



Franciszek Sikora

Małopolskie późne średniowiecze

Ludzie i instytucje

wybór pism

Redakcja

Waldemar Bukowski

Antoni Gąsiorowski

Grażyna Rutkowska



Małopolskie późne średniowiecze
Ludzie i instytucje

W osiemdziesięciolecie urodzin i pięćdziesięciolecie pracy
w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk

Franciszka Sikory

książka wydana staraniem:

Krzysztofa Baczkowskiego, Waldemara Bukowskiego, Pawła Dembińskiego,
Antoniego Gąsiorowskiego, Krystyny Górskiej-Gołaskiej, Tomasza Jurka,
Feliksa Kiryka, Adama Kozaka, Jacka Laberscheka, Andrzeja Marca,
Macieja Mikuły, Beaty Możejko, Zdzisława Nogi, Krzysztofa Ożoga,
Zenona Piecha, Danuty Quirini-Popławskiej, Grażyny Rutkowskiej,
Michała Schmidta, Sobiesława Szybrowskiego, Janusza Szyszki,
Błażeja Śliwińskiego, Patrycji Wiencierz, Macieja Wilamowskiego,
Mariana Wolskiego, Jana Wroniszewskiego, Macieja Zdanka

oraz

Instytutu Historii
imienia Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

pod redakcją

Waldemara Bukowskiego
Antoniego Gąsiorowskiego
Grażyny Rutkowskiej

POLSKA AKADEMIA NAUK
INSTYTUT HISTORII IM. TADEUSZA MANTEUFFLA

FRANCISZEK SIKORA

Małopolskie późne średniowiecze Ludzie i instytucje

Wybór pism



INSTYTUT HISTORII PAN
Warszawa – Kraków 2017

Wybór
Franciszek Sikora
Waldemar Bukowski

Współpraca wydawnicza
Tomasz Gidaszewski
Adam Kozak
Janusz Szyszka
Patrycja Wiencierz

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

Fotografię Franciszka Sikory na s. 9 wykonał Michał Schmidt 2017

Na okładce
Radłów i Puszcza Radłowska (Originalaufnahme des Königreiches Galizien und
Lodomerien [tzw. mapa Miega], 1:28800, Wien, Kriegsarchiv, sygn. B IXa 390, ark. 55)

© Copyright by Franciszek Sikora
© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-63352-97-4

Publikacja dotowana ze środków publicznych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2017

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

<http://rcin.org.pl>

Spis treści

O dyplomatyce, genealogii, Słowniku historyczno-geograficznym i innych sprawach, czyli Franciszka Sikory życie nieurozmaicone (<i>Waldemar Bukowski</i>)	7
Nota edytorska. Wykaz skrótów	21
Bibliografia prac Franciszka Sikory (<i>Stanisław Kołodziejcki, Waldemar Bukowski</i>) . . .	24

I. Z ZAGADNIEŃ ŚREDNIOWIECZNEJ DYPLOMATYKI

Ze studiów na dokumentami i kancelarią Leszka Czarnego.	37
Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego.	54
Zaginione dokumenty Kazimierza Wielkiego dla odbiorców z ziemi krakowskiej	78

II. WOKÓŁ SPRAW PUBLICZNYCH

O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów	105
Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410.	127
W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską	136
Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów.	145
Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim.	172
Uroczystości koronacyjne królowej Zofii w 1424 roku.	183

III. O GENEALOGII RODZIN MNIEJ ZNANYCH

Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi	203
Wielopolscy z rodu Starych Koni do początków XVI wieku.	229
Grzymałowicze z Businy w służbie Władysława Jagiełły	241
Dybacze-Czuryłowicze herbu Radwan w XV–XVI w.	253

IV. Z DZIEJÓW OSADNICTWA

Ropczycki zespół osadniczy w średniowieczu. Z badań nad kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanizacyjnym	281
Wójtostwo wielickie w średniowieczu	309
Dyplomatyka i łowy, lecieństwo i pszczoły. Z dziejów Puszczy Radłowskiej w średniowieczu	329

V. STAROSTWA, WIELKORZĄDY, PODRZĘDZTWA. Z DZIEJÓW DOMENY
MONARSZEJ W PÓŻNOŚREDNIOWIECZNEJ MAŁOPOLSCE

Starostwo krakowskie pod rządami Jana z Tarnowa w latach 1406–1409	363
Starostwo szydłowskie z jurysdykcją grodzką w latach 1394–1438	376
Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego	388
Wielkorządy krakowskie na przełomie XIV i XV wieku	401
Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława Litwosa z Businy sprzed roku 1417	430
Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu (część I i II)	441
Podrzędztwo ujsko-wojnickie, tenuty ujska i wojnicka, w późnym średniowieczu	509

O dyplomatyce, genealogii, Słowniku historyczno-geograficznym i innych sprawach, czyli Franciszka Sikory życie neurozmaicone

Franciszek Sikora, którego zbiór prac oddajemy do rąk Czytelnika, to człowiek-instytucja. Pisać o Nim, to pisać jednocześnie historię Słownika i kawał dziejów polskiej mediewistyki.

Urodził się 5 listopada 1937 r. w Zaborowie w powiecie brzeskim, wsi leżącej na skraju starodawnej Puszczy Radłowskiej, w rodzinie chłopskiej, z matki Anny i ojca Franciszka. Ojciec, poza zajęciami rolniczymi, przez wiele lat woził regularnie furmanką pocztę ze Szczurowej do Zaborowa. Tutaj Franciszek Sikora ukończył szkołę podstawową, a w 1955 r. Liceum Ogólnokształcące w Radłowie. Absolwentami tego Liceum byli m.in. starszy kolega Sikory, Władysław Bach, później genialny matematyk, docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarły młodo w 1968 r., Franciszek Ziejka, rektor tegoż Uniwersytetu, wreszcie Józef Kowalczyk, arcybiskup, nuncjusz apostolski w Polsce i prymas. Wcześniej obudzone zainteresowania historią nie pozostawiały wątpliwości, co do wyboru kierunku studiów wyższych: w roku akademickim 1955/56 Sikora rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wszedł w środowisko naukowe, które wciąż było łącznikiem z uczelnią międzywojenną. Prowadzili nadal zajęcia, by wymienić tylko mediewistów, Roman Grodecki, Jan Dąbrowski, Jan Natanson-Leski, Sylwiusz Mikucki, Zofia Kozłowska-Budkowa, Józef Mitkowski, Józef Garbaciak, Krystyna Pieradzka. Zaczynali swoje kariery naukowe Bożena i Jerzy Wyrozumscy, Zbigniew Perzanowski i Stanisław Gawęda. Wśród kolegów Sikory na pierwszym roku byli m.in. Danuta Quirini, Krzysztof Baczkowski, Zofia Trawicka i Jerzy Zdrada.

Już w pierwszym semestrze Franciszek Sikora zwrócił swoje zainteresowania ku mediewistyce, a to dzięki profesor Budkowej. Dla studentów pierwszego roku prowadziła ona wówczas w niezwykle interesujący sposób ćwiczenia ze wstępu do badań historycznych. Pod jej przewodnictwem studenci zwiedzali najważniejsze krakowskie zabytki, poznawali zasoby krakowskich archiwów i bibliotek, zapoznawali się z warsztatem historyka. Na zakończenie ćwiczeń Sikora przygotował jako pracę semestralną bibliografię dyplomatyki polskiej. W uznaniu za dociekliwość w poszukiwaniach bibliograficznych otrzymał od Zofii Budkowej ufundowaną przez nią nagrodę dla najlepszej pracy semestralnej. Była nią książka Konrada Górskiego pt. Sztuka edytorska. Zarys teorii (1956). Dość wcześnie Jego zainteresowania badawcze

zaczęły się koncentrować na średniowiecznym dokumencie polskim i pozostałych, klasycznych naukach pomocniczych. W 1957 r. zapisał się na seminarium magisterskie profesora Sylwiusza Mikuckiego, który od śmierci w 1949 r. Władysława Semkowicza kierował Katedrą Nauk Pomocniczych Historii (później zmieniono jej nazwę na Zakład Nauk Pomocniczych Historii).

Seminaria odbywały się w gabinecie kierownika Katedry, która miała wówczas siedzibę na parterze dawnego pałacu Jabłonowskich przy ulicy Straszewskiego 27, na wprost Collegium Novum. Dzieliła tę siedzibę z PAN-owskimi Pracowniami Instytutu Języka Polskiego, Onomastyczną Witolda Taszyckiego i Słownika Łaciny Średniowiecznej Mariana Plezi oraz katedrami historycznoprawnymi UJ Adama Vetulaniego (Katedra Historii Prawa Polskiego) i Michała Patkaniowskiego (Katedra Prawa na Zachodzie Europy, od 1951 r. Katedra Powszechnej Historii Państwa i Prawa). Nie sposób więc przy tej okazji nie powiedzieć kilku choćby słów o swoistym genius loci i roli, jaką Katedra Nauk Pomocniczych odegrała w kształtowaniu się i integracji środowiska powojennej krakowskiej mediewistyki, zwłaszcza że spletały się z nią przez długie lata, przede wszystkim personalnie, losy innej PAN-owskiej instytucji. Była nią Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski w Średniowieczu.

Po wojnie, dzięki Władysławowi Semkowiczowi, Katedra odbudowała warunki do prowadzenia dydaktyki i badań naukowych na dawnym poziomie, organizując wspólne seminaria i ćwiczenia z udziałem wymienionych wyżej Mariana Plezi, Witolda Taszyckiego, Adama Vetulaniego, a także innych mediewistów spoza Katedry. Bogate zbiory biblioteczne służyły wszystkim pracownikom wymienionych wyżej Katedr. Sytuacja ta tworzyła warunki dla powstania wyjątkowej wspólnoty uczonych, umacnianej także przyjaźniami osobistymi. W 1951 r. decyzją dziekana Józefa Garbacika zlikwidowano z motywów politycznych wszystkie etaty asystentkie w Katedrze, pozbawiając pracy cztery osoby. Pozostali tylko Sylwiusz Mikucki jako kierownik i Zofia Kozłowska-Budkowa jako adiunkt. Mikucki stopniowo odbudowywał etatowo Katedrę. Odzyskał etat dla magistrów Zbigniewa Perzanowskiego, późniejszego kierownika Katedry, w 1955 r. dla Bożeny Wyrozumskiej, a w 1964 r. dla Karola Mieszkowskiego.

W Katedrze pojawiały się też inne osoby, aczkolwiek niezwiązane z nią etatowo. Zofia Budkowa, oprócz prowadzenia zajęć uniwersyteckich, kierowała jednocześnie (od 1953) krakowską filią Pracowni Edytorskiej Źródeł Średniowiecznych, usytuowanej najpierw w Instytucie Historii Kultury Materialnej, a od 1956 r. w Instytucie Historii PAN (gościny lokalowej tej Pracowni udzielił kierownik Katedry Sylwiusz Mikucki). Jej zadaniem było nowe krytyczne wydanie najdawniejszych roczników krakowskich i kalendarza. Budkowa zatrudniła do tych prac w 1955 r. m.in. magister Zofię Leszczyńską (później żonę historyka literatury Rościława Skręta i asystentkę Karola Buczka w Pracowni Słownika). Pojawiał się tam często, wówczas bezrobotny, magister Stanisław Kuraś, który prywatnie przygotowywał repertorium dokumentów polskich z XIII wieku, udostępniane wszystkim chętnym w Czytelnii Naukowej (po przeprowadzce do Warszawy zabrał kartotekę ze sobą). W 1958 r. z biblioteki Katedry zaczął systematycznie korzystać niedawno zwolniony z więzienia docent Karol Buczek, kierownik nowo powołanej w Instytucie Historii PAN Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Ziem Polskich z agendami



w Krakowie, Poznaniu i początkowo także w Toruniu. Pracownia wchodziła w skład Zakładu Atlasu Historycznego Ziem Polskich, kierowanego najpierw przez Stanisława Herbsta, a wówczas przez Władysława Pałuckiego. Na jedynym przyznanym krakowskiej placówce etacie Buczek zatrudnił napotkanego w Katedrze Stanisława Kurasia, który tworzył zręby kartotek słownikowych dla trzech województw małopolskich, krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego. Do koniecznych kwerend archiwalnych w Krakowie zatrudnił Buczek Zbigniewa Perzanowskiego.

Franciszek Sikora był początkowo jedynym seminarzystą profesora Mikuckiego, dopiero później dołączyły trzy inne osoby. Seminarzyści zajmowali się przede wszystkim badaniem autentyczności i analizą niewydanych dokumentów króla Władysława Jagiełły, których znaczną liczbę w postaci fotografii i odpisów Mikucki zgromadził z zamiarem opublikowania (regesty dokumentów małopolskich z tego zbioru sporządził Perzanowski i wprowadził je później do kartoteki Słownika krakowskiego). W konsekwencji kolejnym krokiem Franciszka Sikory było uczestnictwo w ćwiczeniach z zakresu paleografii, prowadzonych przez Zofię Kozłowską-Budkową. Pod nieobecność Mikuckiego seminarium prowadził Perzanowski. Sikora uczęszczał też na monograficzne wykłady Mikuckiego z heraldyki i Natansona-Leskiego na temat rozwoju terytorialnego Polski. Pracę magisterską pt. *Badanie i krytyka autentyczności dokumentów Przemysła I i Bolesława Pobożnego 1239–1279* Franciszek Sikora obronił w 1960 r. z wynikiem bardzo dobrym. Otrzymał także nagrodę książkową rektora za chlubne ukończenie studiów.

Mikucki planował zaangażować świeżo upieczoną absolwentką Sikorę oraz swojego asystenta Perzanowskiego do prac w ramach projektu pt. *Corpus sigillorum Poloniae*, ale nic z tego nie wyszło, a przedsięwzięcie do dziś nie zostało

zrealizowane. Sikora zaczął więc szukać pracy, w co angażował się także Jego promotor, m.in. w Bibliotece PAN i Bibliotece Akademii Medycznej. Dzięki wstawiennictwu Mikuckiego otrzymał miejsce w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie przez dwa lata zatrudniony był na pracach zleconych, po czym uzyskał formalny etat bibliotekarza w Oddziale Udostępniania Zbiorów. W 1962 r. ukończył 15-dniowy kurs z zakresu paleografii, zorganizowany przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN w Oddziale Rękopisów BJ. Został wówczas zatrudniony przez tenże Instytut w ramach zlecenia do sporządzenia indeksów do kilkudziesięciu rękopisów filozoficznych z XIV i XV w. Ostatecznie jednak pracy tej nie podjął. Egzamin na bibliotekarza dyplomowanego złożył w 1966 r.

Pomimo etatowej pracy zdecydowany był kontynuować, pod kierunkiem profesora Mikuckiego, badania nad dyplomatyką wielkopolską. Dzieje kancelarii książęcych synów Odonica stanowiły bowiem dotkliwą lukę w stosunkowo dość dobrze już rozpoznanej kancelarii książąt wielkopolskich w XIII w. Dzięki zaufaniu i wielkiej życzliwości swego promotora, otrzymał klucze od Zakładu i zezwolenie na korzystanie z jego gabinetu, który wcześniej zajmował Semkowicz. Po skończonej pracy w bibliotece mógł do późnej nocy przesiadywać w Katedrze. W ślad za życzliwością Szefa szła też życzliwość jego asystentów, Zbigniewa Perzanowskiego i Bożeny Wyrozumskiej. Wiele zawdzięczał pomocy Zofii Budkowej, która nie szczędziła Sikorze „cennych uwag i wskazówek przy rozwiązywaniu trudnych zagadnień paleograficznych i krytyki autentyczności dokumentów”.

W 1964 r. Sikora opublikował z tej problematyki dwa teksty, krótkie, trzystronicowe sprawozdanie z prowadzonych badań, których wyniki szerzej referował na posiedzeniu Komisji Historycznej krakowskiego oddziału PAN w 1963 r., oraz obszerny artykuł o dwu najstarszych dokumentach książąt Przemysła I i Bolesława dla klasztoru cysterek w Owińskach z lat 1250 i 1252. Zakwestionował w nim autentyczność pierwszego z nich i dowiódł autentyczności drugiego, uznając go za właściwy dokument fundacyjny. Tym samym sprostował funkcjonujący w historiografii pogląd o fundacji klasztoru długo przed 1249 r. Kolejnym obszernym tekstem był artykuł pt. Janusz kanclerz arcybiskupa Pełki i Kazimierza Konradowica... (1966), w którym zidentyfikował wśród dokumentów obu książąt wielkopolskich sześć spisanych ręką wspomnianego kanclerza. Mniej więcej w tym samym czasie, ściślej w l. 1962–1964, Maria Bielińska z Warszawy podjęła badania nad kancelariami wielkopolskimi w XIII w. (w tym kościelnymi), w której książęca kancelaria synów Odonica stanowiła istotną część. Jej książka pt. Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku ukazała się w 1967 r. Autorka nie wspomniała w niej, ani nie zacytowała komunikatu Sikory o równocześnie prowadzonych przez Niego badaniach, chociaż o nich wiedziała.

Doktorat pt. Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239–1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej obronił Sikora w 1967 r. na Wydziale Historyczno-Filozoficznym UJ. Recenzentami byli Józef Mitkowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Kazimierz Jasiński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (z tym ostatnim Sikora nawiązał wówczas głęboką i dożgonną przyjaźń). Obaj w swoich krótkich, lecz nader merytorycznych recenzjach, podkreślali wagę ustaleń Sikory dla dziejów dyplomatyki książęcej, rekomendując pracę do

druku. Mitkowski napisał, że „tym jednak, co wyróżnia pracę mgra Sikory od dotychczasowych monograficznych studiów dyplomatycznych, i to wyróżnia korzystnie, jest bardzo szerokie uwzględnienie spraw duktu a nawet kancelarii odbiorców, co sprawiło, że omawiana rozprawa urosła nieomal do rangi monografii dokumentu wielkopolskiego z lat 1239–1279”. Kazimierz Jasiński z kolei, komplementując warsztat doktoranta i trafną ocenę autentyczności dokumentów, pisał: „W niektórych wypadkach obrona autentyczności zakwestionowanych przez literaturę dokumentów jest wręcz mistrzowska”.

Rok później ukazały się kolejne dwa artykuły Sikory: Krytyka autentyczności dokumentów Przemysła I oraz Przywileje rycerskie synów Odonica, zaś w 1969 r. książka na podstawie doktoratu, pod tym samym tytułem. Siłą rzeczy Sikora musiał się w niej odnosić do ustaleń Bielińskiej, książka pełna jest więc uwag polemicznych. O ile jednak Bielińska, pisząc monografię o szerokim zakresie chronologicznym i tematycznym, nie mogła poświęcić dokumentom wspomnianych książąt należytej uwagi, to Sikora skupił się wyłącznie na badaniu 66 dokumentów, których autentyczność podważano, przywracając wiarygodność jedenastu zakwestionowanym przez Bielińską. Sikora, podkreślając zresztą wagę książki Bielińskiej dla omawianej problematyki i przyjmując wiele jej ustaleń szczegółowych, krytycznie odniósł się do przedwczesnych – Jego zdaniem – prób syntetyzowania historii upowszechniania dokumentu na ziemiach polskich, problemu początków kancelarii monarszej, stanu organizacji kancelarii książęcych, wreszcie zarzucał jej powierzchowność badań nad dokumentami Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Wychodził bowiem z założenia, że w pierwszej połowie XIII w. nie było zorganizowanej kancelarii książęcej i tylko szczegółowe oraz poprawnie przeprowadzone badania dokumentów z okresu panowania obu książąt, pozwoliłyby należycie opracować kancelarię wielkopolską. Wnikliwy recenzent obu książek i wytrawny dyplomatyk, Karol Mieszkowski, stwierdzał, że „porównanie obu prac w tych punktach, gdzie są one przeciwstawne, przemawia raczej na korzyść ustaleń F. Sikory”.

Wkrótce po obronie Karol Buczek zaproponował Sikorze etat adiunkta w Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego w Instytucie Historii PAN. Po odejściu do Warszawy Stanisława Kurasia pracowała tu już od 1964 r. polecona przez niego Zofia Leszczyńska-Skrętowa. Wprawdzie Mikucki odradzał Sikorze rezygnację z etatu w Bibliotece Jagiellońskiej, argumentując, że Biblioteka istnieć będzie zawsze, zaś PAN-owska Pracownia Słownika jest efemerydą, ten jednak zdecydował się porzucić pracę w Bibliotece (był wówczas kierownikiem Sekcji Czytelní w Oddziale Udostępniania Zbiorów), także z powodów osobistych, i przyjął ofertę Buczka. Obowiązki w Pracowni podjął z dniem 1 października 1967 r.

Pracownia Słownika mieściła się wówczas w niewielkim pokoiku w budynku przy ul. Mikołajskiej 9, na piętrze, gdzie lokal zajmował Komitet Zagospodarowania Ziemi Górskich Zakładu Ochrony Przyrody PAN. Jedynym wyposażeniem był piec kaflowy, dwa dębowe stoły, na których stały pudła z kartotekami, wreszcie stara szafa użyczona przez Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN. Kamienica zaczęła jednak pękać i trzeba się było wyprowadzić na czas remontu. Wówczas Słownik przygarnął Zbigniew Perzanowski. W 1971 r. odstąpił Pracowni w swojej Katedrze pokój „u Radziwińskich”, który zajmowała niewłączona do zbiorów

ogólnych zasobna biblioteka, ofiarowana niegdyś przez Zygmunta Lubę-Radzimińskiego. Było to wielkie ułatwienie w pracy słownikowej, ponieważ Pracownia nie posiadała własnej biblioteki, nawet podstawowych kodeksów dyplomatycznych. Pokój ów sąsiedował z Pracownią Słownika Łaciny Średniowiecznej, więc można było w każdej chwili skonsultować kłopotliwe łacińskie teksty. Po dwu latach Pracownia powróciła do odnowionego pomieszczenia na ul. Mikołajską, lecz w 1975 r. została znowu przeniesiona do niewielkiego i zaniedbanego pokoiku na pierwszym piętrze w budynku przy ul. Św. Jana 24, gdzie miała wspólny przedpokój z prywatnym lokatorem, sąsiedowała też z Zakładem Zoologii Jana Włodka i Zakładem Historii Nauki, Oświaty i Techniki Stanisława Brzozowskiego i Ryszarda Terleckiego. Warunki do pracy były tam równie złe, jak na Mikołajskiej.

Zadaniem Franciszka Sikory była rozbudowa kartotek słownikowych, do których rozpisywał m.in. kodeksy dyplomatyczne małopolski i katedry krakowskiej. Ponadto na polecenie Karola Buczka uporządkował wstępnie pokaźny, liczący po zakończeniu prac około 25 wielkoformatowych tek, zbiór odpisów dokumentów z drugiej połowy XV w. (tzw. Teki Bujaka), którym nadał sygnatury, dzięki czemu mógł nanieść do kartotek słownikowych odpowiednie odsyłacze lub regesty. Tutaj też przygotowywał do druku, przy życzliwej pomocy Buczka, swój doktorat. Poza obowiązkami służbowymi przez cała lata 70. kontynuował badania nad dyplomatyką, których efektem były kolejne obszernie artykuły pt. Jeszcze o przywilejach rycerskich synów Odonica (1971), Najstarsze dokumenty i dzieje klasztoru bożogrobców w Gnieźnie (1974) oraz wnikliwe i polemiczne recenzje książek z tego zakresu, z reguły niemal w formie obszernych artykułów (K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971 – publikacja 1972; *Dyplomatyka wieków średnich*, Wrocław 1971 – publikacja 1973; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII w.*, Wrocław 1974 – publikacja 1976; Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarnego*, Wrocław 1977 – publikacja 1978). Zwrócić tu należy uwagę zwłaszcza na dwa teksty, które ilustrują skalę opanowania przez Sikorę zagadnień dyplomatycznych. W jednym, niemal dwuarkuszowym, niezwykle ostro, nawet jak na ówczesne standardy, skrytykował syntezę dziejów dyplomatyki autorstwa K. Maleczyńskiego, M. Bielińskiej i A. Gąsiorowskiego. Skupił się na częściach opracowanych przez dwoje pierwszych autorów, dotyczących kancelarii monarszej i kościelnej. Komplementował jedynie Antoniego Gąsiorowskiego żałując, że „jego udział w pisaniu *Dyplomatyki*... ograniczył się do jednego krótkiego rozdziału [kancelarie ziemskie i grodzkie]”. Ostatecznie uznał, że owa próba całościowego potraktowania zarysu dziejów kancelarii polskich „okazała się nie tyle przedwczesna, co całkowicie chybiona, wyrządzając w ten sposób niepowetowane szkody gałęzi wiedzy o dokumencie i akcie”. Z kolei recenzja pracy Zygmunta Mazura miała charakter ważnego przyczynku do wiedzy o trzynastowiecznych kancelariach książęcych. Sikora zakwestionował w niej wiele ustaleń szczegółowych, co do autentyczności niektórych dokumentów, wykazał też sporo błędów w badaniu dyktatu i pisma dokumentów. W ich wyniku odrzucił m.in. tezę autora o sieradzkiej proveniencji kancelarii Leszka Czarnego dowodząc, iż przejął on dobrze zorganizowaną kancelarię Bolesława Wstydlwego. W tekstach tych ujawnił się, tak charakterystyczny dla późniejszych publikacji, wybitnie polemiczny charakter Sikory.

Naturalną kolejną rzeczą na porządku dziennym stała wówczas kwestia Jego habilitacji. Buczek proponował początkowo, by podjął temat wielkiej własności ziemskiej w Małopolsce, wnet jednak narzucił Sikorze temat formularza dokumentów immunitetu ekonomicznego. Mikucki z kolei namawiał Sikorę na monografię klasztoru tyńckiego. Na tę propozycję absolutnie nie godził się Buczek argumentując, iż zarówno akt legata Idziego, jak i klasztorne falsyfikaty, to zbyt duże wyzwanie na pracę habilitacyjną. Sikora podjął więc badania nad formularzami i sporządził nawet ich kartotekę. Coraz bardziej jednak zniechęcał się do tematu, zauważając, że dużą część tej pracy wykonał już Józef Matuszewski w swej fundamentalnej książce o immunitacie ekonomicznym.

Tymczasem poprawiła się nieco sytuacja kadrowa dwuosobowego dotąd zespołu (nie licząc Buczka, który rzadko już pojawiał się w Pracowni, skoncentrowany na własnych pracach). W 1972 r. z Poznania przyszedł docent Jerzy Wiśniewski, jako przyszły następca Buczka, zaś po przejściu Buczka na emeryturę, zatrudniony został w 1975 r. na wolny etat magister Jacek Laberschek, uczeń Mitkowskiego. Wiśniewski, dostrzegając ciężar obowiązków pracownianych, uzyskał w dyrekcji Instytutu Historii dla Franciszka Sikory i Zofii Leszczyńskiej-Skrętowej, która miała kontynuować doktorat o uposażeniu biskupstwa krakowskiego, jeden dzień w tygodniu na prace własne. Jednak intensywne przygotowywanie do druku zeszytów Słownika województwa krakowskiego (pierwszy ukazał się w 1980 r.), a na jesieni 1983 r. przedwczesna i niespodziewana śmierć kierownika Pracowni i redaktora Słowników, 55-letniego Jerzego Wiśniewskiego, skomplikowała plany badawcze Sikory. Po śmierci Wiśniewskiego merytoryczne przygotowanie do druku kolejnych zeszytów Słownika krakowskiego spadło na barki Sikory. Uciążliwe były nade wszystko niemal codzienne, coraz szerzej zakrojone kwerendy wawelskie w zespole średnio-wiecznych ksiąg sądowych, które wcześniej nie były ekscerpowane na potrzeby Słownika. Do drugiego i trzeciego zeszytu (1985), Sikora napisał łącznie 419 haseł. Rok później wyszedł czwarty zeszyt części pierwszej, w którym znalazło się 116 Jego haseł. Po pięciomiesięcznym okresie tymczasowości, podczas którego Sikora spełniał obowiązki kierownika, kierownictwo Pracowni Słownika w kwietniu 1984 r. objął profesor Antoni Gąsiorowski. Jak już wyżej wspomniałem, Pracownia Słownika od początku była częścią Zakładu Atlasu Historycznego Polski, kierowanego kolejno przez Władysława Pałuckiego, Stanisława Trawkowskiego, a w końcu przez Antoniego Gąsiorowskiego. Kierownictwo Pracowni z tytułu miejsca zamieszkania znajdowało się w Krakowie (Buczek, Wiśniewski), a po objęciu kierownictwa przez Gąsiorowskiego przeniosło się do Poznania. Podobnie było z redaktorstwem poszczególnych serii Słownika, które sprawowali kolejni kierownicy Pracowni. W 1991 r. Antoni Gąsiorowski zreorganizował administracyjnie słowniki: na jego wniosek dyrekcja Instytutu Historii powołała odrębne pracownie: krakowską i poznańską oraz wyznaczyła redaktorów poszczególnych słowników (w Krakowie został nim Franciszek Sikora) oraz samego Gąsiorowskiego na redaktora całej serii. Jednocześnie dokonany został rozdział pracowni słownikowych od atlasu: w IH PAN powstały dwa odrębne zakłady.

W połowie lat 70. Sikora podjął współpracę z Polskim słownikiem biograficznym, do którego odtąd pisał od kilku do kilkunastu biogramów rocznie. Opracował

ich ogółem 64. Wiele haseł recenzował i jeszcze do niedawna podejmował się tego zadania. Recenzentem był skrupulatny. Nie tak dawno jeden z autorów groził Sikorze sądem za krytyczną recenzję i napisanie nowego biogramu. Prace te zmuszały do wchodzenia w nowe obszary badawcze. Zajmowała Sikorę coraz bardziej genealogia, którą traktował w duchu szkoły toruńskiej, jako metodę uprawiania historii społecznej i politycznej. Wkrótce też stał się etatowym niemalże uczestnikiem kolejnych konferencji golubskich, organizowanych w latach 80. przez profesora Janusza Bieniaka, na które jeździł z całą krakowską pracownią. Kolejnym obszarem zainteresowań, będących pokłosiem pracy słownikowej, był szeroki wachlarz zagadnień, tak różnych jak historia osadnictwa i historia polityczna.

Pierwszym tekstem świadczącym o odchodzeniu Sikory od czystej dyplomatyki i zmianie zainteresowań był artykuł pt. O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce... (1983). Dowiódł w nim, że jeden z najważniejszych możnowładców XIII w., wojewoda krakowski Mściwoj (1223–1247), nie należał do rodu Lisów, jak powszechnie sądzono, lecz do rodu Pobogów, i ten właśnie ród odgrywał ważną rolę polityczną w Małopolsce oraz w dzielnicach Polski centralnej.

Do zainteresowań dyplomatycznych Sikora wrócił na chwilę artykułem pt. Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego (1985), przeznaczonym do książki pamiątkowej Kazimierza Jasińskiego. Pierwotnie zamierzał napisać artykuł o formularzu dokumentu immunitetowego, podsumowującym i jednocześnie zamykającym Jego dotychczasowe badania. Ostatecznie jednak zmienił zdanie i postanowił gruntownie przebadać falsyfikaty tynieckie, które przysparzały wielu trudności przy pisaniu haseł słownikowych. Uzasadniał to tym, że „poszczególni autorzy »zmuszeni« do wykorzystywania w swoich badaniach dokumentów tynieckich, wybierali jedną z trzech możliwości: poprzestawali bezkrytycznie na ustaleniach Kętrzyńskiego [...]; przeprowadzali własne dociekania co do autentyczności danego dokumentu, co czasem dawało połowiczne rezultaty, bo z konieczności była to robota wyrwykowa; pomijali całkiem opinię wydawcy, która w niektórych wypadkach jest słuszna [...]”. Ponieważ Wojciech Kętrzyński, wydawca Kodeksu tynieckiego, uznał za falsyfikat niemal co drugi dokument tyniecki, Sikora ponownie przebadął autentyczność dokumentów kazimierzowskich, uwzględniając szerokie tło dziejów majątku klasztoru tynieckiego. W rezultacie dowiódł, że z 10 dokumentów wystawionych przez Kazimierza Wielkiego dla klasztoru w l. 1333–1367, z których aż 7 Kętrzyński uznał za falsyfikaty, 6 jest autentycznych. Tym samym stanowią one, w opinii autora, „ciekawą grupę źródeł nie tylko do badań nad dziejami klasztoru, a zwłaszcza jego wielkiego latyfundium, ale również do badań nad dziejami społeczno-gospodarczymi, a nawet politycznymi Polski XIV w. Powinny też odgrywać ważną rolę w badaniach nad najstarszymi dokumentami tynieckimi”. Zapowiadał też w tym artykule podjęcie prac nad monografią Tyńca za Kazimierza Wielkiego, ale tej obietnicy nie zrealizował. Klasztor tyniecki musi zatem jeszcze poczekać na równie kompetentnego monografistę.

Kolejny ważny artykuł pt. Dymitr z Goraja pan na Szczepreszynie w służbie Władysława Jagiełły... (1986) był w zasadzie polemiką z monografią Dymitra autorstwa Kazimierza Myślińskiego. Sikora, ponownie analizując źródła, zakwestionował główną tezę Myślińskiego, iż Dymitr został odsunięty od decyzji i od dworu,

nazywając ją wręcz od początku do końca mistyfikacją. Dymitr pozostawał bowiem w ścisłej elicie po objęciu tronu przez Jagiełłę, wspomagając króla w zarządzie krajem. Praca ta uzmysłowiła Sikorze potrzebę podjęcia badań nad społeczeństwem Rusi Czerwonej w XIV i XV w. Zastanawiał się, czy nie podjąć tego tematu z myślą o habilitacji. Na początek wziął na warsztat ród Korczaków, a więc rodzinę wspomnianego Dymitra. Tekst pt. Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi wygłosił na konferencji golubskiej we wrześniu 1985 r. (materiały ukazały się w 1989 r.). Przedstawił w niej „działalność publiczną Dymitra na tle powiązań rodzinnych i rodowych, łącząc badania genealogiczne z badaniami nad społecznością Rusi, a zwłaszcza nad jej rodzimą elitą władzy, celem ukazania jej roli politycznej w końcu XIV w.”. Ostatecznie temat ten porzucił z nadmiaru zadań słownikowych.

Tymczasem perspektywa etatowa Pracowni w trudnych latach 80. nadal nie była jasna. Na wszystko brakowało pieniędzy, także na druk, a zeszyty Słownika ukazywały się nieregularnie, choć opracowywane były systematycznie. W 1985 r. wydano dwa zeszyty, z czego jeden dofinansowany przez Urząd Miasta Krakowa, a w 1986 r. – kolejny. Pisanie haseł obciążało przede wszystkim Franciszka Sikorę i Zofię Leszczyńską-Skrętową. Antoni Gąsiorowski, po objęciu kierownictwa, energicznie zaangażował się w sprawy Pracowni. W styczniu 1985 r. uzyskał etat dla magistra Janusza Kurtyki, ucznia Zbigniewa Perzanowskiego i od 1983 r. doktoranta Jerzego Wiśniewskiego w Instytucie Historii PAN. Gąsiorowski przejął także opiekę nad doktorantami Wiśniewskiego: w 1989 r. doprowadził do sfinalizowania przez Jacka Laberscheka rozprawy pt. Rozwój osadnictwa powiatu lełowskiego w średniowieczu (do 1400), a w 1995 r. – Kurtyki.

W tym czasie Antoni Gąsiorowski, jako redaktor serii spisów urzędników dawnej Rzeczypospolitej, finalizował średniowieczny, małopolski tom tej serii. Tom był już przygotowany, wymagał jednak przepracowania i uzupełnienia zestawień. Janusz Kurtyka, na propozycję redaktora, opracował spisy urzędników ziemskich z lat 1370–1500, które opatrzył obszernymi komentarzami. Z kolei Franciszek Sikora przeredagował spisy starostów małopolskich oraz opracował wykazy wielkorządców z lat 1370–1500. Ten tom ukazał się w 1990 r. i wiele zawdzięczał – jak napisał we wstępie redaktor – „gruntownym i obszernym konsultacjom i uwagom dra F. Sikory”; w 1992 r. Sikora został włączony w skład Komitetu Redakcyjnego serii.

W drugiej połowie lat 80. inna wielka praca zaprzętała Sikorę przez ponad dekadę, odciągając od własnych zajęć. W l. 1983–1984 ukazały się krytyczne recenzje Antoniego Gąsiorowskiego, Jerzego Łojki i Ryszarda Walczaka z ostatnich edycji dwu ksiąg Roczników Jana Długosza z lat 1370–1412. Dotyczyły one przede wszystkim fatalnego komentarza. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego Zbigniew Perzanowski, rezygnując w 1985 r. z funkcji ze względu na zaabsorbowanie innymi pracami (był m.in. dyrektorem Archiwum Państwowego w Krakowie), zaproponował na to stanowisko Franciszka Sikorę. Sikora na pierwszym spotkaniu przekonał członków Komitetu, że uwagi krytyczne do edycji są zasadne, co więcej, dorzucił kolejne od siebie, dowodząc, że w gruncie rzeczy należałoby przeprowadzić nowy rozbiór krytyczny dzieła. Jako przykład bezrefleksyjnego podejścia wydawców do wiadomości Długosza przywołał m.in. komentarz do informacji z dziesiątej księgi Roczników o wywiezieniu w 1370 r. na Węgry regaliów i ich zwrocie w 1412 r. Kontrowersje

wokół tej sprawy miały już swoją odmienną interpretację (O. Balzer, J. Dąbrowski), w komentarzu jednak jeszcze je zaciemniono, przywołując w dwu różnych miejscach wykluczające się wzajemnie opinie. Sikora napisał później na ten temat osobny artykuł pt. *Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów* (1993). Powołany przez Komitet zespół, do którego weszli Franciszek Sikora, Krzysztof Ożóg i Karol Mieszkowski, przygotował nową instrukcję wydawniczą. Poświęcono w niej wiele miejsca komentarzom, które odąd miały być bardziej rozbudowane i poprawne merytorycznie. Została ona pozytywnie zaopiniowana przez profesora Gąsiorowskiego. Księgi X i XI *Annales*, obejmujące lata 1406–1412, ukazały się w 1997 r. Redaktorem tomu był Sikora, który ponadto opracował komentarze do osób i wydarzeń polskich. Praca trwała wprawdzie wiele lat, ale Antoni Gąsiorowski wyraził opinię (relata refero), iż jest to pierwszy tom, w którym wydawcy wiedzieli więcej od Długosza. Wkrótce potem Komitet Redakcyjny uznał jednak, że skrupulatne komentowanie wszystkiego, co napisał Długosz, opóźnia ponad miarę prace nad zakończeniem edycji. Sikora złożył wtedy rezygnację z funkcji sekretarza i w 1999 r. przekazał ją Krzysztofowi Ożogowi.

Okres transformacji po 1989 r. także nie był łaskawy dla Słownika pod względem finansowym. Wprawdzie po przejściu z końcem 1988 r. na emeryturę Zofii Leszczyńskiej-Skrętowej (pozostała na pracach zleconych) Pracownia utrzymała etat, na którym zatrudniony został w 1990 r. magister Waldemar Bukowski, ale na druk każdego zeszytu Słownika trzeba było zdobywać dodatkowe fundusze poza Instytutem. W l. 1991–2001 udało się pozyskać wsparcie z kilkunastu różnych źródeł.

Jakby na przekór trudnościom, dekada ta była jednak dla prac słownikowych, o ile możemy tak powiedzieć z perspektywy lat, przełomowa. W 1991 r. Pracownia otrzymała półtora pokoju w gmachu PAU przy ul. Sławkowskiej 17. Jeden z tych pokoi Sikora dzielił z Komitetem Zagospodarowania Ziemi Górskich. Wkrótce przydzielono Pracowni dodatkowy pokój, a po wyprowadzce wspomnianego Komitetu Pracownia posiadała już trzy pokoje, dzięki czemu można było rozbudować bibliotekę podręczną. W 1995 r. zatrudniono magistra Mariana Wołkowskiego-Wolskiego, historyka sztuki, doktoranta Zbigniewa Perzanowskiego, piszącego monografię Trzebieskich. Przede wszystkim zaś, przez te wszystkie lata, dzięki wielkiemu wysiłkowi zespołu, udało się pozyskać wiele nowego materiału do haseł, zwłaszcza z niemal kompletu średniowiecznych ksiąg sądowych i innych źródeł rękopiśmiennych. Praca ta obciążała głównie Janusza Kurtykę i Waldemara Bukowskiego (w późniejszym okresie także Mariana Wolskiego) i dezorganizowała ustalony tryb prac nad Słownikiem. Zwiększała się objętość haseł, a opóźniał się zaplanowany harmonogram wydawniczy. Łatwo można ocenić skalę kwerend, jeśli porówna się dwa ostatnie zeszyty części trzeciej Słownika (2001–2003) z poprzednimi: są one niemal dwukrotnie większe objętościowo, przy podobnej liczbie haseł. Siłą rzeczy musiało to rodzić napięcia i konflikty w zespole. Poważny kryzys dalszych prac zapowiadała także w 1996 r. groźna choroba Franciszka Sikory, którą szczęśliwie przezwyciężył.

Mimo wymienionych trudności opublikował w tym czasie 27 artykułów oraz liczne biogramy do PSB. Większość tekstów pisał wówczas do ksiąg pamiątkowych, inspirując się zainteresowaniami jubilatów. Obejmują one historię polityczną, genealogię, dyplomatykę, historię osadnictwa, historię sądownictwa, czy dzieje urzędzeń

prawa niemieckiego. Historia osadnictwa zajmuje zresztą w badaniach Franciszka Sikory ważne miejsce. Już w 1981 r., wspólnie ze Stefanem Mateszewem, napisał rozdział o osadnictwie regionu Tarnowa, zamieszczony w monografii tego miasta. Potem ukazała się seria monografii regionalnych, w których publikował obszernie rozdziały: Wierzchosławice (1994), Brzesko (2006) i Radłów (2008). W tej ostatniej tekst Sikory liczył aż 168 stron i sam mógłby stanowić osobną monografię. Nieopublikowana od kilku lat pozostaje praca o Borzęcinie, wsi w kluczu radłowskim biskupa krakowskiego, do której napisał około stustronicowy rozdział. Dodam jeszcze, że w l. 1991–1995 pracował jak ekspert na 1/4 etatu w Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Krakowie.

Od lat większym i ambitniejszym zamysłem Sikory pozostaje jednak sprawa opracowania organizacji domeny monarszej w Małopolsce, konkretnie wielkorządów krakowskich. Podstawowa, niewielka objętościowo praca Władysława Kiersta z 1910 r., jest już dzisiaj przestarzała. Tymczasem nowe edycje rachunków królewskich i materiał z ksiąg sądowych dają pierwszorzędny materiał, pozwalający dokładniej zrekonstruować strukturę organizacyjną tej wielkiej maszyny gospodarczej, koniecznej także do funkcjonowania dworu królewskiego. Pierwszym tekstem na ten temat były Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego (1994), kolejne to Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława z Businy... (1995), Wielkorządy krakowskie... (1996), Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego... (1998–1999) i wreszcie Starostwo szydłowskie... (2005). Pomimo dalszych i systematycznych kwerend temat ten pozostał niezamknięty. Uzupełnia go publikowana tu po raz pierwszy rozprawa o podrzędztwie i tenutach ujskiej oraz wojnickiej.

W 2000 r. zrezygnował z pracy w Słowniku doświadczony już badacz i autor licznych haseł słownikowych Janusz Kurtyka. Szczęśliwie jednak udało się pozyskać nowych wartościowych pracowników. W 2000 r. zatrudniony został magister Andrzej Marzec, uczeń Jerzego Wyrozumskiego, zaś w 2001 r. inny jego uczeń, Maciej Wilamowski. Zmiany personalne, notoryczne niedofinansowanie, czy poszerzanie kwerend źródłowych do haseł słownikowych, wszystko to wywierało dużą presję na Sikorę, spychając Jego własne prace na plan dalszy. Czwarty, najbardziej z dotąd wydanych obszerny zeszyt trzeciej części Słownika (2003), okazał się też być już ostatnim pod Jego redakcją. Franciszek Sikora ukończył bowiem 65 rok życia i zgodnie z przepisami przestał pełnić funkcję kierownika Pracowni, po czym przeszedł na emeryturę.

Podstawową kwestią, wynikającą z naturalnych zmian pokoleniowych, stało się zapewnienie kontynuacji prac słownikowych. Już po odejściu Franciszka Sikory zatrudniono w Pracowni kolejnych młodych, dobrze rokujących ludzi: w 2005 r. magistra Macieja Zdanka, ucznia Krzysztofa Ożoga, wkrótce potem magistra Macieja Mikułę, prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ucznia Wacława Uruszczaka i Krzysztofa Ożoga, a nieco później doktora Karola Nabiałka z Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, także ucznia Ożoga. Kontynuowała prace zleczone Zofia Leszczyńska-Skrętowa. Budowa nowego zespołu jednak się nie powiodła z różnych powodów. Decydowały o tym m.in. najniższe chyba w sferze nauki płace, przy których stawiano wymagania najwyższych kwalifikacji i zaangażowania w coraz bardziej uciążliwe prace słownikowe, niedające możliwości podjęcia dodatkowych zajęć zarobkowych, brak perspektywy ukończenia prac indywidualnych.

Skutkowało to karuzelą personalną, zauważalną na kartach tytułowych kolejnych zeszytów. Stopniowo odchodzili z Pracowni, najpierw w 2007 r. Maciej Wilamowski, w 2008 r. doktor Andrzej Marzec, w 2009 r. doktor Maciej Zdanek (tuż przed podjęciem zaplanowanej już habilitacji), następnie Maciej Mikuła i Marian Wolski w 2013 r., a w 2016 r. doktor Karol Nabiałek. Ludzie ci znaleźli w większości swoje miejsce na uniwersytetach krakowskich.

Franciszek Sikora, po niemal dziesięcioletniej nieobecności w Słowniku, zgodził się w tej sytuacji wspomóc Pracownię i w 2013 r., zatrudniony na pół etatu, podjął się pisania haseł i opieki nad młodymi pracownikami. Wiele zawdzięcza Sikorze m.in. Janusz Szyszka, który pisał i konsultował z Sikorą swój doktorat o dobrach monarszych w ziemi lwowskiej. Sikora uczestniczył i uczestniczy jako wykonawca w dwóch projektach grantowych: elektronicznej edycji materiałów do Kodeksu dyplomatycznego Małopolski, t. 5: 1451–1506 (2013), a obecnie przygotowuje do druku wraz z Maciejem Zdankiem ostatnią, nie wydaną dotąd księgę ziemską krakowską z końca XIV wieku. Kontynuuje także badania nad wielkorządami krakowskimi, opracowując kolejne podrzędztwa. Ostatnio podjął temat konfederacji Spytka z Melsztyna, publikując artykuł pt. W sprawie badań nad sygnatariuszami konfederacji Spytka z Melsztyna... (2016). W aneksie wydał z oryginału dokument konfederacji, znany dotąd jedynie ze złej edycji Prochaski z 1887 r., przedrukowanej bezkrytycznie w Codex epistolaris. Franciszek Sikora uważa, że od czasu, gdy Anna Sochacka w 1973 r. „oddzieliła kontekst husycki od politycznych celów Melsztyńskiego”, nie da się kwestii genezy konfederacji rozstrzygnąć bez prawidłowej identyfikacji jej uczestników, odtworzenia ich karier i życiorysów. Poprawna edycja dokumentu pozwoliła Sikorze też na dokładniejszą identyfikację kilkunastu osób i zwiększenie liczby konfederatów do 170.

Osobnego artykułu wymagałoby opisanie wkładu Franciszka Sikory w słownikowe dzieło. Wystarczy jedynie przypomnieć, że Jego hasła znalazły się w czternastu z siedemnastu dotąd wydanych zeszytów Słownika, z których formalnie pięć wyszło pod Jego redakcją (tzn. zostało to odnotowane na okładce, dwa zeszyty wyszły pod redakcją Antoniego Gąsiorowskiego). Jednak, od śmierci profesora Jerzego Wiśniewskiego w 1983 r., praktycznie na Nim spoczywał ciężar przygotowania zeszytów do druku. W sumie napisał 926 haseł, opracowując zwykle największe i najtrudniejsze. Należy dodać, że Jego autorski wkład otrzymały niemal wszystkie hasła opublikowane w redagowanych przez Niego zeszytach. Każde hasło przechodziło przez Jego ręce jako redaktora, a każdy regest był dokładnie sprawdzany z podstawą źródłową. Poprawki i uwagi Sikora nanosił czerwonym długopisem. Często po takiej redakcji z pierwotnej wersji autorskiej niewiele lub nic nie zostawało, a maszynopis czy wydruk wyglądał tak, jakby ktoś wylał na niego sos pomidorowy. Potem następowało wielogodzinne, drobiazgowo omawianie i wyjaśnianie każdego błędu. Zazwyczaj przypominało to trudny egzamin i tak też wszyscy słownikowcy to zapamiętali. Mimo stresu, była to najlepsza metoda nauczania warsztatu. Rzadko jednak zdarzało się, by Sikora dopisywał swoje nazwisko do redagowanego hasła jako współautor.

Franciszek Sikora znany jest z braku asertywności, więc drzwi Pracowni były otwarte dla każdego interesanta. Zwłaszcza młodzi badacze liczyć mogli na życzliwość w udostępnianiu kartoteki i możliwość przedyskutowania z Sikorą problemów.

Nie sposób nie wspomnieć o wkładzie Sikory w pracę Janusza Kurtyki o Tęczyńskich, której obszerne fragmenty czytał i skrupulatnie poprawiał. Wiele czasu i trudu poświęcił na przygotowanie do druku, pozostających w nieukończonych rękopisach, a nawet tylko na fiskach, prac śp. Krzysztofa Mosingiewicza, przeprowadzając rozstrzygające o ostatecznych wynikach kwerendy archiwalne. Czytał doktoraty, maszynopisy mniejszych lub większych tekstów, głównie z dziedziny genealogii i osadnictwa, przeznaczonych do druku w monografiach regionalnych lub w czasopismach, konsultował nawet recenzje habilitacyjne. Poświęcony czas i nakład pracy własnej był spory, ale nie zawsze Jego udział znajdował odzwierciedlenie w zwyczajowych podziękowaniach. Spośród wielu tego typu konsultacji wymienić można np. fragmenty w monografii pt. Czeladź, Siewierz, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego, pod red. F. Kiryka, Katowice 1994. Wiele wysiłku, daleko wykraczającego poza zwykłą koleżeńską pomoc, włożył w przygotowanie prozopograficznej części książki młodego historyka Tomasa Michała Gronowskiego OSB pt. Zwyczajny klasztor, zwyczajni mnisi. Klasztor tyniecki w średniowieczu, Kraków 2007, stanowiącej 1/3 jej objętości. Szczególną wagę przykładał do tekstów wystąpień i artykułów przygotowanych przez pracowników Słownika, poświęcając im wiele czasu. Dydaktyczna i ekspercka działalność Sikory pozostaje dziś tajemnicą poliszynela i żałować tylko należy, że brak habilitacji wyeliminował Go z oficjalnego wypełniania tych zadań.

Franciszek Sikora spędzał całe dni, od rana do późnego wieczora, także soboty, w Pracowni. Największą uciążliwością był przez wiele lat brak odpowiednich warunków lokalowych. Dopiero w połowie lat 90., gdy Pracownia pozyskała trzy pokoje, udało się wygospodarować wymarzony, niewielki gabinet. Urządzony był skromnie, a nieodnawiany przez wiele lat, przytłaczał widokiem szarych, popękanych ścian i niemalowanych okien. Najwięcej miejsca zajmowały dwa duże, stare biurka pod oknem, połączone ze sobą. W pokoju panował nieopisany bałagan, który na gościach robił niezatarte po dziś dzień wrażenie. Na krzesłach piętrzyły się stopy książek, a na biurkach i wokół nich rosły chwiejne piramidy fiszek (Grażynie Rutkowskiej, podczas pracowitej wizyty, zdarzyło się późną nocą stracić jedną z nich, resztę nocy poświęciła na jej odbudowanie), zaś regały pełne były książek i papierów, niemieszczących się na wąskich półkach. Był to jednak bałagan pozorny. W trakcie dyskusji, gdy trzeba było podeprzeć się jakimś wypisem źródłowym, Sikora rzucał się na biurko i bezbłędnie wyciągał z piramidy odpowiednią fiszkę. Na pierwszy rzut oka przypominał nieco Fulgencjusza Tapira z Wyspy Pingwinów Anatola France'a, uczonego autora Powszechnych roczników malarstwa, rzeźby i architektury, którego narrator, przyszły historyk Pingwinów, ujrzał „przy biurku za olbrzymim stosem papierów [...] w gabinecie, którego ściany, podłoga, nawet sufit dźwigały napęczniałe stopy, pudła niemożliwie wypchane, skrzynki w których mieściły się niezliczone kartki”. Franciszek Sikora nie podzielił jednak losu owego nieszczęsnego męża, który zginął zasypany przez zbierane całe życie materiały źródłowe. W przeciwieństwie do niego zdołał je z pożytkiem dla siebie i wielu innych wykorzystać.

Można się dziwić, że człowiek o takim charakterze i usposobieniu został w burzliwym 1981 r. przewodniczącym koła NSZZ Solidarność przy Placówkach PAN w Krakowie, zrzeszającego oddziały warszawskich instytutów (Instytutu Historii

i Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki). Decydowała jednak opinia o Jego prawości i uczciwości oraz powszechna sympatia, jaką się cieszył. Za swój największy chyba sukces w tym okresie przewodnictwa uważa „załatwienie” wielkiego bloku masła w mleczarni w podkrakowskiej Ruszczy. Było to możliwe, gdyż pojawił się w Pracowni amator historii z tej miejscowości, korzystający z kartoteki Słownika, jak się okazało pracownik wspomnianej mleczarni. Masła była tak duża ilość, że wystarczyło go dla innych potrzebujących z krakowskich placówek PAN.

Nie zdradzę tajemnicy, ani nie uchybię prawdzie, jeśli powiem, że Franciszek Sikora w słownikowym dziele był trudnym, wymagającym i niekiedy irytującym Szefem. Siłą rzeczy musiało to rodzić konflikty w zespole. Ale był i pozostaje Mistrzem dla wszystkich, którzy z nim pracowali na niwie słownikowej, i otwarcie o tym mówili, i mówią: Jacka Laberscheka, śp. Janusza Kurtyki, Waldemara Bukowskiego, a także innych, młodszych kolegów, którzy przewinęli się później przez Pracownię, Andrzeja Marca, Macieja Wilamowskiego, Macieja Zdanka, Macieja Mikuły, lub pracują w niej do dzisiaj, jak Janusz Szyszka. Wiem, że takim pozostawał i pozostaje dla wielu mediewistów z Krakowa i spoza Krakowa, którzy mieli okazję z nim współpracować lub korzystać z Jego uwag.

Za swoją działalność Franciszek Sikora został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1992) i Krzyżem Kawalerskim OOP (2003). Otrzymał także zespołową nagrodę ministra za monografię Tarnowa (1981). Dowodem uznania ze strony środowiska był poświęcony Sikorze zbiór studiów na sześćdziesięciolecie urodzin, przygotowany przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Krakowie (Teki Krakowskie V, 1997). W 2003 r. Beata Możejko, Sobiesław Szybkowski i Błażej Śliwiński swoją książkę pt. Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima zadedykowali „Dr. Franciszkowi Sikorze, wybitnemu znawcy rycerstwa polskiego”.

Przed ponad rokiem wśród obecnych i byłych pracowników Słownika krakowskiego narodziła się myśl, by uczcić przypadające w 2017 roku 80. urodziny i 50-lecie pracy w Słowniku Franciszka Sikory. Zdecydowaliśmy się wydać wybór Jego wcześniej opublikowanych rozpraw. Pomoc w pracach nad edycją zadeklarowali obecni pracownicy Słownika. W pracach redakcyjnych wsparcie otrzymaliśmy z Poznania. Za tę pomoc dziękuję prof. Antoniemu Gąsiorowskiemu i Grażynie Rutkowskiej. Jubilat współpracował przy wyborze rozpraw, niekiedy, gdy uznawał, że wymaga tego upływający czas, decydował się na opatrzenie tekstów ekskursami albo drobniejszymi uzupełnieniami. Wybór tekstów nie był łatwy, ale staraliśmy się pokazać przede wszystkim różnorodność tematyki, którą Jubilat się zajmował.

W imieniu nas wszystkich: Ad multos annos.

*

Dziękujemy Instytutowi Historii PAN za przyjęcie książki w poczet swoich prac, a Wydawnictwu za nadzwyczajną i życzliwą opiekę. Słowa wdzięczności kierujemy do uczestników prac edytorskich, a także do tych wszystkich, którzy wsparli druk.

Kraków, w maju 2017 r.

Waldemar Bukowski

Nota edytorska

Publikowane w niniejszym tomie teksty wydano według pierwodruków. Pominęto obcojęzyczne streszczenia. Nieliczne interwencje redakcyjne dotyczą przede wszystkim ortografii i interpunkcji. W przypisach ujednolicone zostały opisy bibliograficzne, niekiedy poprawiono drobne nieścisłości, także w cytatach źródłowych. W obecnym wydaniu niektóre teksty opatrzone zostały odautorskimi komentarzami. Umieszczono je bądź w przypisach, bądź na końcu poszczególnych artykułów, nieliczne zaś w tekście, ujęte w nawiasy klamrowe { } i poprzedzone datą 2017. W bibliografii oraz w przypisach gwiazdką (*) oznaczone zostały te artykuły Franciszka Sikory, które opublikowane zostały w niniejszym tomie.

Wykaz skrótów

- | | |
|-----------|--|
| AGAD | – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. |
| AGZ | – Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie, t. 1 i n., Lwów 1868 i n. |
| AKHist | – Archiwum Komisji Historycznej (Polskiej) Akademii Umiejętności. |
| AKPr | – Archiwum Komisji Prawniczej (Polskiej) Akademii Umiejętności. |
| ANKr | – Archiwum Narodowe w Krakowie (wcześniej: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie). |
| AP | – Archiwum Państwowe (+ nazwa miejscowości). |
| ArchSang | – Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wyd. Z.L. Radziwiński [i in.], t. 1 i n., Lwów 1887 i n. |
| BiblCzart | – Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie. |
| BiblJag | – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. |
| BibIPANKr | – Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. |
| BonHerb | – A. Boniecki, Herbarz polski, t. 1 i n., Warszawa 1899 i n. |
| BullPol | – Bullarium Poloniae, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś [i in.], t. 1 i n., Roma 1982 i n. |

- Castr. – Księgi sądowe grodzkie w ANKr: Biec. – bieckie, Crac. – krakowskie.
- CzasPrHist – Czasopismo Prawno-Historyczne.
- DługoszAnn – Joannis Długossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae. Liber I–XII, Warszawa 1964–2001, Kraków 2003–2005.
- DługoszHist – Joannis Długossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII, instruxit I.Ż. Pauli, cura et impensis A. Przedziecki, t. 1–5, Kraków 1873–1878; [w tegoż:] Opera omnia, t. X–XIV.
- DługoszLB – Joannis Długosz..., Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, t. I–III, Kraków 1863–1864, [w tegoż:] Opera omnia, t. VII–IX.
- DługoszRoczn – Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga 1–12, Warszawa 1969–2009.
- DokImbr – Dokumenty klasztoru pp. norbertanek w Imbramowicach z lat 1228–1450, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1948, AKHist 16/2.
- DokKujMaz – Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1888.
- DokSZKr – Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego 1302–1453, opr. Z. Perzanowski, Wrocław 1971.
- FedorDost – K. Fedorowicz, Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374–1506, AKHist 8, 1898.
- GąsItinWJ – A. Gąsiorowski, Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434, Warszawa 1972. *Wyd. 2, poprawione i uzupełnione, Warszawa 2015, w przypisach cytowane tylko w autorskich komentarzach 2017 (Red.).*
- KDKatKr – Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława, t. 1–2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874–1883.
- KDMłp – Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 1–4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905, oraz Materiały do Kodeksu dyplomatycznego Małopolski, t. 5: 1451–1506, przechowywane w Pracowni SHGKrak w Krakowie (edycja elektroniczna: <http://www.kodeks.pau.krakow.url>).
- KDMog – Zbiór dyplomatów klasztoru mogińskiego przy Krakowie, wyd. E. Janota, Kraków 1865.
- KDPol – Kodeks dyplomatyczny Polski, t. 1 i n., wyd. L. Rzyszczewski [i in.], Warszawa 1847 i n.
- KDŚl – Kodeks dyplomatyczny Śląska, t. 1 i n., wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1951 (1956) i n.
- KDTyn – Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, cz. 1, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875.
- KDWielicki – Kodeks dyplomatyczny wielicki, wyd. A. Rudyński, Lwów 1872, s. 10.
- KDWlkp – Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1–11 [wyd. I. Zakrzewski i in.], Poznań 1877–1999.

- KozłBudkRep – Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, z. 1, Kraków 1937.
- KwHist – Kwartalnik Historyczny.
- KwHKM – Kwartalnik Historii Kultury Materialnej.
- MPH – Monumenta Poloniae Historica.
- MPPal – Monumenta Poloniae Palaeographica, wyd. S. Krzyżanowski.
- MPVat – Monumenta Poloniae Vaticana.
- MRPS – Matricularum Regni Poloniae summaria, t. 1–5, wyd. T. Wierzbowski [i in.], Warszawa 1905–1961.
- NajstKsSNPN – Najstarsza księga Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim, wyd. A. Kłodziński, AKPr X, 1936.
- PrzHist – Przegląd Historyczny.
- PSB – Polski Słownik Biograficzny.
- RachDworu – Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896.
- RAUhf – Rozprawy (Polskiej) Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny.
- RoczGd – Rocznik Gdański.
- RoczHerald – Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (wcześniej: Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, t. 17, 1908/9 – 1924–1925, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, t. 8–9, 1926–1929).
- RoczHist – Roczniki Historyczne.
- RoczKr – Rocznik Krakowski.
- RozbKryt – Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza, t. 1–2, Wrocław 1961–1965.
- SHGKraK – Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu – Województwo krakowskie, cz. I–V, Wrocław, Kraków 1980–2016.
- SpPolŚr – Społeczeństwo Polski średniowiecznej: zbiór studiów, t. 1 i n., red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1981 i n.
- SPPP – Starodawne prawa polskie pomniki.
- Spr. – Sprawozdania...
- StHist – Studia Historyczne (wcześniej: Małopolskie Studia Historyczne).
- StŹr – Studia Źródłoznawcze.
- Terr. – Księgi sądowe ziemskie w ANKr: Biec. – bieckie, Crac. – krakowskie, Czch. – czchowskie, Pilsn. – pilzneńskie.
- UDRP – Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy, t. 1–6, 8–11, red. A. Gąsiorowski, Wrocław, Kórnik 1984–2014.
- ZapHist – Zapiski Historyczne (wcześniej: Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu).
- ZDKatDKr – Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, t. 1–2, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965–1973.
- ZDM – Zbiór dokumentów małopolskich, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, t. 1–8, Wrocław 1962–1975.

Bibliografia prac Franciszka Sikory

Do roku 1997 bibliografię zestawiał Stanisław Kołodziejcki (z korektami wprowadzonymi przez redakcję), pozostałą – Waldemar Bukowski. Gwiazdką (*) oznaczono artykuły opublikowane w niniejszym tomie.

1964

1. Uwagi o dokumentach klasztoru cysterek w Owińskach, *StŹr* 9, 1964, s. 61–73.
2. Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239–1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej, *Spr. z Posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie*, lipiec – grudzień 1963, Kraków 1964, s. 426–429.

1966

3. Janusz kanclerz arcybiskupa Pełki i księcia Kazimierza Konradowica (1232–1252 i 1252/1253–1258), *Nasza Przeszłość* 24, 1966, s. 87–125.

1967

4. Zapiska krytyczna *StŹr* 12, 1967, s. 238: K. Zielińska, *Przywilej Przemysła I dla Beniamina Zaremby z 1252 r.*, *ZapHist* 31, 1966, z. 2, s. 49–53.

1968

5. *Przywileje rycerskie synów Władysława Odonica. Krytyka autentyczności*, *RoczHist* 34, 1968, s. 9–47.
Rec.: A. Gąsiorowski, *StŹr* 14, 1969, s. 212–213.
6. *Krytyka autentyczności dokumentów Przemysła I*, *StHist* 11, 1968, z. 2, s. 139–179.

1969

7. *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239–1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław 1969, ss. 224, tabl. 9.
Rec.: K. Mieszkowski, *Najnowsze badania nad dyplomami wielkopolskimi XIII wieku*, *PrzHist* 61, 1970, z. 4, s. 684–695; M. Kosman, *Archeion* 55, 1971, s. 181–183; A. Sternad, *Zeitschrift für Ostforschung*, Jg. 22, 1973, H. 1, s. 172–173.

1971

8. Jeszcze o przywilejach rycerskich synów Odonica, *StŻr* 16, 1971, s. 185–197.

1972

9. Rec.: K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, *StHist* 15, 1972, z. 2, s. 277–281.

1973

10. Ze studiów nad średniowiecznymi kancelariami polskimi (W związku z nowym podręcznikiem pt. *Dyplomatyka wieków średnich...*), *StHist* 16, 1973, z. 1, s. 3–47.
11. O fundacji kartuskiej Jana Długosza, *KwHist* 80, 1973, nr 4, s. 872–885.

1974

12. Najstarsze dokumenty i dzieje klasztoru bożogrobców w Gnieźnie, *StŻr* 19, 1974, s. 47–74.
13. Bibliografia prac prof. dra Karola Buczka za lata 1927–1973, *StHist* 17, 1974, z. 3, s. 399–411.

1975

14. Upadek fundacji cysterskiej w Szpetalu i początki odnowionego klasztoru byszewskiego, *ZapHist* 40, 1975, z. 2, s. 7–35.

1976

15. O małopolskim dokumencie kościelnym w XIII wieku, *StHist* 19, 1976, z. 2, s. 171–186.
16. Mikołaj (zm. 1270), opat cysterskiego klasztoru w Lubiążu, *PSB* 21, s. 84.
17. Mikołaj (zm. 1278), biskup poznański, *PSB* 21, s. 84–85.
18. Mikołaj Strzeszkowic, h. Sulima (zm. ok. 1418), *PSB* 21, s. 95–96.
19. Mikołaj z Bogorii wojewoda krakowski, *PSB* 21, s. 105–106.
20. Mikołaj z Bogorii kasztelan wiślicki i marszałek Królestwa, *PSB* 21, s. 106–107.
21. (wraz z S. Kuczyńskim) Mikołaj Powąła z Taczowa, *PSB* 21, s. 142–143.
22. Mokrski Jan zwany Bejzat kasztelan wiślicki, *PSB* 21, s. 602–603.
23. Mokrski Klemens kasztelan radomski, *PSB* 21, s. 603–604.
24. (wraz z A. Swieżawskim) Mokrski Klemens kasztelan radomski, *PSB* 21, s. 604–605.

1977

25. Z dziejów klasztoru oliwskiego w XII–XVI w., *ZapHist* 42, 1977, z. 4, s. 95–129.
26. Mrokota kanclerz Kazimierza Sprawiedliwego, biskup poznański, *PSB* 22, s. 187–188.
27. Nasław archidiakon wrocławski, kanclerz Henryka Brodatego, *PSB* 22, s. 588.
28. Nekanda Żegota z Grzegorzowic burgrabia krakowski, *PSB* 22, s. 663–664.
29. Niemierza z Krzelowa kanonik katedry krakowskiej, *PSB* 22, s. 800–801.

1978

30. *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Leszka Czarnego, StHist 21, 1978, z. 1, s. 3–23.
31. Ninota kasztelan radomski, PSB 23, s. 129.
32. Obulec Bartosz z Gór sędzia ziemski krakowski, PSB 23, s. 480–481.
33. Obulec Jakub z Gór podczaszy krakowski, PSB 23, s. 481–482.
34. Ocieski Mikołaj koniuszy królewski, PSB 23, s. 514–515.
35. Ocieski Rafał bachmistrz bocheński, PSB 23, s. 515.
36. Oleśnicki Jan wojewoda lubelski, PSB 23, s. 766–767.

1979

37. Ossoliński Jan kasztelan wiślicki, PSB 24, s. 400.
38. Ossoliński Jan kasztelan radomski, PSB 24, s. 400–401.
39. Ossoliński Jan podkomorzy lubelski, PSB 24, s. 401–402.
40. Ossoliński Mikołaj kasztelan wojnicki, PSB 24, s. 424–425.
41. Ożarowski Sylwester podkomorzy królewski, wojski krakowski, PSB 24, s. 679–680.

1980

42. Paweł (Paszko) z Bogorii kasztelan biecki, PSB 25, s. 374.
43. Paweł z Chotczy i Zawady kasztelan połaniecki, PSB 25, s. 381–382.
44. Paweł zwany Złodziej z Pilchowic i Biskupic kasztelan biecki, PSB 25, s. 388–389.
45. Pełka Kościelec z Kościelca marszałek dworu królewskiego, PSB 25, s. 579–580.
46. Peregryn z Węgleszyna starosta wielkopolski i podkomorzy sandomierski, PSB 25, s. 602–603.
47. Pęchowski Mikołaj podśędek sandomierski, PSB 25, s. 716–718.
48. SHGKraK, cz. I, z. 1, red. J. Wiśniewski, Wrocław 1980, hasła: Abramowice, Adamowice, Adamowski Młyn, Agri Montani, Aleksandrowice, Andrzejówka, Andrzychów, Apud Gostachum, Baba – rzeka, Baba – góra, Babi Potok, Babi Potok – dopływ Dunajca, Babi Potok – dopływ Mogilnicy, Babia Góra, Babica – dopływ Raby, Babica – obiekt solny, Babica [par. Witanowice], Babice, Babice [par. Oświęcim], Babice Stare i Nowe, Babilas, Babin, Baboniówka, Bacholin, Bachowice, Baczków, Baczyn, Bagienco, Bagiennik, Bagienny – staw [2 hasła], Bagno, Balice, Balin, Balina, Bania, Banowice, Bańska Droga, Baranów, Barcice, Barczków, Barłóg, Bartkowa, Barwałd, Barwałd Dolny, Barwałd Górny, Barwałd Średni, Barwinek, Barycz, Batowice, Bawół, Bączal Dolny, Bączal Dolny Opata, Bączal Górny, Bąkowiec – zamek, Bąkowiec – gaj, Bebło, Bechlowo, Bedlna [par. Biecz], Bedlna [par. Trzciana], Bednarka, Bełczek, Bełczywoda, Bełdne, Bełk, Bełzów, Berz, Beskid, Besów, Bestuków, Bestwina, Bezdechowice, Bezden, Bęczarka, Bęczyn, Będkowe, Będkowice, Będkówka, Będusz, Będzierad, Będzieszyna, Będzin, Biadoliny Bliższe, Biała – dopływ Przemszy, Biała – prawy dopływ Dunajca, Biała – lewy dopływ Dunajca, Biała – dopływ Łososiny, Biała – Biała Dunajcowa, Biała – dopływ Kostrzyny, Biała – dopływ Krztyni, Biała – dopływ Pilicy, Biała – dopływ Skawy, Biała – dopływy

Wisły, Biała – prawy dopływ Wisły, Biała, Biała [osada niezidentyfikowana], Biała [Biała Błotna], Biała [par. Jakubowice], Biała [Biała Wielka], Biała Mała, Biała Niżna, Biała Wielka, Białawieża, Biała Woda, Białawoda, Biała Wyzna, Białe, Białek, Białków, Białocin, Białogród, Białowieża, Biały Brzeg [pow. proszowski], Biały Brzeg [pow. śląski], Biały Kościół, Biały Potok – rzeka, Biały [Potok] – potok, Bibice, Bibiczka, Biczycze, Bidziny, Biecz, Biecz – gród, zamek i starostwo, Biecz – kasztelania, Biecz – ziemia i powiat, Biedrzychowice, Bieganów, Biegonice, Bielanka, Bielany [pow. krakowski], Bielany [pow. oświęcimski], Bielczarowa, Bielczyce, Bielec, Bielowice, Bielowo, Bielowski, Bieniasza Młyn, Bieniaszówka, Bieńczyce, Bieńkowice [par. Cerekiew], Bieńkowice [par. Dziekanowice], Bieńkowice [par. Miechów], Bieńkowice [par. Opatkowiec], Bieńkowice [par. Zebrzydowice], Bieńkowe Pole, Bieńkówka, Biernacice, Biernaszowice, Biertołowice [par. własna], Biertołowice [par. Sułkowice], Biesca, Biesiadki, Biesna, Biestna – potok, Biestnibór, Bieszcz – dopływ Liswarty, Bieszcz – staw, Bieszczady – lasy [pow. biecki], Bieszczady – las [pow. sądecki], Bieśnica, Bieśnik [par. Opatkowiec], Bieśnik [par. Szalowa], Bieśniska, Bieżanów, Bigorzówka, Bilanowice, Bilsko, Binarowa, Binko, Birków, Birków – młyn, Biskupice [par. własna], Biskupice [par. Czchów], Biskupice [par. Iwanowice], Biskupice [par. Książnice Wielkie], Biskupice [par. Miechów], Biskupice [par. Pilica], Biskupice [par. Przybynów], Biskupie, Biskupiec, Bistuszowa, Bizoręda, Blinki, Bobrek Duży, Bobrek Mały, Boleszyn, Boner, Borek – góra.

1981

49. (wraz z S. Mateszewem) Osadnictwo i stosunki własnościowe w regionie tarnowskim do końca XVI wieku, [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk i Z. Ruta, Tarnów 1981, s. 75–209.
50. Pieniążek Andrzej z Krużłowej cześnik krakowski, PSB 26, s. 87.
51. Pieniążek Jan z Witowic archidiakon gnieźnieński i dziekan łęczycki, PSB 26, s. 90–92.
52. Pieniążek Mikołaj z Węchadłowa i Witowic prepozyt krakowski, PSB 26, s. 101–102.
53. Pieniążek Mikołaj z Witowic podkomorzy i starosta generalny krakowski, PSB 26, s. 102–105.
54. Pieniążek Piotr z Witowic wojski krakowski, PSB 26, s. 105.
55. Pieniążek Prokop z Krużłowej starosta sądecki, PSB 26, s. 105–106.
56. Pieniążek Stanisław starosta sanocki, PSB 26, s. 110–111.
57. Pilecki (Granowski) Jan kasztelan krakowski, PSB 26, s. 256–259.
58. Pilecki Jan wojewoda ruski, sandomierski, PSB 26, s. 259–260.
59. Pilecki Jan starosta lubelski, PSB 26, s. 260–262.
60. Pilecki Mikołaj wojewoda bełski, PSB 26, s. 264–266.
61. Pilecki Mikołaj kasztelan lwowski, PSB 26, s. 266–267.
62. Pilecki Stanisław podkomorzy przemyski, PSB 26, s. 267–268.
63. Pilecki Stanisław starosta gródecki, PSB 26, s. 268–269.
64. Piotr kanclerz Bolesława Pobożnego, PSB 26, s. 369.
65. Piotr (Piotrasz) Rpiszka z Bedlna i Kasek kasztelan wiślicki, PSB 26, s. 383–385.

66. Piotr z Lucjanowic pisarz ziemski i wielkorządca krakowski, PSB 26, s. 407–408.
 67. Piotr z Pisar i Rytra burgrabia krakowski, PSB 26, s. 416–417.

1982

68. Jeszcze raz w sprawie pracy o opactwie oliwskim w XII–XVI wieku (w odpowiedzi Kazimierzowi Dąbrowskiemu), ZapHist 47, 1982, z. 1, s. 117–122.

1983

69. Głos w dyskusji, [w:] Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji, red. F. Kiryk, Olsztyn 1983, s. 215–217.
 70. *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów, StHist 26, 1983, z. 1, s. 3–28.
 71. Testament Przedbora z Koniecpola z roku 1460, StHist 26, 1983, z. 2, s. 297–314.
 72. Początki klasztoru cysterek w Żarnowcu, ZapHist 26, 1983, z. 1, s. 7–29.

1984

73. Karol Buczek (26 X 1902 – 6 VII 1983), StHist 27, 1984, z. 3, s. 552–554.

1985

74. *Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego, ZapHist 50, 1985, z. 3, s. 149–176.
 75. SHGKrak, cz. I, z. 2, red. J. Wiśniewski, Wrocław 1985, hasła: Borek Kopicowski, Borki, Borowa – karczma [par. Mstyczów], Borownica, Borowy Las, Borowy Młyn [par. Piotrowice], Borowy Młyn i Staw, Borowy Staw [pow. lelowski], Borowy Staw [pow. śląski], Borynia, Borysowa, Borzisow, Borzymiec, Boskie, Bozkert, Boże Łąki, Brodek [pow. szczyrzycki], Brody [pow. krakowski], Brolna, Brylski Potok, Brzana, Brzeszcze, Brzezcie – gaj, Brzezcie [Zabłocie], Brzezinka [par. Oświęcim], Brzezinka [par. Pobiedr], Brzezinka [par. Rudawa], Brzeziny [pow. krakowski], Brzeziny [pow. lelowski], Brzeziny [par. św. Świerada w Tropiu], Brzeziński Staw, Brzezowiec, Brzeźnica – dopływ Dunajca, Brzeźnica – dopływ Raby, Brzeźnica – dopływ Wisły, Brzeźnica – rzeka, Brzeźnica – dopływ Dunajca, Brzeźnica [par. własna], Brzeźnica [par. Marcyporęba], Brzeźniczka, Brzeźniki, Brzoski, Brzoskwina, Brzost, Brzostek – łąka i staw, Brzostek [par. Proszowice], Brzostek [par. Przyłek], Brzostki, Brzostki Małe i Wielkie, Brzostów Staw, Brzozowa [dek. Wojnicz], Brzozowa [par. Dobczyce], Brzozowa [par. Łapanów], Brzozowa [par. Skalnik], Brzozowica, Brzozowiec [pow. szczyrzycki], Brzozowski Młyn, Brzozów, Brzozówka [par. Korzkiew], Brzozówka [par. Szreniawa], Brzozówka [par. Tarnowiec], Brzozówka [par. Wojakowa], Brzuchania, Brzyczyna Mała [Górna], Brzyczyna Wielka [Dolna], Brzyska, Brzyskowy Potok, Brzyszczyki, Brzyszków, Brzyście, Bsecz, Bucharka, Buczisow, Buczków, Buczyna – las, Buczyna – góra, Buczyna, Budnarka, Budów, Budy, Budziejowice, Budziszawice, Budziwoja Wieś, Budzki Staw, Budzów, Bugaj [par. Wieliczka], Bugaj [pow. śląski], Bujakowskie Stawiska, Bujaków, Buk, Bukowa – las [pow. szczyrzycki], Bukowa – las [pow. ksiąski], Bukowa Gałąź, Bukowie, Bukowiec [par. Brzezcie], Bukowiec [woj. krakowski?], Bukowiec – zamek, Bukowiec Stary i Górny, Bukowina,

- Bukownik, Bukowno [par. Mstów], Bukowno [par. Sławków], Bukowy Potok, Bukowy Stok, Bulowice, Bulówka, Burdel, Burgewald, Burisow, Burlotka – góra, Burlotka [par. Dobczyce], Burnoszówka, Burów, Burzyn, Buszczyce, Buszków, Bychowiec, Byczkowski Las, Byczyna, Bydlin, Bykowa, Byniowa, Bysina, Bysinka – rzeka, Bysinka, Bystra – rzeka, Bystra [par. Pcim], Bystra [par. Szymbark], Bystry, Bystrzanowice, Bystrzec – strumień, Bystrzec – rzeka, Bystrzec – potok, Byszyce, Bytomsko, Bzów, Bzówka, Cber, Cegielnia, Celiny, Cerekiew, Chabalin, Chajduga, Charbielów, Charmężę, Charsznica, Charzewice, Chawlas, Chebdów, Chebdzie, Chechel – dopływ Rudawy, Chechel – dopływ Wisły, Chechel – młyn i karczma, Chechelec, Chechło, Chelsko, Chełm – góra [3 hasła], Chełm – las i góra, Chełm [dek. Lipnica], Chełm [par. Gołaczewy], Chełm [par. Lędziny], Chełm [par. Rudawa], Chełm [par. Zwierzyniec], Chełmiec, Chełmnik, Chełmówka, Chełpin, Chlebna, Chlewice, Chlina, Chłochół, Chłopów Dział, Chmieliniec, Chmielowiec, Chmielów [par. Działoszyce], Chobączka, Chobędza, Chobotek, Chochoł – karczma [par. Giebułtów], Chochoł – karczma [par. Luborzyca], Chochorowice, Choczenka – rzeka, Choczenka – las, Chocznia Stara i Nowa, Chodenice, Chodnik, Chodorowa, Chodów, Chojnik, Cholewice, Chołozyn, Chomranice, Chomrany, Chorągwica, Chorążyce, Chorkówka, Choroń, Chorowice, Chorzewa, Chotar, Chroma, Chronaków, Chropina, Chrostowska Karczma, Chrostna, Chrostowa – las, Chrostowa, Chrostowice, Chrość, Chroślice, Chruszczobród, Chrzączyce, Chrzastowa, Chrzastowice [par. Tłuczań], Chrzastowice [par. Gołaczowy], Chrzastownia, Chwaliczów, Chwaścice, Chwoszczyna, Chyb, Chyb – góra i dąbrowa, Chycza Mała i Wielka, Cianowice, Cianówka, Ciasne Skąły, Ciągowice, Ciborowice, Cicha, Cichawa, Cichawka, Cichonin, Cichy, Ciechawiec, Ciechorzyn.
76. SHGKraK, cz. I, z. 3, red. J. Wiśniewski, Wrocław 1985, hasła: Ciecierzyn, Ciekielecka – potok, Ciekielecka, Ciekilina, Cieniawa, Cieplice, Cierno, Cieślin, Cietrzewina, Cięcina, Cikowice, Cisowa, Cisowe, Ciszówka – rzeka, Ciszówka, Ciśmionka, Cło [par. Biały Kościół], Cło [par. Chełm], Cło [par. Ruszcza], Cło [par. Zwierzyniec], Cło Stare, Cudowskie, Cudzynowice, Cyganowice, Cymbowa Góra, Cynków, Czaczów, Czapacz, Czarna – rzeka [3 hasła], Czarna Krośnica, Czarna Studnia, Czarnca, Czarnki, Czarnocka Łąka, Czarnowiec, Czarny, Czarny Las [6 hasła], Czarny Potok, Czartoria – rzeka, Czartoria – strumień, Czartoria – młyn, Czchówka, Czeczkowa, Czelnikowa, Czermna, Czerna – potok, Czernidło, Czerwone Płonki, Czerwony Potok [2 hasła], Czerzeniec, Czosnkowo, Czysta Dąbrowa, Czyżowska Debrz, Czyżowska Góra, Czyżowska Karczma, Czyżówka, Dalna Góra, Danitówka, Dańdów, Dąbie – las, Dąbrowa – las [6 hasła], Dąbrowa lub Dąbrówka przekazy nieokreślone, Dąbrowa [par. Brzezie], Dąbrowa [par. Dębowiec], Dąbrowa [par. Droginia], Dąbrowa [par. Nowy Sącz], Dąbrowa [par. Wielogłowy], Dąbrowa [par. Witów], Dąbrowa Kadecka, Dąbrowa Mokra, Dąbrowa Rogoźna, Dąbrowa Wielka, Dąbrowica [niezidentyfikowana], Dąbrowica [par. Chełm], Dąbrowica [par. Niegowić], Dąbrowica [par. Obichów], Dąbrowiec, Dąbrowiny, Dąbrowno, Dąbrowny Staw [4 hasła], Dąbrowy, Dąbrówka rzeka i las [5 hasła], Dąbrówka [par. Brzyńska], Dąbrówka [par. Cerekiew], Dąbrówka [par. Dzierszków], Dąbrówka [par.

Góra Świętego Jana], Dąbrówka [par. Stryszów], Dąbrówka [par. Szreniawa], Dąbrówka [par. Tuchów], Dąbrówka Górna, Dbrzy Wilcze, Debrz [3 hasła], Debrz Bukowa, Debrz Gacówka, Debrz Karczemna, Deszno, Dębica, Dębiesz-nica, Dębniaki, Dębno [dek. Nowy Sącz], Dębno [dek. Tarnów], Dębny Młyn [na Rudawie], Dębny Młyn [na Prądniku], Dębowa Góra, Dębowiec – las [4 hasła], Dębowiec miasto, Dębowiec tenuta, starostwo, Dębownica, Dębowy Dział, Diabelki, Długa Dąbrowa, Długi Bród, Długie Pole, Długie Wzgórza, Długopole, Dobczyce – miasto, Dobczyce – zamek i tenuta, Dobiesławiec, Dobieszówki, Dogalin, Dojazdów, Dolany, Dolinka [2 hasła], Dolna Wieś, Dolny albo Konieczny Staw, Dolny Młyn [na Jasiołce], Dolny Młyn [na Kamienicy], Dolny Staw, Dolubiński Las, Dolunos, Dołuszyce, Doły, Domianiowice, Domaradz, Domasławice, Domaszów, Dominikowice, Donatkowice, Donosy, Draganowa, Dria, Drochlin, Drogi, Droginia, Druszkowski Potok przekazy niezidentyfikowane, Druszków, Druszków Pusty, Drużykowa, Drużykowski Bór, Drużykowski Młyn, Drwaczowice, Drwinia – rzeka [2 hasła], Drwinia, Drzykowa, Dubie.

1986

77. Dymitr z Goraja pan na Szczebrzeszynie w służbie Władysława Jagiełły w latach 1386–1400, *StHist* 29, 1986, z. 1, s. 3–30.
78. SHGKrak, cz. I, z. 4, red. J. Wiśniewski, Wrocław 1986, hasła: Dubie [par. Rudawa], Dukielka, Dukla, Dukla Stara [Przedmieście Dukielskie], Dukszyn, Duląbka, Dulka, Dulowa – jezioro, Dulowa, Dulowiec, Dunajec – las, Dunajec – rzeka, Dunajec Biały, Dunajec Czarny, Dunayche, Dupek, Dupice, Dupny Kamień, Dwie Karczmy, Dwory, Dzbów, Dziaduszyce, Dział, Dział Krośnicki, Dział Szykowski, Działoszyce, Działy, Dziebrza, Dziećwikowice, Dziekanowice [dek. Niegowić], Dziekanowice [par. Działoszyce], Dziekanowice [par. Raciborowice], Dziekanów, Dziektarnia – potok, Dziektarnia – las, Dzielcowy Potok, Dzielnic, Dziemierzyce, Dzierszków, Dzierszyn, Dzierzaniny, Dzierżąna, Dzierzków Potok [Sabalin Potok], Dzierżykrajów Słup, Dzieszławka, Dziewczy Dół, Dziewczy Lasek, Dziewięcioły, Dziewięczyce, Dziewin, Dziewka, Dziewki, Dzimdziawka, Dzirzadlna, Forlanka, Gadowe Stawy, Gaik, Gajska Rzeka, Gamracz, Garb [Grań], Garb Wierzbowy, Gawłów, Gawłówek, Gawroni Potok, Gawrońce, Gąbia, Gąbia [Wierzchowa], Gąszcze, Gęsi Bór, Gęsi Las, Gęsty Potok, Giemziska, Gierlaska, Gilowice, Gliniana Karczma, Glinna, Glinnik – dopływ Uszwi, Glinnik – dopływ Wisły, Glinnik [pow. proszowski], Głęboka Debrz – dopływ Paleśnianki, Głęboka Debrz – dopływ Stradomki, Głęboka Debrz [pow. szczyrzycki], Głęboka Debrz [pow. szczyrzycki], Głęboki Potok – dopływ Bednarki, Głęboki Potok – potok, Głęboki Potok – dopływ Szemioty, Głęboki Potok – dolina, Głębowice, Głowacz – staw, Głownik, Głuchówka Mała, Gnieździce, Gołębiniec, Gołuchowskie Stawy, Góra – rzeczka, Góra – góra [pow. krakowski], Góra – las [pow. krakowski], Góra – las [pow. szczyrzycki], Góra, Góra [par. Raclawice], Góra [par. Siemonia], Góra [par. Włodowice], Góra Lasoty, Góra Nawojowa, Góra Nowa, Góra Siarczana, Góra Świętego Jana, Góra Świętego Justa – góra, Góra Świętego Justa – przysiółek, Góra Tarnowa, Góra Walowa, Góra Walowska, Górka – gaj, Górka, Górka [par. własna].

1987

79. *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 109, Prace Historyczne 12, 1987, s. 105–118.
80. Rafał (zm. po 1276) kanclerz kujawski, następnie sieradzki, PSB 30, s. 428–429.
81. Rafał z Jarosławia i Wadowa kasztelan wojnicki i starosta lwowski, PSB 30, s. 432–433.

1988

82. Robert (Rupert) wójt sandomierski, PSB 31, s. 328–329.
83. (przygotowanie do druku i posłowie) K. Mosingiewicz, Gryfowie Nasiechowscy. Ze studiów nad rodem Gryfów w XIV–XV wieku, StHist 31, 1988, z. 2, s. 167–189.

1989

84. *Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi, [w:] Genealogia – kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, red. J. Wroniszewski, Toruń 1989, s. 55–89.
85. Rokosz Jan sędzia krakowski, PSB 31, s. 540–541.
86. SHGKrak, cz. II, z. 1, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1989, hasła: Górka [par. Brzesko Nowe], Górka [par. Brzezie], Górka [par. Koniusza], Górka [par. Proszowice], Górka [par. Trzebinia], Górka [par. Witów], Górka [par. Zielonki], Górka Lipówka, Górki – gaj [4 hasła], Górki – przekazy nieokreślone, Górki [par. Marcyboręba], Górna Wieś, Górnica, Górny Las, Górny Młyn, Górny Staw, Górowa, Górski Staw, Góry, Góry Luszowskie, Grab, Grabanina, Grabce, Grabie – las, Grabie [par. Wola], Grabie [par. Łapanów], Grabie [par. Łężyny], Grabiec, Grabina, Grabiszycy, Grabno, Graboszyce, Grabowa, Grabowy Las, Grabówki, Gradłów, Grajów, Granice, Graniczna Debrz, Granicznik [2 hasła], Graniczny Potok [2 hasła], Graniczny Staw [2 hasła], Granowski Młyn, Grąb, Grębocin, Grębynice, Grobla, Grochotowice, Grodeczka, Grodkowice, Grodowice, Grodziec, Grodziec [par. własna], Grodziec [par. Regulice], Grodzieszewo, Grodzina, Grodziska, Grodzisko – obiekty fizjograficzne [6 hasel], Grodzisko [par. Zator], Grojec – góra, Grojec, Gronoszowa, Gródek [par. Grybów], Gródek [par. Jakubkowice], Gródek [par. Kuczków], Gródek [par. Podole], Gródek [par. Sędziszów], Gruszowski Potok, Gruszów – przekazy nieokreślone, Gruszów [par. własna], Gruszów [par. Brzesko Stare], Gruszów [par. Góra Świętego Jana], Gruszów [par. Jazowsko], Gruszów [par. Wrocimowice], Grybów, Grywałd, Grzechynia, Grzegorzowice, Grzybowa, Grzyńiącka Sadzawka, Gumniska – las, Gumniska, Gutowska Dbrzda, Guzówka, Gwoźdnica, Gwoźnica, Hałcnów, Hanczowa, Harszówka, Hecznarowice, Homola, Homola [par. Siedliska].
87. SHGKrak, cz. II, z. 2, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1989, hasła: Izibor, Jamy, Jarowy Potok, Jastrzębia Debrz albo Laska Debrz, Jaszczurowska Góra, Jaworek, Jawornik, Jaworzyna, Jazłowicy Potok, Jeziorny Staw, Jędrzejów, Jędrzejów – klasztor, Jodłowy Las, Jordanów, Jordanówka.

1990

88. (współautorstwo) Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1990, ss. 378.

1991

89. *W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską, [w:] *Personae, colligationes, facta* [Księga jubileuszowa Kazimierza Jasińskiego], Toruń 1991, s. 93–103.
90. (przygotowanie do druku i wstęp) K. Mosingiewicz, Trestkowie z rodu Gryfów. Linia Paszka Trestki z Trestczyna, [w:] *Personae, colligationes, facta*, Toruń 1991, s. 152–161.
91. Rożen Andrzej z Rożnowa dworzanin Zygmunta Luksemburskiego, *PSB* 32, s. 445–446.
92. Rożen Piotr z Rożnowa starosta łączycycki, *PSB* 32, s. 446–447.
93. SHGKraK, cz. II, z. 3, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1991, hasła: Kadłubna Góra, Kalawy, Kalina, Kalina Mała, Kalina Wielka, Kalinka, Karczma Barycz, Kasztelan, Kępny Staw, Kieбло, Kielcza, Kierlikówka, Kiezarowice, Kijany, Kiprzna, Kisielówka, Klan, Klasna, Klecie, Klecza rzeka, Klecza, Klemen-cice, Kleszczowa, Kleszczów, Klęczana, Klęczany – przekazy nieokreślone, Klęczany [par. Chomranice], Kleczany [par. Kobylanka Dolna], Klikuszowa, Klimkówka [par. Łosie], Klimkówka [par. Wielogłowy], Klimontów [par. Mstyczów], Klimontów [par. Mysłowice], Klimontów [par. Proszowice], Klin – gaj [2 hasła].

1992

94. *Wielopolscy z rodu Starych Koni do początków XVI wieku, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia* 26 – Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 240, 1992, s. 143–156.

1993

95. *Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów, *Rocznik Herald* 1 (12), 1993, s. 39–58.
96. Mszański zespół osadniczy w średniowieczu, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 131–145.
97. SHGKraK, cz. II, z. 4, red. F. Sikora, Kraków 1993, hasła: Klonów, Kluczatki, Klucze, Klucznikowice, Kluczówka, Kluszkowce, Kłaj, Kłapiec, Kłodawa, Kłodne, Kłodnik, Kłonicznica, Kłopotnica, Kłosów, Kmiecy Staw, Knieja, Knurów, Knyszyn, Kobielnik, Kobiernice.

1994

98. *Dzieje osadnictwa i własności ziemskiej w epoce staropolskiej*, [w:] *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1994, s. 29–110.
99. (wraz z F. Kirykiem) *Dzieje społeczno-gospodarcze w XV–XVIII wieku*, tamże, s. 111–182.

100. (wraz z F. Kirykiem) Zarys dziejów parafii wierzchosławickiej, tamże, s. 183–192.
101. *Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego, [w:] SpPolŚr 6, s. 181–195.
102. Sasin wojewoda krakowski, PSB 35, s. 244–245.
103. Sąd kasztelan sandomierski, PSB 35, s. 374–375.
104. SHGKrak, cz. III, z. 1, red. F. Sikora, Kraków 1994, hasła: Kozaczkowskie Jezioro, Kozłów, Kozy Małe i Wielkie, Krużla Folwark, Krużłowa [par. własna], Krużłowa [par. Jakubowice], Krzelów, Krzepice.

1995

105. *Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława z Businy sprzed roku 1417, [w:] Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej, Kraków 1995, s. 69–80.
106. *Grzymałowie z Businy w służbie Władysława Jagiełły, [w:] Polska, Prusy, Ruś. Rozprawy ofiarowane prof. zw. dr. hab. Janowi Powierskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej, red. B. Śliwiński, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 2, Gdańsk 1995, s. 149–162.

1996

107. *Ropczycki zespół osadniczy w średniowieczu. Z badań nad kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanizacyjnym, Teki Krakowskie 3, 1996, s. 73–96.
108. *Wielkorządy krakowskie na przełomie XIV i XV wieku, [w:] Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych, red. A. Gąsiorowski, R. Skowron, Kraków [1996], s. 101–139.
109. Sieniawski Gunter sędzia ziemski lwowski, PSB 37, s. 118–119.
110. Sieniawski Rafał chorąży halicki, PSB 37, s. 147–148.

1997

111. *Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim, [w:] Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej, Toruń 1997, s. 247–259.
112. *Starostwo krakowskie pod rządami Jana z Tarnowa 1406–1407, [w:] Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Prace ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin, Poznań 1997, s. 261–275.
113. SHGKrak, cz. III, z. 2, red. F. Sikora, Kraków 1997, hasła: Kurów [par. Wielogłowy], Kurów [par. Wiśnicz], Kurzydła, Kutnia.
114. Joannis Długossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber decimus et liber undecimus: 1406–1412. Consilium Editorum: C. Baczkowski..., F. Sikora (secretarius); ... Commentarios confecerunt Cristophorus Baczkowski, Franciscus Sikora, moderante Francisco Sikora, Varsaviae 1997, ss. 352.
Rec.: P. Dymmel, O metodzie i podstawie wydania Annales Jana Długosza. Na marginesie edycji..., StŻr 37, 2000, s. 139–151; T. Jurek, tamże, s. 189–191.

1998

115. *Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu (część I), Teki Krakowskie 8, 1998, s. 123–150.

1999

116. *Dybacze-Czuryłowie herbu Radwan w XV–XVI w., [w:] Patientia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu, red. O. Dyba, S. Kołodziejcki, R. Marcinek, Kraków 1999, s. 173–193.
117. *Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu (część II), Teki Krakowskie 10, 1999, s. 73–104.

2000

118. Wkład Jerzego Wiśniewskiego w słownikowe dzieło, [w:] Jerzy Wiśniewski (1.01.1928 – 30.10.1983), red. A. Dobroński, Łomża 2000, s. 39–49.
119. SHGKrak, cz. III, z. 3, red. F. Sikora, Kraków 2000, hasła: Leżaj, Lipka, Lipowa, Lipowiec.
120. *Uroczystości koronacyjne królowej Zofii w 1424 r., [w:] Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych [Księga pamiątkowa Stanisława Trawkowskiego, Warszawa 2000], s. 161–179.
121. Zawile początki wsi i parafii w Lubniu, [w:] Krajobrazy. Księga pamiątkowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Janusza Bogdanowskiego, red. S. Kołodziejcki, J. Marcinek, R. Marcinek, Kraków 2000, s. 251–270.

2001

122. Mieszczanin rycerzem. Krótkie dzieje rodziny Warszawskich, [w:] Droga historii. Studia ofiarowane profesorowi Józefowi Szymańskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Lublin 2001, s. 113–134.

2002

123. „Kmieć szlachcicem”. Wilkowie z Pawlikowic w XV wieku, [w:] Heraldyka i okolice [Księga pamiątkowa Stefana K. Kuczyńskiego], Warszawa 2002, s. 399–417.
124. (wraz z B. Czwojdrak) Stadnicki Mikołaj podkomorzy dworu, PSB 41, s. 412–413.
125. Stadnicki Zbigniew burgrabia zamku krakowskiego, PSB 41, s. 441–442.

2003

126. SHGKrak, cz. III, z. 4, red. F. Sikora, Kraków 2003, hasła: Łapanów (wraz z Maciejem Wilamowskim), Łękawica [par. własna], Łękawica [par. Klecza], Ług.
127. Stańczyk z Rudy i Gródka starosta i podsędek wieluński, PSB 42, s. 240–241.
128. Stańczyk Andrzej wojski wieluński i stolnik bełski, PSB 42, s. 242.
129. Stańczyk Stanisław z Rudy i Diakonowa kasztelan połaniecki PSB 42, s. 250–251.

2004

130. O Karolu Buczku jako twórcy Słownika Historyczno-Geograficznego Ziemi Polskich w Średniowieczu z garścią wspomnień o nim, [w:] Karol Buczek (1902–1983) człowiek i uczonek. Materiały z konferencji, Bydgoszcz, 28 X 2002, red. D. Karczewski, J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kraków – Bydgoszcz 2004, s. 33–52.
131. *Wójtostwo wielickie w średniowieczu, [w:] Księga jubileuszowa profesora Feliksa Kiryka, *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis* 21, *Studia Historica* III, Kraków 2004, s. 203–222.

2005

132. *Starostwo szydłowskie z jurysdykcją grodzką w latach 1394–1438, *Archaeologia Historica Polona* 15, 2005, nr 2, s. 139–153.

2006

133. Dzieje osadnictwa i własności w regionie brzeskim, [w:] Brzesko. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk, J. Lach, Brzesko 2006, s. 89–150.
134. O życiu i działalności Karola Buczka, [w:] K. Buczek, *Studia z dziejów ustroju społeczno-gospodarczego Polski piastowskiej*, t. 1, wybrał i przygotował do druku W. Bukowski, Kraków 2006, s. 15–36.
135. (wraz z W. Bukowskim) Bibliografia prac Karola Buczka za lata 1927–1982 (2003), tamże, s. 47–66.
136. Sworski Mikołaj z Bedlna i Sworzyc sędzia ziemski sandomierski, *PSB* 46, s. 167–169.
137. *Zaginione dokumenty Kazimierza Wielkiego dla odbiorców z ziemi krakowskiej, *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego* 9, 2006, nr 1, s. 33–62.

2008

138. Cyrograf Dzierżawa Rytwiańskiego z 1471 roku, [w:] *Historia vero testis temporum*. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczowskiemu w 70. rocznicę urodzin, red. J. Smołucha, A. Waśko, T. Graff, P.F. Nowakowski, Kraków 2008, s. 101–129.
139. Dzieje osadnictwa i stosunków własnościowych (do 1550 roku), [w:] *Radłów i gmina radłowska*, t. 1, red. F. Kiryk, Kraków, s. 99–206.
140. Z dziejów społecznych i gospodarczych, tamże, s. 207–238.
141. Kościół i parafia, tamże, s. 239–268.

2010

142. *Dyplomatyka i łowy, lecieństwo i pszczoły. Z dziejów Puszczy Radłowskiej w średniowieczu, [w:] *In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, red. J. Wenta, P. Oliński, Toruń 2010 (Publikacje Centrum Mediewistycznego Wydziału Nauk Historycznych UMK, nr 2; *Scientiae Auxiliares Historiae*, t. 1), s. 207–248.

2012

143. Dziersław Włostowski – czcigodny starzec, od młodzięcych lat zawsze najbieglejszy w sztuce wojennej, [w:] *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych* [księga pamiątkowa Janusza Kurtyki], t. 1, red. W. Bukowski i T. Jurek, Kraków 2012, s. 175–249.

2014

144. (wraz z W. Bukowskim i J. Wroniszewskim) *Materiały do Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*, t. 5: 1451–1506, edycja elektroniczna, red. W. Bukowski, przy współpracy J. Szyszki, Kraków 2014 (<http://www.kodeks.pau.krakow.url>).
145. SHGKrak, cz. IV, z. 4, red. W. Bukowski, Kraków 2014, hasła: Mokrsko Dolne i Górne (wraz z Zuzanną Kulpą), Mokrsko Dolne rezydencja obronna (wraz z Zuzanną Kulpą), Mokrsko Górne zamek (wraz z Zuzanną Kulpą), Morsko [par. Skarżyce] (wraz z Januszem Szyszką), Morsko [par. Witów].
146. *Udział Janusza Kurtyki w pracach nad „Słownikiem historyczno-geograficznym województwa krakowskiego w średniowieczu” i jego studia nad dziejami osadnictwa*, [w:] Janusz Kurtyka. *Rzeczypospolitej historyk i urzędnik*, red. W. Bukowski i W. Frazik, Kraków 2014, s. 24–38.

2015

147. *Stadnina koni w Kościelnikach pod Krakowem w latach 1384–1436*, [w:] *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej (1967–2014)*, red. G. Rutkowska, A. Gąsiorowski, Poznań – Warszawa 2015, s. 316–331.

2016

148. SHGKrak, cz. V, z. 1, red. W. Bukowski, Kraków 2016, hasła: Mstyczów, Mszana Dolna, Mszana Górna.
149. *W sprawie badań nad sygnatariuszami konfederacji Spytka z Melsztyna z 1439 roku*, [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza* 20, Warszawa 2016, s. 171–202.

2017

150. Świętosław Litwos (Litwosz) z Businy i Kazanowa h. Grzymała (zm. między 1430 a 1436), wielkorządca krakowski, protoplasta rodziny Kazanowskich, PSB 51, s. 553–555.
151. **Podrzędztwo ujsko-wojnickie, tenuty ujska i wojnicka, w późnym średniowieczu*, [w:] *tegoż, Małopolskie późne średniowiecze. Ludzie i instytucje. Wybór pism*, Warszawa – Kraków 2017, s. 509–564.

Z ZAGADNIENÍ ŚREDNIOWIECZNEJ DYPLOMATYKI

StHist 21, 1978, z. 1 (80), s. 3–23

Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Leszka Czarneho

Problematyka dokumentów i kancelarii dzielnic centralnych (Kujawy, ziemie łączycka i sieradzka) należy niewątpliwie do ciekawszych w średniowiecznej dyplomatyce polskiej. Co prawda kancelarie tych dzielnic w porównaniu z innymi dzielnicami Polski mają stosunkowo późną metrykę, ale prześledzenie m.in. ich powstawania przy względnie obfitszej już wymowie źródeł, dostarcza sporo danych o zakresie działalności nowo powstałej kancelarii książęcej, o uposażeniu urzędu kanclerskiego itp. Dane te pozwalają np. stwierdzić, że z chwilą objęcia przez księcia wyznaczonej mu dzielnicy organizuje on na swym dworze kancelarię, która była już wówczas niezbędna do wykonywania władzy. Szczegółowe badania nad tą problematyką zapoczątkował J. Mitkowski monografią kancelarii Kazimierza Konradowica¹. Niedawno zaś ukazała się praca Zygmunta Mazura, poświęcona dokumentom i kancelarii Leszka Czarneho².

Z czasów panowania Leszka Czarneho (l. 1260–1288) nie zachowało się co prawda zbyt dużo jego dokumentów, gdyż znamy ich zaledwie 62³, ale stanowią one ciekawy s. 4

¹ J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Konradowica księcia kujawsko-łączyckiego (1233–1267)*, Wrocław – Kraków 1968.

² Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarneho*, Wrocław 1975, ss. 220, nlb. 4, tabl. 7, *Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, Seria A, nr 169.

³ Z. Mazur zebrał 61 dokumentów Leszka Czarneho. Dodać tu jeszcze trzeba jeden, opublikowany przez I. Sułkowską-Kuraś i S. Kurasia w ZDM 8, nr 2527. Jest to ciekawy przywilej rycerski z r. 1286, którym książę nadał kasztelanowi krakowskiemu Sułkowi wieś Karniowice z obszernym immunitetem sądowym i ekonomicznym. Dyplom ten, choć zachowany w późnej kopii, nie wzbudza żadnych wątpliwości, wzbogaca zatem dosyć skromny materiał do badań nad prawem rycerskim. Dokumenty Leszka Czarneho są rozproszone po kilku kodeksach dyplomatycznych i pomniejszych wydawnictwach, czy wręcz czasopismach (np. sam Autor opublikował: Dwa dokumenty Leszka Czarneho dla dominikanów sandomierskich, StHist 12, 1969, s. 607–610. Dyplom z r. 1287 wydali ponownie I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś w ZDM 6, nr 1828), dlatego źle się stało, że Z. Mazur nie zamieścił w swej pracy regestów wszystkich dokumentów tego księcia. Autor nie dysponował zapewne wystarczającym limitem arkuszowym, ale mógł to uczynić nawet w tej sytuacji poprzez oszczędniejsze nim gospodarowanie. Całkiem np. zbędne wydaje się zestawienie bibliografii (s. 197–204), skoro

materiał dla badań dyplomatycznych. Książę ten panował wiele lat w wydzielonej mu dzielnicy z ośrodkiem w Sieradzu, gdzie utworzył własną kancelarię i uposażył jej personel, następnie objął w r. 1279 rządy w Małopolsce po śmierci Bolesława Wstydlivego. Wyłania się tu przede wszystkim problem, czy na dwór krakowski Leszka przeszedł personel kancelarii sieradzkiej, a z nim wypracowane wzory pracy nad dokumentem, czy też książę zachował status jej odrębności, a w Krakowie przejął kancelarię Bolesława Wstydlivego. Ciekawie też zarysowuje się problem autentyczności dokumentów Leszka Czarnego, choćby np. generalnych przywilejów dla norbertanek zwierzynieckich. Jeden z tych przywilejów, uważany niesłusznie za autentyczny, w połączeniu z przebadaniem rozwoju immunitetu klasztornego, służy m.in. za podstawę do twierdzeń o antykościelnej polityce tego księcia. Równie ciekawa jest grupa dokumentów dla benedyktynów w Tyńcu, uważanych dotąd niesłusznie za falsyfikaty. Dokumenty Leszka dostarczają również pewnych danych do zasygnalizowania sprawy podwójnych dokumentów książęcych, dotyczących tej samej czynności prawnej.

W niniejszym artykule przedstawiam głównie te trzy zasygnalizowane powyżej zagadnienia, związane z dokumentem i kancelarią Leszka Czarnego.

W pracach z dziedziny dyplomatyki często nie dostrzegano w odpowiedni sposób dwóch spraw, a mianowicie podwójnych egzemplarzy dokumentów książęcych dla jednego odbiorcy i podwójnych dokumentów jednostkowej czynności prawnej, zachowanych przeważnie w pojedynczych tekstach, a z których treści wynika, że sporządzono dwa czystopisy dla dwu równorzędnych odbiorców. Warto na tym miejscu poświęcić tym sprawom nieco uwagi, ponieważ nie mają one tylko formalnego aspektu, wiążącego się z podziałem dokumentów według odbiorców, rzutują bowiem na inne zagadnienia z zakresu dyplomatyki, a przede wszystkim na pracę nad dokumentem i jej tok w kancelarii książęcej.

s. 5 Pierwszej sprawie poświęciła kilka ważnych uwag Z. Kozłowska-Budkowa, wyjaśniając m.in. cel wystawiania dwu lub więcej egzemplarzy danego dokumentu, którym było zabezpieczenie się odbiorcy na wypadek zniszczenia lub zagubienia jednego z oryginałów, i podając przy tym szereg ciekawszych przykładów z pierwszej połowy XIII w.⁴ Można tu dodać, że przede wszystkim w wypadku wystawiania przez księcia ważnego przywileju, zwłaszcza immunitetowego, odbiorca zabiegał o posiadanie dwóch, a nawet więcej jego egzemplarzy. Np. przywilej immunitetowy Bolesława Wstydlivego dla kościoła krakowskiego z r. 1255 sporządzono w trzech, a przywilej również z tego roku aż w czterech równobrzmiących egzemplarzach, które zachowały się do dziś w dobrym stanie⁵.

w pracy znajduje się dokładny indeks nazw osobowych. Pewne oszczędności przyniosłoby też powoływanie się na numery regestów, które można było w wielu wypadkach wprowadzić w nawiasach nawet do tekstu. Zamieszczenie regestów zwalniałoby od opracowania dwóch podrozdziałów o podziałach dokumentu według odbiorców i czynności prawnych (s. 25–29, 74–79), tym bardziej że zaprezentowane przez Autora stanowisko budzi cały szereg wątpliwości, o czym dokładniej niżej.

⁴ Z. Kozłowska-Budkowa, recenzja z pracy K. Maleczyńskiego, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202–1239*, Lwów 1928, *KwHist* 43, 1929, s. 57–59.

⁵ *KDKatKr* 1, nr 42, 43. Zdarzają się również wśród podwójnych egzemplarzy oryginały niejednobrzmiące. Z dokumentów Leszka Czarnego wspomnieć tu trzeba o przywileju sulejewskim i wąchockim, o czym dokładniej niżej.

Drugi ze wspomnianych problemów zasługuje na osobne szczegółowe opracowanie, w którym poczesne miejsce powinny zająć dwa dokumenty z r. 1206 w sprawie zamiany posiadłości, wystawione przez biskupa krakowskiego Pełkę i Gerarda, opata klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, uważane za jeden z ciekawszych przykładów chirografu⁶. Na tym miejscu ograniczam się do kilku uwag w związku z dokumentami Leszka Czarnego, ponieważ Z. Mazur starał się uchwycić przypadki istnienia kiedyś podwójnych tekstów dokumentów tego księcia. Z odpowiednich zestawień Autora (s. 25–29, 74–79) wynika, że książę ten wystawił faktycznie 76 dyplomów (w tym także dwa w podwójnym egzemplarzu w wypadku jednego odbiorcy), a nie 62 (w tym jeden nieznan Autorowi). Zwiększa to tym samym liczbę dokumentów, które powstały w kancelarii książęcej, co Z. Mazur pominął w końcowych zestawieniach, opierają się bowiem one na liczbie 61. Z kolei jeśli koncepty i czystopisy powstały poza kancelarią wystawcy, to w wypadku sporządzenia dwóch egzemplarzy danego dokumentu lub dwóch tekstów dokumentu dla dwu różnych odbiorców, w kancelarii książęcej dokonywano kontroli treści dwóch czystopisów i do obydwu przywieszano pieczęć wystawcy.

Przyjęcie faktycznego wystawienia dwóch dokumentów w związku z poświadczaniem przez księcia zamiany posiadłości raczej nie ulega wątpliwości, chociaż dziś znamy tylko jeden tekst danego aktu, ponieważ obydwie strony zainteresowane były na równi otrzymaniem odpowiedniego dyplomu. Słusznie zatem Z. Mazur przyjmuje, że wymienione w tej treści akcie poświadczeniowym Leszka obydwie strony, które dokonały zamiany posiadłości, były równorzędne jako odbiorcy.

s. 6

Zupełnie inaczej wygląda ten problem, jeśli chodzi o potwierdzenie przez panującego zwykłej czynności kupna i sprzedaży (tzn. bez jakichś dodatkowych warunków oprócz sumy sprzedaży). Stroną zainteresowaną w posiadaniu dokumentu był wyłącznie kupujący (wśród dokumentów Leszka Czarnego tylko instytucje kościelne), którego w przyszłości miał bronić przed prawem retraktu i uzasadniać prawa do zakupionej wsi. Dla sprzedającego wieś istotną sprawą było uzyskanie od nabywcy całej sumy sprzedaży, a książęcy nawet dokument poświadczający transakcję nie miał dla niego żadnej właściwie wartości. Po co zatem miał się narażać m.in. na opłatę kancelaryjną za oryginał⁷. Uznanie przez Z. Mazura wymienionych w tego rodzaju dokumentach stron za równorzędne, nie ma zatem uzasadnienia. Zdarzają się tu jednak nietypowe przypadki, na co m.in. może wskazywać dyplom Leszka Czarnego z r. 1286 (KDPol 1, nr 67). Czytamy w nim bowiem, że w obecności księcia Katarzyna, wdowa po Marcinie, sołtysie Starej Brzeźnicy, sprzedała za pewną sumę i określone uprawnienia swemu zięciowi Hankinowi wójtostwo w Nowej Brzeźnicy, Leszek Czarny natomiast zatwierdza temuż posiadanie wójtostwa i nadaje

⁶ MPPal, nr 33, 34; KDKatKr 1, nr 6; KDŚl 2, nr 123, 124. Sprawę podwójnych tekstów poruszyła już M. Bielińska, Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–1299, StŻr 6, 1961, s. 26, uwzględniając takie dyplomy, z których treści na pewno wynika, że kancelaria tego księcia sporządziła więcej niż jeden akt tej samej treści (np. przywilej dla kilku miast).

⁷ Np. w r. 1281 Leszek Czarny poświadcza, że dziedzice Skały: Andrzej, Mikołaj, Wojciech, Piotr i Jan, sprzedali za 40 grzywien srebra klasztorowi klarysek z Zawichostu swoją posiadłość Starą Skałę (KDMłp 1, nr 100). Według Z. Mazura odpowiedni dokument Leszka dostali również wymienieni tu dziedzice Skały.

mu liczne przywileje. Z. Mazur przyjmuje, że zarówno Katarzyna, jak i Hankin, byli równorzędnymi odbiorcami aktu książęcego, a nawet nazywa ten przywilej w dalszych rozważaniach „dokumentem dla wdowy Katarzyny”. Choć akt wspomina o niej w czasie przeszłym w narracji, to jednak nie można wykluczyć, że Katarzyna mogła też dostać dokument w tej sprawie, ponieważ poza pewną sumą pieniędzy Hankin wyznaczył jej w tym mieście prawem dziedzicznym wolne od czynszu: jatkę rzeźniczą oraz kramy piekarski i szewski. Należy zatem zgodzić się z Z. Mazurem, gdyż jest uzasadniona celowość posiadania przez Katarzynę dyplomu książęcego, broniącego w przyszłości praw jej i jej spadkobierców do uprawnień majątku wójtostwa. Nie wydaje się jednak słuszne umieszczenie Katarzyny jako odbiorcy na s. 26 w grupie „sołtysi (zasadźcy)”.

Wśród dokumentów Leszka Czarnego spotykamy kilka wyroków w procesach o posiadłość. Według Z. Mazura równorzędnym odbiorcą wyroku był także pozywający, którego roszczenia, czasem niczym nieuzasadnione, zostały oddalone. Np. dopatruje się wystawienia dwóch dokumentów wyroku Leszka z r. 1287, którym przysądził klasztorowi miechowskiemu przeciw roszczeniom Mikołaja i Wojciecha, synów Włóścieja z Gręboszowa, posiadłość Smroków, sprzedaną klasztorowi przez ich stryja (KDMłp 2, nr 509). Zarówno w tym, jak i w innych tego rodzaju dokumentach, w posiadaniu pozytywnego wyroku panującego zainteresowany był wygrywający spór. Ujęty w formę dokumentu wyrok zabezpieczał na przyszłość jego prawa do obiektu sporu. Nie da się również i w tym wypadku wykazać celowości wystawienia dwóch równobrzmiących dyplomów⁸. Wyjątkiem może tu być np. spór o granice między właścicielami sąsiadujących ze sobą posiadłości, zakończony, po przeprowadzeniu procesu sądowego, wydaniem wyroku książęcego, zawierającego opis granic (często wytyczonych na nowo).

Całkiem też nie do przyjęcia jest stanowisko Z. Mazura uznającego istnienie dwóch tekstów danego dyplomu w wypadku, „gdy ten sam dokument dotyczył różnych czynności prawnych, jak pozwolenie na lokację miasta i wsi” (s. 28, przyp. 7). Powołano tu dla przykładu dyplom z r. 1273, którym Leszek Czarny zezwolił biskupowi wrocławskiemu lokować na prawie niemieckim miasto Wolbórz z przynależnymi doń wsiami (KDPol 2, nr 100). W tym konkretnym przypadku istotnie zachowały się dwa oryginalne egzemplarze tego przywileju, ale bynajmniej nie z tego powodu, że książę pozwolił przenieść na prawo niemieckie miasto i kilka wsi, należących do jednego odbiorcy, ale dlatego, iż cały szereg książęcych dyplomów, w tym także Leszka Czarnego, dla biskupstwa wrocławskiego, zachowało się w dwóch równobrzmiących egzemplarzach nawet wówczas, gdy dotyczyły one jednostkowych tylko akcji prawnych, a sporządził je sam odbiorca, podobnie jak i wspomniany przywilej z r. 1273⁹.

Z powyższych uwag wynika, że Autor nie przemyślał do końca bardzo słusznie podjętej sprawy wystawiania przez księcia w uzasadnionych wypadkach dwóch

⁸ Zresztą sam Autor nie wykazał tu całkowitego zdecydowania. Np. nie potraktował w ten sposób wyroku Leszka Czarnego z r. 1264 (KDPol 2, nr 87), który przysądził biskupowi wrocławskiemu Wolimirowi wieś Boryszów przeciw roszczeniom Niedybała i jego syna Wojysława, nie wymieniając tych rycerzy wśród odbiorców dokumentów Leszka Czarnego (s. 25).

⁹ Por. np. KDPol 2, nr 99 z r. 1273 i nr 128 z r. 1286.

dokumentów zawierających tę samą czynność prawną, gdy dwie strony zainteresowane były na równi w posiadaniu odpowiedniego aktu. Większość uwzględnionych przez Z. Mazura przypadków nie ma jednak dostatecznego uzasadnienia prawnego. Doprowadziło to w konsekwencji do zafałszowania podziału dokumentów Leszka Czarnego według odbiorców, a nawet według czynności prawnych.

W pracach poświęconych dokumentom danego wystawcy i jego kancelarii coraz częściej obserwuje się zjawisko pomijania problemu badania autentyczności dokumentów albo traktuje się go bardzo powierzchownie. Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać, jak wiele jest jeszcze na tym polu do zrobienia i jakie możliwości stwarzają tego typu prace dla prawidłowej oceny autentyczności analizowanych dokumentów lub weryfikacji dotychczasowych ustaleń. Również i w pracy Z. Mazura brak chociażby krótkiego rozdziału poświęconego tej sprawie, jeśli idzie o dokumenty Leszka Czarnego¹⁰.

s. 8

Do ciekawych i trudnych do zbadania dyplomów Leszka Czarnego należy niewątpliwie akt z datą 1278, którym książe poświadcza, że Katarzyna z Wielkopolski,

¹⁰ Problemu tego co prawda Autor nie pominął całkiem, gdyż już we wstępie zasygnalizował, że wyłączył z ogólnej liczby dyplomów tego księcia 4 fałszyfikaty (s. 10), nie wspominał jednak, gdzie uzasadnił bliżej swoje stanowisko. Sprawą tą zajmował się w różnych miejscach pracy, głównie jednak przy uwagach o actum et datum oraz o świadkach tych czynności. Utrudnia to jednak zapoznanie się z poglądem Autora na dokumenty Leszka wzbudzające wątpliwości co do ich autentyczności. Słusznie np. całkiem odrzucił rzekomy przywilej Leszka Czarnego dla Mikołaja z Brzezia z datą 8 III 1283, powołując się przy tym na opinię jego wydawcy, F. Piekosińskiego (KDMłp 1, s. 120–121). Niepotrzebnie jednak poświęcił mu obszerny passus na s. 82, 99–100, tracąc czas i miejsce na badanie jego listy świadków, gdyż nie ma on nic wspólnego ze średniowieczem. Elaborat ten sporządził w drugiej połowie XVII w. sekretarz królewski Stanisław Wojeński, późniejszy biskup kamieniecki; por. Z. Lasocki, O fałszyfikatach w Archiwum Skarbcza Koronnego, Miesięcznik Heraldyczny 9, 1930, s. 177–192. Fałszyfikat z datą 1283 jest znany jedynie z rzekomego transumptu Władysława III z datą 1440, który Wojeński podrzucił w r. 1682 do archiwum skarbcza, kiedy był członkiem komisji sporządzającej inwentarz tego archiwum. Nieco więcej natomiast uwagi należało poświęcić dokumentom Leszka dla klasztoru benedyktyńców z Tyńca (s. 79–80, 98–90, 124–127). W sumie zachowało się ich 5, dwa z nich w podwójnych redakcjach (KDTyn, nr 30, 32, 34, 35, 36). Wydawca tylko jeden z nich uznał za autentyczny. Z kolei Z. Mazur całkiem przekonywająco wykazał autentyczność dwóch dalszych przywilejów, obalając dosyć łatwo bezpodstawne zarzuty sformułowane przez W. Kętrzyńskiego (za autentyk uchodził KDTyn, nr 43, Z. Mazur zaś uznał za autentyczne nry 30 i 35). Jeśli chodzi o dwa pozostałe dyplomy z lat 1286 i 1288, to Autor nie zajął się bliżej badaniem ich autentyczności, poprzestając w zasadzie na dotychczasowych wynikach badań. W wypadku dyplomu z datą 1286 trzeba przyjąć, że obydwie jego wersje są nieautentyczne (KDTyn, nr 32; por. też J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381, Poznań 1936, s. 285). Nieco inaczej przedstawia się sprawa dyplomu z datą 1288. Jego druga, obszerniejsza redakcja jest niewątpliwie podrobiona, co przekonywająco wykazał Z. Mazur (s. 80). Natomiast jeśli idzie o pierwszą, to stanowisko W. Kętrzyńskiego zakwestionował F. Papée, Najstarszy dokument polski. Studium dyplomatyczne o akcie Idziego dla klasztoru benedyktyńców w Tyńcu, Kraków 1888, s. 269, przyp. 2; por. też J. Matuszewski, Immunitet, s. 285. Należało zatem szczegółowiej omówić znamiona wewnętrzne oraz zewnętrzne dyplomu – o ile pozwala na to zachowana fotokopia pierwszej redakcji (s. 79–80). Autor nie wykluczył tu bowiem domysłu, że np. podniszczony oryginał przepisano w klasztorze, jeśli pismo bezwzględnie pochodzi z XV w.

s. 9 córka Szczepana, syna Iwona, z mężem Boguchwałem sprzedała za 150 grzywien srebra stryjowi Klemensowi, miecznikowi sandomierskiemu, synowi komesa Wawrzyńca, wieś Charbinowice w kasztelanii wiślickiej¹¹. W dawniejszej literaturze dyplomatycznej przyjmowano, że data dyplomu jest pomyłką pisarza, ponieważ Leszek Czarny mógł się tytułować księciem krakowskim i sandomierskim dopiero po 7 XII 1279 r., tj. po śmierci Bolesława Wstydliego¹². Z. Mazur odrzucił te sugestie i stanął na stanowisku, że data omawianego dokumentu (r. 1278) nie powinna budzić wątpliwości, ponieważ odpowiada jej lista świadków. Przyjął zatem, że czynność prawna miała miejsce za panowania Bolesława Wstydliego, a dokument spisano w l. 1286–1288, kiedy podkanclerzym Leszka był Filip, występujący w formule datum per manum, a tym samym tytułatura wystawcy okazuje się prawidłowa (s. 91–92). Byłby to tym samym przykład datacji niejednolitej: „akcja prawna miała miejsce jeszcze w r. 1278, zaś czynność wyrażona w datum może dziesięć lat później”¹³.

Omawiany dokument zachował się w oryginale¹⁴, a zatem punktem wyjścia badania autentyczności powinno być ustalenie, czy znamiona zewnętrzne odpowiadają dacie 1286–1288. Autor nie wypowiedział się jasno w tej sprawie, uznając, że cyfry stopis sporządził odbiorca, a „pismo jest niezbyt staranne, z prawej strony opadające w dół, odstępy między liniami nierówne, prawie całkowity brak bocznych marginesów”¹⁵. Ogólny charakter pisma odpowiada poniekąd duktowi z końca XIII i początku XIV w., a zatem i dacie 1286–1288. Potwierdzić to mogą kształty niektórych z liter (np. majuskułne *S* i *B*, oraz minuskułne *f*, *d*, proste *s*, okrągłe i proste *r*). Równocześnie jednak pismo to sprawia wyraźnie wrażenie naśladowania trzynastowiecznego duktu. Wskazują na to przede wszystkim brak jego płynności i zbyt daleko idąca różnorodność kształtów wielu minuskuł, niespotykana wcale na oryginałach z końca XIII w., na co zwrócił też uwagę Z. Mazur (s. 167). Z kolei kształty niektórych minuskuł, obok prawidłowych, wskazują jednoznacznie na późniejszą rękę (np. *g*, proste *d*, czy też nieprawdopodobnie manieryczne *s* na końcu niektórych wyrazów). W tej sytuacji należy dokładniej zbadać znamiona wewnętrzne tego dyplomu.

s. 10 Zdaniem Z. Mazura świadkowie odpowiadają dacie 1278. Faktycznie można to powiedzieć o biskupie krakowskim Pawle, kasztelanie krakowskim Warszu i wojewodzie sandomierskim Januszu. Brak jednak danych o podkoniuszym sandomierskim Jakubie, synu Spycimira, choć niewykluczone, że mógł piastować ten urząd w r. 1278, tym bardziej że w r. 1295 dzierżył kasztelanię wiślicką¹⁶. W dokumen-

¹¹ KDPol 3, nr 56.

¹² S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, cz. 1, Warszawa 1934, s. 343; K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. 1, Wrocław 1951, s. 121, przyp. 173.

¹³ Tę możliwość sugerował właśnie S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 343, jeśli wykluczy się pomyłkę w dacie rocznej, co Z. Mazur pominął milczeniem.

¹⁴ BiblCzart. Por. też W. Szelińska i J. Tomaszewicz, *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, cz. 1: Dokumenty z lat 1148–1506, Kraków 1975, nr 69.

¹⁵ Z. Mazur, *Studia*, s. 166–167, zamieścił on ponadto w pomniejszeniu fragment podobny tego aktu w katalogu rąk pisarzy, wzór 13.

¹⁶ KDMłp 1, nr 124: świadczy kasztelan wiślicki komes Jakub, syn Spycimira. On też zapewne był łowczym sandomierskim w r. 1291, por. Z. Mazur, *Studia*, s. 92.

cie świadczy również wojski krakowski Imbram, który z tym tytułem występował w l. 1270–1272¹⁷, a zdaniem Autora „musiał ten urząd pełnić jeszcze w 1278 r., skoro w 1279 r. tytułuje się byłym wojskim krakowskim” (s. 92). Trudno tu jednak przyznać Autorowi rację, ponieważ po Imbramie z Witowa wojskim krakowskim został Przybysław, poświadczony w l. 1274–1276¹⁸. Trudno wysuwać tu domysł o dwukrotnej rezygnacji Imbrama z urzędu wojskiego i należy przyjąć, że lista świadków nie odpowiada dacie 1278.

Dyspozycja nie dostarcza danych do twierdzenia, że sprzedaż wsi Charbinowice miała miejsce za czasów Bolesława Wstydlivego, a tym samym do domysłu o antydatowaniu dyplomu. Leszek poświadcza bowiem, że czynności tej dokonano w obecności jego i jego baronów; również Klemens przekazał pieniądze Katarzynie w obecności wystawcy dyplomu, który nadał Klemensowi immunitet sądowy i ekonomiczny dla tej wsi. Nie było zatem powodu umieszczania w liście świadków osób, które mogły sprawować podane urzędy jedynie w l. 1270–1272, a także wprowadzania błędnej daty 1278, skoro dokument wystawił Leszek Czarny, po roku 1279, jako księżę krakowski, sandomierski i sieradzki. Podejrzana jest również wysoka cena sprzedaży i zbyt dokładne dane genealogiczne stron. Ponadto błędna data dzienna *X nonas Octobris* i inne błędy gramatyczne tekstu, w połączeniu z powyższymi sprzecznościami, odmawiają cech prawdopodobieństwa formule końcowej dokumentu: *datum [...] per manum Philippi subcancelarii curie nostre*, a zatem czynnościom kontroli czystopisu i opieczętowania tak obszernego przywileju immunitetowego. Dodać wreszcie należy, że w żadnym z aktów Leszka Czarnego nie spotykamy dodanej przy osobie wojskiego Imbrama formułki: *qui huius negotii extitit procurator et ordinator*, występującej często w dokumentach Bolesława Wstydlivego¹⁹.

W świetle powyższych uwag sądzę, że dyplom z datą 1278 nie jest autentyczny zarówno jeśli chodzi o jego znamiona zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Pismo rzekomego oryginału wskazuje na wczesną metrykę jego powstania (zapewne XIV w.). Nie ulega natomiast wątpliwości, że został sporządzony na podstawie nieznanego autentycznego dokumentu książęcego z drugiej połowy XIII w., zapewne Bolesława Wstydlivego, na co wskazuje lista świadków i formułka „relacji” przy jednym z nich. Był to na pewno przywilej rycerski, którego szeroki zakres immunitetu sądowego (ordalia), według opinii prof. K. Buczka, nie budzi żadnych wątpliwości²⁰.

Nie mniej ciekawe są dwa generalne przywileje Leszka Czarnego z lat 1286 i 1287 dla klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem²¹. Dokumentom tym poświęcił sporo uwagi Z. Mazur, uznając je za autentyczne (s. 80, 148–149). Prawie w całości mają one swe odpowiedniki w przywilejach Bolesława Wstydlivego wystawionych w l. 1254 i 1256 dla tegoż klasztoru²². Pod względem zakresu

s. 11

¹⁷ KDMłp 1, nr 80; KDKatKr 1, nr 69.

¹⁸ KDKatKr 1, nr 78; ZDM 4, nr 877.

¹⁹ Formułkę tę można z powodzeniem uznać za specyficzną cechę dokumentów tego księcia, por. np. KDMłp 2, nr 478 z r. 1273; KDMłp 1, nr 77 z r. 1268; KDPol 3, nr 58 z r. 1278.

²⁰ Podobny zakres immunitetu sądowego spotykamy nawet w autentycznym przywileju Leszka Czarnego z r. 1286 (ZDM 8, nr 2527).

²¹ ZDM 1, nr 11; KDPol 3, nr 64.

²² KDKatKr 1, nr 40; KDPol 3, nr 33.

immunitetu sądowego dyplomy z lat 1254 i 1287 tworzą jedną grupę, natomiast akty z lat 1256 i 1286 grupę drugą, która zawiera szersze uprawnienia sądownicze klasztoru nad poddanyymi. Ów obszerniejszy immunitet określał władzę sądową klasztoru jako *ius ducale*. Ponadto jeśli książę wywoła jakąś sprawę przed swój sąd, wówczas posyła do klasztoru swego sędziego, który sędzi wraz z prepozytem. Wynika z tego, że klasztor uzyskał specjalne uprawnienia nawet w sprawach zastrzeżonych. Obszerniejszy przywilej nie wspomina też o przymusowej obecności sędziego nadwornego w sprawach o mężobójstwo. Przyznaje ponadto klasztorowi nawet kary ze spraw zastrzeżonych księciu, jeśli dotyczą jego poddanych, co również było szczególnym uprzywilejowaniem.

Dyplomy Wstydliwego formalnie nie nasuwają wątpliwości – szerszy immunitet uzyskał klasztor później, w przeciwieństwie do przywilejów Leszka Czarnego – w r. 1286 norbertanki uzyskały obszerniejszy immunitet, a w rok później jego zawężenie. Z tego też powodu Z. Mazur poprawił datę przywileju z r. 1286 na r. 1287, gdyż „inaczej trudno byłoby zrozumieć zawarte w nim szersze uprawnienia”. Poprawienia daty wymagała również lista świadków identyczna ze świadkami dyplomu z r. 1287, ponieważ kasztelan małogoski Marcin mógł objąć ten urząd dopiero w r. 1287 (s. 149).

Do niedawna znany był tylko dokument Leszka z r. 1287, zawierający zawężony immunitet sądowy. Przyjmowano zatem w literaturze historycznej, że Leszek Czarny celowo ograniczył uprawnienia sądownicze klasztoru uzyskane od Bolesława Wstydliwego w r. 1256, sprowadzając je do stanu z r. 1254²³. Z. Mazur, mając do dyspozycji dwa przywileje Leszka, podziela w zasadzie ten pogląd i parokrotnie pisze o podejmowanych przez tego księcia próbach zacieśniania immunitetu poszczególnym instytucjom kościelnym. Dowodzi też, że „Leszek Czarny, mimo iż klasztor musiał mu przedstawić dwa przywileje Bolesława Wstydliwego z 30 V 1254 i 1256 r., potwierdził on pierwszy, który pod względem wolności sądowych nie zaspokajał wszystkich dezyderatów norbertanek. Wydaje się więc, że dopiero nalegania klasztoru spowodowały, iż potwierdził on drugi ze wspomnianych przywilejów, z szerszymi uprawnieniami sądowymi”. Stanowisko Autora wzbudza jednak pewne zastrzeżenia.

Przed wszystkim nasuwa się tu pytanie, dlaczego klasztor „musiał” przedstawić Leszkowi obydwa przywileje Wstydliwego, skoro w interesie klasztoru leżało zabieganie o zatwierdzenie obszerniejszego, z datą 1256, z którego korzystał legalnie już długi czas, tym bardziej że różniły się one tylko zakresem immunitetu sądowego. Klasztor mógł z powodzeniem zataić posiadanie przywileju z datą 1254. Gdyby zgodzić się ze stanowiskiem Z. Mazura, to nieodparcie nasuwa się całkiem nieprawdopodobny domysł, że kancelaria Leszka Czarnego dysponowała księgami kancelaryjnymi z czasów Bolesława Wstydliwego, i to z pełnymi tekstami jego dokumentów, i dlatego klasztor zwierzyniecki musiał przedstawić do zatwierdzenia obydwa generalne przywileje Bolesława.

Wszystkie cztery przywileje zachowały się w bardzo późnych kopiach, co utrudnia badanie ich autentyczności. Poza wspomnianą już obiekcją przeciw stanowisku

²³ Z. Kaczmarczyk, Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV wieku, Poznań 1936, s. 159–162.

Z. Mazura przemawia jeszcze to, że w każdym z przywilejów Leszka jest mowa o jednym tylko dokumencie Wstydliwego. Już J. Matuszewski stwierdził, iż dyplom z r. 1287 wzoruje się na przywileju z datą 1254²⁴. Teksty tych dokumentów zestawiał w całości Z. Mazur, ale doszedł do wniosku, że w dyplomie z r. 1287 widać również wyraźne wpływy dyplomu z r. 1256, o czym świadczy fragment narracji, a przede wszystkim układ dyspozycji, zaczynający się od omówienia przysługujących klasztorowi zwolnień sądowych (s. 146–148). To słuszne spostrzeżenie Autora skłania do bliższego zainteresowania się przywilejami Wstydliwego.

Dyplom z r. 1254 nie nasuwa żadnych wątpliwości i należy go uznać za autentyczny. Nieco inaczej przedstawia się sprawa dokumentu z datą 1256, dwóch bowiem świadków nie odpowiada dacie jego wystawienia. W tym czasie kasztelanem zawichojskim był Sulisław, a nie Dobiesław²⁵, ale można by przyjąć, że kopista błędnie odczytał to imię (Dobeslao, zamiast Sulislao). W l. 1255–1256 kasztelanem wojnickim był Piotr, a nie Jakub, który sprawował ten urząd od r. 1258²⁶. Trudno jednak kłaść tę różnicę na karb pomyłki kopisty. Nie wchodzi tu też w rachubę pomylenie daty rocznej. Ponadto tylko dyplom z datą 1256 podaje wiadomość, jakoby klasztor zwierzyniecki ufundowali książęta krakowscy, skoro nawet tradycja klasztorna jego założenie i uposażenie przypisuje Jaksie z Miechowa²⁷. W tej sytuacji na niekorzyść tego przywileju przemawia również fakt zatwierdzenia przez Leszka Czarnego immunitetu sądowego w zakresie określonym przez przywilej Wstydliwego z r. 1254, z czego wynika, że klasztor nie posiadał wtedy aktu z datą 1256. Podejrzenia, co do jego autentyczności, stawiają w zupełnie innym świetle przywilej Leszka Czarnego z datą 1286. Rzecz bowiem ciekawa, że również Janowi Długoszowi znane były tylko przywileje z lat 1254 i 1287²⁸. Wszystko zatem wskazuje na to, że dyplomy Wstydliwego z datą 1256 i Leszka Czarnego z datą 1286 są przeróbkami przywilejów z l. 1254 i 1287, sporządzonymi w XV w. Celem tych przeróbek było rozszerzenie prerogatyw sądowych prepozyta zwierzynieckiego w związku z tym, że norbertanki miały wyjątkowo dobrze zorganizowane sądownictwo nad poddanyimi²⁹. Od początków XV w. funkcjonował w klasztorze sąd wyższy prawa niemieckiego, który prowadził własne księgi sądowe, mimo że w pobliskim Krakowie działał sąd najwyższy prawa niemieckiego. Np. w r. 1418 Sułko z Mietniowa, sołtys i ławnicy ze Zwierzynca, pozwani przed sąd wyższy prawa niemieckiego obronili się oryginalnym przywilejem, według którego nie są zobowiązani odpowiadać przed jakimkolwiek sądem, jak tylko *in curia monasterii Swerinicensis*³⁰. Z kolei w r. 1426 prepozyt zwierzyniecki Nanker przedłożył w sądzie grodzkim krakowskim przywilej księcia Leszka, wyjmujący ludzi z wsi klasztornych spod jurysdykcji wszelkich urzędników, a wszystkie sprawy ma sędzić prepozyt

s. 13

²⁴ J. Matuszewski, Immunitet, s. 313 i przyp. 5.

²⁵ KDMłp 1, nr 104; KDKatKr 1, nr 41 i 42.

²⁶ Por. KDMłp 2, s. 100 i 105, 111; KDKatKr 1, s. 360.

²⁷ W. Knapiński, Święty Norbert i jego zakon, Warszawa 1884, s. 175.

²⁸ DługoszLB 3, s. 59–60.

²⁹ Z. Kaczmarczyk, Immunitet, s. 159–162, a dla porównania także odpowiednie ustępy dotyczące innych klasztorów małopolskich.

³⁰ ANKr, SWPM (Teutonica) 1a, s. 84.

zwierzyniecki³¹. Przykłady te uzasadniają wyraźnie cel interpolowania dyplomów z lat 1254 i 1287.

Kilka uwag należy się jeszcze zachowanemu w dwóch egzemplarzach przywilejowi Leszka Czarnego z datą 1279 dla cystersów z Sulejowa³². Książę ten transumował i zatwierdził falsyfikat z datą 1242, podrobiony na imię Konrada mazowieckiego, o którym to dokumencie obszernie pisał J. Mitkowski³³. Egzemplarz dyplomu Leszka przechowywany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie uznał on za oryginał, natomiast drugi egzemplarz, ze zbiorów Ordynacji Nieświeskiej (AGAD w Warszawie), zawierający „interpolacje i dodatki, zmierzające do rozszerzenia korzyści klasztoru”, określił jako falsyfikat³⁴. Stanowisko to podziela również Z. Mazur, który po zestawieniu odmianek tekstów stwierdził, że „cystersi sulejowscy, chcąc objąć przywilejem Konrada nowe miejscowości, pod koniec XIII w. podrobili i transumpt Leszka Czarnego, sporządzając drugi jego egzemplarz, przechowywany dziś w zbiorach Ordynacji Nieświeskiej” (s. 49–50).

Obydwa egzemplarze wykazują w zasadzie niezbyt duże różnice w treści. Drugi z nich posiada bowiem tylko trzy dodatki, które ewentualnie można by określać jako interpolację, a mianowicie *quatuordecim plaustratas salis*, zamiast *XIII plaustratas salis*; *Milejow videlicet cum pertinentiis Wole et Zacrouice, Monti et Bucine*, zamiast *Milejow scilicet cum pertinentiis Monti et Bucine*; *Barkowice cum pertinentiis, videlicet Preglov*, zamiast *Barkowice*. Z wymienionych dodatkowych osad nie da się nic powiedzieć o Woli i Zakrzewicach³⁵. Przyglów natomiast należał najpewniej już wcześniej do klasztoru³⁶. Osady te mieszczą się całkiem dobrze w ogólnikowych pertynencjach wymienianych kolejno wsi klasztornych. Zresztą według słusznego stanowiska J. Mitkowskiego transumowany w r. 1279 dokument Konrada mazowieckiego nie wyliczał wszystkich wsi po imieniu, „lecz niektóre z nich bądź wskazał, jak sam Sulejów (określony jako forum, targowisko), bądź też ukrył w ogólnikowych *pertinentia* wsi wyliczonych”, mimo że wcześniej i później należały do klasztoru³⁷. Trudno w tej sytuacji uważać, że umieszczenie akurat owych dwóch efemerycznych osad było powodem fałszerstwa. Nie było też nim zwiększenie nielegalnie dostawy soli na potrzeby klasztoru, ponieważ łatwo można by było dopisać na oryginale jedną kreskę.

W tej sytuacji wydaje się nie ulegać wątpliwości, że transumpt Leszka Czarnego został sporządzony w dwóch egzemplarzach, co przy tak ważnych przywilejach było często praktykowane. Egzemplarz z Biblioteki Czartoryskich spisano najpierw, ale bez elementów chronologiczno-geograficznych i listy świadków, na co dotąd nie zwracano uwagi. Kiedy książę wyraził zgodę na opieczętowanie dokumentu, wówczas ta sama ręka dopisała już innym piórem brakujące elementy³⁸.

³¹ SPPP 2, nr 2082.

³² KDPol 1, nr 61.

³³ J. Mitkowski, Początki klasztoru cystersów w Sulejowie, Poznań 1949, s. 16–24.

³⁴ Tamże, s. 15.

³⁵ S.M. i S. Zajączkowsy, Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, cz. 2, Łódź 1970, s. 183 i 199.

³⁶ Tamże, s. 58; J. Mitkowski, Początki, s. 224 – tablica.

³⁷ Tamże, s. 216.

³⁸ Zwrócił mi ma to łaskawie uwagę dr Karol Mieszkowski.

Z kolei inny pisarz sporządził drugi egzemplarz spisany duktem sulejowskim, ale nierównobrzmiący, a z drobnymi odmiankami, które miały na celu uściślenie tekstu³⁹. Obydwa egzemplarze noszą ślady po jednej pieczęci. Warto tu nadmienić, że przywilej koprzywnicki Leszka Czarnego z r. 1284 sporządzono w dwóch egzemplarzach, również nieidentycznych⁴⁰. Przemawia to mocno za wysuniętym wyżej wnioskiem, tym bardziej, że obydwie egzemplarze koprzywnickich cystersów zostały sporządzone w kancelarii książęcej.

s. 15

Najwięcej miejsca w pracy Z. Mazura zajmują zagadnienia dyktatu i pisma. Szczegółowe rozważania o dyktacie poprzedziła analiza formularza, umożliwiająca czytelnikowi zapoznanie się z brzmieniem różnych formuł w dyplomach Leszka Czarnego. Autor wyeksponował przy tym dosyć mocno sprawę świadków, zajmując się zagadnieniem, czy ich obecność dotyczy akcji prawnej czy czynności spisania dokumentu, względnie obydwu czynności. Dokładnie też omówił sprawę elementów chronologicznych, m.in. jakiej czynności dotyczą terminy actum i datum. Jeśli chodzi o dokumenty sieradzkie tego księcia, to niewiele dało się powiedzieć konkretnego na powyższe tematy z powodu małej liczby dokumentów. Niemniej pozwoliło to Autorowi poprawić np. datę przywileju dla miasta Brzeźnicy z 1287 na 1286 r. (s. 39–40). Nieco ciekawiej wyszły te zagadnienia przy liczniej zachowanych dokumentach małopolskich. W odpowiednich podrozdziałach (s. 90–110) zamieścił Autor więcej spostrzeżeń o autentyczności niektórych dokumentów Leszka Czarnego, choć w paru wypadkach należy mieć zastrzeżenia do jego wywodów. Sporo miejsca np. poświęcił sprawie świadków wierutnego falsyfikatu dla Mikołaja z Brzezia, czy też rzekomego przywileju dla miecznika Klemensa.

Prawidłowe przebadanie dyktatu dokumentów sieradzkich Leszka Czarnego nie jest łatwe, głównie z powodu nikłej liczby zaledwie 20 zachowanych dokumentów, z których aż 7 zostało zredagowanych przez jednego odbiorcę, mianowicie biskupstwo włocławskie. Mimo tych trudności Autor wydzielił aż 11 dyplomów, których koncepty zostały ułożone w kancelarii wystawcy. Według jego ustaleń 8 z tych dyplomów, wystawionych w l. 1265–1286, podyktował podkanclerzy Leszka Czarnego Mikołaj, a 3 podkanclerzy Jan. Należy się zgodzić ze stanowiskiem Autora w sprawie kancelaryjnego pochodzenia konceptów części dyplomów z pierwszej grupy, trudno jednak przyjąć jego ustalenia, co do osoby dyktatora i jednorodności dyktatu.

Cztery dokumenty z lat 1265–1276 zredagował być może podkanclerzy Mikołaj, z tym wszakże zastrzeżeniem, że dyplom z r. 1276 podyktowałby jako osoba trzecia, ponieważ już w r. 1274 nie pracował w kancelarii książęcej⁴¹. Za kancelaryjną

³⁹ Pisarz klasztorny, bo pismo drugiego egzemplarza wykazuje właściwości duktu cystersów z Sulejowa, poprawił *de Romanis partibus* na *de Morimundo*, skąd konwent ten się wywodził, a w liście świadków dał poprawnie urzędy po imionach, gdyż w pierwszym egzemplarzu były przed nimi. To są wszystkie odmianki tekstu, oczywiście z wymienionymi wyżej.

⁴⁰ KDMłp 1, nr 103; KDMłp 2, nr 497. Por. też ich zestawienie u Z. Mazura, *Studia*, 137–139.

⁴¹ KDPol 1, nr 51; DokImbr, nr 6; DokKujMaz, s. 109, nr 42; Z. Mazur, *Studia*, s. 188–190. W dokumencie Leszka dla miasta Lutomińska Mikołaj wystąpił wśród świadków jako *quondam subcancellarius*, por. S.M. Zajączkowski, Dokument lokacyjny Lutomińska z 1274 roku, *RoczHist* 34, 1968, s. 127–128.

- s. 16 proweniencją wspomnianych dokumentów z wyjątkiem nieznanego dotąd przywileju dla klasztoru w Witowie opowiedziała się już dawniej Z. Kozłowska-Budkowa⁴². Za autorstwem Mikołaja, oprócz jego świadkowania na dwóch z tych dyplomów, przemawiać może również i to, że podkanclerzy w dzielnicach centralnych i w Małopolsce spełniał takie funkcje, jak notariusz w Wielkopolsce i na Śląsku, który układał koncepty i sporządzał czystopisy. Dalsze dyplomy z owych ośmiu nie wykazują żadnego konkretnego pokrewieństwa w dyktacie i formularzu nie tylko z czterema przypisanymi podkanclerzemu Mikołajowi, ale i między sobą⁴³. Zresztą sam Autor nie wykazał wcale jakiegos̄ wzajemnego ich powiązania. Np. jedynym „łącznikiem” między nimi a dyplomem Leszka Czarnego z r. 1286 dla wójta Nowej Brzeźnicy ma być jego formuła skrypcyjna: *Nicolaus clericus, qui hoc scripsit privilegium*. Na tej podstawie Autor łączy z sobą nie tylko obydwie grupy ze wspomnianych na wstępie ośmiu dyplomów rzekomo o wspólnym dyktacie, ale przede wszystkim identyfikuje podkanclerzego sieradzkiego Mikołaja, który w r. 1274 został wymieniony w dokumencie książęcym jako *quondam subcancellarius*, z klerykiem o tym samym imieniu. Trudno bowiem przyjmować, że Mikołaj po ustąpieniu z urzędu podkanclerzego rozpoczął ponownie karierę w kancelarii tego samego księcia po ponad dziesięciu latach, i to od kleryka. Tenże kontynuuje następnie pracę w kancelarii Łokietka nadal jako zwykły skryba, nie dosługując się nawet jakiegos̄ znaczniejszej godności kościelnej.

W tej sytuacji bliższego omówienia wymaga sprawa utożsamiania przez Autora podkanclerzego sieradzkiego Mikołaja, poświadczonego w l. 1265–1274, z późniejszym klerykiem o tym samym, lecz pospolitym wówczas imieniu, który jest znany z trzech dokumentów z lat 1284, 1286 i 1287⁴⁴. W zachowanym w kopii dyplomie z r. 1287 spotykamy formułę skrypcyjną: *Nicolaus rector ecclesie Clobucensis, qui hoc scripsit privilegium*⁴⁵. Z. Mazur całkiem słusznie utożsamia proboszcza kłobuckiego Mikołaja z klerykiem o tym samym imieniu, który wystąpił w cytowanej już formule skrypcyjnej, ponieważ dyplom z r. 1287 wykazuje pokrewieństwo w dyktacie ze spisanyymi jedną ręką oryginałami małopolskimi Leszka Czarnego, np. z r. 1287 (s. 161). Te z kolei mają identyczne pismo z oryginałem wystawionym w r. 1284 przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba, który powierzył klerykowi Mikołajowi i jego bratu Piotrowi lokację miasta Kurzelowa na prawie średzkiem⁴⁶.

- s. 17 Wreszcie zachowany w kopii przywilej dla miasta Brzeźnicy z r. 1286 z formułą skrypcyjną kleryka Mikołaja posiada wspólny dyktat ze wspomnianymi oryginałami małopolskimi z r. 1287. Pozostaje zatem do wyjaśnienia najważniejsza sprawa,

⁴² DokImbr, s. 90.

⁴³ KDPol 1, nr 67 z r. 1286; 2, nr 103 z r. 1274; dyplom dla Lutomińska z r. 1274; Z. Mazur, Studia, s. 190–193 z r. 1266. Przywilej z r. 1286 należy wiązać z grupą małopolskich dokumentów Leszka o jednorodnym dyktacie, co zresztą uczynił sam Autor, pozostałe dokumenty posiadają dyktat nieokreślony. Osobnego zbadania wymaga sprawa pewnego, rzadkiego przy tym, pokrewieństwa dyplomu dla biskupstwa włocławskiego z r. 1274 i przywileju dla Brzeźnicy z r. 1286.

⁴⁴ ZDM 4, nr 883; KDPol 1, nr 67; KDMłp 1, nr 114.

⁴⁵ KDMłp 1, nr 114.

⁴⁶ ZDM 4, nr 883.

mianowicie identyfikowanie pracownika kancelarii małopolskiej Leszka Czarnego z jego dawnym podkanclerzym w kancelarii sieradzkiej.

Jak już wspomniałem wyżej, nie dostarczają do takiej identyfikacji pozytywnego argumentu wyniki uzyskane z badania dyktatu dyplomów sieradzkich i małopolskich Leszka Czarnego. Decydującym jednak dla niej argumentem ma być, według ustaleń Autora, pismo. Jego zdaniem oryginał dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1274⁴⁷ spisała ta sama ręka, która widnieje na kilku oryginałach małopolskich, np. z r. 1287 (s. 161), ingrosowanych dowodnie przez kleryka Mikołaja. Trudno się jednak zgodzić z Autorem, że w powyższych wypadkach mamy do czynienia z jedną ręką pisarską (por. odpowiednie wzory pisma), a nawet wspólną szkołą pisarską. Dyplomy te wykazują całkiem różny dukt. Inaczej pisane są np. minuskuły *p*, *g*, *r*, *d*, *s*, *n*, brak także zbieżności w kształtach liter majuskulnych. Uważam zatem, że Z. Mazur nie miał żadnych podstaw do identyfikowania podkanclerzego Mikołaja, pracującego w kancelarii sieradzkiej Leszka przed r. 1274, z klerykiem Mikołajem, zatrudnionym mniej więcej od r. 1284 w kancelarii małopolskiej tego księcia. Całkiem nieprzemysłane ustalenia Autora zaważyły na całym szeregu dalszych jego wniosków, w tym nawet natury ogólnej. Na tym przykładzie uwidoczniła się dosyć jaskrawo powtarzająca się w dalszych wywodach tendencja Autora do ścisłego przydzielania konceptów, a także czystopisów konkretnym osobom bez dostatecznego uzasadnienia. Trzeba jednak tu także podnieść duży, a przy tym bardzo owocny i ciekawy w wynikach, trud Autora, podjęty w dokładniejszym przedstawieniu działalności kleryka Mikołaja. Po śmierci Leszka przeszedł on na służbę Władysława Łokietka, pracując w jego kancelarii jeszcze w r. 1295, i to anonimowo, bo nie jest znany oficjalnie z wykazów personelu kancelarii tego księcia.

Dyktat kolejnych trzech dokumentów sieradzkich Z. Mazur przypisał podkanclerzemu Janowi (s. 47–51). Był on być może autorem konceptów dyplomów z lat 1276 i 1279, choć brak po temu wystarczających dowodów, ale na pewno nie zredagował on przywileju dla cystersów sulejowskich z r. 1279, który nie wykazuje żadnego pokrewieństwa z tymi dyplomami, a jego koncept należy przypisać odbiorcy⁴⁸. Świadczy o tym także dopisanie na oryginale innym piórem elementów chronologiczno-geograficznych i listy świadków, o czym wspomniałem wyżej. Trudno też zgodzić się z wywodami Autora o kancelaryjnym pochodzeniu pisma przywileju sulejowskiego (egzemplarz pierwszy). Nie wykazuje on bowiem żadnego bliższego pokrewieństwa z duktem dyplomów z lat 1285 i 1286⁴⁹, które istotnie spisała jedna ręka, i jego pismo za J. Mitkowskim należy uznać za nieokreślone⁵⁰. Zdanie to uzasadnia w tym wypadku dostatecznie porównanie odpowiednich fragmentów pisma z Katalogu rąk pisarzy (wzory 2 i 11). Dodać tu jeszcze trzeba, że ze wspomnianą

s. 18

⁴⁷ KDPol 2, nr 103.

⁴⁸ Przede wszystkim sam Autor nie udowodnił niczym tego pokrewieństwa. Z kolei J. Mitkowski, *Początki*, s. 15, stwierdził, że przywilej sulejowski nie wykazuje podobieństwa formularzowego do dokumentów Leszka Czarnego. Na dyktat odbiorcy wskazuje wyraźnie porównanie przywileju z r. 1279 z falsyfikatem podrobionym na imię Konrada mazowieckiego (KDPol 1, nr 31).

⁴⁹ KDMłp 1, nr 110; KDWłkp 1, nr 560.

⁵⁰ J. Mitkowski, *Początki*, s. 15, 107.

ręką kancelaryjną, i to małopolską, dyplomów z lat 1285 i 1286 nie ma nic wspólnego pismo dyplomu z r. 1288 dla klasztoru miechowskiego⁵¹.

W świetle powyższych uwag należy stwierdzić, że w pracy Z. Mazura okazał się zbędny podrozdział pt. Pismo kancelaryjne (s. 58–61), ponieważ nie zachował się taki oryginał sieradzki Leszka Czarnego, o którym można by było na pewno powiedzieć, że został napisany w kancelarii wystawcy⁵².

Sporo pewniejszych ustaleń poczynił Z. Mazur odnośnie do dyktatu i duktu małopolskich dokumentów Leszka Czarnego, choćby z tego względu, że zachowało się ich znacznie więcej. Wydzielił przy tym 15 dokumentów, w których dopatruje się dyktatu jednej osoby (s. 111–129). Jednakże wiązanie ich z dyktatem sieradzkim i osobą byłego podkanclerzego sieradzkiego Mikołaja polega na nieporozumieniu. Już uważne prześledzenie wywodów Z. Mazura wskazuje wyraźnie na powiązania wspomnianej grupy małopolskich dyplomów Leszka z dokumentami Bolesława Wstydlwego. Autor pominął jednak ten problem całkowitym milczeniem przy formułowaniu ogólniejszych wniosków, zasugerowany przyjętą błędnie tezą o przejściu personelu kancelarii sieradzkiej na dwór krakowski Leszka Czarnego, po objęciu przezeń Małopolski. W ten sposób niejako automatycznie wyizolował w swych badaniach małopolską kancelarię Leszka ze środowiska krakowskiego, nie rozpatrując jego wpływów na pracę tej kancelarii. Nie prześledził też ewentualnych powiązań kancelarii małopolskiej tego księcia z katedrą krakowską, które były bardzo silne w czasach Bolesława Wstydlwego. Tak np. Autor przypisał dokument Leszka Czarnego dla biskupa krakowskiego Pawła z r. 1286 dyktatowi kleryka Mikołaja, natomiast K. Mieszkowski zaliczył go do dyktatu notariusza biskupiego Jana⁵³. Nie ulega tu wątpliwości słuszność stanowiska K. Mieszkowskiego, Z. Mazur natomiast popełnił błąd metodyczny, pomijając w badaniu dyktatu tego aktu wcześniejszy dyplom wystawiony przez biskupa Pawła w sprawie tej samej ugody między księciem i biskupem⁵⁴. Ten dokument również zredagował i spisał notariusz kancelarii biskupiej Jan⁵⁵. Z kolei np. dokument Leszka Czarnego dla dominikanów krakowskich z r. 1286 wykazuje bardzo duże podobieństwo w dyktacie z dyplomem wystawionym przez biskupa Pawła w tym samym roku dla wójta bytomskiego Fryczka⁵⁶. W obydwu poza wspólną inwokacją powtarza się część arengi: *assolent scripto testium et testimonio apicum perhennari*; zwrot *proinde tam presentes etas noverit quam futura, quod nos...*; prawie identyczna koroboracja: *in horum itaque omnium evidenciam cerciorem, presentem paginam conscribi fecimus et nostri sigilli munimine roborare*; datacja: *actum publice... anno Domini*; formułka świadków: *presentibus hiis*. Dokument biskupa krakowskiego dla Fryczka przypisał słusznie

⁵¹ KDMłp 2, nr 510; por. wzory nr 2, 11 i 12 w Katalogu rąk pisarzy w pracy Z. Mazura.

⁵² Można tak, być może, sądzić o dokumencie dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1274 (KDPol 2, nr 103), ponieważ nie wykazuje cech dobrze znanego z innych współczesnych oryginałów pisma tego odbiorcy.

⁵³ KDKatKr 1, nr 88; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław – Kraków 1974, s. 77–78.

⁵⁴ KDKatKr 1, nr 85.

⁵⁵ K. Mieszkowski, *Studia*, s. 77–78.

⁵⁶ KDKatKr 1, nr 86.

K. Mieszkowski również dyktatowi notariusza jego kancelarii Jana. Z kolei Z. Mazur ma niewątpliwie rację, dopatrując się w dyplomie Leszka Czarnego dla dominikanów krakowskich dyktatu wystawcy, ponieważ wykazuje on daleko idące pokrewieństwo w dyktacie np. z dyplomami Leszka dla dominikanów sandomierskich z r. 1286 i dla cystersów koprzywnickich z r. 1283⁵⁷.

Powyższe przykłady aż nazbyt wyraźnie wskazują, w jakim kierunku powinny być iść szczegółowe badania Z. Mazura nad dyktatem małopolskich dokumentów Leszka Czarnego. Dostarczają one ponadto ważkiego argumentu przeciw przyjętej przezeń tezie o sieradzkim pochodzeniu duktu i dyktatu tych dokumentów. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że kancelaria krakowska Leszka kontynuowała zwyczaj kancelarii Bolesława Wstydlivego, wypracowane w krakowskim środowisku kulturalnym, które było mocno powiązane z katedrą krakowską i jej szkołą. Świadczy o tym wyraźnie także grupa druga z wydzielonych przez Autora dokumentów małopolskich Leszka o kancelaryjnym dyktacie.

Za drugiego, obok kleryka Mikołaja, dyktatora dokumentów małopolskich uznał Z. Mazur podkanclerzego sieradzkiego Jana. Był on być może koncypieniem dwóch dokumentów sieradzkich Leszka z lat 1276 i 1279, o czym już wspominałem, ale trudno przyznać Z. Mazurowi rację, że dyktat ten powtarza się w małopolskich dokumentach tego księcia (s. 129–131). Nie przedstawił bowiem żadnego konkretnego dowodu uzasadniającego taki wniosek. Jeśli do tego doda się, że redagowany rzekomo przez podkanclerzego Jana przywilej sulejowski z r. 1279 nie został spisany przez ingrosatora dokumentów małopolskich z lat 1285 i 1286, to trzeba stwierdzić, że dla wydzielonej przez Autora grupy 8 dokumentów małopolskich „redakcji Jana” (s. 136) należy szukać innego koncypienta, i to w środowisku krakowskim. Sam Z. Mazur zwrócił poniekąd na to uwagę, zaznaczając, iż niektóre dokumenty z tej grupy wykazują pewne wspólne elementy formularzowe z dyplomami zredagowanymi przez kleryka Mikołaja (s. 129), który jednak, wbrew Autorowi, rekrutował się z krakowskiego środowiska kulturalnego, i być może już wcześniej związany był z książęcym dworem krakowskim, a nie przybył tu wraz z Leszkiem Czarnym z Sieradza, którego ówczesne środowisko kulturalne trudno nawet porównywać z krakowskim.

W osobnym podrozdziale Z. Mazur omówił szczegółowo 7 dokumentów Leszka Czarnego, które jego zdaniem zawierają dyktat mieszany – odbiorcy i wystawcy (s. 137–152). Nie wszystkie jednak jego wywody są przekonywujące, gdyż brak im czasem dostatecznego uzasadnienia. Np. dyplom dla kolegiaty sandomierskiej z r. 1284 należało przypisać odbiorcy (s. 143–144). To samo trzeba powiedzieć o autentycznym dokumencie Leszka z r. 1287 dla klasztoru zwierzynieckiego, opartym na dyplomie Bolesława Wstydlivego z r. 1254, które zestawiał sam Autor (s. 146–151). W tym podrozdziale należało natomiast umieścić przywilej Leszka dla benedyktynów na Łysej Górze z r. 1286, który Z. Mazur w całości przypisał klerykowi Mikołajowi (s. 115–116). Na udział odbiorcy w redagowaniu tego przywileju zwrócił uwagę już J. Matuszewski⁵⁸.

Kilka uwag poświęcić jeszcze wypadnie tezie o tzw. sieradzkiej koncepcji małopolskiej kancelarii Leszka Czarnego, gdyż zaważyła ona na całym szeregu

⁵⁷ KDMłp 1, nr 112; 2, nr 495; por. Z. Mazur, *Studia*, s. 112–113.

⁵⁸ J. Matuszewski, *Immunitet*, s. 222–226.

s. 21 końcowych wniosków Autora. W uwagach o organizacji i zwyczajach kancelarii sieradzkiej stwierdził on, że „nie należała do wyżej zorganizowanych” (s. 72), popierając to odpowiednimi zestawieniami procentowymi. Zestawienia te muszą jednak ulec pewnym modyfikacjom, oczywiście na niekorzyść tej instytucji, ponieważ nie można przyjmować bez zastrzeżeń wszystkich szczegółowych ustaleń Autora. Dowodzi on dalej, że kancelaria sieradzka nie miała odpowiednich „warunków służących ustabilizowaniu formularza i wypracowaniu jego właściwości” (s. 183). W tej sytuacji niezupełnie zrozumiałe wydaje się, w jaki sposób jej dwaj pracownicy, po przejściu do Krakowa, zdominowali całkowicie pracę nad dokumentem książęcym, przenosząc na grunt małopolski wzory wypracowane nie tylko na dworze sieradzkim Leszka, ale nawet kujawskim Kazimierza Konradowica. Co prawda Autor zmuszony był tu dodać, w świetle wyników badań, że pracownicy sieradzkiej kancelarii Mikołaj i Jan „dysponowali prawdopodobnie zbiorem formularzy, który był w użyciu za czasów Bolesława Wstydlivego” (s. 178). Niemniej trudno pogodzić z powyższymi spostrzeżeniami wniosek, skądinąd całkiem słuszny, że „objęcie pod koniec 1279 r. przez Leszka Czarnego dzielnicy małopolskiej nie wymagało tworzenia nowej kancelarii. Istniała ona w Krakowie od dawna, a za panowania Bolesława Wstydlivego osiągnęła stosunkowo wysoki poziom rozwoju” (s. 175). W dalszym ciągu swych rozważań Autor dowodzi, że były podkanclerzy sieradzki Mikołaj i jego następcą na tym urzędzie, Jan, w kancelarii małopolskiej Leszka Czarnego stanowili jej niższy personel i podlegali kanclerzowi krakowskiemu Prokopowi i jego kolejnym podkanclerzom – Zygmunтови i Filipowi (s. 183). W wypadku Mikołaja nie ma tu problemu, ponieważ był nim nie dawny podkanclerzy Leszka, ale kleryk, późniejszy proboszcz kłobucki, który – podobnie jak klerycy w kancelarii Bolesława Wstydlivego – należał istotnie do niższego personelu tej instytucji. Nie do przyjęcia natomiast jest zaliczanie Jana, sprawującego urząd podkanclerzego sieradzkiego Leszka Czarnego, do grupy najniższego personelu w kancelarii małopolskiej, który stanowili klerycy.

Nie ulega wątpliwości, że Leszek przejął dobrze zorganizowaną kancelarię Bolesława Wstydlivego. Od początku panowania Leszka w Małopolsce kanclerzem był Prokop, ostatni kanclerz Wstydlivego. Wraz z nim przeszła na służbę nowego władcy najpewniej i część dawnego personelu, o czym świadczy wyraźnie dyktat i pismo dokumentów Leszka, nawiązujące do dawniej wypracowanych wzorów kancelarii krakowskiej. Nic tedy dziwnego, że jak podnosi sam Autor, „kancelaria małopolska Leszka Czarnego nie stała niżej aniżeli za Bolesława Wstydlivego” (s. 184). Ponownego zatem zbadania wymaga działalność zarówno podkanclerzego Zygfrйда (poświadczony w l. 1283–1286) i jego następcy Filipa (występował w l. 1286–1288) w aspekcie pracy nad dokumentem, gdyż najpewniej brali oni bezpośredni udział w pracy nad dokumentem, nie ograniczając się tylko do czynności kontroli i opieczętowania czystopisów.

s. 22 Z. Mazur zasygnalizował też bardzo słusznie ważną sprawę uposażenia kancelarii Leszka Czarnego i jej personelu. Ciekawych danych dostarcza tu znana Autorowi wiadomość Jana Długosza o całkiem przyzwoitym uposażeniu kanclerza sieradzkiego, a także dyplomy Władysława Łokietka z r. 1295 dla kanclerza Michała w sprawie lokacji na prawie niemieckim Siedlca i Wistki, które należały aż do r. 1400 do kolejnych kanclerzy sieradzkich wraz z probostwem w Pajęcznie (s. 71–72).

Warto tu było wykorzystać ciekawą pracę S. Zajączkowskiego⁵⁹, a także szerzej omówić dane Długosza. Do kanclerza sieradzkiego należała też najprawdopodobniej z nadania Leszka Czarnego wieś Będków, którą kanclerz Łokietka Pełka lokował na prawie niemieckim⁶⁰. Podobne spostrzeżenia poczynił Autor odnośnie do kancelarii małopolskiej Leszka (s. 179–180), ale w tym wypadku sprawa wymaga jeszcze przebadania, poczynając od panowania Kazimierza Sprawiedliwego.

Na zakończenie powyższych uwag trzeba również wspomnieć o zaletach i osiągnięciach pracy o kancelarii Leszka Czarnego. O niektórych z nich wspomniałem już powyżej. Na podkreślenie zasługuje ciekawie napisany i przy tym bardzo przydatny rozdział pt. Charakterystyka rządów Leszka Czarnego (1260–1288), jako wprowadzenie do zawiłego okresu panowania tego księcia nie tylko z politycznego punktu widzenia. Nie mniej interesujące są podrozdziały, w których Autor analizuje formularz dokumentów, czy też podrozdziały omawiające używane przez Leszka pieczęcie. Określenie dyktatu i pisma w zdecydowanej większości wypadków wydaje się całkiem trafne, choć zdarza się, że przydzielenie danego dyplomu do określonej grupy o wspólnym dyktacie opiera się czasem na bardzo kruchych przesłankach. W kilku natomiast wypadkach Autor przeprowadził nazbyt powierzchowną analizę pisma. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to wówczas, kiedy starał się koniecznie udowodnić tzw. sieradzką koncepcję kancelarii krakowskiej Leszka Czarnego. W tym wypadku na jej uzasadnienie nie dostarczyło żadnych argumentów nie tylko pismo, ale również i dyktat. Podnieść też trzeba, że chociaż Autor nie dysponował zbyt dużą liczbą zachowanych do dziś dokumentów Leszka Czarnego, to jednak materiał dyplomatyczny nie był wcale łatwy do badania. Sporo trudności sprawia np. prawidłowa analiza i zaszeregowanie dyktatu. Mimo to autor doszedł do wielu ciekawych szczegółowych wyników. Szkoda zatem, że nie wykazał więcej ostrożności w formułowaniu zasadniczych wniosków, wprowadzając do pracy kilka nieprzemyślanych do końca sądów i ustaleń, traktując je na równi z prawidłowymi i odpowiednio udokumentowanymi wynikami badań.

Na osobne podkreślenie zasługuje opublikowanie przez Autora w Dodatku dwóch niedrukowanych dotąd dokumentów Leszka Czarnego z lat 1265 i 1266, z których pierwszy dla klasztoru witowskiego jest wyjątkowo ciekawy.

*

{2017: Niemal jednocześnie z niniejszym studium ukazała się obszerna recenzja z pracy Z. Mazura autorstwa K. Mieszkowskiego, *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią księcia Leszka Czarnego w związku z pracą...*, *StZr* 22, 1977, s. 195–215. Ustaleń i uwag polemicznych zawartych w moim studium nie wykorzystał w swojej monografii P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000}.

⁵⁹ S. Zajączkowski, *Sprawa pierwszego zapisu (w świetle badań nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej)*, *Rocznik Łódzki* 7, 1963.

⁶⁰ S. i S.M. Zajączkowsy, *Materiały do słownika*, cz. 1. *Data dyplomu 1277, zachowanego w późnej kopii, jest pomyłona, ponieważ Pełka był kanclerzem sieradzkim dopiero od r. 1297*; por. K. Maleczyński, *Zarys*, s. 284.

Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego

I

Zachowany do naszych czasów zbiór średniowiecznych dokumentów klasztoru benedyktynów w Tyńcu zajmuje ważne miejsce wśród źródeł oświetlających i wyjaśniających wewnętrzne znamiona polskiego procesu dziejowego. Mimo to zarówno sam klasztor, jak i jego liczne dokumenty, nie wzbudzają żywszego zainteresowania historyków¹. Wyjątek stanowi tu akt legata Idziego, datowany na lata 1123–1125, o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad ustrojem społeczno-gospodarczym Polski wczesnego średniowiecza, który ma już bogatą literaturę².

Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać już w schyłku XIX w. Chodzi tu mianowicie o nietypowe okoliczności, w jakich doszło do wydania w 1875 r. przez Wojciecha Kętrzyńskiego i Stanisława Smolkę Kodeksu dyplomatycznego klasztoru tynieckiego³. Pisał o tym ciekawie przed paru laty K. Jasiński⁴. Bardzo surowe oceny, zwłaszcza w literaturze niemieckiej, fatalnie przygotowanego przez W. Skrzydyłkę zbioru dokumentów tynieckich do końca XIV w., wydanego w 1871 r., skłoniły W. Kętrzyńskiego do przesadnie ostrożnego i nadmiernie krytycznego podejścia

s. 150/570

¹ Pomijając tu literaturę dotyczącą początków klasztoru trzeba zauważyć, że dopiero P. Szczaniecki opracował krótki zarys jego dziejów: Tyniec, Kraków 1980, ss. 240, wcześniej zaś opublikował katalog opatów (Katalog opatów tynieckich, *Nasza Przeszłość* 49, 1978, s. 5–244). Prace te oceniła pozytywnie Z. Kozłowska-Budkowa (*StHist* 25, 1982, s. 508–511). Świeżo ukazała się rozprawa A. Koterwy, *Działalność dyplomatyczna skryptorium klasztoru w Tyńcu*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 683, *Historia* 42, Wrocław 1984, s. 101–155.

² J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 283–284; *KozłBudkRep*, nr 26, s. 29–33; J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*, Kraków 1968, s. 20–35, który wniósł sporo ciekawych ustaleń do dyskusji o tym akcie.

³ *KDTyn*, wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka, Lwów 1875. Pomijam odsyłanie do *KDTyn*, kiedy odwołuję się do wywodów Kętrzyńskiego, zamieszczanych po tekście danego dyplomu.

⁴ K. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński jako dyplomatyk*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 3 (109), 1970, s. 335–345.

do dokumentów tynieckich w przygotowywanej przezeń pierwszej części nowego Kodeksu. Pod wpływem przyswojonego sobie świeżo niemieckiego hiperkrytycyzmu w stosunku do wszelkich źródeł, zakwestionował on autentyczność lub uznał za wierutny falsyfikat prawie co drugi dokument tyniecki. Sprawia to nieodparte wrażenie, że zwłaszcza w XV w. mnisi tynieccy siedzieli spokojnie w zaciszu klasztornym nieopodal tętniącego barwnym życiem Krakowa, fabrykowali falsyfikaty, i to najczęściej bez wyraźnej potrzeby i celu. Nic więc dziwnego, że z kolei w literaturze polskiej posypały się na Kętrzyńskiego obfite razy. Niektórzy recenzenci Kodeksu przypisywali mu wręcz spuriomanię⁵.

Tak wydany Kodeks nie mógł zachęcać badaczy do bliższego zainteresowania się dokumentami tynieckimi i dziejami samego klasztoru. Nie nęciła nikogo perspektywa przedzierania się przez gąszcz falsyfikatów i dokumentów podejrzanых. Poszczególني autorzy, „zmuszeni” do wykorzystywania w swych badaniach dokumentów tynieckich, wybierali jedną z trzech możliwości: poprzestawali bezkrytycznie na ustaleniach Kętrzyńskiego, przy czym nie małą rolę odgrywało tu nazwisko i późniejsze niewątpliwe jego osiągnięcia na polu dyplomatyki; przeprowadzali własne dociekania, co do autentyczności danego dokumentu, co czasem dawało połowiczne rezultaty, bo z konieczności była to robota wrywkowa; pomijali całkiem opinię wydawcy, która w niektórych wypadkach jest słuszna, gdyż również w Tyńcu uciekano się do fałszerstw, jeśli nie stało innych argumentów w sporze o dobra ziemskie lub przywileje.

Zarówno pierwsza, jak i druga możliwość, mogła w konsekwencji prowadzić do formułowania błędnych wniosków. Przykładem może tu być praca K. Skowrońskiego o osadnictwie nad Wisłoką w XIV w., który całkiem odrzucił nader istotne dla tego zagadnienia dokumenty tynieckie⁶. Nie zawsze wykorzystuje się też ustalenia J. Matuszewskiego, który jako pierwszy w tak poważnym stopniu zweryfikował wiele z osądów Kętrzyńskiego⁷.

W niniejszym artykule podejmuję próbę przebadania autentyczności dokumentów Kazimierza Wielkiego, wystawionych w l. 1333–1367 dla klasztoru tynieckiego, na tle dziejów jego olbrzymiego majątku. Dokumenty te należą do tych źródeł, które wyraźnie ilustrują zmieniający się wręcz gwałtownie model społeczno-gospodarczy Polski, a ponadto dostarczają ciekawych danych do studiów nad osadnictwem, odbudową domeny monarszej itp. Z kolei prawidłowe ustalenie autentyczności lub nieautentyczności niektórych z tych dokumentów rzuca sporo światła na najstarsze dokumenty tynieckie, które stanowią wyjątkowo trudny materiał do badań dyplomatycznych. Trudności te pogłębia bowiem drastycznie fakt, że prawie wszystkie oryginały tynieckie dziś już nie istnieją, spłonęły bowiem we Lwowie w 1848 r. Co prawda ich autopsję przeprowadził na krótko przed tym A. Batowski, ale niestety całkiem niefachowo, dlatego niewiele konstruktywnych wniosków można formułować na podstawie jego uwag. Ogólnie uwagi te Kętrzyński ocenił bardzo krytycznie we

s. 151/571

⁵ Tamże, s. 335, 337–339.

⁶ K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką w XIV wieku*, [w:] *Mediaevalia*. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 127–149.

⁷ J. Matuszewski, *Immunitet*, s. 283–296.

wstępie do Kodeksu (s. XIII). Niestety w trakcie formułowania wniosków o autentyczności poszczególnych dokumentów dawał im najczęściej pełną wiarę. Nierzadkie były przypadki zaliczania przezeń do rzędu falsyfikatów dokumentów nienaganych od strony wewnętrznej tylko dlatego, że według Batowskiego zapiski dorsalne były wypisane tą samą ręką co oryginał.

Tynieckie dokumenty Kazimierza Wielkiego będą omawiał w grupach, które wiążą się ze sobą treścią lub elementami formalno-dyplomatycznymi. Z braku miejsca pomijam tu te dokumenty królewskie, których bezpośrednim odbiorcą nie był klasztor tyniecki, lecz miasta Opatowiec i Skawina. Zostaną one omówione w osobnym artykule o dziejach tego klasztoru za panowania Kazimierza Wielkiego {2017: zob. przypis 8}. Pomijam również dyplom tego króla z 1360 r., którym transumował dokument biskupa krakowskiego Pawła z 1287 r. dla Tyńca, gdyż upadły zarzuty przeciw jego autentyczności, po uznaniu za autentyk tego ostatniego przez K. Mieszkowskiego⁸.

II

Przełom XIII i XIV w. bardzo niekorzystnie zapisał się w dziejach klasztoru tynieckiego. Zaciążył on negatywnie na rozwoju jego wielkiego majątku ziemskiego. Klasztor utracił część dóbr przez zastawy, część słabo zasiedlonych terenów uległa zawłaszczeniu przez okolicznych rycerzy, część wreszcie, zwłaszcza lasów, została przyłączona do domeny monarszej. Największe straty poniósł klasztor nad Wisłoką. Podejmowane próby rewindykacji dóbr i porządkowania spraw własnościowych w latyfundium klasztornym ilustruje spora grupa dokumentów tynieckich.

Po utrwaleniu się władztwa Władysława Łokietka i wewnętrznym uspokojeniu kraju klasztor rozpoczął kroki zmierzające do rewindykacji utraconych dawno lub świeżo zawłaszczonych dóbr. W 1319 r. Łokietek przysądził klasztorowi zamek Golez na prawym brzegu Wisłoki wraz z ośmioma wsiami przeciw podkomorzemu krakowskiemu Jakubowi, synowi wojewody krakowskiego Wojciecha ze Żmigrodu. Wyrok został wydany zaocznie, ponieważ Jakub nie stawił się przed księciem na termin sądowy. Nie kwapił się też do zwrotu tych dóbr. Mediacji podjęli się kasztelan krakowski Nawój, chorąży krakowski Piotr i wojewoda sandomierski Tomisław. Z ich rękopami doszło w 1320 r. do porozumienia i wydania przez króla ostatecznego wyroku⁹. Ten ostatni dokument całkiem bezzasadnie, właściwie „dla porządku”, zakwestionował Kętrzyński, przytaczając wręcz banalne argumenty, nawet jak na owe czasy¹⁰. Jakub zwrócił klasztorowi, jak sam zeznał, nieprawnie okupowane dobra, opat zaś pozostawił jeszcze na trzy lata w jego władaniu zamek Golez z dwoma wsiami, a w zamian ten miał odbudować zamek i zmeliorować te wsie¹¹.

⁸ KDTyn, nr 33 i 80; K. Mieszkowski, Krytyka autentyczności dokumentów biskupów krakowskich XIII wieku, *PrzHist* 65, 1974, s. 155–158. {2017: Nie podjąłem jednak badań nad dziejami klasztoru tynieckiego za panowania Kazimierza Wielkiego}.

⁹ KDTyn, nr 42 i 43.

¹⁰ Zakwestionował „aktykację” wyroku i przywieszenie pięciu zamiast sześciu pieczęci.

¹¹ J. Wyrozumski, *Początki miast w regionie jasielskim*, [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 79–80, przypuszcza, że Golez

Był to niewątpliwie sukces klasztoru i wyraz życzliwości Łokietka, jeśli się zważy, że ojciec Jakuba oddał księciu duże usługi w czasie walk o Małopolskę.

Akcja rewindykacyjna klasztoru trwała nadal. Świadczy o tym bulla Jana XXII z 1327 r. zalecająca dziekanowi krakowskiemu troskę o przywrócenie klasztorowi dóbr utraconych w różny sposób przez poprzednich opatów¹². Z kolei już 2 X 1333 r. król Kazimierz skierował mandat do urzędników z poleceniem dopilnowania, aby poddani, których klasztor potracił wskutek dawnych sporów lub zostali mu przemocą odebrani, powrócili na dawne miejsca¹³.

Dokument ten Kętrzyński uznał za falsyfikat tylko dlatego, że „jest tak bałamutny, tak bez sensu i związku”, iż nie mógł wyjść z kancelarii królewskiej. Ponadto zapiska dorsalna na oryginale *de omnibus ascripticiis restituendis gradui pristino* pochodzi od tej ręki, którą został spisany rzekomy oryginał. Osąd ten odrzucił słusznie Z. Kaczmarczyk¹⁴. Dokument ten ma bowiem ścisły związek z dalszą działalnością rewindykacyjną prowadzoną przez kolejnych opatów tynieckich i tylko wówczas miało sens jego wystawienie, co potwierdzają dalsze uwagi. Opinia Batowskiego o napisie dorsalnym w całym kontekście nie może być miarodajna do podważania autentyczności mandatu królewskiego.

Przez wiele lat zabiegi rewindykacyjne nie przynosiły efektu. W 1344 r. Klemens VI ustanowił nawet specjalnych opiekunów w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego, opata mogińskiego i opata szabsdorfskiego na Spiszu, aby dopilnowali zwrócenia klasztorowi okupowanych dóbr¹⁵.

s. 153/573

W 1317 r. Władysław Łokietek przeniósł na prawo średzkie imiennie wymienione dobra braci Dzierżka i Ostasza z Bejse, a w roku 1330 przeniósł te same dobra na prawo magdeburskie¹⁶. Wśród nich zostały wymienione Kołaczyce i Brzyska nad Wisłoką. Z dokumentu króla z 1354 r. wynika natomiast, że miasto Kołaczyce i wieś Brzyska należały do klasztoru tynieckiego, a nieprawnie zajął je przed wielu laty Eustachy, czyli Ostasz¹⁷. Dokumentem tym Kazimierz rozstrzygnął spór między opatem Janem a wspomnianym Eustachym, wówczas kasztelanem lubelskim, przyśadzając klasztorowi miasto Kołaczyce z wsiami Sędkową Wołą, Kluczową Wołą, Brzyskami i Maleszkową Wołą. Podstawą wyroku były przywileje króla Bolesława i księcia krakowskiego Leszka, a także świadectwo starszych opola (*per vicinam seu osadam*). Nie była to jednak zwyczajna rewindykacja, ponieważ klasztor oddał Ostaszowi miasto Pilzno i wieś Strzegocice, które należały do dóbr tynieckich od niepamiętnych czasów. Była to najpewniej rekompensata za nakłady finansowe w tych dobrach, a także chęć zabezpieczenia się klasztoru na przyszłość przed dalszymi sporami o odzyskane dobra.

z Ujazdem, Warzycami, Krajowcami i Łęgoszem pierwotnie były rodowymi posiadłościami Bogoriów, co wydaje się mało prawdopodobne.

¹² KDTyn, nr 48.

¹³ KDTyn, nr 52.

¹⁴ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 2, Poznań 1946, s. 204–205.

¹⁵ KDTyn, nr 60. {2017: Kapsdorf = Lapis Refugii, klasztor kartuzów na Spiszu, dziś Hrabušice na Słowacji; w BullPol 2, nr 113, niezidentyfikowany}.

¹⁶ ZDM 4, nr 895; KDMłp 2, nr 602.

¹⁷ KDTyn, nr 74.

Wyrok królewski uznał Kętrzyński za falsyfikat wraz z dokumentem opata Jana z 1354 r. na sołectwo na prawie magdeburskim w określonych granicach w końcu wsi Strzegocice, a także z dekretem komisarzy, którzy z polecenia króla ustalili własność klasztoru i granice jego dóbr, głównie nad Wisłoką¹⁸. Dokumenty te pozostają ze sobą w ścisłym związku, a ich „autenticzność jest zależna od autenticzności wyroku Kazimierza Wielkiego”. Ten zaś „jest podrobiony dla tej prostej przyczyny, że się odwołuje do przywileju Leszka Czarnego z r. 1288, którego oryginał dziś jeszcze istniejący, podrobionym został w XV wieku. Skoro tak jest, to i wyrok Kazimierza, dekret komisarzy królewskich i przywilej strzegocki są falsyfikatami XV wieku”. W ten sposób wydzielił całą grupę falsyfikatów tynieckich wiążących się z sobą treścią.

Dalszym argumentem przeciw autenticzności wyroku królewskiego jest wzmianka o tynieckim Pilźnie, w którym król właśnie w 1354 r. założył miasto¹⁹. Pilzno było wówczas własnością króla i pozostało nią nadal, a zatem frazes „*prou dictus dominus abbas et monasterium Tynecense ipsas hereditates Pilzno et Strzegoczyce in suis circumferentialibus graniciis distinctas temporibus suis tenuerunt et possederunt* etc. jest tak bezczelnym kłamstwem, jak cały dokument”.

Dla pełnego obrazu dodać tu trzeba uwagę Kętrzyńskiego przy dokumencie strzegockim. Jego celem było „służyć za świadectwo wiarygodności dokumentów LXXIII i LXXIV, który ostatni się doń odwołuje i wykazać, że dobra pozostałe po Eustachym kasztelanie lubelskim były własnością tyniecką, bo klasztor wykonywał tam funkcje, które do rzeczywistego właściciela tylko należeć mogą”. Tymczasem, jako własność tyniecką wymienia tę wieś tylko podrobiony przywilej Leszka Czarnego z 1288 r., a w XV w. nie była ona własnością klasztoru.

W. Kętrzyński do tego stopnia zagalopował się w potępianiu tych „bezczelnych falsyfikatów”, że nawet nie skontrolował przytoczonych w ostatnim ustępie uwag z wywodami o wyroku królewskim, które się wzajemnie wykluczają. Najpewniej miał on na myśli to, iż dokument strzegocki winien wzmacniać wiarygodność dokumentów tynieckich nr 73 i 74 w ten sposób: przekazane Eustachemu Strzegocice rzekomo należały do klasztoru, bo prawnie nimi dysponował, nadając sołectwo niejakiemu Stanisławowi.

Kontynuując dalej tok rozumowania Kętrzyńskiego trzeba by przyjąć, że w XV w. klasztor najpewniej uzyskał sądownie spore dobra kołaczyckie na dotychczasowych właścicielach, przedkładając w toku procesu omawiane tu trzy dokumenty. Ich wymowa byłaby następująca: klasztor wszedł w posiadanie tych dóbr już w 1354 r. i to po procesie o ich zwrot, gdyż nieprawnie zawłaszczył je Eustachy, przodek ich właścicieli w XV w., celem zaś uniknięcia dalszych sporów i dla miłej zgody oddał kasztelanowi lubelskiemu miasto Pilzno i wieś Strzegocice. Przebiegłość mnichów tynieckich fabrykujących tej treści falsyfikaty polegałaby na tym, że lekką ręką oddawali Eustachemu to, czego w 1354 r. wcale nie mieli, bo w świetle wiarygodnych źródeł nie mogli wówczas mieć.

¹⁸ KDTyn, nr 71 i 73.

¹⁹ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 2, Warszawa 1845, s. 476–477, gdzie podano regest tego dokumentu.

Słuszność powyższego rozumowania potwierdza fakt, o którym Kętrzyński jeszcze nie wiedział. Otóż zachował się dokument Kazimierza Wielkiego z r. 1354 dla tegoż klasztoru, zezwalający na założenie w jego dobrach miasta o nazwie Pilzno na prawie niemieckim, jakiego używa Kraków²⁰. Benedyktyni wykazali więc jeszcze dalej idącą przebiegłość, przygotowując także ten dokument, aby świadczył, że również Pilzno należało do nich w tym czasie, na jaki datowali wspomniane wyżej falsyfikaty.

Wyrok królewski zawiera fragment o wyznaczonych granicach Pilzna i Strzegocic, który w swoich wywodach Kętrzyński zacytował do połowy. Jego dalszy ciąg brzmi: *et prout in privilegiis scultetorum dictarum hereditatum de extensione longitudinis, que vulgariter dicitur nominatur, et latitudinis mensurata plenius continetur*. Jednym z powołanych tu dokumentów jest przywilej strzegocki. Brakuje zatem tego rodzaju aktu w odniesieniu do Pilzna. Wspomniane wyżej przywileje pilzneńskie Kazimierza Wielkiego z 1354 r. nie zawierają danych o granicach. Był jednak taki przywilej. W 1328 r. opat tyniecki Michał powierzył niejakiemu Niedźwiedziowi lokację wsi Pilzno na prawie średzkim, a równocześnie określił dokładnie granice lokowanej osady²¹. Nie ulega zatem wątpliwości, że król powołał w 1354 r. ten właśnie przywilej sołtysa pilzneńskiego. Na zasadzie automatyzmu, wynikającego z akceptacji wywodów Kętrzyńskiego, należałoby i ten dokument włączyć do grupy falsyfikatów. Miał on za cel wzmacniać rzekome prawa klasztoru do Pilzna, w którym już w 1328 r. wykonywał funkcje przysługujące „rzeczywitemu właścicielowi”, a i wtedy nim nie był, gdyż osada ta należała do monarchy.

W ten sposób wywoławcze hasło Kołaczyce–Brzyska pozwoliło wydzielić ściśle się z sobą wiążącą grupę ośmiu dokumentów, w tym trzech wystawionych przez Kazimierza i jednego z jego inspiracji, bo przez wyznaczonych przez niego komisarzy, do ustalenia własności klasztornej i wyznaczenia granic osad z tym znamieniem, w tym także Kołaczyce z wsiami do nich przynależnymi.

Do grupy tych „kołaczyckich” dokumentów trzeba dołączyć jeszcze trzy dalsze: niedrukowany akt fundacji parafii w mieście Kołaczyce, wystawiony przez opata Henryka w 1339 r.²², a więc przed oddaniem klasztorowi przez Eustachego tego

²⁰ KDMłp 1, nr 238.

²¹ KDMłp 1, nr 177.

²² Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Officialia, t. 12, s. 548–550. W 1465 r. dokonano wpisu dokumentu scholastyka krakowskiego Andrzeja Myszkę z 1427 r., który transumował akt z 1339 r. Dokument ten wymaga szczegółowego omówienia, ale przekracza to ramy niniejszego artykułu. {2017: W 1987 r. J. Rączka i M. Rączka opublikowali na powielaczu opracowanie pt. Kościół i parafia w Kołaczycach [powinno być: Kołaczycach]. Rys historyczny. Nader niejasno wspomnieli tylko o dokumencie z datą 1339. W 1989 r. ukazało się zbiorcze opracowanie pt. Z dziejów Kołaczyc. Materiały sympozjum zorganizowanego z okazji 650-lecia uzyskania praw miejskich, Kraków – Kołaczyce 1989. O dokumencie z 1339 r. wartościowe uwagi zamieścił tam tylko ojciec Paweł Szczaniecki w wystąpieniu pt. Włość opactwa tynieckiego nad Wisłoką, s. 4–10. Zwrócił przy tym uwagę na pewne sprzeczności. Nazwano bowiem w dokumencie Kołaczyce miastem, którym jeszcze nie było, niepewny też jest 1339 r. dla poświadczonego w l. 1343–1350 opata Henryka. T.M. Gronowski, Zwyczajny klasztor, zwyczajni mnisi. Wspólnota tyniecka w średniowieczu, Kraków 2007, s. 223, w wykazie opatów tynieckich wymienia Bogusława syna Naczka

miasta; dokument sądu ziemskiego sandomierskiego z 1380 r. dotyczący podziału majątku między synów Eustachego; przywilej opata Jana dla wsi Brzyska z 1360 r.²³, rzekomo należącej do klasztoru. Wszystkie te dokumenty niewątpliwie stanowią ciekawą grupę dla badań dyplomatycznych. Ich prawidłowe przeprowadzenie w zasadzie jest uzależnione od stwierdzenia autentyczności lub nieautentyczności dyplomu z 1354 r., zawierającego wyrok królewski w sprawie dóbr kołaczyckich. Z kolei jego prawidłowa ocena w poważnym stopniu decyduje o autentyczności lub nieautentyczności następujących dokumentów:

1. Kontraktu lokacyjnego wsi Pilzno na prawie średzkim z 1328 r.
2. Aktu fundacyjnego parafii w Kołaczycach z 1339 r.
3. Kontraktu lokacyjnego Strzegocic z 24 II 1354 r.
4. Dekretu komisarzy królewskich z jesieni 1354 r.
5. Dyplomu Kazimierza Wielkiego dla tynieckiego Pilzna z 3 X 1354 r.
6. Kontraktu lokacyjnego dla wójta królewskiego miasta Pilzna z 3 X 1354 r.

s. 156/576

Badanie autentyczności wyroku królewskiego musi się ograniczyć do znamion wewnętrznych, gdyż oryginał nie istnieje. Wystawił go Kazimierz Wielki 9 X 1354 r. w Krakowie. Jego pobyt w tym mieście potwierdzają dokumenty z 4, 6 i 10 października²⁴. Elementy chronologiczno-geograficzne są więc zgodne z itinerarium króla. Dyplom z 10 października w znacznej części weryfikuje listę świadków. W obydwu świadczyli bowiem: wojewoda krakowski Imram, wojewoda sandomierski Jan, kasztelan sandomierski Wilczek, kanclerz łączycki Florian i podkomorzy krakowski Andrzej. Osoby te sprawowały wówczas przypisane im urzędy²⁵. Omawiany dokument wymienia ponadto: kasztelana wojnickiego Jana (1343–1361), kasztelana żarnowskiego Andrzeja (1354–1378), wojskiego krakowskiego Piotra (1343–1360) i łowczego krakowskiego Mściwoja (1331–1363). Również i ta grupa świadków nie wzbudza żadnych wątpliwości²⁶. Objaśnienia wymaga jedynie testacja kasztelana żarnowskiego Andrzeja. Początkową datę jego urzędowania wyznacza właśnie wyrok królewski. Był on następcą Stanisława Jelitki, który pełnił ten urząd do 1353 r., a w styczniu 1354 r. objął kasztelanę małogoską. Obecność Andrzeja jako następcy Stanisława na naszym dokumencie nie budzi wątpliwości²⁷. W formule datum per manus wystąpił kanclerz krakowski Zbigniew, pełniący ten urząd do 1356 r.²⁸

Odbiorca dokumentu, opat tyniecki Jan piastował tę godność w l. 1351–1374²⁹. Stroną w sporze był kasztelan lubelski Eustachy, który pełnił ten urząd

w l. 1339–1343, a następnie Henryka w l. 1343–1349. Nie wspominał o dokumencie z datą 1339, wymieniającym jako wystawcę opata Henryka. Nadal więc dokument ten nie został wydany i nie została oceniona jego autentyczność}.

²³ ZDM 1, nr 161; KDTyn, nr 79.

²⁴ KDKatKr 1, nr 200; Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1879, nr 29; KDMłp 3, nr 707. Por. też H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 173.

²⁵ Por. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, t. 1, s. 293–297.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 293 i 295. W tym przedziale czasowym nie występuje inna osoba na urzędzie kasztelana zawichojskiego.

²⁸ ZDM 4, nr 897.

²⁹ P. Szczaniecki, *Katalog*, s. 64–71.

w l. 1347–1359³⁰. Wspomniany uprzednio jego brat Dzierśław, współdziedzic między innymi dóbr kołaczyckich w l. 1317–1330, zmarł około 1340 r.³¹ Nie mógł więc partycypować w ugodzie z klasztorem w 1354 r., stąd prawidłowo nie został wymieniony w wyroku królewskim.

Omawiany dokument został opatrzony unikatową areną: *Protestaciones principum ideo conquiruntur, ne id, quod rite fit et rationabiliter celebratur, procedente tempore per quempiam maliciose possit aliquantulum violari*. Formuła ta nie występuje w innych zachowanych dokumentach Kazimierza Wielkiego dla Tyńca, a także w innych dyplomach tyńskich, powtarza się zaś zaledwie w trzech aktach tego króla z lat 1348, 1355 i 1361 dla różnych odbiorców³². Została również całkiem prawidłowo dostosowana do treści dokumentu³³.

s. 157/577

Po arenie następuje intytulacja połączona z promulgacją: *Hinc est, quod nos Kazimirus [...] ad notitiam et testimonium omnium, tam presencium, quam futurorum harum serie literarum volumus devenire*. Opuszczono tu intytulację, ponieważ jest prawidłowa. Zwrot *Hinc est, quod nos* rzadko pojawia się w dokumentach kazimierzowskich, gdyż spotkać go można jeszcze pięciokrotnie w różnych latach i u różnych odbiorców³⁴, a tylko dwukrotnie na dokumentach z cytowaną areną. Promulgacja powtórzyła się jeszcze dwukrotnie w dokumentach z lat 1355 i 1361³⁵, i to w połączeniu z ową unikatową areną. Inne formuły dyplomatyczne są typowe dla dokumentów Kazimierza Wielkiego, dlatego nie poświęcam im szczególnej uwagi.

W świetle tych uwag przyjmuję, że omawiany dokument powstał w kancelarii królewskiej. Wyklucza to w zasadzie ewentualny domysł, iż fałszerz mógł w XV w. oprzeć się akurat na takim formularzu i do tego nieznanego dziś dokumentu Kazimierza dla Tyńca, mając do dyspozycji w archiwum inne dyplomy tego władcy z typowym dla jego kancelarii formularzem. Jest to więc ważny argument za autentycznością wyroku królewskiego. W połączeniu zaś z pozytywnymi argumentami wypływającymi ze zbadania obszernej listy świadków, stron akcji prawnej i elementów chronologiczno-geograficznych pozwala wysunąć wniosek, że omawiany dokument jest nienaganny od strony formalnej.

Najistotniejszym jednak elementem w badaniu znamion wewnętrznych dokumentu jest jego treść. Jak już wspominałem, król, po rozpatrzeniu sporu między klasztorem a kasztelanem lubelskim Eustachym, na podstawie opinii komisarzy badających na miejscu kontrowersję o dobra ziemskie i w oparciu o przywileje króla Bolesława oraz księcia krakowskiego Leszka, przysądził klasztorowi miasto Kołaczyce i cztery wsie. Do dóbr tych kasztelan przywłaszczył sobie prawa własności i dominium, które król anulował, nakazując mu wieczyste milczenie. Dla zgody

³⁰ ZDM 1, nr 47–90.

³¹ ZDM 4, nr 895.

³² KDKatKr 2, nr 258 z r. 1355; KDWlkp 3, nr 1447 z 1361 r.; 6, nr 148 z r. 1348.

³³ Por. np. ten ostatni dokument. Król zatwierdza wyrok sędziów, którzy rozsądziła spory pomiędzy klasztorem w Byszewie a kilkoma rycerzami o pewne dobra.

³⁴ ZDM 1, nr 117 z 1366 r.; KDWlkp 2, nr 1115 z 1335 r.; 3, nr 1576 z 1367 r., nr 1642 z 1370 r.; KDPol 3, nr 92 z 1340 r.

³⁵ KDKatKr 2, nr 258; KDWlkp 3, nr 1447.

s. 158/578

i uniknięcia dalszych sporów klasztor przekazał Eustachemu miasto Pilzno i wieś Strzegocice w granicach określonych w kontraktach dla sołtysów tych dziedzin.

Kołaczyce i Brzyska w l. 1317–1330 na pewno były w rękach Eustachego i jego brata Dzierżka, poświadczają to bowiem wspomniane wyżej nienagane dokumenty Władysława Łokietka. Świadczy to zatem o prawdziwości sformułowania o własności i dominium Eustachego do 1354 r. Dóbr tych nie wymienia już dokument z 1380 r., poświadczający podział majątku dokonany przez synów kasztelana. Z kolei w 1360 r. Brzyska dowodnie należały do klasztoru, gdyż opat Jan lokował je wtedy na prawie niemieckim, a wystawiony przezeń dokument nie wzbudził wątpliwości nawet u Kętrzyńskiego. Również Kołaczyce stanowiły po 1354 r. własność klasztorną³⁶. Nie ulega wątpliwości, że dobra kołaczyckie po 1354 r. znalazły się w posiadaniu klasztoru, mogło to nastąpić po 1330 r., a przed 1360 r.

Odstąpione przez klasztor Pilzno wymienia wśród jego posiadłości już akt legata Idziego z lat 1123–1125. Miał je klasztor w swym posiadaniu na pewno w 1328 r., kiedy opat Michał nadał wsi o tej nazwie prawo średzkie. Ten zachowany do dziś w oryginale dokument poświadcza również istnienie Strzegocic. O własności klasztornej tych dwu osad świadczy również wybieranie dziesięciny w późniejszych czasach, czyli po lokacji na prawie niemieckim³⁷. Po 1354 r. obydwie osady nie pojawiają się w dokumentach tynieckich jako własność klasztorna. W źródłach z końca XIV i z XV w. brak też śladów jakichś sporów nie tylko o te dobra, ale także o klucz kołaczycki. Pilzno i Strzegocice nie ma jednak w majątku odziedziczonym przed 1380 r. przez synów Eustachego. W tym czasie należą te dobra do domeny monarszej. Do tej sprawy powracam jeszcze poniżej. Dzieje własności wymienionych w wyroku królewskim osad, potwierdzają prawidłowość dokonanej w 1354 r. wymiany dóbr. Nie budzi wątpliwości określenie *oppidum* dla Kołaczyc i Pilzna, gdyż te pierwsze na pewno były miastem w 1358 r., a również Pilzno jest miastem w niewiele lat później³⁸.

Do rozpatrzenia pozostaje koronny argument W. Kętrzyńskiego przeciw autentyczności wyroku królewskiego. W wyroku zostały powołane przywileje króla Bolesława i księcia krakowskiego Leszka. Sprawę pierwszego z nich Kętrzyński pominął. Przywilej Bolesława Szczodrego, bo o niego może tu tylko chodzić, nie istniał, ale król ten uposażył opactwo i nadał mu przywileje. Na jego przywileje powoływał się akt legata Idziego, interpolowana w XV w. bulla papieska Grzegorza IX z 1229 r., a wreszcie dokument Bolesława Wstydliego z 1275 r., który zatwierdził i transumował interpolowany przed tym rokiem akt legata Idziego³⁹. Powołanie się na *privilegia* króla Bolesława nie może świadczyć przeciw autentyczności dokumentu Kazimierza

s. 159/579

³⁶ Co najmniej od 1401 r. w Kołaczycach odbywały się sesje tynieckiego sądu leńskiego goleskiego, por. np. SPPP 2, nr 738 i 1796.

³⁷ DługoszLB 3, s. 219.

³⁸ W 1358 r. król nadał wójtowi kołaczyckiemu sołectwo w Rogach (KDMłp 3, nr 721). Pilzno jako miasto zostało poświadczane nieco później. W 1364 r. wspomniane są karczunki królewskie w lesie pilźnieńskim, w 1367 r. mieszczanie królewskiego miasta Pilzno zostali zwolnieni od cła w Wojniczu (KDMłp 3, nr 775 i 802).

³⁹ Por. J. Wyrozumski, Państwowa gospodarka solna, s. 20–35, który ostatecznie wykazał, że przywilej Bolesława Wstydliego jest autentyczny.

Wielkiego. Dodać tu trzeba, że ostatnio J. Matuszewski wykazał wieloznaczność terminu *privilegium*⁴⁰.

Opat tyniecki przedstawił w 1354 r. akt legata Idziego. Uzasadnione było to tym, że wśród nadań króla Bolesława zostało wymienione nie tylko Pilzno, ale przede wszystkim kilka wsi nad Wisłoką koło późniejszych Kołaczyc i Brzysk, a mianowicie Dęborzyn, Brzostek, Klecie, Siepietnica i Szebnie. Jak z późniejszych źródeł wynika, wsie te wyznaczały przynależne do klasztoru tereny, na których benedyktyni prowadzili akcję osadniczą.

Drugi z powołanych dokumentów to przywilej Leszka Czarnego z datą 1288⁴¹. Zezwolił on klasztorowi zakładać wsie i miasta na prawie niemieckim, nadał immunitet sądowy, zatwierdził imiennie wymienione wsie, między innymi Pilzno i Strzegocice, a także Dęborzyn, Kamienicę, Brzostek, Klecie, Szebnie, Warzyce, Krajowice i Siepietnicę nad Wisłoką. W obrębie tych ostatnich punktów osadniczych leżały właśnie dobra kołaczyckie. Dokument ten wspominał ponadto o przynależności do klasztoru lasów od Stróży do granicy Węgier i od Łęk do granicy Rusi. Przywilej Leszka Czarnego zachował się w dwóch kopiach naśladujących oryginały, spisanych w pierwszej połowie XV w., z których jedna została interpolowana⁴². Wśród dóbr klasztornych nie wymieniono ani Kołaczyc, ani Brzysk. Wsie te nie byłyby opuszczone, gdyby, jak to przyjął Kętrzyński, toczył się o nie spór w XV w.

Powołanie się Kazimierza Wielkiego na te właśnie dokumenty świadczy zdecydowanie na korzyść jego wyroku, gdyż w żadnym z nich nie figurowały z nazwy dobra kołaczyckie. Świadczyły natomiast w sposób pośredni poprzez wymienione w nich punkty osadnicze o przynależności do klasztoru tych terenów, na których klasztor założył wsie należące do klucza kołaczyckiego, następnie zawłaszczone przez Eustachego, albo o zagarnięciu przez tegoż terenów klasztornych przez niego skolonizowanych. Ważną podkładką dla wyroku był dekret komisarzy, którzy na miejscu ustalili, co należy do klasztoru, opierając się także na zeznaniach starszych opola.

Król powołał się w swoim wyroku na kontrakty dla sołtysów Pilzna i Strzegocic. W tym pierwszym wypadku chodziło o zachowany w oryginale dyplom opata tynieckiego z 1328 r. Dokument ten dowodnie był przechowywany przez kilka wieków w archiwum Pilzna. Nie miał on większego znaczenia dla miasta i wójtów, dlatego już w końcu XV w. oryginał opatrzone napisem: *litere civitati minimine servientes*. Brak również śladów posługiwania się nim przez władze miejskie i wójtów.

W świetle powyższych rozważań nie ulega wątpliwości, że dokument Kazimierza Wielkiego z 9 X 1354 r. nie budzi nawet cienia podejrzeń w jakimkolwiek szczególe, a zatem jest on w pełni autentyczny. Wszystkie podniesione przez Kętrzyńskiego zarzuty i wątpliwości okazały się całkiem bezpodstawne.

Wykazanie autentyczności tego dokumentu pociąga za sobą określone konsekwencje, jeśli idzie o ocenę autentyczności kilku innych dokumentów tynieckich.

⁴⁰ J. Matuszewski, Pułapki średniowiecznej łaciny, *CzasPrHist* 35, 1983, s. 11–15.

⁴¹ KDTyn, nr 36.

⁴² Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarnego*, Wrocław 1975, s. 79–80, 98–99, 124–127; S. Mateszew, F. Sikora, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w regionie tarnowskim do końca XVI wieku*, [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk i Z. Ruta, Tarnów 1981, s. 115–116.

Automatycznie oczyszcza on od podejrzeń dyplom strzegocki. Jego podrobienie byłoby pozbawione sensu. Nie mógłby on, jako dokument prywatny, odegrać przed sądem królewskim przypisywanej mu przez Kętrzyńskiego roli. Klasztor zawarł kontrakt lokacyjny z jakimś Stanisławem na prośbę wielkorządcy krakowskiego Hermana, który pozostawał z klasztorem w bardzo bliskich kontaktach. Jeśli ewentualny fałszerz widziałby czyjąś inspirację w wystawieniu tego aktu, to raczej samego króla. Spośród wymienionych licznie w liście świadków braci klasztornych prawie wszyscy są poświadczeni przynajmniej raz wcześniej lub później na innych dokumentach opatów tynieckich.

Automatycznie też został oczyszczony z wysuniętych przez Kętrzyńskiego zarzutów dekret komisarzy królewskich. Na tym miejscu wypadnie poprzestać na powyższym stwierdzeniu. Ten nader ciekawy dokument z wielu względów wymaga szczegółowego omówienia na szerszym tle osadniczej działalności klasztoru w jego rozległym latyfundium.

Wyrok królewski jako autentyk winien w przyszłości odegrać ważną rolę w badaniach nad XIII-wiecznymi dokumentami tynieckimi. Pozwoli też precyzyjniej określić czas podrobienia niektórych fałszyfikatów, który przesuwano aż na XV w.

III

Kolejny tyniecki dokument Kazimierza Wielkiego, o którym wspominałem w poprzednim ustępie, wiąże się ściśle nie tylko z wyrokiem królewskim i dekretem komisarzy z 1354 r., ale także z dokumentem tego monarchy dla królewskiego Pilzna również z 3 X 1354 r., a więc z początkami miasta i sprawą jego przynależności.

Obydwa pilzneńskie dokumenty zostały wydane poza Kodeksem tynieckim. Tekst pierwszego zachował się w obłacie sądu najwyższego prawa niemieckiego z 1424 r.⁴³, drugiego natomiast w instrumencie notariusza publicznego z 1413 r.⁴⁴ Również jako pierwszy ukazał się drukiem akt dla tynieckiego Pilzna. Nie wzbudził wówczas u wydawcy wątpliwości, ale ten nie ustosunkował się do ustaleń Kętrzyńskiego, a zwłaszcza do będącej już wówczas w obiegu wiadomości o istnieniu dokumentu dla królewskiego Pilzna. Podczas wydawania później tego ostatniego F. Piekosiński stanął przed nie lada dylematem, który próbował jakoś rozwikłać.

Obydwa dyplomy zostały wystawione w Krakowie tego samego dnia i roku, i wobec tych samych świadków. Zarówno świadkowie, jak i elementy geograficzno-chronologiczne, nie wzbudzają wątpliwości w świetle itinerarium króla. Dotyczy też tej samej miejscowości, co potwierdza akt z 1328 r., w którym opat tyniecki określił granice Pilzna, przenosząc je na prawo średzkie. Według Piekosińskiego nie budzą też zastrzeżeń, co do stylu i formy. „Co to treści wszelako przedstawiają sprzeczność nie dającą się rozwiązać”, gdyż „jednego dnia dwóch tak sprzecznych przywilejów król wydać nie mógł”. Wobec braku dalszych źródeł do dziejów Pilzna sprawę tę Piekosiński pozostawił w zawieszaniu, nie uwzględniając nadal ustaleń

⁴³ KDMłp 1, nr 238.

⁴⁴ KDMłp 3, nr 706.

Kętrzyńskiego i wyroku królewskiego. Dopuścił jednak możliwość podrobienia przywileju tynieckiego, który spreparowano „w tym celu, aby w danym razie służył za dowód, że miasto Pilzno uzyskało prawo niemieckie jako własność klasztoru”.

Rychło wypowiedział się w tej sprawie również Kętrzyński, broniąc swych ustaleń o nieautentyczności całego aktu legata Idziego i dokumentu Bolesława Wstydlivego z 1275 r.⁴⁵ Bez jakichkolwiek wyjaśnień przyjął, że dokument dla tynieckiego Pilzna jest falsyfikatem. Podrobiono go na podstawie królewskiego kontraktu dla Dobiesława, pierwszego wójta pilźnieńskiego. Dodano inną arenę i kilka ustępów, natomiast „opuszczono z pierwotnego tekstu wszystko to, co się klasztorowi na nic nie zdało; oraz to, co jako przeznaczone dla wójta królewskiego, byłoby zdradziło faszera”. Powołując się na pilźnieńskie księgi konsularne i oryginalne dokumenty dla miasta z XV i XVI w. uzasadniał przynależność miasta do domeny monarszej, a nie do klasztoru tynieckiego, który w Pilźnie wybierał tylko dziesięcinę. Nie interesowała go tu przynależność Pilzna do dóbr tynieckich przed połową XIV w., gdyż nadal stał na stanowisku, że wszystkie dokumenty tynieckie, w których zostało ono wymienione, są falsyfikatami z XV w., począwszy od aktu legata Idziego. Pominął przy tym głuchym milczeniem wystawiony przez opata Michała w 1328 r. akt przeniesienia wsi Pilzno na prawo średzkie, zachowany do dziś w oryginale.

s. 162/582

W tym samym czasie poruszył tę sprawę M. Maciszewski⁴⁶. Przyjął on, że król mógł pozyskać Pilzno od Eustachego, a nie od klasztoru. Dopuścił zatem możliwość nabycia go przez króla zgodnie z prawem, nie miał jednak w rękach Kodeksu tynieckiego. Nikt później owej sugestii nie podjął, a może raczej nie zauważył.

W kilkanaście lat później ukazała się monografia Pilzna pióra K. Szczeklika, wydana już po śmierci autora⁴⁷. Z konieczności i on musiał zająć się bliżej sprawą dwóch przywilejów prawa niemieckiego dla miasta Pilzna. W zasadzie stanął on na gruncie sugestii Piekosińskiego, któremu na dodatek zarzucił nieuzasadnioną ostrożność w tej sprawie. Zdaniem Szczeklika po opanowaniu Rusi Czerwonej król odebrał klasztorowi Pilzno, położone nie tylko na drodze na Węgry, ale przede wszystkim na samą Ruś. Osada ta szybko przekształcała się w ważny węzeł komunikacyjny i ośrodek gospodarczo-administracyjny, nie mogła więc w tej sytuacji pozostawać w rękach prywatnych. Klasztor najprawdopodobniej podrobił akt lokacyjny Pilzna na podstawie przywileju dla wójta Dobiesława. Sąd najwyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim przyjął falsyfikat do oblaty w 1424 r., gdyż najpewniej został wprowadzony w błąd, bo przecież musiał wiedzieć, czyją własnością było wtedy Pilzno. Wspomniany autor nie znał ustaleń W. Kętrzyńskiego.

Całkiem inne stanowisko zajął w tej sprawie A. Hirschberg⁴⁸. Jego zdaniem obydwie dokumenty są autentyczne. Król formalnie uznawał Pilzno za własność klasztoru, wystawiając dlań przywilej, nieformalnie zaś odebrał mu tę osadę i sam

⁴⁵ W. Kętrzyński, O przywileju kardynała Idziego z r. 1105, *Przewodnik Naukowy i Literacki* 17, 1889, s. 322.

⁴⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów...*, t. 8, Warszawa 1887, s. 149.

⁴⁷ K. Szczekliki, *Pilzno i Pilźnianie*, Kraków 1911, s. 17–20.

⁴⁸ A. Hirschberg, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925, s. 36–37.

zabrał się do zakładania miasta, wydając Dobiesławowi kontrakt lokacyjny. „Ustnie” natomiast, bo nie zachowało się w tej sprawie jakieś źródło, obiecał klasztorowi zwrot miasta po doprowadzeniu go „ad meliorem statum”, lecz do Tyńca już ono nie wróciło. Stanowisko to słusznie odrzucił J. Matuszewski, podkreślając, że takie rozumowanie wykluczył już dawno F. Piekosiński⁴⁹.

Rozumowanie Hirschberga znalazło jednak pełne uznanie u Z. Kaczmarczyka⁵⁰. Według niego podniesiona przez Piekosińskiego sprzeczność jest pozorna. Pilzno jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego było własnością klasztorną, „ale okupowaną przez króla, oddaną być może w tzw. »dobrowolny« zarząd dożywotni króla w celu rzekomej melioracji. Stąd pochodzi podwójność dokumentów i ich sprzeczność”. Wydany klasztorowi dokument miał za zadanie podkreślić niewygasłe prawa własności klasztoru do miasta. Drugi zaś dyplom był rzeczywistą lokacją miasta, dokonaną przez króla na swój rachunek i korzyść, „stąd zamilczano tam być może umyślnie o prawach Tyńca”. Podbudowując to stanowisko Kaczmarczyk powoływał się na politykę króla wobec klasztorów, który ingerował w ich sprawy majątkowe, i na liczne zawłaszczenia wielu wsi klasztornych. Podobne stanowisko zajęli później K. Skowroński, J. Luciński, A. Berdecka i inni⁵¹.

To nieco przydługie referowanie ustaleń dotychczasowej literatury ilustruje wyraźnie, jak na niewiele konstruktywnych wniosków pozwala na kurczowe trzymanie się tylko tych dwóch dokumentów, przy podejmowaniu prób rozwikłania tego dyplomatycznego dylematu.

Wykazanie autentyczności wyroku królewskiego z 9 X 1354 r. pozwala uporządkować chronologicznie i logicznie cały szereg faktów:

1. Przed 1354 r. Pilzno należało do klasztoru.
2. Jesienią 1354 r. komisarze królewscy wyjechali nad Wisłokę, aby ustalić własność klasztorną.
3. 3 X 1354 r. Kazimierz Wielki zezwala klasztorowi założyć w Pilźnie miasto na prawie magdeburskim.
4. Komisarze królewscy wydają dekret, datowany na jesień 1354 r., ale wystawiony po 3 października. W dekreście tym uznali za własność klasztorną klucz kołaczycki, nie wspomnieli natomiast o Pilźnie, z którego posiadaniem klasztor nie miał żadnych kłopotów.
5. 9 X 1354 r. król przysądza klasztorowi klucz kołaczycki przeciw Eustachemu, ale celem uniknięcia dalszych sporów klasztor ustępuje kasztelanowi lubelskiemu miasto Pilzno i wieś Strzegocice.
6. Po 1354 r. klasztor nie posiada już Pilzna i Strzegocic, brak też danych świadczących o podejmowaniu przez Tyniec jakichś prób odzyskania wymienionych dóbr z rąk następców Kazimierza Wielkiego.
7. Przed 1367 r. Pilzno było w rękach króla, nie figuruje natomiast w 1380 r. wśród dóbr synów Eustachego.

⁴⁹ J. Matuszewski, *Immunitet*, s. 286.

⁵⁰ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, t. 2, s. 206.

⁵¹ K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa*, s. 132, 140; J. Luciński, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*, Poznań 1967, s. 49; A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Wrocław 1982, s. 29–30.

8. Po 1354 r. klucz kołaczycki należy do klasztoru, nie figuruje w substancji majątkowej Firlejów w 1380 r., nie ma też śladów świadczących o kłopotach klasztoru związanych z jego posiadaniem.

Przytoczone fakty jednoznacznie wykluczają pokutujące w literaturze historycznej przekonanie, a raczej pewność, że król odebrał klasztorowi Pilzno lub „wziął je w pozorną meliorację na wieczne nieoddanie”. Wskazują przy tym wyraźnie kolejnego po klasztorze właściciela Pilzna i Strzegocic, a mianowicie kasztelana lubelskiego Eustachego, co nastąpiło przed 1367 r., ale nie wiadomo, w jakich okolicznościach i na jakiej zasadzie⁵².

s. 164/584

Zestawione fakty wykluczają również jakąkolwiek motywację klasztoru tynieckiego do podrobienia fałszyfikat z datą 3 X 1354 r., którym Kazimierz Wielki miałby rzekomo zezwolić mu na założenie miasta Pilzna. Nie dałoby się przy tym wskazać jakiegось innego fałszerza spoza klasztoru i racjonalnie uzasadnić cel fałszerstwa. Do kontekstu tych faktów, układających się z żelazną konsekwencją w logiczną całość, nie przystaje żadną miarą kontrakt królewski dla Dobiesława z datą 3 X 1354 r.

Wydając dokument dla tynieckiego Pilzna, Piekosiński pominął istotną rzecz. W księdze drugiej sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim oblatowano dokumenty według pewnego schematu. Pod nagłówkiem: *Sequuntur copia advocati privilegii Pilsnensis* wpisywano tekst, a pod nim imię osoby, która przedstawiła dokument do oblaty. Osobą tą był *Johannes Martini heres in Getczice advocatus Pilsnensis*⁵³. Nie był to więc klasztor tyniecki, gdyż ten nie miałby powodu zabiegać o oblatowanie tego aktu w roku 1424 i ponosić koszty związane z tą czynnością. W tym czasie był on w rękach wójta pilzneńskiego, co jest zupełnie zrozumiałe.

W początkach XV w. wójtostwo pilzneńskie było już bardzo rozdrobnione. Marcin z Giedzyc (dziś Gierczyce) herbu Gryf w l. 1396–1407 dziedziczył czwartą jego część. Po śmierci wójta Marcina wdowa po nim, Femka, prowadziła wieloletni spór z Magdaleną, żoną Piotra Spycimira z Krakowa, a później wdową po nim, o część wójtostwa pilzneńskiego przed sądem najwyższym prawa niemieckiego. W 1411 r. włączył się do sporu wójt pilzneński (dziedzic jego części) Tomek, za którego Femka wyszła za mąż. Był on synem również wójta pilzneńskiego Zygmunta z Cichawy. Ten wydzielił synowi tylko część ze swojej części, ponieważ miał jeszcze małoletnich synów z drugiego małżeństwa: Dobka, Jerzego, Stanisława i Tomka, którzy później dziedziczyli ową część. Synami Femki z jej pierwszego małżeństwa byli Marcin i Jan, zwani Giedzycami. Ten właśnie Jan przedłożył w 1424 r. do oblaty dyplom wystawiony 3 X 1354 r. dla tynieckiego Pilzna⁵⁴.

W trakcie wspomnianego sporu sąd dwukrotnie domagał się przedłożenia przez strony dokumentów na wójtostwo pilzneńskie, ale bez rezultatu. Nagle w 1413 r. wójt Tomasz (ojczym Marcina i Jana) zwrócił się do notariusza publicznego z prośbą o sporządzenie instrumentu notarialnego zawierającego w sobie tekst kontraktu lokacyjnego Kazimierza Wielkiego dla Dobiesława, ale instrumentu tego sądowi nie

s. 165/585

⁵² Zob. wyżej, przyp. 38.

⁵³ ANKr, SWPM I–8, s. 223.

⁵⁴ NajstKsSNPN, s. 580–581.

przedłożono. Okazanie przez którąś ze stron sporu dokumentu dla tynieckiego Pilzna nie byłoby tu celowe, gdyż nic nie mówił on o wójtostwie.

W 1400 r. Władysław Jagiełło na prośby mieszczan pilzneńskich, z powodu spalenia się dokumentów w czasie pożaru miasta, nadał Pilznu prawa, jakich używa miasto Biecz, i przeniósł je z prawa polskiego na magdeburskie⁵⁵. Dokument ten do dziś zachował się w oryginale i był przechowywany przez stulecia w archiwum pilzneńskim. Po pożarach odnajdywały się często dawne dokumenty, podobnie było i w tym wypadku z aktem dla tynieckiego Pilzna. Gdyby nawet założyć, że istotnie spłonął on przed 1400 r., to przy istnieniu dyplomu Jagiełły nie dałoby się sensownie uzasadnić celu podrobienia na krótko przed 1424 r. aktu dziś istniejącego dla tynieckiego, a nie królewskiego Pilzna. Inny zupełnie sens i konkretny cel miałyby podrobienie kontraktu na imię szlachetnie urodzonego Dobiesława na dziedziczne wójtostwo pilzneńskie, i to w trakcie sporu o jego części i o przywileje przysługujące wójtowi.

W 1564 r., podczas pobytu w Pilźnie lustratorów królewskich, *ukazali mieszczanie dwa widymusy: od wójta wyższego prawu castrensis Cracoviensis [super privilegio] regis Casimiri de data 1354 super concessa facultate* lokacji miasta Pilzna przez klasztor tyniecki; od notariusza publicznego przywileju króla Kazimierza z 1354 r., powierzającego lokację Pilzna szlachetnie urodzonemu Dobiesławowi⁵⁶, przy czym przytoczono spore fragmenty tego ostatniego, dotyczące praw i uprawnień wójta. Obydwa „widymusy” były zatem w Pilźnie i służyły miastu i wójtom. Dopiero od połowy XVI w. datuje się seria transumptów tego ostatniego „widymusa”. Znane są obecnie takie transumpty z lat 1549, 1566, 1577, 1653, 1676, 1697, 1745, 1766⁵⁷.

Reasumując przyjmuję, że dokument dla tynieckiego miasta Pilzna jest autentycznym, natomiast kontrakt lokacyjny wystawiony przez króla Kazimierza dla Dobiesława uważam za falsyfikat, który został sporządzony w początkach XV w. na podstawie aktu lokacyjnego. Do autentycznego tekstu wprowadzono odpowiednie zmiany, a przy okazji opatrzone go inną areną. Za inicjatorów fałszerstwa uważam wójta pilzneńskiego Tomasza i jego żonę Femkę, a wdowę po wójcie Marcinie z Giedzyc. Nie ulega wątpliwości, że przed 1400 r. istniał kontrakt lokacyjny wystawiony przez Kazimierza Wielkiego, może nawet dla Dobiesława, zapewne krótko po 9 X 1354 r., ale na pewno nie 3 października tego roku. Jeśli w tej konfiguracji porówna się teraz obydwie teksty, to widać wyraźnie zależność podrobionego kontraktu od przywileju lokacyjnego dla tynieckiego Pilzna⁵⁸.

⁵⁵ ZDM 6, nr 1640.

⁵⁶ Lustracja województwa sandomierskiego 1564–1565, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 65–66.

⁵⁷ KDMłp 3, nr 706; ANKr, Teki Sznajdera; K. Szczeklik, Pilzno, s. 19–20.

⁵⁸ Np. w falsyfikacie w zwrocie *exnunc [ab] omnibus et singulis nostris exactionibus et contributionibus quibuscumque* opuszczono *et tributis*, który zresztą znalazł się w niezbyt fortunnym miejscu. W autentycznym kontrakcie lokacyjnym nieprawdopodobny byłby *passus*, zezwalający wójtowi bez ograniczeń osadzać swoich rzemieślników wszelkiej specjalności.

IV

Od 1351 r. klasztorem tyńskim zarządzał opat Jan. Był on w bardzo bliskich kontaktach z Kazimierzem Wielkim, któremu w roku 1357 udzielił nawet ślubu z Krystyną Rokiczanką, choć żyła jeszcze poprzednia jego żona Adelajda. Nie bez powodu określa się go w literaturze mianem usłużnego kapelana króla⁵⁹. Pod rządami tego opata zdecydowanie poprawił się stan gospodarczy latyfundium klasztornego. Rekompensowało to w poważnym stopniu poniesione straty majątkowe, i to nawet za jego rządów, a przy wyraźnym współudziale życzliwego skądinąd klasztorowi monarchy.

W 1358 r. Kazimierz Wielki wydał mandat do urzędników, którym potwierdził klasztorowi przywileje w zakresie sądownictwa, uzyskane od króla Bolesława, księcia Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego. Ten znany dziś z kopii mandat uznął W. Kętrzyński za falsyfikat, „ponieważ z trzema podrobionymi dokumentami razem znajduje się w podrobionym transumpcie Jana kustosa” z 1408 r.⁶⁰, „oraz że się odwołuje do podrobionych przywilejów kardynała Idziego, Bolesława Wstydlwego z r. 1275 i Leszka Czarnego z r. 1286 i 1288, które dwa ostatnie powstały dopiero w XV wieku”.

Widymowanie dokumentu z 1358 r. w instrumencie notarialnym, nawet gdyby ten był falsyfikatem, nie może niczego dowodzić, ponieważ klasztor starałby się umieścić wśród falsyfikatów chociaż jeden autentyczny, aby instrumentowi i falsyfikatowi nadać pozory autentyczności. Z kolei w świetle literatury historycznej i uwag z poprzedniego ustępu upada drugi z zarzutów, gdyż klasztor w 1358 r. mógł się powoływać na owe dokumenty, posiadał je bowiem na pewno wówczas w swoim archiwum.

Nad zastrzeżeniami W. Kętrzyńskiego przeszedł do porządku S. Kętrzyński, podając omawiany przywilej jako jeden z przykładów z nielicznej grupy mandatów i listów Kazimierza Wielkiego⁶¹. Owe zarzuty pominął także Z. Kaczmarczyk, ponieważ mandat z 1358 r. nie wnosi nic nowego do rozwoju immunitetu sądowego klasztoru. Nie było zatem celu jego podrabiania⁶².

s. 167/587

W 1363 r. król Kazimierz nadał klasztorowi sołectwa w Liszkach, Śmierdzącej (obecnie Kryspinów), Kaszowie, Nowej Wsi, Rybnej i Przegini, które wówczas należały do króla, a przedtem do Wisława i Fryczka oraz ich poprzedników⁶³. Dyplomu tego nie zakwestionował nawet Kętrzyński, ale nie zwracano nań uwagi w literaturze historycznej, choć rzuca on sporo światła na wzajemne układy między monarchą a klasztorem. Nadanie tych sześciu sołectw było rekompensatą za korzystanie przez króla z posiadłości i dóbr klasztornych. Wartość tych sołectw w podtyńskich wsiach, urządzonych już na prawie niemieckim i osiadłych na bardzo urodzajnych glebach, niewątpliwie w dużym stopniu rekompensowała straty klasztoru

⁵⁹ Por. recenzję prac P. Szczanieckiego pióra Z. Kozłowskiej-Budkowej (zob. przyp. 1), s. 509.

⁶⁰ KDTyn, nr 78 i 137.

⁶¹ S. Kętrzyński, O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, RAUhF 56, 1913, s. 168.

⁶² Z. Kaczmarczyk, Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV wieku, Poznań 1936, s. 117, 120.

⁶³ KDTyn, nr 84.

w powiatach bieckim i pilzneńskim. Tam komisarze królewscy uznali za własność klasztorną cały szereg wsi o niewielkiej wartości gospodarczej, które wówczas były w innych rękach, a niektóre z nich rychło całkiem zanikły.

Z dokumentem tym wiąże się ściśle kontrakt Kazimierza z 1366 r., który powierzył Jakubowi, synowi Raclawa, osadzenie wsi Liszki na prawie magdeburskim⁶⁴. Dyplom ten zachował się w kopii z roku 1760. Wydawca uznał go za autentyczny skazony interpolacją na korzyść uposażenia miejscowej parafii. Zaznaczył przy tym ustępy „wyraźnie odcinające się od normalnego dyktatu dokumentów lokacyjnych kr. Kazimierza”. Ponieważ jego świadkowie przypadają na lata 1343–1345, S. Kurasz uznał, że zapewne odnoszą się oni do akcji prawnej, gdy tymczasem data roczna (w rękopisie błędnie 1466) do spisania dokumentu.

Formalnie opinia S. Kurasia wydaje się słuszna, gdyż potwierdza ją poniekąd treść dokumentu z 1363 r., wymieniającego królewskie sołectwo w Liszkach, które przechodzi na własność klasztoru. Sprawę komplikuje jednak zachowany materiał źródłowy. Liszki nabył bowiem klasztor już przed 1322 r. W tym właśnie roku opat tyniecki Michał potwierdził dokonaną niegdyś przez nieprawego opata Wilka zamianę z klasztorem zwierzynieckim tynieckich Wołowic na Liszki z wszystkimi przynależnościami. W 1356 r. król powołał sołtysa ze wsi tynieckiej Liszki na jednego z ławników sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim⁶⁵. Nie ulega wątpliwości, że wieś ta była przeniesiona na prawo niemieckie przed 1356 r., ale kontraktu lokacyjnego nie mógł wystawić król, gdyż dowodnie należała ona do klasztoru tynieckiego już przed 1322 r. Parafia w Liszkach istniała przed 1326 r., a dochody plebana były ocenione na 2 grzywny⁶⁶.

s. 168/588

Sprawę autentyczności dyplomu lisieckiego w jeszcze gorszym świetle stawia fakt, że jest on całkowicie identyczny z aktem królewskim z 1344 r. (w kopii z 1761 r. mylnie 1314) na osadzenie na prawie magdeburskim wsi w lasach nad rzeką Kaśnianką⁶⁷. Zbieżność tych dokumentów poza koniecznymi różnicami idzie tak daleko, że wymieniają nawet tego samego zasadźcę Jakuba, syna Raclawa, z identyczną pisownią w różnych latach i w różnych księgach grodzkich, przekazaną przez kopistów⁶⁸.

W dyplomie z datą 1344 wydawca musiał również wyłączyć, jako późniejszą, interpolację, identyczny w obydwu aktach tekst: *Rector vero ecclesiae, qui [pro] tempore fuerit, habebit quolibet anno in festo b. Martini recipere a quolibet manso unam mensuram siliginis, aliam avene ratione missalium annonarum, ecclesiasticus vero serviens ecclesiae a quolibet manso per unam quartam*. Nie jest też chyba dziełem przypadku opuszczenie w datacji obydwu „Domini” i błędne odczytanie dat przez obydwu kopistów.

Dokumenty te wystawiono w obecności następujących świadków: *Hermano Cmameri, Iohanne dicto Jura, Petro dicto woyski, Clemente gladifero Cracoviensi*,

⁶⁴ ZDM 1, nr 118.

⁶⁵ ZDM 1, nr 26; 8, nr 2531.

⁶⁶ *Analecta Vaticana* 1202–1366, MPVat 3, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1914, s. 131 n.

⁶⁷ ZDM 1, nr 44.

⁶⁸ W obydwu tekstach wydawca poprawia *Raczlan* na *Raczlau*. Może lepiej byłoby poprawić na *Raczlaii*.

Petro vicecancellario nostro et Adamo procuratore nostro Sandecensi (w liseckim błędnie *Cracoviensi*). Świadkowie ci istotnie odpowiadają dacie 1344. Herman był jednak wielkorządcą krakowskim i sandomierskim i nie wystąpił nigdy z tytułem *camerarius*. W tym czasie podkomorzym krakowskim był Jan Jura i może jego tytuł przypisano Hermanowi. Trudno byłoby i w tym wypadku kłaść na karb zwykłej pomyłki pisownię tytułu „Cmamerius”. Jej źródło tkwi w błędzie spowodowanym przez fałszerza. Lista świadków, zniekształcona nieco, została wzięta z autentycznego dokumentu, o czym świadczy osoba Adama. Otóż w 1345 r. w Krakowie król wystawił kontrakt lokacyjny dla wsi nad rzeką Kamienicą w obecności między innymi Klemensa, sołtysa z Bodzanowa, i Adama, sołtysa z Igołomi, *qui tunc temporis fuerunt in terra Sandecensis procuratores*, a w roku 1346 ten pierwszy wystawił dokument w Nowym Sączu⁶⁹.

Przedstawione powyżej uwagi upoważniają do wniosku, że dokument w sprawie lokacji Liszek z datą 1366 jest fałszyfikatem, sporządzonym na podstawie królewskiego kontraktu lokacyjnego, wystawionego w l. 1344–1345. Jego formularz został uzupełniony ustępami o mesznie dla plebana i o dziesięcinie z folwarku klasztornego w Śmierdzącej. Miał ją rzekomo wybierać sołtys. Ta druga wstawka została wprowadzona w niewłaściwe miejsce. Według źródeł klasztor nie dawał nikomu dziesięciny z folwarku w tej wsi. Fałszyfikat powstał najpewniej koło połowy XVIII w., ale nie był dziełem mnichów tynieckich.

Dnia 13 I 1363 r. klasztor tyniecki uzyskał od króla, oprócz nadania sześciu sołectw, drugi dokument. Za szczególne zasługi opata Jana, król zwolnił część dóbr klasztornych od pewnych ciężarów⁷⁰. Dyplom ten uznał Kętrzyński za fałszyfikat na podstawie nader mizernych argumentów:

1. Dokument Zygmunta Starego z 1517 r. zawierający transumpt tego aktu jest fałszyfikatem, gdyż nie ma na nim podpisu króla lub kanclerza.

2. Kazimierz Wielki nie powinien wystawiać jednego dnia dwóch dokumentów, „mogąc wygodnie jedno z drugim połączyć”.

3. W intytucji jest zwrot *universarum terrarum Rusiae* niespotykany w innych dokumentach, a nawet w nadaniu sołectw z tego samego dnia.

4. Brak w tym ostatnim obszernych wywodów o poświęceniach opata Jana dla króla w czasie wyprawy na Ruś, o której nie wiedzą nic „ani nasi historycy, ani nasze źródła dziejowe”.

Przytoczone zarzuty uznał za nieprzekonywujące J. Matuszewski. Jego zdaniem „treść dokumentu (stwierdzenie opodatkowania wsi klasztornych, postanowienie o zwolnieniu sołtysów od udziału jedynie w oznaczonej przedsięwziętej wówczas wyprawie wojennej) wyklucza wprost fałszerstwo, jako niecelowe”. Podkreślił przy tym jego wagę, ponieważ „daje nam informacje o świadczeniach wsi klasztoru tynieckiego w latach sześćdziesiątych XIV w.”. Ponadto został wystawiony w bardzo ciekawych i nietypowych okolicznościach. „Król wyruszając na wyprawę wojenną zwrócił się do opata tynieckiego z prośbą o subsidium. Opat nie odmówił go, lecz zastawwszy srebra i perły dał królowi dwa tysiące grzywien polskich, za co jednak

⁶⁹ KDMłp 3, nr 677 i 678.

⁷⁰ KDTyn, nr 85.

prosił o zwolnienie swych kmieci od robót, ospu, stacyj i podwód we wszystkich wsiach i miastach klasztornych. Takie zatem obowiązki ciążyły w tym czasie na ludności benedyktynów tynieckich. Królowi prośba ta wydaje się z początku niemożliwą do spełnienia, wreszcie decyduje się na zniesienie stacyj i podwód w Opatowcu oraz zwolnienie kmieci ośmiu wyliczonych wsi od ospu, wszelkich robocizn oraz wszystkich jemu należnych świadczeń. Poza tym zwalnia od udziału w planowanej wyprawie ośmiu sołtysów i dwóch »nobiles«, darowanych klasztorowi przez króla⁷¹. Mieli oni w tym czasie stanowić załogę zamku w Tyńcu. W stosunku do reszty uposażenia klasztoru został utrzymany stan dotychczasowy.

Uwagi J. Matuszewskiego w kontekście rozwoju immunitetu ekonomicznego klasztoru wykluczają cel fałszerstwa. Jeśli więc nie było celu, to nie było powodu sporządzania falsyfikatu. Jednakże niektóre z zarzutów Kętrzyńskiego wymagają bliższego omówienia.

Nie spotykamy w innych dokumentach królewskich intytulacji: *nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae, universarum terrarum Rusiae nec non terrarum Cracoviae, Sendomiriae, Lanciciae, Pomeraniae etc. dominus et heres*, gdyż „terra Rusiae” figurowała na końcu tej formułki, zostały też opuszczone ziemie sieradzka i kujawska. Nie oznacza to jednak, że intytulacja ta jest błędna. Często wszystkie ziemie kwitowano skrótem „etc.”. Przystawienie zaś ziemi ruskiej było wynikiem albo zwykłej pomyłki, albo konsekwencją narracji, gdyż król przygotowywał się do wyprawy przeciw Rusinom i Litwinom.

Niezwykłe ciekawa i obszerna narracja wyraźnie wskazuje, że koncept dokumentu układał opat tyniecki Jan. Przemawia za tym użycie niespotykanej w innych dokumentach królewskich arengi *Consueverunt alta regum et principum consilia...* Czystopis natomiast sporządził według formułki skrypcyjnej notariusz królewski Mikołaj Czech, który spisał również tekst nadania sołectw.

Wyprawy ruskiej w 1363 r. nie poświadczają wyraźnie inne źródła. Stąd też dokument budził pewne wątpliwości u badaczy zajmujących się polityką ruską Kazimierza Wielkiego. H. Paszkiewicz dopuszczał jednak, że w 1363 r. król „czynił pewne przygotowania do wojny; świadczą o tym prośby jego wysłane w tym czasie do papieża w sprawie uzyskania odpustów na walkę z niewiernymi” i może w tym sensie należy interpretować dokument królewski dla opata tynieckiego Jana⁷². W tym kontekście nie wzbudzają podejrzeń szczegóły narracji. Zresztą dokument wcale nie stwierdza, że wyprawa ta odbyła się w 1363 r.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga jeszcze dyspozycja dokumentu. W roku 1411 Władysław Jagiełło uwolnił miasto Opatowiec od podwód, zastrzegając dostarczanie trzech lub czterech wozów na użytek kuchni króla i królowej, gdy będą przebywać w tym mieście⁷³. Z kolei zwolnieni w 1363 r. od robocizn i ospu poddani w XVI w. odrabiają na folwarkach królewskich i oddają sep⁷⁴. Wynikałoby z tego, że klasztor

⁷¹ J. Matuszewski, Immunitet, s. 286, 290.

⁷² H. Paszkiewicz, Polityka ruska, s. 225–226.

⁷³ ZDM 6, nr 1760.

⁷⁴ Por. np. Lustracja województwa krakowskiego 1564, wyd. J. Małecki, cz. 1, Kraków 1962, s. 47, 49; cz. 2, Kraków 1964, s. 71.

nie uzyskał od Kazimierza Wielkiego przywilejów dla wymienionych w dokumencie dóbr. Nie można jednak tego wykorzystywać przeciw dokumentowi z 1363 r. w świetle ustaleń Jacka S. Matuszewskiego w książce o reformach skarbowych Ludwika Węgierskiego, który ujedynolilił opłaty i obciążenia na rzecz skarbu monarszego⁷⁵.

W ten sposób trzeba włączyć kolejny dokument tyniecki do rzędu autentyków. Dyplom ten powinien być tym samym wykorzystywany jako wiarygodne źródło do badań nie tylko nad dziejami klasztoru tynieckiego, ale także nad dziejami społeczno-politycznymi Polski w połowie XIV w.

s. 171/591

V

Na prośbę opata Jana król przeniósł wieś klasztorną Opatkowice koło Grodziny (dziś Grudzyń) z prawa polskiego na średzkie. Dokument w tej sprawie jest znany z kopii, w której brak daty rocznej. Znamy tylko datę dzienną i miejsce wystawienia: 22 sierpnia w Miechowie⁷⁶. W. Kętrzyński na podstawie listy świadków przyjął, że akt ten „był wystawiony między rokiem 1360 a r. 1366”.

Lista świadków wymienia następujących dostojników: kasztelana sandomierskiego Wilczka, kasztelana zawichojskiego Pełkę, podkomorzego sandomierskiego Rafała, doktora dekretów Macieja, wielkorządcę krakowskiego Bodzantę i podskarbiego Świętosława. W formule datum per manus wystąpił kanclerz krakowski Janusz. Ponowne sprawdzenie sprawowania przez wyżej wymienione osoby przypisanych im urzędów pozwoli być może uściślić podane przez Kętrzyńskiego ramy chronologiczne, w których można zamknąć datę roczną tego dokumentu.

Pełka z Kuchar i Przewodów objął kasztelanię zawichojską dopiero po 22 VIII 1364 r., a zatem mógł wystąpić z tym tytułem na omawianym dokumencie dopiero 22 VIII 1364 r. lub później⁷⁷. Rafał z Tarnowa z podkomorstwa sandomierskiego postąpił na kasztelanię wiślicką między 3 IV 1367 a 13 I 1368 r.⁷⁸ W tej sytuacji możliwe do przyjęcia są w zasadzie dwie daty roczne: 1365 lub 1366. Datom tym nie przeczy itinerarium królewskie. W roku 1365 17 sierpnia król był w Żarnowcu, 20 sierpnia w Krakowie, a 24 sierpnia w Lelowie⁷⁹, mógł więc 22 sierpnia zatrzymać się w Miechowie w drodze do Lelowa. O itinerarium króla w sierpniu 1366 r. nic konkretnego nie da się powiedzieć, ale ani nie wyklucza, ani nie potwierdza ono jego pobytu 22 sierpnia w Miechowie.

Z omówionym dokumentem w pewnym związku pozostaje następny akt królewski. W 1367 r. Kazimierz przeniósł 30 wsi klasztornych z prawa polskiego

⁷⁵ J.S. Matuszewski, *Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce*, Łódź 1983.

⁷⁶ KDTyn, nr 95.

⁷⁷ ZDM 4, nr 972. {2017: Jednakże według UDRP IV/1, nr 1155–1156, Pełka został poświadczony z tytułem kasztelana zawichojskiego już 23 XII 1363 r. O Pełce z rodu Janinów pisał szerzej J. Wroniszewski, *Nobiles Sandomirienses. Rody Dębnów, Janinów, Grzymałów, Doliwów i Powałów*, Kraków 2013, s. 68–70}.

⁷⁸ ZDM 4, nr 986; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, tabl. 1.

⁷⁹ KDMłp 3, nr 786 i 787; ZDM 3, nr 983.

na magdeburskie⁸⁰. Dokument ten uznał za podrobiony W. Kętrzyński, gdyż jest on „przerobieniem tylko nadania Kazimierza wystawionego pomiędzy r. 1360 a r. 1366”. Treść aktu nie zgadza się z prawdą, ponieważ „dopiero r. 1456 Kazimierz Jagiellończyk wszystkie te wsie tutaj wymienione wraz z wielu innymi przenosi na prawo niemieckie”. Do tego lista świadków zawiera sprzeczności. Podejrzane jest kasztelaństwo wiślickie Dobiesława, sprawującego ten urząd w l. 1358–1361; jego następcą w l. 1362–1369 był Rafał i on powinien być tu wymieniony z tym tytułem, a nie Dobiesław. Na przeszkodzie tych ustaleń stanął znany z kopii dokument królewski z datą 1366⁸¹, na którym z owym tytułem świadkował jeszcze Dobiesław. „Nieprawidłowość” tę Kętrzyński łatwo usunął, emendując mechanicznie datę tego dyplomu na 1362 r.

F. Bujak akceptował stanowisko Kętrzyńskiego i do jego zarzutów dodał jeszcze jeden. W recenzji z pracy Hirschberga między innymi odrzucił jego identyfikację osady o nazwie *Sceclech*, *Steklec* lub *Scetleth* z aktu legata Idziego ze Strzelcami koło Uścia Solnego i przyjął, że nazwa ta ma ścisły związek z rzeką Ścieklec, lewym dopływem Szreniawy. Potwierdza to „nazwa rzekomego miasta Oczklecz w podrobionym dokumencie Kazimierza Wielkiego z r. 1367, w którym jest ono wymienione między Opatkowicami wsią klasztorną koło Proszowic, a inną wsią klasztorną Wilkowem w parafii Luborzycy. Nazwa ta musiała tam istnieć i jakaś klasztorna posiadłość jeszcze około r. 1400, albo nawet później, kiedy ją próbowano przemycić i podnieść do godności miasta”⁸².

Zarzuty Kętrzyńskiego uznał za nieprzekonywające J. Matuszewski i korzystał z dokumentu z 1367 r., omawiając rozwój prawa niemieckiego w dobrach klasztornych⁸³. Według Z. Kaczmarczyka „wywody Kętrzyńskiego nie są zbytnio przekonujące”. Sam dał jednak alternatywną wykładnię: „Podrobiony według Kętrzyńskiego dokument z 1367 r. nadaje 31 wsiom klasztoru prawo niemieckie. Jest ono odzwierciedleniem fazy końcowej w przenoszeniu wsi na prawo niemieckie. Jeśli dokument ten jest autentyczny, to Kazimierz W. kończył nim akcję lokacyjną, obejmując prawem niemieckim prawie całość posiadłości; jeśli jest falsyfikatem, przejawia się w nim dążność klasztoru do ujednoczenia stosunków prawnych przez podciągnięcie pozostałej reszty wsi, rozrzuconych po całej Małopolsce, a nie posiadających prawa niemieckiego”. Kaczmarczyk wskazał przy okazji ewentualny cel fałszerstwa⁸⁴.

Pierwszy z zarzutów Kętrzyńskiego polega na nieporozumieniu. Zbieżność pewnych formuł dyplomatycznych (inwokacja, arenga i intytulacja) przy równoczesnych istotnych różnicach (promulgacja, dyspozycja i koroboracja) z dyplomem dla Opatkowic świadczy jedynie o kancelaryjnej proveniencji dyktatu. Dyplom z 1367 r. został opatrzony formułą skrypcyjną: *Scriptum est per manus Alberti Clementis de Mikołajowice Poloni notarii curiae nostrae regalis*. Notariusz Wojciech pracował

⁸⁰ KDTyn, nr 98.

⁸¹ KDPol 3, nr 145.

⁸² F. Bujak, recenzja pracy A. Hirschberga, KwHist 40, 1925, s. 89–90.

⁸³ J. Matuszewski, Immunitet, s. 286, 291.

⁸⁴ Z. Kaczmarczyk, Immunitet, s. 116.

w kancelarii królewskiej w l. 1364–1370⁸⁵. W tym więc wypadku należy przyjąć, że zarówno koncept, jak i czystopis dyplomu z 1367 r., mają proveniencję kancelarii królewskiej.

Kolejnym nieporozumieniem jest uznanie za fałszywą dyspozycję aktu z 1367 r., gdyż to właśnie Kazimierz Jagiellończyk w 1456 r. nadawał wsiom tynieckim prawo niemieckie, z którego korzystały już wszystkie, co najmniej od XIV w. Dla wymienionych w dokumencie z 1367 r. wsi kolejni opaci sukcesywnie wystawiali kontrakty lokacyjne⁸⁶. Wśród owych wsi nie wymieniono np. Opatkowice koło Grodziny, dla których klasztor uzyskał osobny przywilej. W dyplomie z r. 1367 zostało wymienionych także kilka wsi posiadających już wcześniej prawo niemieckie.

„Rzekome” kasztelaństwo wiślickie Dobiesława w r. 1367 zostało wyjaśnione podczas ustalania daty rocznej dla dyplomu opatkowickiego. Pozostali świadkowie dyplomu z 1367 r. odpowiadają tej dacie.

Do rozpatrzenia pozostała podniesiona przez F. Bujaka sprawa rzekomego miasta klasztornego Ścieklec. Odpowiedni fragment dyspozycji brzmi: *Opatkovic in proximo Proszowic, oppidum in Oczklecz, Wilków*. Niewątpliwie miał rację Bujak, identyfikując nazwę Oczklecz ze Ścieklcem, ale czy słusznie podnosił sprawę jakiegoś miasta?

Król dwukrotnie w swym dokumencie określił mianem villa wszystkie wymienione osady, a nie wspominał o mieście. Gdyby jednak uznać prawidłowość cytowanego sformułowania, to trzeba by przyjąć, że klasztor w 1367 r. albo posiadał wspomniane tylko raz jeden jakieś nieznanie z nazwy miasto nad Ścieklcem, albo że Opatkowice w sąsiedztwie Proszowic były miastem położonym nad rzeką Ścieklec.

Klasztor tyniecki posiadał w tym czasie pięć wsi o nazwie Opatkowice. W omawianym dokumencie wymieniono trzy z nich: Opatkowice nad rzeką Wilgą, Opatkowice w sąsiedztwie Proszowic i Opatkowice blisko Skalbmierza. Celowe więc było bliższe określenie położenia każdej z tych wsi. W drugim wypadku określenie „koło Proszowic” nie było dość precyzyjne, ponieważ była jeszcze wieś Proszowice (obecnie Proszówki) koło Bochni. Po założeniu w 1358 r. miasta w Proszowicach nad Szreniawą zaczęto stosować dla tych dwóch osad wyróżniki villa i oppidum. Trudno przypuścić, aby król zezwolił klasztorowi zakładać konkurencyjne miasto, graniczące z Proszowicami świeżo przeniesionymi na prawo miejskie, nie zezwoliłby na to także Władysław Jagiełło pod koniec XIV lub w początkach XV w. Nie wydaje się też prawdopodobne, aby klasztor inwestował w urbanizację osady koło dobrze rozwijającego się miasta królewskiego, nie mającej żadnego zaplecza gospodarczego, i próbował za pomocą fałszyfikatu nadać jej status prawny miasta, gdyż byłoby to pozbawione rozsądku gospodarczego. Przemycanie w tym dokumencie „dzikiego” miasta nie miałoby żadnego sensu. Sądzę, że w omawianym wypadku oppidum trzeba odnieść do Proszowic i skorygować ów fragment dokumentu, znanego tylko z kopii: *Opatkovic in proximi Proszowic oppidi, in Oczklecz*, bo faktycznie wieś ta leży w sąsiedztwie miasta Proszowice i nad rzeką Ścieklec. Nad tą rzeką już w tym czasie nie było miejsca na jeszcze jedną osadę klasztorną.

s. 174/594

⁸⁵ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, t. 1, s. 311.

⁸⁶ Np. KDTyn, nr 109, 116.

Z powyższych uwag wynika, że dokument z 1367 r. nie wzbudza najmniejszych nawet podejrzeń i w tym wypadku zarzuty Kętrzyńskiego należałoby zakwalifikować jako przysłowiowe szukanie dziury w całym. Nie dałoby się też wykazać jakiegokolwiek rozsądnego celu sporządzenia tej treści falsyfikatu. Jasny jest natomiast powód wystawienia dokumentu. Zamykał on bowiem pewien etap w rozwoju prawa niemieckiego w dobrach klasztoru tynieckiego. Akt królewski objął niektóre ze świeżo przeniesionych na to prawo wsi i te, które go jeszcze nie posiadały. Ilustruje też uzasadnioną troskę klasztoru o posiadanie dokumentacji dla swych dóbr, aby się ustrzec na przyszłość przed utratą ich części, co faktycznie zdarzyło się w przeszłości.

VI

W l. 1333–1367 Kazimierz Wielki wystawił dla klasztoru tynieckiego 10 dokumentów, z których aż 7 W. Kętrzyński uznał za falsyfikaty. Szczegółowym badaniem autentyczności objęto 6 z nich⁸⁷. W wyniku badań okazało się, że wszystkie są w pełni autentyczne i powinny być wykorzystywane z pełnym zaufaniem w badaniach historycznych. Nie jest to w żadnym wypadku efekt z góry założonego liberalizmu w stosunku do dokumentów tynieckich jako przeciwieństwa do hiperkrytycznej postawy Kętrzyńskiego. Każdy z falsyfikatów w miarę możliwości poddano rzetelnej ocenie i skrupulatnie rozpatrzono wszelkie zastrzeżenia wysunięte przez Kętrzyńskiego, z których niektóre niejednokrotnie były już kwestionowane w dotychczasowej literaturze historycznej.

Za falsyfikaty uznano natomiast dwa dokumenty Kazimierza Wielkiego, a mianowicie kontrakt lokacyjny dla wójta pilzneńskiego Dobiesława z nieprawdopodobną datą 3 X 1354 r. i kontrakt lokacyjny dla sołtysa Liszek z 1366 r. Pierwszy z nich uchodził dotąd za autentyk, a drugi za interpolowany.

W trakcie badań uznano nadto za autentyczne dwa dokumenty tynieckie, a mianowicie kontrakt opata Jana dla wsi Strzegocice i dekret komisarzy królewskich z 1354 r. Ten ostatni dokument, uchodzący dotąd w literaturze za falsyfikat, ma bardzo ważne znaczenie dla badań nad osadnictwem w dawnych powiatach bieckim i pilzneńskim, i ze wszech miar zasługuje nawet na osobne szczegółowe rozpatrzenie.

Wszystkie tynieckie dokumenty Kazimierza Wielkiego stanowią bardzo ciekawą grupę źródeł nie tylko do badań nad dziejami klasztoru, a zwłaszcza jego wielkiego latyfundium, ale również do badań nad dziejami społeczno-gospodarczymi, a nawet politycznymi Polski w XIV w. Powinny też odgrywać ważną rolę w badaniach nad najstarszymi dokumentami tynieckimi.

Nie jest dziełem przypadku, że aż osiem dokumentów wystawił król za czasów rządów opata Jana, jego kapelana i spowiednika. Dokumenty te i inne z lat 1351–1370 świadczą wyraźnie, że potrafił on dostosować działalność klasztoru do wymogów gorącego okresu reform gospodarczych, w tym szczególnie programowo intensywnego rozwoju osadnictwa, porządkowania spraw własnościowych

⁸⁷ Pominięto tu dwa dokumenty Kazimierza Wielkiego dla Skawiny z 1364 r. (KDTyn, nr 91 i 92). Pierwszy z nich W. Kętrzyński uznał za falsyfikat z błahych powodów. Opuścić dokumentu KDTyn, nr 80, uzasadniłem we wstępie.

związanego z odbudową domeny monarszej. Pewne straty w majątku ziemskim niewątpliwie rekompensowało podniesienie stanu gospodarczego latyfundium tynieckiego, w czym nie małą rolę odegrały przywileje nadane przez Kazimierza Wielkiego.

Z przeprowadzonych badań wynika, że właściwie wszystkie dokumenty królewskie mają kancelaryjną proveniencję. Wyjątek stanowi tu dyplom z 1363 r., którego koncept zredagował opat Jan, ale czystopis wygotował notariusz królewski. Uwagi te dotyczą wyłącznie znamion wewnętrznych, ponieważ oryginały spłonęły w 1884 r., jednak część z nich posiadała formułki skrypcyjne pisarzy królewskich.

Zaginione dokumenty Kazimierza Wielkiego dla odbiorców z ziemi krakowskiej

1. WPROWADZENIE

Obecnie imponująco prezentuje się dorobek nauki historycznej w zakresie wydawnictw średniowiecznych dokumentów polskich, w tym przede wszystkim małopolskich (głównie do r. 1450). Nie miejsce tu na szczegółowe omówienie tych wydawnictw, nie można jednak nie wymienić wyjątkowo zasłużonych dla Małopolski wydawców w osobach Franciszka Piekosińskiego, z jego kodeksami, oraz Ireny Sułkowskiej-Kuraś i Stanisława Kurasia, z ich zbiorami dokumentów¹.

Wydawcy Zbioru dokumentów małopolskich przeprowadzili wyjątkowo szeroką kwerendę i poszukiwania w licznych zbiorach archiwalnych, co przyniosło nadszpiewanie obfity plon. Nawet w wykorzystanych przez F. Piekosińskiego zespołach odnaleźli sporo niedrukowanych dokumentów, gdyż często nie wydawał on wszystkich znajdujących się w nich dyplomów do roku 1450. Wspomniani wydawcy Zbioru nie ograniczali się przy tym do wydawania aktów zachowanych w całości, ale skrupulatnie zebrali z lustracji królewskich i opublikowali liczne wzmianki o nieistniejących dziś dokumentach lokacyjnych oraz kontraktach sołeckich i wójtowskich. Wzmianki te z reguły zawierają datę, imię wystawcy i krótką treść. Dane te spisywano z przedstawianych komisarzom lustracyjnym dokumentów. Co prawda pomijano imię formalnego odbiorcy, ale właściwie zastępuje go nazwa wsi, której lokacji lub przeniesienia na prawo niemieckie dotyczył dany dyplom monarszy². Wspomniani wydawcy nie uwzględniali wzmianek o dokumentach w księgach sądowych województwa krakowskiego. Nie może tu jednak być mowy o formułowaniu z tego powodu jakichkolwiek zarzutów, gdyż żmudna i czasochłonna kwerenda w tych księgach nie przystawałaby w żaden sposób do jej rezultatów. Wzmianki

s. 34

¹ Zob. KDKatKr, KDMłp i ZDM.

² Por. np. ZDM 1, nr 30, 43, 45, 134; 4, nr 941.

w księgach sądowych wskazują konkretnego wystawcę – księcia lub króla, i ogólnikowo informują o treści fragmentu wiążącego się ściśle z toczącą się aktualnie sprawą sądową. Nierzadkie były jednak przypadki cytowania sporego fragmentu dyspozycji dotyczącego przede wszystkim immunitetu sądowego. Pisarze sądowi konsekwentnie nie odnotowywali niestety dat okazywanych przez strony procesowe w sądzie dokumentów. Nie wskazywali też odbiorcy dokumentu monarszego, ale i w tym wypadku nieformalną rolę odbiorcy w przypadku dokumentów lokacyjnych poniekąd pełniła wieś lub miasto, którego dotyczył dany dokument. W kilkunastu jednak przypadkach można mówić o konkretnych odbiorcach. Nie wydaje się więc, aby te wzmianki, chociaż tak ubogie, nie zasługiwały z wielu względów na odnotowanie w wydawnictwach dyplomatycznych wśród dokumentów z pełnymi tekstami i wzmiankami o dokumentach okazywanych podczas lustrowania królewszczyzn, gdyż na pewno wyszły z konkretnej kancelarii monarszej i w danym okresie spełniały wyznaczoną im przez wystawcę i określoną w dyspozycji rolę. Nawet sprawa braku datacji nie jest aż takim dużym upośledzeniem „sądowych wzmianek”, jakby się mogło wydawać, bo nieodnotowane konkretne daty mieszczą się przecież w latach panowania danego władcy.

Mając to na uwadze, zbierałem wiadomości z ksiąg sądowych o dokumentach książęcych i królewskich, które w zdecydowanej większości dziś już nie istnieją. W niniejszym artykule dokładniej zajmuję się wzmiankami o dokumentach Kazimierza Wielkiego. Zamieszczonym poniżej wzmiankom daleko do kompletności, sporo z nich tkwi bowiem w innych zespołach archiwalnych. Zdecydowałem się jednak na publikację tego zbiorku z nadzieją, że zawarte w nim wiadomości mogą być wykorzystane w badaniach nad niektórymi spośród zagadnień wiążących się z dziejami społeczno-gospodarczymi Małopolski w XIV w.

Wśród odnotowanych w księgach sądowych dokumentów książęcych i królewskich dominują akty informujące o prawie niemieckim i immunitecie sądowym. L. Łysiak w ciekawej i ważnej rozprawie w zwięzły sposób przedstawił problem funkcjonowania małopolskich dokumentów lokacyjnych w praktyce sądowej XIV–XVI w.³ Na opracowanie czeka jednak nadal przebadanie funkcjonowania w tym czasie w praktyce sądowej innych, oprócz aktów lokacyjnych, dokumentów małopolskich.

2. CHARAKTERYSTYKA ZAWARTYCH W KSIĘGACH SĄDOWYCH INFORMACJI O DOKUMENTACH

s. 35

W księgach sądów ziemskiego, nadwornego i grodzkiego najliczniejsze są wzmianki o dokumentach Kazimierza Wielkiego. Na drugim miejscu jako wystawcę trzeba wymienić Władysława Jagiełłę. Niezbyt liczne są natomiast wzmianki o dokumentach Władysława Łokietka, a sporadyczne – o dyplomach Elżbiety Wielkiej i Ludwika Węgierskiego. Równie sporadyczne są wzmianki o okazywanych w sądach dokumentach książęcych. Rozbrajająca jest na przykład informacja pisarza zapiski

³ L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty lokacyjne w praktyce sądowej XIV–XVI wieku*, *CzasPrHist* 16, 1964, z. 2, s. 45–67.

sądowej o tym, że w 1401 r. Piotrasz z Potoku oddalił roszczenia pozywającego go Jaszka z Potoku o podział dziedziny w Potoku *iure prescripcionis per privilegium cuiusdam ducis*⁴. Nieznany dziś dokument książęcy, dotyczący wsi Potok koło Jędrzejowa, zapewne został wystawiony w XIII w.

Książę Władysław Łokietek w roku 1317 przeniósł z prawa polskiego na niemieckie imiennie wymienione wsie klasztoru staniąteckiego i nadał klasztorowi immunitet sądowy⁵. Znalazła się w nim także klauzula, według której klasztor mógł bez przeszkód przenosić na prawo niemieckie wsie później nabywane. Tym zachowanym do dziś dokumentem klasztor ten w XV w. wielokrotnie wyjmował swoich poddanych spod jurysdykcji sądów grodzkiego i ziemskiego. Ciekawy jest tu przykład Kotowic. Do roku 1400 wieś ta była własnością szlachecką. W roku 1388 Mikołaj z Sieradziec dowiódł przed sądem ziemskim, że wieś Kotowice posiada prawo niemieckie, okazując dokument w tej sprawie. Później jej dziedzicem został Jan z Tęczyna. W 1400 r. nabył ją klasztor w Staniątkach od kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna w zamian za część Gnatowic. W roku 1423 opatka staniątecka posłużyła się jednak nieokazanym w 1388 r. dyplomem w sprawie prawa niemieckiego, ale dokumentem Władysława Łokietka z roku 1317, dowodząc, że imiennie wymienione wsie klasztorne, w tym Kotowice, posiadają prawo niemieckie. W książęcym dokumencie wieś ta nie figurowała, gdyż wówczas nie należała do klasztoru. Gdy jednak stała się ona nabytkiem klasztornym, automatycznie została objęta przyznanymi klasztorowi przez Władysława Łokietka przywilejami, w tym możliwością korzystania z prawa niemieckiego⁶.

Podobny i ciekawy przykład pochodzi z tego samego roku 1423. Opat szczyrzycki wyjął spod jurysdykcji grodzkiej swoich kmieci z Abramowic, pozwanych przez kmieci Śmiła z Markuszowej, okazał bowiem dokument z pieczęcią króla Kazimierza z dokumentem jego ojca Władysława, według którego kmiecie mają być sądzeni wobec braci klasztornych i sołtysów wsi klasztornych, zgodnie z prawem niemieckim. Opat okazał w sądzie jeden zachowany dokument Kazimierza z roku 1333, którym transumował on dyplom Władysława Łokietka z 1308 r. Książę ten zezwolił klasztorowi lokować wszystkie swoje, niewymienione z nazwy, wsie na prawie niemieckim, w tym posiadane przezeń Abramowice⁷.

W innych przypadkach pisarze nie byli tak skrupulatni, wymieniając tylko wystawcę transumptu, jak w przypadku dyplomu Kazimierza Wielkiego z r. 1356, którym transumował on dokument Bolesława Wstydliwego dla Radwanitów, o czym dokładniej niżej.

Częste niestety były przypadki odnotowywania tylko tego, że strona procesowa okazała w sądzie dokument prawa niemieckiego przysługującego danej wsi. Chociaż nie wiadomo, kto i kiedy wystawił taki dokument, to nawet te karłowate wzmianki mają ważne znaczenie nie tylko w badaniach nad szerzeniem się prawa niemieckiego, ale także nad rozwojem osadnictwa. Na przykład 3 V 1386 r. pani Spytkowa

⁴ Terr.Crac., t. 3, s. 232.

⁵ KDPol 3, nr 76.

⁶ Castr.Crac., t. 2, s. 205; KDPol 3, nr 76; SHGKrac 3, s. 62.

⁷ KDMłp 1, nr 140, 193; Castr.Crac., t. 2, s. 16, 17.

z Więckowic okazała w sądzie ziemskim dokument, zgodnie z którym jej kmiecie winni być sądzeni w jej dziedzinie według prawa niemieckiego. Dokument ten okazano w sądzie także w roku 1388⁸. Wystawcą na pewno nie był Władysław Jagiełło, a najpewniej Kazimierz Wielki. Takich właśnie ogólnikowych wzmianek o dokumentach lokacyjnych odnotowano sporo w księgach sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Korzystał z nich szeroko w swych badaniach L. Łysiak.

Bywało, że strony nie były zorientowane, jakim prawem rządziła się wieś. W roku 1388 Jakub z Kościelca przysięgą oddalił pozew Mikołaja z Marszowic o dokument dotyczący Łękawy, ponieważ nie wiedział on, czy w tej wsi było prawo niemieckie⁹. W tym samym roku sołtys z Poręby Dzierżnej Andrzej nie przedłożył w sądzie dokumentu z prawem niemieckim w sporze z opiekunem jego dzieci z pierwszej żony, Jakuszem z Owczar, dlatego nie został wyłączony spod jurysdykcji sądu ziemskiego, który zawyrokował, że winien odpowiadać przed sądem wiecowym. Dokument ten był jednak w posiadaniu Andrzeja. Nie okazał go zapewne dlatego, że obawiał się jego utraty. W 1389 r. ugodził się bowiem ze swoimi dziećmi w sprawie podziału inwentarza, majątku i posagu ich matki. Gdy dzieci osiągną lata sprawne, Andrzej przekaze dokument prawa niemieckiego Mroczkowi ze Szreniawy i Jakuszowi z Owczar, którzy zdeponują go w jednym miejscu, skąd nie będzie go mogła zabierać jedna strona bez wiedzy drugiej strony. Ponadto Andrzej wyznaczy dzieciom całą karczmę na odprawianie sądów i na inne potrzeby¹⁰.

Często dokumenty ginęły. W roku 1398 Iwo z Obichowa i Jedlczy stawił przed sądem sześciu świadków, którzy zeznali: *jaco w Jedlczy bilo nemeczskie prawo, ale sginanl prziiuley*¹¹. Nierzadko dokumenty lokacyjne trawił pożar. Na przykład w roku 1405 świadkowie ze strony Piotra sołtysa z Paczołtowic zeznali przed sądem ziemskim, że miał on dokument prawa sołeckiego, ale się spalił, a sołtys zeznał swoje prawa przed wójtem sądu najwyższego prawa niemieckiego w Krakowie¹². Sołectwo w tej wsi musiało powstać znacznie przed rokiem 1380, skoro już w l. 1380–1386 sołtys z Paczołtowic Świączek był ławnikiem sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim¹³. Wydaje się, że dokument lokacyjny wystawił Kazimierz Wielki. Przy braku pewności nie zamieszczam wzmianki o nim poniżej w wykazie.

Zdarzało się, że współrodowiec gwałtem zabierał dokument. W roku 1439 Piotr z Łapanowa herbu Drużyna pozwał Jana Lipskiego z Szyku o zabranie mu między innymi szkatułki z dokumentami (*cum litteris privilegiatis*) i innymi rzeczami wartości 100 grzywien¹⁴.

Kupujący wieś otrzymywał od sprzedającego dotyczące jej dokumenty. W roku 1421, decyzją sądu, Frykacz z Mnikowa do sześciu tygodni winien przedłożyć

⁸ SPPP 8, nr 4052, 4681.

⁹ SPPP 8, nr 4499 – do Marszowskiego należała wówczas Łękawa Dalechowice i Łękawa Nagórzany.

¹⁰ SPPP 8, nr 4876, 5211.

¹¹ SPPP 8, nr 6750, 6772, 6775, 6780; SHGKraK 2, s. 287.

¹² Terr.Crac., t. 3b, s. 510.

¹³ KDMłp 1, nr 360, 362; KDWielicki, s. 10.

¹⁴ Castr.Crac, t. 6, s. 299.

dokument z prawem niemieckim celem wyjęcia swoich poddanych spod jurysdykcji grodzkiej, zeznał bowiem, że jeszcze nie otrzymał dokumentu od sprzedającego mu wieś Mników¹⁵. Często dziedzice posiadali więcej dokumentów na swoją wieś. W l. 1400–1407 dziedzice w Grodowicach procesowali się między sobą o trzy dokumenty dotyczące tej wsi (*pro privilegiis tribus hereditariis*). Nic jednak nie wiadomo o ich wystawcach. Świadcowie zeznali, że w posiadaniu Piotra – dziedzica ze Zbilutowic i Grodowic, są trzy dokumenty na Grodowice. Piotr potwierdził to, ale co do dwóch dyplomów na tę dziedzinę. Zeznał też, że również powódka Małgorzata z Grodowic może wraz z nim bez przeszkód z nich korzystać. Są one w jego posiadaniu i zostaną zdeponowane w skarbcu¹⁶. Wystawcą jednego przynajmniej dokumentu mógł być Kazimierz Wielki.

Ciekawe wiadomości odnoszą się do wsi Wronin i Wroniniec. W tych wsiach współdziedziczyli szpital Świętego Krzyża w Krakowie reprezentowany na przełomie XIV i XV w. przez przełożonego (magister) Wita i Imram Starszy z Czulic. W 1400 r. toczyli oni spór między sobą. Magister Wit okazał w sądzie ziemskim dokument księcia krakowskiego Władysława w sprawie prawa niemieckiego, nadanego dwom wsiom Wronin. Wyjął zatem swoich kmieci spod jurysdykcji tego sądu. s. 38 Wit dysponował zachowanym do dziś i wydany dyplomem Władysława Łokietka, wystawionym w roku 1309 dla wspomnianego szpitala. Posłużył się nim również magister Mikołaj w 1415 r. w sporze z Zakliką z Birkowa w sprawie główoszczyny za swego poddanego¹⁷. W roku 1407 Imram z Czulic w toku procesu swoich kmieci z Wronińca z Wawrzyńcem z Janowic okazał dokument księcia krakowskiego Leszka (*Lesconis*), wyjmując swoich kmieci spod jurysdykcji grodzkiej. Starosta krakowski potwierdził Imramowi jego prawa sędownicze, uczynił więc Wawrzyńcowi sprawiedliwość w swojej dziedzinie, czyli we Wronińcu¹⁸. Dokument księcia Leszka nie zachował się. Wystawił go zapewne Leszek Czarny. Imram z Czulic posiadał w tej wsi już niezbyt wielką część. Nie wspomniano o prawie niemieckim, co wskazuje, że książę nadał przodkowi Imrama immunitet sądowy. Z Wronińcem wiąże się jeszcze jeden ciekawy dokument. W 1413 r. Stanisław Wiewiórka z Wronińca, naganiony przez Mikołaja Wałacha z Wronińca, oczyścił swoje szlachectwo i herb Stryk, okazując w sądzie dokument pergaminowy *domini Wladislai Loketk olim regis Polonie*, który nie zachował się do naszych czasów¹⁹.

W 1407 r. Piotrasz z Uliny wyjął swych dwóch kmieci spod sądownictwa grodzkiego w sporze z Klemensem z Uliny, okazując dokument króla polskiego Władysława, według którego Piotrasz i jego poddani w trzech wsiach o nazwie Ulina korzystają z prawa niemieckiego. Każdy poddany będzie odpowiadał przed Piotraszem, a on przed królem albo na wiecu generalnym. Piotrasz przedstawił najpewniej dokument Władysława Łokietka z lat 1320–1333, ponieważ już w roku 1382 została poświadczona Ulina Mała, a w 1376 r. było już zbyt wielu dziedziców Uliny, aby ich

¹⁵ Castr.Crac., t. 1, s. 454 – zapiskę później skreślono, Frykacz okazał więc dokument prawa niemieckiego.

¹⁶ Castr.Crac., t. 1b, s. 38, 39, 98, 100; Kartoteka Pracowni SHGKraK.

¹⁷ KDMłp 1, nr 141; SPPP 8, nr 9745; 2, nr 1384.

¹⁸ Castr.Crac., t. 1b, s. 111.

¹⁹ SPPP 2, nr 1313.

wszystkich razem dotyczył jeden dokument wystawiony dopiero przez Władysława Jagiełłę²⁰. Duże rozdrobnienie własności w końcu XIV w. dowodzi, że lokacja na prawie niemieckim nastąpiła znacznie wcześniej, gdy nie było aż tylu właścicieli. W roku 1402 Piotrasz z Uliny zastawił Piotraszowi i jego matce Mściwoi – dziadziom z Polekarcic – 6 1/2 łanu w Ulinie i lasek zwany Dobkowski z wszystkimi uprawnieniami *excepto iure scolteti et scoltacie ibidem*²¹.

W 1423 r. na roczkach w Proszowicach Jan – syn Stanisława z Ilkowic, w sporze z Jakuszem z Janowic *per privilegium domini Wladislai antiqui regis Polonie homines et kmetones suos de Janouice a iurisdictione terrestris exhibuit in quo priuilegio clare contineret, quod dicti homines et kmetones sui de Janouice nullas nisi in hereditate ibidem in iure Teutonico cuilibet querulanti contra ipsos habent respondere. Et sic circa tenorem dicti privilegii est iuridice conservatus*²². Dokument ten dziś już nie istnieje.

Na pożytek dyplomatyki warto zasygnalizować sprawę dokumentu lokacyjnego wsi Kaśnej. W 1404 r. Wiernek z Kaśnej okazał w sądzie dokument z prawem magdeburskim wystawiony przez króla Kazimierza, a sąd zachował go przy jego prawach. Dokument lokacyjny tej wsi wydał S. Kuraś z kopii z roku 1761²³. Wystawił go Kazimierz Wielki w roku 1344, powierzając Jakubowi synowi Raclawa, osadzenie na prawie magdeburskim wsi o nazwie Kaśna po obu brzegach rzeki Kaśniarki. Generalnie dokument nie różni się niczym od innych aktów lokacyjnych tego wystawcy. Wydawca poprawił błędy kopisty, w tym datę z 1314 na 1344 r., z którą pozostaje w zgodzie lista świadków. Zaznaczył równocześnie interpolację, którą tekst dokumentu został skażony, a dotyczącą mesznego po ćwierci z łanu w życie i owsie dla plebana (w Jastrzębiej) oraz po kwarcie dla kościelnego. W roku 1387 Władysław Jagiełło za zasługi nadał Piotrowi Rożnowi z Rożnowa herbu Gryf wsie Kaśną, Jastrzębiej i Paleśnicę²⁴. Piotrowi został między innymi przekazany dokument lokacyjny Kaśnej z datą 1344. Po jego śmierci wdowa po nim wyszła za męża za Wiernka z Gabania, który zarządzał jej i jej dzieci majątkiem. Z tego powodu pisał się z Rożnowa i Kaśnej, mógł też dysponować dokumentem Kazimierza Wielkiego w sprawie lokacji Kaśnej. Wieś ta rządziła się prawem niemieckim, gdyż w 1455 r. zostali poświadczeni podwójci i ławnicy. Mimo to w roku 1472 Kazimierz Jagiellończyk nadał prawo niemieckie między innymi wsi Kaśnej, należącej do braci Eleazara, Jana, Mikołaja i Zygmunta, którzy przecież byli potomkami Piotra Rożna²⁵. W l. 1404 i 1761 przedkładano na rokach w Czchowie i w grodzie bieckim zapewne ten sam dokument z prawem magdeburskim, który po roku 1404, a najpewniej dopiero około połowy XVIII w., został interpolowany. W roku 1760 w grodzie krakowskim przedstawiono do oblaty wystawiony przez Kazimierza Wielkiego dokument lokacyjny dla wsi Liszki z datą 1366²⁶. Tekst tego

s. 39

²⁰ Castr.Crac., t. 1b, s. 122; SPPP 8, nr 140 i n., 1894; Kartoteka Pracowni SHGKra.

²¹ SPPP 2, nr 859.

²² Terr.Crac., t. 195, s. 196, 357, 358.

²³ Terr.Czch., t. 1, s. 152; ZDM 1, nr 44.

²⁴ ZDM 8, nr 2540, 2542b.

²⁵ SHGKra 2, s. 471, 472.

²⁶ ZDM 1, nr 118.

dokumentu znajdował się w wyciągu z aktów oficjalatu krakowskiego. Dyplom lisiecki jest falsyfikatem, sporządzonym na użytek tamtejszego plebana na podstawie dokumentu dla Kaśnej, który wówczas był już skażony interpolacją i zawierał błędy, powtórzone nad wyraz skrupulatnie w tym falsyfikacie²⁷.

s. 40 W 1451 r. Mikołaj Damicki z Damic wziął za 120 grzywien w dzierżawę na cztery lata wieś Szyce od Hanka z Chełmu, prebendarza od św. Marcina w Krakowie. Damicki jeszcze tego roku uwolnił kmiecia z Szyc spod jurysdykcji ziemskiej, gdyż wieś rządziła się prawem niemieckim. Okazał w sądzie dokument na Szyce opatrzony pieczęcią księcia krakowskiego Leszka²⁸. Damicki wziął zatem w dzierżawę wieś wraz z ważnym i aż tak dawnym dokumentem książęcym, który później zaginął. Zauważyć przy tym wypadnie, że pierwsze bezpośrednie wiadomości o Szycach poczynają się dopiero w 1400 r.²⁹ Okazany natomiast w sądzie w roku 1451 dokument dowodzi, że wieś ta najpóźniej przed 1288 r., o ile wystawcą był Leszek Czarny, albo jako już istniejąca, uzyskała możliwość korzystania z prawa niemieckiego, albo dopiero wtedy rozpoczął się proces jej lokacji na tym prawie.

W roku 1440 mieszczanie z Mstowa okazali w sądzie grodzkim *litteram privilegium, quod non debent hic iudicari in castellania sed in iure suo privilegiato*. Pisarz nie podał imienia wystawcy dokumentu, nie mówiąc o dacie. Mógł to być dokument lokacyjny miasta wystawiony w 1278 r. przez Bolesława Wstydliwego, albo potwierdzający miastu prawo niemieckie dyplom Władysława Jagiełły z roku 1405 – również z formułą immunitetu sądowego. Królowi klasztor mstowski okazał *litteras privilegiales, w tym fundationem oppidi Mstouiensis*³⁰.

Wieś Kościelniki koło Krakowa rządziła się prawem niemieckim. W XIV w. należała do Gutów herbu Rawa. Pod koniec tego wieku, najpóźniej przed rokiem 1384, jej połowa przez małżeństwo znalazła się w rękach Straszów herbu Odrowąż. W 1420 r. sąd ziemski odłożył na inny termin decyzję w sprawie dokumentu z prawem niemieckim, o który spierali się dziedzice swych części w Kościelnikach. Do tego czasu Elżbieta Straszowa i jej dzieci winni okazywać ten dokument Gutom w każdej potrzebie³¹. Po roku 1384 nie było możliwości przeprowadzenia lokacji dwóch części i do tego mocno skłóconych już ze sobą dziedziców na podstawie jednego aktu królewskiego, a później – kontraktu dla sołtysa. Wynika z tego, że najpóźniej Kazimierz Wielki udzielił dziedzicowi zezwolenia na lokację tej wsi na prawie niemieckim.

Przytoczone powyżej przykłady dokumentów książęcych i królewskich w praktyce sądowej w XV w. ilustrują możliwości badawcze i w pełni uzasadniają postulat podjęcia tych badań. Nie wspominałem tu o wzmiankach o zaginionych dokumentach Władysława Jagiełły, ponieważ zamierzam omówić je w osobnym artykule. W zapiskach sądowych zdecydowanie przeważają wzmianki o dokumentach dotyczących prawa niemieckiego. W wyjątkowo bogatym i cennym dorobku naukowym

²⁷ F. Sikora, *Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego, ZapHist 50, 1985, z. 3, s. 167–169; SHGKrak 3, s. 680–682. Por. też teksty dyplomów w ZDM 1, nr 44 i 118.

²⁸ Terr.Crac., t. 14, s. 18, 19, 61.

²⁹ SPPP 8, uw. 336/36, 338/23, 340/42.

³⁰ KDMłp 2, nr 485; ZDM 6, nr 1674; Castr.Crac., t. 7, s. 151.

³¹ Terr.Crac., t. 7, s. 43, 44; SHGKrak 2, s. 40–44.

Profesora Józefa Matuszewskiego poczesne miejsce zajmują książki, artykuły i rozprawy poświęcone różnym aspektom tego prawa. Swój pogląd na jego znaczenie wyraził Profesor w zwięzły sposób nawet w tytule jednego ze swoich artykułów: *Ius Teutonicum. Średniowieczna reforma rolna w Polsce*³². Reforma ta nabrała wyjątkowego rozmachu za panowania Kazimierza Wielkiego, który nie tylko wprowadzał to prawo do dóbr porządkowanej domeny monarszej, powiększając ją o nader licznie zakładane nowe wsie na prawie niemieckim, ale również obdarzał tym prawem posiadłości rycerskie i kościelne. W przypadku Małopolski najlepiej ilustrują to wydane przez I. Sułkowską-Kuraś i S. Kurasia bardzo liczne dokumenty lokacyjne wystawione przez tego monarchę. s. 41

W pracach poświęconych szerzeniu się prawa niemieckiego dużą wagę przykładają się do liczbowych zestawień, które, choć są tylko orientacyjne z powodu mimo wszystko niskiej liczby zachowanych do naszych czasów średniowiecznych dokumentów, to jednak generalnie potwierdzają pogląd o szczególnie intensywnej kolonizacji na prawie niemieckim w XIV w.³³ Według ustaleń J. Lucińskiego w odniesieniu do domeny monarszej w Małopolsce szczególnego rozmachu nabrała akcja kolonizacyjna z lat 1340–1370. Te doniosłe przemiany dostrzegali już współcześni, co znalazło odbicie w kronice Janka z Czarnkowa³⁴. Jeśli zatem do wykazów liczbowych J. Lucińskiego doda się opublikowane później w Zbiorze dokumentów małopolskich dokumenty lokacyjne Kazimierza Wielkiego dla dóbr monarszych, a ponadto wzmianki o zaginionych jego dyplomach dla wsi z terenu ziemi krakowskiej, to słuszność owych ustaleń nie może podlegać dyskusji. Zauważyć tu trzeba, że J. Luciński wykorzystał skrupulatnie wzmianki o zaginionych dokumentach tego króla przytoczone w lustracjach dóbr monarszych. Zebrane przezeń dane co do dóbr monarszych sprzed 1333 r. uzupełniają także niektóre ze wspomnianych wyżej przykładowo wzmianek. Ważnym jednak uzupełnieniem badań nad lokacjami miast i wsi monarszych do roku 1385 byłoby wykorzystanie owych karłowatych wzmianek o dokumentach lokacyjnych z ksiąg sądowych, ale postulat ten byłby wyjątkowo trudny i żmudny do zrealizowania. Nie wystarczyłoby tu samo ich odszukanie. Konieczna byłaby także próba ustalenia, czy lokacja miała miejsce przed rokiem 1385, czy po tym roku.

W poniższym zestawieniu ograniczyłem się do wzmianek o zaginionych dokumentach Kazimierza Wielkiego dotyczących nie tylko prawa niemieckiego. Sporo jest wśród nich aktów wystawionych dla rycerzy, nawet posiadających niezbyt rozległe dobra. Na pierwszym miejscu wymienić należy akty z zezwoleniem na używanie w ich dobrach prawa niemieckiego przez ich poddanych, na drugim – dyplomy z udzielonym rycerzom immunitetem sądowym, bez informacji o zezwoleniu na s. 42

³² [W:] Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Tadeusza Szymczaka, Łódź 1994, s. 224–245.

³³ Np. A. Gąsiorowski, Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333), *RoczHist* 26, 1960, s. 123–170; S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971; J. Luciński, *Lokacje miast i wsi monarszych w Małopolsce do roku 1385*, *CzasPrHist* 17, 1965, z. 2, s. 93–122; S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w XIII–XVIII*, *Rocznik Sądecki* 9, 1963, s. 7–148.

³⁴ J. Luciński, *Lokacje*, s. 109.

używanie prawa niemieckiego, na trzecim – potwierdzenia różnych czynności prawnych, nawet drobnych. Wzmianki dostarczają też danych o relacjach pomiędzy monarchą a poddanymi. Potwierdzają przede wszystkim słuszność stanowiska L. Łysiaka, który zakwestionował tezę, jakoby kolonizacja na prawie niemieckim była wyłączną domeną wielkiej własności ziemskiej. Zauważył on przy tym, że lokacją na tym prawie objęte były na pewno wsie należące do średniej szlachty i to już w XIV w., co da się stwierdzić w konkretnych wypadkach³⁵. W poniższym wykazie zdecydowanie przeważają dokumenty związane z sądownictwem. Nie bez powodu bowiem L. Łysiak mocno podkreślał wszechstronną rolę dokumentów lokacyjnych, przejawiającą się tam, gdzie chodziło o ustalenie właściwości sądu. Często na ich podstawie dokonywano remisji spraw chłopskich do odpowiednich sądów wiejskich, odcinając tym samym ludność chłopską od innych instancji feudalnego wymiaru sprawiedliwości, na co zwracał uwagę J. Matuszewski³⁶. Pewna grupa wzmianek o zaginionych dokumentach dotyczy remisji spraw szlacheckich z sądów grodzkiego i ziemskiego do przysługujących im sądów nadwornego i wiecowego. W kilku przypadkach szlachcice z ziemi sądeckiej dokumentami Kazimierza Wielkiego z immunitetem sądowym wykazywali, że dla nich niewłaściwym był sąd sprawowany przez kasztelana sądeckiego, który w tej ziemi wyjątkowo sprawował także sądownictwo ziemskie.

W poniższym wykazie nie uwzględniałem tych wzmianek o dokumentach Kazimierza Wielkiego, które informowały tylko o poleceniu sądu okazania przez stronę dokumentu, a nie udało się ustalić, czy miało to miejsce. Zrezygnowałem też z tych licznych wzmianek o dyplomach, zwłaszcza lokacyjnych, bez danych o ich wystawcach, wśród których na pewno dominował Kazimierz Wielki, i po analizie zachowanych źródeł można było na niego wskazać nieraz prawie z pewnością lub z pewnym prawdopodobieństwem. Ponieważ moje uwagi dotyczą wyłącznie wzmianek o zaginionych dokumentach, dlatego pominąłem dane o pojawiających się jeszcze tu i ówdzie niewydanych dokumentach tego króla. Wspomnieć tu można o wręcz ciekawostce. W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie znajduje się, opatrzone sygnaturą 8, oryginał niewydanego dyplomu Kazimierza Wielkiego wystawionego w Krakowie 11 XI 1333 r. dla Żydów krakowskich, którym sześciu ich rzeźnikom przyznał prawo sprzedaży mięsa w mieście. Oryginał ten był tam nie tylko w czasach F. Piekosińskiego, ale również później, a wydała go dopiero B. Wyrozumska. Z kolei w kolekcji Tomasza Niewodniczańskiego są też oryginalne dokumenty tego króla, znane dotąd z regestów³⁷.

Kilkanaście wzmianek ma ważne znaczenie dla badań nad rozwojem osadnictwa. Przesuwają istnienie danej wsi znacznie wstecz w porównaniu z pierwszymi zachowanymi zapisami ich nazw. O ciekawym przypadku z Szycami wspomniałem wyżej.

³⁵ L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty lokacyjne*, s. 47, 50, 51.

³⁶ Tamże, s. 63; J. Matuszewski, *W sprawie genezy sądu referendarskiego*, *CzasPrHist* 6, 1954, z. 2, s. 435. Zob. też S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego*, s. 118–143.

³⁷ Nieznany dokument Kazimierza Wielkiego, opr. B. Wyrozumska, *Krakowski Rocznik Archiwalny* 10, 2004, s. 191–195; *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu*, opr. J. Tomaszewicz i M. Zdanek, pod red. W. Bukowskiego, Kraków 2004, nr 6, 7, 9.

Jeśli chodzi o wzmianki o dokumentach Kazimierza Wielkiego można dla przykładu w tym miejscu zwrócić uwagę na wieś Kasinę Wielką, która została odnotowana w zachowanych źródłach w 1398 r., a poświadczał jej istnienie zaginiony dokument tego króla wystawiony najpóźniej w roku 1370. Cenne są wzmianki o dokumentach lokacyjnych króla dla dóbr szlacheckich, zwłaszcza tych mniejszych. O ile bowiem zachowało się sporo dokumentów ilustrujących kolonizację na prawie niemieckim w dobrach kościelnych i królewskich, to nie można tego powiedzieć o wsiach i miastach szlacheckich. „Wcześniejszy zanik sołectw w tych dobrach oraz pochłonięcie ich przez własność ziemską spowodowało, iż dokument lokacyjny rychło utracił swoje znaczenie, a tym samym odpadła potrzeba jego dalszego zabezpieczenia i troskliwego przechowywania. Nie był w tym bowiem zainteresowany ani ostatni posiadacz sołectwa oraz jego spadkobiercy, ani też właściciel ziemski, który drogą skupu przejął uposażenie swojego sołtysa i złączył je z własnym majątkiem”³⁸. Zebrane wzmianki wyselekcjonowano z licznych wzmianek w księgach sądowych o tych dokumentach Kazimierza Wielkiego, które zachowały się do dziś i zostały wydane. Okazywane były one w sądach nieraz wielokrotnie. Niewątpliwie naczelnym miejscem zajmuje tu dokument Kazimierza Wielkiego z roku 1366 dla rodu Toporów i Starych Koni. Na przykład w 1420 r. okazał go Żegota z Grzegorzowic, w 1423 r. – Sieciej z Morawicy i Cholerzyna, w 1478 r. – Franciszek Gliwicz³⁹. Przypadki powoływania się na ten dokument rejestruje J. Kurtyka⁴⁰. Tego rodzaju grupa dokumentów będzie odgrywać ważną rolę w postulowanych badaniach nad dokumentami monarszymi w praktyce sądowej w Małopolsce.

Osobno wypadnie omówić sprawę wsi Kopytówki w enklawie Radwanitów, wydzielonej z terytorium księstwa oświęcimskiego. W 1426 r. Jan prepozyt klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu pozwał do sądu grodzkiego Mikołaja i Marcina – kmieci z Kopytówki, o 40 grzywien (od każdego 20 grzywien) szkody z powodu spalania mu karczmy w Swoszowicach przy wielkiej drodze. W następnym terminie sąd nakazał kmieciom okazać dokument, że nie powinni stawać w tym sądzie o pożogę⁴¹. Na kolejnej rozprawie Filip z Brzezinki *exceptit et exemit* swoich kmieci z Kopytówki dokumentem, *quod non debent ipsos et quoslibet alios quilibet palatini et castellani ac quilibet alii dignitarii iudicare*⁴². Filip z Brzezinki i Kopytówki herbu Radwan na pewno posiadał w tym czasie dokument Kazimierza Wielkiego z 1356 r., którym król na prośbę Janusza, zwanego Radwanczewic, dziedzica Trzebola, transumował i zatwierdził dokument Bolesława Wstydlivego z roku 1274. Książę ten, nadając księciu oświęcimskiemu Władysławowi wsie nad rzeką Skawą na terenie księstwa oświęcimskiego, wyłączył spod jego władzy wsie o nazwie Trzebol, należące do zasłużonych rycerzy Radwanitów, pozostawiając je jako enklawę ziemi krakowskiej i swego księstwa. Między innymi zezwolił dwom braciom Radwanitom zakładać w Czarnym Lesie wsie na prawie niemieckim lub polskim z wszystkimi

s. 44

³⁸ L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty*, s. 50.

³⁹ KDMłp 1, nr 288; Terr.Crac., t. 195, s. 82; Castr.Crac., t. 2, s. 100; t. 20, s. 723.

⁴⁰ J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 173.

⁴¹ Castr.Crac., t. 2, s. 537, 547.

⁴² Tamże, s. 583.

prawami⁴³. Z uwagi na zacytowany fragment zapiski sądowej sformułowanej na podstawie okazanego przez Filipa dokumentu króla Kazimierza można by sądzić, że był to jakiś inny dokument tego władcy, a dotyczył on zezwolenia na przeniesienie Kopytówki na prawo niemieckie. Wydaje się jednak słuszniejsze wnioskowanie o powołaniu się na transumpt królewski z roku 1356 z dokumentem Bolesława Wstydlivego, w którym jest mowa o prawie niemieckim z wszystkimi prawami, a więc z nieobjaśnionym szczegółowo immunitetem sądowym. W tej sytuacji pisarz grodzki włączyłby do zapiski sądowej sformułowanie, które stosował, redagując zapiski o wyjęciu strony na przykład spod jurysdykcji grodzkiej, po okazaniu dokumentów lokacyjnych z immunitetem sądowym, zawierających zwolnienie od sądownictwa wojewodów, kasztelanów i innych dygnitarzy. Ten wniosek wspiera fakt wystąpienia w roku 1428 Filipa Radwana z Brzezinki i jego współbraci Radwanów z prośbą do Władysława Jagiełły o transumowanie i potwierdzenie transumptu Kazimierza Wielkiego z 1356 r.⁴⁴ Kopytówka została zatem założona na prawie niemieckim w Czarnym Lesie po 1274 r.

Wymienianych we wzmiankach miejscowości nie objaśniam dokładniej, ponieważ generalnie ich położenie wskazuje już sam tytuł rozprawy. Ponumerowane wzmianki rozpoczyna data faktyczna lub przybliżona i regest dokumentu oddający jego treść na tyle, na ile na to pozwala treść wzmianki. Jak już wspominałem, wzmianki z reguły nie mają dat rocznych. Te, które posiadają konkretne i w miarę uściślone daty, zostały ułożone według nich. Większość wzmianek pozostała jednak bez możliwości uściślenia daty. Te wzmianki dla uproszczenia opatrzone umowną datą: przed 1370 r., zamiast l. 1333–1370, a uszeregowano je alfabetycznie według nazwy miejscowości, która pełni tu nieformalną rolę pomijanego we wzmiance odbiorcy. Po rejestrze podaję treść wzmianki (Wzm.) w opatrzonej datą roczną zapisce sądowej, w której powołano dany dokument, i sygnaturę źródłową. Nierzadko przytaczam fragment tej zapiski, ponieważ został zaczerpnięty przez pisarza sądowego bezpośrednio z okazanego w sądzie dokumentu królewskiego. Na trzecim miejscu zamieszczam uwagę (Uw.), czasem nawet dosyć obszerną, w której wskazuję przypuszczalnego formalnego odbiorcę dokumentu królewskiego. W niektórych uwagach uwzględniam wiadomości wiążące się z treścią zapiski ze wzmianką. Sporo miejsca poświęcono na przykład wzmiankom o dokumentach dotyczących Karwina, okazywanych w sądach w trakcie sporów pomiędzy dziedzicami i ich poddanymi.

s. 46

3. CZTERDZIEŚCI ZAGINIONYCH DOKUMENTÓW – OPISY

1. Po 1345 r., przed 1370 r. król zatwierdza rozporządzenie w sprawie dóbr Leśniów i Zielenice pozostałych po Piotrze Ziai.

Wzm. z 1399 r.: Dorota, wdowa po Mikołaju z Grodziny, okazując w sądzie ziemskim dokument Kazimierza Wielkiego, pozyskała na Jaszku i Stanisławie

⁴³ KDPol 1, nr 59, z datą 1278, którą poprawił na rok 1274 O. Halecki, Powołanie księcia Władysława Opolskiego na tron krakowski w r. 1273, KwHist 27, 1913, s. 283–315; KDPol 3, nr 55.

⁴⁴ KDPol 3, nr 55; SHGKrak 1, s. 248; 2, s. 271, 761.

z Ławszowa 1/4 dziedzin w Leśniowie i Zielenicach, pod warunkiem, że wykupi za własne pieniądze z zastawu część w Zielenicach. Bracia dokonują z siostrą podziału Leśniowa (SPPP 8, nr 8189).

Uw.: Piotr Ziaja zmarł przed 1345 r. W tym bowiem roku Kazimierz Wielki poświadczał, że szlachetna Agnieszka, córka zmarłego Piotra zw. Ziaja, sprzedała mieszczaninowi krakowskiemu Hankowi Romańcowi za 170 grzywien praskich, szatę *scarletica* dla siebie i inną *boxornica* dla męża, folwark w sąsiedztwie kościoła św. Mikołaja przed Krakowem, który ma z zamiany z mężem Andrzejem za dziedzinę po matce jako posąg zw. Ządów (KDMłp 1, nr 219).

2. W 1354 r. król sprzedaje za 44 grzywny sołectwo w Siedlcu i określa uposażenie sołtysa.

Wzm. z 1631 r.: okazano sporządzającym inwentarz starostwa olsztyńskiego pergaminowy dokument króla Zygmunta z 1569 r., który na sejmie w Lublinie transumował dokument Kazimierza Wielkiego wystawiony w Częstochowie w 1354 r. w sprawie sprzedaży sołectwa za 44 grzywny i uposażenia sołtysa. Należą do niego trzy łany, dwa ogrody, trzeci denar z każdej sądzonej sprawy. W zamian za młyn sołtys dostaje 60 wolnych barci w lasach. Kmiecie, którzy będą mleć w tym młynie, obowiązani są płacić królowi po wiardunku, a sołtysowi tytułem czynszu młyńskiego – również po wiardunku. Będą odrabiać dwa dni pańszczyzny, a trzeci dzień na pisemną prośbę (tenutariusza). Z każdego łanu obowiązani są dawać na Wielkanoc po jednym i na Wniebowzięcie NMPanny po dwa kurczęta, wykonywać *vectiones omnes alias* przewozy, dawać dwa obiady w roku sędziemu królewskiemu, a trzeci będzie dawać sołtys, który na wyprawę wojenną ma się stawić w zbroi i na koniu wartości 3 grzywien. Sołtys uzyskuje prawo korzystania z lasu Grodzisko na swoje potrzeby i cele budowlane. Król udziela immunitetu sądowego (AGAD, ASK XLVI 42, k. 92: inwentarz starostwa olsztyńskiego z 1631 r., według odpisu J. Laberscheka).

3. W 1355 r. król zezwala (Piotrowi ze Szczekocin) na założenie na prawie niemieckim miasta w jego wsi Szczekociny.

Wzm. z 1506 r.: Katarzyna wdowa po Wojciechu ze Szczekocin, przekazała w sądzie ziemskim Jakubowi z Dębna i Sprowy, stryjowi i opiekunowi dzieci jej i zmarłego Wojciecha, pięć dokumentów w sprawie Szczekocin i królewskiej wsi Małyszycy, którą Szczekoccy mieli w tenucie od XIV w. Jako pierwszy został wymieniony zaginiony dokument w sprawie lokacji miasta, a jako drugi – zachowany do dziś dokument tego króla z 1341 r. na sołectwo w Małyszycach, opublikowany przez S. Kurasia (Terr.Crac., t. 312, s. 256, 257; ZDM 1, nr 41).

Uw.: Odbiorcą dokumentu Kazimierza Wielkiego był Piotr ze Szczekocin, późniejszy kasztelan sądecki (1368–1374), a następnie lubelski (1375–1384), do którego należały wówczas Szczekociny (Urzednicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław 1991, UDRP IV/1, s. 366).

4. W 1356 r. król powierza Janowi zw. Stola osadzenie na prawie magdeburskim wsi Wyczerpy.

Wzm. z 1631 r.: sołtysi Andrzej Janowski i Jadwiga z Płok okazują dokument na założenie na 22 łanach na prawie magdeburskim wsi Wyczerpy. Król nadał sołtysowi 2 łany, trzeci denar od każdej sądzonej sprawy, prawo posiadania stawu z młynem, karczmy, jatki mięsnej, trzeciej części ogrodów, które będą się rozciągać

s. 47

aż do brzegu Warty. Sołtys na wyprawę wojenną stawi się z kuszą na koniu wartości 2 grzywien. Na Wielkanoc kmiecie będą płacić po pół grzywny oraz dawać jaja i sery. Gdy król przybędzie do Częstochowy, kmiecie i sołtys będą płacić po 8 groszy na obiad dla niego. Czynsz z ładu po kopie groszy królowi i po 3 skojce dziesięciny, komu będzie przysługiwać. Dokument został wystawiony w Chęcinach *in vigilia Nativitatis Beate Virginis Marie*, czyli 7 września (AGAD, ASK XLVI 42, k. 69, 70: inwentarz starostwa olsztyńskiego z 1631 r., według odpisu J. Laberscheka).

Uw.: Według A. Gąsiorowskiego, Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały, *RoczHist* 64, 1998 [dalej: GąsItinKW], s. 190, przyp. 110, data dokumentu nie odpowiada trasie podróży króla, który 24 sierpnia był w Krzepicach, a 8 września w Powidzu. Wydaje się, że pisarz, wpisując obszernie streszczenie dokumentu do inwentarza, mógł zniekształcić jego datę.

5. W 1358 r. król nadaje prawo niemieckie wsi Kobylany i wsiom do niej przynależnym (należącym do komesa Janusza).

Reg. A. Kamiński, Nieznane karty z dziejów miasteczka Dukli, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 430: reg. z 1531 r. dokumentu Kazimierza Wielkiego wystawionego 22 VII 1358 r. w Krakowie. Por. SHGKrak 2, s. 663.

Uw.: Już w 1359 r. komes Janusz herbu Grzymała, korzystając z zezwolenia królewskiego, jako dziedzic Kobylan z przyległościami, wystawił kontrakt lokacyjny dla swej wsi Leszczyny (A. Kamiński, Nieznane karty, s. 430; SHGKrak 3, s. 555). Data dokumentu króla nie budzi wątpliwości (GąsItinKW, s. 191).

6. W 1360 r. król za wierną służbę rycerza Wierzbęty z Branic przenosi jego wsie: Branice, Stryjów, Wolę (Rusiecką), Zimny Brzeg (dziś Zymbrzeg) i Szczurów z prawa polskiego na średzkie.

Reg. dokumentu, wystawionego w Niepołomicach *in octava s. Martini episcopi* (18 listopada) *anno Incarnacionis Domini* zamieścił B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. J. Turowski, Kraków 1858, s. 130.

Uw.: dokument ten pominął GąsItinKW, s. 193. Datacja nie budzi jednak żadnych wątpliwości, gdyż 1 listopada król był w Jadownikach, 13 listopada – w Sandomierzu, 7 grudnia – w Krakowie, mógł więc z powodzeniem być 18 listopada w Niepołomicach. Dodać tu można, że B. Paprocki obok tego regestu zamieścił również regest dokumentu Władysława Jagiełły dla potomka rycerza Wierzbęty – również Wierzbęty, w sprawie prawa niemieckiego dla jego wsi Ruszczy, Mikluszowic (wieś zaginęła) i Grabia. Dokument został wystawiony w Nowym Mieście Korczynie, a jego data 10 III 1405 r. jest zgodna z itinerarium tego króla (ZDM 6, nr 1850; SHGKrak 1, s. 206–208; GąsItinWJ, s. 46).

Odbiorca dokumentu Kazimierza Wielkiego, Wierzbęta z Branic, 30 VII 1360 r. był przy królu w Koprzywnicy, gdzie świadkował na jego obszernym dokumencie dla tamtejszego klasztoru cystersów (KDMłp 1, nr 258: tu z błędną datą 25 czerwca; por. GąsItinKW, s. 193).

7. Przed 1361 r. król zezwala Ocie z Pilicy na przeniesienie na prawo niemieckie jego dóbr w całym dystrykcie pileckim.

Wzm. z 1401 r.: Jadwiga – wdowa po Ocie z Pilicy, *litteris regalibus* dowiodła, że jej wieś Dobra (w par. Pilica) cieszy się prawem niemieckim. *Totusque districtus Pilcensis similiter gaudet iure eodem Teutonico*. Z kolei w 1402 r. Jadwiga przez

okazanie dokumentu króla Polski Kazimierza dowiodła, *quod scoltetus de Wola ipsius, sibi pro quibuslibet rebus coram rege vel in iudicio generali suo, semper debet respondere iure sibi competenti, aut coram domino siue herede ville predictae* (SPPP 2, nr 737, 877; Terr.Crac., t. 3, s. 392).

Uw.: W 1361 r. Ota z Pilicy nabył Klimontów i Siedlec. W 1363 r. Kazimierz Wielki za zasługi w zarządzie Rusi nadał Ocie prawo magdeburskie dla tych dwóch wsi wraz z immunitetem sądowym (KDMłp 1, nr 262, 272). Gdyby przyzwolenie na prawo niemieckie dla swych dóbr dziedzicznych Ota uzyskał po 1361 r., automatycznie objęłoby również owe dwie wsie i nie byłoby potrzeby starań o osobny dokument w 1363 r. Lokację miasta Pilicy przeprowadził Ota w trzeciej ćwierci XIV w. (Kartoteka Pracowni SHGKrac) i właściwie wszystkie wsie klucza pileckiego w końcu tego wieku rządziły się prawem niemieckim. Proces ten musiał się rozpocząć około połowy XIV w.

8. W 1361 r. król wystawia dokument lokacyjny dla swego miasta Lanckorony i określa uposażenie wójta.

Wzm. z 1366 r.: o niedawno założonym mieście Lanckoronie (KDMłp 1, 185). Kolejna wzm. w lustracji starostwa lanckorońskiego z XVII w. (AGAD, ASK LVIII 24, k. 294). Obszerne streszczenie tego zaginionego dokumentu, kładąc główny nacisk na uposażenie wójta, zamieścili M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 2, Warszawa 1844, s. 234; por. F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s. 237, 238; Z. Perzanowski, *Lanckorona, [w:] Ojczyzna bliższa i dalsza*, Kraków 1993, s. 163–165; SHGKrac 3, s. 423.

9. Przed 1363 r. król nadaje dziedzicom Dobrociesza i Druszkowa immunitet sądowy wraz z prawem niemieckim dla tych wsi.

Wzm. z 1420 r.: sąd ziemski zachowuje Jakuba Ciechosza z Druszkowa w sporze z Andrzejem z Druszkowa przy przywilejach zawartych w okazanym dokumencie króla Kazimierza. Jakub nikomu nie będzie odpowiadać przed sądem kasztelana sądeckiego w Nowym Sączu; wzm. z 1424 r.: sąd wiecowy uwalnia Stanisława z Dobrociesza w sporze z Piotrem z Kątów od sądownictwa kasztelana sądeckiego w Nowym Sączu na podstawie okazanego dokumentu króla Kazimierza. *In quo privilegio continetur, quod ipse Stanislaus ex progenitoribus suis in nulla castellania citatus et citandus habet alicui respondere. Et iudicium eundem Stanislaum circa ipsum privilegium remansit* (Terr.Crac., t. 7, s. 10, 11, 333).

Uw.: W 1363 r. Kazimierz Wielki za zasługi Floriana z Druszkowa przeniósł na prawo średzkie jego wsie Wojakową, Płom i Kąty w ziemi sądeckiej oraz U Dęba, czyli Gieraszków przed Wieliczką. W 1367 r. wieś Dobrociesz należała do dziedziców Druszkowa (KDMłp 3, nr 766, 803). Wsiom Dobrociesz i Druszków król nie nadawał prawa niemieckiego dokumentem z 1363 r., w którym Florian został określony jako dziedzic Druszkowa. Wsie te musiały już zatem korzystać z prawa niemieckiego, nadanego im osobnym dokumentem króla przed 1363 r. Przyjmuję, że to był obecnie zaginiony dokument okazywany w sądach w l. 1420 i 1424. Jego odbiorcą był zapewne zasłużony rycerz Florian, który wówczas dysponował znacznym majątkiem, ale nie był już jedynym dziedzicem Druszkowa i Druszkowa Pustego (SHGKrac 1, s. 605–612).

s. 49

10. Po 1363 r., a przed 1370 r. król poświadcza, że Jakusz z Raszkowa opisał żonie Małgorzacie posag i wiano na swych dobrach.

Wzm. z 1417 r.: sąd ziemski oddalił pozew Jana z Raszkowa przeciw stryjnecy Małgorzacie, wdowie po Jakuszu z Raszkowa, a następnie wdowie po Klemensie z Wężerowa. Posag i wiano opisane przez pierwszego męża, zgodnie z tenorem dokumentu króla Kazimierza, pozostaną dożywotnio w dyspozycji Małgorzaty. Po jej śmierci Jan odbierze sobie tyle, ile prawnie będzie mu przysługiwać (Terr.Crac., t. 6, s. 302).

Uw.: Jakusz z Raszkowa w pow. lelewskim nie został bezpośrednio poświadczony przez źródła z czasów Kazimierza Wielkiego. W 1363 r. tenże król, wynagradzając zasługi Klemensa dziedzica Wężerowa, uwolnił jego i jego matkę Stachnę oraz ich kmieci z Wężerowa, Zdieszawic i Pruski od sądownictwa urzędników królewskich (ZDM 1, nr 104). Wydaje się więc, że jeszcze wówczas Klemens nie był żonaty. Małgorzata, czyli Machna, była wdową po nim co najmniej od 1384 r. Od 1396 r. występowali w źródłach: Dzierśław, Florian i Piotr – synowie jej i Klemensa (SPPP 8, nr 2846, 4430, 7313, 7514, uw. 61/12, 63/13, 65/27, 53/2, 55/7, 258/6, 260/90, 268/15, 271/15). Bratanek Jakusza, Jan z Raszkowa, był synem Dobiesława, występował w l. 1388–1423 (Kartoteka Pracowni SHGKraK). Małgorzata w 1417 r. musiała już być nader sędziwą niewiastą.

s. 50

11. W 1364 r. król zatwierdza zamianę wsi Kobylany, Zagórze i Łęki oraz innych.

Reg. A. Kamiński, Nieznane karty, s. 429: według niejasnego rejestru z 1531 r.; por. SHGKraK 2, s. 638 i przyp. 2.

Uw.: Dokument został wystawiony 21 X 1364 r. na Węgrzech. Według GąsItinKW, s. 197, przyp. 177, data ta jest całkiem wątpliwa, dlatego odnotował ją tylko w przypisie. Trudno jednak przejść do porządku nad datacją: *sub data et actu in regno Vngariae die Undecim Milium Virginum Beatarum anno millesimo trecentesimo sexagesimo quarto*. Nasuwa się pytanie, czy taką datację mógłby wymyślić ewentualny fałszerz? Może Kazimierz Wielki przez krótki czas nieoficjalnie przebywał w towarzystwie Ludwika Andegaweńskiego na pograniczu polsko-węgierskim, skąd mógł dojechać na 25 października do Szydłowa, bo przecież nie wiemy, gdzie polski monarcha przebywał od końca września do 25 października. Niewykluczone też, że pisarz zniekształcił w 1531 r. datację przedłożonego w sądzie dokumentu. Trudno byłoby wskazać cel ewentualnego fałszerstwa. Przyjmuję zatem, że jeszcze w 1531 r. istniał autentyczny dokument Kazimierza Wielkiego w sprawie zamiany dóbr kobyłańskich.

12. W 1364 r. król wystawia dokument lokacyjny dla wsi Krasawy w tencucie olsztyńskiej.

Wzm. z 1564 r.: sołtys Krasawy okazuje lustratorom dokument, według którego do sołectwa należą 2 łany, karczma, ogród, szósty denar z czynszów i trzeci denar z opłat za sądzone sprawy. Sołtys płaci wieczne, czyli obiedne (Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 2, wyd. J. Małecki, Warszawa 1964, s. 30, 141, nr 51; SHGKraK 3, s. 132).

13. W 1366 r. król lokuje na prawie magdeburskim miasto Jasło, któremu między innymi wyznacza tereny pod ogrody, nadaje wagę i 2 wolne łany na skotnicę. *Mieszczanie nullibi iudicari debent, nisi in iure ipsorum civili coram advocato.*

Wzm. z lat 1569 i 1660: streszczenie fragmentu... do skotnicy z datą i miejscem wystawienia (ZDM 1, nr 116; F. K i r y k, *Rozwój urbanizacji Małopolski*, s. 72, 73). W 1419 r. rajcy miasta Jasła pozwani przez współmieszczanina Miczka przed sąd leński w Bieczu okazali dokument króla Kazimierza z klauzulą sądowniczą, a sąd ten odesłał sprawę *ad ius ipsorum*. Ten dokument mieli okazać mieszczanie w 1418 r. przed sądem ziemskim na rokach w Bieczu (Terr.Biec., t. 1a, s. 160; Castr. Biec., t. 2, s. 104; SPPP 2, nr 1584a; SHGKrak 2, s. 257).

Uw.: Powtórzone tu wydaną już wzmiankę o zaginionym dokumencie króla, ponieważ wiadomość z 1419 r. uzupełnia jego fragmentaryczną treść.

14. W l. 1366–1370 król poświadcza, że wojewoda sandomierski Piotr Niorza kupił część w Stępicach.

Wzm. z 1403 r.: Piechna z Żeleźnikowej, żona Adama, oddaliła wieczyście roszczenia Nastki wdowy po Sułku z Góry i ich dzieci: Szymka, Piotra, Sułka i Heleny, o część w Stępicach, należąca ongiś do Niorzy wojewody krakowskiego (błędnie, zamiast sandomierskiego: w l. 1366–1375), okazując dokument króla Kazimierza (Terr.Crac., t. 3, s. 543; SHGKrak 1, s. 823). Piechna, żona Adama z Turu, była córką Piotra z Żeleźnikowej, wnuczką Śmiła, prawnuczką wojewody Piotra Niorzy.

s. 51

Uw.: W 1339 r. Kazimierz Wielki przeniósł z prawa polskiego na średzkie Stępicice należące do braci Bonifacego i Idziego oraz ich bratanków Damiana i Więśława, synów Piotra (KDMłp 3, nr 661). Tego dokumentu nie mogła okazać w sądzie Piechna, gdyż Niorza nie miał nic wspólnego z dziedzicami Stępic z 1339 r. Nabył on później dobra w tej wsi, co potwierdził Kazimierz Wielki. Odziedziczył je syn Niorzy, Śmił, poświadczony w 1389 r. jako dziedzic Stępic (SPPP 8, nr 5229).

15. Przed 1370 r. król wystawia dokument lokacyjny dla wsi *Alba Ecclesia* (czyli Biały Kościół).

Wzm. z 1407 r.: Żegota z Grzegorzowic wyjął Tomka sołtysa *de Alba Ecclesia* spod jurysdykcji sądu grodzkiego, okazując dokument króla Kazimierza (Castr.Crac., t. 1b, s. 88); wzm. z 1428 r.: Tomasz z Niedźwiedzia zobowiązuje się przedłożyć *litteram fundacionis cum quoquidem privilegio* swego sołtysa we wsi *Alba Ecclesia* (ANKr, SWPM I–8, s. 311).

Uw.: Wieś Biały Kościół nie była już własnością królewską w końcu XIV w., ale długo utrzymywało się w tej wsi dziedziczne sołectwo. Żegota z Grzegorzowic nie był dziedzicem, ale zastawnikiem w Białym Kościele. Nie mógł się więc posłużyć dokumentem Kazimierza Wielkiego dla Toporów i Starych Koni z 1366 r. w sprawie sądownictwa patrymonialnego, który nieraz okazywał w sądzie, gdy chodziło o poddanych z jego dziedzicznych wsi. Z kolei Tomasz był mężem Heleny, wdowy po Zaklice z Korzkwi i Białego Kościoła, i z tego powodu gospodarował w tej wsi. Wynika z tego, że w l. 1407 i 1428 chodziło o dokument lokacyjny wystawiony przez Kazimierza Wielkiego (SHGKrak 1, s. 68, 69; 2, s. 115–118, 766–770).

16. Przed 1370 r. król potwierdza, że dziedzic Boczkowic jest szlachcicem herbu Leliwa.

Wzm. z 1399 r.: Przecław Strecz, syn Floriana Niedomy z Boczkowic, po śmierci swego brata Stanisława Niedomy, dokończył oczyszczania naganionego bratu szlachectwa przez Paszka ze Słupowa. Przecław okazał w sądzie dokument króla Kazimierza, dowodząc prawa posługiwania się herbem Leliwa (SPPP 8, nr 8506).

Uw.: Stanisław (1385–1397) i Przemysław byli synami Floriana, który zapewne był odbiorcą dokumentu Kazimierza Wielkiego.

17. Przed 1370 r. król potwierdza dziedzicom Chronowa szlachectwo i herb Gryf.

Wzm. z 1404 r.: Andrzej, syn Stanisława, dziedzic z Chronowa, oczyścił nagalone szlachectwo przez okazanie dokumentu Kazimierza Wielkiego i stawienie w sądzie świadków (SPPP 2, nr 1059).

s. 52

18. Przed 1370 r. król przyznaje dziedzicom Damic immunitet sądowy.

Wzm. z 1430 r.: w sporze pomiędzy Andrzejem, kmieciem z Damic, w części Jakuba Pieniążka, a braćmi Andrzejem i Tomkiem, dziedzicami innej części Damic, sąd grodzki nakazał tym ostatnim okazać w obecności kasztelana i starosty krakowskiego (Mikołaja Białuchy z Michałowa) dokument króla Kazimierza. W następnym roku sąd odesłał strony na wiec, jeśli będzie się odbywał przed przyjazdem króla do Krakowa. Gdyby król przybył wcześniej, staną przed królem, a Andrzej i Tomek okażą ów dokument (Castr.Crac., t. 4, s. 173, 184, 185).

Uw.: Brak pewności, czy dziedzice Damic na pewno okazali dokument Kazimierza Wielkiego, ponieważ z 1431 r. nie zachowały się zapiski z sądu nadwornego i z wiecu generalnego. Uwzględniono jednak te wzmiankę, ponieważ nie da się również stwierdzić, że go nie okazali.

19. Przed 1370 r. król przenosi na prawo niemieckie wsie Sokolniki i Dzibice w starostwie lelowskim.

Wzm. z 1414 r.: Mikołaj sołtys z Sokolników przez okazanie dokumentu króla Kazimierza dowodzi, że wsie te posiadają prawo niemieckie, a ich mieszkańcy mają być sądzeni przez sołtysa królewskiego: *quia incole cullibet debent respondere nisi coram scolteto regis Kazimiri* (Terr.Crac., t. 312, s. 54).

20. Przed 1370 r. król nadaje sołtysowi Grodnej na osadzenie kmieci 24 łany i nie więcej, w zamian za rezygnację na jego rzecz z praw do łąnów wykarczowanych ponad tę liczbę i innych w granicach tej wsi.

Wzm. z 1398 r.: bracia Mikołaj Wierzba i Jakub z Grodnej w sporze z Władysławem Jagiełłą okazują w sądzie nadwornym dokument króla Kazimierza. Sąd zawyrokował, że wszystkie łany powyżej 24 łąnów będą należeć do króla lub sołectwa. *Et nichilominus ipsi Nicolaus et Jacobus in dicta scoltecia efficiantur in perpetuum* (SPPP 8, nr 7344; SHGKrac 2, s. 57).

21. Przed 1370 r. król nadaje immunitet sądowy dziedzicowi Karwina i Raciechowic.

Wzm. z 1399 r.: Dorota, wdowa po Siecieju z Raciechowic, okazując w sądzie dokument króla Kazimierza, uwolniła swego kmiecia Jaszka z Karwina od stawania przed sądem ziemskim w jego sporze ze szlachetnym Wrochem z Wojsławic i jego kmieciem Stańcem. Dorota za okazanie tego dokumentu winna zapłacić 1 kopę groszy pamiętnego (SPPP 8, nr 8383, 8384).

Uw.: Niewykluczone, że odbiorcą dokumentu był Sieciej, do którego należały Raciechowice i część w Karwinie. Został poświadczony w 1385 r. (SPPP 8, nr 3349). W przypadku Karwina nagromadziło się sporo ciekawych „dokumentowych” wiadomości zapewne dlatego, że sprawy własnościowe w tej wsi były mocno skomplikowane. Część wsi należała do klasztoru tynieckiego, a w części szlacheckiej nastąpiło daleko idące rozdrobnienie. Warto na tym miejscu chociaż pokrótce omówić te dokumenty.

W 1367 r. Kazimierz Wielki przeniósł kilkanaście wsi klasztoru tynieckiego z prawa polskiego na niemieckie. Wśród tych wsi został wymieniony Karwin (KDTyn, nr 98, niesłusznie uznany przez wydawcę za falsyfikat). Nie wiadomo, czy tym dokumentem posługiwał się klasztor np. w l. 1385 i 1419. W 1385 r. klasztorni kmiecie z Karwina (*de Zaruin monachorum*) mieli przedłożyć dokument przeciw Mikołajowi z Czernichowa. W tym też roku opat tyniecki okazał dokument stwierdzający, że jego kmiecie winni odpowiadać w dobrach według prawa niemieckiego (SPPP 8, nr 3347, 3467). Z kolei kmiecie z Karwina, należący do Jakusza i do Klemensa kasztelana radomskiego, winni stawić przeciw Mikołajowi z Czernichowa i Karwina swoich panów i okazać w sądzie dokument prawa niemieckiego (SPPP 8, nr 3417, 3621, 3668), Sąd respektował prawa klasztoru, skoro w 1399 r. sprawę Piotrasza z Sancygniowa ze Skorkiem i Goworkiem kmieciami z klasztornej wsi Modrzany decyzją sądu opat winien rozsądzić w Karwinie według prawa niemieckiego (Terr.Crac., t. 2a, s. 405; SHGKrak 2, s. 449).

Wdowa po Siecieju Dorota prowadziła liczne procesy nie tylko z sąsiadami jej części w Karwinie, ale też Raciechowiec. Na przykład w 1399 r. toczyła proces z Hanką, żoną Stanisława z Kunic, o dokument i łękę. Z kolei Małgorzata – żona Lorka z Libertowa, oddaliła jej roszczenia o gaj w Kunicach dokumentem sądowym (SPPP 8, uw. 291/16, 293/30, nr 8916).

W 1419 r. sąd grodzki w sporze między szlachetnym Jaszkiem z Wierzbna a Piotrem kmieciem z klasztornej części Karwina pytał, czy kmieć ma odpowiadać przed tym sądem *vel non scilicet in Theutonico* o zajętego wołu. Jaszek z Wierzbna naganiał jednak przedłożony wówczas dokument księcia Leszka wystawiony dla klasztoru. Sąd wyznaczył w tej sprawie termin przed królem, po jego przyjeździe do Niepołomic (Castr.Crac., t. 1, s. 166, 172, 184). Najpewniej chodziło tu o dokument Leszka Czarnego z datą 1286, którym książę rzekomo zezwolił klasztorowi zakładać na prawie niemieckim miasta i wsie w granicach jego dóbr (KDTyn, nr 32). Wspomniany Piotr, kmieć z Karwina, w sporze z Jaszkiem z Wierzbna decyzją sądu winien okazać dokument, że nie będzie odpowiadać przed sądem grodzkim, lecz w Karwinie zgodnie ze swym prawem niemieckim (Castr. Crac., t. 1, s. 217, 219, 240). Sąd nadworny na sesji w Niepołomicach odesłał do rozpatrzenia na najbliższy wiec w Krakowie sprawę Jaszka z Wierzbna z opatem tynieckim o dokument księcia Leszka, dotyczący prawa niemieckiego (Terr.Crac., t. 6, s. 609).

W 1449 r. Stanisław Sypiel, kmieć opata tynieckiego z Karwina, pozwał trzech kmieci Tomasza z Karwina o zadane mu rany. Tomasz przedłożył dokument prawa niemieckiego, wyjmując swoich poddanych spod jurysdykcji sądu grodzkiego (Castr. Crac., t. 10, s. 839, 840). Był to być może zaginiony dokument Kazimierza Wielkiego sprzed 1370 r.

22. Przed 1370 r. król nadaje Zygmuntowi z Cichawy lub jego ojcu Jakuszowi wieś Kasinę Wielką.

Wzm. z 1403 r.: Zygmunt (ongiś z Cichawy), obecnie wójt Dębowca, sprzedaje wsie Kasinę Wielką i Rabkę za 1 tys. grzywnien groszy praskich wojewodzie łączycykiemu Janowi Ligezie. Tę pierwszą z takimi prawami, z jakimi ją sam posiada, zgodnie z treścią dokumentu króla Kazimierza (SPPP 2, nr 1010).

s. 53

s. 54

Uw.: Jakusz z Cichawy herbu Półkozic występował w l. 1375–1381. Jego syn Zygmunt był dziedzicem Cichawy w l. 1388–1399, a w l. 1399–1403 był dziedzicznym wójtem Dębowca (SHGKrak 1, s. 395, 396, 542). Pierwsza wiadomość o Kasinie Wielkiej pochodzi z 1398 r., a o Rabce z 1402 r. (SHGKrak 2, s. 450, 451; Terr.Crac., t. 3b, s. 93). Zygmunt z Cichawy próbował sprzedać Kasinę w 1398 r., ale wywołało to protesty krewnych. W 1401 r. z roszczeniami z racji bliskości wystąpił między innymi Jan Ligęza – późniejszy nabywca tej wsi i Rabki. Pierwszym nabywcą był Andrzej, dziedzic Skrzydłnej i Korabowic, podkomorzy płocki. Odstąpił on swych praw w 1402 r. na rzecz Ligęzy. Ten procesował się też z braćmi Birową, Spytkiem i Klemensem z Banowic o Rabkę. Na przykład w tym roku jego termin z Klemensem został przełożony do czasu, aż wróci z wyprawy wojennej. W 1403 r. Jan Ligęza, po sfinalizowaniu transakcji kupna z Zygmuntem Cichawskim, pozwał Andrzeja ze Skrzydłnej o dokument dotyczący wsi Kasiny (Terr.Crac., t. 3a, s. 590; t. 3b, s. 93). W następnym roku w tej sprawie wyrokował sąd ziemski krakowski. Andrzej utrzymywał, że dokumentu tego już nie posiada (*ipsam litteram privilegialem super villa Cassyna iam non habere*), wobec tego sąd zdecydował: gdyby kiedykolwiek Andrzej lub ktoś inny dokument ten wydobył i okazywał, nie będzie on miał żadnej mocy, nie będzie mógł być wykorzystany przeciwko wojewodzie łęczyckiemu (DokSZKr, nr 112). Nie ulega wątpliwości, że spór toczył się o dokument Kazimierza Wielkiego, na który powoływał się Zygmunt Cichawski.

23. Przed 1370 r. król wystawia dokument w sprawie dziedziny Kąty.

Wzm. z 1398 r.: Jaszek z Woli Dulębiny i jego siostra Machna zeznaniami świadków oczyścili naganiony przez Dobka z Ciekłina dokument króla Kazimierza na dziedzinę Kąty i pozyskali sprawę o tę dziedzinę oraz o 100 zagonów roli (SPPP 8, nr 7582).

Uw.: Najpewniej dokument królewski zawierał zezwolenie na prawo niemieckie. Po lokacji wieś nazywano Wolą Dulębiną, a później Duląbką. Świadczą o tym dane z lat 1397 i 1397: Dobek z Ciekłina przeciw Jaszce i Machnie o pola i szkody; świadkowie ze strony Jaszki i Machny zeznali, że Dobek *ne bil gospodarzem any w trzymanu dziedziny Dulalanky nigdi taco, iaco na prziwileyw stogy* (SPPP 8, uw. 229/101–103, nr 6388).

24. Przed 1370 r. król nadaje stolnikowi sandomierskiemu Janowi Borkowi część Lgoty i Niesułowice, względnie potwierdza posiadanie nabytych przezeń tych dóbr.

s. 55 Wzm. z 1427 r.: mieszczanin krakowski Hanusbork, oddalił roszczenia swego brata przyrodniego Jana, syna Jana Chełmskiego, o część w Niesułowicach i Lgocie przysługującą mu, jak twierdził, po matce. Hanusbork okazał w sądzie dokument króla Kazimierza opieczętowany jego pieczęcią, dowodząc, że te dziedziny odziedziczył po ojcu, a nie po matce Katarzynie (Terr.Crac., t. 146, s. 41, 42). Sąd wiecowy odesłał jednak do sądu miejskiego pozew Jana Chełmskiego z Chełmu i jego syna Jana przeciw Hanusborkowi o klejnoty, złoto i srebro oraz szaty i inne rzeczy wartości 200 grzywien. Po śmierci matki Katarzyny bracia przyrodni i ojciec Jana dokonali podziału, ale Hanusbork zabrał także część Chełmskich, którzy mogą te rzeczy odzyskać na drodze sądowej według prawa miejskiego (SPPP 2, nr 2124).

Uw.: Jan Bork (Hanusbork) był stolnikiem sandomierskim w l. 1360–1376. Skupował części w Parczach (patrz niżej), które odziedziczył jego syn, Piotr Bork.

W pobliżu leżały wsie Lgota i Niesułowice. W 1388 r. Jan i Piotr, synowie stolnika, sprzedali Grzegórzki. Jan Hanusbork, poświadczony w l. 1427–1450, był zapewne synem Piotra (Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 66, 69; SPPP 2, nr 2203, 3119, 3251; Castr.Crac., t. 3, s. 266; Terr. Crac., t. 150, s. 288; SHGKraK 3, s. 578).

25. Przed 1370 r. król powierza niejakiemu Piotrowi osadzenie wsi Lipskiej Woli (dziś Lipna Wola) na prawie niemieckim.

Wzm. z 1433 r.: kmiecie z Kacic pozwali do sądu grodzkiego kmieci z Lipskiej Woli o pobicie. Kasztelan brzeski Stanisław Jelitko okazał dokument króla Kazimierza z jego pieczęcią majestatyczną, wyjmując swych kmieci spod jurysdykcji grodzkiej. W zapisce przytoczono obszerny fragment dokumentu Kazimierza Wielkiego, w którym była następująca klauzula: *Insuper absolvimus eundem scultetum Petrum et suos successores nec non kmetones prefate ville ab omnibus iudiciis palatinorum, castellanorum et quorumlibet iudicum, subiudicum nostri Regni et penitus liberamus. Ita quod coram ipsis vel eorum aliquo pro causis magnis et parvis nulli debeant respondere nisi kmetones coram suo sculteto iure Theutonico respondebunt scultetus vero non alias nisi coram nobis dum per litteram nostram sigillo nostro sigillatam fuerit evocatus tunc de se querulantibus non aliter tamen quam suo iure Theutonico respondebit etc.* Dalej sąd orzekł: *Quod quidem privilegium auscultantes dictum dominum castellanum Brzesensem circa ipsius tenorem et ius remanentes decrevimus homines ipsius ad hereditatem remittendos iudicari* (Castr.Crac., t. 4, s. 28, 29).

Uw.: Stanisław Jelitko z Goznej w 1411 r. uzyskał od Władysława Jagiełły zapis 100 grzywien na Lipskiej Woli (ZDM 6, nr 1759). Z 1429 r. pochodzi ciekawa wiadomość o rzekomym prawie własności Stanisława do tej wsi. Sołtys z Lipskiej Woli procesował się z Wojciechem kmieciem z Wilczkowic. Stanisław z Goznej miał przedłożyć w sądzie grodzkim dokument królewski, jeśli takowy posiada, potwierdzający, że ma tę wieś od króla *cum omni iure et dominio*, wówczas Jan sołtys Lipskiej Woli będzie odpowiadał przed nim według prawa niemieckiego, w przeciwnym razie sołtys stanie przed sądem grodzkim (SPPP 2, nr 2283). Kasztelan brzeski tej treści dokumentu Władysława Jagiełły oczywiście nie mógł okazać, ponieważ miał tylko zapis na tej wsi, która po 1411 r. była nadal własnością monarszą. Lipska Wola została lokowana na prawie niemieckim. W 1396 r. został poświadczony syn sołtysa Marcina, Andrzej, który po ojcu objął w 1398 r. sołectwo w tej wsi (ZDM 1, nr 213; SPPP 8, nr 6602, uw. 264/15). Nie wydaje się, aby w 1429 r. nie było we wsi dokumentu lokacyjnego i spreparowano go dopiero około r. 1433. Kasztelan brzeski być może próbował „przywłaszczyć” sobie prawa własności do trzymanej od lat w tenucie Lipskiej Woli, co z góry zakwestionował sąd, poddając w wątpliwość istnienie odpowiedniego dokumentu.

26. Przed 1370 r. król przenosi z prawa polskiego na niemieckie wieś Łągiewniki należącą do Tomka Litwina. Wzm. z 1424 r.: 26 września Anna z Łągiewnik, wdowa po Dzierławie (córka Tomka Litwina i Krystyny z Rgilewa w ziemi łączyckiej i Zbylucic z ziemi sieradzkiej), po okazaniu w sądzie ziemskim dokumentu króla Kazimierza, wyjmuje swoich kmieci z Łągiewnik z tego sądu i będzie ich sądzić w swojej dziedzinie (Terr.Crac., t. 7, s. 404); 7 grudnia Piotr z Łągiewnik (syn Anny

i Dziersława) okazał w sądzie grodzkim dokument króla Kazimierza. Zgodnie z jego treścią, *idem Petrus et ipsius familia kmetones et incole omnes et singuli ibidem in Lagieuniki ac ubicunque eos habere dinoscitur coram nullis iudicibus, subiudicibus, castellanis, capitaneis, dignitariis et quibusvis officialibus nulli de se querulanti debeant respondere pro omnibus causis tam magnis quam parvis puta furti, sanguinis, homicidi et incendii nisi tantum coram ipso* (Castr.Crac., t. 2, s. 296, 297).

Uw.: Zarówno Anna, jak i Piotr odprawili sądy w Łagiewnikach; por. SHGKraK 3, s. 800, 805. Tomek Litwin pisał się z Konar i Łagiewnik; występował w l. 1375–1395; on najpewniej był odbiorcą dokumentu. Kazimierza Wielkiego. Ciekawe, że obydwie wsie Tomka pierwotnie należały do osad służebnych, najpewniej nadanych mu przez tego króla. W Konarach sołectwo zostało poświęcone w 1398 r., wydaje się zatem całkiem słuszny wniosek, że Kazimierz Wielki w swoim dokumencie przeniósł na prawo niemieckie również tę wieś; por. SHGKraK 2, s. 734.

27. Przed 1370 r. król nadaje wsi rycerskiej Łęki prawo niemieckie wraz z immunitetem sądowym.

Wzm. z 1414 r.: Grzegorz z Łęk w sporze z Klemensem Uchaczem okazał w sądzie ziemskim w Krakowie dokument króla Kazimierza, dowodząc, *quod non habet coram castellanis, palatinis, iudicibus vel subiudicibus in terminis parvis nisi coram rege vel in colloquio generali respondere* (Terr.Crac., t. 6, s. 28).

Uw.: W 1414 r. Klemens Uchacz, sędzia kasztelana sądeckiego Krystyna Koziegłowski, oddalił pozew Grzegorza z Łęk o to, jakoby nie chciał zachować go przy jego przywilejach (Terr.Crac., t. 5, s. 414; SHGKraK 3, s. 926). W l. 1410–1412, po procesie, Andrzej z Łęk naganiony przez Mikołaja Rogalca z Wróblowic, oczyścił szlachectwo dokumentem wystawionym dla jego stryja Grzegorza (SHGKraK 3, s. 927). Może to był zaginiony dokument Kazimierza Wielkiego, okazany w 1414 r., a może też zaginiony jakiś inny dokument.

28. Przed 1370 r. król nadaje dziedzicom Naszacowic (dziś Naszczowice) immunitet sądowy.

Wzm. z 1415 r.: Jan z Naszacowic okazał w sądzie ziemskim w Krakowie dokument króla Kazimierza, że *non habet nec tenetur in iudicio castellani Sandecensis cuiquam respondere, nisi coram domino rege vel in iudicio terrestri Cracoviensi, contra Pelcam ibidem de Nassaczouice et contra quemlibet respondeat* (Terr.Crac., t. 6, s. 162).

Uw.: W 1333 r. został poświęcony Paweł dziedzic Naszacowic, a w 1353 r. – Ścibor i Wierzbięta (KDMłp 3, nr 632; ZDM 1, nr 75). Ci ostatni być może byli odbiorcami dokumentu Kazimierza Wielkiego.

29. Przed 1370 r. król poświęca, że Zdziesława z Ochonina (dziś Ochojno) sprzedała dziedzinę w tej wsi.

Wzm. z 1402 r.: sześciu świadków ze strony Piotra z Ochonina przeciw Klemensowi z Ochonina zeznało i poświadczyło, że trzy pola zwane niwami, o które toczył się spór, należą do części dziedziny w Ochoninie, sprzedanej przez Zdziesławę, zgodnie z treścią dokumentu króla Polski Kazimierza (Terr.Crac., t. 3a, s. 537).

Uw.: W l. 1401–1402 Piotr i Klemens, dziedzice w Ochoninie, toczyli spory o część w tej wsi. Na przykład w 1401 r. sąd nakazał Piotrowi ustąpić Klemensowi 1/6 dziedziny, którą mu przysądził. Tego też roku Klemens prawnie pozyskał część

dziedziny, o którą była wizja, na Piotrze Wierzchonowicu, ponieważ jeden z jego świadków nie chciał przysięgać (Terr.Crac. t. 3a, s. 238 i n.; t. 3, s. 258, 276).

Datę 1349 ma dokument Kazimierza Wielkiego, którym potwierdzał podział Ochonina i Łukanowic (ZDM 1, nr 57 – data nie odpowiada świadkom), ale treści tego mocno podejrzanego dokumentu nie da się w żaden sposób powiązać z wiadomością o dokumencie tego króla w zapisce z 1402 r. W 1373 r. zostali poświadczeni dziedzice w Ochoninie: Rafał, Pabian, Jan i Miłosz (KDKatKr 2, nr 285, 286). Któryś z nich być może był jedną ze stron potwierdzonej przez Kazimierza Wielkiego czynności kupna-sprzedaży. Sprzedająca swoją część Zdziesława nie występuje w zachowanych źródłach.

30. Przed 1370 r. król poświadcza szlachectwo Jana z (nieistniejących dziś) Ocieślawic i nadaje mu immunitet sądowy.

Wzm. z 1400 r.: Wojtek, syn Jana z Ocieślawic, naganiony przez Miłka, młynarza z pobliskiego Brzezia, okazał dokument króla Kazimierza *super iure nobilitatis et milicie suis*, według którego *a iudicio et iurisdictione omnium palatinorum et castellanorum est exceptus et per litteram citacionis per quempiam debet citari* (SPPP 8, nr 10912).

Uw.: Tego dnia 1 grudnia Miłek został skazany na karę XV na rzecz Wojciecha z Ujazdu i sądowi za niesłuszną naganę (SPPP 8, nr 10911). Wojciech zwany Ociosna z Ocieślawic i Ujazdu pieczętował się herbem Nowina, w źródłach został poświadczony w l. 1389–1430. Ocieślawice krótko po 1420 r. zostały włączone do Ujazdu, w którym Wojciech miał część. Wojciech Ociosna należał do ciekawszych postaci w pierwszej ćwierci XV w. i zachowało się dużo i różnorodnych dotyczących go wiadomości źródłowych (SPPP 8, nr 5054, 5056, 5171, 5926, 5927, 7518, 7572, 7702, 7939, 7984, 9723, 10740, 10877, 10903, 10911, 10912; Ter.Crac. t. 3, s. 204, 209, 327, 441, 452, 457, 462, 592; t. 4, s. 4, 266; t. 5, s. 5, 209, 279; t. 6, s. 103, 180, 205, 208, 347, 409, 412, 417, 422, 548, 597; t. 8, s. 71; t. 9, s. 197; Kartoteka Pracowni SHGKrak).

s. 58

31. Przed 1370 r. król nadaje marszałkowi Przedborowi z Brzezia i Wodzisławia w dożywocie zamek Ogrodzieniec z wsiami.

Wzm. z 1387 r.: Władysław Jagiełło nadał cześnikowi krakowskiemu Włódkowi z Charbinowic zamek Ogrodzieniec, który dostał w dożywocie marszałek Przedbor, jak to wynika z przedłożonego przez niego królowi dokumentu Kazimierza Wielkiego. Przedbor dostał w zamian zamek i miasto Dobczyce (ZDM 6, nr 1531: reg.; Kolekcja pergaminów Tomasza Niewodniczańskiego, A 19: or. dokumentu Jagiełły; Katalog dokumentów, nr 21).

32. Przed 1370 r. król określa powinności i obowiązki kmieci wsi Olszanicy należące do klasztoru norbertanek zwierzynieckich.

Wzm. z 1421 r.: 28 czerwca sześciu świadków ze strony prepozyta i ww. klasztoru przysięgało, że wiedzą i poświadczają, iż król Kazimierz nadał przywileje kmieciom Olszanicy bez zgody prepozyta i klasztoru. Dokument ten klasztor unieważnił wobec starosty krakowskiego, a sąd zarządził, że kmiecie będą wykonywać robocizny, jakich domagał się od nich prepozyt. Pięciu z owych świadków przysięgało *super certa destructione dicti priuilegii*, a szósty, że dowiedział się o tym (SPPP 2, nr 1818: wydawca opuścił imiona wymienionych w księdze świadków; Castr.Crac., t. 1, s. 535).

Uw.: 26 VII 1421 r. sąd grodzki zawyrokował, że kmiecie mają pracować dla klasztoru dwa dni w tygodniu, a w żniwa trzy dni, płacić stację dla króla (SPPP 2, nr 1822). 2 września tego roku w sądzie nadwornym wymienieni z imienia kmiecie z Olszanicy z upoważnienia całej wiejskiej społeczności zwolnili wieczyście klasztor ze sprawy *pro priuilegio hereditario* (SPPP 2, nr 1797).

33. Przed 1370 r. król poświadcza, że Paszek z Parcz sprzedał Janowi Borkowi dziedzinę w Parczach.

Wzm. z 1399 r.: sąd oddalił pozew Piotra Borka z Parcz, ponieważ sześciu świadków przywiezionych przez Wojciecha z Parcz zeznało, że jego ojciec Paszek nie sprzedał Janowi Borkowi, ojcu Piotra, części dziedziny ojczystej w tej wsi, o którą Piotr go pozywał, okazując w tej sprawie dokument króla Kazimierza. Sąd uznał wizję woźnego sądowego za korzystną dla Wojciecha (SPPP 8, nr 8476).

s. 59 Uw.: Spór o dziedzinę rozpoczął się w 1397 r., gdy sąd ziemski rozpatrywał pozew Piotra Borka przeciw Wojciechowi i jego matce Piechnie *pro expulsione aratri*, a sprawę o dziedzinę odesłał na wiec. W 1398 r. Piotr przywiódł świadków, którzy zeznali, że Piotr (!) kupił część w Parczach, a Wojciech nie gospodarzył na niej. Wnet Wojciech został skazany na kary, ponieważ powiedział Piotrowi: *...melior sum quam tu*. Z kolei w 1399 r. świadków stawił Wojciech. Ci zeznali, iż Paszek nie sprzedał dziedziny Handzilborconi (czyli Janowi Borkowi; SPPP 8, nr 5949, 6621, 7740, 8236).

W l. 1365–1368 Kazimierz Wielki pięcioma dokumentami poświadczał Handzilinowi Borkowi kupno różnych części w tej wsi (ZDM 4, nr 980, 986, 989, 992, 994). W tym ostatnim dokumencie wśród czternastu sprzedających części został wymieniony Paweł zw. Święch. Trudno jednak utożsamiać go z ojcem Wojciecha, gdyż najpewniej jeszcze w 1397 r. żyło przynajmniej kilku ze sprzedających swe części w 1368 r. Może żyłby jeszcze sam Paszek, gdyby nie został zabity przed 1397 r. (SPPP 8, nr 6088). W tym roku żyła matka Wojciecha. Przyjmuję, że Piotr Bork miał (szósty) dokument Kazimierza w sprawie dziedziny w Parczach, który zaginął.

34. Przed 1370 r. król udziela immunitetu sądowego dziedzicom Roztoki i nadaje tej wsi prawo niemieckie.

Wzm. z 1428 r.: Jan, dziedzic z Roztoki, pozwał Klemensa, również z Roztoki. Ten na rokach w Czchowie okazał dokument króla Kazimierza, *quod nullibi debeat respondere nisi coram rege dum per litteram regalem fuerit citatus aut coram iudice ipsius generali. Et coram palatino, castellano, iudice et subiudice et coram camerariis nullibi debeat respondere*. Sąd zachował Klemensa przy jego przywilejach (Terr.Czch., t. 3, s. 35).

Uw.: Pierwsze bezpośrednie wiadomości o Roztoce pochodzą od 1400 r. (SPPP 8, nr 11130). Istnieje też druga wieś o tej nazwie i także w powiecie sądeckim. W 1357 r. Kazimierz Wielki przeniósł wsie: Dębno, Wołę Dębińską, Sufczyn, Wołę Sufczyńską i Roztokę, należące do Piotra ze Szczekocin, z prawa polskiego na magdeburskie (ZDM 1, nr 83). Ta Roztoka cały czas należała do Piotra (o nim więcej informacji przy wzmiance z 1355 r.) i do jego potomków. Klemens dziedziczył w innej Roztoce, dysponował więc zaginionym dziś dokumentem tego króla dla jego wsi (por. Terr.Czch., t. 1, s. 196; t. 2, s. 76, 216; t. 3, s. 34, 35, 53).

35. Przed 1370 r. król nadaje prawo średzkie wsi Rzeplin wraz z immunitetem sądowym.

Wzm. z 1424 r.: szlachetny Piotr Cianowski z Cianowic okazał sądowi grodzkiemu dokument króla Kazimierza, którym nadał wsi Rzeplin prawo średzkie z immunitetem sądowym. *Ita, quod nullus capitaneorum, castellanorum, officialium seu iudicum aut subiudicum vel dignitariorum prefatos homines, kmetones ac incolas ville antedictae Rzeplin debeat iudicare nisi kmetones et incolas ville prefate scultetus ipsorum et scultetus dominus ipsius valebit et debeat iudicare in omnibus causis tam magnis quam parvis excludendo omnes et singulas consuetudines que dictum ius Thewtunicum consueverunt perturbari* (!, Castr.Crac., t. 2, s. 257).

s. 60

Uw.: Piotr okazał ten dokument 26 IV 1424 r., a 12 września stawali przed sądem: Jakub, ongiś sołtys w Rzeplinie, przeciw Marcinowi, obecnemu sołtysowi w tej wsi. W sprawie tej 26 września sąd zawyrokował, że Piotr Cianowski do dwóch tygodni rozsądzi spór między sołtysiem rzeplińskim a Jakubem, który wówczas zamieszkiwał przy ul. św. Floriana w Krakowie. Wnet, bo 10 października, Cianowski pozwał Jakuba do sądu grodzkiego, ponieważ wiedział on, że jego sprawa ma być sądzona w Rzeplinie przez dziedzica; mimo to pozwał jego sołtysa Marcina do sądu grodzkiego. Jakub twierdził, że tego nie wiedział i 24 października przysięgał, *quod non scivit ius in ibidem contra Petrum Czianowsky* (Castr.Crac., t. 2, s. 248, 257, 268, 275).

Sołectwo w Rzeplinie poświadczają źródła od końca XIV w. W 1392 r. Małgorzata Kuklina, żona Macieja z Krakowa, miała okazać w sądzie wyższym prawa niemieckiego dokument w sprawie sołectwa w Rzeplinie, poświadczający, że wieś cieszy się prawem niemieckim. W 1394 r. Małgorzata sprzedała sołectwo (jego część) w Rzeplinie za 25 grzywien Jakubowi, ówczesnemu sołtysowi w tej wsi. W 1404 r. sołtys Jakub miał okazać *privilegium hereditarium* na sołectwo i objaśnić prawa kmieci (NajstKsSNPN, nr 115, 138, 154, 162, 163, 171, 179, 317, 1377). We wspomnianych zapiskach chodziło o zaginiony dokument Kazimierza Wielkiego, który był okazywany w 1424 r.

36. Przed 1370 r. król poświadczają, że Jaszek z Sąspowa zastawił Prandocie z Sąspowa za 30 grzywien połowę karczmy w tej wsi.

Wzm. z 1398 r.: sąd nakazuje okazać dokument (króla Kazimierza) w sprawie pieniędzy, por. uw.; wzm. z 1399 r.: Franczek syn Jaszka z Sąspowa, na wiecu w Krakowie potwierdził Franczkowi synowi Prandoty, prawo do 7 1/2 grzywny czynszu z 2 łanów pozyskanych w Sąspowie; Franczek syn Prandoty, przez okazanie dokumentu króla Kazimierza udowodnił, że jego ojcu została zastawiona za 30 grzywien połowa karczmy w Sąspowie. Tenże Franczek będzie trzymać 2 łany i pół karczmy do czasu, aż Franczek syn Jaszka zapłaci mu 7 1/2 grzywny za łany i 6 grzywien za połowę karczmy (SPPP 8, nr 8257).

Uw.: W 1381 r. został poświadczony Jaszek z Sąspowa (SPPP 8, nr 618). Był to zapewne ojciec, obok Prandoty, jednego z Franczków procesujących się w 1399 r. Ten dokument dowodzi, że Kazimierz Wielki potwierdzał nawet wręcz drobne transakcje. Od 1397 r. proces z Franczkiem synem Jaszka toczyli Franczek i Prandota synowie Prandoty. W 1398 r. sąd nakazał braciom okazać dokument w sprawie pieniędzy (czyli dokument króla Kazimierza; SPPP 8, uw. 231/58, 242/92, 268/71, 270/96, 271/57, 284/19, 286/11, 288/23, 291/20, nr 7535). Dziedzice Sąspowa herbu

s. 61 Drużyna zadbała o prawo niemieckie dla tej wsi. W 1439 r. sąd grodzki krakowski odesłał kmieci z Sąspowa do sądu we wsi według prawa niemieckiego, ponieważ dziedzic Spytek okazał dokument w sprawie tego prawa: *privilegium [...] presentavit et ad legendum prebuit, quo lecto et audito ipsum circa ius supradictum pro kmethonibus per ipsum iudicandis remansimus* (Castr.Crac., t. 6, s. 298). Niewykluczone, że zezwolenia na prawo niemieckie udzielił Kazimierz Wielki.

37. Przed 1360 r. król na prośbę Dzierśława z Chrzastowic i Stogniewic nadaje prawo niemieckie wsiom do niego należącym.

Wzm. z 1413 r.: Mściszek z Gór w sporze z kmieciami z Łękawy dokumentem króla Polski Kazimierza udowodnił, że jego wieś Stogniewice posiada prawo niemieckie (Terr.Crac., t. 193, s. 149).

Uw.: W czasach Kazimierza Wielkiego Stogniewice należały do poświęconego od 1331 r. Dzierśława, który w l. 1336–1370 pełnił urząd stolnika krakowskiego (UDRP IV/1, s. 118; SHGKraK 1, s. 383, 384). Dopiero w końcu XIV w. wieś ta należała do Obulców. Wiele lat później ponowione zostało prawo niemieckie dla Stogniewic. W 1475 r. Kazimierz Jagiellończyk nadał to prawo należącym do Mikołaja Kreydlara, burgrabiego, rajcy i celnika krakowskiego, wsiom Stogniewice i Skrzyszowice (Kartoteka Pracowni SHGKraK).

38. Przed 1370 r. król nadaje wsi Tzycy prawo niemieckie, a dziedzicom immunitet sądowy.

Wzm. z 1411 r.: Szczepan z Tzycy w sporze z Janem z Raszkowa przedłożył w sądzie ziemskim dokument króla Kazimierza na prawo niemieckie (Terr.Crac., t. 193, s. 60).

Uw.: Jan miał wówczas część w Tzycy, której pozbył się w 1420 r. (KDKaKr 2, nr 598). Był ożeniony ze Stachną, córką Szczepana i Wichny (SPPP 8, nr 6002–6004). Szczepan herbu Topór pisał się z Tzycy, Płazy, Żarnowca i Swojczan. W tej ostatniej wsi sołectwo było poświęcone w 1410 r. (NajstKsSNPN, nr 2658). W 1412 r. sąd skazał Stanisława karczmarza ze Swojczan, na karę 6 skojcy na rzecz podsędka krakowskiego, ponieważ nie okazał mu dokumentu na prawo niemieckie (Terr.Crac., t. 193, s. 104). W 1411 r. Szczepan okazał zaginiony dokument Kazimierza Wielkiego w sprawie tego prawa dla wspomnianych wsi. Nie wiadomo, dlaczego nie udostępnił go karczmarzowi.

39. Przed 1370 r. król przenosi na prawo magdeburskie wieś rycerską Witowice w powiecie sądeckim.

Wzm. z 1428 r.: Wiernek z Gabania w sporze z Andrzejem Chebdą na rokach w Czchowie okazał dokument króla Kazimierza, *quod omnes et singuli kmethones sui in Vittouicze nullibi debent respondere nisi iure Magdeburgensi* (Terr.Czch., t. 3, s. 43).

s. 62 Uw.: Pierwsze wiadomości o Witowicach pochodzą od 1398 r. (SPPP 8, nr 11010 i uw. 253). W końcu XIV w. we wsi było już kilku dziedziców. Trudno wskazać ewentualnego odbiorcę dokumentu Kazimierza. Wiernek z Gabania skupował części w Witowicach od około 1428 r. Na przykład w l. 1430–1432 kupował części w Witowicach i Parkoszówce (Terr.Czch., t. 3, s. 66; Kartoteka Pracowni SHGKraK).

40. Przed 1370 r. król nadaje przywileje z immunitetem sądowym niektórym z dziedziców Zręczyc.

Wzm. z 1429 r.: 27 września sąd ziemski zawyrokował, że Piotr ze Stadnik ma złożyć i zdeponować przysługujący szlchetnemu Słodkowi (*Slodconis*) i jego braciom, dziedzicom części w Zręczycach, dokument pod pieczęcią króla Kazimierza na ręce kasztelana krakowskiego Krystyna w obecności króla Władysława po jego najbliższym przyjeździe do Niepołomic. Gdyby ten dokument nie został okazany, wspomniani szlachcice utracą w całości wszystkie te prawa, które on zawiera (Terr. Crac., t. 9, s. 111). Piotr przedłożył ten dokument, ponieważ nie był później kontynuowany jego spór z dziedzicami Zręczyc. W 1444 r. został poświadczony *Nicolaus dictus Sodlek filius Szodlek* (Terr. Crac., t. 12, s. 212, 246; SPPP 7, nr 809). Sądzę, że w 1429 r. pisarz błędnie zapisał *Slodconis*, zamiast *Sodlconis*.

W Zręczycach sprawy własnościowe były wyjątkowo skomplikowane. Dziedziny były rozdrobnione, a niektórzy z właścicieli jeszcze w drugiej połowie XV w. nie mieli prawa rycerskiego. Części w tej wsi należały nawet do znaczniejszych szlachciców. Swoich służebników mieli tam Stadniccy z rodu Drużynów. Spora część wsi należała do Niewiarowskich herbu Półkozic, których przedstawicielem od końca XIV w. był wojewoda łęczycki Jan Ligęza. W 1433 r. jego potomek Jan Niewiarowski dwukrotnie wyjmował swoich kmieci z Niewiarowa, Zborczyc i Zręczyc spod jurysdykcji grodzkiej opatrzonym średnią pieczęcią dokumentem króla Władysława Jagiełły w sprawie prawa niemieckiego dla tych wsi (Castr. Crac., t. 4, s. 978, 1046). W Zręczycach były skomplikowane nie tylko sprawy własnościowe, ale sytuacja prawna. Po lokacji na prawie niemieckim przez Ligęzę część Zręczyc została przekształcona w osobną wieś. Bardzo ważne i ciekawe wiadomości dotyczące dóbr Niewiarowskich pochodzą z 1426 r., kiedy to Katarzyna Niewiarowska, wdowa po Mikołaju z Niewiarowa, była zachodzącą szlchetnego Jakuba z Sułowa w sporze z Rafałem sołtysiem z Zalesia, o dwa woły. Miała ona okazać *litteram iuris supremi scultetorum* Adama z Jaworznika, Mikołaja z Lipnika, Grzegorza z Janiszówki, Macieja z Kasiny i Andrzeja ze Zręczyc oraz innych sołtysów przeciw Rafałowi, *quod illud quod recepit eidem Raphaeli predicta nobilis Katherina recepit in penis suis, quas eadem dicti sculteti decreverunt*. Następnie Katarzyna miała stawić w sądzie grodzkim tych sołtysów i Andrzeja z Rabki oraz Jana ze Świdówki, *qui debent litteram suam expurgare pro contentis in libro* (Castr. Crac., t. 2, s. 680, 694). Siedmiu zatem sołtysów z jej dóbr zasiadało w sądzie leńskim w rozległych dobrach szlacheckich, rządzących się prawem niemieckim.

II.

WOKÓŁ SPRAW PUBLICZNYCH

StHist 26, 1983, nr 1, s. 3–28

O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII wieku, czyli kilka uwag o rodzie Pobogów

W ostatnich latach obserwuje się coraz żywsze zainteresowanie historyków średniowiecznymi rodami i rodzinami, zwłaszcza możnowładczymi, ich genealogią, znaczeniem politycznym i społeczno-gospodarczym. Wśród coraz liczniejszych prac dotyczących tych spraw ważne miejsce zajmuje dorobek naukowy J. Bieniaka, w którym na szczególne podkreślenie zasługują jego rozważania teoretyczne¹. W tym cennym ruchu naukowym Małopolska reprezentowana jest, jak do tej pory, na całkiem ostatnim miejscu. Niedawno np. ukazała się dość obszerna rozprawa S. Cynarskiego o początkach kariery rodziny Wielopolskich². Szkoda jednak, że autor całkiem powierzchownie i niejasno przedstawił początki tej rodziny (koniec XIV i cały XV w.), choć materiał źródłowy drukowany i zachowany rękopiśmienny pozwalał na prawidłowe i prostujące liczne błędy (przede wszystkim herbarzy) naświetlenie tej sprawy³. Bardzo cenną rozprawę o Gryfach w Sądecczyźnie opublikował

s. 4

¹ J. Bieniak, Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi polemiczne), [w:] Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, red. H. Łowmiański, Warszawa 1973, s. 161–200; Clans de chevalerie en Pologne du XIII^e au XV^e siècle, [w:] Famille et parenté dans L'Occident Médiéval, Rome 1977; Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe, [w:] Sztuka i ideologia XV wieku, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 165–210.

² S. Cynarski, Początki kariery rodziny Wielopolskich, [w:] Społeczeństwo staropolskie, t. 2, Warszawa 1979, s. 125–175.

³ Autor tej bardzo wartościowej rozprawy opowiedział się gołostownie za całkiem wątpliwą tezę, wywodzącą tę rodzinę od mieszczan związanych z Krakowem i Bochnią, którzy byli żupnikami i stąd nazywano ich Bochnakami. Znalazły się też nieścisłości w przedstawieniu działalności Jana Wielopolskiego, zwanego co prawda Bochnarem, ale dlatego, że był bachmistrem bocheńskim (np. przywilej na wybudowanie mostu na Białej koło Gromnika i prawo pobierania mostowego w r. 1487 uzyskał nie on, ale Jan Wielopolski zw. Gromnickim, właściciel sołectwa w Gromniku do r. 1493). Barbara, żona Hieronima Branickiego, nie była córką Bochnara, ale Jana Giedki Wielopolskiego z Zabelcza, zmarłego przed r. 1494, do którego należało też Wielopole. W świetle źródeł inaczej wygląda sprawa tenuty dębowieckiej, gdyż mieli w niej udziały: Jan Wielopolski Gromnicki, syn Jana Spytka

K. Mosingiewicz zapowiadając osobne opracowanie dziejów rodziny Trestków, należącej do tego rodu⁴. Gryfowie odegrali bardzo wybitną rolę polityczną w średniowiecznej Małopolsce, a jednak ród ten nie doczekał się do tej pory monograficznego opracowania. K. Mosingiewicz miał już na ukończeniu nie tylko rozprawę o Trestkach, ale obszerną monografię poświęconą Gryfom, opartą na wyjątkowo szerokiej kwerendzie archiwalnej doprowadzonej do końca XV w. Niestety, w lutym 1981 r. ten świetnie zapowiadający się mediewista o liczącym się już dorobku naukowym, uczeń prof. Kazimierza Jasińskiego, zginął śmiercią tatarnika w Tatrach⁵.

W omawianym aspekcie nie można tu pominąć wielkiego dorobku Polskiego Słownika Biograficznego, doprowadzonego już prawie do końca litery P, w którym znalazły się cenne biografie przedstawicieli poszczególnych rodzin i rodów małopolskich. Z dawniejszych już nieco opracowań wymienić tu trzeba prace S. Gawędy i F. Kiryka⁶.

- s. 5 W pierwszej połowie XIII w. nader ciekawą postacią polityczną w Małopolsce i w dzielnicach centralnej Polski był komes Mściwoj, któremu literatura traktująca o tym okresie poświęcała zawsze sporo uwagi. Jego zmieniająca się jak w kalejdoskopie kariera polityczna w daleko idącym skrócie przedstawia się następująco:

Wielopolskiego; Jan Wielopolski zw. Chropawką; Jan Wielopolski z Kłęczan zw. Bochnarem, bachmistrz bocheński.

⁴ K. Mosingiewicz, Ród Gryfów w ziemi sądeckiej do połowy XV wieku, *StHist* 23, 1980, s. 243–264, por. s. 357 i przyp. 101.

⁵ K. Mosingiewicz zebrał m.in. niezwykle obfity materiał źródłowy w krakowskich archiwach. Przygotował do druku artykuł o Gryfach Mieleckich, w którym ostatecznie wyjaśnił nieznane dotąd początki tej rodziny. Miał też już gotowe opracowania rodzin: Bobowskich, Branickich i Nasiechowskich. W swych zbiorach posiadał także teksty kilkunastu nieznanych dotąd dokumentów, w tym także wystawionych przed r. 1450. Interesował się też żywo zagadnieniami teoretycznymi genealogii, czego wyrazem były wygłoszone przezeń referaty: w Kazimierzu Dolnym, 24–26 IV 1979 r., na IV. Sympozjum nauk dających poznać źródła historyczne, pt. Problem solidarności rodowej na przykładzie późnośredniowiecznych Gryfów (por. komunikat B. Trelińskiej, *StZr* 25, 1980, s. 277); na sympozjum odbytym 9–11 VI 1980 r. w Golubiu-Dobrzyniu na temat: Imię jako źródło w badaniach genealogicznych, wyd. [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 72–97. {2017: Z pozostawionej spuścizny Krzysztofa Mosingiewicza ukazały się drukiem następujące artykuły: *Choraągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem*, [w:] *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, red. A. Czacharowski, Toruń 1984 (*Ordines militares* II); *Mieleccy herbu Gryf*, [w:] *SpPolSr* 3, s. 253–278; *Jeszcze o zagadce Jaksy*, *RoczHist* 52, 1986, s. 141–157 (zob. K. Jasiński, *Posłowie do artykułu...*, tamże, s. 156–157); *Gryfowie Nasiechowscy. Ze studiów nad rodem Gryfów w XIV–XV wieku*, *StHist* 31, 1988, s. 167–189; *Trestkowie z rodu Gryfów. Linia Paszka Trestki z Trestczyna*, [w:] *Personae, colligaciones, facta* [Księga pamiątkowa Kazimierza Jasińskiego], Toruń 1991, s. 152–161. Nie ukazały się niedokończone artykuły: *Arcybiskup Jan, O pochodzeniu mistrza Wincentego*, przechowywane w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu}.

⁶ S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Kraków 1966; F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967; tenże, *Jeszcze o możnowładztwie małopolskim XIV i pierwszej połowie XV wieku. Uwagi z powodu pracy Stanisława Gawędy*, *StHist* 12, 1969, s. 109–120.

w l. 1223–1226 był kasztelanem sandomierskim, następnie kasztelanem wiślickim około r. 1228; w r. 1228 brał udział w wiecu z Władysławem Laskonogim w Cieni, na którym m.in. książę ten „udzielił panom dzielnicy małopolskiej pierwszych w naszych dziejach gwarancji stanowych”; później był wojewodą wiślickim (1231); w l. 1234–1235 piastował urząd kasztelana oświęcimskiego; od r. 1239 występował w źródłach z tytułem wojewody łęczyckiego, w tym też roku odegrał czołową rolę na zjeździe Grzymisławy i Bolesława Wstydliwego z Konradem Mazowieckim w Przedborzu; około r. 1241 został wprowadzony przez tegoż Konrada na palacę krakowską, która była jeszcze nie tylko najwyższą godnością, ale i szczególnie ważnym politycznie urządzeniem w walkach o książęcy tron krakowski; w r. 1243 po bitwie pod Suchodołem, niekorzystnej dla Konrada, powrócił na palacę łęczycką⁷.

W świetle ostatnich badań B. Śliwińskiego okazało się, że pod koniec życia Konrada (zmarł 31 VIII 1247 r.), na pewno przed 26 VI 1247 r., Mściwoj zrezygnował ze służby u tego księcia i opuścił Łęczyckie. Po powrocie do Małopolski objął swój dawny urząd kasztelana wiślickiego⁸; zmarł najprawdopodobniej w r. 1250. Przebieg jego kariery wyraźnie wskazuje na jej uwarunkowania polityczne, związane przede wszystkim z rywalizacją o tron krakowski między książętami, a także na jego pochodzenie z możnowładczej rodziny, odgrywającej poważną rolę nie tylko w Małopolsce, lecz także w dzielnicach centralnej Polski. Na przebieg kariery Mściwoja miało też niewątpliwie wpływać rozmieszczenie jego majątku ziemskiego, a także znamienite koligacje rodzinne. Zdaniem J. Bieniaka był on po kądzieli spokrewniony z Pakosławem Starym z rodu Awdańców, który przez wiele lat stał na czele jednego z dwóch najpotężniejszych stronnictw w Małopolsce⁹.

Na drugą połowę XIII w. przypadła działalność syna Mściwoja Mikołaja, o którym B. Śliwiński napisał nawet osobną rozprawę. Mikołaj został poświadczony w r. 1249 z tytułem cześnika krakowskiego; w l. 1256–1260 zajmował urząd wojewody krakowskiego; w l. 1260–1261 występował w otoczeniu Kazimierza łęczycko-kujawskiego, a w r. 1264 odzyskał na powrót palacę krakowską; zmarł około r. 1270¹⁰. Bracia Mikołaja, Mirosław i Jakub, również piastowali wysokie urzędy. Mirosław w r. 1268 został cześnikiem krakowskim; w l. 1271–1274 był sędzią krakowskim, a w r. 1275 objął urząd kasztelana sandomierskiego; zmarł przed 30 III 1276 r.¹¹ Jeśli chodzi o Jakuba, to panuje rozbieżność co do sprawowanych przezeń urzędów. Według A. Rutkowskiej-Płachcińskiej i B. Wyrozumskiej był on w l. 1259–1261 sędzią krakowskim, a zdaniem B. Śliwińskiego

s. 6

⁷ Biogram Mściwoja zamieścił J. Wyrozumski w PSB 22, s. 231–232. Cytat zaczerpnięto z tegoż biogramu. Formy imienia – Mściwoj używam za PSB.

⁸ B. Śliwiński, O początkach mazowieckiej elity feudalnej, ZapHist 47, 1982, z. 2, s. 81–96.

⁹ J. Bieniak, Pakosław Stary, PSB 25, s. 38–42.

¹⁰ B. Śliwiński, Mikołaj Mściwujowic. Przyczynek do badań nad rodem Lisów, RocznGd 39, 1979, s. 75–91. Biogram Mikołaja autorstwa B. Wyrozumskiej, PSB 21, s. 83–84.

¹¹ Genealogię rodziny Mściwoja do wnuków włącznie zestawili już S. Zachorowski, Węgierskie i polskie osadnictwo Spiżu do połowy XIX wieku, Kraków 1909, s. 64–65. Zob. też B. Śliwiński, Mikołaj Mściwujowic, s. 80–82.

piastował urząd kasztelana wojnickiego i następnie awansował na kasztelanie lubelską¹². Wspomnieć tu wreszcie trzeba o Gumbercie, bracie komesa Mściwoja. W r. 1217 występował on z tytułem prepozyta skalbmierskiego, od r. 1224 scholastyka sandomierskiego. Później doszedł do wysokich godności w kapitule katedralnej krakowskiej: w l. 1234–1235 był archidiaconem, a następnie dziekanem; zmarł w r. 1241¹³.

Do dziś całkowicie podzielone są zdania co do przynależności rodowej Mściwoja i jego potomków. Najczęściej zalicza się tę rodzinę do rodu Lisów¹⁴, co jest równoznaczne z wysuwaniem tego rodu na czołowe miejsce w życiu politycznym Małopolski w XIII w. Daje to także asumpt do wyrażania poglądów, że ród ten był jednym z wybitniejszych rodów rycerskich Polski XII i XIII w., a „głównym terenem jego działalności była Małopolska, gdzie do końca XIV w. poszczególni przedstawiciele tego rodu zajmowali wysokie urzędy dworskie i ziemskie”. Ponadto samemu Mściwojowi, jednemu z najwybitniejszych polityków połowy XIII w., przypisuje się szczególną rolę. Jemu to „ród Lisów zawdzięczał odnowienie i ugruntowanie możnowładczej pozycji, zachwianej w 1207 r.”¹⁵. Rodzinę komesa Mściwoja zaliczano też do rodu Lubowlitów-Ogniwów¹⁶, widziano w niej przedstawicieli Lubowlitów¹⁷, czy wreszcie Pobogów¹⁸. Małecki natomiast doszedł do wniosku, że „przynależności rodowej Mściwoja niepodobna oznaczyć”¹⁹. Jego opinię podzielają w zasadzie M. Niwiński, B. Włodarski, T. Lalik, a ostatnio B. Zientara i J. Wyrozumski²⁰. Tego zdania jest też B. Wyrozumski, zwraca jednak uwagę, że wyobrażenie na pieczęci Mikołaja syna Mściwoja „mogłoby odpowiadać XV-wiecznemu opisowi herbu Lubowla: *ignile et crux*, jednakże powszechna zmienność znaków rozpoznawczych w okresie przedheraldycznym i podobieństwo tego wyobrażenia do wielu innych nie

¹² A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądcezyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław 1961, s. 31, przyp. 119; B. Wyrozumski, *Mikołaj wojewoda krakowski*, s. 84; B. Śliwiński, *Mikołaj Mściwojowic*, s. 80–81, przyp. 39.

¹³ B. Wyrozumski, *Gumbert dziekan krakowski*, PSB 9, s. 145. Zob. też K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław 1974, s. 20, przyp. 53, gdzie podana bibliografia, a zwłaszcza s. 56, przyp. 56, w którym autor prostuje błędnie podawaną w literaturze datę śmierci Gumberta – przed rokiem 1263, zamiast prawidłowej: przed 2 VII 1241 r.

¹⁴ Pierwszy i bez uzasadnienia zaliczył Mściwoja do tego rodu W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 257–258, a za nim Z. Kozłowska-Budkowa, *Doklmb, nr 3* i J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 106–107, 113–114. Za przynależnością Mściwoja do rodu Lisów opowiedział się także B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 35–57.

¹⁵ B. Śliwiński, *Mikołaj Mściwojowic*, s. 75, 77.

¹⁶ F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 3, Kraków 1902, s. 162–163.

¹⁷ S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo*, s. 64–67.

¹⁸ S. Łaguna, *Dwie elekcje*, [w tegoż:] *Pisma*, Warszawa 1915, s. 168.

¹⁹ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890, s. 75–77.

²⁰ M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku*, Kraków 1930, s. 52; T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację – schyłek XII i początek XIII wieku*, *KwHKM* 4, 1956, s. 653–658; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 240, 246–247, 260, 374; J. Wyrozumski, *Mściwoj wojewoda krakowski*, s. 231.

pozwała na wniosek o tego rodzaju kontynuacji”²¹. Ta różnorodność opinii skłoniła J. Wyrozumskiego do sformułowania wniosku, że Mściwoj „był albo moźnym przedstawicielem warstwy rycerskiej, mającym za sobą licznych rodowców i popleczników, lub też nie posiadał wielkich koligacji, ale obdarzony był wielką zręcznością polityczną”. Z kolei T. Lalik wyraził pogląd, iż komes Mściwoj należał do „jednego z potężniejszych rodów możnowładczych w ówczesnej Polsce”. B. Wyrozumska uznała go nawet za jednego z najpotężniejszych możnowładców małopolskich i wybitnego stronnika Konrada Mazowieckiego w jego walce o tron krakowski.

Jak z powyższego wynika, podzielone poglądy w sprawie pochodzenia rodziny komesa Mściwoja dają pole do wysuwania przez historyków różnorodnych hipotez, opartych najczęściej na domysłach i kombinacjach, w pracach poświęconych dziejom politycznym Małopolski i dzielnic centralnej Polski.

Wszelkie opinie o przynależności rodowej komesa Mściwoja i jego potomków w większości wypadków ferowano na podstawie wyobrażeń napieczętych, zachowanych na pieczęciach Mściwoja i Mikołaja, przedstawiających nieomknięty od dołu krąg lub półpięście z krzyżem umieszczonym na jego łuku²²; posiłkowano się także kryterium imionowym, np. w wypadku Lisów imię Mściwoj było imieniem rodowym. Dopiero w ostatnich latach próbowano wyświetlić tę sprawę w oparciu o trzy zasadnicze kryteria: genealogiczne, rozmieszczenia dóbr w Małopolsce i działalności politycznej. Według B. Śliwińskiego „J. Bieniak dowiódł przynależności Mściwoja i Mikołaja do rodu Lisów na podstawie genealogii potomków tego ostatniego, a do takich samych wniosków dochodzi się na podstawie badań materiałów sfragistyczno-heraldycznych”. Drugą część tezy B. Śliwiński oparł na tym, że pieczęć Mikołaja, identyczna z pieczęcią jego ojca, „uznana być musi za pierwotny znak napieczęty Lisów małopolskich. Znamy bowiem i trzeci wypadek jej wystąpienia, tym razem u wojewody wiślickiego z r. 1230, Wojciecha”, który pisał się z Mstyczowa, gdzie mieszkała jedna z gałęzi rodu Lisów²³. Czy zatem cała sprawa została ostatecznie wyjaśniona?

s. 8

J. Bieniak, a za nim B. Śliwiński, ustalili genealogię potomków Mikołaja Mściwojowica w oparciu o listę świadków dokumentu Konrada Mazowieckiego z r. 1242, wystawionego w Kalinie (dawny powiat ksiąski) dla klasztoru bożogrobców w Miechowie w sprawie granic wsi Mszęcín nad Rabą²⁴. Dokument ten wystawił książę wobec licznych świadków, a mianowicie księcia Kazimierza, opata z Tyńca, wojewody krakowskiego Mściwoja, wymienionych imiennie innych licznych urzędników, po których zostali także odnotowani: *Leonardus filius Chotimiri*, *Clemens filius Nicolai*, *frater eius Stephanus*, *Manchossa filius Denepconis* i jeszcze paru innych rycerzy. W oparciu o tę listę świadków obaj badacze przyjęli, że na dokumencie Konrada świadkowali synowie Mikołaja Mściwojowica: Klemens i Stefan (czyli Szczepan), a więc wnukowie wojewody Mściwoja. Po przyjęciu powyższej filiacji łatwo już było powiązać Klemensa i Szczepana z rodem Lisów, ponieważ noszący

²¹ B. Wyrozumska, Mikołaj wojewoda krakowski, s. 83.

²² Por. F. Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich, cz. 1, Kraków 1899, nr 63 i 145.

²³ B. Śliwiński, Mikołaj Mściwojowic, s. 76.

²⁴ KDMłp 2, nr 421.

takie imiona członkowie tego rodu w drugiej połowie XIII w. istotnie piastowali urzędy w Małopolsce. Wspomniana lista świadków w oderwaniu od innych źródeł nie pozwala w żadnym wypadku na określanie pokrewieństwa Mściwoja z którąkolwiek wymienioną w niej osobą²⁵.

s. 9 Niewątpliwy i znany skądinąd fakt, że synem Mściwoja był późniejszy wojewoda krakowski Mikołaj, przy całkowitym braku danych o jakimkolwiek potomstwie tego ostatniego, a co dopiero o synach o konkretnych imionach – Klemens i Szczepan, nie upoważniał jednak do wniosku, iż na dyplomie z r. 1242 świadkowali synowie tego właśnie Mikołaja. Obecny stan źródeł i badań nad rodami małopolskimi nie pozwala na ustalenie, czy Mikołaj Mściwojowic w ogóle miał jakieś potomstwo.

J. Bieniak starał się także wskazać przodka Mściwoja, stwierdzając, że „najstarszym znanym przodkiem tej rodziny był »polski Warwick«, słynny wojewoda krakowski z końca XII w. Mikołaj”²⁶. J. Wyrozumski słusznie uznał to za domysł, który „ma za sobą niewiele prawdopodobieństwa”, sprzeciwił się też zaliczaniu owego wojewody do rodu Lisów, widząc w nim raczej Gryfa²⁷. W świeżo opublikowanej rozprawie K. Mosingiewicz i B. Śliwiński opowiedzieli się jednak za przynależnością Mikołaja do rodu Lisów²⁸. Przedstawioną w niej argumentację wspiera dalszymi przesłankami B. Śliwiński w przygotowywanej monografii tego rodu²⁹.

W świetle powyższych uwag okazuje się, że kryterium genealogiczne nie potwierdziło pochodzenia komesa Mściwoja i jego rodziny z rodu Lisów. Pozostaje zatem do bliższego rozpatrzenia kryterium heraldyczno-sfragistyczne.

J. Bieniak wyraził pogląd, że „wojewoda Mściwoj i syn jego Mikołaj, niewątpliwie Lisowie, używali w XIII w. półpięścienia z zaćwieczonym na nim krzyżem,

²⁵ J. Bieniak, Wielkopolska, s. 106–107, wspominając o burzliwych czasach po r. 1288, „kiedy to w Małopolsce rozgrywały się walki między coraz to nowymi pretendentami do tronu”, nadmienia, że w wydarzeniach tych wziął udział również wojewoda łęczycki Świętopelk. „Był on synem Klemensa, wnuka Mściwojowego; po raz pierwszy spotykamy go jako młodzieńca na dokumencie Bolesława Wstydliwego w r. 1263”. W tym miejscu J. Bieniak zacytował dokument z KDMhp 1, nr 61 (*Swantopelk filius Clementis*), a następnie dodał: „zob. KDMaŁ., II, nr 421 (Klemens i Stefan synowie Mikołaja)”. B. Śliwiński natomiast pisze: „w r. 1242 u boku Mściwoja, wówczas wojewody krakowskiego z ramienia księcia Konrada (około 1187–1247), występowali dwaj synowie Mikołaja: Stefan i Klemens”, opatrując to zdanie przypisem: „KDM, t. 2, nr 421, Mistuy palatinus Cracoviensis et Clemens filius Nicolai, frater eius Stephanus”. Por. J. Bieniak, Wielkopolska, s. 106 (właściwie 107). Oczywiście nie można B. Śliwińskiemu czynić zarzutu, że powoływał się na ustalenia J. Bieniaka i przyjął je za punkt wyjścia swoich dalszych rozważań, ale nie powinien był w ten sposób cytować wyjątku z listy świadków owego dokumentu. Mściwoja oddziela od Klemensa spora liczba osób, a więc zamiast *et*, którego wcale nie ma w liście świadków, należało dać kropki.

²⁶ J. Bieniak, Wielkopolska, s. 160.

²⁷ J. Wyrozumski, Mikołaj wojewoda krakowski, PSB 21, s. 80–82.

²⁸ K. Mosingiewicz, B. Śliwiński, Rycerstwo polskie z końca XII wieku w falsyfikacji Kazimierza Sprawiedliwego, KwHist 88, 1981, s. 714, 718–722.

²⁹ Przesłanki te są mi znane z listu dra B. Śliwińskiego, któremu serdecznie dziękuję za szereg cennych uwag o Pobogach. {2017: Z przygotowywanej monografii rodu Lisów Błażej Śliwiński opublikował fragment w książce pt. Lisowie Krzelowscy w XIV–XV w. i ich antenaci. Studium genealogiczne, Gdańsk 1993. Dalszych badań na rodem Lisów B. Śliwiński z różnych powodów zaniechał}.

niewo podobnego do herbu Pobóg. Potomkowie ich wszakże odmienili to godło jeszcze przed początkiem XIV stulecia³⁰. Pogląd ten starał się udokumentować B. Śliwiński, powołując się na trzeci wypadek współczesnego użycia pieczęci z owym znakiem napieczętnym. Pieczęć tę przywiesił w r. 1230 do dokumentu niewątpliwy Lis – tu B. Śliwiński ma całkowitą rację – palatyn wiślicki Wojciech³¹. Wspomniany autor nie wyjaśnił bliżej tej tak ważnej w tym wypadku sprawy, ale powołał się na pracę A. Małeckiego, który powtórzył opis tej pieczęci za wydawcą wspomnianego dokumentu, F. Piekosińskim. Ten zaś „opisuje pieczęć ze znakiem, tj. kółkiem, nad którym haczyk³²”. Nawet przy założeniu niedoskonałości i pewnej zmienności znaków napieczętnych w XIII w., trudno utożsamiać współczesne sobie znaki figurujące na pieczęciach Mściwoja i Mikołaja ze znakiem pieczęci Wojciecha, nie dysponując do tego żadnym innym punktem odniesienia. W tej sytuacji przytoczone wyżej stanowisko J. Bieniaka pozostawałoby nadal w sferze dowolnych domysłów, gdyby badacz ten w późniejszej pracy, po ponownej analizie znaku napieczętnego używanego przez komesa Mściwoja i jego syna Mikołaja, nie sformułował tym razem konstruktywnego wniosku: „Problem pochodzenia rodziny Mściwoja i Mikołaja różnie rozwiązywano. Obok przesłanki herbowej (na którą zwrócił już uwagę S. Łaguna) za jej nawiązaniem genealogicznym do Pobożan Koniecpolskich przemawia kryterium imionowe (Mściwoj, Jakub) oraz małopolsko-sieradzkie rozmieszczenie posiadłości. Tym samym prostuję również swój wcześniejszy pogląd, sformułowany za W. Semkowiczem, o jej przynależności do rodu Lisów³³”. J. Bieniak „wyprowadził” zatem zdecydowanie rodzinę komesa Mściwoja z rodu Lisów. W ten sam sposób postąpił obecnie i B. Śliwiński w opracowywanej monografii tego rodu³⁴. Pozostaje jednak otwarta sprawa przynależności rodowej komesa Mściwoja, gdyż J. Bieniak uważa go nadal tylko za prawdopodobnego Poboga³⁵.

s. 10

Kryterium własności ziemskiej odgrywa bardzo ważną rolę w badaniach genealogiczno-heraldycznych. Substancja majątkowa i jej rozmieszczenie z uwzględnieniem retrogresji pozwala często wyjaśnić nader skomplikowane problemy genealogiczno-heraldyczne nawet z wcześniejszego średniowiecza.

Zachowane źródła pozwalają zaledwie na fragmentaryczne odtworzenie substancji majątkowej komesa Mściwoja i jego rodziny, a także na określenie jej rozmieszczenia. Bezpośrednie i najwcześniejsze dane o majątku ziemskim tej rodziny posiadamy odnośnie do brata Mściwojowego, Gumberta. W r. 1235 jako archidiakon krakowski nadal on klasztorowi cystersów w Wąchocku wieś Błonie koło Łęczycy

s. 11

³⁰ J. Bieniak, *Rody rycerskie*, s. 176.

³¹ KDMłp 2, nr 401 i tamże opis pieczęci.

³² A. Małecki, *op. cit.*, t. 2, s. 29.

³³ J. Bieniak, *Heraldyka polska*, s. 190, 208.

³⁴ Wiadomość tę wraz z uzasadnieniem przekazał mi listownie B. Śliwiński. Co prawda Mściwoj i Mikołaj nadal figurują jako Lisowie we wspomnianym już artykule K. Mosingiewicza i B. Śliwińskiego, *op. cit.*, ponieważ ostatni z autorów nie miał możliwości zmiany odpowiedniego passusu, gdyż nie nadesłano mu korekty autorskiej. {2017: Jak już wspomniano wyżej, B. Śliwiński zrezygnował z dalszej pracy nad rodem Lisów}.

³⁵ J. Bieniak, *Pakosław Stary*, s. 38: „Po kądzieli łączyło Pakosława pokrewieństwo z komesem Mściwojem zapewne z rodu Pobogów”.

z przynależnościami i kaplicą Świętego Krzyża w Łęczycy, również z przynależnościami³⁶. Darowizny tej dokonał za zgodą brata Mściwoja i jego synów. Dobra te posiadał jako swoją część sukcesji po ojcu. Do owych zaś przynależności należała wieś Leszcze, co wynika z dokumentu Władysława Łokietka z r. 1299³⁷. Przed r. 1234 Gumbert, jeszcze jako kanonik sandomierski, dał temuż klasztorowi żreb we wsi Prusinowice w dawnym powiecie sandomierskim³⁸.

Znacznie mniej możemy powiedzieć o dobrach Mściwoja. W r. 1246 zeznał on przed Konradem Mazowieckim i jego synami, że za szkody ocenione na 30 grzywien srebra, a wyrządzone Kościołowi gnieźnieńskiemu, jego syn Mikołaj, za jego zgodą i innych jego synów, jako rekompensatę dał arcybiskupowi w obecności księcia Kazimierza ich folwark Kiełczew w kasztelanii łędzkiej. Później Mściwoj ponownie potwierdził tę darowiznę³⁹. Z kolei przed r. 1266 Mikołaj i jego bracia nadali klasztorowi miechowskiemu wieś Siodłkowo (dziś Siutkowo) w kasztelanii wrocławskiej na Kujawach⁴⁰. Do Mikołaja należał też Dziewin koło Bochni, a więc koło źródeł solnych. W r. 1270 Bolesław Wstydlivy poświadczał, że komes Mikołaj wojewoda krakowski dał komesowi Bieniowi i jego żonie Ludmile tę wieś w zamian za Zabłocie, ponadto Mikołaj dał Bieniowi swoje prawa łowieckie w lesie Kłaj (dzisiejsza Puszcza Niepołomicka) i możliwość korzystania z innych pożytków tego lasu⁴¹. Mikołaj dysponował zatem częścią regale leśnego, a sformułowanie odpowiedniego fragmentu dokumentu może sugerować, że miał w tej okolicy jeszcze jakieś inne posiadłości. Brat Mikołaja, Mirosław, posiadał Gaboń koło Starego Sącza, a wdowa po nim Choszczka otrzymała od Bolesława Wstydliviego i jego żony Kunegundy w r. 1277 prawo średzkie dla osadzonej wsi Zamoście w sąsiedztwie Wojnicza⁴².

Synowie Mirosława, Mściwoj i Piotr, w r. 1286 sprzedali sołectwo w ich wsi Gniazdo na Spiszu, a dokument w tej sprawie wystawili w należącej również do nich wsi Jazowsko koło Gabonia⁴³. W r. 1293 księżna Gryfina poświadczyła, że komes Mściwoj sprzedał swoje dziedzictwo Gaboń za 40 grzywien czystego srebra komesowi Mikołajowi, zwanemu Pączek⁴⁴. Równocześnie Mściwoj zobowiązał się przed księżną, że nie kupi za te pieniądze żadnej innej posiadłości, lecz przeznaczy je na kupno Dębicy (dawny powiat pilzneński), którą dostanie jego siostra, żona komesa Czadra, za jej część ojcowizny. Już te ułamkowe dane o dobrach rodziny komesa Mściwoja wskazują wyraźnie, że wywodziła się ona z dawnego rodu posiadającego

³⁶ KDMłp 2, nr 413.

³⁷ KDPol 2, nr 171. W sprawie dóbr tej rodziny i ich lokalizacji por. T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy*, s. 660–662, a także ryc. 14.

³⁸ KDKatKr 1, nr 61.

³⁹ KDWłkp 1, nr 597.

⁴⁰ DokKujMaz, s. 205–206, nr 35.

⁴¹ KDMłp 1, nr 80. Dokument ten nie daje podstaw do wniosku, że Dziewin nadał Mikołajowi Bolesław Wstydlivy, jak to przyjął B. Sliwiński, *Mikołaj Mściwujowic*, s. 86.

⁴² KDMłp 2, nr 482; ZDM 1, nr 3.

⁴³ KDMłp 2, nr 505. Identyfikację nazwy Jaczow z Jazowskiem na podstawie zestawienia kilku kopii tego dokumentu przeprowadził S. Mateszew, któremu serdecznie dziękuję za udostępnienie mi tej informacji.

⁴⁴ KDMłp 2, nr 523.

dobra w całej Polsce. Potwierdzają to także niżej przedstawione uwagi. Nie wnoszą jednak te dane nic konkretnego co do przynależności rodowej tej rodziny.

W roku 1398 przed sądem ziemskim krakowskim bracia Jan i Piotr, dziedzice Szczekocin, podzielili się odziedziczonymi po ojcu i matce dobrami. Piotrowi przypadły wsie Dębno, Wola Dębińska, Sufczyn, Wola Sufczyńska, Białoliny (dziś zwane Szlacheckimi), Roztoka, Jazowsko, Wola Jazowska, Gruszów, Pierściec, natomiast Janowi – Szczekociny, Małachów, Lusina w ziemi krakowskiej, Wojciechów, Swaróżyn, Maszki, Palikije, Bogucin, Garbów, Księżyce i inne puste wsie w ziemi lubelskiej⁴⁵. Ten wielki, jak na owe czasy, majątek ziemski odziedziczyli oni po ojcu Piotrze ze Szczekocin z rodu Odrowążów, kasztelanie lubelskim, zmarłym w r. 1384. Dał on początek tej linii Odrowążów, której przedstawicielami byli później Szczekoccy i Dębieńscy – po śmierci kasztelana krakowskiego Jakuba z Dębna (1490) klucz dębniński znalazł się na powrót w rękach bezpośrednich potomków Jana ze Szczekocin. W związku z powyższym aktem podziału pozostają do wyjaśnienia dwie kwestie: w jaki sposób klucz jazowski, należący ongiś do rodziny komesa Mściwoja, znalazł się w rękach Szczekockich; czy klucz dębniński był własnością ich ojca, czy też matki.

Pierwsza wiadomość o Szczekocinach i protoplaście Szczekockich, Piotrze, pochodzi z r. 1307⁴⁶. Jego potomkiem był poświadczony od r. 1353 Piotr ze Szczekocin, który pnąc się powoli po szczeblach kariery urzędniczej osiągnął urząd kasztelana lubelskiego, był także starostą sądeckim, a później lubelskim. Bliższe rozpatrzenie jego działalności dowodzi, że dopiero on rozpoczął mozolne budowanie prawie od podstaw późniejszej wielkiej fortuny Szczekockich. Imął się nawet lokacji Bonowic i Grabca, należących do klasztoru Klarysek św. Andrzeja w Krakowie, położonych w sąsiedztwie Szczekocin. Objęcie sołectw w tych wsiach było najpewniej próbą stworzenia koło tej osady jakiegoś większego kompleksu majątkowego. W tym kontekście zadziwia pozostawienie przezeń synom aż tak dużego majątku.

Kasztelan lubelski Piotr stale pisał się ze Szczekocin, które słusznie uważa się za gniazdo rodowe tej linii Odrowążów, do której Piotr należał. Szczególne zainteresowania budzą tu dobra dębnińskie, ponieważ prawie współcześnie, bo w l. 1349–1352, został poświadczony Jakub, który był nazywany dziedzicem Dębna⁴⁷. Z kolei już w r. 1357 Kazimierz Wielki nadał za zasługi Piotrowi dziedzicowi Szczekocin prawo magdeburskie dla jego wsi: Dębna, Woli Dębińskiej, Sufczyna, Woli Sufczyńskiej i Roztoki, położonych blisko Wojnicza⁴⁸. W r. 1362 natomiast żona Piotra, Kenna, pozwała biskupa krakowskiego Bodzantę o granice między Dębniem i Sufczynem

⁴⁵ DokSZKr, nr 74; SPPP 8, nr 7327.

⁴⁶ KDKatKr 1, nr 115: *Petrus de Schecocino*. {2017: Ostatnio genealogię rodziny Szczekockich do końca XV w. szczegółowo opracował J. Laberschek, Początki i rozwój miasta Szczekociny do końca XV w. Uwagi do genealogii Szczekockich herbu Odrowąż, [w:] *Patentia et tempus*. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu, red. O. Dyba, S. Kołodziejki, R. Marcinek, Kraków 1999, s. 105–120 i tabl.}.

⁴⁷ Szczegółowe dane o kasztelanie lubelskim Piotrze ze Szczekocin zawiera jego biogram pióra J. Wyrozumskiego, PSB 26, s. 433–434.

⁴⁸ ZDMłp 1, nr 83. Wymieniona tu Roztoka nie leżała w bezpośrednim sąsiedztwie klucza dębnińskiego.

a wsiami biskupimi Porąbką Uszewską i Łysą Górą⁴⁹. Nie ulega zatem wątpliwości, że dobra te należały do niej, gdyż w przeciwnym razie nie występowałyby jako powódka przed sądem ziemskim krakowskim. Przed sądem tym wystąpiła wówczas także Sochna (zapewne Zochna), żona kasztelana czechowskiego Andrzeja. W rok później Zochna była powódką w sporze z biskupem Bodzantą o Biesiadki i Żerków, a mąż był tylko jej prokurotorem (rzecznikiem) w tej sprawie⁵⁰. Zresztą dokument wyraźnie mówi, że chodzi tu o rzekomo przez nią odziedziczone dobra (sąd oddalił jej roszczenia). Obie zatem występowały przed sądem ziemskim z tytułu swoich dóbr dziedzicznych, które wniosły mężom w posagu. Wynika z tego, iż Kenna była córką Jakuba z Dębna.

s. 14 W roku 1353 {2017: 1352} Jakub z Dębna, jako jeden z poręczycieli rajcom krakowskim długu zaciągniętego przez Kazimierza Wielkiego, przywiesił swoją pieczęć do wystawionego w tej sprawie dokumentu⁵¹. Dyplom ten zachował się do dziś w oryginale⁵². Jego opis podał F. Piekosiński, który stwierdził, że na tarczy w polu pieczętnym pieczęci Jakuba został umieszczony herb Dąbrowa – podkowa z krzyżem na barku i krzyżykami u jej zagiętych nasad, czyli podgiętych do góry zakończeń, a jej podobiznę zamieścił w swoim zbiorze pieczęci polskich⁵³. Z kolei w pracy o heraldyce polskiej doszedł on do wniosku, że na pieczęci tej figuruje odmianka herbu Odrowąż (właściwy herb tego rodu to podkowa ze strzałą na barku), prawdopodobnie na tej zasadzie, że w następnych latach Dębno należało do rodu Odrowążów⁵⁴. Niezdecydowane stanowisko F. Piekosińskiego spowodowało sporo zamieszania w późniejszej literaturze historycznej. A. Rybarski w rozprawie o początkach rodu Odrowążów wyłączył zeń owego Jakuba i uznał, że Dębno z wsiami było późniejszym nabytkiem Odrowążów⁵⁵. Podobne stanowisko zajął A. Boniecki, a kierując się opinią F. Piekosińskiego, wypowiedzianą przy okazji wydania dokumentu z r. 1312, zaliczył Jakuba do całkiem nieznanego w średniowieczu rodu, pieczętującego się herbem Dąbrowa⁵⁶. Według K. Górskiego, Jakub najprawdopodobniej należał do rodziny Odrowążów Szczekockich⁵⁷. Wreszcie F. Kiryk, uwzględniając spostrzeżenia A. Rybarskiego i A. Bonieckiego, starał się wykazać, że Jakub nie był Odrowążem, ponieważ pieczętował się herbem Dąbrowa, a Dębno z wsiami wniosła w posagu Piotrowi ze Szczekocin jego żona Kenna, która najprawdopodobniej była córką Jakuba⁵⁸. W drugiej części swego stwierdzenia F. Kiryk oparł się, całkiem słusznie, na podnoszonej wyżej wymowie prawnej dokumentu z r. 1362. W dalszych zaś rozważaniach w tej sprawie poszedł za sugestią J. Ptaśnika,

⁴⁹ KDKatKr 1, nr 227.

⁵⁰ Tamże, nr 231.

⁵¹ Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1253–1506, cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 27.

⁵² ANKr, Oddział I, perg. 33.

⁵³ F. Piekosiński, Pieczęcie polskie, s. 238–239, nr 430, fig. 284.

⁵⁴ F. Piekosiński, Heraldyka polska wieków średnich, Kraków 1889, s. 109–110.

⁵⁵ A. Rybarski, Pochodzenie i początek rodu Odrowążów, PrzhHist 10, 1914, s. 18.

⁵⁶ BonHerb 4, s. 236.

⁵⁷ K. Górski, Ród Odrowążów w wiekach średnich, RocznHerald 8, 1926–1927, s. 78–79.

⁵⁸ F. Kiryk, Jakub z Dębna, s. 114–115.

według którego „jeśli jednak Dębieńscy w wieku XV dochodzą do wielkiej fortuny i znaczenia, to nie mało chyba zawdzięczać muszą swe wyniesienie pokrewieństwu z mieszczanami krakowskimi, z Romańczami, o ile sami w tej gałęzi nie są mieszczańskiego początku”⁵⁹. W myśl tej „mieszczańskiej” sugestii (oczywiście po odrzuceniu stwierdzenia Ptaśnika o Jakubie jako protoplaście Dębieńskich) F. Kiryk wysunął nawet domysł, że Dębno przez całą niemal pierwszą połowę XIV w. było w rękach krakowskiej rodziny Romańców⁶⁰. Jakub z Dębna faktycznie był spowinowacony z Romańcami, bowiem ożenił się z Agnieszką, córką Jana Romańca młodszego. W r. 1349 Jakub *nobilis heres de Dambno* układał się z mieszczaninem krakowskim Janem Romańcem o posag jego córki Agnieszki⁶¹. Jan dał mu wówczas 100 grzywien z posagu wynoszącego 230 grzywien, a także dziedzictwo pana Mściwoja (Lisa, sędziego krakowskiego) na ul. Wiślniej w Krakowie. Małżeństwo Jakuba z Agnieszką nie dowodzi jednak, że Dębno przejął on po żonie. Odrzucić też należy domysł J. Ptaśnika o mieszczańskim pochodzeniu Jakuba dziedzica Dębna. Co prawda w l. 1322–1323 występowali w źródłach Fryderyk i Helbrand, wójtowie biskupiego Tarczku w powiecie sandomierskim, którzy używali predykatu szlachezny i pisali się z Dębna, tyle że byli oni sołtysami Dębna biskupiego koło Tarczku, a łączyło też ich pokrewieństwo z Romańcami i interesy finansowe z mieszczaństwem krakowskim. Sołtysom tym biskup Nanker powierzał lokację swoich wsi na prawie niemieckim⁶².

Zamieszczona przez F. Piekosińskiego podobizna pieczęci Jakuba, jak zresztą wielu innych pieczęci, jest niewyraźna i całkiem niedoskonała. Ponowna autopsja oryginału dowodzi, że w jej polu pieczętnym na tarczy figuruje podkowa z krzyżem na barku, ale na jej zagięciach, czyli nasadach, nie ma śladu jakichkolwiek krzyżyków, nie może tu zatem być mowy o herbie Dąbrowa. Prawe heraldycznie zagięcie podkowy jest nieco uszkodzone, brak mu mianowicie pełnego elementu po zagięciu w górę, gdyż uległ on spłaszczeniu i wydłużeniu do dołu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że na pieczęci Jakuba został umieszczony na tarczy herb Pobodze (później Pobóg) w całkiem wykształconej już postaci. Jakub należał przeto do rodu Pobogów. Współcześnie zaś identycznego herbu używali na swych pieczęciach Pobogowie Koniecpolscy – starosta kujawski Przedbor w r. 1348 i burgrabia bydgoski Mściwoj w r. 1358⁶³.

Osobnego omówienia wymaga napis w otoku pieczęci Jakuba z Dębna: † *S' Jacobi de Montevini*. Nazwę tej miejscowości oddawano w tłumaczeniu jako

⁵⁹ J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim w wiekach średnich*, Roczn. 15, 1913, s. 53.

⁶⁰ F. Kiryk, *Jeszcze o możnowładztwie małopolskim*, s. 115.

⁶¹ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1978, cz. 1, s. 180, nr 1603. Małżeństwo Agnieszki z Jakubem z Dębna zostało zawarte najpewniej już w r. 1347, gdyż w tym roku Jan Romaniec układał się z córką w sprawie jej posagu; tamże, s. 178, nr 1583.

⁶² KDKatKr 1, nr 124; Najstarsze księgi i rachunki, nr 703, por też J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem*, s. 53.

⁶³ Por. np. ANKr, *Zbiór Rusieckich*, perg. 68 – autopsja pieczęci; J. Bieniak, *Heraldyka polska przed Długoszem*, s. 190 i 208.

s. 16 Winną Górę, a rzadziej jako Winiary, nie zajmując się nią bliżej i nawet nie próbując identyfikować tej wsi. K. Górski uznał, że znane dwie Winnegóry w Wielkopolsce nie wchodzą tu w rachubę i raczej będą to Winiary nad Rabą blisko Dobczyc, w pobliżu dóbr Odrowążów⁶⁴. Jakub niewątpliwie należał do bliższego otoczenia Kazimierza Wielkiego, skoro był jednym z poręczycieli długu królewskiego i to wśród najwyższych dostojników, poczynając od wojewody krakowskiego Imrama. Wszystkich tych poręczycieli udało się zidentyfikować i prześledzić ich dalsze losy. Jedyne w wypadku Jakuba nie da się nic więcej powiedzieć. Wspomnianej zaś wyżej nazwy łacińskiej nie udało się połączyć z żadnymi Winiarami i pochodnymi tej nazwy. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę, że klucz dębniański już w r. 1357 składał się z czterech wsi (Roztoka leżała nieco dalej), to nasuwa się tu jedyny mający cechy prawdopodobieństwa domysł, iż na pieczęci Jakuba została utrwalona nieprzyjęta później w wyjątkowym jak na owe czasy brzmieniu łacińskim nazwa zapewne świeżo zbudowanego zamku w Dębnie. Domysł ten nie jest całkiem gołosłowny, jeśli się zważy, że Jakub pisał się z Dębna, a wzniesiony w połowie XV w. przez Jakuba z Dębna z rodu Odrowążów zamek w tej wsi, opierał się na znacznie starszych założeniach⁶⁵.

Ponadto w Dębnie została poświęcona w r. 1395 winnica⁶⁶. Wydaje się zatem, że to właśnie Jakub około połowy XIV w. zbudował zamek w Dębnie, co prawda na lekkim wzniesieniu (tu wątpliwość, bo *mons* to jednak wysoka góra), ale o stromym południowym stoku w stronę potoku, a stok ten mógł być wykorzystywany do uprawy winnej latorośli. Na nazwę tego zamku mogły mieć wpływ: a) kontakty Jakuba z najpewniej włoskiego pochodzenia mieszczańską rodziną Romańców poprzez małżeństwo z Agnieszką i duży posąg w gotówce; b) swego rodzaju ówczesna moda na obce nazwy dla zamków, np. Olsztyn, Rabsztyn, Trestczyn w Brzanie koło Bobowej, Tropsztyn w Tropiu, czy też Melsztyn zbudowany na gruncie Charzewic przez słynnego Leliwitę Spycimira.

s. 17 Jakub *de Montevini* zmarł wnet po r. 1352, i to bez męskiego potomstwa. Przemawia za tym posiadanie klucza dębniańskiego już w r. 1357 przez Piotra Odrowąża ze Szczekocin, a także wiadomość z r. 1362 o Agnieszcze córce Jana Romańca, powtórnie zamężnej⁶⁷. Dobra Jakuba przejął Piotr dzięki małżeństwu z Kenną. Była ona najpewniej córką Jakuba z pierwszego małżeństwa, na co wskazuje chronologia – około 1347 r. małżeństwo jego z Agnieszką, a w r. 1357 dobra te należały już do Piotra, który przed tymże rokiem musiał być żonaty z Kenną (jej siostrą była Zochna⁶⁸). Co prawda brak bezpośrednich danych potwierdzających powyższą filiację, ale uzasadniają jej przyjęcie: a) wystąpienie w r. 1362 przed sądem ziemskim krakowskim jako powódki żony Piotra Kenny w sporze o granice dóbr dębniańskich; b) wystąpienie w tym sporze również Zochny żony kasztelana czechowskiego

⁶⁴ K. Górski, Ród Odrowążów, s. 78–79.

⁶⁵ Por. SHGKrak 1, z. 3.

⁶⁶ ZDKatDKr 1, nr 119.

⁶⁷ ZDM 4, nr 968. Z tekstu dokumentu może wynikać, że była ona wtedy żoną Staszka *de Kosslowicz*.

⁶⁸ Według BonHerb 4, s. 236, siostrą Kenny miała być Anna, żona kasztelana czechowskiego Andrzeja z Trzewlina (zamek na terenie Wielkiej Wsi koło Wojnicza).

Andrzeja, z tytułu jej dóbr dziedzicznych Grabna lub Więckowic, współgraniczących z dobrami Kenny i biskupa krakowskiego, a wniesionych mężowi w posagu wraz z częścią majątku rodowego Pobogów; c) dziedziczenie przez potomków Zochny Zamościa, ewidentnej własności Pobogów; d) posiadanie przez Szczekockich części Kazimierzy Wielkiej, której druga część w początkach XV w. należała do siostrzeńca Kenny Mściwoja Białonia i jego syna Dzierśława z rodu Rawitów; e) spór tegoż Mściwoja piszącego się także z Więckowic (należało doń także Grabno), z ciotką Kenną o podział majątku⁶⁹.

We wspomnianym wyżej dokumencie z r. 1398 w sprawie działu majątkowego między Szczekockimi zostało wymienione Jazowsko z trzema innymi wsiami koło Gabonia. Wieś ta dowodnie należała do rodziny wojewody krakowskiego komesa Mściwoja, a zatem przeszła w ręce Szczekockich jako część posagu wniesionego przez córkę Jakuba, Kennę. Nie jest więc dziełem przypadku, że znak napieczony wyobrażający półpierzścień lub nie całkiem jeszcze wykształconą podkowę z krzyżem na jej barku, używany przeszło sto lat wcześniej przez komesa Mściwoja (1231, 1235) oraz jego syna Mikołaja (1257), pojawia się w połowie XIV w. w całkiem dojrzałej postaci jako herb Pobodze (Pobóg) – podkowa z krzyżem na barku, na pieczęci Jakuba z Dębna i *de Montevini*. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że Jakub był jednym z bezpośrednich potomków komesa Mściwoja, którego tym samym należy uznać za przedstawiciela rodu Pobogów. Przynależności rodowej komesa Mściwoja i jego rodziny dowodzą następujące kryteria: sfragistyczno-heraldyczne, własności ziemskiej i imionowe (imiona Jakub i Mściwoj były częste w tym rodzie – komes Mściwoj miał syna Jakuba i dalszego potomka o tym imieniu, czyli Jakuba z Dębna i *de Montevini*). Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia czwarte kryterium –

s. 18

genealogiczne, które przedstawię w powiązaniu z dziejami klucza dębnińskiego. Pierwsza wiadomość źródłowa o Dębnie pochodzi z r. 1274, kiedy to Bolesław Wstydlivy nadał za zasługi prawem dziedzicznym znamienitemu (*illustris*) komesowi Świętosławowi synowi Klemensa posiadłość Dębno *cum Ziraua*, barciami i innymi pożytkami, immunitetem ekonomicznym i sądowym oraz zezwoleniem karczowania przez nowych osadników lasów na wszystkie strony⁷⁰. Według ustaleń

⁶⁹ Np. w l. 1387–1398 występował jako siostrzeniec Kenny Mściwoj z Kazimierzy Wielkiej i Jankowic (SPPP 8, nr 4957, 7722, 8940, 9131, 9132, uw. 37, 38, 43, 104, 109, 114, 153, 227, 245, 260, 268). W r. 1399 układał się z Janem Szczekockim w sprawie wspólnego użytkowania pastewnika w Kazimierzy Wielkiej, tamże, nr 8940, a w r. 1388 jako Mściwoj z Trzewlina (o tym jeszcze niżej) procesował się z Kenną o podział dziedzictwa w Grudzytach, tamże, nr 4231.

⁷⁰ KDMłp 2, nr 626. F. Piekosiński wydał ten dokument z odrysu sporządzonego przez K. Potkańskiego, który odczytał nazwę nadanej wsi jako „Shambno”. Nazwę tę Piekosiński zidentyfikował z Żabnem w dawnym powiecie pilźnieńskim, a za nim poszła późniejsza literatura. Oryginał tego dokumentu znajduje się obecnie w ANKr w zbiorze pt. Archiwum Lanckorońskich (sygnatura AL 1), którzy w połowie XVIII w. byli właścicielami Dębna. Po ponownej autopsji oryginału, na który zwrócił mi łaskawie uwagę dr Stefan Mateszew, okazało się, że wspomnianą nazwę zapisano jako *dhambno*, a zapiski dorsalne z XV i XVI w.: *privilegium donationis Boleslai Pudici super Dabno* i *ad dambno* utwierdzają błędność odczytu Potkańskiego. *Ziraua* była najpewniej małą osadą koło Dębna, jak to wyraźnie wynika z kontekstu dokumentu. Zwrócić tu należy uwagę na dyplom z r. 1329 (KDMłp 2, nr 599), którym

K. Mosingiewiczza, Świętosław (1260–1288), w l. 1284–1288 kasztelan wiślicki, należał do rodu Gryfów, był zaś synem Klemensa syna wojewody krakowskiego Marka, a nie wojewody krakowskiego Klemensa z Ruszczy, jak to dotąd przyjmowano w literaturze. Synem Świętosława był Czader (1287–1306), piszący się z Latoszyna w dawnym powiecie pilźnieńskim, którą to wieś uzyskał od Leszka Czarnego w r. 1287. Czader był ożeniony z nieznaną z imienia córką Mirosława z Gabonia, siostrą Mściwoja, Piotra i Bogufała. W r. 1293 Mściwoj i Piotr załatwiali z Czadrem sprawę posagu swej siostry, można się więc domyślać, że na przełomie XIII i XIV w. Dębno przeszło w ręce Pobogów. Zapewne synowie Mirosława, a wnukowie komesa Mściwoja albo dokonali jakieś zamiany dóbr z Gryfami, albo, co prawdopodobniejsze, Czader odstąpił im ten klucz majątkowy w trakcie realizowania umowy posagowej i stąd brak w tej sprawie osobnego dokumentu. Obydwa domysły nabierają alternatywnie cech pewności, jeśli się zważy, że do Pobogów należało dowodnie Zamoście, sąsiadujące z Dębniem, także parę innych wsi koło Wojnicza; w ich rękach znalazł się przywilej Bolesława Wstydlivego dla komesa Świętosława. Rodzina komesa Mściwoja nie osiedliła się zatem w tych okolicach dopiero w XIV w., ale znacznie wcześniej, a nabycie klucza dębnińskiego było uzasadnione z gospodarczego punktu widzenia⁷¹.

Następna chronologicznie zachowana wiadomość o Dębnie pochodzi z r. 1317. Wówczas to Władysław Łokietek za zasługi i służby zezwolił *dilecti ac fidelis nostri ministri* Mściwojowi dziedzicowi Dębna na osadzenie na prawie średzkim jego lasu, położonego między Dębniem a Ratnawami, przez który przepływa rzeka Brzeźnica, i nadał mu immunitet ekonomiczny i sądowy⁷². Z położenia lasu i biegu rzeki Brzeźnicy jasno wynika, że była to lokacja Sufczyzna, a nie Woli Dębińskiej lub Perły, jak

Piotr, Mścigniew i Włodek z Mikołajowic objaśnili prawa i obowiązki sołtysa w Ratnawach (sąsiadujących z Dębniem), zezwalając mu na posiadanie wolnego młyna koło rzek zwanych *Zerinowa* i *Brzeźnica* (ta zwie się dziś Kisieliną i płynie niedaleko od Dębna). Wydaje się zatem możliwy związek nazw *Ziraua* i *Zerinowa*. W oryginale dokumentu w sprawie Dębna jest data 1264, której nie odpowiada lista świadków. F. Piekosiński poprawił ją na 1274 r. przyjmując, że ingrosator opuścił cyfrę X. Nie jest też wykluczone, że data dotyczy czynności prawnej w r. 1264, a świadkowie odnoszą się do czynności spisania dokumentu około r. 1274. Podaną przez Jana Długosza legendę o pojmaniu w r. 1241 dziedziczki zamku Dębno z rodu Abdanków przez Tatarzyna, który z miłości do niej przywiózł ją do Polski, przyjął wiarę chrześcijańską i dał początek rodowi Oleśnickich, łączono z Dębniem koło Wojnicza. Dopiero W. Semkowicz, *Przywilej rodu Dębno* z r. 1410 w świetle genealogii rodu, *Miesięcznik Heraldyczny* 3, 1910, s. 60, wyjaśnił prawidłowo tę legendę i połączył ją z Dębniem w powiecie sandomierskim, należącym faktycznie do Oleśnickich.

⁷¹ KDMłp 2, nr 508 i 523. Dane genealogiczne Gryfów zawdzięczam K. Mosingiewiczowi, który ponadto zwrócił mi uwagę, że syn Czadra, Andrzej, zwany Czadrowicem, w r. 1309 dopuścił się zdrady Władysława Łokietka w Świeciu, co mogłoby wskazywać na to, iż Łokietek odebrał mu dobra dębnińskie i nadał je Pobogom. Z uwagi na utrzymanie przez Gryfów nadanego Czadrowi Latoszyna i na brak odpowiedniego przywileju Łokietka w Archiwum Lanckorońskich, w którym znalazł się przywilej nadawczy dla Świętosława, możliwość taka jest raczej mniej prawdopodobna. W zbiorze Lanckorońskich znajdują się inne liczne dokumenty dotyczące klucza dębnińskiego, przejęte przez nich wraz z dobrami.

⁷² ZDMłp 1, nr 20.

to dotąd przyjmowano w literaturze⁷³. W oparciu o powyższą wiadomość i dotychczasowe ustalenia trzeba przyjąć, że Mściwoj był na pewno Pobogiem i ojcem Jakuba z Dębna i *de Montevini*. Mściwoj zaś był zapewne synem poświadczonego w r. 1293 Mściwoja, wnuka komesa Mściwoja. Przeciw utożsamianiu tych dwóch Mściwojów przemawia nie tyle chronologia, co fakt, że Mściwoj znany z r. 1293, był tytułowany komesem, natomiast ten z r. 1317 tylko jakimś drobnym urzędnikiem (*minister*) księcia. Filiację powyższą podano tu jedynie hipotetycznie, ponieważ nie znajduje ona bezpośredniego potwierdzenia w źródłach. W tym jednak wypadku kryterium imionowe – imię Mściwoj – należy uznać za ważny argument w powyższych ustaleniach. Imię to było nader częste u późniejszych współrodowców, nie tylko u Koniecpolskich. Mściwoj i jego syn Jakub kolonizowali w szybkim tempie rozległe lasy koło Dębna, skoro już przed r. 1357 został założony nie tylko Sufczyn, lecz także Wola Sufczyńska i Wola Dębińska.

s. 20

W r. 1398 w kluczu dębniańskim zostały wymienione także Biadoliny Bliższe (dziś Szlacheckie). Wieś ta sąsiaduje od północy z Dębniem, a pierwszy zapis źródłowy o jej istnieniu pochodzi dopiero z r. 1398. Można się więc domyślać, że albo był to nabytek kasztelana lubelskiego Piotra ze Szczekocin, albo on dopiero założył tę wieś w lasach należących do Dębna na mocy przywileju z r. 1357. Na tę drugą ewentualność wskazuje założenie w początkach XV w. przez Szczekockich wsi Perły, położonej między Biadoliniami a Dębniem⁷⁴, a także treść przywileju Bolesława Wstydliwego dla komesa Świętosława, w którym zezwolił mu karczować lasy na wszystkie strony Dębna, a zatem lasy te rozciągały się również w kierunku Biadolin.

W późniejszym czasie zaszły dalsze zmiany w odziedziczonym przez Szczekockich majątku po Pobogach, mianowicie w r. 1412 Bartosz, wnuk Kenny i Piotra, sprzedał Roztokę za 100 grzywien Mściwojowi z Więckowic, a w r. 1414 za 400 grzywien także cały klucz jazowski Wiernkowi z Gabonia, który w ten sposób po ponad stu latach scalił na powrót dawne dobra Pobogów koło Starego Sącza⁷⁵.

Jak już wspominałem wyżej, Pobogowie nie osiedlili się koło kaszteleńskiego grodu w Wojniczu dopiero w XIV w., gdyż w jego sąsiedztwie należało do nich Zamoście w drugiej połowie XIII w., które przeszło potem na własność Zochny, siostry Kenny. W l. 1386–1398 Mściwoj, piszący się z Trzewlina, Więckowic lub Kazimierzy Wielkiej i Jankowic, procesował się z Kenną wdową po kasztelanie lubelskim Piotrze, która została nazwana jego ciotką. Jeden z tych procesów dotyczył podziału dziedzictwa w Grudzynach⁷⁶. Mściwoja tego przeżywano Białoniem (*Balon*); miał

⁷³ Wydawca dokumentu, S. Kuraś, przyjął, że była to lokacja Woli Dębińskiej, która leży po przeciwnej stronie Dębna. Natomiast S. Mateszew, *Zarys dziejów powiatu brzeskiego do roku 1772*, [w:] *Ziemia brzeska*, Kraków 1966, s. 17, a za nim F. Kiryk, *Jeszcze o moźnowładztwie małopolskim*, s. 115 w przyp. 30, uznali, że była to lokacja Perły, o której pierwsza wiadomość pochodzi dopiero z XV w., nie figurowała też w aktach podziałowych dóbr Szczekockich z r. 1398.

⁷⁴ Por. SHGKraK 1, s. 58. Dodać tu można, że między Biadoliniami Bliższymi a Biadoliniami Dalszymi (dziś Radłowskie), należącymi do klucza radłowskiego biskupów krakowskich, przebiegała granica województw krakowskiego i sandomierskiego.

⁷⁵ Terr.Crac., t. 5, s. 397–398, 462.

⁷⁶ SPPP 8, nr 4231, uw. 43/1; Terr.Crac., t. 1b, s. 238; por. też przyp. 69.

s. 21 on synów Krystyna i Dzierśława, którzy występowali w źródłach również z tym przezwiskiem⁷⁷. W r. 1426 Dzierśław z Więckowic świadkował w Wiślicy w sprawie o naganę szlachectwa, legitymując się herbem Rawa⁷⁸. Mściwoj należał zatem do rodu Rawitów, co potwierdzają także imiona jego synów: Dzierśław i Krystyn, tak charakterystyczne dla tego rodu. W imieniu zaś Mściwoj należy upatrywać imienia dziadka macierzystego, czyli dziadka Zochny, bo w świetle dotychczasowych rozważań przyjmując, że Mściwoj był synem Zochny i Andrzeja.

Zochna odziedziczyła po ojcu na pewno części w Kazimierzy Wielkiej i Grudynach oraz w Jankowicach, a także Grabno i Więckowice oraz Zamoście. Trudno jednak coś więcej powiedzieć o odziedziczonej przez nią części, bowiem uwzględnic tu trzeba również majątek jej męża, a wiadomo, że Rawici są poświadczeni na tym terenie stosunkowo wcześniej⁷⁹. A skoro w r. 1331 Rawita Leonard, syn kasztelana połanieckiego Dzierżysława, dał Spycimirowi Leliwicie wieś Skrzyszów koło Tarnowa, to nie bez powodu wziął odeń Sukmanie koło Wojnicza⁸⁰. Wieś ta zapewne sąsiadowała z majątkiem Leonarda (może z Wielką Wsią).

s. 22 Kasztelan czechowski Andrzej pochodził z Trzewlina⁸¹. Zachowane źródła nie pozwalają na całkiem pewne wyświetlenie sprawy zamku Trzewlin, leżącego na terenie Wielkiej Wsi (dziś ruiny), od której przyjęli nazwisko Półkozice Wielowiejscy (używali też nazwiska Trzewlińscy). Od r. 1386 do początków XV w. często występował w źródłach Andrzej, piszący się konsekwentnie z Trzewlina, podstoli królowej. Sporadycznie z Trzewlina pisał się też Mściwoj zwany Białoniem, w l. 1401–1423 burgrabia krakowski, najczęściej jednak występował on jako dziedzic Więckowic koło Wojnicza, a rzadziej Kazimierzy Wielkiej i Jankowic⁸². W r. 1403 poświadczeni zostali jako bracia⁸³. Byli zatem obaj synami Andrzeja kasztelana czechowskiego w l. 1362–1377⁸⁴. Mściwoj Białon miał synów Krystyna i Dzierśława. Ten ostatni odziedziczył dobra więckowskie (Więckowice, Olszyny, Grabno, Dąbrówkę, kupione przez ojca Sukmanie, Szkodną, Roztokę i Podbrzeże). Majątek ten przypadł jego córkom: Barbarze, żonie Mikołaja Buczyńskiego herbu Strzemię i Warszcze żonie 1^ov. Piotra Gorlickiego z Gorlic, 2^ov. Jana Żegoty Mojkowskiego herbu

⁷⁷ ANKr, Indeksy do ksiąg ziemskich i grodzkich do r. 1430: Kazimierza Wielka, Jankowice, Więckowice, Wielka Wieś, Trzewlin. Dodać tu warto, że w r. 1358 wśród świadków dokumentu Kazimierza Wielkiego wystąpił Dzierżek zwany Białon (ZDMłp 1, nr 87).

⁷⁸ W. Semkowicz, Wywody szlachectwa w Polsce XIV–XVII w., Rocznik Herald, 1911–1912, Lwów 1913, nr 83.

⁷⁹ Prawdopodobnie w pierwszej połowie XIII wieku, podczas walk Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym i Bolesławem Wstydlwym o tron krakowski, zostali osadzeni w Bocheńskim Rawici (S. Mateszew, Osadnictwo i stosunki własnościowe do końca XV wieku, [w:] Bochnia. Dzieje miasta i regionu, Kraków 1980, s. 73). Wcześniej też są oni poświadczeni koło Wojnicza.

⁸⁰ ArchSang 2, nr 13; KDMłp 2, nr 631. Obecność Rawitów koło Tarnowa jest poświadczona jeszcze wcześniej. W r. 1327 wspomniany Leonard dał Spycimirowi część Tarnowa w zamian za część Dębian w powiecie wiślickim (ArchSang 2, nr 12).

⁸¹ Por. np. BonHerb 4, s. 236.

⁸² Kartoteka SHGKrak – materiały ze źródeł drukowanych i archiwalnych.

⁸³ NajstKsSNPN, nr 1226.

⁸⁴ ZDM 1, nr 132.

Jelita, chorążego sieradzkiego⁸⁵. Potomstwo z drugiego małżeństwa odziedziczyło wspomniane dobra.

Brat Mściwoja Białonia Andrzej miał synów Piotra i Stanisława oraz córkę Piechnę, żonę Wiktora ze Zdrzania (później Toporów) w ziemi wieluńskiej⁸⁶. O potomstwie Piotra brak danych, natomiast Stanisław miał córkę Różę, żonę Mikołaja Sąspowskiego z Tęgoborza, która była ciotką Jana Trzewlińskiego alias Wielowiejskiego i Druzjanny, a ci byli już pewnymi Półkozicami. Z kolei Jan był synem Andrzeja Trzewlińskiego poświadczanego w l. 1446–1462. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że tenże Andrzej Półkocic odziedziczył po żonie Jadwidze, córce Piotra, część dóbr Rawitów koło Wojnicza z zamkiem Trzewlin oraz Wielką Wsią i w ten sposób dał początek rodzinie Wielowiejskich.

W niezbyt odległym sąsiedztwie omówionych wyżej dóbr Pobogów, źródła z końca XIV i z XV w. poświadczają posiadłości należące do poszczególnych przedstawicieli rodu Pobogów. W końcu XIV w. (l. 1376–1393) dziedzicem Burzyna koło Tuchowa (ten uzyskali benedyktyni z Tyńca w końcu XI w.) był Mikołaj Burzyński⁸⁷. W tym czasie Pobogowie dziedziczyli także w Dymlinie (dziś Dęblin w dawnym powiecie wiślickim), Sikorzycach i Wyszogrodzie⁸⁸. W r. 1403 Pobogowie Hynek z Przeclawia, Zbyszek z Dymlina, Mściwoj senior i Mściwoj junior z Wyszogrodu poświadczali szlachectwo i herb Pobodze Grzegorza syna Klemensa z Niegosławic⁸⁹. W r. 1413 Piotr z Kozłowa przywiesił pieczęć z herbem Pobodze do aktu unii horodelskiej⁹⁰. W r. 1425 wojewoda sieradzki Jakub z Koniecpola i Mikołaj

s. 23

⁸⁵ Kartoteka SHGKraK.

⁸⁶ Terr.Crac., t. 6, s. 559.

⁸⁷ Występował on w l. 1356–1393 – KD Tyn, nr 102–103; KDMłp 1, nr 359; SPPP 8, uw. 178/36; ZDM 1, nr 203. Jego synem był znany z lat 1398–1444 Mikołaj piszący się z Burzyna i Łukanowic.

⁸⁸ W r. 1305 na dokumencie Władysława Łokietka świadcował Jaśko z Dymlina (ZDM 4, nr 889), nie wiadomo jednak, do jakiego rodu należał. W l. 1381–1429 natomiast występował w źródłach Zbyszek z Dymlina i Sikorzyc herbu Pobodze – SPPP 8, nr 952 i n.; 2, nr 778, 886 i 915, 994, 1040; Terr.Pilsn., t. 22, s. 352.

⁸⁹ SPPP 2, nr 1040; 7/2, nr 152. Wyszogród leży w sąsiedztwie Dymlina na lewym brzegu Wisły. Trudności nastręcza identyfikacja Przeclawia. Hynek pisał się też z Wyszogrodu. W r. 1390 był poświadczony jako mąż Anny, wdowy po Mikołaju Czechu wójcie krakowskim (ZDKatDKr 1, nr 102). W l. 1409 i 1421 pisał się „ongis z Wyszogrodu” (Terr.Pilsn., t. 21, s. 248; t. 34, s. 350). Jeden z wymienionych wyżej Mściwojów przeniósł się do ziemi przemyskiej, zapewne jako bliski krewniak Koniecpolskich, którzy mieli w tenucie starostwo przemyskie, a jego potomkowie pisali się z Wykotów, m.in. Hynek Mściwoj (por. AGZ 13, według indeksu). W l. 1409–1416 jest poświadczony Stanisław z Wyszogrodu herbu Pobóg (F. Piekosiński, Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395–1444, AKPr 8/1, 1907, nr 466; SPPP 2, nr 1426). Do tej samej rodziny należał też Zbyszek z Dymlina (por. F. Piekosiński, Zapiski sądowe, nr 302).

⁹⁰ Akta unii Polski z Litwą 1385–1791, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 52. Bez specjalnych poszukiwań trudno zidentyfikować nazwę Kozłowo. Łatwo tu wykluczyć Kozłów w powiecie ksiąskim, gdyż należał on do Lisów i do tego w tym czasie pisał się z niego Piotr syn Mściwoja. Zapewne był to Kozłów koło Dębicy w powiecie pilzneńskim, gdyż w pobliskich Brzezinach w r. 1415 był poświadczony zapewne Pobóg Hynek dziedzic tej wsi, a w l. 1416–1420 jako dziedzic sąsiedniej Woli Brzezińskiej (Terr.Pilsn., t. 20, s. 143; t. 24, s. 117; F. Piekosiński, Zapiski sądowe, nr 1922).

z Burzyna (syn wspomnianego wyżej Mikołaja) poświadczali szlachectwo i herb Pobodze Mściwoja syna Marka z Rędzin koło Mstowa⁹¹. Warto tu dodać, że w l. 1405–1407 Mściwoj z Radoszownicy (tożsamy z tym z Rędzin) koło Koniecpola z bratem stryjecznym Mikołajem procesowali się z Władysławem Jagiełłą o Krzcin koło Koprzywnicy, twierdząc, że wieś tę zwrócił im Kazimierz Wielki, ale nie okazali przywileju i przegrali proces. Z kolei w r. 1421 Mściwoj z Rędzin z podziału majątku z bratem Stanisławem wziął całą część w Rędzinach, a Stanisław całą część ojcowizny w Radoszownicy wraz z dziedzinami Rzeki i Rząsawy (w parafii Rędziny). Synem Stanisława był Bartłomiej z Radoszownicy⁹². Do Koniecpolskich należała wieś Mścijów (dziś Mściów), założona na pewno przez Mściwoja, w parafii św. Piotra w Sandomierzu, a więc w sąsiedztwie grodu sandomierskiego. Pierwszy zapis źródłowy o tej wsi pochodzi co prawda dopiero z drugiej połowy XV w., ale najpewniej wieś ta powstała znacznie wcześniej⁹³. Przypomnieć warto, że dziekan krakowski Gumbert nadał klasztorowi wąchockiemu żreb w Prusinowicach w ziemi sandomierskiej, natomiast w r. 1427 w Łęczycy świadkowali przy wywodzie szlachectwa z herbu Pobodze Piotr z Prusinowic i Jan z Górki z ziemi łęczyckiej⁹⁴. W tym pierwszym wypadku być może nazwa z Sandomierskiego została przeniesiona w Łęczycie. Podobnie przedstawia się sprawa Rędzin w parafii Mstów w powiecie lelowskim i w parafii Żytno w powiecie radomszczańskim.

Pozostaje jeszcze do rozważenia, choć pokrótce, kwestia, czy Koniecpolscy byli bezpośrednimi potomkami rodziny komesa Mściwoja? Z braku bezpośrednich źródeł nie jest to sprawa całkiem prosta do rozstrzygnięcia. Na pozytywną odpowiedź na postawione pytanie wskazuje wyraźnie rozmieszczenie dóbr Koniecpolskich w Małopolsce i w Sieradzkim, w tym szczególnie w dawnych powiatach

⁹¹ SPPP 7/2, nr 479–480.

⁹² KDMłp 4, nr 1091; F. Piekosiński, Zapiski sądowe, nr 437; Terr.Crac., t. 378, s. 55–56. Podkreślić tu trzeba, że materiały dotyczące Radoszownicy dostarczają bardzo ciekawych danych do genealogii Pobogów. W r. 1395 Jakusz zwany Ventris (Brzuch), dziedzic Krzcina, zapisał klasztorowi koprzywnickiemu legat 33 grzywien i 8 skojcy, który mu przypadł na 3 żrebiach w tej wsi (była tu też część królewska) po bezpotomnej śmierci wuja Jancy. Na darowiznę wyrazili zgodę Stoigniew z synami Januszem, Wojtkiem, Markiem, Stoigniewem i Stanisławem (KDMłp 4, nr 1034). W r. 1402 przed sądem ziemskim w Piotrkowie wystąpiła *domina relicta Ventris de Radoszownica* (S. Kozierowski, Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski, [cz. 2], Poznań 1926, s. 61). Jak z przytoczonych w tekście zapisek wynika, synami Marka byli Mściwoj i Stanisław, mieli też brata stryjecznego Mikołaja. Tenże Mikołaj pisał się z Rędzin i był stryjcem Poboga Piotra z Giebla. Cofając się, trzeba wspomnieć o Przedborze Rędzińskim poświadczonym w r. 1373 (KDMłp 1, nr 313) i o Mikołaju Rędzińskim wspomnianym w r. 1398 (SPPP 8, nr 6409, zapewne tożsamym z poprzednim Mikołajem). Położenie Krzcina i dóbr Koniecpolskich koło Sandomierza wskazują, że zapewne Stoigniew jest tożsamy z poświadczonym w l. 1362–1388 Stoigniewem dziedziecem wsi Śniekozy w parafii Goźlice (KDMłp 1, nr 264; 3, nr 897; 4, nr 996; KDKatKr 1, nr 228). Śniekozy w XV w. i później były w rękach Toporczyków Ossolińskich.

⁹³ W r. 1475 Jakub z Koniecpola starosta sieradzki i prepozyt kolegiaty św. Floriana na Kleparzu, syn Jana Taszki kanclerza Królestwa, sprzedał swe dobra dziedziczne Mścijów, Kamień i część Rzeczycy blisko Sandomierza oraz część Goczałkowic, Sadowic i przewóz na Wiśle zwany Uście w ziemi lubelskiej (KDMłp 5).

⁹⁴ W. Semkowicz, Wywody szlachectwa, nr 91.

lelowskim i radomszczańskim. Niezwykle interesujących danych dostarcza w tej kwestii sprawa parafii Chrząstów na prawym brzegu Pilicy, w sąsiedztwie Koniecpola, na lewym brzegu tej rzeki. Chrząstów niewątpliwie należał do prastarych osad, gdyż został już wymieniony jako ważny punkt osadniczy w bulli gnieźnieńskiej z datą 1136⁹⁵. Następna wiadomość o tej wsi i jej właścicielu Jakubie z Koniecpola wojewodzie sieradzkim oraz prebendarzu chrząstowskim Świętosławie pochodzi dopiero z r. 1394. W tym roku Jakusz procesował się z Pobogiem Piotrem z Giebla (tu kościół romański) o połowę Chrząstowa⁹⁶. Nader skąpy materiał źródłowy nie pozwala na szczegółowsze przedstawienie dziejów tej wsi. Zwraca tu jednak uwagę uposażenie plebana, opisane co prawda dopiero w początkach XVI w., ale zawierające sporo archaicznych elementów. W uposażeniu tym, oprócz dziesięcin ze wszystkich wsi należących do parafii, wymieniono też dziesięciny z sąsiednich wsi, ale z parafii borzykowskiej, co już świadczy o tym, że parafia chrząstowska należy do bardzo starych wielowioskowych parafii. We wspomnianym uposażeniu nie dziwi też dziesięcina z ról dworskich w niezbyt odległej Białej Lelowskiej, której część należała do Koniecpolskich, dziwi natomiast niepomiarne dziesięcina z folwarków w Desznie koło Jędrzejowa, Rędzinach w parafii mstowskiej, Smotryszowie w parafii Kobile w powiecie radomszczańskim, z ról kmiecych i folwarcznych w Rząbcu w powiecie chęcińskim, z pewnych ról w Lusinie koło Krakowa, w Januszowicach i sąsiednich Pękowicach z ról dwóch kmieci, w Czyżowie w parafii Kurozwęki w powiecie wiślickim, której wybierania zaniedbał prepozyt chrząstowski, wreszcie beczka miodu w Kaszewicach w powiecie piotrkowskim, której oddawanie od pięciu lat wstrzymał Stanisław Przedbor z Koniecpola⁹⁷.

s. 25

Tak daleko idące rozrzucenie, a zwłaszcza odległość wsi dziesięcinnych od siedziby parafii wskazuje wyraźnie na dawność jej uposażenia, a potwierdzają go te z wymienionych tu wsi, które najpóźniej w początkach XV w. nie były już w rękach Koniecpolskich. I tak: Smotryszów przed r. 1394; Rząbiec w l. 1423–1424 należał do Świętopełka; z Czyżowa w l. 1396–1418 pisał się Pełka. Wsie te i w późniejszych czasach nie należały do Koniecpolskich⁹⁸. W r. 1415 pleban chrząstowski Dominik procesował się o dziesięcinę z plebanem mstowskim Maciejem oraz dziedzicami Rędzin, Pobogami Stanisławem i Mściwojem, i ich matką Małgorzatą, powołując się na dawne prawa swego kościoła do tej dziesięciny⁹⁹. W Rędzinach klasztor mstowski miał dziesięcinę z łąnów kmiecych z nadania biskupa krakowskiego

⁹⁵ KDWilp 1, nr 7.

⁹⁶ SPPP 8, nr 5497. W zapisce też występuje kapelan Świętosław prebendarz w Chrząstowie; Terr.Crac., t. 2, s. 45. Księga ziemska z lat 1394–1397 niewydana drukiem. {2017: Została opublikowana, zob. Księga ziemska krakowska 2: 1394–1397, wyd. W. Bukowski i M. Zdanek, Warszawa 2012. Tu nasza zapiska pod nr 352}.

⁹⁷ Liber beneficiorum archidioecesis Gnesnensis, wyd. J. Łukowski et J. Korytkowski, Gniezno 1880, t. 1, s. 560–562.

⁹⁸ S. Kozierowski, op. cit., [cz. 1], s. 185 – Kodrąb, [cz. 2], s. 122; S. Zajączkowski i S.M. Zajączkowski, Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łączyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, cz. 2, Łódź 1970, s. 105–106; F. Piekosiński, Zapiski sądowe, według indeksu (Rząbiec, Czyżów); SPPP 8, nr 7357, 7217, 9186; KDKatKr 2, nr 460; ZDM 5, nr 1161, 1260, 1300.

⁹⁹ Liber beneficiorum, s. 560.

Iwona Odrowąża w r. 1220¹⁰⁰. Wieś ta dopiero na krótko przed r. 1460, podobnie jak Radoszownica w parafii Chrzastów, należąca do tej samej rodziny, znalazła się w rękach Koniecpolskich, kupiona prawem bliższości przez Przedbora z Koniecpola. W Desznie i Pękowicach części, Januszowice i Kaszewice, należały do Koniecpolskich, przy czym brak danych sprzed XV w. o własności¹⁰¹.

s. 26 Specjalne miejsce przypada w tym kontekście Lusinie. Otóż wieś ta została wymieniona w dziale rodzinnym Szczekockich w r. 1398, a należała do nich także w r. 1385¹⁰². W początkach XV w. pozbyli się tej wsi, a w rękach Koniecpolskich znalazła się dopiero w r. 1460, kupiona za 1400 zł przez Przedbora¹⁰³. Kupował on też wówczas liczne wsie, i to znacznie bliżej Chrzastowa, np. w powiecie lelowskim (Konopiska, Podlesie). Nie sposób zatem przyjmować, że dopiero po r. 1460 kościół chrzastowski uzyskał skromną dziesięcinę, bo tylko z pewnych ról we wsi daleko położonej od Chrzastowa. Dziesięcina w Lusinie musiała być zatem nadana temu kościołowi przez Pobogów co najmniej w XIII w., podobnie jak we wspomnianych wyżej wsiach, które już w XIV w. przeszły w inne ręce. Prowadzi to do wniosku, że najpewniej Lusina należała do posagu Kenny, córki Jakuba z Dębna, który był jednym z bezpośrednich potomków komesa Mściwoja. Świadczy to też o ścisłym związku jego rodziny z Chrzastowem. Warto tu zasygnalizować, że znane z terenu Małopolski podobne przykłady bardzo odległej dziesięciny i często wynikającego z tego faktu prawa patronatu, potwierdzają prawidłowość przedstawionych powyżej wywodów. Dla przykładu wymienić tu można parafię w Dziekanowicach koło Dobczyc z romańskim kościołem, do którego należały dziesięciny ze wsi położonych na pograniczu powiatów proszowickiego i wiślickiego¹⁰⁴.

Chrzastów słusznie zatem uważa się za gniazdo rodowe Koniecpolskich. We wsi był zamek obronny. Najpóźniej w XIII w. jeden z członków rodziny komesa Mściwoja, a może on sam, wznosił kościół parafialny w Chrzastowie, uposażając go dziesięcinami w rozrzuconych po różnych stronach swoich wsiach. W świetle powyższych rozważań przyjmuję, że głównym gniazdem trzynastowiecznych Pobogów było terytorium chrzastowskie na pograniczu Małopolski i Sieradzkiego. Dobra te z czasem uległy podziałowi między rozrodzone potomstwo komesa Mściwoja, a jego część odziedziczyli Koniecpolscy, gdyż do nich należało wyłączne prawo patronatu kościoła w Chrzastowie, a także kilka z wsi dziesięcinnych, i to przede wszystkim tych najbardziej oddalonych od Chrzastowa. Koniecpolscy od końca XIV w. zaczęli tworzyć koło Chrzastowa większy kompleks majątkowy. Analiza uposażenia tej parafii niewątpliwie pozwala na pośrednie poważne skorygowanie pierwszych zapisów źródłowych o tych wsiach. Odtworzenie zaś dziejów tej parafii stanowić winno ważne ogniwo w badaniach nad rodem Pobogów.

¹⁰⁰ KDMłp 2, nr 385.

¹⁰¹ O tym szczegółowiej: F. Sikora, Testament Przedbora z Koniecpola z roku 1460, StHist 26, 1983, z. 2 (101).

¹⁰² W r. 1385 występował Piotrasz z Lusiny (ZDM 1, nr 175), który był synem kasztelana lubelskiego Piotra ze Szczekocin, a w r. 1397, jeszcze przed urzędowym podziałem majątku, także drugi jego syn Jan (SPPP 8, uw. 221).

¹⁰³ Terr.Crac., t. 15, s. 78.

¹⁰⁴ DługoszLB 2, s. 111.

Na koniec zwrócić też trzeba uwagę na fakt posiadania przez Pobogów dóbr w pobliżu stołecznych grodów (Kraków, Łęczyca, Sandomierz) i innych ważnych ośrodków (np. kasztelański Wojnicz). Podobne fakty stwierdził K. Mosingiewicz odnośnie do rodu Gryfów. Ród Pobogów wywodzi się w prostej linii z dawnego możnowładztwa. Ich pierwszym znanym przedstawicielem był Stefan, czwarty arcybiskup gnieźnieński w l. 1030–1054¹⁰⁵.

Przedstawione powyżej rozważania zawierają cały szereg ustaleń, które należy uznać za całkiem pewne, oraz takie, które są mniej lub bardziej uzasadnioną hipotezą. Zestawienie ważniejszych rezultatów można ująć w następujące punkty:

1. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wywodząca się z dawnego możnowładztwa rodzina wojewody krakowskiego komesa Mściwoja należała do rodu Pobogów i w XIII w. odgrywała ważną rolę polityczną w Małopolsce i dzielnicach centralnej Polski, zwłaszcza w okresie rywalizacji książąt piastowskich o tron krakowski. Dobra tego rodu rozmieszczone były głównie w ziemiach krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej i sieradzkiej. Przyjmowana w literaturze historycznej wyraźna dominacja polityczna Lisów, zwłaszcza w Małopolsce w XIII w., którą wiąże się przede wszystkim z działalnością komesa Mściwoja i jego syna Mikołaja, jest fikcją.

2. W związku z powyższym weryfikacji wymagają przede wszystkim niektóre ustalenia i poglądy, co do polityki Konrada Mazowieckiego i udziału w niej niektórych rodów.

3. Weryfikacji wymaga także pogląd, jakoby Koniecpolscy należeli do rodzin mniej możnych i zaczęli robić karierę dopiero u schyłku panowania Władysława Jagiełły. Rodzina Koniecpolskich niewątpliwie pochodziła w bezpośredniej linii od komesa Mściwoja i również w XIV w. jej przedstawiciele zajmowali różne urzędy.

4. Przeprowadzone badania uzasadniają dostatecznie pilną potrzebę monograficznego opracowania dziejów rodu Pobogów wraz z należnym mu wkomponowaniem w dzieje polityczne i społeczno-gospodarcze Polski średniowiecznej.

5. Rozpatrzenia wymaga wysunięty przez T. Lalika domysł, jakoby dopiero Kazimierz Sprawiedliwy, dążąc do związania Mazowsza i Łęczyckiego z Małopolską, osadził w ziemi łęczyckiej przedstawicieli możnowładztwa krakowskiego, czyli przodków braci Mściwoja i Gumberta.

6. Gruntownej rewizji wymagają ustalenia S.M. Zajączkowskiego zawarte w artykule pt. W sprawie lokacji miasta Koniecpola na tle sieradzkiej majątności Koniecpolskich (Rocznik Łódzki 30, 1980).

7. Przypuszczeniem jest ustalona filiacja: Mściwoj syn komesa Mirosława był ojcem Mściwoja z Dębna, który miał syna Jakuba z Dębna i *de Montevini*.

8. Za pewne uważam przejęcie dóbr dębniańskich i jazowskich przez Piotra Odrowąża ze Szczekocin dzięki małżeństwu z Kenną, córką Jakuba z Dębna z rodu Pobogów, który zmarł bez męskiego potomstwa. Drugą część majątku Jakuba odziedziczyli Rawici poprzez małżeństwo jego drugiej córki Zochny z kasztelanem czechowskim Andrzejem.

9. Hipotezą jest próba wyjaśnienia tajemniczej nazwy *Montevini* na pieczęci Jakuba, jako krótkotrwałej nazwy ewentualnie istniejącego już wówczas zamku w Dębnie.

¹⁰⁵ DługoszRoczn, ks. 1–2, s. 378, 403.

10. Poczyniono cały szereg pomniejszych ustaleń i uściśleń dotyczących pierwszych zapisów źródłowych o wsiach, które w niniejszych rozważaniach odegrały ważną rolę.

*

{2017: Wioletta Zawitkowska sporo uwagi poświęciła najstarszym dziejom rodu Pobogów (W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Taszki Konięcpolskiego, Kraków 2005, s. 17–38), zebrała dotychczasową literaturę oraz przedstawiła stan badań nad początkami tego rodu. Szczegółowo i ciekawie omówiła działalność komesa Mściwoja, zwanego przez Autorkę Mściwujem}.

Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410

Wielka wojna między Zakonem niemieckim a Polską i Litwą ma bardzo bogatą literaturę historyczną. Mimo to jeszcze wiele szczegółowych problemów i towarzyszących jej wydarzeń do dziś czeka na osobne opracowanie. Nie zdołano się jeszcze uporać z dogłębną i wszechstronną analizą, rozbiorem krytycznym i rzetelną oceną relacji Jana Długosza o tej wojnie. W dalszym ciągu pokutuje wśród niektórych historyków zły obyczaj odrzucania podawanych przez niego informacji, szczególnie w pracach poświęconych poszczególnym zagadnieniom, najczęściej bez przeprowadzenia szerszych poszukiwań źródłowych i pogłębionych badań.

Do dziś pozostaje sporna sprawa wystąpienia zbrojnego przeciw Polsce Zygmunta Luksemburskiego w r. 1410, które w „wielkiej wojnie” odegrało pewną rolę. O konflikcie węgiersko-polskim Jan Długosz zamieścił w miarę szczegółową relację¹. Według niego wojewoda siedmiogrodzki Ścibor ze Ściborzyc wkroczył w granice Królestwa Polskiego z 12 chorągwiami złożonymi z Czechów, Morawian i Austriaków, ponieważ Węgrzy odmówili udziału w tej wyprawie z powodu zawartego z Polską przymierza. Uderzenie prowadziło przez Sromowce na Nowy Sącz i nie napotkało na opór, gdyż wojska polskie, które strzegły Nowego Sącza, z nudów i długiej beczynności rozeszły się do domów. Najeźdźcy spalili i ograbili miasto Stary Sącz, przedmieścia Nowego Sącza i wiele okolicznych wsi, a następnie pośpiesznie wycofali się na Węgry trudną, górską drogą przez rzekę Poprad w kierunku Muszyny. Tymczasem pozostawione do strzeżenia granic Królestwa wojsko polskie pośpiesznie się zgromadziło i rozpoczęło pościg za wycofującym się najeźdźcą. Do znaczniejszych w wojsku polskim należeli: Spytek Jarosławski ze swoją chorągwią, kasztelan lubelski Jan Szczekocki, Jan Wałach z Chmielnika

s. 106

¹ DługoszHist, t. 4, s. 111–112.

i inni, a w wojsku wojewody siedmiogrodzkiego między innymi biskup Egeru Ścibor i jego brat rodzony. Wrogów dopadnięto dopiero pod Bardiowem. Tam wojska polskie stoczyły potyczkę zakończoną dla nich niepomyślnie i szykowały się do odwrotu. Jednakże dowódcy oddziałów: Bochunek, Kaspar i Dalibor wznowili bitwę z przeważającymi siłami węgierskimi, która zakończyła się zwycięstwem Polaków. Wojewoda Ścibor schronił się w Bardiowie, a jego wojsko dostało się do niewoli lub zostało wycięte. Najazd węgierski na Polskę był dopełnieniem układu zawartego między królem węgierskim Zygmuntem a Zakonem Niemieckim, opłaconego przez Krzyżaków czterdziestoma tysiącami florenów.

s. 107 Jan Długosz nie podał daty najazdu węgierskiego. Wiadomości o nim zamieścił w trakcie opisywania wydarzeń z końca 1410 r.: po 25 a przed 29 listopada – wtedy Władysław Jagiełło podróżował z Inowrocławia do Brześcia, i przed 8 grudnia – data spotkania króla z Henrykiem von Plauen w Raciążku². Przytoczone daty z Roczników Długosza są zgodne z itinerarium Władysława Jagiełły, udokumentowanym innymi źródłami, a tym samym potwierdzają chronologię opisywanych przez Długosza wydarzeń, które podawał na kanwie królewskiego itinerarium³. Trzeba zatem przyjąć, że sam dziejopis określeniem *sub idem tempus*, w kontekście konkretnych dat, datował wyprawę węgierską na Polskę na listopad 1410 r.

Wyprawie tej sporo uwagi poświęcił J. Garbacik z okazji 550. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem⁴. Odniósł się on bardzo sceptycznie do podanych przez Długosza wiadomości i jego „jednej jedynej relacji”. Doszedł przy tym do wniosku, że „o jakiejś walnej wyprawie Zygmunta na Polskę z końcem 1410 r. nie może być mowy”, lecz „nie są wykluczone drobniejsze łupieżcze wyprawy przez granicę węgierską na Polskę”. Odrzuca też „ogólnie przez Długosza określoną datę najazdu Zygmunta na Polskę”. Nie negując jednak całkiem treści relacji Długosza, autor ten na podstawie kilku pośrednich wiadomości źródłowych dochodzi do wniosku, że wyprawa węgierska mogła się odbyć najwcześniej w końcu stycznia lub z początkiem lutego 1411 r.⁵

Rozbiór krytyczny Roczników nie wniósł nic nowego do wyjaśnienia omawianych wydarzeń, lecz jeszcze bardziej zaciemnił całą sprawę, powołując się nader nieprecyzyjnie na ustalenia J. Garbacika, a zdanie: „Nazwiska dowódców strony polskiej i węgierskiej nie są znane poza Długoszem” nie wymaga komentarza⁶.

s. 108 Nieco później zabrał głos w tej sprawie Z. Nowak. Zebrał on przede wszystkim sporo cennych i w ogóle nieznanymi dotąd w polskiej literaturze historycznej danych z dokumentów węgierskich z drugiej połowy 1410 r. Na tej konkretnej już podstawie wykazał, że konflikt zbrojny na pograniczu polsko-węgierskim poprzedzony

² Tamże, s. 112, 114.

³ GąsItinWJ, s. 56.

⁴ J. Garbacik, Zygmunt Luksemburczyk wobec wielkiej wojny polsko-krzyżackiej (1409–1411), StHist 3, 1960, s. 15–36; tenże, Stanowisko cesarstwa i papieża wobec Wielkiej Wojny 1409–1411, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, z. 8, Zeszyt Grunwaldzki, Kraków 1961, s. 17.

⁵ Tenże, Zygmunt Luksemburczyk, s. 25, 27–33.

⁶ RozbKryt 1, s. 131.

koncentracją wojsk węgierskich musiał nastąpić między początkiem września a końcem października 1410 r., a samą wyprawę datuje na połowę października⁷.

S.M. Kuczyński w uzupełnionym wydaniu monografii Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim powtórzył jednak swój dawniejszy (z r. 1960) pogląd na wyprawę węgierską. Jego zdaniem najazd miał miejsce „raczej podczas świąt w grudniu, kiedy rycerze rozjechali się do rodzin”⁸. Odrzucił on domniemanie J. Garbacika, choć poniekąd były zbieżne z jego poglądem, gdyż przy tej dacie walki pod Bardiowem musiały się rozegrać już w styczniu 1411 r. Przeszedł również do porządku wobec ustaleń Z. Nowaka opartych na konkretnych wiadomościach źródłowych⁹.

W wydanej niedawno reedycji Roczników Jana Długosza w wersji polskiej znów powróciła sprawa omawianej wyprawy. W komentarzu odnotowano: „wiadomość o najeździe na Małopolską od strony Węgier jest tylko u Długosza. Kwestię tę rozpracował szczegółowo J. Garbacyk, [w:] Zygmunt Luksemburczyk [...]. Czas tej wyprawy (jeśli w ogóle odbyła się) przesuwa na styczeń–luty 1411 r.”¹⁰

Oparte na źródłach ustalenia Z. Nowaka nie mogą dziś podlegać dyskusji. Dla niniejszych uwag zasadnicze znaczenie mają dwa z nich: wyprawa węgierska na Polskę miała miejsce jesienią 1410 r. i na pewno przed grudniem; wiadomość Długosza nie jest jedyna, potwierdzają ją bowiem całkiem wystarczająco liczne fakty, począwszy od września do początków listopada. Pozostają zatem do rozpatrzenia szczegóły relacji Długosza i ich weryfikacja na podstawie źródeł.

Na wstępie przytoczyć tu wypadnie ciekawą relację ze źródła węgierskiego o wydarzeniach na pograniczu polsko-węgierskim, na którą zwrócił uwagę już A. Prochaska¹¹. Jednakże konsekwentnie pomijali je późniejsi badacze. Relację tę przypomniał ostatnio J. Bieniak, w interesującym go fragmencie. Obaj historycy słusznie stanęli na stanowisku, że odpowiada ona jedynie konfliktowi polsko-węgierskiemu z końca 1410 r.¹²

W r. 1435 palatyn Węgier Maciej Pálóci wydał wyrok w sporze między cesarzem Zygmuntem a Mikołajkiem ze Ściborzyc, bratem stryjecznym zmarłego Ścibora Ściborowica, syna wojewody siedmiogrodzkiego, i córką tegoż Ściborowica, Katarzyną, o spuściznę po nim, gdyż nie pozostawił on męskiego potomka. Palatyn wyłączył Mikołajka od udziału w spadku, a także odsądził go od zamku Kazza {2017: dziś Košeca w komitacie Trenczyn}, między innymi dlatego, ponieważ jego ojciec, kasztelan bydgoski Mikołaj {2017: zob. ekskurs na końcu artykułu}, pozostający przez lata w służbie Zygmunta, w czasie groźnej wojny między ongiś królem, a obecnie cesarzem i Królestwem Węgierskim, a królem i Królestwem

⁷ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 106–111.

⁸ S.M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1966, s. 515–520.

⁹ Tamże, s. 517, przyp. 344, w którym autor ten dodatkowo przytacza wiadomość dokumentu węgierskiego z 7 I 1411 r., mówiącą o odbytej już wyprawie wojennej przeciwko Polsce.

¹⁰ DługoszRoczn, ks. 10–11, s. 193, przyp. 653.

¹¹ Por. np. A. Prochaska, *Ścibor ze Ściborzyc*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 19, Toruń 1912, s. 137–208.

¹² Tamże, s. 177–178, 195–196; J. Bieniak, *Mikołaj ze Ściborza*, PSB 21, s. 140–142.

s. 110 Polskim, „porzucając wszelką wierność i służbę panu naszemu królowi Węgier oraz ze wszystkimi swymi siłami, łącząc się i sprzymierzając z głównym i jawnym wrogiem, mianowicie Polakami i ich królem”, wziął udział w wyprawie polskiej na Spisz. W czasie konfliktu zbrojnego wojsko węgierskie, przy którym najwierniej stał wojewoda Ścibor ze swoją własną chorągwią, pod jego dowództwem wtargnęło do Polski drogą sądecką. Polacy zaś, czyli generalnie ich wojsko, wkroczyli w granice Węgier z dwóch stron; przez ziemię spiską i przez Stropków. Po obu stronach granicy polsko-węgierskiej została zniszczona, spalona i zdewastowana wielka liczba wsi i posiadłości, pozabijano wielu ludzi i nagrabiono wiele dobytku¹³.

Dnia 21 X 1410 r. tenże Maciej jako burgrabia Diósgyőr i żupan Heves dokumentem wystawionym w Lewoczy zwolnił Marcina z Bezdéd z komitatu Szabolcs z udziału w wyprawie wojennej przeciw Polsce¹⁴. Jeśli nawet Maciej Pálóci nie brał osobiście udziału w wyprawie, to niewątpliwie ją współorganizował, a zatem przytoczona wyżej relacja pochodzi od osoby całkowicie kompetentnej, co przesądza sprawę jej wiarygodności¹⁵. Dramaturgia wydarzeń jest może mocno spotęgowana zarówno przez Długosza, jak i palatyna Węgier, ale nie narusza faktografii. W tym ostatnim wypadku chodziło o pozbawienie Mikołajka, syna „zdrajcy”, praw do olbrzymiej spuścizny po Ściborze Ściborzycu. Podkreślić tu trzeba, że „ówczesna decyzja Mikołaja ze Ściborzyc jaskrawo odbiegała od postawy zajętej przez Ścibora oraz przez ich bratanków (widocznie synów podczesnego Andrzeja), którzy w tym czasie uczestniczyli w węgierskiej wyprawie na południową Małopolskę”¹⁶. Długoszowi przyświecał mniej prozaiczny cel, a mianowicie dorzucenie jeszcze jednego komplementu na chwałę polskiego oręża.

s. 111 Obydwie relacje są zgodne co do tego, że wyprawą węgierską dowodził wojewoda siedmiogrodzki Ścibor, którego działalność polityczna i wojskowa na Węgrzech została szeroko omówiona w literaturze historycznej polskiej i węgierskiej. Był on synem wojewody gniewkowskiego Mościca ze Ściborza lub Ściborzyc na Kujawach, herbu Mościc-Ostoja. W czasie wieloletniej służby węgierskiej rodzinie królewskiej doszedł do wysokich urzędów i olbrzymiej fortuny. W jego ślady poszli dwaj bracia, Andrzej i Mikołaj, oraz kilku bratanków. Od r. 1388 dokumenty Zygmunta Luksemburskiego wymieniają Mikołaja i Andrzeja jako potencjalnych spadkobierców majątku ziemskiego, nadanego Ściborowi w czterech komitatach węgierskich. W r. 1389 wszyscy trzej bracia wystawili wspólnie w Budzie akt obediencji wobec króla, królowej i Korony Węgierskiej jako konsekwencję przyjęcia ich przez tamtejszych baronów do swego grona. Podczaszy Andrzej zmarł około r. 1398, a kasztelan bydgoski Mikołaj wkrótce po wydarzeniach z końca r. 1410, a na pewno przed 15 VI 1411 r.

W czerwcu 1410 r. posłowie Zygmunta, palatyn Węgier Mikołaj Gara, wojewoda siedmiogrodzki Ścibor ze Ściborzyc i Krzysztof Gersdorf ze Śląska, z orszakiem 200

¹³ G. Wenzel, *Stibor vajda*, Budapest 1874, dodatek źródłowy, nr 150, s. 204.

¹⁴ Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 107.

¹⁵ Co prawda 30 października Maciej przebywał w Budzie (por. Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 107, przyp. 117), niewykluczone jednak, że powrócił jeszcze na pogranicze polsko-węgierskie przed zakończeniem konfliktu.

¹⁶ J. Bieniak, *Mikołaj ze Ściborza*, s. 142.

koni przybyli do Prus. W czasie bitwy grunwaldzkiej Ścibor przebywał na zamku malborskim, a potem w Gdańsku. Posłowie opuścili Prusy krótko po 18 VII 1410 r., natomiast na Węgry przybyli przed 8 sierpnia. W tym dniu Ścibor wystawił dokument w Predmér w komitacie trenczyńskim. Miał zatem sporo czasu na przygotowanie własnej chorągwi, udział w organizowaniu wyprawy przeciw Polsce i objęcie jej dowództwa. Ścibor zmarł w r. 1414¹⁷. Cały majątek odziedziczył jego syn Ścibor.

Obydwie relacje są zbieżne także w innych szczegółach. Droga sądecka w relacji zawartej w dokumencie z r. 1435, którą wkraczały wojska węgierskie na teren Polski, jest identyczna z trasą podaną przez Długosza: przez Sromowce, Stary Sącz do Nowego Sącza. Wybór tej właśnie trasy, choć dłuższej z dróg łączących Węgry z Podkarpaciem, był oczywisty z taktycznego punktu widzenia. Droga ta była stosunkowo łatwa, umożliwiała więc szybkie przemieszczanie się wojska, działającego przez zaskoczenie. Odwrot nastąpił trudną górską drogą, prowadzącą z Nowego Sącza doliną Popradu przez Piwniczną i Muszynę, ale najkrótszą. Umożliwiało to szybkie dotarcie do najbliższego bezpiecznego punktu strategicznego, jakim niewątpliwie było miasto Bardiów, w którym później schronił się wojewoda siedmiogrodzki.

s. 112

Wojska polskie po szybkiej koncentracji ruszyły w pościg za wycofującym się w pośpiechu wrogiem ową trudną drogą górską i przekroczyły granicę polsko-węgierską w dwóch miejscach, a mianowicie z ziemi sądeckiej przez Sromowce i z ziemi bieckiej przez Stropków. Umożliwiło to zastosowanie manewru oskrzydającego. Tylko w ten sposób mogło dojść do spotkania się obydwu wojsk już pod Bardiowem, gdzie stoczono bitwę, która zakończyła się zwycięstwem wojsk polskich. Uderzenie części wojsk polskich od Sromowiec poświadcza ponadto dokument Zygmunta dla Podolińca z 7 IV 1412 r., którym potwierdził miastu wszystkie przywileje za wierność w czasie wojny z królem polskim¹⁸. Należy tu podkreślić, że obydwie relacje o ostatniej fazie konfliktu nie tylko wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają, ale także dostarczają ciekawych danych o tym konflikcie.

Według Długosza ostateczny wynik walk był korzystny dla Polaków, choć przeciwnik górował nad nimi liczbą. Potwierdza to poniekąd relacja z r. 1435, kiedy mówi o bardzo wielkich zniszczeniach i śmierci wielu ludzi, a także o despekcie, szkodach i krzywdach, jakie spotkały Królestwo Węgierskie od Polaków i od zdrajcy, kasztelana bydgoskiego Mikołaja ze Ściborzyc.

s. 113

W pierwszej połowie kwietnia 1410 r. Władysław Jagiełło bawił w Nowym Sączu. Już wówczas podjął ważne decyzje w sprawie zabezpieczenia południowej granicy Polski. Mianował starostą sądeckim i głównodowodzącym rycerstwa z powiatów szczyrzyckiego, sądeckiego oraz bieckiego, kasztelana lubelskiego Jana Szczekockiego, wyznaczając go do obrony pogranicza na wypadek interwencji zbrojnej Zygmunta Luksemburskiego w czasie wojny z Zakonem niemieckim¹⁹.

¹⁷ A. Prochaska, Ścibor ze Ściborzyc; G. Wenzel, Stibor vajda; J. Bieniak, Mikołaj ze Ściborza, s. 140–142; Z. Nowak, Polityka północna, s. 100–104.

¹⁸ B. Wyrozumka, Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku, Wrocław 1977, s. 68–85; Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności, Kraków 1919, nr 60, s. 26.

¹⁹ DługoszHist, t. 4, s. 8. I znów w Rozbiorze krytycznym wymijająca uwaga: „Zarówno nazwiska dowódców, jak rozmieszczenie oddziałów są nie do sprawdzenia” (RozbKryt 1,

s. 114 W kwietniu tego roku Jan Szczekocki był jeszcze kasztelanem wiślickim, ale już przed 27 maja postąpił na kasztelanę lubelską²⁰. Minimalnie więc pomylił się Długosz, przydając mu w połowie kwietnia nieco późniejszy tytuł. Udział Jana Szczekockiego w wyprawie na Węgry jest zatem całkiem pewny. Przytoczona tu wiadomość Długosza pośrednio objaśnia również fakt o skierowaniu części wojsk polskich od strony południowo-wschodniej, czyli z terenu powiatu bieckiego, którego rycerstwo czuwało nad bezpieczeństwem pewnego odcinka granicy polsko-węgierskiej. W tej części usytuowane również było dogodne przejście górskie.

Spytek Jarosławski wraz ze swoją chorągwią walczył pod Grunwaldem²¹. Prusy mógł opuścić po 19 września, po zlikwidowaniu oblężenia Malborka, mógł więc swobodnie zdążyć ze swoją chorągwią i wziąć udział w interwencyjnej wyprawie przeciw Węgom.

Jan Wałach z Chmielnika w innych źródłach jest poświadczony od r. 1423, w r. 1426 był starostą chełmskim, a w r. 1438 burgrabią krakowskim²². Urząd ten świadczy o jego dobrej znajomości rzemiosła rycerskiego. Jego udział w zbrojnym konflikcie polsko-węgierskim nie budzi wątpliwości.

s. 115 W walkach pod Bardiowem zasłużyli się rotmistrze Bochuniek, Kaspar i Dalibor, których uważa się za zaciężnych w wojsku polskim z pochodzenia Czechów. O dwóch pierwszych nie da się nic konkretnego powiedzieć²³. Trzeci z nich najpewniej jest identyczny z Daleborem z Rekli w ziemi sieradzkiej herbu Szaranoc, występującym w źródłach w l. 1402–1413, który brał udział w bitwie pod Grunwaldem, a później dostał się do niewoli krzyżackiej, po poddaniu się polskiej załogi miasta Miłomłyn. Figurował on na liście jeńców jako *Dalebora Reccloff*²⁴. Mógł jednak wziąć udział w walkach pod Bardiowem, ponieważ jeńców wypuszczano zaraz po ich spisaniu. Listy jenieckie służyły do celów wymiany jeńców przez strony polską i krzyżacką.

s. 91). Dodać tu trzeba, że Długosz, omawiając sprawę zabezpieczenia południowej granicy Polski, wspomina o tym, iż król wtedy oddał w dzierżenie biskupowi Eger Tomaszowi i jego bratu Ładysławowi z Ludanic koło Nitry ziemię biecką. Od r. 1403 przebywali oni na emigracji w Polsce jako przeciwnicy króla węgierskiego Zygmunta, gdyż opowiedzieli się po stronie Władysława neapolitańskiego. Przed r. 1406 król Zygmunt pozbawił ich dóbr, a Tomasza stolicy biskupiej. W r. 1409 w Krakowie Tomasz biskup Eger nadał odpusty bractwu przy kościele św. Szczepana w Krakowie. Ładysław do r. 1419 był starostą bieckim. W źródłach nazywano go Węgrem. Z tytułu powierzonego mu urzędu starosty w r. 1410 zostały mu podporządkowane wojska z terenu powiatu bieckiego, a on głównodowodzącemu – Janowi Szczekockiemu. W czasie soboru w Konstancji wspomniani bracia powrócili na Węgry. G. Wenzel, *Stibor vajda*, dodatek źródłowy, nr 89; ZDKatDKr 1, nr 179; FedorDost, s. 97; ZDM 6, nr 1818; RachDworu, według indeksu.

²⁰ FedorDost, s. 173.

²¹ DługoszHist, t. 4, s. 40.

²² F. Piekosiński, *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395–1444*, AKPr 8/1, 1907, nr 1000; FedorDost, s. 130, 210.

²³ Według Z. Nowaka, *Polityka północna*, s. 109, rotmistrzami byli Kasper z Bochuńca i Dalibor. W tekście Długosza czytamy: *Bochunyek Caspar et Dalibor*. Zapis ten wyraźnie wskazuje na trzech rotmistrzów. Por. też imię Bogunek, Bochuniek w Słowniku staropolskich nazw osobowych, t. 1.

²⁴ M. Biskup, *Z badań nad „Wielką Wojną” z Zakonem Krzyżackim*, KwHist 66, 1959, s. 703; Słownik staropolskich nazw osobowych, t. 1, z. 3, 1967, s. 451.

Informacja Długosza o odmawianiu przez Węgrów udziału w wyprawie na Polskę również znajduje pewne potwierdzenie w źródłach węgierskich. 9 X 1410 r. Zygmunt Luksemburski nadał pewne dobra Erazmowi z Haraszt i Pawłowi z Endes skonfiskowane wówczas Andrzejowi zwanemu Lengen za złamanie wierności i przyłączenie się do Polski²⁵. Wiemy też, że na stronę polską przeszedł poddany węgierskiej korony Mikołaj ze Ściborzyc wraz ze swoim licznym oddziałem, w którym chyba służyli także Węgrzy. Niewątpliwie informacja Długosza jest mocno przesadzona, gdyż Z. Nowak wykazał, iż rycerstwo węgierskie z komitatów północno-wschodnich wzięło udział w wyprawie przeciw Polsce, ale nie jest ona absolutnie zmyślona.

Wymieniony przez Długosza po stronie węgierskiej biskup Egeru Ścibor jest dobrze znanym z innych źródeł dostojnikiem kościelnym. Był on synem podczaszego inowrocławskiego (lub gniewkowskiego) Andrzeja, który przez dłuższy czas pozostawał wraz z braćmi na służbie Zygmunta Luksemburskiego, a bratankiem wojewody siedmiogrodzkiego Ścibora. Posiadał wykształcenie, bowiem przydawano mu tytuł bakałarza dekretów. Karierę duchowną rozpoczynał w kapitule plockiej, jako jej kanonik. Kapituła ta wybrała go nawet na scholasterię, ale złożył prelaturę i udał się na Węgry. W r. 1410 został biskupem Egeru. W czasie soboru w Konstancji biskupstwo to zostało przywrócone Tomaszowi z Ludanic, a Ścibor powrócił na Kujawy i osiadł w Ściborzu Małym, zachowując tytuł biskupa Egeru. Zmarł około 1424 r. Długosz wspominał także jego rodzony brata, ale nie podał jego imienia. Był to najpewniej Mościc z Dąbia, poświadczony w r. 1418 jako brat biskupa Egeru. Nie dziwi ich obecność na Węgrzech i udział w wyprawie dowodzonej przez stryja, skoro byli oni wówczas, jako spadkobiercy po ojcu Andrzeju, pretendentami do olbrzymiej fortuny wojewody siedmiogrodzkiego Ścibora, której część gwarantował ich ojcu sam król węgierski²⁶.

Węgierską siłę zbrojną ocenił Długosz na 12 chorągwi. Według obliczeń S.M. Kuczyńskiego było to 1200 kopii, czyli 3600 zbrojnych. Z. Nowak, na podstawie ustaleń, z jakich komitatów rekrutowało się rycerstwo, wzmianek o zaciężnych i zebranych wiadomości źródłowych, słusznie przyjął, że siły węgierskie można z powodzeniem oceniać na liczbę zbliżoną do podanej przez Długosza²⁷. Przemawia za tym także wiadomość z r. 1435 o własnej chorągwi wystawionej przez wojewodę Ścibora.

Konflikt zbrojny na pograniczu węgiersko-polskim Z. Nowak datuje: od początku września do końca października. W tym czasie miały miejsce przygotowania do wyprawy, najazd na ziemie polskie, odwrót i walki pod Bardiowem. Długosz użył terminu „w tym czasie”, ale informacje o konflikcie umieścił po 25 listopada, a przed 29 listopada. Obydwie datacje są prawie zbieżne, jeśli chodzi o czas wyprawy i akcje zbrojne z obu stron. Wydaje się nawet, że zgromadzone przez Z. Nowaka wiadomości źródłowe nie wykluczają listopadowego terminu wyprawy, który pośrednio wskazał Długosz. Ostatni etap konfliktu mógł się bowiem przeciągnąć na listopad. Wyprawa i walki pod Bardiowem zakończyły się na pewno przed 9 XII 1410 r.,

²⁵ Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 107.

²⁶ G. Wenzel, *Stibor vajda*, nr 114; *Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418–1424*, [w:] Teki A. Pawińskiego 7, nr 2571, 2608, 2654, 2851, 2986.

²⁷ Por. Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 108–109.

gdyż tego dnia wojewoda Ścibor był już w miejscowości Libic w komitacie Nitra, dokąd udał się z Bardiowa²⁸.

Pewne wątpliwości w relacji Jana Długosza budzi jedynie podana przez niego sprawa przyjętych przez Zygmunta od Zakonu 40 tysięcy florenów. Nie jest jednak całkiem zmyślona, gdyż już w r. 1409 w preliminarzu układu Zygmunta z Krzyżakami była mowa o pieniądzach, które wypłacą mu Krzyżacy, na wypadek jego zbrojnego wystąpienia od południa przeciw Polsce²⁹.

Przedstawione powyżej uwagi dowodzą, że właściwie wszystkie podane przez Jana Długosza szczegóły o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w r. 1410 znajdują pełne potwierdzenie w innych źródłach, głównie w relacji z r. 1435. Nawet tak niewielki, dokładniej przeanalizowany, fragment dzieła Jana Długosza dowodzi, s. 118 że ten gorliwy badacz dziejów ojczystych dysponował w drugiej połowie XV w., dla tegoż wieku lepszym nieraz warsztatem naukowym, niż niejeden współczesny polski historyk.

*

{2017: W dokumencie palatyna węgierskiego Macieja Pálóciego z 1435 r., którym odsądzał Mikołaja, syna kasztelana bydgoskiego Mikołaja Purcza ze Ściborza, od spadku na Węgrzech po wojewodzie siedmiogrodzkim Ściborze, znalazła się wiadomość o tym, że kasztelan dopuścił się zdrady. Porzucił służbę u króla Węgier i wziął udział w polskiej odwetowej wyprawie na Węgry. W polskiej literaturze historycznej do niedawna przyjmowano, że wiadomość tę należy wiązać z wypadkami z 1410 r. Przyjmowano też, że Purcz zmarł po tym roku. Na urządzie kasztelańskim Purcz został poświadczony w r. 1382, a zmarł na pewno przed 30 III 1400 r. (por. S. Szybkowski, Ostojowie [Mościce] ze Ściborza i inni Polacy na Węgrzech w późnym średniowieczu. Uwagi genealogiczne i prozopograficzne do prac Stanisława A. Sroki, *Klio* 2003, nr 3, s. 168–173; Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XII–XV wieku. Spisy, Kórnik 2014, UDRP VI/1, s. 76–77, w części spisów opracowanych przez J. Bieniaka). Nie mógł więc wziąć udziału w wydarzeniach z r. 1410, co ma pozostawać w sprzeczności ze wspomnianą wyżej wiadomością z dokumentu z r. 1435. Zwrócił słusznie na to uwagę S.A. Sroka, korzystając z wiadomości Janusza Bieniaka, w książce pt. *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*, Kraków 2001, s. 63–64. Z kolei S. Szybkowski, Ostojowie, s. 169, podnosił: „w interesujący sposób pogodziła te wykluczające się wzajemnie przekazy źródłowe badaczka słowacka Daniela Dvořáková, uznając, że informacja z dokumentu palatyna była fikcją historyczną uzasadniającą przez ukazanie niewierności i wrogiej postawy wobec Korony św. Stefana ojca Szarlejskiego pozbawienie go praw do dziedziczenia majątków po wojewodzie Ściborze” (D. Dvořáková,

²⁸ Niektóre z informacji, jak np. straż graniczna 10 XI 1410 r. braci Mikołaja i Jana Kállói, z których Mikołaj według dokumentu z 14 października brał udział w urządzonej wyprawie wojennej ku chwale Bożej przeciw Polsce, nie świadczą o zakończeniu już konfliktu. Podobnie zaangażowany w urządzenie wyprawy Szymon Rozgoni niekoniecznie musiał brać udział w samej wyprawie, którą dowodził wojewoda Ścibor, a jako sędzia krajowy pod nieobecność Zygmunta Luksemburskiego mógł być w Budzie 10 listopada w czasie trwania wyprawy.

²⁹ *RozbKryt* 1, s. 90; Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 100–106.

Polacy na dworze węgierskim za panowania Zygmunta Luksemburskiego. Ścibor ze Ściborzyc i jego krewni, [w:] *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziwiński i J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 176; zob. też D. Dvořáková, *Rytier a jeho král', Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský, [Budmerice] 2003*, według indeksu). Cytowani tu autorzy nie zajmowali się dokładniej dokumentem z r. 1435. Może jednak warto zbadać go pod kątem oceny wiarygodności poszczególnych jego informacji. Nasuwa się pytanie, czy swego rodzaju zdradą nie było już samo opuszczenie Węgier i przyjęcie urzędu kasztelana bydgoskiego, a działania wojenne mogły przed r. 1400 być całkiem incydentalne, względnie celowo wzmożono oskarżenia wobec kasztelana nieprawdą}.

W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską

Najwybitniejszy znawca genealogii piastowskiej – Kazimierz Jasiński, zgodnie z kanonem genealogii, szczegółowe zainteresowania kujawską linią Piastów kończy na córkach Kazimierza Wielkiego; król ten nie pozostawił bowiem męskiego potomka. Autor niniejszego artykułu chce się zająć małżeństwem wnuczki wielkiego króla po kądzieli, Anny Cylejskiej, z Władysławem Jagiełłą.

O drugim małżeństwie Władysława Jagiełły sporo szczegółów przekazał nam Jan Długosz. Było to spowodowane przede wszystkim tym, że poszczególne jego etapy zostały rozmieszczone w dość długim przedziale czasowym. Od zaręczyn do koronacji upłynęły prawie cztery lata, a Długosz pisał trzykrotnie o tych etapach. Wprowadził on jednak sporo zamętu do faktografii związanej z tym małżeństwem. Jego przekaz najpełniej zweryfikował Z. Wdowiszewski, nie ustrzegł się jednak pewnych błędów, które na tym miejscu warto sprostować.

Długosz znał dokładnie rodowód Anny. Podał, że była córką hrabiego Cylii Wilhelma i Anny, córki Kazimierza Wielkiego. Wiedział o drugim małżeństwie jej matki z Ulrykiem księciem Tecku i pozostawieniu jej przez matkę na dworze stryja Hermana¹. Według Z. Wdowiszewskiego przyszła żona Jagiełły, Anna, urodziła się w końcu 1380 lub w początkach 1381 r.²

Opis wydarzeń 1400 r. rozpoczął Długosz od przedstawienia sytuacji w Polsce po śmierci Jadwigi, a przede wszystkim niepewnej sytuacji Jagiełły. Nie mylił się, twierdząc, że król skwapliwie przystał na propozycję panów polskich w sprawie jego małżeństwa z Anną Cylejską, w której żyłach płynęła krew piastowska, co mogło mieć poważny wpływ na kolejną legitymizację Jagiełłowego władztwa w Polsce. Propozycja ta na dodatek była zbieżna z wypowiedzianym na łożu śmierci życzeniem królowej Jadwigi. Wiadomości te w zasadzie potwierdzają współczesne źródła³.

s. 94

¹ DługoszAnn, lib. X, s. 236–237.

² Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 37.

³ DługoszAnn, lib. X, s. 236–237; RozbKryt 1, s. 58. Por. też K. Pieradzka, *Anna Cylejska*, PSB 1, s. 121.

W 1400 r. król wysłał poselstwo do Cylii na dwór Hermana w osobach: Hinczki z Rogowa herbu Działosza, kasztelana śremskiego Jana alias Iwana z Obichowa herbu Wieniawa i Jana Naszona z Ostrowiec herbu Topór. Po zawarciu wstępnego układu w sprawie małżeństwa, Anna przybyła do Krakowa 16 lipca tego roku, gdzie została bardzo uroczysto powitana przez króla, panów i pospólstwo. Ślub został jednak odłożony na około osiem miesięcy, gdyż Anna znała tylko język niemiecki i ten czas miała wykorzystać na naukę języka polskiego. Król zwlekał ze ślubem i z tego powodu, że wnuczka Kazimierza Wielkiego nie była zbyt urodziwa. Miał nawet pretensje do swatów, że zobaczywszy dziewczynę, zbyt pochopnie powzięli decyzję o małżeństwie. Z Anną przybyli rycerze cylejscy, którzy 5 listopada na zjeździe w Bieczu z panami polskimi wznowili zawarte w Cylii zaręczyny oraz uściślili, odnowili i potwierdzili układ małżeński między Anną i Jagiełłą⁴.

Z podanych przez Długosza wiadomości zachowane źródła pozwalają zweryfikować tylko datę przybycia Anny do Krakowa. Powrót „piastowskiego orłęcia do gniazda” nastąpił na pewno 16 VII 1401 r.⁵ Długosz podał prawidłową datę dzienną, pomylił natomiast rok. Błąd w dacie rocznej miał poważne konsekwencje, ponieważ cofał o rok następane fakty związane z tym małżeństwem.

Z. Wdowiszewski, kierując się pewną datą 16 VII 1401 r. przyjazdu Anny do Krakowa, przyjął, że poselstwo polskie wyjechało do Cylii dopiero pod koniec 1400 r. Anna przybyła w następnym roku, a zatem 5 XI 1401 r., a nie w 1400 r., jak twierdzi Długosz, wznowiono zaręczyny i zawarto w Bieczu odnowiony układ małżeński⁶.

Tekst wspomnianego układu nie zachował się, ale podane przez Długosza pewne szczegóły wyraźnie wskazują, jak słusznie się przyjmuje, że znał go z autopsji⁷. Przede wszystkim Długosz przytoczył imiona aż ośmiu panów cylejskich, którzy brali udział w zjeździe bieckim. Byli to: Ulryk Schenk de Osterwicz, Andrzej Puxer, Konrad Perner, Fryderyk Lindeker, Ludwik Szachss, Mikołaj Volker oraz Albert de Kossyak⁸. Ze strony polskiej w pertraktacjach wzięli udział: biskup krakowski

s. 95

⁴ DługoszAnn, lib. X, s. 237–238; DługoszRoczn, ks. 10, s. 309–311. Por. M. Gębarowicz, Psalterz Floriański i jego geneza, Wrocław 1965, s. 221.

⁵ Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH n.s., t. 5, 1978, s. 156. Inne źródła zestawia Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 37 i przyp. 233. Do nich można dodać Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, cz. 2 [dalej: Najstarsze rachunki], s. 329: *item fistulatoribus IX scot. circa suscepcionem regine*, a także wiadomość tamże o obiedzie wydanym dla panów cylejskich.

⁶ Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 37. Datę 5 XI 1401 r. dla zjazdu bieckiego przyjęła już K. Pieradzka, Anna Cylejska, s. 121. Tę datę podaje również J. Krzyżaniakowa, Kancelaria królewska Władysława Jagiełły, cz. 2: Urzędnicy, Poznań 1979, s. 25, choć powołuje się na Długosza, który przecież pisał o zjeździe bieckim pod 1400 r.

⁷ RozbKryt 1, s. 59; Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 37–38.

⁸ Według Z. Wdowiszewskiego, Genealogia, s. 37, przyp. 234, ten ostatni był wzmiankowany kilkakrotnie w rachunkach krakowskiej rady miejskiej jako wysłannik króla i rajców do Cylii, począwszy od 1401 do 1408 r.; widocznie był dworzaniem przybyłym z królową z Cylii. Autor ten pomylił rycerza Alberta *de Kossyak* z gońcem królewskim Kozikiem lub Koszykiem (*Koschik*, *Kosschik*, *Kosszic*) w l. 1395–1408. Por. Najstarsze rachunki, s. 248, 251, 259, 262–263 n. Ten właśnie goniec od 1401 r. jeździł z listami królewskimi m.in.

Piotr, biskup wrocławski Mikołaj, kasztelan krakowski Jan z Tęczyna, wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa, kasztelan lubelski Piotr Kmita, kasztelan wojnicki Mikołaj z Michałowa, podkanclerzy koronny Klemens z Moskorzowa i chorąży krakowski Żegota.

Już w Rozbiorze krytycznym zwracano uwagę, że obecność Klemensa Moskorzowskiego w Bieczu jest potwierdzona dokumentem z 4 XI 1400 r., ale w komentarzu do krytycznego wydania *Roczników Długosza* pozostawiono czytelnikowi do wyboru obydwie daty roczne zjazdu bieckiego⁹.

s. 96 Pobyt Jagiełły w Bieczu 4 i 5 XI 1400 r. w drodze powrotnej z Rusi potwierdzają dwa wystawione przez niego dokumenty z tymi datami¹⁰. Nie jest to jeszcze argument przesądzający na korzyść tej daty zjazdu, gdyż król nie musiał być obecny przy pertraktacjach. Istotne znaczenie mają natomiast listy świadków tych dokumentów. Skoro Długosz podał imiona aż ośmiu panów cylejskich, musiał je spisać z dokumentu układu małżeńskiego, w którym zostali oni wymienieni. To samo stwierdzenie należy odnieść również do ośmiu wymienionych przez Długosza dostojników ze strony polskiej. Zwraca tu uwagę równa liczba osób z obu stron. Odstępuję od objaśniania każdego z wymienionych wyżej z imienia dostojników ze strony polskiej, wystarczy bowiem na tym miejscu stwierdzić, iż każdy z nich jest współczesny wydarzeniom, a Długosz przydał każdemu taki urząd, jaki wówczas pełnił, choć wiedział o późniejszych wyższych urzędach niektórych z nich¹¹. Żadna z list świadków dokumentów królewskich z 4 i 5 XI 1400 r. nie podaje w komplecie wymienionych wyżej dostojników polskich, obydwie natomiast potwierdzają obecność w Bieczu aż siedmiu z nich. Na dokumentach tych nie świadczył jedynie biskup krakowski Piotr Wysz. Był on jednak 1 X 1400 r. w otoczeniu króla we Lwowie, który 14 października zatrzymał się w Nowym Samborze, a przed 4 listopada dotarł do Biecza¹². Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że biskup krakowski przebywał również w Bieczu. Zwrócić tu jeszcze trzeba uwagę na jeden bardzo istotny moment. Wojewoda krakowski Spytek z Melsztyna zginął 18 VIII 1399 r. w bitwie nad Worskłą. Przez dłuższy czas urząd ten nie był obsadzony. Dopiero w połowie 1401 r. nastąpiły przesunięcia na urzędach. Jan z Tarnowa został wojewodą krakowskim, a Piotr Kmita z Wiśnicza awansował na opuszczony przez niego urząd wojewody sandomierskiego¹³. Gdyby zjazd w Bieczu odbywał się 5 XI 1401 r., dostojnicy ci musieliby wystąpić z nowymi tytułami. Ponadto biskup wrocławski Mikołaj Kurowski już 27 X 1401 r. został wybrany przez kapitułę

do Cylii i do księstwa Teck. Innym gońcem królewskim był w tym czasie niejaki Wojtek. Nieliczne wiadomości o dworzanach królowej Anny świadczą wyraźnie, że rekrutowali się oni ze szlachty małopolskiej; por. np. *NajstKsSNPN*, s. 781 – hasło „regina” w indeksie rzeczowym; *RachDworu*.

⁹ *RozbKryt* 1, s. 59; *DługoszAnn*, lib. X, s. 238 i przyp. 15 na s. 375; *DługoszRoczn*, ks. 10, s. 309–311.

¹⁰ *ZDM* 6, nr 1638–1639.

¹¹ Por. *DługoszRoczn*, ks. 10, s. 309–311, gdzie objaśniono te osoby, a przede wszystkim: *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku*. Spisy, red. A. Gąsiorowski, Wrocław – Warszawa 1990, *UDRP* IV/1, *passim*.

¹² *ZDM* 6, nr 1635–1637.

¹³ *Urzednicy malopolscy*, *passim*.

gnieźnińską na arcybiskupa gnieźnińskiego, 5 listopada byłby zatem tytułowany arcybiskupem-elektem¹⁴. Trzeba wreszcie zauważyć, że sam przyjazd narzeczonej przed ostatecznym ratyfikowaniem wstępnego układu małżeńskiego byłby wręcz ryzykowny, ponieważ zaręczyny mogły zostać zerwane.

Na podstawie powyższych uwag przyjmuję, że zjazd w Bieczu w sprawie małżeństwa Anny z Jagiełłą odbył się 5 XI 1400 r. Długosz całkiem słusznie zamieścił o nim wiadomość pod tym rokiem. W tej sytuacji datowanie przez Z. Wdowiszewskiego wyjazdu polskiego poselstwa do Cylii z propozycją małżeństwa dopiero na koniec 1400 r. jest błędne, gdyż 5 listopada tego roku poselstwo musiało być już z powrotem w kraju i to wraz z panami cylejskimi. Wyjazd poselstwa do Cylii musiał nastąpić najpóźniej w sierpniu 1400 r. Władysław Jagiełło przebywał w tym roku w Krakowie na pewno od 16 do 27 lipca, 8 sierpnia był w Solcu, a stamtąd udał się na Ruś (29 września – 1 października był we Lwowie)¹⁵. Po uzyskaniu instrukcji od króla poselstwo mogło wyruszyć nawet już w końcu lipca. Kilka słów należy poświęcić członkom poselstwa. Iwanowi z Obichowa przydał Długosz tytuł kasztelana śremskiego, którym był dopiero od 1410 r. Mamy tu do czynienia z częścią jego praktyką – dodawanie tytułu nieraz znacznie późniejszego od daty, pod którą pisał o danej osobie. Dwaj z posłów, Iwan i Hinczka z Rogowa, byli blisko związani z królem. Pierwszy z nich w 1400 r. piastował urząd wielkorządcy krakowskiego, a drugi podskarbiego koronnego. Jan Naszon z Ostrowiec nie sprawował żadnego urzędu, ale w tym czasie występował w źródłach¹⁶. Był wtedy najpewniej jednym ze znacniejszych rycerzy Królestwa. Świadczy o tym jego udział w wielkiej wojnie z Zakonem i odznaczenie się w bitwie pod Koronowem zdobyciem ostatniej chorągwi krzyżackiej. Wszystkim trzem posłom przydał Długosz prawidłowe herby. Poselstwo powróciło do Krakowa najpóźniej 23 X 1400 r. W tym bowiem dniu, co nader istotne, kasztelan krakowski Jan z Tęczyna wystawił w Krakowie dokument, na którym świadkowali wielkorządca krakowski Iwan i Jan Naszon z Ostrowiec¹⁷. Upoważnia to do wniosku, że wnet po tej dacie kasztelan krakowski, posłowie i panowie cylejscy wyruszyli do Biecza na spotkanie z powracającym z Rusi królem. W Bieczu był na pewno podskarbi Hinczka, świadkował bowiem na dokumencie królewskim wystawionym tam 4 listopada. Nie można tu pominąć jeszcze jednej

s. 97

s. 98

¹⁴ Dopiero niedawno wydany dokument, zob. KDWlkp 7, nr 420, pozwala na ostateczne ustalenie daty śmierci arcybiskupa gnieźnińskiego Dobrogosta i elekcji jego następcy. Zwrócił na to ostatnio uwagę S. Sroka, *Przyczynki do biografii arcybiskupa gnieźnińskiego Mikołaja Kurowskiego*, *Nasza Przeszość* 73, 1990, s. 294. Błędnie jednak konstatuje, że dwa tygodnie po śmierci Dobrogosta (14 września), w dniu 27 września kapituła gnieźnińska wybrała jego następcę. Dnia 28 września został bowiem ogłoszony termin elekcji wyznaczony na 27 X 1401 r.

¹⁵ Por. GąsItinWJ, s. 42.

¹⁶ Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski i J. Łojko, Wrocław 1985, s. 163, UDRP I/1; Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku, *passim*; ZDM 6, nr 1577, 1638; 4, nr 1150 i przyp. 13 z objaśnieniem Naszona. Tego Jana Naszona z Ostrowiec i Tarnowej Góry, zmarłego krótko po 1430 r., myli się z jego synem Janem, który był biskupim starostą siewierskim i sławkowskim. Grunwaldczyk miał nawet trzech synów o imieniu Jan. Por. SHGKrak 1, s. 833–834.

¹⁷ ZDM 4, nr 1150.

istotnej okoliczności. Otóż po wyjeździe króla z Krakowa w końcu lipca, pozostał tam kasztelan krakowski. Z Biecza król udał się do Nowego Miasta Korczynna, a kasztelan powrócił do Krakowa, najpóźniej przed 10 XI 1400 r.¹⁸ Gdyby nie zjazd w Bieczu, kasztelan nie miałby powodu opuszczać Krakowa.

Po odnowieniu i potwierdzeniu układu małżeńskiego Anny z królem, wszczęto starania o dyspensę papieską od przeszkody małżeńskiej, ponieważ Anna była w trzecim stopniu pokrewieństwa ze zmarłą królową Jadwigą – jej babką była siostra Kazimierza Wielkiego Elżbieta Węgierska (ciotka matki panny młodej). Dnia 23 IV 1401 r. papież Bonifacy IX udzielił dyspensy¹⁹. Nie byłoby to celowe przed podjęciem ostatecznej decyzji o małżeństwie króla. Zapewne po tej dacie posłaniec królewski Kozik wyruszył do Cylii, a narzeczona przybyła do Krakowa 16 VII 1401 r. w asyście panów cylejskich²⁰.

Pomylenie przed Długosza daty rocznej przyjazdu Anny spowodowało przesunięcie przez niego wiadomości o ślubie i koronacji, które zamieścił pod l. 1401 i 1402, zamiast 1402 i 1403.

Ślub odbył się 29 I 1402 r. w Krakowie, jak to podają Rocznik miechowski, Kronika Jana von Posilge i Annalista toruński²¹. Datę tę potwierdza jeszcze jedno nieznane dotąd źródło polskie. W księdze ziemskiej krakowskiej odnotowano, że nie odbyła się wyznaczona na 31 stycznia tego roku sesja sądowa. Pod datą *Acta Cracovie feria tertia proxima ante festum Purificacionis Sancte Marie* została wpisana nota: *Hic non pronuntiabantur contumaces propter nupcias domini Wladislai Regis Polonie tunc celebratas cum Anna filia Wilhelmi de Cziii*²². Wtorek 31 stycznia po niedzieli ósmej przed Wielkanocą (29 stycznia) był kolejnym dniem turniejów i zabaw weselnych, dlatego odwołano posiedzenie sądu. Długosz nie znał dokładnej daty dziennej ślubu pary królewskiej, gdyż, uwzględniając nawet pomyłkę w dacie rocznej, zapusty, w czasie których według niego miała się odbyć ta ceremonia, w 1402 r. przypadały na 4–7 lutego (w 1401 r. na 12–14 lutego)²³. Ślubu udzielił najpewniej arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski, ponieważ jego pobyt w Krakowie jest poświadczony od 8 do 16 II 1402 r., był więc tu i 29 stycznia, gdyż stolicę arcybiskupią objął dopiero po zatwierdzeniu jego wyboru przez papieża, które nastąpiło 23 I 1402 r.²⁴

¹⁸ ZDM 6, nr 1638. Itinerarium Jana Tęczyńskiego z lat 1400–1401 udostępnił mi łaskawie mgr Janusz Kurtyka.

¹⁹ BullPol 3, nr 753.

²⁰ Najstarsze rachunki, s. 265: *item Cosschikoni ad comitem Cilie IIII flor. auri et X scot. gr; item conducentibus dominos de Cilia III fert. pro expensis*; s. 267: 4 grzywny mniej wiardunek *pro tepingis dominis de Cilia*; Najstarsze roczniki krakowskie, s. 156. Inne źródła dotyczące przyjazdu Anny zestawia Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 37 i przyp. 233. Por. też przyp. 5.

²¹ Por. Z. Wdowiszewski, Genealogia; Rocznik miechowski, wyd. Z. Kozłowska-Budkova, StŻr 5, 1960, s. 129–130.

²² Terr.Crac., t. 3a, s. 430–431.

²³ DługoszAnn, lib. X, s. 243.

²⁴ Zwrócił na to uwagę S. Sroka, Przyczynki biograficzne, s. 295, który zestawił itinerarium arcybiskupa z lat 1402–1411. Z kolei itinerarium Kurowskiego jako protonotariusza kancelarii Władysława Jagiełły z lat 1392–1403 zestawiała J. Krzyżaniakowa, Kancelaria królewska, cz. 2, s. 171–173. Dwa lata powtarzają się zatem w obydwu zestawieniach.

Koronacja Anny na królową Polski odbyła się ponad rok po ślubie. Miało to miejsce 25 II 1403 r. Datę tę podaje Rocznik miechowski²⁵. Datę roczną potwierdzają też wydatki krakowskiej rady miejskiej²⁶, a ponadto datę roczną i bardzo zbliżoną dzienną zapiska w krakowskiej księdze ziemskiej: *Acta Cracovie in curia domini regis sabbato proximo ante Invocavit dominicam tempore coronacionis Anne Vilhelmi de Czill in reginam Polonie*²⁷. Był to dzień 3 marca, w którym odbywała się sesja sądu nadwornego, po bardzo niedawnych (25 lutego) uroczystościach koronacyjnych, w przeciwnym razie nie odnotowywano by tego faktu w tego rodzaju źródle. W wypadku datowania koronacji Długosz pomylił tylko datę roczną, podał bowiem tę samą niedzielę co Rocznik miechowski – *Dominica quinquagesime* czyli *Esto mihi* (w 1402 r. przypadała na 5 lutego)²⁸.

Według Długosza na uroczystości koronacyjne przybyła między innymi matka s. 100 królowej, Anna²⁹. Wiadomości tej nie daje się zweryfikować innym źródłem, trudno jednak uznać ją za jego wymysł. Skoro córka Kazimierza Wielkiego w końcu 1409 r. na pewno przyjechała do Polski, tym bardziej więc powinna była przybyć na koronację córki³⁰.

Z. Wdowiszewski błędnie przyjął za Długoszem, że koronacji dokonał arcybiskup gnieźnieński Dobrogost, ponieważ nie żył on już od 14 IX 1401 r. Długosz nie znał tej daty, a pod 1402 r. właściwie wspominał o objęciu stolicy arcybiskupiej przez Mikołaja Kurowskiego. Ponieważ wcześniej opisywał koronację Anny, a więc czynność tę przypisał jeszcze Dobrogostowi. Annę koronował oczywiście Mikołaj Kurowski³¹.

Niewiele zachowało się źródeł ilustrujących działalność królowej Anny. W pewnym tylko stopniu wzbogaca je kolejny tom Bullarium Poloniae³². Anna zmarła 21 III 1416 r. i została pochowana w katedrze krakowskiej³³.

Z małżeństwa Jagiełły z Anną Cylejską urodziła się tylko córka Jadwiga. Z. Wdowiszewski całkiem słusznie przyjął za Długoszem datę jej urodzin na 8 IV 1408 r.³⁴

W biogramie Kurowskiego na szczegóły związane z jego itinerarium zwraca także uwagę I. Sułkowska-Kurasiowa, Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444, Warszawa 1977, s. 223–225. W Najstarszych rachunkach, s. 269, pod 1402 r. odnotowano wydatki na wino dla arcybiskupa.

²⁵ Rocznik miechowski, s. 130.

²⁶ Najstarsze rachunki, s. 273 i 335.

²⁷ Terr.Crac., t. 3b, s. 25.

²⁸ DługoszAnn, lib. X, s. 247.

²⁹ Tamże.

³⁰ Najstarsze rachunki, s. 268, pod 1402 r. najpierw odnotowano wypłatę dla królewskiego gońca Kozika, który powrócił z Cylii, a później wpisano kolejną i znaczną sumę temuż gońcowi, który udawał się do Cylii z listami od króla i królowej. Zapewne wtedy zawiózł też zaproszenie dla księżnej Tecku.

³¹ Zwrócił na to uwagę S. Sroka, Przyczynki do biografii, s. 295. Por. też RozbKryt 1, s. 65.

³² Por. np. K. Pieradzka, Anna Cylejska, s. 121; M. Gębarowicz, Psalterz Floriański, s. 194–195; BullPol 3, według indeksu.

³³ Najdawniejsze roczniki krakowskie, s. 134; Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 38.

³⁴ DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 29–30; Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 49; G. Małaczyńska, Jadwiga, PSB 10, s. 301–302.

s. 101 Dodać tu można, że 10 III 1408 r. wysłano posłańca do księżnej Tecku, najpewniej z zaproszeniem do przyjazdu na czas rozwiązania³⁵. Matka królowej przybyła do Krakowa dopiero w końcu 1409 r. Pod datą 5 XI 1409 r. w rachunkach krakowskiej rady miejskiej odnotowano wydatek 20 grzywien na sukno brukselskie, które dano matce królowej³⁶. O tej zapewne wizycie córki Kazimierza Wielkiego pisał Długosz pod 1410 r.

Według Długosza królowę ochrzcił biskup krakowski Piotr Wysz w trzecią niedzielę po Wielkanocy nazywaną „Vocem jocunditatis”. Ponieważ niedziela ta nazywa się również „Dominica rogationum” i jest piątą niedzielą po Wielkanocy, zatem, zdaniem Wdowiszewskiego, „chrzest miał miejsce 20 V 1408, a pomyłka Długosza polega jedynie na złej numeracji niedzieli”³⁷.

Fakt chrztu nawet w wypadku dynastii nie ma zasadniczego znaczenia w badaniach genealogicznych, chyba że jest datowany i może być pomocny przy ustalaniu daty urodzenia. W podanej przez Długosza wiadomości bardziej interesujący jest udział biskupa krakowskiego Piotra Wysza w owej uroczystości. W końcu 1407 r. wyjechał on do Włoch jako przedstawiciel króla i polskiego Kościoła, aby wziąć udział w działaniach na rzecz zlikwidowania schizmy. Jego pobyt jest poświadczony także w 1409 r., był bowiem uczestnikiem soboru pizańskiego. Wiadomość Długosza o pobycie Wysza w maju 1408 r. w Krakowie koliduje z powyższymi ustaleniami. Zdaniem S. Trawkowskiego Wysz „powrócił na wiosnę do Krakowa – jeśli wierzyć Długoszowi, że w maju 1408 ochrzcił królową Jadwigę – by udać się rychło na wielki zjazd biskupów przy papieżu w Sienie...”. Według S. Kijaka powrót biskupa nastąpił „zapewne w tym celu, aby porozumieć się z królem i radą królewską co do gotujących się w sprawie schizmy posunięć”³⁸.

s. 102 Do sprawy tej przybyło ostatnio nowe źródło wiążące się z chrztem Jadwigi. Dnia 25 VII 1408 r. papież Grzegorz XII zlecił biskupowi poznańskiemu Wojciechowi i biskupowi krakowskiemu Piotrowi ochrzcenie w jego imieniu potomka króla polskiego Władysława i jego żony Anny³⁹. Gdyby Wysz był wówczas w kurii papieskiej, nie zostałby wyznaczony na papieskiego zastępcę. Dnia 24 VIII 1408 r. papież zezwolił biskupowi krakowskiemu na odbycie z 16 towarzyszami i dworzaczami pielgrzymki do Ziemi Świętej⁴⁰. Na tej podstawie przyjmuje się, że wtedy Wysz był na pewno w kurii papieskiej⁴¹. Nie jest to jednak takie całkiem pewne,

³⁵ Najstarsze rachunki, s. 282: matkę królowej błędnie nazwano tu Jadwigą, która również była córką Kazimierza Wielkiego.

³⁶ Tamże, s. 284. O tej chyba wizycie wspomina DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 70, datuje ją jednak na maj 1410 r. W RozbKryt 1, s. 93, stwierdzono, że wizyta matki królowej nie jest potwierdzona źródłowo. Wizyta ta być może przeciągnęła się na 1410 r. Ciekawe, że zbiegła się ona właściwie z pobytem hrabiego cylejskiego Hermana na dworze królewskim, który DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 57, datuje na pierwszą połowę lutego 1410 r. (por. RozbKryt 1, s. 88).

³⁷ Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 49.

³⁸ S. Trawkowski, Piotr z Radolina, zwany Wyszem, PSB 26, s. 426; S. Kijak, Piotr Wysz biskup krakowski, Kraków 1933, s. 39.

³⁹ BullPol 3, nr 1196.

⁴⁰ Tamże, nr 1198.

⁴¹ S. Kijak, Piotr Wysz, s. 41.

gdyż udzielenie zezwolenia nie wymagało osobistej obecności Wysza we Włoszech, była to bowiem odpowiedź na wcześniej złożoną petycję, a biskup mógł tam przybyć nawet i po tej dacie.

Data bulli w sprawie chrztu niekoniecznie oznacza, że uroczystość ta odbyła się nie 20 V 1408 r., ale dopiero po 25 lipca tego roku. Wiadomo bowiem było, że papież może w najlepszym razie przysłać na tę uroczystość swojego przedstawiciela lub mianować zastępcę spośród biskupów polskich. Wysz po powrocie z Włoch faktycznie mógł ochrzcić córkę królewską nawet 20 maja, a później udać się do kurii papieskiej. Kiedy wystawiano bullę, mógł być już w drodze do Włoch.

Data 20 maja budzi pewne wątpliwości z innego powodu. Po pobycie w Krakowie 18–22 III 1408 r. król udał się do Wielkopolski. W dniach 22–23 kwietnia był w Koninie, 6 czerwca w Strzelnie, a 12–17 czerwca w Gnieźnie. Między 23 kwietnia a 6 czerwca brak wiadomości o miejscu pobytu króla. W świetle opracowanego przez A. Gąsiorowskiego itinerarium Władysława Jagiełły i jego spostrzeżeń, ową lukę prawie idealnie wypełnia czas zużywany przez króla na przebycie rutynowej trasy z Konina na Kujawy, a następnie do Strzelna i Gniezna⁴². Nie wygląda więc na to, że król przerwał objazd i wrócił na chrzciny córki. W owej luce mieściłby się powrót króla do Krakowa i po 20 maja wyjazd do Wielkopolski. Sprawy tej nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć. Dodać tu trzeba, że do końca tego roku brak poświadczenia pobytu Jagiełły w Krakowie, nawet do marca następnego roku⁴³.

Jadwiga była zaręczona z młodszym od siebie Fryderykiem, synem margrabiego brandenburskiego Fryderyka. Od 1422 r. wychowywał się on na dworze królewskim w charakterze następcy tronu. Po urodzeniu się syna Jagiełły z czwartego jego małżeństwa nadal pozostawał w Polsce. O jego tu pobycie właściwie nic bliższego nie da się powiedzieć. Warto więc wspomnieć o dotyczącej go wiadomości, która świadczy o tym, że po osiągnięciu lat sprawnych towarzyszył Jagielle w objazdach po kraju. Dnia 21 sierpnia (*feria secunda infra octavas Assumptionis Beatissime Marie Virginis Gloriose*) 1430 r. król wystawił w klasztorze jędrzejowskim dokument dla tego klasztoru w obecności: biskupa krakowskiego Zbigniewa *ac inclitis principibus Frederico iuvenne marchione Brandenburgensi, Wasilio duce Russie, strenuisque militibus Laurentio Zaramba de Calinowa Siradiensi castellano, Jelitkone de Malcz dapifero Lanciensi, Stanislao de Ostrorog filio pallatini Poznaniensi*. Relatorem dokumentu był biskup wrocławski i kanclerz koronny Jan⁴⁴. Data tego dokumentu potwierdza wiadomość Długosza o pobycie króla w tym czasie w Jędrzejowie, lista świadków natomiast przynosi nie tylko wiadomość o Fryderyku, ale również pozwala na pewne uściślenia w opublikowanym niedawno spisie urzędników łączycykich i sieradzkich⁴⁵.

s. 103

⁴² GąsItinWJ, s. 12–13, 49–50.

⁴³ Co prawda w Najstarszych rachunkach, s. 280, pod datą 16 VI 1408 r. odnotowano sumę wypłaconą za dane królowi ryby, mogła to być jednak regulacja zaległego kwitu nie z maja, lecz z marca tego roku, kiedy król faktycznie był w Krakowie.

⁴⁴ Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Kopiarz jędrzejowski, akcesja 1609, k. 88.

⁴⁵ GąsItinWJ, s. 90; Urzędnicy łączycy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku, opr. J. Bieniak i A. Szymczakowa, Wrocław 1985, UDRP II/1, s. 77, 106.

Według Długosza Jadwiga zmarła 8 XII 1431 r. Daty tej nie da się zweryfikować innym źródłem⁴⁶.

W świetle przedstawionych wyżej uwag chronologia małżeństwa Anny Cylejskiej z Władysławem Jagiełłą przedstawia się następująco:

1. W sierpniu 1400 r. wyrusza do Cylii polskie poselstwo, które zawiera wstępny układ małżeński.
2. W październiku 1400 r. poselstwo powraca do Polski w towarzystwie panów cylejskich.
3. 5 XI 1400 r. na zjeździe w Bieczu następuje zatwierdzenie układu i ponowienie zaręczyn.
4. 23 IV 1401 r. papież udziela dyspensy od przeszkody małżeńskiej.
5. Najpewniej po tej dacie posłaniec królewski Kozik wyrusza do Cylii z zaproszeniem do przyjazdu Anny.
6. 16 lipca Anna przybywa do Krakowa w asyście panów cylejskich.
7. 29 I 1402 r. ślub Anny i Jagiełły połączony z trwającymi przez tydzień turniejami i zabawami.
8. 25 II 1403 r. koronacja Anny na królową Polski.

⁴⁶ Z. Wdowiszewski, *Genealogia*, s. 51; G. Małaczyńska, *Jadwiga*, s. 301–304.

Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów

Tytuł niniejszego opracowania wymaga krótkiego objaśnienia. Nieodparcie nasuwa się bowiem pytanie, co mogą mieć wspólnego polskie insygnia koronacyjne z genealogią Rożnów z rodu Gryfów? Jeśli insygnia te potraktuje się jako symbole władzy monarszej, istotnie nie może tu być żadnego związku. Jednakże w wypadku fragmentu ich dziejów jest taki związek, gdyż jeden z Rożnów miał udział w odzyskaniu wywiezionych na Węgry insygniów królewskich. Prawidłowe wyjaśnienie tej kwestii wymaga badań genealogicznych celem nie tylko zidentyfikowania owego Rożna, ale również wyjaśnienia sprawy darowizny królewskiej jako nagrody za jego udział w odzyskaniu regaliów.

Z panowaniem Andegawenów w Polsce wiąże się nierozstrzygnięta jednoznacznie do dziś sprawa wywiezienia na Węgry polskich insygniów koronacyjnych, które miały być zwrócone dopiero w r. 1412 przez Zygmunta Luksemburskiego. Wiadomości w tej sprawie podał Jan Długosz w Rocznikach Królestwa Polskiego. Najpierw pod r. 1370 po szczegółowym opisie, zgodnie z przekazem Janka z Czarnkowa, koronacji Ludwika Węgierskiego na króla i jego wyjazdu z Polski jeszcze w tym roku, podał wiadomość o wywiezieniu z Krakowa przez króla złotej korony Królestwa Polskiego, berła, jabłka, miecza i innych insygniów królewskich w obawie, aby Polacy nie mogli nimi ukoronować kogoś innego na króla. Później pod r. 1384 podał, że Jadwiga została ukoronowana koroną królowej. Podkreślenie tego faktu trzeba uznać za konsekwencję podanej wcześniej wiadomości o wywiezieniu na Węgry rzeczywistej korony Królestwa Polskiego, choć brakło tu chociażby krótkiego komentarza. Jadwiga powinna być bowiem koronowana koroną króla, gdyż objęła tron królewski. Z kolei przy opisie koronacji Władysława Jagiełły w r. 1386 Długosz zaznaczył, że koronował się on wcześniej zrobioną ze złota i klejnotów nową koroną, starą bowiem, używaną dawniej, król Węgier i Polski Ludwik wywiózł na Węgry w obawie, aby ktoś inny, niż jego dzieci, nie został wyniesiony na tron polski¹.

¹ DługoszAnn, lib. X, s. 25, 141, 154–155.

Wreszcie pod r. 1412 zamieścił Długosz szczegółowy opis pobytu Władysława Jagiełły na Węgrzech. Kiedy, po nabraniu sił nadwątlonych nagłą chorobą, król sposobił się do powrotu do Polski, Zygmunt Luksemburski zwrócił mu przez swego dworzanina rycerza Andrzeja Rożna z Rożnowa herbu Gryf złotą koronę rzeczywistą Królestwa Polskiego, którą cesarz Otton ozdobił niegdyś skronie pierwszego króla polskiego Bolesława Wielkiego, miecz Szczerbiec zwany Żurawiem, berło i złote jabłko. Insygnia te i wiele innych klejnotów wywiozła Elżbieta Starsza, siostra króla polskiego Kazimierza, a matka Ludwika Węgierskiego. Obawiała się ona, że Polacy, narażając na pohańbienie jej syna, który nader niedbale załatwiał wszystkie sprawy publiczne Królestwa Polskiego, wyznaczą sobie innego króla. Uradowany Jagiełło obdarował 100 grzywnami szerokich groszy praskich i dwoma wsiami w ziemi sądeckiej Andrzeja Rożna, który przywiózł królowi także inne dary i przez niego przekazał hojne dary królowi węgierskiemu. Przy wjeździe do Krakowa w dniu 7 sierpnia Jagiełło nakazał nieść przed sobą odzyskane insygnia, a naprzeciw wyszła mu królowa Anna i procesje z kościołów krakowskich. Następnie, w dzień Wniebowzięcia NMPanny, król obecny na uroczystej mszy w kościele mariackim ku wielkiej radości ludu polecił wystawić insygnia na widok publiczny w stallach kościelnych².

s. 40 Według podanych przez Długosza informacji polskie insygnia koronacyjne zostały wywiezione na Węgry w końcu r. 1370 i pozostawały tam aż do r. 1412. Przekazem Długosza zajął się niegdyś szczegółowo O. Balzer. W zasadzie jego rozważania można potraktować jak krytyczny rozbiór. Jego wynikiem końcowym była generalna teza, że relacja Długosza nie odpowiada prawdzie z wielu powodów i została w całości przez niego wymyślona dla okraszy Roczników. Obszerne wywody Balzera można sprowadzić do następujących punktów:

1. Przekaz o koronacji Ludwika Węgierskiego oparł Długosz na kronice Janka z Czarnkowa, który nic nie mówi o wywiezieniu insygniów. Gdyby miało to miejsce, na pewno napisałby w kronice o tak ważnej sprawie.

2. Według informacji z lat 1370 i 1386 insygnia miał wywieźć Ludwik, ale pod r. 1412 Długosz przypisał tę czynność jego matce Elżbiecie. Dziejopis nie bardzo sam wiedział, co pisał.

3. Relacja o wywiezieniu insygniów i ich zwrocie nie znajduje potwierdzenia w żadnym współczesnym źródle.

4. Brak wiadomości o domaganiu się zwrotu insygniów na zjazdach panów polskich w czasie bezkrólewia, zajmujących się sprawą sukcesji andegawęńskiej.

5. W r. 1383 w Sieradzu panowie zamierzali koronować księcia mazowieckiego Siemowita IV, korona musiała więc być w Polsce.

6. Gdyby korona była na Węgrzech, przywiozłaby ją na pewno Jadwiga, którą przecież koronowano na króla Polski.

7. Brak śladów w skarbcu koronnym rzekomo nowej korony Jagiełły, a przy dalszych koronacjach była używana korona Władysława Łokietka.

8. Relacja Długosza o zwrocie insygniów jest zbyt szczegółowa, a zatem całkiem podejrzana. O wypadkach z r. 1412 nic Długosz nie mógł wiedzieć, gdyż nastąpiły jeszcze przed jego urodzeniem.

² DługoszHist, t. 4, s. 144–146.

9. Andrzej Rożen nie występuje w źródłach po r. 1408, nie mógł wobec tego w r. 1412 wypełnić przypisanej mu przez Długosza misji. Długosz przystosował do swoich celów ustną tradycję rodzinną Rożnów o Sulisławie Rożnie, zamieszany w odbicie wywożonych do Niemiec polskich (w rzeczywistości węgierskich) insygniów koronacyjnych i zabójstwo Błażeja Forgacha, postaci niewątpliwie autentycznej³. Tradycję tę zapisał dopiero Bartosz Paprocki⁴.

O. Balzer nie szczędził dziejopisowi epitetów, a na zakończenie swych rozważań stwierdził: „cały na ogół przekaz Długoszowy o stracie i odzyskaniu insygniów 1370–1412, przyjmowany z pełną wiarą w najnowszych jeszcze czasach, trzeba będzie ostatecznie złożyć do składu bezużytecznej starzyzny dziejopisarskiej. Jak od 1320 do Ludwika, tak też za Ludwika i po nim, insygnia Łokietkowe zostały w Krakowie”⁵.

Po wielu latach w sprawie tułaczki polskich insygniów koronacyjnych zabrał głos najwybitniejszy znawca epoki andegaweńskiej J. Dąbrowski, który ponieważ przeprowadził krytyczny rozbiór krytycznego rozbioru⁶. Negatywnie ocenił on całość wywodów Balzera. Podniósł jednak właściwie tylko jeden, ale bardzo istotny, argument świadczący za autentycznością relacji Długosza. Balzer pominął bowiem, znany już w tym czasie, kiedy pisał swoje dzieło, fakt próby wykradzenia przez Janka z Czarnkowa insygniów z grobu Kazimierza Wielkiego. Zdarzenie to miało miejsce w pierwszej połowie r. 1371, zapewne latem tego roku, jak na to wskazuje usunięcie Janka z podkanclerstwa. „Gdyby bowiem insygnia koronacyjne były wówczas na miejscu, byłby Janko starał się wejść w ich posiadanie, a nie naruszałby grobu króla. Ten też zamach i wywołana nim katastrofa Janka, przeinaczającego w swej kronice zupełnie istotny przebieg związanych z nią wypadków, jest powodem, dla którego milczy on w swej kronice o wywiezieniu korony”⁷. Zdaniem J. Dąbrowskiego fakt naruszenia grobu króla wyjaśnia również milczenie Janka z Czarnkowa o ewentualnym domaganiu się zwrotu insygniów na zjazdach panów w czasie bezkrólewia. Pozostałe rozważania Dąbrowskiego, oparte na analizie ówczesnych wydarzeń politycznych, sprowadzają się do wykazania słabych stron wywodów Balzera. Między innymi zakwestionował też jego uwagi o ilości koron w skarbcu w świetle wiadomości o przejętku skarbcza i późniejszego inwentarza, opowiadając się tu za stanowiskiem F. Koperę⁸. Całkiem słusznie podważył stanowisko Balzera w sprawie zanotowanej dopiero przez Paprockiego tradycji rodzinnej

s. 41

³ O. Balzer, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 90–173. O Forgachu zob. np. Johannes de Thurocz, *Chronica Hungarorum*, I: textus, wyd. E. Galantai et J. Kristó, Budapest 1985, s. 202–205, 693, 696, 703.

⁴ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 131.

⁵ O. Balzer, op. cit., s. 173.

⁶ J. Dąbrowski, *Koronacje andegaweńskie w Polsce*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 139–158.

⁷ Tamże, s. 155. Por. też J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 147–154. Tekst wyroku królewskiego sądu komisarskiego na Janka z Czarnkowa podaje KDWlkp 6, nr 236.

⁸ F. Koperę, *Dzieje skarbcza koronnego*, Kraków 1904, s. 31, 33–34, 53. Por. M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 49–50, 153–160 – tu dawniejsza literatura przedmiotu oraz J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 135.

Rożnów o udziale jednego z jej przedstawicieli w odzyskaniu korony, a rzekomo dopasowanej przez Długosza do realiów r. 1412.

J. Dąbrowskiemu nie udało się jednak obalić koronnego argumentu O. Balzera, mianowicie braku wiadomości we współczesnych źródłach zarówno o wywiezieniu na Węgry, jak i zwrocie polskich insygniów koronacyjnych. Nadal więc przekaz Długosza mógł budzić wątpliwości. Na tym miejscu z pozycji obiektywnego do tej pory relatora warto podnieść wysoki walor metodyczno-dydaktyczny obydwu prac. Dwóch wybitnych historyków, stosując wzorcową metodę badań, doszło do całkiem przeciwstawnych wyników.

Sprawa insygnialna stała się aktualna w trakcie przygotowywania krytycznego rozbioru Roczników Jana Długosza od r. 1385⁹. Podaną pod r. 1386 wiadomość skomentowano uwagą: przekaz Długosza omówił szeroko Dąbrowski, „udowadniając wbrew Balzerowi prawdziwość relacji Długosza”¹⁰. To jednoznaczne sformułowanie miałoby siłę dowodu, gdyby zostało skonfrontowane z komentarzem do relacji o zwrocie insygniów. Padł bowiem definitywnie główny i w zasadzie jedyny argument Balzera, gdyż fakt zwrotu insygniów potwierdza inne i do tego obce źródło. Autorzy komentarza wykorzystali go jednak zadziwiająco niejednoznacznie. Zaznaczono wprawdzie, że „niezmiernie ważna sprawa zwrotu polskich insygniów koronacyjnych [...], jest przypadkowo potwierdzona w czeskiej kronice”, ale osłabiono jego siłę uwagą o wywiezieniu ich „podobno niegdyś przez królową Elżbietę Łokietkównę (o czym w księdze X nie ma wzmianki)”¹¹. Skoro nie jest pewny wywóz regaliów – nieistotne w tym wypadku, czy przez Ludwika czy jego matkę – niejasna pozostaje nadal sprawa ich zwrotu. Na dodatek nie jest zgodne z prawdą, że w powołanej księdze X nie ma wiadomości o wywiezieniu regaliów. Przecież Długosz napisał o ich wywiezieniu, wskazał tam tylko innego sprawcę tego czynu, którym miał być Ludwik Węgierski, a nie jego matka Elżbieta.

Sprawa insygnialna jeszcze bardziej została zaciemniona w komentarzach do krytycznego wydania Roczników Jana Długosza. W księdze X (1370–1405) pod r. 1370 skomentowano ją w ten sposób: „Korona polska nie została zabrana przez Ludwika na Węgry. Świadczy też o tym całkowite milczenie Janka z Czarnkowa o uwiezieniu insygniów. Opis koronacji Ludwika oparty jest na Kronice Janka. Uzasadnia to wyczerpująco O. Balzer”. Z kolei pod r. 1386 napisano: „Balzer O., Skarbiec [...] poświęcił cały rozdział insygniom rzekomo uwiezionym przez Ludwika (s. 90–173), udowadniając, że koronne insygnia od koronacji Ludwika spoczywały w skarbcu katedry krakowskiej. Nie wykluczył przy tym możliwości sporządzenia dla Jagiełły nowej korony”¹². Na dodatek w polskim tłumaczeniu Roczników czytamy, że Jadwigę koronowano na królową Polski koroną królewską (czyli

⁹ Dla zamieszczonej pod r. 1370 wiadomości nie wniósł nic konkretnego A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza do r. 1384, Kraków 1887, s. 383, stwierdzając, że sprawa insygnialna jest dodatkiem Długosza do przejętej przezeń relacji Janka z Czarnkowa o koronacji Ludwika Węgierskiego.

¹⁰ RozbKryt 1, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 142.

¹² DługoszRoczn, ks. 10, s. 31, 204; DługoszAnn, lib. X, s. 24–25 i 277 przyp. 113, 154–155 i 341 przyp. 24.

rzeczywistą koroną Królestwa Polskiego), tekst łaciński natomiast wyraźnie mówi o ukoronowaniu Jadwigi *diademate reginali* (czyli koroną królowej)¹³.

W księgach X i XI (1406–1412) w przypisie 129 powtórzono co prawda za Rozbiorem krytycznym fakt potwierdzenia przez „kronikę czeską” zwrotu insygniów, ale w przypisie 130, komentującym wiadomość o wywiezieniu insygniów przez królową Elżbietę, po dotyczącej jej notce biograficznej, dodano: „Sprawa wywiezienia regaliów została objaśniona w t. VI/1, 1370, przyp. 119 i 186 przyp. 27”, a przecież objaśnienie to sprowadza się do całkowitej negacji przekazu Długosza.

s. 42

Pokłosiem 550. rocznicy bitwy grunwaldzkiej było wiele prac dotyczących nie tylko tego wydarzenia. Wzbogaciły one w sposób istotny naszą wiedzę o tym okresie dziejów Polski. W r. 1960 J. Garbacik opublikował ciekawą rozprawę o pobycie w Polsce Paolo Veneto¹⁴. W trakcie kwerendy źródłowej Garbacik natrafił na wzmiankę o zwrocie polskich insygniów, której spory fragment bardzo słusznie zacytował w przypisie tej rozprawy, choć nie miała ona związku z tematem. Tę właśnie wzmiankę wykorzystano w Rozbiorze krytycznym, powołując się jednak na ustną informację J. Garbacika. W r. 1961 ukazały się drukiem materiały z krakowskiej sesji rocznicowej. W tomie tym znalazło się znakomite studium Z. Kozłowskiej-Budkowej o Uniwersytecie Jagiellońskim w dobie Grunwaldu. Dokumentując tezę o budzącym się zainteresowaniu mistrzów uniwersyteckich dziejami Polski, autorka przytoczyła tekst kazania o św. Wojciechu, za sprawą którego świeżo zostały odzyskane insygnia koronacyjne z Węgier przez Jagiełłę¹⁵.

Na tym miejscu warto przytoczyć jeszcze raz obydwie relacje, tym bardziej, że cytowane przez wspomnianych autorów teksty są niepełne i skażone pewnymi nieścisłościami. Pierwsza z nich znajduje się w pochodzącym z pierwszej połowy XV w. rękopisie, który na końcowych kartach zawiera krótką kronikę poświęconą królom czeskim i trzy noty z lat 1398, 1411, 1412 i 1415. W nocie z r. 1412 na wstępie anonimowy autor wymienił królów i książąt uczestniczących w zjeździe w Budzie, a następnie napisał: *Sciendum autem quod isti principes supra notati fuerunt Bude leti hastiludendo, corizando et alia solacia exercendo fere per VI hebdomadas. Wladislaus vero rex Polonie fuit Bude cum rege Ungarie fere per medium annum, videlicet a festo sancti Gregorii usque ad festum sancti Bartholomei cum duobus milibus equorum, pro quo rex Ungarie solvit expensas. In recessu vero rex Ungarie dedit regi Polonie coronam Regni Polonie ac unum gladium nomine*

¹³ Tamże, s. 141; DługoszRoczn, ks. 10, s. 187.

¹⁴ J. Garbacik, Paolo Veneto, filozof-dyplomata i jego pobyt w Polsce w r. 1412, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 4, Kraków 1960, s. 17–31.

¹⁵ Z. Kozłowska-Budkowa, Uniwersytet Jagielloński w dobie Grunwaldu, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, z. 8: Zeszyt Grunwaldzki, Kraków 1961, s. 65. Tekst ten powtórzyła za Z. Kozłowską-Budkową J. Krzyżaniakowa, Kancelaria Władysława Jagiełły, cz. 1, Poznań 1972, s. 164, błędnie informując, że było to wygłoszone na uniwersytecie kazanie o św. Wojciechu i św. Stanisławie. Z. Kozłowska-Budkowa nie takiego nie napisała. Zwróciła natomiast uwagę na trzy kazania, według niej autorstwa Stanisława ze Skalbmierza, z wątkami historycznymi, a mianowicie dwa o św. Wojciechu – dzieje Korony Królestwa Polskiego; wskrzeszenie Królestwa przez Władysława Łokietka, i jedno o św. Stanisławie. To ostatnie, to „swoista, silnie zmieniona i rozszerzona wersja żywotu św. Stanisława, rozpoczynająca się od przybycia Dąbrówki i opatrzona datami”.

*sczrba, cuiusdam gigantis et unam crucem auream cum aliis diversis iocalibus, que rex Polonie multum gratanter accepit, pensas sibi hec donaria amplius quam totum mundum. Reversusque est rex Polonie, cofederatus cum rege Ungarie, in gaudio regnum suum*¹⁶.

Kazanie o św. Wojciechu znajduje się w rękopisie spisany w XV i XVI w. Jego część pierwsza powstała przed r. 1430¹⁷. Na wstępie kaznodzieja przypomniał, jak to za wstawiennictwem św. Wojciecha Otton III nałożył na skronie wielkiego księcia Polski Bolesława koronę ze swej głowy, a następnie powiedział: *Quod dyadema adhuc habetur in thesauris Regni Polonie. Nuper [per] (regem) Sigismundum regem Ungarie domino Wladislao regi Polonie, post prostrationem Cruciferorum factam in campo potentissime de anno Domini MCCCCX in terra Prussie – dum Ungariam ad petitia ipsius Sigismundi regis (Ungariam) visitasset, dominus Wladislaus rex Polonie anno proximo tunc sequenti, in qua fuit de festo Pasce usque ad festum s. Laurentii continue graciose et amicabiliter omnino, ut post docuit experientia recipiendi – restitutum [est] dyadema una cum gladio dicti pii Boleslai regis primi Schczürdzecz [!] cognominato. Que ante per reginam Ungarie Ladislai [!] regis quondam contoralem, iure propinquitatis Poloniam regentis, sublata fuerant in Ungariam. Ex quo regni Polonie gloriam crescere, nisi peccata gravia obstiterint, satis emicuit, dum devictis hostibus et prostratis eciam insignia sua fuerint restituta*¹⁸.

s. 43

Obydwie współczesne wydarzeniom relacje automatycznie obalają koronny zarzut O. Balzera i nadają przekazowi Długosza pełny walor wiarygodności ku chwale wielkiego dziejopisa. Cytowane relacje podają niezbyt dokładnie ramy chronologiczne pobytu Władysława Jagiełły na Węgrzech. W relacji „czeskiej” precyzyjnie został podany początek pobytu – 12 marca, zgodny z krytycznie opracowanym przez A. Gąsiorowskiego itinerarium króla i relacją Długosza, końcowa natomiast data pobytu jest błędna, gdyż król był w Krakowie na pewno już 10 sierpnia, a nie dopiero 24 sierpnia. W kazaniu data początkowa została przesunięta do przodu

¹⁶ Rerum Italicarum Scriptores, ordinata L.A. Muratori, t. 16, parte 3: Marcha di Marco Battaglia da Rimini (AA. 1212–1354), a cura Aldo F. Massera, Citta di Castello 1912, s. XXXVI, przyp. 1. We wstępie, s. XXXIII–XXXVI, wydawca omawia rękopis lipski tego dzieła, czas jego powstania i treść. Od k. 144v rękopisu rozpoczyna się dziełko pt. Cronica principum Boemie, a po nim zostały dopisane owe noty.

¹⁷ BiblCzart, rps 3413, przepisany przez kilkunastu kopistów na przełomie XV i XVI w.

¹⁸ Kazanie to i wspomniane wyżej dwa inne Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 65, przypisała Stanisławowi ze Skalbmierza, zapewne zgodnie z tytułem rękopisu: *Passionale doctoris Stanislai de Scarbimiria cum Optimus doctrinis popularibus*. R. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skalbmierza*, Kraków 1979, s. 24–26, zdecydowanie wyłączył ze scholastycznego i konsekwentnie ahistorycznego dorobku Stanisława między innymi ten zbiór kazań. Jego zdaniem „jest to dość mierna kompilacja Złotej legendy Jakuba de Voragine, na którą zresztą – tyle że pod nazwą *Historia Longobardica* – bez przerwy powołuje się autor owego *Passionale*, znanego raczej jako *Legendae sanctorum*, a nie kazania *De Sanctis*”. W zbiorze tym znalazły się również żywoty polskich świętych. Według R. Zawadzkiego dzieło to powstało około r. 1424, gdyż ta data znajduje się w kolofonie na k. 137. Warto tu dodać, że na k. 82 czytamy: *anno 1430, scriptus liber anno 351 ab occisione s. Stanislai*. Według przekazanej mi łaskawie przez dr Marię Kowalczyk informacji, być może autorem tych „historycznych” kazań był Jan ze Słupczy.

o ponad dwa tygodnie (na 3 kwietnia), ale za to data końcowa jest prawie idealna – król musiał opuścić Węgry i wkroczyć do Polski kilka dni wcześniej¹⁹.

Jan Długosz dwukrotnie (1370 i 1386) wskazał na Ludwika Węgierskiego jako na sprawcę wywiezienia regaliów z Polski. Pod r. 1412 czynność tę przypisał jednak królowej Elżbiecie. Kaznodzieja wskazał również na królową węgierską (Elżbietę), popełnił jednak zasadniczy błąd, określając ją jako żonę króla Władysława, zamiast jako jego córkę, jeśli istotnie miał na myśli Elżbietę Łokietkównę. Nie da się bowiem całkiem wykluczyć ewentualności, że wywiezienie insygniów nieopatrznie przypisywał sukcesorce polskiego tronu, królowie węgierskiej Jadwidze, która ongiś była żoną Władysława Jagiełły.

Porównanie przekazu Długosza zamieszczonego pod r. 1412 z tekstem kazania wyraźnie dowodzi, że Długosz czerpał swe wiadomości bezpośrednio z tego źródła. Świadczy o tym wzmianka o symbolicznym ukoronowaniu Bolesława Wielkiego przez Ottona III własną koroną, nazwanie miecza koronacyjnego Szczerbcem i wskazanie pod tym właśnie rokiem na Elżbietę jako sprawcę wywiezienia polskich regaliów. Szczególnie mocno trzeba tu podkreślić fakt poprawienia przez Długosza fragmentu kazania dotyczącego królowej węgierskiej, który podał jej imię i prawidłową filiację. Jedyne jego „przewinienie” było to, że nie zweryfikował wiadomości z lat 1370, 1386 i 1412 co do osoby owego sprawcy. Naruszenie przez Janka z Czarnkowa grobu Kazimierza Wielkiego w r. 1371 chyba jednoznacznie wskazuje na Ludwika Węgierskiego jako sprawcę wieloletniej tułaczki polskich insygniów koronacyjnych na obczyźnie.

Wiadomości o sprawie insygnialnej mógł też mieć Długosz od Zbigniewa Oleśnickiego, który w r. 1412 był z królem w Budzie. Wskazuje na to informacja o jego bracie ciotecznym Andrzeju Roźnie, pośredniczącym w przekazywaniu Władysławowi Jagielle insygniów przez Zygmunta Luksemburskiego. Ten ostatni szczegół mógł Długoszowi przekazać także brat rodzony Andrzeja, Rafał Rożen z Kąsnej, który zmarł po r. 1455, o czym dokładniej niżej.

Fragment przekazu Długosza dotyczący Andrzeja Rożna O. Balzer poddał również drobiazgowej analizie i to, co wymaga szczególnego podkreślenia z metodycznego punktu widzenia, do tego stopnia, że w specjalnym dodatku zajęli się szczegółowo genealogią rodziny Rożnów i dziejami jej majątku. Głównym celem tego obszernego studium była próba zweryfikowania wiadomości Długosza o udziale Andrzeja Rożna w sprawie insygnialnej i o nadaniu mu przez Władysława Jagiełłę

s. 44

¹⁹ GąsItinWJ, s. 58–60, 10 sierpnia król wystawił w Krakowie dokument, musiał zatem być tu już wcześniej, nie mógł przecież tego czynić w „biegu”. Podany przez Długosza dzień 7 sierpnia jako data uroczystego wjazdu króla do Krakowa, jest w tej sytuacji w pełni autentyczny. W Krakowie Jagiełło przebywał do 18 sierpnia a 20 sierpnia był już w Nowym Mieście Korczynie. Prawdopodobnie więc datował Długosz również fakt wystawienia odzyskanych insygniów na widok publiczny w kościele mariackim w dniu 15 sierpnia, choć fakt ten nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. O dziwo, szczegółu o wystawieniu insygniów na widok pospólstwa O. Balzer chyba zapomniał zakwestionować, odrzucił natomiast informację o „procesyjnym” powitaniu króla, uznając ją za dekoracyjny element opowieści Długosza. Przeoczył tu jednak pewien drobiazg, że witanie króla przed bramami miasta w zasadzie było jednym z obowiązków mieszczan krakowskich.

dwóch niewymienionych z nazwy wsi w ziemi sądeckiej. W świetle zebranych obfitych materiałów źródłowych Balzer musiał przyznać, że „Andrzej Rożen jest postacią rzeczywistą i rozpatrywanym tu wypadkom współczesną”. Jednakże po r. 1408 w ogóle nie występował już w źródłach, mógł zatem umrzeć bezpotomnie, albo wyjechać na Węgry zaraz po tej dacie. W tym czasie wielu polskich rycerzy zaciągało się w służbę Zygmunta Luksemburskiego, na przykład podczas jego walk o Bośnię. Tę drugą ewentualność jednak stanowczo odrzucił, ponieważ po r. 1412 Andrzej Rożen, mimo obdarowania go, zdaniem Długosza, dobrami ziemskimi, nie pojawił się w kraju. Brak też śladu ewentualnego pozbycia się przez niego nadanych mu rzekomo dóbr, lub dziedziczenia ich przez jego brata Rafała. „A w takim razie i sam udział Andrzeja w rzekomym akcie zwrotu insygniów w opowieści Długoszowej w najściślejszy, przyczynowy związek z darowizną złączony, usunąć należy jako rzecz urojoną”²⁰. W tej sytuacji jeszcze i ta sprawa wymaga dokładnego objaśnienia.

Według niebudzących żadnych wątpliwości ustaleń literatury historycznej, Andrzej Rożen był synem starosty łączyckiego Piotra i Małgorzaty, córki stolnika sandomierskiego Jana Borka. Miał brata Rafała i siostrę Fennę²¹. Piotr zmarł przed 10 V 1390 r., pozostawiając nieletnie dzieci i wielkie długi, zwłaszcza u Żydów krakowskich. Wdowa po nim i ich dzieci zostali uwikłani w liczne i wieloletnie procesy. Bogate materiały procesowe zebrał O. Balzer, obecnie można je jeszcze znacznie uzupełnić, głównie dla początku XV w. Materiały te mogą być podstawą obszernej i ciekawej pracy, ilustrującej niebywały rozkwit w tym czasie lichwy żydowskiej, której ciężaru nie wytrzymały nawet duże fortuny rycerskie. Spłacanie wysokich procentów, czyli tzw. krwawej monety, powodowało gwałtowną ruinę, a nawet całkowity upadek wielu fortun.

Małgorzata wyszła ponownie za mąż około r. 1394 za Wiernka z Gabania z rodu Janinów. Była wówczas młodą kobietą, ponieważ drugiemu mężowi urodziła jeszcze kilkoro dzieci. Wiernek przejął nie tylko zarząd majątkiem pasierbów, ale także konsekwentnie spłacał długi ich ojca i brał czynny udział w wielu ich sprawach sądowych. Co prawda opiekunem dzieci Piotra był bliski jego krewny, Prandota Myszką z Nieprześni, pozostawały one jednak na dworze matki. Zapewne w związku z jej małżeństwem stosunki z dorastającymi dziećmi uległy przejściowemu pogorszeniu. W r. 1394 synowie wystąpili przeciw niej o skarbiec ojcowski wartości 1200 grzywien, do którego w części (o 500 grzywien) zgłosiła pretensje ich siostra stryjeczna Małgorzata, córka Klemensa Rożna. W tym samym roku Prandota wystąpił przeciw wdowie i *acquisivit pueros fratris sui condam Rosnonis*, ale na jej rzecz *pueros resignavit et ad posesionem suam comisit*. W razie potrzeby miała ona odesłać mu te dzieci. Była też obowiązana uzyskać jego zgodę na małżeństwo córki, w przeciwnym

²⁰ O. Balzer, op. cit., s. 135–173.

²¹ Tamże, s. 502–505; K. Mosingiewicz, Ród Gryfów w ziemi sądeckiej do połowy XV wieku, StHist 23, 1980, s. 354. O rzekomym dalszym rodzeństwie Andrzeja wspominam niżej. Nie udało się objaśnić zapiski z r. 1397 (SPPP 8, nr 6421): Małgorzata wdowa po Rożnie z Rożnowa w sporze z bratanicą męża, czyli córką Klemensa, została zobowiązana udostępnić jej dokument z zapisem 200 grzywien posagu żonie *domini Sochę*. Kasztelan łączycki Jan poręczył Rożnowej, że żona zwróci jej ten dokument w nienaruszonym stanie. Niewykluczone, że chodzi tu o nieznaną siostrę Klemensa i Piotra. Zob. też niżej, przyp. 48.

razie Prandota nie miałyby żadnych zobowiązań z tytułu opieki. Tę opiekę ilustruje dosadnie zapiska z r. 1398. Wówczas odłożono mu termin z Małgorzatą Wiernkową na najbliższy wiec generalny, a Prandota *debet pueros Rosznonis citare, quos sciet et scit, et quos ignorat, eos in columpna euocabit*²². Prandota nie był bratem Piotra, ale łączyło ich pokrewieństwo.

Brat Piotra Rożna, Klemens, znany tylko z dokumentu z r. 1370, zmarł wcześniej i pozostawił nieletnią córkę Małgorzatę, którą opiekował się Piotr. Około r. 1387 sposobił ją do małżeństwa z kasztelanem łęczyckim Janem Rolą z Łąkoszyna. Ponieważ majątek Rożnów był obciążony poważnymi długami, dlatego Piotr ugodził się z bratanicą, że przejmie całą część majątku jej ojca, zapłaci 1000 grzywien, czyli połowę wspólnych długów obu braci i wypłaci jej 400 grzywien posagu. W r. 1387 Małgorzata zeznała przed królem zrzeczenie się na rzecz Piotra nie tylko części klucza rożnowskiego, ale i nieznanymi bliżej dóbr na Węgrzech²³. Według O. Balzera nie były to własne dobra braci Rożnów, ale zaledwie nadzieja na spadek na Węgrzech po jakimś dalszym krewnym, która okazała się zawodna, gdyż nie ma o nich w czasach późniejszych jakiegokolwiek wzmianki²⁴. Jego wręcz totalna dyskredytacja wiarygodności Długosza sięgnęła zenitu, ponieważ przeniósł ją nawet na źródło bezpośrednie, kwestionując jego treść. Przyjęcie bowiem za pewną wiadomości o posiadaniu przez Rożnów dóbr na Węgrzech właściwie nabrałoby rangi argumentu na korzyść przekazu Długosza. Skoro Piotr miał dobra na Węgrzech, dziedziczyli je jego synowie. Andrzej mógł jeździć na Węgry, przebywać nawet na dworze Zygmunta Luksemburskiego i w konsekwencji wziąć udział w sprawie insygnialnej.

Dzieci Piotra uzyskały lata sprawne wnet po r. 1394. Jednakże dopiero w r. 1403 najstarszy Andrzej regulował sprawy majątkowe z matką i ojczymem. Domagał się on zwrotu bezprawnie posiadanego przez matkę, która ponownie wyszła za mąż, zamku i przynależnych do niego dóbr, gdyż powinny one należeć do niego i jego rodzeństwa prawem dziedziczenia po ojcu. Istotnie zasiedziała się ona wraz z mężem w tych dobrach do tego stopnia, że przez wiele lat Wiernek Gabański tytułował się dziedzicem Rożnowa. Na wiecu w Krakowie Małgorzata Wiernkowa okazała nieznanym dziś dokument Władysława Jagiełły, którym król potwierdził zabezpieczoną jej przez Piotra oprawę posagu i wiana w wysokości 1000 grzywien na dobrach rożnowskich. Sąd przyznał jej prawo trzymania tych dóbr w tej sumie z wyjątkiem dóbr na Węgrzech, które mają należeć tylko do dzieci po Piotrze. W tym też roku Andrzej oddał ojczymowi Wiernkowi 1/3 dóbr w Trzcianie i Uściu oraz innych do nich przynależnych, celem poprawienia ich stanu gospodarczego z finansowych zasobów ojczyma. Andrzej poręczył za brata i siostrę, że nie będą dochodzić na ojczymie swych praw do tych dóbr. Ponadto Andrzej i Wiernek mieli wzajemnie się bronić przed zgłaszającymi prawo bliższości do tych dóbr *in Regno Poloniae et Ungarie*²⁵. Wynika z tego jednoznacznie, że Rożnowie posiadali konkretne dobra ziemskie na

s. 45

²² Terr.Crac., t. 2, s. 171, 179; SPPP 2, nr 28–29, 88–89; 8, nr 7603, 8704.

²³ KDMłp 1, nr 306; AGZ 5, nr 16; K. Mosingiewicz, op. cit., s. 354.

²⁴ O. Balzer, op. cit., s. 509–511.

²⁵ Terr.Czech., t. 1, s. 94–95.

Węgrzech i wcale nie musieli „liczyć na jakiś spodziewany spadek”. Dalsze działania Andrzeja dowodzą wyraźnie, iż przygotowywał się on do wyjazdu na Węgry.

Również w r. 1403 Andrzej zawarł wspólnie z matką i rodzeństwem ugodę ze Stańczykiem z Gródka, który zobowiązał się przed sądem, że sprzeda dobra gródeckie tylko za ich wiedzą i zgodą, gdyż pieniądze ze sprzedaży mają być przeznaczone przede wszystkim na spłacenie długów jego wuja Klemensa Gródka, które poręczał Piotr Rożen. Resztą pieniędzy Stańczyk mógłby dowolnie dysponować. W zasadzie było to zmodyfikowane powtórzenie ugody zawartej już w r. 1400²⁶. W r. 1404 Rafał Rożen zobowiązał się przed sądem, że w ciągu 17 lat bez zgody Andrzeja nie zawrze jakiegokolwiek ugody ze swą siostrą (stryjeczną) Małgorzatą lub jej mężem, kasztelanem łączyckim Janem i ich dziećmi, w przeciwnym razie nie obowiązywałyby ona Andrzeja. Ojczym Wiernek dostał od niego w zastaw za 580 grzywien wsie Bruśnik, Siekierzynę i Kaśną. Pieniądze te Wiernek zapłacił wierzycielom Piotra Rożna – 400 grzywien sędziemu krakowskiemu Drogoszowi z Chrobrza (zmarł przed 30 III 1397), 30 Dobrochnie żonie Jana z Oleśnicy, 100 Pełce Górcze z Wysocic, 24 Lambertowi z Bobina, 26 wojewodzie łączyckiemu Janowi Ligęzie²⁷. Nieco później poprawił ten zapis i oddał mu te wsie w zastaw za 500 grzywien posagu matki i za 670 grzywien, które wydał na spłatę długów u Żydów i u chrześcijan²⁸. Za inną część długów w wysokości 700 grzywien Andrzej i Rafał oddali Żydowi Smerlinowi w wieczyste posiadanie wsie Borową, Dzierżaniny i Paleśnicę, z tym, że za 15 grzywien miał on wykupić z zastawu kmiecia w Dzierżaninach²⁹. Później Rożnowie odzyskali te wsie.

Po grudniu 1404 r. brak jakichkolwiek wiadomości źródłowych o Andrzeju. Wyjechał na pewno na Węgry, gdyż dopiero 19 X 1407 r. ponownie pojawił się na roczkach w Krakowie, a w r. 1408 załatwiał wspólnie z bratem i matką sprawy majątkowe. Bracia dopuścili kasztelanową łączycką Małgorzatę do rezydowania w zamku rożnowskim co drugi rok i zwrócili jej 3/4 wsi Przydonicy, zgodnie z podziałem majątku dokonany przez ich ojców w r. 1370³⁰. Główną część majątku po ojcu Klemensie Rożnie Małgorzata odzyskała znacznie wcześniej³¹. Andrzej przebywał w Polsce przez cały rok 1408 – pobyt poświadczony jest od 19 X 1407 do 19 XII 1408 r.³² Od r. 1409 brak o nim jakichkolwiek wzmianek w źródłach polskich aż do 16 IV 1414 r., później znów pojawia się w źródłach od r. 1417. Kolejny zatem

²⁶ Tamże, s. 97, 100; SHGKrak 2, s. 86.

²⁷ Terr.Czch., t. 1, s. 152; DokSZKr, nr 114.

²⁸ Terr.Crac., t. 4, s. 151. W tym czasie Kanan i Abraham, synowie Lewka, zeznali, że Wiernek z Gabania zapłacił im wszystkie długi Piotra Rożna, a Andrzej i Rafał zobowiązali się zwrócić Wiernkowi 90 grzywien własnego ich długu, zaciągniętego u Żydów pod warunkiem zastawienia mu owych trzech wsi (tamże, s. 142–143).

²⁹ SPPP 2, nr 1083; Terr.Crac., t. 4, s. 160–161. Również w r. 1404 trwał spór między Małgorzatą i jej mężem, kasztelanem łączyckim Janem, po ich wwiązaniu się do jej części dóbr po ojcu Klemensie, a Małgorzatą Wiernkową i jej dziećmi o 60 grzywien, zasiewy w Jedlnej i na folwarku pod Rożnowem, 20 grzywien szkód w Tabaszowej, Brzezinach i Roztoce, 40 grzywien szkód wyrządzonych Andrzejowi i Rafałowi w Jedlnej (Terr.Czch., t. 1, s. 151).

³⁰ Terr.Crac., t. 5, s. 9; SPPP 2, nr 1168.

³¹ KDMłp 4, nr 1090.

³² Terr.Crac., t. 5, s. 9, 48, 52–53, 72, 103, 109–110; SPPP 2, nr 1168, 1181–1182.

dłuższy jego pobyt w Polsce miał miejsce w l. 1417–1421³³. W tych właśnie latach znów załatwił kilka ważnych spraw majątkowych.

Dopiero po 27 latach Rożnowie uregulowali ostatecznie dług ojca zaciągnięty u Jana z Glewa. W r. 1417 jego syn Piotr, poręczając za młodszych braci, kwitował Andrzeja i Rafała z zapłaty 25 grzywien z owego długu, a ci zobowiązali się równocześnie zapłacić mu ostatnie 6 grzywien do Zielonych Świąt³⁴. Zapewne w tym roku Andrzej ożenił się z Dobrochną, córką Wojciecha z Czudca, gdyż w r. 1418 zabezpieczył jej 2000 kop groszy posagu na swej części zamku rożnowskiego i na połowie wsi: Bruśnik, Kąsna, Jastrzębia, Siekierzyna, Jamna, Bukowiec (Stary), Przydonica (Nowa), Laskowce, Paleśnica, Dzierżaniny, Borowa, Opoka czyli Wola, Roztoka, Brzeziny, Tabaszowa i Nieznamirowice³⁵. W Roztoce i pozostałych trzech wsiach Rożnowie posiadali tylko części, podobnie w Przydonicy.

Fenna wyszła za mąż za Piotra z Niedźwiedzia. W r. 1420 bracia nie spłacili jej jeszcze całego posagu, dlatego Niedźwiecki trzymał w zastawie Bruśnik. W tym też roku Piotr, syn kasztelana łęczyckiego Jana, poręczając za braci i siostry, po uzyskaniu satysfakcji, odstąpił od sporów z Wiernkiem, Stanisławem, Bernardem, Piotrem, Stachną i Małgorzatą, dziećmi Wiernka z Gabania i Małgorzaty oraz Andrzejem, Rafałem i Fenną, dziećmi Piotra Rożna i teź Małgorzaty o 500 grzywien wiana swej matki Małgorzaty, córki Klemensa Rożna. Główny dłużnik dzieci kasztelana łęczyckiego, Wiernek z Gabania, miał im jeszcze do zapłacenia 40 grzywien, a spłatę poręczyli Świętosław z Gołyszyna i Zygmunt z Bobowej³⁶. Po tej dacie źródła znów milczą o Andrzeju, Rafał natomiast załatwiał różne swoje sprawy majątkowe. Kolejny raz Andrzej wyjechał na Węgry. Ostatnia o nim wiadomość pochodzi z 11 V 1425 r. Wtedy to Rafał, sprzedając za 150 grzywien i za konia wartości 10 grzywien Mikołajowi, Klemensowi i Tomaszowi z Nieprześni wieś Wołę Giedczynę, poręczał im za nieobecnego brata Andrzeja³⁷. W r. 1428 Rafał już sam sprzedawał Barbarze wdowie po Zawiszy Czarnym z Garbowa część dóbr rożnowskich³⁸. Należy więc przyjąć, że Andrzej zmarł między r. 1425 a 1428. Niewykluczone, iż zginął pod Gołubcem, był przecież dworzaninem Zygmunta Luksemburskiego. Majątek po nim dziedziczył Rafał, Andrzej nie pozostawił zatem potomstwa.

Przedstawione powyżej uwagi upoważniają do następujących wniosków:

1. Andrzej Rożen zmarł nie po r. 1408, ale dopiero po r. 1425.
2. Posiadał dobra na Węgrzech, które odziedziczył po ojcu, wobec tego nie ma podstaw, aby kwestionować jego służbę na dworze Zygmunta Luksemburskiego.

³³ Terr.Crac., t. 5, s. 434, 437; Terr.Biec., t. 1a, s. 107; Terr.Crac., t. 6, s. 507, 582; t. 7, s. 101; Terr.Czch., t. 2, s. 238; Cracovia artificum. Supplementa, opr. B. Przybyszewski, Wrocław 1985, nr 103: 11 V 1421 r. Hinczka (czyli Andrzej) i Rafał byli świadkami w sprawie Zbigniewa Oleśnickiego, ich brata ciotecznego.

³⁴ Terr.Biec., t. 1a, s. 104.

³⁵ Terr.Czch., t. 2, s. 238. Wiadomość tę T. Żychliński opatrzył błędną datą 1404 r. Małżeństwo być może nie doszło do skutku lub Dobrochna wnet zmarła, gdyż 12 VI 1421 r. *domicellus* Andrzej z Rożnowa i jego żona Wichna z diecezji krakowskiej uzyskali od papieża przywilej odpustu zupełnego na wypadek śmierci – BullPol 4, nr 829.

³⁶ Terr.Crac., t. 7, s. 27, 101–102.

³⁷ Terr.Crac., t. 146, s. 8–9.

³⁸ SPPP 2, nr 2196; KDMłp 4, nr 1263.

3. Po r. 1412 na pewno powrócił do Polski i wtedy mógł objąć w posiadanie uzyskane od króla dwie wsie w ziemi sądeckiej.

4. Brak jakichkolwiek podstaw do poddawania w wątpliwość udziału Andrzeja Rożna w odzyskaniu przez Jagiełłę insygniów koronacyjnych. W ten sposób upada kolejny „argument” O. Balzera przeciw autentyczności przekazu Długosza.

Jednego tylko z wysuniętych przez Balzera zarzutów nie można jednoznacznie wyjaśnić. Po szczegółowym przeanalizowaniu substancji majątkowej Rożnów wykluczył on nadanie królewskie dla Andrzeja Rożna, gdyż nie da się wskazać dwóch wsi, które mógł on uzyskać od króla w r. 1412³⁹. Skoro Andrzej nie pozostawił potomka, po jego śmierci darowane mu przez króla wsie właściwie powinny powrócić do domeny monarszej, nie mógł ich bowiem dziedziczyć jego brat bez specjalnego aktu królewskiego. W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na należące do Rożnów wsie Dzierżaniny, Borową i Paleśnicę. Tę ostatnią wieś oraz Jastrzębie i Kaśną otrzymał od króla za zasługi ojciec Andrzeja i Rafała. Również Dzierżaniny i Borowa pierwotnie były własnością królewską⁴⁰. Ponieważ już w r. 1404 posiadali je synowie Piotra, musiał je on uzyskać jeszcze przed majem 1390 r. Nie zachował się jednak w tej sprawie dokument królewski. Dotyczący tych wsi materiał źródłowy pozwala stwierdzić, że Piotr Rożen nie uzyskał od króla całych tych wsi, ale ich części. W późniejszym bowiem czasie Rafał Rożen miał tylko część Paleśnicy. W Dzierżaninach w XV w. była część szlachecka (może po Rożnach) i część królewska⁴¹. Dopiero z r. 1436 pochodzi wiadomość, że Jan z Koczanowa miał zapisane za służby 200 grzywien przez zmarłego króla Władysława, a więc co najmniej przed r. 1434, na Paleśnicy (tu na pewno na części wsi), Dzierżaninach i Borowej⁴². W tej sytuacji jest możliwe, że Andrzej mógł uzyskać w nagrodę w r. 1412 części w dwóch z tych trzech wsi. Wskazują na to wyraźnie dzieje własności Borowej. W l. 1404–1418 przynajmniej jej część należała do Rożnów jako spadek po ojcu. Zapewne już przed r. 1434 cała wieś należała do króla. Po śmierci Andrzeja Rafał mógł zwrócić królowi całą Borową – część nadaną ich ojcu, część uzyskaną przez Andrzeja – jako rekompensatę za ową darowiznę z r. 1412 „dwóch wsi w ziemi sądeckiej”⁴³.

Abstrahując od słuszności tego ostatniego domysłu trzeba zauważyć, że ten jedyny niesprawdzalny element przekazu Długosza nie może naruszać w niczym wiarygodności informacji o udziale Andrzeja Rożna w odzyskaniu przez Jagiełłę w r. 1412 insygniów koronacyjnych. Zwracałem już wyżej uwagę na wysokiej klasy założenia metodyczne pracy O. Balzera w części dotyczącej sprawy insygnialnej. Ich realizacja zawiodła jednak całkowicie. Kilkakrotnie podkreślał on brak źródeł lub ich nadmiar, wykluczający wiarygodność wiadomości Długosza, nie zwrócił natomiast uwagi na nader prostą okoliczność, że Helcel opublikował tylko niewielki wybór z krakowskich ksiąg grodzkich i ziemskich, a Żychliński wykorzystał materiały do

³⁹ O. Balzer, op. cit., s. 505–538.

⁴⁰ ZDM 8, nr 2540, 2542; SHGKraK 1, s. 189–190, 660–661.

⁴¹ Tamże; Materiały Pracowni SHGKraK.

⁴² SHGKraK 1, s. 660.

⁴³ Tamże, s. 189–190. Niewykluczone, że Andrzej miał tylko zapis od króla na dwóch wsiach, który później został wykupiony.

genealogii Rożnów z przeprowadzonej przez Łuszczyńskiego fragmentarycznej tylko i zawierającej poważne błędy kwerendy w tych księgach.

Brat Andrzeja, Rafał, ożenił się z Elżbietą córką burgrabiego krakowskiego Mściwoja Białonia z Więckowic herbu Rawa. W r. 1417 wyznaczył jej po 100 kop półgroszków posagu i wiana na połowie swoich dóbr⁴⁴. Drugą jego żoną była Barbara, córka Wiernka z Gabania, której w r. 1441 wyznaczył posag i wiano. Zmarł po r. 1455⁴⁵. Pozostawił synów: Eleazara, Jana, Mikołaja i Zygmunta oraz córki Annę, żonę Mikołaja z Jasiennej i Zofię, żonę Aleksego Gierałta z Faściszowej⁴⁶.

s. 48

Andrzej i Rafał Rożnowie mieli tylko jedną siostrę Fennę, żonę Piotra Niedźwieckiego, która w r. 1438 była wdową⁴⁷. Nie mieli drugiej siostry, a jedyny zapis mówiący o siostrach Rożnów, na który powoływał się O. Balzer, trzeba uznać za błąd pisarza księgi. Nie ma też dostatecznych podstaw, aby przypisywać im jeszcze brata Marka⁴⁸.

Powyżej przedstawiłem pokrótce dzieje „insygnialnego” pokolenia rodziny Rożnów. Warto jeszcze zająć się szerzej jej początkami nie tylko po to, aby być w zgodzie z przyjętą przez Balzera konwencją, ale żeby wyeliminować cały szereg nieporozumień i błędów w przedstawianej w literaturze genealogii tej rodziny i zweryfikować drugą sprawę insygnialną, tym razem węgierską, w którą miał być zamieszany Sulisław Rożen, zanotowaną dopiero przez B. Paprockiego.

⁴⁴ Terr.Crac., t. 6, s. 299.

⁴⁵ O. Balzer, op. cit., s. 493, 504, prostując błędy herbarzy, całkiem źle przedstawił sprawę małżeństw Wiernka z Gabania. Pierwszą jego żoną była wdowa po Piotrze Rożnie Małgorzata, z którą miał synów: Wiernka, Bernarda, Stanisława i Piotra zwanego Łaszkiem oraz córki: Stachnę żonę Bartosza z Dębna i Małgorzatę (Terr.Crac., t. 7, s. 101–102). Małgorzata Wiernkowa zmarła po r. 1412, a on ożenił się z nieznaną bliżej Zbychną, która w r. 1419 była już wdową. Jego syn z pierwszego małżeństwa Wiernek, a nie on, ożenił się z Anną Strzalicówną córką wójta sądeckiego (SHGKrak 1, s. 688). Drugą żoną Rafała Rożna musiała być córka Wiernka seniora i Zbychny, ponieważ Rafał i Wiernek junior byli braćmi przyrodnimi z jednej matki. Ostatni raz Rafał został poświadczony 22 I 1455 r. (Bártfa szabad királyi város levéltára 1319–1526, wyd. B. Iványi, Budapest 1910, nr 760).

⁴⁶ Materiały Pracowni SHGKrak; SHGKrak 1, s. 679 – tu błędnie Zofia nazwana córką Eleazara, zamiast Rafała (Terr.Czch., t. 4, s. 463–464); SHGKrak 2, s. 249, 267 – tu ten sam błąd.

⁴⁷ SHGKrak 1, s. 489: Czyżowice.

⁴⁸ O. Balzer, op. cit., s. 505; K. Mosingiewicz, op. cit., s. 354, przyjmuje, że w r. 1402 studentem Akademii Krakowskiej był Marcus Petri de Rozen. Nie jest to ścisły cytat, gdyż w Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 1, wyd. Ż. Pauli i B. Ulanowski, Kraków 1887, s. 17, poprawna nazwa tej wsi brzmi: Rozan. Nie można tej nazwy identyfikować z Rożnowem. W dziesiątkach zapisek sądowych wymieniano wyłącznie dwóch synów Piotra z Rożnowa, Andrzeja i Rafała, oraz jedną córkę Fennę. W tym wypadku jedyny zapis w SPPP 8, nr 5994 z r. 1397 – *fili et filie* – trzeba uznać za zwykły błąd pisarza, który powinien napisać: *fili et filia*. Według A. Supruniuk, Wojewoda płocki Abraham Socha. Przyczynek do genealogii Nałęczów mazowieckich, [w:] Personae, colligationes, facta, Toruń 1991, s. 61–62, drugą żoną Sochy była córka Piotra Rożna, Świętochna. W r. 1398 dokumentem posagowym dysponowała wdowa po Piotrze Małgorzata (por. wyżej, przyp. 21), wydaje się więc, że domniemaną ich córką mogła być nieżyjąca już wówczas i nieznaną z imienia pierwsza żona Sochy, a nie Świętochna, która żyła jeszcze w r. 1430. Sądzę, że chodzi tu raczej o zmarłą przed r. 1398 siostrę Klemensa i Piotra Rożnów.

Długosz podał wiadomość, że matką Zbigniewa Oleśnickiego była Dobrochna, córka Michała z Rożnowa⁴⁹. Tym razem Balzer dał mu wiarę, gdyż Oleśnicki musiał wiedzieć, kto był jego dziadem macierzystym. Ponieważ Dobrochna procesowała się z wdową po Piotrze Roźnie i jej dziećmi o majątek, przyjął on, iż była ona siostrą Piotra i Klemensa Rożnów⁵⁰.

Genealogią Rożnów zajął się ponownie w r. 1980 K. Mosingiewicz. Jego badania potwierdziły prawidłowość przyjętej przez Balzera filiacji. Rozstrzyga o niej przekaz mówiący o rodzonym bracie ciotecznym Zbigniewa Oleśnickiego – Roźnie. Był nim na pewno jeden z synów starosty łączyckiego Piotra Roźna⁵¹.

Z tego drugiego, zstępnego pokolenia Rożnów Klemens zmarł młodo i nic nie da się o nim powiedzieć. O wiele więcej wiemy o Piotrze, który również nie osiągnął sędziwego wieku. Był na pewno wybitną postacią ówczesnego życia politycznego. Występował w otoczeniu Elżbiety Węgierskiej, a później Jadwigi, posiadał też dobra na Węgrzech. Wskazuje to na jego związki nie tyle ze stronnictwem andegawęńskim w Polsce, co bezpośrednio z dworem węgierskim. Szczególnie jednak związał się z Władysławem Jagiełłą. W l. 1386–1387 pełnił urząd starosty łączyckiego. Nie było to eksponowane stanowisko w hierarchii urzędniczej, pozwala jednak zaobserwować ciekawe relacje między nim a królem. W zasadzie zaniedbywał on urzędowe obowiązki na rzecz bardzo częstych kontaktów z monarchą. W grodzie łączyckim wiele razy odkładano ważniejsze sprawy sądowe do powrotu starosty od króla. Później towarzyszył Jagielle w objazdach po kraju. Już w r. 1387 za zasługi dla króla, jego poprzedników i Królestwa dostał Jastrzębię, Kaśną i Paleśnicę w bezpośrednim sąsiedztwie własnych dóbr ziemskich, co niewątpliwie jeszcze bardziej podnosiło wartość tej darowizny⁵². Z analizy majątku odziedziczonyego przez synów wynika, że uzyskał albo od Jagiełły, albo od Ludwika Węgierskiego przynajmniej część Borowej i Dzierżanin, leżące również w sąsiedztwie jego własnych dóbr.

Przedwczesna śmierć Piotra między 14 XII 1389 a 10 V 1390 r. przerwała jego dalszą karierę. Nie zdążył też wprowadzić synów na dwór królewski, gdyż byli jeszcze dziećmi. Mimo znamienitej koligacji z Oleśnickimi, Rożnowie nie zrobili kariery. Jeden z nich, zapewne Andrzej, był nawet towarzyszem młodocianego Zbigniewa i razem przebywali na naukach we Wrocławiu⁵³. Andrzej przeszedł na służbę Zygmunta Luksemburskiego, a Rafał, który dożył sędziwego wieku (zmarł

⁴⁹ J. Długosz, *Vita Sbignei de Olesnica cardinalis et episcopi Cracoviensis*, wyd. J. Polkowski i Ż. Pauli, [w tegoż:] *Opera omnia*, t. 1, Kraków 1887, s. 553. Por. też K. Mosingiewicz, *op. cit.*, s. 345, przyp. 11. Według M. Koczarskiej, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, *StŻr* 24, 1979, s. 11–22, 57, *Vita Sbignei* nie jest autorstwa Długosza, lecz anonimowego notariusza Oleśnickiego.

⁵⁰ O. Balzer, *op. cit.*, s. 493–499.

⁵¹ K. Mosingiewicz, *op. cit.*, s. 345–351 i tabl. na s. 363 oraz przyp. 128 na s. 364; M. Koczarska, *op. cit.*, s. 58.

⁵² F. Sikora, *Rożen Piotr*, *PSB* 32, s. 446–447.

⁵³ M. Koczarska, *op. cit.*, s. 58. Co prawda wtedy młody Rożen korzystał z uciech, gdyż anonimowy biografista Oleśnickiego nazywa go *spectatae iniquitas adolescentem*. Nie był to odpowiedni towarzysz młodszego odeń znacznie Zbigniewa, choć ponoć Zbigniew *contubernio tamen eius non contraxerat aliquam contagionem*. Zapewne potem Rożen całkiem się ustakował.

po r. 1455) i dziedziczył duży majątek, nie osiągnął żadnego urzędu. Bywał tylko asesorem sądowym na roczkach powiatu czchowskiego.

K. Mosingiewicz, wbrew Balzerowi, starał się wykazać, że przodkiem Rożnów był poświadczony w r. 1336 podkoni krakowski Giedka z Giedczyc (dziś Gierczyce) koło Bochni. Posiadał on na pewno, oprócz Giedczyc, trzy wsie w ziemi sądeckiej. W r. 1336 królowa-wdowa Jadwiga celem poprawienia stanu gospodarczego ziemi sądeckiej, którą trzymała jako oprawę wienną, za przyzwoleniem syna Kazimierza, zezwoliła podkoniemu przenieść z prawa polskiego na magdeburskie wsie Gródek, Glinnik i Przydonicę. Z tego samego roku pochodzi dokument Kazimierza Wielkiego, zawierający wiadomość o licznych potomstwie podkoniego. Miał on synów: Krystyna, Jana, Stanisława i Klemensa, a także córki: Eufemię, Feneidę, Małgorzatę, Stanisławę i Dobrochnę⁵⁴. Dane tych dokumentów stanowiły punkt wyjścia dla K. Mosingiewicza do dalszych badań genealogicznych, czyli ustalenia trzeciego zstępnego pokolenia Rożnów. W l. 1354–1359 świadkowali na dokumentach Klemens i Michał, synowie Giedki. W tym samym czasie był wzmiankowany Klemens z Radajowic, obok którego w jednym z dwóch dotyczących go przekazów wystąpił Michał. Wśród dóbr Rożnów już w r. 1370 spotykamy należącą ongiś do podkoniego Przydonicę, a także Radajowice. Klemens, syn Giedki, jest zatem identyczny z Klemensem z Radajowic. Na podstawie tych danych K. Mosingiewicz uznał Klemensa i Michała za synów podkoniego Giedki. Filiację Klemensa potwierdza dokument z r. 1336. W tej sytuacji Michała należy uznać za piątego syna podkoniego. Urodził się zapewne po 13 I 1336 r., dlatego nie został wymieniony w dokumencie królewskim, względnie pisarz kopiujący oryginał opuścił jego imię. Klemens zmarł bezpotomnie, a jego majątek, w tym Radajowice, z których się pisał, przejął Michał z Rożnowa, ojciec Klemensa i Piotra Rożnów⁵⁵.

Jedna z wsi podkoniego Giedki – Przydonica – została „zagospodarowana” dla Rożnów, którzy faktycznie dziedziczyli wieś o tej nazwie. Dwie pozostałe wsie Giedki, Gródek i Glinnik, dziedziczył później Klemens zwany Grodkiem, wzmiankowany w l. 1372–1378⁵⁶. K. Mosingiewicz słusznie uznał go za potomka podkoniego⁵⁷. W r. 1390 siostrzeńcy Klemensa, Andrzej, Stańczyk i Jan ze Słupska w ziemi wieluńskiej, wystawili dokument dla kościoła w Przydonicy pod wezwaniem Matki Bożej i Wszystkich Świętych, któremu nadali karczmę na wschód od kościoła podolskiego nad rzeką Przydonicą i czynsz z roli kmiecej w Posadowej⁵⁸. Wieś Przydonica również i później należała do Słupskich, którzy dziedziczyli cały majątek po bezdzietnym wuju Klemensie. Musiały zatem być dwie wsie o tej nazwie.

s. 50

⁵⁴ KDMłp 1, nr 205; ZDM 4, nr 916.

⁵⁵ KDTyn, nr 73; ZDM 1, nr 81, 91; KDMog, nr 70; KDMłp 3, nr 731. Z przytoczonego przez K. Mosingiewicza, op. cit., s. 347, zestawu trzeba wyłączyć dokument z r. 1348 (KDMłp 1, nr 226). Istotnie wśród świadków zostali wymienieni *Michael et Clemens fratres*, ale byli oni franciszkanami przy klasztorze klarysek św. Andrzeja w Krakowie.

⁵⁶ KDKatKr 2, nr 280: *Clemens dictus Grotek*; KDMłp 3, nr 901: *Klemens de Grodek*. Przydomek Grodek powtarza się kilka razy przy jego imieniu w późniejszych zapiskach procesowych o jego długi żydowskie, które spłacali siostrzeńcy; por. np. SPPP 8, uw. 311/49: *Klemens Grodek*.

⁵⁷ K. Mosingiewicz, op. cit., s. 349.

⁵⁸ KDPol 3, nr 174.

W r. 1336 została poświęcona wieś Przydonica. W r. 1358 parafia Nowa Przydonica płacąca 3 skojce świętopietrza, a w l. 1373–1374 parafia Nowa Przydonica w dekanacie sądeckim i parafia Stara Przydonica w dekanacie siedliskim (bobowskim) również płacąca 3 skojce świętopietrza. Starą Przydonicę z kościołem Matki Bożej i Wszystkich Świętych można identyfikować z Przydonicą z r. 1336, bo skoro Klemens Grodek dziedziczył Gródek i Glinnik, to również wymienioną w tym roku jako własność podkoniego Giedki Przydonicę, którą faktycznie posiadał. Później nazwę Przydonica wyparła nazwa Podole, co prawda funkcjonująca już w r. 1390, ale używana regularnie od połowy XV w., kościół zaś zachował wezwanie Wszystkich Świętych⁵⁹. Nowa Przydonica, jak już sama nazwa wskazuje, powstała później od Przydonicy wymienionej w r. 1336, co nie wyklucza, że w tym roku mogły istnieć obydwie wsie o nazwie Przydonica. Po r. 1336 istniejącą wcześniej wieś nazywano Starą Przydonicą, a lokowanej obok niej nowej wsi nadano nazwę Nowa Przydonica. Słupscy posiadali na pewno Starą Przydonicę, czyli późniejsze Podole, do Rożnów natomiast należała Nowa Przydonica. Owo „zagospodarowanie” dla Rożnów posiadanej przez podkoniego Giedkę Przydonicy okazało się co najmniej problematyczne. W tej sytuacji osoba Klemensa Gródka nabiera kluczowego znaczenia w dalszych badaniach genealogicznych.

Słupscy nadali kościołowi w Przydonicy wymienione wyżej dobra za zbawienie własnych dusz i swoich przodków: *Dotionis patris nostri heredis ibidem de Slupcza, et matris nostrae Świętochnae, Mimini necnon et Clementis avunculi nostri, olim antecessorum nostrorum, heredum de Grodek*⁶⁰.

Dokument z r. 1390 ma ważne znaczenie dla niniejszych badań, gdyż mówi o rodowodzie Klemensa. Został on wydany przez Bartoszewicza ze sporządzonego z nieokreślonej bliżej kopii przez J. Łepkowskiego odpisu, który zawiera nie tyle fatalne, co wręcz dziwaczne zniekształcenia. Rodowód Klemensa starał się wyprostować K. Mosingiewicz. Słusznie przyjął, że „Dotion” to zniekształcone imię ojca Słupskich, którym był zapewne poświęcony w l. 1373–1378 Andrzej ze Słupska i Rudy. Stopień pokrewieństwa Klemensa z synami Andrzeja (był ich wujem) potwierdzają inne źródła. Wobec tego w „Miminie” należy upatrywać ojca Klemensa i Świętochny. Według Mosingiewicza był nim zapewne Krystyn. W oryginale mógł być zapis „Cristini”, a kopista lub Łepkowski odczytał: „Mimini”, co z paleograficznego punktu widzenia jest całkiem możliwe. Giedka miał syna Krystyna, a zatem ten Giedczyc był ojcem Klemensa Gródka⁶¹.

Oryginał dokumentu z r. 1390 dziś już nie istnieje. Przed paru laty jego kopię z r. 1795 odnalazł S. Mateszew w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie i udostępnił mi jej tekst. Wcześniejsza jednak kopia z r. 1607 znajduje się w aktach powizytacyjnych dekanatu bobowskiego⁶². Według tej poprawniejszej kopii podaję sprostowania

⁵⁹ MPVat 2, s. 258; Materiały Pracowni SHGK Krak; BibIPANKr, rps 8564, t. 2: rachunki świętopietrza z lat 1373–1374, k. 13–14, 37–38. {2017: Rachunki zostały opublikowane: Liber receptorum et expensarum Petri Stephani 1373–1375, wyd. S. Szczur, Kraków 1994 – MPVat 10, wydawca we wstępie błędnie podał sygnaturę tego rękopisu 8421, zamiast 8564, t. 2}.

⁶⁰ KDPol 3, nr 174.

⁶¹ K. Mosingiewicz, op. cit., s. 349–350.

⁶² Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Visitacionis capituli 1607: dekanat bobowski, par. Podole.

do tekstu wydanego przez Bartoszewicza. Cytowany wyżej fragment ma następujące pełne brzmienie: *Proinde nos Stanczi, Andreas et Joannes fratres uterini et heredes de Slupsca ad universorum quorum interest notitiam volumus devenire, quod divina nobis inspiratione gratia, pro salute nostra parentumque nostrorum viam universae carnis iam dudum ingressorum dominorum et divorum Andreae piae recordacionis patris nostri, heredis ibidem de Slupsca, et matris nostrae Swentochnae, Michaelis avi nostri, Margaretae [uxoris] eiusdem domini nec non et Clementis avunculi nostri, olim antecessorum, heredum de Grodek.*

Pomijając mniej istotne nieścisłości tekstu Bartoszewicza, nie zmieniające treści dyspozycji, trzeba przytoczyć jeszcze poprawną listę świadków: *Presentibus hiis testibus, nobilibus et discretis viris, dominis et heredibus de Banowice Spytkone et Clemente fratribus uterinis, Martino dicto Bandzescha scolteto de Bartkowa et Suantoslaao fratribus uterinis, Joanne olim de Chroslice, nec non et Wlodkone herede in Laziska et aliis fide dignis.* Zwrócić tu trzeba uwagę na obecność w Gródku, w którym dokument został wystawiony, dziedziców Banowic z rodu Gryfów.

s. 51

Na podstawie poprawnego tekstu dokumentu z r. 1390 rodowód Klemensa Gródka przedstawia się następująco: Michał dziedzic Gródka miał żonę Małgorzatę, a ich dziećmi byli Klemens i Świętochna. Mężem Świętochny był Andrzej dziedzic Słupska, z którym miała synów Andrzeja, Stańczyka i Jana. Ponieważ Klemens dziedziczył po ojcu wszystkie wsie posiadane w r. 1336 przez podkonnego Giedkę, wobec tego należałoby uznać, że Michał był jego potomkiem. Istotnie w l. 1354–1359 występowali w źródłach Klemens i Michał, synowie Giedki, a podkoni dowodnie miał syna Klemensa. Upoważnia to do wniosku, że również Michał był synem Giedki i jest tożsamy ze wspomnianym Michałem Giedczycem, choć nie został wymieniony wśród jego synów w r. 1336. Automatycznie nasuwa się tu zasadnicze pytanie, czy Michał z Rożnowa ojciec Klemensa, Piotra i Dobrochny jest identyczny z Michałem Giedczycem z Gródka ojcem Klemensa Gródka i Świętochny? Przed próbą odpowiedzi na to pytanie kilka słów należy jeszcze poświęcić rodzinie Słupskich.

Od czasów A. Bonieckiego utrwaliło się przekonanie, że mąż Świętochny, Andrzej ze Słupska i Rudy oraz jego synowie należeli do rodu Turzynów i dziedziczyli dobra na lewym brzegu Dunajca w sąsiedztwie dóbr gródeckich i rożnowskich, leżących na prawym brzegu tej rzeki⁶³. W literaturze błędnie nazywa się tę rodzinę Słupeckimi. Nazwisko urobiono od zniekształconej nazwy wsi w odpisie z kopii dokumentu z r. 1390 – *de Slupcza*. Poprawny zapis *de Slupsca* (w miejscowniku, w oryginale mogło też być *de Slupsko*) pozwala przyjąć formę Słupscy.

Długosz, opisując pod r. 1396 (odbyłą już wcześniej) wyprawę Władysława Jagiełły przeciw Władysławowi Opolczykowi, podał wiadomość, że król skazał na ścięcie starostę wieluńskiego Stańczyka z Rudy *de genere et domo Porcaria, apri caput manu humana illud distrahente deferenti*, ponieważ bronił zamku jeszcze po zajęciu miasta Wielunia przez wojska królewskie. W końcu król ułaskawił Stańczyka. Nikt jednak nie przejmował się informacją Długosza o jego herbie

⁶³ BonHerb 6, s. 37.

z wyjątkiem R. Rosina, który jednak zbyt mocno się za nim opowiedział, nazywając Stańczyka aż Odyńcem, a był on zaledwie Świnką⁶⁴. Wynikało to stąd, iż fakty świadczące o jego przynależności do rodu Turzynów na pozór wydawały się wręcz nie do odparcia. Stańczyk pisał się z Rudy, Słupska i Gródka, czasem nazywano go nawet Gródeckim. Współcześnie wielokrotnie występował w źródłach Stanisław z Gródka, nazywany również Gródeckim, który, jako świadek wywodów szlacheckiego, kilkakrotnie manifestował swoją przynależność do rodu Turzynów⁶⁵. Imię Stańczyk to oczywiście zdrobniała forma imienia Stanisław⁶⁶. Stanisław Gródecki z Gródka herbu Turzyna jest wobec tego tożsamy ze starostą wieluńskim Stańczykiem, wywodzącym się z rodziny osiadłej w ziemi sądeckiej i posiadającej pewne dobra w ziemi wieluńskiej⁶⁷.

s. 52 Obfity materiał źródłowy dotyczący Stańczyka pozwala jednoznacznie stwierdzić, że używał on wyłącznie tej formy swego imienia, a jedynym odstępstwem od niej bywał zapis: Stańczy i wyjątkowo jeden raz: Stanek. Równie bogaty materiał dotyczący wsi Gródek umożliwia pewną identyfikację owego Turzyny. Stańczyk był dziedzicem Gródka, Stanisław natomiast posiadał w tej wsi dziedziczne sołectwo. Z tego właśnie powodu pisał się nie tylko *de Grodek*, ale nawet i to nierzadko jako *heres de Grodek*, czyli tak, jak Stańczyk. Dziedzice Gródka nie wykupili sołectwa, dlatego Stanisław z rodu Turzynów posiadał w tej wsi tzw. dominium sołeckie. Ta forma własności ziemskiej była charakterystyczna przede wszystkim dla ziemi bieckiej, która za czasów Kazimierza Wielkiego przeżywała wręcz wstrząs kolonizacyjny, ale spotykamy ją również w innych powiatach województwa krakowskiego. Ustalenie właściciela dominium sołeckiego nie sprawia kłopotów w wypadku dóbr królewskich, choć i tu trzeba dokładnie wyróżnić tenutariusza i dziedzicznego sołtysa, i kościelnych. Jeśli natomiast tego rodzaju własność występuje w dobrach szlacheckich, jej wyodrębnienie nastęrcza nieraz sporo poważnych kłopotów, łatwo bowiem pomylić szlacheckiego pochodzenia dziedzicznego sołtysa z dziedzicem wsi i do tego o tym samym imieniu. Nieuchwycenie tej różnicy może sprowadzić na manowce nie tylko badania genealogiczne.

Stańczyk i Andrzej (brat Jan już nie żył) po sprzedaniu w r. 1410 całej macierzyzny w ziemi sądeckiej wrócili do ziemi wieluńskiej. Stańczyk dał początek rodzinie, która jego imię w tej właśnie formie przyjęła za przydomek. Rodzinę Stańczyków z Rudy do dziś błędnie zalicza się do rodu Turzynów, zamiast do rodu Świnków⁶⁸. Stanisław dziedzic sołectwa w Gródku dał początek rodzinie Gródeckich herbu

⁶⁴ DługoszAnn, lib. X, s. 22, 367 i przyp. 22; R. Rosin, Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu, Warszawa 1973, s. 145 i 154.

⁶⁵ SHGKraK 2, s. 85, 87; K. Mosingiewicz, op. cit., s. 349, przyp. 44.

⁶⁶ Słownik staropolskich nazw osobowych, t. 5, Wrocław 1977, s. 187–188.

⁶⁷ Turzynowie dziedziczyli np. w Niezamirowicach (Znamirowicach) i Tabaszowej. W tych wsiach Rożnowie posiadali części. Por. też K. Dziwik, Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV wieku, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie 7–8, 1961–1962, Wrocław 1963, s. 48–50. Autor ten zalicza Słupskich do „Turzonów”; Materiały Pracowni SHGKraK.

⁶⁸ Urzędnicy łączyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy, opr. J. Bieniak i A. Szymczakowa, Wrocław 1985, UDRP II/1, s. 184.

Turzyna. Pewni jej przedstawiciele weszli w posiadanie niewielkich dóbr dziedzicznych w ziemi sądeckiej, a inni osiedlili się w Nowym Sączu⁶⁹.

Klemens Grodek zmarł po r. 1378. Jego siostrzeńcy byli w posiadaniu majątku po nim już w r. 1388⁷⁰. Wynika z tego, że Klemens, prócz siostry Świętochny, nie miał innego rodzeństwa. Po sprzedaniu tych dóbr przez Słupskich nikt nie zgłaszał do nich roszczeń poza Mikołajem z Pukarzowa, który był z nimi spowinowacony. Długi Klemensa spłacali wyłącznie jego siostrzeńcy. Co prawda Gryfowie – Stanisław z Bobowej potomek podkoniego Giedki, Prandota Myszka z Nieprześni również potomek podkoniego i synowie Piotra Roźna – procesowali się przez dłuższy czas z siostrzeńcami Klemensa Gródka, ale wyłącznie o poręczanie jego długów⁷¹.

Ten zwarty majątek ziemski składał się z wsi: Gródek, Załęże, Wiesiołka, Bartkowa, Posadowa, Górowa, Glinnik, Stara Przydonica, Klecie, Będzierad, Chroma i Laskowce. W r. 1410 dobra te Słupscy sprzedali za 2000 grzywien szerokich groszy praskich i za łan kmięcy w Brzozowej Gaci Piotrowi z Kurowa. Wartość tego majątku nie była zbyt duża, ale trzeba mieć na uwadze fakt, że rozwijali go po podkonim Giedce tylko Michał i jego syn Klemens. Słupscy nie mogli więc inwestować pieniędzy, gdyż przez wiele lat zajęci byli oczyszczaniem go z długów, uciekając się do zastawów, co niewątpliwie obniżało jego wartość⁷².

Wymieniona wyżej data 1388 w niniejszych badaniach ma dosyć istotne znaczenie. Nie wiadomo, czy dopiero w tym roku synowie Świętochny osiągnęli lata sprawne, czy też byli znacznie starsi, gdy przejmowali dobra gródeckie. Zważywszy na to, że Stańczyk na pewno już przed r. 1391 był starostą wieluńskim, w grę powinna wchodzić ta druga ewentualność⁷³. Przynajmniej jeden z braci Słupskich urodził się około r. 1365, matka około r. 1345 (urodziła przynajmniej trzech synów), a jej ojciec Michał mógł się urodzić około r. 1325. Dorosłe dzieci podkoniego Giedki – Jan był już żonaty w r. 1335 – prowadziły w r. 1336 spór o wieś po matce. Michał mógł nie wystąpić w sporze jako nieletni, lub jako ich brat przyrodni z innej matki, względnie kopista opuścił jego imię. Nie wydaje się tu słuszny domysł, że ten właśnie Michał był ojcem Klemensa i Piotra Roźnów oraz Dobrochny, choćby nawet z drugiego jego małżeństwa. Przeczy temu fakt dziedziczenia przez siostrzeńców Klemensa Gródka znacznych dóbr wówczas, gdy żyli jego ewentualni bracia przyrodni Roźnowie.

s. 53

Poprawny tekst dokumentu z r. 1390 z rodowodem Klemensa Gródka, zamiast ułatwić, komplikuje całkowicie badania genealogiczne. W świetle przedstawionych

⁶⁹ SHGKrak 2, s. 87.

⁷⁰ 11 V 1388 r. na wiecu w Krakowie: Stańczyk *nepos domini Grotkonis* nie stawiał się przeciw Piotrowi Omeltowi o 18 grzywien i wiadrunek; 13 V 1388 r. uzyskał nowy termin na wiec w sporze z Czcikiem z Rozembarku i z Stanisławem z Bobowej (SPPP 8, uw. 95/53, 97/3–4).

⁷¹ SHGKrak 2, s. 85–86.

⁷² SPPP 2, nr 1250–1251; SHGKrak 2, s. 86–87.

⁷³ Przyjmuje się, że zanotowaną przez Długosza pod r. 1396 wiadomość o obronie zamku wieluńskiego przez Stańczyka trzeba odnieść do r. 1391. Był on starostą z nominacji Władysława Opolczyka. Por. UDRP II/1, s. 155. Identyfikowanie Stańczyka ze Stanisławem Rudzikiem, burgrabią krzepickim i marszałkiem dworu Spytka z Melsztyna, nie jest uzasadnione, chociażby z powodu innej formy imienia.

uwag wydaje się, że dzieci Michała z Rożnowa należały do innego pokolenia niż Klemens i Świętochna. Co prawda Rożnowie byli na pewno pełnoletni w r. 1370, skoro po śmierci ojca podzielili majątek, a ich matka – *legittima genitrix* – Helena uzyskała od nich dożywocie. Córka Klemensa w r. 1387 uzyskała lata sprawne. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że Rożnowie urodzili się najpóźniej blisko daty 1355. Stwierdzenie to stawia poniekąd w krzywym zwierciadle filiację Dobrochny, która była córką Michała z Rożnowa oraz siostrą rodzoną Klemensa i Piotra Rożnów, czyli jej matką była również Helena. Małżeństwo Dobrochny z Janem Oleśnickim słusznie datuje się po 19 VIII 1387 r., gdyż ich najstarszy syn Zbigniew urodził się 5 XII 1389 r., a Dobrochna urodziła jeszcze przynajmniej troje dzieci. Nie mogła się więc urodzić w pobliżu daty urodzenia swych braci (około r. 1355). Najpewniej była spóźnionym dzieckiem Michała oraz Heleny i urodziła się blisko daty 1370, względnie nieco wcześniej, ale wówczas trzeba by przyjąć, że wyszła za mąż w wieku około 25 lat. W r. 1370 mogła mieć zaledwie kilka lat, dlatego brak o niej wiadomości w akcie podziałowym majątku Rożnów. Posag wypłacił jej na pewno brat Piotr, gdyż Klemens nie żył już w r. 1387. Proces Dobrochny z bratową Małgorzatą i jej dziećmi mógł dotyczyć długu, Jan Oleśnicki poręczał bowiem jedną z pożyczek Piotra Rożna. Jej wystąpienie o Bruśnik i Siekierzynę mogło mieć związek z tą poręką, względnie nieuregulowanym jeszcze posagiem. Przed r. 1404 Dobrochna odebrała od Wiernka z Gabania 30 grzywien długu Piotra Rożna⁷⁴.

Klemens i Piotr już w r. 1370 zostali nazwani Rożnami – *Clemens Roszen et Petrus eodem cognomine cognominatus*. Ich matka Helena żyła jeszcze w r. 1394, przeżyła więc obydwu synów. W zapiskach sądowych była określana jako: *Elena antiqua Rosnonis, antiqua relicta Rosnonis, antiqua domina de Rosnow, antiqua domina Rosnonis de Bruśnik*, w przeciwieństwie do Małgorzaty wdowy po Piotrze określanej jako *domina Rosnonis, relicta Rosnonis*, a wyjątkowo: *relicta Petri Rosnonis*⁷⁵.

Po r. 1394 Helena nie występuje w źródłach. Zmarła wnet po tej dacie, gdyż nie kontynuowała procesów: z Janem z Glewa o 330 grzywien długu syna Piotra, z synową Małgorzatą i wnukami, wnuczką po drugim swym synu Klemensie, Małgorzatą, żoną kasztelana łączyckiego o 300 grzywien. W tym też roku oddaliła roszczenia Spytka z Banowic herbu Gryf o 35 grzywien długu syna Piotra⁷⁶.

Przytoczone wiadomości świadczą niezbicie o tym, że już ojciec Klemensa i Piotra używał przydomku Rożen i pisał się z Rożnowa. Właściwie jest to argument przeciw utożsamianiu Michała Giedczyca, dziedzica Gródka, ojca Klemensa zwanego Grodkiem (zapewne przydomek po ojcu) z Michałem Rożnem z Rożnowa.

Z podziału dóbr w r. 1370 Klemens dostał połowę zamku Rożnów od strony wsi Łaziska i wsie: Radajowice Wielkie, Radajowice Małe, Łaziska, Jelną (Jedlną) zwaną

⁷⁴ O. Balzer, op. cit., s. 494–498; K. Mosingiewicz, op. cit., s. 345–346; M. Koczerska, op. cit., s. 57; DokSZKr, nr 114. W r. 1395 Klemens z Kurowa pozyskał na Janie Oleśnickim 19 grzywien z tytułu poręki za dług Rożna u Żyda Lewka, a także procenty i szkodę w wysokości 50 grzywien (Terr.Crac., t. 2, s. 308).

⁷⁵ KDMłp 1, nr 306; Terr.Crac., t. 2, s. 17, 51, 101, 168.

⁷⁶ Tamże, s. 17, 51, 55, 101, 168, 173. Jan z Glewa pożywał Helenę już w r. 1390 – SPPP 8, nr 5455, która została określona jako *socrus* Małgorzaty. Mylił się więc O. Balzer, op. cit., s. 489, twierdząc, że po r. 1370 „giną w zachowanych źródłach dalsze o niej ślady”.

inaczej Piekłem, Załogoszczę, Stryczków, a ponadto połowę Przydonicy na czas życia matki Heleny. Po jej śmierci Piotr miał mieć 1/4 tej wsi, a Klemens 3/4. Matka dostała także w dożywocie z tytułu wiana Wolę zwaną Opoką. Piotrowi przypadła połowa zamku Rożnów od strony Radajowic i wsie: Bruśnik, Siekierzyna, Jamna i Bukowiec Stary, a po śmierci matki Wola. Bracia mieli wspólnie korzystać z przynależności zamkowych, mianowicie z lasów, pastwisk i Dunajca. W r. 1408 kasztelan łączycki Jan z żoną Małgorzatą sprzedali za 2000 kop szerokich groszy i za 2 łany kmieci w Brzozowej Gaci arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi Kurowskiemu całą część dóbr rożnowskich odziedziczoną po jej ojcu Klemensie⁷⁷. Zbliżoną wartość musiała też mieć część dziedziczona po Piotrze przez Andrzeja i Rafała. Jeśli porównamy uzyskaną przez ojca część majątku z tym, który zostawił w spadku synom, okazuje się, że nie tylko zaciągał wysokie długi, ale także inwestował w majątek. Nabył bowiem nieokreślone bliżej dobra w Trzcianie i Uściu oraz części w Roztoce, Brzezinach, Tabaszowej i Nieznamirowicach. Pozostawił też synom dobra na Węgrzech, a także dużej wartości darowiznę królewską w sąsiedztwie klucza bruśnickiego.

Z wymienionych wyżej wsi Rożnów tylko o Przydonicy można by powiedzieć, że jest łącznikiem dawnej wspólnoty majątkowej Rożnów i Grodków, wywodzącej się od wspólnego przodka, czyli podkoniego Giedki. Bliższe zainteresowanie wzbudza jednak wieś Radajowice. 18 VII 1356 r. Kazimierz Wielki przebywał w Czchowie, a 19 lipca bawił w Radajowicach, zapewne w drodze do Nowego Sącza⁷⁸. Król wystawił w tej wsi dokument lokacyjny dla Muszynki. Na dokumencie świadkowali Klemens z Radajowic i nieokreślony bliżej Michał – *Clemens de Radziejowicze et Michael*. Zapis ten wskazuje, że mógł to być syn Klemensa. Z kolei na wystawionym w Krakowie w r. 1359 dokumencie królewskim świadkował Klemens dziedzic Radajowic⁷⁹. K. Mosingiewicz utożsamiał tego Klemensa z Klemensem Giedzycem, a nieokreślonego Michała z bratem Giedzycy, Michałem. Co prawda zbieżność imion i czasu występowania przemawia za taką identyfikacją, jednakże przeciw niej świadczą istotne przesłanki. Klemens z Radajowic pisał się w różnych latach ze swej siedziby rodzinnej. Był nią być może nawet zamek Rożnów, gdyż leżał on na terenach tej wsi, ale nie posiadał jeszcze nazwy. Klemens był już na tyle znaną osobistością w otoczeniu króla, że całkiem byłoby zbędne i wręcz niezrozumiałe określanie go w tym samym czasie i również na dokumentach królewskich tylko patronimikiem. Król swobodnie mógł w ciągu jednego dnia dojechać z Czchowa do Nowego Sącza, a nawet do Krakowa, szczególnego zatem znaczenia nabiera pobyt króla w Radajowicach. Sądzę, że był to dowód specjalnej łaski królewskiej. Mniej znaczący w tym czasie inny Klemens był określany konsekwentnie jako syn Giedki lub Giedzyc: *Klemens Giedzyc cum Michaelae suo fratre* – 1354 r., *Klemens zw. Giedzyc* – 1354 r., *domini Klemens et Michael filii Geczycze* – 1359 r.⁸⁰ Przyjmując zatem, że Klemens z Radajowic i Klemens Giedzyc to dwie różne osoby.

⁷⁷ KDMłp 1, nr 206; SPPP 2, nr 1181–1182.

⁷⁸ KDPol 1, nr 121; ZDM 1, nr 81. Słusznie K. Mosingiewicz, op. cit., s. 347, przyp. 24, odrzucił zaproponowaną przez wydawcę identyfikację miejsca wystawienia dokumentu z Radziejowicami na Mazowszu.

⁷⁹ KDMłp 3, nr 731.

⁸⁰ Por. przyp. 55.

Dotychczasowe rozważania upoważniają do przyjęcia następujących wniosków:

1. Pierwszym znanym z imienia przodkiem Rożnów był Klemens z Radajowic, wzmiankowany w l. 1356 i 1359.

2. Jego synem był, poświadczony w r. 1356, ale bez elementu filiacyjnego, Michał Rożen z Rożnowa. Jego żoną była Helena, występująca w źródłach w l. 1370–1394 jako wdowa po nim.

3. Michał był ojcem Klemensa, Piotra i Dobrochny.

4. Klemens Rożen zmarł przed r. 1387 i pozostawił córkę Małgorzatę.

5. Piotr Rożen zmarł przed 10 V 1390 r. Z małżeństwa z Małgorzatą Borkówną miał synów Andrzeja i Rafała oraz córkę Fennę.

O. Balzer słusznie odrzucił domniemania T. Żychlińskiego, który wywodził Rożnów ze Stręgorzyc w powiecie proszowskim, a do pewnych Rożnów zaliczył już Jakusza „Rożna” ze Stręgorzyc, poświadczonego w źródłach w końcu XIV w.⁸¹ Na tym miejscu warto tylko dodać, że Jakusz nosił przydomek Rosiej. Czasem pisarze, względnie wydawcy zapisywali lub odczytywali ten przydomek jako „Rosen”⁸².

s. 55 Sam Balzer za przodka Rożnów uznał Mirosława Rożna, który w r. 1306 sprzedał biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie za 8 grzywien 30 pługów *in Dubis*. Wydawca słusznie lokalizował tę osadę koło samego Krakowa, ale błędnie identyfikował ją z wsią Dąbie. Balzer „wyszukał” natomiast Dąbie koło Zegartowic i tylko na podstawie zbieżności w nazwie przyjął, że „gniazdo Rożnów leży w owym czasie daleko od późniejszego ich majątku sądeckiego, w powiecie szczyrzyckim”⁸³.

Obydwie identyfikacje poświadczonej w r. 1306 osady są błędne. Muskata kupił bowiem 30 pługów wymierzonych *in Dubis Querceti* i na innych rolach na przedmieściu Krakowa celem poszerzenia biskupiej osady zwanej Biskupiem⁸⁴. Trudno zarośla uznać za gniazdo rodziny Rożnów. K. Mosingiewicz słusznie zakwestionował wyciąganie daleko idących wniosków ze zbieżności przydomka⁸⁵. Okazuje się, że przydomek Rożen nosili także mieszczanie i chłopi⁸⁶. Mirosław Rożen był najpewniej mieszczaninem krakowskim.

Według zanotowanej dopiero przez Paprockiego tradycji rodzinnej, Sulisław Rożen po zabiciu wojewody krakowskiego i daremnej obronie Gródka uszedł na Węgry. Tam wsławił się tym, że zabił Błażeja Forgacha, który po śmierci króla węgierskiego pomagał wdowie wywieźć insygnia koronne do Niemiec. Odzyskane insygnia Sulisław przywiózł do Polski i zwrócił królowi, a ten przywrócił go do łask i nadał mu w nagrodę wsie: Ossową, Borową, Paleśnicę, Jastrzębie i Kaśną.

⁸¹ T. Żychliński, *Złota księga*, t. 5, s. 271–273; O. Balzer, op. cit., s. 484, 488, 499, 502; *Materiały Pracowni SHGKrak*.

⁸² SPPP 1, nr 16; Jakusz zw. Rozen ze Stręgorzyc. Zdarzało się też, że przydomek *Rosen* przybierał błędną formę *Rosey*. Nie ustrzegli się tego błędu nawet wydawcy polskiego tłumaczenia *Roczników Jana Długosza*, gdyż w księdze 10 i 11, s. 235, czytamy; „Andrzej Roszej z Rożnowa”, choć w tekście łacińskim jest zapis: *Andreas Roszen de Rosznou*.

⁸³ KDKatKr 1, nr 113; O. Balzer, op. cit., s. 485.

⁸⁴ Por. SHGKrak 1, s. 125, 625.

⁸⁵ K. Mosingiewicz, op. cit., s. 346.

⁸⁶ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 4, Wrocław 1974–1976, s. 506–507; t. 8, Wrocław 1985, s. 213.

Nie warto na tym miejscu przytaczać wyników obszernych wywodów O. Balzera o tej opowieści, gdyż w świetle ustaleń dotyczących sprawy insygnialnej nie mają one już żadnej wartości poza przedstawieniem wydarzeń węgierskich, w które był zamieszany Błażej Forgach⁸⁷. Opowieść ta jest zlepkiem różnych i nie mających ze sobą żadnego związku wątków. Należą do nich: wiadomość o Błażeju Forgachu i jego gwałtownej śmierci; udział Rożna – Andrzeja, a nie rzekomego Sulisława – w odzyskaniu w r. 1412 polskich regaliów; obdarowanie w r. 1387 przez Władysława Jagiełłę Piotra Rożna wsiami Jastrzębią, Kąsną i Paleśnicą⁸⁸; związek Rożnów z Węgrami – mieli tam dobra już przed r. 1387. Klemens i Piotr Rożnowie mogli przebywać na Węgrzech i chyba przebywali, chociażby z tytułu posiadanego tam majątku. Niewykluczone, że przynajmniej jeden z braci zetknął się w nieznanych dziś okolicznościach z węgierskim podczaszym nadwornym Forgachem, gdyż trudno uważać wprowadzenie akurat jego osoby do opowieści rodzinnej jako elementu ubarwiającego. Okazuje się, że każdy z tych wątków, rozpatrywany osobno, jest autentyczny. Zachowane źródła do dziejów rodziny Rożnów, a nawet rodu Gryfów, nie pozwalają natomiast uznać Sulisława Rożna za postać rzeczywistą, fikcją jest też sprawa zabójstwa wojewody krakowskiego i związanej z nią banicji przodka Rożnów.

Zwrócić tu jeszcze trzeba uwagę na niektóre wyniki badań K. Mosingiewicza, który zajął się dokładniej dziejami rodziny Trestków z rodu Gryfów. Przodka tej rodziny słusznie upatrywał on w poświadczonym w r. 1334 kasztelanie brzeskim Jakubie. Jego z kolei uznał za brata rodzonego lub stryjecznego podkoniego Giedki⁸⁹. Wskazuje na to przede wszystkim rozlokowanie dziedziczonych przez Giedczyców i Trestków dóbr ziemskich. Przesłankę tę można jeszcze wzmocnić, a tym samym rzucić nieco jaśniejszy snop światła na początki rodziny Rożnów.

Podkreślałem już wyżej, że siostrzeńcy Klemensa Gródka odziedziczyli po nim zwarty kompleks majątkowy nad Dunajcem, właściwie otoczony wsiami należącymi do Rożnów. Pomiąłem natomiast jedną wieś Klemensa leżącą poza tym kompleksem. Była to parafialna wieś Siedliska usytuowana w samym środku dóbr Gryfów: Rożnów – klucz bruśnicki, Bobowskich – Giedczyców, Myszków – Giedczyców i Trestków. Pierwszy zapis nazwy tej wsi jest dosyć późny, pochodzi bowiem z najstarszych rachunków świętopietrza z r. 1326, choć nazwa wskazuje na znacznie dawniejszą metrykę jej powstania. Wieś tę w r. 1396 sprzedał za 450 grzywien Stańczyk ze Słupska Stanisławowi Bobowskiemu, jednemu z głównych poręczycieli długów żydowskich Klemensa Gródka⁹⁰.

s. 56

⁸⁷ B. Paprocki, op. cit., s. 131; O. Balzer, op. cit., s. 140–173.

⁸⁸ W opowieści zostały jeszcze wymienione Ossowa i Borowa. Już wyżej nadmieniałem, że Piotr Rożen miał z nadania królewskiego również Borową i Dzierżaniny, ale nie zachował się w tej sprawie dokument. O. Balzer, op. cit., s. 533–538, sporo uwagi poświęcił Ossowej, której nie udało mu się zidentyfikować. Zgodność opowieści co do Borowej z rzeczywistością pozwala sądzić, że nazwa owej wsi została błędnie podana, względnie chodzi tu o Olszowę, sąsiadującą z dobrami Rożnów i wcześniej przez nich utraconą.

⁸⁹ K. Mosingiewicz, op. cit., s. 357; tenże, Mieleccy herbu Gryf, [w:] SpPolŚr 3, s. 253–278; tenże, Trestkowie z rodu Gryfów. Linia Paszka Trestki z Trestczyna, [w:] Personae, colligationes, facta, s. 152–161; KDWłkp 3, nr 1130.

⁹⁰ MPVat 1, s. 145, 218; SHGKrak 2, s. 86.

W r. 1498 kasztelan połaniecki Marcisz z Wrocimowic okazał Janowi Olbrachtowi królowi Polski i wielkiemu księciu Litwy dokument Kazimierza króla Polski i wielkiego księcia Litwy, którym nadał on prawo niemieckie wsiom: Siedliska, Sędziszowa, Brzana i Przydonica⁹¹. Ponieważ dokument ten, według eleganckiego sformułowania pisarza, był poddany intensywnej degustacji robaków do tego stopnia, że z powodu zniszczenia jego treść była już właściwie nieczytelna, dlatego kasztelan prosił o nowy przywilej. Za zasługi dla króla i jego ojca Marcisz uzyskał potwierdzenie wydanego przez poprzednika Olbrachta, króla Kazimierza, zezwolenia na prawo niemieckie dla wymienionych wyżej wsi, którym król objął także należącą do Marcisza wieś Falkową, położoną w ich sąsiedztwie⁹².

Apolonia, córka chorążego krakowskiego Marcisza z Wrocimowic herbu Półkozic, była żoną Andrzeja Trestki z Brzany, który co prawda nabył znaczne dobra bobolickie w powiecie lelowskim {2017: zob. sprostowanie tej błędnej informacji w ekskursie na końcu artykułu}, ale poważnie zadłużył majątek rodzinny. W końcu majątek ten, tj. zamek Trestczyn z wsiami Brzana, Sędziszową i Falkową, przejął od niego syn chorążego, Marcisz – stolnik krakowski, a później kasztelan połaniecki⁹³. Wraz z dobrami wziął dokument króla Kazimierza, który nie dotyczył Falkowej. Zapewne została ona założona na prawie niemieckim na podstawie tego zezwolenia przez jednego z przodków Andrzeja Trestki⁹⁴.

W akcie Jana Olbrachta nie podano niestety imienia odbiorcy przedłożonego mu dokumentu, którego wystawcą mógł być tylko Kazimierz Wielki. Świadczą o tym nie tylko sformułowania aktu z r. 1498 – nazwany tylko poprzednikiem, podkreślenie zasług Marcisza dla ojca Olbrachta (*divo olim genitore nostro*), ale przede wszystkim fakt, że tylko za jego panowania i wcześniej wsie: Siedliska, Sędziszowa, Brzana i Przydonica mogły być własnością jednej osoby. Oczywiście tytułatura Kazimierza Wielkiego jest błędna. Pisarz mechanicznie powtórzył przy jego imieniu prawidłowo podaną w poprzednim zdaniu tytułaturę Olbrachta.

W dokumencie Kazimierza Wielkiego figuruje znów wieś Przydonica. Jedna z wsi o tej nazwie należała w r. 1336 do podkoniego Giedki, a później dziedziczył ją Klemens Grodek i jego siostrzeńcy Słupscy. Druga z wsi o tej nazwie należała do Rożnów w r. 1370, którzy dziedziczyli ją co najmniej po ojcu. Nie ma żadnych podstaw, aby przyjmować istnienie trzeciej wsi o tej nazwie, która zaginęła, względnie zmieniła nazwę. Zresztą domniemaniom takim przeczy stanowczo fakt, że wsie Siedliska i Przydonicę dziedziczyło bezpośrednie potomstwo podkoniego Giedki – syn Michał i wnuk Klemens Grodek. Poświadczony zaś w l. 1361–1372 Paszek Trestka, potomek kasztelana brzeskiego Jakuba, był dziedzicem Brzany w r. 1361, a Sędziszowej w r. 1365⁹⁵. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że dokument Kazimierza Wielkiego został wystawiony w l. 1333–1336. Miało to miejsce na pewno przed podziałem majątku, z którego Giedka otrzymał posiadane w r. 1336 Giedczyce,

⁹¹ MRPS 2, nr 1321.

⁹² AGAD, Metryka Koronna, ks. 17, s. 179.

⁹³ SHGKraK 1, s. 225–226, 674.

⁹⁴ W Fałkowej sołectwo zostało poświadczone w r. 1416 (SHGKraK 1, s. 674).

⁹⁵ ANKr, Archiwum Sagnuszków, perg. 12, jako dziedzic Brzany w otoku pieczęci; K. Mosingiewicz, Mieleccy, s. 355–360.

Siedliska, Gródek, Glinnik i jedną z Przydonic oraz inne dobra, a jego brat, kasztelan brzeski Jakub, Brzana i Sędziszową oraz inne dobra, o których dokładnie pisał K. Mosingiewicz⁹⁶. W tym kontekście zapiska z r. 1398 nabiera waloru argumentu na korzyść tezy o wspólnocie majątkowej Giedki i Jakuba. Wówczas, po sprzedaniu Siedlisk przez Stańczyka Bobowskiemu, przed sądem Jan, Paweł i Mikołaj Trestkowie, synowie Paszka, zrezygnowali na rzecz Bobowskiego z praw do tej wsi, zatrzymując połowę prawa patronatu tamtejszego kościoła, gdyż Brzana i Sędziszowa należały do parafii siedliskiej⁹⁷. Sądzę, iż nie wchodzi tu w rachubę ewentualny domysł, że przed r. 1378 Klemens Grodek kupił tę wieś od Trestków, gdyż nie sprzedaliby oni swej wsi z kościołem parafialnym i do tego położonej w zwartym kluczu majątkowym w sąsiedztwie zamku Trestczyn. Dzieje własności drugiej z Przydonic, posiadanej później przez Rożnów, mogą wskazywać na wspólnotę majątkową Rożnów i Trestków.

s. 57

Ta w zasadzie pewna wspólnota majątkowa Giedzcyców i Trestków, a najpewniej i Rożnów, niejako narzuca spojrzenie pod tym kątem na tradycję rodzinną Rożnów. Zwracałem wyżej uwagę na fakt, że poszczególne jej wątki, choć zniekształcone i błędnie ze sobą powiązane, są jednak autentyczne. Musi tu zastanowić włączenie do legendy zamku w Gródku, a nie zamku Rożnów jako dawnej siedziby rodzinnej. Zamek Rożnów, istniejący już przed r. 1370, funkcjonował jeszcze w XVI w., a Rożnowie mieli w jego pobliżu część z dawnych dóbr rodzinnych. W Gródku natomiast już w końcu XIV w. były co najwyżej ruiny po dawnym zamku. Wydaje się, że w żywej tradycji rodzinnej funkcjonował element o wspólnym przodku Rożnów i Giedzcyców (oraz Trestków), który rezydował w zamku w Gródku.

Uzasadniony domysł o wspólnym przodku Giedzcyców i Trestków pozwala widzieć w nim także przodka rodziny Rożnów. Sprawa wsi Przydonicy i rozlokowanie majątku tych trzech rodzin wyraźnie wskazują na dawniejszą wspólnotę majątkową. Nie jest bowiem dziełem przypadku, że klucz gródecki leżał w samym środku klucza rożnowskiego. Z kolei klucz bruśnicki Rożnów nad Białą Dunajcowa sąsiadował z dobrami innych Giedzcyców – Bobowskich i Myszków, a także Trestków. Zasadny wydaje się więc domysł, że nieznan z imienia przodek Rożnów był bratem Giedki i Jakuba, względnie synem Jakuba.

Pierwsza część niniejszych rozważań, dotycząca sprawy insygnialnej, wymaga nie tyle podsumowania, co sformułowania postulatu ponownego i wszechstronnego opracowania krytycznego rozbioru Roczników Jana Długosza i rzetelnego komentarza do kontynuowanego krytycznego wydania tego dzieła. Zbyt bowiem często współczesny historyk, zajmujący się zwłaszcza XV w., nie radząc sobie z określonym przekazem Długosza, bezpodstawnie podważa jego wiarygodność, a jego samego posądza nawet o zmyślenia i fantazję. Przekaz Długosza o wywiezieniu w r. 1370 i zwrocie dopiero w r. 1412 polskich insygniów koronacyjnych jest w całości wiarygodny. Nie dopatrywał tylko w trakcie redakcji Roczników jednego, sprzeczne są bowiem informacje o sprawcy uwięzienia insygniów – pod datami 1370 i 1386 Ludwik Węgierski, a pod datą 1412 Elżbieta Łokietkówna. Brak insygniów w Polsce

⁹⁶ Tamże, s. 360–368.

⁹⁷ SPPP 8, nr 9233.

w l. 1370–1412 automatycznie potwierdza prawdziwość wiadomości Długosza o ukoronowaniu Jadwigi koroną królowej i o wykonaniu nowej korony w r. 1386, którą założono na skronie Władysława Jagiełły, z powodu braku korony-symbolu czyli rzeczywistej korony Królestwa Polskiego.

Nie ma najmniejszych powodów, aby kwestionować udział poświadczanego źródło w l. 1390–1425 Andrzeja Rożna w odzyskaniu insygniów. Sprawa insygnialna ma ścisły związek z genealogią Rożnów, gdyż trzeba było przeprowadzić badania genealogiczne przynajmniej dwóch pokoleń Rożnów, aby zidentyfikować Andrzeja i „umiejszczyć” go w rodzinie. Udało się w ten sposób ustalić trzy pewne pokolenia Rożnów; Michał Rożen (1356) i jego żona Helena (wdowa 1370–1394); Klemens, Piotr z żoną Małgorzatą Borkówną i Dobrochna Oleśnicka; Andrzej, Rafał i Fenna, dzieci Piotra. Ojcem, względnie bratem Michała, był Klemens z Radajowic (1356–1359), po którym Michał dziedziczył tę wieś.

Poprawny tekst dokumentu z r. 1390 z rodowodem Klemensa Gródka wnosi cenny materiał do badań nad rodziną podkoniego Giedki z Giedczyc i równocześnie eliminuje tezę, że Michał Rożen był synem podkoniego. Nie wyklucza to uzasadnionego domysłu o pochodzeniu Giedki i nieznanego z imienia przodka Rożnów od wspólnego przodka. Wskazują na to wyraźnie dzieje i położenie majątku tych rodzin. Zasygnalizowane tu zaledwie to zagadnienie ukazuje ciekawe perspektywy dla dalszych badań z uwzględnieniem opracowania dziejów poświadczonych w r. 1336 Giedzcyców i ich majątku.

s. 58 Już K. Mosingiewicz, który słusznie przyjmował wspólnego przodka dla Giedzcyców, Rożnów i Trestków, zwracał uwagę, że Trestkowie wywodzili się z dawnego możnowładztwa. Wskazuje na to nie tylko wielkość ich majątku ziemskiego, lecz także rozrzucenie należących do nich wsi po całej niemal Małopolsce. Z kolei, pomimo tego rozrzucenia, daje się stwierdzić posiadanie przez te rodziny znacznych dóbr usytuowanych na rozległym i zwartym obszarze w widłach Dunajca i Białej Dunajcowej, obejmującym sporą część ziemi sądeckiej. Ten jednolity pod względem własnościowym kompleks przed połową XIV w. został poddany naturalnemu procesowi rozpadu w trakcie wyodrębniania się poszczególnych rodzin. Większość usytuowanych na tym obszarze osad, łącznie z miastem Bobową, powstała w wyniku prowadzonej przez Gryfów intensywnej akcji kolonizacyjnej. Te „osadnicze” uzdolnienia stały się jak gdyby dziedziczne, nie jest bowiem dziełem przypadku, że zwłaszcza potomkowie podkoniego Giedki byli szczególnie zainteresowani w nabywaniu wójtostw i sołectw. Np. Stanisław Bobowski w końcu XIV w. posiadał wójtostwa w Bobowej, Grybowie i Tuchowie.

Z procesem rozpadu kompleksu majątkowego na pograniczu ziemi sądeckiej i szczyrzyckiej zbiega się w czasie inne interesujące zjawisko, a mianowicie przybieranie przez przedstawicieli tej linii Gryfów przydomków: Grodek, Rożen, Myszka, Giedka (u Bobowskich) i Trestka. Te, które były później dziedziczone, przekształcały się w nazwiska.

Mniejsza, ale również zwarta część dóbr tej linii Gryfów leżała koło bocheńskich źródeł solnych, w pasie najstarszego osadnictwa. Dobra te od połowy XIV w. dziedziczyli Giedzcycy z Giedczyc i Myszkowie z Nieprześni. Należy również wspomnieć o majątkach usytuowanych w okolicy Krakowa.

Zasygnalizowane tu problemy planowałem przedstawić dokładniej w niniejszej rozprawie. W trakcie ich opracowywania wyłączyłem je jednak do osobnej części, gdyż ewidentnie zostałyby naruszone pewne proporcje, wyznaczone tytułem rozprawy, której głównym celem było pełne wyjaśnienie sprawy insygnialnej.

Na koniec trzeba podkreślić, że zasygnalizowaną tu problematykę znakomicie wyczuwał K. Mosingiewicz, rozpoczynając, niestety niezrealizowane, studia nad dziejami rodu Gryfów właśnie od rodzin wywodzących się w prostej linii od kasztelana brzeskiego Jakuba i podkoniego krakowskiego Giedki – wiernego kmiecia królowej-wdowy Jadwigi.

*

{2017: W artykule fragment o Andrzeju z Brzany, „który co prawda nabył znaczne dobra bobolickie w powiecie lelowskim” jest absolutnie nieprawdziwy. W haśle Bobolice w SHGKraK (cz. 1) nabywca zamku z wsiami Andrzej błędnie został uznany za występującego często w źródłach Andrzeja Trestkę (lub Trzestkę) herbu Gryf. Nabywcą zamku był natomiast Andrzej Trzeska z Brochowa (na Mazowszu). Pieczętował się herbem Trzeska (też Trzaska), co wykazał J. Laberschek, *Immobilienverkehr im mittelalterlichen Polen am Beispiel der Güter Bobolice, Quaestiones Medii Aevi Novae* 6, 2001, s. 28; tenże, *Częstochowa i jej okolice w średniowieczu*, Kraków 2006, s. 166 i przyp. 21. Niestety błąd ten „zagnieździł się” w literaturze historycznej i mimo sprostowania jest nadal powtarzany, por. np. S. Wróblewski, *Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu*, Kraków 2016. W SHGKraK pierwsze sprostowanie zamieścił W. Bukowski w haśle Marszowice (cz. 4, s. 169). Zamieszanie wprowadzili już dawniejsi wydawcy. Np. A.Z. Helcel w SPPP 2, nr 4210, do prawidłowego zapisu w źródle Treska dodał literę t, powstał więc zapis Andreas Trestka de Boblice. Z kolei F. Piekosiński, KDMłp 4, nr 1471, wydał z kopii dokument królowej Zofii, na którym świadkował Andrzej Treska z Brzany, którą dziedziczył Andrzej Trestka. Nie wiadomo jednak, jaki w tym przypadku zapis był na oryginale}.

Venerabiles, nobiles et honesti.
Studia z dziejów społeczeństwa
Polski średniowiecznej,
Toruń 1997, s. 247–259

Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim

Po zabezpieczeniu granicy od strony Węgier, król Władysław Jagiełło 22 IV 1410 r. przybył z Nowego Sącza do Krakowa. Stąd odesłał do domów przebywających przy nim rycerzy i dworzan, aby mogli przygotować się na wyprawę pruską. Siódmego maja {2017: powinno być 8 maja} król wyjechał z Krakowa do swej ulubionej rezydencji w Nowym Mieście Korczynie i stąd znów rozpuścił pozostających jeszcze przy nim rycerzy i dworzan, by poczynili stosowne przygotowania do wojny, zatrzymując przy sobie jako straż garstkę młodych rycerzy¹.

Rycerze podjęli w swoich dworach ostatnie przygotowania. Sprawdzali uzbrojenie, niektórzy sprawiali sobie nawet nowe, inni pożyczali, czasem jednak z nie najlepszym skutkiem. Dnia 11 IX 1410 r. mieszczanin krakowski Mikołaj Pelc pozwał wójta wolbromskiego Jana Jawora herbu Romany o 4 grzywny mniej wiardunek długu za dwa postawy sukna polskiego i o 5 grzywien za pancerz pożyczony na wyprawę wojenną, którego do tej pory nie oddał. Wójt przez swego pełnomocnika twierdził, że niewiele był on wart i wyceniał go zaledwie na 2 grzywny. Po procesie, 23 października, sąd najwyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim zawyrokował jednak, aby wójt zapłacił za pancerz w ciągu czternastu dni². Wójt *de Wolbramowo masto* nie tylko pożyczał w Krakowie pancerz. Przed wyruszeniem na wyprawę udało mu się również załatwić ważną sprawę dotyczącą wójtostwa. Otóż król nakazał sądowi ziemskiemu wyjątkowo rozsądzić spór Jana i jego neposów

s. 248

¹ DługoszHist, t. 4, s. 9, 11. W sprawie innych zabezpieczeń por. też J. Laberschek, Rola średniowiecznego Lelowa jako rezydencji panującego, ośrodka dóbr monarszych i powiatu sądowego, Teki Krakowskie 1, 1994, s. 61 n., aneks z dokumentem z 14 VII 1410 r. {2017: Dane Długosza nie są ścisłe. Według GąsItinWJ, s. 69–70, pobyt króla w Krakowie jest poświadczony do 30 kwietnia, natomiast w Nowym Mieście Korczynie od 7 maja, a nie 8 maja, jak podał Długosz}.

² NajstKsSNPN, nr 2680–2682, 2684–2685.

Mikołaja i Tomasza z podkomorzym krakowskim i tenutariuszem miasta Piotrem Szafrąncem; 24 kwietnia pozyskali oni wieczyście na podkomorzym jatki rzeźnicze i czynsz z wolnicy w ich wójtostwie³.

Rycerze musieli zadbać także o dobre konie. Tę sprawę ilustruje następujący przykład: 7 VII 1411 r. Mściwoj z Topoli oddalił roszczenia Stogniewa z Czapel Wielkich o dwa konie, które dał na wyprawę wojenną (*pro duobus equis datis ad expeditionem*), a także o wycięcie gajów. W tej ostatniej sprawie Mściwoj oświadczył, że Stogniew sam sobie gaj wyciął⁴. Niektórzy z rycerzy przed wyruszeniem na koncentrację wojsk w dniach 24–26 VI 1410 r. pod Wolborzem pojeżdżali do Krakowa, aby jeszcze skorzystać z możliwości załatwienia w sądzie najpilniejszych spraw. Były to raczej nieoficjalne sesje sądowe i najpewniej nie dla wszystkich chętnych dostępne, ponieważ król nakazał zawiesić wszelkie terminy sądowe od dnia 15 maja z powodu przygotowywanej wyprawy wojennej.

Dobre przygotowanie do wojny miało wpływ na końcowe zwycięstwo. Dla wielu rycerzy uregulowanie spraw osobistych i rodzinnych nabierało dużego znaczenia, mogli bowiem dostać się do niewoli lub polec na polu bitwy. Znikome są wiadomości o konkretnych przygotowaniach poszczególnych rycerzy. Nie znamy też zbyt wielu grunwaldczyków. Jan Długosz wymienił w zasadzie tylko najważniejszych lub tych, którzy byli „bohaterami” jego narracji. Inne źródła pozwalają poszerzyć Długoszową listę. Nadal jednak nie będzie to zbyt duży procent znanych z imienia małopolskich rycerzy, którzy wzięli udział w wojnie z Zakonem Niemieckim.

Głównym źródłem dla zaproponowanego w niniejszym artykule tematu jest księga ziemska krakowska z wpisami spraw rozpatrywanych przez sąd wyjątkowo w końcu maja 1410 r.⁵ Inne sądy z rozkazu królewskiego zawiesiły działalność od 15 maja *durante expeditione cum Prutenis*. Pod tą datą wpisano tę informację na przykład do księgi łączyczyckiej⁶. Podobny wpis znalazł się w najstarszej księdze sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim: *sed iudicia revocata sunt per dominum regem propter expeditionem, ergo nulla sententia pronunc dabitur ipsis, nisi prius proclamabunt iudicia viceversa*⁷. W księdze ziemskiej krakowskiej brak podobnych wpisów. Przedostatnia z nieregularnych już od dłuższego czasu sesja sądowa w Krakowie odbyła się 30 kwietnia, a ostatnia 26 maja, natomiast 27 maja odbył ostatnią sesję sąd nadworny. Co prawda zachował się dokument sądu ziemskiego krakowskiego z datą 29 V 1410 r., sporządzony na podstawie zapiski z księgi ziemskiej, ale ma on całkiem pomyloną datę dzienną: sprzedaż Parkoszo-
wic klasztorowi miechowskiemu przez Jana i Piotrasza synów Borka z Trzcieńca

s. 249

³ Terr.Crac., t. 5, s. 221. Najpewniej ten korzystny wyrok doprowadził później do wieloletniego sporu wójtów z tenutariuszem miasta Piotrem Szafrąncem, głównie o służbę wojskową; por. SPPP 2, nr 1294, 1427, 1486, 1500, 1538.

⁴ Terr.Crac., t. 5, s. 256.

⁵ Interesujące nas zapiski znajdują się w Terr.Crac., t. 5, s. 222–234. Wpisów dokonano pod datami: 20 i 24 kwietnia, 26 i 27 maja. Nie będę więc za każdym razem powoływał tej księgi i odpowiedniej strony.

⁶ Księgi sądowe łączyczyckie 1385–1419, cz. 2, Teki A. Pawińskiego 4, Warszawa 1897, s. 228.

⁷ NajstKsSNPN, nr 2655.

wpisano bowiem do księgi pod datą 29 X 1410 r. wraz ze świadkami transakcji. Tych świadków powtórzył dokument sądowy, opuszczając jednego z wymienionych w zapisce, mianowicie Przedbora z Zabłocia⁸. Dokument ten powinien mieć datę czynności prawnej, czyli 29 X 1410 r., albo datę wystawienia, a wówczas byłby datowany po 29 X 1410 r. Przy okazji można tu wspomnieć o dobrym przykładzie ilustrującym praktykę wpisywania do ksiąg zapisek ze sporządzonych w czasie sesji sądowej brulionów. Najpierw wpisano do omawianej księgi zapiski ze spraw, które rozpatrywał sąd nadworny w dniu 27 maja, a dopiero po nich wpisano zapiski ze spraw rozpatrywanych na sesji sądu ziemskiego w dniu 26 maja, przy czym nie wchodzi tu w rachubę ewentualne mechaniczne przemieszanie składek⁹. Po omawianych wpisach (z 27 i 26 maja), następne we wspomnianej księdze znalazły się pod datą 29 X 1410 r., a kolejne – dopiero 6 I 1411 r. Z innych ksiąg sądu ziemskiego krakowskiego, obejmujących rok 1410, zachowały się tylko proszowska i czchowska. W pierwszej wpisy zaczynają się 28 II 1410 r., a kończą 23 IV 1411 r., w drugiej odpowiednio: 14 V 1410 r. i przed 17 III 1411 r.¹⁰

s. 250

W księdze ziemskiej krakowskiej na stronach 230–234 znalazły się zapiski informujące wprost o rycerzach wybierających się na wojnę. Dnia 25 V 1410 r. Piotr z Pisar poręczał Wierzbięcie z Branic za krewniaka Jana Naszona z Ostrowiec zwrot 7 grzywien do św. Michała (29 września). Jeśli wrócą z wyprawy wojennej, Naszon w dwa tygodnie po powrocie zapłaci te pieniądze. Gdyby nie zapłacił, Wierzbięta weźmie 14 wołów. Piotr z Pisar zwany Ryterskim z własnego doświadczenia najlepiej wiedział, co może się zdarzyć na wojnie. Otóż w roku 1401 dostał się do niewoli węgierskiej, z której wykupił go ojciec, chorąży krakowski Żegota, za 40 florenów w złocie. Z kolei w roku 1403 wysłany z polskimi posiłkami dla Witolda, został ranny podczas oblężenia jednego z miast inflanckich¹¹. Piotr z Pisar swoje osobiste sprawy, zgłoszone przed 15 maja, finalizował dopiero 29 maja i 12 czerwca przed sądem najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Ugodził się wtedy o posag i wiano swojej żony Świętochny, córki wójta bocheńskiego Wilhelma Piotrowica i Heleny. Zobowiązali się oni przed sądem zapłacić zięciowi 200 grzywien w gotówce do Bożego Narodzenia, a pozostałe 200 grzywien wyznaczili mu już w szatach i rzeczach¹².

Dnia 26 maja Jan Kępski z Kępy wniósł do ksiąg ziemskich dwa zapisy. W pierwszym z nich na wypadek swej śmierci ofiarował klasztorowi św. Katarzyny w mieście Kazimierzu 100 grzywien na trzech kmieciach i karczmie w Waganowicach.

⁸ DokSZKr, nr 138. Zapiskę opublikował A.Z. Helcel, SPPP 2, nr 1258, pod prawidłową datą 29 X 1410 r.

⁹ Z. Perzanowski, Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku, Kraków 1968, s. 56, podaje jeszcze inny przykład korzystania z brulionu, ale późniejszy.

¹⁰ Terr.Crac. i Terr.Czch., t. 1–2. W tej ostatniej księdze data 17 marca nie jest pierwsza, gdyż początek księgi z zapiskami wcześniejszymi jest uszkodzony. Nie zachowały się zapiski z r. 1410 w księdze lełowski, a pierwszą zachowaną księgę biecką rozpoczyna r. 1412. Nie zachowały się księgi grodzkie starostw małopolskich z tego czasu.

¹¹ PSB 26, s. 416.

¹² NajstKsSNPN, nr 2657, 2663.

Jeśli jednak powróci z wyprawy wojennej, darowizna ta nie będzie mieć mocy prawnej. Gdyby po jego śmierci ktoś z krewnych chciał przejąć tych kmieci i karczmę, musiałby zapłacić klasztorowi powyższą sumę. Drugim zapisem Jan Kępski na wypadek swej śmierci ofiarował klasztorowi NMPanny pod Częstochową 100 grzywien, które miał zapisane na królewskiej wsi Kiedrzyn w powiecie lelowskim. Jeśli jednak powróci z wyprawy, darowizna ta również nie będzie mieć mocy prawnej¹³.

Tegoż dnia Jan z Pleszowa zabezpieczył żonie Jadwidze 300 grzywien wiana na jednej trzeciej pozyskanych z podziału dóbr. Równocześnie zapisał klasztorowi św. Franciszka w Krakowie 100 grzywien, gdyby zginął na wojnie. Jeśli natomiast powróci z wyprawy, zapis ten będzie nieważny¹⁴.

Wpisy pod datą 26 V 1410 r. zamyka zapiska, w której Jakub z Kobylan poręczał za braci Jana, Piotra i Andrzeja dziedziców z Ossowa, synów Mikołaja i Elżbiety, że gdy wrócą z wyprawy wojennej zrezygnują wieczyście pod zakładem 100 grzywien ze swojej części w Kamyszowie na rzecz kanonika i scholastyka krakowskiego Piotra z Koryta za 36 grzywien i za konia wartości 30 grzywien. Ossowscy zobowiązali się zwolnić Jakuba z Kobylan z poręki w odpowiednim czasie. Z kolei scholastyk Piotr zeznał, że zapłacił im już 10 grzywien gotówką za dziedzinę w Kamyszowie, 16 zapłaci na św. Michała (29 września), a 10 na św. Marcina (11 listopada). O koniu nie wspomniał, przekazał go zatem braciom wcześniej, a któryś z nich może nawet pojechał na nim na wojnę.

s. 251

Tylko o dwóch z wymienionych rycerzy wiemy skądinąd, że brali udział w wielkiej wojnie. Piotra z Pisar i Jana Naszona z Ostrowiec wymienił Jan Długosz wśród rycerzy, którzy szczególnie zasłużyli się w bitwie pod Grunwaldem. Grunwaldczykiem był również Jakub z Kobylan, ale on nie wносił własnych zapisów do akt ziemskich przed wyruszeniem na wojnę, dał tylko w sądzie swoje poręczenie¹⁵. O udziale w wielkiej wojnie Jana Kępskiego, Jana z Pleszowa i trzech braci Ossowskich wiadomo tylko z przytoczonych wyżej zapisek. Wszyscy wrócili z wyprawy cali i zdrowi. Zapisy Kępskiego i Pleszowskiego automatycznie przestały mieć moc prawną. Po wznowieniu działalności sądu ziemskiego, 29 X 1410 r., Jan z Pleszowa zobowiązywał się zwrócić Jazdkowi z Grodziny 80 grzywien do św. Mikołaja (6 grudnia). Zmiany terminu zapłaty nie mogły usprawiedliwić listy w sprawie potrzeb królewskich albo wyprawy wojennej. Pleszowski powrócił zatem do poniekąd rutynowych działań, gdyż przed Grunwaldem i po Grunwaldzie regularnie pożyczał większe lub mniejsze sumy, permanentnie cierpiąc na brak gotówki. Z kolei 25 II 1411 r. Piotr z Pisar i Jan Naszon z Ostrowiec poręczali wójtowi skawińskiemu Michałowi za opata tynieckiego Dzierśława, że klasztor do św. Jana Chrzyciela (24 czerwca) wykupi za 100 grzywien *vadum, insulam et curwaturam monasterii*. Wnet też zgłosili się do sądu bracia Ossowscy. Odstąpili od zawartej przed Grunwaldem umowy, gdyż wspomniane wyżej wpisy do księgi zostały skreślone. Nad pierwszą z zapisek napisano, że ugodzili się ze scholastykiem Piotrem z Koryta.

¹³ Zapisę pierwszą wydał A.Z. Helcel, SPPP 2, nr 1254, drugą opublikował J. Fijałek, Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce, z. 1, Kraków 1938, nr 55.

¹⁴ Terr.Crac., t. 5, s. 233; SPPP 2, nr 1255.

¹⁵ DługoszHist, t. 4, s. 100–101.

Oznaczało to, że zrezygnowali z niekorzystnej dla nich transakcji, zawartej najpewniej w pośpiechu, ponieważ 10 III 1411 r. sprzedali drożej, bo za 100 grzywien, dziedzinę w Kamyszowie grunwaldczykowi Zygmunutowi z Bobowej. Ten zapłacił im część pieniędzy, a 37 grzywien miał im dodać do Bożego Narodzenia. Gdyby nie zapłacił w przewidzianym dniu, zostałby obciążony zwyczajowymi karami i naliczeniem 6 grzywien procentów od należnej Ossowskim sumy. W roku 1412 Ossowscy podzielili się majątkiem¹⁶.

s. 252 Przytoczone wyżej zapiski informują wprost o tym, że wspomniani rycerze szykowali się do wojny. Jeszcze jedną wzmiankę z tego czasu można ewentualnie łączyć z owymi przygotowaniem. Dnia 30 kwietnia Piotr z Zabawy w powiecie pilzneńskim układał się z Janem plebanem kościoła św. Jakuba w Kazimierzu w sprawie 12 grzywien dziesięciny należnej mu z Dobiesławic, które na czas życia plebana pod karą XV miał płacić w czterech ratach. Realizacji umowy nie mogło przeszkodzić gradobicie, powódź albo wyprawa wojenna, względnie inna jakaś szkoda. Dopiero być może w tym gorącym czasie udało się plebanowi niejako przymusić zalegającego dotąd z odprowadzaniem dziesięciny Piotra z Zabawy do rygorystycznego zobowiązania. Z Piotrem przybył do Krakowa Wawrzyniec z Zabawy, któremu Włodek z Kościelca zobowiązał się zwrócić 60 grzywien tylko w szerokich groszach do św. Mikołaja pod warunkiem wwiązania go do dziedziny w Ciborowicach. Włodek z synem Wisławem zobowiązali się bronić go przed roszczeniami sióstr Włodka i innych osób. W tym dniu obecny był w sądzie sąsiad dziedziców Zabawy, Warcisław z Otwinowa, któremu wspomniany Włodek miał zwrócić 9 grzywien. Wydaje się, że przebywali oni w Krakowie, aby załatwić te sprawy przed wyruszeniem na wyprawę.

W tym czasie wnosili wpisy do akt ziemskich i załatwiali pilniejsze sprawy trzej późniejsi grunwaldczycy, których przed bitwą król powołał do ściślej ośmioosobowej rady wojennej: wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec z Pieskowej Skały oraz marszałek królewski i starosta krakowski Zbigniew z Brzezia¹⁷. Spytek z Tarnowa (i Jarosławia), również późniejszy grunwaldczyk, poręczał 26 maja za brata, wojewodę krakowskiego Jana z Tarnowa, że pod zwyczajowymi karami odda do święta Narodzenia NMPanny (8 września) 100 grzywien kasztelanowi bieckiemu Stanisławowi z Jeżowa. Ten z kolei zapewne przed wyprawą gwałtownie potrzebował gotówki, gdyż zastawił za 167 grzywien szerokich groszy i 93 grzywiny półgroszków Mikołajowi Uchaczowi z Jadamwoli wieś Wojnarową¹⁸. Piotr Szafraniec zgłosił do akt oprawę wiana żonie Róży, o czym dokładniej niżej.

Swoje sprawy załatwiał marszałek królewski Zbigniew z Brzezia, urzędujący w Krakowie jako starosta krakowski. Przedbor z Zabłocia i Marcisz ze Szreniawy poręczali za niego 26 maja Janowi z Zagórzyc, że zwróci mu do Bożego Narodzenia 100 grzywien pod warunkiem wwiązania go do jego wsi Wywły. Zbigniew zdołał załatwić 26 maja bardzo ważną sprawę, gdyż Władysław Jagiełło potwierdził mu dzierżenie w sumie 1000 grzywien zamku Lanckorony z miastem i licznymi wsiami.

¹⁶ Terr.Crac., t. 5, s. 237, 241, 337.

¹⁷ DługoszHist, t. 4, s. 23–24.

¹⁸ SPPP 2, nr 1257.

Dobra te wykupił za 200 grzywien od wdowy po Spytku z Melsztyna, a wówczas żony księcia ziębickiego Jana, Elżbiety. Król dopisał mu na tych dobrach 730 grzywien za wierną służbę, a ponadto 70 grzywien, za które Zbigniew wykupił od późniejszego grunwaldczyka Pakosza z Bystrzanowic pewną wieś¹⁹.

Inny późniejszy grunwaldczyk, Andrzej z Tęczyna, dość wcześniej zaczął załatwiać swoje sprawy w Krakowie. Żonie Annie, córce Dymitra z Goraja, 25 kwietnia wyznaczył 500 grzywien *dotalicij wlgariter wana* na połowie dóbr uzyskanych z podziału. Z dóbr tych wyłączył zamek Tęczyn z murem. W tym wypadku Tęczyński powtórzył tylko zapis z 12 III 1409 r. Również 25 kwietnia poręczył 152 grzywiny długu szwagra stryjecznego Procza ze Stojanic, syna Iwana z Klecia (brata Dymitra), Konradowi z Bystrzanowic. Jan Długosz nie wymienił co prawda Procza wśród bohaterów Grunwaldu, ale wziął on najpewniej udział w wielkiej wojnie, skoro był na niej jego brat Aleksander, który, według Długosza, walczył na czele trzeciej chorągwi przybocznej, obok sławnego rycerza Mikołaja Powały z Taczowa. Tęczyński przebywał później przy królu w Nowym Mieście Korczynie, 7 i 9 maja był asesorem sądu nadwornego, a 9 czerwca w Szydłowie poręczał teściowej Beacie z Bożegodaru za szwagra Dobrogosta z Szamotuł, prowadzącego później pod Grunwaldem czterdziestą pierwszą chorągiew, w sprawie 800 grzywien posagu i wiana jej córki Elżbiety²⁰.

s. 253

W sądzie ziemskim w Krakowie pojawili się dwaj, również zasłużeni, późniejsi grunwaldczycy: wojewoda łęczycki Jan Ligęza z Niewiarowa i Bobrku oraz jego zięć Zaklika Korzekwicky z Korzkwi, który pod Grunwaldem dowodził czterdziestą siódmą chorągwią rodową, a spod Koronowa został wysłany do króla z wieściami o odniesionym zwycięstwie wojsk polskich. Korzekwicky wyznaczył drugiej swej żonie, córce wojewody Helenie, 15 I 1409 r. po 200 grzywien posagu i wiana na połowie dóbr. W roku 1410 natomiast był winien Mikołajowi z Kłodzic w ziemi sieradzkiej 150 grzywien półgroszków i 150 grzywien groszy pospolitych. Przed wyprawą Ligęza ręczył za zięcia w ten sposób: jeśli nie odda Mikołajowi tych pieniędzy, to ten dostanie wwiązanie do należącego do Zakliki Giebołtowa z zasiewami, a jeżeli nie dostanie wwiązania, dług wzrośnie do 350 grzywien. Równocześnie Zaklika zobowiązał się uwolnić swego teścia z poręki do Bożego Narodzenia²¹.

Wśród szczególnie zasłużonych pod Grunwaldem Jan Długosz wymienił podstolego krakowskiego Gniewosza z Dalewic i Domarada z Kobylan. Dnia 30 kwietnia Gniewosz jako główny dłużnik wraz z poręczycielami Domaradem i Florianem z Knyszyna zobowiązywali się zapłacić 80 grzywien do św. Tomasza (21 grudnia) Przeclawowi z Pstroszyc pod warunkiem wwiązania go do Dalewic za 160 grzywien. Gdyby nie dostał wwiązania, musieliby zapłacić 200 grzywien bez względu na ewentualne dokumenty w sprawach potrzeb królewskich lub zastawu. Obeszło się jednak bez owych rygorów, gdyż zapiskę skreślono, a więc dług zapłacono. Tego samego dnia Gniewosz jako poręczyciel i Domarad z Kobylan jako wierzyciel zobowiązali się zapłacić do św. Tomasza 40 grzywien wspomnianemu Przeclawowi.

¹⁹ ZDM 6, nr 1742.

²⁰ Terr.Crac., t. 5, s. 150; SPPP 2, nr 1208; Zapiski sądowe województwa sandomierskiego, [w:] AKPr 8/1, 1907, s. 105, 106, nr 482–483, 488.

²¹ DługoszHist, t. 4, s. 40, 99–101; Terr.Crac., t. 5, s. 119.

Gdyby nie zapłacili, ten wziąłby sobie 80 wołów²². Nie będzie tu daleki od prawdy domysł, że część tych pieniędzy wspomniani wyżej dostojnicy wydali na przygotowania do wojny.

s. 254 Trzydziestą chorągwią dowodził pod Grunwaldem wojewoda sieradzki Jakub z Koniecpola. Przed udaniem się na koncentrację wojsk pod Wolbórz, 27 maja przybył do sądu w Krakowie w towarzystwie Abrahama z Turzyna. Do księgi wpisano, że Abraham zastawił mu za 100 grzywien część w Nakle. Zastaw ten zmienił ten sam pisarz na sprzedaż, dokonując odpowiednich zmian, trudno jednak orzec, czy uczynił to zaraz po wpisaniu notatki, czy też dopiero później, po wznowieniu działalności sądu, strony zgłosiły zmianę²³.

W sumie, według powyższych ustaleń, w dniach 26 i 27 maja w Krakowie przebywało aż osiemnastu późniejszych grunwaldczyków. W pełni uzasadnia to wniosek, że te niejako nadzwyczajne terminy sądowe, bo odbywane po zawieszeniu przez króla wszystkich terminów sądowych od 15 maja, zarządzono głównie dla tych rycerzy z ziemi krakowskiej, którzy przygotowywali się do wyprawy, aby mogli jeszcze pozalać pilniejsze sprawy. Niewiele mijałyby się z prawdą wnioski, że prawie wszyscy stający w tych dniach przed sądem rycerze wyprawili się na wojnę.

Wspomniane dwa dni, czyli 26 i 27 maja, obfitowały w inne i nader interesujące wpisy. W dniu 26 maja w sądzie ziemskim daje się stwierdzić wręcz natłok spraw związanych z oprawą wiana. W owym dniu zapisy w tej sprawie do księgi sądowej wnieśli: Abraham z Goszyc, który wyznaczył żonie Apolonii 300 grzywien wiana na dobrach dziedzicznych²⁴; Andrzej Gałka z Niedźwiedzia, zapisując żonie Hance 150 grzywien wiana na swojej części dóbr dziedzicznych w Niedźwiedziu; Jan Bocian z Przybysławic, oprawiając żonie Kencie po 70 grzywien posagu i wiana na dobrach odziedziczonych po ojcu, ale nie na kupionych²⁵; Paszek z Karniowa, który wyznaczył żonie Katarzynie po 100 grzywien posagu i wiana na połowie dóbr; Jan z Pleszowa, opisując żonie Jadwidze 300 grzywien wiana, o czym już wspominałem wyżej; Mikołaj ze Świeradzie (Sieradzie), wyznaczając żonie Annie 200 grzywien wiana na połowie dóbr w Świeradzie²⁶; Laczek z Pobiedra, oprawiając żonie Świętochnie po 100 grzywien posagu i wiana na połowie dóbr obecnie posiadanych i nabytych w przyszłości; Dzierśław ze Zdzesławic, który opisał żonie

s. 255 Annie 200 kop groszy posagu i 100 kop groszy wiana na połowie dóbr (wydaniu dokumentu w tej sprawie sprzeciwił się Stanisław Gamrat, odstąpił jednak od

²² DługoszHist, t. 4, s. 100–101.

²³ {2017: Terr.Crac., t. 5, s. 228. W zapisce wykreślono słowa dotyczące zastawu, a napisano: *vendidit*}.

²⁴ 25 II 1411 r. po regulacjach majątkowych między małżonkami Abraham zmienił zapis, wyznaczając żonie 1000 grzywien wiana na połowie dóbr (Terr.Crac., t. 5, s. 240); por. też SHGKraK 1, s. 814–815.

²⁵ 22 XII 1411 r. Bocian zastawił część w Przybysławicach, a jego żona Kenna na czas zastawu odstąpiła od praw do posagu i wiana na tych dobrach (Terr.Crac., t. 5, s. 268). W Krakowie był po wojnie wcześniej, bo 17 III 1411 r., poręczając Helwigowi z Naramy zwrot długu przez Piotra Szafranca (Terr.Crac., t. 5, s. 244).

²⁶ 6 V 1411 r. Mikołaj ze Świeradzie i Wawrzyniec z Zabawy poręczali Piotraszowi ze Strzelec dług Wacisława z Otwinowa (Terr.Crac., t. 5, s. 146). O Wawrzyńcu i Wacisławie wspominałem wyżej.

roszczeń, ponieważ dokument ten został przez sąd wystawiony²⁷; Mikołaj Krakówka z Podlesic, wyznaczając żonie Śmiechnie 300 grzywien wiana na połowie dóbr.

W dniu 27 maja na sesji sądu nadwornego – *in presencia domini regis* – zgłoszono do akt ziemskich trzy wpisy w sprawie wiana (*dotalicium*) i jedną w sprawie posagu (*dos*) i wiana: Maciej Biały z Sąspowa wyznaczył żonie Krzychnie 100 grzywien posagu i 100 grzywien wiana na dziedzinach, które trzymał w zastawie w Cianowicach, Wierzchowisku i Trzebini oraz na pieniądzech pożyczonych innym osobom, a mianowicie Janowi Radwanowi z Paszkowic 16 grzywien, Żyszce (*Sziszca*) 10 grzywien i Andrzejowi z Łękorza (*de Lankorska*)²⁸ 5 grzywien²⁹; Konrad z Bystrzanowic wyznaczył żonie Ofce wiano na długi 152 grzywien u Procza ze Stojanic, poręczonym przez Andrzeja z Tęczyna, i na długi 70 grzywien u Domarada z Kobylan, który poręczał Prandota Gałka z Gór i Jakub z Kobylan; Marcin z Moskorzowa wyznaczył żonie Katarzynie, córce podkomorzego krakowskiego Piotra Szafranca, 500 grzywien wiana na zamku Dobczyce, mieście i wsiach do niego przynależnych³⁰; podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec zabezpieczył żonie Róży 800 grzywien wiana na królewskim mieście Seceminie i wsiach do niego należących³¹.

s. 256

²⁷ KDKatKr 2, nr 524. Trzeba tu dodać, że Dzierław był np. w r. 1407 w otoczeniu króla; 23 października tego roku nie stawił się w sądzie grodzkim, choć był wówczas w Krakowie, ponieważ przebywał *in negociis regalibus* (Castr.Crac., t. 1a, k. 2v). Po wojnie, 10 V 1412 r., Lorek z Libertowa i Jaszek Wesel pozyskali 30 grzywien na Dzierławie ze Zdziesławie (Terr.Crac., t. 5, s. 301).

²⁸ Jest to kolejny grunwaldczyk Andrzej z Łękorza {2017: dziś we wsi Jaroniówce przysiółek Łęgorze, natomiast pole w tej wsi nosi nazwę Łęgorz – Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych, t. 58: Powiat jasielski, Warszawa 1966, s. 203} herbu Trąby, który przed 20 X 1410 r. wraz z żoną Tczewa dostał się do niewoli krzyżackiej. Został wymieniony jako *Wandirzey von Lankorsk*; por. M. Biskup, Z badań nad „wielką wojną” z zakonem krzyżackim, KwHist 66, 1959, s. 701–702.

²⁹ 10 V 1408 r. Grzymka, żona Macieja Białego z Sąspowa, godziła się z Grzegorzem z Zakrzowa w sprawie poręki danej Żydowi z Krakowa za Prandotę z Sąspowa (Terr.Crac., t. 5, s. 62–63). Wydaje się, że zmieniła ona imię, względnie zaczęła używać drugiego, ponieważ 4 VI 1409 r. Krzychna czyli Krystyna, żona Macieja Białego z Wójeczki, zeznała, że wzięła od Franczka z Sąpowa *pro dotalicio vulgariter wana* 30 grzywien *et dotalicio* (posag) 20 grzywien, z czego 20 grzywien pozostawiła dla dziecka w Sąspowie, a 10 grzywien przeznaczyła na zapłacenie długu po swoim pierwszym mężu. Z kolei Franczek zobowiązał się zapłacić jej te pozostałe po odliczeniach 20 grzywien 11 III 1410 r. Jan z Janowic miał zapłacić 36 grzywien Maciejowi Białemu albo jego żonie Krzychnie (*Krzychnie*) pod warunkiem wwiązania ich do Trzebini z wyłączeniem kopalni ołowiu (Terr.Crac., t. 5, s. 187; SPPP 2, nr 1244), Maciej nie dysponował dobrami dziedzicznymi. Po żonie pisał się z Sąspowa. Pod koniec życia posiadał dziedziczne sołectwo w Żelkowie, które kupił za 150 grzywien. Małżeństwo było bezdzietne, gdyż w r. 1420 Maciej z żoną zapisali po swej śmierci to sołectwo klasztorowi św. Marka w Krakowie, który później był w jego posiadaniu (ANKw, SWPM [Teutonica] 1a, s. 102, 159; SPPP 2, s. 1403–1404).

³⁰ Oprawę wiana Marcin zgłosił też do akt grodzkich krakowskich, gdyż 29 maja starosta krakowski Zbigniew z Brzezia wystawił w tej sprawie dokument (KDMhp 4, nr 1120). Trzeba zatem przyjąć, że w owych dniach dla przyszłych grunwaldczyków odbywał sesję również sąd grodzki, którego księgi z tego czasu nie zachowały się.

³¹ SPPP 2, nr 1252.

Z tych trzynastu zapisów w dniu 26 maja dokonano dziewięciu, a 27 maja – dalszych czterech. Oprawę posagu i wiana wpisano pięć razy, natomiast samego tylko wiana aż osiem. Tylko w przypadku trzech wnoszących zapisy, Piotra Szafranca, Jana z Pleszowa i Mikołaja Krakówki, który dostał od króla 28 X 1410 r. pod Bydgoszczą zapis 50 grzywien na wsi Łęki³², wiemy na pewno, że brali udział w wojnie. Nie jest to wiele, ale sam fakt niespotykanego dotąd nagromadzenia aż tylu spraw wiennych zgłoszonych do sądu, należy uznać za wyjątkowy i podyktowany potrzebą chwili. Niewątpliwie wpisów tych dokonali rycerze sposobiący się na wyprawę. Niektórzy z nich wnieśli już wcześniej zapisy oprawy posagu i wiana, ponawiali je jednak przed wyruszeniem na wojnę, z której mogli nie powrócić. Na przykład Mikołaj Krakówka z Podlesic w roku 1403 oprawił żonie Śmiechnie 200 grzywien posagu i 100 grzywien wiana na połowie dóbr, a Andrzej z Tęczyna w roku 1409 wniósł zapis w sprawie wiana żony Anny, który powtórzył później w 1410 r.³³

Potrzebę owych wpisów do akt na wypadek śmierci na polu bitwy najlepiej ilustruje przypadek późniejszego grunwaldczyka Imrama seniora z Czulic, poświadczonego w źródłach od roku 1381, pieczętującego się herbem Czewoja. Od 5 II 1409 r. występowała w źródłach druga jego żona, Piechna. Nie wniósł on przed wyprawą do akt zapisu w sprawie jej posagu i wiana. Z wyprawy jednak nie wrócił, gdyż poległ pod Grunwaldem jako jeden z niewielu znamienitszych rycerzy³⁴. Już 2 I 1411 r. wdowa po Imramie zawarła ugodę z pasierbicami Małgorzatą i Elżbietą. Wdowa została zwolniona od odpowiedzialności za długi Imrama, które zobowiązały się uregulować jego córki. Mogła też zachować przy sobie bydło, trzodę i sprzęty domowe oraz zebrać zboże wysiane na zimę, a także łowić ryby na swój użytek w wielkiej sadzawce. Tę ugodę córki zawarły przede wszystkim dlatego, że równocześnie sprzedały swoje części po ojcu w Czulicach stryjowi Imramowi juniorowi za 200 grzywien, starały się więc szybko uregulować swoje zobowiązania wobec macochy. Nie udało im się to, ponieważ sąd wyznaczył córkom Imrama i Piechny termin, na którym miał wydać decyzję w sprawie 160 grzywien posagu macochy. Piechna zeznała bowiem, że wniosła mężowi w posagu tę sumę na dziedzinę w Czulicach. Dopiero 4 I 1412 r. sąd zawyrokował, że córki Imrama seniora nie będą mogły wykupić Piechny z dziedziny w Czulicach aż do jej śmierci. Gdyby jednak wyszła za męża, spadkobiercy Imrama mogliby ją wykupić z tej dziedziny za 160 grzywien szerokich groszy³⁵. Piechna zdołała zatem udowodnić w sądzie, że wniosła mężowi tę sumę w posagu. Gdyby Imram senior za życia zgłosił do akt ziemskich zapis w sprawie posagu i wiana Piechny, nie byłoby problemu, gdyż okazałaby ona dokument, jeśli taki zostałby przez sąd wystawiony, względnie odszukano by tekst odpowiedniej zapiski w aktach w tej sprawie. Nie może zatem dziwić, że kilkunastu rycerzy poniekąd w ostatniej chwili zgłaszało do akt zapisy w sprawie wiana, względnie posagu i wiana, aby nie narazić swych żon na ewentualne późniejsze kłopoty.

s. 257

³² KDMłp 4, nr 1122.

³³ Terr.Crac., t. 3, s. 551.

³⁴ Terr.Crac., t. 5, s. 124; DługoszHist, t. 4, s. 67.

³⁵ Terr.Crac., t. 5, s. 238–240, 271, 273, 291, 296, 331.

Niektórzy z wymienionych wyżej rycerzy załatwiali jeszcze inne swoje sprawy. Jan Bocian z Przybysławic 24 kwietnia zobowiązał się zwrócić Paszkowi *de Pesternye* 20 grzywien i kopę groszy pod rygorem wzrostu długu do 30 grzywien i wwiązania go w tej sumie do kmieci płacących 6 grzywien czynszu, a Mikołaj ze Świeradzie pożyczyl 20 grzywien od Przeclawa ze Słupcy. Paszek z Karniowa 27 maja zwolnił na cztery lata dwóch swych kmieci od czynszów, zachowując sobie ich robociznę, zaś Jan z Pleszowa sprzedał za 55 grzywien żupie wielickiej część lasu w Pleszowie³⁶. Ze spraw zgłoszonych do akt przez innych rycerzy przeważają zastawy dóbr lub sprzedaż ich części, chodziło tu najpewniej o szybkie pozyskanie gotówki. Dnia 26 maja do księgi wciągnięto 43 zapiski, natomiast 27 maja już tylko 16. Najpewniej prawie wszyscy z tych rycerzy wyruszyli na wyprawę pruską, ale z braku miejsca nie zajmuję się nimi bliżej.

Jeszcze 14 maja bawił w Krakowie późniejszy zasłużony grunwaldczyk, kasztelan kaliski i *strenuus miles* Janusz z Tuliszkowa. Zeznał on przed rajcami krakowskimi, że Nero Gallicus z Florencji (cełnik krakowski) przekazał mu 1900 florenów, a Antonio de Frante 300 florenów w złocie z tytułu długu Pipa *de Ozora* czyli Filipa Scolari, florentczyka, zwanego też Pipa Spano, kondotiera włoskiego w służbie węgierskiej od 1387 r., żupana Temesvaru od roku 1407. Zwrot długu przez pełnomocników dłużnika kasztelan potwierdził nie tylko tym zeznaniem, ale także wystawionym przez siebie dokumentem³⁷.

s. 258

Wśród zasłużonych pod Grunwaldem Jan Długosz wymienił pasowanego rycerza Jana Warszawskiego, zwanego też Warszawem lub Warszem, pieczętującego się herbem Nałęcz, który w roku 1408 wraz z innymi polskimi rycerzami brał udział w wyprawie Zygmunta Luksemburskiego do Bośni. Był on synem mieszczanina i rajcy krakowskiego Warsza i Konstancji z Wierzyńków. Poświadczony jest w źródłach w l. 1392–1413. Dnia 30 maja przed radą miasta Krakowa poręczał Przedborowi z Żytna za Paszka, sołtysa z Wierzbki czyli Wierbki, w sprawie zwrotu kamienia szlachetnego. Spór o ten kamień rozpatrywał 26 maja sąd ziemski. Wówczas tenże Paszek, piszący się z miasta Kazimierza, zeznał, że jeśli ktokolwiek będzie zgłaszał roszczenia do Przedbora o kamień szlachetny, który on przed sądem pozyskał na Elżbiecie żonie księcia ziębickiego Jana, wówczas będzie on zachodzącą Przedbora. Sprawa toczyła się przed sądem radzieckim jeszcze 11 czerwca, gdyż pod tą datą wpisano wiadomość, iż Przedbor zwolnił Jana Warsza z danej mu poręki, a zapiskę z 30 czerwca wykreślono. Z kolei 19 czerwca *der techtige Ritter Her Johannes Warsch* załatwiał swoje sprawy finansowe, a 21 czerwca *strenuus miles dominus Hanus Warsch* wyznaczył na opiekunów swej matki i dóbr: podkomorzego i ochmistrza dworu królowej Jakusza z Boturzyna, Kaspra Krugila, rajcę Mikołaja Platenera, Piotra Fochszagila, Jana Borka i Klause Kezingerera. *Validus miles* Jakusz

³⁶ 31 maja przed oficjałem krakowskim toczył się spór kasztelana radomskiego Klemensa z Mokrska i jego syna, kanonika krakowskiego Klemensa w sprawie o dziesięć kupioną przez nich w Widuchowej, należącej wówczas do Mikołaja Krakówki z Uściszowic (i Podlesic), którego oskarżali o przeszkadzanie w jej wybieraniu (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Officialia, t. 4, s. 66). Z zapiski nie wynika jednak, że Krakówka był jeszcze w Krakowie, gdyż przytoczone zostało jego oświadczenie, złożone przed asesorem sądowym.

³⁷ ANKr, Consularia Cracoviensia, t. 427, s. 370.

z Boturzyna pozostał zatem w Krakowie z racji pełnionych urzędów na dworze królowej. Jan Warszawski po powrocie z wyprawy najpierw 12 IV 1412 r. poręczał wraz z Janem z Pleszowa i Piotrem z Kozłowa Janowi z Ossowa długi, a 2 V 1412 r. podkomorzy królowej Jakusz z Boturzyna i Mikołaj Wierzynek ze Śledziejowic poręczali Piotrowi Farkaczowi, że Warszawski zapłaci mu 110 grzywien. W roku 1413 Warszawski był rajcą krakowskim³⁸.

s. 259 Można tu jeszcze zasygnalizować sprawy rozpatrywane 21 maja w Nowym Mieście Korczynie i 9 czerwca w Szydłowie na sądzie nadwornym. Aż czterokrotnie rozpatrywano sprawy o naganę szlachectwa: Mikołaja z Rokitnicy i Macieja z Bejsc, Piotrasza z Sieborowic i Piotrasza z Grabkowa³⁹. W Krakowie przed 27 maja rozsądzono tylko jedną taką sprawę, mianowicie 26 kwietnia Jakub syn Wilhelma z Okaliny herbu Trąby oczyścił się z nagany szlachectwa⁴⁰. Niewykluczone, że sąd nadworny rozpatrywał je już w pewnym pośpiechu w drodze do Wolborza, a wniesli je szlachcice przygotowujący się do wojny. Z braku miejsca nie zajmują się innymi przekazami, które mogłyby wskazywać na działania podejmowane w trakcie owych przygotowań (na przykład nadanie dla plebana rodzinnej parafii czy też uzyskanie od króla przywileju dla rodu Dębno⁴¹).

W zakończeniu niniejszych uwag trzeba stwierdzić, że przy niedostatku źródeł w niewielkim tylko stopniu udało się naświetlić słabo dotąd rozpoznany problem przygotowań rycerzy do wojny w roku 1410. Brak ksiąg grodzkich z tego okresu powoduje, że badania muszą być zaledwie fragmentaryczne. Umożliwiły jednak powiększenie grona znanych z imienia grunwaldczyków z terenu Małopolski.

³⁸ DługoszHist, t. 4, s. 101; ANKr, Consularia Cracoviensia, t. 427, s. 372, 375–376; Terr.Crac., t. 5, s. 295–296.

³⁹ Zapiski sądowe województwa sandomierskiego, s. 106–107, nr 485–486, 489–490.

⁴⁰ SPPP 2, nr 1248.

⁴¹ ZDM 1, nr 286; ZDM 6, nr 1739.

Kościół, kultura, społeczeństwo.
Studia z dziejów średniowiecza
i czasów nowożytnych,
[Warszawa 2000], s. 161–179

Uroczystości koronacyjne królowej Zofii w 1424 roku

Pierwsza ćwierć XV w. obfitowała w cały szereg ważnych uroczystości o charakterze państwowym, które odbywały się w Krakowie. Najbardziej może spektakularne były opisane przez Jana Długosza wjazdy do stolicy Władysława Jagiełły: w 1411 r., gdy pierwszy raz przybył tu w końcu listopada po zwycięstwie grunwaldzkim i w 1412 r. po powrocie z Węgier, w połowie sierpnia, kiedy przywiózł (wywiezione ongiś do Budy) polskie insygnia koronacyjne¹. Odbyły się też aż trzy koronacje królów. Najpierw, w 1403 r., Anny Cylejskiej, następnie, w 1417 r., Elżbiety Granowskiej, a wreszcie, w 1424 r., Zofii Holszańskiej. Przekazy źródłowe o pierwszej z nich są bardzo skromne i w zasadzie nie wykraczają poza zapisy samego faktu. Nawet Janowi Długoszowi nie udało się zebrać jakichś szczegółów. Nieco więcej napisał on o koronacji Elżbiety Granowskiej. Było to spowodowane głównie zwróceniem uwagi na negatywny, a nawet naganny fakt koronacji tej żony Władysława Jagiełły. Koronacje wspomnianych królów omówił ogólnikowo Zygmunt Wdowiszewski².

Jan Długosz opisał wyjątkowo obszernie i barwnie uroczystości koronacyjne królowej Zofii. Na bogactwo tej relacji ważny wpływ miał wielki zjazd trzech monarchów i licznych książąt w bardzo ciekawej sytuacji politycznej. Relację tę należy uznać za źródło współczesne, ponieważ, poza dokumentami, sporą część wiadomości pozyskał Długosz od naocznych świadków i to takich, którzy brali bezpośredni udział w opisywanych przez niego wydarzeniach³. Wśród nich wymienia się przede wszystkim biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.

¹ DługoszAnn, lib. XI, s. 186 n., 207 n.

² Tamże, lib. X, s. 247; DługoszHist, t. 4, s. 206; Z. Wdowiszewski, Genealogia Jagiellonów, Warszawa 1968, s. 38, 43, 45. Por. F. Sikora, *W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską, w: Personae, colligationes, facta, Toruń 1991, s. 93–103; G. Rutkowska, Itineraria żon króla Władysława Jagiełły, RocznHist 44, 1998, s. 63–65, 73 n.

³ DługoszHist, t. 4, s. 317–324.

s. 162

O koronacji królowej Zofii informują stosunkowo szeroko ówczesne dokumenty, zwłaszcza natury politycznej, gdyż uroczystości z nią związane były pretekstem do prowadzenia ważnych rokowań z uwagi na uczestniczących w nich gości⁴. Zebrane w całość te rozproszone informacje pozwalają nie tylko ocenić wartość podanych przez Długosza wiadomości, ale także uzupełnić je w wielu szczegółach i odtworzyć w miarę dokładny przebieg uroczystości koronacyjnych. Sporo wiadomości o charakterze politycznym zostało już zweryfikowanych na korzyść dziejopisa w literaturze historycznej, a ostatnio najlepiej przez Zenona Huberta Nowaka⁵. Niewiele konstruktywnego w omawianym tu fragmencie wniósł Rozbiór krytyczny Roczników Jana Długosza, gdyż parokrotnie bałamutnie weryfikuje podane przezeń wiadomości⁶. Inne źródła rocznikarskie nadal nie wykraczają poza zapisy faktu koronacji⁷. Pierwsza całościowa, ale ogólna relacja z koronacji pochodzi z listu z 25 marca wielkiego mistrza do komturów inflanckich, w którym informował o przebiegu koronacji królowej polskiej, obecności Zygmunta Luksemburskiego i Eryka duńskiego oraz wielu innych gości bawiących w Krakowie przez dwa tygodnie, sprzyjaniu Zakonowi przez Eryka, kopii dokumentów upublicznionego na zjeździe traktatu króla polskiego z margrabią brandenburskim, planowanym spotkaniu pełnomocników polskich i zakonnych w Nieszawie⁸. Nieco wiadomości o koronacji królowej Zofii i pobycie w Polsce króla Zygmunta Luksemburskiego i jego żony Barbary podał Eberhard Windecke⁹.

Zachowała się bardzo ciekawa, niedatowana relacja o koronacji, przedstawiająca głównie sytuację tuż przed uroczystością nienazwanej imieniem królowej. Relację tę jej wydawca Edward Raczyński nazwał: *Coronatio reginae Poloniae*¹⁰. Obszerne jej fragmenty wykorzystał niegdyś Klemens Kantecki w rozprawie o Elżbiecie, trzeciej żonie Władysława Jagiełły. Nie uzasadnił bliżej identyfikowania jej z nienazwaną imieniem królową, a tym samym datowania relacji na jesień 1417 r. Na dużą wartość tego źródła słusznie zwrócili uwagę autorzy Rozbioru krytycznego podczas weryfikacji przekazu Długosza o koronacji królowej Elżbiety¹¹. Niekiedy jednak omawiany

⁴ Większość tych dokumentów znalazła się w wydawnictwach: Liber cancellariae Stanislai Ciołek, wyd. J. Caro, Wien 1871, Bd. 1–2 [dalej: Liber cancellariae]; Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, cz. 1–2 [dalej: Codex Vitoldi]; Codex epistolaris saeculi decimi quinti, wyd. A. Lewicki, t. 1–2, Kraków 1876, 1891 [dalej: Codex epistolaris]; Kodeks dyplomatyczny Litwy, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845 [dalej: KDLit].

⁵ Z.H. Nowak, Współpraca polityczna państw unii polsko-litewskiej i unii kalmarskiej w latach 1411–1425, Toruń 1996.

⁶ RozbKryt 1, s. 210–213.

⁷ MPH 5, s. 959, w kodeksie gnieźnieńskim podano nawet błędną datę koronacji: 8 III 1424 r.

⁸ KDLit, s. 380 n.

⁹ Das Leben König Sigmunds von Eberhard Windecke, [wyd. V. Hagen], Leipzig 1886, rozdz. 183, s. 197–200. Błędnie jednak podał, że Zygmunt i jego żona Barbara przybyli do Krakowa już 24 II 1424 r.

¹⁰ KDLit, s. 385 n.

¹¹ K. Kantecki, Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, Przewodnik Naukowy i Literacki 2, 1873, s. 782–785; RozbKryt 1, s. 171.

dokument łączy się – niesłusznie – z koronacją królowej Zofii w 1424 r.¹² Warto tu podnieść, że wymieniony na pierwszym miejscu wśród uczestników (*bey Cronnunge der Konigynne von Polen*) koronacji królowej Zofii – gdyby istotnie o nią chodziło – wojewoda kaliski Maciej z Wąsosz (Her Matthis van Susschky, Woiwoda von Calis) zmarł przed 27 II 1424 r., a ostatni raz został poświadczony 16 XI 1423 r. Z kolei podkomorzy krakowski i starosta łączycki Piotr Szafranec (*Her Scheffrenecz Potkomorsky und Hauptmann zu Lunczicz*) mógł brać udział tylko w koronacji królowej Elżbiety, gdyż starostą łączyckim był w l. 1406–1418. Jego następcą na tym starostwie był w l. 1418–1420 Mikołaj z Oporowa, a po nim w l. 1420–1429 – Wojciech Malski¹³. Panom przeciwnym koronacji król nie proponowałby w 1424 r. wyboru dowolnego kandydata do ręki jego córki Jadwigi, ponieważ była już od paru lat zaręczona z Fryderykiem II Hohenzollernem. Omawiana tu relacja niewątpliwie dotyczy koronacji królowej Elżbiety.

Ślub księżniczki Zofii Holszańskiej z królem Władysławem Jagiełłą odbył się w Nowogrodku około 25 II 1422 r., jak podał Długosz. Za tą właśnie datą opowiedział się ostatnio Antoni Gąsiorowski, który odrzucił proponowaną przez Zygmunta Wdowiszewskiego datę 7 lutego¹⁴.

Pod 1423 r. Długosz odnotował, że król po powrocie z Rusi przybył na św. Marcina (11 listopada) do Niepołomic, gdzie zabawił wiele dni. Tam, po naradzie z prałatami i panami, wyznaczył termin koronacji na 5 III 1424 r. Z zaproszeniem na koronację wysłał Zawiszę Czarnego do Zygmunta Luksemburskiego, Zbigniewa Bąka z Góry Wysokiej do króla duńskiego Eryka, a innych rycerzy do sąsiednich ksiąząt. Z Niepołomic król przez Nowe Miasto Korczyn i Lublin udał się na Litwę i zajął się polowaniem, gdyż trzeba było zgromadzić sporo dziczyzny z powodu zaproszenia licznych gości na uroczystości do Krakowa.

Długosz nie wspominał o dokumencie wystawionym 31 X 1423 r. w Medyce, którym król zwracał się do miast o pomoc finansową na uroczystość koronacji żony, zaplanowaną na 26 XII 1423 r.¹⁵ Termin ten faktycznie został później zmieniony, co mogło nastąpić w Niepołomicach. Dokumenty nie poświadczają pobytu tam króla, nie da się go jednak wykluczyć przed 12 listopada (1 XI Przemyśl, 12 XI Tuchów), względnie po 16 listopada (15–16 XI Biecz), a przed 24 listopada (24–25 XI Opatów, w drodze na Litwę)¹⁶. Przyjazd króla do Niepołomic przewidywano na rozpoczętym 30 września wiecu generalnym ziemi krakowskiej. W sporze Piotra z Kurowa

¹² Por. np. E. Maleczyńska, Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422–1434, Lwów 1936, s. 50; G. Rutkowska, Itineraria, s. 78.

¹³ Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski i J. Łojko, Wrocław 1985, s. 126, UDRP I/1; Urzędnicy łączyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku, opr. J. Bieniak i A. Szymczakowa, Wrocław 1985, UDRP II/1, s. 87.

¹⁴ DługoszHist, t. 4, s. 283 n.; Z. Wdowiszewski, Genealogia, s. 45 n.; GąsItinWJ, s. 74. Zob. też G. Rutkowska, Itineraria, s. 77. {2017: W sprawie daty ślubu wypowiedziała się też I. Skierska, Terminy koronacji, ślubów, chrztów i pogrzebów polskich władców w średniowieczu, w: Fontes et historia, Poznań 2007, s. 208–209. Przyjęła ustalenia GąsItinWJ co do daty 25 lutego, ale dodała: „wydaje się, że datę ślubu można wyznaczyć jeszcze ściślej, na niedzielę 22 lutego”}.

¹⁵ Codex Vitoldi 2, nr 1111.

¹⁶ Por. GąsItinWJ, s. 78.

s. 164

z wojewodą sieradzkim Jakuszem z Konieczpola o dług 60 grzywien postanowienie rozjemców miało obowiązywać pod zakładem 100 grzywien do najbliższego św. Marcina, kiedy król będzie w Niepołomicach albo gdzie indziej. Również 2 X 1423 r. sąd grodzki krakowski odsyłał pannę Agatę w sporze z bratem Straszem z Białaczowa i Kościelnik na termin sądu nadwornego na trzeci dzień po najbliższym przyjeździe króla do Niepołomic¹⁷. W księdze ziemskiej krakowskiej nie odnotowano tam listopadowej sesji sądu nadwornego, a zatem nie odbyła się, ale to nie oznacza, że króla tam nie było, chociażby przejazdem.

Na tym miejscu warto uściślić odpowiedni fragment itinerarium króla, gdyż stanowi ono podstawę, na którą nakłada się relacja Długosza. Po poświadczonymi dokumentami pobycie w Bieczu w dniach 15–16 listopada, król przebywał 22 tego miesiąca w Nowym Mieście Korczynie, względnie w najbliższej okolicy. W Nowym Korczynie odbywał się sąd nadworny, ale pod nieobecność monarchy, sądowi przewodniczyli bowiem *ex commissione et mandato domini regis* panowie: wojewoda sandomierski i starosta krakowski Mikołaj z Michałowa, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa i marszałek koronny Zbigniew z Brzezia¹⁸. 24 i 25 listopada król był w Opatowie, przy czym na jednym z jego dokumentów wśród świadków wymieniono tylko jednego urzędnika, mianowicie podkomorzego sandomierskiego Andrzeja z Żelechowa. Według Długosza król z Niepołomic przez Nowy Korczyn, Sandomierz i Lublin udał się na Litwę. Według itinerarium jechał jednak przez Opatów, a nie Sandomierz, choć mógł wstąpić i do tego miasta.

Dnia 2 listopada odbywały się roki ziemskie w Lublinie, z których trzykrotnie strony procesowe odesłano do sądu nadwornego w czasie najbliższego pobytu króla w Lublinie: przewidywano tu zatem ten pobyt. 26 listopada sądzono sprawy w Lublinie w obecności kasztelanów: krakowskiego Krystyna z Ostrowa, sandomierskiego Michała z Czyżowa, lubelskiego Jana ze Szczekocin, bieckiego Domarada z Kobylan, radomskiego Jana z Ossolina i czechowskiego Jana z Bogumiłowic. Obecny był podkomorzy sandomierski i lubelski Andrzej z Żelechowa, który był przy królu w Opatowie. Zjechali także starostowie: kujawski Andrzej z Grochocic, sandomierski Jan ze Sprowy i radomski Przybysław Dzik z Kadłuba. Był też pisarz generalny ziemi lubelskiej Mikołaj Cebulka z Czechowa. Panowie ci sądzili sprawy, a zatem w imieniu króla przewodniczyli sądowi nadwornemu. Jedną ze spraw odesłali do rozsądzenia przez samego króla do Parczewa. Inną sprawę, której stroną był król, występujący przeciw rajcom lubelskim, odesłano na sąd nadworny po najbliższym przyjeździe króla do Lublina. Gdyby nie było w tym czasie króla polującego, zapewne w lasach koło Lublina, raczej niezrozumiałe byłoby to zgrupowanie panów¹⁹. Nie pojechali za królem panowie przydujący 22 listopada sądowi nadwornemu w Nowym Korczynie. Po 26 listopada brak danych o miejscach pobytu króla. Długosz odnotował tylko, że około 1 I 1424 r. był on w Grodnie.

s. 165

Dnia 3 I 1424 r. rozpoczął się wiec generalny ziemi lubelskiej w Lublinie. Sprawy sądzili kasztelanowie: lubelski Jan ze Szczekocin, zawichojski Marcisz z Rytwian

¹⁷ Terr.Crac., t. 7, s. 276; Castr.Crac., t. 2, s. 176.

¹⁸ SPPP 2, s. 276 n.

¹⁹ BiblPANKr, rps 8644 (Ziemska lubelska księga sądowa z 1421–1427, odpis), k. 53–54.

i radomski Jan z Ossolina, a także sędzia sandomierski Zawisza Oleśnicki z Raszkowa oraz Jakub z Pakosławia i Pelka z Tudorowa. Mieli też swoje sprawy na wiecu podkomorzy Andrzej z Żelechowa, sędzia ziemski lubelski Maciej i biskup płocki Jakub. Zwykle roki odbyły się 16 i 24 stycznia. Z tych ostatnich odsyłano sprawy na sąd nadworny po najbliższym przyjeździe króla do Parczewa, do Lublina i znów do Parczewa. Król przybył do Parczewa 9 lutego i w tym dniu rozpoczęła się sesja sądu nadwornego *in presencia domini regis et dominorum*: biskupa chełmskiego Jana, kasztelana lubelskiego Jana, kasztelana kamieńskiego Wojciecha, Mikołaja Cebulki, Niklasza ze Smogorzowa i Mikołaja z Prawiedlnik. Tego też dnia, najpewniej przed udaniem się na polowanie, król wyznaczył sędziów, którzy *ex commissione et mandato domini* mieli rozsądzać według prawa lwowskiego (ruskiego) sprawę o zabójstwo. Oprócz wspomnianych biskupa oraz kasztelanów lubelskiego i kamieńskiego, wyznaczył: kasztelanów gostynińskiego Andrzeja z Czechowic i czechowskiego Jana z Bogumiłowic, marszałka nadwornego Wawrzyńca Zarembe, starostów chełmskiego Macieja z Suchodołów i łukowskiego Mikołaja z Sepna, podskarbiego księcia mazowieckiego Siemowita, Goworka, podsędką lubelskiego Dobka z Pankraczowic, pisarza ziemskiego Mikołaja Cebulkę, a wreszcie bardzo liczną grupę szlachciców ruskich. W tym dniu, w sporze Jakusza z Żółkowa z Pawłem z Gorzkowa sąd nadworny orzekł, że będą mieć termin po najbliższym przyjeździe króla do Żukowic (czyli Żukowa koło Lublina) i wtedy, na drugi dzień, Paweł okaże dokument z prawami do Gorzkowa. 14 lutego sąd ziemski odbywał sesję w Lublinie, której przewodniczył kasztelan lubelski i asesory spośród miejscowej szlachty²⁰. Co prawda w itinerarium odnotowano pobyt króla w Parczewie 14 II 1424 r., jednakże ta data powołanego tam dokumentu królewskiego jest błędna. Winien on mieć datę 14 II 1423 r., ponieważ w 1424 r. Wojciech Jastrzębiec nie był już kanclerzem, a Jan Szafraniec podkanclerzem, bo awansował na urząd kanclerza. Zmiany te miały miejsce w sierpniu 1423 r. Omawiany dokument potwierdza zatem informację Długosza o powrocie króla z Litwy w lutym 1423 r., m.in. przez Parczew²¹. Przez Parczew wracał król z Litwy również w 1424 r. Tam właśnie był 9 lutego, a 19 – w Jedlni. Wśród świadków wystawionego tam dokumentu wymieniono Zawiszę Czarnego z Garbowa²². Powrócił już zatem od króla Zygmunta, którego w imieniu Jagiełły zapraszał na uroczystości koronacyjne.

s. 166

²⁰ Tamże, k. 57–69.

²¹ ZDM 7, nr 1957; M. Koczerska, Zbigniew Oleśnicki, PSB 23, s. 777; J. Sperka, Działalność polityczna Piotra i Jana Szafranców w okresie rządów Władysława Jagiełły, w: Genealogia – rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, Toruń 1996, s. 110 n. Zestawione przez A. Gąsiorowskiego itinerarium Władysława Jagiełły, m.in. dla początku 1423 r., starał się uzupełnić P. Węcowski, Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu, Warszawa 1998, s. 184, jednakże dosyć niefortunnie. Istotnie król był w Parczewie, ale 14 lutego (ZDM 7, nr 1957, z błędną datą 1424, zamiast 1423 r.). Mógł być tu już 9 lutego, gdyż odbywała się tam sesja sądu nadwornego, ale nie w jego obecności. Z Parczewa król udał się do Jedlni, gdzie sąd sądził 19 lutego: *in presencia domini regis et dominorum* wymienionych imiennie. Podana przez P. Węcowskiego data 24 luty nie dotyczy pobytu króla w Parczewie (lub w Jedlni), ale sesji sądu ziemskiego w Lublinie w obecności asesorów ze szlachty.

²² ZDM 7, nr 1958; GąsItinWJ, s. 78.

Król duński Eryk, nie prosząc o glejt, wnet po Bożym Narodzeniu z niezwykłą okazałością przybył najpierw do Poznania. Przyjęli go tam i sprowadzili do Krakowa wyznaczeni przez króla do towarzyszenia mu panowie. Stąd udał się na Węgry do Zygmunta. Poruszona przez Długosza sprawa glejtu przedstawiała się zgoła inaczej. W 1423 r. Eryk miał się spotkać z Zygmuntem we Wrocławiu, skąd planował wracać przez Polskę, dlatego w drugiej połowie sierpnia prosił Władysława Jagiełłę o glejt bezpieczeństwa. Król węgierski przeniósł jednak spotkanie do Budy, a Eryk ponownie wystąpił przed 11 października o taki glejt na przejazd przez ziemie polskie. Dostał go od Jagiełły z powyższą datą. Od granic królestwa mieli mu towarzyszyć wyznaczeni przez króla rycerze: wojewoda brzeski kujawski Maciej Łabiscki, Wincenty z Szamotuł i Mikołaj Tumigrała z Siekowa²³. Okazuje się, że Eryk duński uzyskał w 1423 r. od króla polskiego aż dwa glejty bezpieczeństwa. {2017: Informację tę sprostował A. Szweda, Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w latach 1386–1454, Toruń 2009, s. 91, pisząc, iż Eryk otrzymał tylko jeden list żelazny – dnia 11 X 1423 r.}.

Obszerną relację o przyjeździe i pobycie króla Eryka w Polsce zawiera list wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa z 28 I 1424 r. do bawiącego na Litwie króla polskiego. Donosił o przybyciu króla duńskiego do Poznania, a następnie do Krakowa. Towarzyszyli mu wyznaczeni przez króla panowie, a mianowicie Maciej z Łabiszyna i inni. Naprzeciw Erykowi wojewoda krakowski wyjechał do Skały. Po uroczystym powitaniu przez liczną rzeszę mieszczan i szlachty przed Krakowem, król duński wjechał do miasta 24 I 1424 r. Już przed jego przyjazdem starosta krakowski Mikołaj Białucha z Michałowa przez kilka dni dostarczał do jego gospody wina i inne napoje oraz przysmaki, a także świeżą dziczyznę, jeszcze „nieobdarta z futer” i inną już oskórowaną, ponadto inne potrzebne potrawy i napoje przygotowane w wielkiej ilości. Jednakże Eryk, mimo usilnych próśb wojewody, wzbraniał się brać czegokolwiek i wszystko odsyłał nietknięte. W Krakowie Eryk zabawił kilka dni. Jednego dnia on i jego towarzysze zostali zaproszeni na obiad przez królową, drugiego zaś – przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. W tym czasie odbywało się wesele Jana Głowacza z Oleśnicy z Anną Tęczyńską, które uświetnił swą obecnością król duński. Przez dwa dni urządzano turnieje i zabawy²⁴.

W dalszej części listu Tarnowski opisał audiencję u królowej, w czasie której Eryk, po przymówieniu się, został przez nią zaproszony na koronację. Mylił się więc Długosz, pisząc o wysłaniu do niego w końcu 1423 r., kasztelana rozpierskiego Zbigniewa Bąka z oficjalnym zaproszeniem. Może król planował zaprosić Eryka i wyznaczył na posła tego dostojnika, a potem zmienił zdanie. Mógł też Długosz pomylić rok poselstwa Zbigniewa Bąka, który w l. 1419 i 1432 posłował do Eryka. Gdyby król Danii, Norwegii i Szwecji został już zaproszony przez króla polskiego, nie zwracałby się w czasie owej audiencji do wojewody krakowskiego tymi słowami: *Me domine palatine! Notau, quod presencia mea et adventus ad coronacionem domine regine non esset acceptus*. Mógł zatem Zenon Nowak, wbrew Długoszowi, napisać: „korzystając z okoliczności Eryk wprosił się na uroczystości koronacyjne”

²³ Z.H. Nowak, Współpraca polityczna, s. 63–65; Codex epistolaris 1, nr 62.

²⁴ Liber cancellariae 1, nr 79, s. 147–150.

dopiero w końcu stycznia²⁵. W zakończeniu listu Tarnowski donosił, że 27 stycznia król duński zjadł obiad w swojej gospodzie, opuścił zamek i udał się na Węgry, zatrzymując się na noc w Wieliczce. s. 167

Po wizycie u Zygmunta, Eryk powrócił do Polski. Tym razem Jagiełło już osobiście, jak pisał Długosz, wyjechał mu na spotkanie i powitał go uroczystie w Brzeźnicy koło Bochni. Stąd obaj królowie udali się do Krakowa. Ta wiadomość Długosza znów znajduje potwierdzenie i to ze strony samego króla. W liście do Witolda pisał bowiem, że „wczoraj, w sam dzień św. Macieja (czyli 25 lutego) spotkałem się z Erykiem na polu milę za Bochnią”, co odpowiada w pełni położeniu Brzeźnicy. Po powitaniu przywiódł go do miasta, czyli do Krakowa, i ulokował w królewskich komnatach²⁶. Na wspomniane powitanie, już 24 lutego wysłano flecistów i trębaczy, dla których rajcy kazimierscy wynajęli 7 koni. Jak ustalił Jacob Caro, król duński jeszcze 17 lutego był w Budzie, Jagiełło natomiast 19 był w Jedlni, z której, według Długosza, wracał do Krakowa przez Iłżę, Łysą Górę i Wiślicę²⁷. Król polski pisał list w sobotę 26 lutego w Krakowie, mógł tu przybyć przed 25 i stąd wyruszyć pod Bochnię, względnie przyjechał na miejsce powitania wprost z Wiślicy lub z Nowego Korczyna. Owi trębacze i fleciści, po powitaniu Eryka, zapewne wyruszyli w stronę granicy węgierskiej na planowane powitanie kolejnego monarchy. Ponieważ Zygmunt zwlekał z przyjazdem do Polski, domagając się specjalnego glejtu dla siebie i żony Barbary, dlatego, jak pisał Jagiełło (podobnie Długosz), wyjechał mu na przeciw król Eryk w towarzystwie biskupa krakowskiego, Zbigniewa i innych (*cui iunximus reuerendum in Christo patrem etc. sincere nobis dilectos*). Długosz, oprócz Oleśnickiego, wymienił tylko marszałka Zbigniewa z Brzezia, nie wiadomo więc, kto jeszcze był wśród tych innych polskich towarzyszy króla duńskiego. W dalszej części listu Jagiełło pisał do Witolda o prowadzonych z Erykiem wstępnych rozmowach na temat małżeństwa księcia Bogusława IX z córką królewską, a wreszcie o wczorajszym (czyli 25 lutego) przyjeździe do Krakowa biskupa lubuskiego, Jana von Waldau ze specjalnym listem od elektorów Rzeszy.

Tymczasem rozpoczęły się intensywne przygotowania do uroczystości koronacyjnych. 18 lutego z Krakowa wysłano prezent od Jagiełły dla Zygmunta, a mianowicie *duos onagros vulgariter loszy*. Rajcy kazimierscy dali woźnicy pół grzywny, a towarzyszącemu mu posłańcowi królewskiemu, Piotrkowi Lichemu, wynajęli 2 konie. Również 2 konie wynajęli 20 lutego Jerzemu Bibersteinowi, który na polecenie króla jechał do Iczyna na Morawach. 24 lutego drogą na Bochnię wyjechali z Krakowa fleciści i trębacze, a Jakub Masłowski wyjechał tą samą drogą we dwa konie z listami. 25 lutego na polecenie królowej wykształcony (*litteratus*) Mikołaj wyjechał do Raciborza, najpewniej w sprawie wypożyczenia sreber od księcia raciborskiego. Tego dnia wielkorządca krakowski Stanisław z Poddębic wysłał wóz z sieciami myśliwskimi do Niepołomic. Równocześnie wysłał specjalistę od zastawiania sieci, Mikołaję. Przygotowywano zatem polowanie w Puszczy Niepołomickiej. W tym s. 168

²⁵ Z.H. Nowak, Współpraca polityczna, s. 65.

²⁶ Liber cancellariae 1, nr 80, s. 150–153.

²⁷ Podwoły kazimierskie 1407–1432, wyd. S. Krzyżanowski, AKHist 11, s. 426; Liber cancellariae 1, s. 150, przyp. 1; ZDM 7, nr 1558.

czasie sam król mógł wyjeżdżać z Krakowa na jednodniowe polowania w celu uzupełnienia zapasów dziczyzny. 26 lutego domownik starosty krakowskiego, Trojan, wyjechał w drogę przez Wieliczkę we dwa konie.

Dnia 1 marca wysłano z Krakowa do Niepołomic 5 koni z wozem załadowanym sprzętem kuchennym, następnie na czterokonnym wozie wyekspediowano tam *culcitram alias posczela* i inne szaty królewskie. Przygotowywano zatem stację królewską w Niepołomicach. Król udał się tam z Krakowa 2 marca wieczorem, ponieważ tego dnia rajcy kazimierscy wynajęli 6 koni Rusinowi Iwanowi, Kadłubowi i innym ich towarzyszom, aby pochodniami oświetlili królowi drogę do Niepołomic. Za królem wysłano kolejny wóz czterokonny z winem i rzeczami królewskimi, na którym potem przewieziono je z Niepołomic do Wieliczki²⁸.

W przygotowaniach do uroczystości koronacyjnych, oprócz stolicy, partycypowały również inne miasta królewskie. Ciekawe wiadomości w tej sprawie udało się odnaleźć w księdze radzieckiej miasta Czehowa, które miał wówczas w tenucie Spytek z Melsztyna. Zapisywano w niej m.in. wydatki poniesione na stację królewską i podwody. Na początku 1424 r. wpisano wydatki na ekspensę dla wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa, następnie za podwody do Bochni i Ciężkowic dla podskarbiego królewskiego Hinczy. Pod datą 17 lutego wpisano wydatki za konie pociągowe wysłane do Nowego Sącza oraz za konie dla pokojowców królewskich, Magiery i Klemensa. Pod datą 24 lutego odnotowano transport piwa do Krakowa dla pana Spytka (wyjechał już zatem na uroczystości), opłatę za podwodę do Bochni, a przede wszystkim wydatek 4 groszy dla posłańca, którego wysłano do Nowego Sącza, aby wywiedział się w sprawie przyjazdu króla węgierskiego. W tym dniu odnotowano także stację w Czehowie dla grupy paniczów, którzy się tu zatrzymali w drodze z Węgier do Krakowa na koronację *die Dominico proximo ante Carnisprivium* czyli 5 marca²⁹.

Tymczasem, według przekazu Jana Długosza, Eryk duński i towarzyszący mu polscy dostojnicy 1 marca spotkali orszak króla Zygmunta i jego żony Barbary nie w Lewoczy, jak król polski informował Witolda, ale w Spiskiej Starej Wsi. Po powitaniach i krótkich przemówieniach Eryka i Zygmunta, jeszcze tego dnia monarchowie przekroczyli granicę polską i zatrzymali się na nocleg w Sromowcach, gdzie Zygmunt wystawił nawet dokument opatrzony datą 1 marca. Ze Sromowiec 2 marca orszak wyruszył do Nowego Targu i dotarł tu na obiad i na noc. Pobyt w Nowym Targu potwierdza kolejny dokument Zygmunta³⁰. Tak też opisał tę podróż Długosz. O następnej stacji królewskiej w Myślenicach wiedzano w Krakowie już co najmniej 2 marca, gdyż 3 – wysłano stąd w sześć koni ryby i wino włoskie do Myślenic na stację dla jadącego do Krakowa króla węgierskiego. Według Długosza

²⁸ Podwody kazimierskie, s. 425–427. {2017: Ważną podstawą dla moich uwag „koronacyjnych” było opracowanie przez A. Gąsiorowskiego itinerarium Władysława Jagiełły (GąsIinWJ). Sądzę jednak, że podwody kazimierskie podają w tym wypadku ważną wiadomość o pobycie króla 2 marca w Niepołomicach, a najpewniej i 3 marca. Nie narusza to w niczym ustaleń autora}.

²⁹ ANKr, Akta depozytowe 514 (Consularia Czchowiensia 1424–1560), k. 3r.

³⁰ Itinerar König und Kaiser Sigismunds von Luxemburg 1368–1437, opr. Th. Kees, U. Nieß, P. Roscheck, wyd. J.K. Hoensch, Warendorf 1995, s. 108.

3 marca Jagiełło powitał króla Zygmunta na polu przed Myślenicami, a następnie odprowadził go do tego miasta. Pobyt króla węgierskiego w Myślenicach znów potwierdza wystawiony przezeń dokument z datą 3 marca. W sobotę, 4 marca, wszyscy trzej królowie, wyjechawszy z Myślenic w wielkim orszaku i świetnie wyposażeni, przybyli do Wieliczki. Po zjedzeniu posiłku przy jednym stole w górnej sali w żupie (czyli w zamku żupnym), tego samego dnia, przy łagodnej i przyjemnej pogodzie wjechali do Krakowa. Na tę stację, czyli na obiad królewski, część sprzętu przewieziono z Niepołomic, a 4 marca z Krakowa wysłano do Wieliczki czterokonnym wozem ryby i śledzie, drugim takim wozem – srebrne zastawy i wino włoskie, wreszcie, również takim wozem, wysłano tam inną zastawę srebrną, kielichy i rzeczy królewskie. Już z Krakowa na 3 marca datowano dokument Zygmunta, którego miejscem wystawienia winny być Myślenice.

s. 169

Tam być może miała miejsce czynność prawna, a jego spisanie nastąpiło w Krakowie, 4 marca lub później³¹.

Na powitanie monarchów wylegli z miasta, według przekazu Długosza, liczni goście, którzy zjechali na uroczystości koronacyjne: prałaci, książęta, różni panowie z oddziałami jazdy i wojska, tłum szlachty i ludu. Wyszedł też kardynał Branda de Castiglione, wysłany na uroczystość koronacji przez papieża Marcina V. Książę Zygmunt Korybut witał gości w asyście pięciuset konnych. Królowa Zofia oczekiwała na węgierską parę królewską na zasłanej kobiercami górze Lasoty. Tych wiadomości Długosza nie da się zweryfikować. Zauważyć jednak trzeba, że było to poniekąd „węgierskie” powitanie. W 1370 r. w tym właśnie miejscu uroczyste witano króla Ludwika Węgierskiego³².

Królowa Zofia zawiozła królową Barbarę w swojej karecie do zamku krakowskiego. Węgierską parę królewską umieszczono w specjalnie przygotowanej, malowanej sypialni. Erykowi oddano do dyspozycji sypialnię na górze, która od tamtej pory nazywa się komnatą króla duńskiego.

W niedzielę Pięćdziesiątnicy (Esto mihi), 5 marca, na środku katedry krakowskiej, przy grobie św. Stanisława rozpoczęła się koronacja królowej Zofii. Mszę świętą odśpiewał i koronacji dokonał arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec. Obecni byli trzej królowie, tłum książąt i panów, kardynał i legat papieski Branda, arcybiskup lwowski Jan oraz biskupi: krakowski – Zbigniew, poznański – Andrzej, lubuski – Jan von Waldau i audytor Stolicy Apostolskiej – Julian de Caesarini. Następnie Długosz podał szczegóły o wydanej przez Jagiełłę uczcie w izbie zw. Laskowiec i wystawnej uczcie urządzonej w piątek, 10 marca, przez Zawiszę Czarnego z Garbowa w domu Bogacza Czecha (Behema czyli Bema) na ul. św. Jana. Wymienił spośród książąt: bawarskiego – Ludwika, który był rodzonym bratem królowej francuskiej, mazowieckich – Siemowita, Władysława, Kazimierza i Trojdena, opolskiego – Bernarda, cieszyńskiego – Bolesława, raciborskiego – Janusza, oświęcimskiego – Kazimierza, opawskiego – Waclawa, kozielskich – Konrada Czarnego i Konrada Białego oraz żagańskiego – Waclawa. Wspomnił też Długosz

³¹ Tamże; Podwoły kazimierskie, s. 426: *VI equos ducentes pisces et vinum Italicum versus Mislmicze super stacionem regis Vngarie equitanti ad Cracoviam.*

³² Kronika Jana z Czarnkowa, opr. J. Szlachtowski, MPH 2, s. 636.

o wielu książętach ruskich i litewskich, z których wcześniej z imienia wymienił tylko witającego królów Zygmunta Korybuta. Na koronacji byli także reprezentanci wielkiego mistrza pruskiego Pawła Rusdorfa, komturzy elbląski i toruński. {2017: Na koronacji, wbrew informacjom Długosza, obecny był także sam wielki mistrz Paweł Rusdorf i 18 innych dostojników zakonnych oraz rajców miejskich z terenu Prus. Imienną listę posłów zestawiał A. Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej*, s. 395}. Uroczystości koronacyjne trwały przez tydzień, ale monarchowie przebywali w Krakowie do 19 marca.

s. 170

Nie udało się potwierdzić innymi źródłami obecności w Krakowie w tym czasie kardynała Brandy. Trudno jednak tylko z tego powodu kwestionować jego obecność, tym bardziej, że *Stolica Apostolska* była zainteresowana w zwalczeniu ruchu husyckiego, a do pewnych ustaleń mogły się przyczynić rozmowy w Krakowie. Kardynał był w bardzo dobrych stosunkach z Jagiełłą. Nie bez powodu uważa się go nawet za kardynała protektora Polski³³. Biskup lubuski Jan von Waldau przybył do Krakowa 25 lutego i przywiózł list od elektorów Rzeszy do króla polskiego, co ten odnotował w swoim liście do Witolda. O pobycie biskupa w Krakowie wspomnieli też król w relacji z 8 V 1424 r. o poselstwie Fryderyka brandenburskiego do niego, przesłanej do Zygmunta Luksemburskiego³⁴. Julian de Caesarini został wymieniony prawidłowo, jeszcze bez tytułu biskupa tuskulańskiego, którym został mianowany po marcu 1424 r. W początkach tego roku posłował on w imieniu kardynała Brandy do króla polskiego³⁵. Długosz słusznie nie wymienił tu piątego z synów Siemowita IV, czyli biskupa trydenckiego Aleksandra, ponieważ ten przebywał wówczas w Trydencie. Z książąt oleśnicko-kozielskich na koronacji mógł być dawny paź królowej Anny, Konrad Biały, który wówczas znów wrócił do łask Jagiełły. Księciu towarzyszył jeszcze niepełnoletni bratanek, Konrad Czarny. Tylko bowiem jemu przydawano ten przydomek. Jego ojciec, Konrad Kącki, i biskup wrocławski Konrad Starszy nie mogli być na koronacji, gdyż dopiero w końcu kwietnia tego roku, po uzyskaniu listów bezpieczeństwa, stawili się u króla polskiego na audiencji w Kaliszu, po której poprawiły się wzajemne stosunki³⁶.

Nie sposób potwierdzić innymi źródłami obecności w Krakowie wymienionych z imienia przez Długosza książąt, ale nie ma powodu jej negować. Trudno np. powątpiewać w obecność księcia raciborskiego Janusza, skoro wypożyczono od niego aż dwa wozy srebrnej zastawy stołowej. Zygmunt Korybut jesienią 1423 r. przebywał w Krakowie. Domagał się wtedy od króla przekazania mu w dzierżawę ziemi dobrzyńskiej. Król odesłał go jednak, jak podał Długosz, do panów obradujących 28 października na zjeździe w Warcie. Odrzucili oni prośbę obecnego tam księcia. Ten natychmiast wysłał list do przebywającego na Rusi króla. 30 października rajcy

³³ J. Drabina, Kardynał protektor Polski w czasach Władysława Jagiełły, *KwHist* 89, 1982, s. 665–672. Autor podał błędną datę koronacji królowej Zofii, nie zwracając uwagi, że Długosz położył tylko przez zwyczajną pomyłkę niedzielę Esto mihi na 12 lutego, zamiast na 5 III 1424 r.

³⁴ *Liber cancellariae* 1, nr 80, s. 153; *Codex Vitoldi* 2, nr 1147.

³⁵ *Codex Vitoldi* 2, nr 1122.

³⁶ *Codex Vitoldi* 2, nr 1143–1144; *Liber cancellariae* 1, nr 5, s. 27; R. Heck, Konrad IV Starszy; Konrad V zw. Kantner; Konrad VII Biały; Konrad IX Czarny, *PSB* 13, s. 590–595.

kazimierscy wynajęli 2 konie słudze Zygmunta, Piotrowi Żaczkowi, który *de conventione, que fuit in Vartha, cum litteris equitavit ad regem*. Wolniej jechał stamtąd z wieściami od doradców królewskich do króla jego notariusz Piotr Łapka, któremu wspomniani rajcy 5 listopada wynajęli 2 konie³⁷. Wyjazd księcia na powitanie królów w otoczeniu aż 500 jazdy był swego rodzaju demonstracją wobec Zygmunta Luksemburskiego, a nie nakazaną przez królową jej asystą³⁸. s. 171

Do Wrocławia na planowane, a później odwołane, spotkanie Zygmunta z Erykiem wyjechali: wielki komtur Warlabe von Hunsbach i wyższy kompan wielkiego mistrza Jan von Pommersheim. Potem mieli się oni udać na uroczystości koronacyjne. Pommersheim wrócił z Krakowa do Prus wcześniej, ale uzgodnił z Zygmuntem, że informacje na temat układu małżeńskiego między księciem Bogusławem IX a Jadwigą, nad którym właśnie toczyły się rokowania, przekaże z Erykiem jego słudze. Obrotny sługa wyższego kompana postarał się nawet z kancelarii królewskiej o kopię dokumentu układu polsko-brandenburskiego, który był publicznie odczytany w czasie zjazdu krakowskiego, a Zygmunтови i Erykowi „przykro było słuchać” – jak pisał obecny przy tym przedstawiciel Zakonu – zwłaszcza treści traktatu przymierza³⁹.

Długosz nie wymienił z imienia wszystkich obecnych na koronacji biskupów polskich. Z tego powodu Ewa Maleczyńska stwierdziła nawet, że nie stawili się biskupi wrocławski Jan Pella i chełmski Jan Biskupiec, choć byli szczególnie oddani Jagielle⁴⁰. „Przeoczyła” tu jednak biskupa przemyskiego Janusza Śledzia, którego Długosz również pominął. Już pierwszy zachowany dokument królewski wystawiony *tempore coronacionis inclite consortis nostre carissime domine Zophie regine Polonie* dla arcybiskupa lwowskiego w liście świadków wymienia, oprócz arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha i biskupa krakowskiego Zbigniewa, właśnie biskupów wrocławskiego i chełmskiego⁴¹. Z kolei w dokumencie z 8 marca, również z powyższą formułką w dacie, dla miasta Lwowa, oprócz wymienionych wyżej arcybiskupów i biskupów, na liście świadków wpisano także biskupa przemyskiego⁴². Obecnego na koronacji biskupa poznańskiego Andrzeja wpisano na liście świadków dokumentu Jagiełły dopiero 9 marca⁴³. Brak wiadomości o pobycie w Krakowie biskupa płockiego Jakuba z Kurdwanowa.

Koronacja zgromadziła liczną grupę panów polskich. Długosz nie wymienił z imienia żadnego z nich. Najważniejszych możemy poznać z list świadków dokumentów królewskich, wystawionych do 19 marca. Był oczywiście kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, wojewodowie: krakowski Jan z Tarnowa, poznański i starosta Wielkopolski Sędziwój z Ostroroga, sandomierski i starosta krakowski

³⁷ Podwoły kazimierskie, s. 425. Weryfikuje to podaną przez Długosza wiadomość o tym zjeździe.

³⁸ J. Grygiel, *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza*, Wrocław 1988, s. 86.

³⁹ Z.H. Nowak, *Współpraca polityczna*, s. 70.

⁴⁰ E. Maleczyńska, *Rola polityczna*, s. 50.

⁴¹ AGZ 3, nr 97.

⁴² Tamże, nr 98 = *Privilegia civitatis Leopoliensis XIV–XVIII saec.*, wyd. M. Kapral, Leopoli 1998, nr 23, tu w rejestrze błędne miejsce wystawienia: Sandomierz zamiast Kraków.

⁴³ AGZ 4, nr 66.

s. 172

Mikołaj z Michałowa, sieradzki Jakub z Konieczpola, łączycycki Mikołaj z Oporowa, brzeski kujawski Maciej z Łabiszyna, podkomorzy krakowski i starosta sieradzki Piotr Szafraniec oraz starosta lwowski Spytek z Tarnowa⁴⁴. Obecni też byli kanclerz koronny Jan Szafraniec i podkanclerzy Stanisław Ciołek. Nie świadcował na żadnym dokumencie np. kasztelan kamieński Wojciech z Szaradowa (może już mianowany wojewodą kaliskim), który towarzyszył królowi w podróży na Litwę na przełomie lat 1423 i 1424, a 19 lutego był z nim w Jedlni, czy też marszałek koronny Zbigniew z Brzezia, wyjeżdżający najpierw przed króla Zygmunta, a rychło po 5 marca wyznaczony na posła do Witolda. 10 marca był w Krakowie kasztelan połaniecki Stanisław Gamrat, brał więc udział w uroczystościach⁴⁵. Wtedy rozpoczęła się sesja sądu nadwornego, która trwała do 17 marca, mogły więc niektóre osobistości zjechać dopiero wtedy do Krakowa. Niektórzy z panów wyjechali wnet po koronacji. Np. Spytek z Tarnowa jeszcze 8 marca był w Krakowie, a już 13 wydawał wyrok w Przemyślu⁴⁶. Z kolei starosta sanocki i łowczy krakowski Janusz z Kobylan pozostał w Krakowie do końca zjazdu monarchów, ponieważ 18 marca z posiedzenia sądu w Sanoku odesłano sprawę do rozsądzenia przez starostę, gdy wróci z Krakowa⁴⁷.

Na koronacji nie mogło braknąć przedstawicieli miast. O tej grupie gości niewiele da się powiedzieć. Pewnych danych dostarczają tu rachunki miasta Lwowa. Pod rokiem 1423 w dziale podróży odnotowano wyjazd rajców do Krakowa na koronację królowej Zofii. Oczywiście nie oznacza to, że wyjechali oni już w końcu 1423 r. na uroczystość zaplanowaną dopiero na 5 III 1424 r., ale najwcześniej w końcu lutego tego roku. Dany rok rozliczano bowiem od marca, po wyborze 21 lutego nowych rajców, do lutego następnego roku. Na ten wyjazd wydano 36 kop groszy (41 grzywien i 32 grosze), w tym dostał zapłatę pisarz spisujący dokumenty dla miasta. W dziale podarków odnotowano uzyskanie potwierdzenia przywilejów miasta z okazji koronacji. Dali za to 4 kobierce, buty za kopę groszy, a kanclerzowi i podkanclerzemu podarowali 5 postawów jedwabiu za 20 kop groszy. Dopiero we wrześniu 1424 r. rozliczono się z kupcem ormiańskim Andrzejem, od którego rajcy wzięli 16 postawów szarego sukna zgorzeleckiego, w cenie po 2 kopy i 40 groszy każdy, na podarek koronacyjny⁴⁸. Już 8 marca rajcy uzyskali od Władysława Jagiełły transumpt dokumentu dla miasta Lwowa wystawionego w 1387 r. przez królową Jadwigę, którym potwierdziła przywileje nadane miastu przez Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego⁴⁹. Następnego dnia król potwierdził dokument ławy lwowskiej z 1413 r. na prośbę mieszczanina lwowskiego, tłumacza i poborcy podymnego Januszka⁵⁰. Przybył on zatem na koronację z delegacją Lwowa. Z okazji koronacji miasto Dobczyce 18 marca uzyskało od Jagiełły potwierdzenie dokumentu

⁴⁴ AGZ 3, nr 99; ZDM 7, nr 1959–1964.

⁴⁵ Terr.Crac., t. 7, s. 350–355: sesja sądu nadwornego od 10 do 17 marca.

⁴⁶ AGZ 3, nr 98; 7 nr 33.

⁴⁷ AGZ 11, s. 5.

⁴⁸ Księga przychodów i rozchodów miasta 1414–1426, wyd. A. Czołowski, [w:] Pomniki Dziejowe Lwowa, t. 3, Lwów 1905, s. 97 n., 116.

⁴⁹ AGZ 3, nr 42, 98.

⁵⁰ AGZ 4, nr 31, 66.

Kazimierza Wielkiego z 1362 r. w sprawie prawa niemieckiego⁵¹. Do tego dnia król wystawił jeszcze kilka dokumentów dla różnych osób.

W czasie uroczystości koronacyjnych król ponownie opisał żonie wiano na dobrach monarszych, wystawiając odpowiednie dokumenty regulujące tę sprawę. W literaturze czasem można natrafić na błędną interpretację dokumentów z 9 i 11 III 1424 r.⁵² Sądzi się np., jakoby najpierw został wystawiony dokument noszący (rzekomo błędną) datę 11 marca, którą poprawia się na 9 marca, a dopiero po jego spisaniu przygotowano drugi dokument, z datą 9 marca, uzupełniający w drobnym tylko szczególe właściwe wiano⁵³. Prawdłowo ustawili te sprawy Irena Sułkowska-Kuraś i Stanisław Kuraś sporządzając regesty oddające precyzyjnie treść wydawanych dokumentów, a także Antoni Gąsiorowski jako redaktor spisu urzędników małopolskich⁵⁴. Dyplomem z 9 marca król przyłączył do dóbr nowomiejskich korczyńskich, należących wraz z innymi do dóbr wiedeńskich jego żony, dwie wsie, Zagość i Bogucice, z folwarkami na takich prawach, na jakie opiewały wcześniejsze dokumenty w sprawie wiana, wydane z okazji zaślubin. Dyplomem z prawidłową datą 11 marca król dodał królowej do opisanego jej po ślubie wiana ziemie sanocką i inowrocławską oraz powiat niezawski. W dyplomie tym zaznaczono, że z okazji ślubu, za zgodą wielkiego księcia Witolda, prałatów i panów, król oprawił żonie Zofii 10000 grzywien posagu i wiana na ziemiach i powiatach: radomskim, sądeckim, bieckim, nowomiejskim korczyńskim i żarnowieckim. Do wiana opisanego królowej z okazji ślubu na dobrach, które ponownie tu wymieniono, po przyjęciu przez królową korony, król dodał 11 marca dalsze 10000 grzywien, zabezpieczając je na kolejnych dobrach monarszych. Te dwa dokonane w l. 1422 i 1424 zapisy koncyplent dokumentu z 11 marca wyróżnił nawet właściwymi czasami. W żadnym wypadku nie zachodzi kolizja w daciej między dokumentem z 11 a dyplomem z 9 marca. Nie ma też podstawy sądzić, jakoby ten z 9 nie mógł być wystawiony przed „głównym” dokumentem oprawy posagu i wiana opatrzonym datą 11, zamiast po nim. Nie zachował się dokument z początku 1422 r., o którym wyraźnie wspomina dyplom z 9 marca. Po 11 marca jako częściowy nie miał już znaczenia, nie był więc później zbyt troskliwie przechowywany.

Na tym miejscu nie zajmuję się dokładniej sprawami politycznymi, które były szeroko omawiane przez monarchów i ich doradców, głównie w drugim tygodniu uroczystości, po zakończeniu turniejów i zabaw. Sprawy te zostały już dokładnie omówione w literaturze historycznej. Dotyczyły one głównie husytów, unieważnienia zaręczyn Jadwigi z Fryderykiem Hohenzollernem i wydania jej za księcia pomorskiego Bogusława IX⁵⁵.

Zygmunt Luksemburski i Eryk Pomorski, zabawiwszy w Krakowie 15 dni, wyjechali 19 marca, hojnie obdarowani, udając się razem na Węgry. Władysław Jagiełło

⁵¹ AGZ 3, nr 12, 99.

⁵² ZDM 7, nr 1959 = Codex Vitoldi nr 1129; ZDM 7, nr 1961 = Codex Vitoldi nr 1128, z błędną datą dzienną 9 III.

⁵³ Por. Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, s. 46 n.

⁵⁴ ZDM 7, nr 1959, 1961; *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku*. Spisy, Wrocław 1991, UDRP IV/1, s. 280, 294, 299, 305.

⁵⁵ Por. Z.H. Nowak, *Współpraca polityczna*, s. 54–76.

odprowadził ich do Nowego Sącza. Te informacje Długosza potwierdza przede wszystkim itinerarium Zygmunta, który w Krakowie od 4 do 19 marca wystawił co najmniej 9 dokumentów. Znam tylko jeden list króla Eryka do wielkiego mistrza, datowany 18 marca, z Krakowa. Jeszcze 23 marca monarchowie byli w Nowym Sączu. Tu (*in Czans*) i w tym dniu Zygmunt wystawił dokument⁵⁶. Wracał on zatem na Węgry w towarzystwie króla Eryka inną drogą.

s. 174

Pod datą 18 marca, w rachunkach za podwozy kazimierskie, odnotowano wynajem 100 koni na drogę przez Wieliczkę, *quando dominus rex noster et alii reges scilicet Vngarie et Dacie de Cracovia recesserunt*, które ciągnęły wozy z winem, srebrem, rzepą i burakami, pościelą, mąką w workach i wielu licznymi rzeczami. Już za monarchami, 20 marca, wysłano 6 koni w kierunku Bochni z ładunkiem karpi i ryb solonych. Tego dnia we 2 konie syn bachmistrza bocheńskiego, Mikołaja Bochnara, wiózł również w kierunku Bochni łososie i królewską tunikę. 21 marca na stację monarchów wysłano z Krakowa czterokonny wóz z beczkami ze świeżymi szczupakami, a pięciokonny – z miodem trójniakiem i winem.

Również w księdze miejskiej czchowskiej odnotowano wydatki związane z zakończeniem zjazdu koronacyjnego. Pod datą 21 marca zapisano m.in. wypłacenie 1/2 grzywny na podwoź za przewiezienie z Czchowa do Nowego Sącza dziczyzny przeznaczonej dla króla węgierskiego i 1/2 grzywny za konie pociągowe wysłane do Nowego Sącza (najpewniej z rzeczami na potrzeby króla Zygmunta). Królowie węgierski i duński byli w Nowym Sączu jeszcze 23 marca, a zatem wsparcie ich kuchni świeżą dziczyzną było konieczne. Pod 21 marca zanotowano też wydatki za podwoź do Bochni i na stację królewską. Zygmunt Luksemburski tak zasmakował w polskich potrawach z ryb, że jeszcze 31 marca, kiedy minął już Lewoczę i był w Diósgyőr, wysłano mu z Krakowa trzykonny zaprzęg łososie, które wiózł pokojowiec Jagiełły, Dołęga⁵⁷. Zygmunt i Eryk razem dotarli na Węgry, skąd król duński udał się ponownie do Jerozolimy. Tę informację Długosza potwierdza Windecke, według którego obaj królowie pojechali do Budy i do Belgradu, a stąd Eryk udał się do Wenecji, a następnie do Jerozolimy⁵⁸. Dopiero 27 kwietnia, na dwóch czterokonnych wozach, Jan Melsztyński odwoził księciu raciborskiemu wypożyczone na koronację srebrne zastawy, kielichy i inne rzeczy⁵⁹.

W sprawie małżeństwa królowny Jadwigi każdy z trzech monarchów wysłał do wielkiego księcia Witolda swoje poselstwo, gdyż wiele tu zależało od jego stanowiska w tej sprawie. Z ramienia króla polskiego posłowali: biskup krakowski Zbigniew, kanclerz Królestwa Jan Szafranec i marszałek Królestwa Zbigniew z Brzezia; od króla Zygmunta – „biskup korbawski Jan, rycerz Teodoryk z Brzozowic i doktor praw Bartold”, od króla Eryka – jeden arcybiskup i dwaj rycerze. Długosz pomylił imię biskupa korbawskiego, gdyż był nim wówczas Piotr von Zeek⁶⁰. Drugim posłem w rzeczywistości był Henryk Berzewici, którego często król Zygmunt wysyłał

⁵⁶ GąsItinWJ, s. 108; Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525, Pars I, Göttingen 1948, nr 4258.

⁵⁷ ANKraK, Akta depozytowe 514, k. 3v; Podwozy kazimierskie, s. 427.

⁵⁸ Por. RozbKryt 1, s. 213.

⁵⁹ Podwozy kazimierskie, s. 427 n.

⁶⁰ Hierarchia catholica medii et recentioris aevi, wyd. C. Eubel, Monasterii 1913, s. 208.

w różnych misjach. Poprawnie wymienił Długosz Bartolda, czyli Bartłomieja de Lante z Pizy⁶¹. Eryka reprezentował arcybiskup uppsalski Jööns Haakansson i dwaj niewymienieni z imienia rycerze, z których jednym mógł być, zdaniem Zenona Nowaka, Benedykt Pogwisch, który jeszcze 4 kwietnia przebywał w Krakowie⁶².

Według Długosza, posłowie przybyli do Grodna 19 kwietnia (*feria quarta ante festum Pasche*). Datę tę zakwestionowano w Rozbiorze krytycznym, zarzucając Długoszowi, że u niego „czas pobytu trzech (!) poselstw naraz u Witolda jest pomyłony co do chronologii”, gdyż legacja posłów węgierskich i duńskich ma datę 4 kwietnia. Podana zatem przez Długosza data przybycia poselstw do Witolda jest o wiele za późna⁶³. Co do polskiego poselstwa, to zdaniem Jerzego Sperki „powszechnie przyjmuje się, że wyruszyło zaraz po zakończeniu obrad, tj. 19 marca, przybyło do Grodna z początkiem kwietnia, a wróciło po 8 maja”⁶⁴. Powołał się tu na rozprawę Nowaka i na Rozbiór krytyczny. W Rozbiorze krytycznym istotnie zaproponowano przesunięcie terminu tych poselstw co najmniej o miesiąc, ale po nazbyt bałamutnych dywagacjach, w oparciu o błędnie ustaloną datę legacji poselstwa Zygmunta na 4 kwietnia i datę 8 maja, przyjęcia przez Jagiełłę poselstwa Fryderyka brandenburskiego. Nic podobnego nie można natomiast wyczytać u Nowaka, pisze on bowiem: „Wraz z poselstwem króla polskiego udającym się do Witolda pospieszyli także posłowie królów Zygmunta i Eryka. Przed Witoldem stanęli w Grodnie 20 kwietnia”⁶⁵. Poselstwa przybyły do Grodna już w środę 19 kwietnia, a 20 faktycznie stanęły przed wielkim księciem, bo w tym dniu Witold udzielił im audiencji (*in die sequenti, feria videlicet quinta, data audientia*)⁶⁶. Zenon Nowak, również za Długoszem, przyjął termin wyjazdu poselstw. Tę chronologię poselstw wspomniany autor powtórzył także ostatnio⁶⁷. Terminem pobytu posłów polskich na Litwie zajął się także Jerzy Sperka. Zwrócił on uwagę na ważny szczegół, a mianowicie na obecność jednego z polskich posłów – kanclerza Jana Szafranca – przy królu w Brodni jeszcze 16 kwietnia. Na tej podstawie stwierdził: „Poselstwo wyruszyło więc dopiero po 16 kwietnia a z powrotem było 8 maja (lub na krótko przed tą datą): w tym dniu Jan Szafraniec i Zbigniew z Brzezia byli już u boku króla w Radziejowie na Kujawach”⁶⁸.

W czasie audiencji 20 kwietnia, doktor Bartold, w imieniu poselstw Zygmunta i Eryka, wygłosił przed Witoldem, zachowaną do dziś, długą i ciekawie zredagowaną mowę. W imieniu polskiego poselstwa przemawiał biskup krakowski⁶⁹. Czy na audiencję zdążył kanclerz Szafraniec? Mógł wyjechać z Brodni najwcześniej 16 kwietnia. Miał do pokonania ponad 300 km w bardzo krótkim czasie.

⁶¹ Codex Vitoldi, według indeksu.

⁶² Z.H. Nowak, Współpraca polityczna, s. 71 n.

⁶³ RozbKryt 1, s. 213, 215.

⁶⁴ J. Sperka, Działalność polityczna, s. 111 n. i przyp. 116.

⁶⁵ Z.H. Nowak, Sprawa przyłączenia Pomorza słupskiego do Polski w latach 1419–1425, ZapHist 39, 1974, z. 3, s. 116 n.

⁶⁶ DługoszHist, t. 4, s. 323 n.

⁶⁷ Z.H. Nowak, Współpraca polityczna, s. 71 n.

⁶⁸ J. Sperka, Działalność polityczna, s. 111 n.

⁶⁹ Liber cancellariae 1, nr 1, s. 12–18; DługoszHist, t. 4, s. 323 n.

s. 176 W najlepszym razie dysponowałby czterema lub niecałymi pięcioma dniami: wyjazd z Brodni 16 i przyjazd do Grodna 19 lub 20 kwietnia, tuż przed audiencją. Na listę świadków dokumentu królewskiego z 16 kwietnia nie wpisano żadnego z dwóch pozostałych posłów polskich, co pozwala wnioskować o ich nieobecności w Brodni i wcześniejszym wyjeździe z Krakowa wprost na Litwę. Posłowie polscy przygotowywali się do drogi po powierzeniu im przez króla misji dyplomatycznej do Witolda. W dniu 25 marca, jak pisał Długosz, biskup Zbigniew był przy królu w Wiślicy. Przybyło tu poselstwo czeskie. Biskup namówił króla do uwięzienia czeskiego księdza, który słał ich sektę. Nakazał też przestrzeganie interdyktu kościelnego. W księdze podwód kazimierskich odnotowano pod datą 27 marca, że rajcy kazimierscy kupili za 10 1/2 grzywny 2 konie dla marszałka Zbigniewa na drogę na Litwę *ad mandatum regis equitanti ad magnum ducem in legacione [...] et ipsos non restituit*. W osobnej zapisce z tą datą odnotowano przekazanie Zbigniewowi tych koni⁷⁰. Marszałek i biskup krakowski wyjechali do Grodna z Krakowa przed połową kwietnia. Kanclerz Szafraniec natomiast pojechał jeszcze do króla do Brodni, w której ten przebywał od 15 do 19 kwietnia, po ostatnie instrukcje dla poselstwa. Istotnie, w Brodni Jagiełło napisał list do Witolda, w którym informował go o rozwoju spraw husyckich i sugerował mu, co winien odpowiedzieć spieszącym właśnie do niego posłom husyckim. Ten list wziął najpewniej ze sobą Jan Szafraniec.

Trzy poselstwa stanęły w Grodnie 19 kwietnia; niewykluczone, iż kanclerz Jan Szafraniec, z uwagi na odległość, mógł dojechać 20, a może nawet nieco później. Witold gościł posłów królewskich przez osiem dni, a dziewiątego dnia, po hojnym obdarowaniu, odesłał ich bez udzielenia konkretnych odpowiedzi w sprawie planów małżeństwa królowny Jadwigi z księciem Bogusławem. Swoje stanowisko miał później przekazać Jagielle przez swoich posłów. Pod sam koniec tych legacji dotarli do Witolda dwaj posłowie husyccy, Wierzbęta z Orlec i Maciej English. Dotarli do księcia już za Grodnem, w Przełomie, gdy zasiadał do kolacji. Naza jutrz, czyli 26 kwietnia, książę udzielił im krótkiego posłuchania przed wschodem słońca i natychmiast ich oddalił. Tego dnia królewscy posłowie dostali od wielkiego księcia listy informujące ich królów o treści tej niezwykłej audyencji, datowane *in curia nostra Prelom feria quarta Conductus Pasche*. W adresie listu dla posłów Zygmunta Luksemburskiego, na zakładce między innymi, napisano: *Heinrico de Barsowicz et Bartholomeo de Pysz utriusque iuris doctori, serenissimi domini regis Romanorum etc. ambasiatoribus amicis nostris sincere dilectis*. Jest też znany tej samej treści list Witolda wręczony posłom polskim⁷¹. Poselstwa te były zatem na Litwie jeszcze 26 kwietnia. Był to ósmy dzień ich pobytu na Litwie. Zgadza się to co do joty z przekazem Długosza. Trzeba więc przyjąć za nim datowanie wyjazdu posłów królewskich na 27 kwietnia.

W drodze powrotnej polscy posłowie rozdzielili się. Zbigniew Oleśnicki i Jan Szafraniec pojechali do Krakowa, Zbigniew z Brzezia udał się natomiast do króla, który przebywał wówczas na Kujawach, najpewniej już w Radziejowie. Tam pobyt

⁷⁰ Podwoły kazimierskie, s. 427.

⁷¹ Codex Vitoldi 2, nr 1141 n.

Jagiełły jest poświadczony od 8 maja⁷². W niedzielę, 7 czerwca, przybyli do króla posłowie (*venerunt ad nos nuncii*) Fryderyka brandenburskiego, zabiegającego o utrzymanie zaręczyn jego syna z córką królewską. Mieli się oni następnie udać do Witolda. Jagiełło osobnym listem, pisany 8 lub 9 maja, informował Zygmunta o treści poselstwa i udzielonej posłom odpowiedzi. W imieniu króla posłom Fryderyka, w dniu 8 maja, odpowiedzieli arcybiskup gnieźnieński Wojciech i marszałek Królestwa Zbigniew z Brzezia. Przekazali posłom Fryderyka to samo, co król jeszcze w Krakowie powiedział biskupowi lubuskiemu Janowi w czasie uroczystości koronacyjnych. W sprawie małżeństwa jego córki musiał wiążąco wypowiedzieć się wielki książę litewski Witold, dlatego wysłał do niego swoich posłów w osobach: biskupa krakowskiego Zbigniewa, kanclerza Jana Szafranca i marszałka koronnego Zbigniewa z Brzezia. Wrócili oni już z Litwy. Dwóch udało się do Krakowa, trzeci zaś, mianowicie marszałek, *nudiustercius ad nos huc rediit*, a więc trzy dni temu, czyli 6 lub 7, w zależności od tego, czy król pisał list 8 czy 9 maja⁷³. Marszałekjechał z Grodna do Radziejowa co najmniej dziesięć dni. Oleśnicki i Szafraniec dużo szybciej dotarli z Grodna do Krakowa, gdyż kanclerz już 2 maja załatwiał swoje sprawy w sądzie ziemskim⁷⁴. Trasę tę przebyli zatem w pięć dni. Kanclerz nie zdążył nawet odpocząć, ponieważ zaraz pojechał do króla, do Radziejowa, gdzie mógł być już 8 maja, gdyż świadcował tego dnia, wraz ze Zbigniewem z Brzezia, na dokumencie króla dla arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca. Kanclerz musiał przyjechać już po wizycie posłów margrabiego, w dniu 8 maja, u arcybiskupa i marszałka. Mógł też zostać dopisany później na listę świadków dokumentu dla arcybiskupa. Gdy król 8 lub 9 maja relacjonował Zygmuntowi przebieg tego poselstwa, nie było Szafranca w Radziejowie.

Na koniec wypadnie jeszcze omówić podjęte przez Jagiełłę w czasie krakowskiego zjazdu koronacyjnego zobowiązanie udzielenia Zygmuntowi pomocy wojskowej w walce z husytami. Po odprowadzeniu królów do Nowego Sącza, Władysław Jagiełło powrócił do Krakowa i zaczął gromadzić wojsko. Po zebraniu 5 tysięcy doborowego wojska spośród Polaków, na Zielone Świątki (11 czerwca) posłał je do Ołomuńca pod dowództwem Piotra Niedźwiedzkiego z Niedźwiedzia. Te informacje Długosza znajdują potwierdzenie w innych źródłach. Co prawda król zabawił w Krakowie dosyć krótko, gdyż już 25 marca był w Wiślicy, ale mógł podjąć w tej sprawie odpowiednie decyzje. W międzyczasie był planowany jego pobyt w Niepołomicach, gdyż 21 marca na polecenie Spytka z Melsztyna rajcy czchowscy wydali półtorej grzywny na koszty związane z wyjazdem przedstawicieli miasta do króla, do Niepołomic, z okazji koronacji królowej. Około 9 kwietnia wzywał niewymienionych bliżej mieszczan do pożyczania mu 200 grzywien na rzecz wyprawy przeciw husytom. Już w połowie kwietnia wysłał do Zygmunta burgrabiego będązińskiego Mikołaja Siestrzeńca, aby dowiedzieć się, gdzie ma przysłać obiecane posiłki, ponieważ uchylał się od poinformowania o tym wysłanych wcześniej do niego posłów, kasztelana poznańskiego Mościca ze Stęszewa i kanonika gnieźnieńskiego Władysława

⁷² GąsItinWJ, s. 79.

⁷³ Tamże, Codex Vitoldi 2, nr 1147.

⁷⁴ Terr.Crac., t. 7, s. 367 n.

s. 178

Oporowskiego⁷⁵. 16 kwietnia Jagiełło zezwolił dworzaninowi Mikołajowi Ziębie ze Szczytnik werbować zaciężnych przeciwko husytom. Tej samej treści list otrzymał od króla Dzierżaw Włostowski. Wspomniany Zięba posłował też od króla do husytów w sprawie ewentualnej dysputy teologicznej⁷⁶. Pod datą 9 maja wpisano do krakowskiej księgi grodzkiej listę tych rycerzy, którym starosta krakowski dał pieniądze *ad expeditionem ratione subsidii regis Ungarie, contra Bohemos vilissimos hereticos*. Wśród nich został wymieniony Jan z Melsztyna. Stanisław *iuvenis* Poraj wziął dwukrotnie po 1 grzywnie. Jeszcze jednak 3 VII 1424 r. Jan Poraj *de Trzebiouicze* z bratem Stanisławem przed sądem grodzkim zobowiązali się zapłacić 5 grzywien w ciągu 6 tygodni *Stanislao Iudeo baptisato*⁷⁷. Wydaje się, że dopiero po tej dacie Poraj wybrał się na Węgry wraz z innymi rycerzami.

W podsumowaniu powyższych uwag trzeba stwierdzić, że obszerna i ciekawa relacja Jana Długosza o koronacji królowej Zofii i krakowskim zjeździe monarchów nieomal w każdym szczególe daje się zweryfikować innymi źródłami. Przedstawione wyżej ustalenia odbiegają nazbyt daleko od tego, co zostało zaprezentowane w odpowiednim fragmencie Rozbioru krytycznego. Dla przykładu można tu wspomnieć o przejazdach przez ziemie Królestwa Polskiego króla duńskiego Eryka, a Zygmunta Luksemburskiego z Węgier do Krakowa i z Krakowa na Węgry. W pierwszym wypadku prawdziwość informacji Długosza potwierdzają listy wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa do króla polskiego i króla do Witolda. W drugim zaś wypadku dane Długosza pozytywnie weryfikuje wydane niedawno itinerarium Zygmunta Luksemburskiego. Z kolei analogiczny fragment itinerarium Władysława Jagiełły potwierdzają dane z rachunków za podwoły kazimierskie. Wiele informacji miał Długosz od Zbigniewa Oleśnickiego, który np. podejmował obiadem króla duńskiego Eryka w końcu stycznia 1424 r., a w czasie drugiego pobytu w Krakowie, w końcu lutego, Oleśnicki i Eryk wyjechali przed Zygmunta Luksemburskiego do Starej Spiskiej Wsi, skąd towarzyszyli mu do Krakowa. Oleśnicki był też jednym z posłów polskich z krakowskiego zjazdu monarchów do wielkiego księcia Witolda.

Szczegóły dotyczące poselstw trzech monarchów ze zjazdu krakowskiego na Litwę, a przede wszystkim polskiego, dostarczają ciekawych danych do badań nad przemieszczaniem się posłów, posłańców i urzędników królewskich. I znów okazało się, że przekaz Długosza w całości jest wiarygodny, a próba „poprawiania” go okazała się całkiem chybiona.

Zebrany materiał źródłowy pozwolił w nadspodziewanie wielu szczegółach uzupełnić opisane przez Jana Długosza uroczystości koronacyjne i krakowski zjazd trzech monarchów. Sporo takich szczegółów dostarczyło ciągle niedoceniane wydawnictwo podwód kazimierskich z l. 1409–1432. O innych wydawnictwach wspominałem na wstępie.

Nie zajmowałem się bliżej ustawicznie wówczas prowadzonymi tajnymi rozmowami królów i ich doradców na tematy polityczne, ponieważ w literaturze historycznej poświęcono im sporo uwagi. Podnieść tu jednak warto sprawę nieobecności

⁷⁵ ANKr, Akta depozytowe 514, k. 4r; Codex Vitoldi 2, nr 1134, 1135.

⁷⁶ Liber cancellariae 1, nr 10, s. 39; Codex Vitoldi 2, nr 1135, 1137, 1138, 1148.

⁷⁷ SPPP 2, nr 1926; Castr.Crac., t. 2, s. 216.

wielkiego księcia litewskiego Witolda na uroczystościach koronacyjnych królowej Zofii. Według Długosza „jawną” przyczyną tej nieobecności były niesnaski między nim a królową, o których dziejopis wspominał nazbyt kolorystycznie. Innych nie ujawnił stwierdzając, iż Witold odmówił zapraszającemu go kilkakrotnie Jagielle przybycia z wielu przyczyn. Jadwiga Krzyżaniakowa i Jerzy Ochmański⁷⁸ słusznie podejrzewają, że prawdziwych przyczyn można się tylko domyślać. Strona polsko-litewska wiedziała wcześniej o planach małżeństwa Jadwigi z księciem Bogusławem. Sądzę, że nieobecność wielkiego księcia litewskiego w Krakowie w zasadzie była korzystna dla króla polskiego, nie musiał bowiem w czasie pertraktacji z Zygmuntem Luksemburskim i Erykiem duńskim udzielać wiążących odpowiedzi, tłumacząc to koniecznością odwołania się do osądu Witolda. Przygotowanie i wysłanie poselstw na Litwę od każdego z monarchów wymagało czasu, co automatycznie odwlekało sformułowanie oficjalnego stanowiska strony polsko-litewskiej. Z kolei Witold „gościł” dosyć długo posłów, nie udzielając im wiążących odpowiedzi, które mieli przekazać królowi polskiemu dopiero jego posłowie, a ten z kolei – zainteresowanym królom. W sukurs przedłużającej się, znakomitej wówczas grze dyplomatycznej strony polsko-litewskiej, przyszła wydana 27 V 1424 r. bulla papieża Marcina V, w sprawie zachowania traktatów zawartych z margrabią brandenburskim Fryderykiem I Hohenzollernem.

s. 179

⁷⁸ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, Władysław II Jagiełło, Wrocław 1990, s. 276 n.

III.

O GENEALOGII RODZIN MNIEJ ZNANYCH

Genealogia – kręgi zawodowe i grupy
interesu w Polsce średniowiecznej
na tle porównawczym,
Toruń 1989, s. 55–89

Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi

Od XIII w. bojarstwo ruskie wzrastało w siłę i zaczęło odgrywać coraz poważniejszą rolę polityczną, co niejednokrotnie odczuli na sobie nie doceniający dostatecznie tego zjawiska książęta ruscy. Po opanowaniu Rusi Czerwonej Kazimierz Wielki zetknął się zatem z grupą społeczną, której stanowisko polityczne z punktu widzenia interesów Królestwa Polskiego mogło wywrzeć poważny, negatywny lub pozytywny, wpływ na dalsze losy opanowanych ziem. Na ogół od początku bojarzy zajęli lojalne stanowisko wobec polskiego monarchy i chętnie czynnie z nim współdziałali. Poszanowanie ich praw i własności owocowało szybko postępującym procesem asymilacji. Pomijam tu nie całkiem jasną sprawę Detki, gdyż wymaga ona szczegółowych badań i w zasadzie nie wiąże się z tematem¹. W każdym razie Korczakowie podjęli z królem polskim współpracę, a przede wszystkim udzielili mu swego poparcia².

Pochodzenie i okoliczności pojawienia się Korczaków na Rusi próbowała wyjaśnić legenda herbowa wywodząca ich z Węgier. Po raz pierwszy w rozwiniętej formie zanotował ją B. Paprocki, a już zmodyfikowaną jej wersję podał S. Okolski³. Nie podejmowano jednak, jak dotąd, prób naukowego wyjaśnienia pochodzenia i początków rodu Korczaków. Sprawa ta ma w tym wypadku drugorzędne znaczenie, ponieważ bezpośredni przodkowie Dymitra i jego krewnych byli z dawna osiadli

s. 56

¹ M. Hruszewski, *Istorijska Ukrajini–Rusi*, t. 5, cz. 1, L'viv 1905, s. 22 i n.; H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 255–260; M. Gębarowicz, *Jan Andrzej Próchnicki (1553–1633)*, Kraków 1980, s. 12–18.

² O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1, Kraków 1919, s. 70; K. Myśliński, *Dzieje kariery politycznej w średniowiecznej Polsce. Dymitr z Goraja 1340–1400*, Lublin 1981, s. 52–59.

³ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 533; S. Okolski, *Orbis Polonus*, Kraków 1641, t. 1, s. 425; J. Drohojowski, *Kronika Drohojowskich*, Kraków 1904, cz. 1, s. 5–6.

na Rusi. Po jej zajęciu przez Kazimierza Wielkiego ród Korczaków był bardzo rozrodzony i o zróżnicowanym już statusie społecznym. Obejmował on bowiem wpływową grupę bojarów, których można porównać z polskim możnowładztwem, i liczną rzeszą „dworiaństwa” czyli średniej szlachty, rozsiedlonej głównie w ziemiach chełmskiej, bełskiej i przemyskiej.

Zauważyć tu można, że legenda o węgierskim pochodzeniu rodu Korczaków ma najpewniej dopiero szesnastowieczną proveniencję. Według Długosza Ludwik Węgierski za wielkie zasługi Dymitra udostojnił herb jego rodu, dodając do figurującego w polu psa w czarze herb Królestwa Węgierskiego, mianowicie cztery bierwiona⁴. Te z kolei w niedługim czasie zmały do trzech i przekształciły się we wręby. Obydwe wersje legendy wychodzą od ukształtowanego już całkiem herbu Korczak, a działalność Dymitra z Goraja za panowania w Polsce Ludwika Węgierskiego i jego zasługi dla tego króla w sposób pośredni, ale prawie pewny, dowodzą prawdziwości informacji Długosza, który sporo wiedział o Dymitrze i jego potomstwie oraz pisał o nim z sympatią. Nieco materiału heraldycznego do dziejów herbu Korczak zebrał najpierw F. Piekosiński, a uzupełnił go znacznie J. Drohojowski⁵.

s. 57

W 1352 r. Korczakowie udzielili bezpośredniego wsparcia polskiej wyprawie na Ruś. W następnym roku król wynagrodził najbardziej zasłużonych ich przedstawicieli w sposób szczególny, nadał im bowiem dobra ziemskie w Królestwie. Umożliwiło to wejście w szeregi rycerstwa małopolskiego i przyspieszało proces asymilacji. Bracia Chodek, Piotr i Ostaszek dostali Klecie z 14 wsiami w kasztelanii bieckiej⁶. Jeden z nich był ojcem Dymitra. Wskazuje się przy tym na Piotra, gdyż ten w 1360 r. uzyskał przywilej prawa niemieckiego dla dóbr, które dziedziczyli później bracia Dymitr i Iwan⁷.

Na tym miejscu kilka słów wypadnie poświęcić samemu Dymitrowi, centralnej postaci niniejszego referatu. Pojawił się on w otoczeniu Kazimierza Wielkiego w 1361 r., a w 1364 r. został podskarbisem królewskim⁸. Jego nominacja miała ścisły związek z reorganizacją skarbowości, w tym z porządkowaniem gospodarki solnej i odbieraniem kompetencji skarbnikom dzielnicowym. Urząd podskarbiego pełnił Dymitr nieprzerwanie aż przez 28 lat, tj. do połowy 1392 r., co należy uznać za swego rodzaju ewenement⁹. Jesienią 1388 r. objął urząd marszałka dworu i Królestwa, który

⁴ Klejnoty Długoszowe, krytycznie opracował i na nowo wydał M. Friedberg, *RoczHerald* 10, 1931, s. 70.

⁵ F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 76–82; J. Drohojowski, op. cit., s. 1–5.

⁶ KDMłp 3, nr 701; O. Halecki, op. cit., s. 70.

⁷ KDMłp 1, nr 255; K. Myśliński, op. cit., s. 58–59.

⁸ KDWłkp 4, nr 2068; *Analecta Vaticana* 1202–1366, wyd. J. Ptaśnik, *MPVat* 3, 1914, nr 492, z datą 3 I 1365 r. Dymitr nosił już wtedy tytuł podskarbiego.

⁹ W literaturze historycznej nadal pokutuje pogląd, że Dymitr w l. 1370–1377 nie pełnił urzędu podskarbiego. Już jednak J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918, s. 287–290, wykazał, że w tych latach była zachowana ciągłość w sprawowaniu urzędów. Trudno zresztą nawet dopuszczać zawieszenie urzędowania podskarbiego, do którego należała piecza nad finansami i skarbcem. Zresztą w 1374 r. Dymitr wystąpił z tytułem *thesaurarius Regni Poloniae* na dokumencie Władysława Opolczyka (ZDM 4, nr 1022). Por. też K. Myśliński, op. cit., s. 116–117.

piastował już do śmierci, tj. do 1400 r., a więc w okresie od 1388 do 1392 r. przez pełne trzy lata sprawował dwa urzędy, kluczowe w centralnym aparacie władzy, podskarbiego i marszałka¹⁰. s. 58

Nie można tu pominąć działalności Dymitra na polu dyplomacji. W 1373 r. w imieniu Ludwika Węgierskiego posłował do Kaźka, księcia słupskiego¹¹. Tę trudną misję ocenia się w literaturze bardzo wysoko. Zadaniem Dymitra było bowiem skłonienie księcia do rezygnacji z dokonanego przez Kazimierza Wielkiego zapisu na jego rzecz, po unieważnieniu testamentu ostatniego Piasta. W 1377 r. w gronie najwybitniejszych przedstawicieli polskiego życia politycznego posłował do króla Ludwika na Węgry¹². W lecie 1385 r. czynnie i skutecznie przeciwstawił się kontaktom Jadwigi z Wilhelmem¹³. Co prawda w literaturze historycznej kwestionuje się generalnie opisane barwnie przez Długosza zajście przy bramie wawelskiej, ale w zasadzie gołoślnie. Kwestionuje się przy tym generalnie polityczne znaczenie Dymitra w tym czasie¹⁴.

W lutym 1386 r. w imieniu Jagiełły Dymitr posłował do wielkiego mistrza z zaproszeniem na ojca chrzestnego wielkiego księcia litewskiego i do udziału w uroczystościach ślubnych oraz koronacyjnych¹⁵. Jednym z głównych celów tej misji była najpewniej próba nakłonienia Krzyżaków do akceptacji nowej sytuacji politycznej. Zapewne sam Jagiełło nie liczył tu na wiele. Do Krakowa wybrał się w imieniu wielkiego mistrza Władysław Opolczyk, a Krzyżacy w tym czasie urządzili łupieską wyprawę na Litwę. s. 59

Przytoczone fakty pozwalają widzieć w Dymitrze wytrawnego dyplomate, cieszącego się zaufaniem panujących. Dziwić się należy, że w Historii dyplomacji polskiej nawet o nim nie wspomniano¹⁶.

Do niedawna w literaturze historycznej panowała obiegowa opinia: Dymitr odgrywał poważną rolę za Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Jadwigi i Jagiełły, cieszył się zaufaniem wszystkich królów, którym służył, i był jednym

¹⁰ Podane tu daty uzasadniłem szczegółowo, zob. F. Sikora, Dymitr z Goraja pan na Szczebrzeszynie w służbie Władysława Jagiełły w latach 1386–1400, *StHist* 29, 1986, nr 1, s. 14–19.

¹¹ *KDKatKr* 2, nr 287. Por. też K. Myśliński, op. cit., s. 111–118.

¹² J. Dąbrowski, op. cit., s. 303, 307–309.

¹³ *DługoszAnn*, lib. X, s. 150.

¹⁴ Według J. Garbacika, Królowa Jadwiga Andegaweńska. Rozważania w 600-lecie urodzin, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* 428, *Prace Historyczne* 55, Kraków 1976, s. 35, motyw ten albo był obliczony na chwałę mądrego Dymitra z Goraja, albo jest to jeszcze jedna wersja podpowiedziana przez propagandę krzyżacką lub austriacką. K. Myśliński, op. cit., s. 168 n., odrzuca całkiem wiadomość Długosza i polemizuje z ciekawymi uwagami O. Balzera, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 440 i n.; J. Wyrozumski, W 600 rocznicę koronacji Jadwigi Andegaweńskiej, *Tygodnik Powszechny* 1984, nr 47, s. 4, sądzi, że wątpliwości budzi przede wszystkim osoba Dymitra, który nie należał wówczas do najbliższego otoczenia Jadwigi. Opowiadanie zaś Długosza mogło być wyrazem tendencji politycznych. Pomniejszanie roli Dymitra z Goraja w tym czasie jest jednak całkiem bezzasadne, o czym świadczą wyraźnie jego wysoka pozycja w otoczeniu Władysława Jagiełły i dobre układy z Jadwigą aż do jej śmierci. Por. F. Sikora, op. cit.

¹⁵ *DługoszAnn*, lib. X, s. 152.

¹⁶ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa 1982.

z najpoważniejszych rzeczników polskiej racji stanu¹⁷. Opinię tę powtórzył w zasadzie S. Gawęda, ale zmodyfikował ją poważnie, choć nie da się ukryć, że gołosłownie, jeśli chodzi o działalność Dymitra za panowania Władysława Jagiełły. Jego zdaniem „po śmierci Ludwika Dymitr najżywiej zabiegał około unii z Litwą”, ale potem miał się znaleźć w grupie możliwych, dążących do inkorporacji Litwy do Polski, co było sprzeczne ze stanowiskiem króla, a miały się za tym kryć osobiste interesy Dymitra¹⁸.

s. 60 Od dawna Dymitr wzbudzał żywe zainteresowanie i to nie tylko historyków. Dopiero jednak S. Arnold napisał o nim osobną rozprawkę. W wiele lat później działalność Dymitra za panowania Ludwika i Jagiełły przedstawił szczegółowo K. Myśliński. Wreszcie autor ten poświęcił mu obszerną monografię¹⁹.

Myśliński gruntownie zweryfikował dotychczasowe oceny działalności Dymitra. Skłócił go bowiem z Kazimierzem Wielkim, a za panowania Władysława Jagiełły całkiem pozbawił znaczenia na całe siedem lat przed śmiercią (od 1393 r.).

Niesnaski między Kazimierzem Wielkim a Dymitrem i utracenie przezeń zaufania króla w ostatnich latach jego panowania zostały wysnute z błędnej interpretacji źródeł. Jednym z dowodów dla tezy K. Myślińskiego miała być sprawa dóbr kleckich, rzekomo należących pierwotnie do klasztoru tynieckiego, któremu komisarze królewscy mieli je na powrót przysądzić w 1354 r., a więc zaledwie w kilka miesięcy po nadaniu ich przez króla Korczakom. Z kolei król w 1367 r. miał potwierdzić pośrednio ten wyrok, wydając przywilej prawa niemieckiego między innymi dla przysądzonych klasztorowi dóbr kleckich. Nastąpiło to w czasie, kiedy się wydawało, że Dymitr ma poważne wpływy na dworze królewskim²⁰. Z przebadania dziejów własności klasztornej nad Wisłoką wynika, że przed i po 1353 r. mnisi tynieccy posiadali tylko części w Kleciu, Januszkowicach i Kamienicy. Zarówno wyrok komisarzy, jak i przywilej króla z 1367 r., zawierają dane wyłącznie o dobrach aktualnie należących do Tyńca i nie kwestionowały w żaden sposób nadania dla Korczaków. Takie właśnie stosunki własnościowe, zgodne ze stanem faktycznym, podał Długosz w *Liber beneficiorum*²¹. Inna sprawa, że w 1378 r., w czasie działania komisji restytucyjnej, klasztor tyniecki, podobnie jak i inne klasztory, wystąpił bez powodzenia o zwrot dóbr Korczaków, które rzekomo przed 1353 r. miały należeć do tego klasztoru. Takie działania zakonnicy podejmowali jeszcze w 1401 r. przeciw Iwanowi z Klecia po śmierci Dymitra i w 1408 r. przeciw Piechnie, wdowie po Iwanie²².

s. 61 Ze sprawą dóbr kleckich w interpretacji K. Myślińskiego stało w wyraznej sprzeczności powołanie Dymitra przez króla do komisji, której celem było

¹⁷ Por. np. A. Strzelecka, *Dymitr z Goraja*, PSB 6, s. 61–62; S.M. Kuczyński, *Rozbiór krytyczny roku 1385 „Dziejów polskich” Jana Długosza*, StŻr 3, 1958, s. 252; M. Gębarowicz, op. cit., s. 12.

¹⁸ S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Kraków 1966, s. 36–38, 127.

¹⁹ S. Arnold, *Dymitr z Goraja (Przyczynek do wschodniej polityki Polski w XIV w.)*, Książnica Zamojska 18, Zamość 1921; K. Myśliński, *Dymitr z Goraja a Ludwik Węgierski i Jagiełło*, StHist 22, 1979, s. 363–378; tenże, *Dzieje kariery*.

²⁰ K. Myśliński, *Dzieje kariery*, s. 61–66. KDTyn, nr 73, 98. W sprawie tych dokumentów zob. F. Sikora, **Dokumenty tynieckie Kazimierza Wielkiego*, ZapHist 50, 1985, s. 151–168.

²¹ DługoszLB 1–3, według indeksów.

²² KDTyn, nr 104, 138; BiblPANKr, rps 8493 – „Teki rzymskie”, r. 1401.

szczegółowe opracowanie ustawy o żupach solnych. W 1368 r. król ogłosił nowy statut, spisany przez pisarza podskarbiego Dymitra. Zastrzeżono w nim wstęp na teren żup i wyżywienie wyłącznie dla Dymitra, gdy w cztery konie przyjedzie po odbiór pieniędzy. Przyjmuje się też, że również z inicjatywy Dymitra zostały wydane artykuły o przewozie soli i solarzach.

Ów paragraf o wstępie na teren żup wskazuje na to, że Dymitr cieszył się pełnym zaufaniem monarchy. Utwierdza nas w tym przypadek ulubieńca królewskiego, wojewody sandomierskiego Piotra Nieorzy. W trakcie redagowania ustawy górniczej, w czym i Piotr brał udział, ujawniono, że przybył on do żup i zażądał posiłku. Fakt ten spowodował gniew i niełaskę królewską, którą udało się zażegnać dopiero po dwóch miesiącach²³.

Autor monografii wyjaśnił i tę sprawę, mianowicie doszedł do wniosku, że Dymitr został ograniczony tylko do zarządzania żupami solnymi (polega to na nieporozumieniu, ponieważ takie kompetencje miał podkomorzy krakowski). Wyłączne zaś prawo pobierania z nich pieniędzy ograniczało jego pole działania, gdyż „musiał być stale na miejscu i nie mógł się oddalać zbytnio z Krakowa”. Pomiął przy tym kolejny paragraf statutu, w którym król postanawiał, że podskarbi Dymitr będzie wypłacał w gotówce wszelkie należności pieniężne książętom, szlachcie, panom i innym. Będzie odbierał dochody pieniężne od żupnika, starostów i wielkorządców z całego Królestwa, które będzie deponował w skarbcu i zarządzał nimi według życzeń króla. Tego paragrafu nie da się chyba wykorzystać przeciw Dymitrowi. A może – jeśli się przyjmie, że tym bardziej musiał sterczeć przy kantorku.

s. 62

Przytoczone dane świadczą o tym, że po uporządkowaniu i zreformowaniu skarbowości Kazimierz Wielki utworzył urząd podskarbiego dworu i Królestwa, kolejny w rozwijającym się szybko centralnym aparacie władzy. W ten sposób dawny urząd podskarbiego generalnego, którym wówczas był Świętosław, schodził do roli tytularnego i zaniknął po 1370 r.

W osobnym artykule przedstawiłem działalność Dymitra w l. 1386–1400. Wbrew ustaleniom K. Myślińskiego nie dopatrzyłem się nawet cienia konfliktu pomiędzy Władysławem Jagiełłą a Dymitrem²⁴. Dla tego okresu, w przeciwieństwie do poprzedniego, zachowało się sporo źródeł, które nie tylko ilustrują w miarę szczegółowo działalność Dymitra, ale także wzajemne relacje między nim a monarchą. Polityk ten cieszył się wyjątkowymi względami króla. Wystarczy tu powiedzieć, że uzyskał od Jagiełły 10 różnych dokumentów. Zatwierdził mu on między innymi posiadanie z nadania Ludwika Węgierskiego powiatu szczebrzeszyńskiego i dóbr gorajsko-krasnickich, a najpewniej i rymanowskich. Nadał mu prawa pana feudalnego w stosunku do szlachty osiadłej we wspomnianym powiecie, a także klucz turobiński z prawem włączenia go do tego powiatu. Po nadaniu Siemowitowi mazowieckiemu księstwa bełskiego król wyłączył z niego kilka wsi dziedzicznych Dymitra, aby ten nie podlegał władzy księcia. Stratę terytorialną zrekompensował księciu nadaniem kilku wsi z domeny monarszej.

²³ Ustawa urzędzenia żup krakowskich soli 1368, SPPP 1, s. 217–218.

²⁴ F. Sikora, Dymitr z Goraja, s. 3–29.

s. 63 Dobra monografia musi spełniać cały szereg wymogów. Ujęcie działalności danej osoby winno być przede wszystkim wielopłaszczyznowe, gdyż tylko wówczas jest możliwa prawidłowa jej ocena. Niewątpliwą zaletą monografii K. Myślińskiego jest przedstawienie działalności Dymitra na szerokim tle politycznym, czasem nawet nazbyt szerokim. Autor starał się też, choć z całkiem błędnego punktu widzenia, określić miejsce Dymitra w elicie władzy w Królestwie w końcu XIV w. Wyizolował go natomiast całkowicie z kręgu rodzinnego i z grupy współrzędnej na Rusi, w której Dymitr odgrywał pierwszoplanową rolę. Pominięcie tych płaszczyzn było jedną z głównych przyczyn ustawienia osoby Dymitra w nader krzywym zwierciadle.

Głównym zadaniem niniejszego referatu będzie więc próba ustalenia najbliższego kręgu krewniaczego Dymitra i jego w nim miejsca, jego pozycji i roli w elicie władzy na Rusi, pozycji wśród małopolskiego możnowładztwa.

Do dziś niewiele wiadomo o rodzinach bojarskich i ziemiańskich na Rusi Czerwonej. Szczególnie daje się odczuć brak prac genealogicznych, choć materiał źródłowy stanowi dobrą podstawę do podejmowania tego rodzaju badań. Dotychczasowa literatura zawiera bardzo skąpe wiadomości o rodzinie Dymitra z Goraja po mieczu, a wręcz bałamutne są ustalenia dotyczące najbliższego kręgu rodzinnego jego żony, Beaty z Bożydaru. W tym pierwszym przypadku jedynym niepodważalnym dotąd faktem jest to, że bratem Dymitra był Iwan z Klecia, co poświadcza jednoznacznie kilka wzmianek źródłowych²⁵. Utrwaliło się natomiast tylko domniemanie, iż ich ojcem był Piotr Iwanowic, o czym już wspominałem. Przesłanki są takie: dobra kleckie nadane w 1353 r. braciom Chodkowi, Piotrowi i Ostaszkowi należały w 1360 r. do Piotra, a w 1386 r. dziedziczyli je prawie w całości bracia Dymitr i Iwan wraz z dokumentami z lat 1353 i 1360, które w 1389 r. na prośbę Dymitra zatwierdził i transumował Władysław Jagiełło²⁶.

s. 64 Akt nadania dóbr kleckich Korczakom wydał F. Piekosiński z kopii znajdującej się w znacznie uszkodzonym oryginale transumpty Jagiełły z 1389 r., dlatego tekst nadania ma trzy spore luki. Dokument Jagiełły transumował w 1582 r. Stefan Batory, którego akt wciągnięto do Metryki Koronnej i oblatowano w grodzie bieckim²⁷. Oryginał był wówczas w dobrym stanie, dlatego wpisy zawierają pełne teksty dyplomów z l. 1353 i 1389. W ten sposób udało się uzupełnić tekst pierwszego z nich, a luki drugiego uzupełnił jego wydawca, S. Kuraś. Według pełnego tekstu Chodek, Piotr i Ostaszek byli synami Iwana z Książnic, czyli z Kniehynic. Fakt ten upewnia, że Piotr Iwanowic z 1360 r. jest identyczny z Piotrem z 1353 r., a wieś Kniehynice odegra ważną rolę w toku dalszych badań.

W 1358 r. na dokumencie Kazimierza Wielkiego dotyczącym Rusi świadkowali Chodek, wojewoda grodzki halicki (urząd w rodzaju burgrabiego, ale z szerszymi prerogatywami), i jego brat Piotr Żaba Iwanowic²⁸. Byli to niewątpliwie

²⁵ Por. np. AGZ 3; ArchSang 2, nr 74; ZDM 6, nr 1621.

²⁶ KDMłp 1, nr 255; 3, nr 701; ZDM 6, nr 1555.

²⁷ Castr.Biec., t. 177, s. 1597; ZDM 6, nr 1555.

²⁸ Towarzysz duchowieństwa katolickiego, t. 1, Tarnopol 1864, dokument drukowany przez S. Barącz. Co prawda S. Kętrzyńskiemu, O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, Kraków 1913, s. 81, dyplom ten wydaje się podejrzany ze względów formalnych, ale nie ma powodu odrzucać zacytowanej wiadomości genealogicznej.

dwaj z trzech synów Iwana Rusina z Kniehynic, wymienionych w akcie z 1353 r. O Chodku brak dalszych pewnych danych. Co prawda starosta generalny ruski Andriasz dokumentem z 1378 r. (nie drukowany) przysądził Chodkowi Iwanowicowi dobra Hermanowice, Gołogóry i inne w powiecie lwowskim oraz Hermanów i inne w powiecie przemyskim z tytułu 120 kop groszy wiana siostry pana Gleba (zapewne Dworskowica), Prosenii, ale zbyt duża różnica w czasie nie pozwala na identyfikowanie go z Chodkiem, poświadczonym w l. 1353–1358²⁹. O Ostaszku brak dalszych wiadomości. Zupełnie inaczej ma się rzecz, jeśli idzie o Piotra. Był on wojewodą grodzkim żydaczowskim, stąd czasem występował w dokumentach jako Piotr z Żydaczowa, przydawano mu też przezwisko Żaba. Przebywał w najbliższym otoczeniu Kazimierza Wielkiego, zarówno w czasie jego pobytów na Rusi, jak i w Królestwie. Na dokumentach świadkował do 1368 r. i nieraz wśród najwyższych dostojników polskich³⁰.

s. 65

W 1384 r. Michał, syn Piotra syna Iwana, zwany Żabic, sprzedał wieś Dobrowtrycze, a w 1387 r. jako Michał syn Piotra zwanego Żaba z Kniehynic zawarł z Dymitrem z Goraja układ na przeżycie³¹. Z danych tych wynika, że Michał był synem Piotra Iwanowica z Kniehynic. Gdyby zatem opowiedzieć się za słusnością zasygnalizowanego wyżej domysłu badaczy, że Dymitr z Goraja i Iwan z Klecia byli synami tegoż Piotra, to trzeba by przyjąć, iż Michał był ich bratem. Do sprawy tej wypadnie wrócić w toku dalszych rozważań.

W 1373 r., kiedy Dymitr przebywał z misją dyplomatyczną na dworze księcia słupskiego Kaźka, w jego imieniu część Krzeszowic, którą dostał za zasługi od Kazimierza Wielkiego, sprzedawał jego brat Andrzej z Kuchar. Występował on później w źródłach jako dziedzic Czyrmnej i Szczepanowic, położonych w powiatach bieckim i proszowskim³². Już A. Boniecki zwrócił uwagę na tę filiację i uchwycił w źródłach dalszą, a mianowicie, że Andrzej miał brata Bieńka, który również pisał się z Kuchar, Czyrmnej i Szczepanowic, a później z Żabokruk w ziemi lwowskiej i Górek w ziemi przemyskiej³³. Zasadniczą trudność nastręczała tu sprawa lokalizacji Kuchar. Według A. Bonieckiego wieś ta leżała w dawnym województwie sieradzkim. Po przyjęciu takiej lokalizacji łatwo już było poczynić dalsze ustalenia. W 1398 r. bracia Andrzej i Mikołaj z Kuchar poświadczali szlachectwo współrodowca herbu Wieniawa. Na tej podstawie nie tylko zaliczył on Andrzeja i Bieńka do rodu Wieniawów, ale również zakwalifikował ich do rodziny Czermińskich z Czermina w dawnym województwie kaliskim. Aby pogodzić te ustalenia ze wspomnianymi wyżej filiacjami, A. Boniecki uznał „Czermińskich” za braci przyrodnich Dymitra i Iwana z tej samej matki, a z innego ojca³⁴. Wywody A. Bonieckiego polegają jednak na

s. 66

²⁹ BiblCzart, perg. 174, vol. 1/29. Por. też W. Szelińska, J. Tomaszewicz, Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, cz. 1, Kraków 1975, nr 197.

³⁰ AGZ 2, nr 2; 8, nr 5; ZDM 8, nr 2534; KDMłp 1, nr 250; 3, nr 797; Ukrajins'ky gramoty, wyd. V. Rozov, t. 1, Kijv 1928 [dalej: UkrGram], nr 8.

³¹ AGZ 2, nr 11; ZDM 4, nr 1075.

³² KDKatKr 2, nr 287; Castr.Biec., t. 1, s. 39; SPPP 8, nr 6749; NajstKsSNPN, nr 206.

³³ BonHerb 6, s. 232; SPPP 8, nr 6749; ZDM 4, nr 1075.

³⁴ K. Potkański, Zapiski herbowe z dawnych ksiąg ziemskich, AKHist 3, 1886, s. 123, nr 2; BonHerb 3, s. 363–364.

nieporozumieniu. Zapiska herbowa nosi datę 3 czerwca, a Andrzej, brat Bieńka, nie żył już 10 II 1398 r., kiedy to król poświadczał sprzedaż Szczepanowic przez samego Bieńka, który w marcu tego roku uregulował wszystkie długi po bracie³⁵. Błędną też była identyfikacja Czurmnej (też Czermej) w powiecie bieckim z Czerminem w ziemi kaliskiej. Kuchar nie da się jednak zidentyfikować. Prawdopodobnie były to Kuchary koło Proszowic, stanowiące własność monarszą, które Andrzej i Bieniek mieli w tencucie.

W literaturze historycznej pomijano ustalenia A. Bonieckiego, a także filiację między Dymitrem i Andrzejem oraz między Andrzejem i Bieńkiem. Tego ostatniego zaliczano do polskiego rodu herbu Ołobok³⁶. Również te ustalenia polegają na nieporozumieniu. Podstawą dla tej opinii było, że po Bieńku Żabokruki i Branice w ziemi lwowskiej posiadali Cebrowscy herbu Ołobok. Pochodzili oni z Cebra w ziemi sandomierskiej, ale na Rusi osiedlili się dopiero w początkach XV w. Pomijano przy tym całkiem fakt, że wspomniane dobra Cebrowscy posiadali jedynie w tencucie, s. 67 należały one bowiem od śmierci Bieńka w 1410 r. do domeny monarszej³⁷. Bieńkowi przydawano też herb Groty w wyniku błędnej interpretacji jego herbu Korczak z czterema jeszcze wrębami, umieszczonego na jego wielkim portrecie, wiszącym niegdyś w zakrystii kościoła Dominikanów we Lwowie. Jeszcze w herbie córki Dymitra, Katarzyny, figurowały cztery wręby, a dopiero w ciągu XV w. w tarczy herbowej Korczaka utrwaliły się trzy wręby³⁸.

Na podstawie zebranych powyżej danych genealogiczno-heraldycznych trzeba przyjąć, że Dymitr, Iwan, Andrzej i Bieniek byli braćmi. Nie da się jednak rozstrzygnąć, czy byli braćmi rodzonymi, czy też przyrodnymi z różnych matek, a z jednego ojca. Pozostawali oni w niedziale parami – Dymitr i Iwan, Andrzej i Bieniek, a zatem można sądzić, że chodzi tu o tę drugą ewentualność. Dopiero w świetle tej filiacji staje się zrozumiałe dziedziczenie przez Andrzeja i Bieńka części klucza kleckiego.

Po tych ustaleniach powrócić znów wypadnie do układu na przeżycie zawartego w 1387 r. między Dymitrem i Michałem Żabą. W dokumencie starosty ruskiego wyraźnie została określona filiacja Michała – był synem Piotra Żaby z Kniehynic. Nie wspomniano jednak słowem o łączącym ich pokrewieństwie, choć jak to wynika z przytoczonych już danych, byli co najmniej braćmi stryjecznymi. Na takie pokrewieństwo wskazuje też treść tego dokumentu. Tego rodzaju układy zawierano z reguły między krewnymi. W innym wypadku całkiem niezrozumiałymi byłyby

³⁵ ArchSang 2, nr 74; SPPP 8, nr 6749. Dodać tu trzeba, że Andrzej z Kuchar herbu Wieniawa występował w źródłach jeszcze w 1411 r. – S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, [cz. 1], Poznań 1926, s. 216.

³⁶ Tenże, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI w.*, Poznań 1929, s. 76; A. Gilewicz, *Stanowisko i działalność gospodarza Władysława Opolczyka na Rusi w latach 1372–1378*, Lwów 1929, s. 29.

³⁷ Por. *Źródła dziejowe*, t. 18, vol. 1: *Bona regalia onerata. Lustratio 1469*, s. 14, a także niżej.

³⁸ L. Zieliński, *Mikołaj Bieniek z Żabokruk Cebrowski herbu Groty, mylnie Ołobok, Lwowianin 1841*, s. 280. Oczywiście prawie wszystkie wiadomości o Bieńku są błędne, tak jak i imię Mikołaj. J. Drohojowski, *op. cit.*, t. 1, s. 1–2.

drastyczny dla Michała warunek. Nie wolno mu było wyzbywać się w jakikolwiek sposób posiadanego wówczas majątku bez specjalnej zgody Dymitra. Dodać tu też trzeba, że nie był dziełem przypadku fakt testowania układu przez Bieńka z Żabokruk i jego brata Andrzeja. O bliskim pokrewieństwie między Dymitrem z Goraja i Michałem Żabą z Kniehynic świadczy ponadto dokument z 1394 r., w którym nieżyjący już Michał został nazwany krewnym Dymitra Wołczkowica³⁹. Nadał on franciszkanom lwowskim wieś Hanaczów za duszę ojca, Waśka Wołczkowica, i matki Barbary oraz *Michaelis Szabe olim chari nostri amici*. Z kolei konsensu na to nadanie udzielił mu umiłowany krewny Dymitr z Łady, marszałek Królestwa, który ponadto przywiesił swoją pieczęć do dokumentu Michała.

s. 68

Dotychczasowe rozważania upoważniają do wniosku, że Michał był bratem stryjecznym Dymitra, Iwana, Andrzeja i Bieńka. Jego ojcem był Piotr, a zatem ten nie był ojcem tych ostatnich. Mógł nim być Chodek lub Ostaszek. Na tego pierwszego może wskazywać to, że występował w źródłach w l. 1353–1358 i pełnił urząd wojewody grodzkiego halickiego⁴⁰.

W 1353 r. synowie Iwana Rusina z Kniehynic pozostawali w niedziale, ponieważ Kazimierz Wielki nadał im wspólnie dobra kleckie w kasztelanii bieckiej. Podobnie nadawał dobra wspólnie Dymitrowi i Iwanowi Ludwik Węgierski, a kiedy ci podzielili majątek w 1386 r., Władysław Jagiełło nadawał dobra i przywileje samemu Dymitrowi. W 1360 r. przywilej prawa niemieckiego na dobra kleckie uzyskał Piotr Iwanowic. Wynika z tego, że przed tym rokiem jego bracia mogli już nie żyć, a on zarządzał całym majątkiem, który później został podzielony między niego i brataników, względnie po 1368 r., po śmierci Piotra, nastąpił podział majątku między jego synem Michałem a jego braćmi stryjecznymi. Z kolei Dymitr i Iwan oraz Andrzej i Bieniek podzielili się majątkiem przed r. 1373, gdyż od tego roku ci ostatni pisali się z Czrymnej, która przedtem należała do klucza kleckiego. Brak danych, jakie dobra mieli oni na Rusi⁴¹.

Pośród rodzeństwa Dymitra ciekawą postacią był Iwan z Klecia. W 1377 r. wziął udział w wyprawie Ludwika Węgierskiego na Litwę. Na równi z Dymitrem był hojnie nagradzany za zasługi. Nie pełnił żadnego urzędu, ale należał do bliskiego otoczenia Władysława Jagiełły. Często przebywał na jego dworze i, co istotne, towarzyszył mu w objazdach po kraju. Bywał na zjazdach generalnych, brał udział w ważnych wydarzeniach politycznych. W 1395 r. towarzyszył królowi do Nowego Sącza, gdzie polska para królewska spotkała się z Zygmuntem Luksemburskim i Marią⁴². Świadcował na dokumentach dotyczących spraw ruskich w gronie ścisłej elity tej ziemi. Przydawano mu czasem tytuł *miles Rusiae* lub *miles de Rusia*, choć był już wówczas tylko terrigeną małopolskim⁴³. Był on właściwie rycerzem-dworzaninem.

s. 69

³⁹ ZDM 4, nr 1075; W. Abraham, Jakub Strepa arcybiskup halicki 1391–1409, Kraków 1908, s. 96–99, nr 4.

⁴⁰ H. Paszkiewicz, op. cit., s. 259, przypuszcza, że urząd wojewody grodzkiego halickiego mógł sprawować Chodek Łojewic, co jest mało prawdopodobne. Jego bratem był Steczko (AGZ 8, nr 5).

⁴¹ Oprócz Czrymnej posiadali oni z tego klucza Brzeziny i Skorową.

⁴² ZDM 6, nr 1617.

⁴³ KDTyn, nr 138; BibLPANKr, rps 8493 – r. 1401.

Nie interesowały go prawie zupełnie sprawy majątkowe, chętnie natomiast zaciągał pożyczki, zalegając z ich spłatą. Zmarł w 1408 r.⁴⁴

s. 70 Szczególna pozycja na Rusi przypadła jednak, obok Dymitra, Bieńkowi. Pierwszy raz pojawił się w źródłach w 1373 r. w otoczeniu Władysława Opolczyka w Jarosławiu z tytułem burgrabiego lwowskiego. W 1374 r. książę nadał mu na prawie lennym wsie Żabokruki i Branice w ziemi lwowskiej. Miał on posiadać te dobra dziedzicznie, ale został zobowiązany do płacenia do skarbcza książęcego po dwa szerokie grosze lub 3 półgroszki z każdego dymu czyli domu oraz odbywania służby wojskowej z jedną kopią i dwoma łucznikami⁴⁵. Władysław Opolczyk nałożył na Bieńka obowiązek osobistej rezydencji na Rusi. W literaturze historycznej przyjmowano dotychczas, że był to warunek osiedlenia się lennika w tej ziemi. Również i na tej podstawie uważano Bieńka za rycerza polskiego pochodzenia⁴⁶. Miał on należeć do licznej rzeszy mało zamożnych rycerzy, którzy szukali na Rusi możliwości podniesienia swego statusu społecznego. Niektórym z nich udało się stworzyć podwaliny przyszłych fortun magnackich. Dopiero J.S. Matuszewski wykazał, że ów obowiązek osobistej rezydencji to po prostu umiejscowienie stałego obowiązku służby wojskowej na kresach. Wiązało się to z troską panujących o utrzymanie bezpieczeństwa Rusi, zagrożonej ciągłymi najazdami⁴⁷.

Od początku Bieńka z Kuchar, który zaczął się odtąd pisać z Żabokruk, należał do najbliższych współpracowników Władysława Opolczyka. Książę ten najpierw powierzył mu urząd burgrabiego lwowskiego, a w 1375 r. mianował go starostą przemyskim. W następnym roku Bieńka objął starostwo sanockie. Była to wysoka pozycja, jeśli się zważy, że władzę wykonawczą na Rusi pełnili starostowie i że nie było hierarchii urzędniczej takiej, jak w Królestwie lub choćby do niej zbliżonej⁴⁸. Niższy szczebel w elicie władzy zajmowała wąska grupa bojarów i polskiego rycerstwa osiedlającego się na Rusi (np. Michał Awdaniec z Buczacza i Jaszek Mazowita). Za rządów Opolczyka ważną rolę odgrywało rycerstwo śląskie. Opolczyk okazywał Bieńkowi dalsze dowody życzliwości. W 1375 r. nadał mu siedlisko we Lwowie na prawie miejskim, po 1376 r. świeżo założoną na prawie niemieckim wieś Górki w ziemi sanockiej, a wreszcie część Leśnic w ziemi lwowskiej⁴⁹.

Bieńka z Żabokruk poparł unię polsko-litewską i wybór Jagiełły na tron polski. Od 1387 r., a więc od pierwszego pobytu króla na Rusi, stale przy nim przebywał podczas jego częstych pobytów w tej ziemi. Współdziałał z Dymitrem w likwidacji

⁴⁴ Po jego śmierci długi spłacali synowie i ich macocha Piechna. W 1408 r. synowie zobowiązali się nawet sprzedać jedną lub dwie wsie po ich stryju Dymitrze, aby spłacić długi (Terr.Crac., t. 5, s. 34).

⁴⁵ AGZ 5, nr 8; 7, nr 10.

⁴⁶ Por. S.M. Trajdos, Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły 1386–1434, t. 1, Wrocław 1983, s. 187–191.

⁴⁷ J.S. Matuszewski, Obowiązek służby wojskowej zastawników królewskich w piętnastowiecznej Polsce, CzasPrHist 34, 1982, z. 1, s. 110–112.

⁴⁸ AGZ 2, nr 5; 8, nr 10; 9, nr 1; KDWiKp 3, nr 1743; ZDM 1, nr 149; 4, nr 1030, 1033; L. Ehrlich, Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390–1501), Lwów 1914, s. 23–28.

⁴⁹ AGZ 8, nr 10; 9, nr 1; ZDM 4, nr 1044; 6, nr 1532, z r. 1387 – tu wiadomość o dokumencie Władysława Opolczyka na część Leśnic.

węgierskiego panowania na Rusi. Brał udział w przejmowaniu przez polską załogę zamku halickiego z rąk Benedykta Węgrzyna. We Lwowie pertraktował ze starostą węgierskim Andrzejem, który wnet złożył władzę⁵⁰. W listopadzie tego roku towarzyszył królowi do Krakowa, gdzie ten zatwierdził mu wszystkie nadania Opolczyka i przeniósł jego dobra z prawa lennego na dziedziczne. Zobowiązał go przy tym do służby wojskowej z 3 kopijnikami i 5 łucznikami⁵¹. s. 71

Bardzo częste testowanie przez Bieńka z Żabokruk dokumentów Władysława Jagiełły spowodowało nawet, że w sporządzonym przez I. Sułkowską-Kurasiową zestawieniu najbliższych współpracowników króla w l. 1386–1434 zajął on wysokie miejsce⁵². Choć akurat w tym wypadku tę pozycję Bieńka trzeba odnieść tylko do Rusi, to jednak świadczy ona jednoznacznie o jego pierwszoplanowej roli w tzw. królewskiej grupie dostojników ruskich. Pod nieobecność króla na Rusi spotykamy go w otoczeniu starosty generalnego ruskiego. W 1388 r. Bieniek, Chodek Bybelski i Jaszek Mazowita przebywali na dworze księcia Siemowita w Bełzie. Byli nawet komisarzami w sporze o dobra ziemskie⁵³.

W l. 1390–1391 Bieniek i Gniewosz z Dalewic, posiadając całkowite pełnomocnictwa i specjalną misję, negocjowali w Suczawie ściślejszy traktat między królem polskim a wojewodą wołoskim Mirczą. Myślą przewodnią prac komisji była sprawa zawarcia traktatu przeciw Węgom, a właściwie przeciwko Zygmunтови. Ustalono szczegóły wspólnych działań Polski i Wołoszczyzny na wypadek wojny z królem węgierskim⁵⁴.

W 1392 r. we Lwowie król nadał szlachcie i bojarom ziemi łuckiej wszystkie prawa i przywileje przysługujące ziemi lwowskiej w nagrodę zasług wojennych i wierności Królestwu w czasie zaburzeń na Litwie i Rusi⁵⁵. Przywilej ten testowali: marszałek Królestwa Dymitr, Gniewosz z Dalewic, Jan Głowacz z Nowego Dworu, Iwan z Klecia, Michał z Buczacza i Bieniek z Żabokruk. Ta lista świadków mówi sama za siebie w kontekście elity rządzącej na Rusi i kręgu rodzinnego Dymitra oraz roli tegoż kręgu na Rusi. s. 72

Wierną służbę Bieńka z Żabokruk król nagradzał przywilejami. Już w 1387 r. dostał on bardzo ważny przywilej, o którym wspominałem wyżej. W 1394 r. uzyskał potwierdzenie dokumentu Kazimierza Wielkiego z 1368 r. na dobra Podsosnow dla Drzewiety z Borku, które Bieniek kupił około 1378 r. od jego potomków⁵⁶. W 1398 r. król powierzył Bieńkowi urzędy starosty halickiego i śniatyńskiego. W tym charakterze w 1401 r. wraz z Jaszkiem Mazowitą reprezentowali bojarów i szlachtę Rusi na marcowym zjeździe generalnym w Radomiu, na którym panowie polscy przyrzekali przestrzegać układu zawartego między królem Władysławem Jagiełłą

⁵⁰ ZDM 4, nr 1075; 6, nr 1529. Por. też G. Rutkowska, rec. K. Myślińskiego, *Dzieje kariery*, *PrzHist* 74, 1983, s. 767–768.

⁵¹ ZDM 6, nr 1532.

⁵² I. Sułkowska-Kuraś, *Doradcy Władysława Jagiełły*, [w:] *SpPolŚr* 2, s. 213.

⁵³ ZDM 4, nr 1082.

⁵⁴ *Materiały dla historii wzajemnych stosunków Rosji, Pol'szy, Moldawii, Valachii i Turcii w XIV–XVI vv.*, zebrał V.A. Uljanicki, Moskwa 1887, nr 6.

⁵⁵ *ArchSang* 1, nr 13.

⁵⁶ ZDM 6, nr 1603.

a wielkim księciem litewskim Witoldem⁵⁷. Zapewne z powodu sędziwego wieku lub choroby Bieniek złożył jeszcze w tym roku sprawowane urzędy, które objął Piotr Włodkowiec z Charbinowic.

Bieniek z Żabokruk położył zasługi w dziele utrwalania i rozwijania organizacji Kościoła katolickiego na Rusi. W 1402 r. za zgodą żony Anny nadał dominikanom lwowskim wieś Zarudce, kupioną w 1386 r. od Mikołaja Słaki z Ławszowa, fundując kaplicę w kościele klasztornym. Była to poważna darowizna, uważano ją bowiem za swego rodzaju refundację klasztoru. W 1409 r. ufundował i uposażył parafię w Humniskach, a w 1410 r. w Brzozdowcach w powiecie lwowskim. Po 1410 r. nie pojawił się już w źródłach⁵⁸.

s. 73 Bieniek z Żabokruk zgromadził na Rusi spory majątek ziemski, którego główny zrąb tworzyły jednak darowizny Władysława Opolczyka. Jego majątek składał się z ponad 10 wsi w ziemiach lwowskiej i sanockiej. W l. 1394–1400 często przebywał w Krakowie, miał bowiem szereg spraw przed sądem ziemskim krakowskim. Na przykład przez kilka lat procesował się z Pieniążkiem z Iwanowic o porękę długów żydowskich w wysokości 90 grzywien oraz 50 grzywien długu po ojcu, o konia i używanie przez 16 lat złoś kredy. Miał terminy z pisarzem generalnym ziemi krakowskiej Mikołajem z Białocina o 100 grzywien. W 1398 r. regulował długi zmarłego brata Andrzeja, głównie u Żydów krakowskich⁵⁹. Tego roku sprzedał należącą do niego i do Andrzeja połowę Szczepanowic za 200 grzywien wojewodzie sandomierskiemu Janowi z Tarnowa. Dobra te uzyskał ich ojciec od Kazimierza Wielkiego. W tym też czasie wyzbył się dziedziczonych wraz z bratem trzech wsi w kasztelanii bieckiej⁶⁰.

s. 74 Bieniek z Żabokruk zmarł bezpotomnie. W 1409 r. został poświadczony jego bratanek Stachnik, o którym nic więcej nie da się powiedzieć. Musiał umrzeć wnet po Bieńku, ponieważ nie dziedziczył nic po nim. Majątek Bieńka należał później do różnych właścicieli. Stachnik był najpewniej synem Andrzeja. Przeniesione z prawa lennego na dziedziczne wsie Żabokruki i Branice wróciły do domeny monarszej. Wnet Jagiełło zapisał na Żabokrukach 100 grzywien pewnemu Korczakowi, a w 1421 r. zapisał dworzaniowi Piotrowi Cebrowskiemu 100 grzywien na wsiach Stoki i Żabokruki. Za 50 grzywien Cebrowski uwolnił i wykupił Żabokruki *a strenuo Martino Corczak*, który występował w źródłach w l. 1405–1421. Jemu właśnie król dał ów zapis 100 grzywien na Żabokrukach. Po 1421 r. Władysław Jagiełło zabezpieczył jeszcze Cebrowskiemu 200 grzywien na tych dobrach. W rękach Cebrowskich znalazły się dokumenty Opolczyka i Jagiełły, wystawione dla Bieńka, a także te z zapisami sum⁶¹. Tu zatem tkwi źródło błędnego identyfikowania Bieńka z Cebrowskimi.

⁵⁷ ArchSang 1, nr 22; UkrGram, nr 31–32; Akta unii Polski z Litwą 1385–1791, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 44.

⁵⁸ AGZ 2, nr 13, 26–27; ZDM 5, nr 1220; S.M. Trajdos, op. cit., s. 259.

⁵⁹ SPPP 8, nr 6443, 6749, 9236, uw. 220/27, 222/17, 223/34, 231/44, 245/93, 311/16, 325/6; Terr.Crac., t. 1c, s. 233; t. 2, s. 476, 495, 530.

⁶⁰ ArchSang 2, nr 74. Według DługoszaLB 1, s. 211, 216, 612; 2, s. 47, wieś Szczepanowice należała w całości do Kazimierza Wielkiego. Wsie z klucza kleckiego sprzedał Bieniek w roku 1402 – Terr.Crac., t. 3, s. 443.

⁶¹ ZDM 5, nr 1220; Źródła dziejowe 18, vol. 1, s. 14; ZDM 7, nr 1921; AGZ 4, nr 26.

Do krewnych Bieńka należał jeszcze bliżej niezidentyfikowany jego nepos Michnik, który w 1415 r. sprzedał Chodorkowice i Sieniawę Dymitrowi Wołczkowicowi⁶².

Wspomnieć wreszcie trzeba o żonie Bieńka, Annie, którą S. Trajdos zaliczył bez bliższego uzasadnienia do rodziny Kurozwęckich⁶³. Gdyby tak było, trzeba przyjąć, że koneksje rodzinne Bieńka były znamienite, co jeszcze bardziej podnosiłoby jego znaczenie na Rusi.

Wymieniony wyżej Wołczkowic należał do kręgu rodzinnego Dymitra, a więc i Bieńka. W 1394 r. Dymitr Wołczkowic jako wykonawca woli ojca Waśka nadał franciszkanom lwowskim wieś Hanaczów⁶⁴. Nadania dokonał za duszę własną, ojca, matki Barbary i krewnego Michała Żaby. Czynności tej dokonał za specjalną radą i zgodą swych krewnych: marszałka Królestwa Dymitra z Łady i Dymitra z Ostrowa, swego brata ciotecznego (*consobrinus*), który do tego czasu był jego opiekunem. Do aktu przywiesili pieczęcie arcybiskup halicki Jakub, marszałek Dymitr i wikariusz generalny Janusz.

Wasiek Wołczkowic występował w źródłach w l. 1376–1392. Był on pierwszym znanym przedstawicielem rodziny Chodorowskich. Wspomniany wyżej jego syn Dymitr w l. 1435–1441 był stolnikiem lwowskim, a jego potomstwo nie schodziło już z listy urzędów⁶⁵.

Przedstawione powyżej uwagi upoważniają do wniosku, że Dymitr z Goraja, Iwan z Klecia i Bieniek z Żabokruk należeli do najwybitniejszych postaci życia politycznego na Rusi w ostatnim dwudziestolecu XIV w. Z kolei Dymitr z Goraja należał równocześnie do czołowej grupy w elicie władzy Królestwa, a Iwan z Klecia jako dworzanin-rycerz przebywał często w otoczeniu króla. Obaj byli jak gdyby stałymi łącznikami pomiędzy monarchą i elitą rządzącą Królestwa a elitą na Rusi. Oczywiście były to układy nieformalne, bo poza urzędowym łącznikiem, jakim był starosta generalny ruski. Urząd ten sprawowali dostojnicy polscy. Tego rodzaju łącznikami byli też starostowie poszczególnych ziem ruskich. Warto tu przypomnieć, że w l. 1398–1401 starostą halickim i śniatyńskim był Bieniek z Żabokruk.

Krąg rodzinny Dymitra z Goraja i elity władzy na Rusi poważnie uzupełniali współrodowcy. Było to pokolenie seniorów rodu Korczaków, którzy pojawili się w otoczeniu Kazimierza Wielkiego w 1353 r.⁶⁶ Już wówczas należeli oni do wpływowej grupy politycznej ruskiego bojarstwa.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić Chodka Bybelskiego z Bybła, w l. 1353–1393 występującego w źródłach⁶⁷. Słusznie uważa się go za jednego

⁶² MRPS 4, suppl. nr 507–508.

⁶³ S.M. Trajdos, op. cit., s. 187–191.

⁶⁴ W. Abraham, op. cit., s. 96–99.

⁶⁵ ZDM 6, nr 1529; AGZ 3, nr 53; Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 6; K. Maleczyński, Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1353–1783, Lwów 1938, według indeksu.

⁶⁶ ZDM 4, nr 946 i objaśnienia świadków przez wydawców; H. Paszkiewicz, op. cit., s. 258–259.

⁶⁷ AGZ 2, nr 4, 5, 15, 19; 3, nr 33; 5, nr 9–13; 8, nr 3, 5, 9, 11–13, 18; ZDM 1, nr 139; 4, nr 946, 1102, 1033; UkrGram, nr 5, 23a, 24, 28; KDMłp 3, nr 743; KDWłkp 3, nr 1743; M. Gębarowicz, Jan Andrzej Próchnicki, s. 19–22.

z najwybitniejszych bojarów na Rusi. Niesłusznie natomiast identyfikuje się go z Chodkiem Iwanowicem, bratem Piotra Żaby i Ostaszka. W 1361 r. w Sandomierzu uzyskał potwierdzenie od Kazimierza Wielkiego posiadania dóbr rodzinnych Bybło⁶⁸. Na licznych dokumentach królewskich, Władysława Opolczyka, starostów generalnych ruskich był z reguły wymieniany na pierwszym miejscu wśród dostojników ruskich, czasem nawet przed Dymitrem, jeśli nie świadkowali urzędnicy Królestwa. Miał trzech synów: Waśka (1378–1390), Hryćka (1411–1418) i Andrzeja (1378–1416). Tylko Andrzej osiągnął znacznieszą pozycję na Rusi, zastępując ojca w elicie władzy. Chodek pozostawił synom spory majątek, złożony z ponad 10 wsi. Już jednak w trzecim pokoleniu dobra ziemskie uległy rozpadowi i Bybelscy przestali się liczyć w elicie władzy⁶⁹.

Chodek Łojewic z Wyźnian występował w źródłach w l. 1353–1393⁷⁰. Testował liczne dokumenty wystawiane na Rusi. W 1389 r. Władysław Jagiełło potwierdził mu posiadanie pięciu wsi. Przed 1393 r. uzyskał od króla drugi przywilej na dobra Czernielów w powiecie trembowelskim, złożone z sześciu wsi⁷¹. Miał brata Steczka, wspomnianego w 1366 r. Siostrzeniec Chodka, Wołczek, zrzekł się w 1393 r. na rzecz jego żony, jej dzieci i zięcia praw do części dóbr w zamian za włość Nowosielce w powiecie trembowelskim⁷². Spory majątek Chodka odziedziczyły dwie córki. Małgorzata wyszła za Jana Klusa herbu Szreniawa, poświadczonego w l. 1397–1427. Jego syn, Mikołaj Klus z Wyźnian, był w l. 1437–1449 podczaszym, w 1452 r. cześnikiem lwowskim⁷³. Druga z córek Chodka, Jadwiga, wyszła za mąż za Stanisława Dawidowskiego herbu Prus, który przejął dobra Czernielów. W 1422 r. był starostą samborskim, a w l. 1431–1442 pełnił urząd sędziego ziemskiego lwowskiego. W 1429 r. zabezpieczył żonie posag i wiano w wysokości 120 kop groszy na wsi Dawidów⁷⁴. Zgromadzony przez Chodka Łojewica majątek ziemski umożliwił karierę potomstwu w linii żeńskiej.

Gleb Dworskowic jest znany ze źródeł w l. 1353–1378. W 1375 r. uzyskał od Władysława Opolczyka wieś Buszkowice, a w 1376 r. Porudno i Siedliska⁷⁵. O jego synach Lechnie i Waśku, znanych z dokumentu z 1378 r., brak dalszych wiadomości⁷⁶. Bratem Gleba był Derszniak z Rokitnicy, poświadczony w źródłach od 1378 r. Jego syn Chodek, występujący w źródłach w l. 1393–1415, był komornikiem królewskim. W 1393 r. otrzymał od Jagiełły nową przyłbicę za 2 grzywny i pół grzywny na jedwabny żupan. Syn Chodka, Jan, zwany też Iwankiem Derszniakowicem (1423),

⁶⁸ AGZ 1, nr 5.

⁶⁹ ZDM 4, nr 1102; 5, nr 1497; 6, nr 1719; AGZ 3, nr 87; 4, nr 24; 6, nr 2; ArchSang 1, nr 25; UkrGram, nr 13.

⁷⁰ AGZ 2, nr 13; 8, nr 5; UkrGram, nr 28; ZDM 4, nr 946, 1043; 6, nr 1560, 1575; H. Paszkiewicz, op. cit., s. 259

⁷¹ ZDM 6, nr 1560; 7, nr 1914.

⁷² UkrGram, nr 28.

⁷³ AGZ 1, nr 10; 2, nr 26; 4, nr 27, 37; ZDM 6, nr 1560; K. Maleczyński, op. cit.

⁷⁴ ZDM 7, nr 1914, 2033, 2087, 2126; AGZ 2, nr 37; UkrGram, nr 44, 46, 49; K. Maleczyński, op. cit.

⁷⁵ UkrGram, nr 2, 13; AGZ 1, nr 5; 2, nr 4–7; 8, nr 9, 12, 13; KDMłp 3, nr 743; KDWłkp 3, nr 1743; ZDM 4, nr 946, 1005, 1046.

⁷⁶ UkrGram, nr 13.

w l. 1444–1448 sprawował urząd podczaszego, a w l. 1448–1456 podkomorzego przemyskiego. Drugi syn Derszniaka, Mikołaj Sienko z Orzowic i Białoboków, jest uważany za protoplastę Barzich⁷⁷.

W kręgu rodzinnym Dymitra z Goraja szczególna rola przypadła żonie, Beacie z Bożydaru. Małżeństwo zostało zawarte po 1386 r., po odstąpieniu braci od niedziału. Była ona córką Jakusza Czeleja z rodu Awdańców, syna wojewody krakowskiego Mścigniewa, a bratanka wojewody sandomierskiego Wojciecha Czeleja z Sepnicy i Wrzaw. Matką Beaty była Hanka, jedna z trzech siostr podkomorzego krakowskiego Pakosława z Pałecznicy i Żmigrodu, z rodu Lisów⁷⁸. Dzięki temu małżeństwu Dymitr osiągnął nie tylko znaczny majątek ziemski, ale także liczące się koligacje rodzinne. Podbudowało to i tak już bardzo wysoką pozycję Dymitra w ówczesnej elicie władzy Królestwa.

Beata z Bożydaru wyróżniała się talentem gospodarczym, co przy czasochłonnych zajęciach publicznych Dymitra miało niebagatelne znaczenie dla prawidłowego rozwoju olbrzymiego latyfundium. Sporo energii poświęciła uporządkowaniu zaniedbanego od lat rodowego majątku w ziemiach lubelskiej oraz sandomierskiej i przewlekłemu procesowi o znaczne dobra po zmarłym bezpotomnie podkomorzym krakowskim Pakosławie z wdową po nim Hanką. Po śmierci męża powiększała nawet majątek. Była egzekutorem ostatniej woli Dymitra. Regulowała jego długi, pilnowała, by synowie Iwana z Klecia, którzy nie zadowolili się oddanym im przez samego Dymitra całym powiatem szczebrzeszyńskim, nie oskubali za mocno z dóbr ziemskich jej trzech córek, wreszcie sprawiedliwie obdzieliła je dobrami. W 1415 r. nadała Akademii Krakowskiej wieś Boszczyń⁷⁹. Fakt ten świadczy wyraźnie o kontaktach Beaty z elitą umysłową Krakowa.

s. 78

W tytule referatu nie został bliżej sprecyzowany termin „krąg dworski”. Niewątpliwie ciekawe byłoby przedstawienie grupy osób na dworze królewskim, wśród których Dymitr przebywał i z którymi współdziałał, sprawując urzędy podskarbiego i marszałka Królestwa. Można by tu wskazać jedną z najwybitniejszych postaci politycznych przełomu XIV i XV w. – Krystyna z Ostrowa, czy późniejszego marszałka Królestwa Zbigniewa z Brzezia.

Na tym miejscu przedstawię natomiast kilka uwag o dworze samego Dymitra. Co prawda materiał jest nader ubogi i wrywkowy, jednakże najbogatszy w porównaniu ze środowiskami dworskimi nawet najwybitniejszych przedstawicieli życia politycznego kraju. W 1390 r. w Wiślicy Dymitr nadał dziedzicznie swemu dworzaninowi Mirosławowi Gołąbkowi z Bąkowa wieś Bełzec z obowiązkiem służby wojskowej w każdej organizowanej przez niego wyprawie. Na (niedrukowanym) dokumencie świadczyli: Iwan z Klecia, Mikołaj Wężyk, Mikołaj ze Smogorzewa, Jan z Goczałkowic, Proczek z Dobraczyna i kapelan Stanisław⁸⁰. Z wymienionych tu osób ważna rola w otoczeniu Dymitra przypadła Mikołajowi, zwanemu też Niklosem,

⁷⁷ BonHerb 4, s. 262–264.

⁷⁸ Materiały Pracowni SHGKrak.

⁷⁹ KDM 4, nr 1077; SPPP 2, nr 1370; Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis, t. 1, Kraków 1870, nr 55, 57; S. Kuraś, Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu, Warszawa 1983; Materiały Pracowni SHGKrak.

⁸⁰ BiblCzart, perg. 224.

s. 79 ze Smogorzewa, herbu Ołobok, który w l. 1390–1400 kierował sprawami gospodarczymi w jego latyfundium. W imieniu Dymitra prowadził stałe rozliczenia z żupnikiem bocheńskim z wybieranej przez niego w żupie rocznej sumy 200 grzywien w pieniądzech i naturaliach. Stałe przebywał w otoczeniu Dymitra. Przed 1398 r. nadał mu on dobra lataczyńskie w powiecie szczebrzeszyńskim. Od 1398 r. pisał się przede wszystkim z Lataczyna, jeszcze używał nazwiska Smogorzewski, ale jego potomkowie przyjęli już nazwisko Lataczyńskich. W 1445 r. synowie Mikołaja, Zygmunt i Bertold, podzielili się majątkiem po ojcu, składającym się z sześciu wsi, leżących koło siebie. Trzeba zatem przyjąć, że przynajmniej połowę tego majątku stanowiła darowizna Dymitra⁸¹.

Mniej znanym ze źródeł dworzaninem był Cedrzyk Prucheński. W 1399 r. *ratione servitii in terra Chelmensi* Dymitr nadał mu dwie wsie: Gruszki i Zaporze w powiecie szczebrzeszyńskim. Jest to rzecz wyjątkowa, nagradzał on bowiem swoimi prywatnymi dobrami zasługi Cedrzyka przede wszystkim dla Królestwa, najpewniej w obronie tej ziemi przed najazdami tatarskimi⁸².

W 1395 r. wystawiony przez Dymitra w rezydencji w Wyżnicy przywilej lokacyjny dla Żabna testowali między innymi Wisław ze Skorczyc i Jakusz z Czaślawia. Z kolei w l. 1398–1399 na dokumentach wystawionych w Szczebrzeszynie świadczymi: znany już Mikołaj z Lataczyna, Jakub ze Zdanowa, Zbysław z Targowiska (występujący w źródłach do 1430 r.) i wasal Benedykt z Rodecznicy⁸³. W otoczeniu Dymitra przebywali też inni dziedzice z powiatu szczebrzeszyńskiego, podlegający jego władzy zwierzchniej.

s. 80 Do dworzan Dymitra należeli: Pełka, Piotrasz, Janek i Wojciech, klientem został nazwany Pietrak. Kapelanem był Marcin⁸⁴. Do niższej służby należeli Maciek i Henryk. Kucharzem Dymitra był Błażek Szkoda, który w 1393 r. przyjął prawo miejskie w Krakowie⁸⁵. Z wymienionych dworzan Pełka jest zapewne identyczny z Pełką z Tudorowa, którego w 1400 r. wdowa po Dymitrze Beata ustanowiła zachodzącą w sporze z synami Iwana o dobra szczebrzeszyńskie i gorajskie⁸⁶. Spośród dworzan Dymitra do pewnego znaczenia doszli później na Rusi Lataczyńscy i Gołąbkowie z Zimnej Wody.

W klasycznej już dziś pracy o Leliwitach Tarnowskich W. Dworzaczek pisał: w końcu XIV w. do najbogatszych panów małopolskich należeli: Spytek z Melsztyna z nieporównywalnym majątkiem z powodu nadania mu części Podola, Jan z Tęczyna (zamek, 31 wsi i kilka części wsi) i Jan z Tarnowa. Ten „miał wprawdzie zrazu prawem dziedzicznym »tylko« jedno miasto, jeden zamek i 22 wsie całe i części w pięciu, ale łaska królewska przyczyniła mu jeszcze dwa miasta, w tym jedno

⁸¹ Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, wyd. J. Karwasńska, AKHist, seria 2, t. 3, Kraków 1939, s. 144 i n.; M. Stankowa, Dawny powiat szczebrzeski XIV–XVIII w., Warszawa 1975, s. 21–24.

⁸² B. Paprocki, op. cit., s. 679.

⁸³ ZDM 4, nr 1118, 1136, 1140.

⁸⁴ Rachunki żupne bocheńskie; RachDworu.

⁸⁵ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, cz. 2, s. 97; ZDM 5, nr 1202.

⁸⁶ SPPP 8, nr 10345, uw. 99, 161.

z zamkiem, i 20 wsi”. Po tych trzech możliwych W. Dworzaczek wymienił Dymitra z Goraja, który „z urodzenia niezbyt majątny, miał z nadań królewskich dwa miasta, dwa zamki i około 30 wsi”⁸⁷.

Już jednak bardzo powierzchowne badania K. Myślińskiego wskazują, że ustalenia W. Dworzaczka w wypadku Dymitra są zaledwie orientacyjne⁸⁸. Nawet jednak miejsce czwartego w Małopolsce latyfandy byłoby już dostatecznym wyznacznikiem dla określenia, w powiązaniu z bardzo wybitną rolą polityczną, pozycji Dymitra z Goraja w ówczesnej elicie władzy Królestwa.

W 1407 r. (28 listopada) we dworze, a może w zamku, w Wyżnicy koło Kraśnika, córki Dymitra z Goraja: Katarzyna, Anna i Elżbieta, nadawały wieloletniemu słudze zmarłego ojca, Henrykowi, dwa wolne łany z łąką pod miastem z obowiązkiem służenia im przez jego potomków na własnym koniu w obrębie siedmiu mil od Wyżnicy⁸⁹. Na dokumencie tym świadczyli: stolnik krakowski Andrzej z Tęczyna syn kasztelana wojnickiego Jana, Dobrogost z Szamotuł syn wojewody poznańskiego Sędziwoja, Zawisza i Dobek z Oleśnicy synowie Zbigniewa, Mikołaj syn sędziego ziemskiego krakowskiego Drogosza z Chrobrza, ponadto Jan Dłuto ze Słupia i wójt kraśnicki Wyszek. Wśród gości córek Dymitra byli pierwsi kawalero- wie Królestwa, którzy starali się o ich ręce. Panny Gorajskie uzyskiwały pełnoletność w 1405 r. i prezentowały wręcz znakomite partie. Przyciągały starających się nie tylko wielkimi posagami, ale zapewne i niepospolitą urodą. Już w 1408 r. średnia z nich, Anna, była żoną Tęczyńskiego. Z najstarszą, Katarzyną, ożenił się Dobie- sław z Sienna i Oleśnicy, późniejszy wojewoda sandomierski. Elżbieta poślubiła Dobrogosta z Szamotuł, późniejszego kasztelana poznańskiego i starostę generalnego Wielkopolski⁹⁰. Wnet trzej mężowie podążyli na wielką wojnę z Zakonem Niemie- ckim. Pięknie spisali się pod Grunwaldem i Koronowem. Gdy jednak przeciągało się oblężenie zamku malborskiego, podniosły się głosy o jego zaniechanie. „Ze wszystkich zaś panów nikt goręcej i gorliwiej nie doradzał przerwania oblężenia niż kasztelan wojnicki Andrzej z Tęczyna. Przeciągnął też większość rycerzy i szlachty na swoją stronę, zaślepiony miłością do córki podskarbiego Królestwa Polskiego Dymitra, Anny z Kraśnika, w której był nieprzytomnie zakochany”⁹¹.

s. 81

Nie wydaje się, że był to tylko „ubarwiający” wymysł Długosza, gdyż opierał się na relacjach naocznych świadków tych wydarzeń. Najważniejszy oczywiście jest tu fakt koligacji rodzinnych. Są one jeszcze jednym z wielu dowodów na to, jak wysoką pozycję zajmował Dymitr.

Dzieje majątku Dymitra z Goraja i jego substancja z wielu względów zasługują na szczegółowe osobne opracowanie. Na tym miejscu przytoczę tylko kilka najważ- niejszych danych. W 1386 r. pozostający dotąd w niedziale bracia Dymitr i Iwan podzielili się całym majątkiem. Iwan dostał klucz klecki składający się z 12 wsi.

s. 82

⁸⁷ W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, s. 122.

⁸⁸ K. Myśliński, *Dzieje kariery*, s. 220–274.

⁸⁹ ZDM 5, nr 1202.

⁹⁰ *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395–1444*, opr. F. Piekosiński, AKPr 8, 1907, nr 457, 488, 554; *DługoszLB 1*, s. 375–376, 379; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 94, 104, 107.

⁹¹ *DługoszRoczn*, ks. 10 i 11, s. 166, 168.

Dymitr wziął zamek Goraj z miastem Kraśnikiem i z wszystkimi wsiami, miasto Szczebrzeszyn z całym powiatem oraz wszystkie wsie w ziemiach ruskiej, lwowskiej i bełskiej. Część Dymitra była nieporównywalna z częścią Iwana, ale ten pierwszy przejął na siebie poważne zadłużenie majątku, wynoszące wówczas 1800 grzywien. Król zatwierdził ten podział pod warunkiem, że jeśli w przyszłości Iwanowi nie będzie odpowiadał, może wystąpić o nowy, ale wtedy zapłaci Dymitrowi 2000 grzywien⁹².

Ma rację W. Dworzaczek twierdząc, że zasadniczy zrąb latyfundiów Dymitra stanowiły dobra uzyskane od panujących, jednak jego dziedziczny majątek na Rusi dawał mu wysoką pozycję wśród rodzin bojarskich. Za zasługi uzyskał Dymitr od Kazimierza Wielkiego połowę Krzeszowic, którą sprzedał w 1373 r. za 200 grzywien. Przed 1370 r. król dał mu ponadto w tenetę dobra gorajsko-kraśnickie z zamkiem i miastem. Co prawda brak o tym bezpośredniej wiadomości, ale gdyby tak nie było, to Dymitr nie mógłby się już w 1373 r. pisać z Łady, a później z Goraja, zanim uzyskał te dobra w dziedziczne posiadanie od Ludwika Węgierskiego⁹³.

Długi okres współpracy z Ludwikiem Węgierskim zaowocował wyjątkowo obficie dla Dymitra i Iwana. Najpierw, po udanej wyprawie na Litwę, uzyskali w 1377 r. w dziedziczne posiadanie wspomniane dobra gorajsko-kraśnickie. Potem król nadał im cały powiat szczebrzeszyński i wreszcie klucz rymanowski, w którym Władysław Opolczyk niedawno założył miasto Władysław (później Rymanów)⁹⁴. Władysław Jagiełło pozatwierdzał już samemu Dymitrowi wszystkie nadania Ludwika Węgierskiego, a od siebie dodał mu klucz turobiński, położony na granicy dóbr gorajsko-kraśnickich i powiatu szczebrzeszyńskiego, z prawem włączenia go do tego powiatu. Przekazał mu uprawnienia pana feudalnego w stosunku do zamieszkałej w tym powiecie szlachty, a miastu Szczebrzeszyn nadał przywileje⁹⁵. W 1389 r. Dymitr dostał od króla wieś Włoszczową. Również i ta darowizna nie była bagatelna, skoro wnet ją sprzedał za 700 grzywien i za wieś Milejów⁹⁶.

Żona Beata z Bożydaru wniosła Dymitrowi w posagu cały majątek rodziny Czelejów, ponieważ była jedynym żyjącym spadkobiercą dóbr po ojcu Jakuszu i stryju Wojciechu oraz po dziadzie stryjecznym, wojewodzie sandomierskim Wojciechu z Sepnicy i Wrzaw. Majątek ten, rozlokowany w ziemiach sandomierskiej i lubelskiej, składał się z 14 wsi. Jego część sąsiedowała bezpośrednio z dobrami gorajsko-kraśnickimi, co podnosiło poważnie jego wartość⁹⁷.

⁹² ZDM 6, nr 1523, z błędną datą 1387, zamiast poprawnej 1386 r.

⁹³ KDKatKr 2, nr 287, z 1373 r. Według K. Myślińskiego, *Dzieje kariery*, s. 126–129, Dymitr rezydował w Goraju i Ładzie na podstawie decyzji królowej Elżbiety.

⁹⁴ KDMłp 3, nr 893; ZDM 4, nr 1136; K. Myśliński, *Dzieje kariery*, s. 146–149 i 151–153 – tu omówienie sprawy klucza rymanowskiego.

⁹⁵ ZDM 6, nr 1554, z r. 1389 – potwierdzenie posiadania dóbr gorajsko-kraśnickich; M. Stankowa, op. cit., s. 73–76, *Aneksy*, nr 2 – data 1388 r. dokumentu Jagiełły w sprawie powiatu szczebrzeszyńskiego w akcie Stefana Batorego z 1583 r. O potwierdzeniu posiadania przez Dymitra tych dóbr od Jagiełły wspomina także wyraźnie dokument arcybiskupa halickiego Jakuba z 1398 r. – ZDM 4, nr 1136. W sprawie dóbr turobińskich zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 2, Warszawa 1845, s. 812–813.

⁹⁶ ZDM 8, nr 2543, 2555.

⁹⁷ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 4, Lipsk 1839, s. 184–185.

Po bezdziejnej śmierci Pakosława ze Żmigrodu (około 1388 r.) pozostał znaczny majątek do podziału pomiędzy jego siostry – matkę Beaty, Hankę, Machnę żonę Przybka z Grodziny i potomstwo nieznaną nam z imienia i nieżyjącą już trzecią siostrę, żony Andrzeja z Mokrska (ich dzieci: Jan, Adam, Hanka i Ewa). A zatem i tu zarysowała się perspektywa poważnego zaokrąglenia posagu Beaty. Proces o te dobra z Hanką, wdową po Pakosławie, trwał jednak 20 lat i ostatecznie zakończył się w osiem lat po śmierci Dymitra. Beata przejęła przede wszystkim kilka wsi w ziemi lubelskiej⁹⁸. s. 84

W 1387 r. Dymitr ukrócił trwonienie majątku przez brata stryjecznego Michała Żabę, zawierając z nim układ na przeżycie, gdyż ten zobowiązał się zaprzestać sprzedaży, darowizny i zastawu resztek swego majątku bez zgody Dymitra. Po śmierci Michała przed 1394 r. Dymitr odziedziczył ten majątek, złożony z kilku wsi (m.in. Czerepnin i Kniehynice) w ziemi przemyskiej i lwowskiej. Do dóbr dziedzicznych Dymitra należał klucz stojanicki w ziemi przemyskiej i kilka wsi w ziemiach bełskiej i lwowskiej⁹⁹.

W końcu XIV w. majątek Dymitra składał się z czterech miast: Szczebrzeszyn, Kraśnik, Rymanów i świeżo założony Goraj, dwóch pewnych zamków (Szczebrzeszyn i Goraj), całkiem prawdopodobnego (w Wyżnicy), okazałych rezydencji w Bożydarze i Wrzawach oraz z 80 wsi.

Majątek ten wspomagał regularny przyływ gotówki w postaci 200 grzywien rocznie z żupy bocheńskiej, pensja marszałka 40 grzywien, osobno wybierana sól na zaopatrzenie zamku gorajskiego – 6 beczek, 2 bałwany i 6 ćwiertni. Dymitr posiadał ponadto trzy domy w Krakowie i siedlisko w Sandomierzu¹⁰⁰.

Powyższe dane pozwalają w sposób istotny zweryfikować ustalenia W. Dworzaczka. Na pierwszym miejscu pozostawić należy Spytka z Melsztyna, pana na Podolu, choć był to epizod w dziejach latyfundiów Melsztyńskich. Drugie miejsce wśród najbogatszych Małopolan wypadnie przyznać Dymitrowi z Goraja. Jego pozycja może być poniekąd porównywalna z zajmowaną przez Spytka, ponieważ miał od Władysława Jagiełły uprawnienia pana feudalnego w stosunku do szlachty zamieszkującej powiat szczebrzeszyński. Zakładając nawet, że niejedna wieś we właściwej Małopolsce przewyższała nieraz gospodarczo kilka wsi na Rusi, trzeba przyjąć, iż Dymitr był znacznie bogatszy od Jana z Tęczyna i Jana z Tarnowa. Należy bowiem mieć na uwadze fakt, że większość wsi w ziemi lubelskiej, które należały do Dymitra lub jego żony Beaty, posiadała bardzo duży areal uprawny. W połowie XV w. wiele wsi miało od 20 do 30 łanów osiadłych¹⁰¹. Sądzę, że owych dwóch możnych wyprzedzała zamożnością jeszcze Jadwiga Pilecka, wdowa po wojewodzie sandomierskim i staroście generalnym ruskim Ottonie z Pilicy herbu Topór. Oprócz rozległego dystryktu pileckiego posiadała ona dobra łańcucko-tyczyńskie, czyli dystrykt Zalesie, w którym przejęła po mężu uprawnienia feudalne w stosunku do tamtejszej szlachty. Co prawda w 1404 r. utraciła na rzecz króla wspomniany s. 85

⁹⁸ Proces rozpoczął się w 1388 a zakończył w 1405 r. (SPPP 8, nr 4591 i uw. 96/93; ZDM 5, nr 1678; Materiały Pracowni SHGKrak).

⁹⁹ ZDM 4, nr 1075; 6, nr 1611.

¹⁰⁰ Rachunki żupne, s. 144 i n.; Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, cz. 2, s. 212; SPPP 2, nr 2760.

¹⁰¹ DługoszLB 2, według indeksu.

dystrykt, ale znalazł się on znów w posiadaniu jej wnuków, a królowa Elżbieta, opierając się na reliktach ustrojowych w tych dobrach, próbowała uzyskać dla syna Jana status hrabiego¹⁰².

s. 86 Iwan z Klecia miał czterech synów. Czekala na nich niezbyt wielka scheda po ojcu, do tego obciążona sporymi długami. Po śmierci Iwana mieli nawet sprzedać jedną lub dwie wsie na pokrycie długów¹⁰³. Zapewne łakomym wzrokiem spozierali na wielkie latyfundium stryja, nie posiadającego na dodatek męskiego potomka. Więż rodzina zdecydowała o tym, że Dymitr, choć posiadał trzy córki, postanowił wesprzeć bratanków: Aleksandra, Andrzeja, Mikołaja i Procza poważną częścią swego majątku. Przed 1398 r. wyłączył z powiatu szczebrzeszyńskiego rozległy klucz turobiński, odgradzając go dodatkowo nadaniami na rzecz swoich dworzan. W 1398 r. Władysław Jagiełło zatwierdził dokonaną przez Dymitra darowiznę na rzecz bratanków. Nadał im miasto Szchebrzeszyn z zamkiem i 16 wsiami dziedzicznymi, a także przekazał im prawa zwierzchnie nad szlachtą powiatu szczebrzeszyńskiego, choć o tym sam dokument wyraźnie nie mówi¹⁰⁴. W późniejszych jednak podziałach mowa jest o powiecie, a synowie Iwana dowodnie wykonywali prawa zwierzchnie¹⁰⁵. Warunkiem utrzymania nadania było posiadanie przez bratanków męskiego potomstwa, w przeciwnym wypadku dobra te miały wrócić do rąk córek Dymitra lub ich potomstwa. Przekazanie bratankom praw zwierzchnich i zastrzeżenie o męskim potomstwie świadczą o tym, że Dymitr zamierzał utworzyć protoordynację w linii męskiej rodziny. Owe prawa były przecież podstawą nowożytnej ordynacji Zamoyskich. Bratankowie nie wykorzystali jednak tej szansy i rychło dobra szczebrzeszyńskie wraz z władzą zwierzchnią nad powiatem przeszły na potomstwo w linii żeńskiej. Na dodatek po śmierci Dymitra nie zadowolili się jego darowizną i wszczęli proces o majątek, który zakończył się dopiero w 1405 r., po dojściu wszystkich córek Dymitra do lat sprawnych. Warto tu podnieść, że rozjemcami w sporze byli kasztelanowie: krakowski Jan z Tęczyna, wojnicki Mikołaj z Michałowa, sędęcki Krystyn z Koziegłów oraz sędzia ziemski krakowski Michał z Bogumiłowic. Ostatecznie synom Iwana przypadł nie tylko powiat szczebrzeszyński, ale również wydzielony z dóbr gorajsko-kraśnickich klucz gorajski z zamkiem i miastem oraz wszystkie dobra na Rusi, z których przy córkach Dymitra pozostał tylko klucz rymanowski¹⁰⁶. W niedługim czasie rozległe już dobra bratankowie podzielili między siebie. Aleksander wziął klucz gorajski, Procz dobra szczebrzeszyńskie, Mikołaj lipskie, Andrzej Czuryło stojanickie. Mimo nader sprzyjających okoliczności bratankowie nie porobili karier politycznych. Jedynie Aleksander, który wstąpił się w wielkiej wojnie z Zakonem Niemieckim, będąc już wówczas bardzo zasłużonym rycerzem, osiągnął urząd łowczego lubelskiego. Procz przez pewien czas był starostą lubelskim¹⁰⁷.

¹⁰² F. Sikora, Pilecki Jan, PSB 26, s. 256–259.

¹⁰³ Terr.Crac., t. 5, s. 34, 41, 93, 159.

¹⁰⁴ ZDM 6, nr 1624.

¹⁰⁵ ZDM 5, nr 1153, zasadzka wsi uzyskuje od synów Iwana prawo korzystania z lasów należących do wsi wasala.

¹⁰⁶ K. Myśliński, Dzieje kariery, s. 266–275.

¹⁰⁷ BonHerb 6, s. 232; M. Stankowa, op. cit., s. 24–32, 82–83.

W powyższych uwagach autor starał się przedstawić działalność publiczną Dymitra z Goraja na tle powiązań rodzinnych i rodowych, łącząc badania genealogiczne z badaniami nad społecznością Rusi, a zwłaszcza nad jej rodzimą elitą władzy, celem ukazania jej roli politycznej w końcu XIV w. Ważniejsze rezultaty można zebrać w następujących punktach:

1. Bracia rodzeni Dymitr z Goraja i Iwan z Klecia byli braćmi przyrodnimi (z innej matki) Andrzeja z Kuchar i Czyrmnej oraz Bieńka z Kuchar, Czyrmnej, Szczepanowic, Górek i Żabokruk. Ich ojcem był najprawdopodobniej wojewoda grodzki halicki Chodek brat Ostaszka i wojewody grodzkiego żydaczowskiego Piotra Żaby z Kniehynic. Byli oni synami bojara Iwana z Kniehynic. Udzielili poparcia Kazimierzowi Wielkiemu, co umożliwiło im objęcie urzędów, a synom ułatwiło karierę polityczną.

2. Piotr Żaba z Kniehynic osiągnął wysoką pozycję w otoczeniu Kazimierza Wielkiego w l. 1353–1368. Jego syn Michał nie odegrał jednak żadnej roli na Rusi, gdzie stale przebywał. Od czasu do czasu świadczył na dokumentach. Zmarł bezpotomnie przed 1394 r.

3. Dymitr z Goraja osiągnął nie tylko najznacniejszą pozycję w elicie władzy na Rusi, ale przede wszystkim w wąskiej grupie najbardziej wpływowych możnych w Królestwie. Od 1364 r. pełnił urząd podskarbiego, a od 1388 r. marszałka. Należał do współpracowników króla-reformatora, głównie zasłużył się w zakresie podjętej przez Kazimierza Wielkiego reorganizacji i uporządkowania skarbowości. Po 1370 r. ściśle współpracował z Ludwikiem Węgierskim. Miarą jego zasług były rozległe, unikatowe w tym czasie, nadania dóbr ziemskich. Był współtwórcą unii polsko-litewskiej i orędownikiem objęcia tronu polskiego przez wielkiego księcia litewskiego. W l. 1386–1400 właściwie stale przebywał u boku Władysława Jagiełły. W określonym zakresie i z tytułu pełnionego urzędu marszałka miał współudział w podejmowaniu przez króla wielu ważnych decyzji politycznych. Cieszył się wielkimi względami monarchy, który sownie nagradzał jego zasługi przywilejami i nadaniami. Zmarł 20 II 1400 r.

4. Zachowane źródła przekazały ślady działania Dymitra w interesie Królestwa. Odgrywał ważną rolę w obronie kresów wschodnich, nagradzając najbardziej zasłużonych rycerzy własnymi dobrami. Troska o prawidłowy rozwój gospodarczy rozległego latyfundium, rozlokowanego głównie w tej części Królestwa, i systematyczne wprowadzanie prawa niemieckiego, sprzyjały zaludnieniu tych terenów i przyspieszały proces asymilacji. W tym ostatnim zakresie Dymitr położył szczególne zasługi, głównie poprzez wkład w rozwój organizacji Kościoła katolickiego, jej umacnianie i troskę o prawidłowe funkcjonowanie.

5. Dymitr z Goraja należał do nielicznej grupy najbogatszych panów małopolskich w końcu XIV w. Ponieważ nie miał męskiego potomka, postanowił utworzyć protoordynację rodzinną w linii męskiej, gdyż jego brat Iwan z Klecia miał czterech synów. W 1398 r. oddał im powiat szczebrzeszyński. Były w nim usytuowane rozległe dobra dziedziczne Dymitra i spora liczba wsi, których dziedzice podlegali jego jurysdykcji. Szansę tę bratankowie zaprzepaścili i rychło powiat ten, po wydzieleniu zeń dóbr lipskich, przeszedł na potomstwo w linii żeńskiej Dymitra.

6. Dymitr z Goraja ożenił się z Beatą z Bożydaru z rodu Awdańców po mieczu, a Lisów po kądzieli. Istotna dla Dymitra była nie tyle sprawa koligacji rodzinnych, choć i to nie było bez znaczenia, i wniesionego znacznego majątku, ale przede

wszystkim osobowość Beaty. Była ona powiązana z elitą umysłową ówczesnego Krakowa, czego wyrazem było przekazanie Akademii Krakowskiej jednej wsi. Wykazywała talent w prowadzeniu spraw gospodarczych. W dużej mierze jej zasługą były znakomite wręcz małżeństwa ich trzech córek, które, bardzo bogato uposażone w dobra ziemskie, powychodziły za mąż za najwybitniejszych przedstawicieli rodzin: Tęczyńskich, Oleśnickich (Sieneńskich) i Szamotulskich. Tylko w rodzinie Sieneńskich z pokolenia na pokolenie przechodziło imię Dymitr, poczynając od jednego z synów córki Dymitra, Katarzyny.

7. Młodszy brat rodzony Dymitra, Iwan z Klecia, również należał do elity władzy na Rusi, ale nie osiągnął takiej pozycji, jaką miał Dymitr. Był dworzaninem-rycerzem Władysława Jagiełły. Zmarł około 1408 r.

s. 89

8. Z braci przyrodnych Andrzej nie odegrał ważniejszej roli, natomiast Bieniek z Żabokruk należał do najwybitniejszych postaci życia politycznego na Rusi za czasów Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły. Przez szereg lat pełnił wysokie urzędy starosty przemyskiego, sanockiego, a później halickiego i śniatyńskiego. Zgromadził spory majątek ziemski na Rusi, którego główny zrąb stanowiły nadania za zasługi. Fundował i uposażał nowe kościoły parafialne, wspomagał dominikanów lwowskich. Zmarł bezdzietnie około 1410 r. Część jego majątku wróciła do domeny monarszej (Branice i Żabokruki), ponieważ Bieniek nie pozostawił męskiego potomstwa. Rekompensatą dla jego dalszej rodziny był zapewne zapis 100 grzywien na Żabokrukach dla Marcina Korczaka.

9. Ten rodzinny krąg Dymitra z Goraja świetnie uzupełniali współrodowcy, należący jeszcze do pokolenia jego ojca. Do elity władzy na Rusi należeli: Chodek Bybelski i jego syn Andrzej, Chodek Łojewic i Gleb Dworskowic.

10. Krąg rodzinny i rodowy Dymitra z Goraja niewątpliwie odgrywał decydującą rolę w sprawach wewnętrznych Rusi w zakresie wyznaczonym przez ówczesną sytuację prawną tej dzielnicy Królestwa. Stałą łączność z elitą Królestwa i monarchą zapewniali mu Dymitr i Iwan z Klecia.

11. Nie można pominąć tu postulatu badań nad społeczeństwem Rusi Czerwonej w XIV i XV w. Jest to problem trudny i złożony, ale bardzo ważny i ciekawy.

*

{2017: Poważne zasługi w badaniach nad otoczeniem księcia Władysława Opolczyka w l. 1370–1401, w tym nad elitami ruskimi tego czasu, ma Jerzy Sperka¹⁰⁸. Sporo uwagi poświęcił Bieńkowi z Żabokruk, którego tylko na podstawie świeżo odnalezionej jedynej jego pieczęci wyłączył z ruskiej rodziny herbu Korczak i zaliczył do śląskiej rodziny Borschnitzów, pieczętującej się herbem wyobrażającym szachownicę¹⁰⁹. Przyjął też, w tym wypadku zgodnie z prawdą, że jego bratem był

¹⁰⁸ J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*, Katowice 2006.

¹⁰⁹ Tamże, s. 197–202, 203–205; J. Sperka, *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330 – 8 lub 18 maja 1401)*, Kraków 2012, s. 340–341; tenże, *Borschnitzowie na Rusi Czerwonej w XIV–XV wieku*, [w:] *Miasta, ludzie, instytucje, znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bożenowi Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin*, red. Z. Piech, Kraków 2008, s. 247–261.

Andrzej. Przeszedł jednak do porządku nad przytoczonymi przeze mnie argumentami i przesłankami świadczącymi o przynależności Bieńka do rodu Korczaków, dlatego tutaj staram się uściślić i poszerzyć swoją argumentację.

Bieniek pisał się z Czryrmnej, Szczepanowic, Kuchar i Żabokruk. O ostatniej z wymienionych wsi wiemy, że uzyskał ją wraz z Branicami w 1374 r. z nadania Władysława Opolczyka. Dobra te leżały na Rusi Czerwonej, dlatego nie będą tu omawiane. Pozostałe z wymienionych wsi odgrywają istotną rolę w poniższych uwagach, dlatego poświęcam im nieco miejsca. Jeśli chodzi o Czryrmną, która w drugiej połowie XIV w. nosiła też nazwę *Ruffa aqua* (czyli Czerwona Woda), to przede wszystkim nie można przejść do porządku nad ważnym faktem, że w nadanych Korczakom przez Kazimierza Wielkiego w 1353 r. dobrach kleckich na pograniczu ziem sandomierskiej i krakowskiej, figurowała także ta wieś. Również w 1360 r. wraz z innymi wsiami wchodzącymi w skład tych dóbr przedstawiciel wymienionych w 1353 r. Korczaków, Piotr Iwanowic, uzyskał od tego króla dla Czryrmnej prawo niemieckie. Wnet też zostało w tej wsi zorganizowane sołectwo. Niewiele lat później jako dziedzice Czryrmnej zostali poświadczeni bracia Andrzej oraz Bieniek i obydwaj między innymi z niej się pisali. W 1383 r. Andrzej z Czerwonej Wody (*Andreas de Ruffa aqua*) na podstawie dokumentu królewskiego (z 1360 r.) wycofał swego sołtysa z sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku bieckim, powołując się na passus dotyczący sądenia go przez pana tej wsi lub przez króla, jeśli ten wezwie go osobnym dokumentem. Z kolei w 1391 r. Małgorzata stara sołtyska czterokrotnie pozywała sołtysa de *Ruffa aqua*, którego pan wykaże dokumentem królewskim, iż sołtys ten nie będzie odpowiadać przed sądem wyższym prawa niemieckiego w Bieczu¹¹⁰. Wynika z tego, że Czryrmna została przed 1383 r. wyłączona z dóbr kleckich i przejęta przez braci Bieńka oraz Andrzeja. Potwierdza to też akt podziału dóbr z 1387 r. pomiędzy Dymitrem a jego bratem Iwanem, który odziedziczył dobra kleckie. Nie było wśród nich nie tylko Czryrmnej, ale także Skurowej i Brzezin. Można więc przyjąć, że przed 1383 r. z dóbr kleckich zostały wyłączone także i te dwie wsie i zapewne przejęli je również Andrzej oraz Bieniek i później pozbyli się ich. Na przykład Skurowa przed 1400 r. została kupiona za 160 grzywien za pieniądze posagowe Anny żony wójta pilźnieńskiego Anderlina¹¹¹. Nie wiadomo jednak, kto sprzedał tę wieś. Nie sposób pojąć, jak i kiedy niespokrewnieni z Korczakami Ślązacy mogliby wejść przed 1383 r. w posiadanie części dóbr kleckich i to w Małopolsce, a nie na Rusi. W 1398 r. Andrzej już nie żył. W tym bowiem roku Kasken (Kaskel) syn Andrzeja Żyda z Krakowa zeznał, że Bieniek z Żabokruk zapłacił mu 45 grzywien z narosłymi procentami za brata Andrzejka (*Andrzejcone*) z Czryrmnej jako jego część z długu, dlatego Żyd ten odstąpił od części długu Andrzejka (*Andrzejconis*) i od treści dokumentu w części dotyczącej Andrzejka, uwalniając odeń Bieńka i poręczycieli¹¹².

¹¹⁰ Castr.Biec., t. 1, s. 39, 43. Akta tego sądu zostały ongiś błędnie zakwalifikowane jako akta grodzkie bieckie. Zob. S. Kutrzeba, Katalog Krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, Kraków 1909, s. 235. W tym katalogu zostały one oddzielone od akt grodzkich, ale do dziś mają sygnaturę Castr.Biec., t. 1–3.

¹¹¹ NajstKsSNPN, nr 975.

¹¹² SPPP 8, nr 6749. W SHGKrak 1, s. 482, w haśle Czryrmna i w niniejszym tekście błędnie mowa jest o kredzie.

W krakowskim sądzie ziemskim wpisano wiadomość odnoszącą się do spraw małopolskich, w której znalazła się ruska forma imienia Andrzej¹¹³. Czy tak nazywano by Ślązaka? W l. 1398–1401 Bieniek pisał się m.in. z Czyrmnej, którą przejął po śmierci brata. Później brak danych o dziedziczeniu tej wsi przez Bieńka. Najpewniej wnet ją sprzedał.

Bracia Bieniek i Andrzej pisali się w tym czasie także ze Szczepanowic, a czasem ze Szczepanowa lub Czepanowic (*Czepanowicz*). Z 10 II 1398 r. pochodzi dokument, którym król Władysław Jagiełło potwierdził, że Bieniek dziedzic Żabokruk sprzedał za 200 grzywien szerokich groszy praskich wojewodzie sandomierskiemu Janowi z Tarnowa połowę wsi Szczepanowice w ziemi krakowskiej nad rzeką Goszczą (prawym dopływem Szreniawy). Dokument został wystawiony w Krakowie, a testowali go: Jan Ligęza wojewoda łęczycki, Dymitr marszałek, jego brat Iwan z Klecia, Dobiesław z Koszyc podsędek krakowski, Jan z Oleśnicy i Piotr Pieniążek¹¹⁴. Wieś Szczepanowice leżała zatem w dawnym powiecie proszowskim w parafii Niedźwiedź. Obecność Dymitra przy królu nie dziwi, natomiast zwraca uwagę obecność Iwana dziedzica dóbr kleckich. W czasach Jana Długosza Szczepanowice w parafii Niedźwiedź należały do Jana Amora Tarnowskiego¹¹⁵. Tej wsi dotyczy wiadomość z 1393 r. w dokumencie Jagiełły, który poświadczył, że wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa za specjalną zgodą podkomorzego krakowskiego Spytka zapisał w posagu żonie Katarzynie 800 grzywien groszy praskich na Skrzyszowicach i na połowie sąsiednich Szczepanowic¹¹⁶. Z tej właśnie wsi pisali się Bieniek i Andrzej. Warto tutaj zwrócić uwagę na Skrzyszowice. W. Dworzaczek zauważył, że tu właśnie Tarnowscy nabywali dobra w powiecie proszowskim, a podkomorzy sandomierski Rafał z Tarnowa „w latach 1361–1366 od 36 drobnych właścicieli skupił za łączną sumę 1051 grzywien dużą wieś Krzyszowice z karczmą”¹¹⁷. Tarnowscy nabyli także Szczepanowice. Pierwszą jej połowę kupili w nieznanym dziś czasie, ale na pewno przed 1393 r. i nie wiadomo od kogo, i za ile, a drugą połowę w 1398 r. Brak wiadomości o piszącym się też ze Szczepanowic Andrzeju w 1398 r. przy sprzedaży tej połowy wsi dowodzi, że nie żył już w tym roku. Jan Długosz przy opisie Szczepanowic należących do Tarnowskiego aż czterokrotnie napisał, że gdy Kazimierz Wielki w 1340 r. uposażał ołtarz Wniebowzięcia NMPanny w katedrze krakowskiej, między innymi dziesięciną z folwarku w Szczepanowicach, to wówczas wieś ta była własnością tego króla. Powołał się przy tym na zachowany do dziś dokument królewski wystawiony w tym roku¹¹⁸. Trzeba więc przyjąć, że Szczepanowice albo

¹¹³ Por. Słownik staropolskich nazw osobowych, red. W. Taszycki, t. 1, Wrocław 1965, s. 43, hasło Andrzejek, Andrzejko rozpoczyna *dux Andreyko* lub *Andrzejco*. Warto dodać, że dostojnik z otoczenia Władysława Opolczyka, Andrzej Schony z Barlabas na Węgrzech i Bobolic w powiecie lelowskim, jako Węgier używał formy imienia Andreasz lub Andrasz.

¹¹⁴ ArchSang 2, nr 74

¹¹⁵ DługoszLB 2, s. 47.

¹¹⁶ KDPol 3, nr 179.

¹¹⁷ W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV–XV, Warszawa 1971, s. 96. Pomyłkowo jednak identyfikuje tę wieś z Krzyżem w pobliżu Tarnowa, a już poprawnie na s. 133 umieszcza ją prawidłowo w powiecie proszowskim.

¹¹⁸ DługoszLB 1, s. 211, 216, 612; 2, s. 47; KDKatKr 1, nr 169.

dostali od Kazimierza Wielkiego synowie Iwana, a po nich przeszły one na własność braci Bieńka i Andrzeja, względnie oni sami przed 1370 r. dostali ją od tego króla. Nie jest to tylko gołosłowne domniemanie, dowodzą tego bowiem kolejne wiadomości. W l. 1396–1397 Bieniek ze Szczepanowic toczył proces z Jakuszem z Wilczkowic, oddalając jego roszczenia o to, o co go Jakusz pozywał¹¹⁹. W 1396 r. Mikołaj Pieniążek z Iwanowic pozwał Bieńka o uwolnienie go od poręki danej za niego Żydom¹²⁰. W dniu 6 II 1398 r. Bieniek ze Szczepanowic (*de Szczepanow*) nie stawił się przeciw Pieniążkowi o 50 grzywien długu ojcowskiego, o konia wartości 5 grzywien i o narosłe procenty od tych pieniędzy za 16 lat. Wynika z tego, że dług został zaciągnięty w 1382 r. Jeśli więc połączy się wszystkie te wiadomości, to okazuje się, że Bieniek i Andrzej z podziału dóbr klekchich uzyskali ich część, a Szczepanowice przejęli albo po ojcu jako darowiznę królewską, albo sami zostali przez króla obdarowani. Dług mieli obaj bracia u Żydów krakowskich, poręczali go ojciec Mikołaja Pieniążka z Iwanowic i pisarz ziemski krakowski Mikołaj z Marszowic oraz Białocina, którego źródła poświadczają od 1381 r. W l. 1396–1401 Bieniek ze Szczepanowic toczył proces z tymże pisarzem ziemskim o 100 grzywien poręki długów zaciągniętych u Żydów¹²¹. Dnia 4 II 1398 r. tenże pisarz uzyskał także termin na wiec przeciw staroście ruskiemu Janowi z Tarnowa o 100 grzywien poręki danej za Andrzeja ze Szczepanowic¹²². Pozwanie Tarnowskiego wiązało się z kupnem przezeń od Bieńka połowy Szczepanowic, obciążonych długiem żydowskim. Bieniek uregulował część długu zmarłego brata Andrzeja. Sam zaś nadal toczył proces z pisarzem Mikołajem do 1401 r.

Bracia Andrzej i Bieniek pisali się także z Kuchar. W 1373 r. Dymitr z Łady nazwał Andrzeja z Kuchar swoim bratem¹²³. W następnym roku z Kuchar został odnotowany Bieniek, gdy Władysław Opolczyk nadawał mu Żabokruki i Branice¹²⁴. Z. Leszczyńska-Skrętowa, przyjmując zaproponowaną przeze mnie filiację, słusznie zidentyfikowała te Kuchary z wsią królewską Kuchary w powiecie proszowskim, uznając ich za tenutariuszy, a może rządców tej wsi¹²⁵. Andrzej z Kuchar wystąpił jeszcze najpewniej w l. 1385–1386. Najpierw wraz z Boguszem z Czajęcic i Mikołajem z Bobina był świadkiem kmiecia Mikołaja z Bobina w sporze z Piotrkim z Proszowic o pszenicę, a w 1386 r. wiódł spór z wdową po Stanisławie z Czajęcic¹²⁶.

¹¹⁹ Terr.Crac., t. 2, s. 530; SPPP 8, uw. 220/27, 222/17, 223/34.

¹²⁰ Terr.Crac., t. 2, s. 476.

¹²¹ Terr.Crac., t. 2, s. 476, 495; SPPP 8, uw. 231/44, 245/16, 325/6, 342/13, nr 9236; Terr. Crac., t. 3, s. 249, 283; t. 3a, s. 309, 313.

¹²² SPPP 8, nr 6354.

¹²³ KDKatKr 2, nr 287. Przy okazji uwag o zapisie w 1398 r. przez Dymitra części majątku bratankom z braku własnego męskiego potomka zasugerowałem, że jego decyzję można było interpretować jako coś na kształt protoordynacji. Nie zgadza się z tym J. Sperka, *Otoczenie*, s. 222, ponieważ w 1399 r. Dymitr sprzedał część swego majątku braciom Kurowskim za 3000 grzywien. Przede wszystkim trzeba tu podnieść, że Dymitr miał trzy córki, których wyposażenie wymagało sporych nakładów. Mógł też zmienić decyzję, lub odstąpić od niej, względnie ją zmodyfikować, bo to był przecież jego własny majątek.

¹²⁴ ArchSang 2, nr 74.

¹²⁵ SHGK Krak 3, s. 333.

¹²⁶ SPPP 8, nr 3674, uw. 26/12.

Według J. Sperki były to Kuchary koło Brzegu na Śląsku, które w drugiej połowie XIV w. należały do Borschnitzów¹²⁷. Powołuje się przy tym na ustalenia Tomasza Jurka, według którego około 1361 r. Henning Bolz kupował Kuchary wraz z zapewne spowinowaconym Borschnitzem, później dziedziczyli tę wieś liczni synowie Jana Tyczki Borschnitza¹²⁸. T. Jurek nie znalazł jednak miejsca w tych Kucharach dla Andrzeja i Bieńka. Wygląda więc na to, że można by im przypisać leżącą gdziekolwiek wieś o nazwie Kuchary.

W świetle powyższych uwag pozostają nadal przy twierdzeniu, że Andrzej i Bieńek byli albo braćmi przyrodnymi, albo stryjecznymi Dymitra z Goraja i Iwana z Klecia. Na tę drugą ewentualność może wskazywać to, że po podziale dóbr kleckich nie było ściślejszego kontaktu w sprawach majątkowych między tymi parami braci. Zebrany materiał dowodzi, że już przed 1382 r. Bieńek i Andrzej byli dobrze osiadłymi w ziemi krakowskiej rycerzami. Na pieczęci Bieńka z Żabokruk, na którą powołuje się Jerzy Sperka, najpewniej są ślady związane z przyjmowaną przez Korczaków zmianą herbu z wyżła w korczyku na wręby. Ich niewykształcony jeszcze obraz jest widoczny w polu tej pieczęci. Jeszcze w 1390 r. Dymitr z Goraja używał pieczęci z herbem wyobrażającym wyżła w korczyku}.

¹²⁷ J. Sperka, *Otoczenie*, s. 197; tenże, *Borschnitzowie*, s. 260.

¹²⁸ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 205, 208.

Wielopolscy z rodu Starych Koni do początków XVI wieku

Od kilkunastu lat obserwuje się coraz żywszy rozwój badań nad dziejami i genealogią znacniejszych średniowiecznych rodów rycerskich i rodzin możnowładczych. Sporo uwagi poświęca się również elicie feudalnej lub aktywnej politycznie części warstwy rycerskiej, a później szlacheckiej. Poważne już osiągnięcia ma Komisja Genealogiczno-Heraldyczna przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pełni ona nie tylko rolę inspiratora i koordynatora badań, ale także rozwija i doskonali metody badawcze. Zwrócić tu trzeba uwagę na znakomite osiągnięcia w tej dziedzinie Janusza Bieniaka, który właśnie kieruje pracami tej Komisji¹.

U badaczy szeroko pojęta średniowieczna elita gospodarcza nie budzi jednak większego zainteresowania. Jej przedstawiciele w niewielkim stopniu parali się działalnością polityczną, wywierali natomiast decydujący wpływ na wzrost potęgi państwa. W Małopolsce były takie rodziny, których członkowie, choć nie piastowali urzędów, co niejednokrotnie jest tylko iluzorycznym wykładnikiem znaczenia i aktywności politycznej, zajmowali jednak wysoką pozycję społeczną, utrzymywali ścisłe kontakty z grupą rządzącą i pośrednio oddziaływali na politykę państwa. Do takich rodzin co najmniej od drugiej ćwierci XV w. należeli Wielopolscy, a zwłaszcza ich główna linia, nazywana później Bochnarami.

Od czasów B. Paprockiego do dziś w literaturze historycznej pokutuje błędne przekonanie o pochodzeniu rodziny Wielopolskich herbu Stary Koń od nobilitowanej w końcu XIV w. bogatej mieszczańskiej rodziny Bochnerów, nazywanych też Bochnarami². Nie znajdują natomiast uznania oparte na dosyć szerokiej podstawie źró-

¹ Por. Bibliografia prac Janusza Bieniaka za lata 1953–1989 [recte: 1991], Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia 26, 1992, s. 7–15.

² B. Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 110–111. Dalszą literaturę zestawia S. Cynarski, Początki kariery rodziny Wielopolskich, [w:] Społeczeństwo staropolskie, t. 2, Warszawa 1979, s. 128; J. Ptaśnik, Studia nad patrycjatem

s. 144 dłowej ustalenia T. Żychlińskiego, który wykazał, że Wielopolscy należeli do jednej z dawna osiadłych w ziemi sądeckiej rodzin z rodu Starych Koni³. W najnowszych pracach nie tylko powieliła się owo błędne przekonanie, ale coraz bardziej zaciemnia się początki tej rodziny, wprowadzając do naukowego obiegu błędne informacje, które najczęściej są wynikiem niewłaściwej interpretacji źródeł⁴.

Zebrany ze źródeł rękopiśmiennych materiał pozwala odtworzyć początki rodziny Wielopolskich, nie pozwala natomiast uchwycić jej powiązań genealogicznych i miejsca w rodzie Starych Koni. Pewne luki w materiale źródłowym odnoszącym się do ziemi sądeckiej utrudniają dokładniejsze ustalenia filiacyjne z samego początku XV w. W niniejszym artykule zajęto się przede wszystkim genealogią rodziny, pozostawiając do osobnego omówienia ciekawe aspekty działalności gospodarczej głównej jej linii, a mianowicie Bochnarów-Wielopolskich.

Za protoplastę rodziny Wielopolskich Żychliński uznał Mikołaja z Wielopola, o którym pierwszą wzmiankę źródłową odnalazł pod rokiem 1400. Do 1403 r. pisał się on z Wielopola lub Zabelcza i jest identyczny z Miczkim czyli Mikołajem, występującym systematycznie w źródłach od 1381 r.⁵ W tym roku został on nazwany synem Spytka⁶. Wiadomość ta pozwala cofnąć początki rodziny do około połowy XIV w. i uznać Spytka za pierwszego pewnego jej przedstawiciela, nic jednak bliższego nie da się o nim powiedzieć.

s. 145 Od 1396 r. występował w źródłach Spytka z Zabelcza, ale nie można go identyfikować z ojcem Mikołaja, ożenił się bowiem dopiero w 1396 r., a zmarł w 1418 r.⁷ Spytka tego należy uznać za brata Mikołaja, o czym świadczy jego imię po ojcu, dziedziczenie Zabelcza (z którego aż do 1403 r. pisał się również często i Mikołaj z Wielopola), a także części Łabowej, której druga część po podziale dóbr należała do Mikołaja.

Spytek ożenił się z Elżbietą, córką Wiernka z Górki i Witowa. Elżbieta, co godnie uwagi, miała być najpierw żoną podstolego krakowskiego Piotra Szafranca z Łuczyc z rodu Starych Koni. W 1401 r. zapisała ona Spytkowi trzecią część dziedzictwa po ojcu we wsiach: Sokołowice, Witów, Czaple Wielkie i Górka⁸. Spytka przeniósł

krakowskim, Rocznik 15, 1913, s. 70; tenże, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Lwów 1934, s. 32.

³ T. Żychliński, Złota księga szlachty polskiej, t. 9, Poznań 1887, s. 177–180. Wykorzystał on summariusz dokumentów rodziny Wielopolskich sporządzony przez T. Łuszczynskiego w 1878 r. Chyba BonHerb 1, s. 315, nie łączył Bochnerów z Wielopolskimi. Błędnie jednak włączył do tej rodziny mieszczańskiej Jana Bochnara, powołując SPPP 6, nr 223, gdyż ten był na pewno Wielopolskim.

⁴ Poważnych błędów dopuścił się T. Wojciechowski, Bachmistrzostwo w Bochni, [w:] Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce 14, Wieliczka 1985, s. 89–90, podając całkiem błędne filiacje. Por. też SHGKraK 1, s. 546–547; 2, s. 83. Wojciechowski upatruje właściwie we wszystkich bachmistrzach nobilitowanych mieszczan.

⁵ SPPP 8, nr 606, 617, 5771, 11040, 11095–11096, 11133, uw. 95/28, 266/25, 278/46; NajstKsSNPN, nr 823, 890; ZDM 1, nr 185, 190.

⁶ SPPP 8, nr 617. Pierwsza wiadomość o Zabelczu pochodzi z 1299 r. (KDMłp 1, nr 132). O Wielopolu dopiero z 1398 r. (SPPP 8, nr 7544).

⁷ SPPP 8, nr 5763, 7645, 8194, 9739, uw. 229/48, 242/35, 266/50; DokSZKraK, nr 100–101, 123; Terr.Czch., t. 1, s. 42, 46a, 50, 84–85, 94; t. 2, s. 86; SHGKraK 2, s. 9–10.

⁸ Terr.Czch., t. 3, s. 42; SHGKraK 2, s. 9.

się do Górki, gdzie był dwór z wieżą obronną. Pisał się odtąd z Górki lub ongiś z Zabelcza, ponieważ sprzedał tę wieś, a gotówkę zainwestował w dobra góreckie, splacając rodzeństwo żony. Nie wyzbył się jednak wszystkich dóbr w ziemi sądeckiej. W 1414 r. kupił tam nawet Porębę Małą za 50 grzywien i za część z części Łabowej⁹. Spytek pozostawił trzy córki: Annę żonę Wierzbity z Piekar, Katarzynę pierwszą żonę Jana Bohuna z Dunosów, późniejszego sędziego ziemskiego krakowskiego (druga jego żona też nosiła imię Katarzyna), i Elżbietę, najpierw żonę Mikołaja z Wyżyc a potem Mikołaja Trestki z Sierosławic. Wdowa po Spytku (od 1418 r.) wyszła ponownie za mąż za Jana Strusia. Po jej śmierci, krótko po 1430 r., córki posprzedawały swoje części w Porębie i Łabowej, a w 1441 r. ostatecznie podzieliły między siebie resztę majątku¹⁰.

W l. 1400–1403 jako dziedzice Wielopola, obok Mikołaja, występowali Idzik i Zawisza¹¹. Zachowane źródła nie pozwalają określić stopnia pokrewieństwa nie tylko między nimi, ale także w stosunku do Mikołaja i Spytka. Na ich przynależność do rodziny Wielopolskich wskazuje brak śladów dziedziczenia w Wielopolu jakiegś innej rodziny oraz to, że jeden z synów Mikołaja nosił imię Zawisza¹².

Mikołaj z Wielopola występował w l. 1381–1420, w l. 1399–1403 był komornikiem sędziego ziemskiego krakowskiego na powiaty biecki i czchowski, pełnił też urząd sędziego grodzkiego sądeckiego¹³. Po podzieleniu dóbr z bratem Spytkiem około 1403 r. majątek Mikołaja był niewielki, posiadał bowiem Wielopole oraz części w Łabowej i Zasłoniu. Po 1402 r. kupił Owieczkę, a w następnym roku sprzedał część w Zasłoniu za 25 grzywien i za łan w Trzycierzy. Procesował się stale z mieszczanami czchowskimi, którzy pędzonym z Węgier bydłem niszczyli mu zasiewy na polach w Wielopolu. W 1420 r. współrodowiec Mikołaj z Wielogłów oddalił jego roszczenia do Klimkówki¹⁴. Z małżeństwa ze Świętochną z Gdowa pozostawił synów Jana i Zawiszę oraz córkę Katarzynę, która była żoną Jana z Szarbia.

Zawiszę odnotowały źródła tylko w l. 1418–1423. Jest on być może identyczny z Zawiszą poświadczonym w l. 1400–1403 (wówczas Idzi – imię po dziadzie macierzystym – byłby bratem jego i Jana). Wydaje się, że Zawisza należał do tej grupy rycerstwa sądeckiego, która związała się z dworem Zygmunta Luksemburskiego – tłumaczyłoby to lukę w jego występowaniu w źródłach polskich. W 1423 r. sprzedał on swoją część ojcowizny bratu Janowi. Pozostawił córkę Małgorzatę, która była drugą żoną ochmistrza dworu królewskiego Piotra z Pisar i Rytra herbu Topór¹⁵.

Jan Wielopolski występował w źródłach w l. 1414–1451. Ożenił się z Anną córką wójta ciężkowickiego Andrzeja. W 1414 r., za zgodą ojca, oprawił jej po

⁹ Terr.Crac., t. 5, s. 4, 194, 202; SHGKra 2, s. 10.

¹⁰ Terr.Crac., t. 8, s. 192; Terr.Czch., t. 3, s. 70, 100; AGZ 11, nr 463, 576, 579; SHGKra 2, s. 10.

¹¹ SPPP 8, nr 11228; Terr.Czch., t. 1, s. 37, 56, 67, 83–84; DokSZKr, nr 85.

¹² Imię Idzik miałby po dziadzie macierzystym Idzim z Gdowa. Idzik zmarł najpewniej krótko po 1403 r.

¹³ NajstKsSNPN, nr 823, 840; DokSZKr, nr 102; Terr.Biec., t. 1a, s. 140, 181.

¹⁴ DokSZKr, nr 102; Terr.Czch., t. 1, s. 108; Terr.Crac., t. 7, s. 13.

¹⁵ Terr.Crac., t. 6, s. 232; t. 7, s. 343; Castr.Crac., t. 2, s. 149; PSB 26, s. 417.

250 grzywien posagu i wiana na części dóbr w Wielopolu i Owieczce¹⁶. Od tego czasu Jan częściej pojawiał się w źródłach niż ojciec i prowadził ożywioną działalność gospodarczą. W pierwszych latach głównie pożyczał pieniądze innym, co przynosiło mu spore zyski¹⁷. W 1417 r. wraz z matką brał udział w bardzo ważnej dla rodziny sprawie spadkowej.

Idzi z Gdowa z rodu Drużynów, ożeniony z nieznaną bliżej Ofką, posiadał spory majątek, ale nie miał męskiego potomka. Jeszcze za jego życia w 1396 r. jedna z jego trzech córek została zabita przez swego męża Piotra, który był bratem wójta myślenickiego Jana. Głównszczyzną po matce w wysokości 60 grzywien miał zapłacić za niego wójt myślenicki na ręce zięciów Idziego, a mianowicie Mikołaja z Wielopola i Jakusza Kłęba z Raciborska, dla nieletniej córki z tego małżeństwa, Ofki (zmarłej w panieństwie przed 1417 r.), pozostającej pod opieką babki Ofki¹⁸. Druga, również nieznaną z imienia córka Idziego, była pierwszą żoną Jakusza Kłęba herbu Strzeмиę, a trzecia – Świętochna – żoną Mikołaja Wielopolskiego¹⁹. Spadek po Idzim s. 147 podzielono w 1417 r. Świętochnie przypadły części w Gdowie i Męcinie, a dzieciom Jakusza z pierwszego małżeństwa Mikołajowi i Kachnie: Sadek, części w Mstowie, Szyku i Sowlinach oraz 160 grzywien od Świętochny. Na spłatę tej sumy, 140 grzywien wyłożył jej syn Jan z posagu żony Anny. Ponadto mąż Kachny, Mirosław z Przełbic, i Jan Wielopolski zobowiązali się płacić po 6 grzywien rocznie (każdy) dożywocia wdowie po Idzim, Ofce²⁰. Uzyskany spadek zasadniczo wpłynął na wzrost pozycji społecznej potomstwa Mikołaja Wielopolskiego i Świętochny Gdowskiej.

W 1423 r. Jan odkupił od brata Zawiszy za 230 grzywien części po ojcu w Wielopolu i po matce w Gdowie, zaś w 1424 r. zapłacił 52 grzywiny siostrze Katarzynie za jej część spadku po matce. Około 1427 r. odkupił od Wiernka z Gabania za 600 grzywien wieś Zabelcze, sprzedaną przez stryja Spytka²¹. W l. 1417–1427 Jan wydał aż 1042 grzywiny gotówki na rozwój majątku ziemskiego. W niewiele lat po śmierci ojca posiadał już trzy całe wsie: Wielopole, Owieczkę i Zabelcze oraz części w Łabowej, Gdowie i Męcinie. Był to już spory majątek i to nieobciążony żadnymi długami.

¹⁶ Terr.Czch., t. 2, s. 92. Zapis ten ponowił w r. 1423, ale sumę oprawy posagu i wiana podniósł do 600 grzywien (Terr.Crac., t. 7, s. 281).

¹⁷ Np. w 1416 r. Jakusz z Boturzyna był mu winien 100 grzywien (Terr.Crac., t. 6, s. 241; t. 7, s. 22; SHGKrak 1, s. 736). W 1423 r. pożyczył 100 grzywien mieszczaninowi krakowskiemu Mikołajowi Bozkartowi (Castr.Crac., t. 2, s. 142), a Mikołajowi Falkowskiemu 15 grzywien (tamże, s. 105). W 1434 r. procesował się z Tomaszem z Nawojowej o 300 grzywien pożyczki (Castr.Crac., t. 5, s. 101).

¹⁸ SPPP 8, nr 5771, 8500.

¹⁹ Jakusz Kłęb miał z pierwszą żoną syna Mikołaja i córkę Kachnę. Zmarł w 1417 r. Wtedy został poświadczony jego syn Mikołaj, macocha tegoż Katarzyna i jego brat przyrodni Jan (Terr.Crac., t. 6, s. 152, 185, 362, 395, 434).

²⁰ Terr.Crac., t. 6, s. 310–311.

²¹ Castr.Crac., t. 2, s. 149, Terr.Crac., t. 7, s. 343. W 1437 r. Wiernek niegdyś z Gabania zeznał, że ongiś sprzedał Janowi z Wielopola odziedziczone po ojcu Zabelcze, a obecnie zobowiązuje się bronić go przed roszczeniami innych osób o tę wieś (Terr.Czch., t. 3, s. 127). W 1427 r. Jan miał zapłacić 100 grzywien Weronice córce Wiernka seniora pod warunkiem oddania jej w zastaw wsi Zabelcze (Terr.Crac., t. 146, s. 44, 82–83). Wynika z tego, że kupił tę wieś albo w tym roku, albo jeszcze wcześniej.

W latach następnych Jan, nazywany już najczęściej Wielopolskim, główną uwagę skierował na rozwój dóbr gdowskich, skupując konsekwentnie części Gdowa od różnych właścicieli. Dość powiedzieć, że w l. 1437–1441 wydał na ten cel ponad 400 grzywien²². W nieznanymi okolicznościach nabył wieś Grzybową koło Gdowa, Kutnię koło Wielopola, część w Jadamwoli i Łękę Siedlecką. W 1450 r. kupił od Mikołaja Uchacza z Jadamwoli za 160 grzywien część Szydłowej i część dziedzicznego sołectwa w Gromniku w powiecie bieckim. W tym czasie posiadał już część Żółkowa w tym powiecie²³.

W 1443 r. na wiele lat Wielopolscy związali się z żupą bocheńską, z czego czerpali znaczne dochody. W tym bowiem roku Jan wziął w zastaw za 400 grzywien od Pawła Gładysza bachmistrzostwo bocheńskie i miasto Szymbark. W następnym roku zezwolił Gładyszowi rezydować z rodziną w dworze w Szymbarku lub w dworze bachmistrzowskim w Bochni, a w 1445 r. wydzierżawił mu nawet bachmistrzostwo za 50 grzywien – Gładysz miał mu płacić po 2 grzywny tygodniowo do czasu spłacenia tej sumy. Gładysz nie spłacił jednak głównego długu 400 grzywien, które w 1445 r. Wielopolski zapisał synowi Mikołajowi na czas swego życia. Gdyby po jego śmierci Mikołaj zgłosił roszczenia do części dóbr ziemskich, pieniądze te miały się stać wraz z dobrami przedmiotem podziału między wszystkich synów, w przeciwnym razie miał dziedziczyć tę sumę i zastaw na części Jadamwoli, którą ojciec trzymał za dług dziedzica tej wsi, Ścibora²⁴.

s. 148

W chwili śmierci (1451 r.) Jan Wielopolski dysponował już dużym majątkiem ziemskim, który w połączeniu z dochodami z bachmistrzostwa dawał mu wysoką pozycję społeczną i, choć nie pełnił żadnego urzędu, często tytułowano go *generosus*. Był też wielokrotnie powoływany na rozjemcę w różnych sprawach konfliktowych i na asesora sądowego. Dzięki ożywionej działalności gospodarczej Jan znalazł się w kręgu bogatej szlachty małopolskiej, skupionej wokół elity rządzącej. Wielopolski miał dla kogo gromadzić majątek, ponieważ na pewno urodziło mu się siedmiu synów, a prawdopodobnie miał ich ośmiu.

Najstarszym synem Jana był też Jan, który w 1435 r. zapisał się na uniwersytet krakowski. Obrabiał karierę duchowną. Uzyskał uprawnienia notariusza publicznego, a w l. 1441–1442 został poświadczony jako notariusz kancelarii biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Później uzyskał kanonikat w kolegiacie kieleckiej i został plebanem w Podegrodziu koło Nowego Sącza, parafii bogato uposażonej i położonej w sąsiedztwie dóbr rodzinnych Wielopolskich. Po utworzeniu w 1448 r. archidiaconatu sądeckiego Jan został pierwszym archidiaconem i dodatkowo pełnił urząd oficjała sądeckiego. W l. 1453–1455 z nominacji biskupa Oleśnickiego był starostą muszyńskim. W źródłach występował do 1464 r.²⁵ Kolejny syn Jana, Andrzej, w 1440 r. był studentem uniwersytetu krakowskiego, a później objął parafię

²² Por. SHGKraK 1, s. 718–719.

²³ Terr.Biec., t. 1, s. 115; SHGKraK 2, s. 128.

²⁴ Castr.Crac., t. 8, s. 506, 938; t. 9, s. 63, 301; t. 10, s. 803–804.

²⁵ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 1, Kraków 1887, s. 86; KDMłp 5; DługoszLB 1, s. 545, 571; 2, s. 235; ZDKatDKr 2, nr 421, 427, 428, 433, 526; Bártfa szabad királyi város levéltára 1319–1526, opr. B. Iványi, Budapest 1910, nr 705, 768, 781, 782, 784; Terr.Czech., t. 4, s. 268 i 274.

w Tropiu, należącym do jego współrodowców, i został mansjonarzem w kościele św. Jakuba na Kazimierzu. Zmarł po 1457 r.²⁶

Pozostali synowie Jana byli nieco młodsi. Na spadek po nim oczekiwało ich pięciu: Jan Giedka, Spytek, Mikołaj, Stanisław, Zygmunt i prawdopodobnie Jan Chropawka. Nie udało się odnaleźć aktu podziałowego majątku Wielopolskich. Nastąpił on przed 1457 r., w tym bowiem roku Stanisław i Zygmunt z Gdowa sprzedali za 200 grzywien starszemu bratu Mikołajowi swoje części w Wielopolu, Męcynie, Jadamwoli, Owieczce i Kutni²⁷.

s. 149

W ziemi sądeckiej osiadł na stałe tylko Jan Giedka. W źródłach występował w l. 1451–1482²⁸. Nie zawsze przydawano mu drugie imię, stąd w literaturze część dotyczących go wiadomości odnosi się do jego bratanka Jana Bochnara. Jan Giedka w krótkim czasie wykupił od braci lub ich synów wszystkie części ojcowizny w ziemi sądeckiej. Pod koniec życia posiadał: Wielopole, Zabelcze, Łabową, Owieczkę, Kutnię i część Jadamwoli. Miał jeszcze Olbinę, którą założył po 1456 r. na gruntach klarysek ze Starego Sącza. Nie sprawował żadnego urzędu, często jednak występował w otoczeniu starostów sądeckich i bywał rozjemcą w różnych sporach miejscowej szlachty²⁹. Dysponował poważnym kapitałem i właściwie pełnił rolę swego rodzaju „bankiera” Sądeczyzny. Tylko w 1465 r. pożyczył: 100 florenów węgierskich Mikołajowi Marcinkowskiemu, 600 florenów Jakubowi z Dębna, 100 grzywien Tomaszowi z Nawojowej³⁰. Wydał też ponad 400 grzywien na wykupienie od rodzeństwa części ojcowizny³¹.

Mimo poważnych zasobów pieniężnych Jan Giedka nie gromadził już majątku ziemskiego, a nawet pozbył się jego części, sprzedając w 1479 r. za 550 florenów Piotrowi Pielszowi z Rogów Owieczkę i Kutnię oraz część w Jadamwoli wraz z sumą zastawną na innej części w tej wsi³². Z małżeństwa z Dorotą, córką Mikołaja Buczyńskiego, miał tylko córkę Barbarę. Przed 1481 r. wyszła ona za Hieronima Branickiego, gdyż w tym roku, kiedy ojciec pożyczył 900 florenów Spytkowi z Melsztyna, zastrzegł sobie, że w razie jego śmierci pieniądze te Spytek odda córce Barbarze, żonie Branickiego. Wraz z ręką Barbary Branicki przejął cały majątek Jana Giedki, a także posąg Doroty w wysokości 150 grzywien³³. W ten sposób

²⁶ Album studiosorum, s. 95; DługoszLB 1, s. 26; KDMłp 5; Terr.Czch., t. 4, s. 175.

²⁷ Terr.Crac., t. 14, s. 330.

²⁸ W 1451 r. Jan z Wielopola z synem Janem złożyli protest, ponieważ byli gotowi zapłacić 100 grzywien Stachnie wdowie po Krzeszu ze Słupowa, a ona nie stawiała się w sądzie (Castr.Crac., t. 11, s. 652; Terr.Crac., t. 14, s. 93; t. 13, s. 391).

²⁹ Por. np. AGZ 9, nr 72, 74, 86; Terr.Czch., t. 4, s. 216, 230, 338, 363, 421, 482; t. 5, s. 30, 41 z 1482 r. – był opiekunem Jana, syna Wiernka z Jazowska.

³⁰ Terr.Czch., t. 4, s. 291–292, 304, 329.

³¹ Część przypadająca Stanisławowi i Zygmunutowi w 1457 r. miała wartość 200 grzywien (Terr.Crac., t. 14, s. 330). W 1464 r. Stanisław sprzedał za 50 grzywien Janowi Giedce całą część w Łabowej i Łęce Siedleckiej (Terr.Czch., t. 4, s. 271). Za część Spytka w 1465 r. zapłacił Giedka 60 grzywien (Terr.Czch., t. 4, s. 325). Nie wiadomo, ile były warte części Wielopola i Męciny sprzedane Giedce przez Mikołaja (Terr.Czch., t. 4, s. 285).

³² Terr.Czch., t. 5, s. 18.

³³ Terr.Biec., t. 2, s. 51. W 1461 r. *generosus* Jan Giedka zapisał żonie Dorocie po 100 grzywien posagu i wiana. W 1479 r. podniósł tę sumę do 300 grzywien posagu i wiana

dziedziczne dobra Wielopolskich wraz z gniazdem rodzinnym przeszły w obce ręce. W 1489 r. Hieronim z Branic zabezpieczone mu 200 florenów przez poręczycieli na wsiach Przybenice i Ziemblice, odstąpił żonie Barbarze *filie olim nobilis Johannis Wielopolski*³⁴. Do rejestru z tej zapiski sporządzający go Łuszczzyński dodał od siebie po Wielopolski: *burgrabii castri Cracoviensis*. Tak spreparowany regest z zapiski z księgi grodzkiej przedrukował Żychliński³⁵. W ten sposób Jan Giedka został pozbawiony córki, którą w literaturze przypisuje się Janowi Bochnarowi (jego bratankowi), gdyż to on był burgrabią krakowskim³⁶.

s. 150

Czwarty z synów Jana Wielopolskiego, Spytek, jest poświadczony w l. 1452–1457. Przed 1452 r. ożenił się ze Stachną, zwaną też Stachnicą z Blinowa i Potoku (w 1443 r. była jeszcze panną). W 1457 r. kupił od Jana Amora z Tarnowa przedmieście Przeworska³⁷. Po ojcu dziedziczył dobra gromnickie i część dóbr w ziemi sądeckiej. Pozostawił dwóch synów o imieniu Jan i córkę Katarzynę, żonę Mikołaja z Siedlisk.

Przez wiele lat Stachnica umiejętnie zarządzała majątkiem po Spytku, inwestując weń własne zasoby finansowe, sprzedała bowiem odziedziczoną po ojcu część rozległego majątku ziemskiego³⁸. Pozbyła się też za 60 grzywien części po mężu w Łabowej i Łęce, a kupiła wieś Pozną i dalsze części w Gromniku i Szydłowej³⁹. Dobra gromnickie, złożone z sołectw dziedzicznych w Gromniku i Golance oraz wsi Poznej i Szydłowej, odziedziczył syn Jan⁴⁰. Ożenił się on z Konstancją, córką współrodowca Jana Wielogłowskiego, która była już wdową po sędzim ziemskim sandomierskim Piotrze Sancygniowskim z Pacanowa (zmarł w 1486 r.). Jan uzyskał pokaźny posag, w ramach którego trzymał część dóbr pacanowskich (tj. część miasta

(Terr.Czch., t. 4, s. 216; t. 5, s. 17). Dorota zrzekła się w 1494 r. tego zapisu na rzecz córki (Terr.Czch., t. 7, s. 26).

³⁴ Castr.Crac., t. 23, s. 141.

³⁵ T. Żychliński, op. cit., s. 179.

³⁶ Por. np. S. Cynarski, Początki kariery, s. 130.

³⁷ Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu, opr. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 31, 190. W źródłach konsekwentnie występował jako Spytek. Żona i wdowa po nim Stachna była określana jako *uxor Spitconis*, potem *relictas Spitconis*, a tylko raz, w 1491 r., a więc co najmniej 30 lat po jego śmierci: *relictas olim nobilis Johannis Spitconis heredis de Gromnik* (Terr.Czch., t. 5, s. 245). Trudno tylko na tej podstawie przyjmować, że był on trzecim synem Jana z Wielopola o imieniu Jan, tym bardziej, że Jan Giedka ani razu nie wystąpił tylko z drugim imieniem, czasem tylko z pierwszym (Terr. Pilsn., t. 18, s. 76).

³⁸ W 1456 r. wraz z siostrą Heleną sprzedały za 710 grzywien części w Glinniku i Baryczce koło Czudca (Terr.Pilsn., t. 3, s. 54–55).

³⁹ Terr.Czch., t. 4, s. 256, 265, 323; SHGKraK 2, s. 81. W 1460 r. Stachna, już wdowa po Spytku, kupiła od Jana Jarosławskiego wieś Nockową w powiecie pilzneńskim, ale ten wykupił ją przed 1463 r. (Terr.Pilsn., t. 22, s. 154, 477).

⁴⁰ Drugi Jan Spytkowic zmarł najpewniej bezpotomnie krótko po 1475 r. W tym roku Katarzyna, żona Mikołaja z Siedlisk, zrezygnowała na rzecz braci Jana i Jana z Gromnika z dóbr po ojcu i matce, gdyż dostała posag. W 1491 r. ich matka Stachnica oddała Konstancji Wielogłowskiej, żonie swego syna Jana, wsie Pozną i Szydłową w sumie 600 florenów (Terr. Czch., t. 4, s. 492–493; t. 5, s. 245), a w 1493 r. oddała te wsie temu właśnie synowi (Terr.Czch., t. 4, s. 491–492; t. 5, s. 245, 280–281).

i dwie wsie). Dobra te w 1493 r. zastawił za 1800 grzywien bratu stryjecznemu – Janowi Bochnarowi Wielopolskiemu⁴¹.

s. 151

Jan Spytkowic był nazywany Gromnickim lub Wielopolskim, lub Gromnickim-Wielopolskim. W 1493 r. oddał on Janowi Bochnarowi dobra gromnickie w zamian za tenetę dębowiecką, wójtostwo w Dębowcu, dziedzinę koło miasta i za 800 grzywien⁴². Od tego czasu Bochnar pisał się z Klęczan, które świeżo kupił, i z Gromnika, a Jan Spytkowic nadal był nazywany Gromnickim lub Wielopolskim-Gromnickim. W literaturze uważa się ich chyba z tego powodu za jedną i tę samą osobę⁴³. Jan Spytkowic zmarł w 1522 r., przeżył więc swego syna Stanisława (zmarłego w 1518 r.), ożenionego z Barbarą z Nowego Miasta⁴⁴.

Kolejny syn Jana Wielopolskiego, Zygmunt, tylko raz pojawił się w źródłach, kiedy to w 1457 r. wraz z bratem Stanisławem sprzedali bratu Mikołajowi część dziedzictwa po ojcu w ziemi sądeckiej. Najpewniej zmarł rychło i to bezpotomnie.

Szósty syn Jana, Stanisław, występował w l. 1452–1481. Pisał się z Gdowa i najczęściej nazywano go Gdowskim-Wielopolskim. Ożenił się z Barbarą, córką współrodowca Mikołaja Nanajki Wielogłowskiego, z którą miał syna Mikołaja i trzy córki: Annę, Katarzynę, żonę złotnika krakowskiego Jerzego Brennera, i Zofię, żonę Jana Krezy z Niegoszowic⁴⁵. Anna nie wyszła za mąż i mieszkała u brata w Gdowie. Mikołaj, poświadczony w l. 1486–1536, nie doczekał się potomstwa. W 1525 r. zapisał swój majątek (Gdów, Grzybową, Falkowice, Stadniki i część Zręczyc) Janowi i Mikołajowi, synom brata stryjecznego Jana Bochnara. Przeżył jednak obydwu bratanków i w 1535 r. ponowił zapis na rzecz wnuków stryjecznych, czyli synów bratanka Jana. Po śmierci brata Mikołaja Anna Wielopolska z Gdowa potwierdziła ten zapis w 1537 r.⁴⁶

Najstarszy z dziedziczących dobra ziemskie synów Jana Wielopolskiego, Mikołaj, występował w l. 1445–1470. Ożenił się z nieznaną z imienia córką wójta bocheńskiego Wilhelma. W 1450 r. jego syn Piotr Wilam wystąpił przeciw Janowi z Wielopola i burgrabiemu krakowskiemu Janowi Rokoszowi z Koszyc, gdyż poręczyli mu pod zakładem 1000 grzywien, że syn Wielopolskiego wyznaczy posąg i wiano swej żonie, a siostrze Piotra. Mikołaj nie został tu wymieniony z imienia, ale tylko o niego mogło tu chodzić, ponieważ dobrze są znane żony pozostałych synów Jana Wielopolskiego i tylko Mikołaj związany był z Bochnią⁴⁷.

s. 152

Mikołaj Wielopolski trzymał do śmierci bachmistrzostwo bocheńskie, zastawione jego ojcu w 1443 r. i już regularnie nazywano go bachmistrem. Dotrzymał

⁴¹ SHKraK 2, s. 81–82; BiblJag, perg. 88.

⁴² SHKraK 1, s. 543; 2, s. 81–82, s. 529.

⁴³ Por. SHGKraK 1, s. 546–547.

⁴⁴ Tamże, s. 543–545; 2, s. 82–83. Wdowa wyszła ponownie za mąż za Przeclawa Wojszyka ze Żmigrodu. Syn Stanisława, Erazm Gromnicki, był dworzaninem królewskim.

⁴⁵ SHGKraK 1, s. 720–721 i przyp. 1; Castr.Crac., t. 12, s. 628; t. 20, s. 264; t. 28, s. 101; Terr.Czch., t. 4, s. 230; SPPP 2, nr 3743 z 1463 r.: zapis 200 grzywien posagu i wiana dla żony Barbary; T. Żychliński, op. cit., s. 179.

⁴⁶ SHKraK 1, s. 676, 720–721; 2, s. 128; Terr.Crac., t. 30, s. 110, 264, 399–400, 413–416, 526, 847–850; t. 188, s. 598–600.

⁴⁷ Terr.Czch., t. 4, s. 72; Terr.Crac., t. 13, s. 390.

warunków zapisu ojca z 1445 r., o którym była mowa wyżej. Starał się jednak pozyskać jakieś dobra ziemskie. Nabył nawet od braci Stanisława i Zygmunta ich część ojcowizny w ziemi sądeckiej, ale sprzedał ją w 1464 r. bratu Janowi Giedce, kupił natomiast już w 1462 r. wieś Krzyżanowice Małe w sąsiedztwie Bochni za 350 grzywien. Mikołaj był już blisko dworu królewskiego, świadkując nieraz na dokumentach Kazimierza Jagiellończyka, a przede wszystkim zasiłał pożyczkami świecąca pustkami kasę państwową. Zmarł po 1470 r., a przed 1472 r. W tym roku jego syn Jan wystąpił do Jakuba z Dębna o zwrot 1100 florenów węgierskich długu, który zaciągnął on u jego ojca w 1470 r.⁴⁸

Syn Mikołaja, Jan, lata sprawne osiągnął przed 1464 r., w tym bowiem roku wystąpił przeciw stryjowi Janowi Giedce o dobra w ziemi sądeckiej sprzedane mu przez ojca⁴⁹. Odziedziczył po ojcu przede wszystkim sporo żywej gotówki. Mógł więc w 1473 r. kupić za 1000 florenów węgierskich od Pawła Gładysza bachmistrzostwo bocheńskie. W ten sposób przeszło ono na dziedziczną własność Wielopolskich. Od tego czasu Jana zaczęto nazywać Bochnarem lub Bochnarem-Wielopolskim⁵⁰. W 1476 r. uzyskał urząd burgrabiego krakowskiego (sprzedał go w 1505 r. Filipowskiemu), a w następnym roku na majowym sejmie piotrkowskim Kazimierz Jagiellończyk zezwolił mu na wykup od Wrocimowskich tenuty dębowieckiej (miasto z 4 wsiami) i zapisał mu na niej 100 grzywien. W tym też roku sprzedał Krzyżanowice koło Bochni⁵¹. W 1483 r. sprzedał bachmistrzostwo bocheńskie i zaczął gromadzić dobra ziemskie. Nabył przede wszystkim dobra kłęczańskie, a za zgodą Jana Olbrachta zamienił tenutę dębowiecką na dziedziczne dobra gromnickie z bratem stryjecznym Janem Gromnickim-Wielopolskim⁵². Mimo pozbycia się bachmistrzostwa na stałe przyłgnęło do niego przezwisko Bochnar, którym określano jeszcze jego synów. Na przełomie XV i XVI w. Bochnar niewątpliwie należał do ciekawszych postaci w otoczeniu kolejnych królów polskich. Mimo podeszłego już wieku brał udział w wyprawach mołdawskich Zygmunta Starego. Zmarł w 1525 r.⁵³

Przed rokiem 1479 Bochnar ożenił się z Zofią, córką Mikołaja Sancygniowskiego, której w tym roku oprawił po 500 grzywien posagu i wiana na bachmistrzostwie

s. 153

⁴⁸ SPPP 2, nr 3483, 3669; Terr.Crac., t. 14, s. 330; t. 15, s. 268; Terr.Czch., t. 4, s. 438, 482–483, 502; Castr.Crac., t. 20, s. 334.

⁴⁹ Terr.Biec., t. 3, s. 66.

⁵⁰ SPPP 2, nr 4099. W Castr.Crac., t. 19, s. 725–726, w zapisie dotyczącej tej samej sprawy, został określony jako syn Mikołaja Wielopolskiego z Jadamwoli. Poręki w sprawie transakcji do akt ziemskich udzielili za Jana Mikołaj Wielogłowski i Jan (Giedka) Wielopolski.

⁵¹ Terr.Czch., t. 4, s. 482–483, 502 z 1476 r. – burgrabia krakowski; S. Cynarski, Początki kariery, s. 129–130. Przy okazji łączenia zapisów na tenucie dębowieckiej w 1518 r. (MRPS 4, nr 2823, w Metryce Koronnej, ks. 30, k. 259–261v), podano rejestry nieznanego dokumentu z 1477 r. i siedmiu innych z l. 1432–1456 z elementami chronologiczno-geograficznymi, które zarazem ilustrują dzieje tej tenuty od początku XV w. (w 1432 r. Wrocimowski wykupił te dobra od dzieci Ligęzy).

⁵² SHGKrac 1, s. 543–544; 2, s. 81–82, 529–530; Castr.Crac., t. 21, s. 789–790; Terr.Crac., t. 20, s. 218–219.

⁵³ S. Cynarski, Początki kariery, s. 129–130; MRPS 4, nr 4823, z 1 VIII 1525 r.: Jan i Mikołaj Wielopolscy *filiu Joannis nuper vita functi*.

i tenucie dębowieckiej⁵⁴. Pozostawił synów Jana i Mikołaja oraz córki Katarzynę, żonę podstarościego krakowskiego Mikołaja Pieniążka z Kruźlowej, i Zofię, klaryskę w Starym Sączu. W 1498 r. matka odstąpiła synom oprawę posagu i wiana. Ojciec natomiast nie wydzielił synom części majątku i dopiero w 1511 r. zapisał im 4000 florenów węgierskich, a w 1521 r. dodał im 600 grzywien, które zapisał na sołectwach w Gromniku i Golance⁵⁵. W 1525 r. podzielili majątek, z którego starszemu Janowi przypadły dobra gromnickie, a Mikołajowi dobra kłęczańskie i 100 grzywien. Dom w Bieczu podzielili po połowie. W tym też roku uzyskali od stryja stryjecznego Mikołaja dobra gdowskie, które oddali mu w dożywocie⁵⁶. Po bezpotomnej śmierci Mikołaja Bochnara w 1534 r. klucz kłęczański przypadł synom jego brata Jana, którzy ponadto odziedziczyli dobra w ziemi sanockiej po matce Konstancji Dydyńskiej, a także spadek w wysokości 1000 florenów węgierskich po babce Zofii Sancygniowskiej (zapis w 1538 r.)⁵⁷. Stanisław, Feliks i Jan – synowie Jana – przejęli również dobra gdowskie po dziadzie stryjcznym Mikołaju⁵⁸. Zapis na ich rzecz potwierdziła w 1537 r. siostra Mikołaja, Anna. Regest z zapiski sądowej sporządzony przez Baszczyńskiego, a przedrukowany przez Żychlińskiego, mówi o tym, że Anna potwierdziła zapis brata na rzecz braci Jana i Jakuba Wielopolskich z Kłęczan. Tymczasem treść zapiski jest następująca: Anna siostra Mikołaja Wielopolskiego zeznała, że jej brat zapisał ongiś (czyli w 1525 r.) swoim bratankom stryjcznym Janowi i Mikołajowi Bochnarom dobra gdowskie. Po ich śmierci ponowił ten zapis później (tj. w 1535 r.) na rzecz synów Jana, mianowicie Stanisława, Feliksa i Jana. Po śmierci brata Anna potwierdziła ten zapis na rzecz tychże synów Jana, a swych wnuków (stryjecznych)⁵⁹. Błędne odczytanie imienia – *Jacobo* zamiast *Nicolao* – spowodowało przypisanie Janowi Bochnarowi fikcyjnego trzeciego syna Jakuba, a niewłaściwe sformułowanie regestu doprowadziło do dalszych błędnych ustaleń genealogicznych⁶⁰.

W początkach XVI w. doszło do połączenia dwóch znacznych majątków po Stanisławie i Mikołaju, synach Jana z Wielopola. Majątek ten przejęli prawnukowie Mikołaja, który, znacznie już powiększony, podzielili w 1545 r. Wyposażone były cztery ich siostry (po 400 grzywien posagu): Agnieszka żona Marka Rokosza z Koszyc, Anna żona Stanisława Kielanowskiego, Jadwiga żona Krzysztofa Boboli i Zofia żona Mikołaja Kowalowskiego. Mieli jeszcze wypłacić po 400 grzywien Katarzynie, późniejszej żonie Jakuba Strońskiego i nieznaną z imienia szóstą siostrze. Na ich utrzymaniu pozostawały jeszcze siostra matki Jadwiga Dydyńska i siostra ojca, Zofia klaryska w Starym Sączu. Bracia podzielili

⁵⁴ Terr.Crac., t. 18, s. 398. Po 1491 r. oprawę posagu i wiana przeniósł na dobra kłęczańskie.

⁵⁵ SHGKrak 2, s. 81–82; Terr.Czch., t. 5, s. 263–264; Terr.Biec., t. 4, s. 48, 216; S. Cynarski, Początki kariery, s. 130.

⁵⁶ Terr.Biec., t. 6, s. 313–314; Terr.Crac., t. 28, s. 645–646; SHK Krak 2, s. 128; Terr.Crac., t. 30, s. 399–400, 413–414, 536.

⁵⁷ SHGKrak 2, s. 530–531.

⁵⁸ Terr.Crac., t. 30, s. 399–400.

⁵⁹ T. Żychliński, op. cit., s. 179; Terr.Crac., t. 188, s. 598–600.

⁶⁰ Por. T. Żychliński, op. cit., s. 179; S. Cynarski, Początki kariery, s. 130–131.

między siebie 12 wsi, części w dwóch wsiach, 2 sołectwa dziedziczne i mostowe na rzece Białej⁶¹.

Wspomnieć jeszcze trzeba o Chropawkach Wielopolskich. Zachowane źródła nie pozwalają jednoznacznie ustalić ich filiacji. Ponieważ Jan Chropawka dziedziczył od 1462 r. w Żółkowie, którego część w 1450 r. należała do Jana Wielopolskiego, można by go uznać za ósmego jego syna. W źródłach występował do 1485 r. Posiadał sołectwa we wsiach klasztoru koprzywnickiego – Kopytowej, Łajscach i Stanowiskach, a przejściowo część wójtostwa dębowieckiego, o którą procesował się od 1463 r. Jego synem był Mikołaj Chropawka-Wielopolski ożeniony z Zofią Kolanowską, która – nazywana Chropawczyną lub Wielopolską – prowadziła nader ożywioną działalność gospodarczą. Mikołaj zmarł krótko po 1529 r., przeżywszy jednego z synów, w tym bowiem roku powierzył starszemu synowi Janowi sprawę o zabójstwo syna Stanisława dokonane przez Jerzego Wiktora z Poniebyla⁶². Z dwóch córek Mikołaja Anna wyszła za Jana Pakosza z Walowic, a Regina za jego brata Mikołaja Pakosza. Jan Chropawka-Wielopolski był podstarościem lubelskim, a w źródłach występował do 1534 r. Jego syn Marek, ożeniony z Reginą Gabańską, zmarł bezpotomnie w 1570 r.⁶³

W świetle przeprowadzonych badań uzasadnione źródłowo początki rodziny Wielopolskich można datować na połowę XIV w. Studia nad rodem Starych Koni być może pozwolą cofnąć to datowanie i ustalić miejsce genealogiczne Wielopolskich w obrębie tego rodu. Rodzina ta nie miała absolutnie nic wspólnego z mieszczańską rodziną Bochnerów. Łączy się je wyłącznie na podstawie zbieżności przezwiska – Bochner i Bochnar. To ostatnie przydawano dopiero Janowi Wielopolskiemu od 1473 r. jako dziedzicowi bachmistrzostwa bocheńskiego. Współcześnie z nim działało trzech innych Janów Wielopolskich – Jan Giedka, Jan Gromnicki i Jan Chropawka – konieczny więc był jakiś wyróżnik dla każdego z nich. Upodobania w owym czasie, nie tylko w tej rodzinie, do imienia Jan, którym obdarzano nawet kilku synów (np. Długoszowie, Rzeszowscy, Charbinowscy), niejednokrotnie do dziś nie bierze się w literaturze pod uwagę, co powoduje niejako automatyczne błędy w ustaleniach genealogicznych. W przypadku Wielopolskich połączono w jedną osobę Jana Giedkę, Jana Gromnickiego i Jana Bochnara (stryj i bratankowie).

Pod koniec XIV w. rodzinę Wielopolskich należy zaliczyć właściwie do zubożałej już szlachty. W XV w. jej położenie ulega diametralnej zmianie. Zmarły w 1451 r. Jan Wielopolski odznaczał się niepospolitymi zdolnościami gospodarczymi i przedsiębiorczością. Pod koniec życia niewątpliwie należał już do bogatej szlachty. Jego

⁶¹ SHGKraK 2, s. 531.

⁶² *Castr.Biec.*, t. 3, s. 548, 551, 553, 555, 558, 568–569, 636, 642, 651; t. 6, s. 260; *Terr. Biec.*, t. 2, s. 40, 70, 83–84; t. 3, s. 3, 8, 13, 31, 36, 40, 52, 57. Zofia Chropawczyzna żyła jeszcze w 1541 r.

⁶³ *Castr.Biec.*, t. 35, s. 104–110; S. Cynarski, *Początki kariery*, s. 129, przyp. 15, podał błędne dane dotyczące rodziny Chropawków-Wielopolskich: np. występujący w 1421 r. sołtys Kopytowej, Więcesław, nie mógł być ojcem poświadczonego w 1534 r. podstarościego lubelskiego Jana Wielopolskiego. Łączyło ich tylko posiadanie tego samego sołectwa, które Chropawka nabył w końcu XV w. W l. 1544–1559 Marek występował często z bratem Marcinem (*Castr.Biec.*, t. 11, s. 166; t. 13, s. 845; t. 14, s. 297, 363).

liczni synowie, dziedzicząc uzdolnienia ojca, nie utracili zdobytej przez niego pozycji. W początkach XVI w. zostały stworzone zasadnicze podwaliny przyszłej fortuny Wielopolskich.

W omawianym okresie do najciekawszych postaci spośród znanych od połowy XIV w. przedstawicieli tej rodziny należał burgrabia krakowski Jan Bochnar. Jego najbliżsi potomkowie nie porobili jeszcze znaczniejszych karier politycznych (synowie byli podstarościami bieckimi), ale coraz ściślej byli powiązani z dworem królewskim. Pewnym wykładnikiem pozycji społecznej tej rodziny były ich koligacje. Warto tu zwrócić uwagę na małżeństwo Mikołaja Wielopolskiego z córką znanego wójta bocheńskiego Wilhelma, Barbary córki Jana Giedki z Hieronimem Branickim, czy Jana Bochnara z Zofią Sancygniowską.

Grzymałowie z Businy w służbie Władysława Jagiełły

W badaniach historycznych już na stałe zadomowił się problem mechanizmów władzy w średniowiecznej Polsce. Sporo uwagi poświęca się przede wszystkim elitom władzy¹. Nadal na uboczu pozostaje jednak szara strefa urzędnicza wokół dworu królewskiego, od której w głównej mierze zależało sprawne funkcjonowanie dworu, a pośrednio prawidłowe poruszanie się rozlicznych trybów całego mechanizmu władzy państwowej. Do strefy tej należeli drobniejsi urzędnicy dworscy i osoby niepiastujące urzędów, które załatwiały powierzone im przez króla konkretne sprawy – bywały one w takich wypadkach *in negotio domini regis*. Osób przynależnych do tej szerokiej grupy prawie nie odnotowują zachowane źródła, nie wykazują ich listy świadków dokumentów królewskich lub dokumentów wysokich dostojników państwowych i najczęściej wiadomości o nich są przypadkowe. Niniejszy artykuł poświęcam niewielkiej grupie takich właśnie osób, ale dosyć ciekawej, bo należącej do jednej rodziny.

W 1393 r. na dworze Władysława Jagiełły, wśród jego pokojowców spotykamy Litwosa (też Litwosz lub Litwasz), którego identyfikuje się ze Świętosławem Litwosem z Businy w dawnym powiecie szadkowskim i z Kazanowa w dawnym powiecie opoczyńskim, późniejszym wielkorządcą krakowskim. W 1408 r. z ekspensy stacji królewskiej w Nowym Mieście Korczynie korzystał wielkorządca krakowski Świętosław Litwos i jego bracia, w których towarzystwie udawał się na Litwę w sprawach króla. Z zapiski tej wynika, że Litwos miał co najmniej dwóch braci, którzy wraz z nim przebywali wówczas na służbie u króla². W 1406 r. Grzymała, Świętosław i Mroczek wzięli w zastaw od dziedziców Rosoczyny część Businy³. W Grzymale

s. 150

¹ Literaturę zestawia ostatnio J. Kurtyka, Problem identyczności urzędów ziemskich krakowskich i nadwornych w wiekach XIV–XVI, [w:] Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych. Materiały sesji zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu, listopad 1993, red. A. Gąsiorowski i R. Skowron, Kraków [1996], s. 21–54.

² RachDworu, s. 163, 173, 381.

³ S. Kozierowski, Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski, Poznań 1926, 1928, [cz. 1], s. 47; [cz. 2], s. 76.

i Mroczku należy zatem widzieć braci Świętosława. Za ich czwartego brata uważa się Gronostaja alias Wyszołę z Businy, który od 1403 r. był podrzędczym nowomiejskim korczyńskim⁴.

Najwcześniej na dworze królewskim pojawił się Świętosław. W 1393 r. i konsekwentnie później przydawano mu przezwisko Litwos lub (poprawniej) Litwosz. Musiał zatem już przed 1393 r. przebywać często z królem na Litwie i jeździć tam w jego sprawach, skoro już wtedy przylgnęło do niego na stałe przezwisko. W l. 1393–1394, kiedy został odnotowany w rachunkach podskarbiego Hinczki, jeździł z listami króla z Krakowa na Mazowsze i z Chełmu do Krakowa. W 1395 r. przyjechał do Krakowa po medyka Dominika, którego następnie zawiózł do księcia Świdrygiełły⁵.

Świętosław był najpewniej najstarszym z rodzeństwa i wydaje się, że to on właśnie wprowadził swoich braci na dwór królewski, choć nie da się tu też wykluczyć jakiejś protekcji. Wraz z nim służbę rozpoczął Grzymała, który w l. 1394–1408 był pokojowcem królewskim. Ich brat Gronostaj czyli Wyszoła, co prawda obrał stan duchowny, ale jeszcze przed 1403 r. jako kleryk, śladem braci, również znalazł się na dworze królewskim, obejmując najpóźniej w 1403 r. podrzędztwo korczyńskie. Czwarty z braci, Mroczek, poświadczony w źródłach w 1398 r., pojawił się najpóźniej na dworze królewskim, wspomagając brata Świętosława w kierowaniu wielkorzędami jako podrzędczy krakowski⁶.

Czterej bracia ze znacznie odległej od stolicy Businy równocześnie przez wiele lat pełnili służbę na dworze Władysława Jagiełły. Jest to przypadek rzadki, zasługujące więc na dokładniejsze omówienie. Trzech z nich sprawowało urzędy ewidentnie o charakterze gospodarczym. Nie zajmowali zatem eksponowanych pozycji w hierarchii urzędniczej i nie można w ich wypadku mówić o karierze, przynoszącej określone oraz widoczne korzyści polityczne i materialne. Ich mozolna praca miała jednak ważne znaczenie dla sprawnego funkcjonowania dworu królewskiego, tym bardziej że pełnili swoje urzędy w najważniejszych wówczas ośrodkach władzy królewskiej, mianowicie w Krakowie i w Nowym Mieście Korczynie. Ich służba dla monarchy nie była efektowna, ale musiała być efektywna, co poniekąd narzucał już sam jej charakter.

W końcu XIV w. dziedziczył w Businie Dominik, pełniący w l. 1377–1390 urząd kasztelana konarskiego sieradzkiego⁷. Z Lipka pisali się w 1386 r. Mikołaj i w 1392 r. Wyszek⁸. To ostatnie imię nosił jeden ze wspomnianych tu braci, czyli

s. 151

⁴ BonHerb 2, s. 260; 9, s. 354–355; Rachunki z prac budowlanych na zamku w Nowym Mieście Korczynie w latach 1403–1408, wyd. J. Karwasińska, KwHKM 14, 1956, zeszyt dodatkowy, s. 423; F. Sikora, *Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego, [w:] SpPolŚr 6, s. 184.

⁵ RachDworu, s. 163, 173, 179, 201, 215.

⁶ S. Kozierowski, Badania, [cz. 1], s. 231–232; S. i S.M. Zajączkowski, Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, cz. 1, Łódź 1966, s. 165.

⁷ Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku, Wrocław 1985, UDRP II/1, s. 107.

⁸ S. Kozierowski, Badania, [cz. 1], s. 231; S. i S.M. Zajączkowski, Materiały, 1, s. 165.

Gronostaj alias Wyszota. Świętosław Litwos jednemu ze swych synów nadał imię Dominik. Wydaje się więc prawdopodobne, że kasztelan konarski Dominik był ojcem wspomnianych czterech braci z Businy, a zatem syn Świętosława, zgodnie ze zwyczajem, otrzymał imię po dziadzie ojczystym. Wyszota czyli Gronostaj nosił więc imię po stryju Wyszku.

Grzymała był pokojowcem królewskim w l. 1394–1408. Później osiadł w Businie i Lipkach. W 1415 r. procesował się z Mirosławem z Abrahamowic o łan we wsi królewskiej Trzebiczna. Wieś tę miał w tenucie jeszcze jego wnuk, Stanisław Grzymała. Wynika z tego, że pierwszy zapis na tej wsi uzyskał już Grzymała od Władysława Jagiełły za służbę na dworze królewskim. W 1423 r. został poświadczony z urzędem komornika ziemskiego sieradzkiego. W źródłach występował do 1443 r.⁹ Jego synowie i wnukowie używali konsekwentnie imienia Grzymała jako przydomka. Jeden z jego synów, Jan Grzymała z Lipek, osiągnął urząd stolnika sieradzkiego, pełniąc go w l. 1463–1465¹⁰. Drugi z jego synów, Mikołaj Grzymała, osiedlił się w ziemi krakowskiej. Był on najpierw zarządcą dóbr klasztoru zwierzynieckiego, a od 1439 r. dziedzicznym sołtysem w Zwierzyńcu. Pisał się konsekwentnie ze Zwierzyńca, a później także z Tczycy, w której trzymał w wieloletnim zastawie część dóbr, aż pozyskał tę część i część w Swojczanach wieczyście¹¹. Świadczy to o tym, że raczej już nie posiadał dóbr w ziemi sieradzkiej. Przez wiele lat był ławnikiem sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, potem sędzią grodzkim krakowskim w l. 1458–1461, a wreszcie pełnił urząd sędziego dworu Kazimierza Jagiellończyka w l. 1463–1474, był też w 1475 r.

s. 152

⁹ BonHerb 14, s. 279. Według A. Bonieckiego żył jeszcze w r. 1459, co wydaje się wątpliwe. Mogło tu bowiem chodzić o jednego z synów Grzymały, wymienionego w źródle tylko za przydomkiem Grzymała. Np. jego syn Mikołaj często występował bez imienia jako Grzymała.

¹⁰ UDRP II/1, s. 122.

¹¹ ZDM 2, nr 530; 5, nr 1438; Materiały Pracowni SHGKraK. Przydomek lub nazwisko Grzymała było już wówczas dosyć rozpowszechnione w XV w. Nosiła je np. krakowska rodzina mieszczańska, której przedstawicielami byli w końcu XIV w. wójt Grzymała, w l. 1404–1410 Erazm Grzymała, a w 1434 r. Tomek i Stanisław Grzymałowie (NajstKs-SNPN, nr 1334, 1395, 2086, 2108, 2648; Castr.Crac., t. 5, s. 91, 128–129, 137, 200). Ciekawą i równocześnie zagadkową postacią był pasowany rycerz Jan Grzymała z Pieczeniegów, pieczętujący się herbem Grzymała. Wśród walczących pod Grunwaldem rycerzy został wymieniony jako Jan Grzymałka, co mogłoby wskazywać, że był synem Grzymały. Później przydomek ten przybrał formę Grzymała, a przez pewien czas w źródłach odnotowywano go jako Grzymałkę lub Grzymałę. Jan był burgrabią krakowskim i podkomorzym sanockim w l. 1434–1452. Pisał się z królewskich wsi Pieczeniogi i Miejsce, na których miał zapisy sum, co świadczy wyraźnie o tym, że nie miał w Małopolsce dóbr dziedzicznych; był więc tu przybyszem. Dopiero po pewnym czasie zaczął nabywać dobra dziedziczne w ziemi krakowskiej (Błogocice i Wolicę koło Wieliczki). Mimo dosyć bogatego materiału źródłowego dotyczącego jego osoby, nie da się go powiązać nie tylko z rodziną Grzymały z Businy, której przedstawiciele konsekwentnie używali przydomka Grzymała, ale nawet ustalić, skąd przybył do Małopolski. Por. W. Bukowski, Burgrabstwo krakowskie do połowy XVI wieku, [w:] Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej..., s. 155–177. Na tym miejscu więcej uwagi poświęcam Janowi Grzymale z Pieczeniegów dlatego, ponieważ rozpoczął on służbę na dworze Władysława Jagiełły, u którego „wysłużył” sobie solidne zapisy sum na Pieczeniegach i Miejscu.

starostą chęcińskim, a w 1482 r. sędzią sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Zmarł krótko po 1485 r.¹²

Niewątpliwie najciekawszą postacią był Gronostaj alias Wyszota. Od 1403 r. pełnił urząd podrzędczego korczyńskiego. Został nim na pewno z ramienia Jakusza z Boturzyna, który w l. 1400–1405 był wielkorządcą krakowskim, a podrzędztwo to jeszcze podlegało wielkorządom. Wskazuje to na bliskie kontakty Grzymałów z podkomorzym królowej Jakuszem, który znów później świadcował na dokumentach wystawianych przez Świętosława jako wielkorządcę. Już w pierwszych miesiącach zarządzania wielkorządami przez Świętosława podrzędztwo korczyńskie zostało od nich odłączone. Obaj bracia musieli zatem współpracować ze sobą, aby sprawnie przeprowadzić ten rozdział. Gronostaj zarządzał nową samodzielną jednostką gospodarczą domeny monarszej, czyli rządztwem korczyńskim, najpierw jako rządca, później jako tenutariusz, a wreszcie jako starosta z pełną jurysdykcją grodzką nad szlachtą. Od 1405 r. Gronostajowi przysługiwał tytuł *procurator* czyli rządcy¹³. W zasadzie urząd ten był równoznaczny z urzędem wielkorządcy krakowskiego (*procurator generalis Cracoviensis*), choć z reguły nie przydawano mu określenia *generalis*. Czasem jednak nosił on tytuł *procurator generalis Nowe Civitatis*¹⁴. Król zlecił Gronostajowi zorganizowanie starostwa korczyńskiego z jurysdykcją grodzką dla szlachty z powiatów wiślickiego i pilzneńskiego. On też uzyskał od króla nominację na pierwszego starostę korczyńskiego. Urząd ten pełnił w l. 1416–1420. Ponadto w krótkich dosyć okresach zarządzał bogatym i rozległym starostwem sądeckim. Dzierżył to starostwo w r. 1412, a więc w okresie przygotowań do spotkania Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim, i w 1417 r.¹⁵, a może i dłużej, gdyż następny, znany z imienia, starosta sądecki został poświadczony dopiero w 1423 r., a był nim Jan Wałach z Chmielnika¹⁶.

Dnia 1 VIII 1407 r. Jaszek z Sędziszowic w powiecie proszowskim w sporze z Andrzejem z Koszyc w powiecie sandomierskim miał przedłożyć za dwa tygodnie w sądzie grodzkim krakowskim *litteram a dominostogio capitaneo Sandecensi maioris negocii* o 100 grzywien i o dziedzinę. 23 V 1407 r. Jaszek z Podgrodzia w powiecie sandomierskim (i z Sędziszowic) w sporze z tymże Andrzejem w grodzie krakowskim *litteram maioris negocii habet reponere viceprocuratoris de Sandecz*¹⁷. Nie ulega zatem wątpliwości, że w pierwszej z cytowanych zapisek chodzi

¹² Materiały Pracowni SHGKrak; FedorDost, s. 140, 210, 242; Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku, Wrocław 1990, UDRP IV/1, s. 284; Terr.Crac., t. 146, s. 748–749.

¹³ F. Sikora, *Początki, s. 184–190.

¹⁴ Castr.Crac., t. 1a, k. 53v, jednak na k. 55r znów przydano mu tytuł: *procurator de Nowa Civitate*.

¹⁵ UDRP IV/1, s. 294, 304–305; F. Sikora, *Początki, s. 184–190.

¹⁶ Castr.Crac., t. 2, s. 45. Jan Wałach został pominięty w spisie starostów, por. UDRP IV/1, s. 305: luka od 1417 do 1430 r. {2017: Urząd ten odnotował W. Bukowski, Jan Wałach z Chmielnika. Z dziejów kariery rycerskiej w Polsce w czasach Władysława Jagiełły, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti*, Toruń 1997, s. 141–152; tenże, *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku*. Spisy, Kórnik 1999, UDRP IV/5, s. 68 i Uzupełnienia, s. 102}.

¹⁷ Castr.Crac., t. 1b, s. 120, 147. Jest to tekst skopiowanej księgi grodzkiej, która spłonęła w Warszawie w czasie ostatniej wojny. Dziękuję uprzejmie Panu Wiesławowi Filipczykowi za łaskawe zwrócenie mi uwagi na tę kopię, której nie wykazują katalogi archiwalne.

o starostę sądeckiego, którego zastępcą był podrzędczy sądecki, dopiero znacznie później przemianowany na podstarościego. Nowożytny kopista odczytał zatem prawidłowo tytuł wystawcy dokumentu większej sprawy, czyli starosty sądeckiego. Gorzej przedstawia się sprawa z jego imieniem, gdyż w opublikowanych spisach urzędników małopolskich jest luka w wykazie starostów sądeckich co najmniej w pełnych latach 1406–1408. W tym wypadku ów kopista popełnił ewidentny błąd. Jeśli od przytoczonej wyżej zbitki odłączymy *domino*, zostanie *stogio* jako imię starosty. Jest to niewątpliwie zepsuta lekcja, której dziś w żaden sposób nie da się już zweryfikować. W spalonej przez Niemców księdze mógł być zapis *Gronostagio*, a kopista odczytał to rzadkie i trudne imię, a właściwie przezwisko, jako *dominostagio*. Względnie, co prawdopodobniejsze, z uwagi na łatwe do zapisu i odczytania słowo *dominus*, w księdze był zapis: *domino Goronostagio*, a kopista połączył te dwa wyrazy w jeden: *dominostagio*. Nie wydaje się zasadne spekulowanie z innym imieniem (np. *domino Mstugio* = *dominostagio*, gdyż nie jest wówczas znany w otoczeniu króla jakiś Mściwoj). W świetle powyższych uwag przyjmując, że Jaszek z Sędziszowic miał przedłożyć dokument większej sprawy wystawiony przez pana Gronostaja starostę sądeckiego, którym był on przynajmniej w 1407 r.¹⁸ W czasie swej służby na dworze królewskim aż trzykrotnie obejmował w zarząd starostwo sądeckie w l. 1407, 1412 i 1417. Były to na pewno krótkie kadencje, ale może dłuższe niż roczne, na co wskazywałyby luki w wykazie starostów sądeckich. Nieprzerwanie natomiast, i to aż przez 17, lat Gronostaj był kolejno podrzędczym, rządcą i starostą korczyńskim. Niewątpliwie wzorowo wypełniał on swoje obowiązki w drugim wówczas, obok Krakowa, głównym ośrodku władzy państwowej, skoro przez tyle lat zarządzał najpierw rządziem, a później starostwem, kierując ponadto w l. 1403–1408 przebudową zamku królewskiego w Nowym Mieście Korczynie. Owe trzy kadencje na starostwie sądeckim w tym czasie nie są niczym wyjątkowym, gdyż rotacja na małopolskich starostwach grodowych, poza starostwami krakowskim i sandomierskim, w zasadzie była stale praktykowana. Pełnienie przez Gronostaja tych urzędów dowodzi, że odznaczał się on nie tylko umiejętnościami gospodarczymi, ale również cieszył się dużym zaufaniem króla, który powierzał mu w zarząd majątki dwóch bogatych starostów małopolskich z jurysdykcją grodzką.

s. 154

W 1420 r. Gronostaj wycofał się ze służby państwowej i poświęcił się działalności kościelnej. Po 1403 r. został kanonikiem w kolegiacie sandomierskiej. W 1410 r. objął tam kantorę, a przed 1429 r. prepozyturę. W źródłach występował do 1441 r.¹⁹ Nie osiągnął wysokich godności kościelnych, nie wydaje się również, aby dorobił się jakiegoś majątku.

Najpóźniej na dworze królewskim pojawił się Mroczek, trudno bowiem jednoznacznie rozstrzygnąć, czy jest on tożsamy z poświadczonym w 1394 r. Mroczkiem,

s. 155

Ta kopia księgi grodzkiej i oryginalna 1a obejmuje l. 1406–1409. {2017: Obie te księgi zostały przygotowane do druku przez W. Filipczyka, M. Zdanka i S. Wróblewskiego w ramach grantu NPRH – Akta grodzkie i ziemskie z terenów województw krakowskiego i sandomierskiego z końca XIV i pierwszej połowy XV w.}

¹⁸ W wykazie starostów sądeckich brak danych o staroście lub starostach od 21 VI 1405 do 15 XII 1409 r., por. UDRP IV/1, s. 304.

¹⁹ F. Sikora, *Początki, s. 184–186, 189–190.

pisarzem podskarbiego Hinczki²⁰. Jednakże identyfikowanie tego pisarza z Mrocziem z Łopuchowa, o znacznie wyższym statusie społecznym, od tego, jakim legitymował się Mroczek z Businy, jest mało prawdopodobne²¹. Wydaje się, że to właśnie ten ostatni był pisarzem podskarbiego, zanim, dzięki wsparciu brata, osiągnął niewielki urząd podrzędczego krakowskiego. Mroczek z Businy rzadko pojawiał się w źródłach – pierwszy raz jako dziedzic Lipek wystąpił w 1398 r. W l. 1409–1413 został poświadczony z tytułem podrzędczego krakowskiego. Z ówczesnej praktyki wynika jednak, że objął ten urząd zaraz po uzyskaniu przez brata Świętosława nominacji królewskiej na wielkorządy krakowskie, a kończył urzędowanie wraz z upływem kolejnych kadencji Świętosława (1405–1413 i 1414–1417). Tak właśnie przedstawia się ta sprawa za lepiej udokumentowanego źródłami urzędowania Klemensa Wątróbki ze Strzelec, który objął wielkorządy po Świętosławie. Pierwszą kadencję Wątróbka rozpoczął w 1417 r. i zaraz powołał na podrzędztwo krakowskie Andrzeja z Bilska i Wrzępi. Zakończył tę kadencję w 1420 r. i wraz z nim przestał urzędować Andrzej. W końcu 1421 r. Wątróbka ponownie objął wielkorządy i znów powierzył podrzędztwo krakowskie Andrzejowi. Tak też było w l. 1432–1434. Podobną praktykę stosowali starostowie krakowscy, którzy dobierali sobie na podstarościach swoich krewnych lub zaufanych klientów²².

Mroczek z Businy i Lipek wycofał się ze służby królewskiej w 1417 r. i osiadł w swoich dobrach w ziemi sieradzkiej. W 1424 r. jako dziedzic Businy poświadczyl szlachectwo i herb Grzymała Piotra z Biestrzykowa. Później brak wiadomości o nim i o jego ewentualnym potomstwie²³.

Świętosław Litwos po wielu latach służby jako pokojowiec osiągnął ważną pozycję w otoczeniu Władysława Jagiełły, uzyskując nominację na urząd wielkorządcy krakowskiego. Nie był to urząd eksponowany z politycznego punktu widzenia i wszelkich profitów, ale bardzo ważny dla króla, królowej i ich dworów. Wyżywienie, zaopatrzenie i prawidłowe funkcjonowanie na codzień dworu królewskiego wymagało odpowiedzialnej i uciążliwej pracy. Stałe zabiegi o wystarczające środki finansowe często kończyły się zaciąganiem doraźnych kredytów, zwłaszcza u mieszczan krakowskich, którzy później przez lata oczekiwali zwrotu długów i procentów²⁴.

Objął ten urząd po Jakuszu z Boturzyna na jesieni 1405 r. i pełnił go do maja 1413 r. Jego następcą, nieznanym bliżej Dzierśław, zmarł już koło połowy października 1413 r. Król powierzył wówczas wielkorządy Klemensowi Wątróbce ze Strzelec, który nie utrzymał się długo na tym urzędzie i ponownie objął go Świętosław. Drugą kadencję rozpoczął on najpóźniej w styczniu 1414 r., a zakończył w połowie

²⁰ RachDworu, s. 185.

²¹ H. Wajs, Rejestry podskarbiego Hinczki z lat 1393–1395 (brulion a czystopis), *Archeion* 91, 1993, s. 53; A. Gąsiorowski, Mroczek z Łopuchowa, *PSB* 22, s. 180.

²² FedorDost, s. 120 i n., 151 i n.

²³ K. Potkański, Zapiski herbowe z dawnych ksiąg ziemskich, przechowywanych w archiwach radomskim i warszawskim, *AKHist* 3, 1886, s. 134, nr 56.

²⁴ F. Sikora, *Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława Litwosa z Businy sprzed roku 1417, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa, Kraków* 1995, s. 69–80.

marca 1417 r. Używał pieczęci z herbem Grzymała w tarczy z napisem w otoku: *s. swanthoslai. de. bussina. procuratoris c.*²⁵

Prawidłowe wykonywanie obowiązków służbowych wiązało się z różnymi uciążliwościami i kłopotami. Działalność Świętosława jako wielkorządcy krakowskiego warto zilustrować kilkoma chociażby przykładami. W 1407 r. wraz ze starostą krakowskim tłumili rozruchy antyżydowskie w Krakowie, a Świętosław procesował się ze Ściborem z Kępanowa i jego sługą Andrzejem o zatrzymanie kmieci królewskich na drodze publicznej. Nadto wraz z poddanym Michałem z Łobzowa toczyli spór z Paszkiem sołtysem i Grzegorzem włodarzem z Bronowic o bezprawny połów ryb w rzece królewskiej. W l. 1407–1408 Świętosław procesował się z Zakliką z Korzkwi o główczyznę za zabitego mieszczanina proszowskiego przez włodarza Zakliki. W 1409 r. płacił karę 6 grzywien podsędkowi krakowskiemu Dobiesławowi z Koszyc za Piotra Spycimira z Krakowa i jego żonę, a w 1415 r. za Aleksego ze Słomnik. W l. 1411–1416 procesował się ze znanym z różnych ekscesów synem kasztelana wiślickiego Klemensa, Marcinem Moskorzowskim, któremu król w końcu odebrał za nadużycia tenetę dobczycką. W 1411 r. Świętosław obwiniał go o to, iż najechał ze swoimi ludźmi trzymane w tenucie miasto Dobczyce, w którym wyrządził szkody na 100 grzywien. Z kolei w 1416 r. Świętosław oskarżył Marcina, że wraz z dziesięcioma równymi stanem i ośmioma niższego stanu zabrał w Sieciechowicach 23 sztuki bydła zatrzymanego z tytułu poręek. W tym roku Litwos procesował znów Piotra z Cikowic o 10 grzywien za drzewo ścięte bezprawnie w Puszczy Niepołomskiej, należącej do podrzędztwa niepołomskiego²⁶. W 1414 r. Stanisław z Mojkowic odstąpił od oskarżenia Świętosława o trzy rany, bezprawie i inne sprawy, a w następnym roku Dzierzław Karwacjan z Janowic zapłacił karę XV sądowi i LXX królowi za to, że wraz z trzema innymi wtargnął do wsi wielkorządowej i odbił poddanego. W tym też roku był zachodzącą podlegającego mu egzekutora kar królewskich Jana Krzepkiego oskarżonego przez Piotra z Kozłowa o nadużycia, a w 1416 r. poręczał dług 17 grzywien tegoż Krzepkiego za zadane przez niego rany Mikołajowi Ślászowi ze Szczepanowic. W tym roku Litwos i Klemens Wątróbka ze Strzelec zostali skazani każdy na karę XV sądowi i LXX królowi za to, że kłócili się w sali posiedzeń sądu ziemskiego, używając nieobyczajnych słów²⁷. Poważnych kłopotów przysparzało ściąganie kar królewskich. Dostyc wcześnie Litwos wciągnął w sprawy swego urzędu najstarszego syna Jana. W 1408 r. sąd najwyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim na polecenie wielkorządcy przekazał jego synowi Janowi do egzekwowania wykaz kar ciążących na mieszczanach krakowskich. Z kolei przy zapisce sądowej z 1414 r. dopisano, że syn wielkorządcy Jan zamazał karę za niestawienie się w terminie w sądzie Mikołajowi Kawalcowi w sporze z ojcem o 20 grzywien i szkodę²⁸.

Trzeba też podnieść, że równocześnie Świętosław cieszył się pewnym prestiżem. W 1412 r. opat łysogórski Jan ustanowił Litwosa opiekunem i zarządcą

²⁵ UDRP IV/1, s. 312–314; KDKatKr 2, nr 540, s. 377.

²⁶ DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 20–22; Castr.Crac., t. 1b, s. 99–100, 148–149, 146; Terr. Crac., t. 5, s. 51, 97, 150; t. 6 s. 49, 107, 200, 249; t. 193, s. 345, 351; SPPP 2, nr 1296.

²⁷ Terr.Crac., t. 5, s. 446; t. 6, s. 23, 98, 198, 205, 225.

²⁸ NajstKsSNPN, nr 2143; Terr.Crac., t. 6, s. 1.

wszystkich swoich dóbr, a w 1413 r. poświadczał szlachectwo i herb Grzymała Mikołaja Żydówki z Raclawic. W l. 1415–1417 opiekował się wdową Wichną i jej nieletnimi dziećmi, broniąc przed zakusami krewnych ich majątku po zmarłym mężu i ojcu, Jakubie z Łuczyc²⁹.

Drugą kadencję na urzędzie wielkorządcy zakończył Litwos w połowie marca 1417 r. Po dłuższej przerwie jesienią 1422 r. objął jeszcze na krótko wielkorządy, ale wnet ustąpił z nich na rzecz Klemensa Wątróbki. Wydaje się, że może zastępował wówczas Wątróbkę na urzędzie³⁰.

W l. 1417–1424 często stawał przed sądem w sprawach związanych ze spłatą znacznych długów zaciągniętych u mieszczan krakowskich na potrzeby dworu królewskiego. W l. 1418–1419 procesował się z wielkorządcą krakowskim Klemensem Wątróbką o konia. W procesie tym zakonnicy z klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu z własnej woli zeznali, że Klemens wziął Litwosowi konia z jego obejścia na Stradomiu³¹. Mozolnie powiększał swoje kapitały, pożyczając pieniądze pod zastaw dóbr. W 1415 r. wziął w zastaw na trzy lata od Konstantego z Mikłuszowic tę wieś i Dębowy Dział z rudą. W 1416 r. pozyskał na wójcie mstowskim Dobku 200 grzywien, z których ten zapłacił mu 100 grzywien. Pozostałą sumę miała mu zapłacić wójcina Anna, żona Piotra Gizy z Łazisk i Żurawia oraz wójt mstowski Jakub. W 1417 r. Świętosław wziął od nich w zastaw na trzy lata za 10 grzywien rocznie wieś Łaziska. Dług ten nie był spłacony jeszcze w 1424 r. W 1426 r. Litwos zarzucał Annie Stypce z Żurawia, że posiada tę wieś na jego szkodę, gdyż on pozyskał na tej wsi 100 grzywien³².

Po dłuższej przerwie jesienią 1422 r. objął jeszcze na krótko wielkorządy. W l. 1423–1426 często przebywał w Krakowie, ale już jako osoba prywatna, nie objął bowiem żadnego urzędu ziemskiego. Później zajmował się własnymi sprawami, wikłając się nieraz w różne spory z sąsiadami. W 1424 r. Hinczka z Węglan oskarżał go, że bezprawnie trzyma wieś Bedlno, w której wyrządził mu szkody na 100 grzywien. W następnym roku Świętosław naganił szlachectwo Klemensa z Pomorza, w których obaj dziedziczyli części. Ostatnie wiadomości o Świętosławie pochodzą z 1430 r. W 1436 r. wdowa po nim Małgorzata z najstarszym synem Janem i jego braćmi zastawiali wieś Dębę³³.

W l. 1421–1435 dosyć często był odnotowany w źródłach pokojowiec królewski (*ložny, custos cubiculorum domini regis in castro Cracoviensi*) Stanisław Litwos³⁴. Niestety brak danych, które pozwoliłyby powiedzieć coś bliższego o jego osobie. A. Boniecki zauważył tylko: „synem Świętosława prawdopodobnie, ale zmarłym przed ojcem, był Stanisław Litwosz, łożniczy królewski w l. 1423–1435”³⁵. Gdyby faktycznie była to pewna filiacja, należałoby przyjąć, iż Świętosław zaangażował do

²⁹ SPPP 2, nr 1296; 7/2, nr 221; Terr.Crac., t. 6, s. 104, 157, 211.

³⁰ UDRP IV/1, s. 314.

³¹ SPPP 2, nr 1598; Castr.Crac., t. 1, s. 78.

³² Terr.Crac., t. 6, s. 212, 261, 298; t. 7, s. 371, 398; t. 146, s. 9, 26; t. 194, s. 7.

³³ Podwoły kazimierskie 1407–1432, wyd. S. Krzyżanowski, AKHist 11, 1909–1913, s. 417, 452; Castr.Crac., t. 2, s. 166; t. 3, s. 232; t. 4, s. 70, 127, 144, 184, 196, 357, 366, 374, 383, 384, 458; t. 5, s. 375.

³⁴ FedorDost, s. 247.

³⁵ BonHerb 9, s. 355.

służby królowi dwóch swoich synów – współpracującego z nim Jana i piastującego osobny urząd pokojowca królewskiego Stanisława. Jediną przesłanką przemawiającą za uznaniem Stanisława za syna Świętosława jest fakt używania przez niego konsekwentnie przydomka Litwos, który nosił Świętosław. Ani razu nie podano jednak z jakiej miejscowości pochodził. Co prawda wiadomo, że w 1429 r. zastał 2 łany w Skotnikach pod Krakowem, ale była to wieś wielkorządowa i brak jakichkolwiek danych o obcej w niej (na przykład szlacheckiej) części³⁶. W lustracji z 1564 r. odnotowano natomiast, że w Skotnikach są 2 role zwane Stachuniowskie, z których czynsz i daniny wybiera łożnictwo krakowskie. Nie ulega wątpliwości, że te 2 łany w Skotnikach należały do uposażenia urzędu łożnego królewskiego na zamku krakowskim. Stanisław Litwos dzierżył je zatem z racji swego urzędu³⁷.

s. 159

Po 1435 r. brak wiadomości o Stanisławie Litwosie. Jednakże z 1439 r. pochodzi wiadomość, że Stanisław Litwos przyjął prawo miejskie w Krakowie, ale nie wniósł stosownej opłaty³⁸. Wydaje się, że chodzi tu o tę samą osobę, wobec czego raczej nie byłby on synem Świętosława Litwosa dziedzica Businy i Kazanowa, pieczętującego się herbem Grzymała. W l. 1406–1410 był czynny Piotr Litwas z Kleparza, czasem zwany Litwosem, względnie Litwoszem, który w 1409 r. przyjął prawo miejskie w Krakowie³⁹. Niewykluczone, że on właśnie był ojcem pokojowca królewskiego Stanisława Litwosa.

Dziedzice Businy posiadali dobra w ziemiach sieradzkiej i sandomierskiej. Po podziale majątku, najpewniej w początkach XV w., Świętosławowi przypadły niewielkie dobra w ziemi sandomierskiej w powiecie opoczyńskim, które szybko powiększał. Pisał się jeszcze z Businy, ale po 1415 r. najczęściej z Kazanowa. Jeden raz wystąpił jako dziedzic z Rapocic w powiecie chełcińskim. W tej wsi byli poświadczeni już w końcu XIV w. dziedzice pieczętujący się herbem Grzymała. W 1391 r. szlachectwo i herb Grzymała Jaszka z Rapocic poświadczali współherbowcy: Mikołaj i Jaszek Bieńkowic z Rapocic oraz Grzegorz ze Szczaworyża⁴⁰. Dziedzice Businy mieli tu tylko jakąś część. Wokoło Kazanowa, w którym Grzymałowie wykupili części od innoherbowych dziedziców, Świętosław miał spory majątek. W 1421 r. był dziedzicem Kazanowa, Brodu, Sierosławic i Dęby. Miał też część Pomorzań, którą sprzedał w 1428 r. Na znaczną wartość tego majątku wskazuje na przykład fakt sprzedaży przez niego części w Dębie z rudą za 300 grzywien⁴¹. Majątek ten odziedziczyli synowie Świętosława Litwosa: Jan, Mikołaj, Dominik i Jerzy. Nie wymieniam wśród nich Stanisława, gdyż raczej nie pochodził on z tej rodziny. Jedna

s. 160

³⁶ *Castr.Crac.*, t. 3, s. 232; t. 4, s. 357, 366, 374.

³⁷ *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 1, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962, s. 35. W tej wsi czynsz z 28 łanów kmiecych przekazywano na dwa wrotnictwa zamku krakowskiego. Wynika z tego, że na Skotnikach ciążyły dwa uposażenia urzędników, obsługujących zamek królewski na Wawelu.

³⁸ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 4959.

³⁹ *NajstKsSNPN*, nr 2476, 2584, 2591; *Castr.Crac.*, t. 1a, k. 50, 52v; t. 1b, s. 78, 160–161; *Księgi przyjęć do prawa*, nr 2004.

⁴⁰ *Materiały Pracowni SHGKra*; A. Kamiński, *Inscriptiones clenodiales. Zapiski heraldyczne krakowskie z XIV i XV w.*, *Miesięcznik Heraldyczny* 11, 1932, s. 213.

⁴¹ *BonHerb* 4, s. 277; 9, s. 355.

z córek Świętosława, Barbara, wyszła za Stanisława Oraczowskiego z Przybysławic, który w 1448 r. oprowił jej po 75 grzywien posagu i wiana na połowie dóbr w Przybysławicach⁴². Mikołaj pisał się z Kazanowa lub Sierosławic i parął się rzemiosłem rycerskim. Jako zaciężny brał udział w trzynastoletniej wojnie z Zakonem Krzyżackim, dowodząc rotą 160 konnych⁴³. Jerzy w 1442 r. był studentem Akademii Krakowskiej i obrał stan duchowny, osiągając godność archidiacona i oficjała lubelskiego. Dzierżył też kanonię przemyską i sandomierską oraz kanonię w kolegiacie św. Jerzego na zamku krakowskim. Sporo jednak lat spędził na dworze królewskim, gdyż w l. 1465–1487 był pisarzem królewskim. Po ojcu odziedziczył uzdolnienia gospodarcze, przez pewien czas był bowiem żupnikiem przemyskim i poborcą czyż lubelskiej⁴⁴. Również Dominik zaczynał karierę od urzędów o charakterze gospodarczym. Najpierw od 1454 r. zarządzał niegrodowym starostwem niepołomskim, czyli dawnym podrzędztwem, wyłączonym z wielkorządów krakowskich koło połowy XV w. W l. 1463–1485 był starostą radomskim. Dosłużył się jednak, w przeciwieństwie do ojca, urzędów ziemskich, objął bowiem w 1472 r. łowczostwo krakowskie, był też wojskim lubelskim⁴⁵. Zatrószył się przede wszystkim o wykształcenie swoich synów. Z sześciu jego synów aż czterech zapisało się na Uniwersytet Krakowski: Jan i Stanisław w 1478 r., Mikołaj w 1487 r., wreszcie Bartłomiej w 1499 r.⁴⁶ Tradycja studiów uniwersyteckich była już na dobre zakorzeniona w tej rodzinie, gdyż w 1442 r. studia rozpoczął syn Świętosława, Jerzy, a w 1459 r. wnuk Świętosława, Jan syn Mikołaja⁴⁷. Synowie Dominika i ich potomkowie nie schodzili już z list urzędów ziemskich i innych dawnej Rzeczypospolitej, a w XVII w. należeli już do ścisłej elity władzy. Jeszcze synowie Dominika używali przydomka Litwos. Jednak już pod koniec XV w. jego syn Stanisław, późniejszy sędzia ziemski sandomierski i podkomorzy lubelski, zaczął używać nazwiska Kazanowski. W początkach XVI w. dosyć często używał on jeszcze dawnego przydomka, ale rychło rodzina zarzuciła go całkowicie i konsekwentnie używała nazwiska Kazanowski⁴⁸.

s. 161

⁴² Terr.Crac., t. 13, s. 208.

⁴³ Księga żółdu Związku Pruskiego z okresu wojny trzynastoletniej 1454–1466, wyd. A. Czacharowski, Fontes 61, Toruń 1969, s. 7, 10, 25, 79, 109; M. Biskup, Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466, Warszawa 1967, s. 173, 272.

⁴⁴ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 1, Kraków 1887, wyd. B. Ulanowski, s. 103, wpisany błędnie z imieniem Grzegorz; I. Sułkowska-Kurasiowa, Polska kancelaria królewska w latach 1447–1506, Wrocław 1967, s. 130: tu błędnie określony jako syn Macieja, zamiast Świętosława, gdyż w r. 1475 (Album studiosorum 1, s. 220) studentem był Jerzy Litwin syn Macieja, a nie Litwos; też, Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444, Warszawa 1977, s. 274; Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478, oprac. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelecka, Wrocław 1960, s. 6 i przyp. 51, 179, 204, 212, 214, 217. W rachunkach, s. 147, 159, 162, 191, 206, występuje pokojowiec królewski Litwosek. Należał on zapewne do rodziny Litwosów z Kazanowa, trudno jednak dokładniej go zidentyfikować.

⁴⁵ BonHerb 9, s. 355; Materiały Pracowni SHGKrak; UDRP IV/1, s. 337.

⁴⁶ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 1, s. 234, 285; t. 2, wyd. A. Chmiel, Kraków 1892, s. 55.

⁴⁷ Tamże, s. 103, 160.

⁴⁸ AGZ 15, s. 396, uw. 1084; 17, nr 983, 988, 1092, 1102–1103, 1610; 18, nr 324. Stanisław Grzymała pozbył się sołectwa zwierzynieckiego w r. 1493; por. J. Rajman, Klasztor

Z przedstawionych tu uwag wynika, że Władysławowi Jagielle służyły trzy pokolenia dziedziców Businy. Dominik kasztelan konarski sieradzki w l. 1377–1390 najluźniej był związany z królem, pełniąc urząd ziemski. Natomiast jego czterej synowie: Gronostaj alias Wyszota, Grzymała, Mroczek i Świętosław podjęli już konkretną służbę na dworze królewskim. Przedstawicielem trzeciego pokolenia tej rodziny w służbie Władysława Jagiełły był syn Świętosława Jan, który wspomagał ojca w zarządzaniu wielkorządami krakowskimi. Oczywiście żadnego z nich nie można nazwać bliskim współpracownikiem króla. Nie należeli więc do elity władzy, niemniej jednak ich praca miała ważne znaczenie dla sprawnego funkcjonowania dworu królewskiego. Świętosław wciągnął do współpracy najstarszego syna Jana, powierając mu załatwienie spraw związanych z urzędem wielkorządcy krakowskiego. Po opuszczeniu przez ojca tego urzędu Jan nie podjął samodzielnej służby na dworze królewskim. Jeśli natomiast Stanisław Litwos był synem Świętosława, co jest bardzo wątpliwe, byłby on przez wiele lat w bliskim otoczeniu króla, pełniąc obowiązki jego pokojowca w l. 1421–1434. Po śmierci Władysława Jagiełły jeszcze w następnym roku był pokojowcem królewskim. Dwóch innych synów Świętosława, Dominik i Jerzy, w wiele lat po jego śmierci podjęło służbę na dworze Kazimierza Jagiellończyka, Dominik jako pierwszy z rodziny osiągnął skromne urzędy ziemskie, ale jego synowie i ich potomstwo, noszące już nazwisko Kazanowskich, pięło się konsekwentnie po szczeblach drabiny urzędniczej, nie schodząc już z listy urzędów w następnych stuleciach. Bracia stryjeczni Dominika również dosłużyli się pewnych urzędów. Jan Grzymała z Lipek, syn Grzymały, osiągnął stolnikostwo sieradzkie. Znacznie ciekawszą postacią był drugi syn Grzymały, Mikołaj. Osiedlił się on na stałe w ziemi krakowskiej. Przez wiele lat przebywał na dworze Kazimierza Jagiellończyka, pełniąc w l. 1463–1474 urząd sędziego dworu królewskiego. Jego syn Stanisław pozbył się dziedzicznego sołectwa w Zwierzyńcu i przeniósł się na Ruś. Ożenił się z Jadwigą Bolanowską z Bolanowic. W 1500 r. był asesorem sądu grodzkiego we Lwowie.

s. 162

Przedstawione tu uwagi ilustrują nie tylko niepozorną na ogół, ale użyteczną i ważną służbę Grzymałów z Businy na dworze Władysława Jagiełły. Niezbyt wiele można wskazać takich przykładów, że czterech braci, jak to miało miejsce w przypadku Grzymałów, przebywało jednocześnie w otoczeniu króla, a do tego wspomagali ich w służbie synowie jednego z nich. Przypadek Grzymałów ukazuje równocześnie w całej rozciągłości jedną z trudniejszych i żmudniejszych dróg średniowiecznej kariery rodziny szlacheckiej o raczej miernym statusie majątkowym.

norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich, Kraków 1993, s. 138, 201 i przyp. 29. Autor ten błędnie uznał Jerzego za syna Mikołaja Grzymały. Jerzy alias Jerzyk ze Zwierzyńca był faktycznie synem Mikołaja, ale nie on nosił przydomek Grzymała. Mikołaja ze Zwierzyńca, ożenionego z Martą i ojca Jerzego nazywano Mikołajkiem. Mikołaj Grzymała z Businy ożenił się z siostrą tegoż Mikołajka, Jadwigą. Grzymała był zatem wujem Jerzego ze Zwierzyńca. Jadwiga i Mikołajek byli dziećmi szlachetnych Doroty i Jakusza z Półwsia i Zwierzyńca, którzy mieli w tych wsiach dobra dziedziczne. Mikołaj Grzymała nie mógł więc być synem Doroty, jak to przyjmuje J. Rajman, był natomiast jej zięciem. Część owych dóbr dziedzicznych Jerzy sprzedał w 1476 r. Mikołajowi Kreidlarowi z Krakowa. Te dobra dziedziczne nie miały nic wspólnego z dobrami przynależnymi do dziedzicznego sołectwa zwierzynieckiego, które po Mikołaju Grzymale dziedziczyły jego dzieci: Stanisław Grzymała i Barbara. Por. SPPP 2, nr 4083; Materiały Pracowni SHGK Krak; Terr.Crac., t. 14, s. 152.

Świętosława Litwosa trzeba uznać za protoplastę rodziny Kazanowskich. On właśnie zapoczątkował powolne i mozolne budowanie podwalin politycznych i materialnych przyszłej świetności rodziny Kazanowskich.

*

{2017: Zgodnie z tytułem tego artykułu zajmowałem się bliżej tymi dziedzicami Businy, którzy podjęli służbę na dworze króla Władysława Jagiełły. Sprawy genealogiczne miały drugorzędne znaczenie. W 1998 r. ukazała się cenna monografia pióra A. Szymczakowej poświęcona szlachcie sieradzkiej w XV wieku. Znalazł się w niej rozdział dotyczący rodziny Grzymałów z Dominikowic, Businy i Lipiek (A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 378–395, tabl. 14). Na podstawie skrupulatnej i szerokiej kwerendy źródłowej Autorka wniosła sporo ciekawych i nieznanych dotąd wiadomości do genealogii i spraw majątkowych tej rodziny. Okazało się, że kasztelan konarski Dominik z Businy i Lipiek, oprócz czterech synów Świętosława Litwosa, Mroczka, Wyszoty Gronostaja i Grzymały, pozostających na służbie u króla, miał jeszcze dwóch, a mianowicie Mikołaja plebana w Czarnicy i Przeclawa plebana w Pyzdrach. Dodać tu można, że ponowna kwerenda w trakcie pisania przeze mnie biogramu Świętosława do PSB pozwala całkiem porzucić domysł A. Bonieckiego, że pokojowiec królewski Stanisław Litwos mógł być zmarłym wcześniej synem Świętosława. Brak ku temu jakichkolwiek przesłanek. Stanisław był mieszczaninem krakowskim i prawdopodobnie synem Piotra Litwosa z Kleparza, który w r. 1409 przyjął prawo miejskie w Krakowie. A. Szymczakowa opracowała również dzieje rodziny Wyszoty z Dominikowic, który był bratem Dominika z Businy. Nie zajmowała się natomiast potomstwem Świętosława Litwosa, ponieważ osiadło w ziemi sandomierskiej. O osiadłych w ziemi sandomierskiej potomkach Świętosława Litwosa pisał ostatnio J. Wroniszewski, *Nobiles Sandomirienses. Rody Dębnów, Janinów, Grzymałów, Doliwów i Powalów*, Kraków 2013, s. 110–114}.

Dybacze-Czuryłowie herbu Radwan w XV–XVI wieku

W podstawowych polskich herbarzach opisywano mniej lub bardziej dokładnie rodzinę Czuryłów ze Stojanic, pieczętującą się herbem Korczak, a więc wywodzącą się z ruskich bojarów, których przodkami byli Iwan z Kniehynic (Książnic) i jego syn, rycerz Rusi Iwan z Klecia, brat marszałka Królestwa Dymitra z Goraja¹. Do dziś do jej przedstawicieli zalicza się m.in. trzech łowczych krakowskich i starostów niepołomickich, którzy używali nazwiska Czuryło². Dzieje się tak mimo to, że już dosyć dawno zwrócono uwagę na fakt pieczętowania herbem Radwan, a nie Korczak, kwitów dla skarbu królewskiego z tytułu opłacania poboru z Kłaja w l. 1552 i 1559 przez łowczego krakowskiego i starostę niepołomickiego Marcina Czuryłę oraz kwitu jego brata Mikołaja z r. 1564 za pobór z Pierzchowca³. Z kolei inne z dzieci łowczego Stanisława (1517–1547: Zofia żona Jana Wrzosowskiego i ksiądz Erazm Czuryło) wystąpiły w r. 1553 ze stryjcem herbowym Jakubem Łodzińskim, pieczętującym się herbem Radwan, którego rodzina wywodziła się z Łodziny w ziemi sanockiej, a w XVI w. dziedziczyła w Chorągwicy, w sąsiedztwie nabytych przez Czuryłów dóbr w Książnicach nad Rabą⁴.

To nieprawidłowe rozpoznanie herbu Czuryłów pełniących urząd łowczego krakowskiego było przyczyną nieraz daleko idącego zamieszania. Na przykład

¹ BonHerb 4, s. 34. Znał on jeszcze Czuryłów h. Rawicz z powiatu łukowskiego w ziemi lubelskiej, tamże, s. 36–37; S. Uruski, A. Kosiński, A. Włodarski, Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. 3, Warszawa 1907; F. Sikora, *Krań rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi, [w:] Genealogia – kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, red. J. Wroniszewski, Toruń 1989, s. 55–89.

² Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław 1990, UDR IV/1, s. 327; W. Pałucki, Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku, Warszawa 1962, s. 189.

³ Nieznana szlachta polska i jej herby, opr. W. Wittyg przy współudziale St. Dziadulewicza, Kraków 1908, s. 70. Jedyńie w wydawnictwie: Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy, opr. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, UDR IV/2, s. 219, podano prawidłowy herb Radwan przy łowczych krakowskich Czuryłach.

⁴ Terr.Crac., t. 33, s. 32; BonHerb 15, s. 357–358.

w biogramie kasztelana przemyskiego Andrzeja ze Stojanic, pieczętującego się herbem Korczak, znalazły się wiadomości dotyczące nie tylko jego, ale także całkiem innej osoby, również noszącej nazwisko Czuryło, pełniącej urzędy burgrabiego i łowczego krakowskiego, karbarza w żupie bocheńskiej i starosty niepołomickiego, a noszącej do tego imię Michał. On właśnie był ojcem wspomnianego wyżej Stanisława Czuryły, pieczętującego się herbem Radwan, a więc pochodzącego z rodziny przynależnej do zupełnie innego rodu. Michał czasem występował w źródłach tylko z nazwiskiem Czuryło, a raz został poświadczony z błędnym imieniem Andrzej, dlatego te wzmianki źródłowe przypisano kasztelanowi przemyskiemu Andrzejowi Czuryle ze Stojanic, a tym samym jemu przydano sprawowane przez owego (Michała) Czuryłę urzędy. Na dodatek Michał wyraźnie miał pecha do skrybów, ponieważ nazbyt często przydawali mu różne imiona, o czym dokładniej niżej. We wspomnianym wyżej biogramie kasztelanowi przemyskiemu Andrzejowi Czuryle ze Stojanic przypisano nie tylko synów, których on był ojcem, ale także dwóch (Stanisława i Andrzeja) z synów łowczego krakowskiego Michała⁵. Zdarza się też obecnie odwrotne działanie, czyli „rozdzielanie” rzekomego Korczaka Michała Czuryły, aż na trzy osoby: burgrabiego krakowskiego Jana (1492), starostę niepołomickiego Michała (1502, 1515) i łowczego krakowskiego Wojciecha (1501)⁶. Na domiar „złego” w ostatniej ćwierci XV w. spotykamy często w źródłach jeszcze Jana Czuryłę, który pisał się z Czulic, a należał do rodziny pieczętującej się herbem Czewoja. W tym wypadku był to „wyróżnik”, ponieważ miał on brata również o imieniu Jan. Końcowy okres jego występowania częściowo pokrywa się z występowaniem w źródłach Jana Czuryły, syna Michała herbu Radwan, i samego Michała, któremu przydawano błędnie aż czterokrotnie imię Jan, ale nigdy w formie Jan Michał, o czym dokładniej poniżej. Na dodatek A. Boniecki odnotował jeszcze, poświadczoną w końcu XV w. rodzinę Czuryłów herbu Rawa, osiadłą w ziemi lubelskiej⁷.

W tej sytuacji warto pokusić się o wydzielenie z owego pozornie jednorodnego zbioru genealogicznego Czuryłów przedstawicieli rodziny pieczętującej się herbem Radwan, tym bardziej, że jej dzieje są dosyć ciekawe i warte osobnego omówienia.

Wydzieloną z wielkorządów krakowskich tenutą niepołomicką zarządzali jako pierwsi tenutariusze dwaj bracia, Michał i Piotr Dybacze z Wygnanowic. Tenutę tę dostali do wiernych rąk od króla Władysława III krótko przed r. 1438⁸. W l. 1442 i 1444 jako dworzanie królewscy za wysługę uzyskali od tego króla zapisy na przynależnej do tej tenuty wsi Siedlec⁹. Najpierw obydwoj jako tenutariusze zamku nie-

⁵ PSB 4, s. 374. Również K. Przyboś, Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy, Wrocław 1987, UDR III/1, s. 322, błędnie przyjął, że to właśnie kasztelan przemyski był burgrabią krakowskim.

⁶ Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1501–1515, wybrał i opr. B. Przybyszewski, Kraków 1965, nr 9 i przyp. 6.

⁷ BonHerb 4, s. 36–37. Jednakże w powołanym przezeń źródle chodzi o Lubomirskiego, a nie Lubrańskiego. Poświadczony zaś w r. 1476 *famulus* Jakub Czuryło był raczej sługą a nie domownikiem Piotra z Lubomierza, najpewniej nie był więc szlachcicem.

⁸ F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu, Teki Krakowskie 8, 1998, s. 130–133.

⁹ ZDM 3, nr 614, 696.

połomickiego dostali 200 grzywien, później już sam Michał za zasługi na Węgrzech, tuż przed bitwą warneńską, uzyskał kolejne 200 grzywien.

Bracia Dybacze pochodzili z Wygnanowic w dawnym powiecie lubelskim w parafii Giełczew-Piaski, a ich ojciec posiadał niewielki majątek ziemski. Zachowany materiał źródłowy, choć dosyć skromny, umożliwia jednak prześledzenie powolnego, ale konsekwentnego i ciekawego awansu społecznego ubogiej rodziny szlacheckiej dzięki łasce królewskiej i wiernej służbie dla kolejnych monarchów.

W r. 1425 został poświadczony Piotr Dybacz dziedzic Wygnanowic¹⁰. Kolejna wiadomość o Dybaczach imieniem Piotr spośród dziedziców tej wsi pochodzi dopiero z r. 1440¹¹. Z uwagi na zbyt dużą lukę pomiędzy tymi wiadomościami wydaje się słuszne przyjęcie wniosku, że ten pierwszy Piotr był ojcem starostów niepołomickich Piotra i Michała Dybaczy. Jako dziedzic Wygnanowic wystąpił jeszcze w r. 1455 Jan Dybacz, nie da się jednak stwierdzić, w jakim stopniu pokrewieństwa pozostawał on w stosunku do braci Michała i Piotra¹². Współczesne im wystąpienie może wskazywać, iż mógł być ich bratem, który pozostał na ojcowiznie w Wygnanowicach. Później nazwisko Dybacz w ogóle nie pojawiło się już wśród dziedziców tej wsi. Było ono dosyć pospolite, ponieważ spotykamy je w źródłach w różnych okresach i nosili je przedstawiciele różnych warstw społecznych¹³. Co prawda, potomkowie Piotra właściwie dopóki żyli, systematycznie pisali się z Wygnanowic, ale nie używali tego nazwiska, ale nazwiska Czuryło.

s. 175

Michał i Piotr opuścili na stałe rodzinne gniazdo i rozpoczęli służbę na dworze młodocianego króla Władysława. Bez protekcji możliwych, za wierną służbę na dworze królewskim, około r. 1438 dostali w zarząd tenutę, czyli niegrodowe starostwo niepołomickie, które zostało utworzone po wyłączeniu podrzędztwa niepołomickiego z wielkorządów krakowskich. 7 IV 1441 r. podzupek bocheński Jakub z Dąbrówki donosił żupnikowi, że Dybacz (najpewniej Michał) objął już posiadłość w Rakowicach, choć nie bez trudności, ponieważ Złocki wstrzymywał jej przekazanie. Rakowice należały do króla, a zatem od niego przed powyższą datą Dybacz dostał w tej wsi jakąś dziedzinę. Później brak o niej wiadomości. Następnie Dybacze uzyskali zapisy na wsi Siedlec. W r. 1442 król postanowił, że jeśli zostanie im odebrana tenuta niepołomicka, to będą posiadać bez przeszkód zapis na Siedlecu, przynależnym do zamku niepołomickiego. Szczególnego podkreślenia wymaga tu fakt osiedlenia się Dybaczy co prawda tylko w dobrach królewskich, ale w sąsiedztwie współrodowców, którzy posiadali dobra ziemskie na obrzeżach Puszczy Niepołomickiej i w pobliżu dóbr starostwa niepołomickiego. Siedlec graniczył bowiem bezpośrednio z należącymi do Radwanów Książnicami. Nieco dalej mieli dobra Cikowscy herbu Radwan, a mianowicie: Cikowice, Stanisławice i Mikłuszowice. Herbem Radwan pieczętowali się też dziedzice Łysokań

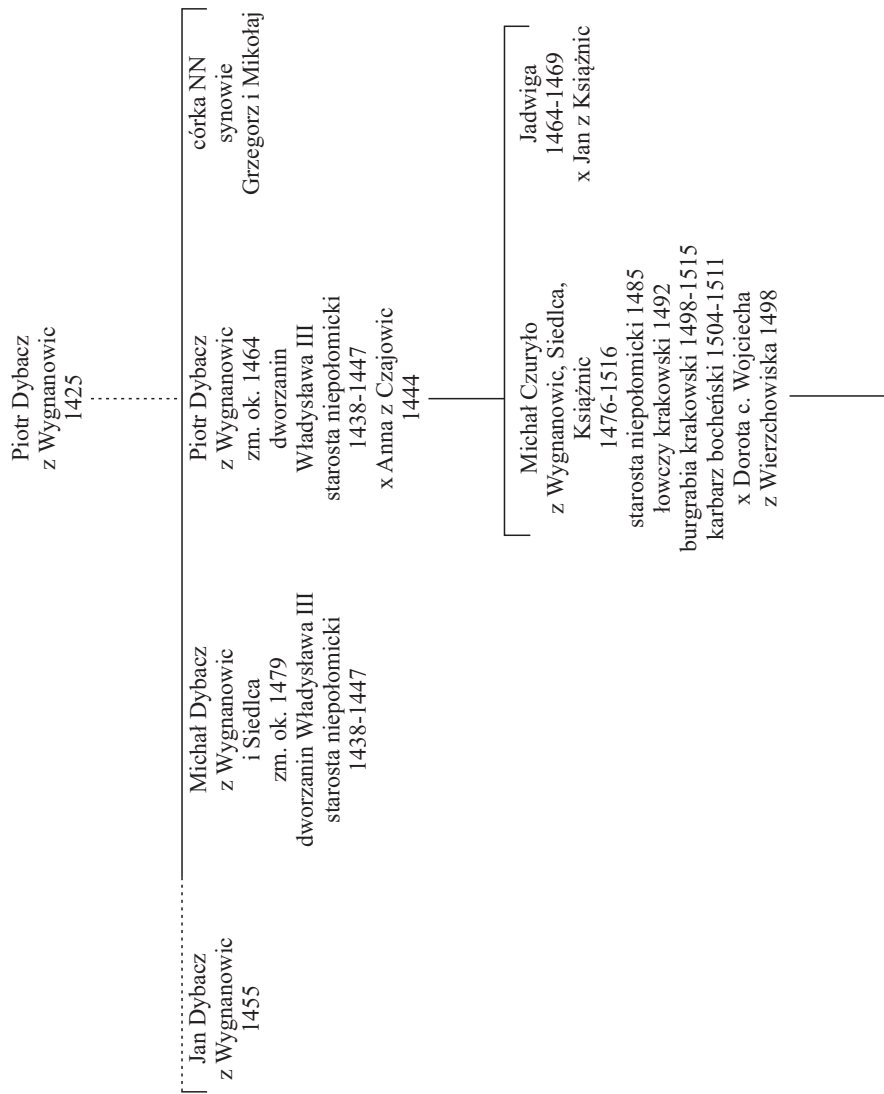
¹⁰ Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu, opr. S. Kuraś, *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, Warszawa 1983, s. 278.

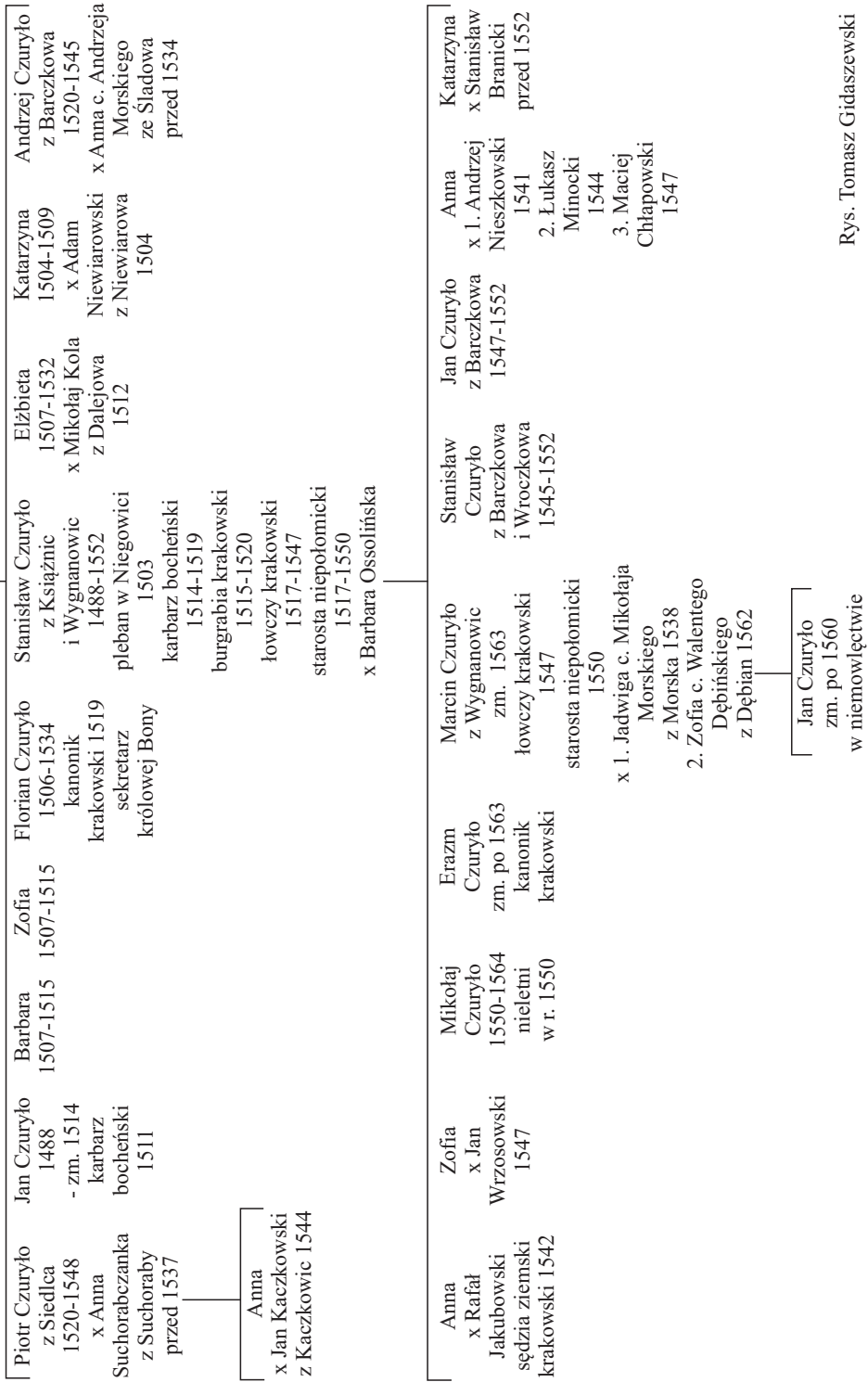
¹¹ F. Sikora, **Dzieje podrzędztwa*, s. 131.

¹² Słownik województwa lubelskiego, s. 278.

¹³ Np. w r. 1425 występuje kmieć Piotr Dybacz z Siadczy, *Castr.Crac.*, t. 2, s. 385, a w r. 1524 został poświadczony woźny sądowy Maciej Dybacz z Krzyżanowic, *SPPP* 6, nr 286.

Dybacze-Czuryłowie herbu Radwan





Rys. Tomasz Gidaszewski

i Wrząsowie¹⁴. Niewykluczone, że Dybaczy w jakiś sposób wspomagał współrodowiec Piotr Cikowski, który w r. 1442 był podżupkiem bocheńskim i w tym roku objął urząd podsędka krakowskiego.

Michał Dybacz wziął udział w wyprawie węgierskiej, Piotr natomiast pozostał w kraju, zarządzał tenutą i pilnie strzegł zasobów Puszczy Niepołomickiej. Najlepiej ilustrują to poniższe przykłady. W r. 1440 zeznawał w sądzie grodzkim krakowskim w sprawie nielegalnego wypasu świń w Puszczy przez włodarza w Złotnikach¹⁵. W r. 1444 dworzanie żupnika bocheńskiego Mikołaja Serafina rozpoczęli ściąganie z Puszczy drewna potrzebnego na budowę stajni królewskiej w żupie, co – według ich twierdzenia – mieli czynić zgodnie z treścią listu królewskiego. Nie było to jednak całkiem prawidłowe, skoro tenutariusz niepołomicki Dybacz rozkazał służbie rozpędzić woźniców, których przy okazji poturbowano, zakazując wywozu drewna, w przeciwnym bowiem razie nie kwestionowałby woli króla. Dworzanie prosili Serafina o listowną interwencję u Dybacza, aby zgodził się na ściąganie bez przeszkód owego drewna. Podobne kłopoty miał podżupek bocheński Piotr Skuba. Żupnik Mikołaj Serafin napominał go listownie, że bez wiedzy i zgody starosty niepołomickiego wycinał drzewa w Puszczy Niepołomickiej na budowę kaszty w kopalni. W odpowiedzi podżupek zapewniał, że Dybacz „zapomniał swojego”, ponieważ zgodził się na wycinę, a do tego dostawał z żywności dla siebie i rodziny wszystko, czego zażądał. Zdaniem podżupka, miał również pokazać cieślom, gdzie powinni ścinać drzewa. Ponadto Piotr Skuba uznał za nieprawdziwe twierdzenie starosty niepołomickiego, jakoby nie chciał mu zapłacić na polecenie żupnika 10 grzywien. Umówił się bowiem z posłańcem starosty, że zapłaci tę sumę w ratach tygodniowych, ale później ów posłaniec inaczej przedstawił tę sprawę żupnikowi¹⁶.

s. 176 W r. 1444 Piotr stał przed sądem ziemskim w sprawie zapisu posagu i wiana na rzecz żony Anny, siostry Spytka z Czajowic, który również w tej sprawie pozwał Mikołaja z Sąspowa w imieniu drugiej siostry Małgorzaty, a sąd ustanowił między stronami wadium w wysokości po 200 grzywien¹⁷. Piotr musiał dopełnić zapisu i ożenił się z Anną, w r. 1447 bowiem, gdy Spytek z Czajowie dzielił dobra z braćmi Jakubem i Mikołajem, ich siostra Anna została wymieniona jako zamężna (*masculina*), jednakże bez imiennego wskazania męża. Nie wywiązał się z tego Sąspowski, ponieważ Małgorzatę określono jeszcze w tym roku mianem panny¹⁸.

W czasie wyprawy warnieńskiej 21 IX 1444 r. pod Orsową Michał Dybacz uzyskał za zasługi dla króla na Węgrzech zapis tylko dla siebie. Król dodał mu 200 grzywien do innych sum zapisanych mu przez niego na Siedlcu. Miał on trzymać tę wieś na takich warunkach, na jakie opiewają inne dokumenty królewskie¹⁹. Podkreślenia wymaga tu fakt, że relatorem dokumentu był sam król. On też złożył na pergaminie

¹⁴ Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437–1459, wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska, Kraków 2006. Por. SHGKraK 1, s. 411–413; 3, s. 319–324; Materiały Pracowni SHGKraK.

¹⁵ SPPP 2, nr 2860.

¹⁶ Korespondencja żupnika, op. cit.

¹⁷ Terr.Crac., t. 12, s. 250.

¹⁸ Terr.Crac., t. 13, s. 142–143.

¹⁹ ZDM 3, nr 696.

własnoręczny podpis. W prawym dolnym rogu pergaminu pisarz zamieścił formułkę: *Dominus rex per se*, w lewym natomiast inną ręką dopisano: *W[ladislaus] rex manu propria*²⁰. Po klęsce warneńskiej Michał szczęśliwie powrócił do kraju. Jeszcze w r. 1447 bracia Dybacze zarządzali tenutą niepołomicką, gdyż wtedy sąd nadworny zawyrokował, aby Piotr zwrócił łącznie 10 grzywien i 4 floreny trzynastu karczmarzom z Niepołomic na rokach po św. Bartłomieju (po 24 sierpnia) za pobrane pieniądze i towary na potrzeby tenuty²¹.

Po objęciu tronu przez Kazimierza Jagiellończyka Dybacze utracili jednak tenutę niepołomicką. Przed r. 1454 przejął ją w zarząd Dominik Litwos z Kazanowa²². Dybacze osiedli w Siedlcu, na którym mieli zapisaną poważną sumę, bo co najmniej 400 grzywien, i rozpoczęli spokojny żywot na prowincji, nie wchodząc z sąsiadami w konflikty i nie wodząc się z nimi po sądach. Wnet jednak zakłóciły im spokój nieprzewidziane wypadki.

W r. 1431 wielkorządca krakowski Stanisław z Poddebic, celem powiększenia dochodów królewskich, nadał opustoszałą karczmę o nazwie Wławok Krężec przynależną do wsi Siedlec opatrzemu Janowi Bańce (*Banka*) z Marszowic, zięciowi zmarłego podrzędczego niepołomickiego Mikołaja Flaka²³. W r. 1448 Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził na prośbę Jana dokument na karczmę w Siedlcu. Jan Bańka miał dwóch synów Mikołaja i Szczepana. Mikołaj był spokojnym i lubianym przez sąsiadów karczmarzem. Kiedy bowiem w r. 1450 został obwiniony przez mieszczanina Stanisława z Uścia (Solnego) o zabranie mu 2 grzywien *re desiderata alias corzistną rzeczą*, oczyścił się z zarzutu przysięgą swoją i sześciu równych sobie świadków: Piotra Białego i Piotra Jakubca z Kłaja, Mikołaja Świdora z Siedlca, Mikołaja z Książnic, Wojciecha Radoszkowica z Zawady i Andrzeja młynarza z Chełmu, że nie zabrał owych pieniędzy. Ponadto obecni wówczas w sądzie szlachcice: Łaczek ongiś z Sosnki (dziś Sanka), Jan Czerzowski, Jakub Lucianowski i Piotr z Książnic zeznali, że Mikołaj, syn Bańki, jest zacnym człowiekiem i nigdy nie słyszeli od nikogo, aby komuś uczynił cokolwiek złego, czynił natomiast tylko samo dobro²⁴. Upłynęły zaledwie trzy lata, a przed sądem grodzkim stanął drugi syn Bańki, Szczepan. Został on pozwany przez Grzegorza z Siedlca o zabicie jego brata rodzonego szlachetnego Mikołaja. Szczepan, żalując, nie zaprzeczył oskarżeniu o zabójstwo, a sąd zasądził karę XV na rzecz „pana” zabitego Piotra Dybacza i sądu każdego tygodnia przez 6 tygodni, czyli do czasu zapłacenia 60 grzywien główszczyzny szlacheckiej²⁵.

W r. 1454 wystąpili przed sądem w imieniu Szczepana jego poręczyciele: Maciej, pleban z Kosocic, Andrzej Flak z Turzca (wuj Szczepana), Mikołaj Komarek z Zagórze, bracia Stanisław i Jan Wilkowiec, Stanisław Bańka i Andrzej Noga, wszyscy

s. 177

²⁰ Tamże; W. Szelińska, J. Tomaszewicz, Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, cz. 1, Kraków 1975, nr 519.

²¹ Terr.Crac., t. 150, s. 319.

²² F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa, s. 141.

²³ Księgi polskiej koronnoy metryki XV stulecia, t. 1 (1447–1454), wyd. A. Mysłowski i W. Graniczny, Warszawa 1914, nr 78, w potwierdzeniu Kazimierza Jagiellończyka z r. 1448.

²⁴ Castr.Crac., t. 11, s. 193–194.

²⁵ SPPP 2, nr 3535.

z Marszowic, oraz Stanisław wóldarz z Niewiarowa i Stanisław rektor szkoły w Niegowici. Zobowiązali się oni pod karą XV zapłacić w imieniu Szczepana 16 grzywien z główszczyzny za zabitego szlachetnego Mikołaja, siostrzeńca Michała i Piotra Dybaczy, temuż Michałowi i Grzegorzowi *filiastro suo alias sestrzenecz*. Ustalono też warunki zapłaty. Na niedzielę po św. Michale mieli zapłacić 6 grzywien, uczynić pokutę i dać kamień wosku, zapłacić 5 grzywien na zapusty (następnego r. 1455) i tyleż na św. Stanisława w maju. Gdyby tego nie dopełnili, bez pozwu mieli zapłacić karę XV stronie i sądowi. Dali również porękę podstaroścemu krakowskiemu Mikołajowi z Młodocina, że wszystkie kary zostaną zapłacone. Z kolei Szczepan Bańka z żoną Małgorzatą zobowiązali się uwolnić poręczycieli od danej Dybaczom i ich siostrzeńcowi poręki²⁶.

Przytoczone wiadomości dostarczają danych nie tylko o charakterze obyczajowym, ale przede wszystkim genealogicznym. Poznajemy bowiem siostrzeńców Dybaczy, zabitego już Mikołaja i Grzegorza. Ten ostatni po r. 1454 nie pojawił się więcej w źródłach, nie da się więc nic o nim powiedzieć. Siostrzeńcy przebywali jako domownicy na dworze Dybaczy w Siedlcu, dlatego ci ostatni mogli wystąpić w sądzie w charakterze oskarżycieli posiłkowych jako „panowie” zabitego i powoda.

Po tej kryminalnej aferze Dybacze znów wiedli spokojny tryb życia. Zastanawiać może, że w tak długim czasie nie zdołali zakupić jakichś dóbr dziedzicznych. Piotr zmarł jednak dosyć wcześnie, bo przed r. 1464. W tym bowiem roku Michał Dybacz z Siedlca zastawił za 60 grzywien zięciowi Janowi z Książnic 4 grzywiny czynszu z dwóch karczem w Siedlcu z racji posagu swej bratanicy Jadwigi, córki Piotra Dybacza. Gdyby Michał został wykupiony z królewskich dóbr siedleckich, wtedy te 60 grzywien zapłaciłby Janowi gotówką. Po tym zapisie Jan opisał Jadwidze 60 grzywien posagu i 60 grzywien wiana na połowie dóbr w Książnicach. Wnet Michał wwiązał Jana do karczem w Siedlcu²⁷.

Po dłuższej przerwie Michał Dybacz znów pojawił się w grodzie krakowskim, ale tym razem w drobnej sprawie. W r. 1470 pozwał go Andrzej ze Stradomki o 10 grzywien. W następnym roku w marcu Michał nie stawił się w sądzie. W jego imieniu Mikołaj Śmił z Markuszowej przekładał mu w Krakowie termin z powodu powodzi. Wezbrała niebezpiecznie rzeka Raba, Michał nie mógł więc zjawić się w Krakowie. Równocześnie Andrzej Stradomski wnosił o nieuznanie przez sąd tego argumentu i odstąpienie od wyznaczenia pozwanemu dodatkowego terminu, ponieważ, jadąc do Krakowa, widział Michała siedzącego na moście na Rabie, w pobliżu Chełmu. Według rozeznania Andrzeja, nie było aż tak dużego niebezpieczeństwa, aby Michał nie mógł przejechać przez ten most na Rabie i stawić się w Krakowie. Z kolei posłaniec Michała twierdził, iż most był już zepsuty, czyli uszkodzony. Na to Andrzej odpowiedział, że właśnie dzisiaj i świeżo (czyli 11 marca) liczni dobrzy ludzie bez kłopotu przejechali przez ten most. Na sesji sądowej 12 czerwca Dybacz dowodził niesłuszności pozwu Andrzeja Stradomskiego, który wystąpił przeciwko odłożeniu terminu „wodą”, czyli wyznaczeniu Michałowi Dybaczowi nowego terminu stawienia się w sądzie z powodu powodzi. Pozywający znów starał

²⁶ SPPP 2, nr 3555; *Castr.Crac.*, t. 12, s. 265–266.

²⁷ *Terr.Crac.*, t. 17, s. 141; t. 152, s. 119.

się udowodnić, że faktycznie Michał siedział na moście na Rabie, mógł więc bez kłopotu przejechać go i dotrzeć do Krakowa, ponieważ bezpiecznie przejeżdżało wówczas przez ten most wiele osób. Zarzut ten pozwany odparował, twierdząc, że inni również przekładali swoje terminy, gdyż z powodu powodzi nie mogli stawić się w sądzie²⁸. Nie wiadomo, jaki ostatecznie finał miał ten spór.

W r. 1479 Michał Dybacz dokonał w grodzie krakowskim kilku zapisów, licząc się najpewniej z rychłą już śmiercią. Przede wszystkim zapisał bratankowi Michałowi, synowi Piotra, 100 grzywien na królewskiej wsi Siedlec, należnych mu po ojcu. Gdyby wieś ta została wykupiona, bratanek miał sobie odebrać te 100 grzywien z głównej sumy wykupnej. Zapis ten testowali Stanisław Parzniowski, Jan z Giedzyc i Adam Bylina z Leszczyny. Dokument w tej sprawie wystawił kasztelan i starosta krakowski Jakub z Dębna²⁹. Zawarte w tej zapisce dane posiadają podstawowe znaczenie dla genealogii omawianej tu rodziny i prawidłowej identyfikacji jej poszczególnych przedstawicieli. Pisarz zapiski w księdze grodzkiej przy imieniu bratanka Michała Dybacza również dopisał nazwisko ojca i stryja: *Michael alias Dybacz*, następnie przekreślił to nazwisko i nad nim napisał: *Czurilo*. To właśnie nazwisko przydał bratankowi w następnej zapisce. Bratanek Dybacza wnet przejął Siedlec i konsekwentnie używał nazwiska Czuryło, często nawet bez imienia. Ani raz nie użył jednak nazwiska Dybacz, choć stale podkreślał swoje związki z rodziną w ziemi lubelskiej, pisząc się z Wygnanowic, w których nic nie posiadał. Z powyższych uwag wynika, że ojciec nosił nazwisko Dybacz, a jego syn je odrzucił, używając konsekwentnie drugiego imienia Cyryl (*Cyrilus*) w formie Czuryło jako nazwiska obok imienia Michał lub nawet bez niego. Na tożsamość związanych z Niepołomicami Dybaczy i Czuryłów zwrócił uwagę już S. Mateszew, nie rozróżnił jednak herbów Radwan i Korczak³⁰.

Następna zapiska z r. 1479 informuje o darowaniu przez Michała Dybacza bratankowi Michałowi *alias Czuryło* z Siedlca 70 grzywien tytułem trzeciej części dziedzictwa na swych pieniądzech, które miał na dobrach królewskich. W kolejnym zgłoszonym do akt grodzkich zapisie przekazał kościołowi św. Jana Chrzyciela w Chełmie i plebanowi Mikołajowi za zbawienie duszy swojej, przodków i rodziców 30 grzywien z sumy, którą miał na Siedlcu³¹. Po tej dacie Michał Dybacz nie pojawił się już w źródłach. Wspomniane wyżej zapisy pozwalają na wnioskowanie o nieposiadaniu przez niego potomstwa. Wszystko, co miał, przekazał bratankowi, wyłączając legat dla kościoła parafialnego. Brak własnego potomstwa nie sprzyjał powiększaniu majątku i nabywaniu dóbr dziedzicznych. Nie dziwi więc, że Dybacz nie przejawiał w tym zakresie inicjatywy.

Michał Czuryło około r. 1476 rozpoczął służbę na dworze królewskim jako pokojowiec. Jednakże dopiero po około dziewięciu latach wiernej służby doczekał się pewnych profitów. W r. 1485, po śmierci Dominika Litwosa z Kazanowa,

²⁸ Terr.Crac., t. 16, s. 613, 640, 672; SPPP 2, nr 4031, 4044.

²⁹ Castr.Crac., t. 21, s. 20; W. Szelińska, J. Tomaszewicz, Katalog, nr 661.

³⁰ S. Mateszew, Osadnictwo i stosunki własnościowe do końca XV w., [w:] Bochnia. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 66–67.

³¹ Castr.Crac., t. 21, s. 20–21.

Kazimierz Jagiellończyk powierzył mu zarząd tenuty, czyli niegrodowego starostwa niepołomickiego³². 30 I 1486 r. jako *capitaneus de Polomycze* występował na rokach ziemskich w Czchowie przeciw Janowi z Gnojnika o 6 grzywien z tytułu kary XV. Wtedy też sąd zawyrokował, że Jan ze Złotej pod karą XV ma mu zwrócić półtaraśnicę (*poltharąsnyczą*), czyli lekkie działo i haubicę³³. Niewykluczone, że działko to należało do uzbrojenia zamku niepołomickiego.

s. 179 Michał Czuryło od około r. 1483 pisał się z Siedlca, który przejął po stryju. W tym roku miał sprawę na rokach w Czchowie z kmieciem Maciejem Płonką z Niepszkowic Małych, którego pobił, zadając mu 14 ran i tyleż siniaków³⁴. Mniej więcej od r. 1485 rozpoczął ożywioną działalność gospodarczo-finansową. Wziął w zastaw za 100 florenów węgierskich od Wierżbięty starszego z Branic część w Zymbrzegu i kmiecia w Szczurowie. Zastaw ten trzymał jeszcze w r. 1491³⁵. W r. 1485 dostał od króla kwity na 30 ćwiertni owsa i na 8 grzywien. Równocześnie realizował kwity królewskie wystawione dla dworzan i łowczych królewskich na żrebaki ze stadniny niepołomickiej i na pieniądze z dochodów starostwa³⁶.

Rok po roku Michał skrupulatnie gromadził gotówkę. Pierwsze rozliczenie z królem z tenuty, którą wziął do wiernych rąk, nastąpiło w r. 1489. Wówczas miał już na niej zapis 103 grzywien, 11 groszy i 5 florenów³⁷. Zauważyć tu też wypadnie, że wraz z objęciem przez Czuryłę starostwa niepołomickiego obserwujemy wyraźnie bliższe zainteresowanie się króla starostwem i intensywne wspieranie jego rozwoju, a zwłaszcza powiększanie jego dóbr ziemskich. W r. 1490 Michał zwrócił Maciejowi Sudowi z Proszówek 190 florenów długu królewskiego. Król zabezpieczył Michałowi ten dług czasowo na Siedlcu, a gdyby nie zwrócił mu w określonym czasie, przeniósłby ten zapis na świeżo kupione dla starostwa niepołomickiego wsie Stanisławice i Cikowice³⁸. Jeszcze tego roku Kazimierz Jagiellończyk poprawił Michałowi zapis na tencie niepołomickiej, zabezpieczając mu na niej 103 grzywien, 11 groszy i 105 florenów długu³⁹.

W sąsiadujących z Siedlcem Książnicach dziedziczyli współrodowcy Dybaczy-Czuryłów. Stosunki między obydwoima rodzinami były bliskie, ponieważ córka Piotra Dybacza, Jadwiga, została żoną Jana z Książnic, który był bratem Piotra Książnickiego. Ten w r. 1486 postanowił pozbyć się swojej części w tej wsi. Nabywcą bynajmniej nie był potomek Dybaczy, Michał Czuryło, który w tym czasie dysponował już odpowiednią gotówką, aby zdobyć wreszcie dobra dziedziczne, ale burgrabia krakowski Jan Wielopolski z Dębowca. Kupił on część w Książnicach za 350 grzywien, konia i futro lisie wartości 100 grzywien, a wreszcie za łan roli

³² F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa, s. 141–143.

³³ Terr.Czch., t. 5, s. 78–79.

³⁴ Tamże, s. 48.

³⁵ Castr.Crac., t. 22, s. 213–214; SPPP 2, nr 4384, 4385.

³⁶ Liber quitantiarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488, Teki A. Pawińskiego 2, Warszawa 1897.

³⁷ MRPS 1, nr 1980.

³⁸ KDPol 3, nr 233.

³⁹ MRPS 1, nr 2144, tu 150 grzywien; w Metryce Koronnej, ks. 14, s. 389, wpisano natomiast 105 grzywien.

w Łazach należących do wójtostwa w Dębowcu. Łan ten spełniał tu ważną rolę, ponieważ transakcja została zakwalifikowana jako zamiana dóbr, co w zasadzie wykluczało działanie prawa bliższości, zgłaszanego ewentualnie przez krewnych. Minęło ledwie dwa lata, a Wielopolski pozbył się tej części Książnic, odsprzedając ją za 450 grzywien i za konia wartości 100 grzywien burgrabiemu krakowskiemu Piotrowi Gniademu z Zabierzowa⁴⁰. Ten również nie posiadał długo w Książnicach. W r. 1490 Bernard Bidziński z Bogucic dał Piotrowi Gniademu wieś Ostrów z zastawem w części tej wsi trzymanym przez Gniadego oraz część w Bogucicach w zamian za część w Książnicach i 100 grzywien dopłaty. Bernard zobowiązał się bronić Piotra Gniadego od roszczeń swych braci Jana i Piotra oraz sióstr Barbary, Dobrochny, Doroty i Katarzyny. Gdyby po podziale dóbr rodzinnych Bernardowi przypadły dobra tylko w ziemi sandomierskiej, zobowiązał się do zmiany w takim przypadku treści obecnej umowy. Anna, żona Bernarda, i Marta, żona Gniadego, miały zrezygnować z praw do oprawy posagu i wiana⁴¹. Również Bidziński nie posiadał długo w Książnicach i chętnie pozbył się części tej wsi. Z nim to dopiero Michał Czuryło wszedł w układy w sprawie nabycia dóbr książniczych.

Rok 1492 był wyjątkowo korzystny dla Michała Czuryły. W tym roku dzierżył już urząd łowczego krakowskiego z roczną pensją 20 grzywien. Na urzędzie tym został po raz pierwszy poświadczony 18 VI 1492 r. Nominację uzyskał na pewno jeszcze od Kazimierza Jagiellończyka, która musiała nastąpić przed 6 czerwca, gdyż król zmarł w tym dniu, a Jan Olbracht został wybrany na króla i koronowany 27 VIII 1492 r. W czerwcu Michał zdecydował się nabyć dobra książnicze. Jeszcze 12 stycznia tego roku mieszczanin krakowski Piotr Strzyczek odstąpił Michałowi za 200 florenów zastaw w Szczytnikach, który miał od Mikołaja Pieniążka z Iwanowic. Potem 18 czerwca burgrabia krakowski Piotr Gniady z Zabierzowa umorzył i skasował zapis na jego rzecz na 400 grzywien, wniesiony do akt grodzkich krakowskich przez Bernarda Bidzińskiego na dobra książnicze. Następnie Bernard dał Michałowi staw w Książnicach (w innych transakcjach z reguły dziedzic dawał dwór z folwarkiem, a sprzedawał wieś), sprzedał mu natomiast za 500 florenów węgierskich oraz za dwa konie i dwa lisie futra wartości 100 grzywien część w tej wsi, na której miał zapis Gniady. Równocześnie Stanisław Korzeński i Andrzej z Odonowa poręczyli, że na najbliższych rokach stawia się w Krakowie dwaj szlachcice posiadający dobra ziemskie w powiecie szczyrzyckim i poręczą Michałowi za Bernarda, że pod zakładem 200 grzywien uwolni on sprzedane mu dobra zgodnie z prawem w taki sposób, w jaki Michał uzna za stosowne, nie sprzeczny jednak ze zwyczajem ziemskim. Z kolei Bidziński i Korzeński pod zakładem 200 grzywien zobowiązali się stawić na najbliższe roki żonę Bidzińskiego, Annę, aby zeznała zrzeczenie się zapisu oprawy posagu i wiana dokonanego na jej rzecz przez męża. W związku z tą transakcją Czuryło ustąpił Bidzińskiemu zastaw w Szczytnikach na sumę 200 florenów węgierskich, który wcześniej przejął on od mieszczanina krakowskiego Strzyczka. Za Michała poręczyli Jan Czerzowski i Mikołaj Czajowski z Czajowic⁴².

s. 180

⁴⁰ SHGKraK 3, s. 322.

⁴¹ Terr.Crac., t. 21, s. 57–60; t. 202, s. 310–313.

⁴² Terr.Crac., t. 21, s. 157–160; t. 202, s. 385–387.

Michał wwiązał się wnet do dóbr książniczych, a 6 października zastawił je za 300 grzywien Stanisławowi Szalowskiemu z Szalowej⁴³. Pieniądze te najpewniej pożyczyl w związku z kupnem części Książnic. W ten sposób Michał Czuryło, piszący się dotąd z Wygnanowic lub Siedlca, wreszcie wszedł w posiadanie dóbr dziedzicznych w powiecie szczyrzyckim, w sąsiedztwie Siedlca i innych wsi starostwa niepołomickiego.

W r. 1493 Jan Olbracht, po śmierci łowczego królewskiego Jana Burego, nadał Michałowi w dożywocie dom w Niepołomicach⁴⁴. Kolejny zatem monarcha okazał życzliwość staroście niepołomickiemu. W l. 1493–1494 Michał procesował się z Piotrem Słupskim z Krasnego o porękę⁴⁵. Wspominam tu o tej drobnej sprawie, ponieważ, w przeciwieństwie do ojca i stryja, Michała cechowało dosyć żywe usposobienie i często toczył procesy sądowe.

W r. 1494 Czuryło i Mikołaj Pieniążek z Iwanowic zobowiązali się oddać 500 florenów węgierskich Piotrowi z Branic z tytułu długu starosty bełskiego Andrzeja Kamienieckiego. Terminowy zwrot długu Pieniążek poręczał Wysocicami, a Czuryło połową Książnic. Kamieniecki zaś udzielił poręczycielom zabezpieczenia aż na trzech wsiach, a mianowicie Barczkowie, Wroczkowie i Macieczynie. Jeszcze w tym roku Piotr z Branic zeznał, że Michał Czuryło wywiązał się z poręki i zapłacił mu 250 florenów pierwszej raty długu Kamienieckiego, a Pieniążek odstąpił Michałowi wsie Barczków, Wroczków i Macieczynę zastawione mu przez Kamienieckiego⁴⁶. W r. 1495 Branicki zeznał, że łowczy krakowski zapłacił mu 500 florenów. Był to cały dług Andrzeja Kamienieckiego⁴⁷. Wydaje się, że sam Michał nawet nie przypuszczał wówczas, jak brzemienna w skutki okaże się w przyszłości spłata tego długu, o czym dokładniej niżej.

W r. 1496 Michał Czuryło przejął od Piotra Książniczego za 100 grzywien zastaw w Szczegółowie i zobowiązał się wykupić za 10 grzywien łan w tej wsi, który Piotr zastawił Małgorzacie Trembeckiej z Łapczycy⁴⁸. W l. 1497–1498 Michał zasiadał wraz ze starostą krakowskim Mikołajem Kamienieckim i podsędkiem krakowskim Janem z Modlnicy, którego zastępował też ochmistrz królowej Stanisław z Młodziejowic, w sądzie komisarskim, rozpatrującym wiele ważnych spraw wiążących się z groźbą konfiskaty dóbr ziemskich z powodu niedopełnienia obowiązku obesłania wyprawy wojennej⁴⁹. 28 IV 1498 r. Michał wniósł do akt królewskiego sądu nadwornego zapis oprawy posagu i wiana, łącznie 100 grzywien, na połowie dóbr w Książnicach na rzecz żony Doroty, córki zmarłego Wojciecha z Wierzchowskiego⁵⁰. Zapis ten wskazuje na niezbyt bogaty ożenek Michała. Wystąpił wówczas

s. 181

⁴³ Castr.Crac., t. 23, s. 988–990.

⁴⁴ MRPS 2, nr 92.

⁴⁵ Terr.Crac., t. 21, s. 204, 226, 231.

⁴⁶ Castr.Crac., t. 24, s. 454–455, 464–466, 765, 1013.

⁴⁷ Castr.Crac., t. 24, s. 1030.

⁴⁸ Castr.Crac., t. 25, s. 946–947.

⁴⁹ Materiały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509, zebrane w części przez A. Pawińskiego, uzup. i wyd. S. Kutrzeba, AKPr 9, 1902, nr 468–475; Terr.Crac., t. 416, s. 47–48, 69, 72.

⁵⁰ Terr.Crac., t. 153, s. 168–169.

z dodatkowym tytułem burgrabiego krakowskiego. Przybyło mu nie tylko obowiązków, ale także pieniędzy, ponieważ dostawał za pełnienie tego urzędu rocznie 60 grzywien i 2 bałwany soli z żupy wielickiej. Nominacja na burgrabiego świadczy nie tylko o przychylności króla, ale także o jego dobrej znajomości rzemiosła rycerskiego. W r. 1500 pożyczył od Stanisława Cikowskiego z Dukli 600 grzywien, których zwrot pod zakładem 1000 grzywien gwarantował wwiązaniem go do dóbr dziedzicznych w Książnicach, dzierżawionych, i królewskiego Siedlca z inwentarzem żywym oraz zbożem.

W r. 1501 Michał Czuryło, z błędnym imieniem Jan, wystąpił w otoczeniu kardynała Fryderyka Jagiellończyka⁵¹. W tym roku król rozliczył się z nim za trzy lata z tenuty niepołomickiej. Jego zapis na niej wynosił wówczas 127 grzywien i 10 groszy. Odliczono mu też wydatki na pensje wypłacone łowczym królewskim, wydatki na utrzymanie rodziny na folwarkach, a wreszcie pieniądze, które przekazał Stanisławowi Cikowskiemu za kupioną przez króla wieś Mikuszowice⁵².

Z lat 1502–1506 zachowały się rachunki królewskie, na których kartach spotykamy często Michała Czuryłę. Jako starosta niepołomicki realizował on z dochodów starostwa już sporo kwitów na gotówkę, wydanych przez króla dla jego dworzan. Rok 1502 przyniósł ważne zmiany w życiu Michała. Najpierw za wierną służbę dostał od nowego króla Aleksandra ekspektatywę na urząd w żupie bocheńskiej⁵³. Następnie król rozliczył go z tenuty. Okazało się, że długi Jana Olbrachta wynosiły wówczas 308 grzywien i 10 groszy. Jego następca pożyczył już od Czuryły 200 florenów węgierskich, które miały być spłacone do r. 1504, a jeśli nie, dopiero wtedy król zapisałby je na dochodach starostwa⁵⁴. W tym też roku *generosus* Michał Czuryło, piszący się nadal z Wygnanowic, powiększył swoje dobra dziedziczne. Dał mianowicie Katarzynie z Łysokań, żonie Jana Koczanowskiego, łąn roli w Niepołomicach i 300 grzywien w zamian za połowę wsi Łysokanie. Katarzyna z kolei sprzedała ten łąn za 100 grzywien Mikołajowi Plechowskiemu z Plechowa, ten zaś ustąpił go Michałowi⁵⁵. W sumie Michał kupił dobra w Łysokaniach za 400 grzywien. W pierwszej transakcji łąn niepołomicki spełniał rolę formalnego ekwiwalentu zamiany dóbr, do którego „dodatkiem” było owych 300 grzywien. Transakcja zamiany, a nie sprzedaży, miała eliminować ewentualne roszczenia krewnych lub współrodowców sprzedającego z tytułu prawa bliższości do tych dóbr. Na prośbę Michała Plechowski był właściwie fikcyjnym nabywcą łąnu w Niepołomicach. Na te niewątpliwe osiągnięcia Michała padł pewien cień, ponieważ w r. 1503 król zezwolił swemu dworzaninowi Januszowi Świrczowskiemu wykupić z rąk Czuryły dobra niepołomickie⁵⁶. Świrczowski tych dóbr jednak nie wykupił.

⁵¹ Castr.Crac., t. 27, s. 1303–1305; SPPP 2, nr 4534.

⁵² MRPS 2, nr 1504. W tym roku Michał Czuryło został wymieniony z imieniem Wojciech, zob. Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu, 1501–1515, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1965, nr 9.

⁵³ MRPS 3, nr 176.

⁵⁴ Tamże, nr 389.

⁵⁵ Terr.Crac., t. 23, s. 53–55, 58.

⁵⁶ MRPS 3, nr 887.

s. 182 Przed r. 1504 z upoważnienia żupnika krakowskiego Michał objął w zarząd karbariat w żupie bocheńskiej. W tym roku król nadał ten urząd swemu dworzaninowi Andrzejowi Trepce z Obrażejowic⁵⁷. Ten nie przejął jednak tego urzędu i Michał sprawował go do r. 1511, kiedy odstąpił go synowi Janowi. W r. 1504 król obiecał Michałowi pożyczone od niego 100 florenów węgierskich i 205 florenów w półgroszkach dopisać do sum zabezpieczonych na dobrach niepołomickich⁵⁸. Michał nadal trzymał w tenucie Siedlec, o którego przejście w tenutę wystąpił do króla sam wojewoda krakowski Piotr Kmita z Wiśnicza. W r. 1505 uzyskał on nawet zgodę królewską na wykupienie Siedlca, jednakże i on nie wykupił tej wsi⁵⁹.

Kolejne rozliczenie z tenuty niepołomickiej miało miejsce w r. 1506. Dług królewski znacznie wzrósł. Po rozliczeniu Michał uzyskał bowiem zapis 1288 florenów węgierskich (floreń = 30 groszy) i 30 florenów w złocie (floreń = 32 grosze) na starostwie⁶⁰. Michał nadal zabiegał o pozyskanie dalszych dóbr ziemskich. W r. 1507 kupił od Mikołaja Krezy z Bobolic za 190 grzywien wieś Szczegłów (dziś Szczygłów). Gdyby Kreza odkupił tę wieś, miał zwrócić Michałowi wszystkie nakłady. Przy okazji pobytu na sesji sądowej Michał ulepszył oprawę swej żony Doroty, zapisując jej 200 grzywien posagu i 200 grzywien wiana na królewskim Siedlcu oraz na dziedzicznych Książnicach i Łysokaniach⁶¹. Wydaje się, że w tym czasie Michał niedomagał na zdrowiu. Na wypadek śmierci wyznaczył bowiem dla niezamężnych córek, Elżbiety, Barbary i Zofii, opiekunów w osobach: żupnika krakowskiego Jana Jordana, Stanisława Marszałkowica z Brzezia, podsędka krakowskiego Jana juniora z Biechowa i żony Doroty. W razie potrzeby opiekunowie mieli wziąć 1200 florenów z sumy zapisanej Michałowi na zamku niepołomickim i na dobrach do niego przynależnych, z której każdej z córek mieli dać 400 florenów posagu⁶². Zobowiązał się też zwrócić 100 florenów kanonikowi krakowskiemu Andrzejowi Rabsztyńskiemu pod warunkiem wwiązania go do Szczegłowa i Książnic⁶³.

W r. 1508 Mikołaj Morski z Morska zrezygnował ze swych praw do dóbr Barczków, Wroczków i Macieczyna na rzecz wojskiego sanockiego Jakuba Pieniążka z Zaryszyna, których część Morski kupił za 150 florenów od Stanisława Pieniążka z Jadownik. Przeciw Morskiemu wystąpił z prawem bliższości o te dobra Mikołaj Kamieniecki z Kamieńca⁶⁴. Spór toczył się jeszcze w r. 1509. Kamieniecki uzasadniał swoją bliższość tym, że jest bratem ciotecznym Stanisława Pieniążka. Pełnomocnik pozwanego zeznał, iż Morski odstąpił od zapisu na rzecz Jakuba Pieniążka, a sąd nadworny przysądził Kamienieckiemu te dobra prawem bliższości⁶⁵. W tym też roku Kamieniecki dał Michałowi Czuryłe 1/3 Barczkowa, Wroczkowa

⁵⁷ Tamże, nr 1513.

⁵⁸ Tamże, nr 1163.

⁵⁹ Tamże, nr 1993.

⁶⁰ Tamże, nr 2881.

⁶¹ Terr.Crac., t. 23, s. 367–369.

⁶² Tamże, s. 373–374.

⁶³ Terr.Crac., t. 154, s. 345.

⁶⁴ Tamże, s. 442–443.

⁶⁵ Tamże, s. 465–466.

i Macieczyny, sprzedał mu natomiast dwie pozostałe części tych dóbr za 1000 florenów węgierskich⁶⁶. W ten sposób Michał stał się właścicielem znacznego już majątku ziemskiego.

W r. 1511 Michał za zgodą króla zrezygnował z urzędu karbarza w żupie bocheńskiej na rzecz syna Jana. Ten wnet zmarł. Urząd pozostał jednak w rodzinie. W r. 1514 król nadał go swemu dworzaninowi Stanisławowi Czuryle, bratu Jana⁶⁷. W dalszym ciągu Michał prowadził ożywioną działalność publiczną. Często był powoływany przez króla na komisarza do rozgraniczania dóbr i rozsądzania różnych sporów⁶⁸. Nie zaprzestał również działań w sprawach majątkowych. W r. 1515 dał Janowi z Książnic wieś Szczegłów w zamian za jego część w Książnicach⁶⁹. W ten sposób Michał Czuryło objął w dziedziczne posiadanie całą wieś Książnice. W tym samym roku podjął jeszcze inne ważne decyzje. Wyzaczył mianowicie córkom Barbarze i Zofii 1000 florenów wyprawy i zapisał je na Książnicach. Zrezygnował z urzędu burgrabiego krakowskiego, który za wstawiennictwem królowny Elżbiety król nadał jego synowi, Stanisławowi Czuryle. Gdyby Stanisław zmarł przed ojcem, urząd wróciłby do niego⁷⁰. Ostatni raz Michał został poświadczony 17 VIII 1516 r., a 30 I 1517 r. król Zygmunt I nadał Stanisławowi Czuryle urząd łowczego krakowskiego, wakujący po śmierci jego ojca Michała; oddał mu ponadto w administrację starostwo niepołomickie⁷¹.

s. 183

Powyżej raz po raz przewijały się wiadomości ilustrujące wyraźnie stałą troskę Michała Czuryły o zabezpieczenie swoich dzieci, których była spora gromadka. Miał bowiem pięciu synów: Andrzeja, Floriana, Jana, Piotra i Stanisława oraz cztery córki: Barbarę, Elżbietę, Katarzynę i Zofię. Nie mogą więc dziwić nieustanne zabiegi Michała wokół powiększania własnego majątku. Trzeba było zadbać o godziwe posagi córek, a synom zapewnić odpowiednią pozycję społeczną i start do ewentualnej kariery. Najstarszą z córek była Katarzyna i ona najwcześniej wyszła za mąż. Jej mężem został Adam Niewiarowski, który w r. 1504 zapisał jej 700 florenów posagu i 700 florenów wiana na połowie dóbr w Niewiarowie, Niegowici i Świdówce⁷². Pozostałe córki nadal pozostawały w panieńskim stanie. W r. 1507 ojciec ustanowił nawet na wypadek śmierci opiekunów dla nich. W r. 1509 Niewiarowski ponowił zapis dla żony, ale w zmienionej formie. Wyzaczył jej mianowicie 500 grzywien posagu i 500 grzywien wiana na wspomnianych dobrach. Ponadto do tej oprawy dopisał jej 100 florenów za wzięte wraz z jej ręką klejnoty i srebro. Katarzyna skasowała poprzedni zapis oprawy od męża i zrezygnowała z dóbr ojczytych i macierzystych na rzecz ojca, gdyż została z nich spleciona⁷³.

Przed r. 1512 Elżbieta Czuryłówna została żoną Mikołaja Koli z Dalejowa, syna zmarłego wojewody podolskiego Pawła. W tym roku król zezwolił Mikołajowi

⁶⁶ Tamże, s. 502–505; SPPP 6, s. 34–35 nr D 12.

⁶⁷ MRPS 4, nr 2377, 10023.

⁶⁸ Np. MRPS 4, nr 1220, 10994; Terr.Crac., t. 25, s. 341.

⁶⁹ Terr.Crac., t. 25, s. 254–255.

⁷⁰ MRPS 4, nr 2584, 2597.

⁷¹ Tamże, nr 10994, 11111, 11112.

⁷² Terr.Crac., t. 23, s. 201–202.

⁷³ Terr.Crac., t. 24, s. 86–87, 90.

zapisac żonie Elżbiecie 1200 florenów posagu i wiana na połowie dóbr⁷⁴. Mikołaj Kola był w l. 1517–1521 chorążym, a następnie od r. 1521 podkomorzym halickim. Zmarł po r. 1530. Barbara i Zofia były pannami jeszcze w r. 1515. Wtedy ojciec zabezpieczył im 1000 florenów wyprawy, które zapisał na dobrach książniczych⁷⁵.

s. 184 Michał Czuryło zgromadził spore dobra ziemskie. Szczególnie mocno trzeba to tu podkreślić z uwagi na fakt, że nie odziedziczył on po ojcu i stryju żadnych dóbr ziemskich, a jedynie „pisanie z Wygnanowic”, w których niegdyś dziedziczyli Dybacze: ojciec Piotr i stryj Michał. Ojciec i bezdzietny stryj pozostawili mu w spadku tylko zapisy sum od króla Władysława III na Siedlcu. Piotr Dybacz zmarł dosyć wcześnie, nie zdążył pozyskać na własność dóbr ziemskich, a najpewniej nie miał na to odpowiednich środków, gdyż obydwaj bracia żyli z tego, co wypracowali z dzierżawy jednej tylko wsi królewskiej. Do tego mieli na utrzymaniu dwóch siostrzeńców. Michał Dybacz co prawda dożył sędziwego wieku, ale nie posiadał własnych dzieci, nie miał więc motywacji do rozwinięcia jakiejś szerszej działalności gospodarczej. Mógł też nie posiadać uzdolnień gospodarczych, parał się bowiem w młodych latach rycerskim rzemiosłem. W przeciwieństwie do stryja Michał Czuryło był poniekąd zobligowany liczbą dzieci do intensywnego powiększania majątku. Wywiązał się z tego wręcz znakomicie. W zasadzie skromny status majątkowy po ojcu i stryju zdołał zamienić na status zamożnej rodziny szlacheckiej o pewnym prestiżu z uwagi na pełnione przez niego urzędy, które również przynosiły profity. Swoim synom pozostawił pięć i pół wsi, zapis na Siedlcu, zapis na starostwie niepołomiczkim, siedlisko w Niepołomicach, a wreszcie roczne pensje burgrabiego krakowskiego w wysokości 60 grzywien i 2 bałwanów soli oraz łowczego krakowskiego w wysokości 20 grzywien rocznie i z pewnymi uprawnieniami w starostwie niepołomiczkim⁷⁶. Można tu mówić o pozostawieniu synom pensji urzędniczych, ponieważ za zgodą króla urzędy pozostały w rodzinie, objął je bowiem jeden z synów Michała, zanim podzielili się ojcowizną. Zamężnym córkom dał wysokie posagi i wyprawy oraz kosztowności, a dwóm niezamężnym zabezpieczył po 500 florenów wyprawy.

Michał konsekwentnie używał nazwiska Czuryło. Często pisarze opuszczali jego imię, a czasem przydawali mu błędne. Najczęściej przed nazwiskiem kładli imię Jan, bo aż cztery razy i to w różnych aktach, w różnym czasie, niezależnie od siebie. Na tej podstawie nierzadko w literaturze historycznej określa się go jako Jana Michała Czuryłę⁷⁷. Jest to oczywiście nieprawidłowe, ponieważ nigdy nie wystąpił z imionami Jan Michał. Dwukrotnie został nazwany Andrzejem – w r. 1503 z tytułem burgrabiego krakowskiego, a w r. 1504 jako zarządzający karbariatem bocheńskim⁷⁸. Te właśnie urzędy przypisano błędnie kasztelanowi przemyskiemu

⁷⁴ MRPS 4, nr 10216 – tu błędnie nazwany synem wojewody ruskiego Jana, zamiast wojewody podolskiego Pawła; zob. PSB 13, biogramy Mikołaja Koli i Pawła Koli pióra F. Kiryka; Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy, Kórnik 1998, UDRP III/3, s. 197.

⁷⁵ MRPS 4, nr 2584.

⁷⁶ Opis żup krakowskich z r. 1518, wyd. A. Keckowa i A. Wolff, Warszawa 1961, s. 31, 33, 36.

⁷⁷ Zob. F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa, s. 144.

⁷⁸ MRPS 3, nr 887, 1513.

Andrzejowi Czuryle ze Stojanic herbu Korczak. Michałowi przydano też po jednym razie imię Mikołaj i Wojciech. Podobnie było z jego wsią rodzinną Wygnanowicami, których nazwę bardzo często zapisywano w formie Wygnanów, co prowadziło do błędnych identyfikacji.

Z synów Michała najpewniej najstarszymi byli Jan i Stanisław. Ojciec zapewnił im odpowiednie wykształcenie. W r. 1488 wpisali się w poczet studentów Akademii Krakowskiej jako synowie Michała z Siedlca⁷⁹. Stanisław przygotowywał się nawet do stanu duchownego i po śmierci kardynała Fryderyka Jagiellończyka w r. 1503 objął plebanię w Niegowici⁸⁰. Później obrał jednak życie świeckie. Niewiele da się powiedzieć o działalności Jana. W r. 1511 ojciec zrezygnował na jego rzecz z urzędu karbarza w żupie bocheńskiej. Zmarł przed 28 XII 1514 r. W tym dniu król nadał ten urząd jego bratu Stanisławowi⁸¹. Karierę kościelną obrał natomiast, dużo młodszy od braci, Florian, który w r. 1506 został studentem Akademii Krakowskiej jako *Florianus Ciruli capitanei in Niepolomice*⁸².

Przez jakiś czas Florian był prawdopodobnie zatrudniony w kancelarii Jana Dantyszka, na którego prośbę zaopiekowała się nim później królowa Bona. W r. 1519 Florian uzyskał kanonię w kapitule krakowskiej, będąc już kanonikiem wrocławskim. Został także sekretarzem królowej. Jakiś czas Florian przebywał też w Rzymie, był bowiem około r. 1520 pokojowcem papieża Leona X. Po urodzeniu się Zygmunta Augusta papież przez niego słał w brewiach z 29 VIII 1520 r. Zygmunтови i Bonie swoje błogosławieństwo⁸³. W r. 1522 Florian zrezygnował z należnej mu po ojcu części dóbr na rzecz brata Stanisława. Zapis został obłożony zakładem w wysokości aż 3000 florenów⁸⁴. W tym czasie Florian Czuryło uzyskał beneficjum plebana w Chotlu. Od r. 1528 był plebanem w Kijach. W kwietniu 1529 r. został wyznaczony przez kapitułę do wyceny dochodów beneficjów kościelnych w prepozyturze i dekanacie kieleckim oraz w dekanatach bodzentyńskim, iłżeckim i kunowskim⁸⁵. 7 III 1532 r. wyruszył z pielgrzymką do Loreto. Przez niego królowa Bona posłała 2 konie księciu Alfonsowi I z Ferrary. Temu księciu polecał go medyk królowej, Jan Andrzej z Walencji. Po drodze Florian zatrzymał się w Wiedniu, gdzie gościł go Kasper Ursinus Velicus, z którym uczęszczał niegdyś w Krakowie na wykłady Konstantego Claretiego, doktora medycyny Uniwersytetu Bolońskiego.

s. 185

⁷⁹ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 1, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1887, s. 287.

⁸⁰ Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu, 1501–1515, s. 8, przyp. 6 do nru 9.

⁸¹ MRPS 4, nr 2377, 10023.

⁸² Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 2, wyd. A. Chmiel, Kraków 1892, s. 102.

⁸³ Acta Tomicianiana, t. 14, wyd. W. Pociecha, Poznań 1952, nr 272; W. Pociecha, Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie Odrodzenia, t. 2, Poznań 1949, s. 110, 288.

⁸⁴ Terr.Crac., t. 26, s. 556–558.

⁸⁵ Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1526–1529, opr. B. Przybyszewski, Kraków 1984, nr 293, 294; Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1530–1535, opr. B. Przybyszewski, Kraków 1986, nr 861; Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 157, 161, 317, 318.

W Akademii Krakowskiej Claretti był w l. 1506–1511 nauczycielem języka greckiego⁸⁶. W r. 1533 Krzysztof Niewiarowski z Niewiarowa ustanowił kanonika krakowskiego i sekretarza królowej Floriana Czuryłę plenipotentem i pełnomocnikiem w sprawie długu 300 florenów u Jana Sistrzeńca ongiś z Sowlin z racji dóbr po ciotkach Sistrzeńca⁸⁷. W tym roku Czuryło ustąpił Janowi Łaskiemu dom w Krakowie, nadany mu przez kapitułę. W staraniach o nowy dom wspierała go królowa Bona⁸⁸. Zmarł w r. 1534 na Litwie⁸⁹.

Kolejny syn Michała, Piotr, pozostawał w cieniu braci. Dosyć długo synowie Michała nie podzielili odziedziczonych po ojcu dóbr. W r. 1520 Zygmunt I zezwolił łowczemu i burgrabiemu krakowskiemu oraz staroście niepołomiczkiemu Stanisławowi, Andrzejowi i Piotrowi zastawić Mikołajowi Chrobierskiemu królewską wieś Siedlec⁹⁰. W r. 1523 komisarze królewscy odgraniczyli wieś Barczów wymienionych wyżej braci Czuryłów z Wygnanowa (czyli z Wygnanowic) od królewskiego miasta Uście (Solne), a król zatwierdził wyznaczone granice⁹¹. Dopiero po tym roku podzielili się ojcowizną.

Piotr Czuryło ożenił się z Anną Suchorabczanką z Suchoraby. Po podziale dóbr trzymał w tenucie Siedlec. W r. 1537 zrezygnował na rzecz żony i jej spadkobierców z sumy 200 florenów na tych dobrach i przekazał jej dokumenty królewskie⁹². W r. 1538 król zatwierdził oprawę i posąg zabezpieczone przez Piotra żonie na Siedlcu⁹³. Miał on kłopoty z dzierżeniem tej wsi, ponieważ w r. 1540 na prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Latalskiego Zygmunt I zachował go w dożywotnim posiadaniu tej wsi⁹⁴. W r. 1543 na jego prośbę król zatwierdził w Niepołomicach dokument Kazimierza Jagiellończyka z r. 1456 w sprawie nadania cieśli królewskiemu Maciejowi Mączce siedliska w Niepołomicach, które później przeszło w ręce Michała Czuryły⁹⁵. Piotr Czuryło w ostatnich latach życia najczęściej przebywał w Niepołomicach, z których czasem nawet się pisał⁹⁶. Ostatni raz wystąpił w źródłach w r. 1548, kiedy przed starostą niepołomiczkim Stanisławem Czuryłą z Książnic i niepołomiczkim sądem gajonym ustanowił swoim opiekunem i pełnomocnikiem szwagra Adama Niewiarowskiego z Niewiarowa we wszystkich sprawach, w tym w sprawie dóbr posiadanych w Niepołomicach. Przez wspomnianego pełnomocnika dał on swemu bratankowi Marcinowi Czuryłe łowczemu krakowskiemu, synowi Stanisława, siedlisko z zabudowaniami między karczmą plebana a siedliskiem kmiecia Pisarza, łąn roli i łąki świeżo wykarczowane, tak jak to wszystko posiadał zgodnie z dokumentami Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta I. Marcin dostał ponadto

⁸⁶ Acta Tomiciana, t. 14, wyd. W. Pociecha, Poznań 1952, nr 120, 125, 272.

⁸⁷ Terr.Crac., t. 30, s. 33–34.

⁸⁸ Acta Tomiciana, t. 15, wyd. W. Pociecha, Wrocław 1957, nr 51, 58–59, 458.

⁸⁹ Acta Tomiciana, t. 16, cz. 2, wyd. W. Pociecha, Poznań 1961, nr 529 i n.

⁹⁰ MRPS 4, nr 12620.

⁹¹ MRPS 4, nr 4245, 4246.

⁹² Terr.Crac., t. 29, s. 329–332.

⁹³ MRPS 4, nr 19013.

⁹⁴ MRPS 4, nr 6776.

⁹⁵ KDMłp 5, teka C, nr 68; MRPS 4, nr 21185.

⁹⁶ Terr.Crac., t. 187, s. 135 – świadcował na dokumencie granicznym jako *heres de Niepołomice*.

4 woły, 4 krowy, 12 wieprzków i wszystkie sprzęty domowe. Dokument ten zatwierdził w tym roku Zygmunt August na prośbę Marcina Czuryły⁹⁷.

Piotr Czuryło pozostawił tylko córkę Annę. Przed r. 1544 wyszła ona za Jana Kaczkowskiego z Kaczkowic, który w tym roku zapisał jej 500 florenów posagu i 500 florenów wiana na połowie dóbr⁹⁸. W r. 1548 Anna za zgodą męża zrezygnowała z praw do dóbr po zmarłym ojcu, czyli z zapisów na królewskich dobrach Siedlec i Sitnik, na rzecz Piotra Boratyńskiego ze Złoczkowic, sekretarza królewskiego i podstarościę krakowskiego⁹⁹. Wymieniony tu Sitnik był założoną przez Czuryłów osadą na terenach przynależnych do Siedlca. W r. 1550 Kaczkowski i jego żona Anna zapisali sobie wzajemnie dożywocie – on jej na swoich dobrach, a ona jemu na oprawie posagu i wiana, a w r. 1552 Jan zapisał żonie część Kaczkowic¹⁰⁰. Jeszcze w r. 1551 egzekutorzy testamentu Piotra Czuryły, jego brat Stanisław oraz Adam i Krzysztof Niewiarowscy, procesowali się z tenentariuszem Siedlca Boratyńskim, o czym jeszcze słów kilka poniżej.

Następny syn Michała Czuryły, Andrzej, również nie osiągnął żadnych urzędów, ale w przeciwieństwie do Piotra brał żywy udział w życiu publicznym. Świadcował na dokumentach sądowych, pożyczał innym pieniądze pod zastaw dóbr, procesował się z sąsiadami. Pisał się z Barczkowa. Poświadczony przez źródła od r. 1520. W r. 1501 zastawił za 250 florenów szwagrowi Adamowi Niewiarowskiemu wsie Wroczków i Macieczynę¹⁰¹. W r. 1525 toczył proces z Piotrem Piwką z Głuchowa o część przewozu na Wiśle w Górcie, która należała do Jadwigi, córki zmarłego Mikołaja Morskiego¹⁰². W l. 1531–1535 miał w zastawie część Koźmic. W r. 1540 Stanisław Koźmicki był mu winien 130 florenów¹⁰³. Doprowadził do odgraniczenia w r. 1533 Wroczkowa od Włostowic¹⁰⁴. Ożenił się z Anną, córką zmarłego Andrzeja Morskiego ze Śladowa. Druga córka Morskiego, Małgorzata, była żoną Krzysztofa Łaganowskiego z Łaganowa. W r. 1534 Anna zrezygnowała na rzecz brata Żegoty Morskiego z dóbr po ojcu, Andrzej ustąpił z Górki, którą miał w zastawie, i zapisał żonie w dożywocie swoje dobra. Gdyby po jego śmierci wyszła za męża, miała zwrócić je dzieciom¹⁰⁵. Anna dysponowała sporą gotówką. W r. 1540 pożyczyła Janowi Cikowskiemu z Wojsławic 428 florenów pod zastaw Wojsławic, Donatkowic, Zesławic, Gorkowa i Koczanowa. Dobra te poddzierżawiła Cikowskiemu jeszcze w tym roku¹⁰⁶.

W r. 1541 córka Andrzeja Czuryły, Anna, została żoną Andrzeja Nieszkowskiego z Nieszkowic, który wyznaczył jej 600 florenów posagu i 600 florenów wiana na połowie dóbr. Czuryło już dał córce posag, ponieważ zrezygnowała na rzecz ojca

⁹⁷ AGAD, Metryka Koronna, ks. 76, k. 50–51.

⁹⁸ Terr.Crac., t. 31, s. 1129.

⁹⁹ Terr.Crac., t. 31, s. 1345–1346.

¹⁰⁰ Terr.Crac., t. 31, s. 1684–1685; t. 32, s. 643–644.

¹⁰¹ Terr.Crac., t. 26, s. 389–390, 436: dług zapłacił w r. 1522; MRPS 4, nr 1260.

¹⁰² SPPP 6, nr 511.

¹⁰³ Terr.Crac., t. 188, s. 105; t. 30, s. 33–34, 290; t. 29, s. 329–332; t. 31, s. 107.

¹⁰⁴ Terr.Crac., t. 218, s. 220–224. Podkomorski dokument graniczny wpisano w r. 1534.

¹⁰⁵ Tamże, s. 237.

¹⁰⁶ Tamże, s. 491–492, 514–516.

z praw do dóbr¹⁰⁷. Nieszkowski wnet zmarł, pozostawiając nieletniego syna Mikołaja. W r. 1543 Andrzej Czuryło i jego córka godzili się z Janem Maciejowskim i jego żoną Jadwigą w sprawie spadku po Nieszkowskim. W r. 1544 Anna była już żoną Łukasza Minockiego z Tomaszowie, który wyznaczył jej taki sam posąg i wiano na swych dobrach¹⁰⁸. W r. 1545 opiekunem spadku i nieletniego wnuka Mikołaja, syna Nieszkowskiego, został Andrzej Czuryło, a Łukasz i Anna zapisali sobie wzajemnie dożywocie. W tym roku Andrzej Czuryło zmarł. Wnet zmarł także drugi mąż Anny. Trzecim jej mężem został Maciej Chłapowski. On to w r. 1547 zgodził się, aby Anna zapisała bratu Janowi 150 florenów na oprawie zapisanej jej przez drugiego męża.

s. 187

Od r. 1545 zaczął występować w źródłach syn Andrzeja Stanisław, a od r. 1547 drugi młodszy syn, Jan, który wówczas uzyskał od króla dokument poświadczający osiągnięcie przezeń lat sprawnych¹⁰⁹. W tym czasie bracia gospodarzyli wspólnie w odziedziczonych po ojcu dobrach. W r. 1549 wydzierżawili na trzy lata Janowi Jedleckiemu za 330 florenów wieś Wroczków. Tego roku zeznali też, że Stanisław Cikowski z Wojsławic zapłacił im 430 florenów, które mieli zapisane na Wojsławicach i Donatkowicach oraz anulowali ten zapis¹¹⁰. W r. 1550 Jan Czuryło dał bratu Stanisławowi swoją część w Macieczynie i zeznał, iż brat przekazał mu *fragmentum seu porcionem cathene auree paterne*. Łańcuch ten był zrobiony ze złota węgierskiego. Ponadto Jan zobowiązał się nie szkodzić bratu w posiadaniu wsi Wroczków i Barczków, które aktualnie dzierżawiła Anna Jedlecka i jej syn Jan, a Stanisław zeznał, że trzyma 300 florenów posagu siostry Katarzyny¹¹¹. Jan Czuryło od pewnego czasu był na służbie u króla. W r. 1551 zeznał, iż jest winien 200 florenów posagu niezamężnej jeszcze siostrze Katarzynie, które zapisze jej na Barczowie, gdy dostanie je od króla za swoje służby. Na straży tego zapisu mieli stać jej opiekunowie: brat jej i Jana Stanisław, wuj (krewny żony jej brata stryjecznego) Żegota Morski i jej brat stryjeczny, łowczy krakowski Marcin Czuryło. W tym roku Katarzyna, za zgodą braci, skwitowała chorążego dworu królewskiego Rafała Jakubowskiego z sumy 200 florenów¹¹². W następnym roku bracia Czuryłowie podzielili dobra po ojcu. Janowi przypadł Barczków, a Stanisławowi Wroczków, od którego należało się siostrze Katarzynie 300 florenów posagu. Ponadto Stanisław zapisał bratu *domum suum dictum szamborza*, czyli dom z wieżą obronną w Barczowie¹¹³. Ta obronna budowla była zapewne spadkiem po piszącym się z Barczkowa ojcu Andrzejowi, który może sam był inicjatorem jej budowy, względnie jego ojciec Michał jako nabywca tych dóbr dziedzicznych. Druga córka Andrzeja Czuryły, Katarzyna, wyszła za mąż za Stanisława Branickiego. Jej bracia poumierali bezpotomnie, a dobra ich odziedziczyło potomstwo pozostawione przez nią i przez jej siostrę Annę. Na przykład w r. 1567 przy odgraniczaniu Morska od Macieczyny wymieniono dziedziców tej ostatniej wsi: Mikołaja Nieszkowskiego, syna Anny z pierwszego

¹⁰⁷ Terr.Crac., t. 29, s. 514–515.

¹⁰⁸ Terr.Crac., t. 31, s. 566–568, 849; t. 189, s. 235.

¹⁰⁹ Terr.Crac., t. 31, s. 923–925, 1339–1341; t. 29, s. 699–700; MRPS 4, nr 7938.

¹¹⁰ Terr.Crac., t. 31, s. 1242–1246, 1463.

¹¹¹ Terr.Crac., t. 189, s. 838–840; t. 31, s. 1609–1610, 1684–1685.

¹¹² Terr.Crac., t. 32, s. 268, 297–298.

¹¹³ Tamże, s. 696–698, 701.

jej małżeństwa, Marcina, Annę i Urszulę Chłapowskich, dzieci z trzeciego małżeństwa Anny, oraz Stanisława i Zofię Branickich, dzieci Katarzyny Czuryłówny i Stanisława Branickiego¹¹⁴.

Na koniec pozostawiłem przedstawienie dziejów ostatniego z synów Michała Czuryły, Stanisława, i jego rodziny, albowiem „odziedziczył” on po ojcu urzędy, a po nim jego syn Marcin. Była to więc w zasadzie uprzywilejowana, bo pełniąca urzędy, część rodziny Czuryłów. Stanisław Czuryło zrezygnował z kariery kościelnej, a ojciec zaczął sposobić go do służby państwowej. Umieścił go na dworze królowy Elżbiety, a król przyjął go w poczet swoich dworzan. Po śmierci brata Jana Zygmunt I nadał Stanisławowi 28 XII 1514 r. urząd karbarza w żupie bocheńskiej¹¹⁵. W następnym roku za wstawiennictwem królowy Elżbiety Michał Czuryło zrezygnował na rzecz syna z urzędu burgrabiego krakowskiego. Zastrzegł sobie przy tym ponowne objęcie tego urzędu, gdyby syn zmarł wcześniej od niego¹¹⁶. W r. 1516 ojciec zmarł, a król nadał Stanisławowi łowczostwo krakowskie i tego samego dnia (30 I 1517 r.) przekazał mu w administrację starostwo niepołomickie¹¹⁷. Król podkreślał zasługi i wierność dla monarchów jego ojca Michała, który przecież służył wiernie Kazimierzowi Jagiellończykowi, Janowi Olbrachtowi, Aleksandrowi Jagiellończykowi i Zygmuntowi I. Stanisław miał sobie odliczać każdego roku 50 florenów z dochodów starostwa od odziedziczonego po ojcu zapisu, który ten miał na starostwie od zmarłego króla Aleksandra, a pozostałe dochody miał oddawać królowi¹¹⁸.

s. 188

W ten sposób tylko jeden z synów Michała, Stanisław, przejął trzy urzędy po zmarłym ojcu: burgrabstwo i łowczostwo krakowskie oraz starostwo niepołomickie. Czwartym z urzędów, czyli karbarstwo w żupie bocheńskiej, Stanisław objął po śmierci brata. Owe trzy pierwsze urzędy przynosiły mu rocznie sporą sumę, bo 130 grzywien i 2 bałwany soli czystego zysku, nie licząc utrzymania jego i rodziny oraz służby z dochodów starostwa. Dzięki ojcu i królewskiej łasce Stanisław osiągnął w ten sposób liczącą się już pozycję. W r. 1519 bracia Czuryłowie pozbyli się nabytej przez ojca połowy Łysokań. Tego roku Stanisław dał swoją część w tej wsi podczasem sandomierskiemu i staroście kamienieckiemu Stanisławowi Lanckorońskiemu, który systematycznie skupował części w tej wsi od różnych właścicieli¹¹⁹. W tym też roku Stanisław Czuryło dobrowolnie zrezygnował z urzędu karbarza, który król nadał Mikołajowi Szczekockiemu¹²⁰. Król odwzajemnił przysługę i w r. 1520 zezwolił Stanisławowi sprzedać burgrabstwo krakowskie Sewerynowi Bonerowi¹²¹. Wyraził też zgodę, aby bracia Czuryłowie, łowczy i burgrabia krakowski Stanisław, Andrzej i Piotr, zastawili Mikołajowi Chroberskiemu trzymaną w tenucie królewską wieś Siedlec¹²².

¹¹⁴ Terr.Crac., t. 407, s. 201–203.

¹¹⁵ MRPS 4, nr 2377.

¹¹⁶ Tamże, nr 2597.

¹¹⁷ Tamże, nr 11111, 11112.

¹¹⁸ AGAD, Metryka Koronna, ks. 29, s. 491.

¹¹⁹ Terr.Crac., t. 26, s. 181–182.

¹²⁰ MRPS 4, nr 12240.

¹²¹ Tamże, nr 3552.

¹²² Tamże, nr 12620.

W r. 1522 kanonik krakowski Florian odstąpił bratu Stanisławowi swoją część dóbr, choć ten pozostawał jeszcze w niedziale z pozostałymi braćmi¹²³. W ten sposób wzmocnił jego pozycję społeczną. W r. 1523 bracia Czuryłowie (*Czurilowye*) odgraniczyli Barczków od królewskiego miasta Uście Solne¹²⁴. W następnym roku Zygmunt I nadał Stanisławowi w dożywocie administrację starostwa niepołomickiego¹²⁵. Jeszcze wtedy przydawano mu tytuł burgrabiego krakowskiego, którym już nie był. Jak już wspominałem, w tym czasie Stanisław miał już dosyć znaczącą pozycję w elicie władzy. Król często powoływał go na komisarza do rozgraniczania dóbr i rozstrzygania sporów¹²⁶. Jeszcze częściej pojawiał się w otoczeniu ówczesnych możnych.

Przed r. 1517 Stanisław ożenił się z Barbarą Ossolińską. W r. 1517 król zezwolił mu opisać jej oprawę posagu i wiana na królewskiej wsi Siedlec¹²⁷. Barbara była córką Prokopa Ossolińskiego chorążego lubelskiego i Doroty Tęczyńskiej. Druga z sióstr Barbary była żoną pisarza ziemskiego Jana Taszyckiego, brata sędziego ziemskiego krakowskiego Mikołaja Taszyckiego. Trzecia z sióstr Ossolińskich, Zofia, została żoną Mikołaja Lutomierskiego, należącego do bliskiego otoczenia hetmana koronnego Jana Tarnowskiego. Lutomierski pełnił liczne pomniejszych urzędy, a pod koniec życia uzyskał kasztelanię rawską. Czwarta z sióstr poślubiła Piotra Kijańskiego¹²⁸. Już sama ta „wyliczanka” dobrze ilustruje środowisko, w którym obracał się Stanisław. W r. 1530 Czuryło sprzedał za 300 florenów podstarościeму niepołomickiemu Janowi Wolskiemu wieś Mojkowice (obecnie Majkowice), którą wniosła mu w posagu żona Barbara. Jednak dopiero w r. 1532 król zatwierdził jej konsens na sprzedaż odziedziczonej przez nią wspomnianej wsi, dokonaną przez męża na rzecz Wolskiego, który z kolei odsprzedał ją wojskiemu kaliskiemu i koniuszemu królewskiemu Augustynowi Kotwiczowi. Decyzję tę podjęła w obecności męża, a za zgodą stryjów i wujów oraz brata Jakuba Ossolińskiego¹²⁹. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na owych stryjów i wujów. Na pierwszym miejscu został wymieniony wuj Barbary, kasztelan i starosta lubelski oraz marszałek królewski Jan z Tęczyna, następnie prepozyt skalbmierski, kanonik krakowski i sekretarz królewski Stanisław Oleśnicki, a wreszcie starosta samborski Stanisław Odrowąż ze Sprowy. Brat Barbary, Jakub, był wówczas pokojowcem królewskim. Kolejny to przykład ukazujący kontakty Czuryły z możnowładztwem małopolskim.

W r. 1533 klasztor miechowski wydzierżawił Stanisławowi wsie Targowisko, Chełm, Moszczenicę i Mszęcin, ponieważ ten rozpoczął odbudowę mostu na rzece Rabie, w pobliżu Chełmu, zgodnie z umową zawartą niegdyś przez prepozyta z cieślą Stanisławem Ciężkim¹³⁰. Zepsuty most był może tym, na którym w czasie

s. 189

¹²³ Terr.Crac., t. 26, s. 556–558.

¹²⁴ MRPS 4, nr 4245, 4246.

¹²⁵ Tamże, nr 4441.

¹²⁶ Por. np. MRPS 4, nr 5243, 5322; Terr.Crac., t. 27, s. 76–77.

¹²⁷ MRPS 4, nr 11110.

¹²⁸ W. Dworzaczek, Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego, Warszawa 1985, s. 258.

¹²⁹ Terr.Crac., t. 187, s. 48–49; MRPS 4, nr 16585.

¹³⁰ Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu, 1530–1533, nr 982.

wysokiego stanu wody w Rabie siedział ongiś dziad stryjeczny Stanisława, Michał Dybacz, przedkładając obserwację sytuacji powodziowej nad stawienie się na rozprawę w sądzie ziemskim w Krakowie. Stanisław miał w dzierżawie Pobiednik od klasztoru zwierzynieckiego. W r. 1534 Erazm Ciołek skarżył się do biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego na Stanisława Czuryłę, że zabrania mu wycinania jego własnego lasu, czego nawet król nie czyni w stosunku do własności prywatnej. Tomicki napisał list do Czuryły w tej sprawie. Co do dworu i wieży w Pobiedniku, na której zburzenie nie chciały się zgodzić zakonnice zwierzynieckie i Czuryło, Tomicki radził Ciołkowi, aby stosował się do dekretu wydanego przez niego i nie nie zmieniał w tym dworze, dopóki prepozyt zwierzyniecki nie udowodni tego, co w myśl dekretu miał udowodnić¹³¹. Aby zapobiec dalszym konfliktom, król zezwolił Piotrowi Kmicie wykupić Pobiednik z rąk Czuryły¹³².

Na r. 1535 przypadły kolejne regulacje majątkowe dokonane przez Stanisława Czuryłę. Najpierw teściowa, Dorota z Tęczyna, już wdowa po chorążym lubelskim Prokopie Ossolińskim z Ossolina, dała Stanisławowi 1/3 dóbr w Karniowicach, odziedziczonych po zmarłej siostrze Beacie z Tęczyna, wdowie po kasztelanie sądeckim Janie z Tarnowa. Stanisław zaś wraz z żoną Barbarą zapisali sobie wzajemnie dożywocie na jego dobrach i na jej oprawie posagu i wiana. Następnie Stanisław zrezygnował z praw do dóbr w Karniowicach na rzecz Tęczyńskich, czyli kasztelana krakowskiego Andrzeja i wojewody podolskiego Jana¹³³. W tym też roku klasztor miechowski wystąpił przeciw Stanisławowi o zwrot wydzierżawionych wsi: Targowiska, Chełmu, Moszczenicy i Mszęcina. Starosta niepołomicki nie chciał ich zwrócić i spór toczył się jeszcze w r. 1538¹³⁴.

W r. 1539, za wstawiennictwem posłów króla węgierskiego Jana Zápolyi, Stanisław Czuryło wraz z wojewodą i starostą krakowskim Piotrem Kmitą z Wiśnicza i kasztelanem bieckim Sewerynem Bonerem uzyskali od Zygmunta I jeden głos patronacki w kaplicy Świętego Krzyża w katedrze krakowskiej albo w mansjonarii w kościele św. Michała na Wawelu, względnie w kościele parafialnym w mieście Uściu, czyli tam, gdzie najpierw zawakuje beneficjum¹³⁵. W tym roku jako starosta niepołomicki dostał Stanisław list od króla w sprawie wojennego z dóbr starostwa do skarbu¹³⁶. Stanisław Jakubowski był winien Czuryłe 400 florenów, których nie oddał przed śmiercią. Pieniądze te wdowa po nim Katarzyna zapisała wierzycielowi na Ostrowcach w powiecie wiślickim. Jarosław Ossoliński z Klimontowa i Włostowice był mu winien 2000 florenów, za które dał mu w zastaw Włostowice. W l. 1539–1542 Stanisław i jego bracia Andrzej i Piotr toczyli spór z Leonardem z Łęczna i Kościelca o zabrane mu rzeczy i pieniądze¹³⁷.

Przed r. 1543 zmarła siostra Stanisława, Elżbieta, wdowa po podkomorzym haličkim Mikołaju Koli z Dalejowa, nie pozostawiając potomstwa. Stanisław wystąpił

¹³¹ Acta Tomiciana, t. 16, cz. 1, wyd. W. Pocięcha, Wrocław 1960, nr 143.

¹³² ArchSang 5, nr 252.

¹³³ Terr.Crac., t. 30, s. 126–128, 236–237, 400–401.

¹³⁴ Tamże, s. 389, 783.

¹³⁵ MRPS 4, nr 19514.

¹³⁶ Tamże, nr 19690.

¹³⁷ Terr.Crac., t. 31, s. 190–191; t. 190, s. 164–165, 197–198, 539.

o 600 florenów oprawy posagu i wiana po siostrze. W tym roku kasztelan wiślicki i starosta chmielnicki Jan z Mielca, ożeniony z Anną Kolanką z Dalejowa, córką kasztelana halickiego Jana, i dziedziczący przez żonę dobra po podkomorzym halickim Mikołaju, za tę sumę zastawił Stanisławowi wieś Cyranową w ziemi sandomierskiej; w zamian Stanisław uwolnił wsie Dalejów, Łany i Trzciniec w ziemi halickiej, na których siostra miała opisany posag i wiano. Z kolei Mikołaj Lutomiński, wojski większy sieradzki i celnik krakowski, który był szwagrem Stanisława, gdyż był ożeniony z inną córką Prokopa Ossolińskiego, Zofią, poręczył Mieleckiemu, że Stanisław sprowadzi do sądu braci, Andrzeja i Piotra, aby zrzekli się roszczeń do tej oprawy. Od tej poręki Stanisław uwolnił szwagra w r. 1544¹³⁸. W r. 1540 Stanisław współrealizował swój głos patronacki, prezentując na beneficjum Aleksego z Wysokiej¹³⁹. W r. 1545 jako starosta niepołomicki dostał od króla futro ze skór kunich z bobrowym kołnierzem wartości ponad 30 florenów¹⁴⁰.

Przed r. 1542 córka Stanisława Czuryły Anna wyszła za Rafała Jakubowskiego z Jakubowic, późniejszego sędziego ziemskiego krakowskiego. W tym roku Jakubowski wyznaczył żonie 1100 florenów posagu i 1100 florenów wiana na połowie Jakubowic, Stogniewic, Ostrowiec i Krzysztoporzyc oraz na swoich kosztownościach. Trzy lata później zapisali sobie wzajemnie dożywocie¹⁴¹. Przed r. 1547 druga córka Stanisława, Zofia, wyszła za Jana Wrzosowskiego, który w tym roku oprawił jej 3000 florenów posagu i wiana na połowie dóbr, a ojciec, Stanisław Czuryło, piszący się z Wygnanowic i Książnic, zobowiązał się wypłacić zięciowi 500 grzywien posagu i 500 grzywien wyprawy córki Zofii pod warunkiem oddania mu w zastaw Książnic¹⁴². W r. 1548 Stanisław przyjmował wraz z ławą sądową w Niepołomicach zapis brata Piotra na rzecz swego syna Marcina. Jeszcze w tym roku Piotr zmarł. Egzekutorami jego testamentu byli brat Stanisław Czuryło, szwagier Adam Niewiarowski i Krzysztof Niewiarowski. W następnym roku w uznaniu zasług, król, po śmierci kasztelana krakowskiego Jana z Tarnowa, nadał Czuryłom *iure feudali* wieś Pierzchowiec¹⁴³.

Pod koniec życia Stanisław, podobnie jak jego ojciec Michał, zadbał, aby tylko jeden z jego synów przejął po nim urzędy. Następcą na urzędach został Marcin, ponieważ drugi syn Erazm obrał karierę kościelną, a trzeci Mikołaj był małoletni. Już w r. 1547 ustąpił Marcinowi urząd łowczego krakowskiego, zatrzymując sobie jeszcze starostwo niepołomickie, z którego ustąpił mu za zgodą króla w r. 1550¹⁴⁴. Również w tym roku za zgodą króla Stanisław wydał rozporządzenie w sprawie dóbr, ponieważ syn Mikołaj był jeszcze nieletni. Synowie, Marcin i kanonik kurzelowski Erazm, dostali już od ojca po 1000 florenów, a Mikołaj nie dostał dotąd nic, dlatego

¹³⁸ Terr.Crac., t. 190, s. 710–712; t. 31, s. 839–840.

¹³⁹ MRPS 4, nr 6717.

¹⁴⁰ Rachunki dworu królewskiego 1544–1567, wyd. A. Chmiel, Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce, t. 1, Kraków 1911, s. 209.

¹⁴¹ Terr.Crac., t. 218, s. 628–629, 776–777; BonHerb 8, s. 161.

¹⁴² MRPS 4, nr 22819 – tu błędna nazwa Książnic: *Piassnicze*, 22869.

¹⁴³ MRPS 5, nr 75, 643.

¹⁴⁴ MRPS 5, nr 840; Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy, Kórnik 1990, UDRP IV/2, s. 65.

ojciec wyznaczył mu te 1000 florenów na Książnicach. Do uzyskania pełnoletności przez Mikołaja Książnicami miała zarządzać matka chłopca. Opiekunami nieletniego ustanowił jego wuja Mikołaja Lutomińskiego kasztelana czechowskiego, wojskiego większego sieradzkiego i celnika krakowskiego, oraz Mikołaja Cikowskiego podstolego krakowskiego, a na obrońców chłopca i ojcowskiego rozporządzenia w razie potrzeby powołał Jana z Tarnowa kasztelana i starostę krakowskiego oraz hetmana wielkiego koronnego, starostę sandomierskiego, stryjskiego i lubaczowskiego, a także męża Anny Kolanki Jana z Mielca wojewodę podolskiego oraz starostę chmielnickiego i gródeckiego¹⁴⁵. Anna była córką Jana Koli, brata Mikołaja, ożenionego z siostrą Stanisława. Sam Stanisław Czuryło musiał należeć do otoczenia hetmana, skoro ten miał czuwać, aby jego nieletni syn Mikołaj nie został skrzywdzony.

s. 191

Tenutę siedlecką, która nie wychodziła z rąk Dybaczy-Czuryłów przez ponad wiek, po Piotrze Czuryle dostał od króla sekretarz królewski i podstarości krakowski Piotr Boratyński, a córka Czuryły Anna Kaczkowska już w r. 1548 zrzekła się za zgodą męża na jego rzecz z praw do tych dóbr. Boratyński nie uregulował jednak sprawy pozostawionego przez Piotra majątku. W r. 1551 jego córka wystąpiła przeciw Boratyńskiemu o zboże jare i ozime oraz siano z folwarku siedleckiego. Równocześnie wystąpili przeciw niemu egzekutorzy testamentu Piotra¹⁴⁶. Stanisław Czuryło okazał się kiepskim egzekutorem testamentu brata, ponieważ Anna w l. 1551–1552 toczyła z nim proces, gdyż bezprawnie najechał wieś Siedlec. Wyłowił z dwóch sadzawek karpie, szczupaki i inne ryby. Zabrał 40 krów, wołów oraz małe bydło rogате i trzodę, 10 kłaczy, 100 świń, 300 kur z kurczętami, 40 kapłonów, 100 gęsi, 5 wołów roboczych, 6 kop serów (suszonych), 6 garnców masła, 20 korcy chmielu, 2 stoły, 2 niewody i wiele innych rzeczy domowych, a ponadto po stogu żyta i pszenicy oraz 2 stogi siana¹⁴⁷.

Stanisław miał trzech synów. Podobnie jak jego ojciec, jednego tylko przewidział na następcę na urzędach. Erazm obrał karierę kościelną. Został kanonikiem kurzelewskim. W r. 1563 towarzyszył wojewodzie bełskiemu Janowi Baptyście Tęczyńskiemu w jego morskiej wyprawie po rękę królowny szwedzkiej Cecylii. Uczestnicy wyprawy zostali uwięzieni przez Duńczyków¹⁴⁸. Mikołaj jeszcze w r. 1550 był nieletni i zmarł po r. 1564, nie pozostawiając męskiego potomstwa, a przeznaczone przez ojca dla niego Książnice, a także Pierzchowiec przeszły w obce ręce. Marcin natomiast przejął urzędy po ojcu: najpierw w r. 1447 łowczostwo krakowskie, a w r. 1550 starostwo niepołomickie. Ożenił się przed r. 1538 z Jadwigą, jedyną córką Mikołaja Morskiego. Po ojcu dziedziczyła ona dobra ziemskie. W r. 1538, za zgodą męża oraz swoich krewnych, kasztelana wojnickiego, marszałka królewskiego i starosty lubelskiego Jana z Tęczyna i krajczego koronnego Jana Tarły ze Szczekarczowic, ustąpiła na rzecz brata stryjecznego Żegoty Morskiego z dóbr: Morsko, Strzelce, Dąbrowa i Górka oraz z sum na mieście Uściu i wsiach do niego przynależnych¹⁴⁹. Następnego roku małżonkowie zapisali sobie wzajemnie dożywocie¹⁵⁰.

¹⁴⁵ MRPS 5, nr 849; AGAD, Metryka Koronna, ks. 78, s. 37–38.

¹⁴⁶ Terr.Crac., t. 56, s. 74–75; t. 32, s. 44–45.

¹⁴⁷ Terr.Crac., t. 56, s. 427–428, 790–791.

¹⁴⁸ Elementa ad fontium editiones, t. 24, Romae 1971, nr 91.

¹⁴⁹ MRPS 4, nr 18488, 19114.

¹⁵⁰ Tamże, nr 20004.

Opiekunem spadku po ojcu, a więc i Jadwigi oraz jej męża Marcina, był Andrzej Morski ze Śladowa, którego jedna z córek była żoną Andrzeja Czuryły z Barczkowa. Morski wnet jednak zmarł, a opiekę przejął jego syn Żegota. W r. 1540 Stanisław Morski, syn zmarłego Jana, zeznał, że wziął 1000 florenów, które jego ojcu zapisał na Małoszowie i Sietejowie zmarły opiekun Jadwigi i Marcina Czuryły, a pieniądze te złożył w kancelarii sądu ziemskiego w Proszowicach jej brat stryjeczny Żegota Morski¹⁵¹. Ojczymem Jadwigi był Stanisław Gnojeński z Probołowic, który ożenił się z jej matką. W r. 1543 Jadwiga zeznała, że Gnojeński zapłacił 1000 florenów oprawy matki Anny, opisanej jej na Małoszowie i Sietejowie przez jej pierwszego męża, Mikołaja Morskiego¹⁵².

s. 192 Marcin systematycznie pisał się z Wygnanowic, choć opuścił je już jego pradziad ponad wiek temu, bo nie miał się skąd pisać, gdyż nie dostał po ojcu dóbr ziemskich. Z żoną Jadwigą z Morskich dziedziczyli natomiast z dóbr jej rodziny Małoszów i Sietejów. Z tytułu tych dóbr nadal jednak pozostawali pod kuratelą jej brata stryjecznego Żegoty Morskiego i jej stryja herbowego Stanisława Trepki. W r. 1549 za ich zgodą zastawili rajcy krakowskiemu Mikołajowi Baranowskiemu za 1600 florenów wieś Sietejów i gaj Koźniec w Małoszowie z cłem przy wielkiej drodze biegnącej koło Sietejowa¹⁵³. W r. 1551 Jadwiga wydzierżawiła znów do r. 1554 Małoszów Marcinowi Wunzy z Szarbia¹⁵⁴. Bez przerwy zastawiali swoje dobra, nie inwestując w nie ani grosza. W r. 1556 Baranowski miał zapis 2000 florenów na dobrach łowczego i jego żony, który Marcin potwierdził w r. 1558. W r. 1556 Marcin dostał od Zygmunta Augusta starostwo niepołomickie w dożywocie¹⁵⁵.

Właściwie Marcin Czuryło „zasłużył się” pożyczaniem pieniędzy, bo taką przede wszystkim jego działalność dokumentują zachowane źródła. W r. 1560 zmarł zaraz po urodzeniu jego syn Jan, a niewiele później żona Jadwiga. Marcin ożenił się powtórnie z Zofią, córką kasztelana sądeckiego i podskarbiego koronnego Walentego Dembińskiego z Dębian, który później sięgnął po najwyższy urząd w Królestwie, a mianowicie kasztelanę krakowską. Ta nietuzinkowa koligacja nie zaowocowała jednak, ponieważ Marcin wnet zmarł. W r. 1562 zeznał on zapis dożywocia z żoną Zofią. Ostatni raz wystąpił 5 II 1563 r., a 24 kwietnia tego roku Zygmunt August po śmierci Czuryły nadał Grzegorzowi Branickiemu w administrację łowczostwo krakowskie i starostwo niepołomickie¹⁵⁶. W tym też roku Zofia, już jako wdowa, kwitowała ojca i braci z dóbr. W r. 1566 była już żoną Hieronima Lanckorońskiego¹⁵⁷. Wspomniane urzędy pozostały poniekąd w rodzinie, ponieważ Grzegorz Branicki był krewnym męża siostry stryjecznej Marcina Katarzyny, córki Andrzeja Czuryły z Barczkowa.

¹⁵¹ Terr.Crac., t. 190, s. 286, 345–346, 430–431.

¹⁵² Tamże, s. 611.

¹⁵³ Terr.Crac., t. 31, s. 1493, 1551–1556. W r. 1548 Marcin uwolnił Małoszów i Sietejów z zastawu z rąk Jana Zarzeckiego, który trzymał te wsie za 1000 florenów od r. 1545; Terr. Crac., t. 29, s. 879–880.

¹⁵⁴ Terr.Crac., t. 189, s. 901–902.

¹⁵⁵ Terr.Crac., t. 33, s. 667–669; MRPS 5, nr 1812.

¹⁵⁶ UDRP IV/2, s. 65; MRPS 5, nr 9176.

¹⁵⁷ BonHerb 4, s. 35.

Przedstawione powyżej dzieje prawie nie znanej dotąd rodziny Dybaczy-Czuryłów z rodu Radwanów miały na celu nie tylko przebadanie genealogii tej rodziny i wyłączenie jej przedstawicieli z rodziny Czuryłów ze Stojanic z rodu Korczaków, ale przede wszystkim ukazanie jednej z dróg kariery wręcz ubogiej rodziny szlacheckiej, która tylko dzięki wiernej i skromnej, nigdy nie noszącej znamion pazerności, służbie na dworze królewskim i wcale nie rozrzutnej przychylności panujących doszła do znaczącej pozycji wśród zamożnej szlachty, nie korzystając przy tym z protekcji możnych świeckich lub duchownych. Uzyskany przez dwóch braci za wysługi na dworze młodocianego króla Władysława III zapis 400 grzywien na jednej zaledwie wsi królewskiej, w drugim pokoleniu zaowocował zdobyciem kilkuwioskowego majątku ziemskiego i wysłużeniem pokażnej sumy zabezpieczonej przez panujących na niegrodowym starostwie niepołomickim.

Piotr i Michał Dybacze pod koniec życia wiedli skromny żywot w tenutalnych dobrach siedleckich, nie wadząc nikomu. Nie osiągnęli żadnych urzędów i nie zdobyli dziedzicznych dóbr ziemskich, ale nie uszczuplili kapitału. Po śmierci stryja Michała przejął ten kapitał syn Piotra, Michał. Zaniechał używanego przez ojca i stryja nazwiska Dybacz, przyjmując za nazwisko drugie swoje imię Cyryl w formie Czuryło. Używali go po nim konsekwentnie synowie i wnukowie. Niewątpliwie Michała trzeba uznać za najwybitniejszego przedstawiciela rodziny Dybaczy-Czuryłów. Ta forma nazwiska omawianej rodziny jest tylko umowna, ponieważ nigdy żaden z jej przedstawicieli nie użył go w tej formie. Najpierw zwali się Dybaczami, a później Czuryłami.

Michał Czuryło około r. 1476 rozpoczął służbę na dworze Kazimierza Jagiellończyka jako jego dworzanin. Po wielu latach w r. 1485 król oddał mu w zarząd niegrodowe starostwo niepołomickie, a w r. 1492 mianował go łowczym krakowskim. Za służbę u jego syna Jana Olbrachta uzyskał urząd burgrabiego krakowskiego. Później dostał jeszcze urząd karbarza w żupie bocheńskiej. Niewątpliwie Michał wyróżniał się talentem gospodarczym, pozostawił bowiem synom znaczne dobra ziemskie i zapis na starostwie niepołomickim, a córkom wypłacił wysokie posagi i wyprawy. Miał sporo dzieci, bo aż dziewięcioro, każdemu jednak zapewnił dostatnie życie. Trzej synowie, Jan, Stanisław i Florian, byli studentami Akademii Krakowskiej. Z nich Jan zmarł wcześniej. Przez trzy lata pełnił odstąpiony mu przez ojca w r. 1514 urząd karbarza w żupie bocheńskiej. On być może pierwotnie był przewidziany na przejście po ojcu za zgodą króla pełnionych przezeń urzędów, bo Stanisław rozpoczął karierę kościelną, z której jednak zrezygnował, a ojciec zaczął sposobić go do przejścia po nim urzędów. Andrzej i Piotr nie sięgnęli po żadne urzędy, nie przejawiali też znaczącej działalności publicznej i gospodarczej. Piotr miał dożywocie na Siedlcu, Andrzej zaś odziedziczył po ojcu Barczków, Wroczków i Macieczynę. Te dobra pozostawił dwóm synom, którzy poumierali bez męskich potomków.

Niewątpliwie ciekawą postacią był Florian, który został duchownym. Osiągnął dwie kanonie katedralne, wrocławską i krakowską, a przede wszystkim przez wiele lat był sekretarzem królowej Bony. Utrzymywał żywe kontakty z kolegami ze studiów z innych krajów. Odbywał podróże zagraniczne. Zmarł na Litwie w r. 1534.

Stanisław Czuryło utrzymał przejęte po ojcu łowczostwo krakowskie i starostwo niepołomickie. Chociaż miał trzech synów, to jednak nie przejawiał żywszej

działalności gospodarczej. Co prawda, brał w zastaw lub dzierżawę dobra ziemskie (Pobiednik, kilka wsi klasztoru miechowskiego), ale nie powiększył swego majątku, mimo dobrego ożenku z Barbarą Ossolińską. Z jej ręką przejął nawet pewne dobra ziemskie, ale pozbył się ich. Dzięki teściowej „uszczknął” nawet cząsteczkę fortuny Tęczyńskich, z której jednak zaraz zrezygnował na ich rzecz. Preferował zasobność w pieniądze. Nawet podczas dzielenia majątku między trzech synów operował sumami pieniężnymi. Starszym synom Marcinowi i Erazmowi przekazał po 1000 florenów. Nieletniemu Mikołajowi podobną sumę zabezpieczył na Książnicach. Trzeba przyznać, że było to niebagatelne „uposażenie”. W sumie Stanisław piastował cztery urzędy. Nie wszystkie jednak utrzymał. Najpierw zrezygnował z urzędu karbarza w żupie bocheńskiej, a później za zgodą króla sprzedał intratny urząd burgrabiego krakowskiego.

Stanisław, podobnie jak jego ojciec, zadbał, aby piastowane przezeń urzędy łowczego krakowskiego i starosty niepołomickiego objął po nim za zgodą króla syn Marcin. Zresztą nie miał wyboru, bo drugi syn Erazm był już osobą duchowną, a trzeci syn Mikołaj nie miał jeszcze lat sprawnych. Dzięki ojcu Stanisław zdobył znaczną pozycję społeczną. Przez ożenek i liczącą się już zamożność nawiązał bliższe kontakty z ludźmi, którzy odgrywali ważną rolę polityczną i mogli go wesprzeć w ewentualnym wspinaniu się na dalsze szczeble drabiny urzędniczej. Tych atutów jednak nie wykorzystał.

Marcin Czuryło do śmierci w r. 1563 pełnił objęte po ojcu urzędy; nie wyróżnił się niczym. Ożenił się dobrze, ponieważ żona Jadwiga Morska, córka Mikołaja, wniosła mu w posagu dobra ziemskie i spory grosz. Nie wykorzystali tego jednak obydwoje. Jedyne jego syn zmarł w niemowlęctwie w r. 1560. Nie pozostawił syna z drugiego małżeństwa z Zofią, córką Walentego Dembińskiego, który wówczas był kasztelanem sądeckim i podskarbisem koronnym. Ta koligacja i inne koligacje poszczególnych przedstawicieli rodziny Czuryłów herbu Radwan dobrze ilustrują jej pozycję społeczną. Brakło jednak takiej osobowości jak Michał Czuryło, aby to wszystko spożytkować i pomnożyć.

Omawiana tu rodzina wymarła w męskiej linii w drugiej połowie XVI w. Dostyc to zastanawiające, ponieważ dwóch synów Andrzeja Czuryły z Barczkowa zmarło krótko po połowie tego wieku bez żadnego potomstwa; podobnie szybko i bezpotomnie odeszli w zaświaty dwaj synowie Stanisława Czuryły, bo trudno tu wymieniać z osobna zmarłego w niemowlęctwie Jana, syna Marcina. Na koniec godny podkreślenia jest fakt, że Czuryłowie przez trzy pokolenia zdołali łączyć w swych rękach zarówno jeszcze nie tytułarny urząd ziemski łowczego krakowskiego, jak i administrację dóbr starostwa niepołomickiego, w skład których wchodziła Puszcza Niepołomicka, znana ze słynnych łowów królewskich.

IV. Z DZIEJÓW OSADNICTWA

Teki Krakowskie 3,
1996, s. 73–96

Ropczycki zespół osadniczy w średniowieczu. Z badań nad kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanizacyjnym

WSTĘP

Ostatnio J. Matuszewski podnosił, że o prawie niemieckim napisano już tysiące stron i trudno dzisiaj powiedzieć o nim naprawdę coś nowego¹. Niełatwo w tej sytuacji podejmować badania nawiązujące bezpośrednio do tego tematu. Niemniej warto nadal je pogłębiać, gdyż szczegółowe ich wyniki mogą wnieść nowe elementy, pozwalające poszerzyć naszą wiedzę o poszczególnych aspektach tego tak ważnego zagadnienia.

„Owo prawo niemieckie wprowadziło w Polsce istotne zmiany – zarówno w życiu wsi, jak i miast”². W niniejszym artykule staram się nawiązać właśnie do tych zmian na tle rozwoju osadnictwa na tym prawie, a przede wszystkim zilustrować praktyczną stronę realizacji reformy w terenie w połączeniu z prowadzoną przez Kazimierza Wielkiego intensywną urbanizacją Małopolski. Ten szybki rozwój urbanizacji nie byłby w pełni możliwy bez przeprowadzenia na szeroką skalę reformy rolnej.

Prześledzenie procesu urbanizacyjnego w powiązaniu z rozwojem osadnictwa na prawie niemieckim i przenoszeniem istniejących wsi na to prawo wyraźnie wskazuje, że sprawy te w poważnym stopniu były wzajemnie od siebie zależne. Bez reformy rolnej niełatwa byłaby egzystencja zorganizowanego na prawie niemieckim miasta bez postawionego na odpowiednim poziomie zaplecza gospodarczego.

Przebadanie kilku zespołów osadniczo-urbanizacyjnych wyraźnie wskazuje na stosowanie swego rodzaju modelowych założeń, ułatwiających w praktyce ich prawidłową i owocną realizację. Wystawienie przez króla wójtowskiego kontraktu

¹ J. Matuszewski, *Ius Teutonicum. Średniowieczna reforma rolna w Polsce*, [w:] *Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Tadeusza Szymczaka*, Łódź 1994, s. 224.

² Tamże.

lokacyjnego miasta poprzedzało cały szereg działań. Na terenie, na którym zaplanowano założenie miasta, król porządkował przede wszystkim sprawy własnościowe, następnie przenosił istniejące osady na prawo niemieckie i równocześnie zakładał nowe osady. W licznych przypadkach były to działania noszące znamiona ustalonego z góry modelu, według którego realizowano systematycznie poszczególne założenia osadniczo-urbanizacyjne. Przy czym nie chodzi tu o układy przestrzenne miasta, o czym szczegółowo pisała już A. Berdecka³, ale układy przestrzenne całego zwartego zespołu majątku ziemskiego. Do tego rodzaju zespołów należy zespół ropczycki, wart jest więc dokładniejszego przebadania.

s. 74

Ropczyce leżały w bardzo ciekawym pasie osadniczym, obejmującym obrzeża rozległej ongiś Puszczy Sandomierskiej, w sąsiedztwie brony sandomierskiej i w pobliżu ruskiej granicy. Osadnictwu na tym terenie w czasach Kazimierza Wielkiego zaledwie kilka słów poświęcił przed laty K. Skowroński, o jego początkach natomiast nieco uwag zamieścił K. Baczkowski w pracy poświęconej początkom Sędziszowa Małopolskiego, w wydanej natomiast niedawno monografii Ropczyc sprawę tę całkiem pominięto⁴. Sporo wzmianek o najstarszym osadnictwie w okolicy Ropczyc można znaleźć w literaturze dotyczącej pogranicza polsko-ruskiego, którą ostatnio zestawiał J. Kurtyka, formułując przy okazji szereg uwag o tym osadnictwie⁵. Do interesującej nas tu problematyki właściwie nic nie wnosi praca M. Dobrowolskiej o procesach osadniczych w dorzeczu Wisłoki, gdyż w szczegółach jest przepelniona błędami⁶. Według K. Baczkowskiego początki osadnictwa koło Sędziszowa należy datować na XII i XIII w. O XII-wiecznej, a zapewne jeszcze wcześniejszej, metryce powstania całego szeregu osad w najbliższym sąsiedztwie Sędziszowa i Ropczyc świadczą ważne argumenty. Na tym terenie były usytuowane wsie: Gnojnica, Iwierzyce, Wiercany, Witkowice i Zagorzyce, które niegdyś wchodziły w skład okręgu zwanego Zabroną Sandomierską i stanowiły zaplecze osadniczo-wojskowe brony pogranicznej, strzegącej i broniącej przejść od strony Rusi⁷. Powstanie tych osad należy zatem wiązać z osadnictwem wojskowym. Fakt istnienia tejsze brony i jej zaplecza w zasadzie przesądza sprawę datowania początków osadnictwa w najbliższym sąsiedztwie Ropczyc w niezbyt odległym czasie od jej zorganizowania, choć pierwsze zapisy źródłowe o osadach na jej terytorium i w najbliższym sąsiedztwie są

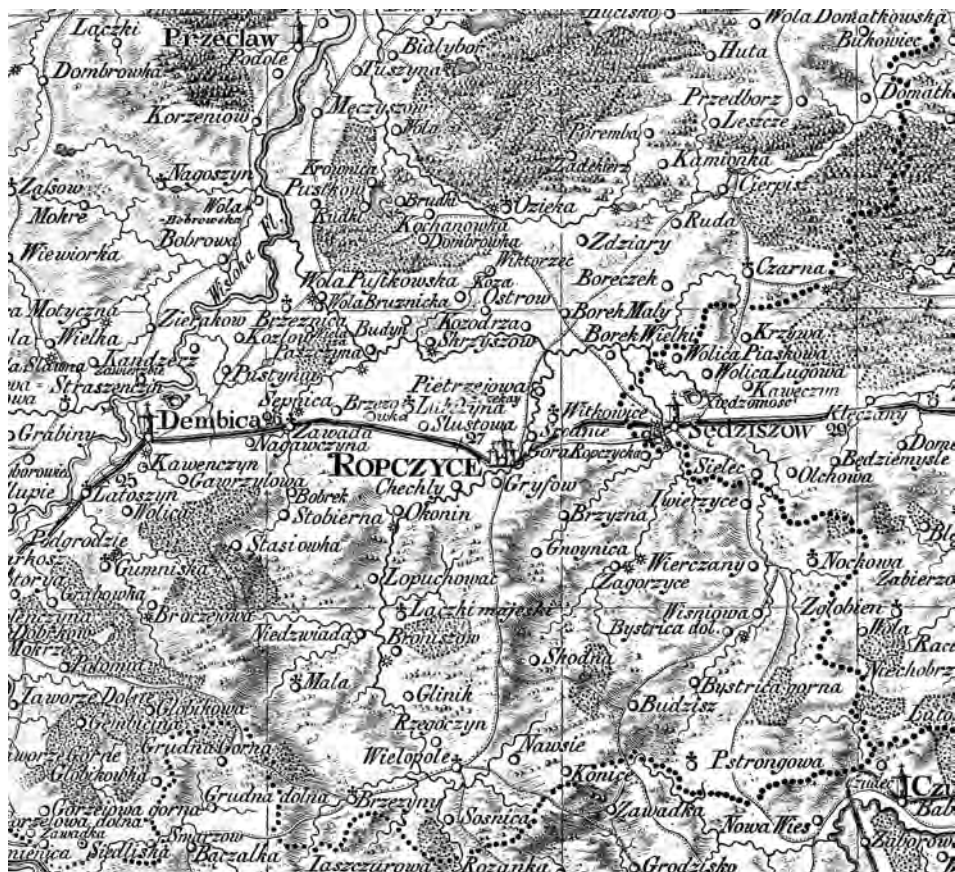
³ A. Berdecka, Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370), Wrocław 1982.

⁴ K. Skowroński, Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką w XIV wieku, [w:] Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 133–134, 148–149; K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa Małopolskiego i okolic do końca XVI w., [w:] Szkice z dziejów Sędziszowa Małopolskiego i okolicy, red. K. Baczkowski, Rzeszów 1983, s. 29–44; Ropczyce. Zarys dziejów, red. W. Bonusiak i F. Kiryk, Rzeszów 1991.

⁵ J. Kurtyka, Osadnictwo średniowieczne. Początki osady i miasta, [w:] Dzieje Rzeszowa, t. 1, red. F. Kiryk, Rzeszów 1994, s. 125–146; tenże, Południowy odcinek granicy polsko-ruskiej we wczesnym średniowieczu (przed 1340 r.) w świetle źródeł historycznych, [w:] Początki sąsiedztwa. Pogranicze etniczne polsko-rusko-słowackie w średniowieczu, red. M. Parczewski, Rzeszów 1996, s. 183–204.

⁶ M. Dobrowolska, Procesy osadnicze w dorzeczu Wisłoki i Białej Dunajcowej w tysiącleciu, Kraków 1985.

⁷ Por. K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa, s. 33.



Koenigreich Galizien und Lodomerien, hrsg. im Jahre 1790 von Joseph Liesganig, tabl. IX, ca. 1:288 000, wyd. 2, [Wien] 1824 (źródło: Biblioteka Cyfrowa UMCS)

stosunkowo późne. Wymienione tu wsie, oprócz wspomnianych w r. 1346 Witkowice, zostały bowiem poświadczone dopiero w r. 1379⁸.

Sędziszów był siedzibą parafii w dekanacie leśnym czyli dębickim, poświadczonej co prawda dopiero w r. 1326, ale słusznie zaliczanej do jednych z najstarszych nie tylko z uwagi na jej wielowioskowy charakter, lecz także dlatego, iż obejmowała swym zasięgiem również mieszkańców osad, które powstały na terytorium przynależnym do brzozy sandomierskiej. Z tej parafii już w XIV w. zostały wydzielone aż cztery nowe parafie: Góra Ropczycka przed r. 1358, gdyż w tym roku określono ją w rachunkach świętopietrza jako nowo założoną; Witkowice po r. 1346, Ropczyce krótko po r. 1362 a przed r. 1373 i Nockowa w końcu XIV w.⁹ Już samo to świadczy jednoznacznie o wielkości terenu pierwotnej parafii sędziszowskiej. Po tych bardzo

⁸ ArchSang 2, nr 51; AGZ 7, nr 6.

⁹ K. Baczkowski, *Dzieje Sędziszowa*, s. 30–32; B. Kumor, Archidiakoniat sądecki, Lublin 1964, s. 230–241.

s. 75 poważnych zmianach terytorialnych parafia sędziszowska nadal pozostała wielowioskową. Najstarsze dzieje tej parafii niewątpliwie wskazują na centralną pozycję Sędziszowa na omawianym terenie we wczesnym średniowieczu, przed założeniem miasta w Ropczycach, na co nazbyt ostrożnie zwracał już uwagę K. Baczkowski¹⁰. Świadczy to nie tylko o starej metryce Sędziszowa, ale także osadnictwa w jego okolicy, skoro najpóźniej w XIII w. dla istniejących tu osad brony sandomierskiej i kilku wsi rycerskich zorganizowano parafię. Zapewniono jej równocześnie wyjątkowo bogate, jak na te tereny, uposażenie, aby plebani mogli bez zakłóceń wypełniać obowiązki duszpasterskie na bardzo rozległym terytorium.

ROZDZIAŁ I

Pierwsza pewna wiadomość źródłowa poświadczająca istnienie Ropczyc pochodzi dopiero z królewskiego dokumentu w sprawie lokacji miasta wystawionego w r. 1362¹¹, jest więc stosunkowo późna. Dokument ten i znacznie odeń późniejszy wyrok z r. 1420 w sprawie sporu o dziesięciny między plebanem oraz patronami kościoła w Sędziszowie Elżbietą wdową po Straszu i ich synem Janem dziedzicami Sędziszowa a biskupem krakowskim Wojciechem Jastrzębcem¹², w połączeniu z innym, choć bardzo skromnym, materiałem źródłowym, dostarczają sporo ciekawych i bardzo ważnych danych do badań nad początkami osadnictwa koło Ropczyc i kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanizacyjnym. Jeden z elementów tego modelu, mianowicie układ przestrzenny samego miasta, omówiła dokładnie A. Berdecka¹³, dlatego nie będzie on szerzej rozpatrywany w niniejszym artykule.

W r. 1362 Kazimierz Wielki wystawił kontrakt na lokację na prawie magdeburskim we wsi Ropczyce miasta o tej samej nazwie. Dla przyszłego miasta i jego mieszkańców przeznaczył 100 łanów w lasach nad rzeką Brzeźnicą, zwaną dzisiaj Wielopółką, między Witkowicami a Łopuchową. Gdyby we wsi Ropczyce i przyległych do niej lasach nie zdołano wymierzyć tej liczby łanów, król zobowiązał się uzupełnić ten niedobór, poszerzając teren lokacyjny miasta poprzez włączenie do niego wsi Ropczyce Stare, odgraniczonej od Michałkowego. Wolnizna dla mieszczan osiedlających się na terenie wsi czyli na rolach uprawnych miała wynosić 8 lat, a 20 lat dla osadników karczujących role w lasach wokół zakładanego miasta¹⁴.

Dokument królewski wymienia dość liczną grupę osad przyszłego zespołu miejskiego i jego sąsiedztwa, a mianowicie: Ropczyce Nowe (*hereditas, villa Ropczyca*), w których miało być założone miasto o tej nazwie, Ropczyce Stare (*hereditas antiqua Ropczyca*), Michałkowe, Witkowice i Łopuchową. Przekazuje zatem informacje o stanie osadnictwa w najbliższym sąsiedztwie zakładanego miasta i równocześnie o bezpośrednim jego gospodarczym zapleczu, niezbędnym dla prawidłowego rozwoju młodego organizmu miejskiego. Pierwsza z wymienionych osad to późniejsze

¹⁰ K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa, s. 34.

¹¹ KDMłp 1, nr 266.

¹² KDKatKr 2, nr 597, 605.

¹³ A. Berdecka, Lokacje, według indeksu.

¹⁴ KDMłp 1, nr 266.

miasto, a właściwie jego najstarsze przedmieście, następną zaś to późniejsze Ropczyce Stare czyli Chechły, z czasem przekształcone w przedmieście.

Osada o nazwie Michałkowe pojawiła się tylko ten jeden raz w źródłach. Z treści dokumentu jasno wynika, że sąsiadowała ona bezpośrednio z Ropczycami Starymi, gdyż była od nich oddzielona wyznaczoną już granicą. Ropczyce Stare z kolei sąsiadowały bezpośrednio z Ropczycami Nowymi czyli późniejszym miastem, gdyż brano pod uwagę możliwość ich włączenia do miasta, gdyby zabrakło terenu do wymierzenia przyznanych mu pod lokację 100 łanów, a zatem Michałkowego należy szukać po przeciwnej stronie Ropczyc Starych czyli na południowy-zachód od tej wsi. Z kolei ta wieś graniczyła z Łączkami Kucharskimi, Łopuchową, Okoninem i Lubziną. Wśród tych wsi należy szukać Michałkowego. Nie mogą nim być rycerskie Łączki Kucharskie z istniejącym w nich wówczas kościołem parafialnym, ponieważ w tym czasie wieś ta miała już nie tylko ustaloną nazwę, ale także tylko na niewielkim odcinku graniczyła z Ropczycami Starymi¹⁵. Należy również wyeliminować królewską wieś Łopuchową, gdyż wymienia ją z tą nazwą dokument lokacyjny Ropczyc. Nie można tu również brać pod uwagę wysuniętej najdalej na północny zachód Lubziny, należącej do klasztoru cystersów z Koprzywnicy już od r. 1185 z nadania jego fundatora Mikołaja z rodu Bogoriów, ponieważ od dawna wieś ta miała już ustaloną nazwę¹⁶.

s. 76

Z wymienionych wyżej wsi Okonin zdecydowanie najlepiej przystaje położeniem do przekazanego przez dokument z r. 1362 układu przestrzennego osadnictwa wiejskiego, gdyż leżał on w najszerszym sąsiedztwie nie tylko ról, ale przede wszystkim zabudowy Ropczyc Starych. Okonin był wsią szlachecką, poświadczoną w zachowanych źródłach dopiero w r. 1415¹⁷. Wówczas toczył się proces o tę wieś przed sądem ziemskim sandomierskim, który prawem bliższości przysądził Jakubowi sołtysowi z Okaliny i dziedzicowi Czernikowa posiadanie Okonina w spadku po braciach ciotecznych, synach Konrada z Kusienic w ziemi przemyskiej, odsądzając jednocześnie od praw do posiadania tej wsi sołtysa z Rozniszowa, Jana, który ją trzymał nie wiadomo jakim prawem. Jakub pieczętował się herbem Trąby i był synem Wilhelma, który w końcu XIV w. sprawował urzędy wielkorządcy krakowskiego i sandomierskiego. W tym samym roku Jakub sprzedał tę wieś za 200 grzywien cystersom koprzywnickim, którzy zaraz przenieśli ją na prawo niemieckie¹⁸. Przytoczone tu wiadomości w sprawie dziedziczenia Okonina dowodzą, że wieś ta istniała w XIV w. i na pewno już w tym czasie, kiedy lokowano miasto Ropczyce. Wydaje się więc

¹⁵ Parafia Łączki Kucharskie w dekanacie dębickim czyli leśnym figuruje w najstarszych rachunkach świętopietrza, począwszy od r. 1326, najpierw jako *Lanka*, *Zancz* (poprawnie: *Lancz*) i *Lanzka* w l. 1326–1336, a później konsekwentnie jako *Lanczka* w l. 1342–1358: MPVat 1, s. 157, 232, 311, 387; 2, s. 190, 197, 216, 226, 236, 245, 254, 260, 277, 293, 300.

¹⁶ Z. Wdowiszewski, Ród Bogoriów w wiekach średnich, *RoczHerald* 9, 1930; Z. Kozłowska-Budkowa i S. Szczur, Dzieje opactwa cystersów w Koprzywnicy do końca XIV w., *Nasza Przeszłość* 60, 1983, s. 13–19, 71–73.

¹⁷ KDMłp 4, nr 1149. Co prawda Okonin został wymieniony w dokumencie z datą 1277 r. (KDMłp 1, nr 93) jako własność klasztoru koprzywnickiego, jednakże nie w oryginale, lecz w jego podróbce, sporządzonej na podstawie tego oryginału w XV w.; por. Z. Wdowiszewski, Ród Bogoriów, s. 71–73.

¹⁸ KDMłp 4, nr 1149, 1150, 1201.

całkiem prawdopodobne, iż w r. 1362 nazwa Okonin mogła jeszcze nie funkcjonować i zapewne dlatego określono dopiero może osadzaną wieś jako Michałkowie czyli dziedzinę należącą do Michałka, którą później nazwano Okuninem (obecnie Okonin). Za przyjęciem tej hipotezy może przemawiać podkreślenie w r. 1362 faktu, że była już ustalona granica między starą wsią Ropczyce a Michałkowem. Gdyby nie stanowiło ono obcej własności, w tym wypadku rycerskiej, ale należało do króla, nie byłoby chyba potrzeby specjalnego podkreślenia w dokumencie sprawy dokonanego już wcześniej rozgraniczenia Michałkowego i Ropczyc Starych. Do króla należała wówczas Gnojnica, która przecież bezpośrednio graniczyła zarówno z Ropczycami Nowymi jak i Ropczycami Starymi, i to na całym południowo wschodnim odcinku, a dokument z r. 1362 nie wspomniał nawet o tym fakcie, bo w wypadku tej samej wówczas własności najwidoczniej nie było to konieczne. Na tej samej zasadzie królewska wieś Pietrzejowa Wola, granicząca z Ropczycami Nowymi, nie została wymieniona w tym dokumencie.

s. 77 Dla porządku wspomnieć tu należy o najdalej wysuniętym na południe w stosunku do Ropczyc Starych Broniszowie, poświadczonym w zachowanych źródłach w r. 1383¹⁹, a więc istniejącym już najpewniej w r. 1362. Sąsiedował on z Łączkami Kucharskimi i Gnojnicą. Co prawda jego granice w pasie leśnym i do tego na bardzo niewielkim odcinku stykały się z granicami Ropczyc Starych czyli Checheł, trudno jednak brać pod uwagę utożsamianie Broniszowa z Michałkowem w ówczesnej sytuacji osadniczej. Niezrozumiałe byłoby bowiem odniesienie się w dokumencie z r. 1362 do zupełnych marginaliów granicznych, przy równoczesnym pominięciu wspomnianych wyżej wsi, które na nieporównywalnie dłuższych i ważniejszych odcinkach graniczyły z Ropczycami Starymi.

Dokument z r. 1362 przekazał nam wiadomości o istnieniu nad rzeką Brzeźnicą (Wielopólką) obok siebie dwóch wsi o nazwie Ropczyce – starej i nowej. Ropczyce Nowe musiały być lokowane na prawie niemieckim i upłynął już okres wolnizny, udzielonej zasiedlającym ją osadnikom, gdyż dokument w sprawie lokacji miasta mówi tylko o zwyczajowej wolniznie ośmiu lat dla mieszczan osiedlających się na rolach uprawnych. W tej sytuacji należałoby odliczyć od daty 1362 około 20 lat wolnizny, której panujący udzielił osadnikom nowej wsi, zakładanej na surowym korzeniu koło starej wsi Ropczyce. Można więc przyjąć, że zapewne około r. 1342 król założył na prawie niemieckim wieś nazwaną Ropczycami Nowymi, względnie przeniósł na to prawo istniejącą już od dawna starą wieś. W wyniku realizacji wystawionego koło wspomnianej daty kontraktu lokacyjnego obok zreformowanej starej wsi Ropczyce powstała nowa wieś o tej samej nazwie. W ten bowiem tylko sposób można tłumaczyć istnienie w r. 1362 obok siebie dwóch wsi o tej samej nazwie – starej i nowej.

Przedstawione powyżej uwagi można wesprzeć argumentami, których dostarcza analiza uposażenia najstarszego na tym terenie kościoła parafialnego w Sędziszowie. Parafia ta pierwotnie obejmowała m.in. prawie cały teren ropczyckich dóbr królewskich. Jedynie Łopuchowa i Glinik, leżące na obrzeżach tego terenu, należały do parafii Łączki Kucharskie. Do niej należały także pobliskie wsie królewskie

¹⁹ ZDKatDKr 1, nr 83.

Niedźwiada i nieistniejący dziś Rozniszów. Uposażenie plebana sędziszowskiego w zakresie nas interesującym zostało potwierdzone w r. 1420, o czym dokładniej niżej. Datować go jednak trzeba na XIII w., gdyż pleban ten wybierał dziesięciny z łąnów kmiecych w wielu wsiach tej parafii. Mógł mu je nadać tylko biskup krakowski i na pewno na wiele lat przed r. 1325, skoro w tym roku wchodziły one w skład jego bogatego uposażenia, od którego płacił sporej wysokości dziesięcinę papieską.

W r. 1420 pleban sędziszowski wystąpił z roszczeniami do biskupa krakowskiego o dziesięciny między innymi z ról Ropczyc Starych czyli Checheł. Sąd polubowny przysądził w tej wsi część dziesięcin plebanowi, a część biskupowi krakowskiemu²⁰. Pleban ten odzyskał zatem to, co z dawna mu się należało, czyli nadaną mu niegdyś przez biskupa krakowskiego dziesięcinę z ról starych, zagospodarowanych przed lokacją tej wsi na prawie niemieckim. Biskup zaś wybierał przysługującą mu prawem kościelnym dziesięcinę z nowizn, czyli z ról przysposobionych po przeniesieniu Ropczyc Starych na prawo niemieckie i założeniu obok nich Ropczyc Nowych. Taki właśnie układ przestrzenny poświadczą dokument z r. 1420, odzwierciedlający całkiem przejrzyście etapy rozwoju osadnictwa na omawianym terenie. Ropczyce Nowe zostały osadzone na surowym korzeniu i w tej wsi w r. 1362 założono miasto, a zatem role przysposobione tu zarówno po r. 1342 (data lokacji wsi na prawie niemieckim), jak i wykarczowane po r. 1362, po wymierzeniu łąnów mieszczan, były nowiznami, z których dziesięcina przysługiwała biskupowi krakowskiemu. O tę dziesięcinę nie upominał się w r. 1420 pleban sędziszowski, bo nie miał do niej żadnych praw, a wspomniany wyżej sąd polubowny tylko dla porządku zaznaczył, że dziesięcina z miasta Ropczyc w całości należy do biskupa krakowskiego. Istnienie starej osady o nazwie Ropczyce trzeba datować na XIII w., gdyż najpóźniej w tym wieku pleban sędziszowski uzyskał od biskupa krakowskiego nadanie dziesięcin z łąnów kmiecych w kilkunastu wsiach, należących do tej parafii, między innymi w Ropzycach, którym później przydano człon Stare.

Powyższe uwagi pozwalają przydać cechę prawdopodobieństwa wiadomości w Rocznikach Jana Długosza, poświadczającej istnienie Ropczyc w r. 1266. W tym roku Bolesław Wstydlivy wysłał swoje wojska na Ruś, aby pomścić śmierć księcia mazowieckiego Siemowita, przeciw jego zabójcy, księciu ruskiemu Szwarzowi. Wojska zebrały się pod Ropzycami, skąd wyprawiły się na Ruś, zatrzymując się po całodniowym marszu koło bramy²¹. Wiadomość o wyprawie i klęsce Szwarzny podają roczniki polskie i latopis hipacki. Nie ma w nich jednak informacji o koncentracji wojsk pod Ropzycami, określają natomiast miejsce walki *in metis Polonie, que Porta dicitur* lub *in loco, qui est ad petram*, względnie *worota* we wspomnianym wyżej latopisie²². Miejsce to w literaturze identyfikuje się z broną sandomierską, lokalizując ją w okolicach Rzeszowa²³. Nie da się tu jednak wykluczyć, że Długosz mógł sam wydedukować miejsce koncentracji wojsk polskich, skoro wyruszające

s. 78

²⁰ KDKatKr 2, nr 597; por. też w tej sprawie nr 605 z r. 1421.

²¹ DługoszAnn, lib. VII, lib. VIII, s. 149–150.

²² MPH 2, s. 839, pod r. 1267: *ad petram*; 3, s. 48, pod r. 1266: *porta*; Polnoe sobranie russkich letopisej, t. 2: Ipat'evskaja letopis, wyd. 2, Sanktpeterburg 1871, s. 572.

²³ J. Kurtyka, Południowy odcinek.

z Ropczyc wojska potrzebowały dnia marszu – drugi postój, aby dotrzeć do owej bramy. Na tę dedukcję może wskazywać wymienienie przez Długosza także dowódców polskich wojsk: wojewody krakowskiego Piotra (1270–1272) i wojewody sandomierskiego Janusza (1271–1283), których imion nie podają roczniki polskie. Co prawda nie pełnili oni jeszcze w r. 1266 przypisanych im urzędów, ale nie są to urzędy zmyślane. Źródło ruskie wymienia jednak zupełnie innych wodzów wyprawy polskiej: Sięgniewa, Warsza, Sułka i Nieustępa. Zdaniem A. Semkowicza wiarygodność tego szczegółu, potwierdzają dokumenty, co w niekorzystnym świetle stawia przekazane nam przez Długosza informacje o dowódcach wyprawy²⁴, a dodajmy tu, i o miejscu koncentracji wojsk. W tej sytuacji nie można uznać daty 1266 za pierwszy pewny zapis źródłowy o Ropczycach, choć osada ta istniała już w tym czasie, co w pełni potwierdzają dane wysnute z analizy rozwoju najstarszego osadnictwa koło Ropczyc i biorcach dziesięciny nieswobodnej.

Po rozplanowaniu miasta i realizacji założeń urbanistycznych wieś Ropczyce Nowe zaczęła pełnić funkcje przedmieścia, które w źródłach wymieniano bez nazwy. Do miejskiego zespołu osadniczego została włączona również wieś Ropczyce Stare, a także niewymieniona w kontrakcie lokacyjnym wieś Pietrzejowa Wola, nazywana po r. 1420 Pietrzejową. Poddani obydwu wsi podlegali jurysdykcji wójta ropczyckiego, który wybierał z ich łanów co szósty denar z czynszu. Wyznaczone pod lokację łany wymierzono nie tylko na terenie Ropczyc Nowych i przyległych do nich lasów, ale także Ropczyc Starych, co w tym wypadku z góry przewidziano i zaznaczono w dokumencie lokacyjnym, i Pietrzejowej, o czym dokument ten nie wspominał. W r. 1506 na przedmieściu było 27 i pół łanu, w Ropczycach Starych s. 79 czyli Chechłach 20 i pół łanu i w Pietrzejowej 18 i pół łanu – razem 66 i pół łanu²⁵. Dane te niewiele odbiegają od tych, które odnotowali w r. 1564 komisarze królewscy w trakcie lustracji tenuty ropczyckiej. Na przedmieściu były 24 łany, w Chechłach 22 łany i w Pietrzejowej 18 i pół łanu czyli razem 64 łany i 6 prętów²⁶. Po odliczeniu od nadanych miastu 100 łanów: 4 łanów na pastwiska, 2 na skotnicę, 4 na lasy i 2 dla kościoła, miasto winno mieć 88 łanów czynszowych. Mieszczanie i przedmieszczanie przyznawali się jednak do niedoboru 19 łanów oraz 5 i pół pręta, ale łany te zostały przyłączone do królewskiej wsi Łopuchowej i do wsi klasztoru koprzywnickiego Okonin. Mniej więcej można to uznać za rozliczenie się z przyznanych miastu pod lokację 100 łanów.

Wspomniana wyżej Pietrzejowa została poświadczona w zachowanych źródłach bardzo późno, bo dopiero w r. 1420. Wówczas wymieniono ją z członem Wola, który wnet po tej dacie całkiem zanika. Wieś ta graniczyła z miastem od północnego wschodu. Nie wymieniono jej w kontrakcie lokacyjnym miasta, w którym tylko orientacyjnie określono jego położenie między Łopuchową a Witkowicami, jednakże już wówczas musiała być potraktowana jako jeden z elementów składowych terenu

²⁴ A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384), Kraków 1887, s. 285–286.

²⁵ AGAD, ASK, Rejestr poborowy z r. 1506.

²⁶ Lustracja województwa sandomierskiego 1564–1565, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 109–110.

przeznaczonego na wymierzenie przyznanych miastu 100 łanów, co jednoznacznie potwierdzają dane z XVI w. o łanach mieszczan i przedmieszczan. Nie wymienienie Pietrzejowej w dokumencie z r. 1362 mogłoby świadczyć o tym, że wieś ta nie istniała w tym czasie, a założono ją dopiero po r. 1362 i po wymierzeniu łanów dla mieszczan ropczyckich, których część leżącą na jednym z przedmieść zaczęto nazywać Pietrzejową Wolą. Domysł ten nie może tu wchodzić w rachubę, ponieważ według dokumentu z r. 1420 do plebana sędziszowskiego miała należeć część dziesięcin z łanów kmiecych (właściwie przedmieszczan) w tej wsi, z drugiej natomiast części tych łanów do biskupa krakowskiego, z tym, że całość dziesięciny miał wybierać biskup, a z niej oddawać plebanowi zryczałtowaną jej część, łącznie z Pietrzejowej i Ropczyc Starych w wysokości 5 grzywien i 11 groszy²⁷. Plebanowi sędziszowskiemu przysługiwała dziesięcina z ról starych, a więc z tych, które zostały wyrobione przed r. 1362, podobnie jak w Ropczycach Starych. Gwoli przypomnienia trzeba tu zauważyć, że uposażenie plebana sędziszowskiego pochodziło z XIII w., a zatem na terenie Pietrzejowej musiała już wówczas istnieć samodzielna osada, na której rolach później w r. 1362 wymierzono część łanów miejskich.

W r. 1536 w składzie miejskiego zespołu osadniczego figurowało miasto i trzy wsie przedmieszczan, a mianowicie: przedmieście bez nazwy (później nazywane Subrakami), Chechły czyli Ropczyce Stare i Pietrzejowa, które podlegały jurysdykcji wójta ropczyckiego. Dopiero Zygmunt August w r. 1553 przyznał mieszczanom ropczyckim władzę zwierzchnią nad Chechłami i Pietrzejową²⁸.

Uporządkowanie i zreformowanie zespołu osadniczego było jednym z działań realizowanych po wyborze miejsca pod lokację przyszłego ośrodka miejskiego. Wybór ten nie mógł być przypadkowy. Ropczyce Nowe leżały na terenie pogranicza polsko-ruskiego, lokowanie w nich miasta miało zatem ważne znaczenie polityczno-gospodarcze po przyłączeniu Rusi do Królestwa Polskiego. Przez Ropczyce wiodła droga z Krakowa na Ruś, która od XIV w. szybko uzyskiwała rangę głównego szlaku komunikacyjno-handlowego, odbierając ją dawnej wielkiej drodze z Krakowa na Ruś przez Sandomierz. Zapewniało to dobre warunki rozwoju handlu i wymiany towarowej w nowym ośrodku miejskim, co w pełni potwierdziły bardzo ciekawe, choć dla późniejszych czasów, ustalenia Z. Guldon i L. Stępkowskiego²⁹. Nie bez znaczenia było też położenie Ropczyc nad zasobną w wodę rzeką Brzeźnicą. Już z samego aktu lokacyjnego jasno wynika, jak dużą wagę przywiązywał Kazimierz Wielki do tego, aby miasto szybko się rozwijało. Wyzaczył mieszczanom 4 łany lasów, z których mogli brać drewno na budowę i opał, i 4 łany na pastwiska. Ponadto starał się w specjalny i wyjątkowy sposób zabezpieczyć sprawną i stosunkowo szybką budowę miasta. Zobowiązał mianowicie wójtów, aby zapłacili cieśłom 25 grzywien, a sam przyrzekł zapewnić przygotowanie i ściągnięcie drewna oraz innych materiałów na budowę miejskie³⁰.

s. 80

²⁷ KDKatKr 2, nr 597.

²⁸ Źródła dziejowe, t. 14–15: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. 3–4: Małopolska, opisana przez A. Pawińskiego, Warszawa 1886, s. 506; MRPS 5, nr 1455.

²⁹ Z. Guldon, L. Stępkowski, Udział Ropczyc w wymianie towarowej, [w:] Ropczyce. Zarys dziejów, s. 109–138.

³⁰ KDMłp 1, nr 266. Por. A. Berdecka, Lokacje, według indeksu.

ROZDZIAŁ II

Kazimierz Wielki zadbał wreszcie o to, aby miasto stało się centrum gospodarczym w miarę ujednoczonego własnościowo klucza majątkowego. Zapewniało to prawidłowy rozwój rynku lokalnego. W tym celu Kazimierz Wielki konsekwentnie porządkował sprawy własnościowe w najbliższym sąsiedztwie ropczyckiego zespołu osadniczego.

Porządkowanie spraw własnościowych było tu znaczące. Kazimierz Wielki odebrał bowiem kasztelanii sandomierskiej pięć wsi Zabrony, które sąsiadowały bezpośrednio z dobrami ropczyckimi. Były to wsie: Witkowice, Gnojnica, Zagorzyce, Wiercany i Iwierzyce, do których należały ponadto rozległe jeszcze wówczas lasy. Informuje o tym suplika panów małopolskich skierowana w r. 1379 do Ludwika Węgierskiego³¹. Prosilili oni króla o zwrócenie kasztelanowi sandomierskiemu Janowi z Tarnowa wymienionych wyżej wsi, które od dawna należały do kasztelanii sandomierskiej, a odebrał je jej Kazimierz Wielki. Dał on mianowicie kasztelanowi sandomierskiemu Wilczkowi z Birkowa w dożywocie zamek Kazimierz Dolny z przynależnymi do niego wsiami, a on odstąpił królowi wsie Zabrony. Wilczek dzierżył kasztelanię w l. 1348–1373³², a zatem przejście przez króla Zabrony mogło mieć miejsce w l. 1348–1370. Wydaje się, że ugoda ta została zawarta blisko r. 1348, na co wskazuje intensywna działalność kolonizacyjno-gospodarcza króla na tym terenie już przed połową XIV w. Dobra te mogły być odjęte kasztelanii nawet przed r. 1346, gdyż w tym roku Witkowice należały do króla, o ile data dokumentu lokacyjnego tej wsi jest w pełni autentyczna³³. Gdyby tak było, ugoda króla z kasztelanem Wilczkiem niejako finalizowałaby rozpoczętą wcześniej likwidację dóbr kasztelanii sandomierskiej. Odebranie kasztelanom sandomierskim wsi na terenie Zabrony miało bardzo ważne znaczenie dla podjętego przez króla generalnego porządkowania spraw własnościowych wokół Ropczyc. Przede wszystkim wzmocniło to poważnie tenutę ropczycką pod względem gospodarczym. Została zniwelowana mozaika własnościowa na omawianym terenie, która w poważnym stopniu utrudniała nie tylko prowadzenie racjonalnej gospodarki w obrębie tenuty ropczyckiej, ale także prawidłowy rozwój rynku lokalnego. Dzięki przyłączeniu terenów Zabrony do tej tenuty zyskały bezpośrednie połączenie z siedzibą tenuty i między sobą istniejące co najmniej w pierwszej połowie XIV w. wsie królewskie: Góra Królewska czyli Ropczycka, Borek z rozległymi lasami i Mrowla z równie rozległymi lasami, a wreszcie Glinik oraz sąsiadujące z nim Rozniszów i Niedźwiada. W ten sposób już tylko własność rycerska wąskim pasem wrzynała się od południowego wschodu w zwarte dobra królewskie.

Z powyższą regulacją własności chronologicznie należy wiązać dokonany przez Kazimierza Wielkiego przed r. 1352 zakup lasów na pograniczu polsko-ruskim,

s. 81

³¹ ArchSang 2, nr 51.

³² Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1990, UDRP IV/1, s. 175–176.

³³ AGZ 7, nr 6. Lista świadków zachowanego w kopii dokumentu została mocno zniekształcona. Starał się ją poprawić wydawca, mimo to nadal budzi pewne wątpliwości, m.in. z powodu wymienienia kasztelana krakowskiego po wielkorządcy krakowskim, który na dodatek został tu nazwany wyjątkowo ziemskim.

leżących na północny zachód od Mrowli, a później przynależnych do Bratkowic³⁴. Nie da się jednak ustalić, od kogo je król kupił. Wiadomość ta dobitnie ilustruje jak dokładnie była przemyślana, zaplanowana i realizowana królewska akcja kolonizacyjna oraz reorganizacja dóbr w celu zapewnienia prawidłowego rozwoju miasta i całej tenuty ropczyckiej.

Pozostała jeszcze do zasygnalizowania sprawa początków pozostałych wsi przynależnych do tenuty ropczyckiej, a mianowicie: Góry Królewskiej, Glinika, Borku i Mrowli.

W r. 1358 została poświęcona wieś Góra i równocześnie funkcjonujący już w niej kościół parafialny³⁵. W tym roku parafię tę wpisano do rejestrów świętopietrza jako nowo założoną. Nie wносиła jeszcze świadczeń na rzecz Stolicy Apostolskiej, a pleban nie oddawał dziesięciny papieskiej ze swoich dochodów. Parafię tę wydzielono z parafii sędziszowskiej. Nastąpiło to po przeniesieniu wsi z prawa polskiego na niemieckie. Nieznany dziś dokument lokacyjny wystawił na pewno Kazimierz Wielki, wyznaczając role pod kościół, który zbudowano krótko przed r. 1358. O istnieniu osady o nazwie Góra przed jej kazimierzowską lokacją na prawie niemieckim świadczy fakt, że z całej tej wsi dziesięcinę wybierał pleban sędziszowski, a ten został uposażony dziesięcinami przez biskupa krakowskiego najpóźniej w drugiej połowie XIII w. Gdyby Góra powstała na surowym korzeniu z inicjatywy Kazimierza Wielkiego, dziesięciny z łąnów kmiecych przysługiwałyby niewątpliwie biskupowi krakowskiemu, który nie odstępowałby ich na pewno plebanowi uszczuplonej terytorialnie parafii sędziszowskiej, a zasiliłby raczej uposażenie plebana fundowanej przez siebie parafii w Górze. We wsi tej od XV w. funkcjonował główny folwark tenuty, na którym odrabiali pańszczyznę poddani ze wsi królewskich przynależnych do tenuty ropczyckiej. W Górze była również siedziba tenutariusza.

Pierwszy pewny zapis źródłowy o istnieniu Glinika pochodzi z r. 1337. Wieś ta rządziła się prawem niemieckim, jednakże dopiero od r. 1404 pojawiają się wiadomości o sołtysach dziedzicznych, którymi byli Bogoriowie³⁶. Wieś nie była zasobna w łąny kmiece, ale dziedziczne sołectwo należało do bogato uposażonych. W r. 1536 sołtys posiadał: dwór z folwarkiem, 10 kmieci, karczmę, młyn, lasy i 5 stawów rybnych. Sołectwo wyceniono wówczas na 400 grzywien³⁷. Przynależność Glinika do tenuty ropczyckiej co prawda została poświadczona dopiero w XV w., ale można przyjąć, że był z nią związany od dawna.

O istnieniu Borku należącego do parafii sędziszowskiej i graniczącego między innymi z Gnojnicą informuje dokument z r. 1394³⁸. Dziesięcina pieniężna z Borku należała do biskupa, w r. 1420 nie rościł do niej pretensji pleban sędziszowski, wieś ta została zatem założona na surowym korzeniu. Wyżej wykazałem, że dokument Kazimierza Wielkiego z r. 1346 nie dotyczył Borku, jak to przyjmowano w literaturze, ale Witkowic. Borek zawdzięczał początek najpewniej temu królowi, gdyż

s. 82

³⁴ KDMłp 3, nr 697: granice lokowanej wsi dochodzą *ad silvas emptas*.

³⁵ MPVat 2, s. 300.

³⁶ ZDKatDKr 1, nr 42; Pracownia SHGKraK, Kartoteka.

³⁷ Źródła dziejowe, s. 508.

³⁸ ZDM 1, nr 208.

brak wyraźnych śladów, aby Władysław Jagiełło już w pierwszych latach swego panowania prowadził działalność osadniczą na tym terenie.

Równocześnie z reformowaniem osad i kolonizacją lasów wokół Ropczyc Kazimierz Wielki próbował zagospodarować także przyległe do tych dóbr tereny nad samą ruską granicą na wschód od Dąbrowy i Trzciany. W r. 1347 król wystawił dokument lokacyjny dla wsi nad rzeką Mrowlą na ręce niejakiego Domasława, a w r. 1352 ponowił kontrakt lokacyjny dla tej wsi, poszerzając jej areał aż do 64 łanów³⁹. Odbiorcą dokumentu był ten sam Domasław. Osadnicy uzyskali tylko 15 lat wolnizny, ponieważ w poprzednim (nieznanym dzisiaj) kontrakcie wynosiła ona 20 lat. Od r. 1347 wieś ta rozwijała się prawidłowo i bez zakłóceń, skoro w r. 1352 nie tylko poszerzono jej areał, ale również skrupulatnie odliczono 5 lat od przyznanej osadnikom wolnizny. Położona pod niezidentyfikowaną dziś Nową Górą wieś została rozplanowana na lewym brzegu Mrowli, lewego dopływu Wisłoka, zgodnie z informacją dokumentu z r. 1352 (*super fluvium Mrowa*). Granicę wsi z jednej strony wyznaczała rzeka Olchowa (*Olthowa* = Olchowa), która płynie koło wsi Świlczy, położonej już na Rusi⁴⁰. Była to zatem południowo-wschodnia granica Mrowli. Z drugiej strony koło lasu Otoka granicę Mrowli wyznaczały kupione przez króla lasy. Stanowiły one jej północno-zachodnią granicę. Do Mrowli król włączył las Otokę. Nazwę tę nosi obecnie zachodnia część tej wsi. Król kupił więc lasy po północno-zachodniej stronie Mrowli. W tych lasach została założona wieś Bratkowice.

W r. 1367 Kazimierz Wielki wystawił dla niejakiego Stanisława kontrakt na założenie na prawie średzkim wsi *de novo* o nazwie Mrowla (*Mrowa*) na 30 łanach między rzekami Mrowlą i Czarną⁴¹. Dokument ten, zgodnie z jego wymową, uważa się w literaturze za trzeci dokument dotyczący lokacji Mrowli, gdyż nie powiodły się próby podjęte w l. 1347 i 1352. Wskazuje się przy tym na trudności w kolonizacji tych terenów i konsekwentne działania króla w tym zakresie. Dopiero trzecia próba z r. 1367 zakończyła się powodzeniem po znacznym zredukowaniu liczby łanów przeznaczonych do zagospodarowania. Błędnie jednak przyjmuje się, że w r. 1367 wieś przeniesiono w inne miejsce – miała być ona osadzona od nowa lub na nowo, a nie na nowym miejscu⁴². Zastanawia tu jednak fakt, że w r. 1367 nie wspomniano ani słowem o wcześniejszych dokumentach i o rolach wykarczowanych, co przecież znalazło wyraz w dokumencie z r. 1352, a do tego osadnikom udzielono 20 lat wolnizny. Może był to wynik znacznego upływu czasu i zniszczenia zakładanej niegdyś wsi. Nasuwa się tu jednak pytanie, czy jeden z tych dokumentów nie dotyczył lokacji Bratkowic, o których początkach nic nie wiemy, a przecież leżących między rzekami Mrowlą i Czarną. Nie wydaje się być tu przeszkodą sprawa tej samej nazwy nowej wsi – mogła być później przemianowana na Bratkowice. Przeciw temu domysłowi przemawia podkreślenie zakładania wsi od nowa, czyli na nowo. Nie przesądza tu sprawy określenie położenia zakładanej wsi między rzekami Mrowlą a Czarną.

³⁹ KDMłp 3, nr 697.

⁴⁰ J. Kurtyka, Południowy odcinek; J. Rieger, Gewässernamen im Flussgebiet des Wisłok, Stuttgart 1988, s. 52; Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych, nr 70, Warszawa 1966, s. 52.

⁴¹ KDMłp 3, nr 800.

⁴² K. Skowroński, Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką, s. 143.

Najlepiej położenie to przystaje do Bratkowic, gdyż role leżącej nad rzeką Mrowłą wsi Mrowli również dochodziły do Czarnej⁴³. Za uznaniem dokumentu z r. 1367 za trzeci kontrakt lokacyjny dla dzisiejszej Mrowli zdaje się przesądzać fakt, że w r. 1352 król włączył do Mrowli las Otokę, a w r. 1367 nadal sołtysowi zakładanej *de novo* wsi Mrowli *mellificia, que in vulgari otoka nuncupantur*. Chodzi tu zapewne o ten sam las z barciami, ale znów rodzi się wątpliwość, ponieważ w późniejszych czasach brak danych o barciach na terenie Mrowli, były one natomiast w lasach przynależnych do Bratkowic i przynosiły spore dochody. Nie da się też wykluczyć, że nazwa Otoka była na tym terenie nazwą pospolitą i mogły nią być określane lasy koło obydwu wsi⁴⁴. Sprawa ta wymaga jednak dalszych badań, o ile uda się odszukać jakieś dodatkowe materiały źródłowe.

s. 83

Ustaloną i uporządkowaną przez Kazimierza Wielkiego własność królewską naruszył już bardzo poważnie Ludwik Węgierski, gdyż pozytywnie odniósł się do wspomnianej wyżej supliki panów małopolskich i wnet po r. 1379 przywrócił kasztelanii sandomierskiej utracone dobra. Było to poważne uszczuplenie dóbr tenuty ropczyckiej i w zasadzie w pełni zostałyby przywrócony stan sprzed kazimierzowskiej regulacji spraw własnościowych, gdyby nie pozostawiono w tej tencucie wsi Zagorzycy. Rozpoczęta w r. 1379 sprawa restytucji dóbr kasztelanii sandomierskiej nie została więc w pełni zrealizowana. Brak przy tym jakichkolwiek danych, aby dopuścić ewentualność udzielenia kasztelanom sandomierskim przez panującego rekompensaty za odjętą im wieś Zagorzycy. Pozostawienie tej wsi w tencucie ropczyckiej umożliwiło utrzymanie bezpośredniej łączności między Niedźwiadą, Rozniszowem i Glinikiem a Górą i innymi wsiami tenuty. Ponadto Zagorzycy przedstawiały znaczącą wartość gospodarczą – w r. 1505 było tu 39 łąnów osiadłych i jeden opustoszały⁴⁵. Po tej regulacji spraw własnościowych nie nastąpiły już żadne zmiany terytorialne w obrębie własności królewskiej, zachodziły natomiast zmiany jakościowe, powiększała się bowiem powoli liczba osad poprzez wewnętrzną kolonizację lasów i zagospodarowywanie nieużytków. Najpewniej w początkach XV w. w lasach należących do wspomnianych Zagorzyc została założona wieś Szkodna, gdyż około połowy tego wieku było w niej 15 łąnów kmiecych⁴⁶. Wieś rządziła się prawem niemieckim. Jej sołectwo w początkach XVI w. zostało połączone z sołectwem w Gliniku⁴⁷. Przed połową XV w. funkcjonowały już królewskie kuźnice, które dały początek osadzie o nazwie Zaszkodna alias Ruda (później Ruda). Przed r. 1457 tenutariusz ropczycki Jan Czyżowski wydał zezwolenie na założenie kolejnej kuźnicy w Zdarczach (późniejsze Żdżary) nad rzeką Tuszymką, między wsiami Ocieką a Rudą⁴⁸.

⁴³ Na odcinku koło Mrowli rzeką Czarną przebiegała polsko-ruska granica, por. J. Kurtyka, Osadnictwo średniowieczne, [w:] Dzieje Rzeszowa, mapa.

⁴⁴ Słownik staropolski, t. 5, Wrocław 1965–1969, s. 691–692.

⁴⁵ AGAD, ASK, Rejestr poborowy z r. 1505.

⁴⁶ DługoszLB 2, s. 282.

⁴⁷ Kartoteka SHGKrak.

⁴⁸ MRPS 4, nr 14119; KDMłp 5, teka F, nr 38. Dokument ten nosi błędną datę 1459 r., ponieważ Jan Czyżowski zmarł w r. 1458. Przydano mu tytuł starosty krakowskiego. Z urzędu tego zrezygnował w r. 1457, a zatem wspomniany dokument mógł wystawić przed tym rokiem.

s. 84

Po uporządkowaniu spraw własnościowych zakładane miasto stało się siedzibą dużego i ważnego strategicznie klucza majątkowego. Później siedziba tenuty została przeniesiona do Góry, gdzie był folwark i dwór królewski. Pod koniec panowania Kazimierza Wielkiego do tenuty ropczyckiej, oprócz miasta z przedmieściem, należały następujące wsie: Łopuchowa, Ropczyce Stare czyli Chechły, Pietrzewowa Wola, Witkowice, Gnojnica, Zagorzyce, Iwierzyce, Wiercany, Góra Królewska czyli Ropczycka, Glinik, Borek i Mrowla, a rozległe jeszcze lasy stanowiły poważną rezerwę dla dalszej kolonizacji wewnętrznej i podnoszenia stanu gospodarczego tenuty. Wydaje się, że również do niej należały jeszcze wówczas leżące w sąsiedztwie Glinika i w parafii Łączki Kucharskie dwie wsie królewskie – Niedźwiada i Rozniszów. Pierwszy zapis źródłowy o nieistniejącym dziś Rozniszowie pochodzi z r. 1367: graniczył on wówczas z należącym do klasztoru tynieckiego Brzostkiem. Wzmianka o Niedźwiadzie jest znacznie późniejsza, bo z r. 1412⁴⁹. W tym roku Władysław Jagiełło dokonał zapisu na tych wsiach i odtąd stanowiły one osobną dzierżawę.

Wiadomości o tencucie ropczyckiej są dosyć późne, pozwalają jednak na prawidłowe odtworzenie jej dziejów w XV w. i sprostować wyjątkowo bałamutne dywagacje na jej temat autorstwa A. Florka⁵⁰. Pierwsza wiadomość źródłowa o tej tencucie pochodzi dopiero z r. 1437⁵¹. W akcie podziałowym latyfundium tarnowskiego między synów wojewody sandomierskiego Spytka z Tarnowa i Jarosławia a synów wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa zostały wymienione dobra królewskie: miasto Ropczyce z nienazwanymi z imienia wsiami. Janowi Amorowi, Janowi Rafałowi, Janowi Feliksowi i Janowi Amorowi Młodszemu przypadły sumy na tencucie ropczyckiej, ponieważ ich ojciec, wojewoda krakowski Jan, miał na niej zapisy od króla za wierną służbę. Wojewoda zmarł w końcu r. 1432 lub w początkach r. 1433, a zatem zapis od Władysława Jagiełły mógł uzyskać najpóźniej w r. 1432⁵². Nie da się jednak na pewno stwierdzić, czy dopiero wtedy dobra te zostały wyłączone ze starostwa sandomierskiego w osobną tenutę i oddane Janowi z Tarnowa, czy też nastąpiło to znacznie wcześniej. Wnet po r. 1437 tenuta ropczycka została wykupiona z rąk Tarnowskich. Przejął ją następnie kasztelan krakowski Jan Czyżowski, który zarządzał nią co najmniej od r. 1446⁵³. On uzyskał zapis królewski na tych dobrach, a nie odziedziczył sum po zmarłym w r. 1432 ojcu, kasztelanie sandomierskim Michale⁵⁴. Musiał go uzyskać od Władysława Warneńczyka, względnie

⁴⁹ ZDM 6, nr 1771; KDTyn, nr 97.

⁵⁰ Por. Ropczyce, s. 65–67.

⁵¹ ArchSang 2, nr 132.

⁵² W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy, Warszawa 1971, s. 196–197, 202–203.

⁵³ A. Sochacka, Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu, Lublin 1993, s. 122, 203.

⁵⁴ A. Sochacka przyjęła błędnie, iż Jan Czyżowski dziedziczył tenutę ropczycką po ojcu Michale. Zapiska z r. 1450, na którą się powołuje, mówi jednak co innego. Wówczas Jan Koczanowski zeznał przed sądem grodzkim krakowskim, że jego ojciec Jan posiada dokument królewski opiewający na 200 grzywien zapisanych mu na Ropczycach. Zapis ten Czyżowski powinien respektować bez zastrzeżeń, *Castr.Crac.*, t. 11, s. 196. Nie da się na podstawie wspomnianej zapiski stwierdzić, czy ojciec Koczanowskiego uzyskał zapis przed r. 1444, czy już od Kazimierza Jagiellończyka.

za jego zgodą, przed samym wyjazdem króla na Węgry, wykupił dobra ropczyckie z rąk Tarnowskich. Po śmierci kasztelana krakowskiego w końcu maja 1458 r. zapisy królewskie na tej tenucie odziedziczył jego jedyny syn, Jan Czyżowski, jednak już 5 X 1458 r. w obozie pod Malborkiem Kazimierz Jagiellończyk zezwolił Ulrykowi Czerwonce z Ledecza wykupić z rąk Czyżowskiego zamek ropczycki i zapisał na tenucie 400 florenów⁵⁵. Oryginał tego dokumentu został przecięty, a więc tym samym unieważniono czynność prawną. W każdym razie jest to jedyna wiadomość o zamku ropczyckim. Był to najpewniej niewielki dwór, w którym królowie zatrzymywali się na krótkie pobyty, gdyż miasto leżało na jednej z tras królewskich objazdów państwa. Nie bez powodu Kazimierz Wielki zastrzegł sobie w r. 1362 prawo korzystania z łaźni miejskiej w Ropczycach. Niewykluczone jednak, że pisarz machinalnie wpisał *castrum*, jak przy wielu innych siedzibach dóbr tenutalnych, zamiast *oppidum*, co wydaje się najprawdopodobniejsze.

Ulryk Czerwonka nie wykupił tenuty i przez następne lata pozostawała ona w rękach Jana Czyżowskiego. W r. 1473 Kazimierz Jagiellończyk zapisał mu 100 grzywien na Górze⁵⁶. Czyżowski nie pełnił jeszcze żadnego urzędu, przebywał jednak stale na dworze króla. W r. 1475 wchodził w skład orszaku odwożącego jesienią królową Jadwigę do Bawarii. Po hucznych uroczystościach weselnych posłowie powrócili do Polski w grudniu i zatrzymali się w Kole, gdzie król przebywał, szykując się do spędzenia tu Bożego Narodzenia. W jesieni w Bawarii panowała zaraza, która dotknęła dwóch polskich posłów, Jana Czyżowskiego i Wojciecha Moniwida. Obaj zmarli z wielką stratą dla króla, nie pozostawiając potomstwa⁵⁷. Właśnie datę grudniową (po 14 XII) 1475 r. ma wystawiony w Koninie dokument, którym król potwierdził przekazanie przez Jana Czyżowskiego matce Barbarze ze Sprowy wszystkich sum posiadanych na mieście Ropczyce z wsiami: Górą, Zagorzycami, Szkodną, Glinikiem, Łopuchową, Borkiem, Mrowłą i Bratkowicami oraz z rudami⁵⁸. Zapis ten był przeznaczony na spłacenie długów pozaciąganych przez niego w czasie pełnienia służby u króla, a zwłaszcza na wyprawę do Bawarii. Przekazywane sumy miał zapisane na tenucie ropczyckiej jego ojciec i on sam. Cesji tej dokonał zatem Czyżowski na łożu śmierci. Zmarł w Kole najpewniej 2 I 1476 r.⁵⁹ W r. 1478 król nadał w dożywocie tenutę ropczycką Barbarze ze Sprowy, wdowie po kasztelanie krakowskim Janie Czyżowskim, która zmarła w końcu XV w.⁶⁰

Po odzyskaniu dóbr swego urzędu również kasztelanowie sandomierscy kontynuowali niedokończoną przez Kazimierza Wielkiego reformę rolną i akcję kolonizacyjną. W r. 1394 kasztelan Krystyn z Ostrowa przeniósł na prawo niemieckie wieś Gnojnicę⁶¹. W r. 1417 kasztelan Michał z Bogumiłowic i Chmielowa lokował na surowym korzeniu w lesie Budziszów koło Wiercan wieś, która przyjęła nazwę

s. 85

⁵⁵ Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 153; A. Sochacka, Jan z Czyżowa, s. 203–204.

⁵⁶ MRPS 1, nr 1083.

⁵⁷ DługoszHist, t. 5, s. 634–635; A. Sochacka, Jan z Czyżowa, s. 216–218.

⁵⁸ MRPS 1, nr 1330.

⁵⁹ A. Sochacka, Jan z Czyżowa, s. 191.

⁶⁰ Ropczyce, s. 66, przyp. 21; A. Sochacka, Jan z Czyżowa, s. 218–219.

⁶¹ ZDM 1, nr 208.

Bystrzycy, jak to słusznie ustalił już K. Baczkowski⁶². W końcu XV w. osadzono w lasach witkowickich wieś Kozodrzę⁶³. Akcją osadniczą w lasach kasztelanii między dobrami sędziszowskimi a Kolbuszową i Werynią, przynależnych do Iwierzyc, prowadzono już w czasach nowożytnych, o czym kilka uwag zamieszczam poniżej.

Na tym miejscu warto zauważyć, że intensywna działalność kolonizacyjna i gospodarza Kazimierza Wielkiego obligowała sąsiadów do podobnych poczynań. Wypadnie się tu jednak ograniczyć do najciekawszego przykładu. Co prawda zajmujący dotąd ważną pozycję na tym terenie rycerski Sędziszów długo nie rządził się prawem niemieckim, jednakże jego dziedzice już w XIV w. kolonizowali przynależne do tej wsi lasy, osadzając w nich aż trzy Wole na prawie polskim. W r. 1405 został wymieniony Sędziszów *cum tribus libertatibus* jako własność kasztelana małogojskiego Strasza. W r. 1415 w podziale dóbr jego synowi, Janowi Straszowi, przypadła m.in. wieś Sędziszów *cum przissodlky*⁶⁴. Ich liczba wyraźnie świadczy o tym, że nie powstały one wszystkie akurat przed r. 1405, ale znacznie wcześniej rozpoczęto ich systematyczne organizowanie. Dziedzice Sędziszowa rozpoczęli akcję kolonizacyjną zapewne już za panowania Kazimierza Wielkiego, jednakże prawo niemieckie uzyskał Sędziszów dopiero od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1483 wraz z zezwoleniem na przekształcenie wsi w miasto⁶⁵.

Ustalenie rodzajów własności w okolicy Ropczyc w zasadzie nie nastęrcza żadnych kłopotów już dla XIV w. W tym wieku i w następnych teren ten obfitował w rozległe lasy, które ciągle odgrywały ważną rolę w rozwoju osadnictwa i w gospodarce. Prawidłowe zatem rozpoznanie układu przestrzennego rodzajów własności, w tym przede wszystkim obszarów leśnych, ma tu ważne znaczenie, gdyż może dostarczyć ciekawych danych dla retrogresji. Podstawową rolę odgrywa tu dokument z r. 1524 dotyczący odgraniczenia ropczycko-górskich dóbr królewskich, a właściwie przynależnych do tej tenuty wsi Borek z rozległymi lasami i osadami kuźników oraz Bratkowic i Mrowli również z rozległymi lasami od dóbr kasztelanii sandomierskiej czyli lasów przynależnych do Iwierzyc, ale oddzielonych od nich wsiami szlacheckimi, a także Witkowic i Kozodrzy, od dóbr szlacheckich, tj. Ocieki i Tuszymy w ziemi sandomierskiej oraz Kolbuszowej i Weryni w ziemi przemyskiej⁶⁶. Komisarze rozpoczęli wytyczanie granicy nad brzegiem rzeki Tuszymki, mając po lewej stronie wieś Ociekę Stanisława Tarnowskiego, a po prawej stronie

⁶² KDPol 3, nr 193; K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa, s. 42. F. Kiryk, Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek, Kielce 1994, s. 128–129, całkiem błędnie łączy nazwę Budziszów, nieprawidłowo odczytaną przez niego jako Sudziszów, z Sędziszowem Małopolskim, należącym do przedstawicieli rodu Odrowążów. Z ich wsią kasztelana sandomierskiego Michała z Chmielowa z rodu Półkoziców nie miał nic wspólnego. Błędnie też podaje, że tenże Michał wystawił w r. 1417 dokument w królewskiej wsi Jawczyce (położonej w ziemi krakowskiej), gdyż chodzi tu o Iwierzyce, które posiadał z racji uposażenia swego urzędu.

⁶³ Pierwsza wzmianka źródłowa o tej wsi pochodzi dopiero z r. 1524 – ArchSang 2, nr 128 i 129, mogła zatem powstać w drugiej połowie XV w.

⁶⁴ Zapiski sądowe województwa sandomierskiego, wyd. F. Piekosiński, AKPr 8/1, 1907, nr 370; SPPP 2, nr 1373.

⁶⁵ K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa, s. 38, 60: tekst dokumentu.

⁶⁶ ArchSang 5, nr 128–129.

królewskie lasy tenuty ropczyckiej, sąsiadujące z królewską wsią Borek, w których w XV w. funkcjonowały już osady kuźników (*minerae alias rudy*) usytuowane na terenie późniejszych wsi o nazwach Ruda i Źdżary. Od rzeki Tuszymki granica biegła blisko lasu Osłonne do rzeki Blizny, a po jej przejściu do drogi prowadzącej z Ocieki do Weryni, następnie do rzeczki Blizenki i do ściany lasów przynależnych do dóbr przeclawskich Mikołaja Ligęzy z Bobrka i Przeclawia. Stąd granica biegła przez las Leszcze, Jelenią Górę, rzeczkę Trześnik, czarny las Lipiny oraz bór Lipny Borek i dochodziła do rzeki Trześni i miejsca, w którym wpływa do niej rzeczka Bukowiec. Dalej poprowadzono granicę do ściany dóbr „Święczyce” czyli Iwierzyce, należących do kasztelanii sandomierskiej. Kasztelanem sandomierskim był wówczas Mikołaj z Szydłowca, który równocześnie pełnił urząd podskarbiego koronnego. Stąd granica biegła koło tej ściany blisko lasu Godzieszów do jej końca, a dalej do rzeki Olchowy, lasu Olszyna, bagna Białęczyno i do kopca narożnego koło tego bagna, rozgraniczającego dobra królewskie Ranizów i Wola Ranizowska od dóbr Stanisława Tarnowskiego Werynia i Kolbuszowa. Tam usypano kopce narożne – jeden wsi królewskiej Bratkowice, drugi Weryni i Kolbuszowej.

Dokonane w r. 1524 rozgraniczenie przekazuje dane o rozmieszczeniu własności w okolicy Ropczyc nie tylko w tym czasie, ale znacznie wcześniej. W XV w. nie nastąpiły tu bowiem żadne zmiany w rodzajach własności. Z kolei w XIV w. są poświadczone jedynie kazimierzowskie regulacje związane z likwidacją uposażenia kasztelanii sandomierskiej, której po śmierci tego króla te dobra zostały przywrócone, a także zakup przed r. 1352 obszarów leśnych koło Mrowli. W tym wieku była prowadzona intensywna kolonizacja na prawie niemieckim, ale na terenie ustalonej już własności. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że przekazana przez dokument z r. 1524 mozaika w układzie przestrzennym własności na omawianym terenie ukształtowała się najpóźniej w XIII w.

Na tym miejscu warto bliżej przyglądać się owej mozaice. Miasto Ropczyce i wieś Górę od wsi Ocieki, przy której ścianie rozpoczęto wytyczanie granicy, oddzielały Witkowice i Kozodrza – wsie kasztelanii sandomierskiej. Sąsiadowały one bezpośrednio od północnego wschodu z królewskimi dobrami, tj. Borkiem oraz lasami, na terenie których powstały później osady kuźników Ruda i Źdżary. Z tymi zaś dobrami królewskimi sąsiadowały znów od wschodu dobra kasztelanii sandomierskiej przynależne do Iwierzyca. Były to wówczas jeszcze tylko rozległe lasy, dochodzące aż do granic Kolbuszowej. W XVI w. kasztelanowie sandomierscy rozpoczęli w tych lasach akcję osadniczą. Przed r. 1581 została założona wieś Czarna Sędziszowska. W r. 1637 wśród dóbr kasztelanii sandomierskiej, oprócz wsi z dawna do niej należących, wymieniono wsie Tuszymkę (Turzynka), Wolę Domatkowską i Borek (różny od Borku królewskiego)⁶⁷. Wola Domatkowska graniczyła z Kolbuszową, powstała więc w lasach, które w r. 1524 graniczyły z Kolbuszową i Werynią. W XVII w. osadzono w owych lasach Cierpisz, a zanikła Tuszymka⁶⁸. Lasy te należały do Iwierzyca, w których był dwór i główna siedziba dóbr kasztelanii sandomierskiej, ale, co ciekawe, nie graniczyły one bezpośrednio z tą wsią. Oddzielały je od

s. 87

⁶⁷ Źródła dziejowe, s. 252; K. Baczkowski, Dzieje Sędziszowa, s. 74–76.

⁶⁸ Tamże, s. 77–79.

nich dobra szlacheckie Odrowążów: Sędziszów, Przedmieście Sędziszowskie, Wola Ługowska i Wola Piaskowa, a obok nich dobra Półkoziców: Księżomost, Sielec, Kłęczany i Olchowa. Łączność między lasami i Iwierzycami zapewniała w tym wypadku jedynie droga publiczna. Brak było także bezpośredniego połączenia między dobrami królewskimi, gdyż Ropczyce i Górę od Borku i lasów w zasadzie oddzielały wsie kasztelanów sandomierskich Kozodrza i Witkowiec oraz wieś, a od r. 1483 miasto szlacheckie Sędziszów. Z kolei Borek i wspomniane lasy od również królewskich Bratkowic i Mrowli oddzielały lasy kasztelanii sandomierskiej.

Analiza przedstawionego tu układu przestrzennego rodzajów własności prowadzi do wniosku, że pierwotnie najpewniej cały ten obszar obejmowały tereny brony sandomierskiej. Po zaniku jej funkcji obronnych część tych terenów z istniejącymi już tu osadami weszła w skład domeny monarszej, część wydzielono na uposażenie urzędu kasztelana sandomierskiego, część wreszcie stała się własnością rycerzy z rodów Odrowążów i Półkoziców. Wydzielenie z terenów przynależnych do brony uposażenia dla kasztelana sandomierskiego jest analogiczne do przekazania brony myślenickiej kasztelanom krakowskim jako uposażenia ich urzędu.

W tę własność państwową – królewską i urzędu kasztelańskiego – poniekąd „wdarła się” własność szlachecka. Najdalej w jej głąb sięgały dobra sędziszowskie Odrowążów. Pierwszy zapis źródłowy, poświadczający istnienie Sędziszowa i równocześnie parafii w tej wsi, pochodzi dopiero z r. 1326 – dane o świętopietrze zapłaconym za lata 1325 i 1326 i o uposażeniu plebana⁶⁹. Parafia w Sędziszowie niewątpliwie istniała już w XIII w., ponieważ w pierwszej ćwierci XIV w. jawi się jako wielowioskowa, dosyć gęsto zaludniona, dobrze uposażona przez biskupa krakowskiego dziesięcinami z kilkunastu wsi i zajmująca bardzo rozległy teren. Osada zaś musiała istnieć znacznie wcześniej.

Odrowążowie z Białaczowa, Kościelnik i Petrykóz jako dziedzice Sędziszowa zostali poświadczeni przez źródła dopiero w r. 1405⁷⁰, ale wiele wskazuje na to, że posiadali go w XIII w. Nazwę tej wsi wywodzi się od imienia Sąd lub Sędzisz, a imię to nosili przedstawiciele tego rodu głównie w XIII w. Jeden z nich mógł ją założyć w początkach XIII w. lub nieco wcześniej na uzyskanym od księcia terenie, względnie nadać nazwę osadzie nadanej jemu lub jego przodkowi przez panującego⁷¹.

s. 88 Przedstawione powyżej wywody można wesprzeć argumentem o dosyć istotnej wadze. Z dobrami sędziszowskimi bezpośrednio graniczyły również szlacheckie

⁶⁹ MPVat 1–2, według indeksów; K. Baczkowski, *Dzieje Sędziszowa*, s. 30–34.

⁷⁰ AKPr 8/1, 1907, nr 370.

⁷¹ K. Baczkowski, *Dzieje Sędziszowa*, s. 34. Wydaje się, że Odrowąże byli dziedzicami Sędziszowa od XIII w. Przy okazji warto tu zauważyć, że brak uzasadnienia domyślowi, jakoby w XIV w. Sędziszów przejściowo mógł należeć do osoby spoza rodu Odrowążów, a mianowicie do poświadczonego w l. 1358–1366 Mrocza, który pisał się z Sędziszowa lub Sędziszowic. Mroczek herbu Strzemię posiadał wieś Sędziszowice w parafii Rachwałowice koło Proszowic. Jego synem lub wnukiem był występujący w źródłach od r. 1382 Mroczek syn Mrocza z Sędziszowic. Nazwę tej wsi często zapisywano jako *Sandzisszow*, *Sadzisow*, *Sandziszow* i *Sandyschow*, co czasem może powodować błędne jej identyfikowanie z Sędziszowem. Por. Kartoteka SHGKrak.

dobra, które rozdzielały Iwierzyce i inne wsie kasztelanii sandomierskiej od rozległych lasów, które kasztelanowie kolonizowali od XVI w. Chodzi tu o poświadczony w XIV w. wsie szlacheckie Będziemyśl, Dąbrowę, Olchową, Sielec, Trzcianę i Wiśniową położone nad ruską granicą. Będziemyśl, Olchowa i Sielec należały do parafii sędziszowskiej, Dąbrowa i Trzciana wchodziły natomiast w skład parafii Dąbrowa, przeniesionej w r. 1417 do Trzciany. Parafia w Dąbrowie została poświadczona w r. 1326, a zatem powstała najpewniej już w XIII w. W r. 1417 przeniesiono ją do Trzciany⁷². Do Półkoźców należały w XV w. wsie Będziemyśl, Olchowa, Sielec, Dąbrowa i Trzciana, w których dziesięcinę z łąnów kmiecych wybierał pleban z odległych Stróżysk koło Wiślicy, należących do przedstawicieli tego rodu⁷³. Dziesięcinę tę mógł nadać tylko biskup na prośbę dziedziców Stróżysk ich rodowemu kościołowi parafialnemu. Nadanie to musiało mieć miejsce wówczas, kiedy wsie koło Sędziszowa należały albo bezpośrednio do dziedziców Stróżysk, albo do ich krewnych, którzy byli jeszcze współpatronami tego kościoła. Parafia stróżyska, podobnie jak dąbrowska, została poświadczona również w r. 1326. Musiała być jednak starsza od dąbrowskiej, skoro przedstawiciele rodu Półkoźców zabiegali u biskupa krakowskiego o uposażenie plebana stróżyskiego dziesięcinami z łąnów kmiecych we wszystkich swoich wsiach położonych aż nad ruską granicą. Co prawda parafia dąbrowska obejmowała niewielki obszar, ale mimo to była słabo uposażona, a więc jej patroni, również Półkoźce, zabiegaliby o wzmocnienie tego uposażenia i o powiększenie parafii poprzez przyłączenie do niej innych swoich wsi, które należały do parafii sędziszowskiej. Wydaje się, że nadanie owych dziesięcin parafii stróżyskiej nastąpiło wówczas, kiedy na stolicy biskupiej zasiadał Półkoźc, Paweł z Przemankowa (1266–1292). Ramy czasowe można tu jeszcze zacieśnić. Do plebana ze Stróżysk należała jeszcze dziesięcina pieniężna z łąnów kmiecych w trzech wsiach kasztelanii sandomierskiej: Iwierzycach, Wiercanach i Bystrzycy. Wydaje się więc prawdopodobne, że nadanie biskupa Pawła nastąpiło w czasie, gdy kasztelanem sandomierskim był inny Półkoźc, Pełka (1278–1280), do którego z urzędu należały Iwierzyce i Wiercany⁷⁴. Dziesięcina z Bystrzycy doszła po r. 1417, czyli po osadzeniu lasu Budziszów, przynależnego do Wiercan. Mógł też któryś z biskupów krakowskich dodać tę dziesięcinę z nowizn plebanowi stróżyskiemu, gdyż nowa wieś leżała w zwartym kluczu dziesięcinnym tegoż plebana. W świetle tych uwag należy przyjąć, że na omawianym terenie własność rycerska istniała co najmniej w XIII w. Jej genezę należy wiązać z nadgranicznym osadnictwem wojskowym, zabezpieczającym sprawne funkcjonowanie brony sandomierskiej.

Powyższe rozważania należy zakończyć uwagą, że na omawianym terenie już w XIII w. była ukształtowana zasadnicza sieć osadnicza. Istniało tu pięć wsi Zabrony: Sędziszów, Łopuchowa, Ropczyce Stare, Pietrzejowa Wola i Góra Ropczycka, a także Będziemyśl, Sielec, Olchowa, Dąbrowa i Trzciana. Kazimierz Wielki zreformował swoje wsie, przenosząc je na prawo niemieckie, założył kilka nowych wsi i nadał prawa miejskie Ropczycom. W ślad za tymi działaniami nastąpiła reorganizacja

⁷² Tamże; B. Kumor, Archidiakoniat sądecki, s. 183.

⁷³ Tamże; MPVat 1–2, według indeksów.

⁷⁴ J. Kurtyka, Południowy odcinek granicy.

- s. 89 sieci parafialnej na tym terenie. Z parafii sędziszowskiej zostały wydzielone trzy parafie ufundowane przez Kazimierza Wielkiego w Ropczycach, Górze i Witkowicach. Czwarta z parafii wydzielonych z parafii sędziszowskiej, w Nockowej, była fundacji rycerskiej.

ROZDZIAŁ III

Wraz z zakładaniem miasta organizowano parafię miejską i budowano kościół. Parafia ropczycka została poświadczona w r. 1373 jako nowo założona, gdyż nie płaciła jeszcze świętopietrza, a do tego dopisano ją w dekanacie Klecie⁷⁵. Wydzielono ją z parafii sędziszowskiej, podobnie jak i nieco wcześniej erygowaną parafię w Górze (przed 1358). Jeszcze jednak w początkach XV w. nie była ostatecznie uregulowana sprawa przynależności parafialnej niektórych z wsi, należących dawniej do parafii sędziszowskiej. W r. 1410 pleban sędziszowski Piotr oskarżył przed konsystorzem krakowskim plebana górskiego Mikołaja o to, że przyłączył do swojej parafii wsie Gnojnicę i Zagorzycę, a od dwóch lat, czyli od r. 1408, wybierał dziesięcinę snopową z ról Woli. Mikołaj powoływał się na polecenie wydane mu przez wikariusza generalnego i scholastyka krakowskiego Jana Szafrąca, aby przyłączył te wsie do swojej parafii, dziesięcinę zaś wybierał zgodnie z prawem parafialnym. Piotr wystąpił również przeciw sołtysowi witkowickiemu Janowi o 20 grzywien poręki za kmieci z Witkowic, którzy zalegali z należną mu dziesięciną. Pleban sędziszowski pozwał też do sądu sołtysów z Witkowic, Jana i Wiktora, oraz sołtysa z Zagorzyc Stanisława. W r. 1411 sołtys zagorzycy zeznał przed konsystorzem, że kmiecie z tej wsi od dawna oddawali plebanowi sędziszowskiemu dziesięcinę snopową ze starych ról czyli starzyzn, ale przez ostatnie trzy lata nie oddawali mu jej, ponieważ zakazał im tego sam biskup krakowski. Z kolei sołtys witkowicki Jan zeznał, iż chciał płacić plebanowi sędziszowskiemu dziesięcinę wiardunkową, gdyż nie mógł oddawać dziesięciny snopowej. Nie godził się jednak na to pleban sędziszowski, twierdząc, że jego poprzednicy zawsze wybierali z sołectwa dziesięcinę snopową⁷⁶.

Spór ten ciągnął się przez wiele lat i została do niego włączona jeszcze sprawa dziesięcin z miasta Ropczyc i innych wsi. W r. 1420 stronami konfliktu byli z jednej strony pleban sędziszowski i Elżbieta wdowa po Straszcu oraz jej syn Jan dziedzic Sędziszowa jako patroni tamtejszego kościoła, a z drugiej strony biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec. Sprawa trafiła przed sąd królewski. W celu jej ostatecznego załatwienia Władysław Jagiełło delegował swoich komisarzy w osobach kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa, wojewody sandomierskiego i starosty krakowskiego Mikołaja z Michałowa oraz kasztelana sandomierskiego Michała z Chmielowa i Bogumiłowic, a biskup mianował swoich komisarzy w osobach archidiacona i oficjała Andrzeja Myszkę oraz kanoników krakowskich: doktora dekretów Jana z Fałkowa i Jana syna Budka z Czechla⁷⁷. Komisarze przestudiowali przedstawione

⁷⁵ MPVat 9: Liber receptorum et expensarum Petri Stephani 1373–1375, wyd. S. Szczur, Kraków 1994, s. 7.

⁷⁶ SPPP 7, nr 1398–1399, 1411–1412.

⁷⁷ KDKatKr 2, nr 597.

im przez strony dokumenty, przesłuchali świadków obu stron z miasta Ropczyc, przedmieść ropczyckich, Starych Ropczyc czyli Chechłów, Pietrzejowej Woli, Witkowic, Borku, Gnojnicy i Zagorzyc oraz z innych sąsiednich miejscowości, a także dokonali wizji lokalnej. Następnie zebrali się w Ropczycach i pod zakładem 500 grzywien wydali wyrok. Sędziowie przysądziili biskupowi krakowskiemu dziesięcinę pieniężną z miasta Ropczyc i jego przedmieść, Ropczyc Starych czyli Chechłów i Pietrzejowej Woli, ale z tych dwóch wsi miał obowiązek płacić plebanowi każdego roku ryczałt w wysokości 5 grzywien i 11 groszy. W Witkowicach, Gnojnicy i Zagorzycach dziesięcinę wybierali biskup i pleban, a w Borku sam biskup. Sołtysi tych wsi mieli płacić dziesięcinę według dawnego zwyczaju.

s. 90

Dziedzice Sędziszowa wnet uznali, że biskup nie respektuje wydanego przez wspomnianych komisarzy wyroku i wystąpili przeciw niemu o zakład 500 grzywien. W r. 1421 Władysław Jagiełło ponownie wyznaczył komisarzy do rozpatrzenia sporu. Utrzymali oni w mocy wyrok z r. 1420. Nakazali Elźbiecie i jej synowi Janowi Straszowi wieczyste milczenie w sprawie zakładu, a przede wszystkim unieważnili wszystkie ich dokumenty dotyczące spornych dziesięcin, utrzymując w mocy jedynie dokument z r. 1420, którego postanowienia miały obowiązywać obie strony⁷⁸.

Dokument z r. 1420 zawiera wiadomości nie tylko o stanie osadnictwa koło Ropczyc w początkach XV w., ale przede wszystkim dostarcza ciekawych danych dla badań retrogresywnych, pozwalających prześledzić jego rozwój przynajmniej od XIII wieku. Z kolei pewne szczegółowe wiadomości tego dokumentu w połączeniu z danymi zawartymi w kontraktach lokacyjnych i innych skromnych źródłach, mają duże znaczenie dla rozpoznania układu przestrzennego ropczyckiego zespołu osadniczego i sąsiadujących z nim miejscowości. Uzyskane zaś z tej analizy wyniki badań pozwalają przyglądnąć się niejako z bliska przebiegowi procesu lokacyjnego na określonym terenie nie od strony teoretycznej czyli prawnej, ale praktycznej.

W r. 1346 Kazimierz Wielki powierzył Czadrowi las nad rzeką Brzeźnicą, dziesiętną Wielopólką, celem założenia wsi na prawie magdeburkim⁷⁹. Las ten rozciągał się od rzeki Opidowej koło Witkowic w dół rzeki Brzeźnicy, po obydwu jej brzegach, aż do Ostrowa, a stąd do bagna czyli Cisowych Ław i aż do rzeki Tuszynki⁸⁰. Król wyznaczył sołtysowi 4 wolne łany, pod kościół przeznaczył 1 łan, ogród oraz po ćwierci żyta i owsa z każdego łanu, a 1 łan przydzielił na skotnicę. Sołtys dostał bogate uposażenie: co szósty denar z czynszu, co trzeci denar z kar, prawo zbudowania dwóch wolnych karczem, młyna o 4 kołach na rzece Brzeźnicy, osadzenia 4 zagrodników na czterech ogrodach, założenia stawów, polowania na wszelką zwierzynę i ptactwo oraz połowu ryb w granicach wsi i poniżej niej aż do rzeki Tuszynki, a wreszcie zakładania barci w granicach Witkowic. Sołtys podlegał sądownictwu króla, a poddani – sołtysa. Na wyprawy wojenne sołtys miał dostarczyć konia wartości 3 grzywien. Kmiecie i sołtys Witkowic uzyskali prawo korzystania z lasów rozciągających się do rzeki Tuszynki. Wolniznę określono na

⁷⁸ Tamże, nr 605.

⁷⁹ AGZ 7, nr 6.

⁸⁰ Prawy dopływ Wisłoki, zwany też Ocieskim Potokiem, uchodzący koło wsi Ocieki; Hydronimia Wisły, cz. 1, red. P. Zwoliński, Wrocław 1965, nr 156.

20 lat, po której poddani mieli płacić z łanu po 1 grzywnie i oddawać po ćwierci owsa, 2 kurczęta, 2 sery i 12 jaj.

Dokument ten wydawcy słusznie uznali za kontrakt lokacyjny dla Witkowic, zgodnie z jego brzmieniem, jest bowiem w nim mowa o *memoribus et locis predictae ville Wythkowycze*, a kmieciom *in villa dicta Wythkowycze manentibus* król nadał przywileje. Mimo to uznaje się go błędnie w literaturze za kontrakt lokacyjny wsi Borek, która graniczy od północnego-wschodu z Witkowicami⁸¹. Takiej identyfikacji zdecydowanie przeczy, oprócz podniesionych wyżej elementów, fakt, że role kmieci Witkowic w r. 1420 leżały po obydwu brzegach Brzeźnicy, schodząc w dół tej rzeki, a teren zajmowany przez wieś Borek nie miał nic wspólnego z tą rzeką. Ponadto sołtys Witkowic posiadał później 4 wolne łany, 2 karczmy, 2 zagrodników i młyn, co było zgodne z treścią dokumentu z r. 1346, natomiast sołtys w Borku posiadał tylko 2 łany roli⁸².

s. 91

Krótko po r. 1379 Witkowice zostały zwrócone kasztelanom sandomierskim jako ich uposażenie. Najpóźniej w połowie XV wieku w północnej części przynależnych do Witkowic lasów kasztelanowie sandomierscy osadzili wieś Kozodrę, graniczącą z wymienionymi w r. 1346 Ostrowem, Ocieką i Borkiem, który cały czas należał do dóbr królewskich. Nie byłoby to możliwe, gdyby dokument z r. 1346 dotyczył Borku, z całkiem prozaicznego powodu, a mianowicie nie byłoby ani odrobiny miejsca na osadzenie wsi Kozodrzy. Niemożliwe też byłoby graniczenie w r. 1524 Ocieki z dobrami kasztelanii sandomierskiej, gdyż wieś ta musiałaby graniczyć z Borkiem czyli z dobrami królewskimi. W r. 1394 kasztelan sandomierski Krystyn z Ostrowa przeniósł wieś Gnojnicę na prawo niemieckie. Wieś ta graniczyła od północnego wschodu z Ropczycami, Witkowicami, Borkiem i Sędziszowem, a kmiecie zamieszkujący wsie kasztelanii sandomierskiej Gnojnicę, Wiercany i Witkowice uzyskali prawo zakładania barci w przynależnych do tej kasztelanii lasach i borach rozciągających się w kierunku Sandomierza, a więc w lasach przylegających do Witkowic. Z tych barci kmiecie byli obowiązani oddawać kasztelanom sandomierskim każdy po kwarcie miodu. Gdyby zatem dokument z r. 1346, obejmujący lasy nad Brzeźnicą aż do granic Ostrowa, dotyczył Borku należącego do króla, wówczas kasztelan sandomierski w r. 1394 nie określiłby lasów kasztelanii jako rozciągających się w kierunku Sandomierza, a poddani kasztelanii nie mieliby do nich dostępu, gdyż oddzielałyby je całkowicie od ich wsi tereny należące do wsi Borek.

W świetle powyższych uwag nie ulega wątpliwości, że dokument z r. 1346 dotyczył wsi Witkowice, a jak się później w praktyce okazało – jej poszerzenia, gdyż przeznaczony pod lokację teren przylegał do istniejącej już wtedy wsi o tej samej nazwie. Dokument lokacyjny Borku nie jest dziś znany.

Dokument z r. 1420 określa dokładnie miejsce, gdzie została założona nowa wieś Witkowice. Okazuje się, że postanowienia dokumentu lokacyjnego z r. 1346 nie naruszały w niczym zasiedlonego i zagospodarowanego już wcześniej terenu, na którym była położona stara wieś Witkowice, a co najwyżej dokonano komasacji

⁸¹ K. Skowroński, *Z dziejów*, s. 143; K. Baczkowski, *Dzieje Sędziszowa*, s. 35.

⁸² *Źródła dziejowe*, s. 508; *Lustracja województwa sandomierskiego*, s. 114.

i wymierzenia gruntów. Wieś ta leżała na prawym brzegu Brzeźnicy i rozciągała w kierunku Ropczyc, Gnojnicy i Góry Królewskiej czyli Ropczyckiej. Obszar nowej wsi Witkowice, zgodnie z tenorem dokumentu z r. 1346, rozciągał się w dół rzeki Brzeźnicy, po obydwu jej brzegach w kierunku Ostrowa. Wymierzanie łąnów rozpoczęto od ról uprawnych starej wsi, a jako pierwszy został wymierzony łąn plebański, który król wyznaczył dla planowanego kościoła. Po tym roku faktycznie rozpoczęto budowę kościoła i zorganizowano nową parafię, wydzieloną z parafii sędziszowskiej. Godne szczególnie podkreślenia jest to, że kościół zlokalizowano na pograniczu starej i nowej wsi. Nawet współczesne rozłożenie pól Dolnych Witkovic w generaliach oddaje układ przestrzenny zaplanowany w kontrakcie lokacyjnym.

Po zrealizowaniu kontraktu lokacyjnego, w zasadzie wbrew jego wymowie prawnej, nie powstała samodzielna osada, ale wola na prawie niemieckim, która wnet wraz z sołectwem została włączona do starej osady. Jeszcze bowiem w r. 1529 w wykazie dziesięcinnych wsi biskupów krakowskich, przepisany ze znacznie starszych rejestrów, figuruje Wola Witkowska, z której dziesięciny wybierał biskup krakowski⁸³. Tak właśnie określano nową osadę, która powstała po r. 1346, choć zaplanowano wówczas założenie nowej i samodzielnej wsi o nazwie Witkowice.

s. 92

Wieś Gnojnica uzyskała nowy dokument lokacyjny w r. 1394. Kasztelan sandomierski Krystyn z Ostrowa sprzedał za 40 grzywien sołectwo w tej wsi mieszczańskiemu ropczyckiemu Więcesławowi, który miał wymierzyć tyle łąnów frankońskich, ile będzie mógł w granicach wsi, sąsiadującej z Witkowicami, Borkiem, Sędziszowem, Górą Ropczyką, Zagorzycami, Wielopolem i miastem Ropczyce⁸⁴. Południowo-zachodnie granice Gnojnicy zostały podane orientacyjnie, ponieważ przynależne do Gnojnicy lasy graniczyły wówczas od południowego zachodu z niewymienionymi w dokumencie, a istniejącymi wówczas, Broniszowem i Konicami, które leżą między Gnojnicą a Wielopolem. Konice należały do klucza wielopolskiego biskupstwa lubuskiego, wymienienie więc w dokumencie Wielopola, a nie tej wsi, było nieprecyzyjne, ale nie błędne.

Sołtys gnojnicki Więcesław dostał 2 wolne lany, z których jeden miał być wymierzony w lasach niewykarczowanych, a drugi łąn leżał wśród ról uprawnych. Uzyskał też łąkę Domaradz z rolami wykarczowanymi przez niego wokół niej już dawniej i barcie pod jednym znakiem w lasach witkowickich. Uzyskał też prawo zbudowania młyna, karczmy, stawu i założenia 4 ogrodów dla: szewca, piekarza, krawca i kowala, ponadto jatki rzeźniczej i pobierania co szóstego denara z czynszu i co trzeciego z kar. Dostał ponadto 1 łąn na skotnicę i prawo ścinania drzew na budowę i opał, ale nie na sprzedaż, w lasach leżących w granicach wsi, tam gdzie nie będą mogły być urządzone role uprawne. Po wymierzeniu łąnów i karczunkach niewiele pozostało lasów na terenie tej wsi. Zresztą już wówczas nie były one rozległe, skoro kmiecie Gnojnicy, podobnie jak kmiecie z Wiercan i Witkovic, uzyskali prawo zakładania barci pod określonymi znakami w lasach i borach kasztelanii sandomierskiej, rozciągających się na północny wschód od Witkovic

⁸³ Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968 [dalej: LR], s. 40: *Vythkovska Volq.*

⁸⁴ ZDM 1, nr 208.

w kierunku Sandomierza. Kmiecie gnojniccy nie mieli jednak prawa ich pozbywania się w wypadku sprzedaży własnych ról w Gnojnicy. Z barci tych mieli oddawać kasztelanom sandomierskim po kwarcie miodu rocznie. Kasztelan Krystyn przyznał osadnikom 3 lata wolnizny z ról uprawnych, 10 lat z ról wyrobionych w dąbrowach i 20 lat z ról wykarczowanych w lasach. Po upływie wolnizny mieli płacić po 1 grzywnie czynszu i oddawać z łąnu po 2 kurczęta, 2 sery, 12 jaj i ćwierci owsa oraz płacić obiedne. Sołtys został zobowiązany do konnej służby wojskowej z kuszą. Jeszcze w XVI wieku sołectwo w Gnojnicy było dziedziczne i pozostawało w rękach szlacheckich. W r. 1536 należało do niego 5 zagrodników, 1 kmieć, młyn mało użyteczny i 2 karczmy⁸⁵. Uposażenie to w zasadzie pokrywało się z tym, które zostało przyznane sołtysowi w r. 1394.

Więcesław posiadał sołectwo w tej wsi na pewno przed r. 1394, skoro kasztelan sandomierski przydzielił mu role koło łąki Domaradz, które niegdyś zostały przez niego wykarczowane. Wynika z tego, że Gnojnica została przeniesiona na prawo niemieckie przed wielu laty. W dokumencie z r. 1394 wystawca już nie nawiązywał nawet do dawnego dokumentu lokacyjnego, decydując się na (ponowne) przeniesienie tej wsi na prawo niemieckie i powierzając to zadanie aktualnemu sołtysowi, któremu sprzedał sołectwo za 40 grzywien.

Dokument z r. 1420 pozwala rozpoznać teren, na którym była rozlokowana stara wieś Gnojnica, później zwana Gnojnicą Dolną, i jej role uprawne. Poczynają się one od pierwszej debrzy czyli doliny i od łąnu kmiecia Stobki, a rozciągały się w dół rzeczki Gnojnicy, po obu jej brzegach, do granic miasta Ropczyc i wsi: Góry, Sędziszowa, Borku i Witkowic. Nadana sołtysowi łąka Domaradz leżała najpewniej na końcu starej wsi, gdyż wokół niej były już niegdyś, czyli przed r. 1394, wykarczowane role uprawne. Nazwa ta przetrwała do dziś. Na miejscu dawnej łąki są obecnie dwie części Gnojnicy o nazwach Domaradz Duży i Domaradz Mały. Nowa wieś czyli Wola, później zwana Gnojnicą Górną, obejmująca nowizny wyrobione na mocy przywileju z r. 1394, rozciągała się w kierunku Zagorzyc na południe od rzeczki Gnojnicy, poczynając od wspomnianej wyżej debrzy, usytuowanej niedaleko łąki Domaradz, aż do granic Zagorzyc. W r. 1410, jak wspomniano wyżej, nazywano ją Wolą. Jeszcze w r. 1529 w wykazie wsi dziesięcinnych biskupów krakowskich, sporządzonym na podstawie dawnych rejestrów, tę znacznie większą część Gnojnicy nazywano Wolą Gnoińską⁸⁶. Nazwa ta niewątpliwie świadczy o tym, że w r. 1394 koło wsi Gnojnicy lokowano na prawie niemieckim Wolę, którą włączono do tej wsi i nazwano później Gnojnicą Górną.

W r. 1564 komisarze królewscy lustrujący dobra tenuty ropczyckiej co prawda stwierdzili, że sołtys Zagorzyc jest uprzywilejowany, ale nie wiadomo jakim prawem trzyma w tej wsi sołectwo, gdyż nie tylko nie okazał dokumentu, ale nawet sam nie stawił się przed nimi⁸⁷. Wydaje się, że wówczas mógł już nie istnieć dokument lokacyjny Zagorzyc. Wystawił go zapewne Kazimierz Wielki i to w tym czasie, kiedy rozpoczął porządkowanie terenów wokół przyszłego miasta. Pierwsza zachowana

⁸⁵ Źródła dziejowe, s. 511–512.

⁸⁶ LR, s. 40: *Gnoynska Volq*.

⁸⁷ Lustracja województwa sandomierskiego, s. 115.

wiadomość o sołectwie w Zagorzycach pochodzi jednak dopiero z lat 1408–1411⁸⁸. Sołtys w kontrakcie lokacyjnym uzyskał znaczny nadział ziemi i dobre uposażenie, gdyż w r. 1564 do sołectwa należał folwark, młyn o 2 kołach korzecznych na stawie nad rzeczką Zagórką czyli dzisiejszym Budziszem, lewym dopływem Gnojnicy, 2 karczmy, 5 zagrodników i stawy. Oprócz tego sołtysowi przysługiwał co szósty denar z czynszów i inne dochody.

Dokument z r. 1420 informuje o podziale dziesięciny w Zagorzycach. Z ról starych przysługiwała ona plebanowi sędziszowskiemu, a z ról nowych czyli wykarczowanych na mocy kontraktu lokacyjnego biskupowi krakowskiemu. Wyrokiem komisarzy w Zagorzycach biskup krakowski miał wybierać dziesięcinę z ról kmiecych rozciągających się od ról sołtysa zagorzyckiego, włączonych właśnie do tej części wsi, po obu brzegach rzeczki Zagórki czyli Budzisz, idąc w górę tej rzeki w kierunku jej źródła. Do plebana sędziszowskiego miała należeć dziesięcina z ról kmiecych, rozciągających się od ról sołtysa w dół rzeczki Zagórki, po obu jej brzegach.

Przedstawiony wyżej średniowieczny układ przestrzenny Zagorzyc całkiem prawidłowo oddaje dzisiejszy ich podział na Zagorzycy Dolne czyli starą wieś i Zagorzycy Górne czyli nową wieś, która powstała po przeniesieniu wsi na prawo niemieckie. Ten podział Zagorzyc został odnotowany już w połowie XV w. w Liber beneficiorum Jana Długosza, gdzie wymieniono dwie wsie – Zagorzycy Nowe (*Nova Zagorzicze*) i Zagorzycy Stare (*Antiqua Zagorzicze*)⁸⁹. Zagorzycy Stare to niewątpliwie dzisiejsze Dolne, Nowe natomiast to dzisiejsze Górne. Trzeba tu jednak zauważyć, że sporządzone przez Długosza opisy tych dwóch wsi są błędne. W obydwu wsiach umieścił on bowiem sołectwa, a było tylko jedno dla obydwu wsi, a także nieprawidłowo podał, że w każdej z nich część dziesięciny od kmieci wybierał biskup krakowski, a część pleban sędziszowski. Informacja ta jest sprzeczna z wyrokiem komisarzy z r. 1420 w sprawie podziału dziesięcin.

Do Zagorzyc Nowych należały jeszcze w XIV w. znaczne obszary leśne, w których później, na południowo-zachodnich ich krańcach, założono nową wieś o nazwie Szkodna. Wieś została wymieniona pierwszy raz przez Jana Długosza w drugim tomie Liber beneficiorum, który powstał około połowy XV w. Było w niej wówczas 15 łąnów kmiecych⁹⁰. Czas powstania tej wsi można datować na początek tego wieku. Granice Szkodnej na pewnym odcinku stykały się z granicami Glinika. Zapewniało to bezpośrednią łączność między tymi dobrami królewskimi.

Rozplanowaniem samego miasta Ropczyc i jego układem przestrzennym zajmowała się szczegółowo A. Berdecka, która zamieściła w swej pracy dawne plany miasta⁹¹. Miasto lokowano na gruntach trzech wsi: Ropczyc Nowych, Ropczyc Starych i Pietrzejowej Woli. Ropczyce Nowe jako pierwsze przedmieście leżały na południowy wschód od rynku. W całości miały one jednolite role wyrobione na karczunkach koło r. 1342. Brak natomiast wiadomości o usytuowaniu ról starych

s. 94

⁸⁸ SPPP 7, nr 1398–1399, 1411.

⁸⁹ DługoszLB 2, s. 281–282.

⁹⁰ Tamże, s. 282.

⁹¹ A. Berdecka, Lokacje.

i nowizn zarówno w Ropczycach Starych jak i w Pietrzejowej Woli. Wydaje się, że po przeniesieniu obydwu wsi na prawo niemieckie i wymierzeniu łąnów mieszczan i przedmieszczan zanikły dawne układy ról. Wskazują na to wyraźnie postanowienia komisarzy w r. 1420 w sprawie wybierania dziesięcin w tych wsiach. Nie utrzymano w nich bowiem podziału na role stare i nowe. Te ostatnie musiały jednak znacznie przeważać, skoro dziesięcinę z wszystkich łąnów przyznano biskupowi krakowskiemu pod warunkiem płacenia plebanowi sędziszowskiemu rocznego ryczałtu w wysokości 5 grzywien 11 groszy.

ZAKOŃCZENIE

W zakończeniu niniejszych uwag trzeba jeszcze raz podkreślić, że choć zachowany materiał źródłowy do dziejów ropczyckiego zespołu osadniczego w średniowieczu jest bardzo skromny, to jednak pozwala dosyć dokładnie odtworzyć tok prac podjętych i wykonanych na terenach w dolinie rzeki Brzeźnicy (czyli Wielopólki), zanim król podjął decyzję o założeniu miasta we wsi Ropczyce, a następnie wystawił kontrakt lokacyjny dla pierwszych wójtów miasta, braci Jana i Mikołaja Gielników. Nie ulega wątpliwości, że król musiał zapoznać się ze stanem osadnictwa, poziomem gospodarczym i potrzebami dóbr ropczyckich. Informacji tych udzielił mu najpewniej wielkorządca krakowsko-sandomierski, któremu jeszcze wówczas podlegały te dobra. Miał on te informacje albo z autopsji, albo dostarczył mu ich miejscowy faktor. Kazimierz Wielki pozytywnie ustosunkował się do planów reorganizacji dóbr ropczyckich, gdyż nakazał objąć te dobra reformą rolną, co niewątpliwie wiązało się z niemałymi kosztami. Przede wszystkim rozpoczęto przenoszenie istniejących już tam osad na prawo niemieckie oraz kolonizowanie nieużytków i rozległych lasów. Zrealizowanie pierwszego z zadań już po kilkunastu latach mogło przynieść wymierne korzyści materialne, gdyż do skarbu królewskiego wpływały pieniądze z czynszów i wybierane od poddanych stałe daniny. Z kolei w wyniku kolonizacji powstawały nowe osady, które po około 20 latach również miały przynosić systematyczne dochody.

Z decyzją o reformie należy wiązać podjęcie przez króla dodatkowych i nader ważnych działań na omawianym terenie, a mianowicie uporządkowania spraw własnościowych. Przede wszystkim do dóbr ropczyckich Kazimierz Wielki włączył pięć wsi, które do tej pory należały do uposażenia kasztelanów sandomierskich, przejęte przez nich po likwidacji brony sandomierskiej. Było to wyjątkowo silne gospodarze wzmocnienie dóbr ropczyckich. Po śmierci Kazimierza Wielkiego wsie te Ludwik Węgierski po r. 1379 przywrócił jednak kasztelanii sandomierskiej, pozostawiając w tych dobrach tylko jedną z nich – Zagorzyce. Do dóbr królewskich włączono też zakupione przez Kazimierza Wielkiego lasy nad granicą ruską koło zakładanych na surowym korzeniu wsi Mrowli i Bratkowic.

Po uporządkowaniu i zagospodarowaniu dóbr ropczyckich Kazimierz Wielki podjął kolejną ważną decyzję. W r. 1362 wystawił dokument w sprawie założenia miasta w zorganizowanej przed kilkunastu laty na prawie niemieckim wsi Ropczyce Nowe. Zaistniały zatem warunki dla prawidłowego rozwoju miasta. Zachowany

materiał źródłowy całkiem dobrze ilustruje troskę króla o to, aby takie warunki faktycznie zaistniały. Owa troska przebija nawet jeszcze z dokumentu lokacyjnego. Król specjalnie nakazał zasadzcom wyasygnować 25 grzywien na opłacenie budujących miasto cieśli, a sam zobowiązał się dostarczyć materiał potrzebny na budowę miejskie. Tego rodzaju szczegółowe rozporządzenia należą do rzadkości w miejskich dokumentach lokacyjnych, świadczą zatem dobitnie o tym, że Kazimierz Wielki przywiązywał szczególną wagę do powodzenia całego ropczyckiego przedsięwzięcia.

Reformę rolną w dobrach ropczyckich rozpoczęto realizować około r. 1340. Data ta nie jest gołosłowna, uzasadniają ją bowiem dane pośrednie, których dostarcza analiza zachowanego materiału źródłowego. Nie przypadkowo zbiega się ona z zajęciem Rusi przez Kazimierza Wielkiego. Potrzeba osadniczo-gospodarczego wzmocnienia pogranicza stanowiła dodatkowy bodziec do prawidłowej i szybkiej realizacji reformy rolnej. W toku jej realizacji przeniesiono na prawo niemieckie wieś Ropczyce i kilka innych sąsiednich wsi królewskich. Równocześnie zakładano nowe wsie. Wtedy powstały drugie Ropczyce, które nazywano Nowymi dla odróżnienia ich od Ropczyc już istniejących, nazywanych później Starymi. W r. 1346 król wystawił dokument w sprawie założenia nowej wsi Witkowice, z czasem połączonej ze starą wsią. Rok później z kancelarii królewskiej wyekspediowano dokument lokacyjny Mrowli i może około tego czasu Borku.

Porównanie przeprowadzonych działań w dobrach ropczyckich z poczynaniami przy porządkowaniu innych dóbr królewskich i zakładaniu na ich terenie miast wyraźnie wskazuje, że te wszystkie działania były w zasadzie schematyczne. Podobne postępowanie obserwujemy np. w dobrach grybowskich – najpierw powstaje na surowym korzeniu kilka wsi, a później Kazimierz Wielki dla pomnożenia dochodów państwa zakłada miasto, w którego murach w razie niebezpieczeństwa wywołanego najazdem nieprzyjaciół mogliby się schronić biedni poddani królewscy⁹².

Przebadanie ropczyckiego zespołu osadniczego i jemu podobnych (np. Dębowiec, Osiek) dowodzi, że cały szereg kazimierzowskich lokacji miejskich realizowano według swego rodzaju modelu osadniczo-urbanizacyjnego, który zawierał powtarzające się elementy, bez których nie byłby możliwy prawidłowy rozwój nowego miasta. Żadnego z małopolskich miast w czasach panowania Kazimierza Wielkiego nie założono w oderwaniu od dobrze już funkcjonującego zaplecza gospodarczego. Nader sporadyczne lokacje miejskie na surowym korzeniu lub na zielonej łące również nie były realizowane bez takiego zaplecza. Należały do niego przede wszystkim pobliskie wsie królewskie, bez których nie rozwinąłby się rynek lokalny.

Przedstawienie różnorodnych aspektów realizacji kazimierzowskiego modelu osadniczo-urbanizacyjnego będzie możliwe po uzyskaniu szczegółowych danych z analizy przynajmniej kilku innych królewskich zespołów osadniczych.

⁹² H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 56, przyjął, iż chodziło tu o ubogich katolików i kupców, którzy uszli z opuszczanego w r. 1340 przez króla miasta Lwowa. Jest to całkowicie dowolna interpretacja tego fragmentu dokumentu lokacyjnego Grybowa drukowanego w KDMłp 3, nr 662. Termin *pauper* w znaczeniu poddanego królewskiego powtarza się w innych dokumentach Kazimierza Wielkiego.

- s. 96 Źródła dotyczące najstarszych dziejów ropczyckiego zespołu osadniczego dostarczyły też sporo ciekawych danych do badań nad układem przestrzennym wsi przenoszonych na prawo niemieckie, względnie wsi rządzących się już prawem niemieckim, a poszerzanych poprzez zakładanie obok nich wól, które z czasem włączano do dawnych osad.

Wójtostwo wielickie w średniowieczu

Dziedziczne wójtostwo wielickie w średniowieczu należało do najbogatszych w Małopolsce. Nie dziwi więc, że o jego posiadanie zabiegali najprzedniejsi przedstawiciele patrycjuszowskich rodzin krakowskich Wierzyńków, Bochnerów i Langów. Z kolei zebrany materiał źródłowy ilustruje ciekawe dzieje wójtostwa wielickiego, warte szczegółowego przedstawienia. Zwięzły ich zarys przedstawił F. Kiryk. Sporo natomiast uwagi poświęcił wójtostwu J. Piotrowicz w zbiorowej monografii miasta Wieliczki¹. Przeprowadził on dosyć szczegółową kwerendę źródłową, jednakże pominął niektóre zbiory, co spowodowało pewne luki w jego opracowaniu, które niniejszym staram się wypełnić, a czasem także skorygować niektóre z jego ustaleń. Podstawowy materiał źródłowy do dziejów wójtostwa wielickiego zawierają przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie księgi sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, opatrzone sygnaturą SWPM I. W r. 2000 Archiwum to szczęśliwie odzyskało od rodziny niemieckiej, zagarniętą w czasie drugiej wojny światowej księgę wspomnianego sądu z l. 1471–1485, którą obecnie opatrzone sygnaturą SWPM I–9a. W księdze tej znalazły się ciekawe zapiski dotyczące wójtostwa wielickiego. Do naszych czasów nie dotrwała jednak księga z l. 1432–1450, dlatego prawie nic nie da się powiedzieć o wójtostwie wielickim w tym czasie.

Kontrakt lokacyjny dla miasta wystawił książę Henryk IV dla zasadźców, braci Jeszka i Izyńbolda, pod koniec r. 1289, kiedy książę ten, po śmierci Leszka Czarnego 30 IX 1288 r., opanował dzielnicę krakowską, a przed 23 VI 1290 r., ponieważ zmarł on tego dnia. Wnet po jego śmierci, 25 lipca tego roku, jego następcy na stolicy krakowskiej, Przemysław II, wspomniani bracia okazali dokument (*privilegium ostenderunt*) księcia śląskiego. Treść tego dokumentu została przytoczona w dyplomie, który dla zasadźców wystawił Przemysław II. Nie przepisano jednak w całości

s. 204

¹ F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s. 258–260, 278–279; J. Piotrowicz, *Dzieje miasta Wieliczki w średniowieczu*, [w:] *Wieliczka. Dzieje miasta*, Kraków 1990, s. 61–124.

aktu Henryka IV, brak bowiem korroboracji, listy świadków i elementów geograficzno-chronologicznych². Nie jest to wystarczający powód, aby przyjmować, jakoby Przemysłowi II okazano tylko notatkę kancelaryjną, a nie właściwy dokument³. Po prostu przejęto z dokumentu księcia śląskiego zawarte w dyspozycji postanowienia, potrzebne w nowym akcie. Henryk IV nadał Jeszkowi i Izynboldowi 4 wielkie łąny frankońskie na pastwiska, wyłączne prawo zakładania według potrzeby jatek mięsnych, łąw chlebowych i szewskich oraz zbudowania łaźni. Książę przyznał wójtom rzeźnię miejską, trzecią część z kar sądowych i co szóste siedlisko oraz prawo zakładania wsi na prawie niemieckim na obszarze pół mili od miasta, wreszcie przyznał mieszczanom 5 lat wolnizny. Przemysł II zatwierdził zasadzcom „statuta” swego poprzednika. Celem sprawniejszej kontynuacji lokacji miasta i wyrównania poniesionych nakładów Jeszko i Izynbold dostali od wspomnianego księcia wójtostwo w dziedziczne posiadanie wraz z bałwanem soli z żupy wielickiej, wybieranym każdego tygodnia i przyległą do miasta dziedziną Goret. Mieszkańców Przemysł II zwolnił od ceł, a sądownictwu miejskiemu poddał kopaczy i warzyczy.

O wspomnianych pierwszych wójtach wielickich brak dalszych wiadomości. W nieznanym czasie i okolicznościach pozbyli się oni wójtostwa. Znalazło się ono w rękach Gerlacha von Kulpen, szwagra biskupa krakowskiego Jana Muskaty, który m.in. złupił miasto Wieliczkę. Za wystąpienie u jego boku przeciw księciu Władysławowi Łokietkowi w l. 1306–1307 Gerlach został pozbawiony wójtostwa. Książę sprzedał je Mikołajowi Manente z Genui. Gerlach przez dłuższy czas siedział w należącym do biskupów krakowskich zamku Lipowiec. Opowiedział się znów po stronie zbuntowanego wójta krakowskiego Alberta, najpewniej z nadzieją na odzyskanie utraconego wójtostwa. Wystawił nawet w Lipowcu (*in Lipow*) dokument dla klasztoru mogińskiego, któremu jako dziedziczny wójt wielicki nadawał 4 wójtowskie jatki mięsne. Nie ma najmniejszego nawet śladu dzierżenia później przez klasztor tych jatek. Sądzę, że dokument Gerlacha był wynikiem podjętej przez niego próby odzyskania wójtostwa, a nie ponownej jego utraty, po rzekomym odzyskaniu go, gdy biskup Muskata ukorzył się przed księciem w r. 1308⁴. Mikołaj Manente trzymał wójtostwo przez wiele lat. W r. 1336 sprzedał je Mikołajowi Wierzyńskowi. Transakcję tę zatwierdził król Kazimierz Wielki dopiero w r. 1339⁵. Wspomnieć w tym miejscu trzeba o wójcie wielickim Janie, który w r. 1331, kupując od króla wójtostwo olkuskie, został określony jako były wójt wielicki⁶. Nie da się jednak nic konkretnego o nim powiedzieć.

s. 205

² KDMłp 2, nr 515.

³ J. Piotrowicz, Powstanie i rozwój miasta w średniowieczu, [w:] Wieliczka. Dzieje miasta, s. 63–67.

⁴ MPVat 3, s. 90; KDMog, nr 47; J. Kurtyka, Kariera wojewody krakowskiego Andrzeja z Tęczyna na tle rywalizacji stronnictw za panowania Kazimierza Wielkiego, [w:] Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicą urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej, Kraków 1995, s. 269–271; S. Trawkowski, J. Wyrozumski, Mikołaj Manente Gallicus, PSB 21, s. 92–93.

⁵ KDMłp 3, nr 657, z datą 1346. Świadcowie odnoszą się do r. 1339, por. J. Kurtyka, Kariera wojewody, s. 269–272.

⁶ ZDM 1, nr 30.

Wierzynek zapłacił za wójtostwo 1100 grzywien w gotówce. Nie tyle jednak ono było warte, skoro od sumy kupna zostało odjęte aż 1200 grzywien. Była to równowartość wniesionych przez niego nakładów na zakup ogrodów, siedlisk i jatek oraz budowę młyna i kamienicy. Kazimierz Wielki potwierdził Wierzynekowi prawo zakładania i posiadania jatek rzeźniczych, ław piekarskich i szewskich, rzeźni miejskiej (*kuttilhof*), łaźni, sukienic i kramów dla przekupniów, stawów, młynów, wybierania szóstego denara z czynszu i trzeciego z kar. Obecny wójt nie posiadał już prawa wybierania bałwana soli tygodniowo, w zamian uzyskał jednak prawo wybierania z żupy wielickiej 1 grzywny każdego tygodnia. Według J. Piotrowicza ekwiwalent pieniężny stanowił wówczas zaledwie połowę wartości dobrego bałwana soli⁷. W późniejszych czasach czynsz ten nazywano szybowym. Nie ulega wątpliwości, że był to niebagatelny dodatek do wysokich dochodów z wójtostwa wielickiego. Zauważyć jeszcze wypadnie, że r. 1336 był nader pomyślny dla Mikołaja Wierzyńka. Już 9 stycznia Kazimierz Wielki nadał mu jako wójtowi wielickiemu wieczyście 1 grzywnę groszy praskich każdego tygodnia z cła krakowskiego⁸.

Mikołaj Wierzynek dysponował dużym majątkiem w Krakowie i Wieliczce, nie dziwi więc, że jako szlachcic część dochodów inwestował w dobra ziemskie. W r. 1346 przeprowadzał pewne transakcje z Piotrem Zajączkiem z Wierzchowiska. Kazimierz Wielki poświadczył, że Zajączek dał Wierzynekowi, stolnikowi sandomierskiemu i mieszczaninowi krakowskiemu, część w Kunicach w zamian za siedlisko z domem i ogrodem w Wieliczce i dopłatę 70 grzywien. Innym dokumentem król potwierdził kolejną zawartą między nimi transakcję. Zajączek dał Wierzynekowi część w graniczącej z Kunicami Niżowej z gajem i polami zwanymi Zagórze w zamian za siedlisko z domem i ogrodem w Wieliczce, 20 grzywien oraz szatę i konia wartości 2 grzywien⁹. Niewątpliwie siedliska te należały do majątku wójtowskiego. W r. 1354 Kazimierz Wielki zatwierdził kupno przez stolnika sandomierskiego Mikołaja Wierzyńka za 10 grzywien od Janka z Kunic jego młyna w tej wsi nad rzeką Rabą¹⁰.

Mikołaj Wierzynek zmarł 4 X 1360 r. Jego niebagatelny majątek odziedziczyli synowie Hanek, Mikołaj junior i Tomasz. Całe wójtostwo wielickie lub jego połowa przypadła Hankowi, czyli Janowi ożenionemu z Nawojką. Zmarł przed r. 1363¹¹. Majątek po nim, w tym połowę wójtostwa wielickiego i czynsz tygodniowy z cła krakowskiego, odziedziczyli syn Stan czyli Stanisław oraz dwie córki, Anna i Konstancja. Stanisław zmarł po 15 V 1383 r., a przed 5 X 1384 r.¹² Wówczas całą

s. 206

⁷ J. Piotrowicz, Powstanie i rozwój, s. 82.

⁸ KDMłp 1, nr 202.

⁹ KDMłp 3, nr 681; 1, nr 224, z datą 1347. Jest to data spisania dokumentu, którego akcja prawna miała miejsce najpewniej 12 XI 1346 r.; por. uwagi wydawcy, F. Piekosińskiego, oraz S. Kętrzyńskiego, O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, Kraków 1913, s. 82.

¹⁰ KDMłp 1, nr 235; SHGKra 3, 1997, s. 344.

¹¹ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, Kraków 1878, cz. 1 [dalej: KRK], nr 1698–1701; BullPol 2, nr 487.

¹² KDMłp 3, nr 957–959; F. Sikora, Mieszczanin rycerzem. Krótkie dzieje rodziny Warszawskich, [w:] Droga historii. Studia ofiarowane profesorowi Józefowi Szymańskiemu w siedemdziesiąt rocznicą urodzin, Lublin 2001, s. 114–115.

ojcowiznę przejęły dwie córki. W r. 1386 drugą połowę wójtostwa wielickiego dziedziczył Jan, syn żupnika bocheńskiego (1344–1358) Paulina Cavallo, kupca z Genui. W r. 1350 Paulinus *dictus zupparius* i jego żona Fenna, mieszczanie krakowscy, uzyskali przywilej absolucji w obliczu śmierci. Nie da się dziś ustalić, w jakich okolicznościach ta połowa wójtostwa wielickiego wyszła z rąk Wierzyńków. Została być może kupiona od spadkobierców jednego z synów stolnika sandomierskiego¹³. W r. 1386 Jan Cavallo dał żonie Katarzynie tytułem posagu i wiana folwark zwany Tur na przedmieściu miasta Wieliczki, który świeżo kupił za własne pieniądze¹⁴. O folwark ten prawem bliższości wystąpił w r. 1388 przeciw wójtowi wielickiemu Janowi Paulinowi Jan z Czulic, który następnego roku zrzekł się na jego rzecz tego prawa¹⁵. W r. 1393 Piotrasz Kmita, kasztelan lubelski, zakazywał sądzić Jana, syna Paulina i jego żonę Katarzynę, dopóki nie zostaną uwolnieni przez króla z poręki. W r. 1394 Jan zmarł bezpotomnie, a majątek odziedziczyła Katarzyna. Usiłowała ona sprzedać folwark Tur, który przecież darował jej małżonek, ale Jan, nepos zmarłego wójta, prawem bliższości wstrzymał dokument w sprawie tej sprzedaży i oznajmił, iż folwark ten nie powinien być alienowany komukolwiek bez jego wiedzy i zgody. Proces między nim a wdową toczył się jeszcze w r. 1396¹⁶. Katarzyna odstąpiła połowę wójtostwa wielickiego mieszczaninowi i żupnikowi krakowskiemu Mikołajowi Bochnerowi. W r. 1396 już jako wójt wielicki zobowiązał się on wypłacać Katarzynie alias wójcinie wielickiej z tytułu tego wójtostwa każdego roku 10 grzywien, dopóki będzie żyć, dał jej ponadto część domu wójtowskiego i połowę czynszu z niego¹⁷.

s. 207

Druga połowa wójtostwa należała wówczas do córek Hanka Wierzyńka, z których Anna była żoną Jerzego Czejna, a Konstancja żoną Marcina Warsza. W r. 1392 Janusz (czyli Jan) syn Warsza za zgodą matki Konstancji zastawił za 100 grzywien groszy praskich pisarzowi generalnemu ziemi krakowskiej Mikołajowi z Marszowic i Białocina czwartą część wójtostwa wielickiego. Roczny czynsz z tej części miał być odliczany przez zastawnika od sumy głównej zastawu. Mikołaj miał jednak kłopoty z wybieraniem czynszu z zastawionej mu części. Pozwał do sądu Jana Paulina, przeciw któremu miał w r. 1393 przysięgać w sprawie należnego mu czynszu z części domu wójtowskiego i części z czynszu miejskiego przynależnego do wójtostwa. W tym roku siostry Anna i Konstancja już jako wdowy procesowały się z Janem synem Tomka z Wieliczki. W r. 1394 sąd najwyższy prawa niemieckiego nakazał dać pisarzowi ziemskiemu Mikołajowi dokumenty przeciw Janowi Warszawskiemu oraz jego matce i inne dokumenty przeciw Paulinowi, wójtowi z Wieliczki w sprawie czynszów z części wójtostwa¹⁸.

Przed r. 1398 Zawisza z Bebelna wziął w zastaw za 100 grzywien od Michała Langa, męża Winkowej z Krakowa, czwartą część wójtostwa wielickiego. W tym

¹³ Por. J. Piotrowicz, Powstanie i rozwój, s. 93; BullPol 2, nr 499.

¹⁴ KDWielicki, s. 10.

¹⁵ SPPP 8, uw. 95/1, nr 5248.

¹⁶ NajstKsSNPN, nr 165, 203, 329, 374, 445.

¹⁷ Tamże, nr 496.

¹⁸ Tamże, nr 14, 27, 50, 65, 78, 164, 296.

roku Zawisza odebrał te pieniądze i ustąpił Michałowi z zastawu¹⁹. *Winkonissa* o imieniu Nawojka (imię po babce ojczyściej) była córką Anny i Jerzego Czejna. Wyszła za mąż za Winka z Krakowa, wcześniej owdowiała i rychło poślubiła Michała Langa zwanego też Długim (Longus) z Czyrli (Cierni na Śląsku), stąd jego udział w zarządzaniu częścią wójtostwa wielickiego, posiadanego przez jego żonę po jej matce. Lang wysoko cenił wartość gospodarczą wójtostwa, dlatego postanowił je skupić w swoich rękach i pomnożyć o sąsiadujące z miastem wsie. W r. 1399 pożyczył on Mikołajowi Bochnerowi aż 1450 grzywien groszy praskich. Żupnik bocheński Bochner poręczył pożyczkę ewentualnym oddaniem Langowi w zastaw połowy wójtostwa wielickiego z czynszem 140 grzywien²⁰. Bochner jednak długu nie zwrócił i jeszcze w tym roku sprzedał Langowi tę połowę wójtostwa. Transakcję tę najpierw potwierdził kasztelan i starosta krakowski Jan z Tęczyna, a następnie król Władysław Jagiełło²¹. Według J. Piotrowicza, Lang zapłacił Bochnerowi 1520 grzywien za połowę wójtostwa z czynszem rocznym 52 grzywien, który – według przywileju Kazimierza Wielkiego (z 1336 r.) – był wybierany w ratach tygodniowych z żupy wielickiej, folwarkiem na przedmieściu i dochodami z łaźni miejskiej. Do tego Bochner dodał mu czterech parobków wyrabujących sól w miejscowej kopalni, których sam dostał od króla w r. 1396. Nawet po odliczeniu wartości nie należących do wójtostwa czterech parobków, trzeba podkreślić, że połowa wójtostwa wielickiego była nie tylko kosztownym, ale i cennym nabytkiem, bo przynoszącym wysokie dochody. W ten sposób Michał Lang został dziedzicem połowy wójtostwa wielickiego i zarządcą części z drugiej połowy wójtostwa, która należała do jego żony Nawojki, córki Anny z Wierzyńków²². Druga część z tej połowy była w posiadaniu Konstancji z Wierzyńków, wdowy po Marcinie Warszu i jej syna Jana Warszawskiego.

Michał Lang należał do wyjątkowo czynnych rajców krakowskich, zwłaszcza w sprawach gospodarczych, angażował się również w działalność publiczną i służbę dla króla, stąd nader często odnotowywały go zachowane źródła, nierzadko z tytułem wójta wielickiego. Nadal miał spore kłopoty z posiadaniem folwarku Tur. W l. 1400–1402 procesował się z szlachcicami Jakuszem Łątką sołtysiem z Czubrowic i Jakuszem z Raclawic. W r. 1401 powołał nawet na swego zachodźcę i pełnomocnika procesowego poprzedniego właściciela, Mikołaja Bochnera, i zobowiązał się akceptować to, co on w tym sporze osiągnie²³. Michał Lang dużo inwestował

s. 208

¹⁹ SPPP 8, nr 7931.

²⁰ KRK, cz. 2, s. 192.

²¹ J. Piotrowicz, *Powstanie i rozwój*, s. 94 i przyp. 126 na s. 121. Autor powołuje się na rękopis nr 10 w Archiwum Muzeum Żup Krakowskich, k. 5v–6, nie informuje jednak, czy są to teksty niedrukowanych dotąd dokumentów, czy tylko rejestry.

²² J. Piotrowicz, *Powstanie i rozwój*, s. 94–95, przyjął całkiem błędne ustalenia literatury, jakoby on przyjmował w zastaw część wójtostwa od Zawiszy z Bebelna, była to bowiem część należąca do żony Langa, Nawojki, nazywanej jeszcze Winkową od imienia jej pierwszego męża Winka, i jakoby rzekomo on kupił pod koniec XIV w. część wójtostwa należąca do Konstancji z Wierzyńków i jej syna Jana Warszawskiego, która je posiadała aż do śmierci w r. 1425; por. F. Sikora, *Mieszczanin rycerzem*, s. 115–117.

²³ SPPP 8, nr 10324; NajstKsSNPN, nr 938, 948, 963, 993, 1002, 1016, 1031, 1036, 1037, 1040, 1052.

w rozbudowę dóbr wokół wójtostwa. W l. 1402–1403 procesował się z Dziwiszem z Marzęcina o przeoranie czterech granic (czyli kopców) między rolami wójtostwa a Bogucicami i o ujazd²⁴. W r. 1404 udało mu się kupić Bogucice za 600 grzywien. Zapewne w tym celu pożyczył od Jaśka Wąfla, dziedzica Gaju, 200 grzywien groszy praskich, których zwrot poręczał wwiązaniem go do wójtostwa w Wieliczce z wyjątkiem czynszów z żupy solnej, łązni i folwarku²⁵. Próbował także kupić dobra w pobliskiej Sierczy. Najpierw kupił w tej wsi sołectwo, a następnie za 400 grzywien część dziedziny od wójta myślenickiego Jana. O tę dziedzinę procesowała Langa w l. 1403–1404 Hanka, wdowa po Franku z Chronowa. Ponieważ Jan nie uwolnił do końca Michałowi dziedziny w Sierczy, dlatego powołał go na swego zachodzącę w tym sporze. Hanka zarzucała Janowi, że bezprawnie wwiązał się do dóbr w Sierczy. W r. 1404 sąd przysądził Hance sporną dziedzinę²⁶. Nie zakończyło to jednak procesów o dobra w Sierczy. Z następnym pozwem wystąpił Paszek z Dołuszyc. W r. 1407 Michał przebywał na Litwie i wójt myślenicki Jan nie mógł okazać dokumentów przeciw Paszkowi, ponieważ miał je w Krakowie w depozycie u Michała. Po powrocie z Litwy Michał pożyczył wójtowi olkuskiemu Piotrowi Borkowi 160 grzywien i 300 florenów węgierskich²⁷.

Michał Lang nadal miał kłopoty z posiadaniem wójtowskiego folwarku Tur. W r. 1403 ślepy Szymek jałmużnik (*elemosinarius*) z żupy wielickiej pozwał go o ten folwark, o 400 dębów i część dziedziny w Sierczy, ale Lang zdołał oddalić ten pozew. Przed laty (w r. 1394) Szymek ten z żoną ugodzili się z Klemensem z Łapanowa w sprawie zamieszkania i utrzymania w jego dworze z odpłatnością dwu grzywien rocznie i posługą jego żony²⁸. W r. 1404 Michał miał okazać sądowi najwyższemu prawa niemieckiego dokumenty poświadczające, że nie jest obowiązany przed tym sądem odpowiadać²⁹.

s. 209

W r. 1408 w sądzie najwyższym prawa niemieckiego Michał Lang jako wójt wielicki wstrzymał wyrok przysiężnych z Wieliczki, gdyż mieli się oni stawić przed jego sądem. Pomyślnie zakończył spór z Tomaszem z Nieszkowic, który prawem bliższości wystąpił o Czyrlę. Tomasz odstąpił wieceyscie od roszczeń do tej wsi³⁰. Lang przeprowadzał też liczne transakcje finansowe. W r. 1409 on i Jakusz z Boturzyny mieli zapłacić po 75 grzywien Wokowi z Pierszyc. Tego roku Piotr Gallicus, żupnik obu salin i jego nepos Junta z Jawczyc, podzupek wielicki, wzięli w zastaw za 120 grzywien szerokich groszy i 52 grzywiny groszy pospolitych wykupioną od Michała Sierczę³¹. W r. 1411 Michał był winien 150 grzywien wspomnianemu Juncie, za które zastawił mu folwark Tur. Wreszcie w r. 1413 Michał jako wójt połowy

²⁴ Terr.Crac., t. 3, s. 412; t. 3b, s. 44.

²⁵ SHGKrak 1, s. 173; NajstKsSNPN, nr 1348.

²⁶ Terr.Crac., t. 3b, s. 60, 100, 126, 245, 313, 323; t. 4, s. 35, 82; por. też przyp. 24.

²⁷ NajstKsSNPN, nr 1818, 1819, 1834, 1914, 2319.

²⁸ Terr.Crac., t. 3b, s. 85 – w tej zapisce Lang został nazwany dziedzicem Sierczy, następnie pisarz przekreślił słowo *heres* i napisał nad nim: *scultetus de Swyrcza*, 101; t. 3, s. 375, 537; SHGKrak 3, s. 813, 814.

²⁹ NajstKsSNPN, nr 1427.

³⁰ Tamże, nr 2233; Terr.Crac., t. 5, s. 97.

³¹ Terr.Crac., t. 5, s. 117, 125; SPPP 2, nr 1191, 1243.

wójtostwa wielickiego sprzedał rajcom wielickim i miastu ten przysparzający mu wielu kłopotów folwark, 4 zagrodników, którzy niegdyś należeli do dóbr wsi Sierczy, między Marcinkowicami a ogrodami Wieliczki, i gaj Grabówkę za 500 grzywien szerokich groszy praskich, 1 postaw sukna brukselskiego wartości 20 grzywien i za pole, czyli niwę zwaną Marklówka³². Było to poważne uszczuplenie jego części wójtostwa. Co prawda, w czasach nowożytnych przedstawiciele miasta obstawali przy tym, że była to sprzedaż połowy wójtostwa, mijali się jednak z prawdą, gdyż faktycznie była to część z jego dóbr, które posiadał wraz z wójtostwem, a nie część dziedzicznego wójtostwa, bo przecież folwark Tur został nabyty za własne pieniądze Jana Cavallo, syna Paulina.

Od r. 1412 pojawiają się kolejne wiadomości o części wójtostwa należącej do Konstancji Warszawskiej. Wraz z synem Janem zeznali przed sądem najwyższym prawa niemieckiego, że wzięli 100 grzywien praskich od Mikołaja Wierzyńka ze Śledziejowic, zastawiając mu *mediam advocaciam*, którą dziedziczyli w Wielicdze. W r. 1414 Konstancja przez swego pełnomocnika, mieszczanina krakowskiego Mikołaja Platenera, wzięła od tegoż Wierzyńka 40 grzywien praskich pod zastaw jej połowy dziedzicznego wójtostwa wielickiego³³. Oczywiście nie była to połowa całego wójtostwa, ale czwarta jego część, czyli połowa z połowy wójtostwa. Druga połowa z tej połowy należała do jej siostry Anny. Właściwa zaś połowa wójtostwa była własnością Michała Langa, który ponadto zarządzał jego czwartą częścią należącą do żony Nawojki, po jej matce Annie. Tak też „ustawia” sprawy własnościowe zapiska z r. 1410. Jan Warszawski przed wyruszeniem na wielką wojnę z Zakonem Niemieckim, regulując sprawy majątkowe żyjącej jeszcze jego ciotki macierzystej Anny z dziećmi jej córki Nawojki, zrodzonymi z pierwszym mężem Winkiem i z drugim mężem Michałem Langiem z Czyrli, oświadczał, że po babce Annie wnukom przysługuje między innymi czwarta część wójtostwa wielickiego z przynależnościami i kamienica w Krakowie w Rynku na rogu ul. Brackiej, w której aktualnie zamieszkiwał Michał Lang. Podobnie w r. 1414 Maciej Rybka, dworzanin Abrahama z Goszyc i jego żony Apolonii, jako ich pełnomocnik przez woźnego sądowego Więcesława Bogutę *interdixit et arestavit* część wójtostwa w Wielicdze pani Konstancji, wdowy po Marcinie Warszu z Krakowa, na 27 grzywien i 1 wiar-dunek oraz inne jej dobra podlegające prawu ziemskiemu³⁴.

Przez szereg lat nic ciekawego nie udało się odnaleźć w źródłach o dziejach wójtostwa. W r. 1414 zmarł Jan Warszawski, wnet też zmarł jego nieletni bezimienny syn. Po śmierci Jana jego matka Konstancja przez wiele lat w spokoju zarządzała swoim majątkiem, w tym częścią wójtostwa. Nie miała też spraw spornych z drugą żoną Jana, Ożanną, która ponownie wyszła za pochodzącego ze Śląska pisarza generalnego ziemi krakowskiej Bartłomieja, piszącego się z Górki koło Ruszczy, kupionej w r. 1423. W r. 1422 Konstancja Warszowska procesowała się z Janem Winkiem, synem siostrzenicy Nawojki, który był wówczas jeszcze uczniem (*clericus*).

³² NajstKsSNPN, nr 2812, 3223.

³³ Tamże, nr 3119, 3434.

³⁴ ANKr, Consularia Cracoviensia, t. 427, s. 372, 375–376; t. 428, s. 16; NajstKsSNPN, nr 3438; F. Sikora, Mieszczanin rycerzem, s. 118.

W r. 1425 Konstancja testamentem przekazała część majątku na uposażenie ufundowanego przez Wierzyńków ołtarza w kościele NMPanny w Krakowie. Zmarła w tym roku, pozostawiając spadkobiercom między innymi nieco gotówki, a przede wszystkim część wójtostwa wielickiego, kamienicę w Krakowie i podmiejski folwark nad Prądnikiem. Bliżsi i dalsi krewni oraz powinowaci jeszcze w tym roku w pośpiechu ruszyli do sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim z nadzieją na uszczknięcie ze spadku jakiejś części dla siebie.

W r. 1425 nie żyła już siostra Konstancji Anna, która pozostawiła jedynej córce część z połowy wójtostwa wielickiego, dziedziczonego po ojcu, Hanku Wierzyńku. Dobra Anny jeszcze za jej życia przejęła jej córka Nawojka, która została żoną mieszczanina krakowskiego Winka. Po jego rychłej śmierci, przed r. 1398 wyszła za mąż za pochodzącego ze Śląska jednego z najwybitniejszych patrycjuszów krakowskich, Michała Langa z Czyrli. Winek osierocił czwórkę dzieci: Annę, Katarzynę, Jadwigę i Jana. Z małżeństwa Michała Langa z Nawojką urodziło się troje dzieci: Michał, Nawojka i Jadwiga. Anna Winkówna została żoną Klause Kesingera, Katarzyna miała trzech mężów: Jerzego z Lublina przed r. 1410, Stefana Raszycę w l. 1411–1413, w r. 1414 Mikołaja Górskiego, a zmarła najpewniej bezpotomnie przed r. 1425. Jadwiga przed r. 1409 wyszła za znamienitego rycerza Jana z Pleszowa herbu Sulima. Pleszowski w r. 1410 wyznaczył jej 300 grzywien wiana, w r. 1413 zaś opisał żonie 200 grzywien posagu i 200 grzywien wiana na połowie dóbr³⁵. Ich brat Jan Winek był najmłodszy i znacznie później się ożenił, pozostając przez kilkanaście lat pod opieką siostry Anny. Z ich rodzeństwa przyrodniego Nawojka została żoną Wawrzyńca Zareby z Kalinowej, późniejszego wojewody sieradzkiego, Jadwiga wyszła za mąż za Domarada z Kobylan, od r. 1410 kasztelana bieckiego, a Michał zmarł bezdzietnie przed r. 1435³⁶. Michał był poświadczany przez źródła od r. 1421, kiedy poręczał rajcom kazimierskim za swego ojca. W r. 1424 Jakusz, syn kupca Janusza Borka, oskarżał go o zabranie mu myśliwskiego psa tropiącego. Michał junior w r. 1432 został określony rycerzem pasowanym³⁷. Około r. 1423 zmarła Jadwiga z Winków Pleszowska. W tym roku Paszek Kapusta z żoną Dorotą w obecności Klause Kesingera i dzieci Michała Langa zobowiązali się zwrócić Michałowi i Janowi Pleszowskiemu około 15 grzywien³⁸.

Wnet po śmierci Konstancji Warszawskiej, bo już 2 X 1425 r., rozpoczął się spór o spadek po niej. Tego dnia Jan Pleszowski z Pleszowa i Kowali przez swego pisarza jako pierwszy w imieniu swoich dzieci i w imieniu Anny z Winków Kesingerowej położył areszt na połowę (właściwie ćwierć) wójtostwa wielickiego z przynależnościami, a Kesinger w imieniu żony Anny zeznał przed radą miejską krakowską, że dzieci jej zmarłej siostry Jadwigi i Jana Pleszowskiego mają do tego spadku

³⁵ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [dalej: AMetr], Acta Officialia, t. 4, k. 243; Terr.Crac., t. 5, s. 233, 367.

³⁶ F. Sikora, Mieszczanin rycerzem, s. 124–127. W artykule tym wbrew literaturze, a zgodnie z podaną w aktach sądowych filiacją, przyjąłem, że żoną Domarada była Jadwiga Langówna, a nie Jadwiga Winkówna. Ta ostatnia była jej przyrodnią siostrą z innego ojca i żoną Jana z Pleszowa.

³⁷ Castr.Crac., t. 1, s. 517; t. 2, s. 242, 253; t. 4, s. 783.

³⁸ ANKr, Consularia Cracoviensia, t. 428, s. 197.

takie same prawa, jak i ona. Pieniądze w gotówce pozostawione przez Konstancję u Wilhelma Wilanda – 65 grzywien w półgroszkach i 19 grzywien groszy czeskich – wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, kasztelan biecki Domarad z Kobylan, marszałek koronny Wawrzyniec Zaręba i Mikołaj Wierzynek ze Śledziejowic polecili przekazać na ręce Jakuba z Boturzyna. W tym roku areszt na wójtostwo wielickie położył Mikołaj Wierzynek w imieniu swoim, wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa i swego brata Jana z Garlicy Średniej. Zaroilo się wręcz od pretendentów do spadku po Warszawskiej, tym bardziej, że nie należy tu zapominać o dzieciach Michała Langa, które pozwał w r. 1428 Jan Pleszowski. Na dodatek tego roku wśród reflektantów na spadek pojawił się Spytek z Melsztyna, który miał się stawić w sądzie *cum aliis propinquieribus*. Proces ten, o którym pisałem szerzej w innym miejscu, toczył się do r. 1435³⁹.

W tym czasie w różnych sprawach wójtostwa występował Michał Lang. Raz tylko w r. 1434 źródła odnotowały Annę Klausową jako wójcinę wielicką w sporze z Anną wdową po podsędku krakowskim Jakubie z Boturzyna⁴⁰. Co prawda J. Piotrowicz zauważył, że „w r. 1436 występuje już w aktach wielickich wójt Dobiesław, jak się zdaje – w następstwie polubownej ugody z poprzedniego roku, kończącej dziesięcioletni proces o dziedzictwo po Warszach, w tym o ich część wójtostwa w Wieliczce”⁴¹. Dobiesław nie był wójtem dziedzicznym, ale podwójcem, nazywanym też wójtem sądowym, o czym jeszcze dokładniej poniżej. Michał popadł w konflikt z miastem. W r. 1429 pozwał przed sąd nadworny do Nowego Miasta Korczyna rajców wielickich o to, że z powodu bezprawnego ogłoszenia przez nich wolnego targu na sprzedaż mięsa w Wieliczce poniósł szkodę na 800 grzywien. Rajcy okazali sądowi sandomierskiemu w osobach sędziego Jana ze Sprowy i podsędka Zawiszy z Oleśnicy dokument Władysława Jagiełły, w którym król wyraził zgodę na ustanowienie w mieście wolnego targu. Sąd nadworny zachował miasto przy tym przywileju. Tego roku Michał jako wójt wielicki rozsądzał spór swego poddanego, łaziebника Wincentego, z Marcinem kmieciem z Dąbrowskiej Woli. Konflikt między wójtem dziedzicznym a powszechnością wielicką trwał nadal. W r. 1430 Lang zabronił mieszczanom wypieku żytniego chleba. Ci zaś świadectwem sześcioro ze stanu szlacheckiego mieli wykazać, że mają prawo pieczenia tego chleba. Z kolei wójt jednemu ze świadków – Janowi z Taszyc – naganił szlachectwo. Okazało się, że była to niesłuszna nagana, w ten więc sposób mieszczanie wygrali ten proces⁴².

s. 212

W r. 1428 podsędek krakowski Jakub z Boturzyna pozwał do sądu grodzkiego Mikołaja Wierzyńka ze Śledziejowic o 100 grzywien i osobno o tyle samo Michała Langa⁴³. W następnym roku Michał zobowiązał się zapłacić Jakubowi ten główny dług w ciągu 2 tygodni, w przeciwnym razie pod karą XV miał mu dać wwiązanie

³⁹ F. Sikora, *Mieszczanin rycerzem*, s. 126–128.

⁴⁰ *Castr.Crac.*, t. 5, s. 4.

⁴¹ J. Piotrowicz, *Powstanie i rozwój*, s. 95. Autor oparł się tu na wiadomości z rękopisu depozytowego 472 w ANK, zawierającym odpisy z miejskich ksiąg sądowych miasta Wieliczki.

⁴² *KDWielicki*, s. 18, 19; *Castr.Crac.*, t. 3, s. 328; t. 4, s. 41; *SPPP* 2, nr 2305, 2306; *SPPP* 7/2, nr 1429.

⁴³ *Castr.Crac.*, t. 3, s. 73, 87, 117, 141, 186, 193.

do wójtostwa wielickiego albo innych dóbr dziedzicznych, w których mógłby wybierać 10 grzywien czynszu. Sąd wyznaczył im też *terminum personale* o 100 grzywien poniesionej przez Jakuba szkody. Spór Jakuba z Wierzyńkiem nie trwał długo. W r. 1429 był winien Jakobowi jeszcze 50 grzywien, które wnet musiał spłacić, gdyż później nie mieli między sobą terminów⁴⁴. Zupełnie inaczej potoczył się proces między Jakubem a Michałem. Jakub jeszcze w tym roku pozwał go, ponieważ nie dał mu zastawu, a gdy mu wreszcie go przekazał, to znów wzbraniał mu wybierania pełnych 10 grzywien czynszu w wójtostwie wielickim. Ugodzili się jednak w sprawie szkody w wysokości 100 grzywien. Michał zapłacił Jakobowi z niej 20 grzywien, a ten odpuścił mu zapłatę reszty, czyli 80 grzywien. Sądzili się nadal w sprawie długu głównego i zastawu w r. 1430 – raz jeden, raz drugi przekładali terminy⁴⁵. W r. 1431 zmarł podsędek Jakub, a spór przejął jego najstarszy syn Jakub. W r. 1433 stawieni w sądzie przez Jakuba świadkowie przysięgali przeciw Michałowi w sprawie długu. Sąd przysądził ten dług Jakobowi, a Michał miał mu dać wwiązanie do 10 grzywien czynszu z racji pozyskanych 100 grzywien długu do należących do wójtostwa łąnów osiadłych przed miastem. Gdyby z nich nie było 10 grzywien czynszu, doda mu czynsz w swej wsi Trzebini. Ich spór o 20 grzywien sąd grodzki odesłał do sądu ziemskiego. Wnet Michał dał Jakobowi wwiązanie do 4 i pół grzywiny czynszu z łąni wójtowskiej w Wieliczce oraz do 5 i pół grzywiny czynszu z łąnów osiadłych⁴⁶.

s. 213 W r. 1434 Jakub z Boturzyna, najstarszy z synów podsędka krakowskiego Jakuba zeznał, że Michał Longus (czyli Lang) z Czyrli zapłacił mu 100 grzywien, które pozyskał na nim jego ojciec, podsędek krakowski Jakub i on sam *racione dotis in dicto Michaelae post filiam ipsius, dominam Warschowska*, dlatego ustąpił Michałowi z zastawionej mu części wójtostwa wielickiego, umorzył i skasował zapis w sprawie tego zastawu, a wreszcie umorzył wszystkie inne zapisy w sprawie owych 100 grzywien⁴⁷. Niełatwo wyjaśnić, co to był za posag pozyskany na Michale. Nie mogło tu chodzić o starszą panią Warszawską, czyli zmarłą w r. 1425 Konstancję z Wierzyńków, wdowę po Marcinie Warszu zwanym też Warszawskim, ponieważ po śmierci męża nie wyszła ponownie za mąż. Konsekwentnie zaś Warszawskim był nazywany ich syn Jan, który był znamienitym rycerzem. Z uwagi na nader ciekawe osoby, do których niewątpliwie należeli podkomorzy królowych i podsędek krakowski Jakub, czyli Jakusz z Boturzyna, patrycjusz krakowski, szlachetny Michał Lang, znamienity rycerz pasowany i mieszczanin krakowski Jan Warszawski, a także na ich powiązania z wójtostwem wielickim, warto podjąć próbę wyjaśnienia tej sprawy.

Jan Warszawski był co najmniej dwukrotnie żonaty. W r. 1396 zawarł pierwsze małżeństwo. Z tej okazji dostał nawet od rajców krakowskich w prezencie 6 butelek wina czerwonego i 6 butelek wina białego⁴⁸. Jego nieznaną z imienia żonę zmarła zapewne przed r. 1403, a najpóźniej przed r. 1410. W r. 1413 Jan Warszawski

⁴⁴ Tamże, s. 212, 240, 257, 313.

⁴⁵ Tamże, s. 242–243, 271, 314, 318, 328, 334, 354, 359, 370–372, 418, 420, 423, 427; t. 4, s. 6, 16, 23, 26, 30, 33, 37, 45, 47–48, 51, 64.

⁴⁶ *Castr.Crac.*, t. 4, s. 924, 925, 937, 964, 969, 979.

⁴⁷ *Castr.Crac.*, t. 5, s. 100.

⁴⁸ KRK, cz. 2, s. 250.

ożenił się z mieszczką krakowską Ożanną, siostrą Stanisława Weingarta i wdową po rajcy krakowskim Kasprze Krugilu. Po śmierci Warszawskiego w r. 1414, znów została ona wdową. Po raz trzeci wyszła za mąż w r. 1420 za pisarza ziemskiego krakowskiego Bartłomieja z Górki⁴⁹. Jak już wspominałem, podsędek krakowski Jakub z Boturzyna pozwał osobno o 100 grzywien Mikołaja Wierzyńka ze Śledziejowic i osobno Michała Langa. Podsędek wystąpił o zwrot przez obydwu wypłaconego posagu swej córce, o czym jednoznacznie mówi zapiska z r. 1434 w przypadku Langa.

Poświadczany przez źródła od r. 1385 Jakub z Boturzyna już od końca XIV w. pełnił odpowiedzialne i nader liczne urzędy – podkanclerzy królowej Jadwigi 1389, jej kuchmistrz 1389–1399, jej podkomorzy 1392–1399, starosta sądecki 1396–1398, starosta biecki 1398–1400, wielkorządca krakowski 1400–1405, podsędek krakowski 1420–1431, kuchmistrz królowych Anny i Elżbiety, burgrabia krakowski 1430–1431. Nie był więc w r. 1385 już młodzienaszkiem, mimo to wiadomości dotyczące jego spraw prywatnych są bardzo późne. W r. 1415 jego córce Jadwidze mąż Chocimir Garnisz ze Zdanowic, chorąży większy sieradzki, opisał 100 grzywien posagu i 100 grzywien wiana na Krężołach i Rakowie. W r. 1419 Anna, żona Jakusza, córka Jana z Czyrnikowa, sprzedała za 800 kop groszy Hinczce Czedlicowi ze Śląska *patrimonium suum*, czyli wsie Czyrników, Tarnowo i Miłośnę w ziemi mazowieckiej. Z kolei Jakusz opisał jej 500 grzywien posagu i 300 grzywien wiana na całym Glewie i na połowie Woli Kielczowej (dziś Wola Batorska). Ponadto swej teściowej Helenie wyznaczył w dożywocie 10 grzywien czynszu rocznie ze swoich dóbr dziedzicznych. Na dodatek w r. 1432 przebywali we dworze Anny jej bracia Lurant i Andrzej, za których nawet poręczała w sądzie grodzkim⁵⁰. Rzadko się zdarza taki natłok informacji genealogicznych zawartych w niewielu zapiskach. Do tych danych można znów dopisać następne. W r. 1423 podsędek krakowski zapisał wszystkie swoje dobra dziedziczne, ruchome i nieruchome, wszystkim swoim synom zrodzonym z drugiej swej obecnej żony Anny z wyjątkiem posagu dwóch córek, którym będzie on wyznaczony z tych dóbr. Już następnego roku Jakub z Boturzyna zobowiązał się zapłacić 100 grzywien posagu córki Elżbiety zięciowi Janowi z Otwinowa. Drugiej córce, Annie, żonie Jakuba Garnisza z Krężołów, wyznaczył 10 grzywien czynszu na kmieciach osiadłych w Woli Kielczowej z racji 100 grzywien posagu. Od r. 1426 podsędek wypłacał zięciom posagi w ratach. Ci zaś w r. 1428 musieli złożyć nietypowe zeznania przed sądem ziemskim, a więc przed sędzią i przed nim, że wzięli od teścia posagi i wyprawy swych żon, a zatem zostały one wyposażone i nic już więcej nie dostaną od ojca⁵¹.

Z powyższych danych wynika, że Jakub z Boturzyna był dwukrotnie żonaty. Nie znamy z imienia pierwszej jego żony. Poślubił ją pod koniec XIV w., skoro

⁴⁹ F. Sikora, *Mieszczanin rycerzem*, s. 122–123.

⁵⁰ *Terr.Crac.*, t. 193, s. 232–233; t. 6, s. 591–593; *Castr.Crac.*, t. 4, s. 549–550.

⁵¹ *Terr.Crac.*, t. 7, s. 285, 346; t. 195, s. 279; t. 8, s. 178, 181, 236–237, 375–376, 378; t. 196, s. 3. W r. 1425 podsędek Jakub z żoną Elżbietą zobowiązali się zapłacić 40 grzywien (z posagu Jachny bratanicy Jakuba) Andrzejowi z Sarbi pod warunkiem zastawienia mu 4 kmieci w Glewie (*Ter.Crac.* t. 195, s. 332). W tym wypadku pisarz popełnił błąd, nazywając Annę Elżbietą.

w r. 1415 jego córka Jadwiga była żoną Chociemira Garnisza. O innych dzieciach Jakuba z tego małżeństwa źródła milczą. Z drugą żoną Anną, poślubioną krótko przed r. 1410, miał dwie córki: Annę i Elżbietę oraz trzech synów, najstarszego Jakuba oraz Stanisława i Jana. Żadna z córek z drugiego małżeństwa Jakuba nie mogła być Warszawską. Mogła natomiast nią być nieznana z imienia córka z pierwszego małżeństwa Jakuba, która wyszłaby za mąż za Jana Warszawskiego przed r. 1413 i umrzeć najpóźniej w tym roku bez potomstwa. Wówczas Ożanna byłaby trzecią żoną Jana. Nie zdążył on zwrócić posagu Jakubowi, nie uczyniła tego także Konstancja, dlatego po jej śmierci Jakub wystąpił przeciw głównym spadkobiercom Warszawskich i opiekunom spadku Michałowi Langowi i Mikołajowi Wierzynekowi. Dodać tu trzeba, że takie wyjaśnienie tłumaczy bliskie kontakty Jakuba z Janem Warszawskim i jego rodziną. W r. 1410 był wyznaczony na opiekuna jego matki Konstancji i majątku. W r. 1409 Jakub z Michałem Langiem spłacali dług Wokowi z Pierszyc. W r. 1415 Jan z Pleszowa był winien Jakubowi 24 grzywny. W r. 1425 Jakub miał przejąć w depozyt pieniądze po Konstancji, a w r. 1426 Mikołaj Wierzynek miał mu zapłacić 10 grzywien⁵². Nie da się jednak całkiem wykluczyć, że syn podsędka krakowskiego Jakub udzielił pisarzowi mylnych informacji i w rzeczywistości chodziło nie o posag, ale o spadek po pani Warszawskiej. Fakt uzyskania przez Boturzyńskich pieniędzy dowodzi, że ich roszczenia były słuszne.

s. 215

Spór o spadek po Warszawskich toczył się przez wiele lat. Dalsi pretendenci zostali wyeliminowani. W r. 1435 sąd polubowny, złożony z kasztelana i starosty krakowskiego Mikołaja z Michałowa, pisarza generalnego ziemi krakowskiej Bartka z Górki (męża Ożanny wdowy po Janie Warszawskim) i rajców krakowskich: Jerzego Swarcza, Marka Noldenfessera, Piotra Grazera, Jana Swidniczera i Jerzego Orienta, wydał wyrok w sporze między kasztelanem sieradzkim Wawrzyńcem Zarębą z Kalinowej występującym w imieniu żony Nawojki i ich dzieci przeciw mieszczanom krakowskim Annie Kesingerowej i jej bratu Janowi Winkowi. Strony miały się pogodzić w sprawie podziału dóbr pod zakładem 3000 grzywien, zgodnie z tym, co sąd obecnie zapisał w aktach miejskich. Zaręba ma stawić za dzieci kasztelana wojnickiego Domarada z Kobylan, zrodzone z pierwszą jego żoną Jadwigą (córka Michała Langa i Nawojki), poręczycieli, którzy poręczą Annie i jej bratu Janowi w ten sposób: kiedy najstarszy syn Domarada osiągnie lata sprawne, już w ciągu pierwszego roku zezna rezygnację z praw do sukcesji po zmarłej Konstancji Warszawskiej na rzecz rodzeństwa Winków. Jeżeli umrze on wcześniej, inny starszy syn lub starsza z córek kasztelana, zrodzeni z pierwszej żony Domarada, Jadwigi, zeznają tę rezygnację. Część dóbr z owej sukcesji, przypadająca zmarłemu Michałkowi Langowi, przypadła jego ojcu Michałowi. Ten z kolei tę część cedował córce Nawojce, żonie Zaręby. Tym sposobem będzie ona mieć trzy części dóbr po Warszawskiej. Michał zaś odstępuje od pozwów przeciw Annie Kesingerowej i jej bratu Janowi Winkowi. Część wójtostwa wielickiego po Konstancji, którą niegdyś objęli w dzierżenie Winkowie, zostanie przez nich uwolniona. Jeśli coś z tego wójtostwa przed śmiercią Warszawskiej w r. 1425 zostało wyzbyte lub sprzedane, Winkowie nie mają obowiązku zwracać tego Nawojce, a ona nie będzie na nich sądownie

⁵² Terr.Crac., t. 193, s. 239; t. 8, s. 168.

tego dochodzić. Kamienica w Rynku przy ul. Brackiej w Krakowie i folwark nad Prądnikiem przypadają Winkom⁵³.

Zapewne wyrok sądu polubownego wpisano także do akt sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, nie zachowała się jednak – jak już wspominałem – księga z lat 1432–1450. Nie może więc dziwić brak wiadomości źródłowych z tego czasu o wójtostwie wielickim. Nawojka Zarębina przebywała albo w dobrach mężowskich, albo w Krakowskim. Po śmierci ojca (w 1435 r.) była pozywana przez Elżbietę, żonę Piotra z Dobromierza, córkę kupca krakowskiego Stanisława Toruńskiego, o niespłacone długi ojca. Nie stawiała się w r. 1438 przed sądem wiecowym w Krakowie z powodu choroby pozwana przez Elżbietę o 100 grzywien długu za sukno i 50 grzywien pożyczone na budowę domu. Dług ten Elżbieta pozyskała prawem bliższości po ojcu. W r. 1441 Elżbieta skwitowała Nawojkę ze spłaty długów. W r. 1443 kasztelan sieradzki Wawrzyniec z żoną Nawojką mieli termin na wiec w Krakowie z Farurejem z Osownicy o 1000 grzywien zakładu.

Jeszcze za życia pisarza generalnego Bartłomieja z Górki, zmarłego w końcu września 1441 r., Nawojka Zarębina przed sądem najwyższym prawa niemieckiego sprzedała pisarzowi i jego żonie Ożannie, jako egzekutorom testamentu jej brata Stanisława, czyli Stana Weingarta, 12 grzywien czynszu z (należącego do wójtostwa wielickiego) czynszu rocznego 52 grzywien, wybieranego z żupy wielickiej za 500 florenów węgierskich. Pieniądze te Stan przeznaczył na uposażenie altarii św. Katarzyny w kościele NMPanny w Krakowie. Później Nawojka i Ożanna odstąpiły od tej transakcji. 27 I 1444 r. w urzędzie oficjała krakowskiego Nawojka z synem Marcinem w imieniu innych dzieci i nieobecnego męża, kasztelana sieradzkiego Wawrzyńca, sprzedali za 350 florenów węgierskich Ożannie, wdowie po Bartłomieju i egzekutorce wspomnianego testamentu, 12 grzywien rocznego czynszu z odziedziczonych po ojcu Nawojki, Michale Langu, kamienicy w Krakowie między kamienicami Mikołaja Klauskesingera i celnika Marka, oraz z folwarku za kościołem św. Mikołaja koło młyna Piasecznego. Za Wawrzyńca poręczali mieszczanie krakowscy Waltek, syn Klauskesingera i Jarosz, czyli Hieronim, zięć zmarłego Putka. Wnet, bo już 29 IV 1444 r., Wawrzyniec potwierdził sprzedaż tego czynszu⁵⁴. Marcin zapisał się w r. 1443 na semestr zimowy do Akademii Krakowskiej, po r. 1444 brak o nim wiadomości, zmarł być może wkrótce po tej dacie⁵⁵.

W r. 1460 Nawojka z Kalinowej, ongiś wojewodzina sieradzka i wójcina wielicka, została pozwana przez dzieci zmarłego (w 1438 r.) kasztelana lubelskiego Domarada z Kobylan: Domarada z Miechocina, Katarzynę i Nawojkę. Strony powyznaczały pełnomocników procesowych – Zarębina Świąszka, a dzieci Domarada – Macieja Maśnika⁵⁶. W tym jeszcze roku zmarła Katarzyna. Do stron sporu dołączyła jej córka Katarzyna, a w jej imieniu ojciec Jan Chrobrzeński. W r. 1461 Świąszek zeznał, że

⁵³ ANKr, Consularia Cracoviensia, t. 428, s. 337, 338.

⁵⁴ Terr.Crac., t. 146, s. 367, 416; SPPP 2, nr 2915; AMetr, Officialia Cracoviensia, t. 8, s. 534v–539, 589–591; Cracovia artificum, supplementa... 1441–1450, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1993, nr 258 – tylko krótki regest obszernej zapiski z 27 I 1444 r., 292.

⁵⁵ Nie znalazła o nim w źródłach sieradzkich żadnych wiadomości A. Szymczakowa, Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi, Łódź 1998, s. 112.

⁵⁶ ANKr, SWPM I–9, s. 183–186, 189, 191, 193, 208, 212–213.

Zarębina ustanowiła swym opiekunem syna Jana Zarębę (starostę wieluńskiego), który obecnie pojechał na wojnę i pozostaje w służbie króla i Rzeczypospolitej. Wyruszył tydzień po św. Janie Chrzcicielu zgodnie ze zwyczajem jako dowódca z całym wojskiem i wszystkimi ziemianami ziemi wieluńskiej, a Kobyłeńscy zmienili pełnomocnika procesowego na Piotra Głowę. Wojewodzina Nawojka przedstawiła w sądzie najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim dokument rajców, wójta i przysiężnych z miasta Wielunia, którzy poświadczali, że jej opiekun Jan Zaręba w czasie, gdy był wezwany na przesłuchanie, nie mógł się stawić, gdyż już wyruszył na wojnę *cum exercitu terre capitaneatus sui, cui presidet*. Pozywający – Domarad, Jan Chrobrzeński, Stanisław ze Zdziechowa i Katarzyna, córka zmarłej Nawojki, zakwestionowali ten dokument, a sąd w sprawie prawidłowości pozwu i ewentualności przedawnienia odesłał Zarębinę do sądu sześciu miast⁵⁷. W r. 1461 król Kazimierz Jagiellończyk wyznaczył komisarzy w osobach biskupa wrocławskiego i kanclerza koronnego Jana, wojewody sandomierskiego Dzierśława, wojewody sieradzkiego Sędziwoja, kasztelana sandomierskiego Hinczy z Rogowa, kasztelana wojnickiego Dobiesława i marszałka koronnego Mikołaja z Brzezia do rozpatrzenia sporu między dziećmi kasztelana lubelskiego Domarada z Kobylan – Domaradem z Miechocina, Nawojką i Janem z Chrobrzan występującym w imieniu dzieci zmarłej żony Katarzyny a wojewodziną sieradzką i wójciną wielicką Nawojką Zarębiną⁵⁸.

s. 217

Rok 1462 w omawianym procesie, poza przekładaniem przez strony i wyznaczaniem terminów, przyniósł ze sobą dwie ważne zmiany. Włączył się doń Stanisław Kot ze Zdziechowa, ponieważ w tym roku zmarła jego żona Nawojka, córka kasztelana lubelskiego Domarada. Wystąpił on w imieniu najstarszej córki Katarzyny i innych nieletnich dzieci. Przede wszystkim zaś Kobyłeńscy uzasadnili swój pozew przeciw Zarębinie. Według ich zeznań były dwie siostry z jednej matki, do której śmierci żyły one w niedziale. Po śmierci Michała Długiego (czyli Langa) w r. 1435 pozostały dobra ruchome i nieruchome, należące się obydwu siostram. Wójtostwo wielickie, które obecnie posiada Nawojka Zarębina, i inne dobra po ich matce, należały się w równych częściach matce Kobyłeńskich Jadwidze (w zapisie błędnie podano jej imię jako Elżbieta) i wojewodzinie sieradzkiej Nawojce, która dążyła do wyeliminowania ich roszczeń, powołując się na niestosowność pozwu z powodu przedawnienia, zgodnie z prawem magdeburskim. Córki Michała Langa zostały wydane za mąż w różne strony. Jadwiga z Langów Kobyłeńska, żyjąc krótko z mężem (kasztelanem Domaradem z Kobylan), po urodzeniu dzieci zmarła, co równocześnie przeczy powoływaniu się na przedawnienie. Nieletnie jej dzieci, Domarad, Katarzyna i Nawojka, z powodu dochodzenia do lat sprawnych (po 1435 r.) również nie powodowały przedawnienia. Od czasów babki (Nawojki z Czejnów Langowej) nie było podziału majątku, dlatego należy się im część dóbr po babce i matce⁵⁹.

W r. 1463 kasztelan sieradzki i starosta wieluński Jan Zaręba nie stawiał się na terminy w sądzie w Krakowie, ponieważ jako dowódca był z wojskiem na wojnie.

⁵⁷ Tamże, s. 214, 218, 222–223.

⁵⁸ Tamże, s. 226.

⁵⁹ Tamże, s. 246, 257, 261–262, 265–267.

Przed 9 II 1464 r. zmarła wojewodzina sieradzka Nawojka. Wójt sądu najwyższego prawa niemieckiego dopuścił jej dzieci do przejęcia spadku po matce. Odtąd w procesie uczestniczyli jako jedna ze stron kasztelan sieradzki Jan Zaręba i jego siostra Dorota, żona starosty przemyskiego Mikołaja z Koniecpola. Jan poręczył za drugą siostrę, Zofię, żonę Tomasza z Kępna, że wyznaczy w Krakowie dwóch godnych zaufania ludzi, którzy będą ją reprezentować w sprawie folwarku przed Krakowem i pod zakładem 1000 grzywien przyjmą decyzję sądu⁶⁰.

W r. 1466 stronom sporu wyznaczono termin przed marszałkiem koronnym Janem z Rytwian, a sąd sześciu miast zawyrokował, że prawidłowy był pozew Kobyłeńskich na dobra i wójtostwo wielickie, a toczony proces powoli dobiegał końca. W następnym roku Domarad z Miechocina, syn kasztelana lubelskiego Domarada z Kobylan jako główny pozywający, Goworek, Stanisław, Jakub, Mikołaj i Bernard, synowie zmarłej córki kasztelana i żony Jana Chrobrzeńskiego Katarzyny, przez pełnomocnika Jerzego Sworczyrgę zrezygnowali z wójtostwa wielickiego, z domu w Krakowie koło domu wielkorządcy krakowskiego Waltera i z folwarku za murami Krakowa przy młynie Piasecznym. Były to dobra po matce Domarada i babce Goworka i jego braci. Zaaprobują ugodę w Wiślicy, gdyż uzyskali spłatę od kasztelana sieradzkiego i starosty wieluńskiego Jana Zaręby i jego sióstr – wdowy po staroście przemyskim Mikołaju z Koniecpola Doroty i od żony Tomasza Kępińskiego z Kępna, Zofii. Nie odnotowano jednak, ile dostali pieniędzy. Kolejne zapiski dotyczą procedury związanej z rezygnacją. Domarad piszący się z Miechocina i Czernikowa oraz synowie Katarzyny i Jana Chrobrzeńskiego poświadczyli rezygnację, ustanawiając swym pełnomocnikiem wielkorządcę Waltera. Z kolei Zarębowie wyznaczyli na swego pełnomocnika wójta sądu najwyższego prawa niemieckiego Jerzego Kesingera. Jan Zaręba poręczył też za siostry, że zapłacą spadkobiercom Jadwigi Kobyłeńskiej przypadającą na nie część pieniędzy. Gdyby siostry nie uwolniły go z poręki, wówczas zapiszą mu wieczystą 1 grzywnę na żupie wielickiej, którą będzie wybierał, aż spłaca poręczaną przezeń sumę. W r. 1467 Jan Chrobrzeński jako pełnomocnik swoich synów wymienionych w poprzednich zapiskach oraz dwójki dalszych dzieci, Jana i Barbary, oraz Domarad z Miechocina zrezygnowali ze spornych dóbr na rzecz Zarębów przed sądem gajonym miasta Sandomierza i poświadczyli, że wzięli pieniądze w ratuszu krakowskim za wójtostwo wielickie i za inne dobra⁶¹. Brak wiadomości o udziale w owej rezygnacji dzieci Nawojki oraz ich ojca i opiekuna, Stanisława Kota.

W ten sposób wójtostwo wielickie pozostało w rękach dzieci Nawojki z Langów Zarębiny. W r. 1469 jej córka Zofia Kępińska przez swego pełnomocnika, wielkorządcę krakowskiego Waltera Kesingera, sprzedała za 350 florenów węgierskich Maciejowi z Grodzca od NMPanny w Krakowie ołtarzysty św. Katarzyny uposażonego przez Ożannę, siostrę Stanisława Weingarta z Krakowa, 12 grzywien czynszu z wszystkich czynszów i jatek mięsnych w części odziedziczonego po matce wójtostwa wielickiego⁶². W r. 1476 wspomniana Zofia, wielicka wójcina dziedziczna,

s. 218

⁶⁰ Tamże, s. 279, 285, 288–290, 298, 303, 318, 321.

⁶¹ Tamże, s. 323–324, 331, 349–351, 366, 381–382.

⁶² Tamże, s. 421, 429.

s. 219
sprzedała Janowi Szaszowskiemu ze Spytkowic za 2050 florenów węgierskich macierzystą część wójtostwa z jatkami mięsnymi, ławami piekarskimi, łanami roli, ogrodami, kamienicą wójtowską w Rynku wraz z innymi dwoma domami przy ul. Szewskiej, czynszem rocznym 18 groszy od każdej budy pod kamienicą wójtowską zgodnie z oryginalnym dokumentem poświadczającym wójtowskie przywileje. Szaszowski dał Zofii 70 florenów pod warunkiem, że uwolni i ustąpi jej tytułem zamiany wieś Błeszno z zamkiem (*cum fortalicio*), wieś Wrzosową i kuźnicę. Gdy to uczyni, zgodnie ze zobowiązaniem doda Zofii Kępińskiej jeszcze 650 florenów, z tym, że weźmie na siebie dług ołtarza św. Katarzyny w kościele NMPanny w Rynku w Krakowie, zgodnie z wcześniejszym zapisem w aktach tego sądu. Gdyby nie mógł uwolnić dóbr błeszeńskich, wtedy w ciągu dwu tygodni zapłaci Zofii 1630 florenów i ów dług 350 florenów weźmie na siebie, a ona ustąpi mu ze swej części wójtostwa. Gdyby Szaszowski nie zapłacił, przepadnie mu 70 florenów, które już dał, a Zofia będzie spokojnie posiadać wójtostwo wielickie. W tym roku Kępińska została pozwana przez Jana Grzymka, altarystę w kościele NMPanny w Krakowie, ponieważ od trzech lat nie płaciła należnej mu części z czynszu z wójtostwa wielickiego⁶³. W następnych latach strony wstąpiły w spór z powodu niesfinalizowania do końca tej skomplikowanej nieco transakcji. W r. 1477 najpierw Tomasz z Kępna alias Kępiński zeznał w sądzie najwyższym, że jego żona Zofia sprzedała Szaszowskiemu część wójtostwa po matce, następnie wójt tego sądu oznajmił, iż Szaszowski nie mógł się stawić w sądzie w połowie sierpnia z powodu powodzi. W końcu sierpnia Szaszowski stawił się w Krakowie z pieniędzmi, ale ze strony Zofii nie było nikogo upoważnionego do ich odbioru⁶⁴. W początkach r. 1479 pełnomocnik Szaszowskiego, bakałarz Stanisław, przekładał termin, ponadto obydwie strony zeznały, że przedmiotem sprzedaży była połowa wójtostwa wielickiego. Później Tomasz Kępiński jako opiekun żony ustanowił Stanisława Przedbora pełnomocnikiem do przeprowadzenia rezygnacji z wójtostwa na rzecz Szaszowskiego, ten zaś w następnym terminie nie stawił się z pieniędzmi, nie uwolnił również dóbr błeszeńskich, a spory przeciągnęły się do r. 1484⁶⁵. Zajęta sporem wójcina nie dopilnowała zapłaty podatku przez poddanych wójtowskich. W r. 1478 włodarz, kmiecie i zagrodnicy z przedmieścia wielickiego zostali skazani na karę królewską za odbicie ciężenia z racji niezapłacenia wiardunkowego i innych podatków królewskich⁶⁶.

Transakcji zamiany i kupna dóbr nie doprowadzono do końca i w rezultacie została ona anulowana. Zofia Kępińska sprzedała jednak połowę wójtostwa wielickiego w r. 1487 za 1500 florenów biskupowi krakowskiemu Janowi Rzeszowskiemu, który zaraz wypłacił jej pieniądze. W początkach następnego roku biskup zmarł, między innymi połowę wójtostwa przejęli jego bratankowie, a zarządzał nią kanonik krakowski Jan. Poręczał on Pawłowi Czarnemu z Krakowa zwrot 200 florenów zastawem części wójtostwa wielickiego. Po śmierci biskupa Jerzy Morsztyn położył areszt na połowę wójtostwa kupioną od Kępińskiej i na wójtostwo krośnieńskie.

⁶³ AMetr, Officialia Cracoviensia, t. 2, s. 416; ANKr, SWPM I-9a, s. 64-67.

⁶⁴ ANKr, SWPM I-9a, s. 67, 69, 70, 74-75.

⁶⁵ Tamże, s. 99-105.

⁶⁶ Castr.Crac., t. 20, s. 656.

W następnym roku Jan Wapowski, jako pełnomocnik Marty Małgorzaty Wapowskiej i Małgorzaty Makowieckiej, wystąpił przeciw ich bratankom, kanonikowi krakowskiemu Janowi, Andrzejowi, Janowi młodszemu i Stanisławowi z Rzeszowa, spadkobiercom biskupa Jana. Do sporu włączyli się synowie Marty – kanonik krakowski Piotr Wapowski oraz Mikołaj, Stanisław i Jan z Radochoniec. W r. 1492 kanonik Jan Rzeszowski z Przybyszówki zeznał, że zmarła Marta (czyli Małgorzata, żona Piotra Wapowskiego) miała prawo do wójtostwa wielickiego jako spadku po zmarłym bracie, biskupie krakowskim Janie Rzeszowskim, a po jej śmierci prawo to przeszło na jej syna Piotra i jego braci. Jeszcze tego roku kanonik Rzeszowski zrezygnował z wójtostwa na rzecz kanonika Wapowskiego⁶⁷.

W r. 1481 zmarł kasztelan kaliski Jan Zaręba z Kalinowej. Część jego majątku trzymała w ramach oprawy posagu i wiana wdowa po nim Dobrochna z Leżenic, która była jego trzecią żoną. W r. 1490 sprzedała z prawem wykupu za 800 florenów wikariuszowi wieczystemu w katedrze krakowskiej oraz Skarbkowi z Zastępowa i jego żonie Elżbiecie czynsz pół grzywny (tygodniowo) zwany szybowym w żupie wielickiej. Pod zakładem 1000 florenów jej syn Jan Zaręba miał wyrazić na to zgodę. Z kolei Skarbek z żoną zeznali, że kupiona od Dobrochny za 400 florenów część czynszu szybowego po jego śmierci będzie należeć do Elżbiety, a jeśli zostanie wykupiony, żona dostanie pieniądze. Zofia Kępińska przeprowadzała jakieś transakcje z bachmistrem bocheńskim Mikołajem Rozembarskim, który w r. 1493 zobowiązał się zapłacić jej 350 florenów długu pod warunkiem wwiązania jej do bachmistrzostwa. Mikołaj zapłacił później te pieniądze⁶⁸.

W r. 1492 Jan Zaręba za 1000 florenów sprzedał podkanclerzemu Grzegorzowi Lubrańskiemu swoją część szybowego przynależnego do wójtostwa wielickiego, tj. pół grzywny szerokich groszy praskich czynszu cotygodniowego w tamtejszej żupie. W następnym zaś roku jego matka Dobrochna z Leżenic, wojewodzina kaliska, poręczając za córki i syna, sprzedała za 1000 grzywien królowej Elżbiecie pół grzywny czynszu szybowego. W r. 1493 Jan Wolski w imieniu Jadwigi, żony Jana Denowskiego, i panny Dobrochny, córek zmarłego wojewody kaliskiego Jana Zaręby, wystąpił przeciw sprzedaży Lubrańskiemu tego czynszu z racji ich prawa bliższości przysługującego im po ojcu. Siostry były gotowe złożyć pieniądze jeszcze w tym roku. 2 I 1494 r. Rafał z Krakowa zeznał, że złożyły one pieniądze. Po ich odebraniu Lubrański zrezygnował z czynszu szybowego. Z kolei Jan Zaręba w imieniu sióstr ustąpił królowej Elżbiecie za pośrednictwem starosty nowomiejskiego korczyńskiego czynszu szybowy w żupie wielickiej i odebrał 2000 florenów za cały czynsz (w wysokości 1 grzywny tygodniowo), a woźny sądowy wwiązał do niego królową⁶⁹. W ten sposób królowa weszła w posiadanie scalonego i wyłączzonego z majątku wójtowskiego czynszu szybowego.

W r. 1502 kantor krakowski Piotr Wapowski i jego bracia Mikołaj i Jan z Radochoniec, po uzyskaniu zgody króla, za 400 florenów sprzedali 10 grzywien czynszu z wójtostwa wielickiego kanonikom krakowskim Zygmunтови Targowickiemu

⁶⁷ ANKr, SWPM I–10, s. 16, 23, 55, 65, 87, 91, 95, 97–98, 364.

⁶⁸ *Castr.Crac.*, t. 23, s. 210–212; t. 24, s. 308–309.

⁶⁹ ANKr, SWPM I–10, s. 98, 108–109, 118–120, 122.

s. 221 i doktorowi dekretów Walentynowi, egzekutorom testamentu Jana Łąda (*Landa*) z Łądu, notariusza publicznego, scholastyka skalbmierskiego i notariusza kardynała Fryderyka Jagiellończyka z przeznaczeniem na beneficjum kościelne, czyli dla altarii w kościele w Bodzentynie⁷⁰. W r. 1511 dziekan krakowski Piotr Wapowski popadł w zatarg z miastem o pewne dochody i ogrody wójtowskie. Król Zygmunt I po rozpatrzeniu sporu zawyrokował, że rajcy wielicy nie będą domagać się od zagrodników wójtowskich miejskich podatków wojennych i pogłównych, oprócz należnych z dawna miastu czynszów. Pierścienne zaś mają wspólnie z miastem składać królowi. Wójt będzie miał w mieście wolne jatki zgodnie z kontraktem lokacyjnym. Jeśli wystawi łąwy sukiennicze, tylko w nich może być sprzedawane sukno, a czynsz będzie płacony wójtowi. Wolne od opłat wójtowskich są łąwy solne, z których czynsz należy się królowi. Wójt wybiera szósty denar z czynszu. Co do dwóch zagród na jednym ogrodzie król zarządził, że jeśli rajcy dowiodą że kupili jedną z nich, będzie ona do nich należeć, w przeciwnym razie będzie należeć do wójta. Ten zaś będzie sędzić według prawa obowiązującego w mieście, ale nie może się domagać innej podległości od mieszczan. W tym czasie rajcy wielicy wszczęli intensywne starania o kupno należącej do Piotra Wapowskiego trzeciej części wójtostwa. Król wyraził zgodę na tę transakcję, zezwalając nawet rajcom zastawić za 800 grzywien pożyczki dobra miejskie. Wapowski sprzedał tę część miastu reprezentowanemu przez Wojciecha Piwnicznego i Macieja Nurka w r. 1512 za 1800 florenów. Król zarządził, że po sześciu latach czynsz z jatek rzeźniczych będzie należał do niego. Transakcję potwierdził też sąd najwyższy prawa niemieckiego. Trzecia część wójtostwa została sprzedana z przynależnościami: karczmami, domami, zagrodami rzemieślników, łąwami piekarniczymi, jatkami rzeźniczymi, a także łąwami sukienniczymi i oknami, w których sukno sprzedają i targują na łokcie. Rajcy po przejściu wójtostwa odliczyli od sumy sprzedaży 300 florenów, w zamian za 6 grzywien czynszu, który będą płacić na rzecz ołtarza bractwa NMPanny w kościele parafialnym w Olkuszu, odliczyli sobie też 400 florenów w zamian za 10 grzywien czynszu płaconego z wójtostwa ołtarzowi w kościele w Bodzentynie⁷¹.

Dorota z Kalinowej, córka Wawrzyńca Zaręby i Nawojki, odziedziczyła trzecią część wójtostwa wielickiego. Przed r. 1462 wyszła za mąż za starostę i od r. 1463 podkomorzego przemyskiego Mikołaja z Koniecpola, który zmarł w r. 1464. Ich jedyna córka Nawojka została żoną Macieja z Bnina, który osiągnął wysoki urząd wojewody poznańskiego. Wniosła mężowi w posagu między innymi odziedziczoną po matce część wójtostwa wielickiego (łaźnia, łąwy szewskie, młyn słodowy). W r. 1531 Hieronim Mosiński z Bnina wyznaczył matce Nawojce jako oprawę wdowią część dóbr, w tym część wójtostwa wielickiego. Kilkanaście lat później i ta część wójtostwa stała się własnością miasta Wieliczki. W r. 1545 Zygmunt Stary poświadczał, że Jadwiga, wdowa po Macieju Mosińskim, sprzedała miastu czwartą część wójtostwa należąca do jej dzieci Hieronima i Anny za 600 florenów. Część tę posiadał przedtem ojciec Macieja, wojewodziec poznański Hieronim Mosiński, a po

⁷⁰ J. Wiśniewski, Dekanat iłżecki, [cz. 2:] Przywileje bodzentyńskie, Radom 1909–1911, s. 7–11; ANKr, SWPM I–10, s. 288–289; MRPS 3, nr 369.

⁷¹ KDWielicki, s. 45–49; ANKr, SWPM I–11, s. 124–126.

nim odziedziczył ją syn Maciej⁷². W ten sposób zostało scalone podzielone dotąd przez dziesiątki lat wójtostwo wielickie.

Zdaniem J. Piotrowicza: „długotrwały i pogłębiający się z czasem podział nieruchomości i dochodów wójtostwa wielickiego między wielu posiadaczy czynił skomplikowanym problem sprawowania wójtowskiej władzy sądowniczej w mieście”. Nie były to jednak zbyt duże komplikacje, ponieważ, jak sam przyznaje, już w końcu XIV w. ławie nie przewodniczyli dziedziczni wójtowie, lecz podwójci, których nierzadko nazywano wójtami sądowymi lub wójtami wielickimi⁷³. Przytoczył przy tym imiona kilku podwójców. Wykaz ten łatwo zasadniczo uzupełnić. Od końca XIV w. podwójcami byli: Jurek w r. 1393, Kasper w l. 1401, 1411⁷⁴, Jerzy w l. 1416–1418⁷⁵, Gawrzał w r. 1426⁷⁶, Bartosz w l. 1430–1432⁷⁷, Paszek w r. 1433, Dobiesław w l. 1436–1439, Paszek w r. 1443⁷⁸, Nikiel czyli Mikołaj Biały (Albus) w l. 1446–1451⁷⁹, Feliks w l. 1463–1468⁸⁰, Dubas w r. 1494⁸¹.

s. 222

W sprawach sądowych mieszczanie wieliccy korzystali nierzadko z postanowień królewskich zawartych w dokumencie na wójtostwo, wystawionym przez Kazimierza Wielkiego dla Mikołaja Wierzynka z datą 1336, spisany w r. 1339. W r. 1495 przysiężni z Wieliczki w sporze z Janem, plebanem z Biezanowa zostali odesłani z sądu najwyższego prawa niemieckiego do sądu wójta dziedzicznego Piotra Wapowskiego. W następnym roku wójt sądowy wielicki i ławnicy w sporze z Sierakowskim o dom w mieście zmarłego Jana Szczytnickiego, należący do jego nieletniej córki Anny, w sądzie najwyższym okazali dokument pergaminowy z pieczęcią wojewody i starosty krakowskiego Spytka z Melsztyna, zawierający klauzulę z przywileju oryginalnego, że mieszczanie mają odpowiadać wobec wójta dziedzicznego, którym jest obecnie Piotr Wapowski⁸². Ten nieistniejący dziś dokument został wystawiony między r. 1390 (Spytek został starostą) a 1399 (zginął w bitwie nad Worskłą). Dokumentem Spytka raczej rzadko posługiwano się w sądach. Rajcy lub przysiężni musieli nieraz okazywać w sądach oryginalny dokument Kazimierza Wielkiego wystawiony dla Mikołaja Wierzynka, pożyczając go wówczas od wójta dziedzicznego. Dokument kazimierzowski rajcy wieliccy okazali na przykład w r. 1431 w sądzie grodzkim. Widział go wojewoda sandomierski i starosta krakowski Piotr Szafranec Starszy z Pieskowej Skąły, dlatego zostawił ich *circa privilegium*: ich poddani nie będą sądzeni w grodzie, ale przed ich sądem w Wieliczce.

⁷² KDWielicki, s. 55–56; J. Piotrowicz, Wieliczka w latach 1520–1657, s. 125–126.

⁷³ J. Piotrowicz, Powstanie i rozwój, s. 97.

⁷⁴ NajstKsSNPN, nr 222, 232, 995; AMetr, Officialia Cracoviensia, t. 4, k. 120.

⁷⁵ NajstKsSNPN, nr 3793; ANKr, SWPM I–8, s. 44, 64.

⁷⁶ Castr.Crac., t. 2, s. 522.

⁷⁷ Castr.Crac., t. 4, s. 109, 113, 121, 760, 768, 823.

⁷⁸ Tamże, s. 970; KDWielicki, s. 27; ANKr, rps Depozyt 472 – wyciągi z akt ławniczych wielickich, s. 44–45.

⁷⁹ Castr.Crac., t. 9, s. 582–583; t. 10, s. 482; AMetr, Officialia Cracoviensia, t. 1, s. 210, 212.

⁸⁰ ANKr, rps Depozyt 472, s. 47–49; Castr.Crac., t. 17, s. 675, 680; t. 18, s. 367; BiblJag, perg. 58, 67; KDWielicki, s. 26–31, 37, 70; KDMłp 5, teka L, nr 48; teka M, nr 29, 56.

⁸¹ ANKr, rps Depozyt 472, s. 90.

⁸² ANKr, SWPM I–10, s. 152, 168–170.

W następnym roku kazimierzowski dokument okazał w grodzie podwójci Bartosz i przysiężni, to samo uczynili rajcy wieliccy pozwani przed sąd grodzki przez Jana Giemzę z Wiślicy. W drugiej z zapisek sądowych przywołano obszerny fragment tego dokumentu z udzielonym przez króla immunitetem sądowym. W tym samym roku 23 czerwca kasztelan i starosta krakowski Mikołaj Białucha z Michałowa wystawił miastu widymat dokumentu Kazimierza Wielkiego⁸³. Ten widymat okazali później w sądach mieszczanie wieliccy.

⁸³ Castr.Crac., t. 4, s. 422, 711–712, 823; KDWielicki, s. 19–21.

In memoriam honoremque
Casimiri Jasiński,
Toruń 2010, s. 207–248

Dyplomatyka i lowy, lecieństwo i pszczoly. Z dziejów Puszczy Radłowskiej w średniowieczu

W średniowiecznym krajobrazie w widłach Wisły, Raby i Dunajca jeszcze imponująco prezentowały się zachowane fragmenty dawnej Puszczy Nadwiślańskiej. Jej część wchodziła w skład domeny monarszej na północny zachód od Przyborowa i Łęk, którą z kolei uważa się za pozostałość Puszczy Krzczowskiej. Znaczna część z pozostałości Puszczy Nadwiślańskiej już w końcu XI lub w początkach XII w. znalazła się w posiadaniu biskupstwa krakowskiego. Na jej terenie powstały rozległe dobra z siedzibą w Radłowie. Stąd pozostałe po karczunkach lasy nazywano Puszcza Radłowską lub Borem Radłowskim. Puszcza ta ciągnęła się od Zaborowa i Jadownik Mokrych na północy przez ponad 25 km aż do Wojnicza na południu. Jej szerokość i dziś jeszcze miejscami dochodzi do 5 km. Wokół tego Boru, na jego skraju, niby wieńcem rozsiadły się liczne wsie biskupie. Jednakże nie cała ta Puszcza była własnością biskupów krakowskich. Jej południowy fragment w pewnej części należał do rodziny Toporów z Łękawy, zwanej Marcinkowicami, dziedziców Jadownik Mokrych, w sporej części do dziedziczących w Wierzchosławicach Sulimów, a wreszcie w części do dziedziczących w Biadolinach i Łętowicach Awdańców. Stąd też te części Puszczy Radłowskiej nazwano przy Wierzchosławicach Lasem Wierzchosławskim, w części od Bogumiłowic Lasem Bogumiłowskim, a od Łętowic Knieją lub Lasem Łętowskim. Dopiero po uzyskaniu przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka w 1494 r. drogą zamiany Łętowic i Biadolin granicząca z Wojniczem część lasu szlacheckiego po Awdańcach znalazła się w rękach biskupów krakowskich.

Pierwsze pośrednie wiadomości o Puszczy sięgają wczesnego średniowiecza i wiążą się ściśle z okresem prawa książęcego. Na jej przeciwległych obrzeżach zamieszkiwały dwie grupy ludności książęcej zwane jadownikami, trudniące się pozyskiwaniem w lasach monarszych jadów bojowych używanych do strzała. Zamieszkiwane przez tę ludność osady zostały nazwane Jadownikami. Dziś są to Jadowniki Górne między Brzeskiem a Wojniczem i Jadowniki Mokre na północny wschód od Radłowa. Ta pierwsza osada w późniejszych czasach nie sąsiadowała

s. 208

z Puszczą, druga osada natomiast do dnia dzisiejszego styka się z Puszczą bezpośrednio. Niezbyt daleko od Jadownik Mokrych na prawym brzegu Dunajca leży wieś o nazwie Konary. Jej nazwa pochodzi od grupy ludzi książęcych, którzy zajmowali się doglądaniem i wypasem książęcych koni. W niewielkiej odległości na południe od Konar najpóźniej w końcu XI istniała osada o nazwie Kargów, gdzie mieszkał piekarz książęcy Sułek, którego w tym czasie królowa Judyta nadała benedyktynom tyńieckim. Idąc dalej w górę Dunajca, dochodziło się do sadyb książęcych bobrowników. Ich służba polegała „na strzeżeniu i eksploatacji gonów bobrowych, stanowiących pierwotnie wyłączną własność panującego i jego komory”¹. Ich siedziby znajdowały się po obydwu brzegach Dunajca. Od wykonywanego zawodu osady przyjęły później nazwy Bobrowniki Małe na lewym brzegu i Bobrowniki Wielkie na prawym brzegu tej rzeki. W pobliżu tych osad i również po obydwu brzegach Dunajca w pewnym oddaleniu od siebie mieli siedziby rudnicy, którzy zajmowali się wytapianiem surówki z rudy darniowej, do czego używali pieców naziemnych i węgla drzewnego. Wymagało to zarówno kwalifikacji zawodowych, jak i zespołowej pracy. Również i ta grupa ludności, z nadania królowej Judyty w końcu XI w., przeszła na własność klasztoru tyńieckiego. Później te siedziby nazwano Rudką i Rudnem. Nie można wreszcie pominąć osady o nazwie Strzelce (dziś Strzelce Małe i Strzelce Wielkie) na północnym krańcu Puszczy Radłowskiej, w której zamieszkiwali książęcy łowcy. Powyższe uwagi o osadach służebnych rozlokowanych na obrzeżach Puszczy są dosyć zaskakujące. Poświadczają wczesny i szybki rozwój osadnictwa wokół lasów puszczańskich.

s. 209 W zasadzie wieki XIII i XIV w poważnym stopniu zadecydowały o zasadniczym kształcie dzisiejszego osadnictwa wokół Puszczy, którą sukcesywnie uszczuplały intensywne karczunki pod nowe osady biskupie w kluczu radłowskim, a ponadto naturalna eksploatacja jej zasobów. W latach zasiadania na stolicy biskupiej przez Wisława z Kościelca herbu Zabawa (1229–1242) doszło jednak do utraty przez Kościół krakowski pewnej części Puszczy. Wydzieloną jej połąć nad Dunajcem biskup ten nadał swoim braciom, celem podźwignięcia ich z ubóstwa. Na karczunkach bracia ci lub ich potomkowie założyli dwie duże wsie: Zdroheć (dawnej Droheć lub Drohecz) i Zabawę. Nie omieszkał tego wypomnieć biskupowi Wisławowi Jan Długosz, podnosząc nie tylko fakt darowizny na szkodę Kościoła, ale również późniejsze zakusy XV-wiecznych spadkobierców braci tego biskupa. Gdyby bowiem nie zdecydowane działania biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, zagarnęliby oni sąsiadujące ze wspomnianymi ich wsiami wszystkie lasy radłowskie². W 1450 r. biskup ten doprowadził do ustalenia wieczystych granic w tej części klucza radłowskiego.

O stanie Puszczy Radłowskiej na koniec średniowiecza, jeszcze z lasami i borami wystarczającymi, pewne wiadomości przynosi sporządzony w 1530 r., a opatrzony

¹ K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 42–44; A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991, s. 195–201.

² MPH n.s., t. 10, cz. 2: *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, Warszawa 1974, s. 171; DługoszAnn, lib. VII, lib. VIII, s. 38.

datą 1536, skarbowy rejestr taksacyjny powiatu pilzneńskiego, który rozpoczyna się opisem wsi należących do radłowskiego klucza majątkowego biskupów krakowskich³. Radłów miał lasy i bory wspólne z Wolą Radłowską, Wokowicami, Biadoliniami i Rajskiem. Do wsi Zaborów również należały wystarczające lasy i bory. Wsie Szczurowa, Niedzieliska i Borzęcin miały wspólne lasy i bory. Z tych lasów poddani z Borzęcina, największej wsi w kluczu radłowskim, byli obowiązani w ramach pańszczyzny do wożenia drewna na potrzeby dworu w Radłowie. W sąsiadujących z dobrami biskupimi wsiach szlacheckich Rosławicach oraz na prawym brzegu Dunajca Ilkowicach i Rudnie były wspólne i wystarczające lasy. W owym rejestrze taksacyjnym nie podano jednak żadnych wiadomości o dużym lesie przynależnym do Wierzchosławic, który nazywano nawet Lasem Wierzchosławskim. Podobnie brak informacji o lesie w innej szlacheckiej wsi Bogumiłowice. Należące do tych wsi lasy stanowiły przecież niebagatelną część Puszczy Radłowskiej⁴.

Przed laty J. Szczudło słusznie uznał za swego rodzaju ewenement fakt prowadzenia bartnictwa w Puszczy Radłowskiej jeszcze w XVIII w. Między innymi pisał: „Pomyśleć, że tak stosunkowo późno, tu, niemal u bram Krakowa, można było widzieć przy pracy prawdziwych bartników, dziejących swe barcie po puszczy, oblażących drzewa przy pomocy leziwa, kładących znamiona na bartnych drzewach, odmierzających miody być może na pokowy i rączki i niezawodnie pielęgnujących wśród siebie zwyczaję, im tylko znane, a tak stare, jak stara była puszcza, wśród której posiadali swe bartne bory. Co więcej, okazuje się, że bartnicy radłowscy zorganizowani byli w cechu bartnickim, na którego czele stał wójt bartnicki”⁵.

s. 210

Zacytowano tu dłuższy fragment tekstu, gdyż istotnie jest w nim mowa o wyjątkowo ciekawym fragmencie dziejów Puszczy Radłowskiej. J. Szczudło przywołał przy tym kilka wiadomości, potwierdzonych zachowanymi przekazami źródłowymi, o prowadzeniu tu bartnictwa bez przerwy od średniowiecza. Sprawa ta wymaga zatem dokładniejszego omówienia.

Tytuł artykułu wskazuje, że średniowieczne bartnictwo będzie tylko jednym z poruszonych w nim zagadnień. Do dziejów Puszczy Radłowskiej zachowało się nieco średniowiecznych dokumentów, z których kilka jest ciekawych z punktu widzenia dyplomatyki, dostarczają bowiem danych ilustrujących sprawę badania autentyczności i sposobów dokonywania fałszerstw. Dokumenty te przynoszą także wiadomości o barciach i miodzie, polowaniach na zwierzynę, a przede wszystkim o lecieństwie, czyli prawie wrębu do lasów Puszczy Radłowskiej i lasów w jej sąsiedztwie. Wokół tych dokumentów koncentrować się będą poniższe uwagi, które wypadnie rozpocząć od źródeł ilustrujących dzieje północno-zachodnich obrzeży Puszczy.

Pierwszy dokument mówiący o powyższych sprawach nosi datę 1 X 1322 r. Wystawił go w Krakowie sędzia krakowski Stanisław z Chrząstowa. Sędzia oznajmiał, że szlachetni mężowie Imram z Witowa, Mikołaj zwany Pępek ze Strzelec,

³ Źródła dziejowe, t. 14–15: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. 3–4: Małopolska, opisana przez A. Pawińskiego, Warszawa 1886, s. 491–494.

⁴ Tamże, s. 552, 555–556.

⁵ J. Szczudło, Z przeszłości Puszczy Radłowskiej, [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin, Warszawa 1960, s. 549.

s. 211 Jakub wojski z synem Jakubem i Sieciej z Morska oraz wszyscy ich krewni i powinowaci ze Strzelec Wielkich ongiś przed sędzią krakowskim Mszczujem, czyli Mściwojem, wszczęli proces przeciw biskupowi krakowskiemu Janowi, pozywając go do sądu królewskiego w sprawie pożytków, czyli wolności, które, jak mówili, posiadali w jego dobrach zaborowskich (we wsi Zaborów) poza rzeką Uszwią (dziś Uszwica). Twierdzili też, że mają prawo polowania na każdą zwierzynę, wypasu świń zarówno własnych, jak i obcych, wycinania drzew, w tym na cele budowlane, dla siebie i innych, koszenia traw na siano, dziania barci pospolicie zwanych swepoto, połowu ryb w tejsze rzece. Wspomniani rycerze ustanowili Mikołaja Pępka swoim pełnomocnikiem procesowym, który miał za zadanie wygrać lub przegrać ten proces. Z kolei wspomniany biskup na swego pełnomocnika procesowego wyznaczył Ubysława z Cudzynowic, kanonika kolegiaty św. Michała na zamku krakowskim. Proces prowadził przez dosyć długi czas sędzia Mściwoj, a po powierzeniu mu przez króla urzędu wojewody sandomierskiego, proces ten kontynuował wystawca dokumentu z datą 1 X 1322 r., czyli sędzia Stanisław. Po wielokrotnym przekładaniu terminów wyznaczył on stronom termin ostateczny na trzeci dzień po św. Michale (*tertio die sancti Michaelis*) pod warunkiem, że przegra sprawę ta strona, której pełnomocnik nie stawi się w sądzie. Nie stawił się Mikołaj Pępek, pełnomocnik powodów. Pełnomocnik biskupa Ubysław poprosił sędziego o uwzględnienie niestawienia się Pępka i wydanie korzystnego dla biskupa wyroku. Sędzia zaś po sprawdzeniu w sądowych tabelach zapisów terminów i za radą zasiadających obok niego mędrców oddalił pozew i roszczenia Mikołaja oraz jego braci i krewnych, a także nakazał im wieczyste milczenie w sprawie wszelakich wolności oraz uwolnił biskupa od ich roszczeń i skarg w przyszłości. Zwrócić trzeba na tym miejscu uwagę, że już wiek wcześniej, bo w 1236 r., pomiędzy Zaborowem a Strzelcami rozciągała się nad Uszwią wielka łąka biskupia zwana Włoszyn. Na tej łące przebywał wtedy biskup krakowski Wisław w towarzystwie aż 30 dostojników kościelnych i rycerzy. Wystawił wtedy dokument dla klasztoru mogińskiego. Dziś na tym równinnym i urodzajnym terenie leży osada o nazwie Włoszyn. Na północ od tej łąki rozciągał się duży las biskupi. O jego nazwie, Szczurowa, informuje dopiero dokument Jana Grotowica z 1338 r. w sprawie lokacji w tym lesie nowej wsi, która przyjęła właśnie tę nazwę. Do korzystania z tego lasu, tej łąki i tych rozlewisk rzeki Uszwi pretendowali rycerze ze wspomnianych wyżej wsi, sąsiadujących z dobrami biskupimi.

Wyrok sędziego Stanisława testowali: Jan z Wrocimowic wojski sandomierski, Gotard syn Mironiega, pisarz Stanisław, woźni sądowi Gosz i Beznos, prawidlnik (rozjemca) sprawy Wilczek, Wisław z Pielgrzymowic komornik sędziego, Mikołaj komornik podsędka, Iwo (Iwan z Chęcina) prepozyt gnieźnieński, Jan prepozyt kolegiaty św. Michała w Krakowie i kanclerz łączycki.

s. 212 Franciszek Piekosiński opublikował ten ciekawy z punktu widzenia treści i dyplomatyki dokument z kopii w tzw. Liber Antiquus w Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Uznał, że w dokumencie jest mowa o biskupie Janie Muskacie, za „którego snąc niniejszy spór wszczęty został”. Datował zatem początek sporu przed 7 II 1320 r.⁶ W dodatkach i sprostowaniach poświęcił natomiast temu dokumen-

⁶ KDKatKr 1, nr 129, s. 165–166.

towi dosyć obszerną uwagę, w której stwierdził, że rok 1322 jest mylny, ponieważ w l. 1322–1330 urząd sędziego pełnił nieprzerwanie Mściwoj z Krzelowa, który dopiero w 1331 r. został wojewodą sandomierskim. Urząd sędziego krakowskiego objął Stanisław z Chrząstowa. Z tego powodu wydawca poprawił datę dokumentu z 1322 na 1332 r. Sprostował także swoją poprzednią uwagę o biskupie Janie Muskacie. Przyjął bowiem, że chodziło tu o Jana Grotowica, który postąpił pod koniec roku 1326 po Nankerze na stolicę biskupią, a więc jeszcze za sęstwa Mściwoja z Krzelowa⁷.

Dokumentem sędziego Stanisława zajął się następnie Zbigniew Perzanowski przy okazji omawiania elementów chronologicznych dokumentów sądu ziemskiego krakowskiego. Z uwagi na osoby sędziów stwierdził, że „Piekosiński⁸ [...] nie podając argumentacji oznacza datę wystawienia tego dokumentu na rok 1322”⁹. Piekosiński nie musiał tam tego czynić, ponieważ napisał o tym w nieuwzględnionych przez Perzanowskiego dodatkach i sprostowaniach do dokumentów wydanych w tomie I Kodeksu katedry krakowskiej. Perzanowski omówił szczegółowo listę świadków i stwierdził, że Jan z Wrocimowic, Gotard syn Mironiega, Wilczek i Wisław z Pielgrzymowic nie są skądinąd znani. Nie dotyczy to jednak Wilczka. Był on bowiem synem Jana, notariuszem publicznym, pisarzem krakowskim (1343–1350), notariuszem królewskim w l. 1331–1347, a wreszcie podsędkiem sandomierskim w l. 1358–1370¹⁰. Po zidentyfikowaniu innych świadków, w tym nawet woźnych sądowych Gosza i Beznosa, poświadczonych kolejno w l. 1338 i 1343¹¹, Z. Perzanowski doszedł do wniosku, że „wszyscy razem świadkowie mogli występować dopiero od roku 1328”. W ten sposób uznał, że data dokumentu jest niewłaściwa, a zatem wymaga przybliżonego ustalenia. Jego zdaniem, co prawda, Iwan został prepozytem gnieźnieńskim w 1328 lub 1329 r., a kanonikiem krakowskim był co najmniej od 1322 r. (poprawnie: od 1321 r.), ale, zgodnie z ustaleniami J. Korytkowskiego, występował z obydwoma godnościami dopiero od 1334 r.¹² Zwrócił też uwagę, że wzmiankowany w dokumencie biskup Jan Grotowic zasiadał na stolicy biskupiej w Krakowie w l. 1326–1347, a zatem czynność prawna nim poświadczona nie mogła dojść do skutku w roku podanym jako data dokumentu. „Jedynym więc wyjaśnieniem zagadki daty tego dokumentu jest przyjęcie pomyłki pisarza. Datę dokumentu należałoby więc emendować na 1 X 1334, gdyż świadkowie uważani za świadków spisania dokumentu mieściliby się w okresie od 11 I 1334 do »przed 12 VI 1335«, tj. do chwili najpóźniejszego możliwego występowania sędziego Stanisława”¹³.

Zawiłe uwagi Z. Perzanowskiego o występowaniu prepozyta gnieźnieńskiego Iwana z dwoma lub z jednym tytułem nie mogą tu być brane pod uwagę, ponieważ

s. 213

⁷ Tamże, s. 378–379.

⁸ F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 3, Kraków 1902, s. 321.

⁹ Z. Perzanowski, *Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku*, Kraków 1968, s. 153–154 i przyp. 142 i 143.

¹⁰ *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku*. Spisy, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1990, UDRP IV/1, s. 373.

¹¹ KDKatKr 1, nr 164; KDMłp 1, nr 216.

¹² KDMłp 1, nr 195.

¹³ Z. Perzanowski, *op. cit.*, s. 153–154.

faktycznie był on prepozytem od 1328 do 1349 r., a kanonikiem krakowskim w l. 1321–1349, mógł więc występować w jakimkolwiek roku, poczynając od 1328 r., dowolnie z jedną lub obydwoma godnościami nie tylko do czasu pełnienia urzędu sędziego przez Stanisława z Chrząstowa, który ostatni raz z tym tytułem został poświadczony 31 X 1332 r., ale także i później¹⁴. Żadnego uzasadnienia nie miałyby tu przyjęcie 1334 r. jako daty wystawienia omawianego dokumentu.

W średniowiecznych spisach urzędników małopolskich stwierdzono, że omawiany dokument „albo posiada datę zmyloną o dziesięć lat, albo też został antydatowany”. To ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobne z tego względu, że dokument ten jest potwierdzeniem wyroku wydanego przez sędziego Mszczuja (czyli Mściwoja), poprzednika „Stanisława na tym urzędzie. Świadkowie posiadają tytuły aktualne w 1332 r.”¹⁵ Do powyższych uwag należy się istotne sprostowanie. Sędzia Mściwoj nie wydał wyroku. Za jego urzędowania dziedzice Witowa, Morska i Strzelec wnieśli pozew przeciw biskupowi Janowi. Proces toczyli za pośrednictwem swojego pełnomocnika przed tym sędzią do czasu jego awansu na urząd wojewody sandomierskiego, a wyrok wydał dopiero jego następca na urzędzie sędziego, nie można więc mówić o antydatowaniu, gdyż pozew i kilka terminów, to przecież w żadnym wypadku nie taka akcja prawna, która winna stanowić podstawę dla sformułowania dyspozycji dokumentu zawierającej wyrok kończący ten proces. W owych spisach nie przywołano uwag Z. Perzanowskiego.

s. 214

Po raz czwarty dokumentem sędziego Stanisława zajął się J. Kurtyka, ale również i on pominął uwagi Z. Perzanowskiego, uwzględnił natomiast pominięte przez niego sprostowania poczynione przez F. Piekosińskiego. W sprawie właściwej daty J. Kurtyka przedstawił dwie możliwości:

„a) dokument zawiera pomyłkę w dacie (F. Piekosiński: błędnie 1322, zamiast 1332, wzmianka o sędzim Mszczuju nie jest związana z konkretną datą) – w tym przypadku biskupem Janem byłby Jan Grotowic (1326–1347), zaś pretensje szlachty (herbu Oksza – zob. niżej) mogłyby wynikać z nieznanych bliżej koncesji uczynionych przez biskupa Nankera herbu Oksza (1320–1326); b) dokument został wydany przez sędziego Stanisława około 1331–1332 r. z datą wcześniejszej czynności prawnej 1 X 1322 r. – a więc biskup Jan Muskata, 1294 – zmarł 7 II 1320, mógłby zostać pozwany w okresie 13 I – 7 II 1320 r. (już wtedy Mszczuj mógł być sędzią), wyrok z 1322 r. zapadłby na korzyść biskupa Nankera, przeciwko jego rodowcom, jednak spór trwałby jeszcze około 1331–1332 r., skoro konieczne okazało się wystawienie dokumentu przez sędziego Stanisława (z 1331–1332 r. pochodziliby też świadkowie). Możliwość druga wydaje się bardziej prawdopodobna, jako zgodna z częstą później praktyką kancelarii ziemskich (ponadto urząd Jakuba i brak urzędu u Imrama z Witowa odpowiadają rokowi 1322, a nie 1332)”¹⁶.

¹⁴ J. Bieniak, Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycza i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306, Toruń 1969, s. 187; M.D. Kowalski, Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382), Kraków 1996, s. 159–160.

¹⁵ UDRP IV/1, s. 110.

¹⁶ J. Kurtyka, Topory, Starekonie i Okszyce. W sprawie związków międzyrodowych w XIII i XIV wieku, KwHist 99, 1992, nr 2, s. 31.

Zbigniew Perzanowski, jak wspomniano wyżej, szczegółowo zajął się wystawcą, odbiorcą i listą świadków dokumentu. Elementy te wchodziły w zakres badania strony wewnętrznej dokumentu, ale nie są one przecież jedyne przy ocenie jej autentyczności. Pominął on bez uzasadnienia aż pięć powodów wymienionych w dokumencie z imienia, w tym jednego nawet z urzędem, a także odbiorcę dokumentu, czyli i biskupa krakowskiego, i pełnomocnika procesowego z jego ramienia. Identyfikacją powodów zajął się szczegółowo dopiero J. Kurtyka. Wojskiego Jakuba utożsamiał z Jakubem z Szumska, który awansował na kasztelana żarnowskiego i został poświęcony z tym urzędem w l. 1329–1331, a poległ 27 IX 1331 r. w bitwie pod Płowcami. Z kolei Imrama z Witowa utożsamiał z Imramem podczaszym w 1327 r., komornikiem w l. 1331–1340, a w l. 1341–1359 wojewodą krakowskim. Wymienienie Imrama bez urzędu, jego zdaniem może wskazywać na antydatowanie dokumentu¹⁷.

Dotąd badacze zajmowali się prawie wszystkimi wymienionymi w dokumencie osobami. Brakło natomiast choćby wzmianki o wyznaczonym przez biskupa jego pełnomocniku procesowym, Ubysławie z Cudzynowic, kanoniku kolegiaty św. Michała. Jawi się on przecież w źródłach jako dosyć ciekawa postać w otoczeniu biskupa krakowskiego Jana Grotowica. W 1326 r. Ubysław płacił dziesięcinę papieską od 5 grzywien dochodów ze wspomnianej kanonii, podobnie w 1327 r. i w l. 1350, 1351¹⁸. W 1333 r. wystąpił w Krakowie jako świadek dokumentu wspomnianego biskupa z tytułami kanonika św. Michała, kustosza skalbmierskiego i sprzedawcy dziesięcin biskupich (*venditor nostrarum decimarum*)¹⁹. Również i jego osoba nie budzi wątpliwości.

s. 215

Pozew przeciw biskupowi został wniesiony za urzędowania sędziego Mściwoja z Krzelowa. Proces kontynuowano przed jego następcą Stanisławem, który wydał wreszcie wyrok. Czynność prawna została zatem dokonana dopiero w czasie jego urzędowania. Trudno w tej sytuacji brać nawet tylko pod uwagę możliwość antydatowania dokumentu, w przeciwnym razie trzeba by przyjąć, że wyrok wydany przez Stanisława opatrzone datą zaledwie wniesienia pozwu, o czym informuje przecież narracja, a nie dyspozycja dokumentu. Sprawę tę jednoznacznie rozstrzygają elementy chronologiczne. Sędzia Stanisław stwierdził przecież, że po licznych odroczeniach terminów wyznaczył stronom do Krakowa prekluzyjny termin sądowy (celem ostatecznego orzeczenia sądu) na trzeci dzień po św. Michale. Pod nieobecność pełnomocnika powodów sędzia Stanisław wydał wyrok. Oddalił ich roszczenia o wszelakie wolności i nakazał im wieczyste milczenie w tej sprawie, a biskupa uwolnił od wszelkich roszczeń i ewentualnego wnoszenia przez nich w późniejszym czasie dalszych skarg. Po korroboracji została zamieszczona datacja: *Datum et actum Cracouie, in die beati Remigij confessoris, Anno domini MCCC XXII*. Data dzienna 1 października oznaczona świętem św. Remigiusza, to przecież nic innego jak również trzeci dzień po św. Michale, którego święto przypada 29 września. Datą wyznaczonej przez sędziego i odbytej w tym dniu rozprawy finalnej został zatem

¹⁷ Tamże, s. 31. Zob. też UDRP IV/1, według indeksu.

¹⁸ Acta Camerae Apostolicae, vol. 1, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, MPVat 1, s. 112, 118, 312, 378.

¹⁹ KDKatKr 1, nr 151.

s. 216

prawidłowo opatrzony wystawiony przez niego dokument zawierający jego wyrok. W tej sytuacji należy wykluczyć spekulacje na temat antydatowania dokumentu i do tego odnoszenia daty wniesienia pozwu aż do czasów pontyfikatu biskupa Jana Muskaty, zmarłego w 1320 r., a na dodatek włączania do sporu biskupa Nankera. Wszystko to, o czym mówi dokument sędziego Stanisława działo się w czasie, gdy na krakowskiej stolicy biskupiej zasiadał Jan Grotowic, poczynając od 1326 r., na co wyraźnie wskazuje treść dokumentu, która mówi o jednym biskupie Janie. Pisarz dokumentu przy oznaczaniu jego daty dziennej nie wskazał konkretnego dnia tygodnia (feria), co utrudnia wskazanie konkretnej daty rocznej jego wystawienia. Wielokrotne odraczanie terminów przez sędziego Stanisława dowodzi, że zanim wydał on wyrok upłynął jakiś czas od objęcia przez niego urzędu sędziego, po przejściu Mściwoja z Krzelowa na urząd wojewody sandomierskiego. Stanisław wystawił omawiany dokument zapewne w 1331 lub 1332 r. W 1331 r. byłby to wtorek, a w 1332 r. byłby to czwartek. Nie może mieć wpływu na oznaczenie prawidłowej daty rocznej fakt, że niektórzy z wnoszących pozew już w jakiś czas po wszczęciu procesu pełnili jakieś urzędy lub nie (wojski Jakub, Imram z Witowa), bo sędzia nie miał powodu zajmować się śledzeniem ich awansów, a tym bardziej nakazywać wpisywanie tego do dokumentu, gdyż nie miało to żadnego wpływu na treść wyroku. Ponadto data 1322 nie może być brana pod uwagę na przykład przy oznaczaniu lat urzędowania wojskiego Jakuba, gdyż jest ona wynikiem zwykłego błędu kopisty. Był on wojskim po 1326 r. Jednakże za datą 1322 opowiedział się ostatnio A. Marzec²⁰. Po wniesieniu pozwu przeciw biskupowi Janowi Grotowicowi powodów reprezentował cały czas Mikołaj Pępek, który w ich imieniu stawał się lub nie na kolejne terminy sądowe, a zatem sędzia nie miał z nimi urzędowego kontaktu. Na ostatniej sesji sądowej Pępek był nieobecny.

Wygranie procesu przez biskupa Jana Grotowica miało istotne znaczenie dla podjętych przez niego dalszych działań na rzecz nie tylko ochrony zasobów Puszczy przed zakusami sąsiadów, ale rozwoju osadnictwa na jej obrzeżach i poprawy stanu gospodarczego klucza radłowskiego. W 1338 r. wystawił swemu sołtysowi z Niedzielisk, Przybkowi, kontrakt na lokację wsi na surowym korzeniu w lesie Szczurowa. Nazwę tę przyjęła nowa wieś²¹. Za specjalną zgodą biskupa sołtys mógł zadziewać bracie bez szkody dla barci innych poddanych biskupich. Gdyby zaś kmiecie szczurowscy chcieli mieć swoje bracie, to każdy z nich winien oddawać rocznie pokow miodu. Na karczunki w lesie poddani szczurowscy musieli mieć zezwolenie. Sołtys uzyskał jeszcze jeden przywilej, mianowicie wolny wypas świń i innych zwierząt.

W połowie XIV w. na obrzeżach Puszczy w ich północnych rejonach istniały już wsie biskupie Niedzieliska, Rajsko, Szczurowa, Rzachowa i Zaborów, które graniczyły ze szlacheckimi wsiami Strzelce, Morsko i Górka. W ten sposób dziedzice tych wsi i ich poddani zostali odcięci nie tylko od dostępu do lasów biskupich, ale także od bezpośredniego z nimi sąsiedztwa.

²⁰ A. Marzec, *Urządnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305–1370)*, Kraków 2006, s. 94–95.

²¹ ZDM 1, nr 40.

Przez kilkadziesiąt lat od wyroku sędziego Stanisława było tu zapewne spokojnie, ale później znów dochodziło do konfliktów. Dnia 2 III 1391 r. Spytek z Melsztyna wojewoda i starosta krakowski poświadczył, że Mikołaj Wątróbka, syn zmarłego Macieja ze Strzelec, toczył spór z biskupem Janem (Radlicą) z powodu bezprawia i samowoli ze strony Mikołaja, jego poddanych i innych ludzi, tj. wolnego wypasania świń na żołędziach, koni i bydła na pastwiskach biskupstwa, korzystania z wód, lasów i borów oraz innych praw zwanych wegnańce, wrąb, lecieństwo, lodowe, czyli pobrzeżne w granicach wymienionych powyżej wsi biskupich. Po wielu terminach przed królem i sądem generalnym krakowskim Mikołaj Wątróbka przybył do urzędu grodzkiego i przed starostą krakowskim w imieniu swoim i swoich spadkobierców zrezygnował na rzecz biskupa krakowskiego ze wszystkich wymienionych wyżej praw i wolności, do których rościł sobie prawa i wyrządził szkody dobrom biskupim. Mikołaj zobowiązał się także bronić biskupów przed roszczeniami do tych wolności innych osób. W dokumencie starosty wymieniono następujących świadków: kasztelana lubelskiego Piotra Kmitę, doktora dekretów i kanonika krakowskiego Mikołaja z Gorzkowa, archidiacona sandomierskiego Sulisława, Imrama z Rogowa, Tomasza z Łuczyc i Wyszka Morkę z Otfinowa. Z kolei 6 marca tego roku Piotr Kmita z Wiśnicza i Wyszek z Otfinowa wystawili dokument, którym poręczyli za Mikołaja Wątróbkę i jego żonę Świętochnę, że również ona, zgodnie z tenorem dokumentu Spytka i zwyczajem, zrezygnuje na rzecz biskupa z racji wiana lub innego sposobu korzystania z wszelkich praw i wolności w borach i lasach oraz wodach w wymienionych wyżej wsiach biskupich. Rezygnacji może dokonać przed wojewodą i starostą krakowskim Spytkiem albo pisarzem i woźnym, którzy zostaną upoważnieni i wysłani przez Spytka do wysłuchania i przyjęcia tego jej zrzeczenia²². Obydwa dokumenty nie budzą wątpliwości co do ich autentyczności. Wymienione wyżej osoby sprawowały w tym czasie przydane im urzędy lub godności, a inne zostały poświadczone w ówczesnych źródłach. Rezygnacja z praw przez Mikołaja Wątróbkę była niewątpliwie istotnym osiągnięciem biskupa Jana Radlicy, nie kończyło to jednak ostatecznie spraw spornych, jeśli chodzi o innych sąsiadów.

s. 217

Dopiero w 1420 r. Elżbieta z Górki, córka Wiernka z Pławowic i Górki z rodu Okszcyców, wdowa po Spytku z Zabełcza, odstąpiła wieczyście od roszczeń do lecieństwa w lasach biskupów krakowskich nad rzeką Uszwią należących do dóbr Radłów, Zaborów, Borzęcin i Szczurowa oraz zobowiązała się nigdy już nie pozywać biskupów do sądów w tej sprawie²³.

s. 218

Przez lata brak wiadomości o ewentualnych konfliktach w powyższej części Puszczy Radłowskiej. Jednakże z dokumentami z 1391 r. wiąże się sprawa dyplomu z 1403 r., którym biskup Piotr Wysz potwierdził, że jego poprzednik, biskup Jan Radlica (1382–1392), toczył spór z Mikołajem Wątróbką ze Strzelec i Wieżnej Górki o wolne korzystanie przez niego z wolności, w tym wypasu świń na żołędziach, koni i bydła na porębach, wyrębu drzew w lasach, a także z praw, tj. *Wegnanicze, Lecienstwo, Wramb, Lądowe* (zamiast *Lodowe*) *seu Pobrzeżne* w granicach biskupich

²² KDKatKr 2, nr 375–376.

²³ Terr.Crac., t. 7, s. 82.

wsi Zaborów, Szczurowa, Niedzieliska, Rajsco i Rząchowa. Na prośby kasztelana sądeckiego Stanisława Wątróbki ze Strzelec i Wieżnej Górki, spadkobiercy Mikołaja, biskup Piotr Wysz kończył ten spór i postanowił, że Stanisław wraz ze swymi poddanyymi i spadkobiercami będzie miał prawo do wolności i korzyści w lasach i borach, czyli do wycinania drzew na potrzeby kasztelana i jego poddanych, także dla celów budowlanych, wypasu bydła, korzystania z wód, czyli lodowego i pobrzeżnego, polowania na wszelaką zwierzynę, wypasu świń na żołędziach, a koni i bydła na porębach w granicach wymienionych powyżej wsi biskupich. Na koniec biskup przyznał Stanisławowi *liberam pascendi licentiam alias lecieństwo*. W ramach rekompensaty kasztelan sądecki został zobowiązany do wieczystego użyczenia biskupom przewozów na Wiśle w tych miejscach, w których będzie je miał. Mieszkańcy klucza radłowskiego będą mogli bez opłaty korzystać z przewozu, gdy będą wozić na targi i jarmarki zboże i inne rzeczy biskupie, a także odbywać podwozy i przewozić dwór biskupi, natomiast poddani tego klucza jadący w swoich sprawach będą wnosić opłatę zwaną „przewoźnicza kolenda”²⁴.

s. 219 Stanisław Kuraś, wydawca tego dokumentu, stwierdził: „jak wynika z różnicy 60 lat pomiędzy latami urzędowania odbiorcy a datą dokumentu, jest on fałszykatem, opartym jednak na jakimś autentycznym dokumencie biskupim, z którego fałszerz zaczerpnął imiona świadków zgodnych z datą dokumentu”. Stanisław Wątróbka, syn kasztelana sandomierskiego Klemensa, który był synem Mikołaja Wątróbki, pełnił urząd kasztelana sądeckiego w l. 1463–1474, a następnie wojewody bełskiego w l. 1474–1478 i zapewne wojewody lubelskiego w 1478 r.²⁵ Listę świadków dokładnie zweryfikował wydawca. Z porównania dokumentów z lat 1391 i 1403 wynika, że w narracji tego drugiego znalazł się obszerny fragment dokumentu wojewody i starosty krakowskiego Spytką z Melsztyna z 1391 r. od *de et (super) quibusdam iniuriis, licencia... aż do exorta fuisset materia questionis* z pewnymi drobnymi i nieistotnymi różnicami. Do wymienionych wyżej powtórzonych za dyplomem z 1391 r. wolności do tekstu z datą 1403 dodano pozwolenie biskupa na polowanie na wszelaką zwierzynę, ponadto popełniono błąd, przyznając Stanisławowi Wątróbce *liberam pascendi licentiam alias Lecieństwo*, ponieważ lecieństwo to wolny wrąg do lasu, czyli wycinanie drzew, a nie wypas bydła.

Nie ulega wątpliwości, że dyplom z datą 1403 sporządziła znająca się na rzeczy osoba. Gdyby właściwie został dobrany odbiorca dyplomu biskupa Piotra do daty jego wystawienia, to mógłby być problem z prawidłową oceną jego autentyczności. Fałszerstwa dokonano na zlecenie dziedziców lub dziedzica Strzelec i Wieżnej Górki (czyli Górki z wieżą obronną), w której był przewóz wiślany. Fałszerz miał do dyspozycji dokument Spytką z Melsztyna, a jego odbiorcą był biskup Jan Radlica. Dokument ten do dziś znajduje się w Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Nie wydaje się, aby było celowe wykupienie dokumentu Spytką w kancelarii sądu grodzkiego krakowskiego przez Mikołaja Wątróbkę ze Strzelec, gdyż właściwie nie był potrzebny ani jemu, ani jego spadkobiercom, ale nie da się tego wykluczyć. Zwrócić też trzeba uwagę na fakt, że z autentycznego dokumentu biskupa Piotra

²⁴ ZDM 1, nr 248.

²⁵ UDRP IV/1, s. 236; J. Kurtyka, Topory, Starekonie i Okszyce, tablica.

Wysza, wystawionego około 1403 r., fałszerz przepisał obszerną listę świadków złożoną z 13 kanoników zebranych na kapitule generalnej. Fałszerz ten zapewne pochodził z kręgu kapituły krakowskiej, gdyż miał dostęp do jej archiwum. Odbiorcą dokumentu, kasztelan sądecki Stanisław Wątróbka, był osobą autentyczną, tyle, że źle dobraną do daty 1403. Fałszerz wyszukał go w dokumencie sprzed 1474 r., czyli przed jego awansem na urząd wojewody bełskiego. Dokument został podrobiony najpewniej w XVI w. W 1612 r. rzekomy oryginał przedłożono do wpisu do ksiąg grodzkich krakowskich ze strony urodzonego Stanisława Morskiego.

Rezygnacja w 1391 r. przez Mikołaja Wątróbkę z praw i przywilejów oraz roszczeń do korzystania z lasów biskupich na długie lata zamknęła dostęp do Puszczy Radłowskiej dziedzicom Strzelec, a od 1420 r. dziedzicom Górki. Strzelce we wczesnym średniowieczu zamieszkiwała książęca ludność służebna. Swego rodzaju paradoksem jest to, że zapewne potomkowie strzelców, stanowiących osobną kategorię książęcej służby łowieckiej, ze swoimi nowymi panami zostali w zasadzie odcięci od Puszczy, w której niegdyś może i ich przodkowie polowali, zanim dostali ją biskupi krakowscy.

To odcięcie od Puszczy Radłowskiej właściwie zaraz, bo od 1394 r., doprowadziło do konfliktów pomiędzy dziedzicami Strzelec, Morska i Górki o dosyć skromne szlacheckie zasoby leśne koło Strzelec Wielkich. W 1397 r. Żegota, Jan i ich matka Małgorzata, dziedzice Morska, w procesie z Piotraszem, Michałem i dziećmi Świętosławy oraz dziećmi Piotra ze Strzelec uzyskali termin na wiec o lecieństwo w lasach. W 1399 r. Żegota Nekanda i jego kmiecie z Morska nie stawili się w sądzie przeciw Mikołajowi Wątróbcie o wycięcie gwałtem drzew w jego lesie i o wolności zwane lecieństwo²⁶. Z kolei od tego roku Żegota z Morska toczył proces z Piotraszem, Michałem i Klimką wdową po Piotraszu ze Strzelec i ich dziećmi oraz z Mikołajem Wątróbką o wolność w lesie zwaną wrąb inaczej lecieństwo²⁷. W innym terminie Wątróbka nie stawiał się w sądzie przeciw Żegocie i jego czterem kmieciom o drogę na łące Gęsina (*gassyna*), 30 wozów płotów (*sepis*), 15 kół (*cola*) i 5 świń²⁸. W 1400 r. Żegota jako pozywający miał stawić w sądzie świadków przeciw Piotraszowi z Zagórzyc (i Strzelec) o lecieństwo w lesie i o inne sprawy, o które go pozywał. Świadkowie ci zeznali: „Wiemy i świadczymy, że Jaszek Nekanda miał lecieństwo u Wielkich Strzelec aż do swej śmierci, a po jego śmierci jego syn Żegota dzierżył i nigdy z jego ręki nie wychodziło”²⁹. Żegota kontynuował też spór z wdową po Mikołaju Wątróbcie ze Strzelec, Świętochną, o lecieństwo w Strzelcach Wielkich i *wrambne penandze*. Świętochna zaś z dziećmi nie stawiała się na termin nadworny przeciw Piotraszowi z Zagórzyc, który do jej lasu bezprawnie wpędził 500 świń i wieprzków, i została skazana na karę sądową, ale później na polecenie podsędka Dobiesława kara za niestawiennictwo została jej anulowana³⁰. W końcu po procesie w 1401 r. Piotrasz z Zagórzyc i Strzelec wraz z sąsiadami ze Strzelec prawem

s. 220

²⁶ SPPP 8, nr 5999, 8107, 8286.

²⁷ Tamże, nr 8286, uw. 279/22.

²⁸ Tamże, nr 8335, 8460.

²⁹ SPPP 2, nr 592; 8, nr 9735.

³⁰ SPPP 2, nr 698; 8, nr 10646.

oddalili roszczenia Żegoty, Jana i Mikołaja z Morska *pro libertate seu lecenstwo in hereditate et in silvis* w Strzelcach Wielkich, tak że wieczyście nie będą mieć owej wolności³¹. Sąsiedzi nie oszczędzali też biskupa Piotra Wysza, który w 1401 r. dostał termin wizji na wiec przeciw Piotraszowi z Zagórzyc o bezprawne spiętrzenie wody na rzece Babie i zalanie łąk między Strzelcami a Rajskiem. Termin na wiec z biskupem miała też Halszka z Górki, żona Spytka³².

s. 221 Po śmierci Mikołaja Wątróbki i pod niepełnoletność synów sprawami majątkowymi zajmowała się wyjątkowo energiczna ich matka Świętochna. Dobra Wątróbków graniczyły z królewskimi dobrami Przyborów, a przede wszystkim z lasem królewskim. Miał je w tencie kasztelan biecki Paszek Złodziej z Pilchowic i Biskupic, a później jego synowie Paszek i Pełka. W l. 1400–1403 Świętochna toczyła proces z tenentariuszem Przyborowa Paszkem z Pilchowic i Biskupic, kasztelanem bieckim, o las Załętownia (dziś część Bucza), czyli za rzeczką Łętownią (lewy dopływ Uszwi), i uczynione w nim szkody, tzn. o wycięcie 40 dębów, 5 barci (*apifycys et mellificys*) i łązy *seu passeky*, a także wegnanie 500 świń do lasu między Przyborowem a Strzelcami i spalenie obory³³. W 1402 r. Pełka i Paszek, synowie Paszka Złodzieja z Pilchowic, oddalili te dwa ostatnie zarzuty, przysięgając, że świnię wegnali do swego lasu, a nie Świętochny. Las ten spokojnie posiadali i posiadają, dlatego mają prawo do wypasu; nie spalili również obory.

Pomimo tego, że dziedzice Strzelec oddalili w 1401 r. roszczenia Morskich, nadal dochodziło do konfliktów. W 1405 r. Żegota z Morska i Piotrasz ze Strzelec zawarli ugodę, na mocy której Żegota i jego poddani będą mogli bez przeszkód wypasać i wycinać drzewa w lasach, dąbrowach i borach strzeleckich na swoje potrzeby bez prawa sprzedawania drewna, a także *curiam facere vulgariter oborą circa villam*³⁴.

s. 222 Według Jana Długosza, biskup krakowski Wisław z Kościelca herbu Zabawa na szkodę Kościoła przed 1242 r. udzielił pomocy swoim braciom, którzy byli w trudnej sytuacji materialnej. Wydzielił im bowiem z Puszczy Radłowskiej spory szmat lasu nad Dunajcem. Tam osadzili dwie wsie – Zabawę i Zdroheć³⁵. Na pograniczu z Przybysławicami dziedzice Zabawy posiadali w średniowieczu jeszcze spore lasy. Graniczyły one też na pewnym odcinku z Puszczą. Celem ograniczenia dostępu do niej przez dziedziców Zabawy i Zdroheca biskup Jan Grotowic założył w 1345 r. w sąsiedztwie tych wsi nową wieś o nazwie Łososina. Do konfliktów dochodziło przede wszystkim w sąsiednich dobrach szlacheckich. W 1356 r. sąd ziemski sandomierski rozszadził spór o prawo użytkowania pastwisk i o inne wolności w Przybysławicach między Spytkiem z Czyżowa, Leonardem, Sędkiem i Krzysztofem oraz synami Wojsława, dziedzicami Przybysławic, a Paszkem ze Zdroheca. Po rozpoznaniu sprawy i praw Paszka, sąd odsądził Spytka z Czyżowa i dziedziców Przybysławic od korzystania z pastwisk i innych korzyści, o które wystąpili do sądu,

³¹ Terr.Crac., t. 3a, s. 250; SPPP 2, nr 779.

³² Terr.Crac., t. 3a, s. 270, 311.

³³ SPPP 2, nr 623; 8, nr 10144, uw. 326/38 i 40, 344/10; Terr.Crac., t. 3a, s. 247; t. 3, s. 393, 463, 557; SHGKrac 3, s. 944: Łętownia.

³⁴ SPPP 2, nr 1109.

³⁵ DługoszAnn, lib. VII, lib. VIII, s. 38.

w części dóbr Paszka ze Zdrochca. Pastwiska te były na granicy tych wsi, a zatem także na terenach zalesionych³⁶.

Pod koniec XIV w. Przybysławice należały do Henryka z rodu Momotów. W 1399 r. (23 października) sąd ziemski sandomierski potwierdził umowę zawartą pod zakładem 100 grzywien pomiędzy Wawrzyńcem z Zabawy a Henrykiem z Szebni (i Przybysławic) w sprawie użytkowania lasu należącego do Wawrzyńca przez Henryka i jego poddanych. Henryk uzyskał w lesie Wawrzyńca pełną wolność korzystania z pastwisk i pobierania drewna, w tym na budowę domu, a jego kmiecie tylko z drewna, począwszy od Męki Pańskiej do Siedlisk, do Wielkiej Łąki i od niej przez Zdziarzec, czyli Zdarzec (*Sszdzarzech*) do lasu, czyli boru i poniżej tego lasu w kierunku Miechowic. Dokument zachował się w oryginale. Sześć tygodni później (4 XII 1399 r.) Henryk z Przybysławic *per modum citacionis* ugodził się przed wspomnianym sądem z Wawrzyńcem w sprawie podziału, czyli prawa do użytkowania i wyrębu lasu, tj. lecienieństwa³⁷. Dokument wystawił ten sam sąd na rokach w Tarnowie. Wydawca wydał ten dokument z mocno skażonej błędami kopii z XVIII w. Nie wykorzystał poprawnej kopii z 1460 r., znajdującej się w księdze pilzneńskiej z numerem 18 i to zamieszczonej po kopii wspomnianego wyżej dokumentu z 1356 r., z której S. Kuraś wydał ten właśnie dokument³⁸. Przed omówieniem tego ciekawego świadectwa z 4 XII 1399 r. trzeba zwrócić uwagę na błędne odczyty kopisty, które w paru przypadkach wypaczają treść umowy:

Jest w ZDM 1, nr 235
declaramus
licentia in silvam
silva iacet seu existit ad Zabauam
et qua silva serviet ad Mnichowicze
susza et vulgariter przysuszki ad suam
curiam
quam sibi fecit, evehere
Similiter Laurentius [et sui] cmetones
interpos[ita], inclusa et interposita
habet omnia
per illam possuit transire
Janussio de Bobrowniki
Stanislao, Spytkoni de Biala
Wiskone de Dolszcza

Jest w kopii z 1460 r.
declaramus universis
licenciam in silva
silva iacet seu currit ad Szabauam
et que silva currit ad Mnychuicze
subselia et wlgariter przysossky ad
suam curiam
quod sibi fuerit necesse
Similiter Laurentiy kmethones
interhibita et interposita
habet omnia exercere
pariter possent currere
Jacussio de Bobrowniky
Tomislao, Spitcone de Byala
Wyschkone de Dobschicze

s. 223

³⁶ ZDM 4, nr 950, wydawca podał błędny odczyt imienia: *Sandro*, zamiast *Sandco*, czyli Sędko, Sędek – zdrobnienie od Sąd. To właśnie imię występowało wśród dziedziców Szebni i Przybysławic.

³⁷ ZDM 1, nr 234, 235.

³⁸ Terr.Pilsn., t. 18, s. 108–110; zob. też ZDM 4, nr 950, uwaga o pierwszej kopii dokumentu z 1356 r.

W obydwu kopiach dyplomu z 4 grudnia jest zepsuta data roczna *M CCC nona-gessimo decimo*. Wydawca słusznie sądzi, że zapewne w oryginale był 1399 r. Poniżej zostanie przedstawiony tekst ugody według tekstu zawartego w kopii z 1460 r. W obydwu kopiach nazwy miejscowości zostały podane poprawnie poza jedną. Nazwę *Dolszcza* wydawca identyfikował z Dulczą koło Mielca. Identyfikacja w zasadzie poprawna, jednakże nie o tę miejscowość chodziło. Wyszek był bowiem dziedzicem Dobczyc koło Radłowa.

Według ugody lasy dzieliła droga biegnąca od Męki Pańskiej do lasu i odeń do końca jeziora zwanego Wielka Łąka, przechodząc gać, czyli starą drogę, do Zdziarza i odeń stara droga do boru. Droga ta miała dzielić między nich lecieństwo (*licenciam*) w lesie. Las rozciągający się w kierunku Zabawy miał należeć do Wawrzyńca, w którym Henryk nie będzie miał żadnych praw i lecieństwa. W lesie zaś rozciągającym się w kierunku wsi Mnichowice (dziś Miechowice) Henryk będzie miał możliwość wypasu (*licenciam pascendi*), ścinania drzew (*ligna incidendi*) i zwożenia suszy i przysuszek do swego dworu według potrzeby. Podobnie jego kmiecie z Przybysławic, będą mogli ścinać krzaki i wszystkie drzewa *excepto quercu vendi*. Henryk i jego kmiecie z Przybysławic nie będą mieć jednak w tym lesie prawa wrębu oraz zbierania i zabierania żołądzi. Podobnie kmiecie Wawrzyńca w tym lesie nie będą mogli zbierać i wynosić żołądzi, a Wawrzyniec nie może komukolwiek pozwalać na ich zbiór. On jednak sam ze swoimi ludźmi i kmieciami może zbierać żołądzie, ale tylko na swoje potrzeby, i zabierać je do swego dworu, jednak pod warunkiem, że wówczas postawi on swego dworzanina, aby pilnował zbierających. Wawrzyniec będzie miał wszystkie prawa w swojej dziedzinie z wyjątkiem wyżej wymienionych. Z kolei Henryk ma dać drogę na dwa koła, którą będą mogli bez przeszkód jeździć od Miechowic do Budźbowej (*Budywojowa*) i przez Budźbową.

Zasoby leśne dziedziców wsi na północno-wschodnich obrzeżach Puszczy Radłowskiej kurczyły się w dość szybkim tempie. Coraz cenniejsze stawały się drzewa i owocujące dęby, których żołądzie były dobrą karmą dla trzody chlewnej. Dobra dziedziców Zabawy i Zdrochca bezpośrednio graniczyły z dobrami kłucza radłowskiego i lasami biskupów krakowskich. Już biskup Jan Grotowic w 1345 r. wydał kontrakt lokacyjny Bartkowi z Zaborowa celem osadzenia na prawie niemieckim wsi w dąbrowach i lasach na 24 łanach o nazwie Łososina³⁹. W ten sposób starał się między innymi utrudnić sąsiadom ze wsi rycerskich dostęp do lasów biskupich. Wieś Łososina zanikła jednak wnet po 1450 r. Sąsiedzi dążyli natomiast do uzyskania prawa wstępu do Puszczy Radłowskiej. W 1409 r. Wawrzyniec z Zabawy i Zdrochca toczył spór z biskupem Piotrem Wyszem w sprawie korzystania z lasów biskupich. Na wiecu w Wiślicy sąd oddalił pozew Wawrzyńca *pro libertate et ductura vulgariter o lecenstwo y o wramb* w borach i lasach biskupich przynależnych do Radłowa, ponieważ nie stawił się on w sądzie ani osobiście, ani też nie przysłał pełnomocnika procesowego. Ostatecznym wyrokiem sądu powód został wieczyście odsądzony od roszczeń o wspomniane przywileje⁴⁰. Mimo to, nadal dochodziło na tym tle do sporów, zwłaszcza w czasach Zbigniewa Oleśnickiego.

³⁹ KDKatKr 1, nr 179.

⁴⁰ AKPr 8/1, 1907, nr 473; KDKatKr 2, nr 522.

Jan Długosz nie bez powodu oskarżał potomków braci biskupa Wisława z Kościelca o próby zawłaszczania radłowskich lasów biskupich, ale biskup Oleśnicki położył kres zakusom dziedziców Zabawy i Zdrochca. Istotnie, w 1450 r. podkomorzy sandomierski Mikołaj Powąła z Taczowa wystawił bardzo ciekawy z punktu widzenia dziejów osadnictwa w tym rejonie obszerny dokument graniczny. Ustalono wówczas dokładnie granicę pomiędzy biskupimi wsiami Zaborowem, Łososią, Przosnowicami alias Wolą Przosnowską, czyli późniejszą Wolą Radłowską, Radłowem i Biskupicami (Radłowskimi) a szlacheckimi wsiami Zabawą, Zdrochcem i Pawłowem, poczynając od wsi Jadowniki Mokre. Na specjalne polecenie biskupa Oleśnickiego koło Biskupic ustawiono nawet stojący do dziś kamienny słupek graniczny⁴¹. Dokument przynosi pewne wiadomości o prowadzonych przez biskupa Oleśnickiego działaniach w tym rejonie Puszczy. Pomiędzy Radłowem a Łososią została założona wieś Przosnowice, która jednak nie najlepiej się rozwijała, gdyż jej grunty były nieurodzajne i podmokłe. Biskup Oleśnicki zarządził, aby pozostawiono kilka dobrze zagospodarowanych łąnów, a wieś przeniesiono pod sam Bór i tam wykarczowano sześć łąnów pod Borem i koło kuźnicy. Nową wieś nazywano Wolą Przosnowską, a następnie Wolą Radłowską, która po tej reformie bardzo dobrze się rozwijała. Reforma ta spowodowała jednak uszczuplenie zasobów leśnych. Pewne ilości drewna zużywała funkcjonująca tu kuźnica, czyli Ruda. We wspomnianym dokumencie granicznym wymieniono mały las koło bagniska zwanego Śmietana. Od tego lasu biegła granica do miejsca Grochowiska, dalej wałem koło lasu leżącego po lewej stronie granicy i należącego do panów z Zabawy. Po prawej stronie leżał Bór stanowiący własność biskupów krakowskich. Stąd poprowadzono granicę do drogi wychodzącej z Zabawy, przez rzeczkę Koprzywnicę, dalej granica biegła przez las Kocurów Kąt (dziś Kocurówka) i dochodziła do rzeki Brzeźnicy, a następnie wytyczano ją przez łąki rozciągające się po obydwu stronach wytyczanej granicy. Warto zwrócić uwagę na jeden szczegół z zakresu dyplomatyki. Dokument ten F. Piekosiński wydał z kopii w Liber Antiquus, której tekst skolonizował z oryginałem, podkreślając identyczność obydwu przekazów. W Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej zachowała się jeszcze druga kopia tego dokumentu w Liber privilegiorum, w której jako jego data wystawienia figuruje wpisana słownie błędna data 1420⁴². Gdyby do naszych czasów przetrwała tylko ta kopia, to badacz musiałby się biedzić nad ustaleniem prawidłowej daty rocznej tego dokumentu. Drugi z dokumentów wystawionych tego samego dnia w 1450 r. przez podkomorzego dotyczył sprawy przynależności jeziora Wokowa pod Borem. Zostało ono przysądzone do dóbr wsi biskupiej Radłów⁴³. Po 1450 r. spory graniczne w tej części dóbr biskupich i szlacheckich bywały incydentalne.

s. 225

Za pontyfikatu Tomasza Strzępińskiego (1455–1460) starostą radłowskiego klucza majątkowego był Jan Pielgrzymowski z Pielgrzymowic, który od 1459 r. pełnił urząd podsędka krakowskiego sądu ziemskiego. W l. 1462–1465 przed sądem

⁴¹ KDMłp 4, nr 1519.

⁴² Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej [dalej: AKKK], Liber privilegiorum, t. 5, s. 567–569.

⁴³ KDMłp 4, nr 1520.

ziemskim w Krakowie toczył on proces z Janem Pniowskim, archidiaconem krakowskim oraz administratorem diecezji z ramienia kapituły w l. 1460–1462 i administratorem apostolskim w l. 1462–1463. W 1463 r. król Kazimierz Jagiellończyk pozostawił w dyspozycji Pniowskiego klucz radłowski, był on jednak w jego rękach już wcześniej. Pielgrzymowski oskarżył bowiem Pniowskiego już 5 IV 1462 r. o bezprawne zabranie lasu w trzymanym przez niego w tencucie kluczu radłowskim. Las ten, za zgodą zmarłego biskupa Tomasza, sprzedał on Janowi Piaskowi z Ząbanowic za 11 grzywien, które biskup przyznał mu jako wynagrodzenie z tytułu sprawowanego przezeń urzędu starosty, a ponieważ transakcję Pniowski wstrzymał, musiał Piaskowi zwrócić te 11 grzywien i wyrównać szkody. Oskarżył też Pniowskiego między innymi o zabranie należnych mu 3,5 grzywien od karczmarza Mikołaja z sołectwa w Szczurowej, z racji opłaty od wypasu świń alias od *vegnanycz*, 20 grzywien przysługującego mu za służbę jako starosty wynagrodzenia pobieranej opłaty od wieprzków wypasanych w lasach, 14 achteli piwa i 14 ćwiertni owsa wartości 5 grzywien przysługującego mu od mieszczan wojnickich z racji leśnego. Strony doszły do porozumienia. W 1465 r. podsędek krakowski Jan Pielgrzymowski wycofał pozew wniesiony przeciw Janowi Pniowskiemu⁴⁴. Powyższy spór dostarczył ciekawych danych dotyczących eksploatacji Puszczy Radłowskiej, a mianowicie wypasu trzody chlewnej na żołędziach i bukwinie, korzystania z lasów biskupich przez mieszczan miasta Wojnicza i płacenia przez nich leśnego, przede wszystkim zaś wyznaczania pewnych części w lasach na sprzedaż, celem wyrębu i wywozu drewna.

Ciągle dochodziło do zatargów pomiędzy dziedzicami wsi szlacheckich na tle korzystania z lasów. W 1460 r. sąd ziemski sandomierski na rokach w Tarnowie rozpatrywał spór między Pawłem z Zabawy a Marcinem z Marcinkowic pozwanym o ścięcie, czyli „wyrubanie” 10 dębów owocujących alias „rodzajnych” i zakazanie kmieciom zbierania żołędzi. Z tego powodu Paweł miał ponieść szkodę na 10 grzywien. Marcin zeznał, że dopiero co objął dziedzinę w Marcinkowicach, dlatego nie może odpowiadać na zarzuty Pawła i prosił o odesłanie sprawy na wiec generalny. Paweł zaś zeznał, że posiada dokument, w którym napisano, iż pozwany nie może wycinać dębów i zbierać żołędzi w jego lesie. Sąd wyznaczył stronom termin za 4 tygodnie do Tarnowa lub na wiec. Ponadto Paweł uzyskał w sprawie z Marcinem termin wizji sądowej z powodu skargi o dęby i żołędzie oraz pastwiska⁴⁵. Również w tym roku Paweł z bratem Janem ze Zdrochca pozwali Jana i Piotra, braci stryjecznych z Przybysławic, o wycięcie *arborum quercuum alias dąbow* na ogrodzenie alias *na szlupy* i przedłożyli sądowi dokument wystawiony ich przodkom. Pisarz sądowy wpisał po tej zapisce do księgi dokument sądu sandomierskiego z 1356 r. dla Paszka ze Zdrochca, w którym sąd zakazał dziedzicom Przybysławic prawa do użytkowania pastwisk i innych korzyści. Z kolei Jan i Piotr z Przybysławic ze swej strony przedłożyli dokument sądu sandomierskiego z 1399 r. w sprawie posiadanego przez nich lecieństwa alias woleństwa, czyli wrębu do lasów.

⁴⁴ Terr.Crac., t. 15, s. 242; t. 16, s. 38, 57, 163, 261–262; t. 17, s. 262–263, 301; SPPP 2, nr 3771.

⁴⁵ Terr.Pilsn., t. 34, s. 398, 401–402.

Po wpisaniu tekście dokumentu z 1356 r. sąd zachował Pawła z Zabawy i Jana ze Zdrochca przy posiadanym dokumencie i zatwierdził wszystkie zawarte w nim postanowienia. Z kolei po wpisaniu tekście dokumentu z 1399 r. sąd stwierdził, że zgodnie z jego treścią Jan i Piotr z Przybysławic mają *omnem facultatem et libertatem alias lycenzensthwo vel wolyensthwo omnia ligna et robora quercuum scindendi* na ich potrzeby w wymienionych w dokumencie lasach. Zapłacili 6 groszy⁴⁶. Żadna ze stron nie zanegowała autentyczności przedłożonych dokumentów z lat 1356 i 1399. Zaskakujący jest jednak fragment dyplomu z 4 XII 1399 r. w sprawie żołądzi. Nie wydaje się, że mógłby on być podróbką dokumentu z 23 X 1399 r., który zachował się w oryginale.

s. 227

Lasy zabawsko-zdrocheckie (fragment Puszczy Radłowskiej) dochodziły do granic Marcinkowic. W 1461 r. Paweł Zabawski z Zabawy pozwał Marcina Marcinkowskiego z Marcinkowic o to, że polecił ścinać 10 dębów owocujących w tych lasach oraz zwieźć je do swojego dworu. Ścinał on dęby na *podeschwy et statuas alias sochy* (słupy), zamiast ścinać w tym celu tylko susz. Paweł pozwał Marcina także o wypasanie na żołądziach świń i wieprzków w tych lasach. Marcin polecał też swoim kmieciom wypasać trzodę oraz zbierać i zabierać ze sobą żołądzie. Paweł domagał się 10 grzywien za poniesione straty i tyle samo za szkody oraz zakazania Marcinowi i jego poddanym wycinania w tych lasach drzew i wypasu trzody na żołądziach oraz zbierania żołądzi. Paweł okazał też opatrzony pieczęciami dokument sędziego sandomierskiego Piotra z Wyszumtowa (1449–1468) i podsędka Mikołaja z Pęchowa (1446–1458). Nie podano daty tego dokumentu. Mógł być wystawiony w l. 1449–1458, gdy obydwaj pełnili wspólnie swe urzędy. Sąd zatwierdził treść tego dokumentu i zakazał Marcinowi wycinania drzew w części lasów należących do Pawła, czyli lecieństwa alias woleństwa oraz wypasu trzody przez Marcina i jego kmieci. Mogli to czynić w części lasów nienależących do Pawła, zgodnie z dawnymi przywilejami. Zabawski winien jednak wykazać (*wikaszacz*), gdzie w jego części lasów Marcinkowski nie może ścinać drzew i wypasać trzody, oprócz innych lasów, na które miał on dokumenty⁴⁷.

W 1429 r. Zygmunt z Bobowej herbu Gryf nabył połowę wsi Zabawy i Zdrochca. Po jego śmierci dobra te przypadły synowi Zygmunta Bobowskiemu, wójtowi tuchowskiemu. W 1449 r. pozwał on Marcina z Marcinkowic, który zakazywał jemu oraz jego kmieciom i innym poddanym *incisionem alias wrambu*. Prawa do niego posiadał po zmarłym ojcu, który kupił te dobra. Szkody Zygmunt wycenił na 10 grzywien. Uzyskał też termin wizji sądowej w sprawie wycięcia 10 dębów. W odpowiedzi na te zarzuty Marcin domagał się, aby Zygmunt okazał swoje prawo na ten wrąb. Pełnomocnik sądowy Zygmunta zobowiązał się, że zostanie przedłożony w sądzie dokument kupna dóbr w Zabawie i Zdrochcu. Sąd wyznaczył też termin wizji w sporze Pawła z Zabawy z Marcinem Marcinkowskim. W tym roku Zygmunt z Bobowej wziął w zastaw za 6 grzywien łan roli z siedliskiem w Zabawie bez łąk, ale z zezwoleniem na wrąb, jednak z wyłączeniem innych wolności w lasach⁴⁸. Powyższe wiadomości świadczą o tym, że jeszcze w średniowieczu na tych dziś bezleśnych terenach rosły dosyć zasobne w drzewostan lasy.

s. 228

⁴⁶ Terr.Pilsn., t. 18, s. 108–110.

⁴⁷ Terr.Pilsn., t. 22, s. 301–302.

⁴⁸ Terr.Pilsn., t. 18, s. 35, 37, 40–41.

Spora połać lasu leżała w dorzeczu rzeczki Sanoki, lewego dopływu Dunajca. W 1448 r. Stanisław z Rudna alias z Jeżowa sprzedał za 45 grzywien Wojciechowi z Łęki z prawem wykupu do 4 lat las z zaroślami od strony Łęki na lewym brzegu Dunajca wraz z rolami i łąkami wzdłuż rzeki Sanoki, między Dunajcem, Rosławicami, Kargowem i Łęką⁴⁹. Po latach dziedziczka części Rudna i Rosławic prawem bliższości wystąpiła o ten las przeciw dziedzicom Łęki. Po zwróceniu im pieniędzy odzyskała ten las.

Podążając od Radłowa na południe w stronę grodu kasztelańskiego w Wojniczu, dochodzimy do niewielkiej wsi szlacheckiej Dobczyce w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy Radłowskiej i dóbr biskupich. W początkach XV w. dziedzicem części był tam Bartosz. W 1425 r. pozwał on biskupa Zbigniewa Oleśnickiego przed sąd ziemski, oskarżając go o to, że polecił on swej służbie ograbić go i odebrać topory jemu i jego poddanym we wspólnych lasach, nie podzielonych granicami, poniżej Radłowa, w związku z czym poniósł szkodę na 10 grzywien. Na wyznaczony do Wiślicy termin Bartosz nie stawił się, wobec tego sąd uwolnił obecnego w sądzie jako strona pozwana biskupa od zarzutów i nakazał powodowi wieczyste milczenie w tej sprawie⁵⁰. Milczenie Bartosza nie trwało jednak zbyt długo, gdyż nadal próbował on uzyskać prawnie dostęp do lasów biskupich i kombinował, jak to osiągnąć. W 1427 r. znów pozwał biskupa Oleśnickiego w tej sprawie. Do rozprawy doszło na marcowej sesji sądu ziemskiego sandomierskiego, na wiecu generalnym w Wiślicy. Tym razem Bartosz oskarżył biskupa o to, iż ten samowolnie zakazuje mu wolnego dostępu do lasów i borów przynależnych do wsi Radłów, podczas gdy on wolność tę odziedziczył po przodkach. Zapytany na rozprawie przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, jakim prawem posiada takową wolność, Bartosz odpowiedział, że ma ją na podstawie odpowiednich dokumentów. Wobec sądu wiecowego ziemi sandomierskiej, w którym zasiadali najwyżsi dostojnicy tej ziemi – wojewoda sandomierski Mikołaj zwany Białuchą z Michałowa, kasztelan sandomierski Michał z Bogumiłowic, kasztelan wiślicki Florian z Korytnicy i kasztelan czechowski Jan z Bogumiłowic, który był bratem Michała – zażądał okazania tych dokumentów, na co Bartosz odrzekł, iż obecnie nie może ich przedstawić, ale zobowiązuje się przedłożyć te dokumenty na najbliższym wiecu generalnym. Usłyszawszy to, biskup oznajmił sędziom, jak s. 229 to nagabywany przezeń w tej sprawie Bartosz odpowiedział mu, że wcale nie posiada takich dokumentów, jak więc może je później przedłożyć. Zirykowało to mocno wojewodę sandomierskiego Mikołaja Białuchę, gdyż zwrócił się do Bartosza tymi słowami: „z jakiegoż to powodu nie przyniosłeś na sesję wspomnianych dokumentów, skoro właśnie dzisiaj przed posiedzeniem sądu sam je czytałem”. Po takim obrocie sprawy Bartoszowi nie pozostało nic innego, jak przedłożyć sądowi inkryminowane dokumenty.

Bartosz z Dobczyc okazał wówczas wyrok Władysława Łokietka z datą 13 I 1317 r., wystawiony w Opatowcu, z którego wynikało, że biskup krakowski Jan Muskata zabraniał Piotrowi dziedzicowi z Dobczyc i jego braciom wolności w lesie zwanym

⁴⁹ Tamże, s. 6.

⁵⁰ KDMłp 4, nr 1226.

Radłowski Bór, a ci udowodnili przysięgą powołanych na tę okoliczność prawych rycerzy z sąsiedztwa, iż posiadają oni odziedziczone po swych dziadach i ojcach prawo ścinania drzew w tym lesie, dziania barci, koszenia łąk, karczowania ról, wypasu bydła i trzody chlewnej. Na tej podstawie Łokietek przysądził te przywileje nie tylko dziedzicom Dobczyc, ale i ich kmieciom. Drugi dokument wystawił tego samego dnia biskup Jan Muskata: przyjmował do wiadomości i aprobował treść wyroku Władysława Łokietka⁵¹.

Po uważnym przeczytaniu i zapoznaniu się z treścią powyższych dokumentów biskup Zbigniew Oleśnicki naganął ich autentyczność, twierdząc, że wraz z przywieszonymi do nich pieczęciami i niewłaściwą łaciną mogą być fałszywe. Wobec zgłoszonych przez biskupa zastrzeżeń Bartosz poprosił sąd o wyznaczenie mu nowego terminu i kontynuowanie rozprawy na następnej sesji sądowej, aby, zgodnie z praktykowaną wówczas powszechnie procedurą, mógł przedstawić sądowi dowód ze świadków i w ten sposób wykazać wiarygodność obydwu dokumentów. Prowadziłoby to zatem do typowego w ówczesnych czasach finału sprawy, tzn. badanie autentyczności zakwestionowanych dokumentów przekształciłoby się w proces o naganę szlachectwa, który niewątpliwie wygrałby Bartosz z Dobczyc, gdyż dzięki zeznaniom odpowiednich świadków ze stanu rycerskiego udowodniłby przed sądem, że jest szlachcicem i posiada herb. W tym jednak przypadku został naganiony dokument monarszy, wobec tego zbadanie jego autentyczności leżało wyłącznie w kompetencji kancelarii królewskiej, przeto sąd zarządził przesłanie do tej kancelarii naganionych dokumentów celem ich prawidłowego zbadania. Niewątpliwie na dopilnowanie tej procedury i dalszy, zgodny z prawem, przebieg sprawy miał wpływ sam pozwany, czyli biskup Zbigniew Oleśnicki, jeden z najlepszych wówczas znawców tych kwestii.

W kancelarii królewskiej ekspertyzę wykonał podkanclerzy koronny Stanisław Ciołek. Zasięgnął on opinii Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego i byłego kanclerza koronnego w l. 1412–1423 oraz Jana Szafrąca, dziekana kapituły krakowskiej, aktualnego kanclerza koronnego, a także nie wymienionych z imienia doktorów Uniwersytetu Krakowskiego. Następnie, na mocy prawa swego urzędu podkanclerzego, Ciołek wydał werdykt, którym uznał obydwie naganione dokumenty za fałszyfikaty. Jak już zwracał na to uwagę Stanisław Kuraś, badanie autentyczności było wszechstronne i stanowiło „szczęśliwy” wyjątek w dość prymitywnej wówczas praktyce kancelarii królewskiej, a jeszcze gorszej kancelarii sądowej. Istotnie badanie to „nie ograniczyło się jednak – jak to zwykle robiono – do badania pieczęci, ale zostało wykonane zgodnie z zasadami nowoczesnej dyplomatyki, badano bowiem znamiona zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne naganionych dokumentów, tj. pieczęcie i sposób ich przywieszenia, treść prawną, tytułaturę wystawców, styl i język”⁵².

s. 230

⁵¹ KDKatKr 1, nr 121–122; AKPr 8/1, 1907, nr 1068.

⁵² Por. S. Kuraś, wstęp do t. 2 ZDM, s. VIII–IX; I. Sułkowska-Kurasiowa, Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444, Warszawa 1977, s. 129; J. Krzyżaniakowa, Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku, cz. 1, Poznań 1972, s. 84–85.

W wydanym werdykcie między innymi stwierdzono, że żaden zdrowy na umyśle człowiek nie potrafi wydedukować nic sensownego z treści owych dokumentów, zwrócono uwagę na niewłaściwe przywieszenie pieczęci i podkreślono bałamutność danych o tytułach świadków i wystawców.

Listę świadków dokumentu omówił dokładnie T. Nowakowski i stwierdził, że „ich imiona łącznie z tytułami musiały zostać odpisane przez fałszerza z nieznanym nam dokumentów autentycznych. Tytuły tych osób były aktualne razem tylko między 13 a 20 I 1320”. Świadkowie rzekomego dokumentu biskupa Muskaty nieco się różnią, ale też noszą tytuły aktualne w tym czasie⁵³. Warto zaznaczyć, że z wymienionych w tym falsyfikacie osób duchownych odnajdujemy na dokumencie biskupa Nankera z 31 V 1321 r. kustosza wiślickiego Mikołaja i sędziego dworu biskupiego Macieja⁵⁴. Były to więc osoby dobrze znane w tym czasie, podobnie jak prepozyt wiślicki, kanonik krakowski i kanclerz krakowski Franciszek (1316–1327).

s. 231 Do naszych czasów zachowały się tylko kopie falsyfikatów, dlatego ich wydawca, F. Piekosiński, uznając je za autentyczne, poprawił jedynie datę roczną z 1317 na 1320 r. i w zasadzie przez dłuższy czas nie budziły one większych zastrzeżeń. Okazuje się jednak, że negatywna opinia o tych dokumentach w całej rozciągłości była słuszna. Opinii podkanclerzego Stanisława Ciołka wysłuchał sąd ziemski sandomierski na zjeździe generalnym w Nowym Mieście Korczynie 30 VIII 1427 r. i w sporze między Bartoszem z Dobczyc a biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim wydał ostateczny wyrok. Sąd przytoczył w swym wyroku opinię o omawianych dokumentach i „aby z biegiem czasu przez przedkładanie tego rodzaju dokumentów nie mogła powstać wątpliwość” w wyroku przytoczył pełne teksty falsyfikatów podrobionych na imię Władysława Łokietka i biskupa Jana Muskaty, co niewątpliwie należy uznać za ewenement. Wydaje się, że dokonano tej ostatniej czynności z inicjatywy biskupa Oleśnickiego, który w ten sposób chciał ustrzec swych następców na stolicy biskupiej przed ewentualnymi roszczeniami dziedziców Dobczyc i wykorzystaniem falsyfikatów. Sąd polecił Bartoszowi wycofać pozew przeciw biskupowi, a przede wszystkim zakazał mu korzystania z lasów radłowskich⁵⁵. Wyrok ten, choć sprawiedliwy, był jednak surowy, pozbawiał bowiem nie tylko dziedziców Dobczyc, ale także ich poddanych jakichkolwiek korzyści z rozciągających się za ścianą tej niewielkiej wsi rozległych i bogatych lasów biskupich.

W tym miejscu wypadnie poświęcić nieco uwagi właścicielowi falsyfikatów, czyli Bartoszowi z Dobczyc. Dnia 21 III 1436 r. do sądu grodzkiego krakowskiego mieszczanin czchowski Bartosz przez swego pełnomocnika pozwał Jakse, włodarza biskupa krakowskiego w Uszwi, w sprawie sądu patrymonialnego. Sąd grodzki dopuścił do przesłuchania stron sporu o pewne rzeczy. Przy mieszczaninie stanął Spytek z Melsztyna tenutariusz czchowski o swoją karę. Biskup krakowski, zgodnie

⁵³ UDRP IV/1, s. 64, nr 133, s. 117, nr 415.

⁵⁴ KDKatKr 1, nr 123, zachowany w oryginale.

⁵⁵ ZDM 2, nr 392, zachowany w oryginale, zob. też M. Koczerska, Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455), Warszawa 2004, s. 141, 226, 227.

z wcześniejszą decyzją sądu grodzkiego, ustanowił swój sąd patrymonialny w mieście Uszwi. Według wspomnianego Bartosza biskup wyznaczył sędziów niezgodnie z prawem, ponieważ pochodzili oni z obcych powiatów, a nie z powiatu krakowskiego, dlatego nie chciał on stanąć przed niewłaściwie ustanowionymi sędziami (*coram proiudicibus*), odwołując się do łaski sędziowskiej. Na pierwszego sędziego biskup powołał Bartłomieja z Dobczyc, przy nim zaś miał rezydować Mikołaj Komorowski. Mieszczanin domagał się, aby woźny sądowy oświadczył, że biskup istotnie bezprawnie ustanowił ten sąd, ponieważ powołał sędziów nie z powiatu krakowskiego, ale z obcych powiatów. Sąd grodzki wyznaczył termin na poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkanocy, czyli Przewodniej (16 kwietnia)⁵⁶. Istotnie, Bartosz z Dobczyc pochodził z powiatu pilzneńskiego, a Mikołaj Komorowski herbu Korczak z Komorowa w ziemi bełskiej. Komorowski należał do bliiskiego otoczenia biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a w 1433 r. został poświadczony z tytułem starosty radłowskiego. W l. 1434–1435 wyprocesował on na Bartoszu z Dobczyc kopę groszy i szkodę. Bartosz występował w źródłach w l. 1407–1443, z tym że od 1442 r. pisał się „ongiś z Dobczyc”. Często bywał asesorem sądowym na rokach w Tarnowie. Sam też toczył procesy z sąsiadami o drobne sumy. Należał do niezamożnej szlachty. Na przykład w 1423 r. zobowiązał się zapłacić Andrzejowi ze Zbeltowic 7 grzywien, pod warunkiem wwiązania go do połowy dziedziny w Dobczycach. W 1434 r. wyznaczył żonie Stachnie za ledwie 10 grzywien posagu i 10 grzywien wiana na połowie dóbr w tej wsi. Sam trzymał w zastawie role w tej wsi. W 1436 r. Piechna z Dobczyc nadała kościołowi radłowskiemu niwę w Dobczycach, którą Bartosz trzymał w zastawie⁵⁷. Bartosz z Dobczyc po 1427 r. pogodził się nie tylko z przegraną, ale również i z biskupem Oleśnickim. Powołanie go przez biskupa na sędziego i asesorstwo na rokach w Tarnowie dowodzą, że Bartosz nie był szlachcicem – analfabetą. Jeśli spojrzymy na przedstawiony tu spór przez pryzmat innych konfliktów na tym tle, jakie wówczas istniały między biskupami krakowskimi a siedzącą na obrzeżach Puszczy szlachtą i jej poddanymi, to wydaje się, że roszczenia Bartosza z Dobczyc w zasadzie były słuszne, nie dysponował jednak żadnym dowodem lub autentycznym pismem na udokumentowanie swych praw zwyczajowych.

Wieś Rudka w części należała do klasztoru tyńckiego, a w części do szlachty z rodu Kopasina. Ta szlachecka część graniczyła z Radłowem, a przede wszystkim z południowo-wschodnim fragmentem Puszczy Radłowskiej. W 1438 r. podkomorzy sandomierski Krzesław (Kurozwęcki) z Grzybowa, niepublikowanym dokumentem wystawionym w dobrach Rudki i Radłowa, wyznaczył granicę pomiędzy tymi wsiami. W narracji tego dokumentu zaznaczył, że niegdyś na wiecu w Wiślicy rozpatrywano spór pomiędzy chorążym sandomierskim Mikołajem Słąką z Ławszowa a biskupem Zbigniewem Oleśnickim i kapitułą krakowską o granicę między Rudką, zwaną inaczej Pietrzejowicami (*Pietrzejowicze*), należąca do Słąki, a wsiami biskupów krakowskich Radłowem i Bielczą. Sąd wiecowy odesłał strony do

⁵⁶ SPPP 2, nr 2675; Castr.Crac., t. 5, s. 576–577.

⁵⁷ Terr.Pilsn., t. 20, s. 263, 270; t. 21, s. 186 z 1407 r.; t. 22, s. 11, 274–275, 487; t. 24, s. 162; t. 34, s. 51 z 1443 r., 351, 356; ZDM 2, nr 392, 486.

s. 233 podkomorzego sandomierskiego. Po rozpatrzeniu zeznań świadków ze szlachty i z plebejów – starych i rozważnych – podkomorzy Krzesław wyznaczył granicę, poczynając od pagórków dzielących bagna *alias nad bagnu*. Stąd poprowadzono ją prosto do rzeki alias do strugi Błotnicy. Rzeka ta poniżej będzie stanowiła granicę aż do jej ujścia do rzeki Brzeźnicy (czyli Kisieliny). Stąd poprowadzono granicę do krzyży i od nich do wielkiej drogi wojnickiej (z Wojnicza przez Radłów do Opawca). Tu zakończono wytyczanie granicy. Dokument został wystawiony w wigilię Nawiedzenia NMPanny, czyli 1 VII 1438 r. Data dzienna pozwala przesunąć prawie o miesiąc, bo z 4 czerwca na 1 lipca, ostatnią wiadomość o wymienionym na pierwszym miejscu wśród świadków Mikołaju Białusze z Michałowa, kasztelanie i staroście krakowskim⁵⁸. Zawarte w tym dokumencie ustalenia obowiązywały do czasu nabycia tej części Rudki, w 1525 r., przez biskupa Piotra Tomickiego. Kilka lat później biskup ten nabył od klasztoru tynieckiego drugą część Rudki. W ten sposób wieś biskupów krakowskich graniczyła od południowego zachodu z Wierzchosławicami, a przede wszystkim jej teren zabezpieczał fragment Puszczy przed obcymi.

W ten sposób dochodzimy do tej części Puszczy, która należała do dziedziców ze stanu szlacheckiego, poczynając od Wierzchosławic i idąc w kierunku Wojnicza. Tu pierwsza poświadczona ugoda została zawarta w 1365 r. Przed sądem ziemskim sandomierskim Paszek Niedźwiedź ze swoimi braćmi z Bogumiłowic (z rodu Półkoziców), bracia Włodek i Nawój z Wierzchosławic (z rodu Sulimów) ugodzili się z Jachną z Łętowic, wdową po wojewodzie sandomierskim (Wojciechu) Czeleju (z rodu Awdańców) w sprawie lasów przynależnych do ich dóbr. Dziedzice Bogumiłowic i Wierzchosławic mieli posiadać cały las po prawej stronie drogi, idąc z Łętowic do rzeki Brzeźnicy (dziś zwanej Kisieliną), w którym będą mogli karczować role na swoje potrzeby, budować młyny, zakładać stawy nad tą rzeką oraz urządzać tam łąki. I chociaż będą posiadać cały wspomniany las w obrębie biegu rzeki Brzeźnicy, to jednak wspólny z Jachną będą mieć bór i barcie w nim po obydwu stronach wspomnianej drogi z Łętowic do rzeki Brzeźnicy. Cały las po lewej stronie tej drogi będzie należał do Jachny z Łętowic i dopóki las będzie rósł (*stabit*) w jej części, dopóty wspomniani Paszek, Włodek i Nawój oraz ich kmiecie będą mieli prawo wycinania i wyrębu. Ta nieco zawiła ugoda zachowuje wyraźne reliktowe elementy wspólnoty lasów, która utrzymywała się tu jeszcze w wieku XVIII, choć liczne były na tym tle kontrowersje i konflikty na przestrzeni ponad sześciu wieków. Na przykład w 1415 r. wdowa po Dymitrze z Goraja, Beata, oraz jej sołtysi, Stanisław z Biadolin i Mikołaj z Łętowic, procesowali się z podkomorzym sandomierskim Bartoszem z Wierzchosławic o granice, zniszczenie trzech znaków granicznych oraz o 6 barci i wybranie pszczoł⁵⁹.

Dokument z 1365 r. został wydany dwukrotnie: najpierw przez F. Piekosińskiego w kodeksie katedry krakowskiej z kopii w archiwum krakowskiej kapituły katedralnej w Liber archivi, t. 3, a następnie przez Z.L. Radziwińskiego i B. Gorczaka w Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków według kopii

⁵⁸ AKKK, Liber privilegiorum, t. 3, k. 573–574; UDRP IV/1, s. 67.

⁵⁹ Terr.Pilsn., t. 20, s. 155–156.

z XVIII w., sporządzonej z oblaty znajdującej się w aktach ziemskich pilzneńskich⁶⁰. Porównanie obydwu wydań dowodzi, że zachodzą między nimi pewne różnice. Zwrócili już na nie uwagę wydawcy dokumentu w Archiwum Sanguszków. Udało się odnaleźć tekst oblatowany w 1493 r. w księdze ziemskiej pilzneńskiej⁶¹. Tekst ten jest prawie identyczny z tekstem wydanym przez Piekosińskiego, ale zawiera pewne różnice w porównaniu z tekstami wydanymi. Przede wszystkim jest on najbliższy nieistniejącemu dziś oryginałowi, z którego wpisano go do księgi pilzneńskiej.

Zapiska w księdze pilzneńskiej informuje, że na roki do Pilzna w 1493 r. *constituti personaliter magnificus dominus Johannes de Tharnow castellanus Cracoviensis* [wstawka nad zapiską:] *heres de Virzchoslavicze et nobilis Johannes Rokoss de Bogomylovicze ex una et nobilis Plyechowsky de Lanthovicze heres ex altera partibus, habentes in manibus suis litteram huiusmodi nobis unanimiter offerendo affectarebant, ut eam nostris presentibus actis de verbo ad verbum insere et inscribere mandaremus. Nos quoque iustam et licitam forum petitionem attendendo ex quo prefatam litteram per omnes clausulas atque puncta concorditer ratam atque firmam tenere et observare in omnibus promittebant, ipsam inscribere mandavimus sub eo tenore, ut sequitur et est talis.* Sędzia Marcin Skotnicki i podsędek Mikołaj Sworski z Bedlna polecieli wpisać przedłożony dokument do księgi i nakazali przestrzegać jego postanowień w każdym punkcie.

W 1494 r. Mikołaj Plechowski dał kardynałowi Fryderykowi Jagiellończykowi Łętowice i Biadoliny w zamian za wsie Pełczyska, z prawem patronatu kościoła parafialnego i prebendy, Kamienną i opustoszałe Biskupice nad Nidą oraz za 200 grzywien w gotówce. Katarzyna, żona Plechowskiego, pismem sądowym anulowała dokument z opisaną jej przez męża oprawą posagu i wiana na przekazanych biskupowi krakowskiemu wsiach⁶². Mikołaj Plechowski przekazał też dokumenty dotyczące Łętowic i Biadolin. Jednym z nich było pismo wystawione przez sędziego Marcina Skotnickiego i podsędkę Mikołaja Sworskiego z Bedlna w 1493 r., w którym był tekst dyplomu z 1365 r.⁶³ Są to zatem kopie dokumentów sądu ziemskiego sandomierskiego z lat 1493 i 1365. Plechowski posiadał więc sporządzony na podstawie zapiski w księdze ziemskiej pilzneńskiej oryginał z datą 1493. Najpewniej dokumenty sądu ziemskiego uzyskali w tym roku także kasztelan krakowski Jan Amor z Tarnowa i Wierzchosławic oraz Jan Rokosz z Bogumiłowic, jednak nie przetrwały one do naszych czasów. Kopia w archiwum kapitulnym jest zatem obecnie chronologicznie najbliższa oryginałowi i jego oblatcie z 1493 r. To z tej kopii F. Piekosiński wydał dyplom z 1365 r. W archiwach Sanguszków Dzikowskim i Gumniskim Hrabstwa Tarnowskiego zachowały się jednak dwie kopie sporządzone w XVIII w. Były to właściwie odpisy zapiski z księgi pilzneńskiej z wpisaniem do niej w 1493 r. dyplomem z 1365 r.

s. 235

⁶⁰ KDKatKr 1, nr 237; ArchSang 2, nr 36.

⁶¹ Terr.Pilsn., t. 24, s. 243–244.

⁶² Terr.Pilsn., t. 3, s. 269–271; AKKK, perg. 593, 594; Liber privilegiorum, t. 3, s. 355, 362–363.

⁶³ AKKK, Liber archivi, t. 5, cz. 12, nr 10.

Poniżej w trzech kolumnach są zestawione różnice pomiędzy tymi przekazami.

Oblata w Terr.Pilsn.	ArchSang 2	KDKatKr 1
<i>Vilczko</i>	<i>Wilczko</i>	<i>Wilczko</i>
<i>terre Sandomiriensis</i>	<i>terrae Sandomiriensis</i>	<i>Sandomirienses</i>
<i>nobilis vir</i>	<i>nobilis vir</i>	<i>nobiles viri</i>
<i>cum fratribus suis, heredibus de Bogvmyłowicze</i>	<i>cum fratribus suis, haeredibus de Bogumilowice</i>	<i>Bogumilowice</i>
<i>Virzchoslawicze</i>	<i>Wierzchoslawice</i>	<i>Wierzchoslawice</i>
<i>venientes</i>	<i>venientes</i>	<i>veniens</i>
<i>Jachna de Lanthovicze</i>	<i>Jachna de Łentowie</i>	<i>Iachna</i>
<i>Czelegionis</i>	<i>Czelegionis</i>	<i>Czeligionis</i>
<i>parte ex altera</i>	<i>parte ex altera</i>	<i>parte ab altera</i>
<i>quod Paschco</i>	<i>quia Paschco</i>	<i>quod Pascho</i>
<i>Wlodko, Navogius</i>	<i>Wlodko et Navogius</i>	<i>Wlodko, Nauogius</i>
<i>meando currendo de Lanthowicze</i>	<i>via decurrende de Łentowice</i>	<i>meando seu currendo de Mantowice</i>
<i>ad fluuium, qui dicitur esse Brzesznycza</i>	<i>ad fluvium, qui dicitur esse Brzeznicza</i>	<i>ad fluuium, qui dicitur⁶⁴ Brzeznicza</i>
<i>hanc totam siluam</i>	<i>hanc totam silvam</i>	<i>totam syluam</i>
<i>habent facere</i>	<i>habent facere</i>	<i>debent facere</i>
<i>quecunq̄ue possunt esse perpetue habebunt</i>	<i>quaecunq̄ue possunt esse perpetue tenebunt</i>	<i>qui possunt esse habebunt perpetue</i>
<i>ex ambabus vie partibus</i>	<i>ex ambabus viae partibus</i>	<i>et ambabus partibus vie</i>
<i>pretacta domina Jachna de Lanthovicze</i>	<i>prefata domina Jachna de Łentowice</i>	<i>pretacta domina Iachna</i>
<i>prehabiti heredes</i>	<i>prehabiti haeredes</i>	<i>prelibati heredes</i>
<i>ad prefatam dominam</i>	<i>ad praefatam dominam</i>	<i>ad prefatam dominam Iachnam</i>
<i>in parte iam dicte domine</i>	<i>in parte iam dictae dominae</i>	<i>in potestate iam dicte domine</i>
<i>habent⁶⁵ secandi et scindendi et ipsorum</i>	<i>hanc scindendi et secandi et ipsorum</i>	<i>habent scindendi et secandi et ipsorum</i>
<i>kmethones omnimodam</i>	<i>cmethones omnimodam</i>	<i>cmethones omnimodam facultatem</i>

s. 236

⁶⁴ Wydawca opuścił *esse*, które kopista nadpisał nad literą.

⁶⁵ *Hanc* przekreślono i nad tym słowem nadpisano *habent*.

<i>habebunt facultatem</i>	<i>habebunt facultatem</i>	
<i>sigilla nostra appendimus</i>	<i>sigilla nostra appendimus</i>	<i>sigilla nostra applicamus</i>
<i>in crastino Johannis Baptiste</i>	<i>in crastino Ioannis Baptistae</i>	<i>in crastino sancti Ioannis Baptiste</i>
	<i>Andrea Czchoviensi [castellano]</i>	
<i>Pakossio woysky</i>	<i>Pakossio woiski Wislicensi</i>	<i>Pacoschio woiskj</i>
<i>et Jacobo officiali, qui fuit missus videre</i>	<i>et Iacobo officiali, qui fuisset missus videre</i>	<i>Jacobo officiali, qui fuisset missus videre</i>
<i>singula per ordinem</i> ⁶⁶	<i>singula per ordinem</i>	
<i>post causam</i>	<i>post causam</i>	<i>post causam</i>

Pisarz, wpisując do Liber archivi tekst oryginału z 1493 r., popełnił błąd, odczytując trzykrotnie imię Paschco jako Pascho. Wykazane wyżej różnice pomiędzy oblatą a kopią w kodeksie katedry krakowskiej dowodzą, że są one nieistotne. Wydawcy Archiwum Sanguszków dysponowali kopią z XVIII w., sporządzoną z oblaty i właściwie poprawnym tekstem, wydanym przez F. Piekosińskiego. Swoje wydanie oparli na odnalezionej w archiwum Sanguszków, przechowywanej obecnie w Archiwum Państwowym w Krakowie pod sygnaturą Teka Sanguszków I nr 4, kopii nie dokumentu sądowego z datą 1493, ale zapiski sądowej, w której znalazł się tekst dokumentu z 1365 r. Tekst tej zapiski przytoczono dosłownie powyżej. Po niej w kopii dodano: *Actum in Pilzno in terminis terrestribus, feria sexta post festum Visitacionis Virginis Marie [5 lipca] anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo tercio.*

Wspomniani wydawcy oczywiście odnotowali odmianki zawarte w przekazie wydanym przez F. Piekosińskiego, ale nie wykazali swoich „poprawek” kopii, którą dysponowali. W Archiwum Gumniskim Sanguszków znajduje się drugi odpis z księgi pilzneńskiej, sporządzony przez komornika ziemskiego pilzneńskiego Franciszka Kleczeńskiego. Obydwa odpisy i niepełny trzeci, też „gumniski”, są w zasadzie identyczne. Na przykład imię *Paschco* oddają jako *Pascho*, zapewne dlatego, że *co* w oblacie zapisano ligaturą z lekkim rozwarciem u dołu. Wręcz zadziwiająca jest jednak sprawa listy świadków. W oblacie brzmi ona następująco: *presentibus his nobilibus: Johanne palatino Sandomiriensi, Raphaele succamerario Sandomiriensi, Stanislao Malogostiensi, Dobeslao Visliciensis, Andrea Zarnoviensi castellanis, Pakossio woysky et Jakobo officiali, qui fuit missus videre singula per ordinem post causam.* W obydwu odpisach w archiwach Sanguszków lista świadków jest następująca: *presentibus his nobilibus Johanne palatino Sandomiriensi, Raphaele succamerario, Andrea, Stanislao Malogostiensi, Dobeslao Vislicensi, Andrea Zarnoviensi, et Astemio, Pakossio woiski et Jakobo officiali, qui fuit missus videre singula per ordinem post causam.* Wydawcy dokumentu w Archiwum Sanguszków zamieścili następującą

s. 237

⁶⁶ Następnę kopista napisał *per* i przekreślił to słowo.

listę: *presentibus his nobilibus Joanne palatino Sandomiriensi, Raphaelae succamerario Sandomiriensi, Andrea Czechoviensi, Stanislao Malogostiensi, Dobeslao Wislicensi, Andrea Zarnoviensi – castellanis – Pakossio Woiski Wislicensi et Jacobo officiali, qui fuisset missus videre singula per ordinem post causa*. Porównanie tych list dowodzi, że wydawcy sanguszkowskich kopii słusznie sanowali listę świadków, znajdującą się w ich podstawie wydawniczej, dziwi jednak niewykorzystanie przy tym listy świadków w wydawnictwie F. Piekosińskiego (identycznej z listą oblaty, ale z opuszczeniem zwrotu *singula per ordinem*). W kopiach w archiwach Sanguszków znalazł się błędny odczyt zapisanego skrótem słowa *Sandomiriensi* po *succamerario* jako *Andrea*. Wydawcy natomiast temu „Andrzejowi”, wymienionemu wśród kasztelanów, przydali tytuł kasztelana czechowskiego, ponieważ wówczas kasztelanę czechowską faktycznie dzierżył Andrzej (z Trzewlina), poświadczony z tym urzędem w l. 1359–1377, obok kasztelana żarnowskiego Andrzeja (z Mstyczowa?), testującego dokument z 1365 r. i poświadczonego w l. 1354–1378⁶⁷. Drugim poważnym błędem kopistów było odczytanie słowa *castellanis* – C majuskulne z wyraźnym odstępem w oblacie zostało odczytane jako *et*, a dalszą część słowa *astenis* z niby skrótem na *lla* odczytał jako *Astemio*. Ten odczyt wydawcy pominęli i w jego miejsce wstawili słowo *castellanis*, nie komentując jednak tego w uwadze, choć słowo to ujęli w myślniki. W l. 1368 i 1369 w dokumentach wystawionych przez sąd ziemski sandomierski świadkującemu wojskiemu Pakoszowi przydano określenie wiślicki, zapewne dlatego wydawcy samowolnie mu go przydali w omawianym dokumencie z 1365 r.⁶⁸ Okazuje się więc, że kasztelan czechowski Andrzej nie świadczył na omawianym dokumencie sądu ziemskiego z 1365 r., a Pakosz został poświadczony tylko z samym tytułem wojskiego.

s. 238

W obydwu kopiach z archiwów Sanguszków na prawidłowych odczytach tekstu oblaty dokonano samowolnych poprawek. Na słowach *meando seu currendo* napisano *via decurrente*, a na *in potestate* napisano *in parte* (tak jak w oblacie). W oblacie figuruje zwrot *pariter cum pratis habent facere*, w kopiach z archiwów Sanguszków, zamiast *cum pratis* figuruje *cum parte*, co słusznie poprawili wydawcy, jednakże bez wyjaśnienia, że poprawiają błąd odczytu kopisty. Podobnie postąpili ze słowem *sylva* (w oblacie *silva*). W oblacie czytamy *habent* (nadpisane nad skreślonym *hanc*) *secandi et scindendi*, w kopiach *habent* (na słowie *hanc*) *secandi et scindendi*, napisane na słowach *scindi et scindendi*, w wydaniu: *hanc scindendi et secandi*.

Przekazy rękopiśmienne i drukowane dokumentu sądu sandomierskiego z 1365 r. omówiono tu szczegółowo, celem zilustrowania sprawy prawidłowości przekazu danego dokumentu w przypadku zaginięcia oryginału. Kopie oryginału, nierzadko w zależności od czasu powstania, są bliżej lub dalej od oryginału. Nie zawsze więc należałoby je traktować jako źródło pewne na sto procent.

Dokument sądowy z 1365 r. ma już bogatą literaturę, jednak przede wszystkim z uwagi na dyskusję wokół osoby zmarłego męża Jachny, wojewody sandomierskiego Czeleja, któremu inne źródła przydają imię Wojciech. Część badaczy kwestionuje jego istnienie, a część uważa, że faktycznie był on bardzo krótko wojewodą

⁶⁷ UDRP IV/1, s. 46, nr 52, s. 263, nr 1181.

⁶⁸ Tamże, s. 253, nr 1118.

sandomierskim, zapewne w l. 1360–1361. Ostatnio dyskusję tę podsumował, uporządkował i pogłębił A. Marzec⁶⁹. Zwrócił on przy tym uwagę na ważną sprawę, tzn. wymienienie wojewody sandomierskiego Czeleja przez trzy niezależne od siebie źródła: dokument z 1365 r., Kronikę Janka z Czarnkowa (*De coronacione regis Kazimiri*)⁷⁰, dokument z 1386 r. wystawiony przez wojewodę sandomierskiego z imieniem Wojciech, w którym został on określony jako zmarły⁷¹. Dla niniejszych rozważań sprawa osoby i urzędu Czeleja nie ma większego znaczenia. W ostateczności można by nawet dopuścić pomylenie urzędu Czeleja zmarłego męża Jachny z Łętowic, którym mógł być inny przedstawiciel rodziny Czelejów z rodu Awdańców – Mścigniew, pełniący urząd wojewody krakowskiego w l. 1339–1340. Istotną dla tych rozważań sprawą jest autentyczność dokumentu z 1365 r. Jego wystawcy, sędzia Pełka i podsędek Wilczek, oraz świadkowie nie budzą żadnych wątpliwości⁷², niesprawdzalny jest tylko woźny sądowy Jakub, ale wymienienie go w zacytowanym wyżej zdaniu ponad wszelką wątpliwość sytuuje go wśród osób niepodważalnych. Również godzący się między sobą odbiorcy dokumentu są dobrze znani poza Jachną z Łętowic, która jest znana tylko z tego dokumentu, ale później wieś ta należała do żony Dymitra z Goraja, Beaty, córki Jakusza Czeleja z Bożegodar⁷³. Treść dokumentu również nie budzi żadnych zastrzeżeń, brak też danych o ewentualnym późniejszym kwestionowaniu zawartej w 1365 r. ciekawej ugody. Przecież dokument przedstawili do oblaty w 1493 r. wspólnie ówczesni trzej dziedzice trzech wsi: Wierzchosławic, Bogumiłowic i Łętowic.

s. 239

W 1463 r. nastąpiła pewna modyfikacja ugody z 1365 r. w części między Bogumiłowicami a Wierzchosławicami. Otóż Jan Rokosz z Koszyc Wielkich, sędzia ziemski krakowski, jako dziedzic Bogumiłowic ugodził się z Bartoszem z Wierzchosławic, że bory należą do obydwu tych wsi, a poddani z nich będą mieć prawo korzystania z borów ze wszystkich stron, jak to było od dawnych czasów. Ponadto, podobne prawa w tych borach i lasach będą mieć poddani Bartosza z Gosławic i Ostrowa oraz poddani Rokosza z Koszyc Wielkich. Z kolei w 1474 r. sędzia ziemski sandomierski Ota z Plechowa, dziedzic Łętowic i Biadolin, pozwał braci niepodzielonych Jana i Dobiesława Rokoszków, dziedziców Bogumiłowic, ponieważ nie chcieli stanąć do wytyczenia granicy i usypania kopców między Bogumiłowicami i Małymi Biadolinami, czyli Biadolinkami, a Łętowicami i Wielkimi Biadolinami na szkodę 200 grzywien. Drugi pozew wniósł kміeć Piotr Bogdal z Łętowic przeciw wspomnianym Rokoszom, którzy wyruszyli ze swego dworu w Bogumiłowicach wraz z dwudziestoma równego im stanu i dwudziestoma niższego stanu, przybyli do Łętowic, gdzie on rezydował pod władzą swego pana Oty, powiązali go, gdy przygotowywał rolę pod wysiew oziminy, czyli żyta i pszenicy, a z domu zabrali mu przygotowane do siewu zboże wartości 60 grzywien. Pozwy wpisano do księgi

⁶⁹ A. Marzec, op. cit., s. 218–220.

⁷⁰ Kronika Janka z Czarnkowa, [w:] MPH 2, s. 622–623.

⁷¹ ZDM 1, nr 179.

⁷² Świadców sprawdzono według spisów w UDRP IV/1.

⁷³ A. Sochacka, Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu, Lublin 1993, s. 11–24; Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy, red. F. Kiryk i Z. Ruta, Kraków 1994, s. 59–76.

s. 240 pilźnieńskiej w 1475 r.⁷⁴ W 1474 r. sędzia sandomierski Ota z Plechowa, dziedzic Łętowic i Biadolin, jako pozywający, oraz bracia Jan i Dobek, dziedzice Bogumiłowic, zostali odesłani z prawa ziemskiego do prawa podkomorzego sandomierskiego *ad campum* w sporze o granice. Z kolei w 1493 r. spadkobierca sędziego Oty, Mikołaj Plechowski, dziedzic Łętowic, pozwał kardynała Fryderyka Jagiellończyka, dziedzica Bielczy, w sprawie granic pomiędzy tymi wsiami⁷⁵. Ten spór doprowadził do przedstawienia do oblaty dyplomu z 1365 r., a następnie sprzedaży dóbr przez Plechowskiego kardynałowi Fryderykowi Jagiellończykowi w 1494 r.

W l. 1443–1450 biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, aby nie angażować się w ciągłe procesy z kolejnymi sąsiadami, podjął akcję generalnego uporządkowania spraw własnościowych klucza radłowskiego, a przede wszystkim obrzeży Puszczy Radłowskiej i ewentualnego zakresu korzystania z jej zasobów przez okoliczną szlachtę i jej poddanych. W związku z tym w 1443 r. biskup upoważnił kanoników krakowskich Jana Długosza i Piotra z Cząstkowa do zeznania na wiecu generalnym w Wiślicy granic między wsiami biskupimi Radłowem i Bielczą a wsiami Rudką, Wierzchosławicami i Biadolinami Szlacheckimi. W 1450 r. Zbigniew Oleśnicki doprowadził w końcu do wytyczenia granicy między wsiami i lasami biskupimi a wsiami dziedziców Zabawy, o czym pisano już wyżej⁷⁶.

s. 241 Najtrudniej było utrzymać stabilne granice na terenach zalesionych. Lasy były tu przecież bardzo cennym bogactwem naturalnym. Biskup Piotr Tomicki dużo uwagi poświęcał sprawom klucza radłowskiego. Wybudował na podmurówce z kamieni drewniane *castellum*, które wnet określano mianem *fortalicium*. W 1525 r. nabył szlachecką część Rudki, a w 1528 r. drogą zamiany z klasztorem tynieckim przyłączył do klucza radłowskiego drugą część Rudki i Kargów. W końcu XV w. wsie Wierzchosławice, Gosławice i Ostrów znalazły się w rękach Tarnowskich. W 1525 r. biskup Piotr Tomicki i kasztelan wojnicki Jan Amor z Tarnowa zawarli ugodę w sprawie lasów i dąbrów, czyli borów położonych pomiędzy wsiami biskupstwa krakowskiego: Łętowice, Biadolin, Bielcza i Rudka a wsią Tarnowskiego Wierzchosławice. Wyznaczono przede wszystkim granicę, którą poprowadzono od Wierzchosławic w kierunku Radłowa przez lasy i potem w poprzek od wsi Rudki prosto do strumienia zwanego Błotnicą, który poddani radłowscy nazywają Niecieczą, a odeń do rzeki Brzeźnicy⁷⁷. Zawartej umowy mieli obowiązek przestrzegać nie tylko dziedzice tych wsi i ich faktorzy, ale przede wszystkim poddani, do których dołączono poddanych Jana Amora z Ostrowa, Gosławic i Komorowa. Poddanym zostało przyznane prawo ścinania drzew, ale wyłącznie w lasach przyległych do tych wsi. Ten określony pas leśny mieli wyznaczyć włodarze, czyli faktorzy, z osobna dla każdej z owych wsi. Drewno wycięte w tych lasach mieli obowiązek przeznaczać tylko na użytek domowy, to jest na opał, bez prawa sprzedawania go i wywożenia do okolicznych miast. Pozostałe tereny leśne między owymi wsiami, czyli od wyznaczonych pasów leśnych dla poszczególnych wsi, zostały zarezerwowane na użytek godzących się

⁷⁴ Terr.Pilsn., t. 21, s. 323; t. 22, s. 319.

⁷⁵ Terr.Pilsn., t. 24, s. 42, 396–397.

⁷⁶ ZDKatDKr 2, nr 448; KDMłp 4, nr 1519–1520.

⁷⁷ AKKK, perg. 686.

stron, z wyjątkiem barci i pastwisk, których nie zabraniano poddanym. W tych lasach dębowych został zakazany całkowicie wyrąb, aby nie płoszyć zwierzyny i chronić w ten sposób jej zasoby, a polowanie na nią mogło się odbywać jedynie w przypadku potrzeby zarówno biskupa, jak i kasztelana. Poddanym obu stron zezwolono, za zgodą i wiedzą włodarzy, zbierać w tych zakazanych lasach suche i powalone drzewa, a pozyskiwane drewno mogli nie tylko przeznaczać na własne potrzeby, ale także sprzedawać komu zechcą. Jeśli zaś którykolwiek z poddanych zostałby przez leśnych obu stron przyłapany na ścinaniu drzew w owych zakazanych lasach (*in predictis sylvis prohibitis*) powyżej wyznaczonych im do użytkowania terenów leśnych, to będzie surowo ukarany. Karani też będą włodarze i leśni (*custodes silvarum*), gdy będą sprzedawać drewno albo dawać je innym z tychże lasów bez zgody i wiedzy właścicieli. Jeśli zaś leśny złapie kogokolwiek obcego na kradzieży, to według zwyczaju przekaże go do ukarania włodarzowi z tej wsi umawiających się stron, z której był leśny albo ukaże złodzieja sam leśny pod warunkiem, że będzie przy tym obecna osoba posiadająca moc wykonywania prawa powszechnego. Kiedy któraś z umawiających się stron będzie potrzebować na potrzeby swojego dworu drewna budowlanego z lasów zakazanych, wówczas musi zawiadomić o tym drugą stronę, celem uzyskania zgody na ścinanie drzew i wysłanie przez nią włodarza w to miejsce, gdzie planuje się wycinanie. Drewno budulcowe na potrzeby poddanych będzie wyznaczać faktor danej strony tam, gdzie takie drzewa się wycina, ale musi też o tym powiadomić faktora drugiej strony. Jeśli zaś któraś ze stron dowie się, że drewno na cele budowlane sprzedano do okolicznych miast lub obcych wsi, to dopuszczający się tego przestępstwa zostanie srogo ukarany przez swego pana. Lasy od strumienia Błotnicy w kierunku Radłowa biskup krakowski będzie miał w swojej wyłącznej dyspozycji. Na koniec postanowiono, że celem ochrony i utrzymania zwierzyny w zakazanych lasach dębowych zabrania się poddanym i innym ludziom wstępu po drewno z psami, strzelbami i sidlami, a opornych będzie się surowo karać.

W trakcie ustalania granic i korzystania z lasów przy spornych odcinkach wykorzystano spisany na papierze protokół z przesłuchania świadków powołanych na tę okoliczność w 1525 r., zatytułowany: *Depositiones testium in causa limitum inter Radlow et Wierzchoslawicze*. Nie został opatrzony datą, na pewno jednak dotyczy wspomnianej ugody. Na pierwszym miejscu spisano zeznania sześciu świadków ze strony biskupa Piotra Tomickiego. Jan Włodzisz z Radłowa zeznał, że odkąd pamięta, biskupi krakowscy byli w posiadaniu lasów, o które toczył się spór. Biskup łaskawie zezwolił panu Bartłomiejowi (Bartoszewi) z Wierzchosławic – zmarł po 1476 r. a przed 1481 r. – brać drewno z lasów biskupstwa. Jak zaś słyszał, poniżej sadzawki stał niegdyś młyn należący do Łętowic. Sadzawkę tę założył ongiś pan (Mikołaj) Piechowski (przed 1494 r., ponieważ sprzedał wtedy Łętowice biskupowi). Dokąd zaś sięga jego pamięć, panowie z Rudki ośmielali się wchodzić do lasów biskupich, ale dopiero za czasów pewnego Słaki (dziedzica części tej wsi) mieszkańcom tej wsi biskup pozwolił ścinać pojedyncze drzewa na własny użytek i na sprzedaż. Bardzo stary kmieć, Piotr Kobiałka z Borzęcina, zeznał, że Bartłomiej z Wierzchosławic uzyskał od biskupa albo jego starosty (radłowskiego) zezwolenie na branie drewna z lasów biskupich, ale nie miał w nich prawa do innych korzyści.

s. 242

Według niego poniżej sadzawki był młyn należący do Łętowic. Stanisław Czubatka z Woli Radłowskiej pamiętał, że w czasach biskupa (Jana) Rzeszowskiego (1471–1488) została zawarta ugoda w sprawie granic starego koryta Dunajca i zniszczonych przez wodę lasów. Czwarty świadek, Paweł Gniatek, zamieszkały w Biadolinach, w czasie kiedy służył u pana Plechowskiego (przed 1495 r.) słyszał od karczmarza z Łętowic i od innych starych ludzi, że pamiętają młyn należący do tej wsi. W innych sprawach zeznał to, co poprzednicy. To samo mówił Piotr z Łętowic, dodając, że ojciec mu opowiadał, iż dla pana tej wsi z tego młyna pobierał miary, a sam jadł chleb pieczony w tym młynie. Szósty ze świadków, Jan Włócznia, zeznał to, co poprzedni świadkowie.

Następnie spisano zeznania świadków ze strony Jana Tarnowskiego. Mirek z Gosławic nie wiedział o kontrowersjach granicznych i o młynie, ale pamiętał, że od strony Łętowic lasy były wspólne. Filip krawiec z Komorowa nie miał nic do powiedzenia w sprawie granic. Inny poddany z Gosławic, Mikołaj, twierdził, że było wolne korzystanie ze wspólnych lasów, podobnie zeznał Jan Drobot z Wierzchosławic, o innych sprawach nic nie wiedział, gdyż był jeszcze dosyć młody. Z kolei Jan Kosmuraniec z Komorowa zeznał, że barcie (*mellificia hoc est barczy*) w lasach spornych były i są biskupa. Stanisław Trzemieski z Trzemieśnej potwierdził wspólnotę w lasach.

Dwaj świadkowie mieli co najmniej po około 70 lat, ponieważ pamiętali czasy sprzed 1481 r., gdy żył jeszcze ostatni dziedzic Wierzchosławic, Bartosz. W tym roku jego dalsi krewni sprzedali spadłe na nich jego dobra ziemskie, w tym Wierzchosławicę. Inny ze świadków pamiętał czasy pontyfikatu zmarłego w 1488 r. biskupa Jana Rzeszowskiego.

Ugoda z 1525 r. stanowi ciekawe źródło do dziejów Puszczy Radłowskiej. Podobną ugodę zawarł biskup Tomicki jednocześnie z Janem i Jakubem Rokoszami jako dziedzicami Bogumiłowic i Małych Biadolin (czyli Biadolinek), a także s. 243 dziedzicem Wierzchosławic Janem z Tarnowa. Z lasów między Łętowicami a Wierzchosławicami mogli korzystać również poddani z Biadolin. Ustalono także granice między Biadolinami biskupa a Biadolinami Małymi Rokoszków⁷⁸. Kilka lat później, w 1531 r., biskup krakowski toczył spór z Wawrzyńcem Wojakowskim z Zakrzowa o granice między Biadolinami Wielkimi, Łętowicami i Bachowicami (dziś nie istnieją) a Zakrzowem⁷⁹.

Zawarte porozumienia nie wyeliminowały waśni, przede wszystkim na pograniczu lasów. W konsekwencji narastających sporów w 1559 r. podkomorzy sandomierski Adam z Ocieszyna przeprowadził rozgraniczenie biskupiej Rudki od Wierzchosławic kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego. Granicę rozpoczęto wytyczać od dwóch pagórków w Borze między Rudką a Wierzchosławicami koło bagniska, które rozgraniczało te wsie. Koło tych pagórków usypano dwa kopce narożne i od nich granica biegła do wierzchowy bagnisk, do rzeki Błotnicy i do

⁷⁸ AKKK, Liber privilegiorum, t. 5, s. 573–574; W. Kętrzyński, Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, t. 1, sygn. 93, poz. 57, s. 141 i Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps 93, k. 82.

⁷⁹ Terr.Pilsn., t. 18, s. 240.

miejsca, gdzie wpływa ona do rzeki Brzeźnicy, dalej koło tej rzeki do miejsca, gdzie wpada do niej *rivulus alias* strumień płynący z Biadolin. Od tego miejsca granicę wytyczano przez bory i pola w górę, blisko tego strumienia, do wielkiej drogi biegnącej ze Szczepanowa przez Bielczę do Wierzchosławic, zwanej od dawna Szucią (w XVIII w. zwaną Szuciec lub Szuica). Tu zbiegały się granice Bielczy i Wierzchosławic z Biadolinami biskupa i Biadolinkami Marka Rokosza z Bogumiłowic. Z prawej strony dobra należały do Rudki z oboma brzegami Brzeźnicy, a z lewej do Wierzchosławic⁸⁰.

Omówione powyżej dokumenty ilustrują nie tylko sprawę metod badania autentyczności i preparowania falsyfikatów, ale także dostarczyły sporo ciekawych danych dotyczących lecienieństwa, czyli prawa wrębu, wypasu trzody i bydła oraz korzystania z zasobów leśnych przez dziedziców i ich poddanych, czy też wyraźnych śladów dawnej wspólnoty leśnej. Częste odnawianie granic tylko na pewien czas zażegnawało „leśne” konflikty.

Niewiele natomiast udało się zebrać wiadomości o rodzaju zwierzyny w Puszczy Radłowskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że obfitowała ona w różne gatunki zwierzyny łownej, skoro książęta osadzili tam swoich łowców, czyli strzelców⁸¹. W całym tym okresie bowiem łowiectwo odgrywało istotną rolę. Później osada ta, zwana Strzelcami, znalazła się w rękach rycerzy, którzy przez lata próbowali pozyskać na biskupach krakowskich prawo korzystania z sąsiadującej z ich dobrami Puszczy. Jeszcze w XV w. była ona atrakcyjnym terenem polowań, skoro przybył tu na łowy sam król Władysław Jagiełło, zamiłowany myśliwy. 25 VIII 1413 r., najpewniej na zaproszenie biskupa Wojciecha Jastrzębca, król wyjechał z Nowego Miasta Korczyna do Radłowa na polowanie, a wrócił stamtąd następnego dnia późnym wieczorem w porze kolacji⁸². Z 1414 r. pochodzi wiadomość o łowczym biskupa Śmieszcu, który był kmieciem w Szczurowej⁸³. Trudno wskazać z imienia biskupa krakowskiego, który na pewno zajmował się polowaniem w Puszczy Radłowskiej. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dokument wystawiony przez biskupa Wisława z Kościelca w 1236 r. na łące Włoszyn w granicach dóbr wsi Zaborów, należącej do klucza majątkowego, którego siedzibą był Radłów. W otoczeniu biskupa było aż trzydziestu dostojników duchownych i świeckich. Zapewne pobyt tylu osób na łące Włoszyn miał związek z polowaniem. Z kolei biskup krakowski Jan Grotowic z rodu Rawiczów podczas swego pontyfikatu (w l. 1326–1347) wystawił w Radłowie w różnych latach aż osiem dokumentów, co jak na ów czas trzeba uznać za wyjątkowe. Tak częstych pobytów tego biskupa w Radłowie, w przeciwieństwie do innych siedzib biskupów krakowskich, poza samym Krakowem, nie można wiązać tylko z doglądaniem budowy ufundowanego przez niego murowanego kościoła, względnie preferowania rozwoju gospodarczego akurat klucza radłowskiego. W tym czasie kasztelanem wojnickim był bliski krewniak biskupa, Warsz z Michowa (1329–1343), późniejszy

s. 244

⁸⁰ ANKr, Archiwum Sanguszków Hrabstwa Tarnowskiego, t. 8, s. 435–439; AKKK, Liber privilegiorum, t. 5, s. 577–580.

⁸¹ A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991, s. 184–186, 201–203.

⁸² RachDworu, s. 440–441.

⁸³ NajstKsSNPN, nr 338–495, 3498.

s. 245 kasztelan sandomierski. Wydaje się więc prawdopodobne, że w urządzanych w Puszczy Radłowskiej polowaniach brał udział także kasztelan wojnicki. W l. 1488–1503 na stolicy biskupiej w Krakowie zasiadał królewicz Fryderyk Jagiellończyk, kardynał od 1493 r. Źródła odnotowały jego liczne pobyty w Radłowie i najczęściej były one dłuższe niż zwykle i do tego zazwyczaj późną jesienią i wczesną zimą. Zdecydowanie wskazuje to na jego udział w polowaniach w Puszczy Radłowskiej. W ugodzie z 1525 r. biskup Tomicki i kasztelan wojnicki Jan Amor Tarnowski postanowili, że celem ochrony i utrzymania pogłowia zwierzyny w zakazanych lasach dębowych ich poddani i inni ludzie nie mieli prawa wstępu po drewno z psami, strzelbami, siódmami i sieciami, a oporni mieli być bardzo surowo karani. W tych lasach dębowych po obydwu stronach ich dóbr całkowicie zakazano wyrębu drzew, aby nie płoszyć zwierzyny i chronić jej zasoby, a polowanie na nią i jej łowienie mogło odbywać się jedynie w razie potrzeby zarówno biskupa, jak i kasztelana. W polowaniach w Puszczy Radłowskiej jako służba brali udział poddani z Zaborowa. W rejestrze taksacyjnym z 1530 r. podano, że dziesięciu kmieci tej wsi miało obowiązek pracy przy sieciach dwa dni w tygodniu, zamiast odrabiania pańszczyzny⁸⁴. Ciekawą wiadomość odnotowali lustratorzy dóbr królewskich w 1564 r. Poddani z Łęk skarżyli się, że za czasów kardynała Fryderyka Jagiellończyka król zezwolił poddanym biskupów krakowskich (z Borzęcina i Bielczy) korzystać z lasu Szumin na domową potrzebę, a obecnie oni nie pozwalają im z niego korzystać, wycinają go i na tym gruncie królewskim wieś osadzają. „Tamże poddani KJM dali sprawę, że w tym lesie zwierz ma dobre stanowisko, którego poddani biskupi wiele każdy rok pobijają”⁸⁵.

We wstępie wspomniano o ciekawej pracy J. Szczudły na temat bartnictwa w Puszczy Radłowskiej w czasach nowożytnych. Autor zauważył słusznie, że „w XIV w., a zapewne i wcześniej, i w dobrach radłowskich prowadzono bartnictwo”. Niesłusznie natomiast powołał się przy tym na dokumenty z datą 1320 ze wzmiankami o barciach, gdyż są one falsyfikatami spreparowanymi krótko przed 1427 r. Prawdłowo natomiast zwrócił uwagę na dokument sędziego krakowskiego Stanisława z Chrząstowa, którym w 1332 r. wyrokował on po kilkuletnim procesie w sporze między biskupem krakowskim a dziedzicami Strzelec i sąsiednich wsi o pewne wolności w biskupich dobrach Zaborowskich, między innymi o prawo wyrabiania barci w lasach nad rzeką Uszwią (dziś Uszwica). W lasach w tych dobrach były barcie biskupie. Wspomina o nich dokument z 1338 r. w sprawie lokacji na surowym korzeniu wsi Szczurowej na 40 łanach. Biskup Jan Grotowicz zezwolił sołtysowi i osiedlającym się poddanym na drażenie drzew i dzianie barci, nie czyniąc szkody barciom należącym do niego i jego poddanych. Jeśli osadnicy będą zakładać swoje barcie, podobnie jak sołtys, drażąc drzewa, każdy z nich będzie oddawał pokow miodu rocznie. W sąsiedztwie mieli też barcie dziedzice Strzelec. W 1403 r. Paszek Złodziej z Biskupic (i Przyborowa) nie stawił się w sprawie ze Świętochną wdową po Wątróbce ze Strzelec o pięć uli, o łązy inaczej pasieki i wycięcie czterdziestu dębów w lesie za rzeką Łętownią⁸⁶.

⁸⁴ Źródła dziejowe, s. 492.

⁸⁵ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, wyd. J. Małecki, Kraków 1962, s. 73.

⁸⁶ SPPP 2, nr 1020; SHGKraK 3, s. 943–944.

W 1365 r. dziedzice Wierzchosławic, Bogumiłowic i Łętowic w pewnej części lasu mieli wspólnie korzystać z barci⁸⁷. Ciekawa wiadomość o barciach w tym lesie pochodzi z 1415 r. Beata z Łętowic, wdowa po marszałku Królestwa Dymitrze z Goraja, oraz jej sołtysi z Biadolin Mikołaj i Stanisław pozwali wtedy podkomorzego sandomierskiego Bartosza z Charbinowic i Wierzchosławic o przejęcie sześciu wyrobionych barci (*seu arpicularum*). Pozywający uzyskali termin na wiec generalny do Wiślicy. Barcie te na polecenie Bartosza przejęli jego ludzie, którzy poprzybijali na drzewach z pszczołami jego znaki, wybrali miód i skradziony wywieźli do dworu w Wierzchosławicach⁸⁸. W 1427 r. biskup Zbigniew Oleśnicki wygrał spór z Bartoszem z Dobczyc nie tylko o lecieństwo i inne pożytki w Puszczy Radłowskiej, ale także o prawo zadziewania barci. W sporze tym nie pomogły Bartoszowi przedłożone dokumenty Władysława Łokietka i biskupa Jana Muskaty z datą 1317, ponieważ zostały uznane za falsyfikaty

s. 246

W ugodzie z 1525 r. między biskupem Piotrem Tomickim, dziedzicem Łętowic, Biadolin, Bielczy i Rudki, a kasztelanem wojnickim Janem Tarnowskim, dziedzicem Wierzchosławic, Ostrowa, Gosławic i Komorowa, poddani obydwu stron mogli korzystać z barci powyżej dostępnego im bez żadnych warunków pasa leśnego przylegającego do poszczególnych wsi. Barcie dziano w lasach dębowych, w których poddani poza nimi mogli tylko korzystać z pastwisk oraz zbierać suche i powalone drzewa.

Konkretne dane o stanie bartnictwa w Puszczy i miodzie pochodzą dopiero z 1529 r. W pięciu wsiach poddani płacili biskupowi czynsz miodowy z barci. W Woli Radłowskiej rocznie płacono 1 grzywnę 8 groszy, w Borzęcinie 4 grzywny 10 groszy, w Bielczy 2 grzywny, w Niedzieliskach 1 grzywnę, w Zaborowie 16 groszy. W opatrzonym datą 1536, a sporządzonym w 1530 r. dla skarbu królewskiego rejestrze taksacyjnym podano nieco inne dane. Według niego w Borzęcinie miodowego płacono 4 grzywny 8 groszy, w Bielczy 3 floreny, w Biadolinach 18 groszy. Tej ostatniej wsi nie wymieniono w księdze retaksacyjnej z 1529 r. W 1530 r. nie podano danych o wysokości czynszu miodowego w Niedzieliskach i Zaborowie, zaznaczono natomiast, że w lasach koło tych wsi są *melificia pauca*. Pewnych danych o barciach leśnych i przydomowych oraz o bartnikach dostarczają zapiski dotyczące sprzedaży ról i spłat z gospodarstw kmiecych w księdze sądowej wsi Bielczy, poczynając od 1484 r. Cena barci leśnej dochodziła nawet do 4 grzywien⁸⁹.

J. Szczudło podjął próbę obliczenia liczby barci na podstawie danych rejestru taksacyjnego z 1530 r. (opatrzonego datą 1536 r.), porównując je z danymi dla Puszczy Radomskiej. Bartnicy z Borzęcina mogli obsługiwać około 252 drzewa bartne. W Woli Radłowskiej było około 52 barci, a uwzględnivszy *melificia pauca* w Niedzieliskach i Zaborowie, można przyjąć, że bartnicy w kluczu radłowskim obsługiwali ponad 400 drzew bartnych. W podsumowaniu swych uwag J. Szczudło konkluduje: „W pierwszej więc połowie XVI w. bartnictwo w Puszczy Radłowskiej

s. 247

⁸⁷ KDKatKr 1, nr 129, 237; ZDM 1, nr 40.

⁸⁸ Terr.Pilsn., t. 20, s. 151, 155.

⁸⁹ Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 17; Źródła dziejowe, s. 492–494; BibliPANKr, rps 1946: Księga gromadzka wsi Bielcza z lat 1484–1785.

przedstawiało się wcale pokaźnie⁹⁰. Nie znał on jednak danych z księgi dochodów beneficjów z 1529 r., które wyraźnie zawyżają liczbę barci w kluczu radłowskim. Było ich wówczas ponad 550. Różnica ta bierze się stąd, że te dane są w pełni wiarygodne, ponieważ sporządzono księgę retaksacyjną na wewnętrzne potrzeby Kościoła, a skarbowy rejestr taksacyjny z 1530 r. był przeznaczony dla fiskusa.

W wydzielonych niegdyś z Puszczy lasach koło Zabawy i Zdrochca również zadziewano barcie. Wspomniano o nich w 1436 r. w trakcie podziału dóbr. Wymieniono też wtedy zamieszkałego w Zabawie kmiecia Piotra Bartnika, którego przewzisko niewątpliwie miało związek z bartnictwem⁹¹.

W podsumowaniu powyższych uwag trzeba jeszcze raz podnieść, że choć nie zachowało się zbyt wiele dokumentów odnoszących się do średniowiecznych dziejów Puszczy Radłowskiej, to jednak są one ciekawe przede wszystkim z punktu widzenia dyplomatyki. Ich przebadanie wnosi sporo danych do problematyki badania autentyczności dokumentów. Za niewątpliwą ewenement należy uznać badanie w 1427 r. w kancelarii koronnej opatrzonych datą 1317 r. dokumentów księcia Władysława Łokietka i biskupa krakowskiego Jana Muskaty. Jak na owe czasy, badanie to było wręcz nowatorskie. Zbadano bowiem nie tylko znamiona wewnętrzne, ale także zewnętrzne. Walka o dostęp do korzystania z zasobów Puszczy Radłowskiej prowadziła do następnych fałszerstw. W XVI w. dziedzice Strzelec i Górki przypisali biskupowi Piotrowi Wyszowi dokument, którym przywracał dziedzicom i ich poddanym pozbyte w 1391 r. przez Mikołaja Wątróbkę przywileje związane z dostępem do lasów biskupich, w zamian za niewielką rekompensatę, którą miało być ograniczone prawo korzystania z przewozu wiślanego w Górcie. Omówienie dokumentu wystawionego przez sędziego Stanisława i zachowanego w kopii dostarcza ciekawych danych w sprawie ustalania zepsutej przez kopistę daty jego wystawienia, pozwalających równocześnie wykluczyć jego antydatowanie. Z kolei dokumenty z lat 1365 i 1399 dostarczają nieco danych do naświetlenia ważnego zagadnienia, na ile zachowana do naszych czasów kopia dokumentu jest wierna oryginałowi. Pozwalają też postawić pytanie, na ile kopia winna być traktowana jako całkiem pewne źródło, jeśli zawartych w niej wiadomości nie da się w pełni zweryfikować. W dochoowanych do naszych czasów kopiach dokumentów występują często ewidentne zniekształcenia treści, które czasem daje się wyeliminować, jeśli uda się odnaleźć oryginał, względnie lepszą kopię.

s. 248

Omówione dokumenty dostarczają ciekawych danych do badań nad lecieństwem i elementach dawnej wspólnoty leśnej. Z kolei przedstawione uwagi o bartnictwie w Puszczy Radłowskiej w połączeniu z danymi zamieszczonymi w rozprawie J. Szczudły ilustrują ciekawe dzieje tamtejszego bartnictwa na przestrzeni kilku wieków.

⁹⁰ J. Szczudło, *Z przeszłości Puszczy Radłowskiej*, s. 558.

⁹¹ *Terr.Pilsn.*, t. 20, s. 184.

V.

STAROSTWA, WIELKORZĄDY, PODRZĘDZTWA. Z DZIEJÓW DOMENY MONARSZEJ W PÓŻNOŚREDNIOWIECZNEJ MAŁOPOLSCE

Homines et societas. Czasy Piastów
i Jagiellonów, Poznań 1997, s. 261–274

Starostwo krakowskie pod rządami Jana z Tarnowa w latach 1406–1409

Mogłoby się wydawać, że tak znaczne chronologiczne zawężenie problematyki badawczej, w tym wypadku objęcie tylko krótkiego, ledwie czteroletniego urzędowania jednego z kilkunastu starostów, nie może właściwie wnieść nic konstruktywnego do badań nad starostwem krakowskim w średniowieczu. Okazuje się jednak, że dla tego właśnie krótkiego okresu udało się zebrać sporo materiału ilustrującego codzienne funkcjonowanie urzędu grodzkiego krakowskiego w początkach XV w. Było to możliwe tylko dzięki temu, że zachowały się dwie księgi grodzkie, obejmujące zapiski sądowe z l. 1406–1409. Księgi te, obecnie najstarsze z zachowanych ksiąg grodzkich krakowskich, były przechowywane w dziale Rachunków królewskich w Archiwum Głównym w Warszawie¹. Do Archiwum Państwowego w Krakowie (Oddział na Wawelu) powróciła druga z nich i została włączona do zespołu ksiąg grodzkich z sygnaturą Castrensia Cracoviensia 1a. Obejmuje ona materiał z l. 1407–1409. Pierwsza natomiast księga, zawierająca zapiski sądowe z l. 1406–1407, przepadła w Warszawie w czasie ostatniej wojny. Szczęśliwie zachował się jej odpis, sporządzony w Archiwum Głównym najprawdopodobniej jeszcze w czasach dyrektury Adolfa Pawińskiego. Odpis ten również trafił do archiwum krakowskiego, nie można go było jednak – jako kopii – włączyć do ciągu obejmującego oryginalne księgi grodzkie, dlatego znalazł się w dziale Varia wspomnianego wyżej Oddziału, a umownie nosi sygnaturę Castrensia Cracoviensia 1b².

Już S. Kutrzeba słusznie podnosił, że księgi sądowe ziemskie i grodzkie „są bardzo lakoniczne, o ile chodzi o oznaczenie składu sądu. Z reguły nie mówią o tym, zaznaczają go tylko albo ubocznie, albo w razie jakichś zbroczeń od regularnych przepisów”³.

s. 262

¹ J. Siemieński, A. Wolff, Najstarsze księgi krakowskie w Archiwum Głównym, Roczniki Komisji Historycznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1, 1929, z. 4, s. 29–36.

² Dalej cytuję te księgi jako Castr.Crac., t. 1a i Castr.Crac., t. 1b.

³ S. Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich, RAUhf 40, 1901, s. 318; por. też J. Siemieński, A. Wolff, Najstarsze księgi, s. 32.

Spostrzeżenie to wyraził przy okazji omawiania składu sądu ziemskiego krakowskiego, ale odnosi się ono w całej pełni również do sądu grodzkiego. Nie znalazł on wówczas wspomnianych dwóch ksiąg, w których sprawa „personelu urzędu grodzkiego” przedstawia się zgoła inaczej. Zawierają one liczne bezpośrednie dane o składzie sądu, odnotowując cały szereg osób związanych z funkcjonowaniem tego urzędu. W późniejszych księgach grodzkich, poczynawszy od roku 1418 do końca XV w., tego rodzaju wiadomości były wręcz znikome, co najdosadniej ilustrują spisy urzędników K. Fedorowicza we fragmencie dotyczącym hierarchii grodzkiej⁴.

U schyłku życia Jan z Tarnowa sięgnął po najwyższy urząd ziemski w Królestwie. 28 X 1405 r. zmarł kasztelan i starosta krakowski Jan z Tęczyna. Po kilku miesiącach wakansu urząd kasztelana przypadł Tarnowskiemu, wcześniej wojewodzie krakowskiemu. Pierwszy raz na nowym urzędzie został on poświęcony 28 II 1406 r. Wakujące po Tęczyńskim starostwo krakowskie król oddał jednak w ręce kasztelana wiślickiego Klemensa z Moskorzowa, który zarządzał nim od 1 XII 1405 do 18 III 1406 r., a może nieco dłużej. Wnet po 18 III 1406 r. ustąpił z tego urzędu, a król powierzył starostwo Janowi z Tarnowa⁵. Z tytułem starosty zachowane źródła poświadczają go dopiero od 25 V 1406 r.⁶ W dokumentach bardzo rzadko dodawano mu tytuł starosty, stąd trudności w ustaleniu dokładniejszych dat rezygnacji Moskorzowskiego z tego urzędu i objęcia go przez Jana z Tarnowa. Obydwa urzędy pełnił aż do śmierci w maju 1409 r.

Ze wspomnianych wyżej ksiąg grodzkich, pierwsza – przypomnijmy – obejmuje materiał od 1 X 1406 do 12 IX 1407 r., druga zaś od 16 IX 1407 do 11 V 1409 r., a także zapiski wpisywane już po śmierci Jana z Tarnowa od 21 V do 10 VIII 1409 r. Brakuje tu zatem materiału z kilku pierwszych miesięcy jego urzędowania jako starosty. W 1407 r. został powołany *liber prior capitanei Clementis*⁷. Może się wydawać dziwne, że na spisanie zapisek sądowych z tak krótkiego okresu urzędowania Klemensa z Moskorzowa było konieczne wydzielenie więcej niż jednej księgi. Sprawę tę należy tłumaczyć racjonalnie. Przyjmuję, że materiał sądowy z czasu jego urzędowania znalazł się w dwóch nieistniejących dziś niewielkich objętościowo księgach. Pierwsza jego część została wpisana do najpewniej niedokończonych ksiąg z końcowych miesięcy urzędowania Jana z Tęczyna. To właśnie była owa wspomniana księga pierwsza. Drugą natomiast część materiału z czasów starosty Klemensa wpisano do następnej księgi, która nie została dokończona. Jej dopełnieniem były zapiski sądowe z pierwszych miesięcy urzędowania Jana z Tarnowa. W ten sposób zapiski z czasów jego starościńskich rządów znalazły się w trzech księgach, z których pierwsza, obejmująca materiał od objęcia starostwa (po marcu 1406 r.) do 30 IX 1406 r., dziś nie istnieje. Trzecia z nich, zachowana w oryginale, ma format małej dudki i zawiera 155 kart. Odpis księgi drugiej dowodzi, że była ona

s. 263

⁴ FedorDost, s. 97–144.

⁵ Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław 1990, UDRP IV/1, według indeksu.

⁶ Data 25 VI 1406 r. podana tamże, s. 287, nie jest pierwszą wzmianką – w istocie pochodzi ona z 15 V 1406 r., jak podawał już FedorDost, s. 100. Data ta nie budzi żadnych wątpliwości.

⁷ Castr.Crac., t. 1b, s. 138.

objętościowo jeszcze szczuplejsza – zaledwie 68 kart, na których pomieszczono 1023 zapiski. Następne księgi grodzkie krakowskie, poczynając od 1418 r., mają już format dużej dudki, a każda z nich zawiera nieporównywalnie więcej zapisek.

Po objęciu starostwa Jan z Tarnowa skupił wokół siebie spory zespół ludzi, którzy z jego upoważnienia i w jego imieniu pełnili obowiązki w urzędzie grodzkim, gdyż on sam rzadko angażował się osobiście w sądownictwo grodzkie, mając jeszcze w swej gestii osobne sądownictwo kasztelańskie. Podczas odbywanych pod nieobecność starosty sesji sądowych w grodzie krakowskim stosunkowo mało spraw odsyłano do decyzji starosty. Jan z Tarnowa desygnował na podstarościego swego klienta, Kunata z Sadlna, który czasem pisał się też *de Rusia*. Na urządzie tym został on poświadczony od 5 VI 1407 do 4 VI 1409 r. W otoczeniu Jana z Tarnowa występował już od 1405 r. w Przeworsku⁸. Rzadko jednak pojawiał się w grodzie, podobnie jak sam starosta. Najpewniej przebywał głównie na dworze swego protektora. Kunat osobiście rozstrzygał sprawy tylko od 5 VI do 1 VIII 1407 r. Ponadto był obecny w sądzie 3 XI 1407 i 30 VIII 1408 r. Często zastępowali go stolnik i burgrabia krakowski Wierzbęta z Branic oraz burgrabia krakowski Pełka z Bydlina.

Wierzbęta 5 X 1407 r. wystąpił jako *protunc capitaneus existens post dominum Cracoviensem*, a 26 I 1408 r. wręcz jako *capitaneus Cracoviensis*⁹. W tych wypadkach pełnił obowiązki w imieniu starosty jako jego *locumtenens*. W dniach 13 IV, 11 i 27 VII 1408 r. nosił tytuł: *pro tempore vicecapitaneus*. W tym drugim terminie Wierzbęta z Branic, jako *dapifer et vicecapitaneus Cracoviensis vigore regio et domini Cracoviensis*, ustanawiał dwukrotnie zakład 100 grzywien dla stron konfliktu, aby żyły w pokoju do czasu powrotu króla do Krakowa¹⁰. Wierzbęta brał czynny udział w pracach sądu grodzkiego do 1409 r.

Burgrabia krakowski Pełka z Bydlina wystąpił 13 VII 1408 r. jako *protunc capitaneus Cracoviensis seu in loco domini Cracoviensis existens*. Przed nim Paszek z Zakrzowa zeznawał, że kupił za 8 grzywien konia z siodłem *circa Petrassium de Janicouicze certum iudicem in castro Cracouiensi*. Tego samego dnia Pełka został nazwany podstarościm¹¹. Pobierał też pamiętne i wymazywał (anulował) kary. Później, zwłaszcza po śmierci starosty, włączył się intensywniej w prace sądu, przewodnicząc sesjom sądowym. O jego udziale w pracach sądu grodzkiego świadczą też inne zapiski.

Jedną z najważniejszych funkcji urzędu starosty było sądownictwo grodzkie. Sprawa ta, głównie od strony organizacyjnej, zostanie poniżej przedstawiona może aż nazbyt szczegółowo, ale takie jej potraktowanie ma swoje uzasadnienie. Nie jest bowiem możliwe jej rozpoznanie przed 1406 r. z powodu całkowitego braku źródeł, a ubożuchny materiał po 1418 r. pozwala jedynie na formułowanie tak ogólnych wniosków, jakie wysunął S. Kutrzeba, a zilustrował od strony personalnej K. Fedorowicz¹².

s. 264

⁸ Kunat czyli Konat z Sadlna na Rusi występował w l. 1405–1412: ZDM 1, nr 278; 5, nr 1183; Castr.Crac., t. 1a, k. 12v; Terr.Crac., t. 5, s. 187; t. 6, s. 274; FedorDost, s. 120 (błędnie „Camatus”).

⁹ NajstKsSNPN, nr 2123; UDRP IV/1, według indeksu; Castr.Crac., t. 1a, k. 6v, 12v, 49v, 60r, 123v.

¹⁰ Castr.Crac., t. 1a, k. 67–68.

¹¹ Castr.Crac., t. 1a, k. 69r.

¹² S. Kutrzeba, Sądy, s. 360 n.; FedorDost, s. 120–144.

Od 4 X do 3 XII 1406 r. sesjom sądowym przewodniczył, wymieniany konsekwentnie w formule *in presencia*, umieszczanej zazwyczaj w nagłówkach rozpoczynających kolejne sesje sądowe, podsędek ziemski krakowski Dobiesław z Koszyc¹³. Ani razu nie został jednak nazwany sędzią grodzkim. Urząd sędziego grodzkiego być może pełnił w tym czasie Mikołaj Wężyk z Rembowa. Wskazuje na to następująca zapiska sądowa z 4 XI 1406 r.: *Irzmanus filius Marci de Lopusza recipiens ad se privilegium super advocacia in Trzinczin (dalej: Trinczin) de manibus domini Nicolai Wanszik iudicis castri Cracoviensis*, równocześnie zobowiązał się (przy poręczeniu Jakusza sołtysa z Czeluśnicy) nie negocjować synom Jaśka z Opatowca prawa do tego wójtostwa, a jeśli będzie potrzeba, dopuścić ich także *ad ius dicti privilegii*¹⁴. Mikołaj Wężyk był kuchmistrem królewskim i burgrabią krakowskim, a w l. 1402–1405 z nominacji Jana z Tęczyna pełnił urząd sędziego grodzkiego¹⁵. Brak poświadczenia częstszej obecności w sądzie od 4 X 1406 r. i faktycznego wykonywania sądownictwa przez Wężyka można tłumaczyć tym, że pełniąc obowiązki kuchmistrza na dworze królewskim, przebywał stale przy królu, najczęściej poza Krakowem¹⁶.

s. 265

Od 6 do 10 XII 1406 r. sesji sądowej przewodniczył sam starosta. Podczas kolejnej sesji od 13 do 16 grudnia sądził burgrabia krakowski Mikołaj z Zagórzeń jako *iudex commissarius*, następnej natomiast sesji od 17 do 24 grudnia przewodniczył *dominus Nicolaus iudex*¹⁷. Wydaje się, że nie chodzi tu o Mikołaja Wężyka, ale o Mikołaja z Zagórzeń, sądującego przecież od 13 grudnia. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że Mikołaj Wężyk bardzo krótko pełnił obowiązki sędziego u Jana z Tarnowa, najpewniej z tytułu swego burgrabstwa krakowskiego, podobnie jak Mikołaj z Zagórzeń. W dniu 27 grudnia wyrokował sam starosta *una cum dominis circum-sedentibus*. Tego samego dnia, po rozszdzeniu jedenastu spraw, starosta opuścił urząd, a następnie, zapewne po obiedzie, sześć kolejnych spraw rozpatrzył Pełka Górka z Wysocic, w tym sprawę znanego nam już Mikołaja z Zagórzeń¹⁸. W sprawie między Niemstą z Wojciechowic, który występował w imieniu żony, a Elżbietą wdową po Mściwoju z Książa Małego odnotowano, że Stanisław złożył w skarbcu pieniądze dla Elżbiety za zastawioną dziedzinę, a ta miała ustąpić z niej za jego zgodą *ad manus fideles domini capitanei*¹⁹. Sąd rozsądzał wiele spraw finansowych, a w urzędzie grodzkim strony składały sporo gotówki, którą deponowano i przechowywano w skarbcu. Na przykład złożone do depozytu przez Stanisława pieniądze pozostawały w skarbcu przez dłuższy czas²⁰. Niewątpliwie było to kłopotliwe obciążenie urzędu dodatkowymi obowiązkami.

Dnia 28 XII 1406 r. urząd był nieczynny, w następnym zaś dniu sądowi przewodniczył burgrabia krakowski Piotr Książki. W pierwszej zapisce odnotowano, że wójt

¹³ UDRP IV/1; *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 1–30, 69, 108, 110.

¹⁴ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 17.

¹⁵ Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, Kórnik 1992, UDRP X/1, s. 212; FedorDost, s. 138.

¹⁶ Por. GąsItinWJ, s. 48.

¹⁷ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 30, 32, 37.

¹⁸ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 40–44.

¹⁹ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 43.

²⁰ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 54.

tymbarski złożył 40 grzywien za wójtostwo dla Świętochny wdowy po Mikołaju Wątróbce ze Strzelec *coram domino Litwoss procuratore Cracoviensi in absentia domini capitanei Cracoviensis*. Wielkorządca krakowski zasiadał zatem w sądzie być może jako locumtenens starosty. W dniu 30 grudnia, a także następnego dnia przed południem, sądził Pełka Górka, po obiedzie zaś sąd odbywał się *in presencia domini Petri Xansky iudicis tunc commissarii per dominum capitaneum*, wreszcie wieczorem jedną sprawę rozpatrywano *in presencia Jaschconis Brun*²¹.

Kolejna sesja rozpoczęła się 3 I 1407 r. w obecności Jaśka Bruna, a 6 stycznia pisarz zapisał, że sąd urządza *coram eodem iudice Jaschcone Brun*. Trzeba więc przyjąć, że starosta wyznaczył go na sędziego grodzkiego już 31 XII 1406 r. W dniu 5 I 1407 r. był w sądzie sam starosta, wydając wyrok w sprawie dóbr w Książu Małym. Jasiek Brun z Proszowic (obecnie wieś zwie się Proszówki) pełnił obowiązki sędziego do 20 V 1407 r. Od 28 stycznia do 11 marca sądził wspólnie z podsędkiem ziemskim Dobiesławem z Koszyc. Później Brun sporadycznie brał udział w pracach sądu grodzkiego²².

Po Jaśku Brunie obowiązki sędziego przejął burgrabia krakowski Świętosław z Żurawicy, gdyż 23 V 1407 r. sesja rozpoczęła się już *in presencia Swantoslai iudicis*. Sądził on do 4 czerwca, a od 5 czerwca kolejnej sesji przewodniczył podstarości krakowski Kunat z Rusi²³. W tym ostatnim wypadku nie da się jednak stwierdzić, czy podstarości pełnił równocześnie obowiązki sędziego grodu, czy też przy nim (jako zastępcy starosty) sędzią był ktoś inny, nie poświadczony na kartach księgi grodzkiej. Za tą pierwszą ewentualnością przemawia to, że 11 lipca pod transakcją sprzedaży dziedziny zapisano świadków: Spytka z Tarnowa, Kunata z Sadlna, Piotrasza ze Strzelec, Świętosława z Żurawicy i innych. Wymienienie poprzedniego sędziego Świętosława na dalszym miejscu wskazuje, że nie on był już sędzią, ale zapewne sam podstarości. Sądził on do 1 VIII 1407 r. Przed tą datą niewiele miał pracy, o czym świadczy mała liczba zapisek. W okresie żniw nie było czasu na wyprawę do grodu krakowskiego.

Dnia 2 VIII 1407 r. urząd sędziego grodu objął Piotr Janikowski z Janikowic. Rozpoczął się dłuższy okres stabilizacji w działalności sądu. Z nagłówków rozpoczynających poszczególne sesje znika formuła *in presencia*, ponieważ sędzia Janikowski stale był obecny w grodzie. Tak było do 17 października. Następnego dnia obowiązki sędziego przejął Piotrasz z Zagórzyc, który *protunc presidebat* sądowi. Dnia 9 listopada wniesiono zapiskę, zaczynającą się od słów: *Petrassius heres de Zagorszicze certus iudex domini Cracoviensis condictans se iudicialiter cum assessoribus decrevi [...] et demandavi*²⁴. Dnia 15 XI 1407 r. sąd grodzki wyznaczył podsędką krakowskiego Dobka i Pełkę Górkę na sędziów, którzy mieli się udać z niewymienionymi z imienia asesorami do klasztoru na Zwierzyńcu, aby rozpatrzyć jego spór z kmecciami ze wsi klasztornej Bibice. Pod datą 22 listopada w zapisce czytamy: *nos iudex iuxta ius [...] demandamus*, ale pisarz nie podał imienia sędziego. Przyjmuję, że chodzi tu o Piotrasza z Zagórzyc, który sądził do 28 listopada. Następnego zaś dnia

²¹ Castr.Crac., t. 1b, s. 44–47.

²² Castr.Crac., t. 1b, s. 47–120.

²³ Castr.Crac., t. 1b, s. 120–127.

²⁴ Castr.Crac., t. 1b, s. 147–171; t. 1a, k. 1–13v.

jako sędzia został ponownie poświadczony Piotrasz Janikowski²⁵. Wydaje się, że specjalnie uppełnomocniony przez starostę sędzia Piotrasz z Zagórzyc wyrokował nie tyle w zastępstwie sędziego grodzkiego, co przede wszystkim w imieniu samego starosty.

Piotr Janikowski z Janikowic z początku używał tytułu *iudex castris*, a czasem *iudex domini Cracoviensis arcis*. Rychło jednak zaczął się tytułować *iudex certus* lub *certus protunc iudex*. W dokumentach przez siebie wystawionych używał jeszcze obszerniejszego tytułu: *certus iudex in castro Cracouiensi per magnificum virum, dominum Johannem de Tharnow castellanum et capitaneum Cracouiensem specialiter deputatus*. Do tej tytułatury musiano przywiązywać szczególną wagę, skoro na przykład 9 VIII 1408 r. nawet pisarz grodzki, wymieniając w zapisce świadków przeprowadzonej przed sądem transakcji, skrupulatnie zaznaczył przy nim: *certus protunc iudex domini castellani Cracoviensis*, choć pominął tytuły burgrabiów krakowskich przy Świętosławie z Żurawicy i Burhardzie z Balic. Tytułu *certus iudex* pierwszy użył Piotr z Zagórzyc. Nie przydawano go jednak sędziom grodzkim, poza Piotraszem Janikowskim, ani wcześniej, ani później. Przysługiwał im tytuł *iudex in castro* lub *iudex castris*. Tytułatura Janikowskiego była najpewniej uzasadniona tym, że, oprócz zwyczajnych prerogatyw związanych z pełnieniem urzędu, był on specjalnie uppełnomocniony przez starostę do sprawowania sądownictwa i ferowania wyroków w jego imieniu. Janikowski pełnił urząd sędziego najpewniej do 10 VIII 1409 r. Jeszcze po śmierci Jana z Tarnowa był nazywany sędzią kasztelana krakowskiego²⁶. Niewykluczone, że może przez pewien czas pełnił on równocześnie urząd sędziego sądu kasztelana krakowskiego. Przed 1409 r. był nim burgrabia myślenicki Mikołaj z Koźmic.

s. 267

Właściwie przez cały 1408 r. nie odnotowano w księdze przy datach terminów ani razu formuły *in presencia*. Janikowski sądził widocznie regularnie i bez zakłóceń. W dniu 19 XI 1408 r. rozpoczęła się kolejna sesja sądowa, a w następnym jej dniu zanotowano: *feria tertia dominus Pelka iudicavit*. Dnia 6 grudnia Mikołaj Szafranek okazywał w sądzie pieniądze (które miał zapłacić Klemensowi z Turska) wobec sędziego oraz Branickiego i Bydlińskiego. Najpewniej dwaj ostatni byli wówczas asesorami sądowymi. Później sądził znów Janikowski (do 9 II 1409 r.). Nie obywało się jednak bez różnego rodzaju incydentów. Dnia 4 I 1409 r. został wyznaczony termin na wiec w sporze Imrama juniora z Czulic z Jakuszem z Cianowic, *pro eo, quod Petrassius de Janikowicze, protunc causis sentenciatis, predictum Imramum ad se vocavit in auxilium causas sentenciatas. Et idem Jacussius de Czyanovicze fovens causam tenens fratris sui patruelis dixit Petrassio iudici: Noli Imramum locare circa te, quia est michi suspectus et est non propinquus et habet rem mecum*²⁷.

Kolejnej sesji, rozpoczętej 11 II 1409 r., przewodniczył Zorawsky, czyli burgrabia krakowski Świętosław z Żurawicy, który przez pewien czas sądził już w 1407 r. Następnego dnia sąd odbywał się *in presencia Cosmiczsky*. Chodzi o burgrabiego

²⁵ Castr.Crac., t. 1a, k. 14v–17v.

²⁶ ZDM 1, nr 278; 5, nr 1213, 1214; Castr.Crac., t. 1a, k. 69r, 83v; NajstKsSNPN, nr 2536. W indeksie do tego ostatniego wydawnictwa Piotrasz Janikowski został błędnie utożsamiony z Piotrem z Kokocic, który z ramienia swego współrodowca, kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa herbu Rawa, był jego sędzią i burgrabią myślenickim. Błąd ten powtórzono w SHGKraK 2, s. 206.

²⁷ Castr.Crac., t. 1a, k. 100r, 104v, 110v.

myślenickiego i sędziego kasztelańskiego Mikołaja z Koźmic; sądził on do 20 lutego. Dodać tu trzeba, że 18 lutego pisarz zanotował, iż strona ma zapłacić pamiętne we wtorek po św. Macieju (26 lutego) Mikołajowi Koźmickiemu i pisarzowi Grzegorzowi. Pisarz ten odnotował 16 marca nieobecność strony na terminie wyznaczonym *per iudicem Nicolaum de Cosmicze*. Dowodzi to, iż Mikołaj pełnił obowiązki sędziego grodzkiego w dniach 12–20 II 1409 r.²⁸

Od 21 II 1409 r. sąd obradował *in presencia domini Wirzsbanthe*, czyli Wierzbięty z Branic, który sądził do 9 marca, a od 11 do 16 marca sądził Piotrasz Janikowski, gdyż 11 marca to on przekładał termin z powodu większej sprawy jednej ze stron z 12 na 13 marca. Od 18 do 29 marca sąd sprawował burgrabia Pełka Bydliński z Bydlina. W dniu 29 III 1409 r. pisarz Grzegorz zanotował, że pamiętne ma być zapłacone 2 kwietnia jemu i Pełce z Bydlina. W dniach 1–20 kwietnia sądził znów Mikołaj z Koźmic – 17 kwietnia nazwany sędzią²⁹. W pierwszych dniach kolejnej sesji, 22 i 23 kwietnia, nie było żadnych spraw, natomiast od 24 kwietnia aż do 9 maja przewodniczył sądowi Janikowski; 3 maja pisarz Grzegorz zanotował, iż pamiętne ma być zapłacone jemu i Piotraszowi Janikowskiemu. W dniu 10 maja sąd odbywał się w obecności Spytka z Tarnowa *ex commisso domini*, czyli z upoważnienia starosty³⁰. Te częste zmiany w przewodniczeniu sądowi tym razem były spowodowane najpewniej okresową nieobecnością w grodzie sędziego Piotra Janikowskiego. W tym czasie zastępowały go desygnowane przez starostę osoby, najpewniej z dodatkowymi pełnomocnictwami. W tym wypadku raczej nie miałyby uzasadnienia wnioski o rotacji na urządzie sędziego grodzkiego.

Wśród wymienionych wyżej osób, które brały czynny udział w pracach urzędu grodzkiego, było aż sześciu z dziesięciu urzędujących ówczesnie burgrabów zamku krakowskiego: Mikołaj Wężyk z Rembowa, Wierzbięta z Branic, Pełka z Bydlina, Piotr Książki, Mikołaj z Zagórzan i Świątosław z Żurawicy. Wspomnieć tu jeszcze należy o jednym burgrabim związanym z sądownictwem. Marcisz Szreniawa ze Szreniawy sprawował sądownictwo nad Żydami, ponieważ 16 XI 1407 r. wyznaczono termin w sprawie z Żydem *post ingressum Marcissii Szreniawa in Cracoviam*³¹. Powyższe dane świadczą o tym, że jeszcze w początkach XV w. mianowani przez króla burgrabowie krakowscy ściśle współpracowali, w zasadzie z racji swych zawodowych obowiązków, z urzędem grodzkim. Później związki te stawały się szybko coraz luźniejsze. Nie można tu ze wszystkim zgodzić się ze zdaniem S. Kutrzeby, wyrażonym w odniesieniu do późniejszego okresu, iż często łączono urzędy podstarościego i sędziego grodzkiego z burgrabstwem krakowskim³². Starostowie bowiem mianowali swoimi zastępcami przede wszystkim krewniaków, względnie inne osoby zaufane. Na przykład Zbigniew z Brzezia powołał na ten urząd bliskiego krewnego, Przedbora z Przechodów. Jan z Czyżowa mianował podstarościm spowinowaconego

²⁸ Castr.Crac., t. 1a, k. 120v–123v.

²⁹ Castr.Crac., t. 1a, k. 123v–135r.

³⁰ Castr.Crac., t. 1a, k. 135v–138v.

³¹ Castr.Crac., t. 1a, k. 15v.

³² S. Kutrzeba, Sądy, s. 366 n.; W. Bukowski, Burgrabstwo krakowskie do połowy XVI wieku, [w:] Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych, Kraków 1996, s. 155–177.

z nim Jana Rokosza z Koszyc, który został burgrabią dopiero po kilku latach³³, a Jan z Tarnowa – swego zaufanego klienta.

Do prac w grodzie krakowskim Jan z Tarnowa powoływał również osoby, które nie pełniły urzędu burgrabiego, ale w jakiś sposób były powiązane ze starostą. Wymienić tu trzeba podsędkę ziemskiego krakowskiego Dobiesława z Koszyc, wielkorządcę krakowskiego Świętosława Litwosa, Kunata z Sadlna, Jaśka Bruna ze wsi Proszowice, Pełkę Górkę z Gołyszyna i Wysocic, Piotra z Zagórzyc, Mikołaja z Koźmic i Piotrasza z Janikowic. Dobiesław był sąsiadem Jana z Tarnowa, podobnie Pełka Górką, który przed 1408 r. posiadał Dąbrówkę Infulacką koło Tarnowa. Występował on w formule *in presencia* w l. 1406 i 1409, a po śmierci Jana z Tarnowa sądził od 21 V 1409 r. *ex commisso dominorum*, czyli synów starosty. Kunat z Sadlna był związany z Janem z Tarnowa już przed objęciem urzędu podstarościęgo. Wymieniony wyżej Mikołaj z Koźmic także już wcześniej służył Janowi z Tarnowa jako burgrabia myślenicki i sędzia kasztelański. Piotr Janikowski z Janikowic ożenił się z córką sędziego grodzkiego Jaśka Bruna³⁴. W tym wypadku zapewne teść zaprotegował Janikowskiego staroście Janowi z Tarnowa.

W omawianym okresie w grodzie byli zatrudnieni następujący pisarze: Michał (1407), Grzegorz (1408–1409) i Zygmunt z Jakubowic (od maja 1409 r.), który równocześnie (1408–1410) był pisarzem sędziego ziemskiego krakowskiego.

W sumie na przestrzeni zaledwie trzech lat starościńskich rządów Jana z Tarnowa w pracach urzędu brało potwierdzony źródłowo udział 15 osób, w tym także starosta. Osoby te zajmowały się przede wszystkim sądownictwem oraz ściąganiem lub anulowaniem kar. Do wspomnianej liczby dodać trzeba dwóch pisarzy, co łącznie daje 17 osób. Nie wliczam tu woźnych królewskich i wrotnych, gdyż oni obsługiwali także sądy nadworny i ziemski.

Na karcie 141v księgi drugiej znajdują się próby pióra i brulionowe zapisy pisarza Zygmunta z Jakubowic, o których nieco więcej piszę poniżej. Wśród tych zapisów zwraca uwagę odnotowanie na końcu w prawym rogu karty jedna pod drugą kilku osób: *Nicolaus, Jacussius, in quatuor grossos, Dobko subiudex Crac., Wasik magister cu[rie], Boxa venator, Pelka de Bidlin, Miroslaus de Nego[wonicze]*. Z osób tych podsędek Dobek, kuchmistrz Wężyk i Pełka z Bydlina na pewno brali udział w pracach urzędu grodzkiego. Brak danych o bezpośrednim powiązaniu z grodem łowczego krakowskiego Boksy z Szumska. Był on najpewniej burgrabią krakowskim, a bywał na pewno asesorem sądu grodzkiego³⁵. Nic nie da się powiedzieć o podobnych kontaktach w przypadku Mikołaja, Jakusza i niepoświadczonych przez inne źródła Mirosława z Niegowonic. Nie wydaje się jednak, aby pisarz bez powodu odnotował te właśnie osoby, tym bardziej, że zapisu tego nie można uważać za próbę pióra – wpisano go wszak podobnie jak wykaz kar. Może chodziło tu o jakieś częściowe wynagrodzenia wyliczonych osób?

³³ FedorDost, s. 120–122; PSB 31, s. 540 n.; Kartoteka Pracowni SHGKra.

³⁴ Terr.Crac., t. 5, s. 287.

³⁵ Boksa wystąpił z tytułem burgrabiego krakowskiego tylko jeden raz 14 VIII 1408 r. (Castr.Crac., t. 1a, k. 79r). W następnej zapisce w tej samej sprawie, dotyczącej jego dworzana Andrzeja z Biernacic *de Magna Polonia*, został jednak określony jako łowczy krakowski (Castr.Crac., t. 1a, k. 83v).

Następna z zachowanych ksiąg grodzkich (Castr.Crac., t. 1), już w formacie dużej dudki, obejmuje l. 1418–1422. Nie zawiera ona, o czym wspominałem już wyżej, prawie w ogóle danych o osobach zatrudnionych w urzędzie grodzkim. Przede wszystkim nie pojawia się już formuła *in presencia*. Odnotowywano tylko daty terminów. Jeśli były przy tych datach jakieś uwagi, dotyczyły one wyłącznie terminów. Na przykład 13 VIII 1420 r. rozpoczynała się sesja sądowa, a następną zapowiedziano za dwa tygodnie, *si expedicio non fiet*³⁶. W następnej księdze, pod datą 14 V 1423 r., wpisano: *In hoc loco sunt termini castrenses reclamati. Requiescatur in pace*³⁷. W niej też z wielką starannością pisarz przez pewien czas pogrubiał datację.

Odstąpienie od formuły *in presencia* nie było tylko formalnym zabiegiem, wiązało się bowiem ze zmianami organizacyjnymi w funkcjonowaniu urzędu grodzkiego. Po 1409 r. wykształcił się stały model, o którym pisał S. Kutrzeba – w skład sądu grodzkiego wchodziły odtąd cztery osoby: starosta, podstarości, sędzia i pisarz³⁸.

Jan z Tarnowa zmarł, według W. Dworzaczka, po 24 IV a przed 13 V 1409 r.³⁹ W spisach urzędników przyjęto jednak, że ostatni raz został poświadczony w źródłach 19 IV 1409 r.⁴⁰ Pominięto tam jednak zachowany w oryginale dokument sądu ziemskiego krakowskiego z datą 10 VI 1409 r., który został wystawiony na odbywającym się w Krakowie wiecu generalnym ziemi krakowskiej⁴¹. Na dokumencie tym świadcował kasztelan i starosta krakowski Jan z Tarnowa oraz obecni na wiecu inni wysocy urzędnicy. Nie ma żadnych podstaw, aby kwestionować datę dokumentu, a tym samym jego autentyczność. Pod tą właśnie datą wpisano mianowicie do księgi zapiskę z wyrokiem sądu wiecowego, który przysądził klasztorowi miechowskiemu dziedzinę w Pstroszycach, kupioną przez klasztor od Jakuba Skalby, oddalając roszczenia jego siostry Machny, wdowy po Wawrzyńcu Ożogu z Pstroszyc⁴². Na podstawie tej właśnie zapiski sporządzono wspomniany dokument. Ponieważ ma on datę czynności prawnej, dlatego trzeba przyjąć, że Jan z Tarnowa brał jeszcze udział w krakowskim wiecu generalnym, który rozpoczął się 9 maja, żył zatem 10 maja. Rozwiązanie takie potwierdza jeszcze jedna wiadomość. Tego samego dnia odbywał się również sąd grodzki. Przewodniczył mu Spytek z Tarnowa *ex commisso domini*, czyli z upoważnienia starosty. Spytek sądził też 11 maja, a zatem jego ojciec musiał jeszcze żyć w tym dniu⁴³. Nie było już posiedzenia sądu grodzkiego 13 maja i w następnych dniach, gdyż widocznie (choć nie odnotowano tego w księdze grodzkiej) z powodu śmierci starosty została zawieszona działalność sądu. Jan z Tarnowa zmarł zatem najpewniej 12 V 1409 r.

Objaśnienia wymaga jednak opublikowana przez A.Z. Helcl'a zapiska, która zdaje się przeczyć powyższym ustaleniom⁴⁴. Według niej Sędek z Ważlina (dziś Warzyn)

³⁶ SPPP 2, s. 255.

³⁷ Tamże, s. 279.

³⁸ S. Kutrzeba, Sądy, s. 366–370.

³⁹ W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy, Warszawa 1971, s. 132.

⁴⁰ UDRP IV/1, s. 66.

⁴¹ DokSZK, nr 136.

⁴² Terr.Crac., t. 5, s. 176.

⁴³ Castr.Crac., t. 1a, k. 138v–141.

⁴⁴ SPPP 2, nr 1225.

s. 271 10 V 1409 r. okazał przed sądem wiecowym dokument w sprawie swego szlachectwa, który na polecenie króla *coram nobis et pie memorie domino Johanne castellano Cracouiensi exhibere debuit: sed quia idem dominus castellanus pro tempore infirmabatur, ideo causam suam, quam cum domino Jacobo pallatino Siradiensi habuit, discernere non valuimus modo*. Zapiska zawiera sprzeczne dane, ponieważ najpierw mówi o zmarłym kasztelanie krakowskim, a potem o jego chorobie. Sprzeczności te da się łatwo wyeliminować, jeśli przyjmujemy, że tę zapiskę wiecową wpisano do księgi sądowej ziemskiej po 10 maja i już po śmierci Jana z Tarnowa. Zgodnie z ówczesną praktyką, zapiski brulionowe, po ich zredagowaniu, wpisywano nieco później do księgi⁴⁵. Kiedy więc pisarz wpisywał ową zapiskę, kasztelan już nie żył, i dlatego należało przy jego imieniu dopisać *pie memorie*. W dniu 10 maja kasztelan był jednak najpewniej na wiecu (stąd jego świadkowanie na dokumencie miechowskim), acz jeszcze tego samego dnia opuścił go z powodu choroby (i dlatego nie zastał go już Sędek z Ważlina). Byłoby to zgodne z układem zapisek. Ta, która dotyczyła sprawy wniesionej przez klasztor miechowski, jest na miejscu siódmym, dotycząca zaś sprawy Sędka znalazła się na miejscu dwudziestym szóstym. Po niej wpisano jeszcze tylko cztery zapiski⁴⁶. Można więc przyjąć, że Jan z Tarnowa zmarł po krótkiej chorobie 11 maja wieczorem (po zakończeniu sesji sądu grodzkiego) albo 12 V 1409 r. Gdyby nawet nie był już na wiecu 10 maja, to musiał być na nim obecny 9 maja, w dniu jego rozpoczęcia, w przeciwnym bowiem razie nie znalazłby się na liście świadków dokumentu z datą 10 V 1409 r.

Pod datą 11 maja, w sobotę, dokonano ostatnich wpisów do księgi grodzkiej. Następnie pokreślono pozostające jeszcze miejsce na karcie 140v, aby już nikt nie mógł tam nic dopisać. Na karcie 141r wpisano notę w sprawie kar, ponieważ Mikołaj z Koźmic oznajmił, że pan krakowski polecił skreślić kary pięciu kmieciom z Sietejowa, a ponadto na polecenie Wierżbięty Branickiego należało skreślić karę za niestawienie się w sądzie Piotraszowi z Zagórzyc. Pozostałe wolne miejsce znów pokreślono. Nie odnotowano jednak śmierci starosty, co stanowi dalszą przesłankę za wnioskiem, że kiedy pisarz zakończył wpisy 11 maja w obecności Spytka z Tarnowa, kasztelan i starosta krakowski Jan z Tarnowa jeszcze żył.

W ciągu XV w. jeszcze trzech innych starostów krakowskich zmarło w czasie pełnienia tego urzędu. Jan z Tęczyna zmarł 28 X 1405 r. Jego następca na starostwie krakowskim, Klemens z Moskorzowa, został poświadczony na tym urzędzie 1 XII 1405 r. Nie wiemy jednak nic na temat objęcia przez niego urzędu. Mógł go pełnić zresztą już przed grudniem, ponieważ nie zachowały się z tego czasu księgi grodzkie. Kolejny starosta, Mikołaj z Michałowa, zmarł po 4 VI a przed 13 X 1438 r., kiedy pojawił się na krótko jego następca, Dobiesław z Oleśnicy. W tym przypadku zaginęła księga grodzka z lat 1437–1438, nie da się więc nic powiedzieć o dacie i warunkach powołania na urząd Oleśnickiego⁴⁷. Dnia 15 I 1490 r. (piątek) zmarł

⁴⁵ Dobrym przykładem mogą tu być wpisy w Terr.Crac., t. 5, s. 226–229 (zapiski z 27 maja, *tempore regis*, czyli z sądu nadwornego), 229–234 (zapiski z sesji sądu ziemskiego z 26 V 1410 r.).

⁴⁶ Terr.Crac., t. 5, s. 175–179.

⁴⁷ FedorDost, s. 102; UDRP IV/1, według indeksu.

kasztelan i starosta krakowski Jakub z Dębna. W księdze zapisano dokładną datę jego śmierci. Dnia 6 II 1490 r. starostwo krakowskie *in tutelam et regimen* wzięli Stanisław Szydłowiecki⁴⁸. Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa po śmierci Jana z Tarnowa. Warto zatem dokładniej omówić ją na tym miejscu.

s. 272

Wpisy w księdze grodzkiej zakończono 11 V 1409 r., następne rozpoczęły się 21 maja od noty. *Acta feria tertia proxima infra octavas Ascensionis Domini in presencja Petrassii Janicowsky et domini Pelcze Gorcze ex commisso dominorum honorabilis domini Johannis de Tharnow decani Cracoviensis et Spitconis fratrum post obitum magnifici genitoris eorundem ex mandato regio causas decidendas*. Król powierzył im zatem obowiązki starosty. W księdze odnotowywano jednak dalej tylko obecność Spytka. Do końca maja sądownictwo sprawował Spytek, wyjątkowo wraz z sędzią ziemskim krakowskim Janem z Oleśnicy. Między innymi wyznaczili Małgorzacie z Koczanowa i Piotraszowi z Zabawy termin ostateczny na wiec generalny krakowski, *pro ista causa, quidem terminus ante mortem domini Cracoviensis fuit inceptus inter partes predictas et cum testibus. Et post mortem domini castellani Cracoviensis ex conducto dominus decanus Cracoviensis et Spitko fratres in loco patris sui et in sede adinvenerunt, ut quicunque terminum haberent scriptum in libro iudicii capitaneatus, debent de novo concitare ad paratum terminum, extunc Petrasius de Zabawa non concitans de novo ad paratum terminum, acusavit contumaciam super Margaretha de Coczonow, hoc recepimus per recursivam ad dominos in colloquio, utrum Petrassius cum hoc debet lucrare vel causam ante se habere innovatam*. Następnie zapiskę skreślono i wpisano notę, że mają oni wyznaczony termin ostateczny na najbliższy wiec *pro controversia inter predictas partes alias o spor*⁴⁹. W dniu 10 V 1409 r. sesja odbywała się jeszcze za życia starosty *in presencja domini Spitconis ex commisso domini*; podobnie 11 maja. W tym dniu najpierw Piotr z Zabawy oddalił roszczenia Małgorzaty *pro malis verbis*, a przyprawdzeni przez niego świadkowie zeznali, że Piotrasz nie nakazał zabrać i zamknąć panny Małgorzaty, ani nie przykazał jej siedzieć (w jego domu), nie uczynił jej zatem szkody na 200 grzywien. Sąd wyznaczył stronom termin ostateczny na najbliższy wiec o 200 grzywien, czyli o zabranie z wolnej drogi koni, wozu i panny bez jej zgody⁵⁰. Tę sprawę sąd rozpatrywał znów 21 maja, po wznowieniu działalności.

Od 3 czerwca przewodniczył w sądzie Pełka z Bydlina, ale 5 czerwca odesłał sprawę (najpewniej o cło) Żyda Zachariasza z Kazimierza z celnikiem z Raby (z osady Cło nad rzeką Rabą) na czas za 14 dni przed oblicze Piotrasza z Janikowic, podobnie sprawę Więcesława Brody z Marcinowic z Grzegorzem z Marcinowic. W dniu 10 czerwca sąd obradował *in presencja domini Spitconis*, a 13 czerwca podano: *in presencja domini Spitconis, Janicowski eciam erat*. Z kolei 17 czerwca sąd sądził w obecności Spytka, Pełki z Bydlina i Janikowskiego. W dniu 25 czerwca pozwani nie stawili się na termin ostateczny, *in quo dominus capitaneus Spitco suis literis vigore regio personaliter stare demandavit*. Zapiskę skreślono, gdyż strona pozywająca wniosła przeciw pozwanym pozew w innej sprawie. Dnia 26 lipca stronom

⁴⁸ FedorDost, s. 102.

⁴⁹ Castr.Crac., t. 1a, k. 141v, 144r.

⁵⁰ Castr.Crac., t. 1a, k. 140r.

s. 273 wyznaczono termin dopiero na ósmy dzień po 8 września z powodu wybierania dziesięciny – *Ideo dominus capitaneus ita prolixum terminum partibus assignavit, ut iure actori non noceret*⁵¹. Nie powołano tu imienia starosty, musiało zatem chodzić o tego samego, który został wymieniony kilkanaście stron wcześniej, a więc o Spytka z Tarnowa. W dniu 10 sierpnia wpisano tylko jedną sprawę i tą zapiską kończy się księga. Z 27 sierpnia pochodzi, już spoza księgi grodzkiej, pierwsza wzmianka o staroście krakowskim, którym został nazwany marszałek koronny Zbigniew z Brzezia⁵². Data 10 VIII 1409 r. zamyka zatem okres pełnienia przez Spytka i Jana z Tarnowa obowiązków starosty krakowskiego. Król mianował starostą Zbigniewa z Brzezia po 10 a przed 27 VIII 1409 r., przy czym nominację datować należy raczej zaraz po 10 sierpnia, gdyż w tym dniu zakończono wpisywanie zapisek ze spraw rozsądzanych przez Spytka z Tarnowa.

Po śmierci Jana z Tarnowa przerwa w urzędowaniu sądu grodzkiego trwała od 11 do 21 V 1409 r. Pełniący obowiązki starosty jego synowie rozpoczęli urzędowanie 21 maja wyznaczeniem swoich pełnomocników w osobach sędziego grodzkiego Piotrasza Janikowskiego i Pełki Górki z Wysocic, o czym informuje cytowana wyżej nota. Wpisano ją na pierwszej stronie nowej składki, natomiast pustą stronę poprzedniej składki pisarz wykorzystał do odnotowania kilku zapisek z 24 maja w sprawie kar egzekwowanych przez Piotrasza Janikowskiego po przyjeździe królowej. Zapiski te nie zostały wciągnięte do księgi we właściwym miejscu. Resztę miejsca na wspomnianej stronie pisarz grodzki Zygmunt, równocześnie pisarz sędziego ziemskiego (1406–1410), wypełnił próbami pióra. Ponieważ było wolne miejsce od góry, całą stronę opatrzył nagłówkiem: *In nomine domini honorabili Johanni. Sigismundus iam dudum familiaris*. Całą wewnętrzną stronę tylnej pergaminowej okładki ten sam pisarz również wypełnił próbami pióra, a wśród nich kilka razy pojawia się zapis: *honorabilis dominus Johannes*. Sobie pisarz poświęcił jeden wiersz, ale za to o wyjątkowym wręcz ciężarze gatunkowym: *Sigismundus Dei gracia rex Polonie*. Kilkakrotne wymienienie dziekana krakowskiego Jana z Tarnowa, i to w formule *in nomine*, może wskazywać, że była wtedy brana pod uwagę jego kandydatura na urząd starosty krakowskiego. Co prawda brak danych poświadczających jego czynny udział w pracach urzędu grodzkiego, choć jemu i bratu król nadał uprawnienia starosty, ale chyba już od 1407 r. szykował się do kariery świeckiej, skoro ustępował z godności dziekana krakowskiego z powodu zawartego kontraktu małżeńskiego⁵³. Przez kilka następnych lat nadal jednak piastował tę prebendę. Urząd wojewody krakowskiego objął dopiero w 1410 r.

s. 274 Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa pełnienia urzędu starosty przez wojewodę krakowskiego Piotra Kmitę, któremu przydano ten tytuł 4 VII 1409 r. w krakowskiej księdze radzieckiej⁵⁴. Byłoby wręcz nieprawdopodobne, żeby nie odnotowano w księdze grodzkiej faktu objęcia urzędu przez nowego starostę lub nie zaznaczono, iż rozpoczęły się wpisy rozsądzanych przez niego lub w jego imieniu

⁵¹ Castr.Crac., t. 1a, k. 144v–153v.

⁵² Castr.Crac., t. 1a, k. 155v; UDRP IV/1, s. 288.

⁵³ BullPol 3, nr 1107; UDRP IV/1, s. 128–129.

⁵⁴ Tamże.

spraw, czego konsekwentnie przestrzegano w późniejszych księgach. Kmita został wymieniony tylko z tytułem starosty w zapisce informującej, że kasztelan krakowski Jan z Tarnowa z upoważnienia króla 1 I 1409 r. nakazał rajcom krakowskim, urzędującym poprzedniego roku, aby przewodzili radzie na mocy złożonej przysięgi aż do powrotu króla z Litwy; w dniu spisania 4 lipca zostali oni ostatecznie zatwierdzeni i zaprzysiężeni *per dominum Kmitam capitaneum Cracoviensem*. Król faktycznie był na Litwie na przełomie l. 1408 i 1409, a do Krakowa zawitał dopiero w początkach marca⁵⁵. Nie załatwiono jednak tej sprawy i dopiero 4 VII 1409 r. zaprzysiężono rajców, oprócz dwóch, których nie było wtedy w Krakowie. Jedną z prerogatyw wojewody krakowskiego było zatwierdzanie w imieniu króla wyboru rajców, a następnie przyjmowanie od nich przysięgi. Sądzę więc, że w tym wypadku pisarz miejski przypisał po prostu Kmicie błędny tytuł: *capitaneus*, zamiast prawidłowego *palatinus*, powtarzając mechanicznie drugi raz tytuł Jana z Tarnowa przy osobie Kmity, który nie był starostą, ale wojewodą krakowskim.

W podsumowaniu niniejszych uwag jeszcze raz trzeba podkreślić, że tylko dzięki zachowanym dwóm księgom grodzkim było możliwe w miarę szczegółowe przedstawienie funkcjonowania sądu grodzkiego krakowskiego w początkach XV w. W tym czasie urząd starosty organizacyjnie wykazuje pewne cechy właściwe dla modelu wielkopolskiego. Starosta osadzał na sądach w roli sędziów różnych, często zmieniających się ludzi. Burgrabiowie stanowili jeszcze zasadniczy trzon „personelu grodzkiego”. Czasem trafi się wzmianka o wiceburgrabim, a nawet podsędku grodzkim⁵⁶. Już jednak za urzędowania Jana z Tarnowa, od 1407 r., obserwuje się pewną stabilizację w personalnej obsadzie sądu grodzkiego. Sędzia grodzki zyskiwał coraz większe znaczenie. Okresy stałego urzędowania sędziów będą później coraz dłuższe⁵⁷. Jan z Tarnowa jeszcze dosyć często udzielał sędziom specjalnych pełnomocnictw (*iudex commissarius*, *certus iudex*), w następnych jednak latach starosta będzie to czynił coraz rzadziej.

Zebrany materiał umożliwił poprawienie daty pierwszego (25 V 1406) i ostatniego (11 V 1409) poświadczenia kasztelana Jana z Tarnowa na urzędzie starosty, a także uściślenie daty jego śmierci (11 wieczorem lub 12 V 1409). Po jego śmierci sąd nie funkcjonował do 21 V 1409 r. W tym dniu wznowił działalność. Na polecenie króla obowiązki starosty przejęli synowie zmarłego, Jan i Spytek. Współpracę z nimi kontynuowała część osób z zespołu ojca, w tym przede wszystkim podstarość Kunat, stolnik krakowski Wierzbięta z Branic, sędzia grodzki Piotrasz Janikowski, Pełka Górka z Wysocic i Pełka z Bydlina. Starostwem zarządzał głównie Spytek z Tarnowa, któremu przydawano tytuł *capitaneus*. Ten stan przejściowy na urzędzie starosty trwał do soboty 10 VIII 1409 r. Krótko po tej dacie starostwo krakowskie objął marszałek Królestwa Zbigniew z Brzezia. Przyjmuję też, iż wystąpienie z tytułem starosty ówczesnego wojewody krakowskiego Piotra Kmity z Wiśnicza w dniu 4 VII 1409 r. trzeba złożyć na karb pomyłki pisarza krakowskiej księgi radzieckiej.

⁵⁵ GąsItinWJ, s. 50.

⁵⁶ A. Gąsiorowski, Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, Poznań 1970, s. 261–288.

⁵⁷ Por. S. Kutrzeba, Sądy, s. 366 n.; A. Gąsiorowski, Urzędnicy zarządu, s. 277.

Starostwo szydłowskie z jurysdykcją grodzką w latach 1394–1438

Badaniem przeszłości założonego przez Władysława Łokietka przed 1329 r. Szydłowa zajmują się przede wszystkim archeolodzy, mają bowiem na uwadze fakt, że Kazimierz Wielki planował utworzyć w tym mieście ważny ośrodek administracyjny i polityczny w ziemi wiślickiej. W tym celu zbudował w Szydłowie okazały zamek, otoczył miasto murem, wznosił murowany kościół i ufundował szpital dla ubogich (Kiryk 1994, s. 145–148). Nie może więc dziwić, że Leszek Kajzer, najwybitniejszy znawca polskich zamków i rezydencji obronnych w epoce staropolskiej, z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem prowadzi kompleksowe badania archeologiczne w Szydłowie (Kajzer 2000, s. 155–157). Dziwi natomiast brak zainteresowania dziejami tego miasta ze strony historyków.

W połowie XIV w. w skład monarszych dóbr szydłowskich wchodziły dwa miasta: Szydłów i Stopnica (założona przed 1362 r.) oraz kilkanaście wsi. Dobra te należały wówczas do wielkorządów krakowsko-sandomierskich. Przed 1390 r. albo znalazły się w utworzonych na krótko osobnych wielkorządach sandomierskich, albo od razu zostały wydzielone w osobną jednostkę majątkową. Od tego czasu w Szydłowie i Stopnicy regularne sesje odbywał sandomierski sąd ziemski. Sam król również regularnie zatrzymywał się na krótkie pobyty w Szydłowie (GąsItinWJ, s. 106). W 1394 r. Władysław Jagiełło wyznaczył zamkom szydłowskiemu i lubelskiemu stałe przydziały soli z żupy bocheńskiej; oba w rachunkach żupnych umieszczono pod nagłówkiem *Nova* jako nowych odbiorców. W l. 1394–1421 odbierający kwartalne przydziały soli przywoził ze sobą pokwitowanie wystawione przez osobę do tego upoważnioną, jak starostę, podrzędczego, instytucję; pokwitowanie pozostawało w żupie. Dla zamku w Szydłowie wybierano na cały rok sporo soli: 15 beczek, 5 bałwanów i 20 ćwierci. Prawie tyle samo przysługiwało np. Wiślicy (Rachunki żupne, s. 124, 125, 140 i n.).

s. 140

Osobom zarządzającym z ramienia króla dobrami szydłowskimi konsekwentnie przydawano miano starosty. Pierwsza bezpośrednia wiadomość o staroście, a tym samym o starostwie szydłowskim, pochodzi z 1395 r. Wówczas w rachunkach

żupnych został poświadczony starosta Piotr. Jednakże pewne pośrednie dane wskazują, że nie był on pierwszym znanym starostą szydłowskim. Pierwsze zapisy we wspomnianych rachunkach żupnych dotyczące wybierania soli dla zamku są bardzo ciekawe. Za dwa ostatnie kwartały 1394 r. (Podniesienie Krzyża Świętego i św. Łucji) oraz pierwsze kwartały 1395 r. (Środa Popielcowa i Zielone Świątki) sól pobrał Mikołaj dworzanin pana Hinczki. Niewątpliwie chodzi tu o podskarbiego Hinczkę z Rogowa. Może to świadczyć o tym, że pokwitowania w sprawie odbioru soli dla zamku szydłowskiego wydał on z racji zarządzania zamkiem i przynależnymi do niego dobrami. Na nieprzypadkowy związek podskarbiego z Szydłowem wskazują też inne dane. Z Krakowa, gdzie był jeszcze 23 III 1394 r., udał się on do Szydłowa. Tu 31 III 1394 r. dał pieniądze na narzędzia woźnikom królewskim, którzy pod jego nadzorem wieźli rzeczy monarchy do Wielkopolski. W Szydłowie Hinczka przebywał do 4 IV 1394 r. W tym dniu wyruszył do króla przez Chęciny, Przedbórz, Piotrków i Szadek. W Chęcinach nie było Hinczki 23 III 1394 r., jak się przyjmuje w literaturze (Czwojdrak 2002, s. 207). Przebywał tam wtedy książę Andrzejek, na potrzeby którego podskarbi wypłacał pewne sumy. Tego dnia natomiast *pro expensis vicethezaurarii cum familia et sartoribus in Cracouia iacentis* wydano łączną sumę 2 grzywien 20 skojcy 1 kwartnik (RachDworu, s. 186–189). Z Krakowa podskarbi Hinczka udał się do Szydłowa, a dopiero stąd wyruszył do Chęcin, gdzie zjadł obiad i przenocował. Zauważyć tu trzeba, że król podróżował do Wielkopolski krótszą trasą: z Krakowa przez Miechów, Żarnowiec i Lelów (GąsItinWJ, s. 35). Hinczka jechał za królem dosyć okrężną drogą, ponieważ najpierw udał się do Szydłowa, gdzie zatrzymał się na kilka dni. Tak długi tu pobyt może świadczyć tylko o tym, że najpewniej załatwiał różne sprawy związane z działalnością tamtejszego starostwa.

Poniżej nieco dokładniej piszemy o pobytach króla Władysława Jagiełły w Szydłowie. Przede wszystkim nie można przejść do porządku nad aż trzykrotnym jego pobytom w tym mieście właśnie w 1394 r. (14 lutego, 5 lipca, 3 września). Na zamku króla najpewniej gościł podskarbi jako starosta szydłowski. Na św. Michała (29 IX) 1395 r. sól dla zamku szydłowskiego pobrał dworzanin księcia Świdrygiełły, Piotr. Książę mógł wówczas przebywać w Szydłowie. Bawił on w Polsce na pewno w drugiej połowie 1393 r. i w pierwszej połowie 1394 r. Pod datą 11 VIII 1393 r. Hinczka odnotował w rachunkach wydanie tuniki dla księcia, a 21 VIII 1393 r. w podrzędztwie w Żarnowcu dogładano i żywiono książęce konie. Z kolei 20 VI 1394 r. podskarbi wypłacił 12 grzywien na utrzymanie księcia Świdrygiełły (RachDworu, s. 161, 192, 275). Nie da się wykluczyć, że książę, trzymany w honorowej niewoli przez króla, mógł rezydować w zamku szydłowskim w l. 1394–1395, a zamkiem i dobrami z ramienia króla zarządzał podskarbi Hinczka, jako pierwszy lub jeden z pierwszych starostów szydłowskich.

W tym miejscu kilka słów należy poświęcić zamieszczonej przez Jana Długosza pod 1403 r. wiadomości. Po odwołaniu z Prus Świdrygiełły, król przeznaczył bratu na utrzymanie wykupioną od wdowy i synów poległego w 1399 r. Spytka z Melsztyna ziemię podolską oraz ziemię żydaczowską, a także dystrykty (właściwie klucze majątkowe z nazwami ich siedzib): Stryj, Szydłów, Stopnicę, Drugnię i Uście (*terram Podolie [...] item terram Zudaczoviensem; item districtus Strij, Schidlow, Stobniczam*), a do tego 1400 grzywien czynszu w żupach królewskich. Książę

s. 141

porzucił jednak Podole i zbiegł do Krzyżaków (DługoszAnn, lib. X, s. 254, 255). W literaturze przyjmuje się, że Władysław Jagiełło nadał bratu Świdrygielle Podole nie w 1403 r., ale przed 17 VIII 1400 r., a ten wnet wszczął bunt i zawarł w 1402 r. sojusz z Krzyżakami, co stało się powodem odebrania mu lenna (Urz. podolsky 1998, s. 11–13). W tym samym zapewne czasie, czyli w 1400 r., król wyznaczył dla Świdrygielły i inne dobra, w tym Szydłów i Stopnicę, do których książę zapewne nie zdążył się wwiązać. Gdyby faktycznie doszło do tego, to nie w l. 1394–1395, kiedy podskarbi Hinczka z Rogowa najpewniej był starostą szydłowskim, ale kilka lat później. W każdym razie świadczy to o wysokiej wówczas pozycji zamku szydłowskiego w ziemi sandomierskiej i znacznej wartości gospodarczej należących do niego dóbr.

Rachunki żupne zawierają dalsze ciekawe wiadomości. Za ostatni kwartał 1395 r. i pierwszy 1396 r. odbiorca soli Piotr przywiózł ze sobą do Bochni pokwitowanie wystawione przez starostę szydłowskiego. Sól została odebrana *per Petrum familiarem domini Petrassi capitanei in Schidlow* (Rachunki żupne, s. 141). Nie podano komu wydano sól na Zielone Świątki i na Podwyższenie Krzyża Świętego, a zatem można przyjąć, że pobrał ją ten sam dworzanin Piotr, a pokwitowanie wystawił starosta Piotrasz. O tym staroście szydłowskim trudno coś więcej powiedzieć.

Na rokach sądu ziemskiego sandomierskiego w Stopnicy 23 VII 1397 r. jako jeden z asesorów zasiadał starosta szydłowski Warsz, a 16 VIII 1397 r. król Władysław Jagiełło wystawił w Nowym Korczynie dokument, którym poświadczał, że Michał syn Michała zwanego Roszel z Szydłowa, scholastyk stopnicki i kanonik wiślicki, z matką Stanisławą nadali kościołowi parafialnemu w Szydłowie 1/3 młyna stępnego z ogrodem. W liście świadków wymieniono kilku wysokich dostojników (wojewodę łęczyckiego i trzech kasztelanów) i na końcu starostę szydłowskiego Warsza z Michowa (Zapiski sądowe, nr 135; ZDM 6, nr 1618). Pisał się on także z Płaszowa i pieczętował się herbem Rawa. W kolejnych zapiskach nie przydawano mu tytułu starosty, był nim jednak jeszcze 30 IX 1398 r., gdy w sporze z Żydem Hosmanem i Januszem Wierzyńkiem ze Śledziejowic nie stawiał się w sądzie ziemskim krakowskim, ponieważ był wówczas na służbie u króla. Służba ta niewątpliwie miała związek z pełnieniem przez Warsza urzędu starosty. Był nim zapewne do śmierci, poległ 16 VIII 1399 r. w przegranej przez księcia Witolda bitwie z Tatarami nad Worską (SPPP 8, uw. 265/93, 94; Wroniszewski 1992, s. 14, 15).

s. 142

Kolejnym starostą szydłowskim, poświadczonym przez zachowane źródła, był Piotrasz z Radomina i Włoszczowej. 9 II 1401 r. przed krakowskim sądem ziemskim *Petrus Karuacian de Radomyn capitaneus Schidlouiensis* zobowiązał się zapłacić 24 grzywny Żydowi Hosmanowi. Urząd starosty objął zapewne po Warszu z Michowa, jednakże w 1400 r. nie nazwano go starostą, gdy Pakosz z Nieznanowic (w powiecie chełcińskim) pozywał go jako dziedzica Włoszczowej o to, że z pięcioma innymi równymi stanem, polując z sokołem, stratowali mu pole na 40 kop zboża jarego (Terr.Crac., t. 3a, s. 243; SPPP 8, uw. 342/75, 362/10). Nie można jednak w tym czasie mówić o jakiejś żelaznej konsekwencji w przydawaniu tytułów osobom pełniącym pomniejsze urzędy i do tego przez krótki okres. Przytoczona wiadomość nie wyklucza zatem wniosku o sprawowaniu przez Piotrasza już w 1400 r. urzędu starosty. Piotr z Radomina herbu Pierzchała zarządzał starostwem

szydłowskim na pewno jeszcze 16 V 1403 r. Wtedy to na rokach sądu ziemskiego sandomierskiego w Stopnicy Stanisław Cebrzyk z Katuszowa został skazany na podwójną karę zwaną piętnaście na rzecz Jakusza z Grabkowa (dziś Grabki Wielkie koło Szydłowa), o którym powiedział, że został wychłostany pod pręgierzem, ponieważ pan Piotrasz Karwacjan przyłapał go na złodziejstwie (Materiały, nr 54, 55; Zapiski sądowe, nr 293). Niezamożni dziedzice z Grabkowa byli na usługach starostów szydłowskich. Z ich szeregów rekrutowali się niżsi urzędnicy starostwa. Piotrowi z Radomina przydano tu miano *dominus*, a więc jako osobie należącej do znacznie wyżej stojącej grupy społecznej od tych dwóch szlachciców, gdyż piastował urząd starosty. Piotr z Radomina należał do zaufanych dworzan królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły. W 1391 r. uzyskał zapisy sum na królewskich dobrach szypowickich w powiecie lelewskim. Przed 1398 r. nabył Włoszczowę w powiecie checińskim za 700 grzywien i za wieś Milejów w powiecie lubelskim. Najpewniej jeszcze w 1399 r., po śmierci Warsza z Michowa, król oddał Piotraszowi w zarząd starostwo szydłowskie. Po 1403 r. zrezygnował z tego starostwa, ponieważ objął w zarząd, co prawda na krótko, ważne starostwo podolskie, a następnie na dłużej starostwo dobrzyńskie. W 1406 r. uzyskał nominację na kasztelanę dobrzyńską (Sikora 1986, s. 24–26; Urz. podolscy 1998, s. 17, 118, 228). Zważywszy na daleko idącą rotację w końcu XIV w. na starostwach z jurysdykcją nad szlachtą, nierzadko połączoną z wyraźną kadencyjnością, wolno się domyślać, że poświadczony w 1395 r. starosta szydłowski Piotrasz może być tożsamy ze starostą w l. 1399–1403 Piotraszem Karwacjanem z Radomina i Włoszczowej. Byłby on zatem starostą przez dwie kadencje.

Dnia 23 VIII 1404 r. wójt szydłowski Więcesław został skazany przez sąd nadworny na karę 6 skojcy na rzecz starosty szydłowskiego Jakusza, *quia sibi causam vulgariter praeceasat*. Ponadto 80 mieszczan szydłowskich nie stawilo się w sądzie w sporze ze wspomnianym starostą na termin wpisany do księgi sądowej. Z kolei w 1406 r. nie nazwany imieniem starosta szydłowski wystawił pokwitowanie na pobranie soli z żupy bocheńskiej za czwarty kwartał, na św. Łucję (Zapiski sądowe, nr 329, 343; Rachunki żupne, s. 164). Można zatem przyjąć, że Jakusz był starostą szydłowskim w l. 1404–1406, a może i dłużej. Z braku źródeł nie da się nic więcej powiedzieć o tym staroście.

Po 1406 r. Władysław Jagiełło wydzielił część z dóbr szydłowskich, tworząc osobne starostwo czyli tenutę z siedzibą w mieście Stopnicy. W 1409 r. został poświadczony starosta stopnicki Paszek, który wystawił pokwitowanie dla Wojtka z Kątów na sól „szydłowską” udającego się po nią do Bochni. Już w 1410 r. król zapisał kasztelanowi połanieckiemu Paszkowi z Bogumiłowic pożyczone od niego 300 grzywien na mieście Stopnicy i wsiach: Kargów, Brzozówka, Kargowska Wola, Białoborze, Kępa Dolna, Suchowola (czyli Maczkowa Wola) i Szklanów. Kolejny zapis 500 grzywien Paszek jako sędzieja ziemski krakowski uzyskał od króla na tych dobrach w 1421 r. (Rachunki żupne, s. 172; ZDM 6, nr 1746; 7, nr 1910). Z powyższych danych wynika, że starosta stopnicki Paszek jest tożsamy z Paszkiem z Bogumiłowic herbu Półkozic. Od 1409 r. mieszczanie stopniccy systematycznie wspomagali poddanych starostwa szydłowskiego w odbieraniu i przewożeniu soli z żupy bocheńskiej. Świadczy to o tym, że po podziale dóbr tenutariuszowi

s. 143

stopnickiemu i jego dworowi przysługiwała część soli z deputatu szydłowskiego zamku. Po bezpotomnej śmierci Paszka tenutę stopnicką przejął jego krewny, wówczas jeszcze wojewoda sandomierski, Jan z Czyżowa, później wojewoda krakowski, a od 1438 r. kasztelan krakowski (Sochacka 1993, s. 52, 94).

Przed podziałem na dwie odrębne jednostki majątek ziemski starostwa szydłowskiego był znaczny. Po podziale, do starostwa szydłowskiego należał zamek, dwa miasta Szydłów i Pierzchnica oraz wsie: Gacki, Żyznówka, Solec, Wolica, Brzeziny, Rudki, Potok, Osówka, Czyżów i Osiny. Dobra te dostał od króla w zarząd Mikołaj Białucha z Michałowa i Kurozwek herbu Poraj (Róża), który od 1399 r. był kasztelanem wojnickim, w l. 1410–1430 wojewodą sandomierskim, w l. 1418–1438 starostą krakowskim, a w l. 1430–1438 kasztelanem krakowskim (Urz. małopolscy 1991, s. 327). Rzadko tytułował się starostą szydłowskim. Wnet król zapisał mu znaczne sumy na dobrach szydłowskich. Mikołaj nie pozostawił męskiego potomka, dlatego zapisy królewskie na tych dobrach po jego śmierci w 1438 r. przejęli synowie córki Małgorzaty i kasztelana przemyskiego Mikołaja Kmity, Mikołaj, Jan i Dobiesław Kmitowie z Wiśnicza. W 1439 r. Władysław III zezwolił Duninowi ze Skrzynna wykupić miasto Szydłów z przynależnymi do niego wsiami z rąk wspomnianych Kmitów. W tym też czasie młody król zapisał kasztelanowi wiślickiemu Krzesławowi z Kurozwek (bratankowi Mikołaja Białuchy) za zasługi dla Władysława Jagiełły 400 grzywien na wójtostwie szydłowskim, którego majątek powiększył poprzez włączenie do niego dwóch wsi starostwa Czyżowa i Gacek. W 1449 r. *Creczlaus heres de Cyroswany castellanus Lublinensis et tenutarius Schidlowiensis* wystawił dokument w sprawie młyna zwanego Szydłowy Młyn przed Szydłowem, w końcu przedmieścia, idąc w kierunku Gacek (KDMłp 4, nr 1349; ZDM 3, nr 826). W tym czasie Krzesław Kurozwecki nie tylko trzymał wójtostwo szydłowskie, ale przejął również przekształcone już w tenutę majątkową starostwo czyli zamek, miasta Szydłów i Pierzchnicę oraz przynależne do zamku wsie.

s. 144

Zestawienie starostów szydłowskich nie daje jednak odpowiedzi na pytanie, czy starostom przysługiwała jurysdykcja grodzka. Odpowiedź nie jest łatwa z powodu braku bezpośrednich źródeł. W zachowanych księgach sądu ziemskiego krakowskiego, zwłaszcza z lat biecekich i czchowskich, udało się jednak odnaleźć wyjątkowo liczne wzmianki o przekładanych terminach w sądzie krakowskim dokumentami większej sprawy z Szydłowa, wystawionymi przez sędziów z ramienia starosty sąd. Podkreślić należy, że pomijano dokumenty sądu ziemskiego sandomierskiego z lat w Szydłowie i Stopnicy, ponieważ dobrze są udokumentowane terminy lat w tych miastach i nic nie wnoszą do badanego problemu (Zapiski sądowe, wykaz terminów sądowych). Poniżej skrupulatnie zostały natomiast zestawione wzmianki z sądu działającego z upoważnienia starosty szydłowskiego, gdyż mogą one potwierdzić, względnie zaprzeczyć, posiadanie przez tego starostę prawa do sądownictwa w imieniu króla w l. 1394–1438. W jakimś stopniu pozwolą również poznać ewentualną hierarchię urzędniczą tego starostwa.

W 1398 r. Jakub z Opatkowic, posłaniec Piotrasza z Sieńska, przekładał termin na rokach w Krakowie, ponieważ nie mógł się zjawić w sądzie, gdyż równocześnie miał sprawę przed podrzędczym w Szydłowie o dziedzinę zwaną Grzymała. Na kolejnej rozprawie sąd zdecydował, że Szymek z Góry, pozywający wspomnianego

Piotrasza, który tym razem pisał się z Grzymały, będą mieć termin przypozywany na wiec generalny celem przesłuchania i ustalenia, czy podrzędczy szydłowski powinien rozsądzać spór o dziedzinę (SPPP 8, nr 6707, 6777). Podrzedczemu za rządów starosty Warsza z Michowa nie przydano imienia. Być może był on tożsamy z podrzedczym szydłowskim Gniewotą Gębą, który w 1406 r. na rokach sądu ziemskiego w Szydłowie oddalił pozew Andrzeja z Wysokiego o zabranego mu rzekomo po złodziejsku konia. W l. 1407–1408 został ponadto poświadczony burgrabia szydłowski Piotr, który pobierał dla zamku sól w Bochni (Zapiski sądowe, nr 393; Rachunki żupne, s. 166, 169).

W 1409 r. Bogufał z Cudzynowic w sporze z Bartoszem z Dębna na rokach w Czchowie przekładał terminy dokumentem większej sprawy o 20 grzywien przed Stanisławem sędzią w Szydłowie (Terr.Czch., t. 1, s. 221, 225, 226, 228, 229, 233, 239). Z kolei w 1412 r. Paszek dziedzic Skotnik, sędzia grodzki szydłowski, poświadczal, że Stanisław soltys z Czyżowa zastawił za 60 grzywien bratu Henrykowi wieś Ocieski (Materiały archiwalne, nr 28 – regest dokumentu).

Z 1415 r. pochodzi kilka wiadomości o dokumentach większej sprawy z sądu grodzkiego szydłowskiego. Sprawy kilku szlachciców z powiatu bieckiego w grodzie szydłowskim sędził Bartłomiej, nazywany też Bartkiem. Pisarze tytułowali go przede wszystkim sędzią wojewody sandomierskiego, czyli Mikołaja Białuchy z Michałowa, który między innymi był starostą szydłowskim. Szlachcice ci mieli równocześnie sprawy sądowe na rokach ziemskich w Bieczu, których terminy przekładali dokumentami większej sprawy z sądu w Szydłowie. Już 31 I 1415 r. Paweł ze Sławęcina miał termin *in Schithlow coram Bartholomeo* ze Stanisławem Mikułowskim o 100 grzywien. Z kolei Mikołaj Sławęcki ze Sławęcina toczył proces z tymże Mikułowskim o 60 grzywien, przekładał więc terminy w Bieczu 15 III 1415 r. z Janem z Janiny, a 18 listopada i 2 grudnia tego roku z Piotrem z Janiny (Terr.Biec., t. 1a, s. 8, 14, 33, 35). Mikołaj Skalnicki z Lipnicy Górnej 2 i 16 XII 1415 r. przekładał terminy dokumentem większej sprawy z Szydłowa o 20 grzywien z Mikołajem z Bolesławic, a 16 XII 1415 r. z Wojciechem Bolesławskim również o 20 grzywien (Terr.Biec., t. 1a, s. 36–38).

W 1415 r. Mikołaj Sławęcki ze Sławęcina zaplatał się w niezbyt budującą sprawę. Maciej z Januszkowic pozwał go o karę zwaną piętnaście, ponieważ przedłożył w sądzie fałszywy dokument od komorników sądu ziemskiego sandomierskiego z Pilzna, czyli od komornika Bielskiego. W sądzie zaś stawił się posłaniec Mikołaja z wiadomością, że nie może on przybyć, ponieważ ma równocześnie termin większej sprawy w Szydłowie ze Stanisławem Mikułowskim o 50 grzywien z racji poręki. Sąd przyjął sprawę do rozpatrzenia, polecił też wpisać do księgi napisany w Krakowie 11 V 1415 r. list sędziego sandomierskiego Mikołaja Cztana ze Strzelec, adresowany do komorników bieckich, z informacją, że okazany im przez Mikołaja Sławęckiego dokument większej sprawy komorników pilzneńskich jest fałszywy (Terr.Biec., t. 1a, s. 16, 23; SPPP 2, nr 1371 – tu błędny odczyt *de Janussoucize*, zamiast *de Janusscouicze*, 1380). Z następnego roku zachowało się również kilka dokumentów z sądu szydłowskiego. 7 IV 1416 r. Niemierza z Galowa (w powiecie wiślickim) w sporze z rajcami z Krosna przed sądem ziemskim na rokach w Bieczu miał przedłożyć dokument większej sprawy z Szydłowa przed Bartłomiejem sędzią

pana wojewody o 100 grzywien ze Stanisławem Mikułowskim z Mikułowic (w parafii Szaniec w powiecie wiślickim). Dokument ten przedłożył sądowi 28 IV 1416 r. Tego dnia Pielsz ongiś z Sowoklęsk (dziś Samoklęski) przełożył termin w Bieczu w sporze z Mikołajem Korzekwicą, ale miał okazać dokument większej sprawy przed sędzią wojewody sandomierskiego w Szydłowie z Mikołajem Mikułowskim o 150 grzywien. 19 V 1416 r. sąd przyjmował w Bieczu okazany przez Pielsza dokument od sędziego szydłowskiego Bartłomieja, równocześnie przyjął do wiadomości, że Mikołaj Korzekwica przełożył swój termin i okaże dokument starosty Bartłomieja. Sąd nakazał mu przedłożyć dokument większej sprawy przed wojewodą (czyli burgrabią) sanockim Klemensem z Mikołajem Pewelskim o 1200 grzywien. W pierwszej zapisce pisarz błędnie nazwał starostę (sanockiego) i stolnika krakowskiego Wierzbietę z Branic Bartłojem, który był sędzią szydłowskim (Terr.Biec., t. 1a, s. 53, 57, 59, 64; Urz. małopolscy 1991, s. 323).

s. 146

Dnia 10 XI 1416 r. Michał z Sędkowej i jego kmięć Jacek przekładali termin w sporze z Janem Gamratem dokumentem większej sprawy każdy o 20 grzywien ze Stanisławem Mikułowskim przed burgrabią szydłowskim Mikołajem. Pełnomocnik Michała miał zapłacić podwójną karę 6 skojcy, ponieważ nie okazał dokumentu większej sprawy, na który się powoływał. 24 XI 1416 r. wspomniany Michał i jego kmięć znów przełożyli termin w sporze z Gamratem dokumentami większej sprawy każdy o 20 grzywien ze Stanisławem Mikułowskim przed burgrabią (*capitaneo* przekreślone) w Szydłowie sądującego z upoważnienia pana wojewody czyli starosty szydłowskiego Mikołaja Białuchy (Terr.Biec., t. 1a, s. 83, 85, 87).

Później coraz rzadziej pojawiają się wiadomości o „szydłowskich” dokumentach większej sprawy. Zbiega się to z rozpoczęciem działalności przez ustanowiony przez króla „konkurencyjny” sąd grodzki w Nowym Korczynie, o czym kilka uwag niżej. W 1418 r. Paweł ze Sławęcina przez pełnomocnika przekładał termin takim dokumentem przed burgrabią w Szydłowie (najpewniej Mikołajem) o 40 grzywien, a w 1420 r. Mikołaj Sieński miał okazać w sądzie grodzkim krakowskim dokument większej sprawy wystawiony przez sędziego wojewody sandomierskiego w Szydłowie o 30 grzywien z mansjonarzami kaplicy NMPanny w katedrze krakowskiej (Terr.Biec., t. 1, s. 284; t. 1a, s. 140).

Z 1424 r. pochodzi ważny dla niniejszych rozważań dokument, którym *Nicolaus de Michalow pallatinus Sandomiriensis necnon capitaneus Cracoviensis ac Schydlouiensis una cum Alberto de Grabkow iudice nostro* poświadczali, że do sądu przybył Mikołaj Starza młynarz z Woli Żyznowej, należącej do starostwa, aby ustąpić połowę swego młyna, kupioną ongiś przez siebie od Budnego, bratu swemu Wawrzyńcowi podgrodnemu, czyli osiadłemu na Podgrodzium w Szydłowie (ZDM 5, nr 1343). W liście świadków tego dokumentu, wystawionego w Szydłowie, na pierwszym miejscu został wymieniony podrzędny szydłowski Miczek, a następnie Janusz, Stanisław i Jakusz z Gluzów oraz Tomek z Grabkowa. Dokument ten wnosi sporo danych do rozpoznania nie tylko hierarchii grodzkiej, ale i otoczenia dworskiego w Szydłowie wojewody sandomierskiego i starosty szydłowskiego Mikołaja Białuchy z Michałowa.

W l. 1428–1430 Jan z Róży i Góry, wsi powiatu pilzneńskiego, procesował się przed sędzią wojewody sandomierskiego Wojciechem o 30 grzywien i bezprawie z Mikołajem Głuchowskim z Głuchowa (Terr.Pilsn., t. 20, s. 127, 208).

W 1429 r. w grodzie krakowskim kanonik krakowski Dziwisz i jego krawiec Jan przekładali terminy z Paszkiem z Lusiny dokumentami większej sprawy przed sędzią starosty krakowskiego (Mikołaja z Michałowa) w Szydłowie każdy z Przesławem Nieprowskim. O kolejnym dokumencie większej sprawy mamy wiadomość dopiero pod 1434 r. Mikołaj Motkowski herbu Róża miał termin przed sędzią szydłowskim Marciszem Kuczelem. W 1436 r. zaś Mikołaj z Tępczowa i jego kmić Mikołaj przekładali swoje terminy w sądzie grodzkim krakowskim dokumentami większej sprawy każdy o 20 grzywien z Jakubem z Motkowiec przed burgrabią szydłowskim Mikołajem Wilczkowskim (Castr.Crac., t. 3, s. 430; t. 5, s. 194, 679). W 1443 r. na dokumencie wystawionym w Szydłowie przez kościelnych sędziów polubownych rozstrzygających spór o dziesięcinę świadcował Piotr dziedzic z Krzyc *protunc burgrabius de Szydlow* (ZDM 2, nr 441).

Pomimo niedostatku źródeł udało się zebrać wyjątkowo sporo wiadomości o urzędnikach starostwa szydłowskiego, przede wszystkim dzięki wzmiankom o dokumentach większych spraw przez nich sądzonych. Jako pierwszy chronologicznie został poświadczony w 1398 r. podrzędczy szydłowski bez imienia. Jest on zapewne tożsamy z wymienionym w zapisce z 1406 r. podrzędczym Gniewotą Gębą. W 1424 r. wystąpił podrzędczy Miczek. Po śmierci Mikołaja Białuchy z Michałowa starostwo szydłowskie spadło do rangi zwykłych tenut majątkowych, ale długo utrzymywano na dworze szydłowskim liczniejszą, niż w innych, grupę urzędników. Znamienna jest tu wiadomość z 1480 r.: Wojciech Głód podrzędczy szydłowski winien zapłacić 3 grzywny 14 groszy i dać 11 kop żyta Janowi z Szebni kanonikowi krakowskiemu i kanclerzowi biskupa krakowskiego (Episcopalia, t. 3, k. 167v).

s. 147

W l. 1407–1408 po sól do żupy bocheńskiej jeździł burgrabia szydłowski Piotrasz. Wydaje się, że w l. 1408–1409 również i on podróżował do Bochni, gdyż sól odbierało aż trzech Piotrów. Niestety żadnemu nie przydano jakiegoś miana. Kolejny burgrabia Mikołaj występował w l. 1416–1418, następny Mikołaj Wilczkowski został poświadczony w 1436 r., a wreszcie w 1443 r. pojawił się w źródłach Piotr z Krzyc.

Liczne są również wiadomości o sędziach, którzy z ramienia starosty szydłowskiego sądzili różne sprawy. W 1409 r. sądził sędzia Stanisław. Zapewne po nim urząd sędziego objął Paszek ze Skotnik herbu Bogoria. Zachował się jego dokument z datą 1412 r., niestety obecnie znany tylko z regestu. W l. 1415–1416 urząd sędziego grodzkiego szydłowskiego pełnił Bartłomiej, a zapewne po nim, w l. 1420–1430, Wojciech z Grabkowa. W 1434 r. z tytułem sędziego szydłowskiego został poświadczony Marcisz Kuczel. Brak wiadomości o pisarzach, którzy na pewno byli zatrudnieni w grodzie szydłowskim. To oni, między innymi, sporządzali dokumenty większej sprawy. Rachunki żupne bocheńskie przynoszą dane o służbie dworskiej starosty szydłowskiego, są to jednak tylko same imiona lub imiona z przezwiskami. Przez kilkanaście lat sól wozili Piotr Chrap i Staszek Łoboda. Czasem pisarz żupny zapisywał miejsce pochodzenia niektórych ze służby (Szydłów, Stopnica, Wola, Kąty, Potok). Nie da się jednak nic powiedzieć o tym, czym się zajmowali na dworze starosty w Szydłowie lub na dworze tenutariusza stopnickiego w Stopnicy.

Zestawione powyżej wzmianki o sprawach sądzonych w grodzie szydłowskim są jedynie przypadkowe. Termin toczony przez szlachcica procesu np. przed sądem

ziemskim krakowskim w Bieczu, przypadkiem zbiegł się z jego terminem w procesie ze szlachcicem z ziemi wiślickiej, udawał się na rozprawę tam, gdzie przedmiot sporu był ważniejszy. Uzyskany więc w sądzie na zamku w Szydłowie dokumentem przekładał termin w sądzie ziemskim na rokach w Bieczu, sądzącym akurat w tym samym dniu mniej znaczącą jego sprawę. Pomimo tej przypadkowości przedstawione wzmianki ponad wszelką wątpliwość dowodzą, że starości szydłowskiemu przysługiwała jurysdykcja grodzka nad szlachtą powiatu wiślickiego, zwanego też w rejestrach poborowych dawnego województwa sandomierskiego zamiennie jeszcze w l. 1504, 1510 powiatem szydłowskim.

s. 148

W zaprezentowanym powyżej zestawieniu starostów szydłowskich z lat 1394–1438, do około 1409 r., tj. do objęcia starostwa przez Mikołaja Białuchę z Michałowa i obciążenia dóbr starościńskich zapisami sum, uderza rotacja na urzędzie, podobnie jak w tym czasie w innych starostwach małopolskich z jurysdykcją grodzką, oddawanych przez króla w zarząd do wiernych rąk. Warto tu podać przykład starostwa lubelskiego, istniejącego już w 1359 r., w obsadzie którego obserwujemy nie tylko rotację, ale również kadencyjność (Urz. małopolscy 1991, s. 290, 291; Uzupełnienia 1999, s. 99). Strony procesowe nie zawsze orientowały się, kto aktualnie był starostą lubelskim i dokąd nim będzie. Ilustruje to znamieny przykład z 1396 r. W sądzie ziemskim krakowskim na rokach w Krakowie Pakosz z Zastępowa w sporze z Andrzejem ze Stradowa przekładał termin, a sąd nakazał mu przedłożyć dokument większej sprawy od tego, który trzyma Lublin, czyli zamek z majątkiem starostwa lubelskiego (*litteram ab eodem, qui tenet Lublin*; Terr. Crac., t. 2, s. 438, 440). Wyraźnie widoczny element rotacji w obsadzie starostwa szydłowskiego do około 1409 r. należy uznać za ważną przesłankę, poświadczającą dysponowanie przez starostę jurysdykcją grodzką. Podobną wymowę ma zestawiona wyżej lista urzędników tego starostwa. Każdorazowy starosta miał do dyspozycji podrzędczego, który przede wszystkim zajmował się sprawami gospodarczymi starostwa. W imieniu starosty sądził sędzia grodzki, zastępowany czasem przez burgrabiego, którego głównym obowiązkiem było jednak utrzymywanie w dobrym stanie zamku i troska o bezpieczeństwo jego załogi i miasta. Takie właśnie urzędy miał do dyspozycji starosta zarządzający starostwem z jurysdykcją grodzką w Małopolsce. Inaczej przedstawiała się struktura urzędnicza w tenutach, gdzie tenutariusz miał do dyspozycji w zasadzie tylko burgrabiego, tam gdzie był zamek, i rządcę.

Władysław Jagiełło w objazdach po kraju zatrzymywał się w Szydłowie, ale nie były to dłuższe pobyty. Od schyłku XIV w. ulubioną rezydencją króla był bowiem pobliski zamek w Nowym Korczynie. Przynależne do tego zamku dobra zostały wydzielone w osobne podrzędztwo, które od 1405 r. zostało przekształcone w osobne rządztwo. Około 1418 r. król ustanowił starostwo nowomiejskie korczyńskie, a jego starostom nadał prawa sądownicze nad szlachtą powiatów wiślickiego i pilzneńskiego (Sikora *1994, s. 181–189). Nie może dziwić, że w Nowym Mieście Korczynie król ustanowił starostwo z jurysdykcją nad szlachtą dla całej ziemi wiślickiej, skoro prawie od 1386 r. zamek korczyński był ulubioną rezydencją Władysława Jagiełły, w której bywał rok w rok i to kilkakrotnie. Zamek ten szybko urastał do stanowiska jednego z najważniejszych ośrodków politycznych jako stałe miejsce zjazdów generalnych (Rachunki z prac, s. 410; GąsItinWJ, s. 13 i indeks miejscowości

tamże). Tam król regularnie odprowadzał sądy nadworne, na które licznie ściągali szlachta z sąsiednich powiatów. Nie odbywał tu jedynie sesji sądowych sąd ziemski sandomierski, nadal bowiem sesje dla ziemi wiślickiej odbywały się w Szydłowie, Stopnicy i Wiślicy. Od tego czasu powoli zanikała jurysdykcja grodzka starosty szydłowskiego, którego prerogatywy sędziowskie ograniczały się do sprawowania przede wszystkim sądownictwa patrymonialnego. Z uwagi na wysoką pozycję polityczną Mikołaja Białuchy z Michałowa, piastującego prestiżowe urzędy wojewody sandomierskiego i starosty krakowskiego od 1418 r., a od 1430 r. najwyższego w Królestwie urzędu kasztelana krakowskiego, król nie odebrał mu jeszcze jurysdykcji grodzkiej w Szydłowie, którą szybko przejmował starosta nowomiejski koryciński. Podkreślić tu trzeba, że po 1420 r. coraz liczniejsze są wzmianki w księgach ziemskich i grodzkich krakowskich o dokumentach większej sprawy wystawionych przez tego starostę lub jego urzędników. Niestety, nie ma tych wzmianek z ksiąg ziemskich i grodzkich województwa sandomierskiego, ponieważ zostały spalone przez Niemców w czasie ostatniej wojny. Stanowiłyby one ważne źródło do w miarę pełnego przedstawienia dziejów starostwa szydłowskiego do 1438 r.

Nie zachował się dokument Władysława Jagiełły w sprawie zapisów sum na dobrach starostwa szydłowskiego dla Mikołaja Białuchy, po wydzieleniu z nich dóbr stopnickich, na których ich pierwszy starosta, Paszek z Bogumiłowic, już w 1410 r. jako kasztelan połaniecki uzyskał zapis 300 grzywien. Co prawda jest znany dokument królewski z datą 11 I 1413 r. wystawiony w Wiślicy w sprawie zapisu dla Mikołaja Kurozwęckiego na Szydłowcu (Szydłowie!), ale uważa się, że jego data jest zepsuta. W tym bowiem czasie Władysław Jagiełło nie mógł być w Wiślicy, gdyż 16 I 1413 r. był w Trokach, a w końcu stycznia w Kownie. Dokument ten wystawił być może Kazimierz Jagiellończyk, za czasów którego Mikołaj żył (GąsItinWJ, 60, 114). Wydaje się jednak prawdopodobne, że mogło tu faktycznie chodzić o dokument Jagiełły, skoro Mikołaj Białucha też właściwie był Kurozwęckim, pisząc się czasem z Kurozwęk. Dokument ten mógł mieć datę roczną 1412. W tym roku pobyt króla w Wiślicy został potwierdzony 15 i 16 stycznia, ale mógł tam być już 11 stycznia (GąsItinWJ, s. 58). W każdym razie dokument lub dokumenty królewskie w sprawie zapisu sum dla Mikołaja Białuchy na pewno były wystawione. W 1423 r. zapisał on córce Małgorzacie między innymi 600 grzywien na królewskim mieście Szydłowie (SPPP 2, nr 1895). Świadczy to o tym, że na dobrach szydłowskich Mikołaj Białucha miał już zapisane poważne sumy.

W podsumowaniu powyższych rozważań trzeba stwierdzić, że już Kazimierz Wielki zainwestował sporo w rozwój miasta Szydłowa, w którym zbudował okazały zamek. Sam nierzadko bywał w tym mieście i w zamku. Według zachowanych dokumentów miało to miejsce w l. 1347, 1351, 1357, 1364, 1369 (Gąsiorowski 1998, s. 160–210). Za tego już zapewne króla w Szydłowie i Stopnicy zostały wyznaczone siedziby sądu ziemskiego sandomierskiego. Tworzenie w Szydłowie centrum administracyjnego i politycznego kontynuował Władysław Jagiełło, który ustanowił tu starostwo z jurysdykcją grodzką dla ziemi wiślickiej. On też w pierwszych latach swego panowania zatrzymywał się regularnie na zamku szydłowskim, co dobrze ilustruje jego itinerarium, później jednak był tu coraz rzadziej. Ciekawych danych dla tych wcześniejszych pobytów dostarczają rachunki dworu królewskiego.

- s. 150 Na przykład 30 VIII 1388 r. król zjadł obiad w zamku korczyńskim i udał się do Szydłowa. W następnym roku z podrzędztwa nowomiejskiego korczyńskiego wysłano do Szydłowa 2 grzywny podskarbiemu Dymitrowi na urządzenie tam stacji królewskiej. 20 V 1389 r. król po obiedzie udał się z Nowego Korczyna ze swym dworem na kolację do Szydłowa. 13 V 1390 r. po wysłuchaniu mszy świętej w Nowym Korczynie król udał się na obiad do Stopnicy. 3 VII 1393 r. podskarbi Hinczka dał w Krakowie 6 groszy na utrzymanie posłańcowi wysłanemu z listami do króla do Szydłowa. 14 II 1394 r. późnym wieczorem król przybył z Szydłowa do Wiślicy. 5 VII 1394 r. wcześniej rano król z Nowego Korczyna udał się w kierunku Szydłowa, wcześniej też wyjechał 3 IX 1394 r. z Nowego Korczyna do Szydłowa (RachDworu, s. 76, 96, 102, 150, 156, 200, 232, 244, 251; Gąsiorowski 1972, s. 29–38). W województwie sandomierskim od połowy XIV w. istniały starostwa z jurysdykcją nad szlachtą dla powiatów sandomierskiego, chełcińskiego i opoczyńskiego. Pod koniec XIV w. zostały utworzone starostwa radomskie, stężyckie i szydłowskie. Starostwo stężyckie (sieciechowskie) wnet jednak zanikło i w XV w. istniało tu podrzędztwo, a podrzędzcy sprawował sądownictwo również nad szlachtą. Przed drugą połową XV w. starosta szydłowski przestał sprawować sądownictwo grodzkie nad szlachtą, ponieważ przejął je starosta nowomiejski korczyński, ustanowiony już około 1418 r. Po 1438 r. starostwo szydłowskie przejęli Kurozwęccy i zostało ono przekształcone w zwykłą tenutę obciążaną zapisami sum. Nie ulega jednak wątpliwości, że Szydłów zapewne już od połowy XIV w. był jednym z ważniejszych ośrodków administracyjnych i politycznych w ziemi sandomierskiej. W ten sposób na pewien okres zaowocowały inwestycje Kazimierza Wielkiego w Szydłowie.

BIBLIOGRAFIA

Pozostałe skróty, użyte w tym tekście, są zgodne z Wykazem skrótów zestawionym na początku niniejszego tomu (Red.).

ŹRÓDŁA

- | | | |
|--------|----------------------|---|
| | Episcopalia | – Acta Episcopalia Cracoviensia, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, t. 3. |
| s. 151 | Materiały | – Materiały do historii prawa i heraldyki polskiej, wyd. B. Ulanowski, AKHist 3, Kraków 1886. |
| | Materiały archiwalne | – Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890. |
| | Rachunki z prac | – Rachunki z prac budowlanych na zamku w Nowym Mieście Korczynie w latach 1403–1408, wyd. J. Karwasińska, KwHKM 14, 1956, nr 2, zeszyt dodatkowy. |
| | Rachunki żupne | – Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, AKHist, seria 2, t. 3 (ogólnego zbioru t. 15), wyd. J. Karwasińska, Kraków 1939. |
| | Zapiski sądowe | – Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395–1444, AKPr 8/1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1907. |

LITERATURA

Czwojdrak B.

2002 Rogowscy herbu Działosza podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku, Katowice.

Gąsiorowski A.

1998 Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370, RocznHist 64, s. 175–208.

Kajzer L.

2000 Zamek w Szydłowie w świetle badań terenowych 1999 roku. Komunikat, [w:] Przemiany architektury rezydencjonalnej w XV–XVIII w. na terenie dawnego województwa sandomierskiego. Wybrane przykłady. Materiały z sesji naukowej – Kielce 18 września 1999, red. J.L. Adamczyk, Kielce, s. 155–157.

Kiryk F.

1994 Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie. XIII–XVI wiek, Kielce. s. 152

Sikora F.

1986 Dymitr z Goraja pan na Szczębrzeszynie w służbie Władysława Jagiełły w latach 1386–1400, StHist 29, s. 3–30.

1994 *Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego, [w:] SpPolŚr 6, s. 181–195.

Sochacka A.

1993 Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu, Lublin.

Urz. małopolscy

1991 Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław, UDRP IV/1.

Urz. podolscy

1998 Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy, Kórnik, UDRP III/3.

Uzupełnienia

1999 Uzupełnienia do Spisów urzędników małopolskich XII–XVIII wieku, [w:] Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku. Spisy, oprac. W. Bukowski, Kórnik, UDRP IV/5, s. 71–110.

Wroniszewski J.

1992 Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice, Toruń 1994.

Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego

Niedawno A. Wyczański opublikował spisy zaginionych ksiąg grodzkich korczyńskich z lat 1441–1600¹. Odnotowywana w literaturze pierwsza wiadomość o staroście korczyńskim pochodzi z r. 1422². Ta orientacyjna data wskazuje, iż już w końcu XVI w. nie było w Nowym Mieście Korczynie ksiąg najstarszych z pierwszego okresu funkcjonowania urzędu starosty i sądownictwa grodzkiego. Księgi te musiały obejmować przynajmniej l. 1422–1440. Owa późna wiadomość o staroście sugeruje, że starostwo korczyńskie mogło powstać niewiele lat wcześniej i zapewne najpóźniej z małopolskich starostw sądowych. Warto zatem prześledzić proces powstawania tego starostwa i podjąć próbę ustalenia jego początków.

Pod koniec rządów Kazimierza Wielkiego imponująco prezentowały się właściwe tylko dla Małopolski wielkorządy krakowsko-sandomierskie. W ich skład wchodziły rozległe dobra domeny monarszej, którą król ten z wielkim staraniem odbudował i zreorganizował. Dobra wielkorządowe były podzielone na większe lub mniejsze klucze majątkowe, zwane podrzędztwami. Każdym z nich zarządzał podrzędczy (*viceprocurator*), podlegający bezpośrednio wielkorządcy (*procurator generalis* lub *magnus procurator*), który kilka razy w ciągu roku wizytował poszczególne podrzędztwa. Sposób funkcjonowania wielkorządów dobrze ilustrują zachowane rachunki kilku podrzędztw z końca XIV w.³

¹ A. Wyczański, Inwentarze zaginionych ksiąg grodzkich z Nowego Miasta Korczyna z lat 1441–1600, [w:] *Miscellanea historico-archivistica*, t. 1, Warszawa 1985, s. 117–130. Starostwo nosiło nazwę nowomiejskie korczyńskie lub nowomiejskie. W niniejszym artykule umownie używam nazwy starostwo korczyńskie.

² FedorDost, s. 214; S. Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich, RAUhf 42, 1901, s. 106–107, 112–113.

³ RachDworu. Wielkorządom krakowskim poświęcono już dwie prace: W. Kierst, Wielkorządy krakowskie w XIV–XVI stuleciu, *PrzHist* 10, 1910, s. 1–33, 137–167, 281–309; A. Franaszek, Działalność wielkorządów krakowskich w XVI wieku, Kraków 1981. Ten ostatni sporo pisze o XV w., ale przede wszystkim streszcza wyniki badań W. Kiersta. Temat ten nadal oczekuje na monograficzne opracowanie.

W literaturze przyjmuje się, że krótko przed r. 1390 nastąpił rozpad wielkorządów na krakowskie i sandomierskie, gdyż w tym roku pojawił się osobny wielkorządca dla ziemi sandomierskiej⁴. Nastąpiło to chyba znacznie wcześniej i zapewne miało związek z reformami Ludwika Węgierskiego i utworzeniem w Małopolsce kilku starostw sądowych. Sprawa ta wymaga jednak szczegółowych badań. O zaistniałym już podziale wielkorządów pośrednio informują wspomniane wyżej rachunki, poczynające się od r. 1388. Według nich wielkorządca krakowski regularnie wizytował Nowe Miasto Korczyn, Wiślicę, Proszowice, Żarnowiec, Niepołomice, a rzadziej Nowy Sącz i Lublin. Nie wyjeżdżał ani razu do Sandomierza, czy Radomia. Gdyby faktycznie podlegały mu dobra przynależne do tych zamków, jego nieobecności w tych ważnych ośrodkach dóbr królewskich nie dałoby się niczym wytłumaczyć. Pod koniec XIV w. obserwujemy nawet wyjątkową praktykę w obsadzaniu urzędów wielkorządcy krakowskiego i sandomierskiego. Kadencje były bardzo krótkie, a rotacja obejmowała te same osoby w obrębie obydwu urzędów. Na przykład w l. 1390–1399 sołtys Okaliny Wilhelm, ojczym arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby, był dwukrotnie wielkorządcą sandomierskim i tyleż razy krakowskim, a kanonik sandomierski Krystyn zarządzał trzykrotnie wielkorządami krakowskimi i dwukrotnie sandomierskimi⁵.

s. 182

Po podziale wielkorządów krakowsko-sandomierskich niewątpliwie ewenementem było pozostawienie przy wielkorządach krakowskich najzasobniejszego gospodarczo podrzędztwa korczyńsko-wiślickiego, którego prawie wszystkie dobra ziemskie leżały w ziemi sandomierskiej i w powiecie wiślickim. Były one podzielone na dwa główne klucze majątkowe, zorganizowane wokół dwóch miast: Nowego Miasta Korczyna i Wiślicy. Tylko dobra przemysłowe były rozlokowane w powiatach proszowskim, czyli w ziemi krakowskiej, i wiślickim. Pozostawienie przy wielkorządach krakowskich tego podrzędztwa miało zapewne związek z tym, że właściwie od r. 1386 zamek korczyński był ulubioną rezydencją Władysława Jagiełły; „prawie rok w rok król bywał tu kilkakrotnie (brak potwierdzenia pobytu tylko w l. 1406, 1425, 1426)”, a „od początku XV w. zamek korczyński urasta do stanowiska jednego z najważniejszych ośrodków politycznych państwa jako stałe miejsce zjazdów generalnych”⁶. Król odbywał też w Nowym Korczynie regularnie sądy *in curia*, na które ściągala licznie szlachta, głównie z powiatów wiślickiego i pilzneńskiego oraz z ziemi lubelskiej. Drugim czynnikiem było bardzo dogodne położenie zamku korczyńskiego nie tylko w stosunku do stolicy państwa, gdzie król raczej niechętnie przebywał, ale również jako punktu, z którego wyruszał w regularne objazdy po kraju. Wydaje się, że przyczyn podjęcia w l. 1403–1408

s. 183

⁴ Por. A. Franaszek, op. cit., s. 15–16.

⁵ Z braku miejsca odsyłam zainteresowanych tą sprawą do sporządzonych przeze mnie odpowiednio udokumentowanych spisów wielkorządców krakowskich i sandomierskich, [w:] Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław 1990, s. 306–318, UDRP IV/1. Zestawienia te wykluczają ewentualny domysł, że któryś z wymienionych wyżej wielkorządców sprawował przez jakiś czas równocześnie obydwie urzędy.

⁶ GąsItinWJ, s. 13 – pierwszy cytat: J. Karwasińska, Rachunki z prac budowlanych na zamku w Nowym Mieście Korczynie w latach 1403–1408, KwHKM 14, 1956, zeszyt dodatkowy [dalej: Rach.Bud.], s. 410 – drugi cytat.

prac budowlanych na wzniesionym przez Kazimierza Wielkiego, a restaurowanym w l. 1388–1389, zamku korczyńskim należy upatrywać nie tyle w budowie pomieszczeń dla skarbcza królewskiego, który dla bezpieczeństwa planowano przenieść tu czasowo z Krakowa, ale przede wszystkim w związku z szybko rosnącą rolą polityczną Nowego Miasta Korczyna jako ośrodka władzy państwowej, a zamku jako reprezentacyjnej siedziby monarchy. Zamek ten dziś nie istnieje. Zniszczyli go Szwedzi w XVII w., a ruiny rozebrała okoliczna ludność. Dziwić się należy, że na terenie tego wyjątkowo ciekawego obiektu przeprowadzono zaledwie sondażowe badania archeologiczne⁷.

Wymienione wyżej czynniki niewątpliwie sprzyjały wyraźnie zauważalnej emancypacji podrzędztwa korczyńsko-wiślickiego w stosunku do wielkorządów krakowskich już od końca XIV w. Od r. 1395 pojawia się w tym podrzędztwie stały urząd sędziego. W l. 1396–1400 podrzędczym był Jasiek z Malic, a obok niego występował sędzia korczyński Paweł⁸. Urząd sędziego istniał przy wielkorządcy krakowskim, ale ten miał przecież znacznie większy zakres czynności i większe uprawnienia. W l. 1396–1412 sędzią korczyńskim był wspomniany Paweł, a jego następcą w l. 1413–1417 Marcin⁹. Obydwaj są znani tylko z rachunków żupy bocheńskiej, nic więc nie da się powiedzieć o ich kompetencjach w tym czasie poza regularnym pobieraniem soli dla zamków korczyńskiego i wiślickiego. Występowanie sędziego wyjątkowo jeszcze w podrzędztwie proszowskim w l. 1384–1399 może wskazywać, że urzędnik ten sprawował przede wszystkim sądownictwo patrymonialne¹⁰.

Pod koniec XIV wieku na dworze królewskim pojawili się Grzymałowie z Businy w ziemi sieradzkiej. Byli to trzej bracia: Świętosław Litwos, Grzymała i Mroczek¹¹. Pierwszy z nich od roku 1393 był pokojowcem królewskim, a następnie w l. 1405–1413, 1414–1417 i 1422 wielkorządcą krakowskim¹². O Grzymale wiadomo, że w roku 1394 również był pokojowcem królewskim, a w roku 1408 towarzyszył Świętosławowi na Litwę¹³. Mroczek w l. 1411–1413 pełnił urząd podrzędczego krakowskiego¹⁴. Dwóch z braci sprawowało urzędy, które wymagały wyraźnie uzdolnień gospodarczych i pełnego zaufania króla. W literaturze

⁷ Rach.Bud., s. 410–412, 426; Z. Wenzel-Homecka, Hincza budowniczy, PSB 9, s. 520; I. Górka, Archeologiczne badania na terenie średniowiecznego zamku w Nowym Korczynie powiat Busko, [w:] Badania archeologiczne w okolicy Wiślicy, Warszawa 1963, s. 213–258; Informator Archeologiczny. Badania 1972, s. 259–261; Badania 1973, s. 261; Badania 1974, s. 244–245.

⁸ AKPr 8/1, 1907, nr 231; Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, wyd. J. Karwasińska, AKHist 15, 1939 [dalej: Rach.Żup.], s. 217. W zapisce z r. 1395 Paweł został wymieniony bez tytułu, ale we wszystkich następnych już z tytułem *sandza* lub *iudex*.

⁹ Rach.Żup., s. 217.

¹⁰ Tamże, s. 150; SPPP 8, nr 2959 i uw. 91.

¹¹ Rach.Bud., s. 423; S. Kozierowski, Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski, [cz. 1], Poznań 1926, s. 47.

¹² Rach.Bud., s. 423. W r. 1413 wielkorządy krakowskie objął Dzierśław, który wnet zmarł, a król ponownie oddał je w zarząd Świętosławowi. Por. UDRP IV/1.

¹³ RachDworu, s. 179, 381 – tu bez imienia jako jeden z braci Litwosa.

¹⁴ Pisał się z Businy i Lipek. FedorDost, s. 151; S. Kozierowski, op. cit., s. 231–232; ZDM 1, nr 292.

słusznie przyjmuje się, że bratem tych Grzymałów był Wyszota alias Gronostaj, piszący się również z Businy, a znany ze źródeł głównie jako Gronostaj¹⁵. Chociaż obrał stan duchowny, jednak już jako kleryk w roku 1403 pojawił się w otoczeniu Władysława Jagiełły i przez wiele lat pozostawał na jego służbie, pełniąc typowo gospodarcze urzędy.

Od roku 1403 Gronostaj był podrzędczym korczyńskim. Z tym tytułem został wymieniony 8 września, jednakże pracami nad przebudową zamku korczyńskiego kierował już od 29 kwietnia, można zatem przyjąć, że podrzędztwo objął przed tą datą¹⁶. Od 20 XI 1405 r. przydawano mu konsekwentnie tytuł *procurator* lub *dominus*¹⁷.

Brak rachunków poszczególnych podrzędztw z lat 1396–1405 utrudnia jednoznaczne określenie ich stosunku prawnego do wielkorządów krakowskich w tym czasie. W r. 1399 kmiecie z Rudki w powiecie pilzneńskim zostali pozwani przez sąd ziemski sandomierski i wielkorządcę krakowskiego o przeszkadzanie w ciążeniu. W r. 1400 Jan z Winiar miał przedłożyć na roczkach w Krakowie dokument większej sprawy *domini Iwonis procuratoris Cracoviensis de Nova Civitate seu Korczin*. Z kolei w r. 1403 wielkorządca Jakusz z Boturzyna wpłacił do kasy podrzędztwa korczyńskiego 7 grzywien na przebudowę zamku¹⁸. Wiadomości te, a także tytułatura Gronostaja (*viceprocurator*) świadczą o tym, że jeszcze w początkach XV w. podrzędztwo korczyńskie wchodziło w skład wielkorządów krakowskich.

Dla lat 1405–1408 dysponujemy dwoma ciągami rachunków korczyńskich: pierwszy zawiera wydatki na stacje króla i królowej, drugi rejestruje skrupulatnie wydatki na utrzymanie rodziny zamkowej, rodziny białego dworu na lewym brzegu rzeki Nidy oraz sokolników i innej służby łowieckiej króla¹⁹. W rachunkach tych nie odnotowano już ani jednego z rutynowych dawniej (l. 1388–1394) pobytów wielkorządcy krakowskiego w Nowym Mieście Korczynie lub w Wiślicy. Gdyby podrzędztwo korczyńskie faktycznie podlegało w tym czasie wielkorządowi, nie ulega wątpliwości, że takie pobyty musiałyby mieć miejsce, jeśli już nie rutynowe (kilka razy w roku), to przynajmniej sporadyczne. Tylko jeden raz, w r. 1408, odnotowano krótki pobyt w Nowym Mieście wielkorządcy Świętosława Litwosa, ale zatrzymał się tam tylko dlatego, że wraz z braćmi (Grzymałą i Mrocziem) jechał na Litwę i przysługiwała mu w tym mieście stacja królewska²⁰.

¹⁵ Rach.Bud., s. 423. W r. 1410, kiedy Gronostaj kupował dom w Krakowie, poręczał za niego Mroczek – Terr.Crac., t. 5, s. 233.

¹⁶ Rach.Bud., s. 423, 426; RachDworu, s. 289, 296.

¹⁷ RachDworu, s. 317; AKPr 8/1, 1907, nr 413; Rach.Bud., s. 462–463: *dominus*. Można by tu kwestionować zasadność przykładania zbyt dużej wagi do zmiany tytułatury. Przemawiają za tym poniekąd rachunki żupne bocheńskie, w których ewidentnych podrzędczych nazywano też rządcami. Miarodajne jednak w tej kwestii są przede wszystkim rachunki własne wielkorządców i poszczególnych podrzędztw, w których przestrzegano ściśle tytułatury i w końcu XIV w. tylko wielkorządcy przysługiwało określenie *dominus procurator* lub *dominus*. Por. A. Gąsiorowski, Castellanus. Przyczynek semazjologiczny, *Slavia Antiqua* 18, 1971, s. 207–221.

¹⁸ AKPr 8/1, 1907, nr 264; SPPP 8, nr 10493; Rach.Bud., s. 423.

¹⁹ RachDworu, s. 296–391; Rach.Bud., s. 448–476.

²⁰ RachDworu, s. 381.

Wolno więc przyjąć, że zmiana tytułatury Gronostaja – *viceprocurator* na *procurator* – wiązała się ze zmianą statusu prawnego podrzędztwa korczyńskiego, które w r. 1405 zostało wyłączone z wielkorządów i zaczęło dalej funkcjonować jako prokuratoria czyli rządzstwo²¹.

s. 186 Do r. 1415 Gronostajowi konsekwentnie przydawano tytuł *procurator* lub *dominus*. Nie nazywano go ani starostą, ani tenentariuszem. Tak od r. 1409 zamiennie określano zarządcę wyłączonego również w tym czasie z wielkorządów krakowskich podrzędztwa żarnowieckiego. Żaden z kilkunastu znanych z lat 1409–1459 starostów żarnowieckich nie został nazwany rządcą (*procurator*). W kontekście tych spostrzeżeń znamiennej wagi nabierają dwa przykłady z lat 1411 i 1412. W r. 1411 rozpoczęto rejestr stacji króla i królowej *circa procuracionem domini Gronostajii heredis de Busszyna, procuratoris Noue ciuitatis, cantoris protunc ecclesie Sandomiriensis*. Rejestr z r. 1412 rozpoczął *circa procuracionem venerabilis domini Gronostaj, cantoris Sandomiriensis et capitanei Sandecensis*²². Gronostaj istotnie w r. 1412 był starostą sądeckim, co poświadcza jeszcze inna zapiska, a kantorem sandomierskim był od r. 1410²³. W zacytowanych przykładach precyzyjnie określono urzędy i godność kościelną Gronostaja, jego tytułatura ma zatem ważne znaczenie dla określenia statusu dawnego podrzędztwa korczyńskiego.

Status rządzstwa, od r. 1405 funkcjonującego podobnie jak wielkorządy krakowskie, był jednak przejściowy. Od r. 1416 Gronostaja określano już bowiem mianem tenentariusza korczyńskiego, a w r. 1419 został wreszcie nazwany starostą²⁴. Określenie *capitaneus Nove Civitatis* zostało użyte jeszcze wcześniej, a mianowicie w zapisce sądowej w r. 1418, w której nie wymieniono imienia starosty²⁵. Był nim na pewno Gronostaj, o czym dokładniej niżej. Termin *tenuta* był wówczas jednoznaczny z terminem *capitaneatus*, nawet dla starostw z jurysdykcją grodzką dla szlachty, dlatego przyjmuję, że rządzstwo korczyńskie w r. 1416 uzyskało status starostwa jako jednostka gospodarcza domeny monarszej. W tym wypadku nie potwierdził się domysł S. Kutrzeby o ewentualnym istnieniu starostwa korczyńskiego już w XIV w., podobnie jak innych starostw małopolskich *cum iurisdictione*, funkcjonujących już w tym czasie w pełnym tego słowa znaczeniu²⁶.

Starościę korczyńskiemu, jak wiadomo z nieco późniejszych źródeł sprzed połowy XV w., przysługiwała jurysdykcja nad szlachtą nie tylko powiatu wiślickiego, ale

²¹ W tym czasie wyłączono też podrzędztwo żarnowieckie, które uzyskało status osobnej tenuty. Przy wielkorządach pozostało jeszcze kilka mniejszych podrzędztw, dlatego nazwy wielkorządcy należy używać tylko dla prokuratorii generalnej krakowskiej.

²² RachDworu, s. 392, 403.

²³ Tamże, s. 568: w czasie pobytu króla w Nowym Sączu w r. 1412 komornicy i inni domownicy królewscy „na obiad chodzili do pana Gronostaja”, czyli do rezydencji starosty. W r. 1410 kupował dom w Krakowie, a w zapisce został nazwany tylko kantorem sandomierskim (SPPP 2, nr 1256).

²⁴ AP Lublin, Lubelskie ziem., nr 10, k. 302. Zwrócić tu trzeba uwagę, że w r. 1415 pojawił się w Rach.Żup., s. 184: *procurator de Corczin* Jan. Był on albo podrzędczym, albo już włodarzem, zarządzającym dobrami ziemskimi starostwa w imieniu Gronostaja.

²⁵ Terr.Biec., t. 1a, s. 149.

²⁶ S. Kutrzeba, Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV wieku, RAUhf 40, 1903, s. 325.

również pilzneńskiego²⁷. Ważne więc jest tu pytanie, kto sprawował sądownictwo grodzkie nad szlachtą tych powiatów przed utworzeniem starostwa korczyńskiego. Brak śladów jej podległości staroście sandomierskiemu. Stan badań i źródeł nie pozwala więc na jednoznaczne wyjaśnienie tej sprawy na tym miejscu, można jednak wysunąć w tej kwestii pewne sugestie na podstawie pewnych przesłanek źródłowych i analogii.

Księgi grodzkie korczyńskie dziś nie istnieją, o czym wspominałem już wyżej. W końcu XVI w. pierwsza z istniejących jeszcze wówczas ksiąg obejmowała l. 1441–1458 i była w złym stanie z przemieszonymi chronologicznie seksternami. W r. 1429 jedna ze stron procesowych w sądzie grodzkim krakowskim nie stawiała się na rozprawę, ponieważ miała wtedy termin większej sprawy w grodzie korczyńskim wobec starosty o zapis w księdze²⁸. Była to zatem jedna z wcześniejszych od wspomnianej wyżej ksiąg grodzkich, które nie istniały już w końcu XVI w.²⁹

W r. 1412 Jasiak z Cikowic pozyskał 5 grzywien na Mikołaju z Czarnocina, ponieważ odroczył termin rozprawy w sądzie grodzkim krakowskim okazawszy dokument większej sprawy wystawiony przez pana Gronostaja³⁰. Z kolei 31 I 1418 r. na roczkach w Bieczu sąd ziemski krakowski przełożył termin rozprawy, gdyż posłaniec Konopki zeznał, że ma on w tym dniu termin większej sprawy czyli o bezprawie i 100 grzywien *coram domino Gronostagio in Nova Civitate*. 25 kwietnia tego roku za wstawiennictwem Pawła ze Skotnik sąd ziemski krakowski na roczkach bieckich przekładał ponownie termin rozprawy szlacheckiego Konopki, gdyż miał on w tym czasie termin większej sprawy *coram capitaneo in Nova Civitate* z panem Budziwojem o bezprawie i 100 grzywien³¹. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że pan Gronostaj z pierwszej zapiski jest identyczny ze starostą bez imienia z drugiej zapiski, który rozsądzał w dwu terminach tę samą sprawę, podlegającą kompetencji sądu grodzkiego. Również w r. 1418 na roczkach czchowskich przełożono termin

s. 187

s. 188

²⁷ Terr.Pilsn. z XV w. zostały opracowane bez chronologicznego uporządkowania seksternów, co utrudnia kwerendę i datowanie zapisek. Pierwszą zapiskę o podległości szlachty powiatu pilzneńskiego jurysdykcji starosty korczyńskiego znalazłem pod rokiem 1427: Pełka z Siedlca w sporze z Pawłem z Chrząstkowa na roczkach w Pilźnie przełożył termin, okazując dokument większej sprawy, którą miał *coram iudice capitanei in Nova Civitate Smilowsky* o 6 grzywien z Marcinem z Żukowic. W r. 1428 Elżbieta z Konar w sporze z Anną z Chronowa, żoną Klemensa, przekładała termin, ponieważ miała termin większej sprawy o 300 grzywien i dokument *coram capitaneo Novecivitatibus* z Wojciechem z Szymonowic. W tym roku Piotr z Konar w sporze z Mikołajem Rogalcem z Demblina odłożył termin, gdyż występował w większej sprawie *coram burgrabio Stanislao in Nova Civitate* o 10 grzywien i bezprawie. Z kolei w r. 1430 opat koprzywnicki został odesłany z roczków w Pilźnie do sądu starosty w Nowym Mieście w sporze z Piotrem z Kozłowa o bezprawne trzymanie przez niego wsi klasztornej i o krzywdy (Terr.Pilsn., t. 20, s. 94, 102, 107, 119, 133, 696).

²⁸ Castr.Crac., t. 3, s. 232.

²⁹ Właściwie nic nie da się powiedzieć nawet o najstarszych księgach grodzkich krakowskich. Według S. Kutrzeby, Sądy ziemskie i grodzkie, s. 40–41, pierwsza księga zaczynała się od r. 1418. Obecnie w Krakowie jest księga grodzka krakowska z lat 1407–1409 (Castr. Crac., t. 1a).

³⁰ Terr.Crac., t. 5, s. 274. W r. 1413 *dominus Gronostagius* ścigał karę od Marcina z Dobczyc (tamże, s. 351).

³¹ Terr.Biec., t. 1a, s. 134, 149.

rozprawy, ponieważ jedna ze stron miała wówczas termin większej sprawy *coram Jacobo burgrabio de Nova Civitate alias Korczin*³².

Przytoczone wyżej wiadomości upoważniają do wniosku, że przynajmniej od r. 1412 na zamku korczyńskim działał sąd grodzki, a zatem rządca korczyński, zanim formalnie w r. 1416 został tenentariuszem-starostą, posiadał z ramienia króla prerogatywy nie tylko sądownictwa patrymonialnego nad poddanyymi z podległych mu dóbr królewskich, ale także grodzkiego nad szlachtą. Uprawnienia te miał chyba co najmniej od r. 1405, kiedy to podrzędztwo korczyńsko-wiślickie uzyskało status samodzielnego rządztwa. Z kolei wiadomość z r. 1400 o rozsądzaniu w nowym Mieście Korczynie przez wielkorządcę krakowskiego, któremu podlegało podrzędztwo korczyńsko-wiślickie do r. 1405, sporu o wieś i istniejący już wówczas przy tym podrzędztwie urząd sędziego, skłaniają do wniosku, że wielkorządcy krakowskiemu jako zwierzchnikowi owego podrzędztwa przysługiwała zapewne jurysdykacja nad szlachtą powiatów wiślickiego i pilźnieńskiego. Wydaje się więc zasadne upatrywanie genezy jurysdykcji przy grodzie korczyńskim już w końcu XIV w. Byłoby to coś na kształt nieformalnego starostwa *cum iurisdictione*. Dalsze szczegółowe badania pozwolą być może ostatecznie wyjaśnić tę ciekawą sprawę.

Dla analogii kilka słów warto poświęcić Stężycy. W r. 1386 został poświadczony starosta sieciechowski (nazwa najpewniej nawiązywała do dawnej kasztelanii), Spyttek, który rezydował w królewskim zamku stężyckim. W r. 1388 został wymieniony starosta sieciechowski bez imienia, podobnie w 1416 r.³³ Później nie pojawia się już nazwa starostwa, a w końcu XV w. królewskie dobra stężyckie zostały włączone do starostwa radomskiego. Skąpy materiał źródłowy nie pozwala na dokładniejsze odtworzenie dziejów tych dóbr królewskich, jednakże z XV w. pochodzą ciekawe wiadomości z ksiąg ziemskich lubelskich, które rzucają jasny snop światła na tę sprawę. W r. 1415 jest poświadczony sąd rządcy (*procurator*) stężyckiego Przybka, a w r. 1427 rządcy Tomasza³⁴. Z 1417 r. pochodzi wiadomość o dokumencie sędziego stężyckiego Tomasza. Jeszcze w r. 1469 odnotowano sąd rządcy Jana Skolutowskiego, którego w r. 1461 nazwano burgrabią stężyckim. Dopiero w r. 1482 Mikołaj Bzowski został nazwany tenentariuszem³⁵. Na tym miejscu trzeba jeszcze powołać s. 189 bardzo ciekawe i istotne, choć znacznie późniejsze wiadomości. W r. 1507 dobra stężyckie należały do starostwa radomskiego; w l. 1510–1526 pobór z powiatu stężyckiego wybierano w ramach powiatu radomskiego; w r. 1537 Zygmunt Stary wyrokował w sporze mieszczan stężyckich ze starostą radomskim, którego faktorzy ścigali od nich czynsz z ról zniszczonych przez wody Wisły; wreszcie w r. 1563 na sejmie piotrkowskim Zygmunt August przywrócił szlachcie powiatu stężyckiego jurysdykcję ziemską i grodzką, *quae ex Stężicza in Radom quondam propter hostium incursionem translata erat*³⁶. Nie ulega zatem wątpliwości, że w XV w. rządca

³² Terr.Czch., t. 2, s. 234.

³³ ZDM 4, nr 1073; 6, nr 1537, 1803.

³⁴ AP Lublin, Lubelskie ziem., nr 10, k. 165, 244.

³⁵ Tamże, k. 43, 46, 167; nr 6, k. 59.

³⁶ AGAD, ASK LVI 1, k. 17–18; ASK, nr 10 – rejestry poborowe; MRPS 4, nr 15509; 5, nr 9138; Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, cz. 2, s. 48.

stężycki sprawował jurysdykcję grodzką, czyli rządtwo stężyckie było nieformalnym starostwem sądowym. Wolno też wysunąć wnioski, że rządtwa stężyckie i korczyńskie posiadały identyczną strukturę prawną.

Zaprezentowane wyżej wnioski są poniekąd zbieżne z ciekawymi ustaleniami A. Gąsiorowskiego dla Wielkopolski co do prerogatyw sądowniczych nie tylko w zakresie patrymonialnym tzw. starostów niegrodowych³⁷. Ustalenia te zbyt pochopnie kwestionuje się w literaturze, nie podejmując w tym zakresie opartych na szerokiej kwerendzie archiwalnej szczegółowych badań³⁸.

Zachowane źródła pozwalają na w miarę dokładne odtworzenie najwcześniejszej hierarchii grodzkiej korczyńskiej. Pierwszym formalnym starostą korczyńskim był kantor sandomierski Wyszota alias Gronostaj z Businy herbu Grzymała. Pełnił on ten urząd od 1416 r. Od tego bowiem roku zarządzane przez niego rządtwo korczyńskie zostało przekształcone w tenutę czyli starostwo. Ostatni raz z tytułem starosty został poświadczony w r. 1419, ale pełnił ten urząd do r. 1420. Przyjęcie tej daty końcowej uzasadnia zapiska z 29 I 1420 r., w której król, sługa starosty krakowskiego Wojciech, sługa Gronostaja Paszek i woźny sądowy Stanisław brat Boguty wystąpili jako pozywający przeciw kmieciom z Marchocic o podatek królewski i przeszkadzanie w ciężeniu³⁹. W zakres uprawnień starostów wchodziło ściąganie podatku i z tego tytułu sługa Gronostaja jako starosty korczyńskiego występował w tej sprawie. Trudno bowiem przyjmować, że Gronostaj, nie pełniąc już urzędu starosty, był zaledwie poborcą podatkowym. Wiadomo też o pełnieniu przez Gronostaja ponownie urzędu starosty sądeckiego w 1417 r.⁴⁰ Po r. 1420 brak o nim wiadomości. Dopiero w r. 1429 został poświadczony z tytułem prepozyta sandomierskiego, świadkując na dwóch dokumentach klasztoru koprzywnickiego wystawionych w Koprzywnicy i Zręcinie⁴¹. Wskazuje to na jego bliskie wówczas kontakty z cystersami z Koprzywnicy. Kolejna wiadomość o nim pochodzi z r. 1441, kiedy jako patron kościoła w Opocznie z tytułu piastowania godności prepozyta sandomierskiego, prezentował arcybiskupowi gnieźnieńskiemu kandydata na probostwo w tym mieście⁴².

Następcą Gronostaja na urzędzie starosty był najpewniej Jan Długosz z Niedzielska. Starostą był już w r. 1421, gdyż wtedy jego syn Jan, późniejszy historyk, urodzony w r. 1415, po ukończeniu szóstego roku życia, rozpoczął naukę w korczyńskiej szkole parafialnej. W życiorysie Długosza ojcu przydano tytuł *prefectus oppidi Nove Civitatis Korczin*. W zapisce współczesnej z r. 1422 wystąpił z tytułem *capitaneus*⁴³.

s. 190

³⁷ A. Gąsiorowski, Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, Poznań 1970, s. 145–260; tenże, Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i polskich*, Poznań 1976, s. 443 n.

³⁸ Por. B. Waldo, Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI wieku, Łódź 1983, s. 17 n.

³⁹ SPPP 2, nr 1738.

⁴⁰ W r. 1417 przed sądem *in curia* w Niepołomicach kasztelan połaniecki Stanisław Gamrat zobowiązał się zapłacić Jakubowi sołtysowi z Gostwicy 3 grzywny w ciągu dwóch tygodni. Gdyby tego nie uczynił, będzie musiał mu zapłacić 6 grzywien *coram domino Gronostagio vel suo locumtenenti in Sandecz*, Terr.Crac., t. 6, s. 332–333.

⁴¹ KDMłp 4, nr 1262; ZDM 5, nr 1379.

⁴² ZDKatDKr 2, nr 419.

⁴³ DługoszHist, t. 1, s. II; SPPP 2, nr 1853.

W r. 1422 Władysław Jagiełło oprawił królowej Zofii posag i wiano m.in. na starostwach korczyńskim i żarnowieckim, co potwierdził w r. 1424, uzupełniając zapis⁴⁴. Od tego czasu starostami korczyńskimi byli przede wszystkim ludzie z otoczenia królowej.

Dnia 7 IX 1424 r. kmiecie z Prokocic jako pozywający przekładali termin rozprawy z karczmarzem z Brańczyc Piotrem w sądzie grodzkim krakowskim, gdyż mieli wtedy termin większej sprawy z dziedzicem Jankowic Grzegorzem *coram iudice honorabilis Alberti procuratori Novae Civitatis*. Z kolei 9 X 1424 r. ciż kmiecie w związku z tą samą sprawą z karczmarzem mieli okazać w grodzie krakowskim dokument sądowy większej sprawy Jakuba Śmiłowskiego sędziego pana Wojciecha starosty nowomiejskiego korczyńskiego⁴⁵. Trzeba zatem przyjąć, że co najmniej od 7 IX 1424 r. Wojciech był starostą, a w zapisce z tej daty przydano mu niewłaściwy już wówczas tytuł *procurator*. Widać z tego, jak jeszcze żywa była tradycja rządu korczyńskiego i właściwie utożsamiano rządcę ze starostą. Od roku 1424 Wojciech był też plebanem kościoła korczyńskiego. Urząd starosty pełnił do 29 VII 1428 r.⁴⁶

Następcą plebana korczyńskiego był Mikołaj, który w l. 1421–1432 był plebanem w Pilicy i włodarzem klasztoru św. Andrzeja w Krakowie, a w l. 1421–1429 starostą żarnowieckim. Urząd starosty korczyńskiego pełnił od 22 X 1428 do 12 V 1429 r. W r. 1434 jako kanonik w kolegiacie św. Michała na zamku krakowskim został nazwany byłym tenentariuszem żarnowieckim, choć w źródłach najczęściej występował jako starosta korczyński i żarnowiecki⁴⁷. W l. 1430–1432 starostwo dzierżył burgrabia krakowski Piotr Chełmski z Chełmu, kuchmistrz królowej Zofii w l. 1434–1435, później kasztelan połaniecki⁴⁸. Po r. 1432 brak wiadomości o staroście korczyńskim, dopiero w r. 1435 z tym tytułem wystąpił Wojciech Malski, który w l. 1424–1436 był ochmistrzem dworu królowej⁴⁹. Obydwaj byli w ścisłym otoczeniu królowej Zofii, wydaje się więc całkiem prawdopodobne, że któryś z nich był starostą w l. 1433–1434.

Po Malskim starostwo objął Mikołaj Lanckoroński z Brzezia. Urząd ten pełnił w l. 1436–1440⁵⁰. Równocześnie był starostą sądeckim (1436–1439). To starostwo również należało do oprawy posagowej królowej Zofii. Mikołaj był ściśle powiązany nie tylko z królową, ale także z ruchem młodszlacheckim, czego wyrazem było podpisanie aktu nowokorczyńskiej konfederacji Spytka z Melsztyna⁵¹. Co ciekawe bitwa rozegrała się pod Grotnikami położonymi nie tylko blisko zamku korczyńskiego,

⁴⁴ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 46; ZDM 7, nr 1961.

⁴⁵ Terr.Crac., t. 2, s. 247–248, 267, 292.

⁴⁶ Castr.Crac., t. 3, s. 17, 24, 28, 54; Terr.Crac., t. 146, s. 37; t. 196, s. 212; ZDM 5, nr 1374.

⁴⁷ Castr.Crac., t. 1, s. 656, 662, 649; t. 3, s. 170, 184, 232, 313; t. 4, s. 527, 533; t. 5, s. 24; ZDM 2, nr 360. FedorDost, s. 119, podał błędną wiadomość, że Mikołaj był plebanem w Żarnowcu, powołując się na cytat *Nicolaus plebanus de Żarnowecz*. Prawidłowy zapis jest następujący: *dominus Nicolaus plebanus (de Pilcza, według wcześniejszych i późniejszych zapisek w Castr.Crac., t. 1, gdyż prowadził spór z tytułu funkcji plebana w Pilicy) eciam de Sarnouecz capitaneus* – s. 662, dawna 656).

⁴⁸ FedorDost, s. 214; SHGKrac 1, s. 334.

⁴⁹ KDPol 3, nr 206; A. Gąsiorowski, Malski Wojciech, PSB 19, s. 383–385.

⁵⁰ FedorDost, s. 214; F. Kiryk, Lanckoroński Mikołaj, PSB 16, s. 446.

⁵¹ Tamże.

ale również należącymi do majątku starostwa. Lanckoroński być może brał w niej udział po stronie Spytka.

Zapewne bezpośrednim następcą Lanckorońskiego na urzędzie starosty korczyńskiego był kanonik krakowski Stanisław Roj, poświadczony z tytułem starosty w l. 1442–1461⁵². W literaturze powszechnie i błędnie uważa się go za jednego z przedstawicieli rodziny Rejów herbu Oksza. Nosił on jednak przezwisko Roj, a nie Rej. Należał do najbliższych współpracowników królowej Zofii. Od r. 1423 był jej notariuszem, później sekretarzem, następnie kanclerzem i podskarzim, a także starostą żarnowieckim⁵³. Rychło po śmierci królowej Zofii Roj ustąpił w końcu 1461 r. ze starostwa (zmarł w r. 1464).

s. 192

W grudniu 1461 r. Kazimierz Jagiellończyk oparł posag i wiano żonie Elżbiecie Rakuskiej między innymi na dobrach nowomiejskich korczyńskich, wiślickich i żarnowieckich⁵⁴. W l. 1461–1477 starostwo korczyńskie dzierżyli kolejno trzech bracia Rzeszowscy o tym samym imieniu: Jan Łącki w l. 1461–1462, kanonik i późniejszy biskup krakowski Jan Rzeszowski w l. 1464–1473, wojski lwowski Jan zwany Rzeszowskim, Przybyszowskim lub Rudzkim w l. 1474–1477⁵⁵. W tym czasie starostwo to było już obciążone sumami zastawnymi⁵⁶.

Lista starostów korczyńskich z lat 1416–1477 obejmuje 11 osób. Spośród nich 5 było duchownymi – Gronostaj, Wojciech, Mikołaj, Stanisław Roj i Jan Rzeszowski⁵⁷. Zwrócić tu trzeba uwagę na dwóch starostów, którzy co najmniej przez 36 lat byli powiązani z grodem korczyńskim. Gronostaj z Businy był co prawda tylko przez 5 lat starostą (1416–1420), ale dobrami korczyńsko-wiślickimi zarządzał bez przerwy od r. 1403 i odegrał główną rolę w przekształceniu podrzędztwa w samodzielne rządziwo, a później w starostwo. Stanisław Roj pełnił urząd starosty co najmniej 19 lat. Obaj nie dorobili się żadnego majątku. Za ich czasów dobra ziemskie starostwa były w pełnym rozkwicie gospodarczym.

Niewiele informacji udało się zebrać o burgrabiach zamku korczyńskiego, którzy w XV w., oprócz troski o bezpieczeństwo zamku, byli de facto podstarościami⁵⁸.

⁵² KDWłp 5, nr 690; FedorDost, s. 214; Rachunki wielkorządowe krakowskie z lat 1461–1462 i 1471, wyd. S. Krzyżanowski, AKHist 11, 1909–1913, s. 478, nr 189: 13 X 1461 r., ostatnia wzmianka o pełnieniu przez Roja urzędu starosty.

⁵³ M. Michalewiczowa, Roj Stanisław, PSB 31, s. 503–504.

⁵⁴ MRPS 2, suppl. nr 76; 4, suppl. nr 943.

⁵⁵ UDRP IV/1.

⁵⁶ KDMłp 5.

⁵⁷ Jan Rzeszowski pełnił urząd starosty będąc już biskupem krakowskim od 1471 r. Dopiero 8 II 1473 r. kapituła krakowska podjęła uchwałę, że godne i odpowiednie wydaje się, aby biskup krakowski, *qui tenet et gerit pro capitaneo Nove Civitatis*, w dokumentach, pozwach i mandatach wydawanych z racji tego urzędu, nie używał tytułu starosty *pro honore et status sue dignitatis pontificalis* (Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta, wyd. B. Ulanowski, AKHist 6, 1891, s. 41, nr 172). Dodać tu warto, że Rzeszowski już jako biskup przez pewien czas sprawował jeszcze urzędy podskarbiego koronnego i wielkorządcy krakowskiego (niewykluczone nawet, że do r. 1478).

⁵⁸ W l. 1480–1482 Jan Chrzastowski był określanym jako *burgrabia seu capitaneus* (Terr. Pilsn., t. 22, s. 287; t. 24, s. 107, 420). W starostwie bieckim te same osoby raz nazywano podstarościami, a innym razem burgrabią.

s. 193 Pierwsza wiadomość o burgrabim pochodzi z r. 1378, był nim cześnik krakowski Włodek z Charbinowic. Z urzędem tym został wymieniony ten jeden raz, ale pełnił go od r. 1375, gdyż wówczas wraz z wielkorządcą krakowskim Bodzętą wystąpili z prośbą do królowej Elżbiety o utrzymanie za ich zgodą Wojciecha w dziedzicznym posiadaniu trzeciej części młyna w Nowym Mieście Korczynie⁵⁹. Kolejnymi znanymi z imienia burgrabiami korczyńskimi byli: Jakusz w r. 1418, Stanisław w r. 1428, Jan w r. 1433 i Pielsz w r. 1438⁶⁰.

Urząd sędziego korczyńskiego pojawił się już w końcu XIV w., kiedy zamek i dobra należały jeszcze do podrzędztwa korczyńsko-wiślickiego, podlegającego prawnie wielkorządom krakowskim. Pierwszym znanym sędzią był Paweł, poświadczony w l. 1395–1412, a jego następcą Marcin w l. 1413–1417⁶¹. Kolejnymi sędziami byli: Dobek z Kobylnika w r. 1421, Jakusz Śmiłowski z Turzy w l. 1424–1427, Gałka w l. 1427–1428, Piotr Korkowski w r. 1436, Zygmunt w r. 1440⁶². Zachował się nawet tzw. dokument większej sprawy wystawiony w r. 1428 przez sędziego Gałkę i adresowany do komorników sądu ziemskiego krakowskiego⁶³.

Brak ksiąg grodzkich uniemożliwia zebranie danych o pisarzach grodzkich. Pierwsze o nich informacje udało się odnaleźć we fragmentach akt oficjała wiślickiego z końca XV w.⁶⁴

Podstawą prawidłowego funkcjonowania starostwa, zważywszy jeszcze na rolę jego siedziby nie tylko z punktu widzenia monarchy, ale i państwa, było jego uposażenie. Na tym miejscu zasygnalizuję zaledwie ten problem.

W końcu XIV w. w kluczu korczyńskim było jedno miasto z całym zapleczem gospodarczym i 10 wsi⁶⁵. Osobno były rejestrowane dochody z klucza wiślickiego, nie da się więc określić jego substancji majątkowej w tym czasie. Dla XV w. dysponujemy już danymi, które pozwalają ustalić majątek starostwa ze sporą dokładnością. W jego uposażeniu były dwa miasta: Nowe Miasto Korczyn i Wiślica oraz 36 wsi. Nie wliczałem tu tych wsi, które przez cały czas były w zastawach⁶⁶. Na podkreślenie zasługuje stała troska o utrzymanie w całości tych dóbr, nie obciążanie ich zastawami, a nawet powiększanie. Już w końcu XIV w. Władysław Jagiełło starał się zabezpieczyć powrót do dóbr korczyńskich klucza przemyskiego, złożonego z czterech wsi⁶⁷. W r. 1420 król kupił za 1400 grzywien dwie

s. 194

⁵⁹ AGZ 8, nr 12; KDMłp 3, nr 838.

⁶⁰ Terr.Czch., t. 2, s. 234; Castr.Crac., t. 4, s. 909; Terr.Pilsn., t. 20, s. 131, 133; FedorDost, s. 226.

⁶¹ Rach.Żup., s. 217.

⁶² FedorDost, s. 227; Castr.Crac., t. 2, s. 247–248, 267, 292; Terr.Crac., t. 198, s. 134; Terr.Pilsn., t. 20, s. 94, 102, 107.

⁶³ ZDM 5, nr 1374.

⁶⁴ BiblPANKr, rps 6560, s. 326, 410.

⁶⁵ RachDworu, s. 64–65.

⁶⁶ Dopiero jednak inwentarze z XVI w. pozwalają dokładniej określić realną wartość majątku i dochodów starostwa. Por. A. Wyczański, *Studia nad gospodarką starostwa korczyńskiego 1500–1660*, Warszawa 1964.

⁶⁷ ZDM 1, nr 189. {2017: Przed r. 1388 Władysław Jagiełło nadał Hinczce z Roszkowic w warunkowe dożywocie – jeśli nie będzie miał potomka – wieś Przemanków (dziś Przemków), którą ten miał wykupić z zastawu za 140 grzywien. Jeśli urodzi mu się potomek,

duże wsie⁶⁸. Po oprawieniu żonie Zofii w r. 1422 posagu i wiana m.in. na starostwie korczyńskim w r. 1424 Jagiełło uzupełnił tę oprawę, dołączając do starostwa klucz zagojski, w którym były 4 wsie, a także wykupioną z zastawu bogatą wieś Bogucice⁶⁹. Pojedyncze wsie kupował też Kazimierz Jagiellończyk, zakładano ponadto nowe wsie.

Nie można tu pominąć innych istotnych jeszcze w XV w. źródeł dochodów starosty korczyńskiego. Do jego kasy wpływało poradlnie z powiatów wiślickiego i pilzneńskiego, a zapewne i z chęcińskiego. Duża grupa wsi należących do klasztorów koprzywnickiego i tynieckiego oraz pojedyncze wsie innych klasztorów oddawały sep do zamku korczyńskiego i wpłacały pieniądze za robociznę, do której byli zobowiązani poddani klasztorowi na folwarkach królewskich. Kasę zasilają też dochody z kar i opłat sądowych. Część kar egzekwowano w postaci bydła rzeźnego, które uzupełniało zapasy mięsa z bardzo dobrze prowadzonej własnej hodowli na folwarkach⁷⁰. Pod koniec XV w. do starostwa korczyńskiego włączono dobra żarnowieckie.

W zakończeniu niniejszych uwag trzeba podkreślić, że starostwo korczyńskie miało nie tylko nietypowe początki, ale także i strukturę terytorialną. Jego nazwa

to wieś będzie mieć status zastawu, a 140 grzywien może przejąć Hinczka, albo wskazana przezeń osoba. Nie wykorzystałem jednak rozważań J. Matuszewskiego, *Dożywocie w dyspozycjach królewskich za Jagiellonów*, *CzasPrHist* 39, 1987, z. 1, s. 25–26, o tym dokumencie. Zwrócił on uwagę na sprzeczności natury prawnej we fragmencie tekstu mówiącym o prawie króla do wykupu Przemankowa, co miało naruszać wieczystość charakteru nadania. Według zachowanych źródeł podskarbi Hinczka faktycznie przejął tę wieś od króla i pisał się z niej w l. 1388–1394 (AGZ 2, nr 21; SPPP 8, nr 4933, 4938; *Terr.Crac.*, t. 2, nr 654; w r. 1394 podskarbi Hinczka toczył proces z kanonikiem krakowskim Markiem o karczmę w Przemankowie, ZDM 4, nr 1096b; ZDM 6, nr 1577, 1585; Katalog zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej, opr. K. Nabiałek i in., t. 1, Kraków 2014, nr 61). Przyjąłem, że co najmniej od r. 1403 Przemanków znów należał do podrzędztwa korczyńskiego, skoro od tego roku Rachunki z prac, obok Nowego Miasta Korczyzna i Wiślicy wymieniają *Przymanchow*. B. Czwojdrak, Rogowscy herbu Działosza podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku, Katowice 2002, s. 133–134, nie zanegowała ani stanowiska J. Matuszewskiego o posiadaniu wsi przez Hinczkę do czasu jego śmierci, ani mojego zdania w sprawie rezygnacji z dzierżnienia Przemankowa, stwierdzając: „Wydaje się zatem, że Przemanków nadal stanowił dobra wielkorządowe, ale pod dożywotnim nadzorem Hinczki, chociaż oryginalna forma zastawu (jako dożywotnie nadanie, nie jako zapis sumy) była wtedy rzadko stosowana”. Dla jasności obrazu należy tu dodać, że od 1404 r. czynna była w Przemankowie stacja królewska, zarządzana przez podrzędczego korczyńskiego. W sprawie pobytów króla zob. *RachDworu*, według indeksu i *GąsItinWJ*, wyd. 2, według indeksu. W l. 1404, 1405, 1413, 1414 towarzyszyła królowi także królowa ze swoim dworem. Korzystał z tej stacji również książę Zygmunt, a nawet sama królowa np. w r. 1412 jedząc obiad i kolację. Cóż zatem dałby Hinczce dożywotni nadzór nad Przemankowem bez grosza zysku z niego? Na dodatek od r. 1407 panował w tej wsi rogardiasz, ponieważ podrzędztwo korczyńskie rozpoczęło tam budowę dworu królewskiego (*Rachunki z prac*, s. 31: *Nota distributa pecuniarum super domum edificatam in Przymancow...*). Uważam nadal, że po r. 1394 Hinczka dostał pieniądze i ustąpił z tej wsi kilka lat przed śmiercią, a żył jeszcze w r. 1406}.

⁶⁸ ZDM 1, nr 344.

⁶⁹ ZDM 7, nr 1959.

⁷⁰ Pełne i udokumentowane dane o majątku i dochodach starostwa korczyńskiego w XV w. podam w przygotowywanej osobnej rozprawie. *Autor tej osobnej rozprawy nie wydał. (Red.)*.

s. 195 nie nakładała się na nazwę powiatu sądowego, którego siedzibą była Wiślica, gdzie odbywały się wiece i roki sądowe, a urząd starościński mieścił się w Nowym Mieście Korczynie. Sądownictwu grodzkiemu podlegała szlachta z dwóch powiatów sądowych: wiślickiego i pilzneńskiego. Od końca XIV w. podrzędztwo konsekwentnie nazywano nowomiejsko-wiślickim. Początkowo powiat skarbowy nosił nazwę nowomiejskiego. Na przykład w r. 1403 do kasy podrzędztwa wpłynęła kwota 38 grzywien *de exaccione fertonali de districtu Novecivitatis*⁷¹. Później jednak i dla powiatu skarbowego utrwaliła się nazwa: wiślicki. Starostwo konsekwentnie nazywano nowomiejskim korczyńskim, podobnie starostów. Tylko za urzędowania Mikołaja z Brzezia dwukrotnie w l. 1436 i 1440 pojawił się tytuł: *capitaneus Novae Civitatis et Vislicensis*⁷². Nie wydaje się jednak prawdopodobny ewentualny domysł, że w tym czasie miała miejsce próba utworzenia osobnego starostwa wiślickiego.

⁷¹ Rach.Bud., s. 425.

⁷² ZDM 2, nr 562; AGZ 11, s. 113.

Wielkorządy krakowskie na przełomie XIV i XV wieku

Krótkiego objaśnienia wymaga sam tytuł referatu. W zasadzie do końca XV w. rzadko spotyka się w źródłach nazwę „wielkorządy” (*magna procuratio*), w stałym natomiast użyciu była nazwa „rządztwo generalne” (*procuratio generalis*), ponieważ osobom pełniącym urząd wielkorządcy krakowskiego najczęściej przydawano miano *procurator generalis*, sporadycznie natomiast *magnus vel summus procurator*, z określeniem *terre Cracoviensis* lub tylko *Cracoviensis*. Odosobniona była natomiast tytułatura: *procurator regis Poloniae*. *Procurator generalis* urzędował nie tylko w ziemi krakowskiej. W czasie krótkotrwałego funkcjonowania wielkorządów sandomierskich kierującym nimi osobom przydawano tytuł: *procurator generalis (terre) Sandomiriensis*. Po likwidacji tej instytucji około 1400 r. określenie *procurator generalis* w Małopolsce przylgnęło do wielkorządcy krakowskiego do tego stopnia, że na przykład osobie pełniącej równorzędny urząd w Nowym Mieście Korczynie konsekwentnie nie przydawano określenia *generalis* do tytułu *procurator*. Tylko jeden raz w zachowanych źródłach rządcy nowomiejskiemu korczyńskiemu (dla uproszczenia dalej używam nazwy „korczyński”), Gronostajowi z Businy, przydano w 1408 r. tytuł: *procurator generalis Nowe Civitatis*¹. W ziemi sieradzkiej natomiast jeszcze około połowy XV w. utrzymywał się tytuł: *procurator generalis terre Siradiensis*, choć urzędnik, który go nosił, od niepamiętnych czasów był już podporządkowany staroście sieradzkemu². Poniżej konsekwentnie używam nazwy wielkorządy krakowskie, mimo że osobom pełniącym ten urząd w tym czasie jeszcze bardzo rzadko przydawano tytuł *magnus procurator*.

s. 102

¹ Castr.Crac., t. 1a, k. 53v. Ten sam pisarz na k. 55r przydał Gronostajowi już tylko tytuł: *procurator de Nowa Civitate*.

² BiblCzart, rps 3345 (Teka A. Pstrokońskiego: odpisy dokumentów i wypisy z ksiąg sądowych). Na k. 18, 45, 130, 150, 167–168 i 183 występują: 1366 Herman *procurator*, 1372 Mikołaj *procurator generalis*, 1383 Wanisz *procurator Siradiensis*, 1405 Bogusz *vice-procurator*, 1411 Stanisław Poddembski *procurator*, 1422 Klemens Bielski *tunc procurator Siradiensis*, 1443 Jan Rogaczewski *procurator generalis terre Siradiensis*.

Z kolei element chronologiczny w tytule wskazuje, że zamierzam przedstawić uwagi zaledwie o epizodzie w pięciowiekowych, bogatych dziejach wielkorządów krakowskich. W tym stosunkowo krótkim okresie nastąpiły jednak bardzo ważne zmiany organizacyjne, które zadecydowały o zasadniczym kształcie tej instytucji na kilka następnych stuleci. Ponadto dla końca XIV w. dysponujemy wyjątkowo bogatym zasobem źródeł, które bardzo szczegółowo ilustrują wewnętrzne funkcjonowanie wielkorządów krakowskich. Chodzi tu przede wszystkim o rachunki poszczególnych podrzędztw, wchodzących w skład, okrojonych już po pierwszym etapie reorganizacji, wielkorządów³. Ta baza źródłowa jest jednak w poważnym stopniu jednostronna, gdyż naświetla tylko pewne aspekty wewnętrznego funkcjonowania tej instytucji. Bardzo mizernie przedstawiają się natomiast te źródła, które pozwoliłyby dokładniej rozpoznać sam proces rozpadu wielkorządów i powstawania starostw w Małopolsce, zwłaszcza tych, których starostom przysługiwała jurysdykcja grodzka nad szlachtą. Mimo to dysponujemy pewnym zasobem wiadomości źródłowych z początków XV w., które bezpośrednio lub pośrednio ilustrują ten proces, mogą mieć zatem sporą wartość dla retrogresji, gdyż rozpoczął się on znacznie wcześniej. Do dziś jest jednak słabo rozpoznany, a wcześniejszy, wyjątkowo skąpy, materiał źródłowy w zasadzie nie naświetla go w sposób, pozwalający formułować ogólniejsze wnioski.

s. 103

Pod koniec panowania Kazimierza Wielkiego imponująco przedstawiały się, właściwie tylko dla Małopolski, jeśli chodzi o samodzielne funkcjonowanie urzędu, wielkorządy krakowsko-sandomierskie. W ich skład wchodziły rozległe dobra domeny monarszej, którą król ten z wielkim staraniem odbudował, zreorganizował i podniósł z upadku gospodarczego. Słusznie więc podnosi się w literaturze, że „panowanie Kazimierza Wielkiego było epoką największego rozkwitu wielkorządów, epoką, w której zakres władzy i znaczenie wielkorządcy było największe”⁴. Tak scentralizowany zarząd dóbr królewskich spełniał znakomicie swoje zadania w okresie ich generalnego porządkowania oraz intensywnego i planowego rozwoju. W późniejszym jednak okresie siłą rzeczy przestawał być wydolny i wymagał daleko idących zmian i modyfikacji. Przesadne jednak jest utrwalone w literaturze historycznej twierdzenie, jakoby jeszcze za Kazimierza Wielkiego zarząd gospodarczy wszystkich dóbr królewskich w Małopolsce spoczywał w rękach wielkorządcy. Co prawda zwraca się uwagę na specyficzną sytuację ziemi sądeckiej i pewną emancypację

³ F. Piekosiński opublikował rachunki podrzędztw: niepołomskiego 1388–1390 i 1393–1394, nowomiejskiego (korczyńskiego) i wiślickiego 1388–1390 i 1393–1395, proszowskiego 1393–1395, żarnowieckiego 1393–1395, ujskiego i wojnickiego 1394 oraz wyciąg z rachunków podrzędztwa krakowskiego 1393–1395. Rachunki te zebrał w wydawnictwie RachDworu. W nawiązaniu do tego wydawnictwa ukazały się ostatnio: Rachunki królewskie z lat 1393–1395 i 1412. Rachunki podrzędztwa [właściwie podrzędztwa – F.S.] krakowskiego. Rachunki stacji nowosądeckiej, opr. H. Wąjs, Warszawa 1993. Cennym uzupełnieniem tych rachunków są: Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, cz. 1–2, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, Kraków 1878 [dalej: KRmK]; Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932.

⁴ W. Kierst, Wielkorządy krakowskie w XIV–XVI stuleciu, *PrzHist* 10, 1910, s. 141–142; Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1, Organizacja państwa, Poznań 1939, s. 129–133.

ziemi lubelskiej w zakresie zarządu dobrami królewskimi, ale nie usuwa to wszystkich rodzących się wątpliwości. Trudno zgodzić się na przykład z twierdzeniem S. Kutrzeby, że w ziemi sądeckiej było osobne rządtwo tylko do 1352 r. Po tym roku znikają rządcy sądeckcy, a pojawiają się podrzędczowie. „Widocznie odrębne to rządtwo poddano wówczas również wielkorządztwu” krakowsko-sandomierskiemu⁵. Podobnie sformułował swoje uwagi Z. Kaczmarczyk: „osobnych rządców, czyli prokuratorów, posiadała ziemia sądecka. Jest to wyraz jej odrębności. Rządca sądecki zależny był wprost od króla, względnie królowej. Dopiero od 1358 r., wobec używania przez niego tytułu wiceprokuratora, możemy mówić, że poddany został wielkorządcy”⁶. Powołał przy tym nie tu nieznaczący dokument opatki starosądeckiej, na którym świadkował Jan Gładysz z tytułem podrzędczego królewskiego⁷. Nie można bowiem wiele budować na samej tytulaturze, skoro na przykład w 1368 r. sam król, dokonując z tymże Gładyszem zamiany jego wsi Brzyście w powiecie bieckim na bachmistrzostwo bocheńskie, tytułował go rządcą sądeckim (*procurator Sandencensis*)⁸. Z zachowanego materiału źródłowego wynika, że co najmniej od 1352 r., po ustanowieniu przez Kazimierza Wielkiego starosty sądeckiego, królewskim majątkiem w ziemi sądeckiej zarządzał starosta i podrzędczy jako jego zastępca. Na przykład w 1356 r. starosta Wydźga z Tęgororza wystawił dokument, którym zwalniał mieszczan sądeckich od cła w Rytrze, a w 1357 r. powierzał niejakiemu Wojciechowi lokację lasu królewskiego⁹. Z kolei w 1368 r. Kazimierz Wielki zwalniał pod pewnym warunkiem mieszczan sądeckich na rok od ciężarów *ad votiuas instancias domini Johannis dicti Gladisz vestri viceprocuratoris, fidelis nostri*¹⁰. Brak równocześnie w źródłach jakichkolwiek powiązań sądeckich królewszczyzn z wielkorządami od 1352 r. i ewentualnego ich ponownego włączenia do wielkorządów, wreszcie znów kolejnego wyłączenia ich z nich pod koniec XIV w. Trzeba więc przyjąć, że ziemia sądecka posiadała najpierw osobnych rządców, nie pozostających w żadnej zależności od wielkorządców krakowsko-sandomierskich, a później od około 1352 r. starostów, którzy zastąpili rządców. Ten ostatni urząd został podporządkowany hierarchii starościńskiej i rządcą zaczął pełnić funkcję zastępcy starosty. Tytułowano go najczęściej podrzędczym, ale czasem nawet rządcą, i to – wyjątkowo w tej ziemi – do końca XV w., a później podstarościm.

Zwrócić tu warto uwagę na jeszcze inny przykład. W 1360 r. Kazimierz Wielki dokumentem wydanym w Opocznie nadał młynarzowi trzecią część młyna królewskiego w tym mieście, zastrzegając: *nos vero aut capitaneus noster dicte civitatis Opoczno duos molares tenemur assignare*¹¹. W 1368 r. król poświadczał, że starosta opoczyński Sobek z Wyszkowic (pierwszy poświadczony z imienia) zeznał, iż młynarz z żoną przed jego obliczem sprzedali nadaną mu w 1360 r. trzecią część

⁵ S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV wieku*, Kraków 1903, s. 95, 109–112.

⁶ Z. Kaczmarczyk, op. cit., t. 1, s. 129–130.

⁷ KDMłp 3, nr 719.

⁸ KDMłp 3, nr 809.

⁹ KDMłp 1, nr 246; 3, s. 387.

¹⁰ KDMłp 1, nr 298.

¹¹ KDMłp 3, nr 736.

s. 105 młyna za 16 grzywien innemu młynarzowi¹². Równie ciekawy jest wystawiony w Opocznie w 1361 r. dokument, którym Andrzej z Drzewicy, jako wyznaczony przez Kazimierza Wielkiego sędzia w Opocznie, poświadczal nadanie klasztorowi sulejowskiemu dziedziny w Święciechowie w obecności Świętosława z Dąbrówki tam (czyli w Opocznie) prokuratora (podrzędczego) dworu królewskiego¹³. Dwa pierwsze dokumenty świadczą o tym, że dobrami królewskimi zarządzał starosta. Za jego zastępcę należy uznać rządcę, czyli podrzędczego opoczyńskiego. Co prawda S. Kutrzeba przyjmuje, że starości wydzielano na utrzymanie część dóbr monarszych w danym podrzędztwie, ale pozostałym majątkiem zarządzał nadal wielkorządca poprzez swojego podrzędczego¹⁴. Nie wydaje się jednak słuszne przypuszczenie, iż w siedzibie klucza majątkowego rezydował starosta i zarządzał dochodami z Opoczna, a przynależne do tego miasta wsie pozostawały w gestii wielkorządcy. Ta podległość dóbr opoczyńskich wielkorządcy jest tu wyłącznie domysłem, dla którego brak jakichkolwiek dowodów.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego nastąpiło dalsze, ale już przyspieszone, wyłączenie z wielkorządów większych kompleksów majątkowych i oddawanie ich w bezpośredni zarząd starostom lub tenurariuszom, nie mówiąc już o licznych zastawach i nadaniach, przede wszystkim zaraz po objęciu tronu przez Władysława Jagiełłę, uszczuplających znacznie dobra monarsze¹⁵. Przynajmniej zasygnalizować tu jeszcze trzeba sprawę związanych z zamkami królewskimi mniejszych majątków ziemskich, którymi samodzielnie zarządzali mianowani przez króla i niezależni od wielkorządców burgrabiowie¹⁶. Powolny rozpad wielkorządów rozpoczął się w zasadzie już w tym czasie, kiedy w Małopolsce zagościła na dobre instytucja starostów. Wraz z tworzeniem starostw z jurysdykcją było konieczne dla ich prawidłowego funkcjonowania zapewnienie im odpowiedniego zaplecza gospodarczego. Konieczne też było stworzenie odpowiednich warunków do efektywnego gospodarowania objętą królewszczyzną, znacznie odległą od centrum dyspozycyjnego, które stanowił dotąd rezydujący w Krakowie wielkorządca.

s. 106 Ludwik Węgierski mianował w 1377 r. starostą krakowskim Sędziwoja z Szubina. Pisząc o tym Jan z Czarnkowa nadmienił, iż król przekazał nowemu starości na utrzymanie 1000 grzywien (rocznej pensji) oraz pewne młyny i wsie z folwarkami¹⁷. Uposażenie tego urzędu w dobra ziemskie musiało być jednak większe, niż sugeruje to informacja Jana z Czarnkowa, skoro jeszcze do tego starosty, sprawującego urząd w l. 1377–1389, należał zamek Ojców z przynależnymi do niego wsiami.

¹² KDMłp 3, nr 818.

¹³ KDPol 3, nr 130.

¹⁴ S. Kutrzeba, *Starostowie*, s. 107–112.

¹⁵ Nie miejsce tu na zestawianie kluczy majątkowych, które w ostatniej ćwierci XIV w. znalazły się już poza organizacją wielkorządową. Dane o darowiznach i oddawaniu dóbr królewskich w tenutę lub zastaw zawierają prace J. Lucińskiego, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*. Poznań 1967; tegoż, *Rozwój królewszczyzn w Koronie od schyłku XIV do XVII wieku*, Poznań 1970.

¹⁶ Por. A. Gąsiorowski, *Castellanus. Przyczynek semazjologiczny*, *Slavia Antiqua* 18, 1971, s. 207–221. Tu także obszerna literatura dotycząca burgrabiów.

¹⁷ MPH 2, s. 678.

W 1380 r. Sędziwój *pro amplificacione utilitatum villarum capitaneatus Cracoviensis et presertim ad Ocziecz adiacentium* lokował na prawie magdeburskim Wielką Wieś i Porzeczaną, łącząc je w jedną wieś. Sołtys miał odpowiadać przed starostą lub jego burgrabią. Dobra ojcowskie zostały później odjęte starostom krakowskim i od początku XV w. król obciążał je zapisami sum lub oddawał w tenutę¹⁸. Niewykluczone, że uda się połączyć z wcześniejszym uposażeniem starosty krakowskiego także inne i imiennie określone dobra ziemskie. Jednakże uposażenie tego starosty w dobra ziemskie nie mogło być zbyt wielkie, skoro *pro expensis* dostawał on przede wszystkim 1000 grzywien rocznie. Uposażenie to wyraźnie odbiegało od uposażeń starostów w innych dzielnicach, którzy płacili królowi czynsz z dzierżawy, należących do danego starostwa, zazwyczaj znacznych dóbr ziemskich. W wypadku starosty krakowskiego „nie on więc królowi płaci, jak w tamtych dzielnicach, lecz przeciwnie, król jemu”. „Starosta krakowski nie ma tych atrybucji gospodarczych, które mają starostowie wielkopolscy, kujawscy itd., nie zarządza dobrami króla *ad fideles manus*, nie bierze ich w dzierżawę, ani w zastaw”¹⁹.

Nie wszystkie jednak ustalenia S. Kutrzeby dotyczące innych starostw małopolskich dadzą się dziś utrzymać. Według niego na przykład starosta biecki w końcu XIV w. posiadał w swym uposażeniu przynajmniej dwie wsie – Kryg i Libuszę. Nie miał on jednak jakiegoś większego i stałego uposażenia, lecz ustalano je „od wypadku do wypadku, kiedy zmieniali się starostowie”, a o pełnym jego majątku informują dopiero XVI-wieczne dokumenty. W 1520 r. Zygmunt I oddał Sewerynowi Bonerowi w zastaw starostwo bieckie i, zdaniem S. Kutrzeby, dopiero specjalnie dla niego włączył do starostwa większe dobra ziemskie²⁰. W rzeczywistości jednak co najmniej od końca XIV w. pod zarządem starosty znajdowała się w ziemi bieckiej zdecydowana większość zasobnych królewskich, które dopiero od XV w. sukcesywnie wyłączano w osobne tenuty i obciążano zapisami sum. W 1390 r. Władysław Bay z Łuczeńca przyjmował od Władysława Jagiełły w tenutę gród biecki z miastem i wsiami do niego przynależnymi. Nie mogły to być tylko wspomniane wyżej wsie Kryg i Libusza. Zresztą akurat te dwie wsie już przed 1437 r. zostały oddane w zastaw prepozytowi szpitala bieckiego, a zatem starosta musiał mieć w swoim uposażeniu także inne wsie, z których mógł czerpać dochody na swoje utrzymanie²¹. Wcześniej, bo od 1385 r., wojewoda krakowski i starosta biecki Spytek z Melsztyna wziął w zastaw od królowej Jadwigi za 1500 grzywien całą ziemię biecką, czyli wszystkie dobra królewskie w tej ziemi²². Miał wybierać czynsz z wszystkich wsi królewskich w ziemi bieckiej. Nie mogły to być wsie obciążone już zapisami dla innych osób lub pozostające w niejednolitej organizacyjnie strukturze, ale wsie należące do grodu, czyli starostwa bieckiego. Do śmierci Kazimierza Wielkiego gród biecki z wsiami podlegał wielkorządcy krakowsko-sandomierskiemu. Na przykład w 1369 r. król zezwolił na lokację wsi Lubczy na prawie magdeburskim. Wyznaczył

s. 107

¹⁸ ZDM 4, nr 1055; KDMłp 4, nr 1097.

¹⁹ S. Kutrzeba, *Starostowie*, s. 106–107.

²⁰ Tamże, s. 108–109.

²¹ SHGKra 3, s. 176.

²² ZDM 4, nr 1092; 6, nr 1514, 1836; KDMłp 3, nr 934.

też dla poddanych tej wsi trzy sądy generalne (patrymonialne) w roku, które miał odprawiać wielkorządca albo podrzędzcy. Przed 1380 r. grodem bieckim zarządzał już starosta, jego zastępcą w sprawach gospodarczych był do około 1430 r. podrzędzcy, a później podstarość²³.

W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że przedstawione powyżej uwagi nie całkiem są spójne, ale sądzę, iż dostatecznie uzasadniają potrzebę szczegółowych i całościowych badań przynajmniej nad organizacją i zarządem dóbr królewskich w Małopolsce w XIV i XV w. Pozwalają wreszcie zwrócić uwagę na pilną potrzebę opracowania zarządu lokalnego w Małopolsce analogicznie do Wielkopolski, która doczekała się znakomitej i obszernej pracy A. Gąsiorowskiego, poświęconej temu zagadnieniu²⁴.

s. 108 Dotychczasowe rozważania prowadzą do wniosku, że powoływany przez króla starosta przejmował podrzędztwo wraz z całym majątkiem ziemskim, a podlegający dotąd wielkorządcy podrzędzcy przechodził pod władzę starosty jako jego zastępca od spraw gospodarczych. Przez jakiś czas nadal tytułowany był podrzędczym, później, gdy prawie we wszystkich starostwach zmieniła się tytulatura, nazywano go konsekwentnie podstarościm. Starostowie nowo tworzonych starostw przejmowali zatem struktury organizacyjne podrzędztw, które później modernizowali i dostosowywali do nowych potrzeb. Bywało i tak, że urzędujący aktualnie podrzędzcy sam obejmował „do wiernych rąk” wyłączone z wielkorządów podrzędztwo, następnie uzyskiwał nominację na starostę i przeprowadzał odpowiednią reorganizację dotychczasowego podrzędztwa, przekształcając je w samodzielną jednostkę w strukturze organizacyjnej domeny monarszej.

Blisko 1388 r. miała miejsce zasadnicza reforma wielkorządów, podzielono je bowiem na krakowskie i sandomierskie. W tym roku został poświadczony po raz pierwszy wielkorządca ziemi sandomierskiej Pełka z Gnojna, nie był on być może pierwszym na nowym urządzie²⁵. Wielkorządy te przetrwały zaledwie kilkanaście lat. Po 1400 r. brak śladów funkcjonowania tej instytucji w ziemi sandomierskiej. Nadal występuje w źródłach podrzędzcy sandomierski, czasem określany nawet jako rządcą (*procurator*), ale pełnił on już swoje obowiązki przy staroście sandomierskim. Wielkorządy sandomierskie zostały więc zlikwidowane, a majątek podrzędztwa sandomierskiego przekazany staroście. Fakt ten znalazł odbicie w dokumentach już z początku XV w.²⁶ Zwrócić tu trzeba uwagę na słuszność twierdzenia S. Kutrzeby, że urzędujący w Sandomierzu starosta sandomierski już od czasów Kazimierza Wielkiego miał w swoim uposażeniu najpierw tylko pewne dobra ziemskie, wyłączone jeszcze z wielkorządów krakowsko-sandomierskich w czasie jego powoływania²⁷.

Zasygnalizowana tu sprawa wielkorządów sandomierskich jest ewidentnym przykładem na to, że w końcu XIV w. instytucja wielkorządowa była w regresie.

²³ ArchSang 2, nr 40; SHGKrak 1, s. 85–86.

²⁴ A. Gąsiorowski, Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, Poznań 1970.

²⁵ ZDM 6, nr 1545. Por. UDRP IV/1, s. 310, 317.

²⁶ Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, wyd. J. Karwasińska, AKHist, seria 2, t. 3 (ogólnego zbioru t. 15), Kraków 1939, s. 223; ZDM 5, nr 1218.

²⁷ S. Kutrzeba, Starostowie, s. 107–108.

Jej struktura organizacyjna i wydolność działania z biegiem lat przestały przystawać do nowej rzeczywistości, o czym jeszcze kilka uwag zamieszczam poniżej. Dobra wielkorządowe były podzielone na większe lub mniejsze i niekoniecznie zwarte klucze majątkowe zwane podrzędztwami – na przykład dobra wojnickie i ujskie, niepołomskie i jadownickie. Po przekazaniu danego klucza staroście lub tenutariuszowi wielkorządca tracił władzę nad tymi dobrami. Po 1388 r., po wyłączeniu dóbr w ziemi sandomierskiej, w skład wielkorządów krakowskich wchodziły następujące podrzędztwa: krakowskie, niepołomskie, korczyńskie, ujsko-wojnickie, proszowskie i żarnowieckie. W każdym podrzędztwie wielkorządca miał swego bezpośredniego zastępcę, czyli podrzędczego, który w jego imieniu zarządzał majątkiem danego podrzędztwa. Na nieporozumieniu polegają dotychczasowe twierdzenia, że podrzędczy obejmował podrzędztwo *ad mandatum domini regis*²⁸, gdyż czynił to wyłącznie wielkorządca, który po uzyskaniu od króla nominacji na urząd wwiązywał się z osobna do każdego podrzędztwa, czasem nawet ze sporym opóźnieniem, jeśli zajęty był innymi sprawami. Na przykład w początkach lipca 1388 r. pleban czchowski Krystyn objął wielkorządy krakowskie po rezygnacji Pełki z Gnojna. W poniedziałek 13 lipca wielkorządca Krystyn osobiście przejął podrzędztwo korczyńskie (*ad mandatum domini regis speciale [...] viceprocuracionem Wisliciensensem et Nouam civitatem dictam Corczin per resignacionem domini Pelcze heredis de Gnoyno, tunc procuratoris generalis acceptavit*) i od tej daty zaczynają się tu jego rachunki, prowadzone pod nadzorem podrzędczego, który był obecny w Korczynie, gdy Krystyn osobiście wwiązywał się do podrzędztwa korczyńskiego²⁹. Do podrzędztwa niepołomskiego wielkorządca Krystyn osobiście wwiązał się (*intromisit se de viceprocuracione Nepolomiensi ad speciale mandatum domini regis*) dopiero w czwartek 10 września i tego dnia zaczynają się jego tamtejsze rachunki. W tym dniu wydano ekspensę *domino procuratori* [Krystynowi] *ad totam diem et viceprocuratori* [zastępcy Krystyna w tym podrzędztwie] *cum familia ipsorum*³⁰. Wwiązanie do tego podrzędztwa nastąpiło więc po upływie prawie dwóch miesięcy od objęcia przez Krystyna wielkorządów krakowskich wraz z wszystkimi wchodzącymi w ich skład podrzędztwami. W lipcu i sierpniu 1388 r. Władysław Jagiełło przebywał w ziemi sandomierskiej. Dnia 30 VIII 1388 r. król wyjechał z Korczyna, ale nadal nie opuszczał ziemi sandomierskiej, zanim w końcu września nie pojechał do Lublina, a później na Litwę. Wielkorządca natomiast do 5 września przebywał w Korczynie lub w obrębie podrzędztwa korczyńskiego, nie licząc krótkiego wyjazdu do Sandomierza (zob. niżej, Dodatek). W tym dniu wyjechał do Krakowa

s. 109

s. 110

²⁸ W. Kierst, *Wielkorządy*, s. 138–139. H. Wajs, *Rachunki królewskie*, s. 1, przyp. 2, przyjmuje nawet, że Krystyn był wielkorządcą ziemi krakowskiej od sierpnia 1393 r., a przedtem od 1388 r. był tylko podrzędczym niepołomskim i korczyńsko-wiślickim. Powołał się przy tym na indeks *RachDworu*, s. 574. Gdyby istotnie tak było, to Krystyna należałoby nazywać rządcą podrzędztwa (*dominus procurator viceprocuracionis*), gdyż podrzędczymi w tych dwóch podrzędztwach były inne osoby i każda z nich nosiła tytuł *viceprocurator*, a dopiero zwierzchnikiem rządcy i podrzędczego byłby w tej sytuacji wielkorządca krakowski. Takiej hierarchii oczywiście nie było.

²⁹ *RachDworu*, s. 71.

³⁰ Tamże, s. 1.

(zapewne wtedy wwiązał się do podrzędztwa krakowskiego), a później na krótko do Niepołomic. Aż tak późne objęcie przez wielkorządcę krakowskiego Krystyna podrzędztwa niepołomskiego było uzasadnione tym, że od 13 lipca był zajęty przy królu, nie miał więc nawet kiedy przyjechać do Niepołomic, aby osobiście przejąć majątek tego podrzędztwa.

W 1393 r. Krystyn, już jako kanonik sandomierski, ponownie objął wielkorządy krakowskie, po ustąpieniu Mikołaja Kuli. W rachunkach podrzędztw krakowskiego i żarnowieckiego odnotowano, że w poniedziałek 18 sierpnia Krystyn *ad mandatum domini regis suscepit procuratoriam generalem terre Cracoviensis*. Od tego też dnia zaczynają się w tych podrzędztwach jego rachunki, w których nie odnotowano jednak faktu wwiązania się Krystyna do tych dwóch podrzędztw. Podrzędztwo w Nowym Mieście Korczynie objął w środę 20 sierpnia (*ex mandato domini regis suscepit castrum Nouecivitatís necnon et Vislicense cum districtu suo*) w obecności króla i tego dnia *ad mandatum domini regis in Nouacivitate incepit expensas ministrare* – ta właśnie data rozpoczyna jego rachunki w tym podrzędztwie. Tu przebywał przy królu do 31 sierpnia. Tego dnia w rachunkach podrzędztwa korczyńskiego odnotowano, że po obiedzie król podążył do Krakowa, nie dojechał tam jednak, gdyż w rachunkach podrzędztwa krakowskiego nie odnotowano pobytu króla w tym mieście i wydatków na jego rzecz nie tylko w tym dniu, ale i w następnych dniach. Najpewniej król zatrzymał się na kilka dni w Niepołomicach, ponieważ stamtąd wielkorządca 3 września na krótko przyjechał do Krakowa, z którego zaraz wyjechał. Dowodnie już wtedy wielkorządca Krystyn przebywał w Niepołomicach, ale nie wwiązał się do podrzędztwa, musiał więc być bardzo zajęty przy królu, który w tym czasie przygotowywał się do wyjazdu na Ruś. Wwiązanie nastąpiło w środę 9 września – *intromisit se de viceprocuracionem Nepolomiense ad speciale mandatum domini regis*, po wyjeździe króla, który 11 września był już w Ropczycach. Dopiero od 9 września zaczynają się jego rachunki w podrzędztwie niepołomskim, nie ma natomiast rachunków od 18 sierpnia do 8 września, wytłumaczalny byłby więc brak wiadomości o pobycie

s. 111

króla w zamku niepołomskim przed 9 września. Po wyjeździe króla Krystyn znalazł czas, aby spokojnie wwiązać się *ad castrum Nepolomiense*. Wwiązanie nastąpiło zatem po upływie trzech tygodni od daty objęcia urzędu wielkorządcy krakowskiego. Do Krakowa pierwszy raz Krystyn przyjechał na bardzo krótko 3 września, a potem również na krótko 10 września. Do podrzędztwa w Żarnowcu dotarł pierwszy raz po objęciu urzędu 13 tego miesiąca. W podrzędztwie proszowskim pojawił się najpóźniej – 18 września przyjechał do Słomnik na obiad, a następnego dnia był w Proszowicach, skąd 20 września wczesnym rankiem wyjechał³¹. W żadnym z rachunków tych pięciu podrzędztw nie ma śladu wiadomości o wzywaniu się podrzędczego do danego podrzędztwa i to *ad mandatum domini regis*.

Należy zwrócić uwagę na nieco późniejszą praktykę, stosowaną w wielkorządach krakowskich. W 1405 r. wielkorządy krakowskie objął Świętosław Litwos z Businy i Kazanowa. Zarząd podrzędztwem krakowskim powierzył swemu bratu, Mroczkowi z Lipiek i Businy. Po Świętosławie wielkorządy objął Klemens Wątróbka ze Strzelca w 1417 r., a na podrzędztwo krakowskie powołał swego dworzanina Andrzeja

³¹ Tamże, s. 48, 222, 256, 275; GąsItinWJ, s. 31, 36 i Dodatek.

z sąsiadującej ze Strzelcami Wrzępi i z Bilska. Pierwszą kadencję Wątróbka zakończył w 1420 r., a wraz z nim ustąpił z urzędu podrzędczego Andrzej. W końcu 1421 r. Wątróbka ponownie uzyskał nominację królewską na wielkorządcę i znów podrzędztwo krakowskie powierzył Andrzejowi. Tak też Wątróbka postępował w czasie kolejnych kadencji na urzędzie wielkorządcy w l. 1432–1434. Podobną praktykę stosowali starostowie krakowscy, dobierając sobie na podstarościch swoich krewnych lub współrodowców, ewentualnie zaufanych klientów³².

W początkach XV w., już po likwidacji wielkorządów sandomierskich, miała miejsce reorganizacja wielkorządów krakowskich, względnie rozpoczął się powolny proces likwidacji tej instytucji, który później został zaniechany. W pierwszej kolejności z wielkorządów zostało wyłączone najbogatsze podrzędztwo korczyńskie. O jego wczesnej emancypacji zadecydowało kilka czynników. Wnet po 1386 r. zamek korczyński stał się ulubioną rezydencją Władysława Jagiełły, a od początku XV w. Nowe Miasto Korczyn urasta do rangi jednego z najważniejszych ośrodków politycznych państwa jako stałe miejsce zjazdów generalnych i sądów nadwornych, co już zgodnie podnosili w swoim czasie J. Karwasińska i A. Gąsiorowski³³. W tej sytuacji wcale nie dziwi fakt, że w trakcie rozdzielania wielkorządów na krakowskie i sandomierskie podrzędztwo korczyńskie, choć przynależne do ziemi sandomierskiej, pozostało nadal pod zarządem wielkorządcy krakowskiego. Pomijam tu sprawę jurysdykcji grodzkiej dla powiatów wiślickiego i pilzneńskiego, której wcześniejsza lokalizacja nie jest jasna i wymaga osobnych badań.

W świetle przeprowadzonych na innym miejscu badań podrzędztwo korczyńskie zostało wyłączone z wielkorządów krakowskich w l. 1403–1405 i uzyskało status samodzielnej jednostki gospodarczej. Dotychczasowy podrzędczy Gronostaj alias Wyszota z Businy przyjął tytuł rządcy (*procurator*), choć zdarzało się, że przydawano mu taki tytuł, jaki nosił wielkorządca krakowski – *procurator generalis Novae Civitatis*³⁴. Niewątpliwie Gronostaj został zrównany w hierarchii urzędniczej z wielkorządcą krakowskim, gdyż od tego czasu podlegał on już nie wielkorządcy, ale bezpośrednio królowi. Należy więc przyjąć, iż był to awans Gronostaja. W tym czasie przez trzy krótkie kadencje pełnił on dodatkowo urząd starosty sądeckiego, którego jurysdykcji grodzkiej podlegała cała ziemia sądecka, a zarządowi duży majątek królewski³⁵. Powstało zatem osobne rządztwo z dużym majątkiem ziemskim rozlokowanym wokół Wiślicy i Nowego Miasta Korczyna. Rządztwo to miało taką strukturę organizacyjną, jaką miały wielkorządy krakowskie – rządcą, podrzędczy, burgrabia, sędzia i służba zamkowa (*familia castris*)³⁶. Ten stan prawny rządztw

s. 112

³² F. Sikora, *Grzymałowice z Businy w służbie Władysława Jagiełły, [w:] Polska, Prusy, Ruś, red. B. Śliwiński. Gdańsk 1995, s. 148–162.

³³ J. Karwasińska, Rachunki z prac budowlanych na zamku w Nowym Mieście Korczynie w latach 1403–1408, KwHKM 14, 1956, zeszyt dodatkowy, s. 410; Gąsiorowski, s. 13.

³⁴ Castr.Crac., t. 1a, k. 53v, z 1408 r.

³⁵ F. Sikora, *Grzymałowice z Businy; UDRP IV/1, s. 304–305 – tu udokumentowano tylko dwie kadencje Gronostaja na urzędzie starosty sądeckiego.

³⁶ Na przykład w l. 1414–1415 podrzędczym korczyńskim był Jan, którego nazywano rządcą (*procurator*), Rachunki żupne, s. 184. W sprawie sędziego zob. F. Sikora, *Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego, [w:] SpPolŚr 6, s. 193.

s. 113

korczyńskiego przetrwał do 1416 r. Wtedy uzyskało ono status tenuty, czyli starostwa, choć same określenia starosta i starostwo pojawiają się dopiero w 1418 r. Przynajmniej od 1416 r. tenutariusz, czyli starosta, sprawował sądownictwo grodzkie dla powiatów wiślickiego i pilźnieńskiego, jednakże od 1412 r. dokumenty większej sprawy informują o rozsądzaniu przez wówczas jeszcze rządcę sporów między szlachtą wspomnianych dwóch powiatów. Powstanie starostwa korczyńskiego nie było aktem jednorazowym, formowało się ono bowiem przez kilkanaście lat³⁷.

s. 114

W tym samym czasie, bo przed 1405 r., z wielkorządów krakowskich zostało wyłączone w osobną tenutę podrzędztwo żarnowieckie. Jeszcze w 1403 r. podkomorzy krakowski Gniewosz z Dalewic wraz z wielkorządcą krakowskim Jakuszem z Boturzyna odgraniczali należące do podrzędztwa żarnowieckiego wsie Dobraków, Otolę i Jeziorowice od wsi Ołudzy klasztoru miechowskiego, a wśród świadków wystawionego w tej sprawie w Krakowie dokumentu wystąpił podrzędczy żarnowiecki Dobiesław z Wierzbna. Na tym urzędzie został on poświadczony także w 1404 r.³⁸ W 1407 r. podrzędczym żarnowieckim był Andrzej Trunczek, a Dobek występował w źródłach bez tytułu³⁹. W 1408 r. Mikołaj z Olelina (dziś Olewin) procesował się *cum strenuo domino Sinowczone capitaneo de Sarnowecz*⁴⁰. Jest on tożsamy z Mikołajem Synowcem herbu Stary Koń z Warzęgowa na Śląsku Opolskim. Osiedlił się on w ziemi krakowskiej, kupując w 1412 r. wieś Rogów w powiecie ksiąskim, i uzyskał od króla zapis na Rzędowicach, z których najczęściej się pisał⁴¹. Jego zapewne dotyczy wiadomość o starości żarnowieckim wymienionym bez imienia w 1409 r.⁴² Podrzędczy Andrzej Trunczek podlegał już nie wielkorządcy krakowskiemu, lecz starości żarnowieckiemu Mikołajowi Synowcowi. Po nim starostwo przejął dotychczasowy podrzędczy Trunczek, tytułując się w 1414 r. tenutariuszem (*tenutarius Zarnowiensis*)⁴³. W następnym roku starostą żarnowieckim (*capitaneo Zarnoviensis*) był już Klemens Wątróbka ze Strzelec⁴⁴. Dobrami dawnego podrzędztwa zarządzał rezydujący w Żarnowcu starosta zwany zamiennie tenutariuszem, który bezpośrednio podlegał królowi. Zastępcą starosty był podrzędczy, podlegający dotąd wielkorządcy krakowskiemu. Bardzo skromny materiał źródłowy do dziejów tenuty nie pozwala dokładniej określić dalszych planów królewskich wiążących się z decyzją o wyłączeniu z wielkorządów, oprócz podrzędztwa korczyńskiego, również zasobnego podrzędztwa żarnowieckiego. Może nie były tu zbyt daleko idący domysł, że w perspektywie, podobnie jak w wypadku podrzędztwa korczyńskiego, król planował utworzenie osobnego starostwa z jurysdykcją grodzką dla północnych powiatów województwa krakowskiego – lelowskiego i ksiąskiego.

³⁷ Tamże, s. 181–195.

³⁸ ZDM 2, nr 245; Terr.Crac., t. 3b, s. 306, 309, 458.

³⁹ Castr.Crac., t. 1b, s. 170. Jest to odpis księgi grodzkiej krakowskiej z lat 1406–1407, która spłonęła w Warszawie w czasie ostatniej wojny. Odpis ten jest przechowywany w zespole Fragmenta.

⁴⁰ Castr.Crac., t. 1a, k. 105v.

⁴¹ SHGKrak 3, s. 100; Materiały Pracowni SHGKrak.

⁴² NajstKsSNPN, nr 2459.

⁴³ ZDM 1, nr 305.

⁴⁴ NajstKsSNPN, nr 3693.

Rzecz nad wyraz ciekawa, że wyłączenie z wielkorządów krakowskich podrzędztw korczyńskiego i żarnowieckiego w zasadzie zbiegło się z podjętą w tym czasie próbą utworzenia generalnego starostwa krakowskiego, któremu być może miały być podporządkowane inne starostwa województwa krakowskiego. W przeciwnym razie trudno byłoby uzasadnić wyłączenie już wówczas z wielkorządów krakowskich podrzędztwa żarnowieckiego, z ewidentną szkodą dla jego zasobności, i to na takiej samej zasadzie, jak podrzędztwa korczyńskiego. Domysł ten w pewnym stopniu może uzasadniać fakt sądzenia przez tenutariusza-starostę żarnowieckiego sporów między szlachcicami i to takich, jakie rozsądzał starosta krakowski. Sprawę sądownictwa starosty żarnowieckiego można też tłumaczyć inaczej. Był on przedstawicielem króla w najbliższym danemu szlachcicowi zasięgu, a zatem mógł w imieniu króla rozsądzać spory, podobnie jak to czynili tenutariusze tych starostw w Wielkopolsce, które formalnie nie posiadały jurysdykcji. W takim razie byłby przysłowiowym już ramieniem monarszym, co odkrył A. Gąsiorowski w wyniku szczegółowych badań⁴⁵. Na funkcjonowanie tego rodzaju nieformalnego sądownictwa „grodzkiego” również w Małopolsce wskazują liczne wzmianki o dokumentach większej sprawy, oczywiście takich, które nie były wytworem sądownictwa patrymonialnego dla poddanych królewskich w danej tencucie. Ewentualna próba utworzenia starostwa żarnowieckiego z jurysdykcją mogła zostać przerwana z tego powodu, że już w 1422 r., między innymi na tencucie żarnowieckiej i na starostwie korczyńskim, uzyskała oprawę wienną królowa Zofia Holszańska⁴⁶. W konsekwencji tencuta żarnowiecka została włączona do starostwa korczyńskiego. Było to nietypowe starostwo – jurysdykcja sądowa starosty rozciągała się na powiaty wiślicki i pilzneński województwa sandomierskiego, dobra natomiast, którymi zarządzał, były położone w województwach krakowskim i sandomierskim. Z krótkotrwałym istnieniem samodzielnego starostwa żarnowieckiego wiążą się też ciekawe sprawy porządkowania własności królewskiej, rewizji przywilejów sołtysich, obowiązku stacji królewskiej i obciążeń poddanych na rzecz zamku żarnowieckiego. Nie miejsce tu jednak na szczegółowe omawianie tych spraw.

s. 115

Właściwie w tym samym czasie wyłączono z wielkorządów podrzędztwo ujsko-wojnickie. Jeszcze w 1394 r. podrzędztwem tym zarządzał jeden podrzędczy (*vice-procurator*), któremu podlegała *familia ambarum curiarum*, czyli dworów w Uściu i Wojniczu⁴⁷. Już jednak jesienią 1406 r. rządcą i wszyscy mieszczanie z Uścia procesowali się ze Świętochną Wątróbczyną, wdową po Mikołaju Wątróbcie ze Strzelec, i jej synem Klemensem o dokonane w lesie bezprawie i zabicie siedmiu świń. Rządcą tym był nieznany bliżej Wolff⁴⁸. Z kolei w 1407 r. przynależnymi dotąd do podrzędztwa ujsko-wojnickiego dobrami wojnickimi zarządzał Aleksander *tenutarius alias procurator de Woynicz*. Procesował się on z Andrzejem z Trzewlina o urządzenie

⁴⁵ A. Gąsiorowski, Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i polskich*, Poznań 1976, s. 443 i n.; tenże, *Urzednicy zarządu lokalnego*, s. 145–260.

⁴⁶ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*. Warszawa 1960, s. 46; ZDM 7, nr 1961.

⁴⁷ RachDworu, s. 284–285.

⁴⁸ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 18, 24, 30, 35.

s. 116 drogi przez dziedzinę i przekopanie rowów⁴⁹. Aleksander był też tenutariuszem Kuchar. Procesował się w tym czasie ze Świętochną ze Strzelec o uwięzienie kmiecia, a także z karczmarzami z Kuchar, których osadził na zbyt wysokim czynszu⁵⁰. Później dobra wojnickie król Władysław Jagiełło oddał w tenutę swemu bratankowi księciu nieświeskiemu Fiedce, który w 1423 r. wraz z rajcami wojnickimi procesował się z Piotrem z Zakrzowa o granice między Wojniczem a Zakrzowem. Wtedy księżę Fiedka został nazwany starostą wojnickim⁵¹. Kolejne dane źródłowe o tencucie wojnickiej pochodzą dopiero z 1433 r. Wówczas Jan Barczkowski był nazywany tenutariuszem lub rządcą (*tenutarius, procurator*) wojnickim i procesował się z kilkunastoma mieszczanami tarnowskimi, ich panią Elżbietą Tarnowską, celnikiem krakowskim Abrahamem Czarnym z Goszyc i mieszczaninem krakowskim Janem Stelczerem o wwiązanie się do cła wojnickiego oraz bezprawie wobec przejeżdżających przez komorę wojnicką kupców i rzemieślników tarnowskich i innych⁵². Tylko w jednym z licznych zapisków dotyczących tej sprawy Barczkowslci został określony jako *familiaris ducis Mithkonis de Woynicz*⁵³. Mogłoby to wskazywać, że był on rządcą tenuty wojnickiej, którą król oddał w dzierżawę księciu smoleńskiemu Mitce Siemionowiczowi, w przeciwnym razie tytułowano by Barczkowskiego tenutariuszem lub rządcą wojnickim, jak w innych licznych zapiskach z tego roku, gdyby właśnie on trzymał tenutę bezpośrednio od Władysława Jagiełły, a nie zarządzał nią w imieniu Mitki⁵⁴. Chyba dlatego zapisano: *Barczkowski familiaris ducis Mithkonis de Woynicz*, a nie: *Barczkowski de Woynicz familiaris ducis*.

Warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną ciekawą sprawę wiążącą się z podrzędztwem ujsko-wojnickim. W 1564 r. w czasie lustracji dóbr królewskich rewizorzy chcieli zlustrować tenutę ujską, ponieważ, według dokumentów, należała ona do wielkorządów krakowskich. Tenutariusz ujski Żegota Mokrski nie dopuścił do lustracji, gdyż wspólnie z żoną miał on dożywocie na tych dobrach. Przy okazji tenutariusz zeznał, że do Uścia należały dobra krzeczowskie, które pradziad króla Zygmunta Augusta, Władysław Jagiełło wyłączył z wielkorządów. Jeśli dobra krzeczowskie faktycznie należały niegdyś do Uścia, czyli do podrzędztwa ujsko-wojnickiego, to Jagiełło wyłączyłby je z niego już przed 1400 r., gdyż od tego roku dobrami krzeczowskimi zarządzał osobny rządcą (włodarz) Paszek. Później król nadał te dobra w tenutę (przed 1411 r.) księciu Zygmuntowi Korybutowiczowi⁵⁵. Raczej nie

⁴⁹ Tamże, s. 118, 125, 131.

⁵⁰ Tamże, s. 125; t. 1a, k. 48–49.

⁵¹ ZDM 5, nr 1342.

⁵² Castr.Crac., t. 4, s. 976–977, 981–984, 988–989, 993.

⁵³ Tamże, s. 984.

⁵⁴ Trudno jednak wnioskować na podstawie samej tylko tytułatury, przed czym powinien ostrzegać skrajny przykład: 4 VII 1407 r. na termin przeciw pozwanemu Andrzejowi wójtowi ze Szczepanowic, o dziesięć z konopi i wyki z jego ról oraz kmiecych nie stawił się *Stanislaus Suchta capitaneus de Szlomnyky*, a 18 lipca Więcesław Wiewiórka miał przedłożyć w sądzie *litteram maioris negocii a Stanislawo viceprocuratore de Slomnyky* o 100 grzywien (Castr.Crac., t. 1b, s. 139, 143). Oczywiście tytuł *capitaneus* dla Suchty był całkiem niestosowny.

⁵⁵ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962, s. 60–61 i przyp. a; SHGKrac 3, s. 186, 188.

byłoby słuszne całkowite odrzucenie tradycji o wspólnocie dóbr ujsko-krzeczowskich, choć nie potwierdzają jej jednoznacznie zachowane źródła. Trzeba tu jednak podnieść fakt, że Krzeczów był ośrodkiem dóbr królewskich za panowania Kazimierza Wielkiego, który w 1350 r. przyznał plebanowi rzezawskiemu wyżywienie we dworze krzeczowskim, a przywilej ten potwierdził już w 1387 r. Władysław Jagiełło⁵⁶. Z kolei w 1394 r. w niewielkim fragmencie rachunków podrzędztwa ujsko-wojnickiego rozliczano utrzymanie służby tylko w dwóch, a nie w trzech dworach. Niewykluczone, że wówczas we dworze krzeczowskim zamieszkiwała tylko służba folwarczna i dlatego nie odnotowywano w rachunkach wydatków także na służbę tego dworu. Sprawa ta wymaga dalszych szczegółowych badań, gdyż ten śladowy wręcz fragment zachowanych rachunków omawianego podrzędztwa nie daje dostatecznych podstaw do jej prawidłowego wyjaśnienia.

s. 117

Przedstawione powyżej zmiany w organizacji, a przede wszystkim bardzo poważne uszczuplenie substancji majątkowej wielkorządów krakowskich, mogły mieć na celu usprawnienie funkcjonowania tej instytucji przy równoczesnym ograniczeniu zakresu działania wielkorządcy krakowskiego do stolicy państwa i pobliskiej jej rezydencji w Niepołomicach. Przy omawianiu reorganizacji wielkorządów krakowskich trzeba brać pod uwagę także inne motywy, którymi król mógł się kierować, podejmując wspomniane wyżej decyzje. Nie da się bowiem całkiem wykluczyć domysłu o planach królewskich zmierzających w prostej linii do stopniowej likwidacji tej instytucji. Mogą na to wskazywać pewne przesłanki. Do najważniejszych zaliczyć można sprawę daleko idącej reorganizacji, która miała poważny wpływ na pomniejszenie rangi urzędu. Wyłączenie z wielkorządów krakowskich równocześnie trzech bogatych podrzędztw, w niewiele lat po podziale wielkorządów na krakowskie i sandomierskie, a także likwidacja tych ostatnich, którym były dotąd podporządkowane znaczne dobra królewskie, przekazane w zarząd staroście sandomierskiemu, bardzo poważnie osłabiło pozycję wielkorządcy krakowskiego nie tylko na dworze królewskim, ale również w rządzącej grupie społecznej. Przyczyny kolejnej reorganizacji mogły też mieć swoje uzasadnienie w zaprowadzonym przez Władysława Jagiełłę systemie zarządzania państwem przez stałe objazdy kraju. System ten nakładał na wielkorządcę obowiązki, którym niełatwo było sprostać. Organizacja pobytów króla i królowej oraz bardzo licznych ich dworów, ich zaopatrzenie i wyżywienie, a także prawidłowe zarządzanie tak jeszcze rozległymi dobrami królewskimi, to w sumie nazbyt duże obciążenia, nie gwarantujące ich wypełniania zgodnie z wymogami i potrzebami króla i królowej, bez modyfikacji i reorganizacji instytucji wielkorządowej.

Przedstawione powyżej zmiany w organizacji wielkorządów krakowskich nie były ostatnie. Około połowy XV w. znów wyłączono z wielkorządów kolejne podrzędztwo, tym razem niepołomskie. Z czasem jego dobra zostały powiązane z urzędem łowczego krakowskiego, który z tytułu sprawowanego urzędu zarządzał Puszczą Niepołomską⁵⁷. W ten sposób około połowy XV w. we władaniu wielkorządców krakowskich pozostały tylko podrzędztwa krakowskie i proszowskie oraz kilkanaście

s. 118

⁵⁶ KDMłp 1, nr 231; 4, nr 989; SHGKrak 3, s. 187.

⁵⁷ Materiały Pracowni SHGKrak.

pojedynczych wsi. Nie miejsce tu jednak na szczegółowe wyliczanie i omawianie dóbr pozostających pod zarządem wielkorządcy krakowskiego.

W drugiej części referatu pragnę podnieść tylko pewne sprawy związane z funkcjonowaniem wielkorządów krakowskich, zwłaszcza dotyczące personaliów i funkcji urzędu. Zmiany w tym zakresie miały również wpływ na późniejszy kształt, znaczenie i funkcje tej instytucji.

Ze źródeł jasno wynika, co zresztą podnoszono już dawno w literaturze, że po śmierci Kazimierza Wielkiego urząd wielkorządcy tracił na znaczeniu, a rola wielkorządcy malała⁵⁸. Przynajmniej do 1382 r. był to proces powolny, gdyż urząd ten nadal pełnił, mianowany jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, Bodzęta, prepozyt kolegiaty św. Floriana w Kleparzu. Odgrywał on wówczas znaczną rolę polityczną, jest więc mało prawdopodobne, aby uprawnienia jego urzędu nagle uległy poważnym ograniczeniom. „Niemał stale obecny na dworze przy boku królowej Elżbiety i Ludwika, brał udział w wielu akcjach politycznych, bywał członkiem delegacji, jeżdżących w sprawach państwowych do Ludwika na Węgry. Uczestniczył też po śmierci Kazimierza Wielkiego w pracach małopolskiego trybunału restytucyjnego (1374 r.)”⁵⁹. Dopiero później, po objęciu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, Bodzęta znalazł się w gronie przeciwników królowej Elżbiety. Od początku panowania Władysława Jagiełły miała miejsce zasadnicza reorganizacja wielkorządów, a właściwie urząd ten zdominowała żmudna i szara codzienność, czyli sprawy gospodarczo-aprowizacyjne i organizacyjne na rzecz dworów króla i królowej, ograniczone terytorialnie do podległych wielkorządcy krakowskiemu podrzędztw. Wtedy dopiero kompetencje wielkorządcy zostały w zasadniczym stopniu ograniczone.

s. 119

W 1972 r. ukazała się bardzo ciekawa książka A. Gąsiorowskiego, w której autor przede wszystkim skrupulatnie zestawiał itinerarium króla Władysława Jagiełły⁶⁰. O jej ważnym znaczeniu dla warsztatu historyka nie ma potrzeby się rozwodzić. Wystarczy zaznaczyć, że dopiero dzięki niej itinerarium uzyskało rangę ważnego elementu metody badawczej. Zestawia się dziś na różne sposoby itineraria różnych dostojników, które niejednokrotnie dostarczają wielu ważnych danych do wnioskowania, inne jednak, choć mozolnie zestawione, bywają mało lub całkiem nieprzydatne, gdyż są oparte na zbyt „dziurawym” materiale źródłowym. Niewątpliwie do tych pierwszych należy zaliczyć itinerarium wielkorządcy krakowskiego za lata 1388–1390 i 1393–1394, które z nielicznymi wyjątkami dokumentuje prawie dzień po dniu jego pobyty w miastach wielkorządowych, a czasem poza jego władztwem. Było to możliwe tylko i wyłącznie dzięki zachowanym rachunkom poszczególnych podrzędztw, gdyż źródła z tego czasu w zasadzie milczą o wielkorządcach krakowskich. Nie były to już czasy Kazimierza Wielkiego, na którego dokumentach wśród świadków bardzo często spotykamy wielkorządcę krakowsko-sandomierskiego. Itinerarium to przytaczam w całości w Dodatku, zamieszczonym na końcu niniejszych uwag.

Zwykło się sądzić, że w końcu XIV w. wielkorządca krakowski regularnie wizytował podległe mu podrzędztwa. To eleganckie sformułowanie właściwie nie mówi

⁵⁸ W. Kierst, *Wielkorządy*, s. 141–144.

⁵⁹ S. Trojanowski, *Bodzęta*, PSB 2, s. 182–183.

⁶⁰ *GąsItinWJ*.

nic konkretnego. Regularność oznacza przede wszystkim określone czasowo terminy owych wizytacji, a także stałe trasy przejazdów i stałe miejsca pobytów. Itinerarium wielkorządcy ze wspomnianych wyżej lat zdecydowanie wyklucza regularność czasu i trasy. Nie da się w tym wypadku ustalić jakichś stałych elementów, których sporo udało się wydobyć A. Gąsiorowskiemu w zestawieniu itinerarium Władysława Jagiełły. Jeśli chodzi o itinerarium wielkorządcy, w zasadzie jedynym stałym elementem był zasięg terytorialny. Terytorium, w którego obrębie wielkorządca stałe się przemieszczał, wyznaczają główne miasta wielkorządowe: Kraków i Kazimierz, Niepołomicze, Uście Solne, Wojnicz, Nowe Miasto Korczyn, Wiślica, Proszowice, Słomniki i Żarnowiec. Oczywiście nie oznacza to, że taką trasą objeżdżał on podległe mu dobra królewskie. Poruszał się bowiem pomiędzy tymi miastami zgodnie z potrzebami pary królewskiej i swego urzędu. Z tego powodu w itinerarium wielkorządcy Krystyna zestawionym w Dodatku, na pierwsze miejsce wysunięto miejscowość, na drugim zaś podano datę dzienną jego pobytu w danej miejscowości. Warto przytoczyć tu kilka przykładów, ilustrujących dokładniej nie tyle tę sprawę, co przede wszystkim dzień powszedni urzędnika, będącego na służbie u króla.

s. 120

Dnia 30 VIII 1388 r. król wyjechał z Nowego Miasta Korczyna (dalej używam nazwy Korczyn), kierując się przez Szydłów i Sandomierz w stronę Lublina (ostatecznie nie został tu poświadczony jego pobyt). Wielkorządca Krystyn pozostał natomiast w Korczynie jeszcze parę dni, a 3 września po obiedzie udał się do króla w kierunku Lublina i spotkał się z nim koło Sandomierza. 5 września Krystyn był już z powrotem w Korczynie i tu zjadł obiad, po którym pojechał do Krakowa. Tu zabawił kilka dni i pojechał do Niepołomic, gdzie 10 września ze sporym opóźnieniem osobiście wwiązał się do tego podrzędztwa. 13 września po obiedzie wyjechał do Nowego Sącza, a 19 września był już w Korczynie w porze obiadu. Tu przenocował i 20 września po obiedzie ruszył za królem do Lublina, który udał się tam przez Solec (tu był 15 września). Po drodze Krystyn kupił w Opatowcu dwa konie dla króla. Z Lublina powrócił do Korczyna rano 6 października i już 8 października po obiedzie wyruszył do Żarnowca.

Kolejny przykład. 12 IV 1389 r. po obiedzie wielkorządca Krystyn wyruszył na polecenie króla z Korczyna do Nowego Sącza, a rano 14 kwietnia był już w Niepołomicach, gdzie przebywał do 21 kwietnia i w tym dniu na noc pojechał do Proszowic. 25 czerwca tego roku przyjechał (nie wiadomo, z którego miasta wielkorządowego) na obiad do Niepołomic, 26 czerwca wcześniej rano wyjechał do Lipnicy, gdzie zjadł obiad wspólnie z podrzędczym niepołomskim i skąd udał się do Nowego Sącza, z którego 1 lipca powrócił do Niepołomic na wieczrę. Tu przenocował i wczesnym rankiem 2 lipca wyjechał, nie podano jednak, dokąd. Krystyn był wówczas plebanem czchowskim. Nie miał jednak czasu na pełnienie w Czchowie obowiązków duszpasterskich. W l. 1388–1390 najpewniej nawet nie wizytował swojej parafii. Uposażenie plebana stanowiło tylko beneficjum Krystyna, uzyskane dzięki protekcji króla, do którego należało prawo patronatu kościoła w Czchowie.

Dnia 18 VIII 1393 r. Krystyn, już jako kanonik sandomierski, ponownie objął wielkorządy krakowskie, po ustąpieniu prepozyta kolegiaty św. Floriana, Mikołaja Kuli. 11 października tego roku Krystyn przyjechał na obiad do Słomnik, 12 października po obiedzie wyruszył do Żarnowca, stąd wyjechał 15 października i to

s. 121

bardzo wcześnie, skoro do Jadownik [Górnych] koło Brzeska dojechał znów na obiad. Tu zanocewał i 16 października wczesnym rankiem pojechał do Niepołomic, skąd już 18 października po rannej mszy wyruszył do Proszowic. I jeszcze ostatni, tym razem zimowy, przykład. 31 I 1394 r. Krystyn wyjechał z Korczyna do Proszowic, gdzie zjadł obiad. Tu pobył dwa dni i 2 lutego był już w Krakowie, gdzie zabawił do 5 lutego. Tego dnia wyjechał z Krakowa do Słomnik, a stamtąd do Proszowic, gdzie dotarł na wieczerzę. Tu przebywał do 10 lutego. Od 11 do 14 lutego brak danych o miejscu pobytu wielkorządcy. 15 lutego natomiast dojechał do Niepołomic na obiad, tu zabawił kilka dni i 20 lutego wyjechał do Proszowic, gdzie dotarł w porze obiadowej. Stąd 22 lutego późnym wieczorem pojechał do Korczyna. Po krótkim noclegu 23 lutego wyruszył do Krakowa, gdzie już zdążył zjeść obiad. W drugiej połowie marca król udał się na objazd Wielkopolski. Wielkorządca natomiast kursował do kwietnia między miastami wielkorządowymi. W końcu kwietnia pojechał do króla do Wielkopolski. 1 maja król był już w dalekich Obornikach, a 3 maja w rachunkach korczyńskich odnotowano, że wielkorządca przyjechał tego dnia z Turka do Korczyna. Po krótkim odpoczynku 7 maja pojechał do Proszowic.

Sprawa obiadu i wieczerzy ma tu istotne znaczenie, gdyż były to stałe pory posiłków. Jeśli na przykład wielkorządca przyjechał po obiedzie (ten posiłek określa się też w literaturze mianem późnego śniadania) z Krakowa do Korczyna, przygotowano mu tam dodatkowo obiad, w rachunkach skrupulatnie podano jego koszty i odnotowano jednak, że z Krakowa wyjechał już po obiedzie, ale nie zdążył tam zjeść tego posiłku. Oczywiście nierzadkie były kilkudniowe postoje w siedzibie danego podrzędztwa, nie był to jednak czas przeznaczony na odpoczynek, lecz na załatwianie licznych zaległych i bieżących spraw.

s. 122

Wypadnie jeszcze podnieść sprawę stałej rezydencji wielkorządcy w tym okresie, w której zatrzymywałby się on na znacznie dłużej, a nie tylko na kilka lub kilkanaście dni. Najlepiej ilustruje tę sprawę jego itinerarium z lat 1393–1394, gdyż z tego czasu zachowały się rachunki prawie wszystkich podrzędztw, brakuje bowiem tylko rachunków podrzędztwa ujsko-wojnickiego, gdyż trudno za takie uznać ich niewielki fragment, który dotrwał do naszych czasów. Po objęciu 18 VIII 1393 r. urzędu wielkorządcy Krystyn przyjechał z Niepołomic do Krakowa dopiero 3 września i to tylko po to, aby się dowiedzieć, gdzie królowa będzie chciała mieć stację po wyjeździe z Krakowa. Jeszcze tego dnia wyjechał stąd, gdyż w rachunkach nie odnotowano żadnych wydatków na jego rzecz. Zjawił się w Krakowie znów 10 września, ale tylko po to, aby skonsultować się ze starostą krakowskim Spytkiem z Melsztyna w sprawach swego urzędu. Tego jeszcze dnia powrócił do Niepołomic, skąd wczesnym rankiem 11 września wyruszył do Jadownik. Stamtąd przyjechał znów do Krakowa, ale 12 września już go tu nie było, ponieważ na ten dzień wpisano wydatki za wyżywienie tylko dla podrzędczego i służby. Do Krakowa wielkorządca powrócił 27 września i dopiero wtedy pobył w tym mieście cztery dni (do 30 września). Ponownie wstąpił do Krakowa 3 października w drodze do Niepołomic. Wieczorem 28 października rozpoczął w Krakowie kolejny pobyt, który trwał tym razem dłużej, bo aż do 3 listopada. Tego dnia po obiedzie wyjechał do Niepołomic. Po tej dacie dopiero 1 II 1394 r. w rachunkach podrzędztwa krakowskiego odnotowano jego przyjazd z Proszowic na wieczerzę do Krakowa, gdzie przebywał do 5 lutego

i tego dnia po obiedzie pojechał do Słomnik. Wynika z tego, że od 3 XI 1393 do 1 II 1394 r. w ogóle nie był ani razu w stolicy. Podobnie było i później. Najdłuższy pobyt wielkorządcy w Krakowie odnotowano od 23 II do 4 III 1394 r. W następnych miesiącach tego roku zjawiał się tu na bardzo krótko albo wcale. Nie inaczej bywało w l. 1388–1390⁶¹.

Przytoczone powyżej przykłady jednoznacznie świadczą o tym, że zamek krakowski w zasadzie nie był w końcu XIV w. stałą rezydencją wielkorządcy. Te krótkie, a często nawet przelotne, pobyty Krystyna w Krakowie właściwie uniemożliwiały mu osobiste wypełnianie wszystkich jego urzędowych uprawnień i obowiązków w podrzędztwie krakowskim, zwłaszcza w stosunku do mieszczan krakowskich i kazimierskich, nie mówiąc już o ściąganiu kar sądowych. Trudno byłoby w tej sytuacji mówić o rezydowaniu wielkorządcy na zamku krakowskim. Poniekąd narzuca się tu analogia z królem i jego rzadkimi pobytami w Krakowie, choć była to przecież stolica państwa. Ta analogia ma swoje uzasadnienie w tym, że działalność wielkorządcy na określonym terenie była podporządkowana poruszaniu się króla w jego obrębie. W zmieniającej się jednak in minus pozycji wielkorządcy zapewne część jego uprawnień w odniesieniu do Krakowa przejął starosta krakowski, a pozostałe wykonywał podrzędczy.

Najdłuższe pobyty wielkorządcy miały miejsce w Nowym Mieście Korczynie, na drugim miejscu wymienić tu należy zamek niepołomski, a na trzecim dwór królewski w Proszowicach. Korczyn i Niepołomice były ulubionymi rezydencjami króla, a zatem dłuższe w nich pobyty wielkorządcy wiązały się przede wszystkim z jego obowiązkami w stosunku do króla i królowej oraz ich dworów. Rzecz jednak ciekawa, że choć pobyty w tych rezydencjach monarchy i wielkorządcy najczęściej nie pokrywały się ściśle ze sobą w czasie, to jednak wszystko wskazuje na to, iż zamek korczyński był także „ulubionym” miejscem pobytu wielkorządcy krakowskiego Krystyna, gdyż w nim przede wszystkim zatrzymywał się na dłużej wówczas, gdy król przebywał dłuższy czas poza podległym Krystynowi terytorium wielkorządowym. Nie można tu oczywiście zapominać o znaczniejszych gościach króla, w tym przede wszystkim o członkach jego rodziny, przebywających najczęściej w Korczynie. Trzeba im było zorganizować pobyt i wyżywienie, co przecież należało do obowiązków wielkorządcy, który wielu spraw musiał dopilnować osobiście. Głównie dlatego przebywał dłużej w Korczynie. Mimo to trudno wskazywać na zamek korczyński jako stałą rezydencję wielkorządcy, w której przebywałby w mniej więcej stałych i dłuższych okresach w ciągu miesiąca czy roku. Urząd ten w przeciwieństwie do urzędu starosty i tenariusza wyraźnie zatracił walor rezydencjonalności. Zupełnie inaczej wyglądały te sprawy za urzędowania wielkorządcy krakowsko-sandomierskiego Bodzęty. Jego stałym miejscem urzędowania był Kraków, choć zakres terytorialny jego władztwa był nieporównywalnie większy niż bardzo okrojone władztwo wielkorządcy krakowskiego Krystyna. W czasach Kazimierza Wielkiego Bodzęta przebywał przy królu w Krakowie, a wyjeżdżał wraz z nim, gdy

s. 123

⁶¹ Załączone w Dodatku itinerarium wielkorządcy z datami dziennymi usprawiedliwia pominięcie dokumentowania go stronami z rachunków poszczególnych podrzędztw (wydanych w RachDworu) i podrzędztwa krakowskiego (wydanego w Rachunkach królewskich).

ten objeżdżał Małopolskę. W l. 1370–1382 wielkorządca krakowsko-sandomierski Bodzęta raczej rzadko opuszczał Kraków.

Po kolejnej reorganizacji wielkorządów krakowskich w początkach XV w. i wyłączeniu z nich podrzędztw: korczyńskiego, żarnowieckiego i ujsko-wojnickiego, zakres terytorialny władztwa wielkorządowego został bardzo poważnie ograniczony. Oczywiście wielkorządcy podlegały pojedyncze wsie, leżące poza terenem podrzędztw: krakowskiego, niepołomskiego i proszowskiego, ale nie one go wyznaczały. Wówczas Kraków, a właściwie zamek krakowski, ponownie stał się stałą rezydencją wielkorządcy krakowskiego. Na przykład w 1411 r. Świętosław Litwos wystawił dokument w Krakowie *in castro*⁶².

s. 124

Analiza itinerarium wielkorządcy z lat 1388–1390 i 1393–1394 dowodzi, że w całej pełni przystaje do niego określenie *procurator ambulans* w nawiązaniu do określenia *rex ambulans*, którym niewątpliwie był Władysław Jagiełło, o czym dokładnie pisał A. Gąsiorowski⁶³. Wielkorządca poruszał się po swoim terytorium nie tylko często, ale bez porównania szybciej od króla. Jeśli przy tym weźmie się pod uwagę stan dróg, ciągłe przeprawy przez Wisłę i pory roku, to już samo permanentne przemieszczanie się wielkorządcy krakowskiego z miejsca na miejsce zabierało mu nie tylko sporo czasu, ale wymagało także wysiłku fizycznego. Na dodatek w czasie swoich dwóch kadencji, bo o trzeciej kadencji nic nie można powiedzieć z braku źródeł, na urządzie wielkorządcy Krystyn praktycznie nie opuszczał, poza nielicznymi wyjątkami, ale również służbowymi, zakreślonego powyżej terytorium, i właściwie stale „podróżował”. Była to zatem, bez przesady, wyjątkowo absorbująca czas i siły służba dla króla, która w zasadzie nie przynosiła żadnych profitów. Mimo to Krystyn nie krzywdował sobie za bardzo na tej służbie, skoro po trzech kadencjach na urządzie krakowskim, najpewniej przez dwie kadencje pełnił jeszcze urząd wielkorządcy sandomierskiego⁶⁴. Brak jednak źródeł ilustrujących jego dzień powszedni na urządzie w tej ziemi.

Porównanie itinerariów króla i wielkorządcy dowodzi, że nie często są one zbieżne na ograniczonym przecież terytorium władztwa wielkorządowego. Wielkorządca był jednak dokładnie poinformowany o czasie pobytu króla w miastach i zamkach wielkorządowych oraz o jego przejazdach rezydencjalnych. Przyjeżdżał przed królem lub królową, przygotowywał stację i odpowiednie zaopatrzenie dla pary królewskiej oraz licznych dworzan i gości, zostawał przez jakiś czas przy królu lub zaraz ruszał do następnej stacji, względnie wracał do swoich obowiązków, jeśli król opuścił jego „władztwo”. Jak ważne były to wówczas sprawy, świadczy następujący przykład: 3 IX 1393 r. wielkorządca przebywał w Niepołomicach, skąd przyjechał na krótko do Krakowa, aby osobiście, a nie przez posłańca, dowiedzieć się, gdzie królowa planuje stację po wyjeździe z Krakowa. Królowa następnego dnia wyruszyła do Bochni, gdzie spożyła obiad, a zatem przed jej przyjazdem Krystyn przyjechał do Bochni, aby przygotować stację i zaraz powrócił do Niepołomic⁶⁵.

s. 125

⁶² ZDM 1, nr 292.

⁶³ A. Gąsiorowski, *Rex ambulans, Quaestiones Medii Aevi 1*, Warszawa 1977, s. 139–162.

⁶⁴ UDRP IV/1, s. 310–312, 317–318.

⁶⁵ Rachunki królewskie, s. 5–6.

Gdy popatrzy się na spis wielkorządców krakowskich z przełomu XIV i XV w. przez pryzmat bardzo odpowiedzialnych, a równocześnie nieefektywnych i nader uciążliwych funkcji związanych z tym urzędem, nie może dziwić dosyć mierny status społeczno-polityczny wielkorządców, daleko idąca rotacja na tym urzędzie, ewidentnie połączona z kadencyjnością. Spragniona już wtedy wszelakich tytułów i darmowego grosza elita szlachecka konsekwentnie omijała ten urząd, nie traktując go jako szczebla w drabinie urzędniczej. Z kolei urząd wielkorządcy wymagał specjalnych predyspozycji gospodarczo-organizacyjnych, sporego zapasu sił i czasu, a przede wszystkim dużego zaufania króla, bo przecież urzędnik ten cały czas dysponował finansami w gotówce i naturaliach, nie każdy więc miał kwalifikacje do jego pełnienia. W zasadzie w omawianym okresie i w pierwszych dziesięcioleciach XV w. urząd wielkorządcy to kwintesencja „wiernej ręki”. Był to nie tylko wymóg monarchy, ale również odczucie społeczne. Mieszczanie kazimierscy nazywali wielkorządcę nie tylko swoim przełożonym-seniorem i opiekunem ubogich (rozdawał jałmużnę), ale także wiernym rządcą, przemyśliwym nieustannie nad tym, jakim by to sposobem pomnażać korzyści króla⁶⁶. I na tej chyba płaszczyźnie należy upatrywać styku z małopolskimi starostami, w których obsadzie na zasadzie „wiernej ręki” obserwuje się rotację, a nawet kadencyjność. Powoływane na te urzędy osoby, poza starostwem krakowskim i sandomierskim, albo obejmowały po krótkim czasie inne starostwa, a również i wielkorządy, względnie pełniły potem urzędy, w których funkcjach tkwiły pewne elementy gospodarczo-organizacyjne. Dla przykładu warto tu wspomnieć o Jakuszu z Boturzyna, który w l. 1389–1399 był podkanclerzym i kuchmistrem królowej, jej podkomorzym w l. 1392–1399, starostą sądeckim 1396–1398, starostą bieckim 1398–1400 i po takiej praktyce wielkorządcą krakowskim w l. 1400–1405. Później był znów podkomorzym królowych Anny i Elżbiety, a dopiero w l. 1420–1431 podsędkiem i burgrabią krakowskim⁶⁷. Majątku się nie dorobił, choć tak długo służył wiernie królowym i królowi. Inni wielkorządcy z reguły kończyli karierę po opuszczeniu tego urzędu. Interesujący jest tu też przykład Klemensa Wątróbki ze Strzelec. W l. 1413–1434 sześciokrotnie zarządzał majątkiem wielkorządowym. W tym czasie był krótko starostą żarnowieckim w 1415 r. i sądeckim w 1434 r., a w innych przerwach na urzędzie wielkorządcy nie pełnił żadnego innego urzędu. Dopiero w 1434 r. rozpoczął karierę polityczną, wspinając się szybko po szczeblach drabiny urzędniczej, objął najpierw kasztelanię biecką, następnie wojnicką i wnet sandomierską⁶⁸. Dalszą karierę przerwała jego śmierć w 1440 r. Choć z natury był dosyć porywczy, cieszył się mirom wśród szlachty, skoro w 1434 r. został jednym z opiekadników ziemi krakowskiej. Czerpał pewne profity ze służby u Władysława Jagiełły i jego syna, gdyż trzymał przez lata tenuty: ujską, tymbarską i krzeczowską.

Swego rodzaju ewenementem był przypadek rodziny Grzymałów z Businy w ziemi sieradzkiej. Gronostaj alias Wyszota jeszcze jako kleryk został w 1403 r.

⁶⁶ Księgi radzieckie kazimierskie, s. 140–144, zapiski z lat 1381–1391. Por. też W. Kierst, *Wielkorządy*, s. 26–27. O sprawach kwalifikacji i kompetencji pisze obszernie A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarządu lokalnego*, s. 228–241.

⁶⁷ UDRP IV/1, s. 323.

⁶⁸ Tamże, s. 370.

podręcznym korczyńskim z ramienia wielkorządcy krakowskiego Jakusza z Boturyna. Wnet jednak usamodzielniał się, gdyż król przekazał mu to podrzędztwo w bezpośredni zarząd, po wyłączeniu go ze struktury organizacyjnej wielkorządów krakowskich. Gronostaj zorganizował w Korczynie starostwo z jurysdykcją grodzką, którym kierował do 1420 r. W tym czasie trzykrotnie król powierzał mu dodatkowo „do wiernych rąk” starostwo sęddeckie (1407, 1412, 1417). Brat Gronostaja, Świętosław Litwos z Businy i Kazanowa, wieloletni pokojowiec królewski, w 1405 r. objął wielkorządy krakowskie, którymi z krótką przerwą kierował do 1417 r. Jeszcze w 1422 r. wrócił na ten urząd, ale zaraz przestał go pełnić, a następnie całkiem już wycofał się ze służby królewskiej. Świętosława wspomagał trzeci brat Mroczek z Lipiek i Businy, zarządzając podrzędztwem krakowskim w tym czasie, kiedy brat sprawował urząd wielkorządcy krakowskiego. Trzej zatem bracia pełnili mozolnie tę niełatwą służbę dla monarchy, nie zrobili kariery i nie dorobili się jakiegoś godnego odnotowania majątku. Na dodatek Świętosław Litwos uwikłał się w liczne procesy, gdyż z powodu braku gotówki w kasie wielkorządowej, pozaciągał wiele długów u mieszczan krakowskich, których spłata przyczyniła mu sporo kłopotu po 1417 r. Czwarty ich brat, Grzymała, był tylko pokojowcem królewskim i wspomagał brata Świętosława, gdy ten jeździł na Litwę w sprawach króla.

s. 127

Do uciążliwości urzędu wielkorządcy należało też ściąganie zaległych kar, co nieraz wiązało się z różnymi ekscesami w trakcie egzekwowania kary i ciężenia dóbr ziemskich. Kłopotliwe były też deficyty budżetowe. Na przykład w końcu maja 1389 r. (a więc na przednówku) wielkorządca Krystyn nie mógł dać ekspensy królowej w Korczynie, gdyż w kasie podrzędztwa brakło pieniędzy i odpowiednich dla królowej wiktuałów w spiżarniach korczyńskich. Z pomocą pośpieszył ochmistrz królowej, Krystyn z Ostrowa. Pożyczył ze skarbcza pieniędzy, których starczyło na utrzymanie królowej od 28 do 30 maja⁶⁹. Stałą praktyką było branie na kredyt różnych produktów i rzeczy, zwłaszcza od mieszczan krakowskich. Ze spłatą długów były nieraz poważne kłopoty. Zaciągnięte około 1387 r. pożyczki przez wielkorządcę Michała na potrzeby królowej Jadwigi zostały spłacone dopiero w 1397 r. przez ochmistrza jej dworu, Piotra Rpiszkę⁷⁰. Nie podano jednak wysokości sum, które i za co spłacono wierzycielom, wymieniono ich tylko z nazwiska. W sumie było ich 22. W 1417 r. w kilka miesięcy po drugiej kadencji na urządzie wielkorządcy, Świętosław Litwos z Businy został pozwany przed królewski sąd nadworny odprawiany w Niepołomicach przez kilkunastu mieszczan krakowskich o długi, głównie za pobrane na kredyt piwo na sumę 322 grzywien z groszami. Wyrokiem sądu nadwornego miał on zwrócić te pieniądze *indilate* pod rygorem kary XV i ciężenia jego dóbr. W czasie tego sporu został przedłożony sądowi rejestr długów, które w imieniu króla wielkorządca Litwos zaciągnął we wszystkich latach *sue procurationis* (1403–1413 i 1414–1417)⁷¹. W rejestrze tym są przede wszystkim wyszczególnione należności za skredytowane i dawno wypite piwo. Obejmuje on 69 pozycji

⁶⁹ RachDworu, s. 105.

⁷⁰ KRmK 2, s. 162.

⁷¹ Terr.Crac., t. 6, s. 331; F. Sikora, *Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława Litwosa z Businy, [w:] Cracovia, Polonia, Europa, Kraków 1995.

na łączną sumę 1241 grzywien. Do tej sumy trzeba dodać jeszcze 100 grzywien, które nie zostały ujęte w tym rejestrze, ale wymieniono je w pozwie. Razem więc dług wynosił 1341 grzywien.

W podsumowaniu powyższych uwag trzeba stwierdzić, że na przełomie XIV i XV w. zdecydowanie zarysował się późniejszy kształt wielkorządów krakowskich w zakresie zarządu majątkiem ziemskim panujących i innych kompetencji. Jeśli chodzi o te ostatnie, nie przedstawiłem bliżej problemu funkcji publicznych wielkorządców, gdyż wymaga on drobiazgowych badań w znacznie szerszym zakresie chronologicznym. Nie ulega jednak wątpliwości fakt wyposażenia omawianego urzędu przez ostatnich Piastów w te prerogatywy. Zanikały one stopniowo po śmierci Kazimierza Wielkiego wraz z upowszechnieniem się w Małopolsce instytucji starostów. Sprawę tę podniesiono ostatnio we wstępie do spisu urzędników małopolskich w średniowieczu, choć wydaje się, że przeciwnie do rzeczywistego stanu prawnego – wielkorządca tracił systematycznie swoje szerokie uprawnienia, a nie starał się ich rozszerzyć wówczas, kiedy rozpoczął się powolny regres tej instytucji⁷². Warto zwrócić uwagę na ciekawy zapisek sądowy z 1400 r. Piętnastu dziedziców z Cudzynowic wniosło sprawę do sądu ziemskiego krakowskiego przeciw Piotrowi z Dębna, również posiadaczowi części majątku w tej wsi, ponieważ niesłusznie pozwał ich przed sąd wielkorządcy krakowskiego, przed którym nie wypadało im odpowiadać, gdyż przysługiwało im prawo ziemskie, mogli więc stawać tylko przed sądem ziemskim⁷³.

s. 128

Po poważnych zmianach organizacyjnych wielkorządy krakowskie jawią się w XV w. już jako relikty epoki piastowskiej, choć dobrze funkcjonujący w epoce jagiellońskiej i później. Wydaje się, że ich utrzymanie w szczątkowej formie wiązało się między innymi nie tylko ze stołecznym charakterem Krakowa, ale także ze specyficznym zakresem obowiązków starosty krakowskiego, którego władza sądownicza obejmowała aż pięć gęsto zaludnionych powiatów: szczyrzycki, krakowski, proszowski, ksiąski i lelowski (ten raczej znacznie słabiej od poprzednich). Starosta ten, przynajmniej w l. 1399–1405 za urzędowania Jana z Tęczyna, aspirował prawdopodobnie do roli nadrzędnej w stosunku do innych starostów województwa krakowskiego, a może nawet całej Małopolski. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnych badań. Sporo uwagi poświęca jej J. Kurtyka w przygotowywanej rozprawie o rodzinie Tęczyńskich.

Wydaje się, że konieczne było utrzymanie rozdziału między urzędem starosty krakowskiego a urzędem, którego podstawowym zadaniem stała się aprowizacja dworów króla i królowej w stolicy państwa. Pewne jednak funkcje publiczne starosty i wielkorządcy (np. porządkowe w miastach wielkorządowych, szczególnie w Krakowie, tłumienie tumultów i ściąganie kar) nakładały się, ale współpraca przebiegała bez zakłóceń. Nie był to chyba odosobniony przypadek, kiedy przebywający w Niepołomicach wielkorządca Krystyn udał się specjalnie do Krakowa, aby skonsultować się ze starostą krakowskim Spytkiem z Melsztyna w sprawach związanych z jego urzędem (*venit ad prandium consulere dominum capitaneum in*

s. 129

⁷² UDRP IV/1, s. 18–19.

⁷³ SPPP 8, nr 10935–10936; SHGKrak 1, s. 421.

negociis sue procuracionis)⁷⁴. Wprowadzenie przez Władysława Jagiełłę systemu regularnych objazdów kraju, a także ruchliwość króla, wymusiły wręcz intensyfikację działalności wielkorządów związanej przede wszystkim z obsługą dworu królewskiego i bardzo licznych gości. Dotąd tkwiły one w swego rodzaju uśpieniu do tego stopnia, że gdyby nie ich gruntowna reorganizacja, raczej nie sprostałyby w swym dawnym kształcie wymogom monarchy i czasu. Tak się bowiem złożyło, że dobra wielkorządowe, po ich rozdziale na krakowskie i sandomierskie, były usytuowane głównie wokół Nowego Miasta Korczyna i Niepołomic, ulubionych rezydencji królewskich, a te oraz zamek krakowski wymagały stałej troski o ich dobrą substancję materialną i zaopatrzenie, czyli ciągłą gotowość przyjęcia monarchy, jego dworu i gości.

Autor starał się również chociaż częściowo ukazać dzień powszedni wielkorządcy. Od końca XIV w. jego urząd bez wątpienia nie należał do atrakcyjnych z wielu powodów, nie był więc szczyblem w karierze urzędniczej i politycznej. Nie powinien też dziwić wysoki procent duchownych na tym urzędzie w końcu XIV w., a także na wydzielonych z wielkorządów starostwach korczyńskim i żarnowieckim, a nawet na innych starostwach z jurysdykcją w pierwszej połowie XV w., oczywiście poza starostwem krakowskim. Na urzędy te powoływano ludzi zaufanych i odpornych na pokusę gromadzenia majątku dla siebie nadmierną eksploatacją powierzonych im w zarząd dóbr panującego.

DODATEK

Itinerarium wielkorządcy krakowskiego Krystyna w latach 1388–1390 i 1393–1394

s. 130 Zestawienie w miarę dokładnego itinerarium wielkorządcy krakowskiego Krystyna było możliwe wyłącznie dzięki zachowanym rachunkom poszczególnych podrzędztw, o których wspominałem dokładniej wyżej. Obejmuje ono tylko dwie kadencje Krystyna na tym urzędzie, gdyż dla trzeciej kadencji (przed 16 VII 1397 r., zapewne w l. 1396 i 1397) brak danych źródłowych nie tylko dla opracowania jego itinerarium, ale nawet do bezpośredniego udokumentowania czasu trwania tej kadencji.

Itinerarium z pierwszej kadencji Krystyna dokumentują tylko rachunki dwóch podrzędztw, dlatego są w nim luki, czasem nawet miesięczne. Wówczas wielkorządca przebywał zapewne w Krakowie i Proszowicach, a rzadziej w Żarnowcu. Świadczy o tym wyraźnie materiał porównawczy, którym dysponujemy dla lat 1393–1394. Pewne nieścisłości datacyjne w rachunkach podrzędztwa korczyńskiego od 6 do 21 XII 1389 r. wskazywały na stały pobyt wielkorządcy w Korczynie, co nie było zgodne ze stanem faktycznym. Mogło to być spowodowane schematycznymi wpisami do księgi w trakcie sporządzania czystopisu rachunków. W tym czasie Krystyn gościł jednak kilka razy w Krakowie i Niepołomicach. Sprostowano to

⁷⁴ Rachunki królewskie, s. 7.

w itinerarium dzięki danym rachunków podrzędztwa niepołomskiego, które wtedy były znacznie lepiej prowadzone.

Rachunki z pierwszej kadencji wielkorządcy Krystyna w podrzędztwie korczyńskim urywają się na dacie 21 V 1390 r. W podrzędztwie niepołomskim rok rachunkowy zakończono 24 VII 1390 r. Data ta zamyka też całość rachunków tego podrzędztwa za lata 1388–1390, kończy wreszcie pierwszą kadencję Krystyna na urzędzie wielkorządcy. Po tej dacie nie tylko nie można mówić o itinerarium tego wielkorządcy, ale nawet przytoczyć pewnych wiadomości o jego następcy. Z pośrednich wiadomości wynika, że był nim ponownie Pełka z Gnojna (por. UDRP IV/1, s. 310–311).

Rachunki w poszczególnych podrzędztwach z drugiej kadencji wielkorządcy Krystyna zamykają następujące daty: 27 XII 1394 r. w żarnowieckim, 1 I 1395 r. w proszowskim, 2 I 1395 r. w korczyńskim i krakowskim. W podrzędztwie niepołomskim księga rachunkowa rozpoczęta 9 IX 1393 r. kończy się datą 22 II 1394 r., nie zachowała się jednak następna księga, która obejmowała dalszy ciąg rachunków za tej kadencji Krystyna. Nieporównywalnie bogatszy materiał dokumentacyjny dla tejże kadencji w porównaniu z analogicznym materiałem pierwszej kadencji, bo aż z pięciu podrzędztw (nie licząc podrzędztwa ujsko-wojnickiego, dla którego rachunki zachowały się w całkiem śladowym fragmencie), również zawiera pewne luki. Zdarza się bowiem czasem, że nie wiadomo, gdzie wielkorządca mógł przebywać przez kilka, a nawet kilkanaście dni lub dokąd wyjechał, opuszczając dane podrzędztwo.

s. 131

Jednorodne źródło, na którym oparto dane do itinerarium, w pełni uzasadnia pominięcie dokumentowania odpowiednim źródłem pobytów wielkorządcy Krystyna w poszczególnych miastach. Strony Rachunków dworu i Rachunków królewskich (czyli podrzędztwa krakowskiego 1393–1395) w zasadzie dobrze zastępują datyienne oraz dane o przyjazdach i wyjazdach wielkorządcy i pozwalają bez kłopotu dotrzeć do właściwej strony rachunków danego podrzędztwa.

Dwukropek przy dacie dziennej łączy z nią tylko jej dotyczącą informację. W nawiasach kwadratowych umieszczono te wiadomości o miejscach pobytu wielkorządcy, które są poświadczone pośrednio.

Dla lat 1388–1390 itinerarium zestawiono tylko na podstawie rachunków podrzędztw korczyńskiego i niepołomskiego, gdyż rachunki innych nie zachowały się.

1388

13 VII 1388 r. Krystyn obejmuje wielkorządy krakowskie po rezygnacji Pełki z Gnojna.

Nowe Miasto Korczyn (dalej: Korczyn) 13 VII: wwiązanie do podrzędztwa.

Korczyn 13–15 VII: wyjazd do Wiślicy.

Wiślica 15 VII: przyjazd na obiad – 20 VII: wyjazd rano do Korczyna.

Korczyn 20 VII: przyjazd przed obiadem – 31 VII: wyjazd rano do Wiślicy.

Wiślica 31 VII: przyjazd przed obiadem – 6 VIII wyjazd rano do Korczyna.

Korczyn 6 VIII: przyjazd przed obiadem – 13 VIII: wyjazd wieczorem lub 14 VIII rano.

Korczyn 16 VIII: przyjazd rano – 20 VIII: wyjazd do Wiślicy celem przygotowania stacji królowi i królowej.

Wiślica 20–26 VIII: wyjazd na noc przed królem do Korczyna celem przygotowania mu stacji.

Korczyn 26 VIII: przyjazd na noc na wieczerzę – 3 IX: wyjazd po obiedzie do króla w kierunku Lublina.

Sandomierz 3 IX: koło Sandomierza Krystyn spotyka się z królem, który zapewne nie dojechał do Lublina.

Korczyn 5 IX: przyjazd od króla na obiad i po nim wyjazd do Krakowa.

s. 132 Kraków 5 IX.

Niepołomice 10 IX: pobyt najpóźniej od rana i wwiązanie do podrzędztwa – 13 IX: wyjazd po obiedzie do Nowego Sącza.

Nowy Sącz 14–19 IX: wyjazd do Korczyna.

Korczyn 19 IX: przyjazd na obiad – 20 IX wyjazd po obiedzie za królem do Lublina.

Opatowiec przed 3 X. Tu Krystyn kupuje 2 konie dla króla.

Lublin około 3–6 X: [wyjazd wczesnym rankiem do Korczyna].

Korczyn 6 X: przyjazd rano – 8 X: wyjazd po obiedzie do Żarnowca.

Żarnowiec 8 X.

[Kraków lub Proszowice po 8 X – 30 XI?].

Nowy Sącz przed 6 XII: wyjazd do Korczyna.

Korczyn 6 XII: przyjazd na obiad – 9 XII: wyjazd po wieczerzy lub 10 XII rano do Wiślicy.

Wiślica 9 lub 10 XII.

Kraków 23 XII: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 23 XII: przyjazd na obiad – 27 XII wyjazd rano do Krakowa.

Kraków 27–29 XII: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 29 XII: przyjazd na obiad – 31 XII i dalszy tu pobyt.

1389

Niepołomice 1–2 I: wyjazd rano do Krakowa do królowej.

Kraków 2–3 I: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 3–14 I: wyjazd po wieczerzy lub 15 I rano.

Korczyn 23 I: przyjazd na obiad – 27 I: wyjazd rano do Krakowa.

Kraków 27 I.

Niepołomice 7 II: przyjazd rano lub 6 na noc – 18 II: wyjazd wraz z królem i królową przed obiadem.

Korczyn 6 III: przyjazd na obiad – 18 III: wyjazd na noc do Wiślicy.

Wiślica 18 III: przyjazd na noc, gdyż król miał tu przybyć z Sieradza – 23 III: wyjazd rano do Korczyna.

Korczyn 23 III: przyjazd na obiad – 26 III: wyjazd po obiedzie.

Wiślica 26 III – 2 IV: [wyjazd wraz z królem przed obiadem do Korczyna].

Korczyn 2 IV: przyjazd wraz z królem przed obiadem – 12 IV: wyjazd po obiedzie do Nowego Sącza na polecenie króla.

Nowy Sącz około 13 IV.

Niepołomice 14 IV: przyjazd rano – 21 IV: wyjazd na noc do Proszowic,

s. 133 Proszowice 21 IV: przyjazd na noc.

Kraków 1 V: wyjazd na noc do Korczyna.

- Korczyn 1 V: przyjazd na wieczerzę – 6 V: wyjazd po obiedzie do Proszowic.
Proszowice 6 V: przyjazd na wieczerzę.
Niepołomice 9 V: przyjazd rano – 16 V: wyjazd po obiedzie.
Korczyn 17 V: przyjazd najpóźniej rano – 31 V: wyjazd po wieczerzy. 28–29 V
Krystyn nie dał ekspensy królowej z braku pieniędzy. Dał ją ze skarbcza ochmistrz
królowej Krystyn z Ostrowa.
Niepołomice 5 VI: przyjazd na obiad – 7 VI: wyjazd po obiedzie do Krakowa.
Kraków 7 VI.
Niepołomice 25 VI: przyjazd na obiad – 26 VI: wyjazd rano do Lipnicy.
Lipnica 26 VI: przyjazd na obiad.
Nowy Sącz po 26 VI – 1 VII.
Niepołomice 1 VII: przyjazd na wieczerzę – 2 VII: wyjazd rano, nie podano dokąd.
Korczyn 26 VII: przyjazd z królową na obiad – 28 VII: wyjazd rano do Podolan.
Podolany 28 VII: przygotowanie obiadu dla królowej i jej dworu, powrót do Korczyna.
Korczyn 28 VII: przyjazd i wyjazd po wieczerzy lub rano 29 VII.
Wiślica przed 5 VIII: wyjazd wraz z królem do Korczyna.
Korczyn 5 VIII: przyjazd wraz z królem na obiad i wyjazd wraz z nim do Wiślicy.
Wiślica 5 VIII: przyjazd na noc – 7 VIII: wyjazd rano do Korczyna.
Korczyn 7 VIII: przyjazd wraz z królem na obiad i wyjazd z nim do Wiślicy.
Wiślica 8 VIII: przyjazd na noc – 10 VIII: wyjazd rano do Korczyna.
Korczyn 10 VIII: przyjazd rano – 12 VIII: wyjazd po obiedzie wraz z królem do
Krakowa.
Kraków 12–13 VIII: w tym dniu przysłano tu wielkorządcy Krystynowi chleb z Nie-
połomic.
Niepołomice 23 VIII: przyjazd przed obiadem i wyjazd po nim.
Kraków 12 IX: wyjazd po obiedzie do Niepołomic.
Niepołomice 12 IX: przyjazd na wieczerzę – 18 IX: wyjazd.
Niepołomice 17 X: przyjazd – 24 X: wyjazd rano do Korczyna.
Korczyn 24 X: przyjazd na obiad – 4 XI: wyjazd po wieczerzy lub 5 XI rano.
Proszowice 6 XII: wyjazd rano do Korczyna.
Korczyn 6 XII: przyjazd na obiad – 12 XII: wyjazd do Niepołomic. s. 134
Niepołomice 12 XII: przejazdem do Korczyna.
Korczyn 12 XII: przyjazd rano, dwa posiłki – 16 XII: wyjazd do Niepołomic.
Niepołomice 16 XII: przyjazd – 18 XII: wyjazd do Krakowa do królowej z trzema
innymi osobami, reszta służby została w Niepołomicach.
Kraków 18 XII: przejazdem do Korczyna.
Korczyn 18–19 XII: wyjazd do Krakowa.
Kraków 19 XII: przejazdem do Niepołomic.
Niepołomice 19 XII: przyjazd na wieczerzę – 20 XII: wyjazd do Jadownik.
Jadowniki 20 XII: przyjazd na obiad – 21 XII: wyjazd rano do Korczyna.
Korczyn 21 XII: wyjazd po obiedzie do Proszowic.
Proszowice 21 XII.
Niepołomice 22 XII: przyjazd przed obiadem – 29 XII: wyjazd rano do Proszowic
na spotkanie z królem.
Proszowice 29 XII: przyjazd na obiad.

1390

Niepołomice 9 I: pobyt od rana, może więc przybył tu wcześniej – 12 I: wyjazd do Krakowa.

Kraków 12 I. Tu tego dnia i w następane dni wielkorządca Krystyn osobiście przygotował wyjazd króla na wyprawę przeciw Witoldowi. Służba i konie wielkorządcy pozostały w Niepołomicach.

Proszowice 16 I: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 16 I: przyjazd na wieczerzę – przed 20 I: wyjazd [do Korczyna].

Korczyn 20 I: przyjazd na obiad – 21 lub 22 I: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 23 I: wyjazd po obiedzie do Proszowic.

Proszowice 23 I: przejazdem do Korczyna.

Korczyn 23 I: przyjazd na wieczerzę – 30 I: wyjazd rano do Proszowic.

Proszowice 30 I.

Żarnowiec 22 II. Tu jedzie z Niepołomic posłaniec do wielkorządcy na polecenie podkanclerzego Klemensa z Moskorzowa.

Proszowice 25 II: wyjazd do Korczyna na obiad.

Korczyn 25 II: przyjazd na obiad – 28 II wyjazd do Krakowa.

s. 135

Kraków 28 II: przyjazd na obiad – 1 III: wyjazd rano do Niepołomic.

Niepołomice 1 III: przyjazd na obiad – 2 III: wyjazd rano.

Korczyn 2 III: przyjazd na obiad – 28 III: wyjazd rano do Proszowic.

Proszowice 28–31 III: wyjazd rano do Niepołomic.

Niepołomice 31 III: przyjazd na obiad – 5 IV: po wczesnej mszy wyjazd do Proszowic.

Proszowice 5 IV: przyjazd na obiad i wyjazd do Żarnowca celem przygotowania stacji królowej, która jednak tam nie przybyła, dlatego wielkorządca wrócił do Niepołomic.

Żarnowiec 5 IV: przyjazd – 6 IV: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 6 IV: przyjazd – 10 IV: wyjazd.

Niepołomice 11 IV: przyjazd – 12 IV: wyjazd bardzo wcześnie do Krakowa do królowej.

Kraków 12 IV: przyjazd, obiad i wyjazd wieczorem.

Niepołomice 12 IV: przyjazd na wieczerzę i na noc – 14 IV: wyjazd wieczorem lub 15 IV rano.

Korczyn 26 IV: przyjazd na wieczerzę – 16 V: wyjazd rano do Proszowic.

Proszowice 16 V: przejazdem do Niepołomic.

Niepołomice 16 V: przyjazd na obiad – 23 V: wyjazd do Jadownik.

Jadowniki 23 V: przyjazd na obiad – 24 V: wyjazd rano do Korczyna.

Korczyn 24 V: przyjazd na obiad – 12 VI: wyjazd do Niepołomic.

Niepołomice 12 VI: przyjazd na wieczerzę – 15 VI: wyjazd wieczorem lub 16 VI rano.

1393–1394

Itinerarium za te lata zestawiono na podstawie rachunków podrzędztw: korczyńskiego, krakowskiego, niepołomskiego (do 22 II 1394 r.), proszowskiego i żarnowieckiego. Fragment rachunków podrzędztwa ujsko-wojnickiego z 29 III – 13 XI 1394 r. nie zawiera żadnych danych o pobycie wielkorządcy w Uściu i Wojniczu.

1393

- 18 VIII kanonik sandomierski Krystyn obejmuje wielkorządy krakowskie po rezygnacji prepozyta kolegiaty św. Floriana Mikołaja Kuli.
- Korczyn 20 VIII: wwiązanie – 30 VIII: wyjazd wieczorem lub 31 VIII rano. Tego dnia król po obiedzie podążył do Krakowa, a przed nim zapewne pojechał tam wielkorządca, a potem do Niepołomic. s. 136
- Niepołomice 3 IX: wyjazd do Krakowa.
- Kraków 3 IX: przyjazd i wyjazd po uzyskaniu informacji o planowanej stacji królowej, po jej wyjeździe z Krakowa.
- Niepołomice 9 IX: wwiązanie – 10 IX: wyjazd do Krakowa.
- Kraków 10 IX: przyjazd na konsultację ze starostą, obiad i powrót do Niepołomic.
- Niepołomice 10 IX: przyjazd na wieczerzę – 11 IX: wyjazd rano do Jadownik.
- Jadowniki 11 IX: wyjazd po wieczerzy do Krakowa.
- Kraków 11 IX: przejazdem. Nie odnotowano ekspensy dla wielkorządcy.
- Żarnowiec 13 IX: przyjazd na obiad – 15 IX: wyjazd rano.
- Słomniki 18 IX: przyjazd na wieczerzę i wyjazd do Proszowic.
- Proszowice 18–20 IX: wyjazd rano do Żarnowca.
- Żarnowiec około 20 IX, nie wiadomo czy dojechał. W Żarnowcu wydano ekspensę dla podrzędczego na cały tydzień z góry.
- Niepołomice 23 IX: dla wielkorządcy na obiad piwo z Krakowa. W Niepołomicach wydano ekspensę dla podrzędczego na cały tydzień z góry.
- Proszowice 25 IX: przyjazd na obiad – 27 IX: wyjazd rano do Niepołomic.
- Niepołomice 27 IX: przejazdem do Krakowa.
- Kraków 27 IX: przyjazd na obiad z Proszowic przez Niepołomice – 30 IX: wyjazd.
- Kraków 3 X: przejazdem do Niepołomic. W Krakowie nie odnotowano żadnej ekspensy dla wielkorządcy.
- Niepołomice 3 X: przyjazd na obiad – 5 X: wyjazd rano do Jadownik.
- Jadowniki 5 X: przyjazd na obiad i wyjazd do Wojnicz.
- Wojnicz 5 X.
- Słomniki 11 X: przyjazd na obiad – 12 X: wyjazd po obiedzie do Żarnowca.
- Żarnowiec 13 X: przyjazd na obiad – 15 X: wyjazd [do Jadownik].
- Jadowniki 15 X: przyjazd na obiad – 16 X: wyjazd rano do Niepołomic.
- Niepołomice 16 X: przyjazd przed obiadem – 18 X: wyjazd po mszy do Proszowic, gdzie nie dojechał albo zatrzymał się tylko przejazdem. Tu codziennie rozliczano ekspensę tylko dla podrzędczego i służby.
- Proszowice 27 X: przyjazd z królem na obiad – 28 X: wyjazd [z królem do Luborzycy na obiad]. s. 137
- [Luborzycy 28 X: pora obiadowa, wyjazd do Krakowa],
- Kraków 28 X: przyjazd przed wieczerzą – 3 XI: wyjazd po obiedzie do Niepołomic.
- Niepołomice 3 XI: przyjazd wieczorem – 18 XI: wyjazd po mszy do Proszowic.
- Proszowice 18 XI: przyjazd na obiad – 21 XI: wyjazd rano do Uścia.
- Uście 21 XI.
- Po tej dacie do 31 I 1394 r. Krystyn przebywał na pewno poza miastami wielkorządowymi, gdyż w żadnym z nich nie ma śladu jego pobytu. Może był na urlopie, gdyż król w tym czasie bawił w ziemi sandomierskiej, a może chorował.

1394

Korczyn 31 I: wyjazd do Proszowic. W rachunkach korczyńskich po 30 VIII 1393 r. nie odnotowano ani razu pobytu wielkorządcy w Korczynie aż do 29 III 1394 r. Krystyn być może bywał w Korczynie tylko przejazdem, nie korzystając przy tym z ekspensy. Wskazuje na to wyraźnie zapis w rachunkach podrzędztwa proszowskiego o przyjeździe wielkorządcy na obiad do Proszowic 31 I 1394 r. właśnie z Korczyna.

Proszowice 3 II: przyjazd na obiad – 1 II: wyjazd po obiedzie do Krakowa.

Kraków 1 II: przyjazd na wieczerzę – 5 II: wyjazd po obiedzie do Słomnik.

Słomniki 5 II: przejazdem w drodze do Proszowic.

Proszowice 5 II: przyjazd na wieczerzę – 10 II: wyjazd wieczorem lub 11 II rano.

Niepołomice 15 II: przyjazd na obiad – 20 II: wyjazd rano do Proszowic.

Proszowice 20 II: przyjazd na obiad – 22 II: wyjazd późnym wieczorem do Korczyna.

Korczyn 22 II: przyjazd na nocleg – 23 II: wyjazd rano do Krakowa.

Kraków 23 II: przyjazd na obiad – 4 III: wyjazd do Proszowic po obiedzie, ale w Krakowie wielkorządca nie obiadał.

Proszowice 4 III: przyjazd po obiedzie. Tu wydano wielkorządcy obiad, po którym wyjechał do Korczyna.

Korczyn 4 III: zapewne przejazdem. Tu podrzędczemu wydawano ekspensę na cały tydzień.

s. 138 Kraków 29 III: wyjazd do Korczyna.

Korczyn 29 III: przyjazd rano z Krakowa – 11 IV: wyjazd [do Wielkopolski].

[Wielkopolska po 11 IV: podróż do króla].

Turek przed 3 V.

Korczyn 3 V: przyjazd z Turka – 7 V: wyjazd rano do Proszowic.

Proszowice 7 V: przyjazd na obiad – 9 V: wyjazd po obiedzie do Uścia.

Uście 9 V: przyjazd na wieczerzę i wyjazd na noc do Korczyna.

Korczyn 9 V: przyjazd na nocleg – 10 V: wyjazd rano do Krakowa.

[Niepołomice 10–12 V – zapewne przed wyjazdem do Krakowa].

Kraków 12 V: przyjazd na obiad – 14 V: wyjazd po obiedzie do Proszowic.

Proszowice 14 V: przyjazd na wieczerzę – 15 V: wyjazd rano do Korczyna.

Korczyn 15 V: przyjazd przed obiadem i przed przybyciem księcia Andrzeja – 20 V: wyjazd wraz z księciem do Wiślicy.

Wiślica 20 V: przyjazd wraz z księciem na obiad i wyjazd do Korczyna.

Korczyn 20 V: przyjazd wraz z księciem na wieczerzę – 15 VI: wyjazd po obiedzie do Proszowic.

Proszowice 15 VI: przyjazd przed przybyciem króla i na wieczerzę – 16 VI: wyjazd rano do Krakowa.

Kraków 16 VI: przyjazd na obiad – 25 VI: wyjazd po obiedzie [najpewniej do Niepołomic].

[Niepołomice, zapewne od 25 VI].

Korczyn 3 VII.

Niepołomice 25–26 VII: wyjazd po obiedzie do Krakowa.

Kraków 26 VII: przyjazd na wieczerzę – 27 VII: wyjazd po wieczerzy lub 28 VII rano.

[Korczyn 18 VIII – 3 IX], pobyt króla, królowej i licznych gości. Wymagało to obecności wielkorządcy. Ekspensy były tu wówczas rozliczane tylko dla króla, królowej i gości. Mógł więc przy okazji żywić się, oprócz podrzędczego i służby, również sam wielkorządca, choć milczą o tym rachunki podrzędztwa. Nie był to odosobniony przypadek takiego właśnie rozliczania wydatków w tym podrzędztwie w czasie pobytów króla i królowej.

Proszowice 15 IX: wyjazd do Krakowa. Zapewne Krystyn tylko przejazdem wstąpił do Proszowic, gdyż w rachunkach tamtejszego podrzędztwa nie odnotowano jego pobytu w tym mieście.

Kraków 15 IX: przyjazd rano – 17 IX: wyjazd po wieczery lub 18 IX rano.

s. 139

Kraków 26 IX: przyjazd rano – 30 IX: wyjazd po wieczery lub 1 X rano. Po tej dacie wielkorządca nie pojawił się w Krakowie co najmniej do 2 I 1395 r., czyli do ostatniego wpisu w rachunkach tego podrzędztwa za lata 1393–1395.

Słomniki 8 XI: wyjazd rano do Żarnowca.

Żarnowiec 8 XI: przyjazd na obiad – 14 XI: wyjazd do Proszowic.

Proszowice 14 XI: przyjazd na wieczerę – 16 XI: wyjazd rano do Niepołomic.

Niepołomice 16 XI. Po tej dacie nic nie da się powiedzieć o miejscach pobytu wielkorządcy w ciągu całego miesiąca.

Korczyn 15 XII: wyjazd po obiedzie do Proszowic.

Proszowice 15 XII: przyjazd na wieczerę – 17 XII: wyjazd rano do Niepołomic.

Niepołomice 17 XII: przyjazd na obiad. Po tej dacie nie ma żadnych możliwości dalszego śledzenia itinerarium wielkorządcy z powodów, o których już wyżej wspomiano.

Rejestr długów wielkorządcy krakowskiego Świętosława Litwosa z Businy sprzed roku 1417

Opublikowane świeżo przez H. Wajsa rachunki królewskie stanowią bardzo cenne uzupełnienie wydanych przed wielu laty rachunków dworu Władysława Jagiełły¹. W istocie nie są to rachunki królewskie, czyli bezpośredni produkt dworu królewskiego, lecz rachunki podrzędztw wchodzących w skład wielkorządów krakowskich: niepołomskiego, nowomiejskiego korczyńskiego, proszowskiego, ujsko-wojnickiego i żarnowieckiego, rachunki stacji królewskich w Nowym Mieście Korczyńskie i Nowym Sączu, rachunki wielkorządcy krakowskiego Klemensa Wątróbki ze Strzelec i wreszcie rachunki podskarbiego Hinczki². Niemniej zawierają one sporo materiału do badań nad gospodarką finansową i funkcjonowaniem dworu Władysława Jagiełły, a przede wszystkim nad organizacją i działalnością wielkorządów krakowskich na przełomie XIV i XV w., gdyż najliczniej z tego czasu zachowały się właśnie rachunki poszczególnych podrzędztw³.

s. 70 Te bogate, choć dalekie od kompletności, materiały źródłowe można jeszcze w niewielkim stopniu uzupełnić skromnym, ale dosyć ciekawym źródłem, a mianowicie rejestrem długów, zaciągniętych u mieszczan krakowskich przez Świętosława Litwosa (zwanego też Litwoszem lub Litwaszem) z Businy w dawnym powiecie

¹ Rachunki królewskie z lat 1393–1395 i 1412. Rachunki podrzędztwa krakowskiego. Rachunki stacji nowosądeckiej, opr. H. Wajs, Warszawa 1993.

² RachDworu; H. Wajs, Rejestry podskarbiego Hinczki z lat 1393–1395 (bruliony a czystopis), Archeion 91, 1993, s. 45–59.

³ Por. J. Karwasińska, O najdawniejszych księgach tzw. Rachunków dworu królewskiego, Archeion 1, 1927, s. 156–175; H. Wajs, Wstęp, [w:] Rachunki królewskie, s. I–V. Dobrym uzupełnieniem przytoczonych w przyp. 1 i 2 materiałów źródłowych dla tych spraw są również Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, wyd. J. Karwasińska, AKHist, seria 2, t. 3, 1939, s. 123–232. Podobnie: Podwody kazimierskie 1407–1432, wyd. S. Krzyżanowski, AKHist 11, 1909–1913, s. 392–465. Te wydawnictwa podano tu tylko przykładowo, gdyż nie omawiam na tym miejscu całej bazy źródłowej dotyczącej wielkorządów krakowskich.

szadkowskim i Kazanowa w dawnym powiecie opoczyńskim w czasie jego dwóch kadencji na urzędzie wielkorządcy krakowskiego w l. 1405–1413 i 1414–1417.

O permanentnych niedoborach finansowych dworu Władysława Jagiełły nie trzeba się tu bliżej rozpisywać. Są to rzeczy dobrze znane. Brakowało pieniędzy również w instytucjach obsługujących dwór królewski, m.in. w podrzędztwach. Nie należał chyba do odosobnionych deficyt gotówki odnotowany w rachunkach podrzędztwa nowomiejskiego korczyńskiego. W końcu maja 1389 r. wielkorządca krakowski Krystyn nie mógł dać ekspensy królowej Jadwidze, która przyjechała do Nowego Miasta Korczyna, gdyż brakło mu pieniędzy, choć był uprzedzony o jej przyjeździe, zgodnie z ówczesną praktyką. Z pomocą pośpieszył ochmistrz dworu królowej Krystyn z Ostrowa, pożyczając pieniądze ze skarbcza⁴. Stałą praktyką było branie na kredyt różnych produktów i rzeczy, zwłaszcza od mieszczan krakowskich, na potrzeby dworu królewskiego. Ze spłatą długów bywało rozmaicie i nierzadko trwało to lata. Niespłaconych długów w zasadzie nie wpisywano do rachunków podrzędztwa krakowskiego, o czym świadczą rachunki wielkorządcy Klemensa Wątróbki z lat 1418–1420. We wcześniejszym okresie wpisy kredytowe do bieżących rachunków podrzędztwa krakowskiego, a innych także, należały do rzadkości. W rachunkach z lat 1393–1395 tylko w r. 1394 wpisywano pobierane na kredyt zboże. Od marca do początków maja podrzędca krakowski i pleban w Ruszczy Andrzej wziął od kupca krakowskiego Więcesława Stokłosa 230 ćwierci żyta na wypiek chleba dla dworu królowej na łączną sumę 38 grzywien i 8 skojców (po 4 skojce za ćwierć), które miał mu zapłacić do Zielonych Świątek (czyli przed 7 czerwca). Zakupy te uzasadniono tym, że zużyto już wszystko zboże pochodzące z danin od poddanych królewskich. W czerwcu kupiec Głód dał podrzędczemu na kredyt 30 ćwierci żyta za 5 grzywien 6 skojców i 3 kwartniki, a w początkach lipca Pakoszowa zasilila spichlerz podrzędztwa 100 ćwierciami żyta wartości 12 grzywien⁵. Dane te świadczą dobitnie o tym, że przednowek w r. 1394 był wyjątkowo długi i ciężki. Inne i znacznie liczniejsze długi spisywano jednak oddzielnie. W ten sposób powstawały osobne księgi rachunkowe, rejestrujące pozaciągane długi pieniężne lub należności za pobrane na kredyt produkty i towary. O rejestrach długów do dziś niewiele wiemy. Taki rejestr został sporządzony w r. 1387. Wówczas wielkorządca krakowski Michał pożyczał pieniądze od wielu mieszczan krakowskich na potrzeby królowej Jadwigi. Długi te, zgodnie z tym rejestrem, spłacił dopiero w r. 1397 ochmistrz jej dworu Piotr Rpiszka z Bedlna⁶. Rejestr tych długów nie zachował się. W najstarszych księgach miejskich krakowskich odnotowano tylko zeznania 22 imiennie wymienionych wierzycieli o uregulowaniu im wierzytelności, zgodnie z rejestrem długów wielkorządcy Michała. Nie podano jednak, czy były to pożyczki w gotówce, czy też należności za produkty żywnościowe lub towary pobrane na kredyt od mieszczan krakowskich. Wysokość długów podano tylko przy niektórych osobach. Najwyższy dług

⁴ RachDworu, s. 105–106.

⁵ Rachunki królewskie, s. 67, 73, 75–77, 89 i przyp. 127, 91. Ciekawe są tu nazwiska dwóch mieszczan krakowskich, Stokłosa i Głoda, zważywszy na towar, którym handlowali.

⁶ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od 1300 do 1400, cz. 2, Kraków 1888, s. 162–163.

Ćwiksowej wynosił 70 grzywien⁷. Libiskindowej zapłacono 25 grzywien, z których na rajców przypadło 12, a pisarz miejski w imieniu starosty krakowskiego zapłacił jej 13 grzywien. Dług Klemensa wynosił 38 grzywien, a rzeźnika Grunicza 10 grzywien. Przy jednej osobie podano 2 grzywiny, a wreszcie przy trzech osobach po 1 grzywnie. Łączna suma cząstkowa wynosiła 148 grzywien. Trudno jednak w oparciu o nią nawet domniemywać wysokości łącznej sumy wszystkich długów zaciągniętych przez wielkorządcę Michała w r. 1387. Wśród zeznających spłatę długu została wymieniona Małgorzata Głodowa. W r. 1394 podrzędzcy krakowski wziął na kredyt od kupca Głoda 30 ćwierci żyta⁸. Wynika z tego, że Głodowie byli poniekąd, wbrew wymowie swego nazwiska, stałymi wierzycielami podrzędztwa krakowskiego.

Pierwszą kadencję na urzędzie wielkorządcy krakowskiego Świętosław Litwos rozpoczął przed 6 X 1405 r., a zakończył przed 11 V 1413 r. Tego dnia odbyła się bowiem pierwsza sesja sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim po objęciu wielkorządów przez jego następcę Dzierśława, który jednak wnet zmarł. Jego śmierć nastąpiła na krótko przed 19 X 1413 r., gdyż z kolei tego dnia odbyła się pierwsza sesja wspomnianego sądu po śmierci wielkorządcy Dzierśława. Przez jakiś czas urząd wielkorządcy pełnił Klemens Wątróbka ze Strzelec, najpewniej jako zastępca do czasu mianowania nowego wielkorządcy. Już bowiem najpóźniej 11 I 1414 r. wielkorządcą był ponownie Świętosław Litwos. Drugą kadencję zakończył on po 15 a przed 28 III 1417 r.⁹ Nie wyrównał jednak licznych długów zaciągniętych u mieszczan krakowskich, a przede wszystkim należności za pobrane na kredyt różne produkty i towary. Po kilku miesiącach posypały się pozwy sądowe. 14 VIII 1417 r. sąd nadworny na sesji w Niepołomicach rozpatrywał sprawę wniesioną przez 14 mieszczan krakowskich przeciwko byłemu wielkorządcy krakowskiemu Świętosławowi Litwosowi o zwrot długów na łączną sumę 320 grzywien. Sąd nakazał mu zwrócić bezzwłocznie te pieniądze do najbliższego Bożego Narodzenia pod karą piętnadzieścia każdej ze stron i sądowi oraz ciężenia dóbr Litwosa i ewentualnego wwiązania do nich poszczególnych jego wierzycieli¹⁰. Oczywiście nie spłacił on wszystkich długów w wyznaczonym przez sąd czasie. Niektóre sprawy sądowe ciągnęły się do r. 1421, a nawet do r. 1424. Spłata kilku długów nieuregulowanych jeszcze w r. 1421 została rozłożona aż na 10 lat.

s. 72 Dnia 14 VIII 1417 r. sąd nadworny otrzymał do wglądu rejestr długów, które w imieniu króla wielkorządcą Świętosław Litwos zaciągnął u mieszczan krakowskich we wszystkich latach swojego rządztwa (*sue procuracionis*), czyli w l. 1405–1413 i 1414–1417. Przedłożony rejestr sąd zatrzymał w swoich aktach i dzięki temu zachował się on do naszych czasów. Po r. 1878 przy opracowaniu księgi szóstej krakowskiego sądu ziemskiego (Terr.Crac.) wklejono do niej ten rejestr, jednakże w złym miejscu, jako strony 189–194, po nagłówku: *Acta in Cracouia feria secunda*

⁷ Była to Katarzyna Ćwiksowa, która w r. 1388 procesowała się ze Zbyszkiem ze Stadnik o 3 purpury za 4 grzywiny i 2 postawy białego sukna za 2 grzywiny, a w r. 1389 z Boczką o 37 grzywien długu (SPPP 8, nr 4663, 4696, uw. 160, nr 33).

⁸ Rachunki królewskie, s. 89 i przyp. 127.

⁹ UDRP IV/1, s. 313.

¹⁰ Terr.Crac., t. 6, s. 331.

in crastino Dominice Reminiscere (16 III 1416 r.) *in curia domini Wladislai regis Polonie*. Po nim następowały bowiem zapiski, których treść nie miała żadnego związku z omawianym tu rejestrem długów. Winien on być wklejony po nagłówku: *Acta in Napolomice, sabbato in vigilia Assumpcionis Sancte Marie* (14 VIII 1417 r.) *in curia domini regis Polonie*, po stronie 331 i po dwóch notach z wyrokiem sądowym wydanym po rozpatrzeniu przez sąd nadworny pozwów wierzycieli Litwosa.

Rejestr długów zawiera 69 pozycji, w tym 3 z nich dotyczą tych samych osób. Wierzycieli było 68, gdyż w jednym przypadku dług opiewał na małżeństwo (Szczepan z żoną Małgorzatą), a w drugim zapewne na braci Marcina i Grzegorza. Dług 26 grzywien Gregorszwabowej (przedostatnia pozycja rejestru) został scedowany na rajcę krakowskiego Mikołaja Zakrętnego. Łączna suma długów wynosiła 1241 grzywien. Dwie pozycje na sumę 96 grzywien – pani Marta i Grzegorz Tendler – dotyczą starych długów, zaciągniętych być może za poprzednika Litwosa na urzędzie wielkorządcy, Jakusza z Boturzyina (1400–1405), a może nawet jeszcze wcześniej. Rejestr mówi bowiem wyraźnie o długach z całego okresu urzędowania Litwosa, czyli od r. 1405, nie nazywano by zatem jego długów starymi i to tylko w odniesieniu do tych dwóch osób. Właściwie 80% pozycji (55) dotyczy długów za pobrane na kredyt piwo. Łącznie piwne długi wynosiły 991 grzywien, czyli 80% ogólnej sumy długów Litwosa. Nie może jednak dziwić tak wysoka suma piwnego długu, gdyż piwo było wówczas podstawowym napojem i wypijano go duże ilości, zwłaszcza w trakcie posiłków. Sprawę tę pozwalają dobrze objaśnić najbliższe chronologicznie rejestrowi rachunki z lat 1418–1420 Klemensa Wątróbki ze Strzelec, który objął wielkorządy krakowskie po Świętosławie Litwosie w r. 1417¹¹. Piwo pozyskiwano przede wszystkim w zamian za słozy z młynów królewskich, regularnie jednak dokupywano go w znacznych ilościach. W roku 1418 kupiono piwa za 47 grzywien i 18 groszy, w r. 1419 za 213 grzywien i 36 groszy, a w r. 1420 za 197 grzywien i 38 groszy. Łącznie wydano z kasy wielkorządowej na piwo 458 grzywien i 44 grosze. Suma ta, obejmująca trzyletni okres pełnienia urzędu przez Klemensa Wątróbkę, wskazuje, że niespłacone przez Litwosa długi piwne nie były czymś wyjątkowym i w zasadzie nie odbiegały od normy. Porównanie tych sum dowodzi, iż za sporą część piwa Litwos płacił gotówką lub na bieżąco regulował należności za udzielony mu kredyt piwny. Warto tu zwrócić uwagę na pewne okoliczności, które z konieczności zawiązały piwne długi. Na przykład w r. 1419 od początku stycznia przez 5 tygodni młyny królewskie stały z powodu dużych mrozów, nie mogły więc wytwarzać słozy, dlatego wydawano do konsumpcji wyłącznie zakupione piwo¹². Z kolei dane z zestawień rachunkowych Wątróbki pośrednio wyjaśniają, dlaczego poszczególnym mieszczanom Świętosław Litwos był winien dosyć znaczne sumy tylko za piwo. Tygodniowe wydatki na piwo, jeśli w całości je kupowano, nie przekraczały 9 grzywien, a zatem podane w rejestrze długów sumy są skumulowane, po zliczeniu pojedynczych, niezbyt wysokich należności w przeciągu dłuższych okresów, w których poszczególni mieszczanie wielokrotnie dostarczali piwo na kredyt do piwnicy wielkorządowej.

s. 73

¹¹ RachDworu, s. 518–561.

¹² Tamże, s. 528.

Tylko trzy pozycje – łącznie 49 i 1/2 grzywny, to długi za wino, które było napojem importowanym, drogim i słabiej rozpowszechnionym. Do pojedynczych należą pozycje za: wykonanie mieczy – 4 grzywny, ryby – 12 grzywien, kotły lub naczynia – 20 grzywien, mąkę – 13 i 1/2 grzywny. W tym ostatnim przypadku za te pieniądze można było wówczas kupić 13 worków białej mąki¹³. Pośledniejsza mąka na zwykły chleb była znacznie tańsza i pochodziła przede wszystkim z własnego zboża z folwarków królewskich, a także ze zboża od poddanych z wsi królewskich i ze zboża sepowego, składanego przez poddanych z wsi klasztornych. W rejestrze wyróżnia się dług 10 grzywien za nowe łańcuchy i urządzenia do skuwania więźniów.

Długi, o których tu mowa, stanowią w sumie niewielki procent ogólnych wydatków wielkorządowych za urzędowania Świętosława Litwosa. Dla porównania również można powołać się na wspomniane wyżej rachunki Klemensa Wątróbki, nie miejsce tu jednak na szczegółowe omawianie tej kwestii.

Rejestr długów Litwosa może też stanowić ciekawy przyczynek źródłowy do dziejów miasta Krakowa, a zwłaszcza do badań nad mieszczaństwem krakowskim. Wielu z mieszczan wymienionych w rejestrze i w późniejszych wykazach występuje w innych opublikowanych dotąd źródłach, nie miejsce tu jednak na identyfikowanie każdego z nich.

Rejestr został spisany jedną ręką. Użyto jednej karty formatu dudkowego oraz drugiej znacznie krótszej i podwójnie złożonej karty. Zawiera zatem sześć stron, z których ostatnia krótsza nie jest zapisana. Na końcu ostatniej z zapisanych stron dopisano inną ręką i czarnym atramentem dwie ostatnie pozycje rejestru.

Rejestr przygotowano do druku opierając się na Projekcie instrukcji wydawniczej dla źródeł średniowiecznych¹⁴. Zachowano układ oryginału – każda pozycja wpisana osobno. Opuszczano item, poza pierwszym, poprzedzając każdą pozycję. Zastosowano skróty: m. = marca, s. = scotus, f. = ferto, gr. = grossus. W nawiasy okrągłe zostały ujęte skreślenia dokonane przez pisarza rejestru. Niektóre pozycje rejestru uzupełniono o ważniejsze dane identyfikacyjne, pochodzące z zapisek sądowych. Uzupełnienia te ujęto w nawiasy kwadratowe.

s. 74 Jak już wspominałem, w sierpniu 1417 r. byłego wielkorządcę Litwosa pozwało 14 mieszczan krakowskich. Nie wszystkie jednak nazwiska powtarzają się we właściwym rejestrze długów, brakuje w nim bowiem aż sześciu wierzycieli, w tym trzech z dosyć wysokimi sumami długów. Ponadto w zapisce sądowej figuruje Katarzyna Gerwidowa z bratem Franczkiem, a ich dług wynosił 45 grzywien. Dług samej Gerwidowej we właściwym rejestrze opiewał na 73 grzywny. Z tych przede wszystkim powodów dane tych dwóch zapisek sądowych umieszczono po właściwym rejestrze. Dla przejrzystości ułożono je na wzór rejestru, gdyż zawarte w nich dane są poniekąd rejestrem długów i najpewniej pochodzą z jakiegoś innego spisu

¹³ W r. 1420 worek białej mąki kosztował 1 grzywnę i 3 grosze (RachDworu, s. 552).

¹⁴ A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, StZr 1, 1957, s. 156–178. Tekst rejestru długów Świętosława Litwosa skopiował przed laty F. Duda dla planowanego wydania uzupełnień do SPPP 2. Odpisy F. Dudy obecnie są przechowywane w ANKr.

wierzycieli Świętosława Litwosa. Wśród nich wyróżnia się wysoki dług 28 i 1/2 grzywny Karla (*Carloni*) za drewno i dług 5 grzywien i 8 groszy Piotra Kwartnika za drewniane naczynie.

Zebrane z ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich zapiski dotyczące sporów mieszczan krakowskich ze Świętosławem Litwosem o długi zarówno przed sądem ziemskim, jak i grodzkim, również ułożono na wzór rejestru, odstępując od podawania z osobna pełnej treści każdej zapiski z powtarzającymi się sformułowaniami. W drugim wykazie zdecydowanie przeważają pozycje, których nie odnajdujemy we właściwym rejestrze. Tylko w jednej sprawie z r. 1420 z Katarzyną wdową po ławniku kazimierskim Henryku Parchwiczu o 50 grzywien, figurującą we właściwym rejestrze jako Katarzyna z Krakowa, Litwos zobowiązał się uwolnić ten dług u króla. Gdyby tego nie uczynił, sam musiałby zapłacić Katarzynie te pieniądze. Była to należność za pobrane na kredyt piwo przed r. 1417. W roku 1420 strony nie pamiętały dokładnie za co były te pieniądze lub niedoinformowany pisarz sądu ziemskiego najpierw wpisał, że był to dług za zbroję królewską, następnie wykreślił te słowa i wpisał, iż Litwos jest winien Katarzynie 50 grzywien *debiti civilis*¹⁵. W tym wykazie wierzycieli z reguły brak określenia, za co konkretnie był dany dług.

Poszczególne pozycje tych dwóch dodatkowych wykazów, czyli „rejestrów” długów opatrzone przypisami dokumentacyjnymi, zwracano też uwagę na to, którzy wierzyciele zostali wymienieni we właściwym rejestrze, a którzy w nim nie figurują.

¹⁵ Terr.Crac., t. 195, s. 36.

s. 75 **Registrum debitorum, que dominus Swanthoslaus procurator Cracoviensis ex parte domini regis Polonie de omnibus annis sue procuracionis suis tenetur creditoribus, ut infra sequuntur.**

- Primo [Katherine] Gerwidouey civi Cracouiensi pro debito cervisie 73 m. 22 s.
 Item Anne [relicte Martini de Cracouia] pellificis pro debito cervisie 13 m. 10 s.
 Alberto civi Cracouiensi pro debito cervisie 10 m.
 (Hancze – wykreślone) Katherine de Cracouia [relicte Henrici Parchwicz] pro cervisia 50 m. 12 s.
 (Anne Sculteti pro cervisia – wykreślone)
 Anne Sculteti de Cracouia [pro debito cervisie] 18 m.
 Katherine relicte Martini de Cracouia 9 m. 12 s.
 Appollonie civi de Cracouia [uxori Johannis Brasslar pro debito cervisie] 57 m. 22 s.
 Hannusfoyth civi de Cracouia pro debito cervisie 40 m. 2 s.
 Koszeyocowey de Cracouia pro cervisia 15 m. 2 s.
 Alberto sutori de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator [tenetur] 6 m. 5 s.
 Korczepeschke pro debito cervisie 8 m. 17 s.
 Falherine pro debito cervisie 5 m. 12 s.
 Gerlyne de Cracouia pro debito cervisie 4 m. 16 s.
 Nicolao Weyngarth de Cracouia pro debito cervisie 26 m.
 Hancowi de Cracouia, pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator [tenetur] 7 m. 4 s.
 Jacobo de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus procurator Swanthoslaus tenetur 11 m.
 Hersoni de Cracouia pro debito cervisie, cui Swanthoslaus procurator tenetur 14 m. 7 s.
 relicte Peschlonis pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur 20 m.
 Stephano et Margarethe uxori ipsius pro debito cervisie, cui Swanthoslaus tenetur 18 m. 16 s.
 Katherine Czanarowa pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur 4 m.
 Martino et Gregorio de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator [tenetur] 1 m. 16 s.
 eidem de novo pro cervisia 4 m.
 Andree medico de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator tenetur 41 m. 12 s.
 Bartholomeo de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator tenetur 7 m.
- s. 76 Margarethe Hanushedrer relicte procurator Swanthoslaus tenetur pro debito cervisie 13 m.
 Warcholowey de Cracouia pro debito cervisie, cui procurator tenetur 14 m.
 Hannus gladiatori de Cracouia pro opere suo gladiatorum 4 m.
 Dorothee Trzanssiworowey [uxori Nicolai Trzanssywor] pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur 62 1/2 m.
 Ursule relicte [Petri] Osman pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur 18 m. 9 s.

Hanus Nüchterowicz pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur pro omnibus 15 m.

Massie Golisschowa [relicte Golis, piscatrici de Cracouia] pro debito piscium, cui dominus Swanthoslaus procurator tenetur 12 m.

Petro Schongrys [Singris Crol civi Cracoviensi et pistori regalis] pro debito farine, cui dominus procurator tenetur 13 1/2 m. 6 gr.¹

Hannus Ermeno pro debito ollarum, cui dominus procurator tenetur, habet litteram regale 20 m.

Hancze Sumowawstha [uxori Jacussy de Cracouia] pro debito cervisie, cui dominus procurator tenetur² 61 m. 8 s.

eidem tenetur dominus pro cervisia 8 m.

eidem tenetur dominus pro cervisia³ 7 m.

Nicclossoni Brigar pro debito (cervisie – wykreślone) feruncarum et streparum 2 m. (item Petro Schongris – wykreślone)⁴

Petro Dlugemukunzi pro lignis 2 m.⁵

Ducziulrich de Cracouia pro cervisia 18 m.

Bachsteyn de Cracouia pro cervisia 28 m. 12 s.

Jacobo Babicz pro cervisia 1 1/2 m.

Nicclos Kannegyssir pro (faski – wykreślone) cervisia 3 m.

Petro Rothgissir pro cervisia 5 m. 1 s.

Kaze filie Nicolai Foyth pro cervisia 6 m.

Hancze Richarthewey pro cervisia 10 m.

Martino de Cazimiriensi [sic] pro cervisia 13 m. minus 4 s.

Margarethe Streyczconis de Cracouia pro cervisia, cui dominus procurator [tenetur] 19 m. 12 s.

Elizabeth sorori Agnethis pro cervisia 13 m.

Alberto de Cracouia pro debito cervisie, cui dominus Swanthoslaus procurator tenetur 9 m. s. 77

Wenceslao de Cracouia pro cervisia 8 m.

Martino Odirbarg [Oderbarg, Hodbarg] pro cervisia 47 m. 1 f.

Laurencio fabro pro cathenis et ferramentis, quibus concatenantur captivi 10 m.

Andree Grad pro cervisia 15 m. minus 1 s.

Petro ligatori pro cervisia 7 m.

Petro doleatori pro (doleis – przekreślone) cervisia 5 m. 1 s.

Czoelner de Cracouia pro cervisia 7 cervisia [sic]⁶

¹ Najpierw przy jego nazwisku wpisano 11 grzywien długu, następnie skreślono tę sumę i wpisano nową, po doliczeniu drugiego długu, a także wykreślono jego nazwisko poniżej, zob. przyp. 4.

² Na marginesie przy tej pozycji dopisano i przekreślono: VI solvit.

³ Na marginesie przy tej pozycji dopisano i przekreślono: solvit VI.

⁴ Zob. przyp. 1. Występuje od r. 1408 – Castr.Crac., t. 1a, k. 112r, 116r, 121r, 125v, 133r, 136r.

⁵ Przekreślono XII i wpisano II. Zapewne 10 grzywien Litwos zapłacił mu przed r. 1417.

⁶ Najpewniej pisarz wpisał to błędnie, zamiast: *marcas*, w przeciwnym razie wyraz ten nie miałby sensu.

Nicolao Nossowsky pro cervisia 13 m.

Margarethe institrici pro debitis 29 m.

Josth de Cracouia pro cervisia ad rationem faciendam 40 1/2 m.

Corczyenkel pro cervisia 10 m. 10 s.

Hannus Messikswer pro vino 33 1/2 m.

Nicolao genero Fochczal pro vino 13 m. 1 f.

Stephano de Cracouia pro cervisia 5 m. 6 s.

Domine Marthe pro antiquo debito 70 m.

Gregorio Tendler pro debito antiquo 26 m.

Hanus Brigar pro cervisia 18 m.

Jacobo Tewdemeydir [Teoderne, Tederne] pro vino 3 m. 1 f.

pro debito cervisie Gregorswabowa, quod debitum commissum est domino Nicolao

Zakratny⁷ 26 m.

Benbenconi pro cervisia 17 m.

Wykaz długów Świątosława Litwosa u mieszczan krakowskich, według pozwów z r. 1417 – Terr.Crac., t. 6, s. 331

Maczconi Zatorsky pro cervisia⁸ 21 1/2 m.

Petro Głowa pro cervisia⁹ 26 m.

Andree Striczek pro cervisia¹⁰ 20 m. minus 1 f.

s. 78 Nicolao Nossowsky pro cervisia¹¹ 21 1/2 m.

Petro Quartnyk pro naczynie arboreo¹² 5 m. 8 gr.

Carloni pro arboribus ad rationem faciendam¹³ 28 1/2 m.

Anne relicte Martini pellificis pro cervisia¹⁴ 13 m. 10 s.

Appolonie uxori Johannis Brasslar pro cervisia¹⁵ 53 m.

⁷ Mikołaj Zakrętny był zapewne rajcą krakowskim. W r. 1420 *dominus Nicolaus Zakratni*, jadąc do króla z Krakowa do Wiślicy, zabrał ze sobą od wielkorządcy krakowskiego Klemensa Wątróbki worek białej mąki, kupiony za 1 grzywnę i 3 grosze – RachDworu, s. 552. Najpewniej jego syn Szymek Zakrętny w l. 1431–1432 na polecenie króla jeździł z Krakowa do Niepołomic i do Bochni – Podwody kazimierskie 1407–1432, s. 448, 451.

⁸ Tej pozycji brak we właściwym rejestrze. Por. też przyp. 11.

⁹ Por. przyp. 8, a także 11.

¹⁰ Wydaje się, że przejął on dług po żonie Małgorzacie, wymienionej we właściwym rejestrze z prawie taką samą sumą (19 grzywien i 12 skojców).

¹¹ Jego dług we właściwym rejestrze wynosił 13 grzywien. Ta pozycja, dwie pierwsze i kilka poniższych pozycji wskazują, że w tym czasie mógł jeszcze istnieć inny rejestr nieuregulowanych długów, zaciągniętych na potrzeby króla i królowej przez wielkorządcę krakowskiego Świątosława Litwosa.

¹² Por. przyp. 8, a także 11.

¹³ Por. przyp. 8, a także 11.

¹⁴ Pozycja ta figuruje z tą samą sumą długu we właściwym rejestrze i w następnym wykazie.

¹⁵ Dług Apolonii we właściwym rejestrze wynosił 57 grzywien i 22 skojce. Do czasu wniesienia przez nią pozwu Litwos najpewniej zapłacił jej już 4 grzywny i 22 skojce.

relicte Petri Cellar pro debito cervisie¹⁶ 3 m.

Martino Oderbark pro cervisia¹⁷ 52 m.

Popolczyney pro cervisia¹⁸ 7 m.

Katherine Gerwidowey et Franczconi fratri suo pro cervisia¹⁹ 45 m. 1 f.

Dorothee uxori Nicolai Transsywor pro cervisia²⁰ 27 m.

**Wykaz długów Świętosława Litwosa u mieszczan krakowskich,
według pozwów i terminów sądowych z lat 1416–1424.
Dokumentacja źródłowa do odpowiednich pozycji w przypisach**

Ursule relicte Jurconis Seczichocholowa de Cracouia, Jurdze Seczichocholek, 1416,
pro debito²¹ 20 m.

Johanni Taczar de Cracouia, 1416, pro equo²² 5 m.

Ursule relicte Petri Hosman de Cracouia, 1417, pro debito²³ —

s. 79

Anne uxori Jacussy Sumowausta de Cracouia, 1419, pro debito²⁴ 40 m.
eidem redditus²⁵ 4 m.

Katherine Zawrzycrayowey de Cracouia, 1419, pro debito²⁶ 32 m. 9 s.

Katherine relicte Henrici Parchwicz de Cracouia, 1420, pro debito civile²⁷ 50 m.

¹⁶ Por. przyp. 8, a także 11.

¹⁷ O tę samą sumę występował on w r. 1421. We właściwym rejestrze jego dług opiewał na 47 grzywien.

¹⁸ Por. przyp. 8, a także 11.

¹⁹ We właściwym rejestrze figuruje sama Gerwidowa, której dług opiewał wówczas na 73 grzywny i 22 skojce. Był to zapewne inny dług. W roku 1409 procesowała się z celnikiem z Raby o dług piwny – *Castr.Crac.*, t. 1a, k. 139r.

²⁰ O tę samą sumę występowała w r. 1421. We właściwym rejestrze jej dług opiewał na 62 i 1/2 grzywny. Najpewniej Litwos zapłacił jej już część należności.

²¹ Pozycja ta nie figuruje we właściwym rejestrze i w poprzednim wykazie. W r. 1416 Urszula nie stawiała się na termin przeciw Litwosowi w sporze o 20 grzywien. Nie stawiała się również na termin przypozywany. Sąd skazał ją na zwyczajowe kary. W tym też roku Litwos zwolnił ze sprawy i terminów rajców krakowskich, pozwanym o to, że nie rozsądził jego sprawy z Urszulą Jurgową z Krakowa – *Terr.Crac.*, t. 6, s. 231, 240, 263.

²² Pozycja ta nie figuruje we właściwym rejestrze i w poprzednim wykazie. Litwos zobowiązuje się pod zwyczajowymi karami zwrócić mu w ciągu 2 tygodni konia lub zapłacić za niego 5 grzywien – *Terr.Crac.*, t. 6, s. 259.

²³ We właściwym rejestrze jej dług opiewał na 18 grzywien. Urszula pozyskała sądownie zastawiony jej przez Litwosa pancerz, który prawnie mogła teraz sprzedać – *Terr.Crac.*, t. 6, s. 362.

²⁴ 6 II 1419 r. Litwos zobowiązał się pod karą XV zapłacić Sumowawstę na najbliższego św. Marcina (11 listopada) 4 grzywny procentów i 40 grzywien, zgodnie z wcześniejszym zapisem – *Terr.Crac.*, t. 6, s. 517. Zob. też niżej pozycję trzecią od dołu i przyp. 33.

²⁵ Zob. przyp. 33.

²⁶ Pozycja ta nie figuruje we właściwym rejestrze i w poprzednim wykazie. 4 IV 1419 r. Litwos zobowiązał się pod karą XV zapłacić Zawrzykrajowej na św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 32 grzywny i 9 skojców. Nie wywiązał się jednak z tego i 27 XI 1419 r. Zawrzykrajowa znów go pozywała o ten dług – *Terr.Crac.*, t. 6, s. 547–548, 610.

²⁷ We właściwym rejestrze figuruje jako Katarzyna z Krakowa z długiem 50 grzywien i 12 skojców. W zapisce najpierw napisano, że dług 50 grzywien jest *pro armis domino regi*

- Katherine uxori Petri Szaffrod de Cracouia, 1420, pro debito²⁸ 14 m. 6 s.
 Francisci de Carchow, 1421, pro debito²⁹ 45 m.
 Appolonie civi Cracoviensi, 1421, pro debito³⁰ 53 m.
 Anne relicte Martini pellificis de Cracouia, 1421, pro debito³¹ 13 m. 10 s.
 Martino Oderbarg civi Cracouiensi, 1421, pro debito³² 52 m.
 s. 80 Anne Sumowawstey, 1421, pro debito³³ 98 m.
 Dorothee Transiworowey de Cracouia pro debito³⁴ 27 m.
 Margarethe relicte Golis piscatrici de Cracouia, 1424, pro debito piscium³⁵ 11 m.

receptis, następnie wykreślono te słowa i wpisano: *debiti civilis*. Świętosław miał załatwić przejęcie tego długu przez króla, w przeciwnym razie sam musiałby zapłacić jej te pieniądze – Terr.Crac., t. 195, s. 36.

²⁸ Terr.Crac., t. 195, s. 36. Jej dług nie figuruje we właściwym rejestrze i w poprzednim wykazie. Świętosław miał go zwrócić pod karą XV na ręce jej męża Piotra.

²⁹ Castr.Crac., t. 1, s. 459. Pochodził najpewniej z Karchowa (dziś Charchów) w Siedzkiem. Karchowo w Poznańskim raczej wątpliwe. Występuje też w r. 1407 – Castr.Crac., t. 1b, s. 83. Może to był prywatny dług Litwosa.

³⁰ Castr.Crac., t. 1, s. 459, zob. też przyp. 15. W r. 1421 Litwos zobowiązywał się spłacać jej ten dług przez wiele lat, bo po 5 grzywien rocznie na każdego św. Stanisława (8 maja).

³¹ Castr.Crac., t. 1, s. 459. Jej dług piwny w tej samej wysokości figuruje we właściwym rejestrze i w wykazie z r. 1417. W r. 1421 Litwos pod karą XV zobowiązał się zapłacić jej 6 grzywien na św. Stanisława w maju (8 maja) i 7 grzywien na św. Stanisława w jesieni (27 września). Gdyby Anna w międzyczasie zmarła, dług miała przejąć Apolonia żona Jana Brasslara, która również była wierzycielką Litwosa na dość znaczną sumę.

³² Castr.Crac., t. 1, s. 459–460. We właściwym rejestrze dług piwny u Oderbarga opiewał na 47 grzywien i 1 wiardunek. W r. 1421 dług wynosił 52 grzywiny, który Litwos pod karą XV zobowiązał się spłacać po 10 grzywien rocznie na każdego św. Stanisława. Miał on jednak kłopoty nawet z zapłaceniem pierwszej raty, gdyż już 14 V 1421 r. Oderbarg pozwał Litwosa o karę XV, gdyż nie zapłacił mu 10 grzywien i sąd grodzki skazał go na tę karę – Castr.Crac., t. 1, s. 514–515.

³³ Castr.Crac., t. 1, s. 460. Litwos pod karą XV zobowiązał się 4 II 1421 r. zapłacić jej na św. Stanisława i na św. Michała (29 września) po 25 grzywien, a 42 grzywiny na najbliższe Boże Narodzenie. Gdyby w międzyczasie zmarła, pieniądze odebrałby jej mąż Jakusz lub jej brat, który był duchownym. W końcu Świętosław zapłacił jej całą sumę, a zapiskę w księdze skreślono. We właściwym rejestrze dług Sumowawstey opiewał łącznie na 76 grzywien i 8 skojców (61 grzywien i 8 skojców, 8 grzywien i 7 grzywien). W r. 1419 (zob. pozycję czwartą i piątą tego wykazu) pozywała Litwosa o 40 grzywien długu i 4 grzywiny procentów. Trudno w tej sytuacji objaśnić sumę 98 grzywien, które Świętosław zapłacił. Wydaje się, że na tę sumę złożyły się: dług sprzed r. 1417 (właściwy rejestr wymieniał należność bez procentów) i procenty do r. 1421.

³⁴ Castr.Crac., t. 1, s. 460. Pod karą XV Litwos miał jej zwrócić połowę tej sumy na św. Michała, a drugą połowę za rok w tym samym terminie. W r. 1417 piwny dług Trzęsiworowej wynosił 62 i 1/2 grzywiny.

³⁵ Tożsama z Masią (zdrobnienie od Małgorzaty) Goliszową, wymienioną we właściwym rejestrze długów, której Świętosław Litwos w r. 1417 był winien 12 grzywien również za ryby. Chyba chodzi tu o ten sam dług, z którego do r. 1424 spłaciłby zaledwie 1 grzywnę – Terr.Crac., t. 7, s. 392.

Teki Krakowskie 8, 1998, s. 123–150
Teki Krakowskie 10, 1999, s. 73–104

Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu*

Część I

I. WSTĘP

Położone nieopodal Krakowa Niepołomice – ważna rezydencja królewska w późnym średniowieczu – do dziś nie posiadają naukowej monografii historycznej. Nie przedstawiają bowiem dzisiaj większej wartości dzieje Niepołomic, opracowane przed wielu laty przez S. Warcholika¹. Kilka natomiast wartościowych uwag o najdawniejszych dziejach tej wsi, a obecnie miasta, zamieścił S. Fischer w pracy poświęconej głównie miastu Bochni². W pełni naukowy walor posiadają jednak dopiero uwagi S. Mateszewa, który zajmował się dziejami osadnictwa i własności w regionie bocheńskim w średniowieczu³. Nie spełnia wymogów monografii kronika Niepołomic, którą opracowała w r. 1965 A. Siwek⁴. W rękopisie pozostaje niedokończony, bardzo obszerny opracowanie dziejów Niepołomic i Puszczy w średniowieczu, pióra przedwcześnie zmarłego S. Mateszewa⁵. M. Rokosz przygotowuje natomiast średniowieczne dzieje Puszczy Niepołomickiej. {2017: Praca ta nie została opublikowana}. Z bibliograficznego obowiązku należy jeszcze wspomnieć

* *Artykuł opublikowany w dwóch częściach, posiadający w podstawie wspólną numerację rozdziałów i wspólny ciąg przypisów, tu połączony (Red.).*

¹ S. Warcholik, Niepołomice, Kraków 1911.

² S. Fischer, Kazimierz Wielki, jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny, Bochnia 1934.

³ S. Mateszew, Osadnictwo i stosunki własnościowe do końca XV wieku, [w:] Bochnia. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 42–47.

⁴ A. Siwek, Kronika miasta Niepołomic (1000–1965) napisana w r. 1965 przez..., [Niepołomice] 1984.

⁵ Rękopis ten jest przechowywany w Instytucie Historycznym Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. {2017: Obecnie jest to Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej}.

o opracowaniach dotyczących kościoła i zamku w Niepołomicach, w których również można znaleźć wiadomości dotyczące dziejów wsi⁶. Nadmienić także należy o opracowaniach konserwatorsko-projektowych dotyczących zamku i miasta, przygotowanych pod kierunkiem prof. J. Bogdanowskiego, w których osobne miejsce zajmują chronologicznie zestawione ważniejsze wydarzenia z dziejów Niepołomic⁷.

s. 124 Niniejsze uwagi poświęcam przede wszystkim dziejom podrzędztwa, a od około r. 1438 niegrodowego starostwa niepołomickiego do końca wieków średnich. Dzieje wsi zajmują w nim zatem z konieczności drugorzędne miejsce. Trzeba przy tym podnieść, że zachowany średniowieczny materiał źródłowy do dziejów Niepołomic jest bardzo ubogi, co może stanowić przeszkodę w przygotowaniu ich monografii we wspomnianym okresie. W Niepołomicach dosyć regularnie przebywał Kazimierz Wielki, któremu wieś ta wiele zawdzięcza. Założył tu bowiem parafię, zbudował kościół, a przede wszystkim wznosił zamek, choć istniał już w Poszynie dworek myśliwski, w którym można się było zatrzymywać w czasie polowań w Puszczy Niepołomickiej. Zamek niepołomicki był jedną z ulubionych rezydencji króla Władysława Jagiełły, który, głównie późną jesienią przebywał na łowach w Puszczy Niepołomickiej, a przy okazji na zamku na św. Marcina odprawiał sądy nadworne. Zwoływał też do Niepołomic zjazdy generalne, czyli wspólne sejmiki szlachty ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a nawet sejmy. Szczęśliwym trafem właśnie z czasów tego króla zachowały się fragmenty rachunków podrzędztwa niepołomickiego, które w połączeniu z innym materiałem źródłowym pozwalają dokładniej poznać funkcjonowanie jednego z wielu drobnych, ale bardzo ważnych ogniw w strukturze organizacyjnej dworu królewskiego, jakim było podrzędztwo niepołomickie, podlegające wielkorządom najpierw krakowsko-sandomierskim, a później, po podziale na sandomierskie i krakowskie, wielkorządom krakowskim. Pozwalają też przyrzeć się z bliska powszedniej egzystencji dworu królewskiego. Tę ważną rolę wielkorządów krakowskich i podległych im podrzędztw dostrzegł już A. Przeddziecki, który w r. 1854 ogłosił dziełko o życiu domowym Jadwigi i Jagiełły oparte na wyciągach z rachunków poszczególnych podrzędztw⁸. Nie znał on jednak wówczas rachunków podrzędztwa niepołomickiego. Ich fragment odnalazł w Poznaniu B. Erzepki, publikując w r. 1890 rachunki od 10 do 13 IX 1388 r. i od 15 XII 1388 do 2 II 1389 r.⁹ Dopiero F. Piekosiński opublikował całość zachowanych rachunków dworu

⁶ K. Sinko-Popielowa, Kościół w Niepołomicach, osobne odbicie z Rocznika Krakowskiego 30, Kraków 1938, s. 1–61; W. Kieszkowski, Dzieje budowy zamku w Niepołomicach za panowania Zygmunta Augusta (1550–1571), odbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 28, Wydział 2, Warszawa 1935.

⁷ Niepołomice. Studium konserwatorsko-projektowe, opr. pod kierunkiem J. Bogdanowskiego, Kraków 1991, mps; Studium konserwatorskie Niepołomic z r. 1996, opr. pod kierunkiem J. Bogdanowskiego. {2017: Maszynopisy przechowywane w Archiwum ówczesnego Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska, Oddział w Krakowie, obecnie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Oddział Terenowy w Krakowie}.

⁸ A. Przeddziecki, Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestów skarbowych z lat 1388–1417, Kraków 1854.

⁹ B. Erzepki, Urywek z księgi podrzędztwa niepołomickiego, obejmujący czas od 10 września 1388 do 13 t. m. i r., tudzież od 15 grudnia t. r. do 2 lutego 1399, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego 17, 1891, s. 406–429.

króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi, w tym rachunki podrzędztwa niepołomickiego z lat 1388–1390 i 1393–1394¹⁰. Właśnie te rachunki stanowią główną podstawę, na której zostało oparte niniejsze opracowanie. Starano się również zebrać w miarę pełny materiał ze źródeł drukowanych i archiwalnych. W wielu przypadkach dobrze uzupełnia on to podstawowe źródło, czyli rachunki, generalnie jest jednak dosyć fragmentaryczny. Niedostatek materiału źródłowego jest poniekąd cechą charakterystyczną dla dziejów dóbr królewskich do połowy XVI w.

Zebrany materiał źródłowy pozwala na w miarę dokładne omówienie licznych problemów związanych z tematem. Ważny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie podrzędztwa i późniejszego starostwa miał majątek, dlatego na pierwszym miejscu przedstawiono jego rozwój. Sporo uwagi poświęcono sprawie wyłączenia podrzędztwa z wielkorządów krakowskich i ustalenia w miarę dokładnej daty. Zestawiono podrzędzczych i starostów, zwracając uwagę na ich status społeczny. Kilka uwag poświęcono rodzinie zamkowej. Następnie omówiono związki urzędu łowczego krakowskiego z dobrami niepołomickimi i Puszczą. Wiele uwagi poświęcono stacji królewskiej za panowania Władysława Jagiełły, ze szczególnym uwzględnieniem jej aprowizacyjno-transportowych aspektów. Materiał źródłowy pozwala bowiem przyrzeć się z bliska jej przygotowywaniu i przebiegowi. Wielkorządca krakowski najczęściej przebywał w Nowym Mieście Korczynie i w Niepołomicach. Jego pobyty miały charakter stacji i tak to widziano w poszczególnych podrzędztwach, dlatego i tę stację starano się bliżej omówić. Owies stanowił główną karmę dla koni i psów myśliwskich. Jego uprawianie, gromadzenie i zagospodarowywanie było jednym z bardziej odpowiedzialnych zadań każdego z podrzędztw, co ilustrują zamieszczone na ten temat poniżej uwagi. Struktura społeczna i gospodarcza Niepołomic niewątpliwie została przystosowana do wyznaczonej im przez panujących roli rezydencji królewskiej. Z tego też powodu te sprawy omówiono szczegółowo na tle porównawczym.

s. 125

II. MAJĄTEK PODRZĘDZTWA I STAROSTWA

Pierwsze wiadomości o dobrach niepołomickich pochodzą z pierwszej połowy XIII w., dotyczą jednak Puszczy Niepołomickiej, którą wówczas nazywano Lasem Kłajskim (*silva Klag*). W r. 1242 książę mazowiecki Konrad odnowił i zatwierdził granice należącej do klasztoru miechowskiego wsi Mszęcín, wyznaczone przez księcia Henryka Brodatego, oddzielające tę wieś od lasu książęcego zwanego Kłaj. W wyniku powyższej limitacji jego niewielki fragment został włączony do tej wsi¹¹. W późniejszych czasach Mszęcín graniczył bezpośrednio z Niepołomicami. Gdyby istniały one w r. 1242, musiałyby zostać wymienione w tym dokumencie. Problematyczna też byłaby sprawa przyłączenia do Mszęcína kawałka Lasu Kłajskiego, skoro w tym czasie istniała już wieś Czystebrzegi, czyli Wola Batorska, granicząca z Mszęcínem od południowego wschodu. Kolejna wiadomość dotycząca Lasu

¹⁰ RachDworu, s. 1–63.

¹¹ KDMłp 2, nr 421.

Kłajskiego pochodzi z r. 1262. Książę Bolesław Wstydlivy zatwierdził dokonaną w czasach panowania księcia mazowieckiego Konrada zamianę dóbr w Kargowie pomiędzy dziedzicami Staniątek (fundatorami klasztoru staniąteckiego) a poddanyymi książęcymi, którzy za zgodą tego księcia zostali przeniesieni do Posiłowa, należącego do klasztoru staniąteckiego. Ponadto Bolesław Wstydlivy potwierdził i nadał temu klasztorowi prawo wycinania drzew bez różnicy i wypasania świń w lesie książęcym Kłaj, przynależnym do dziedziny zwanej Niepołomice, w szczególności określonych granicach¹². Byłaby to pierwsza wiadomość o Niepołomicach, gdyby nie fakt, że dokument Wstydliwego zawiera zbyt wiele sprzeczności w jego znamionach wewnętrznych, aby uznać go za autentyczny. Sprzeczności te skrupulatnie zestawiał już B. Ulanowski. W połowie XVI w. dokument ten uchodził już za autentyk. W r. 1563 w trakcie rewizji listów z okazji zarządzonej na r. 1564 lustracji dóbr królewskich uznano, że klasztor staniątecki ma dobre prawo na „używanie puszcz Niepołomskich”, ponieważ okazał bardzo stary i dobry dokument księcia Bolesława z r. 1262¹³. Dokument ten został sporządzony w klasztorze staniąteckim na imię wspomnianego wyżej księcia około połowy XIV w. Do tego zatem czasu należy odnieść wiadomość potwierdzającą istnienie dziedziny zwanej Niepołomice.

W r. 1270 książę krakowski Bolesław Wstydlivy potwierdził zamianę dóbr. Wojewoda krakowski Mikołaj dał komesowi Bieniowi i jego żonie Ludmile, córce Mękoszy, wieś Dziewin w zamian za Zabłocie, które dostała w posagu. Przy okazji książę obdarzył Dziewin immunitetem ekonomicznym, a jego mieszkańców uwolnił od sądownictwa kasztelana brzeskiego. W dodatku mieszkańców przyległej do Dziewina wsi Drwini, należącej do komesa Bienia, uwolnił od przyjmowania i utrzymywania bobrowników książęcych i obdarzył tymi samymi wolnościami. Wojewoda Mikołaj ustąpił komesowi Bieniowi (uzyskane od książąt) prawo polowania z psami lub sieciami na grubego zwierza w całym Lesie Kłaj, zakładania w nim barci, wypasu świń oraz wycinania drzew na budowę domów i na użytek domowy¹⁴. Jest to kolejna autentyczna wiadomość o książęcym Lesie Kłaj i korzystaniu przez sąsiadów z jego zasobów za przyzwoleniem panującego. Nazwa Puszcza Niepołomska nadal jeszcze w tym czasie w zachowanych źródłach nie funkcjonowała.

W r. 1278 Bolesław Wstydlivy w uznaniu zasług nadał swemu podkanclerzemu Prokopowi wieś Czystebrzezi w kasztelanii krakowskiej, położoną nad Wisłą. Jest to dzisiejsza Wola Batorska. Jakiś czas przed tym rokiem posiadali tę wieś pewni rycerze, którym z powodu ciężkich występków została ona odebrana. Później za zgodą tego księcia dzierżyła ją do tego roku książęca służba łowiecka (*nostris homines venatores*). Książę nadał mieszkańcom Czystychbrzegów obszerny immunitet

¹² KDPol 3, nr 39.

¹³ B. Ulanowski, O założeniu i uposażeniu klasztoru benedyktynek w Staniątkach, RAUhF 28, 1892, s. 43–46. Nieśluszenie J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381, Poznań 1936, s. 276–280, zaliczył ten dokument bez uzasadnienia do autentycznych. Falszery w XIV w. być może oparł się na autentycznym dokumencie, ale wprowadził do preparowanej treści elementy niewłaściwe dla połowy XIII w.; BiblCzart, rps 1725, s. 66.

¹⁴ KDMłp 1, nr 80.

ekonomiczny, uwolnił ich od utrzymywania sokolników i bobrowników, a także od posług na rzecz łowczego krakowskiego, któremu zakazał domagania się swych uprawnień w lasach przynależnych do tej wsi. Poddani nowego dziedzica wsi, Prokopa, dostali również immunitet sądowy, kanclerz zaś uzyskał prawo łowienia bobrów w Wiśle, a także polowania na każdą zwierzynę w przynależnych do tej wsi lasach. Dziedzic miał jednak świadczyć przewód rycerski według powszechnego zwyczaju¹⁵. Dokument z r. 1278 zawiera ciekawe wiadomości o książęcej służbie łowieckiej i o łowczych krakowskich.

Pierwsza pewna wiadomość o Niepołomicach pochodzi dopiero z r. 1349. Wówczas Kazimierz Wielki wystawił dokument *in Niepołomicz* w obecności kilku dostojników i rycerzy¹⁶. Przed połową XIV w. król ten rozpoczął starania o utworzenie w tej wsi osobnej parafii. Wiązało się to najpewniej z przeniesieniem Niepołomic na prawo niemieckie, gdyż w późniejszych czasach wieś rządziła się tym prawem. Kazimierz Wielki nie założył Niepołomic na surowym korzeniu, gdyż już przed połową XIV w. dziesięciny w tej wsi nie wybierał biskup krakowski, któremu przysługiwała ona z nowizn, ale kustosz kapituły krakowskiej, podobnie jak i w Czystychbrzegach, które na pewno istniały w początkach XIII w. W r. 1350 biskup krakowski Bodzęta erygował tu kościół pod wezwaniem Dziesięciu Tysięcy Męczenników. Biskup ustalił również obszar nowej parafii, włączając do niej sąsiednie wsie, przynależne dotąd do innych parafii, i nadał plebanowi dziesięcinę w Porębie Spytkowskiej. Do nowej parafii zostały włączone wsie: Mszęcina z parafii Pobiednik, Czystebrzegi z parafii Igołomia, Kłaj z parafii Chełm i Podłęże z parafii Bodzanów¹⁷. Biskup nie wspominał jednak w tym dokumencie ani słowem, do jakiej parafii należały dotąd Niepołomice; nigdy też w źródłach kościelnych nie odnotowano, że były one filią którejś z sąsiednich parafii. Wynika z tego, że w r. 1350 Niepołomice były zapewne niezbyt dawno przeniesioną na prawo niemieckie wsią, a w jej założeniach lokacyjnych przewidywano, realizowaną w połowie XIV w., fundację parafii, której obszar wykrojono z sąsiednich parafii¹⁸.

Dopiero w r. 1358 Kazimierz Wielki, z okazji konsekracji kościoła dokonanej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława z Bogorii, określił uposażenie ufundowanej w Niepołomicach parafii. Nadał tamtejszemu plebanowi karczmę w tej wsi, role należące dotąd do folwarku królewskiego, 40 dobrych wozów siana z łąk leżących w obrębie wielkich łąk, w sąsiedztwie łąk poddanych. Zezwolił też plebanowi ścinać drzewo w lasach przynależnych do Niepołomic na budowę i naprawy oraz na inne potrzeby. Dał mu też rocznie 4 grzywny i 4 ćwiertnie soli białej mialkiej i kuchennej z żupy bocheńskiej w ratach kwartalnych, a nadto również kwartalnie po kamieniu wosku i łoju z tejże żupy¹⁹. Mniej więcej w tym czasie Kazimierz Wielki budował tu także swoją rezydencję. Wcześniej rolę stacji myśliwskiej

s. 127

¹⁵ Tamże, nr 94.

¹⁶ ZDM 4, nr 938.

¹⁷ KDPol 3, nr 103.

¹⁸ S. Mateszew, *Osadnictwo i stosunki własnościowe*, s. 56, przyjmuje, że Niepołomice mogły powstać w drugiej połowie XIII w., „choć pierwsza ściśle datowana wzmianka o tej miejscowości pochodzi z r. 1349”.

¹⁹ KDPol 3, nr 120.

spełniała Poszyna z zameczkiem myśliwskim, położona prawie w samym środku Lasu Kłajskiego, czyli Puszczy²⁰.

Kolejny dokument dotyczący kościoła w Niepołomicach nosi datę 1360, a wystawił go również biskup krakowski Bodzęta. Kustosz kapituły katedralnej Mikołaj uskarżał się bowiem przed nim, że nie może spokojnie korzystać z dziesięciny w Niepołomicach z powodu ciągłych tu pobytów króla. Biskup za przyzwoleniem króla i zgodnie z wolą kustosza nadał dziesięcinę w Niepołomicach tamtejszemu plebanowi, a w zamian przekazał kustoszowi krakowskiemu dziesięcinę z Kobyła i z połowy Rogozia²¹. Dokument ten co prawda znów dotyczy niepołomickiego kościoła, ale również zawiera nader ciekawe dla nas wiadomości, pozwalające wnioskować o istnieniu już w tym czasie zamku w Niepołomicach. Król bawił tu często ze swym dworem, musiał więc mieć w miarę wygodną i bezpieczną rezydencję.

Podrzędztwo niepołomickie zostało poświadczane bezpośrednio dopiero w r. 1365. Gdy Kazimierz Wielki przebywał na łowach w Puszczy Niepołomickiej, Leonard z Gawłowa skarżył się przed nim na wielkorządcę krakowskiego i podrzędczego niepołomickiego, że wraz ze swymi poddanymi czynią mu rozliczne szkody. Król w uznaniu zasług Leonarda i słuszności jego skargi wyznaczył dokładne granice między Niepołomicami a Gawłowem, zakazując ich naruszania przez swoich urzędników²². Właściwie było to odgraniczenie lasów przynależnych do Gawłowa od Puszczy Niepołomickiej. Lasy gawłowskie były dosyć rozległe, skoro król zezwolił Leonardowi zakładać w nich nowe wsie na prawie niemieckim. W lasach tych faktycznie zostały założone później nowe wsie, najpierw Wola Gawłowska, czyli Gawłówek, a następnie Wolica, czyli Baczków²³.

Omówiony wyżej dokument z r. 1365 potwierdza przynależność dóbr niepołomickich, zorganizowanych w podrzędztwo, do wielkorządów krakowsko-sandomierskich. Podrzędztwo to musiało być zorganizowane znacznie wcześniej, aby przygotowywać pobyty panujących, a zwłaszcza Kazimierza Wielkiego, z wykorzystaniem określonej bazy materialnej w postaci dóbr królewskich. Wydaje się, że przed wzniesieniem zamku w Niepołomicach przez Kazimierza Wielkiego centrum gospodarcze dóbr panującego na obrzeżach Puszczy było usytuowane w Siedlcu, w pobliżu którego leżał przynależny do późniejszych dóbr niepołomickich Pierzchowiec. Raczej nie wchodzi tu w rachubę jako centrum Kłaj, gdyż w tej wsi nie było folwarku królewskiego. Wspomniana w r. 1365 Poszyna najpewniej stałe miała charakter dworku myśliwskiego wykorzystywanego w czasie polowań, a nie rezydencji monarszej.

s. 128

W r. 1367 Kazimierz Wielki polecił podrzędczemu niepołomickiemu Florianowi zbadać zasadność praw do korzystania z lasu królewskiego przynależnego do wsi Siedlec przez Bernarda z Biernatowic i jego syna Mikołaja. Wykazali oni, że faktycznie mają prawo wolnego wypasu bydła i trzody w owym lesie, a także

²⁰ O zbudowaniu przez Kazimierza Wielkiego kościoła i zamku w Niepołomicach informuje Janek z Czarnkowa w swej kronice, MPH 2, s. 624.

²¹ KDPol 3, nr 124; KDKatKr 1, nr 219.

²² KDMłp 1, nr 280.

²³ SHGKra 1, s. 12; Baczków, s. 713–715; Gawłów i Gawłówek.

wraz ze swymi kmieciami prawo wycinania drzew na własne potrzeby z zakazem sprzedaży drewna i wycinania owocujących dębów. Król zatwierdził dziedzicom Biernatowic te rozpoznane przez Floriana prawa²⁴. Były one respektowane przez monarchów jeszcze w XVI w. W r. 1564 korzystała z tych praw wieś Giedczyce (obecnie Gierczyce), do której zostały włączone opustoszałe Biernaszowice²⁵. Dokument z r. 1367 poświadcza w ten sposób przynależność Siedlca z lasem do dóbr podrzędztwa niepołomickiego.

Przy okazji wwiązania się do podrzędztwa niepołomickiego 10 IX 1388 r. nowo mianowanego wielkorządcy krakowskiego i plebana czchowskiego Krystyna, po rezygnacji z tego urzędu przez Pełkę z Gnojna, został sporządzony inwentarz tego podrzędztwa²⁶. Jest on nader prowizoryczny, daje jednak pewne wyobrażenie o majątku i zapleczu gospodarczym podrzędztwa niepołomickiego. Nie było ono nazbyt zasobne w dobra ziemskie w porównaniu z innymi podrzędztwami. To „ubóstwo” tylko w pewnym stopniu niwelowały różne przychody pozyskiwane z Puszczy Niepołomickiej. W samych Niepołomicach nie było wówczas folwarku, dlatego wieś ta nawet nie figuruje w inwentarzu. Służba zamkowa hodowała jedynie 7 świń. W powyższym inwentarzu odnotowano ponadto, że na zamku było 100 misek (*scutellule*), 8 koryt, czyli niecek, i 5 beczek. Nie figuruje w nim również przynależna do podrzędztwa wieś Kłaj, ponieważ także w niej nie było folwarku. Danin od poddanych niepołomickich i kłajskich nie podano w tym inwentarzu, podobnie jak danin od poddanych z innych wsi należących do podrzędztwa. Nie wspomniano też ani słowem o czynszach od własnych poddanych z tych wsi.

Nieco dokładniej opisano folwarki w Pierzchowcu i Siedlcu. Na folwarku w Pierzchowcu hodowano 6 wołów, konia, bydlę robocze, 2 krowy, 2 cielęta tegoroczne, 1 cielę zeszłoroczne, 46 kapłonów, kapłony z obecnego roku bez liczby, 50 kurczaków i 9 gęsi. Z pól zwieziono do gumna 100 kop owsa i 60 kop żyta. Z tego po omłotach uzyskano 65 ćwiertni (1 ćwiertnia = 4 korce) i 2 korce owsa oraz 43 i pół ćwiertni żyta. W r. 1389 na folwarku w Pierzchowcu uzyskano po omłotach: 77 ćwiertni żyta, 9 ćwiertni i 1 korzec pszenicy, 43 ćwiertni owsa, 8 ćwiertni i 5 korców jęczmienia, 5 ćwiertni i 1 korzec grochu oraz 3 ćwiertnie i 2 korce prosa, z którego po obróbce pozyskano 5 korców jagieł.

Na folwarku w Siedlcu inwentarz żywy był jeszcze skromniejszy, hodowano tam bowiem 4 woły, 9 świń pospolitych i 30 kurczaków. W gumnie nie było już żadnego zboża, gdyż w całości zostało ono przekazane do zamku niepołomickiego na potrzeby króla. W r. 1389 po omłotach z ról folwarku siedleckiego zebrano: 38 ćwiertni i 1 korzec żyta, 69 ćwiertni i 2 korce owsa, 4 i pół ćwiertni grochu.

W sumie po żniwach w r. 1389 podrzędztwo miało do dyspozycji następujące ilości własnego zboża: 115 ćwiertni 1 korzec żyta, 9 ćwiertni pszenicy, 117 ćwiertni 2 korce owsa, a wreszcie 9 ćwiertni 2 i pół korca grochu. W tym roku, 20 grudnia, wielkorządca krakowski Krystyn udał się do Jadownik, aby na polecenie króla

²⁴ KDPol 3, nr 147.

²⁵ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, wyd. J. Małcki, Kraków 1962, s. 87–88; SHGKrak 1, s. 104–105: Biernaszowice, s. 731–732: Giedczyce.

²⁶ RachDworu, s. 7–8.

s. 129

przejąć tę wieś²⁷. Wtedy to została ona wraz z folwarkiem wcielona do dóbr podrzędztwa niepołomickiego, niewykluczone, że po przejęciu jej od dotychczasowego zastawnika. W ten sposób liczba folwarków podrzędztwa wzrosła do trzech. Już na wiosnę r. 1390 na polach folwarcznych Jadownik wysiano 150 ćwiertni owsa, 9 jęczmienia, 2 grochu i 1 prosa. Brak danych, ile wysiano oziminy. Pozyskanie Jadownik było niewątpliwie poważnym wzmocnieniem gospodarczym podrzędztwa. Dobra jadownickie były już dobrze zagospodarowane. W sąsiedztwie Jadownik w r. 1357 Kazimierz Wielki lokował na prawie magdeburskim wieś Sutków na 20 łanach w lesie nad rzeką Uszwią (dziś Uszwica). Co prawda lokacja powiodła się, ale z biegiem lat Sutków tracił charakter samodzielnej wsi, aż w końcu jego role włączono do Jadownik. Zresztą już w r. 1389 zostały wymienione z nazwy tylko Jadowniki²⁸.

W r. 1393 po ponownym objęciu wielkorządów krakowskich, po ustąpieniu kanonika krakowskiego Mikołaja Kuli ze Skroniowa, kanonik sandomierski Krystyn znów wwiązywał się osobno do każdego z podrzędztw wchodzących w skład wielkorządów. 7 września *intromisit se in castrum Nepolomiense*²⁹. Najpewniej również przy tej okazji sporządzono inwentarz, jednakże nie zachował się on do naszych czasów. Wydaje się, że jeszcze wówczas stan majątkowy podrzędztwa nie uległ zmianie. W końcu XIV w. (l. 1388 i 1389) do zamku niepołomickiego należały następujące wsie: Niepołomice, Kłaj, Siedlec z folwarkiem, Pierzchowiec z folwarkiem, Jadowniki z folwarkiem i Sutkowem. Dobra te uzupełniały zasoby Puszczy Niepołomickiej, a także dochody z dwóch młynów – jednego na Wiśle, drugiego na Rabie. Obraz gospodarczy podrzędztwa w końcu XIV w. nie byłby pełny, gdyby w tym miejscu nie wspomnieć o robociźnie na folwarkach we wsiach podrzędztwa, do której byli obowiązani poddani kilku okolicznych wsi klasztornych. Ponadto spichlerz podrzędztwa zasilał sep z Brzeźnicy i Łazów klasztoru staniąteckiego, Targowiska klasztoru miechowskiego, Łapczycy, Bodzanowa i Igołomi klasztoru tynieckiego oraz Pobiednika Małego i Pobiednika Wielkiego klasztoru zwierzynieckiego. Wspomnieć wreszcie trzeba o daninie owsa za wrąb do Puszczy z kilku okolicznych wsi, o czym dokładniej w innym miejscu, przy omawianiu sprawy owsa stacyjnego.

Władysław Jagiełło wyznaczył Niepołomicom ważną rolę. Przebywał bowiem na zamku nie tylko z okazji polowań, ale także z racji odbywania tu regularnych zjazdów generalnych dla ziemi krakowskiej i sandomierskiej oraz sądów nadwornych, a nawet sejmu³⁰. W tej sytuacji zamek szybko stawał się jedną z ulubionych rezydencji króla i okresowo ważniejszym ośrodkiem władzy politycznej. Częste pobyty Władysława Jagiełły i jego kolejnych żon w zamku wymagały dobrego zaplecza gospodarczego. Majątek podrzędztwa nie był jednak zbyt duży, ale mankament ten dobrze niwelowała bliskość zasobnego we wszelakie dobra Krakowa – siedziby wielkorządcy i podrzędczego krakowskiego, a także – dzięki przewozowi przez Wisłę – dobre połączenie z Proszowicami, które były siedzibą podrzędztwa proszowskiego. Nie można tu zapominać o sąsiedztwie żupy bocheńskiej, która

²⁷ Tamże, s. 9.

²⁸ KDMłp 3, nr 717; SHGKrak 2, s. 193–196: Jadowniki.

²⁹ RachDworu, s. 48.

³⁰ Historia sejmu polskiego, t. 1, Warszawa 1984, s. 15, 29.

niejednokrotnie urzędowała stację królewską w Niepołomicach, a także wspomagała tamtejsze podrzędztwo. Król ten rozpoczął jednak powolne, ale systematyczne powiększanie majątku ziemskiego wokół Niepołomic. Zapewne przed rokiem 1430 nabył Gawłów, Gawłówek i Baczków. Z braku źródeł nie da się dziś ustalić, czy wsie te najpierw zostały włączone do dóbr podrzędztwa, czy też zaraz po ich nabyciu obciążono je zapisami sum. Na pewno przed rokiem 1434 uzyskał zapisy na tych wsiach Abraham Czarny z Goszyc. Już bowiem w listopadzie tego roku zawarł on umowę z młodocianym królem Władysławem III w sprawie wierzytelności zmarłego króla, dalszej dzierżawy żup olkuskich i krakowskich oraz sum zapisanych na wspomnianych wsiach. Te ostatnie miał on dzierżyć bez przeszkód do pełnej spłaty zapisanych mu na nich pieniędzy³¹. W r. 1448 Mikołaj Stadnicki ze Stadnik przedłożył w sądzie ziemskim krakowskim dokument Władysława Jagiełły z r. 1433, według którego zapisał mu on za zasługi w dożywocie wieś Gawłów, którą Stadnicki trzymał już w zastawie od tegoż króla za pewną sumę pieniędzy, i wieś Groblę w dystrykcie niepołomiczkim. Król zastrzegł dla siebie siano w tych wsiach i robociznę poddanych, a ponadto zobowiązał Mikołaja do strzeżenia i bronięcia lasów królewskich w razie potrzeby³². Wieś Grobla należała do króla, mogła też wcześniej być podporządkowana podrzędztwu niepołomiczkiemu. Nie musiała być wymieniona z nazwy w inwentarzu z r. 1388, ponieważ nie było w niej folwarku. Na przynależność Grobli do podrzędztwa wskazuje zastrzeżenie dotyczące siana i robocizny poddanych. Siano musiano przeznaczać dla koni królewskich w czasie pobytów króla w Niepołomicach. Podobnie i Brzesko Stare mogło już dawniej zostać wcielone do podrzędztwa. Znacznie bardziej skomplikowana jest sprawa Gawłowa, na którym zapisy miał nie tylko Stadnicki, ale również Abraham Czarny z Goszyc. Trudna do uchwycenia jest data przejścia przez króla Gawłowa, Woli Gawłowskiej, czyli Gawłówka, i Baczkowa. Te dwie ostatnie wsie są później poświęcone jako własność królewska w starostwie niepołomiczkim, Gawłów natomiast był w posiadaniu Kurowskich. Materiał źródłowy dotyczący Gawłowa może wskazywać, że do króla należała tylko część tej wsi, która później została włączona do Gawłówka. Wskazuje na to, oprócz wymienionych wyżej zapisów królewskich, wiadomość z r. 1419 o sprzedaniu przez Dominika z Gawłowa za 700 grzywien Abrahamowi z Goszyc Gawłowa (części tej wsi) i Gawłówka³³. Niewykluczone, że Abraham, wówczas żupnik krakowski, kupił te dobra za swoje pieniądze dla domeny królewskiej. Gdyby przyjąć ten domysł, zrozumiałe byłoby zatrzymanie tych dóbr przez Abrahama Czarnego po śmierci Władysława Jagiełły do czasu wypłacenia mu wyłożonych wcześniej pieniędzy.

Władysław Jagiełło nabył za gotówkę lub zamienił za nieznaną z imienia wieś królewską na szlachecką wieś Marszkienice (obecnie Maszkienice), która leżała w bezpośrednim sąsiedztwie Jadownik, o czym dokładniej niżej. Co prawda, nie zachował się dokument w tej sprawie, ale wspomnianej transakcji dokonał ten król, a nie jego syn Władysław, który przecież poważnie naruszył całość dóbr

³¹ KDMłp 4, nr 1313; zob. przyp. 23.

³² ZDM 7, nr 2145; SPPP 2, nr 3365.

³³ Terr.Crac., t. 6, s. 593; SHGKrac 1, s. 714: Gawłów.

niepołomickich, obciążając kilka z wsi podrzędztwa zapisami poważnych sum, a do tego właściwie nie miał kiedy zajmować się powiększaniem domeny monarszej. Dzięki owemu nabytkowi znacznie powiększył się klucz jadownicki, a tym samym uległo wzmocnieniu zaplecze gospodarcze podrzędztwa niepołomickiego, do którego już od jesieni r. 1389 należały Jadowniki z Sutkowem.

Po śmierci Władysława Jagiełły nastąpiły pewne zmiany w funkcjonowaniu wielkorządów krakowskich, wyłączono z nich bowiem podrzędztwo niepołomickie. Nie było specjalnego pismemgo i dokładnie datowanego rozporządzenia królewskiego w sprawie wyłączenia tego podrzędztwa i utworzenia z jego dóbr osobnej jednostki administracyjno-gospodarczej, podobnie jak to miało miejsce za życia tego króla w przypadku wyłączenia podrzędztw nowomiejskiego korceżyńskiego, żarnowieckiego i ujsko-wojnickiego. Tylko w przybliżeniu można ustalić daty wyłączenia owych podrzędztw z wielkorządów krakowskich³⁴. W tym miejscu wypadnie ustalić podobną datę w odniesieniu do podrzędztwa niepołomickiego.

W r. 1431 wielkorządca krakowski Stanisław z Poddębic celem powiększenia dochodów króla nadał opustoszałą karczmę Wławok Krężec przynależną do Siedlca opatrzemu Janowi Bańce (*Banka*) z Marszowic, zięciowi zmarłego Flaka (dawnego podrzędczego niepołomickiego). Karczmarz został zobowiązany do płacenia na każde Suche Dni pół kopy groszy, mógł natomiast wykarczować zarośla i przysposobić sobie rolę na własne potrzeby tam, gdzie nie spowoduje szkody³⁵. Treść dokumentu jednoznacznie świadczy o tym, że jeszcze w r. 1431 podrzędztwo niepołomickie podlegało wielkorządom krakowskim, gdyż właśnie do tego podrzędztwa należała wieś Siedlec. Tak było również w r. 1433, ponieważ w tym roku (przynajmniej do 28 lutego) podrzędczym niepołomickim był zasłużony dworzanin królewski Klemens z Kłaja, który objął ten urząd zapewne przed rokiem 1431 i nie bez protekcji Władysława Jagiełły³⁶.

W r. 1442 (16 czerwca) w Budzie król Władysław III za wierną służbę zapisał swym dworzanom braciom Piotrowi i Michałowi Dybaczom, którzy mieli już od niego w tenucie zamek Niepołomice z przynależnymi doń wsiami, 200 grzywien na Siedlecu, który wchodził w skład tej tenuty. Gdyby król odebrał im ten zamek i tenutę, wówczas mieli oni w tej sumie trzymać wieś Siedlec do czasu jej wykupienia³⁷. Z treści tego dokumentu jednoznacznie wynika, że król oddał Dybaczom w dzierżawę dobra niepołomickie już przed r. 1442. Nie były one jednak obciążone pieniężnymi zapisami, ponieważ w dokumencie nie ma wzmianki o ewentualnym późniejszym wykupywaniu tych dóbr przez panujących od Dybaczy lub ich spadkobierców, ale tylko o przejściu od nich tenuty. Król oddał im zatem te dobra do wiernych rąk.

³⁴ F. Sikora, *Wielkorządy krakowskie na przełomie XIV i XV wieku, [w:] Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych, red. A. Gąsiorowski i R. Skowron, Kraków 1996, s. 101–118; tenże, *Początki starostwa nowomiejskiego korceżyńskiego, [w:] SpPolŚr 6, s. 190–195.

³⁵ Księgi polskiej koronnoej metryki XV stoletija, t. 1 (1447–1454), wyd. A. Mysłowski i W. Graniczny, Warszawa 1914, nr 78; w potwierdzeniu Kazimierza Jagiellończyka z r. 1448.

³⁶ SGHKrak 2, s. 559–561: Kłaj. Do r. 1428 podrzędczym był Mikołaj Flak, Castr.Crac., t. 3, s. 359.

³⁷ ZDM 3, nr 614.

W r. 1440 (2 września) Jan, syn Wawrzyńca z Boturzynka, rządcą kasztelana lubelskiego Warsza z Ostrowa w Złotnikach, które ten miał w dzierżawie od klasztoru sieciechowskiego, był oskarżony o to, że pędził drogą 13 świń, które wcześniej pasły się w lesie królewskim, co w porze śniadania widział woźny sądowy, a potwierdził to Piotr Dybacz³⁸. Gdyby ten ostatni nie był już wówczas tenentariuszem niepołomickim, nie miałby nic do szukania na obrzeżach Puszczy Niepołomickiej, która wchodziła w skład tej tenuty, tym bardziej, że nie posiadał w tej okolicy żadnych dóbr dziedzicznych, i raczej nie znalazłby się w sądzie jako świadek. Przytoczona tu wiadomość pozwala wnioskować o przekazaniu przez króla Dybaczom tenuty na pewno przed wyjazdem na Węgry. Datę tę zapewne będzie można jeszcze nieco przesunąć wstecz.

Jeszcze wcześniej, 7 II 1440 r., wójt i przysiężni wsi Jadowniki wystawili dokument w sprawie sprzedaży przymiarku roli. Do dokumentu została przywieszona pieczęć *magnifici domini Derslai de Wlostovycze protunc tenutarii dicte hereditatis in Jadowniki*³⁹. Przed tym zatem rokiem z dóbr niepołomickich została wyłączona wieś Jadowniki, gdyż na niej otrzymał zapis Dzierśław Włostowski z Włostowic. Co prawda, uzyskiwał on zapisy sum pieniężnych na dobrach królewskich już od Władysława Jagiełły – np. w l. 1428 i 1429 na Wrzępi i Przyborowie, wsiach nie powiązanych w tym czasie administracyjnie z żadnym z podrzędztw – nie ma jednak śladu wcześniejszego zapisu komukolwiek sum na Jadownikach, należących przecież do podrzędztwa niepołomickiego⁴⁰. W r. 1443 Dzierśław Włostowski wyznaczył żonie Jadwidze, córce Hynka z Zagórzan, 500 grzywien posagu na całych Jadownikach i 750 grzywien wiana na Łękach i Przyborowie. 31 VII 1444 r. Włostowski zastawił za 80 grzywien Nawojowi z Róży wieś Marszkienice, którą sam ma w zastawie od króla (*quam habet a domino Rege*)⁴¹. To sformułowanie dowodzi, że w tym wypadku chodziło o aktualnie panującego króla, a zatem Władysław III zapisał Dzierśławowi Włostowskiemu pewne sumy na Jadownikach i na Marszkienicach. Włostowski, po załatwieniu pilnych spraw w kraju i pozyskaniu potrzebnej gotówki, udał się po 31 VII 1444 r. do króla na Węgry. 1 X 1444 r. na wiecu generalnym w Krakowie rozpatrywano jednak pozew wniesiony przez Jana z Królewic w sprawie spadku po Grunwaldczyku Mikołaju Krakówce z Uściszowic i Królewic, który miała w dożywociu zmarła Śmichna (pierwsza) żona Dzierśława Włostowskiego. Było to sołectwo w Łękach i zapis 500 grzywien na tej wsi od Władysława Jagiełły dla Krakówki. Posłaniec Dzierśława chciał przełożyć termin, ponieważ pozwany był na służbie u króla (*in negotio domini regis*), *videlicet cum domino rege in Filisteis alias in Thurcinibus*, nie przedłożył jednak w sądzie odpowiedniego dokumentu królewskiego, dlatego Jan z Królewic, bratanek Krakówki, uzyskał korzystny dla siebie wyrok⁴². Dziwi tu fakt nieprzyznania Dzierśławowi terminu, aby miał czas na okazanie wymaganego dokumentu. Zginął on wraz z królem w bitwie pod Warną.

s. 132

³⁸ SPPP 2, nr 2860.

³⁹ ZDM 8, nr 2247.

⁴⁰ ZDM 7, nr 2017; KDMłp 4, nr 1265.

⁴¹ Terr.Crac., t. 12, s. 65; Castr.Crac., t. 8, s. 927–928.

⁴² Terr.Crac., t. 146, s. 467.

Zapisy na tych wsiach przejęła wdowa po nim Jadwiga, która była jego drugą żoną. W r. 1451 arendowała ona Prandocie z Chrzeńca (dziś Skrzyniec w ziemi lubelskiej) na 6 lat Jadowniki z wyjątkiem połowy młyna. Za dzierżawę Prandota zapłacił jej 80 grzywien, w następnych dwóch latach miał jej zapłacić po 70 grzywien, a gdyby nie zapłacił, wwiązały ją za 140 grzywien do swej wsi Marszkienice⁴³. Nie udało się ustalić, w jaki sposób pozyskał on tę wieś od Włostowskiej. Niewykluczone, że przejął ją od Nawoja Róży, któremu Dzierśław ją zastawił. Dopiero po tej dacie, przed r. 1454, Jadowniki i Marszkienice mogły się znaleźć w rękach braci Jakuba i Jana Kobyleńskich. Najpewniej uzyskali oni od Kazimierza Jagiellończyka zgodę na wykupienie Marszkienic z rąk Prandoty, a Jadownik z rąk Jadwigi Włostowskiej, król zaś zapisał im wyłożoną sumę na tych wsiach do wydzierżenia. Co prawda, również Kobyleńscy uzyskali od Władysława III zapisy na dobrach królewskich, ale leżały one w ziemi sanockiej⁴⁴. Z powyższych uwag wynika, że Dzierśław Włostowski przejął od króla Władysława III klucz jadownicki najpóźniej przed 7 II 1440 r., a zatem przed tą datą zostało utworzone starostwo niepołomickie, z którego wyłączono dobra jadownickie.

s. 133

Datę wyłączenia podrzędztwa niepołomickiego z wielkorządów krakowskich można jeszcze uściślić. Otóż w l. 1428–1438 Salomon, syn byłego namiestnika Litwy Hanula, trzymał w tenucie Bieńkowice, na których miał zapis 100 grzywien od Władysława Jagiełły. Przedtem wieś ta należała do podrzędztwa ujsko-wojnickiego, które w początkach XV w. król wyłączył z wielkorządów krakowskich, a następnie jako osobne tenuty ujską i wojnicką lub wchodzące przedtem w ich skład pojedyncze wsie poobciążał zapisami sum. Około r. 1438 Salomon uzyskał kolejny, nieznaney wysokości, zapis od następcy Władysława Jagiełły, ale tym razem na Pierzchowcu⁴⁵. Wieś ta należała dotąd do podrzędztwa niepołomickiego i była ważnym jego elementem gospodarczym, ponieważ był w niej folwark królewski. Wydaje się więc całkiem uzasadnione wnioskowanie o wyłączeniu tego podrzędztwa z wielkorządów krakowskich najpóźniej około tego roku, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby sensowne poważne naruszanie zaplecza gospodarczego podrzędztwa. Zapewne w tym mniej więcej czasie Dybacz objęli w zarząd świeżo wydzielone z wielkorządów krakowskich podrzędztwo niepołomickie, które zostało przekształcone w samodzielną jednostkę administracyjno-gospodarczą, czyli starostwo bez jurysdykcji grodzkiej, ale solidnie już okrojona w porównaniu z dotychczasowymi dobrami ziemskimi podrzędztwa. Przy okazji w osobną tenutę został wyłączony klucz jadownicki, na którym uzyskał zapisy od Władysława III jego dworzanin Dzierśław Włostowski, a wieś Pierzchowiec z folwarkiem objął patrycjusz krakowski Salomon.

⁴³ Z. Pentek, Polscy uczestnicy wyprawy warneńskiej, *Balcanica Posnaniensia*, 8: Warnia 1444. Rzeczywistość i tradycja, Poznań 1997, s. 95; *Terr.Crac.*, t. 14, s. 33–35.

⁴⁴ SPPP 2, nr 3571; SGHKrak 2, s. 646: Kobylany. Od Władysława III Kobyleńscy mieli zapis na Sanoczku, Gruszówce i Stróżach w ziemi sanockiej (A Fastnacht, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, cz. 1, Brzozów 1991, s. 137–139: Gruszówka).

⁴⁵ W. Bukowski, *Salomonowie herbu Łabędź. Ze studiów nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa*, Kraków 1995, s. 126–127. Salomon był oczywiście tenutariuszem królewskiej wsi Pierzchowca (Pierzchowa Małego), a nie Pierzchowa, który należał do dóbr kasztelanii krakowskiej, nie mógł więc być oddawany w tenutę.

Dybacze pojawili się zapewne już wcześniej na królewskim dworze. Pochodzili z ubogiej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wygnanowicach w ziemi lubelskiej, nie wspierał ich żaden z ówczesnych możnych, musieli zatem sami solidnie zapracować na królewską nagrodę, którą było objęcie w zarząd tenuty niepołomickiej. W r. 1443 Władysław III dokonał nadania na rzecz kościoła w Gdowie pod wezwaniem Narodzenia NMPanny. Uczynił to za doznane łaski. Najpierw, gdy w chłopięcym wieku zwątpił o życiu, dzięki ślubom do Matki Boskiej Gdowskiej wyzdrowiał. Później zaś, znów dzięki ślubom do Niej, został w czasie polowania w Puszczy Niepołomickiej cudownie ocalony. Z wdzięczności król nadał wspomnianemu kościołowi z dóbr niepołomickich rocznie jednego jelenia z upolowanych większych i lepszych na święto Narodzenia NMPanny, 17 grzywien, 30 sosen na materiał budowlany i 5 wielkich dębów. Królewski starosta niepołomicki (*Niepolomicensis capitaneus noster*) miał dopilnować dostarczania każdego roku tego wszystkiego kolejnym plebanom w Gdowie⁴⁶. Starostami byli wówczas bracia Dybacze i oni mieli pilnować realizacji królewskiego rozporządzenia, gdyż podlegały im dobra niepołomickie, do których należała również Puszcza.

Kolejny zapis od Władysława III za zasługi na Węgrzech uzyskał 21 IX 1444 r. pod Orsową sam Michał Dybacz z Wygnanowic. Król dodał mu 200 grzywien do innych sum zapisanych mu przez niego na wsi Siedlec, którą miał trzymać na takich warunkach, na jakich uzyskał inne zapisy od króla, potwierdzone odpowiednimi dokumentami⁴⁷. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że relatorem dokumentu był sam król, który ponadto na pergaminie złożył własnoręczny podpis, co należało do rzadkości⁴⁸.

Właściwie Władysław III nie tylko wyłączył podrzędztwo z wielkorządów krakowskich, osłabiając w ten sposób potencjał gospodarczy tej instytucji, ale równocześnie osłabił poważnie osobną odtąd tenutę, wyłączając z dóbr niepołomickich kilka wsi, które poobciążał zapisami sum pieniężnych. Jest to dosyć niejasna sprawa, skoro starostwo miało nadal obsługiwać stację królewską przynajmniej w czasie polowań w Puszczy Niepołomickiej. Wsie Jadowniki z Sutkowem i Marszkienice, po przejściu ich przez Kobyleńskich, nie wróciły już do dóbr niepołomickich. Na Siedlcu i Pierzchowcu przez wiele dziesiątków lat ciążyły zapisy sum. Wyłączenie podrzędztwa z wielkorządów wymagało w tej sytuacji zmiany źródeł zaopatrzenia stacji królewskiej, względnie przyspieszonego gospodarczego rozwoju tenuty. Nie było potrzeby powiększania tenuty w l. 1434–1447, gdyż młody król Władysław po objęciu tronu najpewniej niewiele razy przebywał w Niepołomicach. Wspomniane wyżej polowanie, w czasie którego było w niebezpieczeństwie jego życie, równie dobrze mogło się odbywać poza pobyt w zamku. Rezydencją tą zainteresował się Kazimierz Jagiellończyk po objęciu tronu polskiego. Przez wiele lat król ten w zasadzie niewiele uczynił dla podniesienia stanu gospodarczego tenuty, nawet

s. 134

⁴⁶ KDMłp 4, nr 1446; SHGKraK 1, s. 720: Gawłów.

⁴⁷ ZDM 3, nr 696.

⁴⁸ Tamże. Na końcu pergaminu: *W(ladislaus) rex manu propria* napisano inną ręką niż tekst dokumentu. Por. też W. Szelińska i J. Tomaszewicz, Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, cz. 1, Kraków 1975, nr 519.

nie wykupił od zastawników Siedlca i Pierzchowca. Co prawda, polował w Puszczy Niepołomickiej, ale zapewne albo najczęściej dojeżdżał z Krakowa, albo tylko na krótkie pobyty zatrzymywał się w zamku niepołomickim. Do sławniejszych należało polowanie na przełomie lat 1468 i 1469, o którym pisał nawet Jan Długosz w Rocznikach Królestwa. Król ubił wówczas tyle grubej zwierzyny, iż obdarzył nią swoich synów, biskupów krakowskiego i wrocławskiego, baronów, kapitułę, Akademię Krakowską i rajców krakowskich⁴⁹.

Pierwsze istotne działania dla powiększenia majątku ziemskiego tenuty niepołomickiej podjął Kazimierz Jagiellończyk dopiero w ostatnich latach swego panowania. W r. 1487 kupił on od starosty spiskiego Piotra Kmity Sobieńskiego z Wiśnicza za 600 grzywien 2 szuby podbite kunim futrem, szubę zwaną marszczeńcem i 20 bałwanów soli wsie Drwinę i Wolę Drwińską. Właściwie król kupił nie całą Drwinę, a tylko część tej wsi i Wolę Drwińską⁵⁰. Zaledwie dwa lata później dokonał kolejnego zakupu. W r. 1489 nabył od wojewody krakowskiego Jana Amora z Tarnowa za 1300 florenów węgierskich Stanisławice i Cikowice, wcielając te wsie do starostwa niepołomickiego⁵¹. Było to bardzo ważne wydarzenie w dziejach gospodarczych starostwa, nastąpił bowiem wręcz niebywały rozrost jego dóbr ziemskich i to w wyjątkowo krótkim czasie.

Kolejne działania na rzecz rozwoju tenuty niepołomickiej podjął Jan Olbracht. W r. 1499 kupił od podczaszego królewskiego Mikołaja i od Stanisława Cikowskich za 1300 grzywien Mikłuszowice, Dziewin i następną część Drwini. Dodatkowo król zobowiązał się zwrócić 400 florenów Hieronimowi Kobyleńskiemu, które Stanisław Cikowski zapisał mu na tych dobrach. W sumie więc król zapłacił za te wsie ponad 1730 grzywien⁵². Powyższe transakcje jednoznacznie świadczą o tym, że panującym przyświecały dwa cele. Pierwszym z nich było wyeliminowanie z obrzeży Puszczy Niepołomickiej obcej własności, a tym samym ograniczanie szkód i przywilejów w korzystaniu z lasów. Nie bez powodu bowiem Marcin Bielski pisał w swej Kronice wręcz o skonfiskowaniu w r. 1470 przez Kazimierza Jagiellończyka Cikowic podsędkowi krakowskiemu Piotrowi Cikowskiemu za zbyt częste zapuszczanie się na łowy do Puszczy Niepołomickiej⁵³. W świetle źródeł mijają się to z prawdą, ponieważ Piotr z Cikowic w r. 1418 sprzedał swoją część Cikowic za 200 grzywien wojewodzie krakowskiemu Janowi z Tarnowa. Tarnowscy skupili później pozostałe części Cikowic. Co prawda, Cikowscy nadal posiadali dobra w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy (Mikłuszowice, Dziewin i część Drwini), ale sprzedali je i to zapewne dobrowolnie w r. 1499. Bywały też skargi odwrotne, co miało miejsce już w XIV w.

s. 135

⁴⁹ DługoszHist, t. 5, s. 534.

⁵⁰ KDMłp 5, teka Q, nr 92.

⁵¹ Tamże, teka. Q, nr 102; MRPS 1, nr 1979.

⁵² Terr.Crac., t. 153, s. 208–209; MRPS 2, nr 1358: w tym regescie podano tylko, że król kupił *bona Myklvschouicze prope Nyepolomycze*, nie wymieniono zatem z osobna Dziewina i części Drwini. *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum...* in *Archivo Regni in arce Cracoviensi*, wyd. E. Rykaczewski, Lutetiae Parisiorum 1862, s. 218, wymienia w regescie dokumentu dotyczącego kupionych dóbr wsie Mikłuszowice, Drwinę i część Dziewina, zamiast poprawnie Mikłuszowice, Dziewin i część Drwini.

⁵³ M. Bielski, Kronika, t. 2, Sanok 1856, s. 467.

w wypadku uszkodzowanego przez urzędników królewskich dziedzica Gawłowa. W drugiej połowie XV w. Jan Długosz odnotował, że wieś klasztoru staniąteckiego Chrość ma dobre lasy i bory, lecz w dużej części są one okupowane przez urzędników królewskich i siłą włączane do dóbr zamku niepołomickiego⁵⁴. Drugim równie ważnym celem było możliwie szybkie podniesienie stanu gospodarczego tenuty, ponieważ zamkowi niepołomickiemu znów przywracano charakter ważnej rezydencji monarszej, może zaniedbanej nieco w czasach Kazimierza Jagiellończyka.

Najpewniej z inicjatywy Kazimierza Jagiellończyka założono w Niepołomicach stadninę koni. Warunki dla hodowli były tu bardzo dobre. W l. 1485 i 1486 na polecenie króla z tej stadniny wydano dworzanom dwa żrebaki, w r. 1487 natomiast wydano ich aż 11, w tym jednego dostał sam starosta niepołomicki Michał Czuryło, który był również zarządcą stadniny⁵⁵. W l. 1502–1505 do stadniny niepołomickiej wydawano już znacznie rzadziej kwity na żrebaki⁵⁶. Od r. 1485 dosyć często zgłaszali się do Niepołomic dworzanie z królewskimi kwitami na gotówkę, które realizował Czuryło. Były to jednak drobne sumy – 6, 5, 3 lub 2 grzywny. W l. 1502–1506 sumy te były już znaczniejsze. Na przykład w r. 1504 wydano kwity na 10 grzywien i 60 florenów płatne przez Czuryłę z dochodów starostwa, a dla króla dał on 100 grzywien, które jednak pochodziły już z jego zasobów, ponieważ król zobowiązał się dopisać mu tę sumę do wcześniejszych posiadanych przez niego zapisów na dobrach niepołomickich⁵⁷.

Dalsze wykupywanie wsi rozlokowanych w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy Niepołomickiej kontynuował Zygmunt I. W r. 1519 król ten przede wszystkim uporządkował kontrowersyjne sprawy graniczne. Wziął od klasztoru staniąteckiego grunt zalewany przez staw królewski, w zamian dał mu las Olszynę między owym stawem a drogą biegnącą z Krakowa do Niepołomic oraz drewno wystarczające na wybudowanie wielkiej izby i 10 postawów sukna świdnickiego. W tym też roku Zygmunt I osobiście przeprowadził rozgraniczenie dóbr Stanisława Lanckorońskiego: Brzezcie, Dąbrowa i Szarów od dóbr królewskich Niepołomice i Kłaj⁵⁸. Wsie Lanckorońskiego leżały w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy Niepołomickiej, nie dziwi więc, że król osobiście nadzorował ich odgraniczenie od swoich dóbr. W r. 1521 dworzanie królewski Florian Boturzyński sprzedał królowi Zygmuntovi za 1100 florenów Wołę alias Czystebrzegi (dziś Wola Batorska) blisko Niepołomic⁵⁹. Tego jednak roku król zezwolił nowym tenentariuszom Kuchar, a także Koszyc, Baltazarowi, Gasparowi i Zygmuntovi, synom Wojciecha Sobka z Sułowa (na Śląsku), na wolny wyrąb drzewa w lasach niepołomickich nad Wisłą, na budowę dworu i zabudowań folwarcznych w Kucharach, na opał i gradzenie płotów. Zezwolił też poddanym z Kuchar korzystać z tych lasów w zamian za oddawanie do zamku niepołomickiego z półnanku po

s. 136

⁵⁴ SHGKraK 1, s. 412; DługoszLB 3, s. 285.

⁵⁵ Liber quitantiarum regis Casimiri ab. a. 1484 ad 1488 (Księga skarbowa króla Kazimierza Jag.), Teki A. Pawińskiego 2, Warszawa 1897, według indeksu.

⁵⁶ Liber quitantiarum Alexandri regis ab a. 1502 ad 1506 (Księga skarbowa króla Aleksandra Jag.), Teki A. Pawińskiego 1, Warszawa 1897, według indeksu.

⁵⁷ Teki A. Pawińskiego 1–2, według indeksów.

⁵⁸ Lustracja 1, s. 74–75; SHGKraK 1, s. 141; Brzezcie.

⁵⁹ Castr.Crac., t. 36, s. 137.

3 korce owsa miary wierzchowatej. W rewizji listów z r. 1563 nie wspomniano już o przywileju Sobków. Zakwestionowano nawet wrąb Czuryłów. Ich bowiem wolny „wramb w puszczy niepołomskiej isz wieczny a ktemu nowy, zostać się nie może”⁶⁰.

W r. 1527 Stanisław Czarny z Witowic pod koniec życia zapisał królowi na wypadek bezpotomnej śmierci czwartą część dóbr przynależnych do miasta Brzeżka (dziś Brzesko), w tym wsi Bratucice⁶¹. Po śmierci Czarnego jego bracia i bratanowie w r. 1545 wzięli od króla tę część dóbr brzeskich w zamian za całą wieś Bratucice z lasem w sąsiedztwie dóbr przynależnych do tenuty niepołomickiej, do której wieś ta została włączona⁶².

W r. 1531 król Zygmunt I nabył ostatnią cząstkę obcej własności w sąsiadującej bezpośrednio z Puszcą Drwini. Dał on mianowicie klasztorowi brzeskiemu 20 grzywien przysługującej mu od tego klasztoru stacji w zamian za „połowę” wsi Drwini⁶³. Ograniczanie sąsiadom dostępu do Puszczy kontynuował Zygmunt August. Częściowo zamienił, a częściowo kupił Rudno z folwarkiem i sporym lasem, położone już na lewym brzegu Wisły, a następnie pozyskał od podżupka bocheńskiego Oleśnickiego wieś Damianice, na północny zachód od Bochni, już w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy⁶⁴. W r. 1564 lustratorzy przeprowadzili rewizję starostwa. Do zamku należało wówczas 15 wsi i 6 folwarków. Co prawda, uznali oni te folwarki za „barzo nędzne”, mimo to miały one ważne znaczenie gospodarcze. W tym czasie w skład starostwa wchodziły następujące wsie: Niepołomice, Kłaj, Wola Batorska z folwarkiem, Rudno z folwarkiem, Mikluszowice z folwarkiem, Dziewin, Baczków, Damianice z folwarkiem, Stanisławice z folwarkiem, Cikowice, Bratucice z folwarkiem, Drwinia, Wola Drwińska, Grobla i Stare Brzesko. Poddanych tych dwu ostatnich wsi król oddał do dyspozycji łowczego krakowskiego. Nic nie robili i nie płacili, a tylko psy wodzili za królem w czasie polowań. Kmieciom ze Starego Brzeska król darował czynsz, zobowiązując ich do konnej służby w czasie polowań. Z kilkunastu natomiast wsi klasztornych poddani byli obciążeni robocizną na folwarkach starostwa. Z dóbr klasztoru staniąckiego były to wsie: Podłęże, Staniątki, Ochmanów, Zakrzów, Zakrzowiec, Słomiróg, Trapistów, Zagórze i Łęzkowice. Targowisko i Moszczenica należały do klasztoru miechowskiego, Łapczyca, Bodzanów i Książnice do opactwa tynieckiego, a Pobiednik Wielki i Pobiednik Mały do klasztoru zwierzynieckiego. Poddani z Dołuszyc i Olchawy klasztoru wąchockiego przestali odrabiać na rolach starostwa, ponieważ wsie te wziął w dzierżawę Stanisław Barzy. Poddani klasztoru sieciechowskiego ze Złotnik pracowali na folwarku królewskim w Proszowicach, ale mieli obowiązek sprzątania siana z wyznaczonych łąk starostwa niepołomickiego. W r. 1564 w czasie lustracji żupy bocheńskiej, celem pozyskania dla niej odpowiedniej liczby robotników do kopalni zwanych rotnymi, żupnik proponował, aby król uwolnił wsie klasztoru tynieckiego Kolanów i Łapczycę od posług na rzecz zamku niepołomickiego, a mianowicie od wożenia drewna do zamku

s. 137

⁶⁰ AGAD, Metryka Koronna, ks. 35, s. 362–367; BiblCzart, rps 1725, s. 23.

⁶¹ SHGKrak 1, s. 210; Bratucice, s. 257; Brzeżek.

⁶² MRPS 4, nr 22104, 22106.

⁶³ Lustracja 1, s. 85; MRPS 4, nr 16216.

⁶⁴ Lustracja 1, s. 76, 79.

i sieci do Puszczy oraz sprzątania siana z łąk starostwa, i w zamian zobowiązał ich do odpłatnej robocizny w kopalniach z korzyścią dla tych poddanych i bez szkody zarówno klasztoru, jak i zamku. Odnotowano to także ogólnikowo na końcu opisu starostwa niepołomickiego. Stwierdzono bowiem, że w starostwie folwarki są „barzo nędzne”, więc pożyteczniej byłoby poddanym wsi klasztornych nająć robocizny gdzie indziej, a folwarki zamkowe obrobiliby bez kłopotu poddani ze wsi starostwa. Sep do zamku niepołomickiego oddawały wsie klasztoru miechowskiego Targowisko i Moszczenica, tynieckiego – Kolanów, a staniąteckiego – Łęzkowice. Starosta niepołomicki pobierał co sobotę sochaczne z wolnicy w Wieliczce, a w Bochni 6 grzywien rocznie na pierścień królowej, a przede wszystkim 100 kamieni łożu z jatek rzeźniczych wartości 62 grzywien i 24 groszy. Łój ten przeznaczano przede wszystkim na oświetlenie i karmę, czyli tłucz dla psów myśliwskich. Żupa wielicka dostarczała do zamku kwartalnie 4 ćwiertnie soli kuchennej. W sumie roczne dochody starostwa niepołomickiego wyceniono na 876 grzywien⁶⁵.

Z dawnych wsi podrzędztwa niepołomickiego nie powróciły do dóbr późniejszego starostwa wsie królewskie: Siedlec, Pierzchowiec, Jadowniki z Sutkowem i Marszkienicami. Te dwie pierwsze stanowiły wówczas pojedyncze tenuty, natomiast znacznie oddalony od Niepołomic klucz jadownicki, po okresie wieloletnich dzierżaw, został włączony do tenuty lipnickiej⁶⁶.

III. PODRZĘDCZOWIE I STAROSTOWIE NIEPOŁOMICCY

Podrzędztwo niepołomickie wchodziło najpierw w skład wielkorządów krakowsko-sandomierskich, a od czasów Władysława Jagiełły, po podziale tej instytucji na dwie, podlegało wielkorządom krakowskim. Podrzędztwem zarządzał każdorazowy wielkorządca i to nie formalnie, ale faktycznie. Po uzyskaniu nominacji na urząd wielkorządcy krakowskiego wwiązywał się on osobiście do każdego z podrzędztw wchodzących w skład wielkorządów. Te wwiązania były nieraz bardzo częste, z uwagi na daleko idącą rotację na tym urzędzie, połączoną do tego z krótkimi kadencjami. Przed wwiązaniem sporządzano inwentarz danego podrzędztwa. Wielkorządca często przebywał w Niepołomicach, nieraz nawet przez dłuższy czas. Przede wszystkim jednak jego pobyty wiązały się z doglądaniem przygotowań i przebiegu stacji królewskiej. Pobyty te ilustruje itinerarium wielkorządcy za lata 1388–1390 i 1393–1394⁶⁷, jego zaś stacji w Niepołomicach został poświęcony osobny rozdział. Wielkorządcy krakowscy zostali zestawieni w spisie urzędników małopolskich, dlatego nie powtarzam tu fragmentu tego wykazu z okresu, gdy wielkorządom podlegały dobra niepołomickie (do około r. 1438)⁶⁸.

Wielkorządcę krakowskiego zastępował podrzędczy – *viceprocurator* właściwy dla danego podrzędztwa. Miał więc tylu zastępców, ile podrzędztw należało do wielkorządów. W końcu XIV w. w pięciu podrzędztwach było pięciu podrzędczych. Ich

⁶⁵ Lustracja 1, s. 74–86; 2, s. 122.

⁶⁶ Lustracja 1, s. 87–90, 94–96.

⁶⁷ F. Sikora, *Wielkorządy krakowskie, s. 129–139.

⁶⁸ Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, Wrocław 1990, UDRP IV/1, s. 306–318.

s. 138

kompetencje były ograniczone do danego podrzędztwa, a w jego ramach zależały one od wielkorządcy. Na przykład w sprawach poddanych często występował w sądach wielkorządca, a rzadziej podrzędczy. Wielkorządca osobiście wwiązywał się do każdego z podrzędztw, co nieraz przeciągało się w czasie, zanim objął je wszystkie po swym poprzedniku. Z reguły również osobiście czuwał nad przygotowaniem do stacji królewskiej. Nie prowadził jednak w XIV w. centralnej księgi rachunkowej; każde z podrzędztw prowadziło osobne księgi, w których zapisywano nie tylko codzienne wydatki na utrzymanie podrzędczego i rodziny zamkowej, ale również wydatki związane ze stacją królewską. W początkach XV w., po pierwszych zmianach organizacyjnych, stację królewską rozliczał sam wielkorządca, a w podrzędztwach rejestrowano własne wydatki związane z utrzymaniem podrzędczego i rodziny.

Krótko przed r. 1438 Władysław III wyłączył podrzędztwo niepołomickie z wielkorządów. W ten sposób powstała samodzielna jednostka gospodarcza – tenuta, czyli starostwo bez jurysdykcji grodowej – podporządkowana bezpośrednio królowi. Wszystkie dotychczasowe kompetencje wielkorządcy w ramach podrzędztwa przejął tenutariusz, czyli starosta, który podlegał bezpośrednio królowi. Dostyc dziwna wydaje się tu sprawa tytułatury. Starostwo dzierżyli przecież nietuzinkowi przedstawiciele stanu szlacheckiego. Wieloletniemu staroście Dominikowi z Kazanowa konsekwentnie przydawano tytuł *capitaneus*. Jego następca, Michał Czuryło natomiast, do końca XV w. był nazywany: *capitaneus*, *factor*, *tenutarius*, *burgrabius*, a nawet *servitor* i to w oficjalnych aktach, bo w rachunkach królewskich i Metryce Koronnej⁶⁹. Już jednak od początków XVI w. konsekwentnie przydawano jemu i jego następcom tytuł *capitaneus*. Przynajmniej od połowy XV w. starosta miał swego zastępcę, którego tytułowano albo nadal podrzędczym, albo burgrabią zamku niepołomickiego. Od końca XV w. przydawano mu tytuł podstarościego (*vicecapitaneus*). Taką zresztą nomenklaturę stosowano w tym samym okresie czasu w starostwach z jurysdykcją grodzką, oczywiście poza Krakowem, gdzie nadal rezydował wielkorządca i podlegający mu podrzędczy krakowski⁷⁰. W imieniu starosty poszczególnymi wsiami starostwa zarządzali włodarze, czyli faktorzy, rekrutujący się przede wszystkim ze stanu kmiecego. Na przykład w Kłaju w r. 1441 został poświęcony kmieć i włodarz Piotr Kłaj, a w l. 1457–1465 włodarzem był kmieć Wojciech Szadkowiec⁷¹.

Pierwszym znanym z imienia podrzędczym niepołomickim, zwanym też rządcą (*procurator*), był Florian. W r. 1367 Kazimierz Wielki polecił mu rozpoznać zasadność prawa do korzystania z lasów królewskich koło wsi Siedlec przez Bernarda z Biernatowic i jego syna Mikołaja. Wykazali oni przed podrzędczym, że mają prawo do wolnego wypasu bydła i trzody w owym lesie, a także wraz ze swymi kmieciami ścinania drzew na własne potrzeby, z wyjątkiem dębów, a obowiązywał ich zakaz sprzedaży drewna. Król zatwierdził te prawa⁷². Obowiązywały one jeszcze w r. 1564, choć Biernatowice już opustoszały i zostały włączone do Giedczyce⁷³.

⁶⁹ Teki A. Pawińskiego 2, s. XXVIII–XXIX.

⁷⁰ F. Sikora, *Wielkorządy krakowskie.

⁷¹ SHGKra 2, s. 559.

⁷² KDPol 3, nr 147.

⁷³ SGHKra 1, s. 104–105; Bienaszowice, s. 731–732; Giedczyce; Lustracja 1, s. 88.

Zachowane źródła przynoszą sporo, jak na ten czas, wiadomości o Florianie. W r. 1379 sąd ziemski krakowski rozstrzygał spór między rajcami wielickimi a dziedzicami Raciborska o dziedzinę U Dęba, czyli Gieraszków. Dziedzinę tę sprzedał rajcom wielickim za 140 grzywien *providus vir* Marcin, syn zmarłego Floriana, podwódczego niepołomickiego. Sprzedaż tę zakwestionował prawem bliższości drugi syn Floriana, *honestus vir* Jan, dziedzic Raciborska. Po jego śmierci spór kontynuowała wdowa po Janie, Kachna, oraz ich dzieci, dziedzice Raciborska: Mikołaj, Stanisław, Michał i Katarzyna. Marcin zeznał, iż już dawno wziął od rajców wielickich pieniądze za ową dziedzinę, wobec tego sąd przysądził ją rajcom wieczysto. Sprzedaż ta miała miejsce przed r. 1377. 16 stycznia tego roku wójt sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim poświadczał zeznanie Marcina o zapłaceniu mu przez rajców całej sumy – od pierwszego do ostatniego denara⁷⁴. Jeszcze w r. 1398 dzieci zmarłego Jana nie były podzielone, gdyż razem sprzedały Jakuszowi z Gdowa za 110 grzywien i za łan w Szyku swoją część w Raciborsku, a ich matka zrzekła się praw do oprawy posagu i wiana opisanej jej na tej części⁷⁵. Florian był na służbie u Kazimierza Wielkiego już przed r. 1363. W tym bowiem roku król, nagradzając zasługi szlacheckiego Floriana, dziedzica Druszkowa, przeniósł jego dziedziny Wojakową, Połom i Kąty w ziemi sądeckiej oraz dziedzinę U Dęba, czyli Gieraszków przed Wieliczką, z prawa polskiego na średzkie⁷⁶. Florian należał zatem do rycerskiej rodziny i posiadał wcale niemałe dobra ziemskie. Wydaje się tu uzasadniony domysł o pełnieniu przez niego urzędu podwódczego już w r. 1363, gdyż zapewne na tym urzędzie zasłużył się królowi.

s. 139

Z lat 1388–1390 i 1393–1394 zachowały się rachunki podwództwa niepołomickiego, prowadzone skrupulatnie przez pisarza zamkowego pod okiem samego podwódczego, na próżno by jednak szukać w nich jego imienia. Z imienia został wymieniony jego przełożony, wielkorządca krakowski Krystyn, który dwukrotnie wwiązywał się do tego podwództwa w r. 1388 i w r. 1393, podobnie jak do innych podlegających mu podwództw. W księgach rachunkowych podwództwa niepołomickiego używano konsekwentnie stosowanych we wszystkich księgach podwództw zwrotów: *dominus procurator*, *viceprocurator* (bez *dominus*) *cum familia*⁷⁷.

Drugim znanym z imienia podwódczym niepołomickim był Miczek, czyli Mikołaj, sołtys w Kłaju. Występował z tytułem podwódczego w l. 1397–1403, pobierając sól z żupy bocheńskiej dla innych podwództw, gdyż sól dla zamku niepołomickiego była pobierana w żupie wielickiej, której rachunki z tego czasu nie zachowały się⁷⁸. Sołectwo w Kłaju było dziedziczne. Nie da się jednak ustalić kondycji społecznej Mikołaja. Według nieznanego dziś kontraktu lokacyjnego, sołtys kłajski posiadał półtora łanu i był obowiązany tylko do służby wojskowej i udziału w polowaniu w Puszczy Niepołomickiej z królem i łowczym krakowskim⁷⁹.

⁷⁴ KDMłp 3, nr 889, 908; SGHKrak 1, s. 733: Gieraszków.

⁷⁵ SPPP 8, nr 6595.

⁷⁶ KDMłp 3, nr 766.

⁷⁷ RachDworu, *passim*.

⁷⁸ Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421, wyd. J. Karwasińska, AKHist, seria 2, t. 3 (ogólnego zbioru t. 15), Kraków 1939, według indeksu na s. 220.

⁷⁹ SHGK 2, s. 559–560.

s. 140

W r. 1414 dworzanin Mikołaja Flaka, Wojtek, pobrał sól w żupie bocheńskiej dla kościoła w Niepołomicach, który miał tam swój deputat od czasów Kazimierza Wielkiego. Wiadomość ta wskazuje, że Flak rezydował wówczas w Niepołomicach i to najpewniej jako podrzędczy, jak to słusznie przyjęła J. Karwasińska⁸⁰. W r. 1431 szlachetny Andrzej, syn Flaka z Kłaja, zobowiązał się pod zakładem 10 grzywien stawić w określonym czasie na zamku krakowskim Jana, karczmarza ze wsi królewskiej Siedlec. Kłaj nigdy nie był oddawany w tenetę. Flak mógł być tylko dziedzicznym sołtysem w tej wsi, a zatem można by go utożsamiać z poświadczonym w r. 1415 Mikołajem, sołtysem w Kłaju⁸¹. Mikołaj Flak ponownie wystąpił z tytułem podrzędczego niepołomickiego w r. 1420, a urząd ten pełnił do r. 1429. Można więc przyjąć, że Flak był podrzędczym w l. 1414–1415 i 1420–1429, ponieważ w r. 1417 kto inny pełnił ten urząd. W l. 1428–1429 brał udział w procesie Piotra Obwarzanka, kmiecia z Niepołomic, z Martą żoną Bema z Kazimierza, i klasztorem tynieckim o półłanek w klasztornym Bodzanowie, który wspomniany Piotr prawnie pozyskał na Bemie. Zmarł przed r. 1431. Synowi Mikołaja Flaka, Andrzejowi, przydano w tym roku predykat *nobilis*, a zatem ojciec miał być może jakiś związek z drobnoszlachecką rodziną osiadłą w Szczodrkowicach, której przedstawiciele nosili przydomek Flak. Dodać tu także trzeba, że w l. 1415–1431 występował w źródłach ławnik bocheński Jakub Flak⁸².

Po pierwszej kadencji Mikołaja Flaka urząd podrzędczego pełnił niejaki Janek. 16 XI 1417 r. rajcy kazimierscy na polecenie wielkorządcy krakowskiego wynajęli czterokonną podwodę podrzędczemu niepołomickiemu Jankowi (*subprocurator de Nepolomicz Janko*). Przewiózł on nią wtedy z Krakowa do Niepołomic na stację królewską: groch, jagły, owies i inne rzeczy⁸³. Nic więcej jednak nie da się o nim powiedzieć.

Po drugiej kadencji Mikołaja Flaka (l. 1420–1429) podrzędztwo niepołomickie objął w zarząd zasłużony pokojowiec i kurier Władysława Jagiełły, Klemens, zwany też Klimkiem, zapewne już w r. 1429 (w tym roku Flak wystąpił też jako ongiś podrzędczy), choć z tym tytułem został poświadczony dwukrotnie tylko w r. 1433. Niewątpliwie była to bardzo ciekawa postać. Gdy około r. 1415 rozpoczął służbę na dworze Władysława Jagiełły, nie był szlachcicem. Dopiero bowiem król w uznaniu jego zasług nadał mu szlachectwo i herb Pogoń. Od r. 1420 Klemens, zwany najczęściej Klimkiem, pisał się z Kłaja, w którym miał dziedziczne sołectwo. Jako posłaniec królewski często jeździł na Litwę, na Węgry i do Prus. W r. 1439 podpisał konfederację Spytka z Melsztyna. W źródłach występował do r. 1449. W uznaniu jego licznych zasług król zezwolił mu w r. 1427 wykupić z rąk Mikołaja Trybucha z Turki za 60 grzywien wieś Łęczną w ziemi lubelskiej. W następnym roku dopisał mu 40 grzywien na tej wsi, a w r. 1431 znów dodał mu na niej kolejne 40 grzywien. Tenuta ta za zgodą Władysława III została wykupiona w r. 1439 przez niejakiego Stanisława,

⁸⁰ Rachunki żupne bocheńskie, s. 183, 215; *Castr.Crac.*, t. 3, s. 31, 125, 284, 294, 305, 359.

⁸¹ *Castr.Crac.*, t. 4, s. 383; *Terr.Crac.*, t. 2, s. 64.

⁸² Kartoteka Pracowni SHGKrak.

⁸³ *Podwody kazimierskie 1407–1432*, wyd. S. Krzyżanowski, *AKHist* 11, Kraków 1909–1913, s. 408.

a Klemens przed r. 1444, zapewne jako rekompensatę, dostał od króla w tenutę Pierzchowiec w sąsiedztwie Kłaja⁸⁴. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Klemens był ostatnim podrzędczym niepołomickim, czy też ktoś jeszcze po nim pełnił ten urząd, zanim podrzędztwo to przed r. 1438 nie zostało wyłączone z wielkorządów krakowskich i nie uzyskało statusu osobnej tenuty. Wydaje się, że zachowane wiadomości źródłowe wskazują na niego jako ostatniego „wielkorządowego” podrzędczego niepołomickiego. Mianował go najpewniej Stanisław Poddębski z Poddębic, a nie odwoływali jego następcy, Klemens Wątróbka ze Strzelec i Bartosz Obulec z Gór.

Pierwszymi starostami niepołomickimi byli bracia Michał i Piotr Dybacze. Dostali oni w tenutę starostwo od Władysława III przed r. 1438. Pochodzili z Wygnanowic leżących w powiecie lubelskim. Należeli do ubogiej rodziny szlacheckiej. Zachowany materiał źródłowy, choć bardzo skromny, umożliwił śledzenie powolnego, ale wyjątkowo ciekawego awansu społecznego tej drobnoszlacheckiej rodziny, o czym dokładniej piszę w osobnej rozprawie⁸⁵. W wyprawie warneńskiej nie wziął udziału Piotr Dybacz, gdyż 28 IX 1444 r. – sześć dni po uzyskaniu od króla przez samego s. 141 tylko brata Michała zapisie na Siedlcu dokumentem wystawionym pod Orsową nad Dunajem – miał on sprawę w sądzie ziemskim w Krakowie ze Spytkiem z Czajowic w sprawie zapisu oprawy posagu i wiana na rzecz swojej żony Anny, a siostry Spytka, który występował również przeciw Mikołajowi z Saspowa w tej samej sprawie, a dotyczącej drugiej siostry Spytka, Małgorzaty. Sąd ustanowił między nimi zakład w wysokości 200 grzywien⁸⁶.

Po klęsce warneńskiej Michał szczęśliwie wrócił do kraju. Przez pewien czas obaj bracia zarządzali tenutą niepołomicką. Dzierżyli ją jeszcze w r. 1447. Wtedy to sąd nadworny zawyrokował zwrócenie przez Piotra Dybacza łącznej sumy 10 grzywien i 4 florenów 13 karczmarzom z Niepołomic na najbliższym terminie po św. Bartłomieju (po 24 sierpnia) za pobrane od nich pieniądze i towary na potrzeby tenuty⁸⁷. Po objęciu tronu przez Kazimierza Jagiellończyka bracia Dybacze wnet utracili tenutę niepołomicką i osiedli w Siedlcu, na którym mieli zapisaną poważną sumę, bo łącznie co najmniej 400 grzywien. Pisali się z Siedlca lub nadal z Wygnanowic. Piotr zmarł przed r. 1464, a Michał krótko po r. 1479⁸⁸.

Najpóźniej w r. 1454 zarząd dóbr niepołomickich przejął Dominik Litwos z Kazanowa, gdyż w tym roku został poświadczony z tytułem starosty. Był on synem Świętosława Litwosa z Businy herbu Grzymała, który przez lata wiernie służył Władysławowi Jagielle, pełniąc kilkakrotnie urząd wielkorządcy krakowskiego⁸⁹. Dominik z Kazanowa dopiero przed 6 VI 1463 r. objął intratniejszy urząd, jakim

⁸⁴ SHGKrak 2, s. 559–561; Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu, opr. S. Kuraś, Dzieje Lubelszczyzny, t. 3, Warszawa 1983, s. 136; Łączna.

⁸⁵ F. Sikora, *Dybacze-Czuryłowie herbu Radwan w XV–XVI wieku, [w:] *Patentia et tempus*, Kraków 1999, s. 173–193.

⁸⁶ ZDM 3, nr 696; Terr.Crac., t. 12, s. 250.

⁸⁷ Terr.Crac., t. 150, s. 319.

⁸⁸ Terr.Crac., t. 17, s. 141; t. 152, s. 119; Castr.Crac., t. 21, s. 20–21; zapisy Michała Dybacza na rzecz bratanka Michała. Zachował się tylko jeden dokument dotyczący zapisu dla Czuryły: W. Szelińska i J. Tomaszewicz, Katalog dokumentów pergaminowych, nr 661.

⁸⁹ BonHerb 9, s. 355.

niewątpliwie było starostwo radomskie z jurysdykcją grodzką i nieporównywalnie bogatsze w dobra ziemskie⁹⁰. Wygląda zatem na to, że po ojcu Dominik odziedziczył uzdolnienia gospodarcze, które poniekąd były rodzinne, zważywszy na piastowane urzędy przez dziedziców z Businy: Wyszotę Gronostaja, Świętosława i Mrocza. Dominik rzadko bywał poświadczany przez zachowane źródła, nawet po objęciu przezeń ważnego urzędu starosty radomskiego. W r. 1464 wystąpił z tytułem wojskiego lubelskiego. Drugi urząd ziemski, a mianowicie łowczostwo krakowskie, objął około r. 1472⁹¹. Od tego czasu przydawano mu najczęściej ten tytuł i tytuł starosty radomskiego, nadal też piastował urząd wojskiego lubelskiego.

s. 142 Dominik Litwos z Kazanowa co prawda był tytułowany starostą niepołomickim tylko do r. 1472, ale dane pośrednie wskazują, iż był nim nadal i to do śmierci w r. 1485, w l. 1463–1483 często występował w źródłach Wawrzyniec Popowski, któremu przydawano tytuł podrzędczego, a najczęściej burgrabiego zamku niepołomickiego⁹². W r. 1487 wystąpił bez tytułu. Dostał wtedy w Urzędowie kwit od króla na bałwan soli i 8 łokci sukna, nie wiadomo jednak, czy był wówczas na służbie u króla jako burgrabia niepołomicki, czy też w innym charakterze⁹³. Dotyczące go wiadomości źródłowe nic nie mówią o jego działalności na urzędzie burgrabiego niepołomickiego, gdyż występował przed sądami wyłącznie w swoich sprawach. W l. 1463–1472 na pewno podlegał staroście Dominikowi, zgodnie bowiem z ówczesną praktyką, Popowski pełnił urząd z jego nominacji. Wydaje się więc całkiem prawdopodobne, iż swój urząd pełnił u boku Dominika jako starosty niepołomickiego najpewniej do jego śmierci w r. 1485, a więc także w l. 1473–1483. Ten bowiem jako starosta radomski występował do początków r. 1485, a jego następcą Dzierśław Wąs ze Smogorzowa został poświadczony na starostwie radomskim 12 VI 1485 r. Dzień wcześniej, 11 czerwca, z tytułem łowczego krakowskiego wystąpił Jan Leniek z Rokitnicy, zatem w tym samym czasie na dwóch piastowanych dotąd przez Dominika urzędach spotykamy już inne osoby⁹⁴. Równie ciekawa z uwagi na element chronologiczny jest tu sprawa następstwa na trzecim urzędzie Dominika, a mianowicie wojstwie lubelskim. 30 I 1483 r. król Kazimierz Jagiellończyk rozliczał się z dochodów starostwa radomskiego *cum generoso Dominico de Kazanów tribuno Lublinensi et capitaneo Radomiensi* za 4 lata, od r. 1478 do r. 1481⁹⁵. Co prawda, Dominika z tytułem wojskiego lubelskiego poświadczają zachowane źródła do r. 1483, ale jego następcą na tym urzędzie, Mikołaj z Targowiska, według zachowanych źródeł, został poświadczony po raz pierwszy dopiero 11 VI 1485 r.⁹⁶

⁹⁰ UDRP IV/1, s. 300.

⁹¹ Tamże, s. 77, 148; BonHerb 9, s. 355.

⁹² Castr.Crac., t. 16, s. 935; t. 19, s. 1007; t. 20, s. 730; t. 21, s. 207, 687; Terr.Crac., t. 204, s. 316, 326–327, 349.

⁹³ Teki A. Pawińskiego 2, s. 183.

⁹⁴ UDRP IV/1, s. 77, 300.

⁹⁵ BiblPANKr, rps 8844: Regesta podkanclerskie Andrzeja Oporowskiego, fragment z lat 1479–1483, s. 41–42. {2017: Wydanie – Księga Metryki Koronnej podkanclerzego Andrzeja Oporowskiego z lat 1479–1483, ze spuścizny Antoniego Prochaski wyd. G. Rutkowska, Warszawa 2005, s. 117–118, nr 139}.

⁹⁶ UDRP IV/1, s. 148.

Podobnie przecież było z ostatnią wzmianką o Dominiku i pierwszą o jego następcy na urzędzie łowczego krakowskiego. Dominik ostatni raz wystąpił z tytułem łowczego w r. 1474, a jego następca na tym urzędzie pojawił się dopiero w r. 1485. Całkiem nie do przyjęcia byłoby tu założenie o tak długiej luce w obsadzie urzędu łowczego krakowskiego, który do tego na pewno nie był urzędem nominalnym. Mamy tu zatem trzecią czerwcową datę w r. 1485 ewidentnie dotyczącą następstwa, tym razem na urzędzie wojskiego, po Dominiku Litwosie z Kazanowa. Te trzy czerwcowe daty, a zwłaszcza data następstwa na urzędzie starosty radomskiego, pozwalają przyjąć, że Dominik Litwos z Kazanowa zmarł po 30 I 1485 r., a według wszelkiego prawdopodobieństwa na krótko przed czerwcem tego roku i, co nader istotne, do śmierci pełnił nadane mu przez Kazimierza Jagiellończyka urzędy łowczego krakowskiego, wojskiego lubelskiego i starosty radomskiego. Czy również do śmierci zarządzał starostwem niepołomickim?

Dnia 21 VI 1485 r. Czuryło, tenentariusz niepołomicki, dostał w Bochni od króla kwity na 30 ćwiertni owsa do faktora żupy bocheńskiej Grzegorza Lubrańskiego, do Piotra sepnego krakowskiego na 60 ćwiertni owsa na karmę dla psów myśliwskich w Niepołomicach, na 8 grzywien do celnika krakowskiego Jana Rawy, który posiadał beneficjum plebana w Niepołomicach, do Lubrańskiego na stóg pszenicy i stóg żyta z folwarku proszowskiego⁹⁷. Powyższe wiadomości jednoznacznie wskazują, że na pewno nie był to pierwszy dzień rządów Czuryły w Niepołomicach. Z kolei 17 VII 1485 r. Wierzbęta starszy z Branic zastawił za 100 złotych węgierskich Michałowi Czuryłowi, tenentariuszowi Siedlca i staroście niepołomickiemu, część w Zymbrzegu i rolę kmiecią w Szczurowie⁹⁸. Wynika z tego, że Michał Czuryło był następcą Dominika Litwosa na starostwie niepołomickim, które objął na pewno przed 21 czerwca. Czerwcową datą pierwszego wystąpienia Czuryły z tytułem starosty niepołomickiego wręcz idealnie dopasowuje się jako czwarta do omówionych wyżej trzech czerwcowych dat pierwszych wystąpień następców Dominika Litwosa, na opuszczonych przezeń z powodu śmierci urzędach, Nic zatem nie stoi na przeszkodzie w postawieniu uzasadnionego w pełni wniosku o zarządzaniu przez Dominika tenutą niepołomicką w l. 1454–1485, choć po r. 1472 nie przydawano mu już tytułu starosty niepołomickiego, w przeciwnym razie łącznie musiano by mu przydawać aż cztery tytuły. Zwrócić przy tym trzeba uwagę na fakt piastowania przezeń w l. 1472–1485 równocześnie urzędu łowczego krakowskiego, do którego obowiązków należało organizowanie królewskich polowań przede wszystkim w Puszczy Niepołomickiej.

W l. 1476–1477 źródła poświadczają Michała Czuryłę herbu Radwan jako pokojowca królewskiego, którym był zapewne do czasu objęcia w zarząd starostwa niepołomickiego w czerwcu r. 1485⁹⁹. Był on synem Piotra Dybacza, o którym wspominałem wyżej. O tej filiacji przesądzają dane z r. 1479. Wówczas Michał alias

s. 143

⁹⁷ Teki A. Pawińskiego 2, s. 44.

⁹⁸ *Castr.Crac.*, t. 22, s. 213–214.

⁹⁹ *Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478*, opr. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelecka, Wrocław 1960, s. 115, 145, 159, 192, 206. Niektóre z zapisów mogą ewentualnie dotyczyć Andrzeja Czuryły ze Stojanic, który wówczas również był dworzaniem królewskim.

Dybacz, tenentariusz Siedlca, najpewniej w obliczu śmierci, dokonał kilku zapisów na rzecz swego bratanka Michała alias Czuryły, syna jego zmarłego brata Piotra Dybacza¹⁰⁰. Michał nie wystąpił ani razu z przydomkiem Dybacz, ale podobnie jak ojciec i stryj pisał się z Wygnanowic, choć brak śladu dziedziczenia przez Michała jakiegś części w tej wsi. Jej nazwę często błędnie zapisywano jako Wygnanów, co utrudniało jej identyfikację. Używał on dwóch imion Michał Cyryl, ale dosyć często występował tylko z drugim imieniem. Tego imienia najczęściej używał w formie Czuryło. Tę właśnie formę jego synowie i wnukowie przyjęli za nazwisko. Spowodowało to spore zamieszanie w literaturze historyczno-genealogicznej, gdyż od czasów Bonieckiego i Uruskiego Michała i jego potomstwo zaliczano do ruskiej rodziny Czuryłów ze Stojanic herbu Korczak, potomków rycerza Rusi Iwana z Klecia, który był bratem sławnego marszałka Królestwa Dymitra z Goraja¹⁰¹. Dopiero S. Mateszew utożsamiał rodzinę Dybaczy z Czuryłami, których jednak nie odróżnił od Czuryłów ze Stojanic z rodu Korczaków. W spisie urzędników województwa krakowskiego z XVI w. za Wittygiem i Dziadulewiczem przydano Michałowi prawidłowy herb Radwan, a nie Korczak¹⁰². Piszę o tym szerzej w osobnym, wspomnianym wyżej artykule.

Michał Czuryło zarządzał starostwem niepołomickim do śmierci przed styczniem r. 1517. Już od czasów Kazimierza Jagiellończyka miał on zabezpieczone na starostwie sumy pieniężne, które pożyczył temu królowi. W r. 1489, po rozliczeniu się z królem, uzyskał zapis 103 grzywny 11 gr oraz 5 florenów na dzierżonej tencucie, już jednak w r. 1490 król zapisał mu na dochodach tenuty 103 grzywny 11 gr i 105 florenów. Dług powiększył się zatem o 100 florenów. W tym też roku Michał zapłacił Maciejowi Sudowi z Proszówek 190 florenów długu królewskiego, które król przejściowo zabezpieczył mu na wsi Siedlec. Gdyby dług nie został zapłacony do św. Wita, zapis miał być przeniesiony na świeżo pozyskane dla starostwa niepołomickiego Cikowice i Stanisławice¹⁰³.

Jan Olbracht już w r. 1493 dał Michałowi w dożywocie dom w Niepołomicach, opustoszały po śmierci łowczego królewskiego Jana Burego, a w r. 1501 rozliczał się z nim z tenuty za 3 lata do św. Wawrzyńca (10 sierpnia) 1500 r. i za 2 lata z dochodów wsi Mikłuszowice. Tę wieś miał w tencucie, ponieważ wyłożył na nią część swoich pieniędzy, gdy król kupował ją od braci Cikowskich. Ponadto płacił pensje łowczym królewskim, a na folwarkach dawał utrzymanie służbie łowieckiej. Po wszelkich odliczeniach król był winien Czuryle 127 grzywien 10 gr¹⁰⁴. Później Jan Olbracht pożyczył jeszcze jakąś sumę od niego, gdyż w r. 1502 Aleksander Jagiellończyk

¹⁰⁰ Castr.Crac., t. 21, s. 20–21.

¹⁰¹ BonHerb 4, s. 34–35; S. Uruski, A.A. Kosiński, A. Włodarski, Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. 3, Warszawa 1505, s. 6; UDRP IV/1, s. 327.

¹⁰² S. Mateszew, Osadnictwo i stosunki własnościowe, s. 66–67; W. Wittyg, przy współudziale S. Dziadulewicza, Nieznana szlachta polska i jej herby, Kraków 1909, s. 27; Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy, opr. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, UDRP IV/2, s. 219.

¹⁰³ MRPS 1, nr 1980, 2144 – tu 150 florenów, zamiast 105; por. AGAD, Metryka Koronna, ks. 14, s. 389; KDPol 3, nr 233.

¹⁰⁴ MRPS 2, nr 92, 1504.

zapisał mu na tenecie niepołomickiej 308 grzywien 10 gr długu Olbrachta i 200 florenów węgierskich swojego długu. Długi te miały być spłacone do Zielonych Świąt w r. 1504. W tym czasie szczególną łaską królewską cieszył się dworzanin Janusz Świrczowski. Uzyskał on liczne konsensy Aleksandra Jagiellończyka na wykup wskazywanych dóbr królewskich od różnych zastawników. W r. 1503 król wyraził zgodę, aby wykupił on od burgrabiego krakowskiego Michała Czuryły dobra niepołomickie. Do wykupu jednak nie doszło, a tym samym do oddzielenia starostwa niepołomickiego od urzędu łowczego krakowskiego. W r. 1504 Aleksander zapisał Czuryłe dług 100 florenów węgierskich i 205 florenów w półgroszkach na dochodach tego starostwa¹⁰⁵. Kolejne rozliczenie miało miejsce w r. 1506. Król zapisał mu wtedy na starostwie aż 1288 florenów węgierskich i 30 florenów w złocie¹⁰⁶.

Osoba Michała spowodowała sporo zamieszania w literaturze z powodu używania przezeń imienia Cyryl w formie Czuryło, w tej bowiem formie od dawna używali go jako przydomka, a właściwie nazwiska, dziedzice Stojanic w ziemi przemyskiej z rodu Korczaków, o czym wspominałem wyżej. Inne zamieszanie związane z osobą Michała, tym razem w różnych aktach i to głównie państwowych, zostało spowodowane przez niedbalstwo niezależnie od siebie pracujących skrybów. Czasem bowiem do imienia Czuryło przydawali mu, zamiast imienia Michał, jako pierwsze błędne imiona: Jan aż cztery razy, a po jednym razie Andrzej, Mikołaj i Wojciech¹⁰⁷. Nigdy natomiast nie został określony jako Jan Michał, nie wiadomo więc, dlaczego właśnie pod tymi imionami – Jan Michał Czuryło z Wygnanowic lub z Wygnanowa – można go spotkać w literaturze historycznej¹⁰⁸. Wszystkie te wzmianki z różnymi pierwszymi imionami ewidentnie dotyczą jednej i tej samej osoby, piastującej urzędy burgrabiego i łowczego krakowskiego oraz starosty niepołomickiego, czyli Michała Czuryły. Głównym identyfikatorem jest tu niewątpliwie urząd burgrabiego krakowskiego, gdyż piastował go jeden tylko Czuryło, a był nim właśnie Michał. Drugim równorzędnym identyfikatorem jest urząd łowczego, którego nie mogły przecież piastować dwie osoby, nawet jeśli byłyby ze sobą spokrewnione. Może czasem Michała mylono z synem o imieniu Jan, który kilka razy pojawił się w źródłach jako Jan Czuryło i mógł występować publicznie w sprawach ojca, nie piastował on jednak żadnych urzędów i zmarł przed ojcem. Czasem sami pisarze mogli Michałowi dodawać błędne imię Jan lub inne, sądząc, że Czuryło to tylko nazwisko lub przydomko.

Po śmierci Michała przed 30 I 1517 r. król pozostawił zarząd starostwa w rękach jego syna, Stanisława Czuryły, który przejął po ojcu również burgrabiat i łowczostwo krakowskie. Król uzasadniał swoją decyzję nie tylko zasługami Stanisława, ale i pamięcią o zasługach i wierności jego ojca. Stanisław miał każdego roku

¹⁰⁵ MRPS 3, nr 389, 887 – tu błędnie jako Andrzej Czuryło, zamiast Michał Czuryło, 1163.

¹⁰⁶ MRPS 3, nr 2881.

¹⁰⁷ SPPP 2, nr 4534; MRPS 2, nr 1504; 3, nr 887, 389; Teki A. Pawińskiego 2, s. 97, 180; Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1501–1515, wybrał i opr. B. Przybyszewski, Kraków 1965, nr 9, s. 6–8. Tu widzi się w nim nawet aż trzy różne osoby.

¹⁰⁸ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 189; UDRP IV/2, s. 65, 219.

s. 145 pobierać z dochodów starostwa 50 florenów na poczet sumy zabezpieczonej ojcu przez króla Aleksandra, pozostałe zaś dochody miał oddawać królowi Zygmunтови i jego następcom¹⁰⁹. W r. 1524 Zygmunt I przekazał Stanisławowi w dożywocie administrowanie zamkiem niepołomickim i przynależnymi do niego dobrami¹¹⁰.

W r. 1550 Stanisław Czuryło za zgodą króla Zygmunta Augusta przekazał tenetę niepołomicką, określoną tu mianem: *praefectura Niepołomicensis*, synowi Marciniowi. Już wcześniej, gdyż w r. 1547, za zgodą króla przejął on od ojca łowczostwo krakowskie. Od stryja Piotra Marcin dostał siedlisko z łanem roli w Niepołomicach, dziedziczone przez Piotra po ojcu Michale, któremu nadał je Kazimierz Jagiellończyk¹¹¹. Mocno więc związał się z Niepołomicami. Marcin zmarł w r. 1563. Łowczostwo krakowskie 24 IV 1563 r. Zygmunt August przekazał w administrację swemu dworzaniegowi Grzegorzowi Branickiemu, który kilkanaście dni później przejął również starostwo niepołomickie¹¹².

IV. FAMILIA ZAMKOWA

Niewiele da się powiedzieć o sprawach organizacyjnych w podrzędztwie niepołomickim, a później w starostwie, z powodu niedostatku źródeł. Zresztą dotyczy to w takim samym stopniu innych podrzędztw, nawet samych wielkorządów, a także innych starostw, często nawet tych z jurysdykcją grodzką. Mimo poszukiwań nie udało się zestawić kompletu podrzędzych niepołomickich. Jak jednak byłoby to możliwe, skoro nawet w samych rachunkach tego podrzędztwa nie natrafia się ani razu na imię podrzędczego, który przecież w tym podrzędztwie był zastępcą wielkorządcy i w jego imieniu zarządzał podrzędztwem. Podobnie też brak imienia podrzędczego krakowskiego w niedawno wydanych rachunkach tego podrzędztwa, którego z imienia (Andrzej, pleban w Ruszczy) wspominał w swych rachunkach podskarbi Hinczka. Oczywiście, nie chodzi tu o zestawianie pełnej listy np. kucharzy zamkowych, gdyż byłoby to niemożliwe, ale o rozpoznanie, co kryło się pod terminem *familia castris*. W każdym podrzędztwie, według zachowanych rachunków, stosowano formułę: *viceprocurator cum familia castris* lub *viceprocurator cum familia curie*, a wreszcie *viceprocurator cum familia sua*. Predykat *dominus* przydawano tylko wielkorządcy.

Na zamku niepołomickim z familii na pierwszym miejscu należy wymienić pisarza zamkowego (*notarius castris*). W r. 1390 był nim niejaki Jakub, który – podobnie jak podrzędczy – dostał buty i zapłacono za jego obszycie, czyli uszycie dla niego szat. Kucharz zamkowy w r. 1388 dostał nagolenniki i czapkę. Obsługiwał on podrzędczego, rodzinę i służbę łowiecką, na czas stacji królewskiej zjeżdżali natomiast ze sprzętem kuchennym z Krakowa wynajętymi podwodami kucharze i piekarze króla i królowej. Na stałe na zamku zatrudniona była służba. W r. 1390 Mikołaj,

¹⁰⁹ MRPS 4, nr 11112; AGAD, Metryka Koronna, ks. 29, s. 491.

¹¹⁰ MRPS 4, nr 4441.

¹¹¹ MRPS 5, nr 75, 840, 851.

¹¹² UDRP IV/2, s. 65; A. Sucheni-Grabowska, Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny, cz. 1: Geneza egzekucji dóbr, Wrocław 1974, s. 205.

servitor zamku niepołomickiego, został wysłany do Wiślicy, aby się dowiedzieć o ewentualnym przyjeździe króla do Niepołomic. Kilka dni później podrzędczy wysłał innego sługę, Klemensa, z listami królewskimi do pana Strasza. Tego roku na polecenie króla podrzędczy kupował elementy uzbrojenia i inne rzeczy na potrzeby zamku. Towarzyszyło mu dwóch z rodziny zamkowej¹¹³. Wydaje się, że familia wraz z podrzędczym liczyła maksymalnie do dziesięciu osób. W r. 1492 w sprawie cudów św. Jana Kantego zeznawał Andrzej, sługa kowala z zamku niepołomickiego¹¹⁴. Ten przykład ilustruje przypadkowość danych o niższym personelu zamkowym. Sporą część posług dla zamku stale wykonywali poddani ze wsi należących do starostwa.

s. 146

Po wyłączeniu podrzędztwa z wielkorządów krakowskich w jego miejsce powstała osobna tenuta niepołomicka, czyli starostwo niegrodowe. Zarządzał nim mianowany przez króla starosta, zwany też tenutariuszem. Podlegał on bezpośrednio królowi i z nim rozliczał się z dochodów tenuty. Również i on miał swego zastępcę. Przez pewien czas nadal nazywano go podrzędczym. Po połowie XV w. najczęściej przydawano mu już miano burgrabiego. Od końca XV w. burgrabia znika ze źródeł. Wydaje się jednak, że nadal musiał być powoływany przez starostę, którego zastępował w ważnych sprawach obronności i bezpieczeństwa zamku, goszczącego przecież często w swych podwojach monarchów i ich gości. Faktycznym i formalnym zastępcą starosty od końca XV w. stał się podstarość. W Niepołomicach nie mogło oczywiście być pełnej hierarchii starościńskiej z uwagi na niezbyt duże dobra ziemskie i zakres obowiązków publicznych tamtejszego starosty.

W l. 1463–1485 z ramienia Dominika Litwosa z Kazanowa podrzędczym i burgrabią niepołomickim był szlachetny Wawrzyniec Popowski¹¹⁵. W l. 1497–1498 został poświadczony już z tytułem podstarościęgo niepołomickiego Zygmunt Bartkowski lub Bartoszowski¹¹⁶. Pochodził on z Bartkowie w ziemi sieradzkiej i pieczętował się herbem Ostoja. Od r. 1499 przebywał stale na Rusi. Był tenutariuszem Bartoszowa, stąd jego „drugie nazwisko” Bartoszowski, którym najczęściej się posługiwał. W l. 1499–1500 regularnie występował bez tytułu i był asesorem sądu grodzkiego we Lwowie, a nawet zastępował czasem na urzędzie podstarościęgo lwowskiego. Później sam trzykrotnie był podstarościem lwowskim w l. 1508–1513, 1516–1525, 1529. W r. 1514 brał udział w poselstwie do Turcji¹¹⁷.

W r. 1518 z tytułem podstarościęgo niepołomickiego został poświadczony Mikołaj Perstyński herbu Ramułt. Król Zygmunt zezwolił mu wówczas wykupić sołectwo we wsi królewskiej Miodary (obecnie Niedary) z rąk Jakuba Bębenka, mieszczanina z Uścia Solnego¹¹⁸. Dopiero z r. 1532 pochodzi kolejna wzmianka o podstarościem

¹¹³ RachDworu, s. 2, 47–48.

¹¹⁴ MPH 6, s. 522.

¹¹⁵ Castr.Crac., t. 16, s. 935; t. 19, s. 1007; t. 20, s. 730; t. 21, s. 207, 687; Terr.Crac., t. 204, s. 316, 326–327, 349.

¹¹⁶ Castr.Crac., t. 26, s. 461–463; *Barthkowszky*, dwukrotnie; t. 28, s. 140; *Barthoschowsky*, raz.

¹¹⁷ MRPS 4, nr 2231, 2700, 2705, 10431, 13173, 21046, 23202, 23277; K. Maleczyński, Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w l. 1352–1783, Lwów 1938, s. 37–38; AGZ 15, według indeksu, s. 578.

¹¹⁸ MRPS 4, nr 11591.

niepołomickim Janie Wolskim. Wystąpił on w sprawie, która rzuca ciekawe światło na wzajemne relacje między nim a starostą Stanisławem Czuryłą. Żona starosty, Barbara Ossolińska, za radą stryjów i wujów wyraziła zgodę na sprzedanie przez męża jej wsi Mojkowice (dziś Majkowice). Wieś tę miał kupić podstarości Jan Wolski, z kolei on miał ją sprzedać wojskiemu kaliskiemu i prefektowi stajni królewskiej Augustynowi Kotwiczowi¹¹⁹. W r. 1564 starosta Grzegorz Branicki zeznał przed lustratorami, że 11 kmieci osiadłych w Niepołomicach na niepomierzonych rolach płaci łącznie 44 grosze czynszu. Pieniądze te starosta oddaje włodarzowi w zamian za posługi dla zamku¹²⁰.

s. 147

V. ZWIĄZKI ŁOWCZOSTWA KRAKOWSKIEGO Z DOBRAMI NIEPOŁOMICKIMI

W l. 1472–1485 Dominik Litwos z Kazanowa pełnił urząd łowczego krakowskiego i jako pierwszy z łowczych równocześnie zarządzał starostwem niepołomickim. Po jego śmierci łowczostwo przypadło wojskiemu rawskiemu Janowi Leńkowi z Rokitnicy, a starostwo niepołomickie objął Michał Czuryło z Wygnanowic, syn pierwszego tenentariusza tych dóbr, Piotra Dybacza. Z tytułem łowczego Jan Leniek był poświadczony do r. 1490. Najpewniej bezpośrednio po nim urząd ten objął Michał Czuryło, poświadczany z tym tytułem od r. 1492. Piastował on urząd łowczego do r. 1516¹²¹. Po jego śmierci nominację na ten urząd otrzymał 30 I 1517 r. jego syn Stanisław, któremu król równocześnie oddał w zarząd tenutę niepołomicką¹²². Przed 9 I 1547 r. Stanisław zrezygnował z urzędu łowczego krakowskiego, a król mianował nań jego syna, Marcina Czuryłę. Stanisław zatrzymał jednak na pewien czas starostwo niepołomickie, przekazując je synowi dopiero w r. 1550¹²³. Marcin zmarł w r. 1563. Starostwo przypadło dworzaninowi królewskiemu Grzegorzowi Branickiemu. 24 IV 1563 r. zaś król przekazał mu tylko w zarząd urząd łowczego krakowskiego, co należy uznać za swego rodzaju ewenement. Nominację na ten urząd uzyskał od Zygmunta Augusta dopiero 5 IV 1565 r.¹²⁴ W r. 1566 Branicki rozliczał się z dochodów starostwa od 3 V 1563 do 31 XII 1564 r., a zatem najpierw dostał on w zarząd urząd łowczego¹²⁵.

Już przed kilkudziesięciu laty W. Pałucki zauważył: „w końcu XV w. i w pierwszej połowie XVI w. łowczostwo krakowskie prawie nie wychodziło z rąk rodziny Czuryłów z Wygnanowa: Michała Jana, występującego na tym urzędzie już w 1493 r., jego syna Stanisława w l. 1515–1543 i wnuka Marcina – do 1550 r. Interesujące przy tym, że Michał Jan i jego wnuk Marcin byli jednocześnie starostami niepołomickimi, gdzie odbywały się słynne łowy królewskie. Zatem urząd łowczych krakowskich

¹¹⁹ MRPS 4, nr 16585.

¹²⁰ Lustracja 1, s. 74.

¹²¹ UDRP IV/1, s. 77, nr 192–194; UDRP IV/2, s. 65, nr 143.

¹²² MRPS 4, nr 11110, 11111; UDRP IV/2, s. 65.

¹²³ Tamże, s. 65, nr 144, 145; MRPS 5, nr 840.

¹²⁴ UDRP IV/2, s. 65, nr 145, 146; Terr.Crac., t. 407, s. 201–203 z r. 1567: Katarzyna córka Andrzeja Czuryły była żoną Stanisława Branickiego.

¹²⁵ MRPS 5, nr 3503.

sprawowany przez Czuryłów w owych latach nie był tylko nominalny¹²⁶. Ten stan trwał jednak sporo ponad wiek, bo od r. 1492 do r. 1611, gdyż po Czuryłach starostwo niepołomickie i łowczostwo krakowskie trzymali w swych rękach Grzegorz Branicki, a po nim jego syn Jan¹²⁷. Co prawda, w zacytowanym fragmencie rozważań W. Pałuckiego znalazło się sporo nieścisłości, niemniej jednak całkiem słuszne jest jego spostrzeżenie, że urząd łowczego krakowskiego jeszcze około połowy XVI w. nie był tylko nominalny, choć nie uzasadnił on swojego poglądu. Łączenie tego urzędu z administrowaniem starostwem niepołomickim niewątpliwie było bardzo korzystne dla monarchów z uwagi na Puszcę Niepołomicką, w której często były organizowane polowania. W jednej zatem osobie polowania organizował łowczy krakowski, a stację królewską urządzał starosta niepołomicki.

Te związki łowczostwa krakowskiego z dobrami niepołomickimi z powodu przynależności do nich rozległej Puszczy Niepołomickiej nie były niczym nowym z końcem XV w., ale kontynuacją dawnych powiązań. Przed r. 1278 poddani wsi Czystebrzezi, położonej nad Wisłą i na skraju Lasu Kłajskiego (później zwanego Puszcą Niepołomicką), byli obowiązani do posług na rzecz łowczego krakowskiego, od których uwolnił ich właśnie w tym roku książę Bolesław Wstydlivy. Łowczy miał też pewne uprawnienia w lasach książęcych. Po wyłączeniu części z Lasu Kłajskiego i włączeniu jej do Czystychbrzegów książę zakazał łowczemu domagania się swych uprawnień w lasach należących do tej wsi¹²⁸.

s. 148

Z końca XIV w. pochodzi bardzo ciekawa informacja w powyższej sprawie, wiążąca się także z uposażeniem urzędu łowczego krakowskiego. Według inwentarzy podrzędztwa niepołomickiego z lat 1388 i 1389, we wsiach w okolicy Niepołomic na św. Marcina służba podrzędztwa wybierała daninę w owsie za wrąb, czyli prawo wycinania drzew w Puszczy Niepołomickiej. W r. 1388 zebrano 376 ćwiertni owsa, z czego na królewskie potrzeby przekazano 258 ćwiertni, którymi dysponował podrzędczy niepołomicki, a 118 ćwiertni dostał łowczy krakowski. Jemu też oddał podrzędczy 13 grzywien zebranych za zamienioną na pieniężną tę daninę, a mianowicie: w Brzesku (Nowym) 7 grzywien, w Proszowicach (czyli we wsi Proszówki) 3 grzywiny, w Krzyżanowicach 1 grzywnę, w Nękanowicach pół grzywiny i od celnika z Raby (czyli od celnika w Cle nad rzeką Rabą) pół grzywiny. Daje to razem 12, a nie 13 grzywien. Zapewne pisarz opuścił nazwę wsi, która płaciła 1 grzywnę, względnie, co mocno tu wątpliwe, popełnił błąd. W r. 1389 opłaty leśnej zwanej wrąb (*solucio siluue [!] dicte wrąb*) również zebrano 376 ćwiertni owsa. W inwentarzu podano również wzmiankę dotyczącą spy oddawanej do zamku niepołomickiego z kilku wsi klasztornych z tego roku (w r. 1388 tej daniny zebrano 63 ćwiertni żyta), jednakże dane szczegółowe zostały zamieszczone na pierwszej karcie podkanclerskiej księgi zbożowej (*in prima littera libri frumentorum vicecancellariatus*)¹²⁹. Nie ulega wątpliwości, że część daniny w owsie za wrąb do Puszczy Niepołomickiej należała w tym czasie do stałego uposażenia łowczego krakowskiego.

¹²⁶ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników*, s. 189.

¹²⁷ UDRP IV/2, s. 65–66, nr 146, 147.

¹²⁸ KDMłp 1, nr 94.

¹²⁹ RachDworu, s. 7–8.

Z czasem uposażenie to uległo zmianie, najpewniej wraz z generalną regulacją uposażeń urzędniczych. Co najmniej od r. 1441 łowczy krakowski (sandomierski również), jako jeden z grona niewątpliwie uprzywilejowanych urzędników ziemskich, otrzymywał rocznie 20 grzywien stałej pensji. W r. 1442 odebrał on z żupy wielickiej 40 grzywien pensji¹³⁰. Musiała to być wtedy należność za dwa lata, ponieważ w r. 1460 i w XVI w. łowczy krakowski pobierał zawsze stałą pensję z tejże żupy w wysokości 20 grzywien rocznie¹³¹. Uregulowanie uposażenia łowczego i zapewnienia mu stałej pensji było również spowodowane kurczeniem się daniny w owsie za wrąb. Jak już wyżej wspomniano, część tej daniny łowczy krakowski wybierał w pieniądzech w dwóch osadach norbertańskiego klasztoru w Brzesku–Chebdowie (dzisiaj Hebdów), a mianowicie w mieście Brzesku Nowym 7 grzywien i we wsi Nękanowice pół grzywny. W r. 1441 wspomniany klasztor uzyskał bullę od papieża Eugeniusza IV, zatwierdzającą posiadanie imiennie wymienionych dóbr, dziesięcin i przywilejów, a także lasów w Puszczy Niepołomickiej¹³². Lasy te w zupełności zaspakajały potrzeby klasztoru, nie było więc potrzeby wydawania sporej sumy rocznie za wrąb do lasów królewskich. W następnych latach nie ma też śladu wnoszenia przez wsie klasztorne tej opłaty. Brak również danych o prawie wrębu do Puszczy Niepołomickiej poddanych z innych wsi położonych wokół Niepołomic. Na dodatek od drugiej połowy XV w. panujący systematycznie ograniczali lub wręcz eliminowali to prawo, głównie poprzez wykupywanie wsi szlacheckich sąsiadujących bezpośrednio z Puszcą Niepołomicką. Panujący dawali też nowe przywileje. W r. 1521 król Zygmunt zezwolił na wolny wrąb do niej tenentariuszom znacznie oddalonych Kuchar na potrzeby folwarku, a poddanym tej wsi królewskiej w zamian za daninę w owsie po 3 korce z półłanku miary wierzchowatej¹³³. O tych sprawach pisałem również w rozdziale o majątku podrzędztwa i starostwa.

Zdaniem W. Pałuckiego łowczy krakowski został zaliczony w poczet uprzywilejowanych urzędników ziemskich, ponieważ miał on stałą pensję roczną 20 grzywien. Trzeba tu jednak podnieść, że pensja ta nadal nie była wyłącznym źródłem jego uposażenia. Według lustracji dóbr królewskich z r. 1564, łowczy krakowski w dwóch wsiach starostwa niepołomickiego wybierał żyrowe w owsie – w Kłaju 10 korcy „na urząd łowczego przychodzi”, w Stanisławicach zaś kmiecie byli obowiązani płacić łowczemu po jednej czwartej grosza od starej świni, a od mniejszych po 9 denarów. W innych wsiach starostwa, np. w Damianicach i Bratucicach, żyrowe lub gajowe wybierał starosta. Kmiecie z Grobli i Brzeska Starego w zamian za roboczną wodzili za królem w czasie polowań psy myśliwskie, a czynsz z posiadanych ról płacili do zamku niepołomickiego. Tu pewnej regulacji dokonał Zygmunt August, który zwolnił kmieci od czynszów i „obrócił na leśnictwo”. Odtąd kmiecie z Grobli również za czynsz mieli wodzić psy w czasie polowań, natomiast kmiecie z Brzeska Starego w zamian za czynsz mieli w czasie polowań służyć na koniach.

¹³⁰ H. Zeissberg, *Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter*, Archiv für österreichische Geschichte 55, 1877, s. 20.

¹³¹ KDMłp 5, teka G, nr 11; AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 11, k. 463–465; *Lustracja 2*, s. 110.

¹³² KDMłp 4, nr 1405.

¹³³ AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 35, k. 362–367.

W r. 1564 wsie te nie przynosiły żadnego dochodu starostwu niepołomickiemu, a na egzemplarzach B i C lustracji przy wsiach tych dopisano na marginesie: „Łowczy”, co oznaczało, że wsie te podlegały łowczemu krakowskiemu¹³⁴. Te „uzupełnienia” do pensji były konieczne, ponieważ urząd łowczego nie był tylko nominalny. Na łowczym ciążyły pewne obowiązki organizacyjno-reprezentacyjne związane z królewskimi polowaniami. Podstawowe i bezpośrednio czynności myśliwskie spoczywały jednak na łowczych królewskich, którym podlegali psiarczyki, a współpracowali z nimi łucznicy i sokolnicy.

Przedstawione powyżej uwagi świadczą niezbicie o tym, że urząd łowczego krakowskiego powiązany był najpierw z podrzędztwem niepołomickim, które podlegało wielkorządom krakowskim, a po jego likwidacji z utworzonym w jego miejsce samodzielnym niegrodowym starostwem niepołomickim. Puszcza Niepołomicką zarządzał najpierw w imieniu wielkorządcy krakowskiego podrzędca, później zaś starosta. Często jednak wielkorządca osobiście załatwiał ważniejsze sprawy podrzędztwa, np. nowy rok 1390 wielkorządca krakowski Krystyn witał w Niepołomicach. Stąd 2 I 1390 r. *equitavit per inpignorationes racione ferarum ad mandatum regale*. Egzekwował więc kary za nielegalne polowania w Puszczy Niepołomickiej. Podrzedca natomiast dawał utrzymanie łowczemu królewskiemu i służbie łowieckiej, ich koniom owies i siano, a psom karmę, czyli tłucz (zmielony owies wymieszany z łożem). Dawał też owies dla koni służby leśnej, czyli stróżów i leśnych.

Według lustracji z r. 1564, na sporej grupie poddanych z dóbr starostwa niepołomickiego ciążyły obowiązki związane z polowaniami królewskimi i stróżą Puszczy Niepołomickiej. Karczmarze niepołomiccy, którzy zawsze byli najliczniejszą grupą ludności w Niepołomicach, od dawien dawna byli obowiązani wozić sieci na pierwsze „mieścisko”, „a przy bytności KJM w łowy na każdy dzień jechać”¹³⁵. Dawność tych powinności potwierdza na przykład dokument Kazimierza Jagiełłończyka z r. 1456. Nadał on zasłużonemu swemu cieśli, szlachetnemu Maciejowi Mączce, siedlisko z karczmą w Niepołomicach, z której był obowiązany do służby łowieckiej, czyli do wysyłania jednego pieszego w czasie polowań królewskich¹³⁶. Z kolei dwaj sołtysi niepołomiccy w r. 1564 nie mieli innych obowiązków poza strzeżeniem lasów, podobnie trzej mieszkający tam leśni. Sołtys z Kłaja był obowiązany tylko do służby wojskowej oraz „do puszczej z KJM i z łowczem powinien jechać”. Trzej wolni kmiecie w tej wsi również zajmowali się strzeżeniem Puszczy, inni zaś kmiecie płacili czynsz, oddawali daniny i odrabiali pańszczyznę, nie mieli więc żadnych obciążeń związanych z Puszczą i polowaniami królewskimi. W Mikłuszowicach karczmarz z łąnu posiadanej roli miał obowiązek strzec Puszczy, podobnie sołtys w Baczkowie. W Stanisławicach był leśny na zagrodzie, który winien strzec Puszczy i wozić listy według potrzeby. O kmieciach z Grobli i Brzeska Starego wspominałem już wyżej. Również we wsiach królewskich nienależących do starostwa niepołomickiego od dawna były nakładane na poddanych powinności związane z obsługą polowań króla w Puszczy Niepołomickiej. W r. 1450 Kazimierz

s. 150

¹³⁴ Lustracja 1, s. 75, 79, 80, 81.

¹³⁵ RachDworu, s. 37; Lustracja 1, s. 74.

¹³⁶ KDMłp 5, teka C, nr 112.

Jagiellończyk nadał Dionizemu Synowcowi z Uścia Solnego łan Nowakowski wraz z zagrodą Rogozowską oraz łąkami Żydówka i Pierzyńska we wsi Miodary, wolne od wszelkich opłat, danin i powinności. Jeśli natomiast król będzie polował w lasach w ziemi sandomierskiej i gdy wyśle po Dionizego, ten ma przyjechać do niego i służyć mu konno. Gdy król będzie polował w Puszczy Niepołomickiej, zawsze ma mu służyć na jednym koniu. Wywiązywanie się przez Dionizego z tych obowiązków miało być równoznaczne z wolnością od służby wojskowej. Poddani z wsi klasztoru tynieckiego Łapczycy i Kolanowa byli obowiązani m.in. do wożenia sieci do Puszczy Niepołomickiej¹³⁷.

W XVI w. w dobrach starostwa niepołomickiego były też pomniejsze lasy. Do wsi Rudno należał gaj, w którym jelenie „stanowisko dobre mają”. Podlegał on tamtejszemu leśniczemu. Większe lasy rozciągały się w pobliżu Bratucic. Jeden z kmieci był leśnym, a kmiecie i zagrodnicy płacili gajowe za używanie lasu w pieniądzech i daninach, a od wypasu świń na żołędziach jak inne wsie. W lesie tym Zygmunt Stary nadał posesorowi Gawłowa Augustynowi Kotwiczowi wolny wrąb i wypas. Prawa takie mieli też dziedzice Cerekwi¹³⁸.

Część II

VI. STACJA KRÓLEWSKA ZA PANOWANIA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY

Pierwsza wzmianka źródłowa o Niepołomicach pochodzi dopiero z r. 1349. Wieś ta leży na skraju rozległej puszczy, którą we wcześniejszym okresie nazywano Lasem Kłajskim. Po połowie XIV w. od nazwy wsi urobiono również nową nazwę dla lasów: Puszcza Niepołomicka. Od r. 1349 poczynają się wzmianki o dość regularnych pobytach Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach. Pobyty te miały związek przede wszystkim z polowaniami. Dla wcześniejszego okresu nie dysponujemy bezpośrednimi wiadomościami o polowaniach książęcych w Lesie Kłajskim, a tym samym o pobytach panujących w tej okolicy. Wiadomość z dokumentu z r. 1278 o łowcach książęcych osadzonych przez Bolesława Wstydlivego we wsi Czystebrzegi (obecnie Wola Batorska) wskazuje, że książę ten zapewne chętnie polował w Lesie Kłajskim¹³⁹. Może nawet koło tego lasu zostało zorganizowane w tym czasie łowiectwo krakowskie, po zaniku łowiectwa kłobuckiego pod koniec XIII w.¹⁴⁰ Od czasów Kazimierza Wielkiego można już mówić o stacji królewskiej w Niepołomicach, jednakże z braku źródeł trudno jeszcze coś konkretnego o niej powiedzieć, poza odnotowaniem pobytów monarchy w Niepołomicach w poszczególnych latach o różnych porach. Według zachowanych dokumentów, Kazimierz

¹³⁷ ZDM 3, nr 843; Lustracja 1, s. 74–85; 2, s. 122.

¹³⁸ Lustracja 1, s. 77, 82–83.

¹³⁹ ZDM 4, nr 848; KDMłp 1, nr 94.

¹⁴⁰ Por. J. Laberschek, W czasach piastowskich i jagiellońskich, [w:] Kłobuck. Dzieje miasta i gminy (do roku 1939), red. F. Kiryk, Kraków 1998, s. 94–100.

Wielki przebywał tu w l. 1349, 1351, 1354, 1358, 1360, 1365, 1366 i 1368¹⁴¹. Pobyty te nie zawsze musiały być połączone z nocowaniem króla w Niepołomicach z uwagi na niezbyt dużą odległość Puszczy od Krakowa, w którym przebywał on nieporównywalnie częściej niż w innych miejscach¹⁴². W czasie polowań na odpoczynek i posiłki wystarczał dworek myśliwski w Poszynie, w którym król mógł nawet przenocować. Takich pobytów wcale nie musiały poświadczać zachowane dokumenty, gdyż król mógł ich tam nie wystawiać, a ewentualnie tam wystawione mogły się do dziś nie zachować.

W r. 1360 kustosz kapituły katedralnej krakowskiej Mikołaj, syn kasztelana radomskiego Goworka, skarżył się biskupowi krakowskiemu Bodzęcie, że nie jest w stanie spokojnie korzystać z przysługującej mu dziesięciny w Niepołomicach z powodu nieustannych pobytów króla w tej wsi. Dwór królewski potrzebował znacznych ilości żywności dla ludzi i paszy dla koni, a przede wszystkim owsa na obrok i karmę dla psów, zapewne dlatego czasem zabierano zboże kmieciom, a pewnie najczęściej wypasano je, niszcząc ich zasiewy. Ci z kolei z powodu szkód nie mogli oddawać kustoszowi należnej mu z ich ról dziesięciny snopowej, a ten nie mógł się cieszyć z jej posiadania. Skarga kustosa wyraźnie wskazuje na większą częstotliwość pobytów królewskich w Niepołomicach od wyżej zestawionych. Biskup za zgodą króla dziesięcinę tę przekazał miejscowemu plebanowi, a w zamian dał kustoszowi inną¹⁴³. W rezultacie skorzystał na tym pleban niepołomicki, któremu, mimo owych niedogodności, powiększyło się jeszcze i tak już bogate uposażenie.

s. 74

Kazimierz Wielki systematycznie przysposabiał Niepołomice do pełnienia roli jednej z ważniejszych rezydencji królewskich. We wsi, przeniesionej zapewne przez niego samego na prawo niemieckie, wybudował w połowie XIV w. kościół parafialny, a plebana sownie uposażył. Przede wszystkim jednak wznosił tu zamek, który bardzo dobrze służył jako rezydencja jego następców. Dla Władysława Jagiełły był on nawet jedną z kilku ulubionych rezydencji. O stacji królewskiej w Niepołomicach można coś konkretnego powiedzieć dopiero za panowania Władysława Jagiełły, ponieważ zachowały się we fragmentach rachunki podrzędztwa niepołomickiego i rachunki za podwoły wystawiane przez rajców kazimierskich, a wysyłane m.in. do Niepołomic. Mimo tej fragmentaryczności, właśnie z czasów tego króla dysponujemy takim materiałem, który wyjątkowo pozwala na w miarę dokładne całościowe omówienie stacji na zamku niepołomickim nie tylko króla, ale także królowych. Przedstawionego poniżej różnorodnego i czasem nawet zbyt szczegółowego materiału źródłowego, ilustrującego niejako od strony roboczej poszczególne pobyty Władysława Jagiełły w zamku niepołomickim, nie udało się już porównywalnie zgromadzić za panowania jego synów i wnuków. Po śmierci króla zamek był coraz rzadziej odwiedzany przez jego następców, z tego powodu coraz mniej szczegółów przekazały nam zachowane źródła o niepołomickiej stacji królewskiej.

¹⁴¹ ZDM 1, nr 114; 4, nr 938; KDMłp 1, nr 236, 255, 294; 3, nr 693; KDPol 3, nr 120, 144. Por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370*, RocznHist 64, 1998, s. 175–208.

¹⁴² A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Kazimierza*, s. 203–207.

¹⁴³ KDPol 3, nr 124 = KDKatKr 1, nr 219.

Poniekąd stacyjnym systemem, bo według następstwa monarchów i ich pobytów w Niepołomicach, przedstawił dzieje zamku i parafii M. Kozera¹⁴⁴. Wspominam o tej pracy z mieszanymi uczuciami. Nie udokumentował on bowiem żadnej z podanych w swej książce wiadomości, a do tego przepisał sporządzone przez S. Mateszewa i J. Gwizdałę zestawienia źródeł drukowanych i rękopiśmiennych do dziejów Niepołomic, nie wiadomo jednak z jakiego opracowania, ponieważ to drugie nazwisko nie figuruje w zamieszczonej bibliografii wśród autorów „Studium historyczno-urbanistycznego Niepołomic”, wykonanego w l. 1976–1981 na Politechnice Krakowskiej. W tym być może opracowaniu znajduje się zebrany i wnikliwie zanalizowany przez S. Mateszewa materiał źródłowy¹⁴⁵. Nie wiadomo, czy M. Kozera sięgnął osobiście do któregoś ze średniowiecznych źródeł, czy tylko beztrzesko przepisywał wyniki badań S. Mateszewa. Na dobitkę w bibliografii podał, że „Zarys dziejów powiatu bocheńskiego do r. 1772” napisał w r. 1967 Mateusz S., a nie Mateszew S. Trudno przyznać wypracowaniu M. Kozery walor pracy naukowej, dlatego pomijam jego „wyniki badań”. Na tym miejscu z przykrością muszę jednak zwrócić uwagę na fakt zarzucania przez dyletanta wielkiemu naszemu dziejopisowi Janowi Długoszowi imaginacji, gdyż zaliczył rzekomo w Liber beneficiorum parafię Niepołomice do dekanatu kazimiersko-witowskiego¹⁴⁶. Nazwy dekanatów nie przystają do pełnego i z prawidłowo zaszeregowanymi parafiami ówczesnego podziału dekanalnego, a dodany później wykaz wchodzących w skład poszczególnych dekanatów parafii nie mógł być przez Długosza zweryfikowany. Nie uczynił tego również wydawca Liber beneficiorum, stąd te pozorne „błędy”. Gdyby ktoś bezkrytycznie korzystał z zamieszczonych w Liber beneficiorum spisów parafii pod nagłówkami z nazwami poszczególnych dekanatów, musiałby np. przyjąć, że część parafii dekanatu oświęcimskiego wyłączono z niego w czasach Długosza i włączono do dekanatu bieckiego, który nie mógł mieć przecież żadnej łączności terytorialnej z tymi parafiami, oddzielnymi od niego kilkoma innymi dekanatami¹⁴⁷.

s. 75

Władysław Jagiełło odwiedził Niepołomice już w pierwszym roku swego panowania. Jego pobyt jest poświadczony 11 VII 1386 r. Do tej daty należy odnieść wiadomość o zapłaceniu przez rajców kazimierskich 13 skojców woźnicom, którzy wieźli za królem piwo w kierunku Niepołomic¹⁴⁸. Król mógł tam być nieco dłużej, gdyż zjechali do Niepołomic wojewodowie krakowski Spytek z Melsztyna, sandomierski Jan z Tarnowa i kaliski Sędziwój z Szubina, który był również starostą krakowskim, kasztelan zawichojski Mikołaj z Bogorii, który świeżo uzyskał nominację na kasztelanię wiślicką, kasztelan rozpierski Przybek i kanclerz Zaklika. Tytułatura Mikołaja z Bogorii (*Nicolaus castellanus Zawichostiensis nunc vero Wislicensis*) dowodzi, że tylko w tym roku i w tym miesiącu mógł on być tak tytułowany.

¹⁴⁴ M. Kozera, Kościół parafialny i zamek królewski w Niepołomicach. Dzieje znane i nieznanne, Kraków 1994.

¹⁴⁵ Tamże, s. 9.

¹⁴⁶ DługoszLB 2, s. 142, 164; M. Kozera, Kościół, s. 32–33.

¹⁴⁷ DługoszLB 2, s. 282–292.

¹⁴⁸ P. Węcowski, Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu, Warszawa 1998, s. 180; Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 173.

Wymienieni panowie przyjęli od księcia opolskiego Władysława przyrzeczenie, że wyda swą córkę Jadwigę za brata Jagiełły, Wiganta Aleksandra¹⁴⁹. Na możliwość krótkich pobytów króla w Niepołomicach, nawet niepoświadczonych źródłowo, może wskazywać np. fragment itinerarium króla z r. 1394. Zachowane dokumenty poświadczają jego pobyt: w Krakowie 24 czerwca, w Niepołomicach 25 czerwca, w Krakowie 29 czerwca i znów w Niepołomicach 30 czerwca¹⁵⁰.

Pierwsze szczegóły o niepołomickiej stacji królewskiej dotyczą pobytu w tamtejszym zamku królowej Jadwigi. Wielkorządca krakowski Krystyn święta Bożego Narodzenia w r. 1388 spędził w Niepołomicach. Stąd 27 XII 1388 r. rano udał się do Krakowa do królowej, skąd powrócił 29 grudnia, następnie 2 I 1389 r. znów wyjechał do królowej i powrócił wieczorem tego samego dnia. Wtedy dowiedział się, że rychło zjedzie ona do Niepołomic. Nie odnotowano jednak w rachunkach podrzędztwa przygotowań, czyli skupywania produktów żywnościowych na stację królowej pod osobnym akapitem: *pro apparatu domine regine*, jak to w nich zapisywano, poza informacją o sporządzeniu świec na jej przyjazd z 6 kamieni łożu. Później zapisywano tylko rodzaj i ceny produktów wydawanych na utrzymanie królowej. Przybyła ona do Niepołomic 10 I 1389 r. z klasztoru benedyktynek w Staniątkach. Towarzyszył jej wcale liczny dwór, ponieważ już w pierwszy dzień wydano dla koni królowej i dla koni jej dworzan 24 ćwiertnie owsa. Stacja była gotowa na przyjęcie królowej, gdyż na przygotowanie jej obiadu wydano: żywą krowę, wieprzka, 40 kurczaków, 8 kuropatw, 2 świnki, 4 zające, gorczycę, masło, 100 jaj, korzec grochu, 8 serów, 2 funty manny, mleko, śmietaną, 2 korce białej mąki, łagiew octu z Wieliczki i korzec jagieł. Wszystkie te produkty kupiono wcześniej, podobnie jak wydane w zbliżonej ilości i asortymencie tego dnia na kolację i także w następnym dniu również na dwa posiłki. Z królową przyjechała wojewodzina kaliska i starościna krakowska, czyli Wichna, żona Sędziwoja z Szubina, dla której w pierwszy dzień wydano 6 kurczaków, a inne potrawy dostała z kuchni królowej. Za królową zjechała też rodzina Kiełcza (z Woli Kiełczowej, czyli Czystychbrzegów, późniejszej Woli Boturzyńskiej) i rodzina dawnego kasztelana wiślickiego Stanisława. 11 stycznia dojechał na obiad starosta krakowski w bardzo licznej zbrojnej asyście, gdyż tylko dla koni z jego orszaku wydano aż 18 ćwiertni owsa, nie licząc siana. Dla jego dworzan i wspomnianych rodzin wymienionych wyżej gości królowej część produktów zakupionych wydano ze spiżarni podrzędztwa; były też dla nich *alia propria et alia prius emptā a magistro coquine* królowej, czyli Jakusza z Boturzyzna, a także żywność wcześniej kupioną i własną z kuchni. 12 i 13 stycznia dwie stacje królowej, zamiast jednej, na zamku niepołomickim urzędowała żupa, ponieważ wielkorządca nie mógł jednej urządzić, widocznie z braku środków. Podręczdca dał jedynie pół kamienia łożu, którym nasmarowano wóz królowej. 14 stycznia królowa udała się z Niepołomic do Boturzyzna na obiad do swego kuchmistrza Jakusza¹⁵¹.

s. 76

¹⁴⁹ Codex epistolaris saeculi decimi quinti 1384–1492, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki, t. 1, Kraków 1876, nr 6.

¹⁵⁰ GąsItinWJ, s. 36–37.

¹⁵¹ RachDworu, s. 3–5.

Dłuższy pobyt króla i królowej w Niepołomicach miał miejsce od 9 do 18 II 1389 r. Tę stację królewską na zamku niepołomickim organizowała żupa bocheńska. W zachowanych z tego czasu rachunkach podrzędztwa odnotowano jedynie pod datą 6 lutego przygotowanie świec z 4 kamieni łoju *pro apparatus domini regis et regine*. 7 lutego przyjechał do Niepołomic wielkorządca krakowski Krystyn, aby osobiście czuwać nad przebiegiem stacji królewskiej. Wyjechał stąd dopiero wraz z królem i królową. Para królewska przybyła z Krakowa do Niepołomic na kolację. Całe jej utrzymanie, łącznie z owsem dla koni, pochodziło z żupy. Jedynie 11 lutego odnotowano w rachunkach, że zapłacono 12 skojców kowalowi Michałowi Czechowi leczącemu konia dworzanina królewskiego Wojciecha (koń zachorował w drodze do Opola, gdy Wojciech jechał z listami do księcia Władysława Opolczyka). Zachował się tylko jeden dokument wystawiony przez króla 17 I 1389 r. w Niepołomicach, na którym świadkowali: wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa, wojewoda kaliski i starosta krakowski Sędziwój z Szubina, kasztelan lubelski Piotr Kmita, kasztelan sądecki Krystyn z Koziegłów, podczaszy krakowski Tomek i podczaszy sandomierski Spytek. Nie znamy z imienia innych gości królewskich, ale powyższa lista świadków wskazuje, iż król odbywał tu narady z panami małopolskimi¹⁵².

Kolejny pobyt króla i królowej w r. 1389 na zamku niepołomickim przypadł w maju. Tym razem stację organizowało podrzędztwo niepołomickie pod nadzorem wielkorządcy krakowskiego. Królowa zjechała tu już w sobotę 8 maja. Część produktów na kolację dla niej wydano do kuchni z poczynionych wcześniej zakupów, a część z własnych zasobów podrzędztwa. Garniec masła kupiono w Proszowicach, w kuchni zamkowej upieczono 4 kopy chleba z mąki proszowskiej, a także chleb przeznaczony dla służby i dworzan. Kupiono też: grzyby suszone, ryby, mleko, śmietanę, jaja, bułki, ocet oraz szklanice do picia i dzbany do łaźni królewskiej. Zarówno masło, jak i mąka proszowska musiały być znane z wysokiej jakości, skoro często nie tylko sprowadzono te produkty z zapasów tamtejszego podrzędztwa, ale również kupowano je na rynku proszowskim. 2 kwarty piwa krakowskiego kupił podrzędczy krakowski i zapisał to w swoich rachunkach wraz z innymi zakupami na stację królewską. Od karczmarzy zakupiono piwo niepołomickie dla dworzan. W tym dniu podrzędczy przyjął (zapewne z Bochni) 12 kamieni łoju. Rozliczono się też z wytwórcą świec, któremu zapłacono 4 skojce za ich wykonanie z 4 kamieni łoju. Zrobiono też sporo świec na zamku we własnym zakresie, wykorzystując nawet knoty własnej produkcji. Z tych świec wydano kopę dla koniuchów królowej i dla jej dworzan. Łój pochodził z daniny oddawanej przez rzeźników z Bochni – rocznie 100 kamieni. Zapasy świec wyczerpały się jednak już 10 maja, gdyż w tym dniu wydano 8 kamieni łoju i własne knoty do wyrobu nowych świec, których już starczyło na oświetlenie zamku do końca pobytu pary królewskiej i na potrzeby ich dworzan.

s. 77 Pod datą 8 V 1389 r. rozpoczęto zapisywać *apparatus et adducta diversa necessaria* dla króla i królowej. Potrzebne rzeczy na stację sprowadzono do Niepołomic i to z różnych podrzędztw (*et hoc de diversis viceprocuracionibus*). Za pośrednictwem podrzędztwa krakowskiego, w którego rejestrze, zdaniem pisarza zamkowego niepołomickiego Jakuba, zostało to lepiej i dokładniej uwidocznione wraz

¹⁵² RachDworu, s. 9–10; KDWIkp 3, nr 1887.

z kosztami, zakupiono na rynku krakowskim i wysłano do Niepołomic: 44 kwarty piwa, 3 tuczone woły, 96 kop chleba, 20 kop bułek, worek białej mąki przeznaczony wyłącznie dla kucharki króla i królowej, 44 ćwiertni owsa, 12 kapłonów, 230 kurcząt starszych, 78 kurcząt młodych, 7 garnców masła, 4 kopy wielkich serów, 7 cieląt tegorocznych, z których dwa niestety udużyły się w czasie transportu, ćwiertnię grochu, korzec jagieł, 1400 jaj i 30 szklanic. Z Wieliczki od rajców przyprawiono tuczonego wołu z racji należnego podarku na cześć króla.

Z Proszowic sprowadzono produkty zarówno z własnych zapasów podrzędztwa, jak i zakupione na tamtejszym rynku: 18 kapłonów, w tym 10 kupionych, 80 starszych kurcząt, w tym 50 kupnych, 140 młodych kurcząt, w tym 80 zakupionych, 40 kupionych połci słoniny, 10 ćwiertni mąki, z której upieczono 54 kopy chleba, po korcu grochu i jagieł z własnych zapasów, 3 garnce kupionego masła, własnego wieprzka, 11 świnek, w tym 5 kupionych, 520 jaj, w tym 300 kupionych, a wreszcie 128 serów.

Z Nowego Sącza na stację królewską przywieziono 13 połci słoniny i to tej, którą przedtem wysłano tam dla króla z podrzędztwa w Nowym Mieście Korczynie. Król najpewniej nie dotarł do Nowego Sącza. Stąd przywieziono też 40 kurcząt i 48 serów z własnych zapasów starostwa, 45 kop chleba ze zboża z danin, 800 jaj z zapasów starostwa i 48 ćwiertni owsa z podatków. Z Lipnicy Murowanej na stację królewską przywieziono 246 jaj, 2 kopy serów i 24 kurczaki. Kupiono 12 ćwiertni owsa, a zwieziono go do Niepołomic w sumie 88 ćwiertni. Przywieziono też 12 kop chleba żytniego i 1 kopę bułek.

Pobyt wielkorządcy krakowskiego Krystyna został poświadczony w Niepołomicach dopiero w niedzielę 9 V 1389 r.; zapewne wcześniej, siedząc w Krakowie, wydawał stamtąd dyspozycje w sprawie potrzebnego na stację zaopatrzenia. W tym dniu na przygotowanie obiadu dla królowej wydano do kuchni m.in. z zakupionych zapasów: 40 kurczaków, 2 połcie słoniny, 100 jaj i żywą krowę. Z produktów przywiezionych z Proszowic wydano 20 serów i 2 garnce masła, a z zakupów bieżących: mleko, śmietanę, pół korca grochu, korzec jagieł, suszone grzyby, pietruszkę, 4 małe świnki, 2 kurczaki od pani Mikłuszyny, kopę bułek, korzec cebuli i 4 kwarty piwa kupionego w Krakowie. Wydano też mleko od własnych krów, które na potrzeby stacji przyprawiono z Krakowa, groch i jagły. Z własnej mąki upieczono 10 kop chleba. Osobno wydano produkty dla dworzan królowej: kupioną krowę, a z wcześniejszych nabytków 3 połcie słoniny i pół korca grochu oraz 4 kopy chleba upieczonego z własnej mąki. W tym dniu zjechali też z Krakowa do Niepołomic na obiad dworzanie króla, Litwini i Rusini, dla których przeznaczono produkty pochodzące w części z kupna, a w części z własnych zapasów. Osobno wreszcie odnotowano ekspensę dla wielkorządcy, podrzędczego i rodziny zamkowej. W dalszym ciągu gromadzono żywność dla nieobecnego jeszcze w Niepołomicach króla, który zmierzał tu z Sandomierza przez Biecz i Mogiłę, a może i przez Kraków. Z Proszowic przywieziono 3 ćwiertnie grochu tam kupionego i 4 korce jagieł. W tym dniu jedzono m.in. aż 33 kopy chleba, 2 kopy bułek, 3 sztuki bydła i 17 połci słoniny.

Król przybył do Niepołomic 10 V 1389 r. na obiad. Do jego kuchni wydano produkty ze skrzętnie już zgromadzonych zapasów, a także z bieżących zakupów, w tym krowę, młode cielę, świnki i kurczaki, a także cebulę i rozmaite przyprawy.

s. 78

Przybyłemu wraz z królem księciu Siemowitowi dla jego dworzan wydano z zapasów: poćć słoniny, groch, jagły, 6 kurcząt z Lipnicy i kopę chleba, a z kupionych na bieżąco 100 jaj i achtel piwa, podobnie w następnych dniach. Dla Litwinów, Rusinów i wszystkich dworzan przekazano: kupioną krowę i 2 achtele piwa, a z zapasów: 4 poćć słoniny, groch, jagły i 8 kop chleba. Następną osobną pozycję w rachunkach stanowiły produkty wydane na obiad dla królowej z zapasów i zakupów, a dodatkowo kupiono 30 jaj do łaźni dla panienek do pielęgnacji włosów. Dla woźniców królowej wydano na nader skromny posiłek: poćć słoniny, groch, jagły i 4 kopy chleba. Nie dostali jednak piwa.

W rachunkach skrupulatnie odnotowywano, jakiej proveniencji były rozdysponowywane produkty. Na przykład 10 maja wielkorządcy krakowskiemu i podrzędczemu niepołomickiemu oraz ich rodzinie wydano m.in. sery i jaja przywiezione na stację królewską z Lipnicy, *quorum est iam finis*. Od początku otwarcia stacji był tu książę Siemowit. Potem dojechał książę opolski, któremu również osobno wydawano produkty żywnościowe dla jego dworzan. Dostojnych gości było wówczas w Niepołomicach znacznie więcej. Na stole królewskim pojawiły się nawet 2 szynki.

Zjechali tu przede wszystkim reprezentujący stronę polską w rokowaniach z Krzyżakami: wspomniany już książę mazowiecki, biskup poznański Dobrogost, wojewoda kaliski Sędziwój z Szubina oraz kasztelan wojnicki i starosta sieradzki Jan z Tęczyna. Z innych dostojników byli tu: wojewoda krakowski Spytek z Melsztyna, wojewoda poznański Bartosz Wezenborg, kasztelan sądecki Krystyn z Koziegłów, kasztelan wiślicki Jan z Ossolina, sędzia poznański Jan Czarnkowski oraz kanclerz Zaklika¹⁵³. Nie oznacza to oczywiście, nie tylko w tym przypadku, że byli tu tylko wymienieni wyżej dostojnicy. Inni po prostu nie zostali wpisani na listy świadków dokumentów królewskich. Niewątpliwie panowie przybyli na zjazd generalny. Nie może więc dziwić wielkość i rozmaitość gromadzonych na stację zapasów żywności i dokonywanych na bieżąco zakupów.

Dnia 16 V 1389 r. wypłacono pieniądze woźnicom za to, że wozili do Niepołomic nie tylko owies, ale także produkty żywnościowe. Na przykład mieszczanin bocheński przez cały tydzień codziennie przywoził: owies, chleb, jaja, ser, masło, jarzyny i pietruszkę. Do przewozu byli obowiązani kmiecie podrzędztwa, ale z powodu nawału prac, najpewniej związanych z obowiązkową obsługą stacji królewskiej, nie byli w stanie temu podołać, co specjalnie zostało podkreślone w rachunkach.

16 maja po obiedzie król i królowa udali się do Nowego Miasta Korczyna. Po tej informacji dopisano, iż na stację w Niepołomicach dla króla, królowej, licznych książąt, posłów z różnych państw i gości zmielono na chleb 50 ćwiertni żyta i 6 ćwiertni pszenicy, nie licząc zboża sprowadzonego z Krakowa, Proszowic i innych miejsc. W Niepołomicach zapanował spokój. Rodzina podrzędztwa dojadła pozostałości stołu pańskiego, czyli królewskiego. W skromnym i jednostajnym jadłospisie własne były podstawowe produkty: groch, jagły, krupy, kapusta, słonina i piwo. Dokupywano w niewielkiej ilości przede wszystkim mięso. Dopiero 29 maja przybył do Niepołomic łowczy królewski Zbramir z 25 psami myśliwskimi i 2 końmi (później było ich 3), gdzie przebywał aż do 4 września. Podrzędztwo zapewniało mu

¹⁵³ RachDworu, s. 16–25; KDPol 2, nr 535; KDKatKr 2, nr 360.

wyżywienie i dostarczało karmę dla psów i owies na obrok dla koni z własnych zapasów. Wynika z tego, że w czasie pobytu pary królewskiej nie organizowano w Puszczy polowań, zapewne z powodu okresu ochronnego. W czasie tej stacji załatwiano najpilniejsze sprawy polityczne.

Kolejny pobyt królowej w Niepołomicach, tym razem krótki, przypadł na początek września. Nie było jej tu jeszcze w niedzielę 29 sierpnia, jak się przyjmuje w literaturze. Pod tą datą wpisano ekspensę dla podrzędczego i familii na cały tydzień, jak to zwykle czyniono, a następnie po tej dacie wpisano w rachunkach sobotę, czyli 4 września i odnotowano wydane wiktuały własne na cały ten dzień podrzędczemu i familii. Po tej zapisce został spisany *apparatus domine regine, qui pro adventu suo coemptus est*. Z kolei po tej zapisce, nadal pod datą 4 września, wpisano wiadomość o przyjeździe królowej¹⁵⁴. Przybyła ona na kolację ze swoim dworem, dworzanami Kmity powracającymi z wyprawy opawskiej, a także innymi, którzy w dużej liczbie powoli zjeżdżali tu z Krakowa. Na stację kupiono niewiele, bo na jej urządzenie przekazano głównie produkty z własnych zapasów, których jeszcze było sporo po niedawnych żniwach. Z mąki ze zboża folwarcznego upieczono 40 kop chleba, własne też były: ryby, krupy, cebula i kapusta. Jaja pochodziły z danin, a owies z własnych folwarków i z danin. Królowa i goście razem jedli posiłki. Dokupiono: bułki, jagły, ser, masło, pietruszkę, korzec grochu i kopę talerzy, ponadto zapłacono za wykonanie świec z dwóch kamieni łożu, a z następnych dwóch służba zamkowa wykonała je we własnym zakresie. W niedzielę, 5 września, po obiedzie królowa wyjechała do Bochni. W zamku niepołomickim pozostało sporo jedzenia do dyspozycji podrzędczego, ponieważ, jak zaznaczono w rachunkach, wielu z dworzan nie stawiało się na ten niedzielny obiad. Przez cały następny tydzień zaopatrzenie dla familii zamkowej pochodziło z własnych zapasów, w tym były też produkty wcześniej kupione, a *de apparatu domine regine fuerunt partim*.

Wydaje się, że wnet po świętach Bożego Narodzenia w r. 1389 król przybył do Krakowa, gdyż planował dłuższe łowy w Puszczy Niepołomickiej w początkach stycznia następnego roku. Już 3 I 1390 r. stawiał się w Niepołomicach łowczy królewski Litwin Tym wraz z dziesięcioma innymi, na 12 koniach i z 44 psami myśliwskimi. Wnet rozpoczęto przygotowywanie tu styczniowej stacji królewskiej, gromadząc zapasy żywności. Wykonano ponad 2000 świec z 4 kamieni łożu. W Bochni i Wieliczce zakupiono 26 garnców masła. 12 stycznia nadeszła z Krakowa wiadomość, że król nie przybędzie jednak do Niepołomic, ponieważ udaje się w stronę Lublina na wyprawę wojenną przeciw wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi¹⁵⁵. W tej sytuacji trzeba było zagospodarować zgromadzone już zapasy żywności. Na polecenie starosty krakowskiego Spytka z Melsztyna zakupione masło zostało przekazane w całości w trzech ratach do Krakowa na ręce kuchmistrza królowej Jakusza z Boturzyna. Jemu też z 13 kop kupionego sera przekazano 9, a 4 pozostawiono w Niepołomicach dla Litwinów, Rusinów i familii zamkowej.

¹⁵⁴ G. Rutkowska, Itinerarium królowej Jadwigi, [w:] Dzieło Jadwigi i Jagiełły, red. W. Biliński, Warszawa 1989; RachDworu, s. 33–34.

¹⁵⁵ RachDworu, s. 37–40; GąsItinWJ, s. 33. Pobyt króla w Lublinie dokumenty poświadczają pod datą 20 I 1390 r.

Kuchmistrzowi wysłano ponadto 800 jaj, 14 szynek wieprzowych, a z 24 kupionych kurczaków 15 dostarczono mu w oktawie Trzech Króli, 5 przekazano podrzędcemu krakowskiemu, wreszcie 5 (zapewne 4, bo było ich 24, a nie 25) zjadł wcześniej wielkorządca krakowski, kiedy był w Niepołomicach, aby dopilnować przygotowań do stacji królewskiej. Zakupione 2 krowy zabito i oskórowano w Niepołomicach, spodziewając się przyjazdu króla, a po odwołaniu stacji mięso z nich odesłano kuchmistrzowi królowej. Podobnie 2 sztuki z bydła tzw. penalnego, zajętego za niezapłacone kary sądowe Mikołajowi Wątróbce ze Strzelec, zabito i oskórowano w czasie przygotowań do stacji, a później także to mięso przesłano do dyspozycji kuchmistrza. Odesłano mu również żywego tuczonego wołu, a przy okazji półtorej ćwiertni cebuli. Z aparatu królewskiego pozostało w zamku niepołomickim 2 kopy misek do szynki, 32 ćwiertnie owsa i 7 wieprzków, które zabito na słoninę dla rodziny zamkowej, a flaki (czyli podroby) zjedli pospołu Litwini i rodzina zamkowa. Upieczone 60 kop chleba w dwu ratach wysłano do Krakowa. Rozliczono też piwo stacyjne. Z przywiezionego ze słodowni krakowskiego podrzędztwa piwa na stację s. 80 8 kwart odesłano dla królowej, a resztę pozostawiono na zamku na własny użytek, ponieważ młyn niepołomicki na Wiśle został całkowicie zalany i uszkodzony (nie mógł mleć już od św. Marcina) i stał również w tym czasie, inny zaś młyn podrzędztwa z braku obsługi również był nieczynny. Do młyna nad rzeką Rabą zawieziono do zmielenia 14 ćwiertni żyta na chleb dla rodziny zamkowej i na karmę dla świń starych i młodych w chlewach przy zamku i na folwarkach. Wykonane na stację królewską świece pozostawiono w zamku i używano je sukcesywnie na jego oświetlenie¹⁵⁶.

Z powyższych rozliczeń wynika, że podstawowe zaopatrzenie dla stacji królewskiej było już przygotowane. W ostatniej zatem chwili nadeszła wiadomość o odwołaniu przez króla przyjazdu do Niepołomic. Odnotowano to w rachunkach pod dniem 12 stycznia i już tego dnia część myśliwych z 8 końmi i 12 psami podążyła do Nowego Miasta Korczyna. W Niepołomicach pozostał łowczy królewski Tym z towarzyszem, ich 4 konie, 17 psów myśliwskich i 10 domowych. Później już z zasobów podrzędztwa 17 marca przez szewca niepołomickiego przekazano 10 grzywien staroście krakowskiemu Spytkowi, a na jego polecenie 29 marca tuż przed Wielkanocą wysłano do Krakowa 1200 jaj i 140 serów na ręce kuchmistrza królowej Jakusza. Podkreślić tu trzeba, że w podrzędztwach dobrze funkcjonowała służba i nie szwankowała organizacja pracy. Odwołanie przygotowanej stacji królewskiej w Niepołomicach nie spowodowało większych perturbacji. Spokojnie i systematycznie zostały dobrze zagospodarowane nagromadzone zapasy i nic się nie zepsuło np. z powodu ewentualnej złej organizacji lub nieodpowiedzialności oraz opieszałości urzędników i służby. Pora zimowa niewątpliwie sprzyjała utrzymaniu w dobrym stanie sporych zapasów mięsa.

Do połowy kwietnia r. 1390 nic się w Niepołomicach nie działo, a król od stycznia przebywał na Litwie. Wielkorządca krakowski Krystyn zjawiał się na krótkie pobyty. W związku z planowaną stacją królewską przybył tu 11 kwietnia. Następnego dnia wcześniej rano pojechał do Krakowa do królowej i powrócił na noc.

¹⁵⁶ RachDworu, s. 37–40.

Królowa powiadomiła go o zamiarze przyjazdu do Niepołomic, gdyż od 13 kwietnia pod jego okiem rozpoczęto gromadzić zapasy na jej stację. W Krakowie kupiono 4 kwarty piwa, co odnotowano w rachunkach krakowskiego podrzędztwa. Według rachunków niepołomickich kupiono: tuczoną krowę, tuczonego wieprza, 2 tłuste cielęta, 500 jaj, 3 garnce masła, półtorej kopy serów, pietruszkę, 3 kopy bułek, korzec cebuli, 26 ćwiertni owsa, korzec białej mąki i 8 szklanicy wrocławskich.

Dnia 14 IV 1390 r. królowa przybyła z Wieliczki na kolację do Niepołomic, a wraz z nią dostojnicy: kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk, wojewoda i starosta krakowski Spytek z Melsztyna, Piotr Kmita z Wiśnicza, podczaszy królowej Klemens z Kwiliny i inni. Dokładnie zestawiono wydane produkty dla kuchni królowej i osobno dla kasztelana Dobiesława, Piotra Kmity oraz przybyłego z Mediolanu posła do królowej. Ten ostatni dostał dosyć „delikatne” jedzenie. Na przyrządzenie potraw dla posła wydano bowiem: 4 kurczaki, 30 jaj, sery, masło, biały chleb i piwo z kredensu królowej. Tego też dnia wielkorządca sprowadził z Krakowa stolarza Miłka celem przebudowy i rekonstrukcji wieży zamkowej. Kosztowało to 8 grzywien, a rozliczenie wynagrodzenia i nakładów wpisano do specjalnej księgi rachunkowej, w której rejestrowano wydatki na inne roboty prowadzone w dobrach podrzędztwa. 15 kwietnia rano królowa pojechała na obiad do Bochni. W Niepołomicach nakazała pozostawić wiele psów myśliwskich, nawet tych, których karmienie należało do stałych obowiązków podrzędztwa krakowskiego. Psy te przebywały tu długi czas. Na tydzień na karmę, czyli tłucz dla nich, używano 3 ćwiertnie owsa i pół kamienia łoju. O służbie łowieckiej z czasów Jadwigi i Jagiełły w małopolskich podrzędztwach, w tym głównie w niepołomickim, pisze dokładniej A. Samsonowicz¹⁵⁷. Tym razem niewiele pozostało żywności po wyjeździe królowej, gdyż tylko pod dniem 16 kwietnia odnotowano, iż dla rodziny zamkowej wydano pewne produkty z własnych zapasów *et alia de remanenciis post dominam reginam*.

W r. 1390 ponownie spodziewano się króla w Niepołomicach pod koniec czerwca, ponieważ 19 czerwca w Bochni kupiono 5 sztuk bydła, rezerwując je na jego tu przybycie. 21 czerwca wysłano służbę zamkowego Mikołaja do Wiślicy, dając mu 1 skojec ekspensy, aby się rozpytał, czy i kiedy król przybędzie do Niepołomic. Ponadto po dacie 28 czerwca i po podsumowaniu wydatków w prowadzonym na bieżąco rejestrze dopisano zakup na stację króla i królowej 10 sztuk bydła za 6 grzywien i pewną ilość masła za 16 skojców. Zapiskę tę przekreślono. Po niej zaś wpisano sumę wydatków za r. 1390 do 24 lipca, a następnie sumę wydatków od 7 IX 1388 do 24 VII 1390 r. Itinerarium króla za r. 1390 zawiera spore luki, niewykluczone więc, że przybył on do Niepołomic, czego nie neguje jego itinerarium, gdyż przynajmniej od 28 lipca do 18 sierpnia bawił w Krakowie (około 21 czerwca był w Wiślicy), z którego zapewne wyjechał dopiero pod koniec sierpnia (28 sierpnia był w Nowym Mieście Korczynie). W tej sytuacji wyjazd na kilka dni do Niepołomic nie byłby tu żadnym problemem, tym bardziej, że nie każdy dzień pobytu króla w Krakowie został poświadczony przez zachowane źródła. Są bowiem luki „krakowskie” 1–4 i 10–14 sierpnia, a także 19–27 sierpnia po ewentualnym

s. 81

¹⁵⁷ A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991, s. 258–267 i n.

opuszczeniu Krakowa, a przed przyjazdem do Nowego Miasta Korczyna¹⁵⁸. Nie wykluczone, że zapiski w sprawie przygotowań do stacji królewskiej przeniesiono do nowej księgi rachunkowej podrzędztwa, która się nie zachowała. W pobliżu Krakowa i Niepołomic król mógł być już około 27 czerwca (potwierdzony jest jego pobyt 21 maja w Mołodecznie na Litwie, a około 21 czerwca w Wiślicy). Może na to wskazywać fakt wysłania tego dnia przez podrzędczego niepołomickiego sługi Klemensa, z ekspensą 1 skojca, do pana Strasza z listami królewskimi. Z kolei pod datą 28 czerwca w rachunkach podrzędztwa odnotowano: *viceprocurator Nepolomiensis querens dominum Straszonem cum pecuniis ad expensas Ungariam sibi datis, expendit 2 scotos*. Rachunki przerwano akurat na dacie 24 lipca, a następnie podsumowano wydatki za rok 1390 do tejże daty, co może wskazywać na przeniesienie rozliczeń stacji królewskiej do innego poszytu, względnie przejęcie podrzędztwa przez następcę Krystyna na urzędzie wielkorządcy krakowskiego, co wiązało się m.in. z założeniem nowej księgi rachunkowej¹⁵⁹.

Władysław Jagiełło dotarł wreszcie w r. 1390 do Niepołomic, jeśli nie był tam nawet wcześniej, czyli na przełomie lipca i sierpnia. Jego pobyt poświadczają źródła dopiero w listopadzie (28 listopada). Nie dysponujemy dla tego okresu rachunkami podrzędztwa, nic więc nie da się bliżej powiedzieć o przebiegu i czasie tej stacji. Królowi towarzyszyli panowie małopolscy: kasztelan krakowski Dobiesław, wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa, wojewoda łęczycki Jan Ligęza, kasztelan lubelski Piotr Kmita, podkomorzy krakowski Spytek z Tarnowa i podsędek krakowski Krzesław z Wywły. Świadcowali oni na wystawionym przez króla dokumencie dla wojewody krakowskiego Spytka z Melsztyna¹⁶⁰. Osoby te mogą wskazywać na zwołanie przez monarchę do Niepołomic zjazdu celem odbycia narad z panami małopolskimi.

W r. 1391 brak poświadczenia pobytu króla w Niepołomicach, nie wyklucza go jednak zawierające pewne luki jego itinerarium, tym bardziej że dwukrotnie przebywał w Krakowie w końcu lipca i w początkach sierpnia oraz w końcu listopada¹⁶¹. Poświadczony dokumentami pobyt króla w zamku niepołomickim w r. 1392 przypadł na 29 października. Z powodu braku rachunków podrzędztwa z tych lat, nie da się nic bliższego powiedzieć o tej stacji królewskiej. Wystawiony tam w tym dniu dokument, którym król nadał miastu Bochni wieś Krzyżanowice, informuje o obecności przy nim wojewody krakowskiego Spytka, sędziego krakowskiego Drogosza z Chrobrza, kasztelana lubelskiego Piotra Kmity, marszałka dworu Dymitra z Goraja, kanclerza Zakliki, podkanclerzego Klemensa z Moskorzowa i dworzanina Piotra z Radomina¹⁶². Lista świadków wskazuje, że był to poniekąd relaksowy pobyt króla w Niepołomicach.

W r. 1393 król bawił w Niepołomicach najpierw od 18 do 19 czerwca, ale z tego czasu nie zachowały się rachunki podrzędztwa. Bardzo ciekawa jest natomiast lista świadków wystawionego tam przez niego 18 czerwca dokumentu, na którym świadcowali: książę mazowiecki Siemowit, wojewodowie: poznański Sędziwój Świdwa,

¹⁵⁸ GąsItinWJ, s. 33; P. Węcowski, Działalność publiczna, s. 181.

¹⁵⁹ RachDworu, s. 48; UDRP IV/1, s. 310–311.

¹⁶⁰ ZDM 6, nr 1570.

¹⁶¹ GąsItinWJ, s. 33–34; P. Węcowski, Działalność publiczna, s. 181.

¹⁶² ZDM 6, nr 1566.

kaliski Sędziwój z Szubina i sieradzki Jakusz z Koniecpola, kasztelan sandomierski Krystyn z Ostrowa, marszałek Królestwa Dymitr z Goraja i kanclerz Zaklika. Był tu także wojewoda łęczycki Jan Ligęza, który był relatorem tego dokumentu dla rzeźników krakowskich w sprawie zwolnień celnych¹⁶³. Powyższa lista świadków wskazuje na zwołanie przez króla do Niepołomic zjazdu generalnego. Na pewno nie trwał on jeden dzień. Przedtem, 8 czerwca, jest poświadczony pobyt króla w Krakowie, a później, około 24 czerwca, w Szydłowie¹⁶⁴.

Następny pobyt króla i królowej w Niepołomicach przypadł od 5 do 13 XI 1393 r.¹⁶⁵ Stację tę już szczegółowo dokumentują rachunki podrzędztwa. Przygotowania do przyjęcia pary królewskiej i zorganizowania polowania rozpoczęły się dosyć wcześnie. Najpierw (26 października) zjawili się Litwini: Mikołaj zwany Storczyn i Czibor, łucznicy królewscy strzelający do ptactwa w czasie łowów w Puszczy, a z nimi 8 sług i 12 koni. Przybył też łowczy królewski Tym samotrzeć na trzech koniach z 16 psami myśliwskimi, wcześniej zaś przyprowadzono 15 psów. Dla tej liczącej 31 psów sfory zmielono aż 4 ćwiertnie owsa, do którego dodano kamień łaju. Szykowały się więc wielkie łowy. Wnet rozpoczęto intensywne gromadzenie zapasów żywności i sprzętu potrzebnego na stację dla króla i królowej.

W Krakowie w dniu 28 października kupiono: 2 kopy talerzy, 110 kubków do picia, 3 dzbany do łaźni, 3 koryta, 8 szklanic i 2 kłódki, a z żywności 400 jaj i 2 kopy serów. Ze Słomnik w kierunku Krakowa (najpewniej do Niepołomic) kmiecie z tego miasta i z Woli wyruszyli z 13 ćwiertniami owsa z zapasów podrzędztwa proszowskiego dla koni królewskich. W Bochni zaś 30 października zakupiono: 5 krów, 8 wieprzków, 107 kurczaków, 8 garnców masła, kopę serów i rzeszoto (*sytio seu crebro*). 31 X 1393 r. z Proszowic wysłano w kierunku Krakowa, a raczej Niepołomic, 10 ćwiertni własnego owsa na potrzeby króla, a za przewóz zapłacono 5 groszy. W Proszowicach 1 listopada kupiono: 66 kurczaków, ćwiertnię grochu, 80 jaj, kopę garnków, korzec jagieł, ćwiertnię cebuli i knoty do świec, na których sporządzenie zużyto 4 kamienie łaju.

W Bochni 2 XI 1393 r. kupiono: 2 kopy serów, 70 kurczaków, 4 garnce masła, 400 jaj, 2 korce maku, korzec jagieł, 2 kopy bułek, 2 woły i 2 krowy. Zmielono też 50 ćwiertni żyta zebranego z danin, a z mąki rozpoczęto wypiek chleba dla króla. W Krakowie 4 listopada dokonano kolejnych zakupów: 200 jaj, 2 kop serów, bułek za 6 skojców, kwarty octu, 2 dzbanów i beczki do łaźni, a z zasobów podrzędztwa krakowskiego przywieziono: 16 kwart piwa, świeże ryby, węgorze i śledzie. Również w Krakowie dodatkowo zakupiono większe ilości śledzi, węgorzy i świeżych ryb, co dokładnie wpisano do rachunków podrzędztwa krakowskiego. 3 listopada po obiedzie przyjechał z Krakowa wielkorządca krakowski, kanonik sandomierski Krystyn, który ponownie w tym roku objął ten urząd, *propter apparatusum faciendum pro domino rege et sua regina*¹⁶⁶.

s. 83

¹⁶³ GąsItinWJ, s. 36; Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński, cz. 1, Kraków 1979 [dalej: KMK], nr 79.

¹⁶⁴ GąsItinWJ, s. 36.

¹⁶⁵ Tamże, s. 36; Castr.Biec. (właściwie: księgi sądu leńskiego w Bieczu), t. 1, s. 49.

¹⁶⁶ RachDworu, s. 50–51, 259.

4 listopada po obiedzie król z Krakowa pojechał do Dobczyc. Tenutariusz dóbr dobczyckich i podkanclerzy Klemens z Moskorzowa podejmował go w zamku kolacją. Tam król przenocewał i 5 listopada po obiedzie przyjechał do Niepołomic. Królowa natomiast przebywała w Krakowie do 5 listopada i tego dnia, również po obiedzie, wyruszyła do Niepołomic na spotkanie z królem. Równocześnie za królową wysłano na stację królewską: 7 kop serów, 11 garnców masła, zabezpieczonych sianem 8 garnuszków i 8 szklanek do picia, beczkę śledzi i niepełną beczkę solonych węgorzy. To wszystko wysłano wynajętą podwodą, zapłacono też za załadunek towaru. Wisłą natomiast przetransportowano *in szadzawka lignea* kupione w Krakowie świeże ryby. Przesyłki te odnotowano ze szczegółami w rachunkach podrzędztwa krakowskiego¹⁶⁷. Król i królowa zjedli kolację w Niepołomicach.

W rachunkach podrzędztwa niepołomickiego szczegółowo zapisywano, jakie produkty wydawano z zapasów dla kuchni króla oraz dla kuchni królowej i ile za nie zapłacono. Ich dokładne wyliczanie miałyby się tu z celem, ponieważ nadal nic nie byłoby wiadomo o przygotowanych z tych produktów przez kucharzy potrawach, ich smaku i wyglądzie. Podobnie o upieczonych przez piekarzy ciastach, przygotowanych kremach i galaretach. Sprawy konsumpcji w zasadzie nie dotyczyły już podrzędztwa niepołomickiego, ponieważ posiłki przygotowywali przybyli tu specjalnie z okazji stacji kucharze i piekarze króla i królowej, z całym niezbędnym do ich pracy osprzętem. Stacja przebiegała bez zakłóceń, poza drobnym incydentem. 7 listopada królowej na obiad pilnie zakupiono w Niepołomicach świeże ryby za 18 skojców, ponieważ nie nadeszły na czas ryby wysłane tu z Krakowa. Zresztą świeżych ryb, i to kupowanych w Krakowie, trzeba było sporo, ponieważ królowa przez te dni właściwie nie jadła mięsa, nawet w niedzielę, podobnie książę Skirgiełło. Olej do smażenia ryb również sprowadzano z Krakowa. Na stołach królewskich było więcej niż zwykle jabłek i orzechów. Nie oznacza to, iż na stole królowej nie było wówczas w czasie posiłków mięsa. Podawano bowiem liczne potrawy z mięsa wieprzowego, wołowego i drobiu (z kurczaków, gęsi i kapłonów), a także pieczone świnki, z tym że mięsa nie podano w piątek i sobotę również księżnej mazowieckiej i dwórkom.

Warto natomiast zwrócić tu uwagę na oświetlenie (potrzebne na zamku w większej ilości przy tak krótkim już dniu), które musiano wcześniej przygotować. 5 listopada wieczorem wydano ze zrobionych wcześniej z 4 kamieni łożu świec: 160 na oświetlenie stołu królewskiego, 40 do jego kuchni i 10 do spiżarni. Na stół królowej wydano 40 świec, do jej kuchni 40 i do spiżarni 10. Księżna mazowiecka dostała 12 świec, dworki 20 i ochmistrz królowej 30. Dla potrzeb skarbcza królewskiego przekazano 16 świec. Dostały je też inne osoby: kanclerz Królestwa 10, pisarz królewski 10, kapelani króla 8, jego piekarz 10, łożebnik 12, odźwierny Koza 8. W sumie wydano w tym dniu 436 świec. Ponadto wydano pochodnie, na których przygotowanie zużyto pół kamienia łożu. Jak widać, sporo materiału (około 5 kamieni łożu oraz knoty) i trudu wymagało wykonanie świec na miejscu. W następnych dniach odnotowywano sumarycznie wydawane świece. 6 listopada dla dworu

¹⁶⁷ Rachunki królewskie z lat 1393–1395 i 1412. Rachunki podrzędztwa [podrzędztwa – F.S.] krakowskiego, rachunki stacji nowosądeckiej, opr. H. Wajs, Warszawa 1993, s. 24–25; RachDworu, s. 51: na kolację król przyjeżdża do Niepołomic z Dobczyc, a królowa z Krakowa.

króla, królowej i księcia Skirgiełły wydano ich 500, a do tego pół kamienia łożu przeznaczono na pochodnie; 7 listopada 530 świec i pół kamienia łożu na pochodnie; 8 listopada również 530 i tyleż łożu, a na sporządzenie nowych świec w tym dniu zużyto 5 kamieni łożu. 9 listopada nie odnotowano dystrybucji świec; może wystarczyło ich z poprzedniego dnia. 10 listopada rano książe Skirgiełło opuścił Niepołomicę; mimo to w tym dniu wydano 520 świec, podobnie 11 listopada, a do tego każdego dnia po pół kamienia łożu na pochodnie. Na wieczór 12 listopada trzeba było już 560 świec i pół kamienia łożu na pochodnie, ponieważ książe Skirgiełło powrócił do Niepołomic na kolację. W sumie w ciągu siedmiu dni wypalono 3596 świec, a ponadto zużyto 3 pół kamienia łożu na pochodnie.

6 listopada przybyli do Niepołomic dworzanie, urzędnicy, dostojnicy i goście. Wśród nich był mincerz krakowski Monald, dla którego specjalnie kupiono barana. Obecni byli: księżna mazowiecka, książe Skirgiełło, biskup krakowski Piotr Wysz i liczni panowie małopolscy. Poniżej warto zwrócić uwagę na zapisy stacyjne dotyczące sprowadzanych spoza Niepołomic produktów. Ilustruje to bowiem nie tylko ogrom pracy wielu bezimiennych ludzi włożonej w przygotowanie i prawidłowy przebieg stacji, ale ukazuje ciągły ruch koni i zaprzęgów do i z Niepołomic, a do tego tłum ludzi i dużą liczbę koni stacjonujących w Niepołomicach.

Od 6 listopada rozpoczęto uzupełniać zapasy stacyjne. W Bochni kupiono po ćwiertni grochu i jagieł oraz 900 jaj, a dodatkowo 5 korców jagieł w Krakowie. Stąd też przywieziono kupione w Żarnowcu solone ryby i 2 kwarty piwa z własnego warzenia. Następnego dnia z Krakowa wyekspediowano: 7 kwart piwa z własnego warzenia, 10 kop chleba żytniego, świeże ryby, kamień oleju, który przelano do kupionej w tym celu łagwi, 2 kopy cebuli, tyleż przebranego grochu, tyleż jagieł, kopę talerzy, świeże ryby na później, białe pieczywo, worek białej mąki, jagły i 1020 jaj. Kupiono też siano dla obłożenia delikatnych rzeczy. Produkty te dwukrotnie przewoził najęty woźnica Michał¹⁶⁸. 8 listopada z Proszowic przysłano: 70 własnych kurcząt, 300 jaj i ćwiertnię grochu oraz kupione na stację królewską 4 garnce masła. Z kolei z Krakowa przywieziono: 5 kwart piwa z własnego warzenia, 4 kwarty piwa kupionego u mieszczan, 26 kop chleba żytniego z własnej mąki, śledzie, sery, jaja i masło.

W niedzielę 9 listopada z Proszowic wysłano zakupione na tamtejszym rynku w sobotę na stację królewską do Niepołomic: 60 kurcząt, kopę serów, 300 jaj i 2 sztuki bydła. W rachunkach krakowskich pod tym dniem zapisano, iż dla rodziny podrzędztwa krakowskiego wydano kwartę kupionego piwa, ponieważ cały zapas piwa z własnego warzenia wysłano do Niepołomic, gdzie własną podwodą wysłano świeże ryby. Przysłano też podwozy z Niepołomic po piwo, chleb i inne produkty. Woźnice przyjechali na noc, aby wczesnym rankiem w poniedziałek transport mógł wyjechać z Krakowa. 10 listopada wysłano do Niepołomic 2 kwarty kupnego piwa. Kupiono również 5 kwart piwa dla królowej, gdyż zapowiedziano jej powrót na noc

¹⁶⁸ Te dostawy żywności odnotowano w rachunkach podrzędztwa krakowskiego, w rachunkach podrzędztwa niepołomickiego zanotowano natomiast dostarczenie tego dnia: 14 kwart piwa, łagwi oleju, po ćwiertni grochu i jagieł oraz świeżych ryb, a dla dworzan i królowej 8 kop chleba i 222 jaj.

do Krakowa. Królowa jednak nie przybyła, a piwo złożono w jej spiżarni¹⁶⁹. Pobyt w Niepołomicach królowa przedłużyła do 13 listopada.

s. 85

Po 10 listopada dokupywano już niewiele produktów. Podrzędztwo organizowało stację królewską do 10 listopada, a 11 i 12 listopada wszystkich produktów dla króla i królowej dostarczyła żupa, z wyjątkiem jabłek, orzechów, skrzypu, świeżych ryb i mleka, które kupiono z pieniędzy podrzędztwa. Za ryby na obiad 12 listopada zapłacono aż 1 grzywnę. Podrzędztwo dostarczyło też 11 listopada 520 świec i w drugi dzień 560 świec dla króla, królowej i ich dworzan, a także po pół kamienia łożu dziennie na pochodnie.

Dnia 13 XI 1393 r. rano król, po wysłuchaniu mszy świętej, pojechał do biskupiego miasteczka Wawrzeńczyce na obiad. Niepołomice opuścili po wysłuchaniu porannej mszy świętej i zjedzeniu wczesnego posiłku również królowa i księżę Skirgiełło ze swymi dworzanami. Wyjechała też służba łowiecka, pozostało jednak 6 psów królewskich okaleczonych podczas łowów przez dziki. W tym dniu wielkorządca i podrzędczy z rodziną jedli potrawy z produktów zarówno kupionych, jak i własnych. Na piątek dokupiono tylko ryby, podobnie w sobotę wydano tylko 2 skojce i kwartnik na świeże ryby. Już jednak na niedzielę, 16 listopada, zabito wieprzka utuczonego na własnych żołądźkach; zjedzono z niego część mięsa, kielbasy i podrobów, podano też kupione wcześniej kurczaki, a inne produkty były własne. W poniedziałek zjedzono resztę wieprzka, własne kurczaki i chleb żytni. W czasie posiłków popijano piwo krakowskie. We wtorek, 18 listopada, po wysłuchaniu mszy świętej wielkorządca pojechał do Proszowic. Od tego dnia powrócono w podrzędztwie do zwyczajowo skromniejszego jedzenia. Produkty żywnościowe wydawano na cały tydzień. Pierwszy tydzień wszystko do jedzenia było z własnych zapasów i jeszcze z pozostałości po królewskiej stacji. W następnym tygodniu, od 23 listopada, mięso wieprzowe, groch i jagły pochodziły również z resztek królewskich. Do tego zabito własnego wieprzka dla rodziny i przywieziono z młyna podrzędztwa krakowskiego 4 ćwierćnie słoju do warzenia piwa. Bardziej urozmaicone i obfitsze jedzenie było dopiero na Boże Narodzenie. Wydano do kuchni na przygotowanie świątecznych potraw mięso wieprzowe, podroby i flaki, zająca, groch, jagły, 2 kurczaki i inne produkty własne, chleb z żyta z danin, piwo własnego wyrobu, ale ze słoju krakowskiego.

W świetle powyższych wiadomości trzeba stwierdzić, że na królewską stację w Niepołomicach składały się przede wszystkim podrzędztwa krakowskie i proszowskie. Skromnymi podstawowymi zapasami własnych produktów żywnościowych w podrzędztwie niepołomickim wielkorządca lub podrzędczy nie byli w stanie obsłużyć stacji królewskiej, nawet w czasie jednego dnia pobytu króla, nie mówiąc już o jakości owych zapasów. Te wszystkie zasoby były niewystarczające, dlatego większość produktów na stację królewską pochodziła z zakupów, dokonywanych na rynkach bocheńskim, krakowskim i proszowskim, część wreszcie kupowano w Niepołomicach od miejscowych karczmarzy.

Nie wsparło stacji niepołomickiej podrzędztwo żarnowieckie, najpewniej z powodu zbyt dużej odległości jeśli idzie o transport żywności, a ponadto równocześnie

¹⁶⁹ RachDworu, s. 52–57, 259; Rachunki królewskie z lat 1393–1395, s. 25–28.

przygotowywano tam stację królewską, gdyż król przybył do Żarnowca 16 XI 1393 r. na kolację i bawił tu do 18 listopada. Na zamku żarnowieckim posiłki królewskie były przygotowywane głównie z własnych artykułów żywnościowych. Różne rodzaje mięsa – wieprzowina, wołowina i drób (kurczaki, gęsi i kapłony) – pochodziły z własnych folwarków podrzędztwa¹⁷⁰. Dobra ziemskie tego podrzędztwa pod względem wielkości i zasobności nie mogą być porównywane z niewielkimi dobrami podrzędztwa niepołomickiego, można więc było wyżywić monarchę w czasie stacji, opierając się na własnych zasobach. Nie bez znaczenia jest tu też znacznie mniejsza częstotliwość pobytów króla w Żarnowcu. Z powodu odległości i własnych potrzeb nie świadczyło na stację niepołomicką podrzędztwo nowomiejskie korczyńskie, a do tego Nowy Korczyn już w tym czasie powoli przekształcał się w niezależną od wielkorządów krakowskich jednostkę administracyjno-gospodarczą.

s. 86

Podskarbi Hinczka zakupił na niepołomicką stację królewską: pieprz, kminek, cynamon, szafran, kamień ryżu, woreczki, stół, 10 szklanek, żelazny tygiel zwany *lyg*, 3 koszyki *pro sotularibus*, drewniany ahtel i półachtel (wazę) na piwo świdnickie, łagwie na wino, białe nici dla krawców, kamień migdałów. Zapłacił on ponadto za przewóz piwa świdnickiego¹⁷¹.

Kolejny pobyt króla i królowej w Niepołomicach przypadł od 15 do 19 lutego 1394. Przygotowania do stacji rozpoczęły się 12 lutego. W Bochni zakupiono 30 kurczaków, 20 kapłonów, ćwiertnię i korzec jagieł, 4 korce grochu, 2 wielkie garnce masła i 3 wieprzki. 13 lutego w Krakowie nabyto: 4 kopy serów, 2 korce cebuli, garnuszki do picia, 2 beczki do kuchni króla i królowej, 2 kopy talerzy, 4 dzbany do łaźni, 4 niecki do kuchni i 15 kwart piwa. Wołu i krowę kupiono w Targowisku, 15 lutego przyjechał w porze obiadu wielkorządca krakowski Krysstyn, aby dopilnować przygotowań. Na jego przyjazd zabito kupionego wcześniej wieprzka; podano też, poza zwyczajnymi potrawami, kurczaki. Tego dnia w Bochni kupiono na stację: 2 korce maku, 4 garnce masła, 280 jaj, 35 kurcząt i 5 kapłonów. Z Krakowa przywieziono: kopę bułek, 1100 jaj, korzec i worek białej mąki, 6 kop białego chleba, 2 garnce masła, wazkę mleka, 2 beczułki ze śledziami, beczułkę solonych ryb, 26 kop chleba żytniego, ćwiertnię grochu i 2 korce jagieł. W rachunkach podrzędztwa krakowskiego pod tą datą wpisano wysyłkę do Niepołomic 10 kwart piwa własnego warzenia, białego chleba i 600 jaj oraz opłatę za przewóz, a pod rozliczeniem za 16 lutego zakup knotów do wyrobu świec na potrzeby zamku, a następnie wynajętymi podwodami wysłanie: 2 beczek śledzi, beczułki solonych ryb, połowy kamienia oleju, 2 garncy masła, worka białej mąki, białego chleba, wazy mleka, 500 jaj, 2 łagwi na olej, w zakupionych 2 workach 2 korców jagieł z Łobzowa i 1 ćwiertni kupionego wcześniej grochu. Z tego podrzędztwa również wynajętą podwodą wysłano jeszcze do Niepołomic 17 lutego 3 kwarty piwa oraz rzepę oczyszczoną i nieoczyszczoną. Z podrzędztwa z Proszowic natomiast przywieziono: 57 kurczaków, 1500 jaj, 3 wieprzki i krowę, którą jednak wysłano na folwark do Pierzchowca. Siano kupiono u Kielcza w Woli Kielczowej (dziś Wola Batorska). Z 6 kamieni łożu zrobiono świece.

¹⁷⁰ RachDworu, s. 277–278.

¹⁷¹ RachDworu, s. 167–171.

15 lutego król i królowa przybyli do Niepołomic na kolację. Wśród rozdysponowanych produktów do kuchni króla i królowej wpisywano sprowadzane z innych miejsc, nieodnotowanych w trakcie przygotowań do stacji. 16 lutego na posiłki dla króla wydano wieprzka przywiezionego ze Słomnik (mogły stąd pochodzić prosiaki wysłane z Proszowic), podobnie 17 lutego – tym razem dla królowej, a dla króla przywieziono chleb z Jadownik. 18 lutego na posiłki dla króla, królowej i podskarbiego Hinczki wydano świeże ryby, które wcześniej kupiono w Nowym Mieście Korczynie. Ich przewóz na taką odległość nie był prosty. Niedobory uzupełniano też na bieżąco zakupami na miejscu. Na przykład w Niepołomicach 18 lutego kupiono w karczynie kwartę piwa na stół królewski, gdyż brakło już na kolację piwa krakowskiego, natomiast w nocy z 18 na 19 lutego kupiono u kmieci 2 kapłony i 3 kurczaki, które były potrzebne na galaretę dla króla na następny dzień. Był to zakup wyjątkowy, ponieważ od 19 lutego dla króla i królowej *omnia necessaria de zuppis fuerunt ministrata*, z wyjątkiem dostarczanych przez podrzędztwo świec, łożu i siana dla koni. Tego dnia siano kupiono od Piotra w Woli Kielczowej za 2 grzywny dla koni króla i królowej, 21 lutego dokonano zakupu siana w Mszęcinie, 22 lutego kupiono go u kmieci w Niepołomicach dla koni króla, królowej i dworzan, a 24 lutego kupiono siano *in Wachowice* (zapewne w Batowicach) również dla koni króla i królowej.

s. 87

Te ostatnie zakupy siana ewidentnie wskazują na pobyt króla w Niepołomicach co najmniej do 24 II 1394 r., a królowej też do tego dnia, ale z pobylem w Krakowie od kolacji 19 do obiadu 22 lutego, w przeciwnym razie nie kupowano by siana, i to tak sporej jego ilości, jeszcze w tym dniu dla koni króla i królowej, gdyby już 19 lutego opuścili oni Niepołomice. A zatem od 19 do 24 lutego stację przygotowywała żupa, co zaznaczono w rachunkach podrzędztwa pod dniem 19 lutego, na którym ciążył w tych dniach obowiązek dostarczenia koniom królewskim siana. Przesunięcie pobytu króla w Niepołomicach na następne dni po 19 lutego nie stoi w sprzeczności z zestawionym przez A. Gąsiorowskiego itinerarium. Według rachunków podrzędztwa krakowskiego 19 lutego niespodziewanie królowa przyjechała na kolację do Krakowa, skąd 22 lutego po obiedzie, na który przywieziono z Niepołomic 2 ćwiartki mięsa, znów udała się do Niepołomic. Następnego dnia po obiedzie wielkorządca krakowski opuścił Niepołomice, bo zakończył obsługiwanie tam stacji królewskiej, zjawił się natomiast w Krakowie, gdzie 24 i 25 lutego przygotowywano stację królewską, zakupując różne produkty i naczynia *pro apparatus domini regis et domine regine*. Para królewska przybyła tu 26 lutego na kolację. Tego dnia przywieziono siano i słomę dla koni z Proszowic, a nie z pobliskich Niepołomic. Wynika z tego, że 24 lutego zakupione siano przez podrzędczego niepołomickiego aż za 2 1/2 grzywny spasiono tam końmi królewskimi przed 26 lutego. Co prawda, tylko pod datą 19 lutego odnotowano oddanie przez podrzędztwo własnego światła na oświetlenie zamku i siana dla koni królewskich na urządzeniu przez żupę dzień stacyjny. Nieodnotowanie tego pod 21, 22 i 24 lutego o niczym nie świadczy, gdyż równie schematycznie kwitowano sprawę światła uprzednio, za siano natomiast płacono gotówką, nic tedy dziwnego, iż skrupulatnie zapisano w rachunkach każdy wydany grosz na jego kupno.

Kolejny pobyt króla w Niepołomicach w r. 1394 przypadł 25 czerwca. Przyjechał on tu na kolację. Jak już wspomniano wyżej, brakuje już rachunków podrzędztwa

niepołomickiego z tego czasu, w rachunkach podrzędztwa krakowskiego natomiast odnotowano pod tym dniem wysyłkę z Krakowa na stację królewską: 6 kwart piwa, korca białej mąki, korca jagieł, 2 korców wcześniej kupionego grochu, 2 półci słoniny, 20 szklanic, 30 talerzy, białego chleba i młodego grochu. Królowa pozostała w Krakowie, skąd 27 czerwca na noc pojechała do Niepołomic, gdzie przebywała do 1 lipca. Tego dnia przybyła do Krakowa na obiad. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy również król do tego dnia był w Niepołomicach (2 lipca przyjechał do Wiślicy). Rachunki krakowskie nie potwierdzają jego raczej pewnego pobytu w Krakowie 29 czerwca i ponownego przyjazdu do Niepołomic, gdzie był na pewno 30 czerwca, co dokumentuje itinerarium królewskie. Władysław Jagiełło mógł przyjechać bez problemu do Krakowa na jeden dzień, nie korzystając z ekspensy tamtejszego podrzędztwa, i tego nawet dnia wrócić do Niepołomic. Tylko 25 czerwca wysłano z Krakowa do Niepołomic jeden transport ze wspomnianymi wyżej produktami i rzeczami, ale nie był on na tyle obfity, aby mogło starczyć na dłuższy pobyt tam króla, zapewne więc skądinąd zostało dostarczone zaopatrzenie na niepołomicką stację królewską. Brak też wiadomości o stacji niepołomickiej w rachunkach podrzędztwa proszowskiego. Z uwagi na fakt, że po wyjeździe królowej 27 czerwca na noc do Niepołomic, skąd powróciła do Krakowa 30 czerwca na obiad, nie wysłano stąd do Niepołomic ani jednej podwoły z produktami żywnościowymi nie tylko dla niej, ale także dla króla, trzeba przyjąć, iż po 27 czerwca przez kilka dni pełne zaopatrzenie stacji króla i królowej pochodziło z żupy bocheńskiej¹⁷².

W r. 1395 król był w Niepołomicach pierwszy raz najpewniej około 21 lutego, ponieważ w wydatkach miasta Kazimierza odnotowano wypłacenie 17 i pół grosza dwom rajcom kazimierskim, którzy przed niedzielą (*ante Carnisprivium*, czyli niedzielą *Esto mihi*), przypadającą na ten dzień, udali się do króla do Niepołomic. Nie przeczy temu pobytowi itinerarium, ponieważ, według zachowanych źródeł, król był 16 lutego w Bochni, a 24 lutego w Krakowie¹⁷³. Rachunki podrzędztwa krakowskiego urywają się na 2 II 1395 r., nie potwierdzają więc tego pobytu. Następnym razem tego roku król przybył do Niepołomic 1 lipca. Na wystawionym tego dnia dokumencie świadkowali wojewodowie: kaliski Sędziwój, krakowski Spytek, łączycy Jan Ligęza, kasztelanowie sandomierski Krystyn z Ostrowa i lubelski Piotr Kmita, a także łowczy sandomierski Boksa z Szumska. Dokumentem tym król nadawał podstolemu krakowskiemu Piotrowi Szafrącowi z Łuczyc miasto Secemin i wieś Bichniów, a relatorem był protonotariusz Mikołaj z Kurowa¹⁷⁴. Odbył się więc najpewniej wtedy zjazd panów małopolskich. W r. 1396 pobyt króla w Niepołomicach został poświadczony 11 lutego. Wydał wówczas mandat dla klasztoru staniąteckiego, którym zwalniał jego poddanych osiedlających się na opustoszałych rolach od powinności¹⁷⁵. W l. 1397–1404 brak potwierdzonej źródłami obecności króla

s. 88

¹⁷² Rachunki królewskie z lat 1393–1395, s. 89–90; RachDworu, s. 267.

¹⁷³ Księgi radzieckie kazimierskie, s. 337; P. Węcowski, *Działalność publiczna*, s. 181; *GaśItinWJ*, s. 38.

¹⁷⁴ AGZ 5, nr 21.

¹⁷⁵ KDPol 3, nr 181.

w Niepołomicach. Nie wydaje się, aby akurat w tych latach nagle przestał tam jeździć. Wnioskując z pobytów króla w Krakowie w tych latach, mógł on przyjeżdżać przynajmniej do Puszczy Niepołomickiej na polowania¹⁷⁶.

W r. 1405 zawitał król do Niepołomic dwukrotnie. Najpierw był tu 16 marca. Wystawił wtedy dokumenty dla mieszczan bocheńskich i sądeckich¹⁷⁷. Nie mają one list świadków, brak też rachunków wielkorządowych z tego czasu, nie da się więc nic powiedzieć o tej stacji królewskiej. Drugi pobyt króla przypadł w dniach od 17 do 19 listopada. Wystawił on w Niepołomicach kilka dokumentów, ale tylko jeden ma listę świadków. Byli wówczas przy królu: arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski, biskup krakowski Piotr Wysz, biskup poznański Wojciech Jastrzębiec, wojewodowie krakowski Jan z Tarnowa, łęczycki Jan Ligęza, sandomierski Piotr Kmita, sieradzki Jakub z Koniecpola, kasztelan wiślicki Klemens z Moskorzowa, podkomorzy krakowski Gniewosz z Dalewic i podkanclerzy Mikołaj Trąba¹⁷⁸. Wymienione osoby wskazują na zwołanie na ten termin przez króla do Niepołomic zjazdu generalnego. Od 17 listopada odbywały się posiedzenia sądu nadwornego. Tego dnia na rokach w Czchowie wyznaczono nowy termin, ponieważ w tym dniu jedna ze stron miała większą sprawę przed królem, na potwierdzenie czego miała okazać dokument¹⁷⁹. Dokument króla mógł być datowany tylko z Niepołomic, gdzie przybył wprost z Rusi. W r. 1406 królewska stacja przypadła w dniach od 16 do 18 listopada. Z tego dnia pochodzi pierwsza wiadomość o posiedzeniu sądu nadwornego. Żegota z Grzegorzowic miał okazać w sądzie grodzkim krakowskim dokument większej sprawy przed sądem królewskim w Niepołomicach z kasztelanem krakowskim Janem z Tarnowa o 100 grzywien¹⁸⁰. Okazanie tego dokumentu usprawiedliwiało nieobecność Żegoty w grodzie krakowskim w dniu 18 listopada. Z Niepołomic król udał się do Krakowa. Był tu w początkach grudnia, ponieważ 3 grudnia wódarz Wolf i mieszczanie z Uścia w sporze ze Świętochną Wątróbczyną ze Strzelec zostali odesłani do złożenia przysięgi przed królem 7 grudnia, wyrok zaś w sądzie grodzkim ogłoszono 13 grudnia¹⁸¹. W tym roku król zrezygnował ze zwyczajowego wyjazdu na Litwę. Później monarcha wyjechał z Krakowa. Nie było go tu 14 II 1407 r. (18 lutego był w Nowym Mieście Korczynie), gdyż tego dnia sąd grodzki krakowski odsyłał strony przed sąd królewski po najbliższym przyjeździe króla do Krakowa. Gdyby tu nie przybył, strony miały mieć w grodzie terminy 25 marca. Również 14 lutego sąd grodzki odesłał Jerzmana z Maszyc i Piotra z Potoku do sądu królewskiego po przyjeździe króla do Niepołomic w sporze *pro verbis coram eodem domino rege*. Pod zapiską dopisano, że pogodzili się¹⁸². Król był w Krakowie od 3 do 7 marca, mógł więc zajechać na krótko do Niepołomic.

¹⁷⁶ Por. GąsItinWJ, s. 39–46, i uzupełnienia P. Węcowskiego, Działalność publiczna, s. 181–182.

¹⁷⁷ AGZ 9, nr 14; ZDM 6, nr 1672.

¹⁷⁸ ZDM 6, nr 1687, 1688; AGZ 8, nr 33.

¹⁷⁹ Terr.Czch., t. 1, s. 174.

¹⁸⁰ GąsItinWJ, s. 48; K. Jasiński, Uwagi o itinerarium króla Władysława Jagiełły, StŻr 20, 1976, s. 229; Castr.Crac., t. 1b, s. 24.

¹⁸¹ Tamże, s. 30, 35.

¹⁸² Tamże, s. 79–80.

W r. 1407, po krótkim pobycie w Niepołomicach przed 11 marca (w tym dniu był w Żarnowcu w drodze do Wielkopolski), Władysław Jagiełło bawił drugi raz w zamku niepołomiczkim od 14 do 19 listopada¹⁸³. Już 8 listopada z roków w Czcho-
wie odesłano strony do sądu nadwornego, po przyjeździe króla do Niepołomic¹⁸⁴. Tu odbył się zjazd i posiedzenia sądu nadwornego. Już 14 listopada w grodzie krakowskim posłaniec Świętochny Wątróbczyny ze Strzelec zgłosił, że nie stawi się ona w sądzie grodzkim w sporze z archidiaconem krakowskim Zbigniewem z Nasiechowic, ponieważ ma w tym dniu większą sprawę o 100 grzywien przed królem w Niepołomicach. Z kolei 17 listopada prepozyt klasztoru zwierzynieckiego nie stawił się w tymże sądzie grodzkim w sprawie ze Szczepanem z Białocina, ponieważ tego dnia miał większą sprawę z kapitułą krakowską przed królem w Niepołomicach¹⁸⁵.

W r. 1408 król był w Niepołomicach również w listopadzie. Tu pewnej korektury wymaga jego itinerarium. W końcu sierpnia król był w Nowym Korczynie, gdzie odprawił sąd nadworny. 23 sierpnia nie rozszadził sprawy o poważną sumę pieniędzy pomiędzy Elżbietą żoną księcia ziębickiego, wdową po wojewodzie krakowskim Spytku z Melsztyna, córką Emeryka Laczki, a bratem wojewody, kasztelanem krakowskim Janem z Tarnowa i dziećmi Spytka i Elżbiety: Katarzyną żoną księcia mazowieckiego Janusza Młodszego, Janem i Spytkiem z Melsztyna. Strony te zostały odesłane przed sąd nadworny do Niepołomic na 15 listopada. Z reguły w odesłaniu podawano termin na drugi, trzeci, a nawet czwarty dzień po przyjeździe króla do danej miejscowości. W tym przypadku, chyba z uwagi na strony konfliktu, podano wprost konkretny dzień, w którym będzie sądzona sprawa. Król i w tym sporze nie wydał wyroku, gdyż już 13 listopada strony odesłano na sesję sądu nadwornego do Jedlni na 19 II 1409 r., gdzie król faktycznie był tego dnia¹⁸⁶. Według zestawionego przez A. Gąsiorowskiego itinerarium, Władysław Jagiełło 2 listopada był w Sanoku, 10 listopada w Niepołomicach, 12 listopada w Czcho-
wie, 13 listopada w Uszwi, a wreszcie 28 listopada zatrzymał się w Szydłowie w drodze na Litwę¹⁸⁷. W Niepołomicach król był 13 listopada: *Acta in Nepolomice feria tertia post festum sancti Martini confessoris*, a nie 10 listopada, jak podał A.Z. Helcel. W rachunkach krakowskich już pod datą 3 listopada (*sabbato post festum Omnium Sanctorum*) wpisano wydatki z okazji wyjazdu rajców do króla do pobliskich Niepołomic¹⁸⁸. Jeśli data ta nie jest tylko orientacyjna, można by przyjąć, że około 4 lub 5 listopada król mógł już przyjechać tu z Sanoka, a zatem data wyjazdu rajców byłaby sensowna, w przeciwnym bowiem razie całkowicie bezcelowe byłoby popasanie rajców krakowskich w Niepołomicach przez bite 10 dni w oczekiwaniu

s. 90

¹⁸³ GąsItinWJ, s. 49; ZDM 6, nr 1707.

¹⁸⁴ Terr.Czch., t. 1, s. 202.

¹⁸⁵ Castr.Crac., t. 1a, k. 14v, 16v.

¹⁸⁶ SPPP 2, nr 1169–1171, 178–1180; W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy, Warszawa 1971, s. 142; GąsItinWJ, s. 50.

¹⁸⁷ GąsItinWJ, s. 50.

¹⁸⁸ W SPPP 2, s. 175, gdzie prawidłowy odczyt terminu z księgi ziemskiej (Terr.Crac., t. 5, s. 77); Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, s. 283.

na króla i na dodatek za wyłożony na ich utrzymanie grosz z kasy miejskiej. Zwrócić tu trzeba jeszcze uwagę na zapisy w krakowskiej księdze ziemskiej. Po wpisaniu pod wspomnianym nagłówkiem ośmiu zapisek, na następnej stronie pisarz wpisał nagłówek: *feria quinta ipso die sancte Cecilie*, czyli 22 listopada, i zapisał 10 zapisek, potem poprzekreślał następną stronę i część kolejnej i na pozostawionym fragmencie wpisał: *Acta... 25 września*, czyli datę roków krakowskich. Można by mniemać, iż podobnie wpisano pod datą 22 listopada zapiski z roków krakowskich; przeczy temu jednak ostatnia z zapisek pod tą datą o pozyskaniu przez Mikołaja ze Świeradziec prawem bliższości na wojskim krakowskim Jakuszu z Kowali połowy wsi Kościelec, gdyż na końcu tej zapiski pisarz dodał: *Datum [feria] quarta infra octavas sancti Martini confessoris*, czyli 14 listopada¹⁸⁹. Tego jeszcze dnia król był w Niepołomicach; był tam także 22 listopada. Zacytowany wyżej fragment itinerarium najpewniej przedstawiał się następująco: 2 listopada Sanok, około 4 lub 5 listopada Niepołomice, 12 Czychów, 13 biskupia Uszew (niedaleko Niepołomic)¹⁹⁰, 13–22 listopada Niepołomice. Król mógł nawet wprost z Niepołomic jechać do Szydłowa¹⁹¹. Według Długosza, do króla do Niepołomic przybyli polscy rycerze, którzy doznali wielu szkód w czasie wyprawy księcia Witolda na Moskwę. Król wynagrodził szczerze ich służbę i powetował im straty¹⁹².

Dla porządku warto tu wspomnieć o itinerarium króla w początkach r. 1409. Po powrocie z Litwy został poświadczony jego pobyt 13 lutego w Kozienicach. W sądzie grodzkim krakowskim 14 lutego Klemens Wątróbka ze Strzelec w sporze z kmieciem z Pławnowic Wojtkiem nie stawiał się, ponieważ tego dnia miał większą sprawę o 100 grzywien przed królem w Jedlni, na co miał okazać w Krakowie dokument na terminie przypozywany za 14 dni. 27 lutego wyrokiem sądu grodzkiego wspomniany kmieć prawem oddalił roszczenia Wątróbki o pożogę z tego powodu, że miał on okazać w sądzie dokument królewski, iż miał przed królem większą sprawę w Jedlni, mianowicie o 100 grzywien, *feria quarta in vigilia sancti Valentini*, czyli 13 lutego, *et postea litteram domini regis idem Clemens Wantrobka posuit coram iure, in qua stetit data in Opatow die dominica Invocavit*, czyli 24 lutego¹⁹³. Z uwagi na bliskość, 13 lutego król mógł być w Kozienicach i w Jedlni, gdzie odprawił sąd nadworny. Gdyby w tym dniu tam nie sądził, Klemens Wątróbka nie przegrałby sprawy o pożogę, bo nie z własnej winy nie mógłby okazać w grodzie krakowskim dokumentu królewskiego większej sprawy datowanego z Jedlni na 13 II 1409 r. Wątróbka nie dotarł zatem do Jedlni, a zjawił się przed królem dopiero 24 lutego w Opatowie. Nie odpowiadało zatem prawdzie tłumaczenie przez posłańca Wątróbki niestawienia się przezeń w sądzie w dniu 13 lutego. Przytoczone przykłady dowodzą, że zgłaszane w sądzie przez strony dokumenty większej sprawy musiały mieć ściśle określone datacje. Podają one rzeczywiste, a nie orientacyjne dane o miejscu pobytu monarchy. Oczywiście, tylko ten ostatni walor mają odesłania z roków ziemskich

¹⁸⁹ Terr.Crac., t. 5, s. 77–80.

¹⁹⁰ ZDM 6, nr 1719, 1720: *Datae in Vschwa, feria tertia post festum s. Martini*.

¹⁹¹ GąsItinWJ, s. 50.

¹⁹² DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 26.

¹⁹³ Castr.Crac., t. 1a, k. 121v, 125v.

lub grodzkich do sądu nadwornego do planowanych miejsc pobytu monarchy. Często we wskazanym miejscu król się nie stawił, stąd też odsyłano czasem np. do Krakowa albo do Nowego Miasta Korczyna. Wracając do itinerarium królewskiego, trzeba przyjąć, że Władysław Jagiełło z Jedlni do Krakowa jechał przez Opatów i Sandomierz. W Krakowie monarcha przebywał prawie przez cały marzec, może więc zawitał do Niepołomic na polowanie.

s. 91

W r. 1409, w październiku, w Poznaniu – jak podał Długosz – król zwołał zjazd generalny do Niepołomic na św. Marcina. Obecność króla na zjeździe inne źródła poświadczają 19 listopada, ale mógł on tu być znacznie wcześniej, skoro na spotkaniu z nim rajcy krakowscy do pobliskich Niepołomic wyjechali już 9 listopada, o ile data ta nie jest tylko orientacyjna¹⁹⁴. Na zjeździe załatwiono wiele spraw. Uznano winę kasztelana żarnowskiego Warcisława z Gotardowic w związku z wydaniem Krzyżakom zamku Bobrowniki, dlatego król skazał go na dożywotnie więzienie w zamku chęcińskim. Wybrano odpowiednich posłów, którzy mieli się udać na 9 II 1410 r. do Pragi celem wysłuchania wyroku rozjemczego między królem polskim Władysławem a Krzyżakami, który wtedy miał być ogłoszony. Przygotowano też instrukcje dla poselstwa. Do Niepołomic przybył w poselstwie do króla od kardynałów Kościoła Rzymskiego Mikołaj z Oławy z wiadomościami o wyborze papieża Aleksandra V celem przerwania schizmy, a także z prośbą do króla, aby wymówił posłuszeństwo Grzegorzowi XII i uznał nowego papieża. Zjazd przychylił się tej prośbie, choć król był życzliwie nastawiony do Grzegorza XII. List obediencyjny Władysława Jagiełły do papieża Aleksandra V, wysłany może z Niepołomic, nie posiada miejsca wystawienia i daty¹⁹⁵. Z Niepołomic król przybył 21 listopada na krótko do Krakowa.

W r. 1410 Władysław Jagiełło, zajęty wojną z Krzyżakami, nie odwiedził Niepołomic. Według Długosza, przybył tu na św. Marcina w roku następnym. Tego pobytu co prawda nie poświadczają inne źródła, trudno jednak odrzucić opisany przezeń wjazd króla do stolicy, którego orszak wyprzedzały chorągwie krzyżackie, złożone i następnie zawieszane w katedrze krakowskiej św. Stanisława¹⁹⁶. W drugiej połowie roku 1412 dokumenty dosyć marnie ilustrujące itinerarium królewskie, nie poświadczają pobytu króla w Niepołomicach. Jan Długosz pisze, że w listopadzie król, wracając z Rusi, przybył do Niepołomic. 23 listopada odbywał się tu sąd nadworny, ale król nie musiał osobiście sądzić, zlecając to wyznaczonym panom, był jednak w najbliższej okolicy, najpewniej polując. Ten pobyt króla potwierdzają rachunki dworu królewskiego z Nowego Miasta Korczyna, w których pod datą 20 listopada odnotowano stację w Wiślicy dla księżnej Aleksandry, gdzie zatrzymała się na obiad, jadąc do króla do Niepołomic¹⁹⁷. Obecni byli tam wówczas biskup poznański, kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, wojewodowie: sandomierski Mikołaj z Michałowa, łeczycki Jan

¹⁹⁴ GąsItinWJ, s. 52.

¹⁹⁵ DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 49–51; Codex epistolaris saeculi decimi quinti, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, t. 1, Kraków 1876, nr 39.

¹⁹⁶ DługoszRoczn, ks. 10 i 11, s. 212–213.

¹⁹⁷ SPPP 2, nr 1306; por. P. Węcowski, Działalność publiczna, s. 182; RachDworu, s. 402.

Ligęza i sieradzki Jakub z Konieczpola. Dostojnicy ci przybyli tu najpewniej na zjazd generalny. W dniach 25–26 listopada para królewska przebywała już w Wiślicy, a towarzyszyła jej właśnie księżna mazowiecka Aleksandra¹⁹⁸. W następnym roku Władysław Jagiełło nie pojawił się w Niepołomicach. W r. 1414, w początkach maja, podwodą kazimierską przyjechała tu królowa Jadwiga. Pod tym rokiem i po tej wiadomości odnotowano też podwodę do Niepołomic, ale nie jest ona datowana¹⁹⁹. Król przyjechał tu w listopadzie w r. 1414 – sesja sądu nadwornego w obecności króla rozpoczęła się 20 listopada, następnego dnia była przerwa, gdyż król najpewniej polował, kontynuowano ją natomiast 22 listopada: *feria quinta sequenti in curia domini regis ibidem*, czyli w Niepołomicach²⁰⁰. Władysław Jagiełło wyjechał zatem z Niepołomic najwcześniej 22 listopada po zakończeniu sądu, lub 23 listopada, co nie stoi w sprzeczności z jego itinerarium. W r. 1415, w dniach od 11 do 23 listopada, król gościł w Niepołomicach w towarzystwie najwyższych dostojników małopolskich, a 18, 20 i 21 listopada odbywały się sesje sądu nadwornego²⁰¹. W rachunkach za podwoły kazimierskie odnotowano tylko przywóz do Niepołomic słołu z Krakowa²⁰². Następnego roku nie było króla w Niepołomicach.

s. 92

W r. 1417 Jagiełło był w Niepołomicach dwukrotnie. Od 2 do 4 sierpnia jest dotąd poświadczony pobyt króla w Nowym Sączu. Był on tam jednak dłużej; 4 sierpnia rozpoczęła się bowiem sesja sądu nadwornego, 5 sierpnia sąd nie sądził, odbył natomiast posiedzenia 6 i 7 (sobota) sierpnia, rozsądając sprawy szlachty sądeckiej²⁰³. Zapiski z tego sądu wpisano do krakowskiej księgi ziemskiej dopiero po zapiskach z roków sądu ziemskiego krakowskiego z 2 X 1417 r. Trzeba zatem przyjąć, że co najmniej do 7 sierpnia król przebywał w Nowym Sączu. W drodze powrotnej 10 sierpnia zatrzymał się w Mszanie Dolnej²⁰⁴. Stąd przez Dobczyce (według Długosza) monarcha udał się do Niepołomic. Tu w sobotę, 14 sierpnia rozpoczęła się sesja sądu nadwornego, którą kontynuowano w poniedziałek 16 sierpnia, trzeba więc przedłużyć czas pobytu monarchy w Niepołomicach do 16 sierpnia. Na ten dzień: *Actum in Nova Civitate Corczyn, feria secunda post festum Assumptionis S. Marie Virginis Gloriosae*, jest datowany dokument Władysława Jagiełły w sprawie uposażenia biskupstwa chełmskiego²⁰⁵. Nie wydaje się słuszne roztrząsanie tu jakichś wątpliwości, gdyż tego dnia król mógł wystawić dokument lub podjąć decyzję o jego wystawieniu (spisanie mogło nastąpić nieco później) w Nowym Mieście Korczynie,

¹⁹⁸ RachDworu, s. 402–403.

¹⁹⁹ Podwoły kazimierskie 1407–1432, wyd. S. Krzyżanowski, AKHist 11, 1909–1913, s. 402.

²⁰⁰ SPPP 2, s. 199; Terr.Crac., t. 5, s. 461.

²⁰¹ GąsItinWJ, s. 63–65; P. Węcowski, Działalność publiczna, s. 183; ZDM 6, nr 1800; S. Morawski, Sądeczyzna za Jagiellonów, t. 2, Kraków 1865, s. 105–106; K. Jasiński, Uwagi o itinerarium, s. 229. W SPPP 2, s. 205, podano jeszcze pod nagłówkiem: *Acta in Niepolomicie in curia domini regis Polonie*, iż sąd nadworny sądził też 20 listopada, nie podano natomiast daty 21 listopada (Terr.Crac., t. 6, s. 128–130; SPPP 7, nr 250–251).

²⁰² Podwoły kazimierskie, s. 405.

²⁰³ Terr.Crac., t. 6, s. 361.

²⁰⁴ ZDM 6, nr 1807, z datą 10 VIII 1416 r. Datę tę słusznie poprawił na 10 VIII 1417 r. GąsItinWJ, s. 67.

²⁰⁵ ZDM 6, nr 1819.

gdzie z powodzeniem mógł dojechać tego samego dnia, względnie tego dnia sesja niepołomicka toczyła się już pod nieobecność króla²⁰⁶. Na sierpniowy pobyt króla w Niepołomicach z Krakowa podwodami kazimierskimi w 7 koni przywieziono piwo i chleb, żerdzie czterokonnym wozem, 8 postawów sukna, podkowy i gwoździe trzykonnym zaprzęgiem, 1 koniem 2 postawy sukna żółtego i czerwonego, czterokonnym wozem 2 wazy piwa, trzykonnym zaprzęgiem 40 kop chleba²⁰⁷. Drugi pobyt miał miejsce zwyczajowo w listopadzie. 16 i 17 listopada odbywało się posiedzenie sądu nadwornego. Król był tu na pewno do 17 listopada albo nieco dłużej. Stąd udał się do Krakowa, gdzie jego pobyt został poświadczony 19 listopada²⁰⁸. Na listopadową stację królewską w Niepołomicach przewieziono z Krakowa w poszczególne dni: 12 listopada w 4 konie wino i miód pitny, 16 listopada czterokonnym wozem groch, jagły, owies i inne rzeczy, 17 listopada dwukonnym zaprzęgiem postaw jedwabiu, 18 listopada czterokonnym wozem srebra, a 19 listopada dwukonnym zaprzęgiem tuniki królewskie i tego dnia jednym koniem 40 grzywien pieniędzy królewskich²⁰⁹. Z rodzaju tych ostatnich podwód można wnosić, że król bawił w Niepołomicach do 19 listopada i dopiero tego dnia udał się do Krakowa. W r. 1418 Władysław Jagiełło w swych objazdach ominął zamek niepołomicki. Od r. 1419 do r. 1433 król prawie regularnie bawił w listopadzie w Niepołomicach, z wyjątkiem lat 1425, 1430 i 1432. Z kolei w l. 1423, 1426 i 1429 jego pobyty odnotował tylko Jan Długosz, co może nawet wskazywać na mechaniczne odnotowanie przyjazdu tu króla zwyczajowo na św. Marcina. Zauważyć tu jednak wypadnie, że w tych latach ewentualne listopadowe pobyty monarchy w zasadzie nie są sprzeczne z jego itinerarium. W niektórych latach król zajeżdżał do Niepołomic także w innych miesiącach, o czym dokładniej niżej.

s. 93

W początkach XV w. rozliczenia stacji królewskiej organizowanej w zamku niepołomickim przejął wielkorządca krakowski. W jego rachunkach znalazły się wszystkie wydatki na stację w zakresie jego kompetencji. Nadal były prowadzone osobne rachunki podrzędztwa niepołomickiego, w których dokumentowano dystrybucję żywności z własnych folwarków i zakupionej dla podrzędczego i jego służby. Część produktów z tych folwarków przekazywano na niepołomicką stację królewską – głównie żyto na pieczony na miejscu chleb i owies, którym karmiono konie, a tłuczem – owies utłuczony i zmieszany z łojem – także psy myśliwskie. Zachowały się rachunki wielkorządowe z lat 1418–1420, kiedy urząd wielkorządcy krakowskiego pełnił Klemens Wątróbka ze Strzelec²¹⁰. W r. 1418, po 30 marca, brak poświadczenia pobytu króla nie tylko w Niepołomicach, ale także w Krakowie, co potwierdzają prowadzone od tego dnia rachunki wielkorządowe, a zresztą i przed tym dniem nie był ani tam, ani tu.

W r. 1419 król przebywał w Niepołomicach dwukrotnie – raz krótko 21 i 22 marca, drugi raz dłużej, bo od 22 do 27 listopada. 21 marca król, królowa,

²⁰⁶ SPPP 2, s. 218 i nr 1512; Terr.Crac., t. 6, s. 331–333; GąsItinWJ, s. 67; ZDM 6, nr 1819.

²⁰⁷ Podwody kazimierskie, s. 407.

²⁰⁸ SPPP 2, s. 221; Terr.Crac., t. 6, s. 380–383; GąsItinWJ, s. 68.

²⁰⁹ Podwody kazimierskie, s. 407–408.

²¹⁰ RachDworu, s. 518–561.

książęta, dostojnicy i urzędnicy zjedli w Niepołomicach tylko obiad. W tym dniu czterokonną podwodą kazimierską dostarczono z Krakowa chleb. Była to pora wielkiego postu, więc na stację przygotowano rozmaite ryby, w tym świeże ryby *ad fricansandum in oleo pro domino rege*. 22 marca król i królowa, która zjadła jeszcze posiłek, razem opuścili Niepołomice. Na ten krótki pobyt pary królewskiej wydano 30 grzywien. Tego dnia król był już w okolicy Bochni w drodze na Spisz. W kierunku tego miasta podwodami kazimierskimi wysłano tego dnia sprzęt kuchenny, siodła królewskie, pasy, uździenice i wędzidła oraz inne potrzebne rzeczy. W tym też kierunku 22 marca wysłano królowi tunikę i kaftan. Królowa udała się do Krakowa, gdzie bez przerwy przebywała od 23 marca do 26 kwietnia, co bardzo dobrze dokumentują rachunki wielkorządcy krakowskiego Klemensa Wątróbki, który zadbał o jej krakowską stację. Szczególnego podkreślenia wymaga tu fakt wyjątkowo skromnych wymogów kulinarnych królowej. Na jej potrzeby przygotowywano tylko bułki, obwarzanki i piwo. To skromniutkie jedzenie dyktował może nie tyle wielki post, co raczej dieta, gdyż te same artykuły żywnościowe przekazywano do kuchni królowej po Wielkiej Nocy (16 kwietnia). Dopiero 15 kwietnia szykowano torty (serniki). 26 kwietnia królowa wyruszyła z Krakowa w kierunku Rusi, wnet jednak, najpewniej z powodu choroby, przerwała podróż i już 9 maja powróciła do Krakowa²¹¹. Wtedy wielkorządca królowej *non plus dedit nisi ceruisiam et simellas*. W jesieni królowa na pewno chorowała, o czym pisał Długosz, zaznaczając do tego, że w listopadzie była bardziej chora niż zwykle²¹².

s. 94

W czasie drugiego pobytu w Niepołomicach królowi towarzyszyła spora grupa znacznych gości, dlatego warto dokładniej omówić tę stację, gdyż daje jakieś wyobrażenie o tym, ile trzeba było zgromadzić zapasów, ile produktów pilnie dokupić, ile załadowanych różnymi produktami wozów trzeba było wysłać z Krakowa, jaki wreszcie ruch i rozgardiasz panował wtedy w Niepołomicach. Z 31 października pochodzi wiadomość z rękopisów czchowskich, że podsędek krakowski Zaklika z Korzkwi ma być w Niepołomicach, gdzie panowie będą zasiadać w sądzie²¹³. Była to zatem zapowiedź listopadowego sądu nadwornego.

W r. 1419 poczyniono przygotowania do wojny z Krzyżakami. Zgromadzono zapasy niepsującej się żywności. Po zaniechaniu wyprawy, spod Czerwińska król udał się na objazd Wielkopolski. Przynajmniej część niewykorzystanej żywności królewskiej przywieziono do Niepołomic z przeznaczeniem na planowany tam listopadowy pobyt króla. Przy jej wydawaniu zaznaczano, że pochodzi z pozostałości wojennych zapasów.

Na drugi i dłuższy pobyt w Niepołomicach Władysław Jagiełło przybył 22 listopada. Przygotowywania do stacji rozpoczęto już 18 listopada. W tym dniu przybyła tu królewska służba łowiecka, a mianowicie łucznicy tropiący dziką zwierzynę, psiarczyki i myśliwi. Łuczników i myśliwych ulokowano w Kłaju. W dni postu

²¹¹ RachDworu, s. 532–533; por. jednak G. Rutkowska, *Itineraria żon króla*, s. 75. Autorka przy wyjaśnieniach o zaniechaniu przez królową podróży na Ruś słusznie bierze pod uwagę jej chorobę.

²¹² DługoszRoczn., ks. 11, s. 109–110.

²¹³ Terr.Czeh., t. 2, s. 300.

i w soboty na ich wyżywienie dostarczano produkty z własnych zapasów podrzędztwa, pochodzących z folwarków: masło, ryby, jaja, jagły i inne kasze. Żywiono ich przez 9 dni. W dni mięsne dostawali po ćwiartce mięsa, na każdy zaś dzień po beczułce piwa, ponadto otrzymali 2 połcie słoniny pozostałe z zapasów wojennych. Psiarczyków wysłano na Poszynę, gdzie przebywali również przez 9 dni. Otrzymywali po achtelu piwa bocheńskiego dziennie. Do jedzenia dano im tylko 3 ćwiartki mięsa, gdyż część psiarczyków wyznawała prawosławie i w tym czasie pościła. Dostali też połec mięsa, korzec grochu, pół korca jagieł z własnych zasobów podrzędztwa, a także wcześniej kupione na potrzeby zamku niepołomickiego ryby i olej.

W niedzielę, 19 listopada przyjechał na noc do Niepołomic podczaszy królewski Jan Mężyk, który za wcześnie z własnych włości wybrał się do króla, czego nie omieszkano odnotować w rachunkach. Wydano dla niego ćwiartkę mięsa, 12 kurczaków, 2 gęsi i beczułkę piwa. Nie przyjechał więc sam, ale z grupką dworzan i służby, licząc nawet na wyżywienie się z tego w poniedziałek i we wtorek.

W środę, 22 listopada zjechał na obiad król wraz z dworem. Na potrzeby kuchni królewskiej wydano zakupione: świeże i inne ryby własne, śledzie i węgorze z wcześniej zgromadzonych zapasów, 600 jaj, 4 kopy serów (suszonych) z żupy, masło (topione) pozostałe z zapasów wojennych, świeże mleko, śmietanę i sery. Z własnych zaś folwarków dostarczono: rzepę, rzodkiew, pietruszkę i cebulę, 3 kopy bułek, 3 beczułki i achtel piwa bocheńskiego. Piekarzom królewskim na cały czas stacji wydano po worku mąki pszennej i żytniej, 900 jaj i 3 garnce świeżego masła. Odmówili oni przyjęcia masła pozostałego z zapasów wojennych, ponieważ nie nadawało się do wypieku ciast.

Osobno wydano produkty na posiłek dla przybyłych z królem książąt, dostojników i urzędników królewskich: ryby świeże i inne z własnych stawów, węgorze, 300 jaj, 7 kop serów z żupy, masło pozostałe z wojennych zapasów, 4 korce jagieł z żupy i 2 korce siemienia konopnego dla poszczących Rusinów, które pozostało po planowanej wyprawie, olej dla Rusinów z zapasów, bułki, 9 beczulek i achtel piwa bocheńskiego.

W czwartek, 23 listopada król polował, dlatego obiad zjadł w Poszynie. Na ten obiad wydano sporo mięsiwa: barana z żupy, żywą krowę za 1 grzywnę, żywego wieprzka za 1 grzywnę, 24 kurczaki, 4 kapłony, 6 tuczonych gęsi, bułki i 3 achtele piwa. Dla dworzan i na kolację dla powracającego z polowania króla do jego kuchni wydano: wołu, krowę, 2 barany z żupy, żywego wieprzka, 3 połcie solonego mięsa z żupy, połec słoniny z wojennych zapasów, 120 kurczaków, 12 kapłonów, 12 gęsi, mleko, śmietanę, bułki, 8 achтели, czyli 4 beczułki piwa, garniec topionego sadła, 1 1/2 korca grochu, korzec jagieł z żupy. W tym dniu dla piekarzy królewskich wydano 600 jaj i 4 garnce świeżego masła.

Na dzienne wyżywienie wszystkich osób przebywających z królem wydano: 5 sztuk bydła pospolitego, 10 baranów z żupy, 220 kurczaków, 8 połci mięsa solonego z żupy, 2 ćwiertnie grochu i 2 ćwiertnie jagieł z żupy oraz bułki. Poszczący Rusini dostali ryby świeże i suszone, 1,5 korca siemienia konopnego z folwarku, olej, 9 beczulek i achtel piwa niepołomickiego. Osobno na polecenie króla Katarzyna Mężykowa dostała na wyżywienie: 1 kwartę mięsa, żywego barana, 12 kurcząt, achtel piwa, bułki i połec mięsa z żupy.

22 i 23 listopada wydawano produkty żywnościowe łącznie dla książąt, dostojników i urzędników królewskich. Od 24 listopada wydawano te produkty osobno dla króla, królowej Jadwigi i gości. W ten sposób dowiadujemy się, kto przebywał w Niepołomicach ze znaczniejszych gości. W tym dniu przybyła królowa w towarzystwie księżnej cieszyńskiej, księżę raciborski Janusz, książęta Kazimierz, Bernard i Konrad. Od tego dnia dla każdego z osobna wydawano żywność, łącznie natomiast dla dostojników i urzędników. Nadal wśród tych produktów pojawiały się pozostałości z zapasów wojennych. Było to (topione) masło, którego wcześniej nie przyjęli piekarze królewscy – musiano im dostarczać *butirum mundum et elegantium*. „Wojenny” był też (suszony) ser, którego 25 listopada dla dworzan i urzędników wydano 8 kop, a także (solona) słonina.

Dnia 24 listopada do Niepołomic przybył wynajętym przez rajców kazimierskich dwukonnym wozem dawny podskarbi Piotr Mediolański. Towarzyszył mu sługa na koniu. Na wozie były 2 postawy sukna i skrzynie. Konno przybył też notariusz królowej Mikołaj. 25 listopada czterokonnym wozem przywieziono z Krakowa popony i jedwab; następnego dnia taką podwodą przysłano kosztowne sukno, srebrne czary i pieniądze. Na stację tę nie zwożono zatem produktów odpłatnymi podwodami kazimierskimi, ale innymi środkami transportu, za który zapłacono aż 4 grzywny i 13 skojców. Zwieziono do Niepołomic z Krakowa i z Bochni: 3 beczki węgorky, beczkę ryb solonych, beczkę oleju, 3 wielkie kadzie, 4 beczułki, dzieże, 4 dzbany do łaźni, 8 niecek, 4 kopy talerzy, 8 kop garnków, 4 kopy garnuszków poślednich, 2 kopy garnuszków ozdobnych, skopki, 2 wazy do przewożenia ryb, 2 wielkie koryta (wanny), piwo i ryby. Żywność zgromadzono przed przyjazdem króla. Dopiero 27 lutego król zarządził sesję sądu nadwornego i tego dnia o godzinie szóstej wieczorem wyjechał z Niepołomic, dworzanie natomiast wyjechali już 26 listopada, gdyż obiad tego dnia przygotowano tylko dla króla, gości i książąt. Za udającym się na Litwę królem wysłano 2 worki mąki, po worku żyta i pszenicy. Z królem wyjechali również książęta. W Niepołomicach pozostała królowa Jadwiga i Katarzyna Mężykowa. Na ich posiłki wydano sporo różnorodnych produktów, a wśród nich znalazł się jeszcze poćć słoniny z zapasów wojennych. 29 listopada wieczorem dołączyła do nich na kolację i na noc królowa Elżbieta, której towarzyszyli arcybiskup i podkanclerzy, a także księżna mazowiecka i familia królowej. Już jednak 30 listopada wieczorem królowa udała się do Krakowa, zabierając z podrzędztwa niepołomickiego 4 wieprzki, które pozostały ze stacji królewskiej, i poleciła wieźć je za sobą. Wieprzki te kupiono za 3 grzywny i 8 skojców.

s. 96

Więcej tego rodzaju wiadomości o stacji królewskiej w Niepołomicach nie posiadamy, dlatego właśnie sporo uwagi poświęcono jej szczegółowemu omówieniu, aby nakreślić jakiś całościowy obraz. Dane dotyczące głównie żywności gromadzonej i zużywanej w czasie stacji dobrze ilustrują ruch w Niepołomicach i na drogach dojazdowych do nich z całym jego rozmachem wokół organizowania stacji. Jeśli się zsumuje ćwierćnie, beczki, achtele, kopy chleba czy serów, a do tego ciężar, objętość i ilość rozmaitych produktów i naczyń, to uzyskane liczby mogą dać wyobrażenie nie tylko o objętości tej masy żywnościowej, ale także jej ciężarze i transporcie potrzebnym do przewiezienia jej z Krakowa, Bochni i innych miast. Jeśli do tego uwzględni się liczbę koni wierzchowych i zaprzęgowych przy kolasach i wozach

często sześciokonnym, bo przystosowanych do przewożenia znacznych ciężarów, to można sobie wyobrazić, co się działo w Niepołomicach w czasie przygotowań do stacji królewskiej i w czasie jej trwania. Do tego wszystkiego król gościł jeszcze licznych książąt, posłów, dostojników, urzędników i dworzan. Każdy z nich miał koło siebie mniejszą lub większą grupę własnych dworzan, służby i koni.

Wiele produktów zwożono do Niepołomic z różnych miejscowości, co wymagało odpowiednich środków transportu, którymi w tak poważnym zakresie nie dysponowało podrzędztwo nie tylko niepołomickie, ale nawet krakowskie. Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w tym czasie król pozwalał poszczególne miasta od podwód, ograniczając do minimum obciążenia mieszczan w tym zakresie.

Według lustracji z r. 1564, kmiecie niepołomiccy byli obowiązani do robót jeden dzień w tygodniu, a gdy na zamku był król, odbywali każdego dnia wszelakie posługi, w tym przewóz produktów z sąsiednich miast. W czasie pobytu tam króla w maju 1389 r. wystąpiły poważne niedobory żywności i szybko trzeba było uzupełnić zapasy produktami zakupionymi, głównie w Bochni, które trzeba było przewieźć do Niepołomic. Z powodu nadmiaru prac kmiecie nie mogli temu w żaden sposób podołać. Podręczczy musiał więc załatwić płatny przewóz. Najął postrzygacza sukna z Bochni, który przywiózł do Niepołomic 6 wozów zakupionego owsa, za co dostał 1 grzywnę. Z kolei Tomasz z Bochni za 1 grzywnę przywiózł z Wojnicza 3 wozy owsa, a za 8 skojców 2 wozy owsa z Bochni. Przez cały tydzień natomiast mieszczanin bocheński Szramek woził z Bochni dziennie po jednym wozie załadowanym: owsem, chlebem, jajami, serem, masłem, jarzynami i pietruszką. Do przewozu byli obowiązani kmiecie z kilku wsi klasztornych, świadczący robocizny i powinności dla podrzędztwa niepołomickiego.

Według wspomnianej lustracji, poddani wsi klasztoru tynieckiego Kolanów i Łapczyca byli obowiązani do posług na rzecz zamku niepołomickiego, a mianowicie wożenia drewna i sieci oraz sprzątania siana z łąk. We wcześniejszym okresie tych poddanych wykorzystywano również do przewożenia produktów żywnościowych do podrzędztwa niepołomickiego. Wskazuje na to wiadomość z r. 1425. Tamtejszy podręczczy Flak zajął kmieciowi Jakubowi Beczce z Kolanowa jego wóz i 3 konie. Tenże kmieć zeznał przed sądem grodzkim krakowskim, że wioził mięso z Proszowic na własny użytek do swego domu, a nie do klasztoru tynieckiego, które to mięso wspomniany Flak zatrzymał. Decyzją sądu Flak miał dać kmieciowi porękę za zajęte mu 3 konie. Wynika z tego, że Flak sądził, iż kmieć ów przewoził mięso przeznaczone do podrzędztwa, dlatego zatrzymał je, gdyż było wiezione nie do Niepołomic, ale gdzie indziej, w przeciwnym razie nie miał prawa tego czynić.

Zwolnienie od podwód uzyskało również miasto Kazimierz, ale w tym mieście powstało swego rodzaju prowadzone przez rajców przedsiębiorstwo transportowo-przewozowe, które odpłatnie świadczyło usługi wielkorządom krakowskim, organizującym stację przede wszystkim w Niepołomicach²¹⁴.

s. 97

Kiedy w Niepołomicach nie było króla lub królowej, we wsi panował spokój, a zamek stawał się zacisznym i odosobnionym miejscem. W sierpniu 1420 r.

²¹⁴ Podwody kazimierskie, s. 393–396.

w Wolborzu Władysław Jagiełło przyjął posłów czeskich, którzy ofiarowywali mu koronę czeską. Król polski odłożył na listopad udzielenie im odpowiedzi. Z powodu klątwy rzuconej przez papieża Marcina V na Czechów praktykujących herezję Wiklefa i obłożenia interdyktem miejsc, w których przebywali, wysłano ich do Niepołomic, gdzie nie mogli stykać się z ludźmi i gdzie przez cały czas ich przebywania do zjazdu generalnego na św. Marcina (11 listopada) mógł być przestrzegany interdykt kościelny²¹⁵.

W r. 1420 rozliczenia stacji królewskiej Klemens Wątróbka prowadził w zachowanej księdze tylko do 24 sierpnia, nie obejmują więc listopadowej stacji niepołomickiej. Na stację królewską od 11 do 23 XI 1420 r. podwodami kazimierskimi przewożono z Krakowa: 3 listopada jeden raz i 5 listopada dwa razy piwo jedena-stokonnymi zaprzęgami; 3, 5 i 14 listopada dwunastokonnymi wozami wino, воск i inne produkty; 15 listopada czterokonnym wozem 26 kop bułek z pszennej mąki; 20 listopada czterokonnym wozem masło, sery i mięso; 23 listopada czterokonnym wozem sukno, talerze i pieniądze na polecenie króla; tego dnia dwukonnym wozem wino, talerze i pieniądze od podskarbiego Hinczy, dwoma wozami czterokonnym i żywe ryby, i białe pieczywo. Do tej ostatniej podwojarycy najęli Mikołaja Białego z ul. św. Jana. Ten ostatni transport z dużą ilością świeżych ryb i pieczywa wyraźnie wskazuje, że król po 23 listopada jeszcze parę dni dłużej bawił w Niepołomicach, choć nie dokumentują tego zachowane źródła. Dopiero bowiem 27 listopada został poświadczony jego pobyt w Nowym Mieście Korczynie.

Już 13 XI 1420 r. starosta krakowski Mikołaj Białucha rozsądzał tu sprawy. Poprzedniego dnia bowiem w sądzie grodzkim krakowskim poręczali jeden za drugiego Borek z Trzcienca i Stanisław z Lubachów, że pod rygorem odpowiednich kar stawiają się 13 listopada przed starostą krakowskim w Niepołomicach²¹⁶. 19 listopada odbywał się tu sąd nadworny²¹⁷. Przede wszystkim jednak król zwołał do Niepołomic zjazd generalny. Król odrzucił tu propozycję posłów czeskich w sprawie objęcia tronu czeskiego, wydał też *in curia nostra Niepolomice* cały szereg dokumentów natury politycznej²¹⁸.

W następnych latach król nadal często gościł w Niepołomicach, jednak nie dysponujemy już takimi rachunkami wielkorządowymi, które pozwoliłyby bardziej szczegółowo omówić stację królewską. Lukę tę w pewnym stopniu wypełnia materiał zawarty w rejestrze podwód kazimierskich z lat 1407–1432. Przynosi on bardzo ciekawe dane odnośnie do przewozu żywności na stację królewską i innych spraw.

Listopadowa stacja królewska w r. 1421, połączona ze zjazdem generalnym, trwała dosyć długo, bo od 11 do 22 listopada. Dopiero jednak 12 listopada podwodą kazimierską – czterokonnym wozem – przywieziono do Poszyny sieci myśliwskie. Do tego brakło rajcom własnych koni, dlatego musieli je najać, płacąc aż pół

²¹⁵ DługoszRoczn, ks. 11, s. 144–147.

²¹⁶ Castr.Crac., t. 1, s. 412.

²¹⁷ SPPP 2, s. 250 – wydawca błędnie rozwiązał datę na 20 listopada, gdyż *feria tertia in crastino octaue Sancti Martini* w r. 1420 przypadała 19 listopada.

²¹⁸ Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, cz. 2, nr 910–918; Kodeks dyplomatyczny Litwy, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845, s. 267–269; GąsItinWJ, s. 73.

grzywny, ponieważ droga była bardzo zła. 15 listopada przywieziono sześciokonnym wozem wino, miód pitny i inne rzeczy, następnego dnia trzykonnym wozem srebro i inne rzeczy, tego też dnia wynajętym koniem Zebrzyd przywiózł tunikę królowi. 19 listopada rajcy kazimierscy dostarczyli 5 koni i wóz do przewiezienia różnych piktoramentów, z którymi jechał pokojowiec Litwos, a 22 listopada sześciokonną podwodą przewieziono srebro, pieniądze, siodła i inne rzeczy. W drodze powrotnej tym ostatnim wozem przywieziono do Krakowa sukno z Niepołomic. 18 listopada miał posiedzenie sąd nadworny²¹⁹. Tego dnia w aktach grodzkich odnotowano, że Mikołaj Szczytnicki ze Szczytnik nie stawił się w grodzie, ponieważ był w nader uciążliwej służbie u króla w Niepołomicach²²⁰. Z późniejszych dni pochodzą ciekawe reminiscencje z niepołomickiej stacji. Z 26 listopada pochodzi wiadomość z krakowskiej księgi grodzkiej: Marcin z Kamieńca z Mikołajem Zbigniewskim mieli termin na 8 grudnia, wyznaczony przez króla, *ad concordandum registrum, quod fuit in Nepolomicze, cum actis domini capitanei*²²¹. Sprawa między tymi stronami istotnie stanęła na wokandzie 8 grudnia *in termino peremptorio per regem de Neppollomicze coram nobis* (czyli wobec starosty krakowskiego) *dato*²²². 13 grudnia starosta krakowski ustanowił zakład 2000 grzywien pomiędzy Klemensem Wątróbką ze Strzelec a Henrykiem z Rogowa, którzy mieli żyć w pokoju do czasu stawienia się przed królem w Nowym Mieście Korczynie lub w Krakowie, względnie tam, gdzie król najpierw będzie. W tym czasie król był już w drodze na Litwę. Z kolei 16 grudnia stawił się w sądzie grodzkim ochmistrz królowej Jan Ligęza przeciw wójtowi dębowieckiemu Mikołajowi Gręboszowskiemu o targowe w terminie, który sam sobie wyznaczył (chyba zgłosił jako odpowiadający mu) w Niepołomicach²²³.

W r. 1422 na stację królewską połączoną ze zjazdem generalnym, od 11 do 23 listopada, najpierw zapewne własnymi podwodami, sukcesywnie zwożono produkty żywnościowe, jak to praktykowano w poprzednich latach. Podwoły kazimierskie najmowano dopiero od 16 listopada. W tym dniu w 5 koni na polecenie podskarbiego Hinczy wysłano wino dla króla, tego też dnia w 4 konie transportowano 2 żywe niedźwiedzie na polecenie wielkorządcy. 17 listopada w 3 konie przywieziono miód na polecenie podskarbiego, a 2 konie na polecenie króla dostał pokojowiec Jan Korytko, który jechał do króla. Z kolei 18 listopada w 3 konie przywieziono wino i воск na polecenie podskarbiego, a 2 konie dostał pokojowiec królewski Franciszek, który jechał do króla. 20 listopada z Krakowa wysłano w 4 konie sukno, 21 listopada w 4 konie tuniki, szaty i inne rzeczy, a 22 listopada w 2 konie garnki i gruszki²²⁴. Sesja sądu nadwornego toczyła się 16 listopada z adnotacją, że została zwołana po powrocie króla z wyprawy do Prus.

Stacji królewskiej w listopadzie w r. 1423 źródła nie potwierdzają poza Janem Długoszem, który, być może mechanicznie, odnotował regularny listopadowy pobyt króla w Niepołomicach. Nie wynajęto w tym czasie ani jednej podwoły.

²¹⁹ Podwoły kazimierskie, s. 416–417; GąsItinWJ, s. 74.

²²⁰ Castr.Crac., t. 1, s. 635.

²²¹ SPPP 2, nr 1836.

²²² Castr.Crac., t. 1, s. 650.

²²³ Tamże, s. 658, 660.

²²⁴ Podwoły kazimierskie, s. 420; GąsItinWJ, s. 76.

Nie przesądza to jeszcze o nieobecności króla, gdyż wielkorządca mógł korzystać z innego transportu²²⁵.

s. 99 Ciekawe dane zawierają rachunki podwód z r. 1424, pozwalają bowiem nie tylko zweryfikować dane o itinerarium króla w początkach marca tego roku, ale także wiadomości Długosza o pobycie Zygmunta Luksemburskiego i króla duńskiego Eryka w Krakowie na uroczystościach koronacyjnych królowej Zofii, o których piszę na innym miejscu. Koronacja została wyznaczona na 5 III 1424 r. Przed uroczystością król planował jeszcze polowanie w Puszczy Niepołomickiej. Wielkorządca krakowski polecił wysłać już 25 lutego trzykonnym wozem od rajców kazimierskich sieci do Niepołomic; pojechał też tam specjalista od zastawiania sieci Mikołaj. 1 marca pięciokonnym wozem wysłano do Niepołomic sprzęty kuchenne, a czterokonnym wozem pościel i szaty królewskie. Następnego dnia już wieczorem król udał się do Niepołomic, ponieważ rajcy kazimierscy wynajęli 6 koni Rusinowi Iwanowi i Kadłubowi oraz dla ich towarzyszy, gdyż oświetlali oni drogę królowi do Niepołomic. Równocześnie wysłano tam czterokonnym wozem wino i inne rzeczy królewskie, które na polecenie króla z Niepołomic przewieziono do Wieliczki, gdzie później – 4 marca – podejmował obiadem w zamku żupnym królów węgierskiego Zygmunta i duńskiego Eryka. Król Władysław Jagiełło zanocował w zamku niepołomickim z 2 na 3 marca. Tego dnia zapewne polował, zanim udał się do Myślenic na powitanie Zygmunta Luksemburskiego²²⁶.

Drugi pobyt Władysława Jagiełły w Niepołomicach w r. 1424 przypadł od 15 do 19 listopada. Król przybył tu z Krakowa. Wielkorządca krakowski korzystał wówczas często z podwód kazimierskich. 15 listopada wysłano za królem do Niepołomic: czterokonnym wozem bułki, *quando rex de Cracovia recessit*, a w 3 konie mąkę i chleb, w 6 koni pościel, srebra, kielichy i sukno, w 3 konie ryby i różne rzeczy, w 4 konie garnki, worki i różne rzeczy, w 4 konie patelnie i inne rzeczy królewskie. W jednym tylko dniu potrzebne były aż 24 konie do przewiezienia produktów żywnościowych i rzeczy królewskich. 17 listopada kucharz królewski pięciokonną podwodą przywiózł z Krakowa garnki, a 18 listopada posłaniec królewski Piotr Kęsy jechał w 2 konie z listami do króla do Niepołomic²²⁷.

W r. 1425 król nie zjawił się w Niepołomicach. W następnym roku o pobycie tu monarchy wspominał, zapewne rutynowo, tylko Jan Długosz, nie podając przy tym żadnych szczegółów²²⁸. Podobnie itinerarium z r. 1426 ani nie potwierdza pobytu, ani mu nie przeczy.

W r. 1427 król bawił w Niepołomicach zapewne tylko 5 kwietnia. 3 kwietnia rajcy kazimierscy wysłali do Krakowa 27 koni, którymi przewieziono do Niepołomic królową Jadwigę i syna królewskiego, a Wojciech Czula czterokonnym zaprzęgiem zawiózł tam skrzynię królewską. 4 kwietnia Szymek przewoził czterokonnym

²²⁵ W sprawie itinerarium króla w końcu r. 1423 zob. GąsItinWJ, s. 78; F. Sikora, *Uroczystości koronacyjne królowej Zofii w 1424 r., [w:] Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych, red. W. Brojer, Warszawa 2000.

²²⁶ Podwoły kazimierskie, s. 426; F. Sikora, *Uroczystości koronacyjne królowej Zofii, s. 161–179.

²²⁷ Podwoły kazimierskie, s. 429–430.

²²⁸ DługoszRoczn. ks. 11, s. 232; GąsItinWJ, s. 80–84.

wozem wino, skrzynię i pierzynę, a dwiema trzykonnymi podwodami kustosz skarbowy Stanisław przywiózł sukno, wino i inne liczne rzeczy²²⁹. Wystawionym tam dokumentem król nadał biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi brzeg Wisły między Uściami a Niedarami. Świadcami byli kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, wojewoda sieradzki Jakub z Koniecpola, kasztelanowie kaliski Marcin ze Sławaska i kamieński Andrzej z Danaborza, podkomorzy poznański Piotr Korczbok i marszałek Królestwa Wawrzyniec Zaremba. W formule *datum per manus* wystąpili kanclerz Jan Szafranec i podkanclerzy Stanisław Ciołek²³⁰. Ten rzadki na dokumentach małopolskich zestaw świadków świadczy o tym, że król zwołał do Niepołomic ważny zjazd generalny, trudno więc mniemać, że panowie bawili tu tylko jeden dzień. Według *itinerarium*, król był 2 kwietnia w Proszowicach, a 7 i 8 kwietnia zatrzymał się w Bochni w drodze na Rusz²³¹. Według Jana Długosza, w r. 1428 król z Jedlni w wielki post zwykłymi drogami zjechał do Niepołomic, potem do Bochni, gdzie żupnik Antoni z Florencji rozliczył przed nim dochody z żup krakowskich. Stąd udał się do Wielkopolski. Ten ostatni odcinek trasy przejazdu monarchy nie jest sprzeczny z jego *itinerarium*. Nieprawidłowy jest natomiast pierwszy jej odcinek, Władysław Jagiełło przebywał bowiem w Krakowie co najmniej 15 i 16 marca, a chyba był tu też i 17 marca, gdyż i w tym dniu toczyła się sesja sądu nadwornego. W podwodach kazimierskich znalazła się tylko jedna wiadomość, którą ewentualnie można łączyć z pobytem króla w Niepołomicach. 12 marca wynajęto 2 konie pisarzowi królewskiemu Maciejowi, który jechał do Niepołomic, albo do bawiącego tam króla, albo w sprawie przygotowań do stacji²³².

s. 100

W r. 1428 w listopadzie, oprócz zjazdu generalnego, planowano wielkie łowy królewskie w Puszczy Niepołomickiej, Z tego powodu z Krakowa zwożono do Niepołomic podwodami kazimierskimi liczne rzeczy. 13 listopada dwoma wozami czterokonnymi: wino, wino włoskie, miód pitny i różne rzeczy, 14 listopada rajcy kazimierscy wysłali 22 konie i 4 wozy, którymi przewieziono sieci i bardzo wiele różnych rzeczy. 15 listopada czterokonnym wozem wieziono szaty i kobierce, a 17 listopada w 3 konie Tarło jechał na polecenie króla do Niepołomic; 19 listopada również na polecenie króla przewożono do Niepołomic jakieś rzeczy czterokonnym wozem; 20 listopada czterokonnym wozem sukno i tuniki królewskie, a 22 listopada 4 konie ciągnęły do Niepołomic długi wóz królowej²³³. Wynika z tego, że bawiła tu również królowa Zofia. 18–22 listopada, a więc wyjątkowo długo, odbywał posiedzenia sąd nadworny z tym, że 19 listopada pod przewodnictwem marszałka koronnego Domarata z Kobylan rozsądzano tylko sprawy z ziemi sanockiej²³⁴.

W r. 1429 w listopadzie rajcy kazimierscy nie dostarczyli ani jednej podwoły. Pobyt króla w Niepołomicach odnotował, tylko „z przyzwyczajenia”, Jan Długosz. Wskazują na to wyraźnie ustalenia A. Gąsiorowskiego. Zestawione przez niego

²²⁹ Podwoły kazimierskie, s. 432.

²³⁰ KDMłp 4, nr 1244.

²³¹ ZDM 7, nr 2004; P Węcowski, *Działalność publiczna*, s. 184.

²³² *GąsItinWJ*, s. 86; *SPPP* 2, s. 321; *Podwoły kazimierskie*, s. 434.

²³³ *Podwoły kazimierskie*, s. 436.

²³⁴ *SPPP* 2, s. 328; *Terr.Crac.*, t. 8, s. 436–438; *AGZ* 11, s. 40, nr 298.

itinerarium wyklucza pobyt tu króla na św. Marcina, a właściwie także po tym dniu. Na pewno nie było tu króla także w listopadzie w r. 1430.

Od 11 III do 16 IV 1431 r. król przebywał w Krakowie, skąd na 2 dni wraz z królową udali się do Niepołomic. 10 i 11 kwietnia rajcy kazimierscy wynajęli 97 koni, którymi przewieziono parę królewską do Niepołomic i następnego dnia z Niepołomic do Krakowa²³⁵. Ten przykład ilustruje najlepiej, ile koni potrzebowała para królewska na przejazd z Krakowa do Niepołomic. Ten pobyt Władysława Jagiełły nie został odnotowany w jego itinerarium. Nie ma jednak powodu odrzucać wspomnianej wiadomości z rozliczeń podwód kazimierskich. Pobyt pary królewskiej w Niepołomicach był połączony najpewniej z jednym tylko noclegiem z 10 na 11 kwietnia. Wyjazdu króla z Krakowa 10 kwietnia nie neguje fakt wystawienia tu w tym dniu przezeń kilku dokumentów, bo czynność prawna mogła mieć miejsce albo jeszcze poprzedniego dnia, albo w dniu wyjazdu rano. Podobnie było 11 kwietnia. W tym dniu w sądzie nadwornym odprawianym w Krakowie mogli zasiadać pod nieobecność monarchy wyznaczeni przezeń panowie²³⁶. Królowa bawiła w Niepołomicach może jeszcze 12 kwietnia, gdyż w tym dniu jej podskarbi Sędziwój w 2 konie jechał z Krakowa do Niepołomic.

s. 101

Jan Długosz odnotował zwyczajowy listopadowy pobyt Władysława Jagiełły w Niepołomicach na św. Marcina w r. 1431. Inne źródła nie potwierdzają tego pobytu, ale też nie wykluczają go. Od 2 do 3 listopada monarcha bawił w Sanoku, a od 23 listopada w Krakowie, w tym zatem przedziale czasowym mógł na kilka dni przybyć do zamku niepołomickiego²³⁷. Podane przez Długosza wiadomości o tej stacji są jednak wyjątkowe. Według niego, król Władysław wyjechawszy ze Lwowa przybył w dzień św. Marcina do Niepołomic. „Gdy do niego poczęli zjeżdżać prałaci i panowie z całego Królestwa, dla braku zaś mieszkań, zwłaszcza w nader ostrej porze zimowej, wielką cierpieli niewygodę, udał się do Krakowa, i tu przepędził cały adwent i święta Narodzenia Pańskiego, zajmując się załatwianiem spraw publicznych”²³⁸. Po wyjeździe z Niepołomic, po 20 listopada stawiło się w Krakowie na zjazd generalny wyjątkowo wielu dostojników duchownych i świeckich. 24 listopada w sądzie nadwornym zasiedli: arcybiskup gnieźnieński Wojciech, biskupi krakowski Zbigniew i chełmski Jan oraz podkanclerzy Władysław z Oporowa, kasztelan krakowski Mikołaj z Michałowa, wojewodowie: krakowski Jan z Tarnowa, poznański Sędziwój z Ostroroga, sieradzki Marcin z Kalinowej, łęczycki Ścibor z Borzysławic, brzeski kujawski Jan z Lichenia i inowrocławski Jarand z Brudzewa, kasztelanowie: sieradzki Wawrzyniec Zaremba z Kalinowej, łęczycki Wojciech Małski, sądecki Krystyn z Koziegłów, wojnicki Dobiesław z Oleśnicy, połaniecki Stanisław Gamrat z Klimontowa, rozpierski Zbigniew Bąk i małogojski Paszek Złodziej z Biskupic, podkomorzy krakowski Piotr Szafranec i chorąży krakowski Marcisz z Wrocimowic. Przed tym sądem zeznawali przy oczyszczaniu naganionego szlachectwa Janowi Krasce z Łubnic między innymi: stolnik łęczycki Szczepan z Oporowa, podsędek

²³⁵ Podwody kazimierskie, s. 443.

²³⁶ GąsItinWJ, s. 90; ZDM 7, nr 2068–2070; SPPP 2, s. 351.

²³⁷ GąsItinWJ, s. 92.

²³⁸ J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 4, Kraków 1869, s. 431.

kaliski Bogusław z Budziszławia, łowczy większy łączycki Stanisław z Kalenia, kasztelan brzeski Stanisław Jelitko z Gozdnej. W tej sprawie zeznawał też podczaszy warszawski Stanisław z Parznowa. 5 grudnia w sądzie nadwornym spośród dostojników świeckich zasiadali: marszałek Królestwa Jan z Oleśnicy, kasztelanowie: połaniecki Stanisław Gamrat, rozpierski Zbigniew Bąk i brzeski Stanisław Jelitko oraz chorąży krakowski Marcisz. Z kolei 11 grudnia na sesji sądu nadwornego rozpatrywano sprawę zniesławienia królowej Zofii przez Jana Strasza z Kościelnik i Białaczowa. W składzie sędziowskim zostali wymienieni wszyscy sędzacy 24 listopada dostojnicy kościelni, a z dostojników świeckich dodatkowo: wojewoda sandomierski Piotr Szafraniec – obecność poświadczona też 10 grudnia (nie wymieniono poznańskiego Sędziwoja, który był obecny w tym dniu w sądzie), kasztelanowie lubelski Jan ze Szczekocin i brzeski kujawski Krystyn, sędziowie ziemscy: sieradzki Piotr z Widawy, kujawski Andrzej z Lubrańca i dobrzyński Mikołaj ze Słupa, podkomorzy dobrzyński Andrzej. Był też obecny kanclerz i biskup włocławski Jan Szafraniec, ponieważ został wymieniony na dokumencie królewskim z 10 grudnia²³⁹.

W świetle powyższych zestawień należy zawierzyć Długoszowi, gdy pisał o braku odpowiednich pomieszczeń w Niepołomicach w porze zimowej dla aż tylu najwyższych dostojników kościelnych i państwowych. Wymieniłem wyżej skrupulatnie owych dostojników nie bez powodu. Do tej bowiem pory przy omawianiu niektórych stacji wyliczałem świadków dokumentów Władysława Jagiełły wystawionych w Niepołomicach. Często ich zestaw pozwalała ustalić, że w czasie trwania danej stacji królewskiej odbywał się zjazd generalny, względnie zjazd panów małopolskich. Na świadków powoływano jednak tylko nielicznych dostojników. Nie pozwalało to nawet na przybliżone określenie liczby osób, które zjechały do Niepołomic na zwołany przez króla zjazd. Sądzę, że dopiero wyżej przytoczone dane dają jakieś wyobrażenie o tym, co działo się w Niepołomicach w czasie stacji królewskiej, połączonej do tego ze zjazdem generalnym, sesją sądu nadwornego, na którą licznie stawiała się nie tylko szlachta ziemi krakowskiej, i polowaniem w Puszczy Niepołomiczkiej. Pokazują ilu ludzi zjeżdżało do niezbyt przecież wielkiej miejscowości. Do tego dostosowana była struktura wsi.

Na planowany przyjazd króla do Niepołomic na św. Marcina wskazuje wyraźnie wiadomość zawarta w zapisie sądowej, wpisanej pod dniem 29 listopada do poszytu obejmującego sprawę sądzone w sądzie nadwornym, odprawianym wówczas w Krakowie. W owym dniu nie stawiała się Małgorzata, wdowa po Wilhelmie hrabim z Ferrary, oskarżona przez Hinczę z Rogowa o zabranie mu z folwarku w Wyszogrodzie 600 kop oziminy i 500 kop jarzyny (zboża jarego), zgodnie z zapisami w księdze ziemskiej sandomierskiej i w poszycie z sesji sądu nadwornego w Nowym Mieście Korczynie. Tu powyższym stronom został wyznaczony termin do Niepołomic, a z Niepołomic do Krakowa²⁴⁰. W Nowym Korczynie król przebywał po 26 lutym a przed 11 marca. Zapewne wtedy wyznaczono termin do Niepołomic,

s. 102

²³⁹ SPPP 2, s. 352–354; AGZ 3, nr 106; GąsItinWJ, s. 92.

²⁴⁰ Terr.Crac., t. 9, s. 290. Małgorzata, zwana również Grabiną, od r. 1427 procesowała się z dziedzicami Rogowa, braćmi Hinczą i Jakubem Nadobnym a potem Hinczą synem Hinczy o długi.

gdzie zwyczajowo monarcha miał być w listopadzie i odprawiać tam sąd nadworny. Na tę właśnie sesję sądu nadwornego 7, 8 i 14 listopada z sądu grodzkiego krakowskiego odsyłano strony do sądu nadwornego, po przyjeździe króla do Niepołomic²⁴¹. Z podanych przez Jana Długosza powodów około św. Marcina, a najpewniej ku końcowi oktawy, król przerwał stację niepołomicką, przenosząc zjazd generalny i sąd nadworny do Krakowa. Po przyjeździe króla i dostojników do stolicy, gdzie były możliwości odpowiedniego zakwaterowania w czasie silnych mrozów, sąd nadworny odbywał posiedzenia: 24, 26–29 listopada, 1, 4, 5, 7, 11, 24, 28 i 29 grudnia w r. 1431, a także 1 i 2 stycznia w r. 1432²⁴².

Wydaje się, że z owym bardzo krótkim, odnotowanym tylko przez Jana Długosza, pobytom króla w Niepołomicach w listopadzie należy wiązać wiadomości z rachunków za podwoły kazimierskie. Otóż w drugiej połowie tego miesiąca wysyłano do Niepołomic kierowane przez służbę królewską zaopatrzeniowe podwoły: 15 listopada dwukonną z Imramem, 18 listopada sześciokonną z Taszką, sześciokonną z Niejrzałą, dwunastokonną z Szymkiem Zakrętnym i czterokonną z Mściwojem²⁴³. Wysłanie aż czterech dużych podwoł akurat w jednym tylko dniu wyraźnie świadczy o tym, że zwożono w trybie pilnym produkty żywnościowe i rzeczy potrzebne właśnie na listopadową stację królewską.

Po 10 XII 1431 r. mróz musiał zelżeć, skoro król, załatwiwszy w stolicy najpilniejsze sprawy publiczne, pojechał na dłużej do Niepołomic. Był tu od 12 do 18, a zapewne do 21 grudnia. Z niewykorzystanego listopadowego zaopatrzenia pozostało sporo, a resztę potrzebnych rzeczy przewieziono najpewniej w dniu wyjazdu króla z Krakowa. Rajcy kazimierscy 12 grudnia dostarczyli na polecenie króla 49 koni celem przewiezienia z Krakowa do Niepołomic dworzanina Róży, komorników, piekarzy, margrabiego Fryderyka i wielu innych. Dwukonną podwołą 17 grudnia jechał tam komornik królowej Kromiń, 20 grudnia czterokonną pokojowiec królewski Mikołaj Lasocki, a 21 grudnia dwukonną Piska²⁴⁴. Można sądzić, że król był w Niepołomicach do 21 grudnia i tego dnia przybył do Krakowa. 12 grudnia Jakusz Cianowski pozywał przed sąd grodzki krakowski posłańca królewskiego i wójta stradomskiego Piotra Kęsego o to, że obaj pozywali się przed sąd królewski, ale posłaniec Piotra przełożył termin, ponieważ był on zajęty sprawami króla w Niepołomicach i uzyskał termin po przyjeździe króla do Krakowa. Tego dnia Piotr przełożył też termin z Jaszkiem Suchorabskim, po przyjeździe króla do Krakowa *coram domino capitaneo*. Wspomniany Cianowski dodatkowo pozywał Piotra jeszcze o to, że *ipsum sedentem pro tribunali* (czyli sądującego w sądzie grodzkim) pozywał on przed sąd królewski i przełożył termin, ponieważ był *in negotio domini regis*²⁴⁵. 14 grudnia Mikołaj Cikowski przekładał termin, gdyż nie mógł się stawić w grodzie, ponieważ był w służbie u króla w Niepołomicach²⁴⁶.

s. 103

²⁴¹ Castr.Crac., t. 4, s. 437, 438, 448.

²⁴² SPPP 2, s. 350–354; Terr.Crac., t. 9, s. 284–307.

²⁴³ Podwoły kazimierskie, s. 447, 448.

²⁴⁴ Tamże, s. 448; GąsłtinWJ, s. 92.

²⁴⁵ Castr.Crac., t. 4, s. 475–476.

²⁴⁶ Tamże, s. 480.

Ostatnie odwiedziny ulubionej rezydencji w Niepołomicach miały miejsce w r. 1433. Wówczas Władysław Jagiełło był tam najpierw w styczniu, a potem w listopadzie. 13 stycznia z sądu grodzkiego odesłano sprawę Jana z Zakliczyna bachmistrza wielickiego przeciw żupnikowi Mikołajowi z Tarnawy o jego prawa do rozsądzenia przez króla, po najbliższym jego powrocie z Niepołomic do Krakowa²⁴⁷. Tego dnia król był jeszcze w Krakowie, ale wybierał się do Niepołomic, więc przełożył te sprawę. 16 stycznia rozpoczął się sąd nadworny, nie wpisano jednak wtedy żadnej sprawy. Następane posiedzenie sądu było dopiero 19 stycznia²⁴⁸. Według dokumentów, styczniowa stacja w Niepołomicach trwała od 16 do 22 stycznia²⁴⁹. O tej stacji nic więcej nie da się powiedzieć, ponieważ nie zachowały się nie tylko rachunki wielkorządowe, ale także rozliczenia za podwoły kazimierskie.

Dnia 23 X 1433 r. z grodu krakowskiego odesłano sprawę do sądu królewskiego, po przyjeździe króla do Niepołomic²⁵⁰. Władysław Jagiełło przybył tu w listopadzie. Dokumenty poświadczają jego pobyt od 15 do 21 listopada. Według Długosza, przyjechał tu na św. Marcina²⁵¹. Sąd nadworny rozpoczął się 16 listopada. Tego dnia w sądzie zasiadali: marszałek Jan Oleśnicki, sędzia sandomierski Jan ze Sprowy, kasztelan połaniecki Stanisław Gamrat z Klimontowa, starosta biecki Jan Gamrat, Jan Farurej z Garbowa i Abraham z Goszyc. 17 listopada *in eadem curia* sędzieli: kasztelan i starosta krakowski Mikołaj z Michałowa, marszałek Jan z Oleśnicy i sędzia sandomierski Jan ze Sprowy. Jeszcze od 18 do 20 listopada sąd sędził sprawy szlachty województwa krakowskiego, a 19 listopada także szlachty sanockiej²⁵². W r. 1434, na przełomie lutego i marca, król przebywał w Krakowie, nie da się jednak stwierdzić, czy choćby na krótko odwiedził swoją ulubioną rezydencję w Niepołomicach. Z Krakowa Władysław Jagiełło udał się na Ruś, z której już nie powrócił. Zmarł 1 VI 1434 r. w Gródku, w pobliżu Lwowa.

Wynajmowane przez wielkorządców krakowskich podwoły kazimierskie obsługiwały w głównej mierze przewóz produktów i różnych rzeczy z Krakowa do Niepołomic na stację królewską. Czasem wynajmowano przewoźników krakowskich, a pewien procent potrzeb zaspakajały własne podwoły, względnie podwoły wynikające z obowiązku przewozu ciężącego na poddanych podrzędztwa niepołomickiego. Wiadomości zapisywane w rachunkach za podwoły kazimierskie w pewnym stopniu zastąpiły nawet dla lat 1417–1432 niezachowane rachunki królewskie. Pozwoliło to na omówienie powyżej funkcjonowania stacji królewskiej w zamku niepołomickim za panowania Władysława Jagiełły. Wydaje się, że powyższe uwagi dają w miarę dobre wyobrażenie o przygotowaniach i przebiegu tej stacji. Zaskakująco liczny był

²⁴⁷ Tamże, s. 837.

²⁴⁸ SPPP 2, s. 381. Tu źle wpisano sprawę pod 16 stycznia, ponieważ była ona rozpatrywana dopiero 19 stycznia pod koniec dnia (Terr.Crac., t. 10, s. 122–124). 19 stycznia w grodzie odsyłano sprawę przed króla, po jego powrocie z Niepołomic do Krakowa (Castr.Crac., t. 4, s. 842–843).

²⁴⁹ GąsItinWJ, s. 94.

²⁵⁰ Castr.Crac., t. 4, s. 1003.

²⁵¹ GąsItinWJ, s. 95.

²⁵² SPPP 2, s. 383–384; Terr.Crac., t. 10, s. 132–138; Castr.Crac., t. 4, s. 1018; AGZ 11, s. 82.

s. 104 ruch ludzi, koni i różnorodnych podwód na drogach do Niepołomic, głównie z Krakowa, z Bochni i z Proszowic. Główna stacja króla przypadła mniej więcej na św. Marcina, czyli 11 listopada (najczęściej połączona ze zjazdem generalnym), a więc na najtrudniejszą porę: opady deszczu i śniegu, rozmokłe drogi i przenikliwy ziąb. Nie było to jednak jakąś przeszkodą w przygotowaniach i prawidłowym przebiegu stacji królewskiej.

Zebrany materiał źródłowy pozwolił również w kilku wypadkach skorygować czas pobytu Władysława Jagiełły w Niepołomicach. Nieco wiadomości źródłowych dotyczy stacji królowej Jadwigi. Brak potwierdzenia źródłowego dla pobytu w zamku niepołomickim królowej Anny, co nie znaczy, że tam nigdy nie była. Stacja królowej Elżbiety jest poświadczona dwukrotnie w r. 1419. Wydaje się więc, iż mogła przebywać w Niepołomicach częściej. Pobyty królowej Zofii do r. 1434 są poświadczane tylko trzykrotnie: w listopadzie 1428 r., w kwietniu 1431 r. i w listopadzie 1433 r.²⁵³ Należy to raczej kłaść na karb niedostatku źródeł niż omijania przez królową Niepołomic, w których były przecież dobre warunki do wypoczynku.

Dokończenie nastąpi. *Autor planował napisać o strukturze podrzędztwa i parafii niepołomickiej. Zagadnienia te będą ujęte w hasłach publikowanych w SGHKrak (Red.).*

²⁵³ G. Rutkowska, *Itineraria żon króla*, s. 63–84.

Podrzędztwo ujsko-wojnickie, tenuty ujska i wojnicka, w późnym średniowieczu

WSTĘP

Jedno tylko podrzędztwo wchodzące w skład wielkorządów krakowskich, a mianowicie ujsko-wojnickie, pozostaje w głębokim cieniu. Właściwie nic o nim w literaturze nie napisano z powodu braku źródeł. Zachował się bowiem tylko maleńki fragment jego rachunków z 1394 r.¹ Niewiele informacji o jego istnieniu podają inne źródła (o nich niżej). W literaturze odnotowywano właściwie tylko fakt istnienia tego podrzędztwa i jego likwidacji w związku z przekształceniami organizacyjnymi wielkorządów krakowskich w końcu XIV w.² Wspomniany fragment rachunków wykorzystał jedynie F. Kiryk, opisując dzieje Uścia Solnego³. Z majątku podrzędztwa, po jego wyłączeniu z wielkorządów, zostały utworzone dwie odrębne tenuty, o których dziejach można już znaleźć w literaturze nieco konkretnych wiadomości. F. Kiryk zestawiał też tenutariuszy ujskich począwszy od 1440 r. Z kolei S. Mateszew, omawiając dobra monarsze w regionie bocheńskim, co prawda tylko wspomniał naszą tenutę, ale w przypisie zebrał sporo sygnatur odsyłających do źródeł jej dotyczących⁴. Najstaranniej zaś zestawiał tenutariuszy ujskich M. Ludwig⁵. Inaczej przedstawia się stan badań tenuty wojnickiej, nazywanej od XVI w. starostwem, ale bez jurysdykcji grodzkiej. Napisał o nim krótki tekst J. Szymański, poświęcony jednak tylko czasom nowożytnym⁶. Tenutariuszy czyli

¹ RachDworu, s. 284–285.

² J. Kurtyka, Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu, Kraków 1997, s. 226–228.

³ F. Kiryk, Uście Solne, [w:] Bochnia. Dzieje miasta i regionu, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 147.

⁴ Tamże, s. 147–148; S. Mateszew, Osadnictwo i stosunki własnościowe do końca XV wieku, [w:] Bochnia. Dzieje miasta, s. 67 i przyp. 310.

⁵ M. Ludwig, Besteuerung und Verpfändung königlicher Städte im spätmittelalterlichen Polen, Berlin 1984, s. 300–302.

⁶ J. Szymański, Starostwo i starostowie wojnicy, Zeszyty Wojnickie 6, 1997, nr 8.

starostów wojnickich zestawiał (z lukami) wspomniany M. Ludwig⁷. Z kolei dzieje starostwa wojnickiego w XVI–XVII w. rzetelnie opracował K. Nabiałek na podstawie szerokiej kwerendy archiwalnej. Sporządził też wykaz starostów wojnickich począwszy od 1489 r.⁸

PODRZĘDZTWO UJSKO-WOJNICKIE

Podrządztwo to w XIV w. organizacyjnie wchodziło w skład wielkorządów krakowskich. Wspomniany już fragment jego rachunków obejmuje okres od 29 III do 13 XI 1394 r. Rozpoczynają je wydatki na tygodniowe utrzymanie podrzędczego (o którym nic więcej nie da się powiedzieć) oraz służby w dwóch dworach (w Uściu i w Wojniczu), a kończy je zapiska z 13 listopada o pobycie królowej Jadwigi w Wojniczu i wydaniu dla niej tam obiadu. W 1389 r. przywieziono do Niepołomic trzy wozy owsa. Zapłacono tylko za przewóz, a zatem owies pochodził ze zbiorów podrzędztwa. 2 VII 1393 r. król przybył do Wiślicy, gdzie na kolację podano m.in. chleb żytni i trzy achtele piwa z Uścia. 25 września w Wojniczu zjadł obiad podskarbi koronny Hinczka, z kolei 5 października wielkorządca Krystyn udał się z Jadownik do Wojnicza, a 27 października w Proszowicach na obiad dla króla podano świeże ryby przywiezione z Uścia. 21 listopada wielkorządca wyjechał rankiem z Proszowic do Uścia, gdzie najpewniej zjadł obiad. W następnym roku wielkorządca Krystyn wyjechał 9 maja po obiedzie z Proszowic do Uścia⁹. Na pewno w dworach podrzędztwa w Uściu i Wojniczu gościły ważne osoby. 15 V 1394 r. książę Andrzej w czasie podróży z Bochni do Nowego Korczyna przybył do Uścia, gdzie zjadł obiad. Podano mu ryby, bo akurat był piątek. Z kolei 29 czerwca siostrzenica Witolda, jadąc z Sandomierza do Bochni, zatrzymała się na noc w Uściu i na jej wyżywienie wydano 4 skojce i 1 kwartnik, nie licząc własnych produktów. 13 listopada do Wojnicza przybyła królowa Jadwiga. Na jej obiad złożyło się podrządztwo i mieszczanie wojniccy. Wiemy jeszcze, że w marcu tego roku przez trzy dni przebywali w Uściu królewscy myśliwi z końmi i psami, a udawali się oni na Ruś. Na podstawie tych wiadomości można powiedzieć, że w l. 1389–1394 poświadczone zostało funkcjonowanie podrzędztwa ujsko-wojnickiego w ramach organizacyjnych wielkorządów krakowskich.

Osobno prowadzono w naszym podrzędztwie rachunki z prac budowlano-remontowych – *Liber laborum in Wscze et Woynicz*. Zachował się tylko niewielki fragment z 1394 r.: w Uściu przeprowadzono remont pieca w dworze królewskim, zapłacono cieślom zatrudnionym przy budowie domu królewskiego w tym mieście, a tynkarzowi (*glebator*) za obrzucenie gliną tego domu, zakupiono też rączki do młyna w Uściu, dalej brony i lemiesz do folwarku w Bieńkowicach oraz brony do folwarku w Ratnawach¹⁰.

⁷ M. Ludwig, *Besteuerung*, s. 302–303.

⁸ K. Nabiałek, *Starostwo wojnickie*, [w:] W. Krawczuk, P. Miodunka, K. Nabiałek, *Dzieje Wojnicza od XVI do XVII wieku*, Wojnicz 2009, s. 258–271.

⁹ *RachDworu*, s. 25, 50, 243, 258, 260, 265.

¹⁰ *Tamże*, s. 285.

Owe fragmenty rachunków przynoszą znikome wiadomości o funkcjonowaniu i majątku podrządzstwa. Dowiadujemy się, że dwory były w Uściu i w Wojniczu, a z jego dóbr wymieniono związane z ponoszonymi nakładami finansowymi tylko dwie wieś: w kluczu ujskim Benedyktowice czyli Bieńkowice, gdzie był folwark i na rolach którego uprawiano wykę oraz kupiono dlań dwa woły robocze, a w kluczu wojnickim – Ratnawy¹¹. Pewne natomiast i już konkretne dane o majątku ziemskim podrządzstwa pochodzą dopiero z czasów po jego wyłączeniu z wielkorządów krakowskich i po utworzeniu dwu odrębnych tenut. Do tenuty ujskiej należało Uście z cłem i przewozem, także jego przedmieście Czasławice oraz wieś Miodary czyli Niedary, a od XVI w. również nowo osadzona wieś Łany. Natomiast w skład tenuty wojnickiej wchodził Wojnicz ze swoim przedmieściem Zamoście wraz z cłem oraz wójtostwem, też wieś Łopoń i wspomniany już folwark Ratnawy. Nie wydaje się, aby tylko te dobra należały wówczas do podrządzstwa ujsko-wojnickiego, w którym w 1394 r. funkcjonowały dwa dwory, wymagające przecież sporych nakładów na ich utrzymanie i zatrudniające różne służby. Brak bezpośrednich źródeł nie pozwala na dokładne ustalenie stanu majątkowego tego podrządzstwa. Pomocna mogłaby tu być retrogresja, ale dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań nad dziejami osadnictwa i własności do XVI w. włącznie.

Jedną z ważnych przyczyn wyłączenia naszego podrządzstwa z wielkorządów krakowskich i podzielenia go na mniejsze jednostki gospodarcze było to, że król Władysław Jagiełło, otoczony licznymi krewniakami, potrzebował dóbr na ich apanaże, a dobra podrządzstwa leżały stosunkowo blisko Krakowa. Wiemy, że co najmniej w l. 1411–1414 tenutę krzeczowską (w bezpośrednim sąsiedztwie tenuty ujskiej) dzierżył książę Zygmunt Korybutowicz, który w l. 1404–1417 wraz z siostrą Heleną przebywał w Krakowie. Już w czasach Kazimierza Wielkiego poświadczony był dwór w Krzeczowie, a od 1397 r. dla tamtejszego dworu pobierano z żupy bocheńskiej łój, sól i pieniądze (od 1407 r. żupa bocheńska dla dworu w Krzeczowie płaćła 15 grzywien rocznie). Musiał tam zatem przebywać ktoś znaczniejszy z ramienia króla. Wiadomo tylko, że przed 1434 r. tenutę krzeczowską dzierżył książę mazowiecki Siemowit V (za zgodą Władysława Jagiełły wykupił ją w tym roku od księcia Klemens Wątróbka ze Strzelec)¹². Z kolei Wojnicz najpierw był w rękach księcia Fiedki, później Mitki, o czym jeszcze niżej.

Pamięć o przynależności dóbr ujskich do wielkorządów krakowskich przetrwała wiele lat. Jeszcze w 1564 r. komisarze lustracyjni chcieli przeprowadzić rewizję Uścia z jego dochodami, cłem i przewozem, ponieważ stwierdzili, że według pewnych dokumentów dzierżawa ta należy do wielkorządów krakowskich. Do lustracji nie dopuścił jednak aktualny tenutariusz Żegota Morski. Twierdził on, zresztą zgodnie z prawdą, że ma wraz z małżonką zabezpieczone na sejmie przez króla sumy oraz dożywocie na tych dobrach, nie podlegają więc one lustracji. Nic mu natomiast nie było wiadomo o tym, że Uście należało do wielkorządów¹³. Nie omieszkał

¹¹ Tamże, s. 284–285.

¹² W. Bukowski, Krzeczów i Krzeczów – tenuta, SHGKraK 3, s. 185–187.

¹³ Lustracja województwa krakowskiego 1564, wyd. J. Małecki, cz. 1, Warszawa 1962, s. 60.

jednak oznajmić komisarzom, że do Uścia były przypisane wsie klasztorne, z których poddani powinni odrabiać pańszczyznę w tych dobrach królewskich (tj. w Uściu) i dawać sep, ale tego nie robią. Przy okazji zauważył, że do Uścia należały niegdyś następujące wsie królewskie: połowa Wrzępi, Dąbrówka, Borek, Jodłówka, Rzezawa, Krzczów, połowa Ostrowa, Okulice, Przyborów, Łęki i Bieńkowie. Twierdził, że pradziad obecnego króla (Zygmunta Augusta), tj. Władysław Jagiełło, oddał te wsie w tenutę, a następnie zostały one przyłączone do żupy bocheńskiej¹⁴. Wiadomość podana przez Żegotę Morskiego znajdowała się w oryginalnym, „roboczym” tekście lustracji, nie znalazła się natomiast w przeredagowanym odpisie, który był podstawą jej wydania. Jeśli chodzi o żupę bocheńską, to wyjaśnienia Morskiego były tylko częściowo prawdziwe. W tym samym czasie w tencucie Hieronima Bużeńskiego żupnika bocheńskiego (od 1558 r.) zostały wymienione wsie: Krzczów z folwarkiem, Krzyżanowice, Jodłówka, Rzezawa, Borek, Dąbrówka, Ostrów z folwarkiem, Przyborów i Łęki¹⁵. Morski słusznie nie wymienił Krzyżanowic, bo dopiero w 1392 r. znalazły się one w monarszych dobrach starostwa krzczowskiego, zakupione w tym roku przez króla od Dzierżka Momota. Nie były więc ongiś własnością monarszą¹⁶. Natomiast pozostałe wsie w tencucie Bużeńskiego należały do domeny królewskiej, nie było jednak wśród nich Wrzępi, Okulic i Bieńkowie. Ta ostatnia wieś na pewno należała do podrędzstwa ujsko-wojnickiego w 1394 r. Później miał ją w zastawie Salomon syn Hanula, a w końcu XV w. wróciła do tenuty krzczowskiej, wreszcie w drugiej połowie XVI w. stanowiła osobną dzierżawę¹⁷. Królewszczyzną była również część Wrzępi, która w końcu XIV w. należała do osobnej już wówczas tenuty krzczowskiej¹⁸. W 1400 r. Paszek rządcą (*procurator*) z Krzczowa oraz kmiecie z Wrzępi nie stawili się w sądzie przeciw Pietraszowi z Zagórzyc (i Strzelec Wielkich) o zabranie 16 sztuk bydła i uprowadzenie ich przez granicę¹⁹. Później Wrzępia nie figurowała wśród wsi tenuty krzczowskiej i była obciążana przez monarchów pojedynczymi zapisami, np. w 1428 r. na rzecz Dzierżława Włostowskiego²⁰. Królewska część tej wsi mogła należeć najpierw do dóbr ujskich, a później do tenuty krzczowskiej. Druga część Wrzępi już w XIV w. była w rękach szlacheckich.

Ze sprawą własności Wrzępi wiążą się jeszcze dwa dokumenty w sprawie granic z Uściem. W 1528 r. król na sejmie piotrkowskim poświadczył, że zwrócili się do niego bachmistrz bocheński Rafał Ocieski i Mikołaj Sirakowski, w imieniu swoim i innych współdziedziców Wrzępi, z prośbą o potwierdzenie dokumentu w sprawie wytyczonej granicy między dobrami królewskimi, tj. miastem Uście i Łanami w tencucie Żegoty Morskiego, a ich wsią Wrzępią. Król zatwierdził ten dokument i przytoczył jego treść. Czytamy w nim, że w 1527 r. wyznaczeni przez króla komisarze zebrali się na polu koło rzeki i doliny Grobki (czyli Brzeźnicy)

¹⁴ Tamże, s. 61, przyp. A.

¹⁵ Tamże, s. 66–73.

¹⁶ W. Bukowski, Krzyżanowice, SHGKrak 3, s. 237.

¹⁷ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, s. 86–87; F. Sikora, Bieńkowie, SHGKrak 1, s. 100; W. Bukowski, Krzczów – tenuta, s. 187–188.

¹⁸ Tamże, s. 185.

¹⁹ SPPP 8, nr 10334.

²⁰ ZDM 7, nr 2017.

naprzeciw Czaślawic, między Uściami a Wrzępią Rafała Ocieskiego, Mikołaja Sirakowskiego, Macieja Jaworka, Ambrożego Odunki, Katarzyny Kozłowej, Stanisława Wrzępskiego, Jana Łaganowskiego i Katarzyny Michałowej. Dziedzice przyjęli do wiadomości treść mandatu królewskiego i prawne umocowanie komisarzy. Żegota Morski natomiast zakwestionował wspomniane miejsce i nawet samą czynność, ponieważ jego zdaniem wieś Wrzępia nie jest dziedziczną owych szlachciców, lecz jest wsią królewską, o czym informują posiadane przezeń dokumenty. Nie przedstawił ich jednak, ponieważ, jak twierdził, nie zdążył przygotować owych dokumentów z powodu zbyt późnego dostarczenia pozwu. Pełnomocnik dziedziców Wrzępi twierdził z kolei, że komisarze zebrali się do wyznaczenia granicy, a nie rozpatrywania sprawy własności tej wsi, w której dziedziczą od dawnych czasów. Według nich królewska wieś Wrzępia, którą ma w tenucie Mikołaj Sirakowski, leży z innej strony i oddziela ją od ich wsi rzeka oraz inne znaki, a oni nic do niej nie mają. Okazali też pewne dokumenty dziedziców w sprawie praw własnościowych. Po tych potyczkach słownych komisarze nakazali wyznaczyć po sześciu starców od każdej ze stron. Ze strony dziedziców Wrzępi stwierdzono, że dolina i rzeka Grobka stanowią granicę. Z kolei Morski ze strony mieszczan Uścia twierdził, że dolina nigdy nie była i nie jest graniczna, a całe pole jest królewskie aż do płotów wsi Wrzępia. Po zeznaniach starców komisarze zdecydowali, że pole będzie wspólne tak dla mieszczan, jak i szlachty z tej wsi, a także pola za doliną i za rzeką Grobką, gdzie mieszczanie mają role oraz łąki i tam, gdzie dziedzice Wrzępi mają wolne pastwiska i wypasają bydło oraz świnie na żołędziach. Dalej wytyczono granicę, której przebieg przedstawiono w innym miejscu²¹.

TENUTA UJSKA ZAPISY NA DOBRACH UJSKICH, TENUTARIUSZE

Pierwsze wiadomości o wyłączonych z wielkorządów w osobną tenutę dobrach ujskich pochodzą z lat 1402–1403. W 1402 r. Mikołaj syn Hanula z Uścia (*filius Hanulonis*) został skazany na kary za obrazę sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, ponieważ opuścił ten sąd *violenter una cum incolis suis seu iuratis ibidem de Uscze*²². 4 VII 1403 r. Hanul z Uścia nie stawił się na pierwszy termin w sądzie ziemskim w Krakowie przeciw mieszczaninowi krakowskiemu Mikołajowi o 1 grzywnę i 6 groszy długu oraz tyleż szkody. 18 lipca Hanul znów został skazany na karę, ponieważ nie stawił się w sądzie w tej sprawie. Później tę zapiskę skreślono i nadpisano nad nią, iż panowie orzekli, że został on błędnie obwiniony²³. A. Kłodziński niesłusznie uznał Hanula za wójta Uścia. W l. 1402–1404 wójtem ujskim był bowiem Bartek (Bartłomiej)²⁴. W pierwszej z cytowanych zapisek dotyczących Hanula, jego syn Mikołaj nie nazwałby bowiem przysiężnych swoimi

²¹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 44, k. 295–297; SHGKraK 1, s. 252: Brzeźnica.

²² NajstKsSNPN, nr 1109.

²³ Terr.Crac., t. 3, s. 580; t. 3b, s. 147.

²⁴ NajstKsSNPN, nr 1173; Zapiski sądowe województwa sandomierskiego, AKPr 8/1, s. 89–90, nr 338.

mieszkańcami, czyli właściwie poddanymi. Ta wiadomość i dwie następne zapiski dowodzą, że Hanul nie był wójtem, ani mieszczaninem Uścia. W l. 1404 i 1408 pisał się już z Rakowic, gdzie według ustaleń W. Bukowskiego był tenentariuszem aż do swojej śmierci na przełomie l. 1417 i 1418, gdyż w 1418 r. wdowa po nim Anna pisała się „ongiś z Rakowic”²⁵. Hanul z Rygi, były namiestnik Wilna oraz zaufany współpracownik Władysława Jagiełły, po około 1390 r. osiadł z rodziną w Krakowie i zapewne w końcu XIV w. dostał od króla na krótko w zarząd Uście, które wyłączono z wielkorządów. Pod 1406 r. odnotowano w aktach grodzkich, że rządcą (*procurator*) Wolf i wszyscy mieszczanie z Uścia oskarżyli Świętochnę, wdowę po Mikołaju Wątróbce ze Strzelec, o bezprawie w lesie i zabicie 7 wieprzków. Po procesie Świętochna z synem Klemensem przysięgą oddalili oskarżenie rządcy i mieszczan o zabicie owych wieprzków²⁶. Wolf był rządcą dóbr ujskich z ramienia króla i nie wydaje się, by podlegał też wielkorządcy krakowskiemu, podobnie jak rządcą (*procurator*, a nawet *capitaneus*) wojnicki Aleksander, o którym piszę jeszcze niżej. Po 1406 r. przez dłuższy czas, bo aż do 1440 r., gdy tenutę otrzymał Klemens Wątróbka, brak wiadomości o tym, co działo się z ujskimi dobrami królewskimi, choć zachowało się sporo danych z tego czasu o mieszczanach ujskich.

Nie ulega wątpliwości, że dla Wątróbków ze Strzelec Małych herbu Oksza końcowe lata panowania Jagiełły i pierwsze lata panowania jego syna Władysława były szczególne. Uwieńczeniem poczynań gospodarczych kasztelana sandomierskiego Klemensa Wątróbki było uzyskanie przed 1434 r. zgody Jagiełły na wykupienie od księcia mazowieckiego Siemowita za 600 grzywien, leżących w sąsiedztwie Strzelec, rozległych dóbr krzeczowskich, na które składały się: Krzeczów z dworem, Rzezawa, Jodłówka, Dąbrówka i Borek oraz połowa Ostrowa, ale już bez Wrzępi. Klemens miał też w tenucie Królówkę i Leszczynę. W 1439 r. Władysław III potwierdził wykup dóbr krzeczowskich, zapisał ponadto Klemensowi na tych dobrach 460 grzywien jako koszty poniesione przezeń podczas ostatniej wyprawy śląskiej, a także 400 grzywien za dostarczone królowi na wyprawę czeską konie i szuby oraz za wysługę. W sumie Klemens miał odtąd zapisane na dobrach krzeczowskich 1460 grzywien²⁷. Pozostało jednak jeszcze „do wzięcia” Uście z przedmieściem i wsią Niedary położone w bezpośrednim sąsiedztwie Strzelec. Jak się później okazało był to nader łakomy kąsek. Już 20 I 1440 r. w Niepołomicach Władysław III zapisał kasztelanowi sandomierskiemu Klemensowi ze Strzelec za szuby, konie i pieniądze, a ponadto wyposażenie gości i posłańców, aż 600 grzywien na Uściu z cłem i przewozem oraz na wsiach doń przynależnych²⁸. Kasztelan zmarł nagle 3 lutego tego roku²⁹.

²⁵ W. Bukowski, Salomonowie herbu Łabędź. Ze studiów nad patrycjatem krakowskim wieków średnich, [w:] Cracovia, Polonia, Europa, Kraków 1995, s. 116–117. Wspomniany wyżej Mikołaj nie pojawił się już w znanych źródłach. Nie jest tożsamy ze znacznie później poświadczonym Mikołajem synem Hanula z drugiego jego małżeństwa. Może pierwszy Mikołaj, po opuszczeniu przez ojca Uścia, udał się na Litwę, a może zmarł.

²⁶ *Castr.Crac.*, t. 1b, s. 18, 24, 30, 35.

²⁷ *KDM* 4, nr 1354; W. Bukowski, *Krzeczów – tenuta*, s. 187.

²⁸ *ZDM* 5, nr 1464.

²⁹ *Urządnicy małopolscy XII–XV wieku*. Spisy, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1990, *UDRP* IV/1, s. 177–178, nr 759; *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku*.

Nie wiadomo, czy zdążył wwiązać się w te dobra. Pierwszą żoną Klemensa była Elżbieta córka Wilczka z Marchocic³⁰. Z tego związku urodzili się synowie Henryk, Jan i Stanisław oraz córki Elżbieta, Marta, Barbara, Małgorzata i Katarzyna. Drugą żoną Klemensa została Elżbieta córka Dobiesława z Umienia i Lubina sędziego dobrzyńskiego, z którą miał dzieci Jakuba, Annę i Ofkę³¹. Jeszcze za życia ojca Elżbieta wyszła za mąż za Jana Derszniaka z Rokitnicy, a Marta i Barbara poślubiły Kmitów z Wiśnicza – Barbara Jana Tępego, a Marta Jana Noska z Sobienia. Po rychłej bezpotomnej śmierci Jana Tępego Barbara wyszła za mąż za Jana Sienińskiego z Sienna i Oleska. Anna została mniszką, zaś Małgorzata, Katarzyna i Ofka były wówczas niezamężne. Trzy pierwsze Wątróbczanki wyposażył jeszcze ich ojciec Klemens, dlatego zostały pominięte w akcie podziałowym z 1446 r.

Rodzinne dobra ziemskie wraz z wysokimi sumami na tenutach krzeczowskiej i ujskiej odziedziczyli synowie kasztelana sandomierskiego Klemensa Wątróbki. Zaraz po śmierci ojca, bo 16 III 1440 r., najstarszy z synów Henryk ze Strzelec zobowiązał się zapłacić Elżbiecie wdowie po zmarłym, a swojej macosze, 60 grzywien³². 9 kwietnia tego roku Henryk i jego bracia uzyskali od króla, w zamian za dostarczone konie, szuby, szaty i inne rzeczy, zapis 400 grzywien na Uściu z cłem i przewozem oraz na wsiach do tego miasta należących³³. Było to już łącznie 1000 grzywien, które obciążały te dobra. Z kolei 11 kwietnia Elżbieta z Lubina pani sandomierska zeznała w sądzie grodzkim, że Jandrzych (czyli Henryk) zadośćuczynił jej za wszystkie rzeczy i nie będzie w przyszłości nachodzić w tej sprawie jego samego oraz jego braci³⁴. 19 VIII 1440 r. w Budzie król zabezpieczył Janowi, Henrykowi i innym braciom na tej tencucie 300 florenów, które na jego polecenie wypłacili podkancelerzem koronnemu Piotrowi ze Szczekocin³⁵. Po tej dacie urywają się wiadomości o Henryku, który zapewne zginął lub zmarł na Węgrzech, ponieważ Jan był już nazywany najstarszym z braci Wątróbków. W 1443 r. w Budzie król na prośbę Jana Wątróbki ze Strzelec przeniósł zapis 100 grzywien z części wsi Wrzępia na Uście³⁶.

Spisy, opr. W. Bukowski, Kórnik 1999, UDRP IV/5, Uzupelnienia, s. 91, nr 759; ZDM 8, nr 2249.

³⁰ Z. Leszczyńska-Skrętowa, Marchocice, SHGKrac 4, s. 90.

³¹ O rodzinie tej Elżbiety pisał S. Szybkowski, Pochodzenie Chodeckich herbu Ogon oraz ich związki rodzinne z Umieńskimi i Lubińskimi, Średniowiecze Polskie i Powszechnie, t. 8 (12), red. J. Sperka i B. Czwojdrak, 2016, s. 240–257.

³² Castr.Crac., t. 6, s. 406.

³³ ZDM 5, nr 1478.

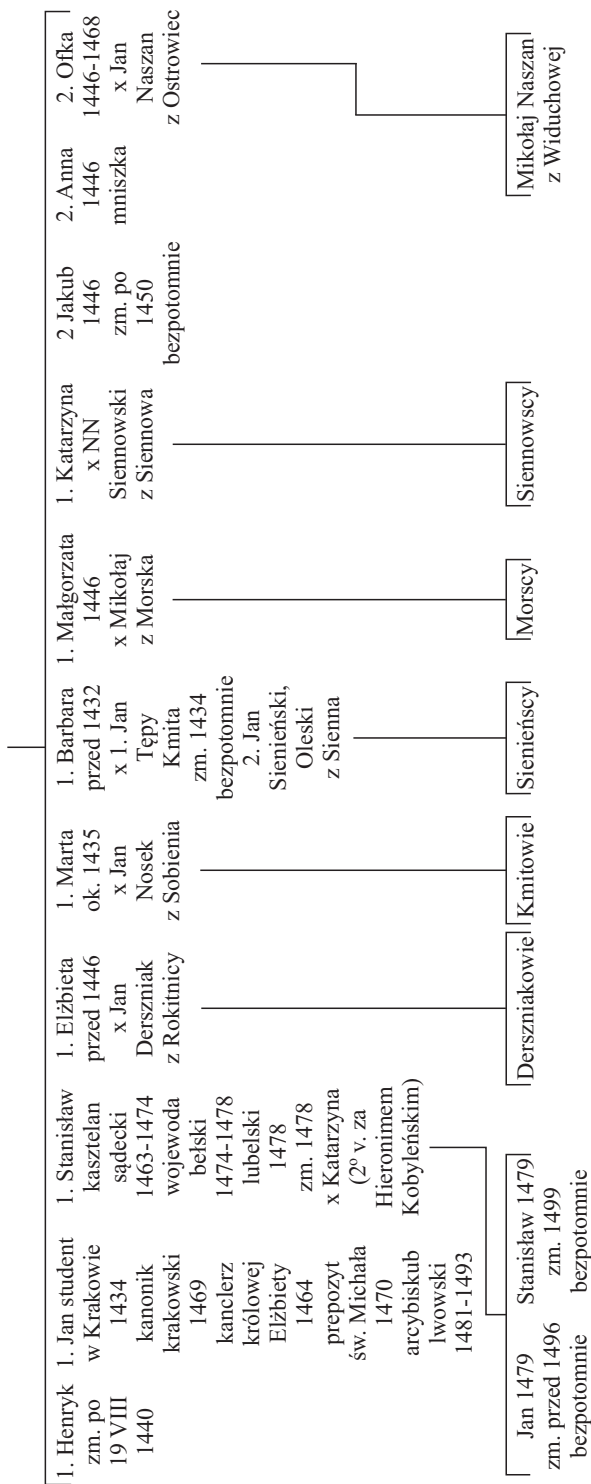
³⁴ Castr.Crac., t. 6, s. 424.

³⁵ ZDM 5, nr 1488.

³⁶ ZDM 3, nr 543. Dokument nie zachował się, treść znamy jedynie z rejestru (AGAD, Metryka Koronna, ks. 98, k. 13v). Wątróbka miał zapis *in sorte villae Chrząpin*. Według wydawcy jest to wieś Krępiec w powiecie lubelskim, która była królewską. Z kolei Nazwy miejscowe Polski, t. 5, red. K. Rymut, Kraków 2003, s. 312–313, nie notują podobnej nazwy źródłowej dla dwu wsi Krępiec. Odmianki nazwy wsi Wrzępia w sąsiedztwie Uścia podał W. Lubaś, Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego, Wrocław 1968, s. 169–170 (m.in. *Srzampya, Wrzampya, Wrzampya*). W 1441 r. król zapisał Miłostnemu 100 grzywien *in tota parte ville nostre Rzampya* (ZDM 2, nr 583). W obu przypadkach mowa jest o części wsi, ponieważ we Wrzępi były już części królewska i szlachecka.

Wątróbkowie herbu Oksza tenutariusze ujscy

Klemens Wątróbka ze Strzelec Małych
 wielkorządca krakowski 1417-1423, 1425-1429, 1432-1434
 starosta sądecki 1434
 opiekadnik ziemi krakowskiej 1434-1437
 kasztelan biecki 1435-1437, wojnicki 1437-1438
 sandomierski 1438 - zm. 3 II 1440
 x 1. Elżbieta c. Wilczka z Marchocic 1416-1417
 2. Elżbieta c. Dobiesława z Umienia przed 1440, zm. przed 1481



Rys. Tomasz Gidaszewski

Kolejne zapisy królewskie nie były korzystne dla Wątróbków. 1 i 3 IX 1443 r. w Budzie król zapisał w dwóch dokumentach Janowi Wątróbce na Uściu 100 i 150 grzywien, które ten na jego polecenie wypłacił z dochodów tenuty Andrzejowi z Tęczyna za zasługi³⁷. Wnet Tęczyński uzyskał od króla zapis na Uściu na 350 grzywien (*super dimidium quartum*³⁸ *centum*), który dopiero wymagał realizacji. Już 13 I 1444 r. Andrzej z Tęczyna zobowiązał się przed sądem ziemskim, że udostępni i okaże Janowi Wątróbce ze Strzelec do Bożego Narodzenia opieczętowany dokument królewski z zapisem owej sumy na Uściu. Jeśliby tego nie uczynił, a przed tym świętem Wątróbka zostałaby wykupiony z tych dóbr, wówczas miał wziąć w zastaw za 100 grzywien królewskie wsie Leszczynę i Królówkę, które Wątróbkowie przejęli w dzierżenie po swoim ojcu. Gdyby Andrzej udostępnił dokument przed Bożym Narodzeniem, wówczas miał trzymać wspomniane wsie zgodnie z dokumentami ich dotyczącymi, które Wątróbka na te dobra posiadał. Dał on już zresztą Tęczyńskiemu wwiązanie do tych wsi³⁹. W styczniu i lutym 1445 r. Tęczyński przedstawiał w sądzie ów dokument królewski z tym, że w ostatniej streszczającej zapisce sądowej wymieniona została kwota 400 grzywien (poprawiona na *quadringente* po skreśleniu *quadraginta*), a nie 350⁴⁰. Dokument królewski miał przed sobą ten sam pisarz, który sporządził w księdze pierwszy wpis z 13 I 1444 r. Pomylił się w jednej z tych dwóch zapisek, podających wysokość sumy zapisanej na Uściu. Były to najpewniej pieniądze przeznaczone dla Andrzeja Tęczyńskiego, które na polecenie króla miał mu wypłacić Jan Wątróbka z dochodów tenuty ujskiej. Gdyby rzeczywiście chodziło tu o 400 grzywien, to dobrze łączyłoby się to z wiadomością z 1525 r., kiedy to Andrzej Morski, odliczając na rzecz króla 500 grzywien z zapisów na Uściu, podarowanych przez jego brata, równocześnie przekazał królowi dwa dokumenty z zapisami sum na tych dobrach dla Wątróbków – Jana Olbrachta dla Stanisława na 100 grzywien i Władysława III dla Jana Wątróbki na 400 grzywien. Według ustaleń J. Kurtyki jeszcze w październiku 1446 r. Tęczyński miał do pobrania z tenuty ujskiej pozostałe 170 grzywien, za które trzymał zastawem Królówkę i Leszczynę. Ten autor jednak sprawę omówionych wyżej zapisów królewskich dla Tęczyńskich na tencucie ujskiej częściowo błędnie zinterpretował i przedstawił⁴¹. M.in. niesłusznie także łączył on żądanie przez Tęczyńskiego wydania mu przez Wątróbków trzymany przez nich rzekomo w zastawie za 800 grzywien Marchocic, z zapisami na Uściu. Kwestię tę należy w tym miejscu wyjaśnić. Sądzę, że nie można ze sprawą dokumentu Władysława III łączyć transakcji związanych z Marchocicami, o czym jednoznacznie świadczą następujące dane. Najpierw 11 II 1444 r. Jan Wątróbka pożyczył od Mikołaja Bielunki 170 grzywien, których zwrot poręczał wsią dziedziczną Marchocice⁴². Zapiszę tę skreślono, ponieważ Jan oddał dług. Znacznie poważniejszy dług zaciągnęli

³⁷ ZDM 3, nr 658, 659.

³⁸ To słowo pisarz wpisał dwukrotnie.

³⁹ SPPP 2, nr 3184. Leszczyna i Królówka były również w tencucie Wątróbków od czasów Władysława Jagiełły: J. Kurtyka, Leszczyna, SHGKraK 3, s. 550; tenże, Tęczyńscy, s. 475.

⁴⁰ Terr.Crac., t. 12, s. 288, 290, 311; SPPP 2, nr 3220.

⁴¹ J. Kurtyka, Tęczyńscy, s. 475.

⁴² Castr.Crac., t. 8, s. 715.

Wątróbkowie 5 sierpnia tego roku. Wówczas w sądzie grodzkim krakowskim bracia Jan i Stanisław pożyczyci od Andrzeja z Tęczyna 600 grzywien pod zastaw swojej wsi Marchocice. 12 sierpnia Wątróbkowie pożyczyci od Tęczyńskiego pod zastaw tej wsi kolejne 200 grzywien, a zatem zadłużenie Wątróbków i obciążenie Marchocic wzrosło do 800 grzywien⁴³. W 1445 r. Tęczyński domagał się bezskutecznie przeniesienia tych zapisów do akt ziemskich w Książu⁴⁴. Wreszcie w 1446 r. Jan Wątróbka ze Strzelec, jako starszy brat, zeznał na roczkach w Książu, że wyraził zgodę, by Andrzej Tęczyński przeniósł zapis z ksiąg grodzkich krakowskich na najbliższych roczkach do ksiąg ziemskich, ale z tym warunkiem, że to jego młodszy brat Stanisław okaże sądowi kopię tego zapisu (*copiam eiusdem inscripcionis*) i wtedy według jej brzmienia zapis może być wpisany do księgi ziemskiej⁴⁵. Wieś tę wykupił z zastawu dopiero w 1450 r. od Tęczyńskiego za 800 grzywien Mikołaj z Morska, szwagier Wątróbków, z racji prawa bliższości swojej żony Małgorzaty, a ich siostry. Po tej transakcji Stanisław jeszcze w tym roku dopisał 100 grzywien szwagrowi na swojej i na części brata w Marchocicach. W 1457 r. sam Stanisław dopisał Mikołajowi z Morska 400 grzywien na Marchocicach do 800 grzywien na tej wsi z tym, że Mikołaj unieważnił zapis (z 1450 r.) w sprawie 100 grzywien, ponieważ suma ta mieści się w owych 400 grzywnach⁴⁶. Tak zatem swoimi drogami szły zapis Warneńczyka dla Andrzeja z Tęczyna na 350 lub 400 grzywien z dóbr ujskich i pożyczka w wysokości 800 grzywien od Tęczyńskiego dla Wątróbków, zabezpieczona na ich niezastawnych, a dziedziczonych po matce Marchocicach.

Na wiecu generalnym w Krakowie 3 II 1446 r. bracia Jan senior, Stanisław i Jakub junior Wątróbkowie (*Wathrowky*) ze Strzelec podzielili między siebie dobra dziedziczne i ruchomości. Podział miał obowiązywać dopiero po dośściu Jakuba do lat sprawnych. Janowi przypadła szlachecka Górka i królewskie dobra krzeczowskie, na których były zapisane pieniądze od króla. Te bogate dobra Jan miał jednak przejąć po uzyskaniu lat sprawnych przez Jakuba. Stanisław dostał Strzelce Małe i Wielkie (tu część) oraz połowę Uścia i przynależnych wsi. Jakubowi miały przypaść Prusy, część w Skrobaczowie w powiecie wiślickim oraz druga połowa Uścia i przynależnych wsi, również z objęciem działu po uzyskaniu lat sprawnych. Tego warunku nie zaznaczono dodatkowo przy działale Stanisława. Wszelkie długi zaciągnięte przed podziałem dóbr bracia mieli zapłacić, dzieląc je na trzy części. Jan winien wyposażyć najstarszą siostrę Małgorzatę, wypłacając jej 400 grzywien posagu i wyprawy, zaś Stanisław średnią siostrę Katarzynę również kwotą 400 grzywien. Jakub zobowiązał się przekazać najmłodszej siostrze Ofce 200 grzywien, a Jan i Stanisław pozostałe 200 grzywien do sumy 400 grzywien. Czwartej siostrze, mniszce, każdy z braci

⁴³ Tamże, s. 937–938, 946–947. W drugiej zapisce wprowadzono wiadomość o zwrocie tych 200 grzywien Jurkowi synowi Klause Kieslinga z Krakowa, którą wykreślono, czyli należność 800 grzywien przypisano na korzyść Tęczyńskiego. Ten z kolei dopuścił później Jurka do dzierżenia Marchocic. Por. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Marchocice, s. 92.

⁴⁴ Terr.Crac., t. 257, s. 38, 79 (tu mowa o 800 grzywnach).

⁴⁵ Tamże, s. 167.

⁴⁶ Tamże, s. 420; t. 258, s. 129–130 (ta zapiska nieściśle streszczona w SHGKrak, hasło: Marchocice).

miał płacić rocznie po 2,5 grzywny i 8 groszy⁴⁷. Trzy siostry Wątróbków, tj. Barbara, Elżbieta i Marta, były wówczas zamężne, a zatem zostały już wyposażone, dlatego pominięto je w tym akcie podziałowym. Aż trzykrotnie podnoszono sprawę małoletności Jakuba. Podział był konieczny, ponieważ starsi bracia już prowadzili ożywioną działalność, a po 1446 r. zaczęli zaciągać pożyczki, zwłaszcza Stanisław.

Dopiero od 1458 r. posypały się kolejne i już realne zapisy sum dla Stanisława i Jana Wątróbków na tenucie ujskiej. W tym roku Stanisław dostał w Sandomierzu od króla za zasługi zapis 60 grzywien na Uściu, z kolei w 1464 r. wówczas kasztelan sądecki Stanisław i kanclerz królowej Elżbiety Jan uzyskali w Krakowie zapis 100 grzywien za zasługi na Uściu i jego przedmieściu oraz na wsi Niedary, a w 1466 r. bracia uzyskali zapis 120 grzywien na Uściu i jego przynależnościach, z czego 60 grzywien z racji długu i 60 grzywien za wysługi. W roku następnym król polecił Stanisławowi Wątróbcę wypłacić marszałkowi Janowi z Rytwian 100 grzywien, które zapisał Stanisławowi na Uściu i przynależnościach, natomiast kanclerz królowej Jan za wysługi dostał na tych dobrach 50 grzywien. 20 II 1469 r. we Lwowie król zapisał Stanisławowi 100 grzywien na Uściu z wsiami⁴⁸. W sierpniu 1469 r. kasztelanowie Jan Tarnowski wojnicki i Stanisław Wątróbka sądecki pojechali w poselstwie do Czech na rokowania w związku z powołaniem na tron królewicza Władysława⁴⁹. W listopadzie tego roku Stanisław Wątróbka w towarzystwie Mikołaja Słopa z Dubowca kasztelana oświęcimskiego znów udał się z poselstwem w tej sprawie do Czech⁵⁰. Na sejmie piotrkowskim 25 listopada król dopisał Stanisławowi 50 grzywien do wcześniejszych sum na Uściu za fatygi i podróż odbyty do Czech w sprawach państwowych⁵¹. Na kolejnym sejmie piotrkowskim 24 XI 1470 r. kasztelan sądecki dostąpił hojności królewskiej, uzyskując zapis 150 grzywien na Uściu i wsi Niedary⁵². Następny zapis w wysokości 100 grzywien na Uściu z wsiami otrzymał Stanisław, wówczas wojewoda bełski, od króla za służbę w 1477 r. i podobnie 100 grzywien w 1478 r. na sejmie piotrkowskim. Ten zapis miał zapewne związek z poselstwem Wątróбки do Macieja Korwina⁵³. W następnym

⁴⁷ Terr.Crac., t. 146, s. 483–484. Najpierw pisarz wpisał do księgi: *Johannes frater senior, Stanislaus et* (przekreślone *Jacobus*) *Anna vero ex parte Jacobi fratris junioris* (przekreślone *tali divisionem inter*), następnie, nie przekreślając całego tego fragmentu, rozpoczął pisanie nowego tekstu *Johannes...* Może zatem mniszka nosiła imię Anna? Wydaje się też, że była ona córką Klemensa z drugiego jego małżeństwa, skoro planowano jej wystąpienie w imieniu nieletniego Jakuba urodzonego właśnie z drugiego małżeństwa Klemensa. Nader skąpy regest dokumentu podziałowego został wydany w ArchSang 2, nr 142 (z tzw. Kopiariusza wiśnickiego), ale z poważnym błędem w nazwie jednej z miejscowości: chodziło bowiem o Skrobaczów (*Szcrobachow*), a nie Szczekarzów. Błędna nazwa Szczekarzów została powielona w SHGKrak, hasła: Górka w par. Witów i Krzczów – tenuta.

⁴⁸ AGAD, perg. 1401; por. G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 2014, s. 222.

⁴⁹ DługoszAnn, lib. XII, s. 239.

⁵⁰ Tamże, s. 248.

⁵¹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 98, k. 14v.

⁵² Tamże, k. 14v.

⁵³ Tamże, k. 14v; MRPS 1, nr 1480. O politycznej działalności Stanisława Wątróбки pisał K. Baczkowski, *Między czeskim utrakwizmem a rzymską ortodoksją, czyli walka Jagiellonów z Maciejem Korwinem o koronę czeską w latach 1471–1479*, Oświęcim 2014, według indeksu.

roku zapis 20 grzywien uzyskał za swoje służby Jan Wątróbka prepozyt św. Michała na zamku krakowskim⁵⁴. Nie były to ostatnie zapisy królewskie na tej tenucie dla Wątróbków. W spisie dokumentów dotyczących tenuty, wciągniętym do Metryki Koronnej (ks. 98), nie było regestu dokumentu Jana Olbrachta z zapisem 100 grzywien dla kasztelana sądeckiego (!) Stanisława, gdyż w 1524 r. został oddany królowi w związku z legatem Mikołaja Morskiego dla monarchy, a zatem od sumy głównej odliczono wówczas m.in. 100 grzywien. Do króla wrócił też dokument Władysława III z zapisem 400 grzywien dla Jana Wątróbki, o czym dokładniej niżej.

Wojewoda bełski Stanisław Wątróbka zmarł po 24 IX a przed 14 XII 1478 r.⁵⁵ Pozostawił wdowę Katarzynę oraz synów Jana i Stanisława. Już 7 I 1479 r. prepozyt kolegiaty św. Michała na zamku krakowskim i kanonik krakowski Jan Wątróbka ze Strzelec, brat zmarłego, oraz Piotr Kmita, który został opiekunem dzieci zmarłego, zawarli przed sądem nadwornym ugodę z wdową Katarzyną, zachowując ją przy zapisach posagowych i wiennych w wysokości 1000 florenów węgierskich na Uściu i wsiach Strzelce z dworem, Przyborów, Łęki, Wola Przyborowska, Bogucice, Ostrów, Niedary, Wysokie (folwark), Łabunki i Wola⁵⁶. W 1482 r. Katarzyna była już żoną Hieronima Kobyleńskiego z Kobylan herbu Grzymała⁵⁷. Opiekę nad synami wojewody bełskiego nadal sprawował ich wuj Piotr Kmita z Wiśnicza wówczas jeszcze tylko starosta spiski, ale Katarzyna z racji oprawy dysponowała wymienionymi wyżej dobrami i przez szereg lat tytułowała się nawet tenutariuszką ujską. Jednak na Piotra Kmitę spadł obowiązek zwrotu 200 grzywien posagu po drugiej żonie Klemensa jej rodzinie z Umienia i Lubina, w imieniu której walczył o te pieniądze do 1491 r. Marcin z Umienia podsędek łączycki. W 1484 r. Stanisław z Wierzbna i Zbigniew z Kazimierzy Wielkiej poręczali Pawłowi z Wojciechowa 70 grzywien długu Hieronima Kobyleńskiego. Gdyby Kobyleński nie zapłacił, a regulowali go poręczyciele, Katarzyna zobowiązała się wwiązać ich w tej sumie do cła w Uściu⁵⁸. W tym roku Jakub Kozłowski z Trzonowa ustąpił Elżbiecie Chomentowskiej 30 grzywien na cło w Uściu, zapisanych mu przez Hieronima z Kobylan i jego żonę Katarzynę, z którą później Elżbieta procesowała się o te pieniądze⁵⁹. Zresztą Katarzyna dość niefrasobliwie sobie poczyniała. W 1485 r. Elżbieta, córka zmarłego Stanisława Kijańskiego, a żona Jana mieszczanina z Uścia, wniosła przeciw niej pozew o to, że nie uwolniła wsi Bogucice i Ostrów z rąk Piotra Budzińskiego, który ją wypędził z tych dóbr i oceniła swoją szkodę na 50 grzywien⁶⁰. Z kolei w 1487 r. oddaliła pozew Piotra Kota z Przybenic o Bartosza jego kmiecia z Kadzic, który zbiegł do Uścia. Wnet Kot wniósł drugi pozew nie tylko o zbiegostwo tego kmiecia, ale i o należne mu 10 grzywien oraz 20 grzywien subsydium (*cum subsidiis alias zakłady*, tj. zwrot

⁵⁴ AGAD, Metryka Koronna, ks. 98, k. 15.

⁵⁵ Castr.Crac., t. 20, s. 726–727; Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992, UDRP III/2, s. 68–69.

⁵⁶ R. Trawka, Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce, Kraków 2005, s. 287, przyp. 804.

⁵⁷ J. Kurtyka, Kobylany, SHGKrak 2, s. 650.

⁵⁸ Castr.Crac., t. 22, s. 25–28.

⁵⁹ Tamże, s. 236.

⁶⁰ Tamże, s. 424–425.

pożyczki udzielonej na zagospodarowanie się)⁶¹. Dopiero po kilkunastu latach starszy syn wojewody Stanisław zaczął występować samodzielnie. On i jego brat Jan dziedziczyli m.in. sumy na Uściu. Od tego czasu rozpoczęły się układy z matką w sprawie majątku, w którym nader ważną pozycję stanowiły sumy ujskie.

W 1494 r. Katarzyna Kobyleńska ugodziła się przed sądem grodzkim krakowskim z synem Stanisławem Wątróbką z pierwszego jej małżeństwa. Najpierw syn zobowiązał się płacić matce na czas jej życia 12 grzywien na każde Boże Narodzenie. Z kolei mąż Katarzyny, Hieronim Kobyleński, zobowiązał się zapłacić synom żony, a więc swoim pasierbom Stanisławowi i Janowi Wątróbkom, 200 florenów węgierskich – w wypadku śmierci ich matki – do najbliższego Bożego Narodzenia. Gdyby nie zapłacił, to wwiązałyby ich do Makowisk w powiecie bieckim. Następnie sama Katarzyna cedowała synowi Stanisławowi całą swoją oprawę uzyskaną od pierwszego męża Stanisława wojewody bełskiego na połowie Uścia z cłem, wsiach Strzelce i Niedary oraz Wysokie (koło Szczepieszyna), Wola i Łabunki w ziemi chełmskiej. Zatrzymała natomiast dla siebie w dożywocie wsie Przyborów, Łęki i Wolę (Przyborowską), które po jej śmierci miały przejść na Stanisława i jego młodszego brata Jana. Gdyby w tym czasie dobra zostały wykupione przez króla lub kogoś innego za jego zgodą, wtedy za otrzymane pieniądze Katarzyna miała pod zakładem 1000 florenów kupić inne dobra, które po jej śmierci przeszłyby w posiadanie jej synów. Ugoda ta miała być wniesiona do ksiąg ziemskich. Później dopisano przy tej zapisce, że Stanisław polecił ją skasować. Na koniec Katarzyna zeznała, że wzięła od Stanisława 1000 florenów węgierskich za ustąpienie mu oprawy opisanej jej przez jego ojca, a jej mąż Hieronim zobowiązał się nie zgłaszać roszczeń do tej oprawy. Stanisław został zobowiązany pod zakładem 1000 florenów, że po powrocie brata Jana z kurii rzymskiej, doprowadzi go do urzędu ziemskiego celem potwierdzenia ugody z matką i ojczymem. Także Katarzyna zobowiązała się wniesić te zapisy do ksiąg ziemskich. Również i tę zapiskę Stanisław polecił później skasować⁶². Po tej dacie brak wiadomości o Janie, wydaje się, że wnet zmarł.

W 1496 r. Katarzyna Kobyleńska z synem Stanisławem, który anulował umowy w sprawie majątku z 1494 r. w księgach grodzkich, stawili się, tym razem w sądzie nadwornym, wnosząc do ksiąg zmodyfikowany akt umowy. Najpierw Katarzyna zeznała, że ustąpiła Stanisławowi całą oprawę posagu i wiana opisaną jej przez jego ojca, a jej pierwszego męża wojewodę bełskiego, na połowie Uścia i tamtejszego cła oraz na połowach wsi Strzelce, Niedary, Wysokie, Wola i Łabunki. Dała też synowi wwiązanie do tych dóbr. Za tę oprawę na wymienionych tu dobrach wzięła od syna 1000 florenów i o taką też sumę Stanisław nie miał występować ani przeciw niej, ani przeciw dzieciom jej i Hieronima. Dobra Przyborów, Łęki i Wolę Przyborowską również oddała synowi, ale zatrzymała je w dożywocie z zastrzeżeniem, że gdyby zostały wykupione przez króla, to uzyskane pieniądze ulokuje za zgodą Stanisława na innych dobrach i też będzie je trzymać w dożywocie, a później przejmie je Stanisław. Ponad oprawę uzyskała ona od zmarłego męża jeszcze zapis 500 florenów na drugiej połowie tych dóbr przyborowskich, które po jej śmierci miały należeć

⁶¹ Tamże, s. 713, 719.

⁶² *Castr.Crac.*, t. 24, s. 820–827.

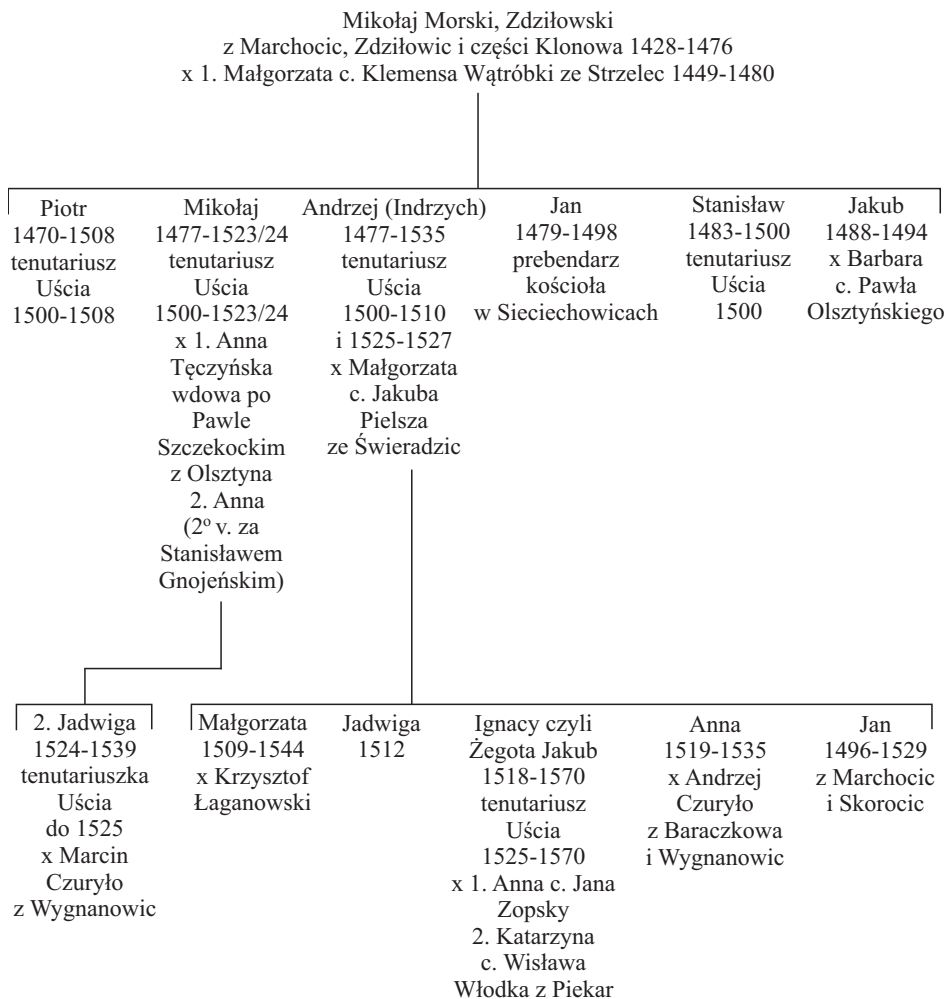
do jej spadkobierców, odsuwając jednak syna Stanisława od wyrażenia zgody na to, cokolwiek by w sprawie tych dóbr postanowiła. Stanisław zaś zeznał, że wszystkie swoje dobra, tak dziedziczne, jak i królewskie, a przede wszystkim Uście z cłem i przynależnymi wsiami, przekazał matce w opiekę i dzierżenie oraz dał jej do nich wwiązanie. Matka z synem zeznali ponadto, że kasują wszelkie dotychczasowe swoje zapisy w sprawie tych dóbr w aktach królewskich oraz ziemskich proszowskich i krakowskich. Jeszcze w tym roku Stanisław zobowiązał się płacić matce dożywotnio na każde Boże Narodzenie 12 grzywien czynszu⁶³.

Stanisław i Jan Wątróbkowie, synowie wojewody bełskiego, zmarli bezpotomnie: Jan przed 1496 r., a Stanisław zginął na wojnie wołoskiej. Jednakże jeszcze czasem podnoszono, że ewentualnie Stanisław może powrócić z tej wyprawy, ale już w 1500 r. po spadek po nich zwało ruszyli potomkowie kasztelana sandomierskiego Klemensa Wątróbki w linii żeńskiej, a mianowicie synowie sześcioro jego córek (siódma Anna była mniszką), tocząc procesy z żyjącą jeszcze wiele lat Katarzyną matką Wątróbków. W tym też roku nastąpił podział majątku, w którym ważną pozycję stanowiły dobra ujskie, a dokładniej sumy na nich. W głównym podziale udział wzięło aż 17 spadkobierców⁶⁴. W obszernym akcie podziałowym na pierwszym miejscu zostali wymienieni synowie Marty i Jana Kmity z Sobienia: Piotr Kmita kasztelan sandomierski i marszałek koronny, Stanisław kasztelan przemyski oraz ich bratankowie, synowie zmarłego Andrzeja stolnika krakowskiego. Otrzymali oni królewskie wsie Przyborów, Łęki i Wołę (koło Przyborowa) oraz dziedziczne Pławowice. Następni spadkobiercy dostali do podziału sumy na Uściu z cłem i przewozem oraz wszystkimi przynależnościami, a także wsią Niedary. Wśród obdarowanych byli: Jan z Sienna kasztelan małegojski i podkomorzy sandomierski oraz jego brat Piotr, synowie Jana z Sienna i Oleska kasztelana lwowskiego ożenionego z Barbarą córką Klemensa, wdową po Janie Kmicie Tęym (zmarłym bezdzietnie), dalej Stanisław Derszniak podkomorzy przemyski z bratem Piotrem z Rokitnicy (synowie Jana Derszniaka podkomorzego przemyskiego i Elżbiety córki Klemensa), następnie Piotr, Andrzej i Mikołaj Morscy z Morska (synowie Mikołaja Morskiego i Małgorzaty córki Klemensa), pod nieobecność ciężko chorego ich brata Stanisława i małoletniego bratanka Jana (syna zmarłego Jakuba), jeszcze Mikołaj Naszan z Widuchowej (syn Jana Naszana z Ostrowiec i Ofki córki Klemensa z drugiego jego małżeństwa). Przed rozszczeniami innych osób mieli ich bronić pozostali spadkobiercy pod zakładem 2000 florenów, ale poniesione szkody w tenucie spadły tylko na tenutariuszy. Wreszcie bracia Jakub, Michał alias Hleb, Stanisław, Andrzej i Jan z Siennowa dostali dobra dziedziczne Wątróbków, tj. Strzelce Małe z dworem, część w Strzelcach Wielkich, Górkę z przewozem, a także Wysokie i królewskie Łabunki. Do części Siennowskich Jan z Sienna kasztelan małegojski dodał 600 florenów z zapisów królewskich, które odebrał od króla jako pożyczkę udzieloną monarsze przez zmarłego arcybiskupa lwowskiego Jana Wątróbkę, ponieważ ich część miała mniejszą wartość, a zapisał te pieniądze tym braciom na przewozie w Uściu. Później zgłaszali jeszcze roszczenia dalsi powinowaci.

⁶³ Terr.Crac., t. 153, s. 153–160.

⁶⁴ Tamże, s. 244–254; Z. Kniaziolucki, Materiały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic, [w:] Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. 7, 1892, nr 139 (w skrócie).

Morscy z Morska herbu Topór tenentariusze ujscy



Rys. Tomasz Gidaszewski
(według tablicy opr. przez Zuzannę Kulpe: SHGK Krak 4, s. 912)

Tutaj wypadnie zająć się głównie losami sum ujskich. 13 stycznia bracia Jakub, Andrzej, Michał alias Hleb, Stanisław i Jan z Siennowa podzielili się pozyskaną częścią spadku, z której Jakubowi i Andrzejowi przypadły Łabunki, Michałowi Hlebowi Strzelce Wielkie i Małe oraz Górka z przewozem, Stanisławowi połowa Wysokiego z połową dworu, młyna i innymi przynależnościami, Janowi druga połowa Wysokiego z tymi przynależnościami oraz suma 600 florenów zapisana na dobrach Uście, a uzyskana od kasztelana małegojskiego Jana ich brata ciotecznego. Następnego dnia, 14 stycznia, Michał Hleb sprzedał podkomorzemu przemyskiemu Stanisławowi Derszniakowi z Rokitnicy za 1000 florenów węgierskich części w Strzelcach Wielkich i Małych, Górce z przewozem i dworem nad brzegiem Wisły⁶⁵. Wnet rozpoczęły się układy pomiędzy tenutariuszami ujskimi, a wśród nich główną rolę zaczął odgrywać Stanisław Derszniak. Jeszcze w 1500 r. Mikołaj Morski z Marchocic i Morska ustąpił Derszniakowi zapisy, jakie miał na Strzelcach Wielkich i Małych oraz na Niedarach na 500 florenów, w tym 330 we florenach węgierskich, od każdego z osobna, a mianowicie od zmarłego Stanisława Wątróbki ze Strzelec, Andrzeja Stadnickiego ze Żmigrodu i Stanisława Rupniowskiego. Derszniak miał trzymać te dobra w formie zastawu do czasu ich wykupienia, a Mikołaj Naszan, nazywając się nawet dziedzicem z Uścia, sprzedał temuż Derszniakowi za 300 grzywien całą swoją część Uścia, a właściwie sumy na tym mieście i zobowiązał się wnieść zapis tej transakcji do akt królewskich⁶⁶.

W 1501 r. Piotr z Morska zobowiązał się płacić Maciejowi z Probołowice 2 grzywny procentów każdego roku z części dóbr tenuty ujskiej do czasu zapłacenia mu 30 florenów⁶⁷. Z tego roku pochodzi wiadomość o kolejnym tenutariuszu części sum ujskich. Jan Breński z Brenia zastawił za 200 florenów Mikołajowi Morskiemu z Marchocic całą część w mieście Uściu z przynależnościami, która mu przypadła w spadku. Gdyby zdarzyło się, że powróci Stanisław Wątróbka, przebywający od 3 lat na wojnie wołoskiej, to Jan miał zapłacić 65 florenów, a reszta pieniędzy nie powinna go obciążać⁶⁸. W tym roku miała miejsce kolejna transakcja związana z sumami ujskimi. Piotr Derszniak z Uliaszowic odstąpił Mikołajowi Morskiemu za 300 grzywien uzyskaną w spadku część w Uściu. Gdyby król lub inna osoba wykupiła miasto, wówczas Mikołaj wzięłyby pieniądze i ustąpił z tej części temu, kto kupił Uście. W tym samym dniu Mikołaj Naszan z Widuchowej odstąpił Mikołajowi Morskiemu za 300 grzywien całą część w Uściu, a właściwie część z sum ciążących na tym mieście, uzyskaną w spadku po Wątróbce. Gdyby król lub ktoś inny wykupił miasto, to Morski bez przeszkód miał sobie odebrać 300 grzywien. Nabywca nie zapłacił Naszanowi od razu całej sumy i za 200 grzywien zastawił mu Miechowice. Morski uregulował dług już w 1502 r.⁶⁹

W 1502 r. Mikołaj Morski z Marchocic darował i ustąpił królowi Aleksandrowi 500 grzywien z sum zgodnie z prawem zapisanych przez królów polskich

⁶⁵ Terr.Crac., t. 153, s. 256.

⁶⁶ Castr.Crac., t. 27, s. 1098, 1394–1395.

⁶⁷ Castr.Crac., t. 28, s. 3.

⁶⁸ Tamże, s. 270–271.

⁶⁹ Tamże, s. 288–289.

Stanisławowi i Janowi Wątróbkom oraz ich przodkom na Uściu z wsiami i cłem, na których to dobrach on sam wykupił sumy, a inne pozyskał w spadku po śmierci Wątróbków. Gdyby dobra te zostały wykupione, wówczas przywileje i zapisy na sumę 500 grzywien winien królowi zwrócić, zmniejszając w ten sposób sumę zapisów na tych dobrach o te 500 grzywien⁷⁰. W zamian Morski uzyskał od króla zgodę na sprzedaż z prawem wykupu rocznego czynszu 12 grzywien z cła w Uściu na rzecz instytucji kościelnej⁷¹. W tym roku Andrzej Morski zastawił Piotrowi Oleskiemu za 200 grzywien Miechowice, które sam miał w zastawie od swojego brata Mikołaja, a Piotr zeznał, że Mikołaj zapłacił mu 100 florenów na poczet tych 200 florenów⁷². W tym też roku pojawili się następnii spadkobiercy majątku po Wątróbkach. Jan Dobrzeliński zrezygnował na rzecz Jakuba Secygniowskiego z Sancygniowa ze swojej części spadku⁷³. Byli to jednak „pośledniejsi” pretendenci. Dobrzeliński pochodził z Dobrzelina w Łęczyckiem, nie wiadomo jednak, z jakiej racji dziedziczył po Wątróbkach. Secygniowski był natomiast synem Mikołaja z Sancygniowa i Katarzyny córki kasztelana lwowskiego Jana z Sienna oraz Oleska⁷⁴. Jego syn, a brat tej Katarzyny, kasztelan małegojski Jan, w tym roku ustąpił za 600 florenów węgierskich bratu ciotecznemu Janowi Siennowskiemu przypadłą mu całą część spadku po Wątróbkach w Uściu z cłem i wsi Niedary, zobowiązał się też – nie bez powodu – strzec go przed roszczeniami swoich siostrzeńców i siostrzenic⁷⁵. Dopiero ta zapiska pozwala ustalić, z jakiego tytułu bracia Siennowscy przystąpili do podziału schedy po Wątróbkach. Kasztelan małegojski Jan z Sienna był synem Barbary Klemensówny, a jej siostra Elżbieta była matką Derszniaków z Rokitnicy, którymi po śmierci ich ojca Jana Derszniaka od 1460 r. opiekowali się m.in. wujowie Stanisław i Jan Wątróbkowie, synowie Klemensa, a zatem Jan Siennowski był synem kolejnej córki Klemensa. Była to najpewniej wymieniona w podziale z 1446 r. Katarzyna, którą miał wyposażyć Stanisław. Jan Siennowski podczaszy chełmski niezbyt długo korzystał z profitów tenuty, ponieważ w 1503 r. odstąpił bratu ciotecznemu Mikołajowi Morskiemu tę część dóbr ujskich, którą dostał od kasztelana małegojskiego Jana, za całą przysługującą tej części sumę. Pod zakładem 600 florenów miał bronić Morskiego przed roszczeniami innych osób⁷⁶. Ta niepodana tu suma pieniędzy za ustąpienie z dóbr to najpewniej wspomniane 600 florenów.

I znów na horyzoncie pojawili się kolejni pretendenci do spadku po Wątróbkach. Tym razem były to panie. Już w 1502 r. z roszczeniami do spadku po Wątróbkach wystąpiły siostry podkomorzego przemyskiego Stanisława Derszniaka. Wtedy to Jadwiga z Rokitnicy, wdowa po Baltazarze z Bylic, oraz Katarzyna z Rokitnicy, żona Jana Ulińskiego z Czaszyna, obwiniały brata o niestawienie się na roczkach w Proszowicach⁷⁷. Później wystąpiły jednak przeciw Mikołajowi Morskiemu z Morska

⁷⁰ Tamże, s. 473.

⁷¹ MRPS 3, nr 221.

⁷² *Castr.Crac.*, t. 28, s. 459–461.

⁷³ *Terr.Crac.*, t. 154, s. 34.

⁷⁴ W. Bukowski, *Secygniowski Mikołaj burgrabia krakowski*, PSB 36, s. 129–130.

⁷⁵ *Castr.Crac.*, t. 28, s. 463.

⁷⁶ Tamże, s. 1165.

⁷⁷ *Terr.Crac.*, t. 203, s. 287.

i Marchocic, który zaczął wykupywać poszczególne części tenuty ujskiej. W następnym roku nie żyła już Katarzyna, a przeciw Morskiemu wystąpiły jej dzieci, Stanisław i Barbara. Jednakże dopiero Jadwiga wniosła pozew na roczki w Proszowicach przeciw Morskiemu, z którego dowiadujemy się, o co toczył się spór. Oskarżyła bowiem Morskiego o bezprawne trzymanie od jej brata Piotra Derszniaka części Uścia i wsi Niedary oraz Strzelec, które przypadły jej i Piotrowi prawem naturalnym po ich braciach wujecznych Stanisławie i Janie Wątróbkach. Powinien zatem zwrócić jej tę część dóbr, z których każdego roku traciła 50 grzywien⁷⁸. Zapiskę tę skreślono najpewniej po procesie toczonym w następnych latach. Później brak wiadomości o owych pretendentach. Jeszcze 7 VI 1504 r. Stanisław Derszniak dał Mikołajowi Morskiemu Strzelce Małe, część w Strzelcach Wielkich i połowę Górki Wieżnej, a w zamian wziął Marchocice i część Klonowa. Morski poręczył za swojego nieletniego bratanka Jana, syna Jakuba Morskiego, i zobowiązał się wziąć na siebie wszystkie długi ciężące na Strzelcach i Uściu, a Stanisław Derszniak poręczył, że jego żona Barbara zrezygnuje z praw do posagu i wiana opisanych jej na Strzelcach⁷⁹. Podkomorzy wnet zmarł, a jego część dóbr po Wątróbkach przejęli synowie Stanisław, Mikołaj i Jan. I znów przybyło nowych „tenutariuszy” ujskich. Już w 1507 r. Piotr Oleski z Oleska (brat kasztelana małegojskiego Jana) zeznał, że bracia Stanisław starszy, Mikołaj i Jan Derszniakowie z Rokitnicy, synowie zmarłego podkomorzego przemyskiego, spłacili go z należnej mu części spadku po Wątróbkach w dobrach Uście, Niedary i Strzelce oraz innych. Natomiast Piotr Derszniak z Rokitnicy (brat zmarłego podkomorzego) zobowiązał się być zachodźcą Mikołaja Morskiego z Morska, któremu sprzedał część dóbr w Strzelcach, Uściu i Niedarach, gdyż został on pozwany o te dobra przez siostry, siostrzeńców i siostrzenice⁸⁰. Następny rok przyniósł wiadomości o kolejnych „tenutariuszach”. Już 19 I 1508 r. Katarzyna Kobyleńska pozywała *tenutarios opidi Vszczye* Piotra, Mikołaja, Jana i Andrzeja, synów zmarłego Stanisława Derszniaka⁸¹. W 1509 r. bracia niepodzieleni Piotr, Mikołaj i Andrzej alias Indrzych Morscy, tenutariusze Uścia i spadkobiercy części dóbr dziedzicznych po Stanisławie Wątróbcie, pozwani zostali przez Katarzynę żonę Hieronima Kobyleńskiego kasztelana rozpierskiego o należne jej, a niepłacone z ich części spadku, 4 grzywiny czynszu zapisanego jej w dożywocie w wysokości 12 grzywien przez jej syna Stanisława. Natomiast Stanisław, Mikołaj i Jan z Rokitnicy odesłaniem z prawa ziemskiego do królewskiego oddalili pozew Katarzyny⁸². Nie sposób bez drobiazgowych badań rozwikłać powiązania rodzinne Derszniaków z Rokitnicy.

W 1518 r. tenutariusz ujski Mikołaj Morski z Morska uwikłał się w sprawę zakupu królewskich dóbr Kuchary i Koszyce od Zofii żony Mikołaja Słabosza z Putniowic z Tęczyńskich-Rabsztyńskich, siostry jego pierwszej żony Anny⁸³. W tym

⁷⁸ Tamże, s. 318–319; t. 204, s. 524.

⁷⁹ Terr.Crac., t. 203, s. 360–361.

⁸⁰ Terr.Crac., t. 154, s. 249, 292.

⁸¹ Terr.Crac., t. 204, s. 545.

⁸² Terr.Crac., t. 154, s. 467–468.

⁸³ Z. Leszczyńska-Skrętowa, Koszyce – tenuta, Kuchary, SHGKrak 3, s. 27, 334; J. Kurtyka, Tęczyńscy, s. 576–577.

roku król rozstrzygał spór pomiędzy Janem Słaboszem z Putniowic, którego Zofia była ciotką (*matertera*), a Morskim. Gdyby Zofia umarła, to w ciągu 2 miesięcy Morski miał wypłacić Janowi Mężykowi, krewnemu Mikołaja Słabosza, 500 florenów, a jeśli nie, to Jan Słabosz lub jego spadkobiercy mieli wwiązać się w tej sumie do tenuty ujskiej w obecności woźnego sądowego i dwóch ze szlachty, wskazanych przez Słabosza⁸⁴.

W 1519 r. Zygmunt I poświadczył, że Mikołaj Morski tenutariusz Uścia i wsi Niedary ustąpił jemu oraz jego następcom prawo polowania na wielką zwierzynę, zwłaszcza na jelenie w dobrach królewskich i lasach wsi Niedary w tencie Mikołaja za rzeką Rabą. Równocześnie Morski umorzył zapisy w części dotyczącej tego prawa w posiadanych dokumentach z zapisami sum. W zamian król zachował go w dożywotnim posiadaniu wszystkich sum na Uściu i wsi Niedary. Nadał mu też 3 bałwany soli rocznie z żupy bocheńskiej na czas jego życia lub do czasu wykupienia od niego tych dóbr⁸⁵. Morski zmarł na przełomie lat 1523 i 1524 pozostawiając nieletnią córkę Jadwigę. Opiekę nad nią objął brat zmarłego, Andrzej Morski z Morska i Śladowa. Już 29 I 1524 r. król pośpieszył z oświadczeniem, że zmarły Mikołaj Morski tenutariusz ujski odstąpił jemu i jego następcom prawo polowania w lasach wsi Niedary za rzeką Rabą, a w zamian za to uzyskał potwierdzenie dokumentów z zapisami sum i 3 bałwanów soli rocznie. Obecnie nadał Andrzejowi Morskiemu, jako opiekunowi Jadwigi córki i dóbr jego brata Mikołaja oraz z uwagi na poważne zasługi zmarłego dla króla, 3 bałwany soli rocznie z żupy bocheńskiej w dożywocie lub do czasu wykupienia tenuty⁸⁶. Ta danina solna została następnie przy jego synu Żegocie. W lustracji z 1564 r. odnotowano bowiem, że pan Morski wybiera z żupy bocheńskiej 3 bałwany soli rocznie⁸⁷. Wspomnianego dnia, 29 I 1524 r., król poświadczył również, że zmarły Mikołaj Morski darował mu 500 grzywien z sum głównych zapisanych przez siebie i poprzedników na Uściu. Andrzej, brat Mikołaja, realizując tę darowiznę, zwrócił królowi dwa dokumenty opiewające na ten zapis w wysokości 500 grzywien. Pierwszym dokumentem król Władysław III zapisał Janowi Wątróbce ze Strzelec 400 grzywien na Uściu, a drugim dokumentem król Jan Olbracht zapisał 100 grzywien na tym mieście Stanisławowi Wątróbce kasztelanowi sądeckiemu⁸⁸. W dokumencie tym mowa jest o darowiznie na rzecz Zygmunta I, a nie Aleksandra, najpewniej więc Mikołaj ponowił darowiznę jego następcy. Zwrócone królowi dokumenty nie znalazły się w zbiorze ujskim wpisanym do Metryki Koronnej (ks. 98), ponieważ wyjęto je z archiwum domowego w 1524 r. W dokumencie Olbrachta nie może chodzić o kasztelana sądeckiego Stanisława, ponieważ urząd ten sprawował on do 1474 r., awansując następnie na wojewodę bełskiego. Chodziło zatem o niepiastującego żadnych urzędów Stanisława, syna kasztelana sądeckiego. Dokument ten mógł być wystawiony między 1492 a 1497 r., przed udaniem się Stanisława na wyprawę mołdawską, z której już

⁸⁴ AGAD, Metryka Koronna, ks. 33, s. 58–60; MRPS 4, nr 11882.

⁸⁵ AGAD, Metryka Koronna, ks. 34, s. 207–208; MRPS 4, nr 3168.

⁸⁶ AGAD, Metryka Koronna, ks. 36, s. 446–447; MRPS 4, nr 13769.

⁸⁷ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, s. 117.

⁸⁸ AGAD, Metryka Koronna, ks. 36, s. 448–449; MRPS 4, nr 13768.

nie powrócił. Zapewne w dokumencie przy jego imieniu dopisano, że był synem Stanisława kasztelana sądeckiego, zmarłego jako wojewoda bełski w 1478 r. Jednak prawidłowo winno być, że był synem wojewody bełskiego, skoro dokument wystawił Jan Olbracht. Może pisarz sporządzający rejestry dokumentów wpisywanych do Metryki Koronnej coś pomylił?

W tym samym 1524 r. król napominał Andrzeja Morskiego, ponieważ skarżyli się na niego niektórzy mieszczenie ujscy i liczni inni ludzie. Andrzej bowiem był opiekunem Jadwigi, córki zmarłego Mikołaja tenutariusza Uścia, który za życia był im winien pewne sumy i nie spłacił swoich długów, a Andrzej zakazywał Jadwidze spłacać długi ojca. Król nakazał opiekunowi spłacić długi z pieniędzy uzyskanych z dóbr tenuty. Gdyby bratanica wyszła za mąż lub Andrzej zostałby uwolniony z opieki w inny sposób, to miał nie spłacać owych należności⁸⁹. 21 XI 1524 r. król Zygmunt I, pragnąc zażegnać spory mieszczan ujskich z Andrzejem Morskim, posłał do Uścia komisarzy, którzy wysłuchali obie strony, zbadali kontrowersje, a także rozpoznali uciążliwości doznawane z kolei przez mieszczan ze strony Andrzeja Czuryły tenutariusza sąsiadującego z Uściem Barczkowa. Król zapoznał się z opinią komisarzy i wydał ordynację. Zobowiązał obecnego tenutariusza do obrony mieszczan przed bezprawiem ze strony Andrzeja Czuryły, który winien zachowywać granice między Barczkowem i Uściem, nie przeszkadzać mieszczanom w wypasie bydła, korzystania z terenów miejskich oraz z lasów. Te granice dopiero co, bo w 1523 r. zostały wytyczone. Według królewskiego wyroku mieszczenie mogli wycinać drzewa w lasach królewskich w miejscach wskazanych przez tenutariusza i wywozić drewno na opał bez opłaty, ale nie mogli się wszędzie wałęsać, czyniąc szkody. Król zezwolił również na wolny wypas bydła i trzody bez wyrządzania szkody. Na naprawę grobli alias dróg w kierunku żupy bocheńskiej mieszczenie mogli wycinać drzewa, gdzie będzie potrzeba, bez sprzeciwu tenutariusza lub jego faktora. Na budynki mogli brać drewno według ustaleń z tenutariuszem. Gdyby mieszczenie chcieli nadal mieć łąki, które urządzili sobie na karczowisku za zgodą wcześniejszego tenutariusza, zmarłego Mikołaja Morskiego, mieli płacić czynsz taki, jaki płacą ze starych ról po porozumieniu się z tenutariuszem. Gdyby nie płacili czynszu, to mieli pozostawić te łąki, aby wyrósł na nich nowy las taki, jaki był przed karczunkiem. Z tych łąk nie będzie mógł wówczas korzystać tenutariusz. Na równinie między miastem a rzeką Rabą, przyrosłej po naniesieniu ziemi przez tę rzekę, na której przedtem mieszczenie mieli wolne pastwiska, niektórzy urządzili ogrody, ale nie chcą z nich płacić tenutariuszowi czynszu. Król zezwolił na posiadanie tych ogrodów tylko tym, którzy obecnie płacą czynsz albo zobowiążą się, że będą płacić, pozostałe ogrody należy zniszczyć, aby znów były tam wolne pastwiska, jak dawniej. Ze starych ogrodów wzdłuż rzeki Raby, których wielka część została zniszczona wylewami tej rzeki, czynsz w całości będzie wybierał tenutariusz. Pragnie on otrzymywać też czynsz z nieuszkodzonych ogrodów. Czynsz ten będzie jednak uzależniony od stopnia uszkodzenia danego ogrodu – jeśli w połowie, to połowa czynszu, jeśli w jednej trzeciej części, to dwie części, a jeśli w jednej czwartej, to trzy części czynszu. Gdyby ogród był zniszczony w całości, wówczas jego właściciel miał nic nie płacić.

⁸⁹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 245; MRPS 4, nr 14075.

Król zwolnił rajców od płacenia kar, które poręczali tenutariuszowi za siedzących w karcerze z powodu wycinania zarośli. Tenutariusz w ciągu 2 tygodni miał zwrócić 10 grzywien Stanisławowi Siodelce za sól u niego złożoną, a zatrzymaną z racji kar i poręki, z których król zwolnił Siodelkę i poręczanego przezeń jego pryncypała. Tenutariusz Andrzej Morski powinien do 1 I 1525 r. zapłacić 4 grzywiny, które pozostały z długu 12 grzywien zaciągniętego przez jego zmarłego brata Mikołaja w kościele w Uściu. Wszystko, co zostało zapisane, pod karami królewskimi miało być przestrzegane przez obecnego i przyszłych tenutariuszy oraz mieszczan⁹⁰.

W 1525 r. nastąpiły zasadnicze zmiany w sprawie dziedziczenia zapisów na tencucie, a król nadal pilnował uzyskanych dla siebie uprawnień w dobrach ujskich. Najpierw, na sejmie piotrkowskim 11 stycznia Zygmunt I potwierdził, że zmarły Mikołaj Morski tenutariusz Uścia i wsi Niedary dobrowolnie odstąpił jemu i jego następcom prawo polowania na wielką zwierzynę, a szczególnie na jelenie w dobrach i lasach królewskich wsi Niedary za rzeką Rabą. W zamian Morski uzyskał potwierdzenie wszystkich dokumentów z zapisami sum. Gdyby od tenutariuszy dobra ujskie zostały wykupione, wówczas sumy te miały zostać im w całości wypłacone⁹¹. Tekst ten wpisano dwukrotnie, pominięto w nim nadanie 3 bałwanów soli zawarte w dokumencie z 1519 r. pewne dlatego, że obowiązywało tylko na czas życia Mikołaja. Już jednak w 1524 r., jak wspomniano, te 3 bałwany soli dostał w dożywocie Andrzej Morski. 14 VI 1525 r. król zezwolił Andrzejowi (za zasługi dla króla) i jego synowi Żegocie (za służbę u króla i królowy Jadwigi) wykupić z rąk panny Jadwigi Morskiej (nad którą – przypomnę – Andrzej sprawował opiekę po śmierci jej ojca, a swojego brata Mikołaja) Uście i Niedary oraz trzymać je na czas ich życia. Po ich śmierci sumy na tych dobrach miały zostać zwrócone ich spadkobiercom, a dobra te wróciłyby do króla⁹². Kilka dni później, 19 czerwca, król za wierną służbę u jego córki Jadwigi zapisał Ignacemu (Żegocie) Morskiemu 500 grzywien na tencucie ujskiej⁹³. Zapis ten najpewniej miał związek z planowanym małżeństwem młodego Morskiego, ponieważ 6 października Zygmunt I poświadczył, że przed nim i radą panów Andrzej Morski tenutariusz Uścia zeznał, iż zezwolił synowi Żegocie oprawić na tencucie posag i wiano jego żonie Annie, córce Jana Zopsky z marchionatu Moraw, dwórcie zmarłej królowej Barbary, a obecnie dwórcie królowy Jadwigi. Również Żegota stanął przed królem wraz z ojcem i zeznał, że otrzymał ze skarbcza królewskiego 1000 florenów z tytułu posagu żony, a następnie król zezwolił mu zapisać jej z tytułu wiana 1000 florenów ciężących na tencucie. W ten sposób za aprobatą króla Żegota zapisał i wyznaczył żonie oprawę w sumie 2000 florenów posagu i wiana na Uściu z cłem i przewozem oraz na wsi Niedary, czyli na sumach służących jego ojcu i Żegocie. Oprawa ta miała obejmować zarówno sumy na dobrach ujskich, jak i połowę jego dóbr ruchomych oraz nieruchomości. Również, zgodnie ze zwyczajem,

⁹⁰ AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 42; MRPS 4, nr 14057.

⁹¹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 83–84, 252–253; MRPS 4, nr 1496. Tekst w sprawie polowania wpisano dwukrotnie do Metryki.

⁹² AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 457–458; MRPS 4, nr 14285.

⁹³ AGAD, Metryka Koronna, ks. 98, k. 15. Dokument znany jest z transumptu, nie został wpisany do Metryki Koronnej pod r. 1525 (albo nie zachowała się składka z wpisami m.in. z tego dnia).

Anna i jej legalne potomstwo miały posiadać prawa do tej oprawy, a razie bezpotomnej śmierci Anny 1000 florenów wróciłoby do skarbcza królewskiego⁹⁴. Król nadal doceniał zasługi Żegoty w czasie jego wiernej służby na dworze córki i w 1527 r. zezwolił mu wykupić z rąk tenutariuszy wsie Zwonowice i Szypowice w powiecie lelewskim⁹⁵. Jego żona Anna została poświadczona jeszcze w 1535 r., kiedy Żegota wyznaczył ją na opiekunkę ich majątku i dzieci⁹⁶. Wnet jednak zmarła, a Żegota ożenił się z Katarzyną córką Wisława Włodka z Piekar i Gruszowa.

Dnia 12 IV 1538 r. Jadwiga, córka zmarłego Mikołaja Morskiego, a żona Marcina Czuryły z Wygnanowic, za zgodą stryjów Jana z Tęczyna kasztelana wojnickiego, marszałka dworu i starosty lubelskiego oraz Jana Tarły ze Szczekarzowic krajczego koronnego, a także męża Marcina, odstąpiła wieczyście swojemu bratu stryjecznemu Żegocie Morskiemu z Morska i jego spadkobiercom przypadłe jej po śmierci ojca dobra dziedziczne Morsko, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Dąbrowę, Górkę Wieżną i sumy zapisane na Uściu z wsiami oraz wszystkie inne dobra po ojcu. Co do długu 7000 florenów na tych dobrach, które zmarły Andrzej Morski zapłacił synowi Żegocie, Jadwiga darowała go temuż Żegocie wraz z dobrami. Pod zakładem tych 7000 florenów Jadwiga wraz ze Stanisławem Czuryłą z Wygnanowic starostą niepołomickim i łowczym krakowskim zobowiązała się bronić Żegotę przed roszczeniami innych osób. Jadwiga zatrzymała dla siebie Małoszów i Sietejów, a w razie potrzeby Żegota miał być jej zachodźcą pod zakładem 4000 florenów. Jeśli Jadwiga umarłaby bezpotomnie lub nie zostawiła potomka zrodzonego z Marcinem, względnie gdyby przeżyła ona Marcina, to tylko w tych przypadkach Stanisław Czuryło byłby wieczyście wolny od ochrony tego zapisu dla Żegoty oraz jego spadkobierców. Dla swojej matki Anny Gnojeńskiej (drugiej żony Mikołaja Morskiego) Jadwiga zatrzymała Probołowice w powiecie wiślickim. Jeśli Jadwiga umarłaby bezpotomnie, wówczas Małoszów i Sietejów dostaną się temu, komu ona za życia je przekaże, a Żegota pod zakładem 4000 florenów w razie potrzeby będzie jej zachodźcą, ona zaś zastrzegła dla siebie na tych dobrach połowę oprawy, tj. 500 florenów⁹⁷. Ugodę zawarto już w r. 1537 i 25 maja jej tekst wpisano do Metryki Koronnej, który następnie skasowano z adnotacją, że dokument skreślono, ponieważ poniżej spisany został w inny sposób⁹⁸. Jeszcze inny tekst rezygnacji został wpisany do księgi ziemskiej czechowskiej⁹⁹. Dwa pierwsze teksty mówią to samo o tenucie ujskiej, natomiast przed sądem ziemskim wśród dóbr ujskich wymieniono, oprócz miasta, także cło oraz wieś Niedary, a nadto dwór w Krakowie po Mikołaju Morskim. Jadwiga zastrzegła też, że po Żegocie winno dziedziczyć jego potomstwo zrodzone z żony Katarzyny, córki Wisława Włodka z Piekar i Gruszowa. W 1550 r. Katarzyna uzyskała od Zygmunta Augusta dożywocie na Uściu i przynależnych

⁹⁴ AGAD, Metryka Koronna, ks. 38, s. 590–592; MRPS 4, nr 4853. Do Metryki Koronnej nie wpisano pod 1525 r. treści dokumentu, a jedynie jego regist.

⁹⁵ AGAD, Metryka Koronna, ks. 43, s. 18; MRPS 4, nr 15243. W Metryce Koronnej pisarz wpisał jako imię córki królewskiej *Elisabeth* (zamiast *Hedwigis*).

⁹⁶ Terr.Czch., t. 218, s. 295–296.

⁹⁷ AGAD, Metryka Koronna, ks. 54, s. 425–427; MRPS 4, nr 19114.

⁹⁸ AGAD, Metryka Koronna, ks. 54, k. 125–128; MRPS 4, nr 18488.

⁹⁹ Terr.Czch., ks. 10, s. 360–363.

wsiach¹⁰⁰. W rejestrze sumariusza czytamy: *ad vitam Catherine olim Zegothe Morski consortis*. Żegota żył wówczas na pewno. Zresztą w tekście dwukrotnie wymieniono go bez określenia *olim*, podobnie w 1564 r. została wymieniona Urszula *filia generosi Zegothe Morski relictā olim generosi Hyeronimi Gieraltowski*. W tym też roku Żegota Morski oznajmił lustratorom, że na tencucie ujskiej „mu jest na sejmie dekretem KJM summa i dożywocie wespołek z małżonką dobrze osadzone”¹⁰¹. Owo *olim* w sumariuszu wzięto z nagłówka¹⁰².

Ignacy czyli Żegota Jakub Morski z Morska, pieczętujący się herbem Topór, był synem Andrzeja Morskiego z Morska i Śladowa. W źródłach występował w l. 1518–1570 i pisał się, tak jak ojciec, z Morska i Śladowa. Oni to po śmierci Mikołaja Morskiego wykupili tenutę ujską od Jadwigi córki Mikołaja. Żegota od młodych lat związany był z dworem królewskim, pozostając na służbie u królowej Barbary i jej córki Jadwigi. Ożenił się z ich dwórką. Był ulubieńcem króla Zygmunta. Interesował się dziejami tenuty ujskiej, pielęgnował dokumentację jej dotyczącą i najpewniej dzięki niemu w komplecie znalazły się one w Metryce Koronnej (ks. 98) w formie 21 regestów dokumentów.

Z DZIAŁALNOŚCI TENUTARIUSZY UŚCIA

Działalność tenutariuszy, przede wszystkim Wątróbków, według zachowanych źródeł koncentrowała się głównie albo na niemal permanentnym krótkotrwałym zastawianiu dóbr ujskich, albo gwarantowaniem nimi zaciąganych często pożyczek. Do rzadkości należą wiadomości o ich kontaktach z poddanymi, a także o działaniach czysto gospodarczych, choć np. zasobność folwarku w Niedarach świadczy o trosce tenutariuszy o odpowiedni poziom hodowli.

W 1427 r. Władysław Jagiełło nadał biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu brzeg Wisły w miejscu rozciągającym się od królewskiego Uścia i należącej doń wsi Niedary aż do Jaksic biskupa krakowskiego, a to celem założenia jeziora alias niecieczy przez przeprowadzenie wody ze starego koryta Wisły nowym. Brzeg, jezioro i powstała między nimi wyspa miały należeć do biskupa¹⁰³. Realizacja tego nadania wnet stała się zarzewiem konfliktów pomiędzy biskupem i jego poddanymi z jednej, a mieszkańcami Uścia i Niedarów oraz tenutariuszami ujskimi Janem, Stanisławem i Jakubem, synami zmarłego kasztelana sandomierskiego Klemensa Wątróбки z drugiej strony. W 1445 r. biskup oskarżył rajców ujskich i ich współników o zniszczenie jazu na Wiśle na szkodę 30 grzywien. Poddani biskupa z Jaksic wezwali na świadectwo woźnego sądowego Karła. Zeznał on w sądzie grodzkim, że gdy przybył nad jaz na Wiśle, stwierdził zniszczenie tego jazu i rany ludzi biskupich, którzy świadczyli przeciw rajcom i pospólstwu Uścia.

¹⁰⁰ MRPS 5, nr 4840.

¹⁰¹ Lustracja województwa krakowskiego 1564, cz. 1, s. 60.

¹⁰² Według udzielonej mi przez dr Grażynę Rutkowską informacji, nagłówki w Metryce Koronnej czasem (ale nie zawsze i nie we wszystkich księgach) wyraźnie były wpisywane później i inną ręką, a także nie w pełni oddawały treść dokumentu.

¹⁰³ KDMłp 4, nr 1244.

Z kolei Mikołaj Krocza z Jaksic pozwał o napad w Jaksicach rajców z Uścia, tj. Stanisława Stasza, Stanisława Rzemienia, Czecha, Pawła Dryszdaka i ich 13 imiennie wymienionych współników spośród mieszczan i innych pomocników, których było 130. Inny kmieć z Jaksic, Jakub, oskarżał rajców i ich współników w liczbie 113. Piotr Dominikowicz, Dzietrych Sekuła i Maciej, kmiecie z Jaksic, pozwali rajców oraz ich współników w liczbie 120. Termin uzyskali też rybacy z Jaksic przeciw rajcom ujskim, których pozwali o zabranie im ze stawideł ryb złowionych w Wiśle wartości 20 grzywien. Pełnomocnik rajców prosił o odesłanie ich z tego sądu. Sąd grodzki zarządził, że rajcy z Uścia mają okazać dokument z przywilejami w ciągu 2 tygodni, a po zapoznaniu się z nim, sędzia zdecyduje, czy mają być odesłani do sądu patrymonialnego, czy nie. Sąd wyznaczył też w tym terminie przesłuchanie¹⁰⁴. W 1446 r. przed sądem komisarycznym na czele z zastępcą (*locumtenens*) króla, kasztelanem i starostą krakowskim Janem z Czyżowa, biskup okazał dokument ze zgodą króla Władysława Jagiełły na przeprowadzenie od brzegu Wisły koło biskupiej wsi Jaksice do królewskiego brzegu Wisły w kierunku Uścia i Niedar nowego koryta Wisły przez miejsca właściwe, tworząc w ten sposób jezioro Nieciecza. Komisarze zachowali biskupa przy jego prawie i wykonanym dziele¹⁰⁵. Z kolei sąd grodzki pozostawił rajców ujskich i pospólstwo przy ich prawie do sądu patrymonialnego, zgodnie z przywilejem, przeciw kmieciom z Jaksic¹⁰⁶. W 1447 r. ksiądz Mikołaj, wódarz biskupa krakowskiego w Jaksicach, pozwał do sądu grodzkiego krakowskiego imiennie wymienionych 22 kmieci z Niedar o zniszczenie zapór z drewna na wodzie, tj. ław i taków, które pościnali i jako cudzą własność pozabierali, wyrządzając szkodę na sumę 30 grzywien. Przekopali też groblę uniemożliwiając przepływ wody z Wisły i zabronili prac przy jazie również na szkodę 30 grzywien, a do tego rozgonili kijami najętych robotników. Proces toczył się do 1449 r., a sąd przydzielił wódarzowi z Jaksic Mikołajowi woźnego do ciężenia oskarżonych kmieci z Niedar¹⁰⁷. Tenutariusze nadal brali udział w sporach mieszkańców tenuty z biskupem krakowskim i jego poddanymi z Jaksic. Datą 17 VIII 1448 r. został opatrzony mandat królewski wystawiony w Kamieńcu Podolskim, z którego dowiadujemy się, że gdy król był w Bochni (9 lipca) stanęli przed nim tenutariusze Jan, Stanisław i Jakub Wątróbkowie wraz z mieszczanami z Uścia w sprawie przekopy wykonanej na polecenie biskupa koło Uścia, czym narazili to miasto na poważne szkody z powodu zalewania licznych łąk tenutariuszom i mieszczanom. Domagali się więc anulowania uprawnień biskupa do używania przekopy. Król polecił komisarzom Janowi z Czyżowa oraz Janowi z Tęczyna przeprowadzić wizję, zbadać dokumenty i wydać wyrok w tej sprawie. W końcu następnego roku wymienieni wyżej komisarze rozstrzygnęli spór. W swoim dokumencie przywołali w całości wspomniany już mandat królewski, następnie stwierdzili, iż przeprowadzili wizję lokalną, a przed ich obliczem tenutariuszom został okazany dokument Władysława Jagiełły (z 1427 r.) w sprawie nadania biskupowi jeziora Niecieczy. Stwierdzili zatem, że biskup zgodnie

¹⁰⁴ Castr.Crac., t. 9, s. 23–24, 42, 75–76, 259.

¹⁰⁵ Tamże, s. 647–648 – zapiska; KDMłp 4, nr 1477 – dokument.

¹⁰⁶ Castr.Crac., t. 9, s. 723.

¹⁰⁷ Castr.Crac., t. 10, s. 176–178, 181, 198, 223, 615.

z prawem założył jezioro Niecieczę i pozostają w mocy posiadane przezeń poprzednie dokumenty królewskie¹⁰⁸. Faktycznie, zalewanie łąk przynosiło poważne straty w hodowli z powodu braku paszy, np. w 1453 r. wójt, rajcy, ławnicy i pospólstwo Uścia nie stawili się na termin z Czasławem z Czasławic, który pozwał ich o to, że w liczbie 200 uzbrojonych osób najechali na Czasławice i wpędzili 80 sztuk bydła i 150 koni na jego łąki oraz spaśli je wyrządzając szkodę na 30 grzywien¹⁰⁹.

Jednym z podstawowych źródeł dochodów tenutariuszy był czynsz z komory celnej w Uściu i z przewozu przez Wisłę (w 1454 r. dochód tylko z połowy cła i młynów ujskich wynosił rocznie 70 grzywien). O cła i składzie soli wiadomości pochodzą już z czasów Kazimierza Wielkiego. Obraz gospodarczy miasta nakreślił F. Kiryk¹¹⁰. Tutaj przytoczę tylko kilka ciekawszych wiadomości ilustrujących te sprawy. Przewóz na Wiśle poświadczają źródła dopiero od 1429 r., chociaż odgrywał on od dawna ważną rolę, obsługując bocheńską drogę solną. Było to przedsięwzięcie dochodowe. Nic zatem dziwnego, że od początku XVI stulecia w rękach Morskich były aż trzy przewozy wiślane: w Uściu, Strzelcach i Górcie. W 1429 r. Janusz przewoźnik z Uścia wraz z mieszczanami Maciejem i Stanisławem mieli przysięgać, że Janusz nie wyrządził żupnikowi Antoniemu szkody na 100 grzywien, pobierając bezprawnie cło i przewozowe od kupców i woźniców żupnych. Antoni pozwał bowiem Janusza o to przed starostą krakowskiego¹¹¹. 17 VI 1452 r. celnik Synowiec nie stawiał się przeciw Piotrowi Pieszykowi z Łysokani, który oskarżył go o zadanie mu 4 ran sinych, uwięzienie i prowadzenie przez siedem granic, domagając się 60 grzywien za pohańbienie, czyli zniesławienie z powodu uwięzienia i prowadzenia¹¹².

Cierpiący na brak gotówki Wątróbka zeznał w 1458 r., że jest winien Wiernkowi z Bilska 120 grzywien monety obiegowej i zobowiązał się zwrócić dług w dwu ratach, a mianowicie na św. Mikołaja 70 grzywien i na św. Jana 50 grzywien w przyszłym roku. Gdyby nie zwrócił w terminie tych 70 grzywien, pod zakładem 200 grzywien miał go wwiązać do połowy cła w Uściu (*in medium theloneum super Visla fluvio in Vscze*). Gdyby zaś nie zapłacił w terminie drugiej raty, miał go wwiązać pod takim samym zakładem do pozostałej części cła¹¹³.

W 1459 r. celnika Macieja pozwał Aleksy mieszczanin z Przedcza¹¹⁴. Z kolei w 1463 r. Piotr Trutka mieszczanin z Brzeżka (czyli Brzeska) i jego pan Jan Melsztyński, stojący przy nim o swoją karę, pozywali celnika Macieja Droszdzaka o zabranie Trutce na wolnej drodze 3 koni wartości 10 grzywien i wozu z towarem takiej samej wartości. Woźny Karzeł zeznał, że gdy przybył od Piotra, by zająć u celnika konie, które ten zabrał na drodze i wóz *et mercancia alias thowar*, ten odpowiedział,

¹⁰⁸ KDMłp 4, nr 1516, z 20 XI 1449 r., w którym jest treść mandatu króla z 17 VIII 1448 r. Por. G. Rutkowska, *Itinerarium Kazimierza Jagiellończyka*, s. 83 – pobyt króla w Bochni, s. 84 – pobyt króla w Kamieńcu od 9 do 21 VIII 1448 r.

¹⁰⁹ Terr.Crac., t. 151, s. 204.

¹¹⁰ F. Kiryk, *Uście Solne*, s. 146–151.

¹¹¹ Castr.Crac., t. 3, s. 231, 245.

¹¹² Terr.Crac., t. 151, s. 112, 151.

¹¹³ Castr.Crac., t. 15, s. 37.

¹¹⁴ Castr.Crac., t. 14, s. 141.

iż nie ma tego, ponieważ wszystko przekazał do królewskiej obory¹¹⁵. Ciekawa zapiska pochodzi z 1494 r. Wówczas to Jan celnik z Uścia, odchodząc od swojego prawa niemieckiego zeznał, że domem i kwartą roli w tym mieście poręczył Stanisławowi Proszowskiemu z Bogucic 50 grzywien długu Stanisława Wątróbki ze Strzelec¹¹⁶. W 1563 r. poświadczony jest przewoźnik Marcin Rospad¹¹⁷.

Jan Długosz w Liber beneficiorum zamieścił wiadomość, że Władysław Jagiełło był czcicielem św. Stanisława i zapisał kościołowi w Szczepanowie 10 grzywien czynszu rocznie z cła w Uściu. Kościół wybierał ten czynsz przez wiele lat, jednak pleban zatracił dokument z darowizną. Skorzystali z tego Klemens Wątróbka oraz jego potomkowie i zagrabili czynsz, narażając się na kary kościelne¹¹⁸.

Po podziale dóbr Wątróbkowie układali się z macochą Elżbietą i zajmowali się wyposażaniem swoich sióstr. W 1446 r. Elżbieta wdowa po Klemensie Wątróbce i Mikołaj z Bejsc, poręczając za jej syna Jakuba, zobowiązali się zapłacić w ciągu roku 267 grzywien jej pasierbom Janowi i Stanisławowi. Gdyby nie zapłacili, wówczas Elżbieta miała ich wwiązać do Prus i części Skrobaczowa, przekazanych Jakubowi w podziale majątku dokonanego przez Wątróbków w 1446 r., a gdyby Jakub zanegował ten zastaw, wówczas wwiązałyby Wątróbków do Pławowic, które trzymała z racji oprawy posagu i wiana, a jej poręczyciel Mikołaj – do części Bejsc¹¹⁹. W 1448 r. Jan Naszan z Ostrowiec zapisał żonie Ofce, córce kasztelana sandomierskiego Klemensa, 400 grzywien posagu na połowie swoich dóbr, a Jan i Stanisław Wątróbkowie ze Strzelec zobowiązali się zapłacić Naszanowi 200 grzywien posagu siostry pod rygorem oddania mu w zastaw osiadłych kmieci, od których wybierało się 10 grzywien czynszu¹²⁰. Te 200 grzywien to była ich połowa posagu przyrodniej siostry, zgodnie z umową podziałową z 1446 r. Dnia 24 X 1448 r. Jan Poborowski, Jan Naszan z Tarnowej Góry i Jan Lubart złotnik z Krakowa zeznali, że poręczyli za Stanisława Wątróbkę ze Strzelec, iż zapłaci 128 florenów węgierskich Bartoszowi Wierzyńskowi „Grudansz” mieszczaninowi krakowskiemu do najbliższego św. Mikołaja (6 XII). Równocześnie Wątróbka zobowiązał się uwolnić od poręki wymienionych poręczycieli do tegoż święta pod rygorem oddania im w zastaw wsi Niedary z wszystkimi przynależnościami¹²¹. W następnym roku Jan Rej z Szumska łowczy krakowski i Dobiesław z Wiśnicz, jako poręczyciele Stanisława Wątróbki ze Strzelec, zobowiązali się zapłacić w ratach po 200 grzywien posagu jego siostry Małgorzaty Mikołajowi z Morska w ciągu 5 lat pod rygorem oddania mu w zastaw 5 grzywien czynszu z młynów albo cła w Uściu. Z kolei Wątróbka zobowiązał się uwolnić ich z poręki

¹¹⁵ Castr.Crac., t. 17, s. 63.

¹¹⁶ Castr.Crac., t. 24, s. 962.

¹¹⁷ F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI wiek. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s. 256.

¹¹⁸ DługoszLB 2, s. 157, 269. Z. Golińska-Daszyńska, *Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka. Studium archiwalne*, Kraków 1906, s. 18, błędnie połączyła tę wiadomość Długosza z jego informacjami o dziesięcinach płaconych kościołom w Uściu i Szczepanowie, które pobierały ją z 24 łanów w Uściu, nie zaś z cła ujskiego. Te błędne informacje są bezkrytycznie przytaczane w literaturze.

¹¹⁹ Terr.Crac., t. 198, s. 321–322.

¹²⁰ Tamże, s. 478–479.

¹²¹ Castr.Crac., t. 10, s. 540–541.

pod rygorem zapisania im 20 grzywien czynszu z tego miasta i młynów. Gdyby król wykupił te dobra, to czynsz miał być przeniesiony na dobra dziedziczne. W tym dniu Stanisław, poręczając za brata Jana, zobowiązał się zapłacić zięciowi Mikołajowi z Morska 95 grzywien wyprawy za siostrę Małgorzatę. Sprawa małżeństw sióstr Wątróbków na przyszłość miała ważne znaczenie, ponieważ dzieci, a nawet wnuki każdej z nich, pretendowały do sum zapisanych na tenucie ujskiej. Jeszcze tego roku Stanisław Wątróbka zastawił za 200 grzywien Stanisławowi z Lekszyca 20 grzywien czynszu rocznego ze swojej połowy cła w Uściu, odbieranego od tamtejszego celnika po 5 grzywien kwartalnie. Za Wątróbkę poręczył jego szwagier Mikołaj z Morska, którego zobowiązał się uwolnić z poręki, ale już w następnym roku Lekszycki wystąpił o karę XV dla Morskiego z powodu niezapłacenia przez celnika 5 grzywien¹²². W dalszym ciągu Lekszycki miał problemy z odbiorem rat z tego czynszu¹²³.

W tym czasie bracia Wątróbkowie regulowali sprawę posagu swojej siostry Ofki. W 1450 r. Jan i Stanisław Wątróbkowie poświadczyli, że ich macocha Elżbieta, wdowa po Klemensie kasztelanie sandomierskim, zapłaciła córce Ofce 75 grzywien z racji posagu, których spłatę poręczali za Elżbietę i jej syna Jakuba¹²⁴. W tym roku, 6 marca, Stanisław wydzierżawił na 4 lata za 400 grzywien groszy krakowskich Janowi Lubartowi złotnikowi z Krakowa Strzelce Małe z częścią w Strzelcach Wielkich oraz część Uścia z cłem i wszystkimi przynależnościami. Przez te 4 lata Lubart miał płacić rocznie 50 grzywien, a po upływie tych lat Wątróbka miał oddać 200 grzywien brakujące do głównej sumy 400 grzywien i wtedy przejąć swoje dobra, a gdyby ich nie oddał, to Lubart miał dzierżyć wspomniane dobra kolejne 4 lata, płacąc po 50 grzywien rocznie. Po upływie tych kolejnych lat Lubart miał zwrócić dobra bez kar. Za Wątróbkę poręczali jego szwagier Mikołaj z Morska, Jan z Poborowic i Jan z Barczkowa¹²⁵. Zapiska ta została skreślona, a zatem umowa wnet została rozwiązana, ponieważ 15 VI 1450 r. Wątróbka zastawił za 500 grzywien Bartłomiejowi Wierzyńskowi „Grawdens”¹²⁶ mieszczaninowi krakowskiemu 50 grzywien czynszu z osiadłych swoich dziedzicznych dóbr, z miasta Uścia z cłem i młynami, wsi Niedary i obydwu wsi Strzelce, a Jan Lubart ustąpił na rzecz Bartłomieja z praw do tych dóbr, czyli pogodził się z utratą zastawu¹²⁷. Także w tym roku Kazimierz Jagiellończyk nadał Dionizemu Synowcowi z Uścia wolny od czynszów, danin i robocizn, a także wypraw i innych służebności, łan Nowakowski z zagrodą Rogozowską oraz łąkami Żydówka i Pierzyńska w Niedarach, w zamian za obowiązek służby na koniu podczas łowów królewskich w ziemi sandomierskiej, jeśli król pośle po niego, a zawsze podczas pobytu króla w Niepołomicach¹²⁸. Dokument ten przedstawił królowi do zatwierdzenia w 1518 r. sołtys Niedar (o czym niżej).

¹²² Terr.Crac., t. 199, s. 52, 62–63, 109.

¹²³ Por. SHGKrak 4, s. 885, zapiski w haśle Morsko w sprawie występowania Lekszyckiego o karę XV.

¹²⁴ Terr.Crac., t. 151, s. 29.

¹²⁵ Tamże, s. 39–40.

¹²⁶ Według Słownika staropolskich nazw osobowych, t. 2, red. W. Taszycki, Wrocław 1973, s. 214, przezwisko to, być może, brzmi Grudziądz.

¹²⁷ Terr.Crac., t. 199, s. 123–124.

¹²⁸ ZDM 3, nr 843.

Choć w 1450 r. Jan sprzedał za 600 grzywien Piotrowi Pelcerowi z Krakowa 60 grzywien czynszu z dóbr krzeczowskich¹²⁹, nadal jednak Jan i Stanisław Wątróbkowie cierpieli na brak gotówki. W 1453 r. znów Stanisław zobowiązał się zwrócić 140 grzywien pożyczki Jakubowi Barczkowskiemu z Wrzępi pod rygorem zastawienia mu wsi Niedary. Za Wątróbkę poręczyli Jan z Barczkova i Sławiec z Topoli. Z kolei Stanisław z Lekszyca zeznał, że Wątróбка zapłacił mu 100 grzywien z 200 grzywien długu, które ma zapisane na cle w Uściu. Tego samego dnia Wątróбка zobowiązał się zapłacić Lekszyckiemu 30 grzywien pod rygorem zastawienia mu 4 kmieci osiadłych w Strzelcach¹³⁰. 20 VII 1454 r. Stanisław alias Wątróбка zawarł kolejną umowę z Bartoszem Wierzyńkiem. Za 625 grzywien groszy pospolitych i za 450 florenów węgierskich zastawił mu połowę cła i młynów w Uściu, z których rocznie płacono 70 grzywien czynszu. Za Stanisława poręczyli Mikołaj z Sancygniowa, Jan z Poborowic i Jan Barczkowski. Wątróбка miał uzyskać do św. Michała zgodę króla na ten zastaw. Równocześnie przekazał swoim poręczycielom dokumenty królewskie w sprawie cła i młynów, które mieli trzymać do czasu całkowitego uwolnienia ich z poręki, ponadto Jan Barczkowski zeznał, że zapłaci 17 florenów węgierskich Hanuszowi Czarnemu kupcowi i kramarzowi z Krakowa, poręczając za Stanisława Wątróbkę. Natomiast 7 października Stanisław zobowiązał się zwrócić w określonych ratach 114 grzywien długu Piotrowi i Janowi z Rajca¹³¹. Jeszcze tego roku Mikołaj z Morska poręczył za Stanisława Wątróbkę Skarbkowi z Zastępowa, że zostanie mu zwrócone 100 grzywien, a jeśli nie, to Mikołaj zastawi mu Morsko. Z kolei Wątróбка zobowiązał się uwolnić Mikołaja z Morska od poręki danej Skarbkowi w sprawie zwrotu 100 grzywien długu pod rygorem wwiązania Mikołaja do Niedar z zasiewami ozimymi¹³². Dług ten nie został uregulowany jeszcze 10 X 1457 r., gdyż wtedy Wątróбка zobowiązał się zwrócić Skarbkowi pieniądze w ciągu roku, licząc od najbliższego Bożego Narodzenia. Od tych 100 grzywien po najbliższej św. Trójcy (28 V 1458 r.) na każde suche dni zobowiązał się płacić Skarbkowi 12 grzywien procentów (*census*) z cła ujskiego. Gdyby jednak nie spłacił długu we wskazanym terminie, każdego roku miał płacić 12 grzywien procentów z tego cła, nie odliczając ich od głównej sumy 100 grzywien tak długu, dopóki go nie spłaci. Zapiskę później skreślono (po zapłaceniu długu)¹³³.

Te lata u Wątróbków zapisały się nader licznymi operacjami finansowymi, z których tutaj omawiam tylko związane z tenutą ujską. Nie można jednak nie wspomnieć o transakcji na 1400 grzywien związanej z tenutą krzeczowską z 1458 r.¹³⁴

W tym czasie brak już w źródłach wiadomości o Jakubie Wątróbcie, zapewne zmarł, a Jan oraz Stanisław wrócili do niedziału i chociaż Jan obrał karierę duchowną, to jednak prowadził wraz z bratem ożywioną działalność w dobrach rodzinnych. Stanisław rozpoczął działalność publiczną, obejmując w 1463 r. urząd kasztelana sądeckiego. Z kolei Jan w 1468 r. był już kanonikiem krakowskim, a w l. 1481–1493

¹²⁹ W. Bukowski, Krzeczów – tenuta, s. 187.

¹³⁰ Terr.Crac., t. 199, s. 199–201.

¹³¹ Castr.Crac., t. 12, s. 310–312; Terr.Crac., t. 199, s. 208.

¹³² Terr.Crac., t. 151, s. 229–230.

¹³³ Terr.Crac., t. 15, s. 274–275.

¹³⁴ W. Bukowski, Krzeczów – tenuta, s. 187.

arcybiskupem lwowskim¹³⁵. Dosyć niejasne były przyczyny ciągłego braku gotówki u Wątróbków, którzy nie skupywali dóbr ziemskich i nie inwestowali w dobra. Wydaje się, że powodem mogły być duże nakłady finansowe, najpierw Klemensa, a później jego synów, w pozyskanie tenut krzeczowskiej i ujskiej.

Wątróbkowie często zaciągali pożyczki pod zastaw dóbr tenuty ujskiej. W 1462 r. Stanisław zeznał, że Mikołaj Secygniowski i Piotr Słąka ze Zdzieszławic poręczyli za niego Janowi Gzégzūlce z Łowini spłatę 270 florenów długu, a gdyby nie spłacił i ponieśliby z tego tytułu szkodę, zobowiązał się zastawić im część w Uściu¹³⁶. Ze zwrotem tego długu przez kilka lat Stanisław nie radził sobie¹³⁷, np. w 1464 r. kasztelan sądecki musiał uwolnić byłych poręczyteli Piotra Słakę z Rudki i Michała Donatkowskiego od ewentualnych roszczeń Gzégzūlki, mimo tego, że ten odrzucił ich porękę. Gdyby jednak nagabywał ich z tytułu poręki, Wątróbka miał ich wwiązać do cła i młynów z przemiałem w Uściu¹³⁸. Również w 1462 r. Stanisław, poręczając za brata niepodzielnego Jana, wydzierżawił za 100 florenów węgierskich doktorowi medycyny Piotrowi Gaszowcowi z Łoźmierzy Polskiej ich wieś Niedary blisko Uścia z wszystkimi przynależnościami, folwarkiem, zasiewami, bydłem i trzodą. Ze wsi przysługiwało dzierżawcy 13 grzywien czynszu rocznie, który miał być odliczany od owych 100 florenów każdego roku. Gdyby bracia chcieli wykupić wieś Niedary, wówczas wcześniej dwóch szlachciców z ich strony miało to oznajmić Piotrowi, któremu Wątróbkowie winni dopłacić brakującą kwotę do 100 florenów i rozliczyć owe 13 grzywien czynszu bez wyceniania zwracanego bydła i trzody. Gdyby w czasie dzierżawy pewne role zostały zatracone albo domy i budynki spalone lub uszkodzone, a lasy wycięte, to straty obciążą Stanisława i jego brata¹³⁹. W 1463 r. Wątróbkowie byli gotowi do wykupienia tej wsi. Najpierw Mikołaj Tasz zgłosił się w imieniu księdza Jana z pieniędzmi do wykupienia Niedar z dzierżawy, lecz ksiądz magister Jakub z Zalesia, pełnomocnik Gaszowca, zwrócił się do sądu o przesunięcie terminu wykupu tej wsi aż do powrotu Gaszowca do Krakowa, ponieważ obecnie przebywa on w misji królewskiej. W kolejnym terminie Jakub zeznał, że jednak Stanisław Wątróbka skutecznie wykupił tę wieś z wyjątkiem rozliczenia osiewku jarego, który Piotr zwróci mu po zeznaniu włodarza w Niedarach. Przychówek bydła ponad to, co zapisano w akcie dzierżawy, miał należeć do Gaszowca, a jeśli byłyby braki, wówczas Stanisław miał rozliczyć się z nim po jego powrocie do Krakowa zgodnie ze spisem w akcie dzierżawy. Gaszowiec mógł pozostać w tej wsi przez dwa tygodnie, aby spakować i wywieźć swoje rzeczy, a w ciągu jednego tygodnia mógł korzystać z dojnych krów i owiec, inne zaś bydło miało być zabrane dla Stanisława¹⁴⁰. Niedary niedługo pozostawały wolne od zastawów. Już w 1468 r. Stanisław Wątróbka kasztelan sądecki zastawił tę wieś za 100 grzywien Janowi Rejowi z Szumska, synowi Krzesława, z wyjątkiem łąnow Pronobisowskiego

¹³⁵ Sporo wiadomości o nim znajduje się w publikacji: *Cracovia artificum, supplementa...* 1462–1475, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 2000, s. 133–135 nr 194 i przyp. 1.

¹³⁶ *Castr.Crac.*, t. 16, s. 13.

¹³⁷ Por. W. Bukowski, *Łowinia*, SHGKrak 4, s. 991–992.

¹³⁸ *Castr.Crac.*, t. 17, s. 196.

¹³⁹ *Castr.Crac.*, t. 16, s. 177–178.

¹⁴⁰ Tamże, s. 716, 824–825.

i Piechocińskiego, a Rej już w tym roku odstąpił ten zastaw w tej samej sumie swojemu zięciowi Niemierzy z Przestańska¹⁴¹.

Dwa lata później, w 1470 r., Mikołaj Rej z Nagłowic poręczył braciom Michałowi plebanowi w Słaboszowie i Mikołajowi z Donatkowic spłatę 375 grzywien długu Jana Wątróbki ze Strzelec prepozyta od św. Michała i kanonika krakowskiego, zaś Stanisław ze Strzelec kasztelan sądecki i jego brat Jan poręczyli Rejowi, że gdyby nie zapłacili tych pieniędzy w terminach zgodnych z zapisem, to wwiążą go do Strzelec Wielkich i Małych wraz z młynami położonymi pod Uściem oraz czynszem i wszystkimi dochodami. Rok 1471 był wyjątkowy, jeśli chodzi o zabezpieczanie pożyczek na tencie ujskiej lub zapisy na cle. 21 stycznia Jan prepozyt od św. Michała zastawił za 300 florenów Janowi z Niezwojowic 24 grzywiny czynszu od poddanych w należącej do prepozytury wsi Mysławczyce. Gdyby Jan zmarł przed wykupieniem zastawu, wówczas zobowiązanie spłaty długu miał przejąć na siebie jego brat Stanisław i zabezpieczyć go Niezwojowskiemu na cle w Uściu. Jeśliby przed spłatą tych 300 florenów kasztelan sądecki Stanisław został wykupiony z miasta Uście i cła przez króla lub inną osobę, miał oddać Niezwojowskiemu te pieniądze gotówką. Z kolei Stanisław zobowiązał się zapłacić Niezwojowskiemu 450 florenów węgierskich na Boże Narodzenie 1472 r. pod rygorem zastawienia mu dóbr dziedzicznych w Strzelcach i młynów pod Uściem. Ponadto Stanisław przyrzekł doprowadzić na najbliższe roczki po Wielkanocy Mikołaja Secygniowskiego, który miał wpisać do ksiąg zobowiązanie opieki i obrony Niezwojowskiego w celu realizacji warunków spłaty długu. W lutym tego roku kasztelan za zgodą króla sprzedał za 400 florenów węgierskich Mikołajowi Laymiterowi altaryście w kościele NMPanny w Krakowie 14 grzywien czynszu na Uściu wraz z cłem i młynem. Gdyby przez króla lub inną osobę miasto zostało wykupione, kasztelan zobowiązał się zwrócić pieniądze altaryście¹⁴². 20 lipca bracia Wątróbkowie pożyczili od Żegoty alias Trepki z Obrażejowic 60 grzywien, które mieli oddać do Bożego Narodzenia pod rygorem zapłacenia 120 grzywien i wwiązania go do młynów pod Uściem¹⁴³. We wrześniu król Kazimierz Jagiellończyk poświadczył, że kasztelan sądecki Stanisław Wątróbka ze Strzelec zapisał żonie Katarzynie, córce celnika królewskiego Mikołaja Krejdlara ze Stogniewic, 5000 florenów węgierskich tytułem posagu i wiana na całych obu wsiach Strzelce z dworem, na połowach Przyborowa, Górki i Łęk, a także na połowie pieniędzy zapisanych mu na królewskich Uściu i Niedarach¹⁴⁴. W październiku król ponownie poświadczył, że Stanisław Wątróbka kasztelan sądecki zeznał, iż Jan Amor z Tarnowa kasztelan wojnicki poręczył za niego spłatę 200 grzywien długu Warszce wdowie po kasztelanie przemyskim, a 100 grzywien Mikołajowi Uchaczowi z Dobieszyna. Gdyby Wątróbka nie uwolnił go od tej poręki i nie spłacił długu w wyznaczonym terminie, miał dać Tarnowskiemu wwiązanie do Uścia i przynależnych wsi¹⁴⁵.

¹⁴¹ Terr.Crac., t. 17, s. 549–550; Castr.Crac., t. 18, s. 554; Z. Kniaźiołucki, Materiały, nr 23.

¹⁴² SPPP 2, nr 4064; KDMłp 5, teka N, nr 54.

¹⁴³ Castr.Crac., t. 19, s. 177.

¹⁴⁴ KDMłp 5, teka N, nr 50.

¹⁴⁵ KDMłp 5, teka N, nr 3.

Kolejny zastaw Niedar miał miejsce w 1474 r.: Wątróbka zastawił tę wieś Stanisławowi z Kijan za 350 grzywien. Gdyby któregoś roku brakło coś do 13 grzywien czynszu z tej wsi, wówczas Wątróbka miał dopłacić mu do pełnego czynszu. W następnym roku Stanisław niegdyś z Kijan zobowiązał się wypłacić w terminie 11 grzywien posagu Janowi z Chruścic pod rygorem wwiązania go do osiadłego w Niedarach kmiecia Miki płacącego 1 grzywnę czynszu rocznie¹⁴⁶. Zastaw z 1474 r. został rozliczony w 1476 r., a zapis skreślony, ponieważ w tym roku Wątróbka zastawił Niedary Stanisławowi z Kijan za 250 grzywien na takich samych warunkach¹⁴⁷. Formalne rozliczenie z 350 grzywien zostało potwierdzone w sądzie grodzkim krakowskim dopiero w 1478 r. Wówczas Stanisław z Kijan zeznał, że wojewoda bełski Stanisław Wątróbka spłacił go z tej sumy, wobec czego umorzył w aktach ziemskich proszowskich zapiskę w tej sprawie¹⁴⁸. 29 kwietnia tego roku Stanisław Wątróbka zobowiązał się zapłacić Janowi Włodkowi z Kaliny 100 grzywien pod rygorem wwiązania go do Niedar, gdzie miał 10 grzywien czynszu rocznie od kmieci osiadłych. Na końcu zapiski dopisano, że Katarzyna żona Wątróbki wyraziła zgodę na zapis na Niedarach, na których miała oprawione posag i wiano. Tego dnia Stanisław miał zwrócić drugą pożyczkę 100 grzywien bez 5 florenów Janowi Włodkowi pod rygorem zastawienia mu 5 grzywien czynszu. Gdyby Jan zmarł, to Stanisław winien zwrócić te pieniądze jego synowi Mikołajowi. Pod zapiską dopisano, że Mikołaj po śmierci swojego ojca Jana Kalińskiego polecił skreślić zapiskę, ponieważ przyjął zapłatę od pani Katarzyny¹⁴⁹.

Po śmierci wojewody bełskiego, z uwagi na niepełnoletność synów Stanisława oraz Jana, majątkiem zarządzała wdowa Katarzyna i spłacała długi męża. Kilkakrotnie pozywał ją Jan Włodek o zapisy na Strzelcach i Niedarach¹⁵⁰. W 1480 r. zastawiła Elźbiecie wdowie po Grocie ze Słupczy za 150 florenów węgierskich i innej Elźbiecie, żonie Piotra Grota ze Słupi za 50 grzywien Niedary albo Bogucice i Ostrów z tym, że od 21 stycznia do Bożego Narodzenia Katarzyna miała trzymać te dobra i dopiero po tej dacie mogły przejść je jak własne. Później nad zapiską dopisano, że Katarzyna zapłaciła wdowie Elźbiecie 150 florenów, dlatego w części tej zapiski jej dotyczącej unieważniła fragment zapisu¹⁵¹. Jeszcze w tym roku Katarzyna zobowiązała się zapłacić 100 grzywien Janowi Włodkowi z Kaliny pod rygorem wwiązania go do Niedar, które trzymała w ramach oprawy posagu oraz wiana i gdzie miała 10 grzywien czynszu¹⁵². W 1484 r. Jan Włodek Kaliński najpierw zeznał, że Katarzyna wdowa po Stanisławie Wątróbce wojewodzie (błędnie: kasztelanie) bełskim, a obecnie żona Hieronima z Kobylan, zadośćuczyniła mu za wszystkie czynsze (procenty) i przezyski oraz pieniądze zapisane mu przez zmarłego

¹⁴⁶ Terr.Crac., t. 201, s. 122, 147.

¹⁴⁷ Tamże, s. 196–197.

¹⁴⁸ Castr.Crac., t. 20, s. 774.

¹⁴⁹ Tamże, s. 718–719.

¹⁵⁰ Tamże, s. 1032 (z 1484 r.).

¹⁵¹ Castr.Crac., t. 21, s. 86–87. W drugiej części zapiski przy imieniu wdowy Elźbiety pisarz napisał *mater*, następnie skreślił i nadpisał *antiqua*, a po imieniu żony Piotra Grota, Elźbiety, wpisał *junior*.

¹⁵² Tamże, s. 31–32, nad zapiską dopisano, że Jan Włodek polecił ją skreślić, s. 57.

Wątróbkę na Strzelcach i Niedarach. Następnie Kaliński za zgodą Katarzyny ustąpił 100 grzywien na Niedarach zięciowi Mikołajowi Ziemiickiemu jako posag swojej córki Katarzyny alias Trojki. Pieniądze te miał zapisane na tej wsi przez Wątróbkę¹⁵³. W 1497 r. Mikołaj Morski z Marchocic zastawnik Strzelec Małych podzastawił za 200 grzywien bratu Andrzejowi czyli Indrzychowi wsie Strzelce Małe i Niedary oraz część w Strzelcach Wielkich, które sam trzymał w zastawie za 330 florenów węgierskich od Stanisława Wątróбки ze Strzelec¹⁵⁴. W 1500 r. Mikołaj Morski ustąpił w formie zastawu Stanisławowi Derszniakowi podkomorzemu przemyskiemu wszystkie zapisy na dobrach Strzelce Małe i Wielkie oraz Niedary na sumę 500 florenów, mianowicie 330 florenów węgierskich i 170 florenów polskich, dokonane przez Stanisława Wątróbkę, Andrzeja Stadnickiego ze Żmigrodu i Stanisława Rupniowskiego¹⁵⁵.

Katarzyna Kobyleńska nie pozostawała bierna wobec poczynań spadkobierców majątku po jej synach z małżeństwa ze Stanisławem Wątróbką wojewodą bełskim. W 1501 r. jej pełnomocnik oskarżył Jana i Piotra Oleskich z Sienna, Stanisława i Piotra Derszniaków, Mikołaja, Piotra i Andrzeja Morskich oraz Jana i Stanisława Siennowskich, jako spadkobierców majątku po Stanisławie Wątróbcie, który przejęli prawem bliższości, w tym Uście, o to, że od trzech lat nie płacą jej 12 grzywien czynszu zapisanego jej przez syna Stanisława. W odpowiedzi na to Andrzej Morski, jako pełnomocnik pozwanych, zwrócił uwagę na fakt, że oprócz wymienionych wyżej osób, winni być jeszcze pozwani pozostali posiadający części podziałowe majątku po Wątróbkach, tj. Andrzej, Hleb i Jakub Siennowcy, Mikołaj Naszan i Jan Morski bratanek Andrzeja Morskiego. W następnym terminie w zapisce wymieniono współdziedziców sum ujskich również bez tych dodatkowych osób, a Andrzej Morski dowodził, że zapis, który ma Katarzyna w sprawie czynszu, nie ma mocy prawnej, ponieważ unieważnia go zapis o umorzeniu przez Katarzynę i syna wzajemnych zapisów. Sąd miał zbadać sprawę¹⁵⁶. Spór toczył się przez lat kilkanaście. W 1502 r. sąd grodzki znów przesłuchał strony sporu. Katarzyna oskarżała Jana i Piotra Oleskich, Stanisława i Piotra Derszniaków, Mikołaja, Piotra i Andrzeja Morskich, Jana i Stanisława Siennowskich o to, że nie chcą płacić czynszu zapisanego jej przez zmarłego syna Stanisława Wątróbkę w aktach grodzkich krakowskich na dobrach, które po nim przejęli prawem bliższości. Pozwani przedłożyli przed sądem dokument z akt sądu nadwornego, opieczętowany pieczęciami sędziego i podsędka ziemskich krakowskich, według którego wspomniana Katarzyna z synem Stanisławem przed sądem nadwornym zeznali, że umarzają i kasują wzajemne zapisy tak w aktach królewskich (nadwornych), jak i ziemskich krakowskich oraz proszowskich, a także w aktach grodzkich krakowskich, sąd zaś utrzymał w mocy treść dokumentu. W tej sytuacji pozwani stwierdzili, że zapis w aktach grodzkich, do którego pozwała ich Katarzyna, nie ma mocy prawnej i żadnej wartości. Strona pozwana zapłaciła pamiętne¹⁵⁷. W pozwie o karę XV w 1503 r. Katarzyna nazwała

¹⁵³ Tamże, s. 1032–1033.

¹⁵⁴ *Castr.Crac.*, t. 26, s. 306–307; Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Marchocice*, s. 95.

¹⁵⁵ *Castr.Crac.*, t. 27, s. 1098; Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Marchocice*, s. 95.

¹⁵⁶ *Castr.Crac.*, t. 28, s. 204, 276.

¹⁵⁷ Tamże, s. 431, 450, 459–460.

Jana z Sienna kasztelana małegojskiego i podkomorzego sandomierskiego oraz Piotra (braci Oleskich), Stanisława Derszniaka oraz Jana i Stanisława Siennowskich braćmi ciotecznymi, niepodzielonymi tenutariuszami Uścia. Zostali oni pozwani do zapisu zmarłego Stanisława jej syna w aktach sądu nadwornego w Krakowie, w których Stanisław zeznał, że zapisał w dożywocie matce Katarzynie 12 grzywien czynszu płatnego na każde Boże Narodzenie. Stanisław zmarł bezpotomnie, a wymienieni wyżej spadkobiercy przejęli Uście i inne dobra dziedziczne. Czynsz nie był płacony przez 5 lat, byli więc jej winni 60 grzywien¹⁵⁸. Z kolei w 1504 r. pełnomocnik kasztelanowej rozpierskiej domagał się zadośćuczynienia od braci niepodzielonych Piotra, Mikołaja, Jana i Andrzeja tenutariuszy Uścia, synów zmarłego Stanisława Derszniaka. Pełnomocnik pozwanych wskazywał, że pozwani zostali zmienieni, chciał więc zapoznać się ze stroną prawną sporu i zobaczyć dokument, na który byli pozwani. Pełnomocnik powódki dowodził, że główny pozew znajduje się w aktach. Pisarz zamknął akta i sąd wyznaczył kolejny termin. Nowy termin uzyskali też bracia Olescy, a Mikołaj Morski dziedzic Uścia protestował przeciw Katarzynie, gdyż na jego dobra Uście pozwała inną osobę¹⁵⁹. W 1506 r. osobno terminy z Katarzyną Kobyleńską mieli wyznaczone bracia Morscy i bracia Olescy z tym, że ci ostatni celem udzielenia zadośćuczynienia. Spór toczył się nadal w następnych latach, np. w 1506 r. Katarzyna pozywała Morskich o 4 grzywny czynszu należnego jej od nich z ich części dóbr ujskich¹⁶⁰. W tym roku przede wszystkim przedłożyła na roczkach przeciw Morskim dokument z akt grodzkich z pieczęcią starosty Mikołaja z Kamieńca w sprawie zapisu 12 grzywien czynszu¹⁶¹. W l. 1506–1508 nadal pozywała braci Oleskich i synów Stanisława Derszniaka, tj. Piotra, Mikołaja, Jana i Andrzeja jako tenutariuszy Uścia¹⁶². Wreszcie w 1510 r. Katarzyna Kobyleńska zrezygnowała na rzecz Mikołaja Morskiego z praw, które miała od syna Stanisława, w sprawie wspomnianych 12 grzywien dożywotniego czynszu rocznego, zapisanego w tych aktach sądu nadwornego, ponieważ została spłacona. Równocześnie zrezygnowała na rzecz Morskiego z praw od Katarzyny Galowskiej do Strzelec Wielkich zgodnie z zapisem w aktach proszowskich. Morski natomiast wydzierżawił Hieronimowi Kobyleńskiemu kasztelanowi rozpierskiemu na trzy lata od św. Marcina całe Uście posiadane w tenucie, z wyjątkiem wybieranego w mieście łouju. Kobyleński miał płacić 14 grzywien (wykupnego) czynszu rocznie kościołowi NMPanny na rynku krakowskim. Zakład ustalono na 300 florenów¹⁶³.

W 1502 r. król zezwolił Mikołajowi Morskiemu sprzedać z prawem wykupu czynsz roczny 12 grzywien na cle w Uściu¹⁶⁴. W 1508 r. tenże Morski tenutariusz Uścia i Niedar oraz dziedzic Morska i Strzelec wydzierżawił za 600 florenów Mikołajowi Żółkiewskiemu chorążemu chełmskiemu Uście i Niedary z przynależnościami,

¹⁵⁸ Terr.Crac., t. 203, s. 320–321, 328–329 – tu Mikołaj, Piotr i Andrzej Morscy oraz Piotr Derszniak bracia cioteczni i tenutariusze Uścia, s. 365.

¹⁵⁹ Terr.Crac., t. 204, s. 530–532.

¹⁶⁰ Tamże, s. 335–336, 420, 531–532.

¹⁶¹ Tamże, s. 537–538.

¹⁶² Tamże, s. 540, 543, 545, 549.

¹⁶³ Terr.Crac., t. 155, s. 240–242.

¹⁶⁴ MRPS 3, nr 221.

które sam trzymał w tenucie w ten sposób, że pierwszego roku podjąć miał na poczet tej sumy 30 grzywien z pieniędzy z cła, odliczając je od sumy głównej, a w następnych latach po 20 grzywien i całym cle. Celnika mieli obydwaj wybrać wspólnie, a Żółkiewski każdą kwotę podjętą od niego miał kwitować własnym sygnetem. Po odzyskaniu pełnej kwoty 600 florenów Żółkiewski winien zwrócić te dobra. Morski zarezerwował dla siebie połowę łoju z tych dóbr za zgodą Żółkiewskiego. Przy zwrocie dóbr Żółkiewski miał mu zostawić w nich: stóg żyta na 8 łokci, 2 stogi owsa na 6 łokci i 1 ćwierć, stóg grochu na 8 łokci, 3 stogi siana na 8 łokci, a także stertę siana 27 łokci na długość i 8 na szerokość oraz 7 kóz i 30 owiec z przychówkiem. Morski zobowiązał się uzyskać zgodę króla na tę dzierżawę¹⁶⁵. Dzierżawa zakończyła się w 1510 r. Wówczas to Stanisław Żółkiewski sędzia ziemski chełmski zeznał, że z umowy dzierżawnej zawartej przez jego zmarłego brata Mikołaja z Mikołajem Morskim w sprawie powyższych dóbr, strony rozliczyły się i brat wziął pieniądze, dlatego Stanisław umorzył zapis w tej sprawie, a także rozliczył się z Morskim w sprawie dzierżawy wsi Kowary, który ponadto zobowiązał się być jego zachodźcą w związku z pozwem wniesionym na tę wieś przez Annę Szczytnicką na 60 grzywien. Również w tym czasie Mikołaj Morski ostatecznie rozliczył się z Katarzyną Kobyleńską i oddał jej mężowi w trzyletnią i nie dłuższą dzierżawę Uście ze wszystkimi przynależnościami z wyjątkiem łoju, który zarezerwował dla siebie. Z dzierżawy już się rozliczyli. Pod zakładem 300 florenów miał bronić nowego dzierżawcę przed roszczeniami innych osób. Kobyleński zobowiązany był jednak płacić na beneficjum NMPanny rocznie 14 grzywien¹⁶⁶. W 1515 r. król Zygmunt I zezwolił Mikołajowi Morskiemu zapisać jakiegokolwiek osobie 42 grzywiny czynszu na mieście Uściu i cle. Mikołaj sprzedał z prawem wykupu ten czynsz Janowi Bonerowi burgrabiemu krakowskiemu i Janowi Kieslingowi rajcy krakowskiemu, kolatorom ołtarza w kaplicy Hinczy w katedrze krakowskiej¹⁶⁷.

W 1518 r. król działał nie po myśli Mikołaja Morskiego. Najpierw zezwolił Mikołajowi Perstyńskiemu podstarościeму niepołomskiemu wykupić sołectwo w Niedarach w tenucie Morskiego z rąk Jakuba Bębenka mieszczanina z Uścia za sumę niewymienioną w oryginalnym przywileju sołeckim¹⁶⁸, a następnie wyrokował przeciw Morskiemu. Stawił się bowiem przed królem szlachetny Mikołaj sołtys wsi królewskiej Niedary i okazał dwa dokumenty, o których potwierdzenie prosił. Pierwszy – Kazimierza Jagiellończyka z 1450 r., który nadał Dionizemu alias Synowcowi z Uścia łan Nowakowski w Niedarach z zagrodą Rogozowską i łąkami Żydówką oraz Pierzyńską na określonych warunkach, określając go jako *pivilegium scultecie predictae ville*, drugi zaś – Zygmunta I z 1512 r. w sprawie pewnych ról w tej wsi. Następnie król transumował dokument z 1450 r., o którym pisałem wyżej, i z 1512 r. dotyczący skargi przezornego Gniewosza z Niedar łowczego królewskiego na Mikołaja Morskiego, który okupował pewne łany nadane i zapisane jego ojcu: łan Nowakowski z zagrodą nadany przez króla Zygmunta i drugi łan, Piechociński, zapisany

¹⁶⁵ Terr.Crac., t. 203, s. 468–469.

¹⁶⁶ Terr.Crac., t. 155, s. 23–24, 240–242.

¹⁶⁷ MRPS 4, nr 10694, 10698.

¹⁶⁸ AGAD, Metryka Koronna, ks. 31, s. 204; MRPS 4, nr 11591.

za 60 grzywien przez zmarłego Watróbkę. Z łanów tych Morski zabierał bezprawnie dla siebie wszystkie korzyści na szkodę Gniewosza. Król polecił kanclerzowi koronemu i biskupowi przemyskiemu Maciejowi Drzewickiemu zbadać oraz rozsądzić sprawę. Łany te zostały przysądzone Gniewoszowi, a król w 1518 r. zatwierdził przedstawione przez sołtysa Mikołaja dokumenty z lat 1450 i 1512¹⁶⁹. Dodać tu można, że w dokumencie z 1450 r. nie ma mowy o sołectwie, a tylko o łanie wolnym od ciężarów i robocizny dla łowczego królewskiego, który był obowiązany tylko do określonej służby łowieckiej na rzecz króla. Wydaje się, że dopiero później zostało zorganizowane sołectwo w tej wsi na bazie tego wolnego łanu i drugiego, kupionego od Stanisława Wątróbki. Pierwsza zachowana wiadomość o sołectwie w tej wsi pochodzi dopiero z 1518 r., ale został wówczas wspomniany poprzedni sołtys.

Po śmierci tenutariusza Mikołaja Morskiego opiekę nad nieletnią jego córką Jadwigą i majątkiem przejął jego brat Andrzej. Jego rządy nie były zbyt łaskawe dla poddanych. W 1524 r. Zygmunt I poświadczył, że zmarły Mikołaj Morski tenutariusz ujski zezwolił swoim dokumentem wystawionym pod pieczęcią Marcinowi Komony mieszczaninowi z Uścia założyć barcie *seu apisteria* w lasach tego miasta. Marcin był obowiązany dawać rocznie tenutariuszowi kwartę miodu, jak to wynika z okazanego królowi dokumentu. Obecnie trwa spór pomiędzy nowym tenutariuszem ujskim Andrzejem Morskim a Marcinem, który jakoby nie posiadał zgody króla na założenie barci, dlatego tenutariusz zajął je i odsunął od nich Marcina. Ponieważ włożył on w to przedsięwzięcie wiele pracy i nakładów, dlatego król nakazał tenutariuszowi przywrócić mu barcie, ale podniósł czynsz miodowy dla tenutariusza, który odąd miał wynosić rocznie dwie kwarty lub ich równowartość¹⁷⁰. W tym czasie skarżyli się królowi niektórzy mieszcianie z Uścia i liczni inni ludzie na Andrzeja Morskiego, opiekuna Jadwigi córki zmarłego Mikołaja Morskiego tenutariusza Uścia, który za życia winien był pewne sumy pieniędzy, ale ich nie zapłacił i zmarł. Z kolei Andrzej Morski, jako opiekun Jadwigi, zakazał jej zwracać długi ojca. Król nakazał mu je spłacić z pieniędzy należnych z dóbr tenuty. Gdyby jednak bratanica wyszła za mąż lub został w inny sposób uwolniony z opieki nad nią, to nie musiałby spłacać tych długów¹⁷¹. Celem uspokojenia nastrojów król wydał wieczystą ordynację. W 1527 r. Żegota Morski był zaangażowany w wytyczanie granicy pomiędzy Uściami a Wrzępią, o czym szerzej pisałem wyżej. W 1535 r. wyznaczył żonę Annę na opiekunkę swoich dóbr i ich dzieci¹⁷². Opisywałem też dyskusje Żegoty z lustratorami w 1564 r. o jego prawach do tenuty i dziejach własności monarszej w tej okolicy.

TENUTA WOJNICKA

Wyłączone z wielkorządów krakowskich podrzędztwo ujsko-wojnickie zostało podzielone na dwie odrębne tenuty: ujską i wojnicką. W skład tej drugiej wchodził Wojnicz z cłem, przedmieściem i wójtostwem oraz wieś Łopon i folwark Ratnawy.

¹⁶⁹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 33, s. 78–80; MRPS 4, nr 11903.

¹⁷⁰ AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 40–41; MRPS 4, nr 14056.

¹⁷¹ AGAD, Metryka Koronna, ks. 39, s. 245; MRPS 4, nr 14075.

¹⁷² Terr.Crac., t. 218, s. 295–296; SHGKrac 4, s. 909 (Morsko).

Dopiero po kilku latach od końca XIV w. pojawiła się w zachowanych źródłach wiadomość o osobie zarządzającej królewskimi dobrami wojnickimi. W l. 1407–1408 poświadczony jest Aleksander rządcą (*procurator*) Wojnicza i Kuchar koło Nowego Brzeska, którego określano zamiennie mianem prokurator, a nawet tenentariusz¹⁷³. W 1407 r. Aleksander *tenentarius de Woynicz* toczył spór przed starostą krakowskim Andrzejem z Trzewlina (zamku sąsiadującego z Wojniczem¹⁷⁴) o zrobienie drogi w dziedzinie i wykopanie tamże grobli. W końcu strony zostały odesłane do sądu królewskiego¹⁷⁵. Równocześnie Aleksander procesował się ze Świętochną wdową po Mikołaju Wątróbce ze Strzelec o bezprawne uwięzienie kmiecia, ale w tej sprawie wnet strony sporu się ugodziły. Aleksander został nazwany w tej zapisce rządcą nie tylko Wojnicza, ale także królewskich Kuchar. W 1408 r. Bogusz i Jakub karczmarze z Kuchar oskarżyli przed królem rządcę Aleksandra o to, że osadził ich na zwiększonym czynszu, a Jakub syn kowala Świątosława, także z Kuchar, oskarżył rządcę o rzekomo bezprawnie pobrane od niego kary¹⁷⁶. Ponieważ Aleksander był oskarżany bezpośrednio przed królem, dlatego trzeba przyjąć, że tylko zarządzał tymi majątkami w imieniu monarchy. Ciekawe, że równocześnie został poświadczony rządcą z Uścia Wolf. Przytoczone tu zapiski nic nie mówią o pochodzeniu Aleksandra. Imię to było wówczas rzadko spotykane. Nosił je m.in. jeden z wnuków Iwana z Klecia z rodu Korczaków, brata Dymitra z Goraja. Może owym rządcą wojnickim był poświadczony wówczas często w księgach z roczków pilzneńskich Aleksander z Klecia? Może na to wskazywać wiadomość o tym, że w l. 1373–1386 Andrzej z Czyrmnej pisał się z Kuchar, a w 1374 r. także Bieniek z Żabokruk. Ponieważ byli oni braćmi Iwana i Dymitra, można domyślać się, że Aleksander Korczak z Klecia, syn Iwana, mógł być tenentariuszem, a właściwie rządcą dóbr wojnickich i Kuchar. Po 1408 r. w księgach ziemskich pilzneńskich był on poświadczony tylko jako dziedzic Klecia.

Po kilkunastu latach „posuchy” pojawiają się kolejne, choć dość skąpe wiadomości o tencie wojnickiej i jej tenentariuszach. Natomiast dysponujemy licznymi wiadomościami o mieszczanach wojnickich. W 1423 r. sąd ziemski sandomierski rozszadził spór graniczny między księciem Fiedkiem starostą wojnickim i rajcami Wojnicza z jednej, a Piotrem dziedzicem Zakrzowa z drugiej strony. Granica biegła przez drogę biadolińską (do Biadolin) i przez Mieszne Błoto oraz bagno Czyżówki, które dziś zowią Dębiną Zakrzewską, następnie przez Przekopy. Według ustaleń Józefa Szymańskiego był to rów doprowadzający wodę z rzeczki do jeziora Zimna Woda. Stąd granica biegła przez Kamieniec i Przepaść¹⁷⁷. Wydaje się słuszna identyfikacja tego księcia dokonana przez wydawcę dokumentu S. Kurasia, który przyjął, że mógł to być książę Fiedor Korybutowicz, bratanek Władysława Jagiełły.

¹⁷³ Castr.Crac., t. 1a, k. 48v, 49r; t. 1b, s. 125.

¹⁷⁴ Dziś ruiny zamku na Panieńskiej Górze (na terenie Wielkiej Wsi graniczącej z Wojniczem).

¹⁷⁵ Castr.Crac., t. 1b, s. 118.

¹⁷⁶ Tamże, t. 1a, k. 48–49; Z. Leszczyńska-Skrętowa, Kuchary, SHGKrac 3, s. 332.

¹⁷⁷ ZDM 5, nr 1342. Prof. Józef Szymański przeprowadził terenową autopsję wymienionych w dokumencie obiektów fizjograficznych. Por. J. Szymański, Słownik geograficzno-historyczny miasta Wojnicza, Wojnicz 1999, s. 18–19, 40–42, 57–58, 74–76, 103.

Po tej dacie znów przez kilka lat brak wiadomości o posesorach tenuty wojnickiej, gdyż następna pochodzi dopiero z 1433 r. Miała wtedy miejsce afera celna w Wojniczu: 17 sierpnia kupcy i szewcy z Tarnowa oskarżyli w sądzie grodzkim krakowskim Jana Barczkowskiego z Barczkowa rządcę (*procurator*) wojnickiego o zabranie im towarów na poczet cła, a Elżbieta wdowa po wojewodzie krakowskim Janie z Tarnowa wystąpiła o swoją karę przy każdym z pozywających go jej poddanych. Z kupców oskarżyli Barczkowskiego o zabranie: Kapturek czapki wartości 1 grzywny, Warsz korda wartego 4 grosze, Zygmunt korda wartego 4 grosze, Jan zgrzebła wartości 1 grosza; szewcy zaś stracili: Szczepan buty sięgające kostek warte 3 grosze, Klimek 1 grosz pobrany od butów, Mikołaj 1 grosz pobrany od butów; kramarz Michał wystąpił o 2 kordy warte 4 grosze, a Kapturek i Maciej Wietny każdy o lemiesz (*vomer*) warty 3 grosze. Nadto Barczkowski zabrał sukiennikom ich sukno i dał je na poręczenie, kuśnierzom zabrał futro i też dał na poręczenie. Dalej niejaki Opoka oskarżył Barczkowskiego o zabranie piły wartej 2 grosze, a Warsz od Karaški o zabranie korda wartego 2 grosze. Z kolei Świąszek również z Tarnowa pozwał Barczkowskiego o zabranie mu wozu wartego 3 grzywny i o 4 grzywny w gotówce, a także o zadanie mu 2 ran krwawych i 9 sinych. Wszystko to wyżej wymienione Barczkowski pod karą XV sądowi i takąż *domine palatinisse* miał dać do poręki w ciągu 2 tygodni. Później wszystkie te zapiski skreślono¹⁷⁸. Celnik krakowski Abraham Czarny z Goszyc wniósł do krakowskiego sądu grodzkiego pozew przeciw tenutariuszowi wojnickiemu Janowi Barczkowskiemu z Barczkowa o bezprawne wwiązanie się do jego tenuty cła wojnickiego (*ad suam tenutam theloneorum in Woynicz*), którą trzymał od św. Stanisława w maju zeszłego roku (tj. od 8 V 1432 r.) do dziś (do 26 VIII 1433 r.). Abraham wycenił swoją szkodę na 100 grzywien. Pozew ten wyjaśnia zatem powody tych licznych skarg kupców tarnowskich, ponieważ pobór cła przez Barczkowskiego ewidentnie był bezprawny. W tym dniu Barczkowski nie stawił się w sądzie, dlatego został skazany na karę zwaną niestane. 28 sierpnia sąd wyznaczył stronom kolejny termin rozprawy. 31 sierpnia sąd grodzki nakazał Barczkowskiemu zapłacić 4 grzywny i 1 wiardunek Świąszkowi z Tarnowa, któremu zabrał wóz i pieniądze, a pani wojewodzinie z Tarnowa 3 grzywny tytułem kary za tego poddanego w ciągu 4 tygodni. Świąszek zaś upoważnił szlachetnego Janikowskiego do odbioru należnych mu pieniędzy. W tym samym dniu wszystkim pozywającym mieszczanom tarnowskim i pozwanemu Barczkowskiemu tenutariuszowi wojnickiemu został wyznaczony termin dwóch tygodni do ugody w wyżej wymienionych sprawach, a ponadto Barczkowskiemu nie zezwolono dowodzić swoich racji dokumentami królewskimi¹⁷⁹. Kilka dni później, 2 września, mieszczanin krakowski Jan Stelczer pozwał Jana Barczkowskiego, domownika księcia Mitki z Wojnicza (*familiarem ducis Mithkonis de Woynicz*), o bezprawne pobranie od niego cła, a mianowicie postawu sukna wartości 2 kop groszy. Barczkowski obwiniał jednak Stelczera, że niesłusznie pozwał go na sąd nadworny królowej i oskarżył, że nie stawił się w sądzie przed Wojciechem Malskim ochmistrzem królowej i Stanisławem Poddębskim, który wówczas był zastępcą starosty krakowskiego,

¹⁷⁸ Castr.Crac., t. 4, s. 976–977.

¹⁷⁹ Tamże, s. 981–983, 988.

rezydujących w sądzie królowej¹⁸⁰. 11 września w sporze celnika krakowskiego Abrahama Czarnego z Goszyc z tenutariuszem wojnickim Barczkowskim wyznaczono kolejny termin rozprawy za dwa tygodnie. Z kolei 14 IX 1433 r. podsędek krakowski Zygmunt z Bobowy oraz burgrabiowie zamku krakowskiego Żegota Grzegorzowski i Jan Mokński zapośredniczyli ugodę między mieszczanami i kupcami tarnowskimi a tenutariuszem wojnickim Janem Barczkowskim o wszystko, co zawierał pozew. Ustalono, że Barczkowski w przeciągu dwu tygodni, licząc od tego dnia, wyrówna wszystkie szkody zapisane w księdze (miejskiej) tarnowskiej, podobnie należne Elżbiecie wojewodzinie krakowskiej kary królewskie. Gdyby tego nie dopełnił w tym czasie, wówczas będzie winien 30 grzywien i da wojewodzinie wwiązanie do Barczkowa albo Macieczyny, względnie do Wroczkowa¹⁸¹. Z kolei 25 IX 1433 r. na polecenie królowej w sporze Abrahama z Goszyc z tenutariuszem wojnickim Janem Barczkowskim o cło wojnickie, wyznaczono stronom termin do Nowego Korczyna na trzeci dzień po przyjeździe tam króla. W sądzie królowej zasiadali wówczas Wojciech Małski kasztelan łęczycki i ochmistrz dworu królowej, Boruta kuchmistrz królowej oraz burgrabiowie zamku krakowskiego: Dobiesław z Szańca, Stanisław Poddębski, Wojszyk z Wójczy, Borek (czyli Mikołaj Borek z Trzcienia) i Jan Czelustka ze Stradowa. Natomiast 28 września Elżbieta z Tarnowa wdowa po wojewodzie krakowskim przedłużyła Barczkowskiemu o dwa tygodnie po św. Marcinie termin zapłaty przysądzonych jej pieniędzy. Podobnie przesunął Barczkowskiemu termin Janikowski pełnomocnik Świąszka z Tarnowa w sprawie zapłaty 4 grzywien¹⁸². Nadal Barczkowski nie regulował długu, dlatego 25 listopada wyznaczony został ostateczny termin zapłaty na 9 grudnia. I znów Barczkowski nie zapłacił, gdyż 10 grudnia ustalono kolejny termin uregulowania jego długu u Elżbiecie na 17 II 1434 r.¹⁸³ Z kolei jeszcze 15 grudnia mieszczanin krakowski Jan Stelczer, oskarżający Barczkowskiego o zabranie postawu sukna, został skazany na karę 6 skojcy Barczkowskiemu i sądowi, gdyż jego pełnomocnik Wojciech, były podwójci krakowski, zeznał, że w sądzie królowej pozyskał niesłusznie termin przeciw Barczkowskiemu. Na taką samą karę dla Barczkowskiego sąd skazał Wojciecha¹⁸⁴.

Związki księcia Mitki z Wojniczem wyjaśniają dopiero zapiski z lat 1455–1456, które informują, że Mitka był w posiadaniu dóbr wojnickich z ramienia króla Władysława Jagiełły. W owym czasie istniał jeszcze wystawiony dlań na te dobra dokument królewski (o czym dokładniej niżej). Jan Barczkowski zarządzał dobrami wojnickimi na polecenie tego księcia, dlatego był nazywany tenutariuszem albo rządcą (*procurator*). Pisał się z Barczkowa koło Uścia Solnego i z Jurkowa na prawym brzegu Dunajca, nieopodal Radłowa. W imieniu księcia zarządzał dobrami co najmniej w l. 1432–1433. W każdym razie po aferze celnej ustąpił z zarządu tych dóbr, ponieważ już w 1434 r. jako rządcą (*procurator*) wojnicki został poświadczony Stanisław¹⁸⁵. Brak źródeł nie pozwala na dokładniejsze ustalenie, w jakich latach

¹⁸⁰ Tamże, s. 984. Król był wówczas w Sieradzu; por. GąsłinWJ, wyd. 2, s. 123.

¹⁸¹ Castr.Crac., t. 4, s. 988–989.

¹⁸² Tamże, s. 992–993. W sprawie burgrabiów zob. UDRP IV/5.

¹⁸³ Castr.Crac., t. 4, s. 1022, 1032.

¹⁸⁴ SPPP 2, nr 2504; Castr.Crac., t. 4, s. 1037.

¹⁸⁵ Terr.Pilsn., t. 20, s. 278. Był asesorem na roczkach w Tarnowie.

książę Mitka posiadał Wojnicz z wsiami, powierzając ich zarząd Barczkowskiemu. Ten w 1434 r. występował już bez tytułu. Pozyskał w tym roku 4 grzywny za 4 rany, które zadał mu inny Jan z Barczkowa, syn Gębki (*Gambcze*)¹⁸⁶.

Kolejnym poświadczonym przez źródła tenutariuszem wojnickim był Hryćko (Jan) Kierdejowicz z Pomorzan i Winnik z linii czerwonorusko-podolskiej rodu Kierdejów. Młody król Władysław III dnia 27 VI 1438 r. zezwolił kasztelanowi małegojskiemu Paszkowi z Biskupic (za zasługi dla ojca monarchy i dla niego) wykupić za 300 grzywien z rąk kasztelana lwowskiego Hryćka Kierdejowicza Wojnicz z wsiami Łopoń i Ratnawy. Pieniądze te Paszek wpłacił do skarbcza królewskiego¹⁸⁷. Weześniejsza wiadomość o Hryćku pochodzi z 1435 r. Wówczas (26 lutego) w sądzie grodzkim Franczek Śliwosz, Stan i Maciej Świeboda mieszczanie kazimierscy poręczyli za Macieja, Marcina i Mikołaja mieszczan wojnickich w ich sporze z celnikiem sandomierskim Bączkiem, że do Niedzieli Palmowej (do 10 kwietnia) okażą w sądzie dokument Hryćka Kierdejowicza. Gdyby tego nie uczynili, mieli zapłacić za tych mieszczan celnikowi 30 grzywien za towary (*racione thowaru*) i obciążone konie¹⁸⁸. Wynika z tego, że Hryćko około 1435 r. uzyskał od króla zapis 300 grzywien na tenucie wojnickiej w czasie, gdy sprawował urząd kasztelana lwowskiego. Z tym tytułem został poświadczony 27 VII 1434 r. Najwcześniejsz w tym roku mógł przejąć po księciu Mitce tenutę wojnicką, którą dzierżył na pewno już w początkach następnego roku¹⁸⁹. Ustąpił z niej w połowie 1438 r. Hryćko dobrze zasłużył się trzem Jagiellonom.

Paweł (Paszek) Złodziej pochodził z Biskupic leżących niezbyt daleko od Wojnicza i z Pilchowic na Śląsku. Już jego ojciec Paszek kasztelan biecki gospodarzył w sąsiadujących z Wojniczem królewskich przysiółkach, gdyż wraz z ręką żony przejął po Pełce z Kościelca marszałku Kazimierza Wielkiego Przyborów i Łęki. Paweł był tenutariuszem wojnickim od 1438 r. do śmierci (zmarł przed 1447 r.¹⁹⁰). W 1440 r. jako kasztelan zawichojski za zasługi uzyskał od króla w Krakowie na tych dobrach dodatkowy zapis 100 grzywien¹⁹¹. W 1441 r., już w Budzie, otrzymał za zasługi kolejny zapis od króla na tych dobrach w wysokości 300 grzywien¹⁹². Zapewne wziął udział w całej kampanii węgierskiej Władysława Jagiellończyka. W sumie dobra wojnickie zostały obciążone na korzyść Paszka na łączną sumę 700 grzywien. Brak wiadomości o jego udziale w życiu miasta, czy też sporach z sąsiadami.

W tym czasie mieszczanie wojniccy toczyli proces z Piotrem dziedzicem *de Szczekczow* o role, łąki, lasy i pastwiska. Spór ten rozstrzygał sąd nadworny w Ropczycach. Król Kazimierz Jagiellończyk przebywał w tym mieście 12 VI 1448 r.

¹⁸⁶ Terr.Crac., t. 197, s. 320.

¹⁸⁷ ZDM 5, nr 1430.

¹⁸⁸ Castr.Crac., t. 5, s. 273.

¹⁸⁹ Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. K. Przyboś, Wrocław 1987, UDRP III/1, s. 115, nr 825; F. Kiryk, Kierdej Jan (Hryćko) z Pomorzan (zm. 1462 r.) wojewoda podolski, PSB 12, s. 423–424. Tu błędna data poświadczenia na urząd kasztelana lwowskiego 27 II 1434 r., tj. za panowania Władysława Jagiełły, zamiast 27 VII 1434 r.

¹⁹⁰ S. Szczur, Paweł z Biskupic herbu Niesobia kasztelan zawichojski, PSB 25, s. 372–373.

¹⁹¹ ZDM 5, nr 1467.

¹⁹² ZDM 8, nr 2299.

i w jego obecności odbyła się sesja tego sądu¹⁹³. 30 września tego roku sąd ziemski krakowski poświadczył dokumentem wydanym na wiecu w Krakowie, że Piotr przegrał proces, ponieważ nie przedstawił sądowi swoich praw do spornych terenów¹⁹⁴. W literaturze przyjmuje się, że w tym roku „miasto obroniło skutecznie część swoich pól, lasów i łąk przed zaborczością dzierżawcy Piotra ze Szczekocin”¹⁹⁵. W Metryce Koronnej istotnie nazwę wsi Piotra zapisano jako *Szczekczow*, co od biedy można by identyfikować ze Szczekocinami. Przeczy temu fakt, że w tym czasie nie znamy Piotra ze Szczekocin, a Piotr z Dębna nie pisał się z tej wsi, do tego nie mógł być dzierżawcą, czyli tenentariuszem wojnickim, ponieważ tenuta należała wówczas do Anny wdowy po Paszku z Biskupic i ich dzieci. Wydawca dokumentu, Z. Perzanowski, słusznie poprawił nazwę wsi Piotra ze *Szczekczow* na *Zakczow*, identyfikując ją z Zakrzowem sąsiadującym bezpośrednio z Wojniczem; Piotr jako dziedzic tej wsi był w tym czasie często poświadczany przez źródła¹⁹⁶.

Paszek Złodziej ożenił się z Anną córką wojewody sieradzkiego Jakusza z Koniecpola, a siostrą Przedbora, który osiągnął urząd kasztelana sandomierskiego. Do tej pory jej pochodzenie nie było znane. Bracia stryjeczni Paszka siedzieli w Piekarach. Paszek miał pięcioro dzieci – synów Jana i Pawła oraz trzy córki. Elżbieta została mniszką w klasztorze klarysek w Starym Sączu, Konstancja jeszcze za życia ojca wstąpiła w związek małżeński z Zawiszą z Kołdrębu, a Anna – już po śmierci ojca – poślubiła Jana Wojnarowskiego z Wojnarowej. Wdowa Anna i jej dzieci przejęli po Paszku zapisy sum na dobrach wojnickich. Obydwaj synowie kasztelana byli od urodzenia głuchoniemi. Co prawda starszy z nich Jan przez jakiś czas pojawiał się w sądach, ale nie był samodzielny. W źródłach nazywano go Janem Głuchem. Towarzyszył mu opiekun i pełnomocnik, który przekazywał sądowi jego wolę. Drugi z synów był poświadczany w źródłach wiele lat później, bo od około 1457 r.¹⁹⁷ Był jeszcze bardziej upośledzony i wymagał opieki.

Wdowa Anna i dzieci przejęli niezbyt wielki majątek ziemski. Odziedziczyli bowiem dużą wieś Biskupice i sołectwo w Rzepienniku Dolnym. Ważną pozycję w spadku po kasztelanie zawichojskim Pawle stanowiły jednak sumy na tencucie wojnickiej. Regulowanie spraw majątkowych datuje się od 1448 r. W tym roku Jan syn Paszka z Biskupic przy pomocy swojego opiekuna brata stryjecznego Laczka z Piekar w sądzie gajonym w Bieczu zeznał, że między nim a siostrą Anną nastąpił podział części ojcowizny i macierzyzny. W jego wyniku Annie przypadło 200 grzywien, ale z powodu jego głuchoty tę sumę on dostaje. W zamian Jan dobrowolnie odstąpił siostrze sołectwo w Rzepienniku Dolnym, które posiadał zgodnie z przywilejem jego ojciec¹⁹⁸. W 1449 r. wdowa po Pawle, Anna, włączyła się w załatwianie spraw majątkowych. Dołączył do niej jako opiekun Jana brat stryjeczny jej dzieci Wierzbiana z Piekar syn Pełki, a brat Laclawa. Ów Pełka był bratem kasztelana

¹⁹³ G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, s. 83.

¹⁹⁴ MRPS 4, nr 3907, Supl. nr 832.

¹⁹⁵ F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 178.

¹⁹⁶ Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego 1302–1453, opr. Z. Perzanowski, Wrocław 1971, nr 212.

¹⁹⁷ *Castr.Crac.*, t. 13, s. 450; SPPP 2, nr 3868.

¹⁹⁸ *Castr.Biec.*, t. 3, s. 420–421.

zawichojskiego Paszka. 10 II 1449 r. Anna wraz z synem Janem, w imieniu którego wystąpił Wierzbęta z Piekar jako jego opiekun i pełnomocnik, zobowiązali się zapłacić 120 grzywien groszy krakowskich do dnia św. Mikołaja Laclawowi z Piekar, bratu stryjecznemu Jana, pod rygorem oddania mu na tydzień przed Bożym Narodzeniem w zastaw Biskupic, a Anna miała zrezygnować na czas zastawu z oprawy posagu i wiana na tej wsi. Zapiskę później skreślono i nad nią napisano, że zapłacili te pieniądze¹⁹⁹. Z kolei 23 II 1450 r. Anna, za zgodą syna Jana i przy poręczeniu Jana ze Szczepanowic, zastawiła Piotrowi Burzyńskiemu za 40 grzywien swoją miarę i dochód, czyli trzecią część młyna w Wojniczu, którą miał trzymać do czasu zapłacenia tej sumy. Gdyby Piotr został usunięty z tenuty przez króla lub kogoś innego, wówczas Szczepanowski winien mu dać wwiązanie tam, gdzie będzie miał 4 grzywiny czynszu rocznie. Podobnie Anna i jej syn Jan w ramach uwolnienia od poręki mieli wwiązać Szczepanowskiego do kmieci w Biskupicach płacących 4 grzywiny czynszu. Później zapiskę skreślono, a zatem dług został uregulowany²⁰⁰. 20 IV 1450 r. Anna z synem Janem ponownie zobowiązali się oddać Laczkowi z Piekar 120 grzywien do 2 II 1451 r. pod rygorem oddania mu w zastaw Biskupic z osiewkiem ozimym. Równocześnie Anna miałyby na ten czas odstąpić od praw do posagu i wiana na tej wsi. Także ta zapiska została skreślona po uregulowaniu długu²⁰¹. Anna zaciągnęła też większą pożyczkę u Piotra z Burzyna, bo 19 I 1451 r. wynosiła ona 163 grzywiny. Tego dnia z niepodzielonym głuchoniemym synem Janem, pozostającym pod specjalną opieką jego braci stryjecznych Wierzbęty i Laczka z Piekar, zeznali zastaw za 163 grzywiny Burzyńskiemu połowy Wojnicza z pełnymi prawami wraz z całym targowym i częścią młyna. Gdyby były przeszkody w objęciu tego zastawu, to winni dać wierzycielowi w tej sumie wwiązanie do Biskupic. Tej zapiski nie skreślono, ale w 1457 r. wdowa po kasztelanie zawichojskim Anna wniosła do akt czchowskich zapis, że wwiązała Piotra Burzyńskiego za 163 grzywiny do Biskupic, na których miała opisaną przez męża oprawę posagu i wiana. Zapiskę tę skreślono, co oznacza, że dług został uregulowany²⁰². Ten zapis był następstwem przejmowania tenuty wojnickiej przez kolejnego tenutariusza i uwolnienia miasta od zapisu dla Burzyńskiego.

W tym czasie tenutą wojnicką zaczął interesować się jej bezpośredni sąsiad, podczaszy krakowski Jakub z Dębna. Co prawda ciążyły na niej wysokie sumy zapisów królewskich, ale jej sąsiedztwo z okazałym zamkiem w Dębnie, do którego należały znaczne dziedziczne dobra ziemskie, rokowało uzyskiwanie dochodów zwłaszcza z królewskiego miasta przeżywającego wówczas bujny rozkwit, a nie bez znaczenia gospodarczego były też dobra królewskie Łopoń i Ratnawy. Już 26 I 1455 r. dokumentem wydanym w Brześciu Kazimierz Jagiellończyk zezwolił podczaszemu krakowskiemu Jakubowi z Dębna wykupić z rąk Anny wdowy po Pawle Złodzieju i ich dzieci Wojnicz z wsią Łopoń i innymi wsiami. Równocześnie król nadał Jakubowi tę tenutę i do pieniędzy, za które miał ją wykupić, dopisał mu na niej

¹⁹⁹ Terr.Czch., t. 4, s. 25.

²⁰⁰ Tamże, s. 63–64.

²⁰¹ Tamże, s. 79–80.

²⁰² Tamże, s. 104–105, 164.

200 grzywien²⁰³. Decyzja króla dała początek dłuższemu procesowi wykupywania tenuty. Jakub Dębiński nie wypłacił jeszcze pieniędzy, czyli 700 grzywien, spadkobiercom kasztelana zawichojskiego Pawła Złodzieja i nie przejął dóbr, a już król dopisywał mu nowe sumy. W dokumencie w sprawie wykupu dostał 200 grzywien, a 23 V 1455 r. na sejmie w Piotrkowie król stwierdził, że królewski kwit Jakuba do żup na 250 grzywien i 40 florenów do żupnika i miecznika krakowskiego Mikołaja Serafina nie został zrealizowany, dlatego tę sumę zapisał mu na Wojniczu i przynależnych wsiach²⁰⁴. Nadal Jakub nie uzyskał jeszcze wwiązania do tej tenuty, a król znów 10 I 1456 r. w Piotrkowie zapisał mu na niej kolejne 150 grzywien²⁰⁵. 2 II 1456 r. Anna z Biskupic, wdowa po Pawle kasztelanie zawichojskim, miała przedłożyć w urzędzie grodzkim w Krakowie wszelkie dokumenty i prawa w sprawie Wojnicza przeciw podczaszemu krakowskiemu Jakubowi Dębińskiemu. Za zgodą obu stron miało to nastąpić 18 lutego w obecności kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Czyżowa albo jego podstarościego Mikołaja z Młodocina na zamku krakowskim²⁰⁶. 18 lutego sędzia grodzki Mikołaj Cikowski odesłał Annę z jej dokumentami w sprawie oprawy posagu i wiana na Wojniczu, które miała okazać przeciw Jakubowi Dębińskiemu, do podkanclerzego koronnego (Jana Lutkowica z Brzezia) do zbadania i na polecenie króla do podstarościego Mikołaja z Młodocina²⁰⁷. 9 marca Anna z Biskupic na polecenie króla Kazimierza miała przed nim okazać swoje dokumenty w sprawie Wojnicza, a następnie zostać odesłana z nimi do ich zbadania do kasztelana i starosty krakowskiego oraz do podkanclerzego koronnego. Jednakże z powodu nieobecności podkanclerzego kasztelan nie chciał sam badać tych dokumentów i przeniósł tę czynność na przedpołudnie dnia następnego, aby nie naruszać prawa²⁰⁸. 10 marca na rozprawie, na której obecni już byli Jan z Czyżowa i podkanclerzy Lutek z Brzezia nastąpiła kontrowersja w związku z okazywaniem dokumentów w sprawie Wojnicza, ponieważ Anna przedłożyła tylko dokumenty jej dotyczące, natomiast żadnego, który dotyczyłby jej synów. Dlatego też Jakub Dębiński domagał się okazania przez nią dokumentów dotyczących dzieci, a ona odmówiła. Z tego powodu sprawa została przeniesiona na następny dzień²⁰⁹. Następnego dnia, 11 III 1456 r., na polecenie króla Jan z Czyżowa i podkanclerzy Lutek z Brzezia nakazali Annie i jej synom przedłożyć do zbadania wszystkie posiadane dokumenty w sprawie Wojnicza przeciw Dębińskiemu. Anna przedstawiła te dokumenty, które opiewały na 700 grzywien, wyznaczili więc Dębińskiemu termin do

²⁰³ KDMłp 5, teka W, nr 35; G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, s. 139.

²⁰⁴ KDMłp 5, teka A–B/2, nr 119; G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, s. 142.

²⁰⁵ KDMłp 5, teka C, nr 1; G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, s. 146.

²⁰⁶ *Castr.Crac.*, t. 13, s. 24. Paweł przez pięć lat aż do swojej śmierci był kasztelanem zawichojskim, ale od 1455 r. konsekwentnie przydawano mu tytuł byłego kasztelana małogojskiego. Poniżej również konsekwentnie przydaję mu właściwy tytuł kasztelana zawichojskiego.

²⁰⁷ Tamże, s. 45.

²⁰⁸ Tamże, s. 73.

²⁰⁹ SPPP 2, nr 3577.

zapłacenia Annie i jej synom 700 grzywien do św. Stanisława w maju i wwiązanie się do tenuty z pełnymi prawami, na jakich sama Anna posiadała te dobra²¹⁰.

Dnia 6 I 1457 r. Jakub Dębiński w obecności kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Czyżowa złożył w urzędzie grodzkim pieniądze w wysokości 700 grzywien przeznaczone na wykupienie Wojnicza oraz przynależnych wsi z rąk Anny i jej dzieci. Według dokumentów królewskich te 700 grzywien zostało zapisanych przez króla Pawłowi i jego synom. Jednakże ze strony Anny i jej synów zeznał Miklasz, posłaniec od kasztelana sandomierskiego Przedbora z Koniccpola, brata Anny, że były jeszcze dwa dokumenty królewskie z zapisami, z których jeden dla księcia Mitki opiewał na 100 grzywien, a drugi wystawiony dla Hryćka, wówczas kasztelana lwowskiego, z zapisem 200 grzywien. Zwrócił się więc do kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Czyżowa, aby spowodował dopłacenie przez Jakuba Dębińskiego jeszcze 300 grzywien do już złożonych przez niego owych 700 grzywien. Dopiero po zapłaceniu całej sumy, czyli 1000 grzywien i nie wcześniej, Jakub z Dębna mógłby być wwiązany do Wojnicza i zostałyby mu wydane także dokumenty królewskie wystawione dla Mitki i Hryćka, opiewające na te 300 grzywien, a także dokumenty z zapisami dla Paszka Złodzieja. Jan z Czyżowa po zapoznaniu się z dokumentami uznał, że sumy zapisane w owych dwóch dokumentach właściwie mieszczą się w ustalonej przez sąd grodzki kwocie 700 grzywien. Sprawę tę rozpatrzył miał jednak sam król po przyjeździe do Krakowa, gdzie strony miały stawić się przed nim w terminie do ośmiu dni. Wówczas król przebywał na Litwie. Kasztelan i starosta krakowski wziął od Jakuba z Dębna 700 grzywien w gotówce. Z kolei Wierzbęta Piekarski domagał się, aby nie odbierał tych pieniędzy Miklasz pełnomocnik Przedbora, gdyż pieniądze te nie należą się Annie wdowie po Pawle, ale synom Pawła, tj. Pawłowi i Janowi, którzy są braćmi stryjecznymi Wierzbęty, a on jest ich opiekunem. Na najbliższe święto Oczyszczenia (2 lutego) Anna i jej synowie Jan i Paweł mieli stawić się wraz z wszystkimi dokumentami, które dotyczyły Wojnicza z wsiami. Równocześnie Jakubowi Dębińskiemu został przydany woźny sądowy Sitko do wwiązania go do tenuty wojnickiej, a Jakub wyznaczył kanonika krakowskiego Jana Długosza na pełnomocnika z wszelkimi prawami w sprawie z wdową Anną i jej dziećmi, co do przejścia od nich dokumentów. Długosz zaś, odstępując od swojego prawa kościelnego, poręczył kasztelanowi i staroście krakowskiemu Janowi z Czyżowa za podcaszego krakowskiego Jakuba Dębińskiego, że przed najbliższym świętem Oczyszczenia zostaną wyłożone i zapłacone pieniądze, czyli 700 grzywien, Annie i jej dzieciom. Jakub wyłożył już u starosty 1050 florenów, jako równowartość tych 700 grzywien²¹¹. Nie ulega wątpliwości, że Jan z Czyżowa po zapoznaniu się z dokumentami doszedł do całkiem prawidłowego wniosku w sprawie sum ciężących na tenucie wojnickiej. Łącznie w spadku po kasztelanie zawichojskim Pawle spadkobiercy uzyskali 700 grzywien i nic więcej im się nie należało.

W sprawie przejścia tenuty przez Jakuba Dębińskiego miał swój udział Długosz, o czym wspominałem wyżej. Z 20 II 1458 r. pochodzi zapiska z zeznaniem Jakuba Dębińskiego, że Andrzej Trzewliński z Wielowsi (Wielkiej Wsi koło Wojnicza)

²¹⁰ Tamże, nr 3578.

²¹¹ *Castr.Crac.*, t. 13, s. 399–402.

poręczył za niego Janowi Długoszowi kustoszowi wiślickiemu i kanonikowi krakowskiemu 300 florenów węgierskich. Z tej poręki Jakub zobowiązał się uwolnić Andrzeja pod warunkiem wwiązania go do Woli Sufczyńskiej i Perły. Gdyby Jakub zmarł, wówczas Andrzej będzie trzymać te wsie w tej sumie aż do ich wykupienia²¹². F. Kiryk wspominając o wykupie tenuty wojnickiej przez Jakuba z Dębna dodał, że „na tę transakcję udzielił Jakubowi z Dębna 300 florenów węgierskich pożyczki Jan Długosz”²¹³. Oczywiście Jakub w tym czasie potrzebował gotówki i zapewne zaciągał jakieś pożyczki. Zwrócić tu warto uwagę na pewną interesującą sprawę: 18 X 1456 r. stolnik krakowski Jan Kobyleński zawarł z Janem Długoszem i jego braćmi ugodę w sprawie sum posiadanych przez niego i zmarłego brata, Jakuba kasztelana gnieźnieńskiego, na pewnych dobrach królewskich, zapisując im te sumy na wypadek swojej śmierci pod pewnymi warunkami²¹⁴. W tym samym dniu Jakub z Dębna zeznał w sądzie ziemskim krakowskim, że sprzedał wspomnianemu Janowi z Kobylan za 300 florenów węgierskich wieś Sufczyn z prawem wykupu w ciągu 5 lat, licząc od najbliższego Bożego Narodzenia. Jeśli Jakub zwróciłby te 300 florenów do najbliższego św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), wtedy Kobyleński zwróci mu tę wieś i tak może być w ciągu 5 lat. Gdyby po upływie tych lat Jakub nie wykupił wsi, wówczas Kobyleński dopłaci mu 100 florenów i posiadzie ją wieczyście. Sąd wyznaczył woźnego sądowego do wwiązania Jana do Sufczyna. Następnie Kobyleński upoważnił Jana Długosza do odbioru tych 300 florenów od Dębińskiego do każdego św. Jana Chrzciciela w ciągu 5 lat i do zwrócenia Sufczyna, a także anulowania zapisu w sprawie sprzedaży tej wsi. Obydwie zapiski zostały później skreślone, bez podania daty i przyczyny²¹⁵. Czy zatem wspomniane w 1458 r. 300 florenów węgierskich należy wiązać z wykupieniem przez Jakuba Sufczyna od Kobyleńskiego, a zatem łączyć z ewentualną pożyczką udzieloną Dębińskiemu przez Długosza?

Dnia 2 II 1457 r. Paweł i jego niewyposażona siostra Anna z Biskupic protestowali, ponieważ na ten dzień wyznaczono termin do odbioru pieniędzy. Następnego dnia Paweł i Anna z jednej strony oraz ich młodszy brat Jan z drugiej strony uzyskali termin w dniu następnym w obecności Jana z Tęczyna wojewody krakowskiego i Jana z Oleśnicy wojewody sandomierskiego, wyznaczony przez starostę krakowskiego w sprawie kontrowersji o ojcowiznę. Anna, jak rozgłasza się, nie jest bowiem uposażona z ojcowizny i chciałaby mieć swoją część pieniędzy, które zdeponował Jakub Dębiński u starosty krakowskiego na wykupienie tenuty. Miklasz posłaniec kasztelana sandomierskiego Przedbora z pełnomocnictwem i Piekarski z młodszym synem Paszka, Janem, prosili, aby pieniądze i dokumenty do czasu wyjaśnienia kontrowersji były zdeponowane w ratuszu²¹⁶. 4 II 1457 r. Jan z Czyżowa kasztelan i starosta krakowski, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, Jan z Oleśnicy wojewoda sandomierski i Grzegorz z Branick kasztelan radomski orzekli, że 700 grzywien

²¹² Terr.Crac., t. 15, s. 297–298; SPPP 2, nr 3597 – tu opuszczono drugą połowę tej zapiski.

²¹³ F. Kiryk, *Działalność gospodarcza i kulturalna Jakuba z Dębna*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Historia, z. 20, Kraków 1965, s. 37.

²¹⁴ J. Kurtyka, *Kobylany*, SHGKrac 2, s. 646.

²¹⁵ Terr.Crac., t. 14, s. 231–234.

²¹⁶ Castr.Crac., t. 13, s. 450–451.

w gotówce złożone przez podczaszego krakowskiego Jakuba z Dębna zostały zdeponowane przez Jana z Czyżowa w ratuszu do wiernych rąk rajców krakowskich. Panowie wzięli też od wdowy Anny oraz jej synów Jana i Pawła z Biskupic dokumenty dotyczące Wojnicza, opiewające na 700 grzywien i przekazali do depozytu. Pieniądże i dokumenty miały być strzeżone przez rajców do chwili, aż kasztelan sandomierski Przedbor jako wuj (*avunculus*) tych chłopców i Wierzbęta Piekarski z Piekar jako ich brat stryjeczny nie wniosą wystarczającej poręki, jak to zapisano w aktach grodzkich, iż pieniądze nie zostaną nikomu wydane, dopóki obaj chłopcy nie osiągną dojrzałości. Ich siostra Anna zeznała, że nie została jeszcze wyposażona z ojcowizny, czyli z części owych 700 grzywien, i ma przejąć należną jej część od braci²¹⁷. Tu urywają się koronkowe wiadomości związane z wykupieniem i przejęciem tenuty wojnickiej przez Jakuba Dębińskiego. Zaczynają się natomiast ciekawe zapisy o losach owych 700 grzywien, które nie mają już związku z Wojniczem. To przejęcie tenuty nie było pozbawione i innych kłopotów.

Około połowy XV w. rozgorzał spór o przemiał z królewskiego młyna wojnickiego, który toczył się w grodzie krakowskim. Nie było jeszcze z nim problemów, np. w 1452 r., gdy Jan Biskupiec z Opatowca biskup chełmski i pleban w Wojniczu (w l. 1435–1452) kolejny raz przez swojego zastępcę Wawrzyńca plebana z Ossownicy wydzierżawił 16 III 1452 r. całe uposażenie parafii Andrzejowi z Trzewlina²¹⁸. Jan Biskupiec zmarł 22 kwietnia tego roku. Parafię wojnicką przejął po nim Jan z Pniowa. Już w 1454 r. Jan z Czyżowa kasztelan i starosta krakowski oznajmił, że król przesłał do niego dokument, którym monarcha nadał szlachetnemu Krystynowi rządcy z Bodzanowa miarę w młynie w Wojniczu. Miarę tę wybierał i wybiera archidiakon krakowski Jan z Pniowa doktor dekretów i pleban wojnicki po Janie Biskupcu, dlatego, z nakazu króla, starosta polecił plebanowi okazać przed nim dokumenty i prawa do niej. Gdyby pleban wojnicki ich nie miał, wówczas z królewskiego upoważnienia starosta wwiąże do niej Krystyna. Jan z Pniowa zeznał, że nie posiada dokumentów w sprawie tej miary, ma jednak świadków, których przedstawi przed starostą w wyznaczonym terminie. Zostali oni przesłuchani, ale nie złożyli przysięgi, ponieważ nie było świadków z pełnomocnikiem ze strony króla. Świadkowie plebana zeznali, że od dawnych czasów miara ta należała i należy do plebana w Wojniczu oraz do jego kościoła, którą wybiera on i wybierali ją jego poprzednicy, a druga miara należy do króla, trzecia zaś do młynarza. Pleban doprowadził do urzędu grodzkiego starszych i wiarygodnych świadków: Piotra Białego wikariusza wieczystego na zamku krakowskim, plebanów Wojciecha w Porębie, Wawrzyńca w Dębnie, który miał prawie 70 lat, Stanisława w Olszynch, szlachciców Szczepana z Janowic, Wojciecha z Więclawic, Pawła Burzeńskiego, Pełkę Siedleckiego, Gierałta z Faściszowej, Piotra z Kończysk, Stanisława z Wróblowic i Mikołaja Łaskosza z Janowic, a także rajców wojnickich Mikołaja Wieźnego i Stanisława Gomółkę. Było ich aż czternastu. Krystyn nie przyprowadził świadków, dlatego

²¹⁷ Tamże, s. 456–457.

²¹⁸ Cracovia artificum, supplementa... 1441–1450, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1993, nr 472 i przyp. 1; Cracovia artificum, supplementa... 1451–1460, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 2001, nr 62 i przyp. 1.

starosta zawiesił wydanie dekretu w sprawie miary z młyna w Wojniczu do czasu powrotu króla (w tym czasie przebywał w Toruniu²¹⁹). Powyższą zapiskę wpisano do księgi grodzkiej krakowskiej pod datą 17 sierpnia, następnie ją skreślono. Jest ona krótsza i Krystyn został określony jako ongiś z Soboniowic, w których faktycznie dziedziczył przed 1454 r. Przedstawioną wyżej wersję wpisano pod datą 19 sierpnia. Tę zapiskę wydał A.Z. Helcel, ale opuścił imiona świadków zaznaczając nieściśle, że było ich 13 (zamiast 14)²²⁰. Na podstawie tej zapiski został wydany przez urząd grodzki, oddający zasadniczą jej treść, dokument starosty Jana z Czyżowa. Następnie tekst tego dokumentu wpisano do Metryki Koronnej. Znalazło się jednak w nim kilka błędów, np. wikariusza pisarz nazwał opatem (*abbas* zamiast *Albus*), dodał *cives videlicet*²²¹. W 1456 r. król poświadczał, że był spór między Janem z Pniowa plebanem wojnickim a Krystynem z Bodzanowa o trzecią miarę, tj. trzecią część przemiału z młyna w Wojniczu. Na polecenie króla rozpatrywał go starosta Jan z Czyżowa, lecz nie wydał wyroku i przekazał sprawę do rozsądzenia królowi, który po jej zbadaniu utrzymał plebana przy wieczystym posiadaniu tej miary²²². Dekret królewski nie położył kresu sporowi, do którego włączył się podczaszy krakowski Jakub z Dębna tenutariusz wojnicki. 22 marca Kazimierz Jagiellończyk oznajmił wójtowi, rajcom i całej społeczności Wojnicza, że została przed nim przedstawiona sprawa sporu pomiędzy Janem z Pniowa a Dębińskim o nowy młyn i trzecią część przemiału z młyna. Król przekazał spór do zbadania i rozpatrzenia na sejmie zwołanym do Piotrkowa na niedzielę *Invocavit* (6 marca) arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Janowi Odrowążowi Sproowskiemu, biskupowi krakowskiemu Tomaszowi Strzępińskiemu, kasztelanowi i staroście krakowskiemu Janowi z Czyżowa i wojewodzie krakowskiemu Janowi z Tęczyna. Komisarze mieli wydać ostateczną decyzję. Król napisał do arcybiskupa, aby przesłał mu dokument pod pieczęcią z tekstem podjętej decyzji komisarycznej. Jan Sprowski jako arcybiskup i prymas wysłał list do króla opatrzony datą 19 III 1457 r., który następnie król przytoczył w całości w swoim dokumencie. Arcybiskup pisał, że pleban wojnicki Jan przedłożył jemu i pozostałym komisarzom swoje dokumenty i przywileje, a oni zdecydowali, że zarówno mieszczanie wojniccy, jak i tenutariusz Dębiński, są obowiązani mleć zboże w starym młynie wojnickim, a nie w żadnym innym. Król po zapoznaniu się z decyzją komisarzy nakazał mieszczanom mleć zboże tylko w tym młynie, jak to czynili od dawnych czasów. Swój dokument król wystawił już w Łęczycy, po zakończeniu obrad sejmu, we wtorek po niedzieli *Oculi* (22 marca)²²³.

²¹⁹ G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka*, s. 132.

²²⁰ SPPP 2, nr 3558.

²²¹ AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 11, s. 220. W rejestrze w MRPS 1, nr 225, przy Krystynie figuruje tytuł *burgrabius* zamiast *procurator*, natomiast w indeksie (hasło: Bodzanów) czytamy już *Cristinus burgrabius Cracoviensis*. Oczywiście, nie było burgrabiego krakowskiego o takim imieniu, piszącego się z Soboniowic lub z Bodzanowa; por. Burgrabowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku. Spisy, opr. W. Bukowski.

²²² AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 11, s. 75.

²²³ Tamże, s. 321. W MRPS 1, nr 412, w regeście jako arcybiskup błędnie figuruje Władysław Oporowski, który piastował tę godność w l. 1448–1453, zamiast Jana Odrowąża Sprowskiego zasiadającego na gnieźnieńskiej stolicy arcybiskupiej w l. 1453–1464.

Nie udało się stwierdzić, w jakich okolicznościach tenutę wojnicką z rąk Jakuba z Dębna przejął Klemens Turski z Turzy i Gnojnika. Wiązało się to być może z zadłużeniem Jakuba, ponieważ w 1461 r. pożyczył od Jana z Gnojnika 550 florenów węgierskich, których zwrot poręczał zastawem Sufczyzna, Woli Sufczyńskiej i Perły²²⁴. Przejęcie tenuty przez Turskiego na pewno odbyło się za zgodą króla. Jest on poświadczony jako tenutariusz w l. 1466–1470. W 1466 r. skazywany został przez sąd grodzki krakowski na karę królewską XIV, ponieważ czterokrotnie nie stawiał się w sądzie na wezwanie starosty oskarżony przez Jana Szczepanowskiego o zabicie jego syna Mikołaja. Szczepanowski oskarżył też Klemensa o to, że z 20 równymi stanem i 150 niższego stanu przybył do sąsiadujących z Wojniczem dziedzin Szczepanowice i Isep, wyciął las, rozkopał jazy i brzeg Dunajca, zniszczył też znaki alias wręby (*wraby*) oznaczające granice lasu, wyrządzając szkody na 400 grzywien²²⁵. 11 I 1469 r. Małgorzata z Zakrzowa z synem Stanisławem z jednej strony oraz rajcy wojniccy w imieniu całej społeczności miasta z drugiej strony ustalili, że za trzy tygodnie po Wielkanocy (po 22 kwietnia) stawią się z przyjaciółmi w sprawie granicy między Wojniczem a Zakrzowem. Jeśli nie dojdą do porozumienia sprawa stanie po powrocie kanclerza koronnego i starosty krakowskiego Jakuba z Dębna z kurii rzymskiej (do której planował wyjazd) i wówczas granice zostaną wyznaczone. Małgorzata w tym czasie nie mogła nikomu zabraniać brać drewno z lasu na własne potrzeby tak szeroko, jak rozciągają się łąki miasta aż do drogi zwanej biadolińską (do Biadolin) po strugę. Tam mieszczanie mieli posiadać wolne pastwiska do czasu przeprowadzenia pełnej limitacji i usytuowania znaków granicznych. Gdyby któraś ze stron zajęła w szkodzie bydło albo trzodę, wówczas każda ze stron miała delegować po dwóch ludzi, którzy rozsądzą sprawę i ustalą wysokość poniesionej szkody. Do sporu nie włączył się tenutariusz Klemens Turski, ponieważ sam miał kłopoty. 26 I 1469 r. woźny sądowy Andrzej Grysz zeznał, że dostarczył stronom dokument z zakładem 60 grzywien w sporze Turskiego tenutariusza wojnickiego z magistrem Maciejem z Buska prepozytem wojnickim i jego bratem Andrzejem, iż mają żyć w pokoju²²⁶. Podnieść tu trzeba, że Jakub z Dębna wyraźnie cieszył się autorytetem u swoich byłych poddanych wojnickich. Sprawę granic mógł przecież przeprowadzić podkomorzy krakowski, lecz strony wołały czekać na mediację Dębińskiego. Wspomniana czasowa ugoda nie była przestrzegana, ponieważ 20 V 1469 r. Andrzej Pieniążek z Kruźlowej cześnik krakowski i zastępca starosty krakowskiego z upoważnienia króla ustanowił wadium 200 grzywien między rajcami wojnickimi a Małgorzatą wdową z Zakrzowa, że będą żyć w pokoju²²⁷.

W 1470 r. na rozkach sądu krakowskiego w Wojniczu bracia Klemens, Jan i Stanisław z Turzy, synowie Klemensa z Turzy i Gnojnika, wnieśli do akt czchowskich podział dóbr. Klemens otrzymał 750 florenów węgierskich w zamian za dobra

²²⁴ Terr.Czch., t. 4, s. 214–215, 228.

²²⁵ Castr.Crac., t. 17, s. 908, 917, 937, 958–959 – w dwu ostatnich zapiskach pisarz błędnie dwa razy zapisał nazwisko Klemensa jako Rudski, następnie przekreślił *Rud* i napisał poprawnie *Tur*. Ponadto na s. 959 nazwę dziedziny Isep zapisał jako *Yseth*; Castr.Crac., t. 18, s. 755.

²²⁶ Tamże, s. 721–722, 755.

²²⁷ Tamże, s. 869.

dziedziczne, czyli za połowę Gnojnika i za całą wieś Turzę. Pieniądze te były zapisane na Wojniczu. Księdzu Janowi i ich matce Świętochnie przypadła królewska wieś Turza z sołectwem i wszystkimi przynależnościami jako ich dożywocie. Stanisław dostał połowę dziedzicznego Gnojnika z prawem patronatu tamtejszego kościoła. Wszelkie należności, a mianowicie u króla 300 1/2 florenów, 800 florenów u biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego, a także innych osób mieli podzielić po połowie Klemens i Stanisław, którzy już podzielili między siebie perły, srebra, pierścienie i inne kosztowności. Gdyby Jan z matką zostali wykupieni z Turzy, wówczas tylko im przypadną uzyskane pieniądze, ale za zgodą Klemensa i Stanisława winni je ulokować na dobrach dziedzicznych i trzymać w dożywociu²²⁸. Ponieważ żyli oni w niedziale do 1470 r., to wydaje się, że sumy na tenucie wojnickiej przejął jeszcze ich ojciec, pojawiający się w źródłach do 1467 r., ale już wcześniej jego syn Klemens przejął tenutę wojnicką²²⁹. Po 1470 r. był on zatem „Klemensem bez ziemi”, czyli szlachcicem nieosiadłym, choć nadal pisał się z Gnojnika.

Klemens Turski junior niezbyt długo trzymał w swoich rękach tenutę wojnicką. Był przede wszystkim zainteresowany nabywaniem dóbr dziedzicznych. Kupował części w Złotej w ziemi sądeckiej i Niegłowicach w ziemi bieckiej, na co potrzebował gotówki i zapewne dlatego odsprzedał sumy na tenucie wojnickiej. Wykupił je za zgodą króla Bartosz z Wierchosławic i Ogrodzieńca. Nie zachował się jednak w tej sprawie dokument. Nowy tenutariusz właściwie miał imię Jan, tak jak jego brat rodzony, dlatego dla odróżnienia najczęściej pisał się Jan Bartosz, a nawet używał tylko imienia Bartosz. Zakup ten nie stanowił dlań żadnego problemu, ponieważ w 1470 r. sprzedał dobra ogrodzenieckie aż za 8000 florenów węgierskich²³⁰. Sporadycznie spotykamy go w źródłach. Jako tenutariusz wojnicki jest poświadczony w l. 1475–1476. Jego żoną była Katarzyna, córka kasztelana rozpierskiego Zbigniewa z Bąkowej Góry i wdowa po Piotrze z Dębna, bracie Jakuba wówczas kanclerza koronnego i starosty krakowskiego. W owych latach Bartosz wraz z mieszczanami wojnickimi procesował się z dziedzicami Zakrzowa sąsiadującego z Wojniczem. Jan Bartosz zmarł bezdzietnie po 1476 r. Jego dobra dziedziczne i sumy na tenucie wojnickiej odziedziczyli dalsi krewni starosty ruskiego Piotra Włodkowica z Kniehynic, krewnego Bartosza w linii męskiej. W 1481 r. dzieci Stanisława z Jaryczowa i Kniehynic (syna Mikołaja), mianowicie Stanisław Włodkowiec z Kniehynic alias z Jaryczowa i Anna z Kniehynic żona Jakuba Odnowskiego z Felsztyna, sprzedali odziedziczone po stryju Bartoszu z Ogrodzieńca dobra wierchosławickie za 1000 grzywien Janowi Amorowi z Tarnowa wojewodzie krakowskiemu²³¹. Pozostały natomiast przy nich sumy na tenucie wojnickiej.

Jakub Dębiński kasztelan i starosta krakowski zmarł bezpotomnie w 1490 r. Już jednak od 1483 r. myślał o przekazaniu dóbr dziedzicznych w ręce męskiego potomka z najbliższej rodziny. Na dziedzica wyznaczył Jakuba syna swojego kuzyna Jana ze Szczekocin. Od tego roku kasztelan krakowski przeprowadzał w sądach

²²⁸ Terr.Czch., t. 4, s. 414–415; Z. Leszczyńska-Skrętowa, Gnojnik, SHGKraK 1, s. 762–763.

²²⁹ Tamże, s. 762–763.

²³⁰ Castr.Crac., t. 19, s. 227–229.

²³¹ ArchSang 2, nr 182–183.

i u króla przeniesienie praw do swoich dóbr dziedzicznych na Jakuba ze Szczekocin syna Jana (swojego brata stryjeczno stryjecznego). Jakub Szczekocki już w 1488 r. wwiązał się do zamku Dębno i przynależnych wsi²³². Co ciekawe, znów pojawiła się w tym czasie w orbicie szczególnych zainteresowań tej rodziny Odrowążów sprawa tenuty wojnickiej, sąsiadującej z jej dobrami dziedzicznymi, jak kiedyś po Paszku Złodziejcu z Biskupic. Zapewne zasługą kasztelana była zgoda króla na wykupienie tej tenuty przez krewniaka. W 1489 r. Kazimierz Jagiellończyk zezwolił Jakubowi Szczekockiemu wykupić z rąk Stanisława Jaryczowskiego i Anny wdowy po Jakubie Herborcie (Odnowskim) Wojnicza z wsiami²³³. W 1491 r. Szczekocki kupił za 1500 florenów węgierskich od Jadwigi córki Piotra Breńskiego i żony Jana z Rozembarku wieś Zamoście, leżącą w sąsiedztwie przedmieścia Wojnicza. Transakcję poręczyli pod zakładem 1200 florenów węgierskich w imieniu sprzedającej Jan z Rozembarku (mąż Jadwigi), i Jan Buczyński z Olszyn²³⁴. Tym cennym zakupem Szczekocki wzmocnił swoją pozycję jako tenutariusza wojnickiego i dziedzica dóbr przynależnych do zamku Dębno. W 1492 r. Małgorzata, żona Andrzeja Dziebałtowskiego, wystąpiła prawem bliższości przeciw Erykowi ze Straszęcina o 100 grzywien od Jakuba Szczekockiego z Dębna na wsi Zamoście po zmarłej Katarzynie, wdowie po Bartoszu tenutariuszu wojnickim²³⁵. Jakub zapewne wnet uregulował tę sprawę, ponieważ w 1496 r., gdy sprzedał swoją połowę Prokocimia, to w miejsce tej wsi wpisał w akcie z opisem oprawy z 1489 r. dla żony Barbary z Jarosławia jako poprawkę wsi Zamoście leżącą za Wojniczem.

Źle układały się sprawy pomiędzy tenutariuszem a społecznością Wojnicza i Łoponia. Mieszkańcy wnieśli nań skargę do króla. W 1494 r. Jan Olbracht oznajmiał, że po wniesieniu skargi przez burmistrza i rajców Wojnicza oraz sołtysa i kmieci wsi Łopon w sprawie obciążeń i robocizn przeciw tenutariuszowi wojnickiemu Jakubowi Szczekockiemu, wyznaczył na komisarzy do zbadania sporów Grzegorza z Lubrańca podkanclerzego koronnego i Ambrożego Pampowskiego kasztelana rozpierskiego. Komisarze stwierdzili, że tenutariusz pobiera kary za zranienia bez przeprowadzenia przewodu sądowego. Król zabronił mu tej praktyki. Tenutariusz nie chce naprawiać drogi z Zamościa do miasta. Ponieważ Zamoście jest wsią dziedziczną tenutariusza, a droga jest użyteczna dla miasta, dlatego mieszczanie powinni ją naprawiać. Marcin mieszczanin wojnicki zwany Niewola został pobity przez Żegotę Mojkowskiego. Jeśli zadane Niewoli rany zostaną potwierdzone

²³² SHGKraK 1, s. 536–537: Dębno; J. Laberschek, Początki i rozwój miasta Szczekociny do końca XV w. Uwagi do genealogii Szczekockich herbu Odrowąż, [w:] *Patientia et tempus*. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu, red. O. Dyba, S. Kołodziejki, R. Marcinek, Kraków 1999, s. 114–115.

²³³ MRPS 1, nr 1978.

²³⁴ Terr.Czch., t. 5, s. 250–253. W pierwszej z zapisek jako obiekt transakcji została czterokrotnie błędnie wpisana wieś o nazwie *Przedmoszczany*. Później pisarz w trzech miejscach skreślił tę nazwę i podpisał *Zamoszczye*, pozostawiając w czwartym miejscu niepoprawioną. W drugiej zapisce, dotyczącej uwolnienia poręczycieli od poręki, również skreślono *Przedmoszczany* i napisano *Zamoszczye*. *Przedmoszczany* to zepsuta nazwa Zamościa. Co prawda jest wieś *Przedmoszczany* w powiecie ksiąskim, ale nie ma ona nic wspólnego z Breńskimi z Brnia w powiecie pilźnieńskim i sąsiedztwem z Wojniczem.

²³⁵ *Castr.Crac.*, t. 23, s. 872.

wobec prawa miejskiego w Wojniczu, wówczas uzyska on satysfakcję za rany od Żegoty. Tenutariusz posiada jatki mięsne w swojej wsi Zamoście, co jest sprzeczne z przywilejem zakazującym sprzedaży mięsa na pół mili od miasta królewskiego. Mieli zatem mieszczenie wojniccy do św. Jana Chrzciciela przedłożyć w Krakowie owe przywileje komisarzom, którzy też zbadają, czy poprzednicy Szczekockiego mieli jatki w Zamościu. Ponieważ lasy miejskie nie są odgraniczone od lasów królewskich, tenutariusz nie może zabraniać mieszczanom wyrębu, ale należy ustalić granice. W tym celu król ma wyznaczyć komisarzy do wytyczenia granic. Komisarze królewscy zbadają, czy to dopiero Szczekocki pociąga kmieci z Łoponia do zwózki drewna i do łoki, czy też świadczyli już to dawniej. Szczekocki wymuszał też od kmieci świadczenia na wyprawę wojenną. To, co wziął, powinien odliczyć od daniny zbożowej i od czynszu. Wybieranie targowego od przybywających do miasta kupców przysługuje miastu, jak to dawniej bywało z nadania poprzedników króla. Wszelkie długi na rzecz miasta Szczekocki winien uregulować do św. Małgorzaty (do 13 lipca). Dług 5 grzywien i 16 groszy u Miklasza ma on uregulować (ustalając warunki przed kanonikiem krakowskim Wincentym Przerębskim). Jeśli chodzi o pancierz, to Szczekocki twierdzi, że go dostał od Miklasza, ten zaś mówi, iż mu go nie dał, ale sprzedał. Jeśli Miklasz udowodni swoją rację wobec prawa miejskiego w Wojniczu, Szczekocki zapłaci mu 4 floreny. Pod karami królewskimi strony sporu zostały zobowiązane do przestrzegania wydanej przez króla ordynacji we wszystkich punktach oraz przestrzegania praw, obowiązków i przywilejów²³⁶.

Nadal nie były też poprawne stosunki z dziedzicami Zakrzowa i Szczepanowic nie tylko mieszczanom wojnickich, ale też tenutariuszy. W 1496 r. Grzegorz z Zakrzowa pozwał przed króla do sądu nadwornego mieszkańców Wojnicza o liczne szkody wyrządzone w jego lesie. Oskarżył on rajców wojnickich, tj. burmistrza Mikołaja Cielątkę, Macieja Uchatkę, Stanisława Wilczka i Mikołaja Zawiszę, a także wójta Stanisława Szczecinę oraz całą społeczność Wojnicza o to, że ze swoich domów wjechali do jego lasu w 40 wozów, wycięli wiele drzew owocujących (*alias rodzaynye*), brzozowych (*brzozoue*), olszynowych (*olschine*), sosnowych (*pinetica alias sosnoue*) oraz dębowych i wywieźli do swoich domów. Szkody wycenił na 30 grzywien²³⁷. W 1503 r. Jakub z Dębna wyznaczył żonę Barbarę na opiekunkę wszystkich dóbr i dzieci do czasu dośnięcia do pełnoletniości ostatniego z nich. Gdyby, w razie jego śmierci, Barbara powtórnie wyszła za mąż, wówczas miała pozyskać oprawę opisaną jej przez Jakuba bez przeszkód ze strony najbliższych. Do opieki dodał Barbarze Piotra Szydłowieckiego podkomorzego krakowskiego i Jana Pieniążka z Krużłowej²³⁸. W 1505 r. natomiast tenże Grzegorz i jego kmieć Piotr Broda pozywali do sądu Jakuba Szczekockiego tenutariusza wojnickiego z nadzieją na zawarcie z nim ugody²³⁹. W tym czasie Jakub miał kłopoty finansowe. W 1507 r. zobowiązał się zwrócić Janowi Buczyńskiemu z Olszyn 600 florenów w ratach po 200 florenów. Gdyby nie zapłacił pierwszej raty, miał zapłacić 10 grzywien procentów, po

²³⁶ AGAD, Metryka Koronna, ks. 15, k. 74 – tekst; MRPS 2, nr 364.

²³⁷ Terr.Crac., t. 153, s. 115.

²³⁸ Terr.Czch., t. 7, s. 168.

²³⁹ Castr.Crac., t. 29, s. 770.

niezapłaconiu drugiej raty zapłaciłby 20 grzywien procentów, a gdyby nie zapłacił i trzeciej raty, wówczas oddałby Buczyńskiemu w zastaw wieś Zamoście²⁴⁰. W tym też roku rozpoczęły się sąsiedzkie procesy. Najpierw oficjał krakowski odroczył sprawę wniesioną przez magistra Michała z Biestrzykowa profesora teologii i prepozyta wojnickiego przeciwko mieszczanom wojnickim, którzy nie chcą naprawiać drogi wiodącej do młyna prepozytury. Rozprawa została odroczone także z tej racji, że król wyznaczył specjalną komisję dla rozpatrzenia sporu. Oficjał nakazał, aby koszty związane z działalnością komisji ponosił prepozyt i mieszczanie. Z kolei Grzegorz z Zakrzowa zaskarżył władze i całą społeczność Wojnicza o rozsypanie (*vssypane*) usypanych przez Grzegorza narożników między miastem a Zakrzowem, które stały przy ścianie dziedziny Zamoście²⁴¹. W 1509 r. przed królem i komisarzami stanęli ksiądz Michał profesor teologii i prepozyt wojnicki oraz mieszczanie wojniccy przeciw pozwanemu przez nich Jakubowi Szczekockiemu tenutariuszowi wojnickiemu, który zakazywał im korzystania z drogi do młyna, a także nie chciał naprawić i zrekonstruować zerwanego brzegu Dunajca po wylewie i naporze wody z tej rzeki. Wypływ wody z własnego koryta niszczył i pustoszył dobra kościoła, miasta i wielu okolicznych wsi. Rozjemcą w sporze został kasztelan wojnicki Jakub Sieklucki. Szczekocki powinien bez przeszkód udostępniać sporną drogę. Spór trwał jednak nadal, dlatego został ustanowiony wysoki zakład 500 grzywien między prepozytem wojnickim Michałem a Szczekockim²⁴². W 1510 r. Hieronim Chrzastowski ze Szczepanowic pozwał Szczekockiego dziedzica Dębna i Zamościa oraz tenutariusza Wojnicza o karę za niestawienie się w sądzie na wyznaczony termin²⁴³.

W tym czasie Szczekocki znów popadł w tarapaty finansowe. W 1511 r. zastawił Barbarze żonie Jana Lipskiego za 100 florenów wsie Dziekanów i Sterkowiec niedaleko Wojnicza, a ona wydzierżawiła mu te wsie na dwa lata za 10 florenów rocznie²⁴⁴. Szczekocki alias Dębiński zastawił też Mikołajowi Jordanowi z Zakliczyna kasztelanowi wiślickiemu dobra Zamoście, a ten w 1514 r. oddał mu je w dzierżawę na 4 lata, z której miał płacić kasztelanowi rocznie 15 grzywien²⁴⁵. W tym samym dniu woźny sądowy Jan Nosek z Lubomierza zeznał, że Mikołaj Taszycki z Lusławic i Jan Pieniążek z Kruźlowej złożyli przysięgę, iż według pozwu Pieniążek poręczał Grzegorzowi Zakrzowskiemu pod zakładem 500 grzywien, że Jakub Szczekocki własnym sumptem przywiezie komisarzy Stanisława Mieleckiego, Stanisława z Koniecpola, Stanisława z Jeżowa, Jana Pieniążka z Kruźlowej oraz „ciebie” Mikołaju Taszycki i będzie ich utrzymywać. Komisarze ci zostali wyznaczeni do przeprowadzenia rozgraniczenia i usypania kopców między dobrami królewskimi Wojniczem i wsią Łoponie oraz Zamoście wsią dziedziczną Szczekockiego, a wsią Zakrzów Grzegorza Zakrzowskiego. Ponieważ Jakub wywiązał się z tego, sąd oddalił pozew Zakrzowskiego o zakład 500 grzywien. Wspomniany woźny zeznał, że w czasie

²⁴⁰ Terr.Czch., t. 7, s. 262–264. Zapiskę skreślono na polecenie Jana Buczyńskiego.

²⁴¹ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, teczka Wojnicz (Wypisy prof. Józefa Szymańskiego).
Też zob. Terr.Czch., t. 7, s. 287.

²⁴² AGAD, Metryka Koronna, ks. 24, s. 125, 143; MRPS 4, nr 9016, 9075.

²⁴³ Terr.Crac., t. 155, s. 114.

²⁴⁴ Terr.Czch., t. 8, s. 51–53.

²⁴⁵ Tamże, s. 169–170.

odczytywania przezeń rotę przysięgi Taszyckiemu i Pieniążkowi Grzegorz Zakrzowski czynił mu wyrzuty nieobyczajnymi słowami, wzywając do tego siły diabelskie²⁴⁶. Również tego samego dnia Szczekocki dał Mikołajowi Jordanowi z Zakliczyna kasztelanowi wiślickiemu i staroście siewierskiemu wsie Biskupice i Złotą, które miał zapisane przez Jakuba z Dębna kasztelana i starostę krakowskiego z prawem patronatu kościołów w tych wsiach po wykupieniu ich z rąk wdowy po kasztelanie, Agnieszki z Bnina. Barbara żona Szczekockiego zobowiązała się dokonać rezygnacji z oprawy posagu i wiana na tych dobrach²⁴⁷.

Żoną Jakuba Szczekockiego była Barbara córka Rafała Jarosławskiego marszałka koronnego i Anny z Szamotuł kasztelanki poznańskiej, z którą ożenił się przed 1496 r. W 1517 r. Szczekocki ożenił starszego syna Jana z Katarzyną Jordanówną z Zakliczyna (córką Mikołaja Jordana kasztelana wojnickiego, starosty spiskiego i wielkorządcy krakowskiego oraz Anny córki Spytka Jarosławskiego z Jarosławia, który był bratem Rafała). Sprawa tych koligacji wymaga wyjaśnienia, gdyż na pozór wydają się niemożliwe. Faktycznie, Rafał i Spytek byli braćmi rodzonymi. Spytek ożenił się z Jadwigą z Wawrzyszyna, z którą miał dwie córki – Annę żonę Jana Odrowąża ze Sprawy wojewody ruskiego, a po jego śmierci żonę Mikołaja Jordana kasztelana wojnickiego, i Magdalenę żonę Mikołaja z Pilicy wojewodzica bełskiego²⁴⁸. Czyżby zatem syn Barbary Jarosławskiej Jan ożenił się z Katarzyną córką Anny Spytkównej z Jordanów? Tak jednak nie było. Kasztelan wojnicki Mikołaj Jordan miał dwie żony – pierwszą była Katarzyna córka Jakuba z Pielgrzymowic, z którą miał m.in. córkę Katarzynę, później żonę Jana Szczekockiego, a drugą żoną kasztelana była Anna Spytkówna²⁴⁹. Choć Jakub Szczekocki nie sprawował żadnego urzędu, to niewątpliwie należy go zaliczyć dzięki koligacjom i dobrym układom z monarchą do ówczesnej elity w szerszym tego słowa znaczeniu. W 1518 r. król Zygmunt I poświadczył, że stawił się przed nim Jakub Szczekocki dziedzic Dębna oraz tenutariusz wojnicki i zeznał, iż opisał synowej Katarzynie po 1000 grzywnien posagi i tyleż wiana na swoich wsiach dziedzicznych Zamoście i Chlewice oraz na sumach, które miał zabezpieczone na dobrach królewskich, tj. na Wojniczcu oraz wsi Łopoń i folwarku Ratnawy. Stała też przed królem Barbara Jarosławska, córka zmarłego Rafała z Jarosławia kasztelana sandomierskiego i marszałka koronnego, a żona Jakuba Szczekockiego, która miała opisaną oprawę na tych dobrach, wyrażając zgodę na ten zapis dla Katarzyny. Król zatwierdził zapis Jakuba wraz z zeznaniem jego żony Barbary²⁵⁰. Z kolei w 1521 r. stanęli przed królem mieszczanie wojniczcy z prośbą o potwierdzenie swoich dokumentów, w tym papierowego dokumentu Jana Olbrachta z 1494 r. w sprawie kontrowersji z tenutariuszem wojnickim²⁵¹. 16

²⁴⁶ Tamże, s. 172.

²⁴⁷ Tamże, s. 173–175.

²⁴⁸ PSB 11, s. 5–7.

²⁴⁹ SHGKraK 4, s. 220: Myślenice – wójtostwo.

²⁵⁰ Terr.Crac., t. 9, s. 91–92; BonHerb 4, s. 205; AGAD, Metryka Koronna, ks. 30, k. 269–270; MRPS 4, nr 2799. W Metryce Koronnej i w MRPS wieś Chlewice została błędnie zapisana jako *Plewiska* i stąd w literaturze pojawia się błędna nazwa Plewiska; por. SHGKraK 1, s. 341–342 (Chlewice).

²⁵¹ MRPS 4, nr 3907–3909, 3913–3914.

VI 1522 r. miała miejsce generalna regulacja spraw posagowych Katarzyny JordanoŃny z Zakliczyna córki zmarłego juŹ Mikołaja Jordana, a Źony Jana Szczekockiego. Najpierw Katarzyna za zgodą brata Jana zrezygnowała na rzecz teścia Jakuba Szczekockiego z całej oprawy 1000 grzywien posagu i tyleŹ wiana opisanych jej przeŹeń na wsiach Zamoście i Chlewice oraz na sumach na Wojnicz, wsi Łopoń i folwarku Ratnawy, tak jak to figuruje w dokumencie. Jan Jordan z Zakliczyna osobnym zeznaniem wraził zgodę na dokonaną przez siostrę rezygnację na rzecz Jakuba pod zakładem 2000 grzywien. Jakub Szczekocki wyznaczył Katarzynie 1000 grzywien posagu i tyleŹ wiana na Chlewicach w powiecie ksiąskim oraz na Sufczyń, Woli Sufczyńskiej i Perle w powiecie czchowskim. Barbara Jarosławska Źona Jakuba pod zakładem 2000 grzywien odstąpiła od praw do posagu i wiana na tych dobrach. Kolejnym zapisem Jakub zobowiązał się pod zakładem 2000 grzywien dać Katarzynie wwiązanie i osiadłość na wyznaczonych jej obecnie dobrach posagowych i wiennych. Następnie Katarzyna za zgodą męŹa Jana wydzierŹawiła te dobra teściowi Jakobowi od tego dnia, tj. od 16 VI 1522 r. do niedzieli Reminiscere (1 III 1523 r.) i nie dłuŹej. Za tę dzierŹawę Jakub miał jej zapłacić na św. Michała 15 grzywien na ręce jej brata Jana Jordana²⁵². JednakŹe 2 VII 1522 r. w Wilnie Jakub uzyskał królewską zgodę na zastawienie Andrzejowi Chocimowskiemu Wojnicza z folwarkiem Ratnawy i wsią Łopunie, a znów 23 II 1523 r. w Krakowie król zezwolił Jakobowi zapisać te dobra Chocimowskiemu, a następnie wykupić je i utrzymać w doŹywociu²⁵³. W 1524 r. trzyletnią dzierŹawę dóbr wojnickich za królewską zgodą uzyskał jego syn Jan i jego Źona Katarzyna²⁵⁴.

W 1529 r. Jakub oddał synowi Janowi tenutę wojnicką, a jego dzieciom Stanisławowi, Annie i Barbarze zapisał 1000 grzywien na Chlewicach. Drugiemu zaŹ synowi Hieronimowi zapisał 500 grzywien na Dębnie i Woli Sufczyńskiej²⁵⁵. Mimo tych zapisów Jakub nadal zarządzał tymi dobrami, a przede wszystkim tenutą wojnicką. W 1531 r. Jakub Dębiński tenutariusz wojnicki na sejmie krakowskim znów uzyskał zgodę od króla Zygmunta I na zastawienie dóbr wojnickich za pewną sumę Baltazarowi Dąbrowskiemu z Tarnowca²⁵⁶. W 1537 r. król zezwolił Jakobowi wykupić z rąk wspomnianego Baltazara tenutę wojnicką²⁵⁷. Spłacił różne zapisy na Wojnicz, który potem trzymał do śmierci jego starszy syn Jan (zmarł w 1552 r.). Ten źle zapisał się w dziejach miasta. Mieszczanie często szukali ratunku u króla, który zawsze brał ich w obronę. 18 XI 1540 r. w Wilnie król za wstawiennictwem kasztelana krakowskiego Jana z Tarnowa dał w doŹywocie Janowi Dębińskiemu ze Szczekocin domek na siedlisku króla na przedmieściu wojnickim²⁵⁸. W tym czasie dobrami wojnickimi zarządzali obaj synowie Jakuba, Hieronim i Jan. W 1542 r. garncarze wojniccy skarŹyli się królowi na braci Dębińskich, Źe ci utrudniali im dostępow do gliny nadającej się do wyrobów

²⁵² Terr.Crac., t. 26, s. 499–504.

²⁵³ MRPS 4, nr 4135, 13253.

²⁵⁴ TamŹe, nr 13848.

²⁵⁵ BonHerb 4, s. 205.

²⁵⁶ AGAD, Metryka Koronna, ks. 46, k. 102; MRPS 4, nr 6084.

²⁵⁷ TamŹe, nr 18391.

²⁵⁸ TamŹe, nr 20459.

garncarskich²⁵⁹. W 1545 r. mieszczanie oskarżyli Jakuba Dębińskiego o nadmierne obciążenia. Najpierw król zatwierdził ogólnie poprzednie swoje zarządzenia na korzyść mieszczan, następnie zwolnił od kar uwięzionych w więzieniu miejskim za lżejsze przewinienia, a od cięższych krwawych przewinień kary miał wybierać tenutariusz, ale nie więcej niż po 5 groszy. Nadal garncarze wojniccy toczyli spór z tenutariuszem, choć król zdecydowanie był po ich stronie. Ponownie nakazał Dębińskiemu, aby nie zakazywał garncarzom kopania gliny wbrew dekretowi królewskiemu. Według potrzeby mogli oni bez przeszkód kopać glinę na terenie królewskim, a na rolach poddanych zgodnie z porozumieniem. Tenutariusz nie mógł od garnarczy pobierać opłaty. Jeśli zaś, który do tego wyrobiłby łąkę, zgodnie z decyzją tenutariusza, winna być jego dziedziczną. Zgodnie z przywilejami Dębiński nie mógł od mieszczan pobierać targowego²⁶⁰. Zaledwie pół roku później mieszczanie znów wnieśli skargę do króla, który 26 VII 1546 r. zakazał Dębińskiemu pobierania targowego od mieszczan i wtrącania ich do więzienia w swoim dworze i egzekwowania kar²⁶¹. Tenże Jan w 1546 r. podzielił majątek z bratem Hieronimem. Z podziału tego Janowi przypadły wsie Zamoście, Sufczyn z Wolą Sufczyńską, Rudki, Dąbrówka, Goleniowy i posiadane już starostwo wojnickie²⁶². On dopiero zaczął się tytułować starostą wojnickim. Jan wzmacniał swoją pozycję tenutariusza. Na sejmie piotrkowskim w 1552 r. król zezwolił mu wykupić z rąk uczciwych braci stryjecznych Marcina i Jakuba sołectwo w Łoponiu²⁶³. W tym też roku Feliks z Bychawy scholastyk wojnicki prowadził spór z tenutariuszem Janem Dębińskim o dziesięciny z Wojnicza należne scholasterii²⁶⁴. Jeszcze za życia Jana Szczekockiego w 1554 r. król zezwolił kanclerzowi koronnemu Janowi Ocieskiemu wykupić z rąk spadkobierców Jana Dębińskiego Wojnicz, nadając mu je w dożywocie²⁶⁵. Zezwolenie królewskie zostało ponowione w 1558 r., czyli już po śmierci Szczekockiego.

UWAGI KOŃCOWE

Przed laty Franciszek Leśniak zawarł ze mną porozumienie w sprawie badań nad dziejami krakowskich wielkorządów. Zobowiązał się opracować ich dzieje od XVI do XVIII w., ja zaś miałem omówić ich historię do końca XV w. F. Leśniak przystąpił od razu do intensywnej pracy, której efektem było opublikowanie w 1996 r. jego książki pt. *Wielkorządcy krakowscy XVI–XVIII wieku. Gospodarze zamku wawelskiego i majątku wielkorządowego*. Ja zabierałem się, niestety dorywczo, do realizacji swojego zobowiązania, zajęty przede wszystkim żmudnymi i czasochłonnymi pracami nad Słownikiem historyczno-geograficznym województwa

²⁵⁹ F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 177.

²⁶⁰ AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 67, s. 4–7. W MRPS 4, nr 21726, regest tego dokumentu błędnie opatrzono datą 12 XII 1544 r., zamiast 11 XII 1545 r.

²⁶¹ AGAD, *Metryka Koronna*, ks. 71, s. 268–269; MRPS 4, nr 22438.

²⁶² *BonHerb* 4, s. 205.

²⁶³ MRPS 5, nr 1143.

²⁶⁴ J. Szymański, *Kapituła kolegiacka w Wojniczu 1465–1786*, Lublin 1962, s. 163.

²⁶⁵ MRPS 5, nr 6576.

krakowskiego w średniowieczu. Jednym z głównych moich zadań miało być opracowanie zasobu majątkowego wielkorządów zarówno przed, jak i po wyłączeniu z nich poszczególnych podrzędztw z ich majątkami oraz postępującymi zmianami w ich strukturze organizacyjnej i funkcyjnej. Opracowanie tego zagadnienia z kolei wymagało podjęcia badań nad dziejami poszczególnych podrzędztw, tym bardziej, że niektóre z nich zostały przekształcone w starostwa z jurysdykcją grodzką. Proces ten był nieunikniony w związku z zakończeniem wprowadzania w całej Małopolsce urzędu starosty przy równoczesnym pogłębianiu się niewydolności wielkorządów, dysponujących zbyt dużym majątkiem ziemskim. Z majątku wielkorządowego tworzono osobne tenuty, którymi rozporządzał monarcha.

Prześledzenie dziejów poszczególnych podrzędztw i tenut dostarcza materiału do badań nie tylko nad organizacją i funkcjonowaniem wielkorządów, ale i innych struktur państwowych. W związku z tym zająłem się najpierw podrzędztwem i początkami starostwa nowomiejskiego korczyńskiego, które pierwotnie było ważnym ogniwem w strukturze wielkorządowej, a w czasach panowania Władysława Jagiełły istotnym ośrodkiem władzy poza Krakowem. Pozwoliło to nie tylko odtworzyć majątek tego podrzędztwa, ale i prześledzić interesujący proces powstawania starostwa z prerogatywami sądowniczymi nad szlachtą. Przy tej okazji udało się zebrać sporo materiału do dziejów rodziny Grzymałów z Businy (szczególnie zasłużonej dla sprawnego funkcjonowania dworu królewskiego), a przede wszystkim pierwszego starosty nowomiejskiego korczyńskiego Gronostaja i wielkorządcy krakowskiego Świętosława Litwosa.

Ciekawie rysują się paralele między początkami starostwa nowomiejskiego korczyńskiego a starostwem szydlowskim, którego starostowie przez pewien czas mieli prerogatywy sądownicze dla powiatów wiślickiego i pilzneńskiego. W czasie, gdy już funkcjonowało starostwo korczyńskie, starostwo szydlowskie spadło do rzędu zwykłych tenut. Z tych powodów warto było przebadac odpowiedni fragment dziejów starostwa szydlowskiego.

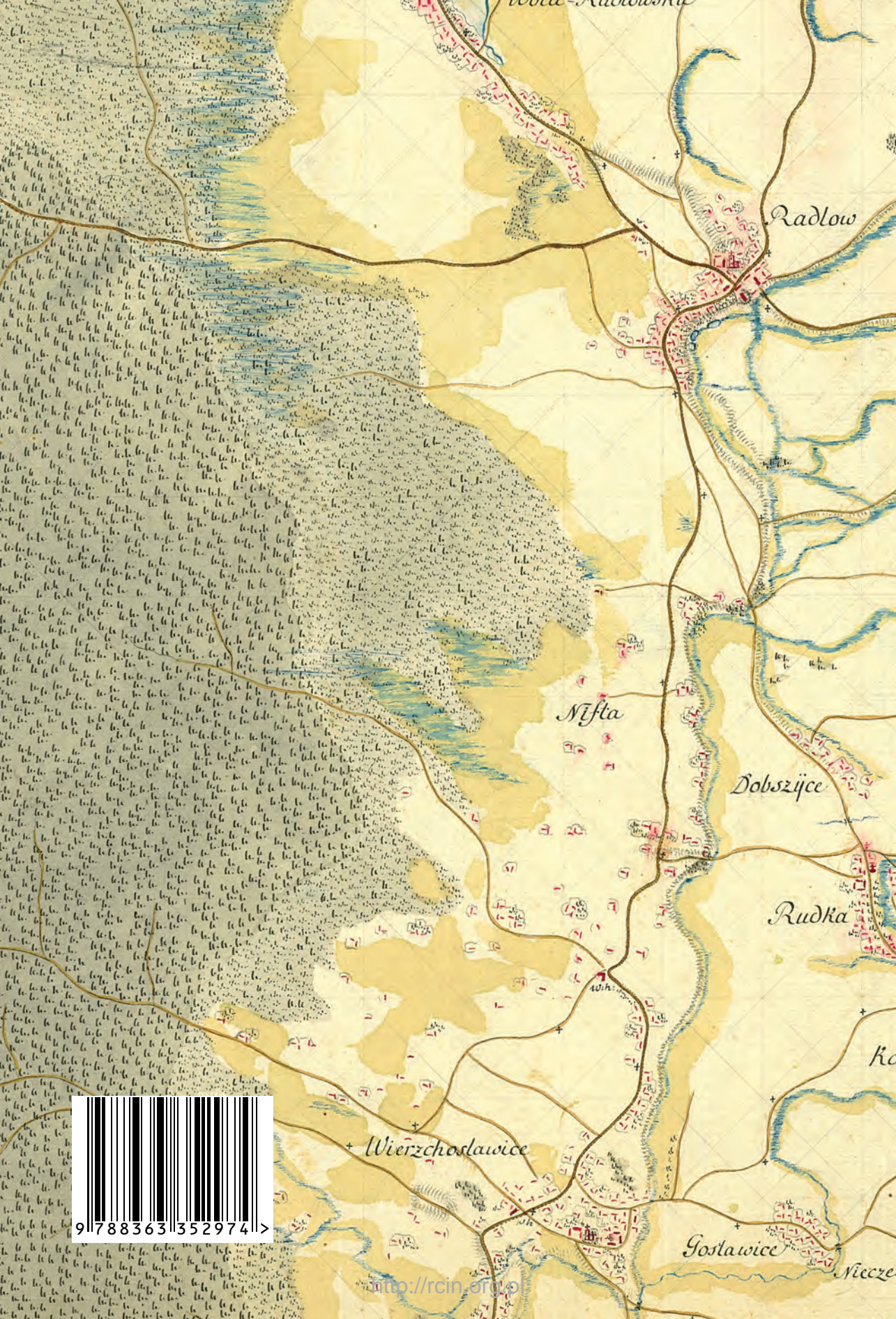
Drugą ulubioną rezydencją monarszą w tym czasie były Niepołomice. Najpierw należały one do wielkorządów krakowskich, a następnie zostały wydzielone z nich jako osobna tenuta, którą przekształcono w starostwo bez jurysdykcji grodzkiej. W czasach Władysława Jagiełły odbywały się tu regularnie listopadowe terminy sądu nadwornego, ściągające licznie okoliczną szlachtę. Sporządzone przez Antoniego Gąsiorowskiego itinerarium tego króla dokumentuje ponadto jego pobyty w Niepołomicach w innych terminach, kiedy to monarcha odbywał częste polowania w otaczającej dwór puszczy. Dzieje tego podrzędztwa i starostwa dostarczyły sporo materiału do badań nad funkcjonowaniem nie tylko podrzędztwa, ale i innych dóbr królewskich podzielonych na różne tenuty.

Podobny cel przyświecał mi przy opracowaniu podrzędztwa ujsko-wojnickiego i wydzielonych z niego tenut. Wprawdzie zachowało się niewiele wiadomości do dziejów samego podrzędztwa, ale udało się zebrać sporo informacji źródłowych ilustrujących funkcjonowanie tenut ujskiej i wojnickiej, których obraz prezentuje się diametralnie różnie. Np. tenutariusze Uścia, Wątróbkowie, choć ciągle zadłużali te dobra, to jednak dobrze w nich gospodarzyli, nie gnębiąc poddanych. Podobnie było w czasach tenutariuszy Morskich, z których Mikołaj zasłużył się panującym, a jego

bratanek Żegota królowej Barbarze i jej córce Jadwidze. Inaczej sprawy wyglądały w tenucie wojnickiej, po wyzbyciu się jej przez Jakuba z Dębna, a szczególnie od czasu przejęcia tenuty przez jego krewnego Jakuba Szczekockiego, który często wikłał się w spory z mieszczanami wojnickimi, i choć panujący brali ich w obronę, to jednak konflikty miały negatywny wpływ na rozwój gospodarczy miasta, w tym poszczególnych rzemiosł.

Na opracowanie czekają jeszcze dwa podrzędztwa krakowskie, tj. proszowskie i żarnowieckie, które opuściły wielkorządy także w średniowieczu, poza samym miastem Proszowice. Z nich najważniejsze gospodarczo było proszowskie, np. na przełomie XIV i XV w. Proszowice były spichlerzem i spiżarnią wielkorządową. Stąd wysyłano do innych podrzędztw, w związku z pobytami panującego, zaopatrzenie, m.in. pszenicę, żyto, owies, groch czy siano. Ze spiżarni ekspediowano mleko, śmietanę, znaczne ilości masła, serów, jaj i grzybów, a nawet chleb, wreszcie w dużych ilościach kurczęta i kapłony. Ceniona była mąka proszowska z pszenicy z urodzajnych pól folwarków tego podrzędztwa. Samo zaś miasto i w późniejszych stuleciach zasilalo wydatnie skarbiec wielkorządów krakowskich.

Wyniki przeprowadzonych badań szczegółowych pozwolą odtworzyć stan majątkowy wielkorządów krakowskich przed wydzielaniem z nich osobnych tenut, a także rozpoznać ich strukturę organizacyjną oraz określić ich miejsce i rolę w funkcjonowaniu monarchii.



Radlow

Nifla

Dobszyce

Rudka

+ Wierzchosławice

Gostawice

Niecze



91788363352974 >